R G B WH GR BL

Grey Scale #13

C M Y K

DANES-PICTA.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

Colour Chart #13

Inches

Centimetres

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

DANES-PICTA.COM

DZIEJE POLSKI.

Tom IV.

DZIEJE POLSKI

podług ostatnich badań

spisane przez

Józefa Szujskiego.

Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś Panie!
Psalmy przyszłości.

Tom IV.

KRÓLOWIE WOLNO OBRANI.

Część II. r. 1668 do 1795.

LWÓW.
NAKŁADEM KAROLA WILDA.
1866.

93(438)

31668/2



Słowo od autora.

Podając ostatni tom „Dziejów Polski“ w ręce publiczności, czuję się obowiązanym przeprosić ją za niedotrzymanie terminu i za wyjście po za zakreślone pierwotnym programem granice. Pierwsze spowodowały niezależące odemnie wypadki i ogrom przedmiotu, drugie wywiązało się mimowoli, pomimo statecznego dążenia do treściwości, z sposobu przedstawienia rzeczy w tomach poprzednich, z nowości przedmiotu, który dotąd w całości od r. 1668 do 1795 nigdy przedstawionym nie był. Wyrozumiały i baczny czytelnik oceni o ile na jednem i drugiem praca moja zyskała, a jeżeli zyskała, przebaczy.

W ciągu publikacyi doczekała się praca moja nie licznych, ale rozmaitych sądów. Nie brakowało jej słów zachęty i uznania, które z surową a sprawiedliwą krytyką połączył Wł. Nehring (w Dzienniku Poznańskim r. 1865), nie brakowało krytyki wprost jej kierunek potępiającej, z jaką wystąpił H. Schmitt w Pismie zbiorowem bendlikońskiem, porównywając ją z Koronowicza „Słowem dziejów polskich.“ Przeciwko usterkom w faktach — o ile takowe popełniłem — bronić się nie myślę i zrektyfikuję je chętnie, gdyby xiążka moja drugiego wydania doczekać się miała; przeciwko zarzucanej mi złej woli w naciąganiu i przekręcaniu faktów na korzyść jakiejś teoryi monarchicznej, którą mi p. H. Schmitt podsuwa, protestuję, zaręczając że nie pisałem dziejów tej albo owej idei w Polsce, ale dzieje Polski, że formę dla narodu a nie naród dla pewnej formy politycznej zawsze przypuszczałem i przypuszczam. O ile zaś jestem deklamatorem — jak chce p. H. Schmitt — osądzi czytelnik z stosunku nagromadzonych w dziele faktów i dat historycznych do ustępów, przeznaczonych dla objęcia całości i charakterystyki okresów.

Sprawozdawca po r. 1668, z którym jak wiadomo praca Moraczewskiego się kończy, starałem się własnemi studyami dopełniać braki znanych xiążek i wyczerpywać ogłoszone po ich wyjściu materyały. Od r. 1668 rozpoczyna się własna moja praca, posiłkowana nielicznemi tylko publikacyami, w czasach Stanisława Augusta (po rok 1775) głównie na rękopismach Towarzystwa naukowego krakowskiego *(publica Georgii Mniszech)* oparta. Tę oddaję pod sąd publiczności i znawców, o ile skromnego autora kompendyum dla dojrzalszej młodzieży do dalszych prac na polu historycznem uprawnia.

W końcu składam serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy mnie w sześcioletniej pracy gotowością w podawaniu pomocy naukowej wspierać raczyli, mianowicie zaś JW. xiędzu Scypionowi del Campo, kanonikowi katedry krakowskiej, a hojnemu dostarczycielowi materyałów do epoki sejmu czteroletniego, zarządom bibliotecznym Wszechnicy jagiellońskiej, Towarzystwa naukowego krakowskiego, Zakładu imienia Ossolińskich i biblioteki Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, zacnemu nakładcy wreszcie, który daleki od pojmowania swej roli wydawcy w sensie czysto materyalnym, znosił stoicznie spóźnianie się wydania i dostarczał mi gorliwie dzieł potrzebnych.

Kraków dnia 1 lipca 1866.

Józef Szujski,
członek Towarz. nauk. krak. i pozn.

Spis rzeczy tomu czwartego.

Dziejów Polski doby czwartej okres trzeci.

Polska pod panowaniem dwóch Piastów: Michała i Jana III. od roku 1669 do 1696.

stronica

§. 1. Źródła i opracowania 1
§. 2. Schyłek siedmnastego wieku. Europa i Polska . . . 2
§. 3. Sejm konwokacyjny. Pretendenci i ich zabiegi (r. 1668) . . 6
§. 4. Niespodziewana Michała Wiśniowieckiego elekcya r. 1669 . . 7
§. 5. Położenie polityczne. Pierwsze kroki króla Michała . . 14
§. 6. Małżeństwo z Austryaczką. Sejm w marcu 1670 . . . 16
§. 7. Sprawy na południowo-wschodnim krańcu Rzeczypospolitej . 19
§. 8. Sejm w wrześniu. Morsztyn i Grzymułtowski pod sąd oddani r. 1670. 21
§. 9. Druga wielka Sobieskiego zasługa. Wyprawa w roku 1671 . . 25
§. 10. Fatalny r. 1672. Zanosi się na wielką burzę. Sejmy w styczniu i maju 28
§. 11. Dalszy ciąg. Wzięcie Kamieńca przez Turków. Pokój haniebny w Buczaczu r. 1672. 34
§. 12. Dalszy ciąg. Konfederacye gołąbska i szczebrzeszyńska. Wyprawa Sobieskiego na czambuły tatarskie 37
§. 13. Konwokacya łowicka. Sejm pacyfikacyjny w styczniu 1673 . 42
§. 14. Chocimskie Sobieskiego zwycięztwo i śmierć króla Michała . 46
§. 15. Konwokacya. Elekcya Jana III Sobieskiego r. 1674 . . 49
§. 16. Działania wojenne i polityczne do sejmu koronacyi r. 1676. Zwycięztwo pod Lwowem 54
§. 17. Pogląd na stosunki europejskie 59
§. 18. Sejm koronacyjny. Potrzeba i pokój pod Żurawnem r. 1676 . 61
§. 19. Sejm r. 1677. Zwrot Polski przeciw Austryi i kurfirsztowi. Ważenie się Francyi i Austryi w Polsce 67
§. 20. Sprawy poselstw do Porty i Moskwy. Przedłużenie rozejmu andruszowskiego. Przechylanie się szali politycznej ku Austryi, a przeciw Turcyi r. 1678 70
§. 21. Sejm grodzieński w roku 1679. Starania o powszechne przymierze chrześcijańskie przeciw Turcyi 73
§. 22. Starania Jana III o przymierze święte bez skutku. Sprawa Radziwiłłównej i sejm warszawski wr. 1681 75

stronica

§. 23. Prace Jana III w sprawie unii r. 1680—1681. Usiłowania w celu podniesienia polskiej Kozaczyzny 79
§. 24. Zupełna porażka polityki francuzkiej w Polsce. Sejm w roku 1683. Proces Morsztyna. Przymierze z Austryą 80
§. 25. Uratowanie oblężonego przez Turków Wiednia (r. 1683) . . 85
§. 26. Duma Leopolda. Sobieski idzie do Węgier. Dwie bitwy pod Parkanami 89
§. 27. Prace dyplomatyczne i wojenne ligi w roku 1684 . . . 93
§. 28. Sejm warszawski r. 1685. Wyprawa Jabłonowskiego i odwrot przez Bukowinę 95
§. 29. Nowe starania cesarza. Jan III traci Kijów i Smoleńsk traktatem grzymałowskim r. 1686 98
§. 30. Tragiczna króla Jana na Wołoszczyznę wyprawa r. 1686 . . 101
§. 31. Szczęśliwe postępy sprzymierzonych. Daremne wyprawy Polski i Moskwy w roku 1687 103
§. 32. Sejm r. 1688 zerwany. Sprawa xiężniczki Radziwiłłównej . . 105
§. 33. Sejm warszawski r. 1688—89 przez Sapiehów zerwany . . 110
§. 34. Sąd i wyrok na Kazimierza Łyszczyńskiego oskarzonego o ateizm . 113
§. 35. Leopold zjednywa sobie napowrót króla polskiego. Małżeństwo Jakóba z Jadwigą najburgską i missya hrabiego Thuna do Polski (r. 1689—1691) 114
§. 36. Niesnaski domowe z królewicem Jakóbem. Ostatnia i znowu bezskuteczna wyprawa Jana III r. 1691. 117
§. 37. Schyłek panowania Jana III. Propozycye pokoju ze strony Turcyi. Sejm w roku 1693 zerwany 118
§. 38. Kłótnia hetmana litewskiego Sapiehy z biskupem wileńskim Konstantym Brzostowskim. Sejm warszawski r. 1693 zerwany . . 122
§. 39. Biskup Brzostowski wyklina Sapiehę. Radziejowski zapozywa biskupa. Rzym zawiesza klątwę (r. 1694) 124
§. 40. Sejm w roku 1695 przez Sapiehów zerwany 125
§. 41. Walki z Tatarami i Turkami w latach 1694 i 1695 . . . 127
§. 42. Sprawy domowe i śmierć króla Jana III (od r. 1694—1696) . 128
§. 43. Dwaj poeci z czasów Jana III, Wacław Potocki i Wespazyan Kochowski. Wzmianka o piśmiennictwie tych czasów . . 131

Doby czwartej okres czwarty od roku 1696 — 1763.

Polska pod panowaniem królów z domu saskiego.

§. 44. Źródła i opracowania 135
§. 45. Pogląd powszechno-dziejowy. Pierwsza połowa ośmnastego wieku . 136
§. 46. Sejm konwokacyi. Konfederacya wojskowa Baranowskiego. Zerwanie konwokacyi r. 1696 140
§. 47. Zabiegi stronnictw i kandydatów. Konfederacya litewska uśmierzona. Kandydatura *Conté*'go przeważa. r. 1696 . . . 144
§. 48. *Chateauneuf*, nowy poseł francuzki. Jabłonowski uśmierza konfederacyę koronną. Kandydatura Fryderyka Augusta elektora saskiego . 148

stronica

§. 49. Rozdwojona elekcya. Xiążę *Conti* i August II (27 czerwca 1697) . 152
§. 50. August się koronuje. *Conti* przyjeżdża. Upadek Kontego (koniec roku 1697) 157
§. 51. Augusta uznanie przez stronnictwo przeciwne (21 maja 1698) . 160
§. 52. Plany Augusta. Wyprawa turecka. Zjazd w Rawie ruskiej z Piotrem Wielkim r. 1698 161
§. 53. Wyprawa turecka spełza na niczem. Pokój karłowicki wraca Polsce Kamieniec, Podole i część Ukrainy 164
§. 54. Zamieszki na Litwie. Zatarg z xięciem brandenburgskim o Elbląg. Sejm pacyfikacyjny warszawski r. 1699 167
§. 55. Przygotowania do wojny z Szwecyą (r. 1699—1700). Napad Inflant 169
§. 56. Na Litwie przychodzi do nowej wojny domowej. Sapiehowie pod Olkienikami rozgromieni (r. 1700) 172
§. 57. Zwycięztwo Karola XII pod Narwą. Rada senatu w Warszawie. Zjazd Augusta II z Piotrem Wielkim w Birzach r. 1700—1701 . 174
§. 58. Elektor brandenburgski koronuje się. August zgadza się na wymarsz Sasów. Karol XII zwycięża nad Dźwiną (r. 1701). Projekt detronizacyi Augusta 176
§. 59. Wymarsz wojsk saskich. Sejm grudniowy 1701. Zgoda z Sapiehami. Sejm zerwany 178
§. 60. Karol XII staje bez oporu pod Warszawą, bije Augusta II pod Kliszowem i wchodzi do Krakowa (r. 1702) 181
§. 61. Konfederacya sędomierska. Rada przy Auguście w Toruniu, przy prymasie w Warszawie. Daremne starania o pokój (r. 1702—1703) . 184
§. 62. Karol XII zwycięzcą pod Pułtuskiem. Sejm dwuniedzielny w Lublinie. Konfederacya wielkopolska. Szwedzi biorą Toruń (r. 1703) . . 189
§. 63. Patkul w Warszawie. Nowe przymierze z carem. Rada Jaworowska. Protestacye Polaków przeciw przymierzu moskiewskiemu (schyłek roku 1703) 193
§. 64. Rada krakowska przy Auguście. Sejm warszawski przy prymasie. Detronizacya. (Początek roku 1704) 195
§. 65. Porwanie Jakóba i Konstantego Sobieskich. Ogłoszenie nowej elekcyi. Konfederacya sędomierska za królem Augustem . . . 197
§. 66. Elekcya Stanisława Leszczyńskiego (z lipca 1704) . . . 200
§. 67. Moskale wchodzą do Polski. August II w Warszawie, Karl XII we Lwowie. Sasi wygnani 203
§. 68. Koronacya Stanisława w Warszawie i przymierze ze Szwecyą. Piotr Wielki wkracza do Polski. Stronnictwo Augusta ratyfikuje traktat z Moskwą (r. 1705) 206
§. 69. Wyprawa Karola XII na Litwę, Polesie i Wołyń. Renskiöld (Renszild) zwycięża Sasów pod Wschową (r. 1706) . . . 209
§. 70. Wtargnienie do Saxonii. Pokój w Altransztadzie. Zwycięztwo Augusta II pod Kaliszem (r. 1706) 212
§. 71. Karol XII bawi w Saxonii. Piotr Wielki gospodaruje w Polsce. Ogłoszenie bezkrólewia (r. 1707) 214

stronica

§. 72. Wyprawa Karola XII na Moskwę. Boje stronników Leszczyńskiego z Sieniawskim (r. 1708) 217
§. 73. Chybione powstanie Mazepy. Moskwa zwycięża Karola XII pod Pułtawą 220
§. 74. Upadek sprawy Leszczyńskiego. August za pomocą Moskwy odzyskuje tron Polski (r. 1709) 223
§. 75. Rada warszawska r. 1710. Projekt podziału Polski . . . 227
§. 76. Karolowi XII udaje się wywołać wojnę Porty z Piotrem W. (1711) 229
§. 77. Sejm w roku 1712. Wyprawa Grudzińskiego do Polski. Stenbok w Pomorzu szwedzkiem 233
§. 78. Burda Karola XII w Benderze i jego wygnanie w zamku Timurtasz. Leszczyński w Turcyi i spełzły jego zamach w roku 1713 . . 235
§. 79. Leszczyński jedzie do Dwóch-Mostów na mieszkanie. Karol XII opuszcza Turcyę r. 1714 238
§. 80. Nowe absolutystyczne dążenia Augusta. Pierwsze ruchy przeciw Sasom w r. 1714. Początek konfederacyi tarnogrodzkiej w r. 1715 239
§. 81. Wyprawa Fleminga na konfederatów. Zdrada Górzyńskiego. Fleming podchodzi Zamość. Konferencye w Rawie ruskiej w roku 1715 i 1716 244
§. 82. Konferencya odrzuca ugodę rawską; wzmaga się gwałtownie; przyjmuje pośrednictwo moskiewskie. Areszt hetmana Sieniawskiego (r. 1716) 246
§. 83 Układy w Lublinie i Kazimierzu. Sasi zrywają zawieszenie broni. Gniazdowski bierze Poznań. Moskale wkraczają (r. 1716) . . 249
§. 84. Układy pod przewagą Moskwy w Warszawie. Gniazdowski zbity pod Kowalewem. Ugoda ostateczna. Sejm warszawski jednodniowy, niemym zwany (r. 1716 — 1717). 253
§. 85. Nieporozumienia Augusta z carem. Sejm grodzieński r. 1718 . 258
§. 86. Zamach na Stanisława Leszczyńskiego. Karol XII ginie pod Friederikshall'em (r. 1718) 262
§. 87. Traktat wiedeński. Sejmy w roku 1720 zerwane. Rozejm z Szwecyą 263
§. 88. Pokój nystadzki ze Szwecyą. Car cesarzem Rossyi (r. 1721) . 268
§. 89. Ordynacya ostrogska. Dalsza sprawa o komendę Fleminga. Sejm w roku 1722 zerwany 270
§. 90. Sprawa toruńska r. 1724. Sejm warszawski. Komisya toruńska . 271
§. 91. Sprawa toruńska podniesiona drogą dyplomatyczną (r. 1724—1725) 277
§. 92. Sprawa kurlandzka. Hrabia Maurycy saski. Sejm roku 1726. . 279
§. 93. Hrabia Maurycy traci Kurlandyę. Komisya w Mitawie (r. 1727) . 282
§. 94. Leszczyński wydaje córkę za Ludwika XV. Schyłek panowania Augusta II 283
§. 95. Sejm r. 1729 zerwany. Toż dzieje się ze sejmem r. 1730. Przegląd wojsk saskich pod Milbergiem. Löwenwoldzki układ r. 1732 . 285
§. 96. Sejm w roku 1732. Augusta II projekt podziału Polski i śmierć (dnia 1go lutego 1733) 286
§. 97. Charakter Augusta. Pogląd na jego panowanie . . . 288

stronica

§. 98. Życie prywatne Augusta i dwór jego. Przyczynek do historyi obyczajów 290
§. 99. Konwokacya po śmierci Augusta II (r. 1733) . . . 291
§. 100. Przygotowania się Francyi. Elektor dobija targu z Moskwą i Austryą. Moskale pod Lascym wkraczają 294
§. 101. Przybycie do Polski i elekcya Leszczyńskiego (12 września) . 295
§. 102. Elekcya Augusta III (5 października 1733) 299
§. 103. Francya wypowiada wojnę cesarzowi. Konfederacye za Leszczyńskim 300
§. 104. Koronacya Augusta III. Sejm koronacyjny. Utarczki Sasów z stronnikami Stanisława Leszczyńskiego r. 1734. 302
§. 105. Oblężenie Gdańska. Daremne odsiecze Polaków i eskadry francuzkiej (r. 1734) 304
§. 106. Podupadłą sprawę Leszczyńskiego dźwiga konfederacya w Dzikowie (r. 1734) 307
§. 107. Chybione konfederacyi dzikowskiej prace. Sejm pacyfikacyi zerwany. Prymas uznaje Augusta 309
§. 108. Pokój wiedeński. Abdykacya Leszczyńskiego. Sejm pacyfikacyjny dochodzi (r. 1736) 312
§. 109. Charakter Augusta III. Trudności przedstawienia obrazu jego rządów 315
§. 110. Wojna Moskwy z Turcyą. Kurlandya lennem prawem dana Bironowi. Sejm roku 1738 317
§. 111. Potockiego hetmana plany. Rada senatu w Wschowie. Dalszy ciąg wojny Moskwy z Turcyą (r. 1739). Pokój belgradzki . . 321
§. 112. Sejm roku 1740 zerwany. Śmierć Karola VI sprowadza wojnę sukcesyjną austryacką. Rewolucya w Petersburgu. Wpływ ówczesnej sytuacyi politycznej na Polskę 323
§. 113. August III w wojnie sukcesyjnej austryackiej i wpływ tej wojny na Polskę. Sejm r. 1744 przez Frydryka Wielkiego zerwany . 326
§. 114. Stan wewnętrzny Rzeczypospolitej. Stronnictwa Potockich i Czartoryskich. Myśli o reformach 328
§. 115. Sytuacya polityczna po drezdeńskim pokoju. Małżeństwo domu saskiego. Sejmy w roku 1745 i 1748 zerwane. Margrabia *des Issarts* w Polsce Bryl zostaje polskim szlachcicem . . 335
§. 116. Zerwanie trybunału r. 1749. Zmiany w stronnictwach. Poseł francuzki *Broglie* i hetman Branicki (r. 1752) 337
§. 117. Sprawa ordynacyi ostrogskiej. Transakcya kolbuszowska (r. 1753) Sejm w roku 1754 340
§. 118. Sytuacya europejska. Początek wojny siedmioletniej (r. 1755 i 1756). Poniatowski w Petersburgu 342
§. 119. Plan Czartoryskich w r. 1757. Dalszy ciąg wojny siedmioletniej . 344
§. 120. Upadek Bestużewa. Odjazd Poniatowskiego z Petersburga. Królewic Karol xięciem kurlandzkim. Sejm w r. 1758 . . 346
§. 121. Prusacy wkraczają do Polski. Porwanie Sułkowskiego roku 1759. Poseł francuzki *Paulmy* 348
§. 122. Sejmy r. 1760 i 1761 zerwane. Redukcya monety. Przemarsze Moskali i napady Prusaków 350

stronica
§. 123. Śmierć carowej Elżbiety a ztąd zwrot w stosunkach polskich i europejskich (r. 1762) 351
§. 124. Katarzyna zrzuca Piotra III z tronu. Sejm r. 1762 . . . 353
§. 125. Rada senatu o Kurlandyi. Królewicz Karol opuszcza Kurlandyę 1763 354
§. 126. Trybunał w Wilnie. Czartoryscy wzywają Moskwę na pomoc . 356
§. 127. Trybunał koronny w Piotrkowie. Śmierć Augusta III. . . 358
§. 128. Epoka Sasów pod względem oświaty, literatury i uobyczajenia . 360
§. 129. Ludzie lepszego kierunku. Król Leszczyński, Józef Andrzej Załuski, Stanisław Konarski, jego reforma wychowania i pisma . 366
§. 130. Stanisława Konarskiego dzieło: „O skutecznym rad sposobie“ 1760. 370

Doby czwartej okres piąty od roku 1764 do 1795.

Polska pod panowaniem Stanisława Augusta Poniatowskiego.

§. 131. Źródła i opracowania 373
§. 132. Przegląd i podział trzydziestolecia Stanisława Augusta . . 375
§. 133. Stan rzeczy po śmierci Augusta III. Stronnictwa i kandydaci . 378
§. 134. Stanowisko mocarstw. Sejmiki przedkonwokacyjne. Wkroczenie Moskali (r. 1764) 380
§. 135. Zamach stanu Czartoryskich na konwokacyi. Manifest partyi hetmańskiej (dnia 7 maja) 383
§. 136. Stronnictwo hetmańskie ustępuje z Warszawy. Konwokacya idzie w myśl Czartoryskich 385
§. 137. Partya hetmańska nieszczęśliwie wojuje i rozchodzi się . . 391
§. 138. Radziwiłł zwycięzca pod Słonimem, uchodzi na Wołoszczyznę. Dyplomacya zawodzi 392
§. 139. Elekcya Stanisława Poniatowskiego (dnia 7 września 1764) . 394
§. 140. Koronacya Stanisława Augusta w Warszawie. Sejm koronacyjny . 396
§. 141. Rossya i Prusy rozpoczynają walkę z systemem Czartoryskich (1765) 398
§. 142. Missya barona Salderna do Warszawy 401
§. 143. Sejm roku 1766. Konfederacya i żądania dyssydentów uchylone . 403
§. 144. Konfederacye dyssydentów w Słucku i Toruniu. Konszachty opozycyi z Rossyą. Deklaracya carowej 409
§. 145. Konfederacya litewska pod laską St. Brzostowskiego. Karol Radziwiłł wjeżdża w tryumfie do Wilna. Konfederacya radomska r. 1767 . 413
§. 146. Sesye konfederacyi w Warszawie. Poselstwo do carowej. Sejmiki przedsejmowe gwałcone przez Rossyan 418
§. 147. Sejm październikowy 1767. Porwanie senatorów. Limita sejmu . 422
§. 148. Delegacya pod prezydencyą Podoskiego. Traktat z imperatorową i prawa kardynalne. Reasumpcya sejmu (r. 1767—1768) . . 428
§. 149. Konfederacya zawiązana w Barze dnia 29 lutego 1768 . . 432
§. 150. Pierwsze kroki konfederatów. Rada senatu w Warszawie na wieść o konfederacyi barskiej 435
§. 151. Wzięcie Baru i Berdyczowa. Rzeź humańska . . . 438
§. 152. Los konfederacyi aż do wojny rossyjsko-tureckiej . . 443
§. 153. Turcya wypowiada wojnę Rossyi. Potocki i Krasiński na Wołoszczyźnie. Józef Puławski rusza z synami do Polski . . 445

stronica

§. 154. Stan polityczny stronnictw z początk. r. 1769. Odwołanie Repnina . 448
§. 155. Stan sprawy konfederackiej z początkiem roku 1769 . . 450
§. 156. Nowe zjawienie się Puławskich. Wyprawa na Litwę . . 453
§. 157. Wojna turecko-rossyjska. Rossya bierze Chocim. Wołkoński w Warszawie 454
§. 158. Organizacya konfederacyi dokonana. Generalicya w Białej . 456
§. 159. Intrygi w łonie konfederacyi 458
§. 160. Zwycięztwa Rossyi w roku 1770. Polityka Prus i Austryi do podziału Polski dążąca 461
§. 161. Ogłoszenie bezkrólewia (9 kwietnia i 9 sierpnia 1770) . . 464
§. 162. Działania wojenne konfederacyi w roku 1770. *Dumouriez* . 467
§. 163. Upadek *Choiseula*. Misya xięcia Henryka do Petersburga. Rada patryotyczna. Branicki wysłany do carowej 469
§. 164. Saldern i jego deklaracye. Obrona Częstochowy. Bitwy pod Szreńskiem, Lanckoroną i Widawą 471
§. 165. Gwałty Salderna. Zerwanie się hetmana litewskiego Ogińskiego . 474
§. 166. Układy trzech dworów tyczące się pokoju z Turcyą i podziału Polski 477
§. 167. Stan konfederacyi. Zamach na króla dnia 3 listopada 1771 . 478
§. 168. Ostatnie czyny wojenne konfederacyi. Oblężenie Krakowa (dnia 2 lutego 1772) 481
§. 169. Konwencye podziałowe: prusko-rossyjska, austryacko-pruska i austryacko-rossyjska. Dzień 18 kwietnia w Cieszynie. Koniec konfederacyi barskiej 483
§. 170. Traktat pierwszego podziału Polski między Rossyą, Austryą i i Prusami (dnia 5 sierpnia 1772) 486
§. 171. Deklaracye dworów. Zachowanie się Stanisława Augusta . . 489
§. 172. Rada senatu dnia 8 lutego i sejmiki w marcu 1773 . . 492
§. 173. Konfederacya Ponińskiego i Radziwiłła i opór Tadeusza Rejtana . 495
§. 174. Dalszy ciąg. Przedłużenie sejmu i mianowanie delegacyi prawodawczej 499
§. 175. Pierwsze zagajenie delegacyi. Traktat z trzema dworami (od 2go czerwca do 18 września). Sąd i wyrok na królobójców . . 503
§. 176. Drugie zagajenie delegacyi. Komisarze graniczni. Zniesienie zakonu Jezuitów. Ustanowienie komisyi edukacyjnej. Reasumpcya sejmu (dnia 22 stycznia 1774) 507
§. 177. Trzecie zagajenie delegacyi. Wydziały. Rozdrapanie dóbr pojezuickich. Nowe zabory Prus. Branicki jedzie do Petersburga. Tytuły xiążęce 510
§. 178. Czwarte zagajenie delegacyi. Pokój w Kutszuk Kajnardżi. Przyjęcie zasad Rady Nieustającej wymuszone przez przemoc . . 512
§. 179. Dalszy ciąg rozpraw nad Radą Nieustającą. Reasumpcya sesyj sejmowych dnia 1go paźdz. 1774 517
§. 180. Trzy ostatnie kadencye delegacyi. Rozdrapanie dóbr królewskich. Skarb. Wojsko. Sprawa dyssydentów (od 4go paźdz. 1774 do 20 marca 1775) 519

stronica

§. 181. Koniec sejmu r. 1773—1775 (od dnia 20 marca do 11 kwietnia) Przegląd konstytucyj tego sejmu i ogólne uwagi . . . 524
§. 182. Sejm w roku 1776 pod konfederackim marszałkiem Andrzejem Mokronowskim 532
§. 183. Stan wewnętrzny. Reforma szkół 541
§. 184. Reformy na polu ekonomicznem. Roboty Tyzenhauza . . 546
§. 185. Nowy kierunek oświaty i nowy prąd piśmiennictwa . . 548
§. 186. Król Stan. August mecenasem literatury. Dwór ogniskiem literatów 551
§. 187. Główne postacie: Adam Naruszewicz i Ignacy Krasicki . . 553
§. 188. Trembecki i Węgierski. Karpiński i Kniaźnin. Zabłocki . . 559
§. 189. Kierunek naukowy. Przewaga nauk politycznych i historycznych. Stanisław Staszic 565
§. 190. Dalszy ciąg wypadków politycznych. Sejm r. 1778. Ustawodawcza Andrzeja Zamojskiego praca na sejmie r. 1780 uchylona. Tyzenhauza upadek 567
§. 191. Sejm w roku 1782 zamącony sprawą biskupa Sołtyka . . 573
§. 192. Sytuacya europejska około roku 1784. Rossya zdobywa półwysep krymski. Sejm w roku 1784 578
§. 193. Kłótnia króla z Adamem Czartoryskim. Sprawa Dugrumowej. Sejm w roku 1786 581
§. 194. Śmierć Frydryka Wielkiego. Frydryk Wilhelm i minister Herzberg. Podróż Katarzyny II do Krymu. Zjazdy z Stanisławem Augustem i Józefem II. Wojna z Turcyą (r. 1786—1787) . . 585
§. 195. Chwila stanowcza. Stronnictwa w Polsce 587
§. 196. Początek czteroletniego sejmu. Konfederacya sejmowa pod laską Stanisława Małachowskiego i Kazimierza Nestora Sapiehy . . 594
§. 197. Nota Buchholca z dnia 12 paźdz. Sejm wotuje 100.000 wojska i ustanawia komisyę wojskową 597
§. 198. Druga nota Buchholca z dnia 19 listopada. Wyznaczenie poselstw 600
§. 199. Zniesienie Rady Nieustającej. Ustanowienie podatków i pożyczki 1789 602
§. 200. Matactwa Branickiego. Sąd sejmowy na oskarzonych o bunty . 603
§. 201. Stronnictwo patryotyczne idzie ku reformie rządu i przymierzu z Prusami 607
§. 202. Deputacya do poprawy rządu ustanowiona. Sprawa miast . . 610
§. 203. Przymierze z Prusami zawarte. Zdemaskowanie stronnictwa Branickiego. Król z narodem. Stakelberg odjeżdża r. 1790. . . 613
§. 204. Walka reformy z starym nierządem na polu piśmienniczem . 618
§. 205. Obrady sejmowe r. 1790. Prawa kardynalne. Odwołanie się do kraju w sprawie następcy tronu. Sejm przedłużony wzmocnić się ma nowemi wyborami 624
§. 206. Sprawa Adama Ponińskiego. Dekret w tej sprawie (dnia 1go września 1790) 632
§. 207. Położenie polityczne zmienia się. Konwencya austryacko-pruska w Reichenbach 635
§. 208. Sejmiki. Sejm w podwójnym składzie posłów dnia 16 grudnia 1790 otwarty. Prawo o sejmikach. Prawo o miastach (r. 1791) . . 637

stronica

§. 209. Rokowania z Prusami o traktat handlowy. Sytuacya polityczna przed dniem 3go maja 1791 642
§. 210. Ustanowienie konstytucyi 3go maja. Jej treść i wartość . . 644
§. 211. Wrażenie konstytucyi 3go maja za granicą. Zbliżenie się Prus do Austryi. Zjazd w Pillnitz. Pokój w Jassach. Rokowania polskie z elektorem saskim 654
§. 212. Wrażenie konstytucyi 3go maja w kraju. Ruchy i działania opozycyi 657
§. 213. Dzieje sejmu od konstytucyi 3go maja 1791 do deklaracyi rossyjskiej z dnia 18 maja 1792 659
§. 214. Akt targowicki. Deklaracya rossyjska. Limita sejmu . . 665
§. 215. Wojna z Rossyą roku 1792 (maj, czerwiec, lipiec). Zieleńce. Dubienka 667
§. 216. Pomoc Prus zawodzi. Targowica się organizuje. Król przechodzi do Targowicy (dnia 24 lipca 1792) 671
§. 217. Postanowienia konfederacyi w Brześciu litewskim i Grodnie . 676
§. 218. Stan polityki europejskiej. Drugi podział Polski ułożony . . 679
§. 219. Usposobienie kraju. Opozycya Michała Walewskiego. Rada Nieustająca przywrócona. Sejmiki. Koniec roli Szczęsnego Potockiego 683
§. 220. Sejm podziałowy grodzieński (od 17 czerwca do 23 listopada 1793) 688
§. 221. Dalszy ciąg sejmu grodzieńskiego. Konfederacya targowicka zniesiona. Nowe urządzenie Rzeczypospolitej. Niema sesya dnia 23go września 696
§. 222. Wybuch powstania przyspieszony zwijaniem wojska Rzeczypospolitej 703
§. 223. Bitwa pod Racławicami. Powstanie w Warszawie i Wilnie . 707
§. 224. Bitwy pod Chełmem i Szczekocinami. Oblężenie Warszawy przez Prusaków i Rossyan. Wewnętrzne stosunki organizacyi powstańczej 712
§. 225. Upadek powstania litewskiego. Przegrana pod Krupczycami. Maciejowice. Rzeź Pragi i wzięcie Warszawy . . . 718
§. 226. Trzeci podział Polski. Abdykacya Stanisława Augusta r. 1795 . 721
§. 227. Zakończenie 723

DODATEK.

Doba dziejów Polski piąta.

Polska pod trzema zaborami.

Wstęp. Losy zaborów austryackiego, pruskiego i rossyjskiego aż do ostatecznego podziału Rzeczypospolitej.
Galicya 725
Zabór pruski 726
Zabór rossyjski 726
Doby dziejów Polski piątej okres pierwszy (od roku 1795 do 1815) . 726
Legiony polskie 726
Carowie Paweł i Alexander (od roku 1797—1806) . . . 728
Xięstwo Warszawskie (od roku 1806—1813) 729

stronica

Car Alexander i kongres wiedeński 733
Oświata i literatura w tym okresie 734
Doby dziejów Polski piątej — okres drugi (od roku 1815 do 1831) . 735
Kongresowe królestwo polskie 735
Kraje zabrane 737
Powstanie w dniu 29 listopada 1830 i wojna r. 1831 . . 737
Oświata i literatura w tym okresie 739
Doby dziejów Polski piątej — okres trzeci (od roku 1831 do 1846) . 740
Emigracya 740
Wielkie xięstwo Poznańskie od roku 1815 do 1846 . . . 742
Galicya od roku 1815 do 1846. 742
Krakowska Rzeczpospolita od roku 1815 do 1846 743
Ruch powstańczy w r. 1846 w Galicyi, wielkiem xięstwie Poznańskiem i Krakowie, i zajęcie Krakowa przez Austryę . . 743
Oświata i literatura w tym okresie 744
Doby dziejów Polski piątej — okres czwarty (od roku 1846 do 1864) . 746
Rok 1848. Zabór pruski i austryacki 746
Zabór rossyjski od roku 1831 do 1864 748
Oświata i literatura (od roku 1846 do 1864) 751

DZIEJÓW POLSKI

doby czwartej okres trzeci.

Polska pod panowaniem dwóch Piastów Michała i Jana III.

1669 — 1696.

---

§. 1.

Źródła i opracowania.

Źródła:

Załuski: *Epistolae historico-familiares*, tomu I część 1 i 2, obfity materyał acz nie wszędzie wystarczający. Kochowski: Klimakter IV, panowanie króla Michała obejmujący (znany tylko w polskiem tłomaczeniu), mniejszej wartości od trzech poprzednich, najczęściej bałamutny, a nawet fałszywy. Zawadzki: *Historia arcana* (rządy Michała Wiśniowieckiego), dosyć uboga w obiecywane na tytule tajemnice. Chrapowickiego wojewody pisma, wydał Rusiecki z Trojanki, dyaryusz autora od r. 1669 — 1672 (włącznie). Pamiętniki: J. Chr. Paska sięgające do r. 1688, Jemiołowskiego do 1679, Diakowskiego dyaryusz wiedeńskiej okazyi, Stanisława Wierzbowskiego konnotata wypadków (z przedmową J. K. Załuskiego). Rubinkowskiego: Janina, panegiryk bez wartości. Mowy sejmowe Andrzeja Chr. Załuskiego; mowy w Swadzie polskiej Danejkowicza it. p. Zbiory pamiętników i materyałów do panowania Michała dosyć obfite, mniej dostateczne do czasów Jana III. Najważniejszymi są: Ojczyste spominki A. Grabowskiego, t. I (Chocimska wyprawa, legacya Szumowskiego i i.), t. II (szczególniej do lat 1671, 1672 i 1673); Malinowskiego i Przeździeckiego: Źródła do dziejów polskich tom II (listy Krzysztofa Grzymułtowskiego); J. U. Niemcewicza: Zbioru pamietników t. IV i V (relacye Chavagnac'a i Mareskottego); nadewszystko zaś: Biblioteka ordynacyi Myszkowskich t. I: Listy Jana III wyd. przez Z. A. Helcla. Zbiory Theinera (*Mon. Poloniae, Monuments relatifs* etc.) i często cytowany Dogiell, *Volumina legum* itp.

W miarę jak polska historyografia milknie, zagraniczni, mianowicie zaś Francuzi, Anglicy, Niemcy zaczynają się trudnić dziejami Rzeczypospo-

litej. Bernard O'Connor lekarz Jana III pisze swoją: *History of Poland* (Lond. 1696); Dallerac wydaje dwutomowe: *Anecdotes de Pologne*; Bizardière: *Histoire des diètes pour les elections des rois*; Beaujeu w swoich *„Memoires“* sięga od 1679 — 1683 r. Na tych materyałach powstaje: Coyera *Histoire de Jean Sobieski* (III tomy), zręcznie ale nie krytycznie napisana i polemizująca z Coyerem: *Histoire de Stanislas Jabłonowski par* Jonsac. Ważnemi są: *Mémoires de l' abbé de Choisy, pour servir à l' histoire de Louis XIV*; *Theatrum* i *Diarium europaeum*. Lengnich pisze dzieje Prus po niemiecku; Lauterbach: *Polnische Chronica*; Vanderlinde w języku holenderskim wydał życie Sobieskiego.

Opracowania:

Niwa historyografii polskiej dziwnem zrządzeniem losu, tem bardziej jest zapuszczona, im czasy bliższe naszym. Moraczewski opuszcza nas z r. 1668. K. Szajnocha w Opowiadaniach o królu Janie III, ręką artysty-historyka kreślonych, nie doszedł do jego historycznego wystąpienia. O królu Michale pisał krótko J. K. Załuski (Uwagi — Dzieje w Dod. do Czasu). Leon Rogalski skreślił: Dzieje Jana Sobieskiego (Warszawa 1847). Narbutt: Dzieje Litwy za Michała, Jana III i Augusta II. Pan Salvandy niechętnem piórem, bez krytyki spisał historyą Polski przed, za i po Janie Sobieskim. Tłomaczył panowanie Michała i objaśnił notami X. G.; całe dzieło wydał w tłumaczeniu Sierakowski. Antoni Z. Helcel napisał cenną przedmowę do listów Jana Sobieskiego i rozprawę: O dwukrotnem zamęściu xiężniczki Ludwiki Karoliny Radziwiłłównej. Pomniejsze bądź to rozprawy, bądź materyały, różnej wartości znajdujemy po czasopismach j. t. Bibl warsz., *Athenaeum*, Dod. do Czasu, Biblioteka imienia Ossolińskich.

Z zagranicznych dzieł pomocniczych wymieniamy: Mailath: *Geschichte Oesterreichs*. Wagner i Gualdo Priorato dzieje ces. Leop. (pierwsze po łacinie, drugie po włosku). Katona: *Hist. critica*. Contarini: *Istoria delle guerre di Leopoldo contro i Turchi*. Garzoni: *Istoria della republica di Venezia*. Zinkeisen: *Geschichte des osmanischen Reiches*. Stenzl: *Geschichte des preussischen Staates*. Herrmann: *Geschichte des russischen Reiches*.

§. 2.

Schyłek siedmnastego wieku. Europa i Polska.

Z boju religijnego, zakończonego pokojem westfalskim, wyszła Europa zmieniona, zmaterya lizowana, z pewnym cynizmem w usposobieniu moralnem. Był to czas stosowny do utworzenia wielkiej i groźnej potęgi, pora zaspokojenia szerokiej ambicyi. Taką potęgą, dzięki pracom Henryka IV, Ryszeliego i Mazarina stała się Francya, taką ambicyę miał młody jej monarcha Ludwik XIV. Dzięki wcześnie minionej burzy religijnej zaprzodowała Francya Europie, a napierana przez ducha przedsiębiorczego Ludwika, rozwinęła na polu wojskowem, dy-

plomatycznem, naukowem i literackiem ogromne zasoby siły. Wywieszona z pewną bezwstydną otwartością chorągiew nowożytnego absolutyzmu i polityki podbójczej, stanęła oko w oko spróchniałym budowom o zbutwiałych sztandarach, zakwestyonowała ich byt i podała pomocną rękę wszystkiemu, co chciało żyć i działać. Takim sposobem stała się Francya Ludwika XIV, w całej ostateczności swego absolutyzmu i bezsumiennej polityki podbójczej fermentem nowego, silnego choć niemoralnego życia w Europie, nauczycielką i wychowawczynią wszystkich, co śmieli i chcieli, żywiołem postępu przeciwko tym, co reakcyą, bożem posłannictwem po średniowiecznemu upozorowaną, ratowali swoje trony.

Antagonizm Francyi z domem habsburskim wypełnia wszystkie karty tej historyi. Europa dzieli się na dwa wielkie obozy, Francya i dom Habsburgów toczą bezustanną jeźli nie orężną, to dyplomatyczną wojnę. Zmieniają się alianci, wiążą się przymierza, rozwija się coraz bardziej owa polityka równowagi, oparta na gwarantowaniu sobie nawzajem interesów swoich. Holandya, Hiszpania stają po stronie cesarza, w Anglii utrzymuje Ludwik wpływ swój, nicestwiący jej dawne znaczenie, trzyma z Szwecyą, o przyjaźń Polski bezustannie się stara. Zasady pominięte; arcychrześcijański król poniża Ojca św., utrzymuje przyjaźń z sułtanem, w Węgrzech popiera narodowość przeciw dynastom, w Anglii dynastów przeciw narodowi.

W takim stanie rzeczy, mahometanizm zrywa się po raz ostatni do wielkiego boju z chrześcijaństwem. Mohammed IV zdobywa Kandyę, bój z Polską i Austryą na nowo się rozpoczyna. Byt państw chrześcijańskich pokłóconych z sobą, wichrzonych ambicyą Francyi zdaje się zakwestyonowany. Pojawia się niebezpieczeństwo, jak za dni Karola Martella lub krucyat, ktoż mu stawi czoło? Papież, cesarz i Moskwa pchają szlachetną Polskę na pierwszy ogień. I Polska poszła w bój, który utratą własnego bytu przypłaciła.

Urządzenie Rzeczypospolitej albowiem w coraz większej było sprzeczności z urządzeniem Europy. Elekcyjne królestwo, bez naturalnie obronnych granic, bez ześrodkowanej władzy wykonawczej, organizm, którego byt zależał od dzielności i cnoty obywateli, wystawiony na ciągłe intrygi postronnych, zużyty długotrwałą wewnętrzną niezgodą, musiał albo przetworzyć się na obraz i podobieństwo zagranicy, wydobyć z siebie formę inną, któraby wielostronnym niebezpieczeństwom opór stawiła, władzę ześrodkowaną, któraby zdolną była zachować jego całość, albo też podupadając coraz bardziej, stać się pastwą i ofiarą nowego europejskiego systemu. Oceniając ważność Polski na wschodzie parła Francya do tego przetworzenia rzeczypospolitej, parło wy-

kształcone na modle zagranicznej stronnictwo francuzkie, ale znalazły na tej drodze, jak na każdej innej śmiertelnego przeciwnika w domie habsburskim, mniej szczerym w swoich dla Polski intencyach. Jeżeli Francya skleiwszy traktat oliwski, forytowała Kondeusza, Enghiena, Longuevilla, pragnęła Polskę uchronić od wojny tureckiej, to druga podburzaniem Lubomirskiego, opanowaniem Wiśniowieckiego, a następnie Jana III, pragnęła zniszczyć wpływ Francyi i rzucić Polskę przeciw Turcyi, godząc ją z głównym nieprzyjacielem — Moskwą. Pierwsza chciała Polskę podnieść, ale za swoim tylko wpływem, druga nie chciała szczerze nawet tego podniesienia.

Tymczasem naród szlachecki, który dążenia francuzkiej partyi odrzucał, jak za Zygmunta III odrzucał dążenia austryackiej polityki, naród, który wojny nie lubił, w skutek wychowania katolickiego, w skutek wpływu papieża i duchowieństwa, dał się wbrew widocznym politycznym niebezpieczeństwom, porwać zapałowi ku wojnie ligi świętej przeciw nieprzyjaciołom krzyża. Oddał on wielką chrześciańskiemu światu przysługę, oswobadzając oblężony Wiedeń. Był to ostatni czyn wielkiej narodu w obec Boga i świata zasługi. Był to czyn spełniony nie z samych widoków ziemskich, jakimi się Europa spółczesna kierowała, ale z poczucia wyższego posłannictwa. Możemy narzekać na polityczne konsekwencye tego czynu, jak i na pakta grzymułtowskie, dla widoków dalszej z Turkiem wojny, niekorzystnie zawarte, ale musimy uznać w tych faktach ową moralną wyższość, którą Polska miała przed innymi narody, zadatek przyszłości na owe czasy, gdy moralniejszy w świecie zapanuje porządek.

Złamanie tureckiej nawały, rozpoczęte dzielną prawicą Sobieskiego, sprowadziło traktat karłowicki, który oswobodził Austryę, wzniósł Rosyę, a uwalniając Europę od niebezpieczeństwa, pozwolił aby się system jej polityczny z nieubłaganą konsekwencyą zwrócił ku rozkładowi Polski.

W skutek intryg francuzkich dynastya Sobieskiego nie otrzymuje tronu, zasiada na nim król obcy, król szarlatan bez czci i sumienia, rzucający się w ramiona, urosłej z krwi i potu polskiego, zaszanowanej podczas bojów Polski z mahometanizmem, Moskwy za Piotra Wielkiego.

Absolutyzm Ludwika XIV, absolutyzm Habsburgów, absolutyzm Brandenburczyków spotyka się i rachować musi z samodzierżcą wszech Rosyi, ucywilizowanym na krój zagraniczny Piotrem Wielkim.

Ostatni król z misyą krucyaty Jan Sobieski, w cynicznem zwątpieniu kończy życie swoje, nie doczekawszy się nawet owego traktatu z Turkami.

Przejdźmy teraz kolejno dzieje mocarstw, wchodzących w skład równowagi europejskiej między r. 1668 a 1696.

Francya pod berłem Ludwika XIV, finansowym zarządem Colberta, wojskowym Louvoisa, idzie bezprzestannie drogą swojej polityki zaborczej. Zaledwie pokój akwisgrański (1668) zapewnił Ludwikowi dwanaście fortec w hiszpańskich Niderlandach, rozpoczyna się bój z Holandyą i Brandenburgią, prowadzony w przymierzu z Anglią, który w roku 1674 urasta w rozmiary wielkiej wojny między cesarstwem i Hiszpanią z jednej, Francyą i Szwecyą z drugiej strony. Gdy pokój nimwegski (1678) i germaiński (1679) zakończył wojnę z korzyścią dla Francyi, tworzy Ludwik tak zwane *„chambres des reunions“*, a i sklecone na prędce pretensye swoje do krajów niemieckich nową popiera wojną. Wtedy przedsiębiorczy Wilhelm orański, który r. 1688 zasiadł na tronie wypędzonych Stuartów, podówczas *stathuder* holenderski, tworzy poczwórny alians przeciw Francyi (Holandya, Cesarstwo, Szwecya, Hiszpania r. 1684). W dwa lata potem alians ten zamienił się w świętą ligę przeciw Turkom, do której przystąpił i Jan Sobieski. Wtedy Ludwik XIV rozpoczął nową, najświetniejszą choć i najmniej słuszną wojnę z zachodnimi cesarstwa aliantami, która zakończyła się rok po śmierci Sobieskiego, pokojem w Ryswiku (1697).

Zwycięzca na polu bitw, stał się naród francuzki za Ludwika XIV moralnym podbójcą co do obyczajów, dworskości, oświaty i smaku. Język francuzki rugował ze świata politycznego łacinę, literatura francuzka płody literatury włoskiej. Jest to wiek Kornela, Rasyna, Moliera, Paskala, Bossueta.

W obozie przeciwników Francyi, dom habsburski cesarską ozdobiony koroną, ciężkie przechodząc chwile wśród podwójnych, francuzkich i tureckich opałów, słabo popierany przez xiążąt Rzeszy, ratuje się przyrodzoną wytrzymałością i elastycznością polityki, zbiera obfite żniwo krwawej Jana Sobieskiego pracy, centralizuje swoje państwa kilkakrotnym pogromem narodowych dążeń Węgrów. Kurfirsztowstwo brandenburskie urasta energiczną i zuchwałą polityką i zbliża się ku chwili, gdy mitrę, niegdyś Polsce hołdowniczą na groźną koronę królewską zamieni. Hiszpania wlecze mizerne życie pod berłem chorowitego Karola II, o którego puściznę naprzód układa się cesarstwo i Francya. Anglia r. 1660 pod berło Stuartów wrócona, wśród zależności dworu od wpływu Francyi, gotuje w sobie nową erę konstytucyjną, która się w r. 1688 wypędzeniem Jakóba II i wezwaniem Wilhelma III rozpoczyna. Bierna ślepa towarzyszka Francyi, wzbija się szybko do wysokości wielkiej i stanowczej potęgi, która w XVIII wieku ciężarem swoim przechyla ważące się szale walk europejskich. Szwecya, zrazu Francyi aliantka, od r. 1681 jej przeciwniczka, traci znaczenie swoje pod Karolem XI, aby pod jego następcą (Karolem XII) po raz ostatni euro-

pejską odegrać rolę. Na wschodzie Europy Polska w ostatnich bohatyrskich wysileniach dla sprawy chrześcijaństwa, zadawszy śmiertelny cios Turcyi, której upadek stanowczy od pokoju karłowickiego się rozpoczyna, pozwala urość Moskwie, której odepchnięcie od Europy było dla niej pierwszą kwestyą żywotną. Piotr W. (od 1682) rozpoczyna w Moskwie nową erę, a Europa uratowana od półxiężyca spotyka się w wieku XVIII z raptownym pochodem szyzmy ku zachodowi.

§. 3.

Sejm konwokacyjny. Pretendenci i ich zabiegi (1668).

Powiedzieliśmy wyżej, że abdykacya Jana Kazimierza stanęła na podstawie tajemnego układu między Francyą, kurfirsztem i królem polskim, że ten tajemny układ obowiązywał i cesarza do popierania xiążęcia najburskiego. Partya francuzka ujrzała się nagle wytrąconą z swojej kolei i pozbawioną swego kandydata. Dosyć wcześnie wszakże pokazało się, że żadna z stron, prócz kurfirszta bezpośrednie z elekcyi Najburga ciągnącego zyski, nie stała zbyt sumiennie przy kandydacie, a zachowując pozory w obec drugich, stanęła tajemnie przy innym, korzystniejszym dla siebie pretendencie. Tak Francya przez posła biskupa *de Béziers* forytowała jak dawniej Kondeusza; cesarz namowami żony skłoniony, obiecał swoją pomoc młodemu i walecznemu Karolowi x. Lotaryngii. Obok tych trzech spólubiegaczy wymienić należy cara moskiewskiego, który postawieniem na granicy Litwy 80.000 wojska, wskazywać się zdawał, że chce tronu dla syna swego Piotra, zwykłych jednak kroków w celu osiągnienia korony nie czynił; xięcia Toskańskiego, x. Yorku i Rakoczego, których zabiegi wszakże żadnego nie miały znaczenia. Jako osobliwość zapisać należy, że królowa szwedzka Krystyna, na dewocyi w Rzymie żyjąca, na rachunek swego pokrewieństwa z Wazami, czyniła także pewne kroki o koronę polską.

Prymas Prażmowski rozesłał uniwersały, ogłaszające bezkrólewie i zwołujące sejmiki na dzień 16 października, sejm konwokacyjny zaś na 5 listopada. W tym przeciągu czasu, elektor brandenburski, korzystając z zamieszki bezkrólewia dopuścił się gwałtu, który najgorsze na szlachcie sprawił wrażenie. Jan Kazimierz wziął od niego pewną sumę pieniędzy na starostwo drahimskie, które wszakże nie pierwej miał elektor wziąść w zastaw, aż po wyraźnem wypowiedzeniu sumy. Starostwo było dożywociem Dymitra Wiśniowieckiego h. p. k. Otoż nie wiadomo, czy za porozumieniem z hetmanem, który do partyi kurfirszta i Najburga należał, czy bez porozumienia kurfirszt najechał gród i starostwo drahimskie i opanował je nie wypowiedziawszy długu.

Ten gwałt był przyczyną, że sejm konwokacyjny rozpoczął się od pogróżek na stronnictwo kurfirszta. Marszałkiem izby poselskiej został Chrapowicki podkomorzy smoleński. Niebawem zakwestyonowano prawność dwu posłów ziemi bielskiej, między którymi był Bogusław Radziwiłł koniuszy w. l., kurfirszta minister i ajent. Zarzucono im, że w ziemi bielskiej tworzą jakąś milicyą, która sprowadzonego morzem (zapewne do którego portu Prus xiążęcych) kandydata, zbrojno ma popierać. Gdy nie było na to dowodów, uczepiono się dysydenckiej wiary xięcia, a wreszcie jego służby u kurfirszta, na co koniuszy się tłumaczył, że jest ministrem byłego hołdownika Rzeczypospolitej.

Zaledwie koniuszy się z opałów wydostał, wpadła w nie partya Kondeusza. Zażądano najpierw wydalenia posłów i rezydentów cudzoziemskich. Gdy prymas do potwierdzenia zwykłej konfederacyi generalnej zawezwał, wniósł Pieniążek starosta oświęcimski, aby dodać przysięgę uroczystą, że nikt z głosujących senatorów ani posłów przekupić się nie da. Wszczął się spór o ten projekt; najgorliwsi dodawali do przysięgi wykluczenie Kondeusza. Niebawem powszechna zgoda uchwaliła niepraktykowaną dotąd przysięgę. Prymasowi udało się jeszcze przeszkodzić, że w nią Kondeusza nie włączono. Wierzbowski b. poznański, zarzucił mu, oparty na świadectwie jakiegoś Kossowskiego szlachcica łęczyckiego, że 50 tysięcy talarów wziął od Kondeusza. Prymas groził opuszczeniem sejmu, biskup przepraszać go musiał. W końcu zgodzono się na wykluczenie w rocie przysięgi tych, którzyby nieprawnymi sposobami o koronę się starali.

Artykuł o dysydentach obudził nową burzę. Odzywały się silne głosy za obaleniem praw innowierców. Zapisać należy między zasługi prymasa, że szczerze za nimi obstawał. Dodano wszakże do konfederacyi dwa punkta, dotąd pismem nie ujęte: 1) warunek aby król był katolikiem; 2) karę infamii na apostatów od katolickiej wiary. Postarał się o to obecny nuncyusz papiezki *Marescotti*, który w ten sposób spodziewał się wykluczyć kniazia moskiewskiego. Dnia 6 grudnia skończyła się konwokacya, oznaczywszy dzień 2 maja na sejm elekcyjny *).

§. 4.

Niespodziewana Michała Wiśniowieckiego elekcya. 1669.

Pozostawało pięć całych miesięcy do zabiegów postronnym i układania się w stronnictwa magnatom. Odnowiły się intrygi elekcyjne,

*) Załuski *Epistolae h. fam.* T. I, p. 71. — Pisma Chrapowickiego s. 72. Dyaryusz sejmu konw. MSS. z Tek Gołębiowskiego.

jakich nie było od lat siedmdziesięciu dwóch, odkąd Wazowie panowali. Kwestya przyszłego pana stawała przed narodem w postaci najgłówniejszej kwestyi przyszłości. Niestety! wielka różnica zachodziła między stanem moralnym i politycznym r. 1668, a pierwszych elekcyj. Reformiści, stronnictwo Maryi Gonzagi, ubliżali w obec swoich i obcych posłannictwu swemu nikczemnością środków, niewieściemi intrygami i łakomstwem; stronnictwo szlacheckie, tak trafne niegdyś w swoim wyborze, nie umiało się zdobyć, jak tylko na figuranta bez wartości, którym przeciwko magnatom zaprotestowało. Takim sposobem elekcya Michała przedstawia nam smutny widok niedostateczności obu prądów w narodzie, a jeżeli poetyczne duchy skłonne są widzieć w niej jakąś cudowność, to w oczach nieuprzedzonego jest ona tylko tragikomedyą zawodów i błędów.

Nie posiadamy dosyć źródeł, aby wyczerpująco przedstawić zabiegi kandydatów. Z relacyi posła Karola lotaryńskiego *Chavagnac*'a, Grauerta i Załuskiego, krewnego ważnej podówczas osoby podkanclerzego Olszowskiego, dowiadujemy się, że stronnictwo francuzkie z prymasem, Sobieskim i A. Morsztynem na czele, najsilniejszy w senacie tworzyło zastęp. Należeli do niego i Pacowie na Litwie; pokłóceni wszakże z Sobieskim, gotowi byli uchwycić się innego kandydata z wyjątkiem Najburga. Najburga albowiem popierał Michał Radziwiłł, od niedawna hetman p. l., który złączony z Bogusławem Radziwiłłem przeciwważył na Litwie wpływ Paców. Dymitr Wiśniowiecki h. p. k. zdawał się trzymać stronę kurfirszta i Najburga. Ambitny i zdolny podkanclerzy koronny biskup chełmiński Andrzej Olszowski, wydawszy w listopadzie broszurę p. t. *Censura candidatorum*, w której skrytykował kolejno Najburga i Kondeusza, zachwalił Karola lotaryńskiego, a w końcu radził Piasta w osobie Michała Wiśniowieckiego, zdawał się trafnie oceniać rozgorączkowany i zniechęcony do intryg cudzoziemskich naród, i zachowywać sobie stanowisko popularne. Uznając jego ważność udawał się do niego listownie Najburczyk i Lotaryńczyk, pierwszy zupełnie bezskutecznie.

W „*Censura candidatorum*“ Olszowski wychodzi z stanowiska krótkowidzącej szlacheckiej polityki i hołduje jej ślepo. Moskal podług niego to osioł ukoronowany. O połączeniu Polski z Moskwą bez strachu myśleć nie można. Rzym go nie chce, bo w nawrócenie jego trudno wierzyć. Smoleńska także nie odda. Najburczyk dobry był przed trzydziestu laty, teraz stary i niedołężny, obsypany liczną rodziną. Źle mówi za nim, że się spuszcza na protekcyą obcą, a wieść to niemylna, że za koronę polską obiecał Szwecyi i Brandenburczykowi pewne części Polski. Jest Niemcem, a Polacy Niemców nie cierpią. Pieniędzy nie ma. Kondeusza imię nienawistnem się stało dla pamięci zmarłej królowej. Francya wszystkich

zamieszek była przyczyną, zacząwszy od paktów sztumdorfskich za Władysława IV. Ona to w r. 1661 zawarła w Fontainebleau pokój z Szwecyą w celu poparcia elekcyi Kondeusza, toż samo 1666 roku się powtórzyło. Nadto ów Kondeusz jest starcem, zniedołężniałym rozpustą, bezbożnym, zdrajcą własnej ojczyzny, niewdzięcznikiem. Francya się go obecnie wyrzekła. O Lotaryńczyku wyraża się *Censura*: Jeżeli obcy ma być wybranym, to tylko on. Ale, mówi dalej, którykolwiek z nich wybranym zostanie, będzie to zawsze tylko król, którego chcieli magnaci, a nie ten, którego chce szlachta. Wybór Piasta jest jedynie szlacheckim. W końcu, jakby od niechcenia, wspomniany Michał Wiśniowiecki. *„Aut ergo iste,* mówi autor, *aut certe non deficiet alter.“*

Nierównie uszczypliwsze krytyki kandydatów do tronu rozpuszczać mieli ajenci królowej Krystyny (Grauert). Pisma te rozszerzone w masie, bałamuciły umysły i ustalały żądanie swojskiego króla w szlachcie.

Gdy przyszedł długo oczekiwany dzień elekcyi, niezmierna liczba szlachty pogarnęła się zewsząd na Wolę. Korona wystąpiła masą *„viritim“*, Litwa i Prusy przez deputatów. Wszyscy wystąpili zbrojno. Liczono do 80.000 wyborców. Panowie przyjeżdżali w ciągu elekcyi z pocztami, które raczej na osobne wyglądały wojska. Sobieski przywiódł 12.000 żołnierza. Radziwiłłowie Michał i Bogusław mieli do 6 tysięcy. Dymitr Wiśniowiecki przybył poźniej w kilka tysięcy. Wszystkie te siły okrążały z daleka okopy elekcyjnego miejsca, z wielkim wsi okolicznych uciskiem. Litwa jak zwykle mieszkała na Pradze.

Chrapowicki zagaił posiedzenie od wniosku obrania nowego marszałka. Zakrzyczano go, że aktów konwokacyi nie pamięta, skoro nie wzywa do przysięgi. Gdy odłożono przysięgę na czas złączenia się z senatem, wybór marszałka zatrudnił cały 10 maja. Jan Pieniążek starosta oświęcimski i Felix Potocki podstoli koronny byli kandydatami, pierwszy szlacheckiej, drugi kondejskiej partyi. Wpychaniem pachołków marszałkowskich między wotujących i innymi wybiegami udało się uzyskać większość dla Potockiego. „Nic to, mówił Olszowski, oni wybrali marszałka, my wybierzemy króla.“

Jakoż zaledwie Potocki został marszałkiem, liczne skargi i inkryminacye posypały się na magnatów, układających się o koronę. Nie uspokoiła przysięga, którą senat zarówno z kołem poselskiem wykonać musiał, marszałek zrozpaczył o swoim wpływie na obrady, bo zachorzawszy, spuścił laskę Stanisławowi Lubomirskiemu staroście spiskiemu, synowi zmarłego marszałka. Groźne usposobienie szlachty objawiło się w domaganiu się kasacyi wydanego niegdyś na Jerzego Lubomirskiego sądu, któremu się obecnie żaden z najżarliwszych jego nawet nieprzyjaciół nie sprzeciwił. Znany nam z sejmów za Jana Kazimierza Marcin Dębicki chorąży sędomierski, oświadczył dnia 28 maja w izbie poselskiej, że stronnictwo kondejskie na nowo ruszać się i działać zaczyna.

Gdy Oborski kasztelan warszawski oświadczył, że wolno mu wybrać Kondeusza lub kogokolwiek, głośny powstał okrzyk, posypały się zaskarzenia, że się Kondejczycy u prymasa zbierają, że radzą, że pieniądze biorą, że prymas i podskarbi Morsztyn najgorliwiej się w interesie Kondeusza krzątają. Krzyki te podniecane przez Najburga stronnictwo i posła lotaryńskiego *Chavagnac*'a, trwały dni kilkanaście; Kondejczycy nie zapomnieli nieprzychylnych swemu kandydatowi podań równoważyć baśniami, jakoby Najburczyk Tatarów i Kozaków podburzał i t. p. Już dnia 31 maja wniesiono w izbie poselskiej projekt wykluczenia Kondeusza z listy kandydatów, któremu przeszkadzano, to wprowadzaniem poselstw od wojska, to posłuchaniem nuncyusza papiezkiego Mareskottego. Dnia 5 czerwca poruszono sprawę z podwójnym zapałem, a nazajutrz okropny tłum szlachty pospieszył do szopy senatorskiej, wołając o wykluczenie Kondeusza. Gdy zastępca marszałka Lubomirski wypowiedział żądanie rycerstwa, prymas odwołał się do zdania senatu. Pod naciskiem hałaśliwego zgromadzenia, musieli senatorowie wotować. „Kto nie pozwalał, tego okrzykniono, kto pozwolił, temu dziękowano", mówi Chrapowicki. Oburzony do żywego Sobieski zawołał: „Zwykłem ustępować powszechnemu zdaniu, ale wszystkiego znosić niepodobna. W takich wypadkach chwalebniejszą jest rzeczą popaść w nienawiść powszechną tych, którzy znienawidzili porządek i spokój. Jeżeli stan rycerski z taką zaciekłością zwalać będzie kandydata po kandydacie, wolę się wynieść z Polski!" Ale pan chorąży sędomierski zawołał na prymasa, aby się deklarował, poparł go Karwicki sędzia nowomiejski i starosta bracławski Piaseczyński, a prymas naprotestowawszy się przeciw gwałtowi, który mu przyrodzoną wolność szlachecką odbiera, na instancye samego Sobieskiego, który rzecz uważał za straconą, przecedził przez zęby, nie wymieniając nazwisko: A więc ja go już exkluduję (6 czerwca).

Upadek Kondeusza zmienił postać rzeczy. Stronnicy jego musieli szukać służby u Najburga lub Lotaryńczyka. Pacowie przychylili się do tego ostatniego, chciwa Sobieska targowała się w imieniu męża to z jednym to z drugim. Jeżeli mamy wierzyć relacyi *Chavagnac*'a posła x. Karola lotaryńskiego, układ między nim a marszałkiem był już na ukończeniu gdy nadszedł ostateczny dzień elekcyi. Sobieska, która do układu tego chciała wtrącić kilka artykułów na korzyść swej rodziny, chciała zwlec elekcyą, i użyła w tym celu wojewody ruskiego Jabłonowskiego, który proponując Piasta miał rzucić kość niezgody między sejmujących. Podług innych skazówek, Sobieski miał się stanowczo z większością senatu chwycić Najburga, znaczna liczba rycerstwa sprzyjać Lotaryńczykowi. Olszowski, Pacowie i Dymitr Wiśniowiecki stanowczo chwycili się tego ostatniego.

Tymczasem rozpoczęły się uroczyste wjazdy poselstw zagranicznych. Cesarski poseł hr. *Schafgotsch*, brandenburski *Overbek* i szwedzki baron *Todt* zalecali Najburga, cesarski wszakże kładąc na drugiem miejscu Lotaryńczyka, wyniósł go pochwałami nad Najburga. Poseł francuzki obrażony wykluczeniem Kondeusza nie chciał mieć audyencyi. Uważała szlachta, że Najburski poseł *Lerode* „bardzo licho wystąpił“ a „lotaryński w bardzo pięknym wjeżdżał aparacie.“

O ile z sprzecznych historyków i pamiętnikarzy wnosić można, chodziło prymasowi i Sobieskiemu rzeczywiście o zwleczenie elekcyi. Być może, że rachowano na przerzedzenie tłumu szlachty długiem trwaniem elekcyi, że zamyślono siłą przeprzeć podjętego kandydata. Dnia 17 w dzień, który szlachta za ostatni termin elekcyi oznaczyła, wszczął się z niewiadomej przyczyny rozruch w okopach; zaczęto strzelać ku szopie. Piechota marszałkowska, trzymająca straż przy bramach odpowiedziała strzałami. Senatorowie poczęli uciekać z szopy, zastąpiły im wymierzone rusznice. Co żyło, siadało na koń i garnęło się ku okopom. Pan Pasek, który był obecny tej scenie, słyszał jak senatorów zwano zdrajcami i obiecywano ich rozgonić i wybrać króla. Z trudnością największą zdołano rozprószyć tłumy. Kilka trupów leżało na wałach i przed szopą. Podług Chrapowickiego przyczyną rozruchu był spór, czy rozpocząć elekcyą, czy odroczyć.

Nazajutrz zwołał prymas senatorów, nie do szopy, która bezpieczeństwa nie dawała, ale na zamek. Tam przedłożył potrzebę nowego elekcyi porządku. Floryan Czartoryski biskup kujawski i znany nam Maxymilian Fredro podali projekt, aby trzechletnie dziecię z puszki od komunikantów wyciągnęło jedno z nazwisk kandydatów, którego naród pod przysięgą uznać się zobowiąże. Gdy się podobnymi projektami bawiono, wysłany w deputacyi Dębicki oświadczył, że rycerstwo szczerze ostatniego żałuje wypadku i oświadcza, że tylko przez deputatów głosować i w należytej od szopy odległości trzymać się będzie.

Nadszedł nareszcie 19 czerwca. Ani prymas ani Sobieski nie pokazali się jeszcze w okopach, gdy Olszowski, obaj Pacowie i Dymitr Wiśniowiecki, zjechali na Wolę. Upływał czas na innych obradach, widocznie nieobecnością przewodników, podsuwaniem innych przedmiotów chciano zwlec dzień cały. Wtedy Olszowski podmówił biskupa poznańskiego Stefana Wierzbowskiego, aby ukląkłszy zaintonował pieśń do Ducha św: *Veni creator!* Zrazu cichy, lecz co chwila większą liczbą ust podejmowany spiew, urósł w końcu w hymn potężny, zapowiadający tysiącom uroczystą chwilę. Olszowski przeciwników swoich przychwycił z nienacka, gdy jeszcze nie stanęli na miejscach sobie przeznaczonych.

To co leżało w głębi duszy szlacheckiej, co było skutkiem jej podejrzliwości ku praktykom zagranicznym, wypłynęło na wierzch. Dosyć było jednej iskry, aby rozdmuchać jeden wielki pożar zapału. Obojętną jest rzeczą, czy to pan podkomorzy kaliski Krzycki, czy Jabłonowski, w interesie pokłócenia elekcyi uczynił. Zaczęto wołać: Piast! Piast! a okrzyk ten niebawem stał się jednym wielkim, powszechnym głosem. Olszowski słysząc to, szle do xięcia Dymitra, aby podsunął nazwisko Michała, syna Jeremiego. Przyjęło się nazwisko i okrzyk: Niech żyje król Michał! rozległ się w tłumach zgromadzonych. Opaliński wojewoda kaliski, który właśnie przeciw temu kandydatowi miał przemawiać, zakrzyczany, przyszedł potem do sławy, że go pierwszy polecił.

Gdy już jednomyślnie stanął wybór Michała, a siedzący między Sędomierzanami xiążę osłupiały z podziwienia odbierał powinszowania i hołdy braci szlachty, sami tylko Litwini za przewodem Paca się sprzeciwiali, ale niebawem ustąpili; Olszowski słał posła za posłem do Prażmowskiego i Sobieskiego, aby ich do nominacyi i ogłoszenia Michała przymusić. Skonsternowani obaj przywódzcy nie wiedzieli zrazu co począć. „Dzieło to boskie!“ rzekł wreszcie prymas. „Raczej tego co pisał cenzurę“ zauważył Sobieski. „Ale nie sprzeciwiajmy się narodowi“.

Tak został królem polskim młody podówczas dwudziestoośmioletni syn Jeremiego. Burze panowania Jana Kazimierza odjęły mu całą prawie ojcowiznę, tak że się z jurgieltu Maryi Gonzagi utrzymywał. Matka jego wszakże Gryzelda z Zamojskich, rościła sobie jako siostra pretensye do puścizny po Janie wojewodzie sędomierskim. Jeżeli mamy wierzyć pamiętnikowi *Chavagnac*'a, xiążę Michał był tak ubogim, że na cztery dni przed elekcyą prosił posła tego o wsparcie i otrzymał od niego dwieście talarów. Dłuższy czas bawiąc na dworze wiedeńskim, przejął Michał strój i obyczaj cudzoziemski. Bez wyższych zdolności, ospałej i powolnej natury, niewolny od dumy i mściwości małodusznej, nie umiał on z wdziękiem odegrać nawet owej roli męczennika, która się stała jego udziałem. Wybór jego był z powodu politycznego znaczenia jego ojca najniezręczniejszym, bo rzucał Kozaczyznie wyrok potępienia.

Nazajutrz oprzytomnieli przywódzcy opozycyi. Król był wprawdzie nominowany i ogłoszony, ale nie zaprzysiągł paktów konwentów. Wepchnąć w nie niemożebne do przyjęcia warunki, albo sejm zerwać, było najbliższą opozycyi myślą. Gdy dnia 21 czerwca przyszło do wyboru deputowanych dla ułożenia paktów, stronnicy Sobieskiego i prymasa sprzeciwili się deputacyi i zażądali układania paktów w kole rycerskiem, aby dyskusyę utrudnić i przedłużyć. Zaniepokojona szlachta

wysłała za rozjeżdżającem się już pospolitem ruszeniem. Zaroiło się znowu około okopów, a krzyki: król w niebezpieczeństwie! groziły nowym rozruchem. Przystano wreszcie na deputacyą, która podług zwyczaju do koła odnosić się miała.

Gdy tak rzeczy stanęły, chwycono się innego środka. Marcin i Kazimierz Zamojscy kasztelanice czernichowscy, descendenci od rodzonego brata kanclerza i hetmana, procesujący się z Gryzeldą Wiśniowiecką o ordynacyą, która na męzkich tylko miała spadać potomków, przelęknieni, że syn przeciwniczki został królem, w dzień elekcyi już protestowali przeciw wyborowi Michała, i zaledwie przez Olszowskiego i kilku biskupów uciszeni zostali. Obecnie poparła ich partya prymasa, w kole wystąpili z żądaniem, aby im zapewniono posiadanie ordynacyi ze względu, że król w procesie niebezpiecznym jest przeciwnikiem. Gdy im obiecywano, że się ta sprawa poźniej z królem ułoży, wyszli obaj z koła rycerskiego, protestując się uroczyście przeciw całemu aktowi elekcyi.

Nie chciano zrazu na nich zważać, a chorąży sędomierski wielki zelant wolnego głosu, pierwszy wystąpił, że sejm elekcyjny zerwany być nie może, ale stronnicy prymasa i marszałka oświadczyli się za odebraniem zgromadzeniu tak zwanego czynnego głosu *„vox activa“*, a więc stanowienia czegokolwiek. Toż samo miało się stać i w łonie samej deputacyi; Zamojscy wpadli do pokojów zamkowych gdzie obradowała z manifestem protestującym, otrzymali głos od Sobieskiego marszałka i Sobieski pierwszy złożył laskę na znak, że czynność ustała.

Przez kilka dni poselstwami starano się skłonić Zamojskich do powrotu, ale Zamojscy byli twardzi. Radzono więc, aby król przysiągł na pakta Jana Kazimierza i zobowiązał się naprzód na punkta dodane podczas sejmu koronacyjnego. Chciano wiązać się w konfederacyę przy królu itp. Tymczasem udało się połagodzić prymasa i pozyskać kanclerza Paca, którego król z Radziwiłłami expektatywami na wakanse pogodził. Stanęło za wnioskiem Paca, aby bez względu na protestacyą przywrócić izbie *„vocem activam“*. W pełnem zgromadzeniu senatu i rycerstwa, marszałek poselski podniósł laskę, a za nieobecnego Sobieskiego podniósł swoją nadworny marszałek Klemens Branicki. Przeczytano pakta i zgodzono się na nie. Zamojskim przyrzeczono sprawiedliwość na sejmie koronacyi. Pokorni wrócili oni do koła. Król zaprzysiągł pakta dnia 6 lipca.

Pakta konwenta króla Michała mieszczą kilka nowych dodatków: 1) król musi być katolikiem; 2) nie może abdykować; 3) *ut domus nostra nullam proximitatem ad Regnum sibi praesumat sed aequalitate per omnia cum statu nobilitatis subjaceat;* 4) małżonka królewska w żadne

sprawy publiczne mieszać się nie będzie itp. wspomnieniami rządów Jana Kazimierza podyktowane *). Charakterystyczną było rzeczą, że król zaprzysięgając pakta po kilkakroć oświadczył tak zwaną *„restrictionem mentalem“* t. j. wyjęcie z liczby zobowiązań pewnego punktu, na który mu sumienie przysięgać nie pozwala. Punkt ten miał się tyczyć dysydentów. J. Olszowski podpisując pakta dodał: *„cum manifestatione contra certa puncta juribus antiquis et dignitati ac utilitali regiae contraria“*. Zobaczymy skutki tej restrykcyi w §. 8.

§. 5.

Położenie polityczne. Pierwsze kroki króla Michała.

Niespodziewana króla Michała Wiśniowieckiego elekcya zmieszała szyki wszystkim fakcyom krajowym i zagranicznej polityce. Pogodziwszy się z tym faktem, należało obrać tę lub ową każdemu drogę. Gdyby król lub stojąca jakaś blisko niego osobistość umiała była wyzyskać położenie i samodzielnie a popularnie wystąpić, można było rachować na szczęśliwe skutki wyboru. Ale nie widzimy tej samodzielnej polityki ani w małoznacznym królu Michale, ani w bohatyrze politycznym dni owych, podkanclerzym Andrzeju Olszowskim.

Horyzont polityczny był dosyć spokojny. Moskwa okazywała gotowość do wypełnienia andruszowskiego traktatu, do oddania Kijowa. Turcya zajęta wojną kandyjską nie wykonywała groźby wojennej, a han tatarski zgłosił się na elekcyę po upominki i przyjaźń. Nie było w interesie haństwa, aby sułtan ujarzmił Ukrainę. Z drugiej strony Doroszeńko hetman kozacki, nieprzyjaciel Moskali, zgłosił się z żądaniem potwierdzenia hadziackiej ugody. Stronnictwo francuzkie forytowało zgodę z Doroszeńką jako zadatek szczęśliwych sukcesów przeciw Moskwie i Turcyi. Francya i Austrya, dwie wielkie spółzawodniczki, ubiegały się spółcześnie o bliższe z Michałem stosunki.

Ale polityka dworu nie sięgała daleko. Przeciwnicy byli Francuzami; król i podkanclerzy kłonili się do Austryi. Ambitna Gryzelda Wiśniowiecka zajęła poniekąd miejsce Maryi Gonzagi, nie posiadając jej politycznych zdolności. Chcąc utworzyć stronnictwo, rozdano wakanse przed sejmem koronacyjnym. Poseł austryacki *Schafgotsch*, „dzień

*) Dzieje elekcyi w Załuskim T. I, str. 117; w Chrapowickim str. 113; Konfederacyi gołąbskiej (Wyrwicza) str. 5; Pam. Paska (wyd. Turow.) str. 335; Klim. Kochowskiego IV wyd. lips. x. I (najniedokładniejszy); Grauerta rozprawa w *Sitzungsberichte der phil. hist. Classe der Akad. der Wiss. in Wien* 6 tom, str. 342; *Chavagnac*'a i *Marescottego* relacye w Zbiorze Pam. Niemc. T. IV, str. 114; *Jonsac Vie de St. Jabłonowski* T. I, str. 125; *Coyer, Bizardière, Salvandy* itd. Dyaryusz sejmu MSS. T. n. krak. N. 44.

i noc“ przesiadywał u dworu. Obok Olszowskiego, przyszli Pace do przemożnego wpływu. Dnia 29 września odbyła się koronacya króla w Krakowie wśród natłoku szlachty, która spychając senatorów, cisnęła się do wielkiego ołtarza, 1 października rozpoczął się sejm koronacyjny. Laskę otrzymał podkomorzy kaliski Stanisław Krzycki, który pierwszy Piasta na elekcyi zażądał. Zaledwie rozpoczęto obrady sejmowe, exulanci z województw traktatem andruszowskim Moskwie ustąpionych, niemniej szlachta z ukraińskich posiadłości przez Kozaków wygnana, zaprotestowali przeciw łączeniu się z senatem i słuchaniu propozycyj sejmowych, dopokąd należycie z królewszczyzn, na „chleb dobrze zasłużonym przeznaczonych, zaspokojonymi nie będą.“ Chodziło w szczególności o starostwo krośnieńskie, nadane przed sejmem Janowi Tarle wojewodzie sędomierskiemu. Pozwolono wreszcie na słuchanie propozycyj pod warunkiem, że za powrotem wakancye spisane i do tronu podane zostaną. Była to demonstracya przeciw nadawaniu wakansów w nieprawnym czasie.

Propozycye królewskie tyczyły się: 1) spraw ukrainnych; 2) komisyi z Moskwą w celu odebrania Kijowa; 3) zapłaty daniny hanowi, który na sejm przez posła się zgłaszał; 4) założenia lepszej mennicy; 5) zapłaty wojska; 6) fortyfikacyi Lwowa i Kamieńca; 7) zniesienia hiberny z dóbr duchownych. W wotach senatorskich zauważono, że prymas bardzo krótko i obojętnie się wyraża, i tylko w obronie dóbr duchownych występuje, że Rej wojewoda lubelski żądał poprawy prawodawstwa co do porządku elekcyi, a Morsztyn podskarbi koronny, tłomacząc trudność nakładania nowych podatków dla powszechnego ubóstwa, radził skarbowi pomódz zaprowadzeniem akcyzy. Olszowski podkanclerzy, głowa królewskiego stronnictwa, proponował między innemi ustanowienie swojskiego lub zagranicznego gubernatora dla spraw zamąconej Ukrainy, który miał założyć na tem pograniczu Polski rodzaj teutońskiego zakonu. Być może, że ten projekt miał zwabić Sobieskiego do stronnictwa króla, albo Dymitra Wiśniowieckiego podnieść na groźnego marszałkowi przeciwnika.

Ale klucz do spraw sejmowych, był niestety po za sejmem. Na miejsce biskupa *Béziers* przyjeżdżał francuzki poseł *de Lion* z propozycyą ożenienia króla z Francuzką. Od tego ożenienia, przechylającego króla na stronę polityki przeciwników, zależało ich zachowanie się a może i skutek sejmu. Król atoli był wiernym raz powziętej polityce. Dnia 7 października przyjął on z rąk posła hiszpańskiego ofiarowane sobie runo złote i wykonał przysięgę przywiązaną do tej dekoracyi. Szemrała na to szlachta, a przeciwnicy królewscy zyskiwali stronników. Podniesiono znowu sprawę wakancyi, a gdy Sędomierzanie

stanęli przy panu Tarle za jego krośnieńskiem starostwem, sześciu posłow z podkomorzym kijowskim Olizarem na czele opuścili salę sejmową.

Pan wojewoda sędomierski musiał ustąpić Krosna. Za powrotem protestujących posłów, przeciągnął się sejm do 5 listopada. Wniesiono sprawę Zamojskich, ale jej nie załatwiono. Exulanci zamiast się uspokoić pohardzieli w żądaniach swoich. Olizar zerwał sejm powtórnie. Wtedy prymas dopadłszy króla, gdy strapiony wracał na pokoje, nieszczęśliwej jego elekcyi wszystko złe przypisał. Gdy się na sesyach prowincyonalnych odezwały głosy, aby pomimo protestacyi obradować, on pierwszy stanął przy prawności zerwania. Był to zaś pierwszy przykład zerwania sejmu koronacyjnego.

„Rozmaicie o tem dyszkurują“, mówi spółczesny rękopismienny dyaryusz. „Wszyscy się zgadzają, że to nie swoim duchem ci (protestujący) robią, ale jedni na Nieporent składają (gdzie mieszkał prymas Prażmowski), drudzy na ordynacyą Zamojską, i to dwojako: jedni rozumieją, iż to xiężna JMC przyczyną, ale to szalonyby rozumiał, bo kiedyż się lepszego sądu może spodziewać, jak gdy ją syn będzie sądził. Drudzy pp. Zamojskich suspikowali, bo ci nie życzyli sobie sądów, ale i na tych pada suspicya, co nie kontenci z elekcyi“. (MSS. Tow. nauk. krak. N. 44).

§. 6.

Małżeństwo z Austryaczką. Sejm w marcu 1670.

Po zerwaniu sejmu król dnia 13 listopada zwołał radę senatu. Wielu senatorów chociaż obecnych podówczas, nie przybyło na nią. Kwestya małżeństwa królewskiego była głównym przedmiotem obrad. Austryaczkę popierał Olszowski, prymas wykazywał niechęć narodu ku niej, w końcu radził, aby rzecz poszła w odwłokę do najbliższego sejmu. Król stanowczo oświadczył się za Austryaczką. Już dnia 19 listopada otrzymał Olszowski instrukcyą i kredencyonalne listy i udał się niezwłocznie do Wiednia. W instrukcyi polecono mu starać się o pośrednictwo cesarskie w celu zawarcia pokoju z Moskwą, a o przymierze na wypadek grożącej z Turcyą wojny. Olszowski z otwartemi ramiony w Wiedniu przyjęty, z łatwością otrzymał dla króla rękę arcyxiężniczki Eleonory siostry cesarskiej. Z niezwykłym pospiechem odbył się wjazd arcyxiężniczki, której towarzyszyła cesarzowa matka, i ślub w Częstochowie (28 lutego 1670). Prymas zawiadomiony przez króla i podkanclerzego o szczęśliwym skutku jego poselstwa w Wiedniu, pierwszy raz jawnie oświadczył się z swoją niechęcią i zaprotestował przeciw bezprawnemu pospiechowi. (Listy u Zał. I, 220, 221.)

Głos prymasa nie był samych magnatów francuzkiego stronnictwa głosem. Załuski w *Ep. h. f.* umieszcza list Marcina Dębickiego podkom. sędomierskiego (odróżnić go należy od Michała chorążego, najżarliwszego stronnika Michała), który znajdujemy w spółczesnych rękopismach, jako ówczesną broszurę polityczną, przedstawiający ciężki zawód zrobiony przez Michała narodowi, niemniej złamanie paktów poddaniem się austryackiej polityce, małżeństwem z Eleonorą bez woli narodu zamierzonem, nieroztropnem postępowaniem na Ukrainie. Pan podkomorzy przypisuje królowi zerwanie sejmu koronacyjnego.

Gdy król z żoną do Warszawy na sejm (5 marca) przyjechał, horyzont polityczny nie mało się już zachmurzył. Doszła wiadomość o wzięciu Kandyi przez Turków, co było hasłem zwrócenia oręża tureckiego na Polskę i Austryę. Stronnictwo francuzkie nabrało pewniejszej podstawy, bo oto w osobie xięcia *de Longueville*, podał im dwór francuzki nowego pretendenta korony, a myśl zrzucenia z tronu Michała przyjętą została przez silne znaczeniem i majątkiem stronnictwo. Doroszeńko udawał się wprawdzie z dobremi chęciami do dworu polskiego, ale żądał prócz hadziackiego układu, odzyskania Zadnieprza, a więc zerwania z Moskwą. Kurfirszt brandenburski nie złożył dotąd hołdu z Lauenburga i Bytowa, mięszając Rzeczpospolitę swoimi wpływami. Sobieski nie pokazując się u dworu, siedział przy wojsku na Rusi, powiększał go samowolnymi zaciągami, burzył wschodnie prowincye na króla, i utrzymywał ciągłe z Francyą stosunki.

Marszałkiem sejmu został bez wielkich sprzeczek Kierdej, Litwin, kasztelan grodzieński. Chęć aby sejm doszedł była ogólną, bo zgodzono się zaraz w początkach, aby na ten raz żaden poseł nie zrywał sejmu, chyba protestując się przed wszystkimi stanami, t. j. po złączeniu izby poselskiej z królem i senatem. Pierwsze głosy po propozycyi kanclerskiej nie były przychylne królowi; żądano wydalenia posłów zagranicznych, mierząc tem w posła cesarskiego. Sarkano na rozdanie wakansów, mianowicie kasztelanii radomskiej Kochanowskiemu, którego prymas rozrzuconymi po kraju paszkwilami jako zausznika królewskiego ohydził. Z drugiej strony krzyczano na Sobieskiego, że wojsko bez wiedzy Rzeczypospolitej powiększa. Widocznie oba stronnictwa, królewskie i francuzkie, równoważyły się przedstawicielami na sejmie. Nie chciano pozwalać ani na koronacyę, ani na opatrzenie królowej.

Chcąc utłumić nieufność szlachty, którą prymas szczególniej owem małżeństwem bez wiedzy senatu i narodu zawartem podburzał, przeczytał Olszowski w pełnem zgromadzeniu szlachty i senatu obszerną swojego poselstwa do Wiednia relacyę. Radził aby obostrzyć prawo o przemieszkiwaniu senatorów u boku króla, które niektórzy obchodząc,

skarzą się potem, że się coś bez ich wiedzy dzieje. Nadeszła wiadomość o szczęśliwie doszłych układach z Moskwą, celem wykonania rozejmu andruszowskiego, zabierano się do instrukcyi dla komisyi kozackiej, gdy Gąsiorowski starosta radziejowski, przedstawił izbie poselskiej pismo, jak mówił podrzucone w kościele, ostrzegające Rzeczpospolitę przed intrygami partyi francuzkiej, zamierzającej detronizować Michała, a podnieść x. *Longueville.* Pismo to jak kość niezgody wpadło między stronnictwa; jedni radzili korzystać z doniesień, drudzy szukać paszkwilanta. Zamięszanie doszło do tego stopnia, że się izba rycerska rozdzieliła; część poszła łączyć się z senatem, druga pozostała z marszałkiem bez czynnego głosu. Gdy się udało zaprowadzić i resztę do senatu, partya królewska zaproponowała, aby przedłużyć kończący się już sejm w połączeniu z senatem do dni trzech. Zaprotestował Zabokrzycki chorąży bracławski, żądając zastrzeżenia powrotu do izby *(regressu).* Pozwolono na zastrzeżenie. Szły porządkiem najważniejsze kwestye bieżące, gdy Zabokrzycki zażądał powrotu do izby poselskiej, a nie otrzymawszy go wyszedł sam i usiadł w pustych jej ścianach. Tam, jak mówił, czekał złączenia się izby z sobą do zachodu słońca. Gdy nie przyszła, Zabokrzycki opuścił Warszawę, oświadczając przez kolegę swego Kordysza stanom, że sejm nie szanujący wolności zrywa. „Chciano mimo tego sejm konkludować", „inni (Litwini) chcieli pospolitego ruszenia", ale pan Górzyński starosta starogardzki oświadczył: „Niech Rzeczpospolita *ruat*, a ja *non impedio* głosów, ale przytem być nie chcę!" i wyszedł. Stało się to 19 kwietnia (p. Chrapowicki 26 marca, p. Załuski).

Pozostawała rada senatu do ułożenia spraw najpilniejszych. Wracający posłowie z komisyi moskiewskiej Jan Gniński wojewoda chełmiński i Marcyan Ogiński zdali sprawę z poselstwa. Ułożyli oni sojusz na wypadek wojny z Turcyą i Kozactwem, uzyskali obietnicę oddania Kijowa w ręce królewskie w przeciągu roku. Król przedstawił potrzebę pospolitego ruszenia na przypadek wojny tureckiej, niemniej koronacyi królowej. Ale podskarbi Morsztyn przytomny naradzie, zaprotestował przeciw pospolitemu ruszeniu, skoro uchwała sejmowa na nie nie zapadła, i wzbraniał się wydać klejnoty do koronacyi potrzebne z tejże samej przyczyny. Pac kanclerz w. l. stawał silnie przy propozycyach królewskich. Król oświadczył, że wici wyda, „bo potrzeba prawo łamie". Tak więc z większem niż kiedykolwiek zajątrzeniem rozjechały się oba stronnictwa *).

*) Załuski str. 233. Chrapowicki str. 196. O poselstwie mosk.: Źródła do dziejów pol. Malin. i Przeźdz. str. 381. Kochowski jak zawsze najmniej dokładny (str. 72) mięsza sejm marcowy 1670 z koronacyjnym co do szczegółów.

§. 7.

Sprawy na południowo-wschodnim krańcu Rzeczypospolitej *).

Opuściliśmy sprawy kozackie w r. 1667 na wyprawie podhajeckiej i pokoju z Tatarami i Kozakami. (Tom III §. 154 str. 471). Kozacy poddali się Rzeczypospolitej i oczekiwali komisyi regulującej ich stosunek do Polski. W r. 1668, roku abdykacyi i zamieszek bezkrólewia, jeden Sobieski zatrzymał niejaki wpływ na Ukrainę i w dobrych zostawał z Doroszeńką stosunkach. Ten ostatni knuł tymczasem wielkie w głowie plany.

Brzuchowiecki hetman Zadnieprza z ramienia Moskwy, znienawidzony od swoich, postanowił ratować się podniesieniem buntu przeciw Moskwie. Zadnieprzanie z zapałem rzucili się do dzieła i wypędzili załogi moskiewskie. Przeciw nadciągającemu z armią Romadanowskiemu zawezwał Brzuchowiecki pomocy Tatarów i Turcyi, ale uprzedził go Doroszeńko, wkroczył z Muzułmanami na Zadnieprze, a Brzuchowieckiego właśni towarzysze zabili. Doroszeńko ruszył przeciw Romadanowskiemu. Romadanowski przeważającemi zastraszony siłami, a może i złudzony obietnicami, że się Doroszeńko podda carowi, wycofał się z Zadnieprza.

Ale skoro tylko Doroszeńko opuścił zhołdowane Zadnieprze a Romadanowski wkroczył jego śladem, czerniechowski pułkownik Mnohogrzeszny podniósł przeciw niemu sztandar powstania. Na Siczy zaporozkiej, gdzie dotąd nieprzyjazny Tatarom dzielny Sierko atamanił, podniósł buławę Suchowiej pisarz koszowy, a łącząc się z Tatarami wystąpił przeciw Mnohogrzesznemu, jako stronnikowi Moskwy i Doroszeńce jako hołdownikowi Polski. Doroszeńko wygnał wprawdzie Suchowieja, ale nie podołał Mnohogrzesznemu, który 3 marca 1669 otrzymał buławę zadnieprską od cara Moskwy. Do tego zamętu dodać należy, że i religijnie była Ukraina podzieloną; nominowany przez Jana Kazimierza archimandryta kijowski Winnicki miał przeciwnika w Tukalskim, którego popierała czerń i duchowieństwo greckie.

Wtedy Doroszeńko udał się z porady Tukalskiego z prośbą o pomoc do wysokiej Porty. Zajęta wojną kandyjską mało mu dać mogła posiłków. Horda krymska spodejrzliwiona tym krokiem, nie życząca sobie przewagi Turcyi w Ukrainie, zgłosiła się na sejm elekcyjny Michała z ofiarowaniem przyjaźni i denuncyacyą zabiegów Doroszeńki w Stambule. Z drugiej strony poparła ona bunt humańskiego pułko-

*) Załuski T. I, 244 et sqq. Engel *Gesch. d. Kosaken* 251. Powidaj Kozacy zaporozcy s. 147 et sqq. Ojczyste spominki T. II, s. 296 et sq. Bibl. ord. Myszkowskich s. 192.

wnika Haneńki, który stanąwszy na czele niechętnych poddaniu się Turcyi Kozaków, mając przy sobie Jerzego Chmielnickiego i posiłki krymskie, w Steblowicach obległ Doroszeńkę. Ztamtąd to zgłosił się Doroszeńko do króla Michała z submisyą i żądaniem układów (w październiku 1669). Odsiecz białogrodzkich Tatarów i rozkaz sułtana uwolnił oblężonego Doroszeńkę; Chmielnicki porwany skończył dni swoje w „siedmiu wieżach“ konstantynopolitańskich.

Polska Ukraina była podzieloną: Haneńko rezydował w Humaniu, Doroszeńko w Czehrynie, zadnieprskiej hetmanił Mnohogrzeszny. Ambitny Doroszeńko nie przestawał myśleć o zjednoczeniu, do czego miał dwie drogi: alians z Polską przeciw Moskwie i Turcyi, lub z Turcyą przeciw Polsce i Moskwie. W takim stanie rzeczy miała wyznaczona przez króla komisya ostrogska uspakajać i urządzać stosunki Ukrainy.

„Między punktami w informacyi odemnie posłom do JKM. wyprawionymi“, pisze dnia 20 lutego 1670 Doroszeńko do Sobieskiego, „interponowałem o Zadnieprze, na którem lubo sobie Moskwa hetmana swego uczyniła i za swoją własność Zadnieprze ma, jednak iż niektóre pułki i miasta JKM. i regimentowi starodawnemu wojska zaporozkiego naszemu, byli i teraz są życzliwi i powolni, chciałbym o onem przez WM. Pana jak najprędzej być dostatecznie upewnion, jeżeli J. K. Mość według zawartych paktów w Andruszowie z Moskwą, tę stronę Dniepru, zwłaszcza ojczyznę swoją xiążęcą (po Jeremim) Moskwie cedował, czyli też jako nowy pan nowe pakta chce zawrzeć? Jeźliby według starych teraz stanęła konfirmacya, tobym podobno musiał i ja, tym pod regimentem naszym zostającym miastom wskazać, należnego sobie szukać pana“. (Ojczyste spominki T. II, str. 299).

Jak wiadomo z §. 6, posłowie polscy już podówczas potwierdzili traktat andruszowski. Gdy zatem komisarze polscy, znany nam Bieniewski wojewoda czerniechowski, Lubowiecki kasztelan wołyński i Piaseczyński chełmski, dnia 3 maja do Ostroga zjechali, Doroszeńko zaczął robić trudności, żądać podania sobie pełnomocnictw i instrukcyi, niemniej dania zakładników. Król sprzeciwił się temu ostatniemu, uważając to za rzecz niegodną. Tymczasem zgłosili się do komisarzów i do samego króla Kozacy Haneńki, zostali dobrze przyjęci, a król w liście z dnia 23 czerwca wezwał Haneńkowej pomocy przeciw machinacyom Doroszeńka, robiąc mu świetne na przyszłość widoki. To oparcie się na Kozakach Haneńki, myśl Olszowskiego, zwana przez marszałka w. k. „szaloną radą“, zniechęciło Doroszeńkę do reszty. Już w lipcu, pomimo że komisya trwała, sprowadził on Tatarów krymskich i napadł, acz bezskutecznie, obsadzoną przez Polaków Białocerkiew. W takim stanie rzeczy zrobiono transakcyą z Haneńkiem, oddając mu buławę hetmańską (2 października).

„Cerkiew grecka miała używać przywilejów katolickiego kościoła, z wyjątkiem zasiadania biskupów w senacie, majątki kozackie miały pozostać w całości, toż i sądownictwo starodawne kozackie. Hetman jest obieralnym na lat trzy, pobiera dawne dochody, trzyma na każde zawołanie królewskie wojsko w pogotowiu i w żadne z postronnymi układy wdawać się nie może. Garnizony polskie na Ukrainie będą trzymane w rygorze — szlachtę expossesyonowaną sam hetman do majątków dawnych wprowadzi".

Układ ten byłby dobrym, gdyby Haneńko miał warunki. Ale był on słabo popartym. Doroszeńko miał za sobą turecką potęgę. Wysocki cześnik sochaczewski jeszcze w r. 1669 do Porty posłany, nie występując z powagą wielkiego posła, nie był należycie uważany i nie przypuszczono go nawet przed oblicze sułtana. Gotowano wyprawę na Polskę. Rok 1670 przeminął atoli szczęśliwie bez wojny. Król wydawszy wici na pospolite ruszenie gdy Turków i Tatarów nie było, rozpolitykował szlachtę, co smutne w następnych latach pociągnęło za sobą skutki.

§. 8.

Sejm w wrześniu. Morsztyn i Grzymułtowski pod sąd oddani (1670).

Widzieliśmy wyżej (§. 6) jak sejm marcowy rozerwał się w skutek kłótni francuzkiego stronnictwa z królewskiem. Walka stronnictw miała wybuchnąć powtórnie na sejmie, na dzień 9 września zapowiedzianym. Oba obozy nie szczędziły wszelkich środków propagandy. Prymas rozesłał na sejmiki list, powstający w najgrubszych wyrazach na króla łamiącego pakta, przyjmującego ordery zagraniczne itp. Sobieski w okólnym liście usprawiedliwiał się z czynionych sobie zarzutów, jakoby na króla powstawał i skarżył się na paszkwile szarpiące dobrą jego sławę, na x. Dymitra Wiśniowieckiego, który go jako hetman polny słuchać nie chce. Spółcześnie korespondował Sobieski z ministrem *Lionne* i posłem francuzkim w Wiedniu p. *Gremonville*, a żonę (w sierpniu) wysłał do Paryża dla układów z gabinetem wersalskim. Nie szczędząc kosztu (skarży się na ogromną konsumpcyę wina w listach do Marysieńki) ujmował on szlachtę ruską i wojsko zwolna do związku prowadził. W obszernym spisku dla *Longuevilla* działali: prymas, Andrzej Morsztyn kasztelan poznański i znany nam zelant wolności Krzysztof Grzymułtowski.

Wśród takiego stanu rzeczy Olszowski radził znać jak najprędszą zgodę z Sobieskim i fakcyą francuzką, a przez wojewodę wołyńskiego Michała Czartoryskiego czynił kroki dla pogodzenia Dymitra Wiśniowieckiego z potężnym marszałkiem. Do ostatecznych środków przeciw francuzkiemu stronnictwu gnali Pace, a z wielką łatwością dawała się

popychać spodejrzliwiona szlachta. Rozpoczęła się burza na sejmiku wielkopolskim w Środzie. Zygmunt Działyński wojewoda brzesko-kujawski, przesłał był na sejmik przejęte cyfry ministra *de Lionne* do Grzymułtowskiego i Morsztyna, które rozjątrzona szlachta obecnemu kasztelanowi czytać kazała. Gdy się kasztelan wzbraniał, porąbano go tak, że nieżywy prawie wywiezionym został z miejsca obrad. Nie przestając na tem instygator koronny wniósł, na delacyą szlachty, pozew obydwom, a podkanclerzy zmuszony naleganiem Paca kancl. w. lit. pieczętować go musiał. Na sejmiku sieradzkim uchwaliła szlachta, aby wytoczyć prymasowi o list ogólny, jako o obrazę majestatu proces, a Sobieskiemu odebrać buławę. Ruska szlachta za to postawiła groźne królowi instrukcye, między innemi bezpośrednie oddanie ordynacyi panom Zamojskim.

Aby dać wyobrażenie o usposobieniu potężnego Sobieskiego względem stronnictwa królewskiego, dosyć przytoczyć wyjątki z listów: „To foremno, pisze do żony, że tam sobie, słyszę, u dworu uprzędli, abym ja i drudzy moi przyjaciele króla przepraszali. Za siebie ślubuję, że przepraszać nie będę!“ A gdzieindziej: „Męczy mnie wojewoda wołyński, abym się zgodził z Dymitrem: wprzód zobaczę jak sobie król postąpi z moimi przyjaciołmi podskarbim i kasztelanem“.

Marszałkiem poselskim stanął na sejmie przychylny królowi Stanisław Lubomirski. Niektóre województwa przybyły na sejm pospolitem ruszeniem, czyniąc tym sposobem groźną przeciw malkontentom demonstracyę. Z łatwością zgodzono się na uroczystą przysięgę zabezpieczającą sejm przed zerwaniem. Pozwolono na sprowadzenie koron z Krakowa i koronacyę królowej. Izba poselska, zaniepokojona intrygami francuzkiego stronnictwa, stawała przy królu z zapałem jaki na sejmie elekcyjnym okazała.

Rej wodził chorąży sędomierski Michał Dębicki. On to pierwszy zażądał publicznego odczytania prymasowskiego listu na sejmiki wysłanego. Szlachta krzykiem oburzenia przyjęła zaskarzenie króla. Ale prymas był człowiekiem z cywilną odwagą. Zamiast się ulęknąć stawił on czoło burzy. „Urodzony w tej Rzeczypospolitej, mówił, nie ustępujący nikomu co do zacności pochodzenia, szlachcic równy każdemu, wzniesiony aż do tej prymacyalnej godności nauczyłem się, że istotą wolności jest myśleć co się podoba, a mówić co się myśli. Nie myślę abyś się WKM. miał tem obrażać, skoroś w tej wychowany ojczyźnie... Pisałem te listy i nie do Sieradzan tylko, ale na wszystkie sejmiki“. Tu powtórzył prymas treść swoich zaskarzeń królowi w oczy, przypomniał restrykcye króla i podkanclerzego przy podpisie paktów konwentów, zarzucił mu dążenie do absolutyzmu: „Cóż znaczą te restrykcye, pytał, czyliż w imię powagi i majestatu pańskiego nie mogłoby się stać, że

ja lub kto inny zawadzający królowi dostałby hiszpański proszek (truciznę), albo poszedł na wiedeńską inkwizycyę?“ (porów. §. 4.) Podkanclerzy skarbiąc łaskę braci szlachty najłagodniejszymi słowy usprawiedliwił króla i siebie. Wtedy Dębicki, tym razem tłomacz uczuć ogromnej większości szlachty, zawołał, że prymas wykracza przeciw obowiązkom poddanego, chrześcianina, człowieka, że kraj na nim zniewagę króla pomścić powinien. Stanął w obronie prymasa biskup krakowski Andrzej Trzebicki, Czartoryski biskup kujawski wymawiał go przyrodzoną gwałtownością umysłu. Senat nalegał, aby prymas przeprosił za mniej przystojne wyrażenia. „Nie mam za co, mówiłem prawdę i dowiodę!“ Przystał wreszcie na kilka słów łagodniejszych. „Nie zapieram się, ani odwoływam, com pisał, jeżelim coś mniej oględnie powiedział, przebacz najjaśniejszy królu, gotów jestem poświęcić ci krew i życie byleby *pacta conventa*, zachowane były.“ Poczem wyszedłszy z sali, chciał do Łowicza odjechać, ale ujęty (może przyrzeczeniem że Grzymułtowskiego i Morsztyna proces ubitym zostanie), nawet na koronacyą królowej, którą osobiście (19 października) wykonał, przyzwolił.

Zaledwie się ta burza uspokoiła, podjęto sprawę Grzymułtowskiego i Morsztyna. Morsztyna sprawa zawieszoną została, o ile że w przypisanym prawem czasie, nie dostał pozwu przed sejmem. Widocznie stronnictwo królewskie w obec trudności zewsząd rosnących, trąbiło na odwrót i obawiało się niedojścia sejmu. Ale szlachta pragnęła dosięgnąć bodaj Grzymułtowskiego głowy. Wytoczono mu proces o list ów pisany cyframi, o przekupstwo, o intrygi przeciw królowi. Nieobecnego, bo liżącego się z ciężkich ran kasztelana, bronił patron Gilbaszewski, a cały senat prawie stawał w jego obronie. Dorwano się skądeś nowego dokumentu potępiającego kasztelana, powtórnego listu hr. *de Lionne*, w którym się tenże domagał, aby sejm zerwano, Francuzom przybyć mającym wydano fortecę jakąś pograniczną i wojsko do związku pobudzono. Jakoż z listów Sobieskiego (wyd. Helcla) czerpiemy dostateczne dowody, że owe oskarzenia nie były bez podstawy.

Najsrożej nastawali na Grzymułtowskiego Litwini z Pacem na czele. Ale Olszowski był już podówczas za pogodzeniem się z Sobieskim, a król nie uznawszy dowodów, kazał się Grzymułtowskiemu według konstytucyi *„De viro bonae famae“* samosiódmemu odprzysiądz. Tak ubito i ową drugą sprawę, wznieconą ferworem szlacheckim.

Sprawa obrony granic, od grożącego ze strony Kozaków i Turcyi niebezpieczeństwa, była najgłówniejszą kwestyą sejmową. Deputaci do wojska pod Sobieskim wysłani, znaleźli je burzliwszem niż się spodziewano. Przybyli od wojska delegaci stawali groźnie w obronie honoru

wodza, któremu ostatnimi czasy uwłaczano i żądali bezzwłocznej wypłaty żołdu. Powiększenie wojska liczne spotykało trudności; Rusini, Bracławianie i Wołynianie nie chcieli stawiać żołnierza tłomacząc się ciężkimi czasami; szlachta małopolska i wielkopolska żądała pospolitego ruszenia. Pozwolono wreszcie z zastrzeżeniami i braniem na sejmiki w niektórych województwach na 12 tysięcy nowego zaciągu i na pospolite ruszenie w razie potrzeby. Dla wojska ustanowiono płatniczy trybunał w Radomiu. Jeszcze 22 października prymas pokłóciwszy się z Kochanowskim, wyszedł i sejmowi zerwaniem, tym razem przez najpierwszego senatora dokonać się mającem, zagroził, ale sejm potoczył się już szczęśliwie ku końcowi, prymas wrócił. Zręczny Olszowski umiał, nawet wbrew opozycyi senatorów francuzkiego stronnictwa, skłonić sejm do przyzwolenia królowi na zawarcie traktatu *„cum externis principibus* dla jakiej wojny w Rzeczypospolitej“ pod warunkiem, że się na to zgodzą rezydujący przy boku króla senatorowie i szlachta, a w dodatku wyznaczeni przez sejm do ostatecznego ułożenia paktów z Moskwą komisarze. Rozwiązano tym sposobem ręce królowi i dozwolono mu rzucić się w ramiona Austryi. Sejm potwierdziwszy transakcyą z Kozakami i napisawszy znaczną ilość konstytucyj, zakończył się szczęśliwie dnia 1 listopada.

Charakterystyczne podczas sejmu stanowisko zajmował kurfirszt brandenburski, który nie złożywszy dotąd hołdu z Lauenburga i Bytowa nie otrzymał jeszcze potwierdzenia paktów bydgoskich. Wziąwszy na kieł zajęciem bezkarnem Drahimia, kurfirszt zuchwałymi listami domagał się potwierdzenia traktatu, a maczając ręce w mętach domowego w Polsce zaburzenia, ofiarował szyderczo medyacyą między królem i malkontentami i zuchwale obstawał za sprawą Grzymułtowskiego. Postępowanie swoje zapieczętował wreszcie gwałtem, zarówno obraźliwym dla honoru Rzeczypospolitej, jak dla prawa narodów. Gdy król wzbraniał się stanowczo wydać mu Kalksteina Stolińskiego, szlachcica brandenburskiego a zarazem indygenę polskiego, knującego jak powiadał spiski na jego życie, poseł brandenburski *Brant* pojmał Kalksteina gwałtem i uwiózł z Warszawy. Król Michał reklamował energicznie ale bezskutecznie. Nieszczęścia lat następnych nie dozwoliły ukrócić dumy i samowoli kurfirszta *).

---

*) Do sprawy Kalksteina: Stenzel *Geschichte d. preuss. Staates* (II, str. 203). O sejmie wrześniowym: Załuski 1, 320. Chrapowicki 214. Kochowski str. 95. Biblioteka ord. Myszkowskiej l. c. Do sprawy Grzymułtowskiego: Życiorys jego w Źródłach Malinowskiego i Przeździeckiego T. II.

§. 9.

Druga wielka Sobieskiego zasługa. Wyprawa r. 1671.

Pomimo kroków pojednawczych czynionych ze strony dworu, bawiący przy wojsku marszałek Sobieski prowadził do konfederacyi wojskowej w myśl podanego z Francyi projektu. Nieporozumienie tylko chwilowe z dworem francuzkim w sprawie *Longuevilla* i niedobicie targów jakichś w Paryżu przez Sobieskę prowadzonych, sprawiły, że wojsko się nie związało, a nawet pewne między królem i marszałkiem nastąpiło zbliżenie. Starano się o uświęcenie tego zbliżenia familijnym związkiem. X. Dymitr Wiśniowiecki ożenił się z xiężniczką Ostrogską córką Radziwiłłowej, siostry Sobieskiego (z pierwszego małżeństwa). Marszałek przyjechał w maju na wesele do Warszawy, niemniej na radę senatu, która się podówczas odprawiła. W obec grożących ze strony Ukrainy niebezpieczeństw, otrzymał Sobieski „zupełne pełnomocnictwo“ uspokojenia jej i wpływ stanowczy na układy z Doroszeńkiem, które z rady marszałka bez względu na Haneńka przez komisarza Mikołaja Raczkowskiego prowadzono. (Ojcz. Sp. T. II, str. 139).

To zbliżenie się do Sobieskiego nie pociągnęło wszakże za sobą porozumienia się z resztą stronnictwa francuzkiego. Prymas burzył sejmiki relacyjne, protestował się przeciw układom przymierza z Austryą, wyrzucał królowi wyniesienie Haneńki i utrzymywanie w Konstantynopolu niezdolnego Wysockiego (Załuski I, str. 291). W działaniu samego stronnictwa królewskiego widać rozerwanie i nieudolność. Sobieski skarży się wielokrotnie na nieszczerość dworu, na niechęć trybunału radomskiego, wysadzonego do placy wojska, na lekkomyślną nieopatrzność w obec grożących niebezpieczeństw. Olszowski coraz mocniej kłócący się z Pacami i kanclerzem Leszczyńskim, w miarę tej kłótni zbliżający się do Sobieskiego w sprawowaniu interesów, do których się z niepohamowaną garnął ambicyą, pokazuje więcej ruchliwości i szarlataneryi niż gruntowności, więcej matactwa niż szczerości. Każe on np. naiwnie Wysockiemu, aby perswadował wezyrowi, że Doreszeńki poddanie żadnej Turcyi nie przyniesie korzyści, bo Doroszeńko sił nie ma (Załuski I str. 285), nie wierzy w wojnę z Turcyą, nie ufa Raczkowskiemu i Sobieskiemu, a przechwalając się Haneńkiem przed posłem austryackim Szafgoczem, ofiaruje pomoc Niżowców cesarstwu (Załuski I str. 370).

Doroszeńko postępował z widoczną złą wiarą. Buntował Niżowców Haneńki (Ojcz. Sp. T. II str. 303). Utrzymywał stałego rezydenta w Konstantynopolu, gdzie wyjednał, że przyjazny Haneńce i Polakom han krymski zrzuconym, a natomiast Selim-Geraj mianowanym został. Nie mógł on wprawdzie sprowadzić i w tym roku jeszcze potęgi

tureckiej, bo niespodziewany wybuch buntu religijnego Arabów w okolicach Mekki zwrócił w tamtę stronę uwagę i siły sułtana, ale wyjednał poparcie białogrodzkich i krymskich Tatarów, a nawet Multan i Wołoszy. Nim się to stało traktował z Raczkowskim i Sobieskim, nieznośne stawiając warunki, jako to: przysłania sobie buławy przed ukończeniem komisyi, ściągnięcia wszystkich załóg polskich, a mianowicie białocerkiewskiej pod komendą walecznego Piwa, oddania wojsku zaporożskiemu Kijowa (Ojcz. Spom. T. II str. 308). Spółcześnie połapano jakieś nieprzyjazne Polsce komunikacye jego z kurfirsztem brandenburskim.

Kroki przedsiębrane przez dwór dawały smutne o nim świadectwo. Z postanowień ostatniego sejmu mało co wykonanem zostało. Województwa wielkopolskie odmówiły pospolitego ruszenia, tłomacząc się niebezpieczeństwem ze strony kurfirszta, który wcale nie spuszczał ze swego zuchwalstwa. Podług świadectwa Sobieskiego nie było jednej armaty gotowej dla wojska. Król wyruszył we wrześniu do Lwowa na czele pospolitego ruszenia, ale nie pokazywał wielkiej do wojowania ochoty. Wojsko litewskie pod wodzą Michała Paca, niepłatne, zamiast iść na plac boju, rozeszło się, czemu Pac nieprzyjaciel zacięty Sobieskiego wcale przeciwnym nie był.

Poseł polski do Krymu Karwowski został zatrzymany przez nowego hana. Dnia 1 sierpnia doniósł Haneńko Sobieskiemu (Ojczyste Spominki II, str. 143), że posłom jego nowy han odpowiedział: „Poddanym i sługą tureckim jest Doroszeńko, wzięliśmy go w swoją opiekę“. Sobieski liczył zaledwie 10.000 wojska (łącznie z załogami), ale bohatyrska jego dusza nie wahała się. Z artyleryą, którą z własnego złoczowskiego zamku zabrał, ruszył on w środku sierpnia pod Kamieniec, zostawiwszy Dymitra Wiśniowieckiego w odwodzie pod Tarnopolem. Dowiedziawszy się o tem Doroszeńko wypowiedział mu wojnę listem z 24 sierpnia.

Jeszcze dnia 24 czerwca pisał Doroszeńko do Sobieskiego: „Mnie zaś i wojsku zaporozkiemu w srogą dystrakcyą wprawionemu, co czynić? proszę WPana racz poradzić, — czy w tego się króla i Rzeczypospolitej cisnąć jarzmo, którzy ustawicznie praktyki nietylko z swoimi pany, ale i z postronnymi monarchami robią, dywizyą jednego wojska zaporozkiego stanowią, naszychże swawolników niżowych buntownymi przywilejami, na bunt przeciw horodowym Kozakom, pieniądze, insygnia posyłając, pobudzają .. czy też takiego monarchy, który nietylko nam żadnej rzeczy brać, najmniejszej krzywdy czynić nie chce; owszem co nam Pan Bóg pomocą swoją świętą odzyskać raczy, to za własne nasze mieć deklaruje“. Na to odpowiada Sobieski: „A że WMPan rady mojej potrzebujesz, którego się masz trzymać pana, czy prawowiernego monarchy, do którego sobie pewne

pretendujesz krzywdy i niesmaki, czyli tego, który wszystko obiecuje, aby tem snadniej ułowił WMPana? Ja tedy, jako dawny przyjaciel WMPana, któregoś życzliwego próbował afektu, radzę i przestrzegam, abyś się nie chwytał płonnych i zdradliwych obietnic, bo cokolwiek WMPanu obiecują i obiecywać będą, naprzód upewniam, że nie dotrzymają obietnic tylko póty, póki nie złowią WMPana, boć to, cokolwiek czynią, nie z kochania przeciwko WMPanu czynią, ale żeby tylko nas chrześcijan między sobą mięszać mogli. A co największa, że słów Zbawiciela zażyję: Cóż człowiekowi potem, chociażby wszystek świat ten pozyskał, a duszę swoję na wieczną zatracił zgubę". Z przytoczonego ustępu można się przekonać o szczerości i podniosłości ducha Sobieskiego, ilekroć chodziło o walkę z pogaństwem.

Wyprawa 1671 roku należy do najpiękniejszych dzieł oręża polskiego. Z szczupłemi nader siłami ruszył Sobieski złączywszy się z Dymitrem Wiśniowieckim, mimo Baru przeciw Tatarom białogrodzkim, których przywiódł Hrehory Doroszeńko brat hetmana pod wodzą Suinkazego-agi. Mimo Bracławia, który mocna załoga kozacka broniła, pogonił ich Sobieski aż za Ladyżyn, który się poddał (26 sierpnia). Wtedy Krasne, Szarogród, Brahiłów, Rajgród, Działów poddały się. Kozacy Hrehorego cofnęli się do Winnicy i mocno ufortyfikowanej Ściany. Było to wszakże dopiero forpocztowe niejako starcie, bo główna siła, Doroszeńko i Nuraddyn sułtan nie nadciągnęli jeszcze na plac boju. Haneńko wyprawił się na kraj Tatarów białogrodzkich i zrabował go w niebytności Tatarów.

O pogoni Tatarów z pod Bracławia pisze Sobieski do żony: „Musieli tedy Tatarowie w pola uciekać, za którymi goniłem z wojskiem, co tylko koń mógł wyskoczyć mil siedm ukraińskich, co czyni mil takich, jakie około Paryża pewnie 30. Rzucali złodzieje najprzód ludzi, których pobrali, potem żywności różne, potem konie, siodła.... Dzień był dziwnie gorący. W tej za Tatarami pogoni najlepsze konie padały po drodze i zdychały. Ludzie najmłodsi i najlepsi przyjść do siebie nie mogą, i teraz dopiero wiedzą, że Tatarów gonić trudno. Już też rozumiem teraz, że i najgorsi nie rzekną ludzie, że ja Tatarów bić nie każe, bo mieli teraz pole gonić ich przykładem moim, kto chciał i śmiał". „Dziwują się wszyscy hetmanowi JMCI, że tyle fatygi znieść potrafił", pisze Dyaryusz. (Ojczyste Spominki T. I, str. 137).

W przeciągu miesiąca września niemniej szczęśliwym był oręż Sobieskiego. Zdobyto i wycięto Winnicę (18 września), poddała się Ściana, Jampol, Tymanówka, Jaruga. „Owo zgoła wieki przejdą pisze Sobieski do Olszowskiego, a takiej drugiej do odzyskania Ukrainy nie najdziemy okazyi". Zdobył wreszcie hetman Mohilów i połączył się z wracającym z Budziaku Haneńką. Doroszeńko zgłosił się po układy pokojowe do hetmana. Dnia 13 października wprowadzono polską za-

łogę do Bracławia. Ale walki te szczęśliwe i chwalebne, wycieńczyły znacznie szczupłe siły polskie. „Jeźli spóźnią wyprawy i posiłki, pisze Sobieski, nie moja będzie wina. Tak wielka jak Ukraina prowincya utrzymać się da wielkiemi tylko wojskami. Ale my chcemy aby Pan Bóg ustawicznie dla nas czynił cuda, czego on nie zwykł *„sine necessitate“* czynić“.

Doroszeńko odstąpiwszy od oblężenia Białocerkwi, złączywszy się z Nuraddynem sułtanem nie spieszył się z wyjściem na plac boju. Sobieski atoli spodziewając się wojska litewskiego szedł naprzód. Mimo uszczuplonego wojska podsunął się z Bracławia pod Kalnik i 15 października stanął w Ilińcach. Kalnik miał 3,000 załogi. Gdy wezwany poddać się nie chciał rozpoczęto szturm, który przy braku dostatecznej oblężniczej artyleryi spełzł na niczem. Tem świetniej za to poszło rozgromienie części ordy tatarskiej (2,000), spieszącej na odsiecz Kalnikowi (21 października). „Rozgromieni na głowę, pisze Sobieski, czterech murzów zabito, kilkunastu złapano“.

Na tem skończyła się świetna Sobieskiego wyprawa. Dnia 30 października dowiedział się, że wojsko litewskie nie przyjdzie, bo zwinięte. Z wojskiem przerzedzonem, obdartem, niepłatnem, niepodobna było rzucać się na potęgę połączonego z hanem Doroszeńki. Rozłożono wojsko na leże zimowe w zdobytych świeżo miejscach. Pozostawiwszy Wiśniowieckiemu komendę, wrócił Sobieski do Lwowa, gdzie ciężko z fatygi zachorował *).

Trudy i chwałę kampanii dzielili z Sobieskim Hieronim Augustyn Lubomirski, kawaler maltański, syn Jerzego; Stanisław Jabłonowski wojewoda ruski, poźniej hetman w. k.; Mikołaj Sieniawski chorąży w. kor.; Jerzy Ruszczyc, waleczny rotmistrz, wszyscy towarzysze poźniejszej wiedeńskiej wyprawy.

§. 10.

Fatalny rok 1672. Zanosi się na wielką burzę. Sejmy w styczniu i maju.

Brak poparcia ze strony Rzeczypospolitej nie pozwolił Sobieskiemu dokonać wielkiego dzieła uspokojenia Ukrainy. Zaledwie się oddalił, Doroszeńko (w grudniu 1671 r.) wyparował załogi polskie z Tulczyna, Czerniechowiec, Winnicy, Jampola i Trościańca. Pod Ladyżynem znaczną poniesiono stratę. Wojsko niepłatne burzyło się i myślało o związku. Dwór królewski zamiast wdzięczności, powziął urazę przeciw

*) Ojczyste Spominki T. II, str. 323. Bibl. ord. Mysz. T. I, str. 174.

zwycięzkiemu marszałkowi, zamiast gotować siły na przyszłą wyprawę, lekceważył niebezpieczeństwa. Już 9 grudnia wypowiedział Mahomet IV Polsce wojnę, jeżeli przy posiadaniu Ukrainy obstawać będzie. Król ufał pomocy cesarskiej, pogodził się z kurfirsztem, obligując go do przysłania 1,500 ludzi na plac boju, liczył na spółdziałanie Moskali. Myśli jego przeważnie zatrudnione były wewnętrzną zamieszką.

Wspomnieliśmy już o kłótni podkanclerzego z oboma kanclerzami. Rozrywała ona słabe przez się stronnictwo królewskie. Pac opierający się na szlachcie litewskiej i koronnej, malkontentom nieprzychylnej, walczył z Olszowskim o wszechwładzę na dworze króla, starał się o podkopanie jego popularności wykryciem jego zachowania się względem Grzymułtowskiego i Morsztyna, połączył się przeciw niemu z kanclerzem Leszczyńskim, niegdyś stronnikiem i ajentem kurfirszta, dzisiaj przyjacielem króla. Utworzyła się niebawem partya nienawidząca zarówno malkontentów jak Olszowskiego, dążąca do terroryzmu za pomocą demagogii szlacheckiej, do której w koronie należał Stefan Wierzbowski biskup poznański, Krzysztof Żegocki biskup chełmski, ów waleczny partyzant z roku 1655, który przywdziawszy na starość szatę duchownego i senatora pozostał przy prostocie ale i podejrzliwości szlacheckiej; Szczęsny Potocki marszałek sejmu elekcyjnego, który zostawszy wojewodą sieradzkim zmienił zdanie i rozpadł się z stronnictwem Sobieskiego.

Malkontenci z prymasem na czele nie ustawali w swoich zabiegach. Prymas nową stworzył kombinacyę. Miano Michała skłonić do abdykacyi, Eleonorę rozwieść z mężem, *Longuevill*'a z nią ożenić i na tronie polskim osadzić. Nie brak śladów, że *Longueville* tajemnie przybywał do Polski, odwiedzając marszałka w Żółkwi, a prymasa w Łowiczu. Prymas rozpoczął z rezydentem cesarskim *Mayenburgiem* układy względem rozwodu Eleonory i detronizacyi Michała, a o ile się zdaje, dwór wiedeński, który bezsilność Michała znał dobrze, który potęgę stronnictwa mu przeciwnego należycie oceniał, nie był przeciwny układom i byłby podał chętną rękę dziełu, gdyby nie *Longueville*, ale Karol Lotaryński miał być owym następcą Michała. Wojna turecka miała być malkontentom wybornym bodźcem do przeprowadzenia zamiarów, które acz bezprawne, usprawiedliwiają się nędznym stanem przeciwnego obozu.

Niepodobna odmówić Prażmowskiemu zdrowszej i głębszej polityki. Oceniając całą doniosłość tureckiego niebezpieczeństwa, nie wierzył on ani w pomoc Austryi, która rada widziała w Polsce przedmurze ją samą zasłaniające, ani Moskwy, która siły na Polskę i Turcyę chowała. Cenił za to alians z Francyą, która w dobrych z Konstantynopolem stosunkach

mogła pokój wyjednać. W sprawie Ukrainy malkontenci równie jasno rzecz widzieli, znali słabość Haneńki, chcieli więc Doroszeńkę pozyskać. Natomiast nie można rozgrzeszyć prymasa od ciężkiej winy mięszania Polski w chwili niebezpieczeństwa. Ależ wina ta cięży i na drugim obozie w wyższym jeszcze stopniu, bo obóz ten jak zobaczymy, radził o skórze malkontentów, gdy Turka bić wypadało.

Ten stan rzeczy uczynił rok 1672, jedną z najfatalniejszych kart w dziejach polskich. Owe kłótnie, które go zamąciły miały wiek potem (1772) sprowadzić pierwszy podział Polski, teraz zaś krótkotrwałe tylko sprowadziły Turkowi poddaństwo. Zerwały one najpierw dwa sejmy 1672, styczniowy i majowy.

Sejmowi 24 stycznia rozpoczętemu przewodniczył Marcin Oborski starosta liwski jako marszałek. Zaledwie się izba poselska z senatem złączyła, obaj kanclerze zwrócili mowy swoje przeciw Olszowskiemu, oskarzając go o pismo przeciwko nim do marszałka poselskiego adresowane. Stanęli w obronie podkanclerzego liczni posłowie koronni; Alexander Załuski poseł rawski, krewny jego, nazwał postępowanie Paca „napaścią litewską“, o co Litwini pogniewani, przez cały tydzień nie przychodząc na sesye, zatamowali bieg obrad sejmowych. Zaledwie tę kłótnię uspokojono, wszczęła się inna pomiędzy Michałem Działyńskim miecznikiem pruskim i Branickim marszałkiem nadwornym zupełnie prywatnej natury. I ta pociągnęła za sobą kilkodniowe zawieszenie czynności sejmowych. Na pełnem zgromadzeniu sejmowem czekał króla Michała gwałtowniejszy atak. Prażmowski z zwykłą sobie otwartością, przedstawiwszy wielkie Rzeczypospolitej niebezpieczeństwa, zapytał króla czy im podoła, czy weźmie na siebie odpowiedzialność za nie? Sobieski przysłał pisemne *votum*, radząc aby albo Ukrainę Turkom ustąpić, albo jak najkorzystniejszymi warunkami Doroszeńka zjednać, albo wszystkie siły do wojny stanowczej gromadzić. Poparli partyę hetmańską posłowie od wojska z Hieronimem Lubomirskim na czele, domagając się zapłaty i oddania juryzdykcyi nad wojskiem w ręce hetmańskie. Pod naciskiem tych żądań pogodzili się trzej kanclerze publicznie na sejmie, zapewne obawiając się przewagi partyi prymasa i hetmana. Wtedy z błahej przyczyny pokłóciwszy się z Gąsiorowskim starostą radziejowskim, zerwał sejm młody Kazimierz Grudziński wojewodzic rawski, nadliczbowy poseł województwa ruskiego. Marszałek poselski wniósł unieważnienie tego zerwania, wydobyto przeciw Grudzińskiemu infamią, ale Piaseczyński starosta bracławski i poseł podolski poparł z kolegami *veto* Grudzińskiego. Tak rozszedł się sejm dnia 14 maja przez stronnictwo francuzkie z niewiadomych bliżej powodów zerwany. Biskup chełmski pokazał w senacie listy od biskupa

kamienieckiego (W. Lanckorońskiego) przestrzegające, że Grudziński tylko w celu zerwania sejmu jedzie do Warszawy *).

Król zapowiedział natychmiast sejm dwuniedzielny na 18 maja. Starał się o porozumienie z Sobieskim przez Lanckorońskiego biskupa kamienieckiego i Jana Małachowskiego referendarza, słał listy do cesarza i papieża po pomoc, do Mahometa z żądaniem utrzymania pokoju. Sobieski w odpowiedzi swojej 28 kwietnia danej uskarza się: 1) na zauszników, którzy u króla wszystko znaczą; 2) na lekceważenie wojny tureckiej; 3) na niedopuszczanie poprawy paktów konwentów. Według świadectw spółczesnych, drugi zarzut był najzupełniej słusznym, bo pomimo owego wzywania pomocy zagranicznej dwór utrzymywał ciągle, że Turcy nie pójdą na Polskę, a strachy tureckie mają tylko wywołać aukcyą wojska, któraby potęgę Sobieskiego powiększyła.

Pod laską kniazia Drucko-Sokolnickiego pisarza lit. rozpoczął się sejm w małej liczbie posłów i senatorów. Nie było zrazu oponentów, którzy zwykle z ruskich, Sobieskiemu przychylnych, pochodzili sejmików. Chciano użyć tego do jak najspieszniejszego ukończenia sejmu. Już dnia 24 maja stanęła jednomyślnie uchwała, aby sejm do trzech tygodni ograniczyć. Nazajutrz Wielkopolska i Litwa na osobnych prywatnych sesyach wygotowały projekt konfederacyi przeciw malkontentom i Turkom, przy dostojeństwie króla i całości granic. Była to robota Paca, który powoli generalną przygotowywał konfederacyę.

Dnia 1 czerwca zdawał sprawę z poselstwa swego do Turek Wysocki cześnik sochaczewski w senacie i izbie poselskiej. Zmniejszając niebezpieczeństwo tureckie, skarżąc się na podskarbiego, że podejrzane listy do Konstantynopola pisuje, rozwiązał awanturniczy poseł, który podług spółczesnych świadectw najgorzej Rzeczypospolitej w Carogrodzie usłużył, sumienie braci szlachty do swobodniejszych rozpraw i hałasów sejmowych. Do fałszywej wieści, że owa turecka wojna jest tylko strachem używanym przez malkontentów, dołączyło się haniebne podejrzenie, że oni turecką wojnę sprowadzają. Bliżsi niebezpieczeństwa posłowie wschodnio-południowych prowincyj, oddawna Sobieskiego stronnicy, stanęli niebawem w opozycyi przeciw gwałtownym radom braci wielkopolskich i litewskich, i postanowili wstrzymywać obrady do przybycia prymasa i hetmana. Gdy marszałek zawezwał do powtórnego łączenia się z senatem (5 czerwca), zaprotestował Piaseczyński znany nam z przeszłego sejmu, w skutek czego część posłów poszła za jego, a druga za marszałka zdaniem. Tak rozerwała się izba po-

*) Załuski T. I, str. 313. Kochowski zawsze bałamutny miesza sejm styczniowy z majowym.

selska, większość obradowała z senatem, 84 posłów pozostało w izbie. Przy tej kłótni omal Piaseczyńskiego nie rozsiekano, Łukomskiego posła witebskiego, który po pijanemu burdy robił, wyrzucono za drzwi.

Złączeni z senatem tem gorliwiej domagali się konfederacyi i zakończenia sejmu. Gomoliński poseł sieradzki wołał na marszałka: „Żegnaj króla JMCI, a ciebie xięże biskupie kujawski zaklinamy, abyś z nami poszedł do grodu i konfederacyę naszą do xiąg podał, a my dziś jeszcze wyjeżdżamy do naszych województw i staniemy gdzie wici JKMości naznaczą!“ Inny poseł wyrzucając, że wojsko z Sobieskim z Ukrainy ściągnięte zostało, że się w Wiedniu praktyki robią, wołał: „Nie broń, najjaśniejszy panie, nam tej gorliwości, którą dla WKMości pokazujemy!“

„Źle się bardzo w Warszawie dzieje, pisze Sobieski w liście do żony, przyjaciele nasi wołają aby jaknajprędzej pospieszyć“. Jakoż 18 czerwca przybył Sobieski z znacznym oddziałem wojska, w towarzystwie Alexandra Lubomirskiego wojewody krakowskiego, Sieniawskiego chorążego koronnego i Jablonowskiego wojewody ruskiego. Chorągwie Paca stanęły zbrojno na Pradze. Rozpuszczano wieści, że cesarscy idą na pomoc królowi Michałowi. Jakoż wtedy już zerwały się układy prymasa z dworem wiedeńskim, bo wierny Francyi nie chciał zapewne przyjąć Lotaryńczyka. Nie o detronizacyą, ale o zwalczenie groźniejszej coraz partyi szlacheckiej chodziło w tej chwili prymasowi i marszałkowi.

Prymas na sesyi 17 czerwca dopomniał się przedłużenia sejmu, poczekania na marszałka Sobieskiego, roztrząśnienia paktów konwentów i usunięcia exorbitancyj. Gdy marszałek z niezwykłą wjeżdżał paradą, zmieniła się postać rzeczy, i sam król gwardye posłał na jego powitanie. Czytano w izbie poselskiej groźny list wezyra Kiuprilego, który donosząc o wyprawie sułtana przestrzegał, aby zawczasu wyprawić posła z żądaniem układów, nim się sułtan do granic Rzeczypospolitej zbliży. Co do Kozaków wypowiadał wezyr, że są niepodległymi, że poddając się Polsce pod pewnymi warunkami, z zastrzeżeniem pewnych praw, nie wiedzieli, że się poddają tyranom, że ich sułtan przyjął pod opiekę, aby odzyskali wolność wydartą. Ten list, niemniej wiadomość, że sułtan dnia 12 czerwca z ogromnem wojskiem wyruszył z Adryanopola, sprawiły wrażenie; senatorowie pośrednicy z biskupem Czartoryskim na czele wdali sie, aby powaśnione ułagodzić strony, od 20 do 25 czerwca trwały rozmowy i układy, które pomyślny wreszcie skutek uwieńczył. Sobieski, człowiek szlachetny i kochający ojczyznę, nie był dalekim od zgody. Prymas zapamiętalszy od niego, nie ustępując ani groźbie wiedeńskiego posła, który Michałowi przeciw malkon-

tentom pomagać obiecywał, ani nuncyusza, który exkomunikacyą groził *(ego sicuti Uchańscius*, miał się odezwać, *excommunicabo papam Lovicii)*; ustąpił przymusowi wypadków. W obec grożącej wojny z Turcyą, w obec rozpadłych z Wiedniem układów, w obec śmierci x. *de Longueville* (który 12 czerwca zginął przy przejściu Renu pod Tollhuis), o czem już podówczas mogła dojść wiadomość do Polski — oświadczył on biskupowi kujawskiemu, że o detronizacyi nie myśli, byleby exorbitancye paktów konwentów ułożone zostały. „Zdało się, że się już odstrachali, pisze Sobieski do żony, i że się sejm nie miał rwać, coby było z oczewistym Rzeczypospolitej uszczerbkiem".

Ale nie chciała dopuścić zgody partya kanclerza Paca. Z jego namowy Ubysz poseł gostyński zaprotestował przeciw wojsku sprowadzonemu przez Sobieskiego, które się gwałtów w izbie sejmowej dopuszcza i głosowi wolnemu przeszkadza. Wielkopolanie głośno wołali o konfederacyę, a chociaż sam ów burzliwy biskup chełmski doniósł o szczęśliwej odmianie umysłu prymasa i marszałka, a podkanclerzy od tronu oświadczył, że król sejm do 1 lipca przedłuża i do rewizy paktów i exorbitancyj deputacyą z senatu wyznacza, odrzucono projekt z krzykiem i głośno o zakończenie sejmu i wydanie wici na konfederackie pospolite ruszenie wołano.

Nazajutrz (30 czerwca), gdy malkontenci oddali na trzech arkuszach spisane exorbitancye, a biskup kujawski i podkanclerzy powtórnie o przedłużenie sejmu upraszali, szlachta kazała sobie czytać punkta exorbitancyj, a po chwili krzyczeć poczęła: To paszkwile! dość tych żartów, prosimy o wici na pospolite ruszenie. Byli to Wielkopolanie i Litwini, Rusinów nie było. Podkanclerzy oświadcza, że król zgodzi się na pospolite ruszenie, byleby go wszystkie żądały województwa Wtedy Skulimowski „drab prosty" woła na podkanclerza: „Jesteś pod kondemnatą!" Krzyk szlachty wołającej o wici głuszy Olszowskiego odpowiedź, Pac chce solwować sesyę na jutro, szlachta ciśnie się do króla i żegna go pocałowaniem ręki, wołając pospolitego ruszenia. Sejm się rozleciał; najczarniejsza przyszłość czekała Rzeczpospolitę *).

Dnia 6 lipca zebrała się ogólna rada senatu. Była ona nader liczną i stanowić miała o losie obu stronnictw i Rzeczypospolitej. Przedłożono senatorom trzy alternaty: albo przyjąć pośrednictwo xięcia siedmiogrodzkiego i zawrzeć choćby najmniej korzystny z Turkiem pokój, albo zjednać sobie Doroszenka przyzwoleniem na jego żądania, albo wreszcie zwołać pospolite ruszenie. Prymas nie podając żadnej

*) Prócz Załuskiego (I, 352); Wyrwicza konf. gołębskiej str. 90; Chrapowickiego str. 290; Dyaryusz w MSS. t. sejmu (Z zbiorów T. n. k. nr. 44).

rady, sprzeciwiał się temu ostatniemu środkowi twierdząc, że pospolite ruszenia nie przydały się na nic, że król nie masie, ale „mądrym“ przypodobywać się powinien. Nie przechowały nam źródła wotów całego senatu, wiemy tylko, że król przychylił się do żądań szlachty i 14 lipca wydał wici na pospolite ruszenie pod Lublin. Dzień 20 lipca naznaczono na zebranie się. Krok ten, naturalny skutek owej śliskiej drogi, na której król postępował, przeraził Olszowskiego i wielu gorliwych dotąd tronu przyjacioł. Prymas i marszałek wydali tymczasem (6 lipca) manifest, w którym przedstawiając przebieg ostatniego sejmu, gwałt wolnego głosu na Piaseczyńskim dokonany, oskarzają tych, którzy „upodobawszy sobie w konfederacyach“ sejm zerwali i Rzeczpospolitę bez obrony pozostawili. W odpowiedzi wyszedł remanifest bezimienny, spychający całą odpowiedzialność na malkontentów, wykrywający intrygi ich w Wiedniu i Paryżu, a pomawiający nawet o zmowę z Turcyą na gruncie denuncyacyi Wysockiego. Tak stanęły rzeczy przed samym najazdem tureckim.

§. 11.

Dalszy ciąg. Wzięcie Kamieńca przez Turków. Pokój haniebny w Buczaczu. 1672.

Rzeczy na Ukrainie stały jaknajgorzej. Widzieliśmy wyżej, że już w końcu r. 1671 wyparł Doroszeńko Polaków z wielu miejsc przez Sobieskiego zdobytych. Komendę nad wojskiem ukraińskiem oddał Wiśniowiecki Wyżyckiemu i niezdolnemu Karolowi Łużeckiemu kasztelanowi podlaskiemu. Byli to ludzie w myśl dworu, od wojska, które z Sobieskim trzymało, niecierpiani. W wojsku kleił się nanowo związek pod przewodnictwem niejakiego Stokowskiego. Dnia 18 lipca poniósł Łużecki znaczną klęskę pod Czetwertynówką (nad Bohem), gdzie dwa pułki dragonii zatracił. Ta porażka odsłoniła Podole Doroszeńce i Ordzie pod Nuraddynem sułtanem, gdy spółcześnie od Multan sroższe jeszcze zbliżało się niebezpieczeństwo. Dnia 5 czerwca wyruszył z Konstantynopola sam Mohamet IV na czele 150.000 wojska, a pierwszych dni sierpnia stanął już pod Chocimem dążąc ku Kamieńcowi. Doroszeńko z hanem tatarskim dążyli na Bar ku wojskom padyszacha.

W tak nagłem niebezpieczeństwie nie było żadnego dostatecznego ratunku. Król wysłał 28 lipca Wieniawskiego do sułtana a Złotnickiego do hana z żądaniami pokoju; obaj towarzyszyć musieli pochodowi nieprzyjacioł. Pospolite ruszenie nie zjeżdżało się, pomimo, że i król trzecie już wysłał wici i hetman uniwersałem z 10 sierpnia (z Krasnobrodu) datowanym donosił o bliskim szturmie Kamieńca i potrzebie naj-

spieszniejszego ratunku. Dnia 12 sierpnia wyruszył król z Warszawy *„testudineo gradu“*, bo 23 sierpnia był dopiero w Janowcu, gdzie z Dymitrem Wiśniowieckim, Olszowskim, Pacem i innymi obradował. Rozkazy jego zamiast pomagać psuły tylko plany Sobieskiego i odsłaniały kraje Rzeczypospolitej. Zamiast wojska jakie były pchnąć naprzód, dał im rozkaz ściągania się na Wołyń. Wysłano do cesarza Leopolda o pomoc, spodziewano się dywersyi moskiewskiej, nowym uniwersałem przywoływano pospolite ruszenie.

Tymczasem sułtan dnia 17 sierpnia obległ słabą załogą opatrzony i zaniedbany Kamieniec. Han i Doroszeńko połączyli się z sułtanem. Dnia 27 poddano Kamieniec. „Najprzód dla tego“, pisze Lanckoroński biskup miejscowy, „żeśmy zaledwie 1,000 ludzi załogi mieli i tylko pojedynkiem brustwerki obsadzali, potem żeśmy nie mieli puszkarzów, a oni siedemkroć zamek i miasto opasali“. Była to strata, jakiej oddawna naród równej nie poniósł, bo Kamieniec uważano za główną fortecę Polski od południa.

Rozdzierającym był widok objęcia Kamieńca przez pogan. Janczarowie wyprowadzili biskupa, xięży i kilka obecnych starszych w kaftanach poddaństwa do Jagielnicy. Zdjęto krzyże z kościołów i cerkwi, a jeżeli wierzyć mamy ruskiej kronice, ikonami świętych wymoszczono ulicę, którą padyszach z hanem i Doroszeńkiem wjeżdżał do kościoła katedralnego, przemienionego na meczet. Kobiety polskie poszły do serajów sułtana i baszów.

„Jak korona polska koroną, mówi list z Janowca (8 września pisany) jeszcze ta forteca w rękach pogańskich nie bywała. Wszyscy u nas ręce już opuścili. Królowa Jejmość myśli do Szląska, panowie do Gdańska, a nie wierzyliśmy dotąd jak Szwedom, dopiero teraz kiedy źle“. Pospolite ruszenie bardzo leniwie się zbierało i obawiano się, „aby się nie rozeszło do domów z trwogi“. Partya ukraińska wojska pod kasztelanem Łużeckim z niedobitkami Haneńki ściągała się na Wołyń, hetman koronny odebrał rozkaz łączyć się z nimi w Lubelskiem, ogałacając miasta z załóg wojskowych. Tak Lwów np. miał tylko dwa regimenta dragonów i 100 piechoty. Król już 11 września wysłał Lubowieckiego kasztelana wołyńskiego i Szumowskiego podskarbiego nadw. kor., aby się układali o pokój pod jakimibądź warunkami, a listem osobnym prosił hana, najmniej chętnego zmocnieniu potęgi tureckiej o pośrednictwo.

Nawała turecko-tatarska obrała sobie Lwów za najbliższy cel wyprawy. Dnia 25 września otoczyło miasto 50.000 Turków i niezliczona moc Tatarów pod osobistem hana dowództwem. Mała tylko część mieszkańców pozostała w mieście, pełna wszakże owej dzielności, której

już po dwakroć dała dowody, postanowiła się bronić. Komendantem był pułkownik Eliasz Łącki. Odbiwszy kilka szturmów do miasta, Lwowianie doczekali się przybycia komisarzy pokojowych do obozu pogańskiego. Ci z wezyrem i hanem ułożyli preliminaria haniebnego pokoju. Ukraina i Podole miały stać się własnością Turcyi. Od Lwowa i Rusi odstąpili Turcy za 80.000 talarów okupu. Prócz tego miała Rzeczpospolita roczną sułtanowi płacić daninę. Po ułożeniu tych punktów zagony tatarskie wbrew traktatom rozeszły się na czambuł aż pod Przemyśl, Lublin i Zamość, komisarze ruszyli z wezyrem do Buczacza, gdzie stał padyszach, nadeszły z główną armią od Husiatyna. Pokój doszedł dnia 18 października, najhaniebniejszy jaki kiedykolwiek Polska zawarła.

„Jasyru już kilkadziesiąt tysięcy rachują, mówi dyaryusz poselstwa Lubowieckiego, jakoż codzień mimo Lwowa prowadzą wiele ludzi, tak małych jako i białogłowskiego rodzaju, na co pp. komisarze boleją. Prawie *cum lachrymis* skarzyli się wezyrowi, na co im tak odpowiedział: „Tak wojna umie“. A przydał i to: „Dziękujcie Bogu i hanowi, że wojska tureckie i krymskie za Wisłę nie poszły!“ Jakoż ratunek swój zawdzięczała Polska w istocie tylko hanowi, który nie chciał zbytnie zwiększać potęgi tureckiej. Ujmowano także pieniędzmi wezyra i znaczniejszych dostojników Porty.

Lwowianie nie zapłaciwszy całych 80.000 talarów, dali dziesięciu zakładników, którzy się dobrowolnie na to ofiarowali. Szumlański władyka lwowski grecki, chodził do Doroszeńka, aby zmiękczyć jego umysł i wyrzucać mu ucisk chrześcijan. (Józefowicz: Kron. m. Lwowa str. 304).

Droga Turków i Tatarów pod Lwów znaczona była krwią i pożogą. Skoro Sobieski z wyraźnego rozkazu króla do Hrubieszowa siły swoje ściągnął, aby się z Łużeckim i Haneńką połączyć, przez co województwo ruskie, bełzkie i wołyńskie się odkryły, Turcy z łatwością wzięli i spalili Zborów, Złoczów, Jezierną, Buczacz. W zamku buczackim obroniła się Teresa Potocka, bracławskiego wojewody żona. Liczono do 80.000 wziętej w jasyr ludności.

Nie posiadamy niestety wiadomości dokładnej o ruchach Sobieskiego aż do jego wyprawy na czambuły tatarskie. Z kilku listów (w Ojczystych Spom.) nabieramy wszakże przekonania, że on jeden gotów był uczynić wszystko dla ratunku ojczyzny, gdyby mu król, stanąwszy na czele nieistniejącego jeszcze pospolitego ruszenia, kierowany radami nieprzychylnych Sobieskiemu nie był przeszkadzał. Dnia 5 września pisze Sobieski: „Już ja tu z tą garścią ludzi póki będę mógł w tych się będę trzymał krajach i do tego wojska powracającego z Ukrainy dałem ordynans“. Ale już 17 września pisze: „Na cóż było JKM. dawać ordynans panu podlaskiemu i Haneńkowi, aby się ściągali pod Hrubieszów, których dzieło jest bronić miast i obozu? Ale już po czasie, jako i to, że nam teraz WPanowie radzić o sobie pozwalacie, a nas już nietylko rada, ale i traktat salwować nie może“. Nazajutrz pisze: „Zaczem jużby podobno teraz ostatnich

sił przyszło Rzeczypospolitej ruszyć!“ Pomimo tego umiano rozsiać pogłoskę, że Sobieski z Turkiem bić się nie chce, że Lwowa nie opatrzył, a nawet jak zobaczymy niżej, oskarzać go, że Turkom Kamieniec sprzedał.

§. 12.

Dalszy ciąg. Konfederacye gołąbska i szczebrzeszyńska. Wyprawa Sobieskiego na czambuły tatarskie.

Król Michał przeszło miesiąc bawił w Janowcu nad Wisłą. „Most na drugą stronę Wisły ku Gołębiowi stawiano trzy niedziele“. Województwa ściągały się leniwo, „a chociaż było już kilka tysięcy ludzi, nie chciano zataczać obozu“. Lublinianie zgromadzeni nad Bystrzycą, dowiedziawszy się, że król po drugiej stronie Wisły pod Gołębiem (około Puław) z pospolitem ruszeniem stawać myśli, wysłali doń deputowanych z przedstawieniem, że Gołąb jest miejscem nieszczęśliwem (porażono tam Czarnieckiego), że do obozu nie przyjdą, bo lepiej, aby go król na granicy lubelskiego, bliżej nieprzyjaciela zatoczył. Nie skutkowała ta deputacya, a król dnia 2 października przebył nareszcie most i stanął w obozie. Sobieski z rozkazu królewskiego stał w Bełzie, Haneńko z Kozakami w Zamościu. Dnia 7 października odbył Dymitr Wiśniowiecki przegląd pospolitego ruszenia, między którem było także sześć pieszych chorągwi kurfirszta. Wtedy rozpoczął się jeden z najsmutniejszych epizodów w dziejach polskich; zgromadzona szlachta zamiast iść na Turka, zamiast połączyć się z wojującym Sobieskim, oddała się z zaciekłością polityce i w gorszych stokroć okolicznościach powtórzyła wojnę kokoszą.

„Nam zaś, stojącym pod Gołębiem, pisze Pasek, trudno było dalej postąpić i łączyć się z wojskiem kwarcianem, bośmy mu wcale nie ufali, widząc jakie spiski zachodzą przeciw głowie ukoronowanej, żeby króla radzi wydali na sztych nieprzyjacielowi. Z strony zaś rezystencyi potędze tureckiej ta była konsyderacya, że to cokolwiek teraz czynimy dla króla, to dobro jest publicznem dobrem, bo kiedy króla mieć będziem mocnego, nie tak się o niego oburzą te zawzięte impety“. I tenże sam Pasek, podzielający zdanie spółbraci, opisuje nam, jak wysłany na podjazd z pospolitem ruszeniem, gdy na małą garstkę Tatarów chciał uderzyć, otrzymał odpowiedź od braci: „Albo my to kwarciani, albo ludzie służebni? Mamy wojsko kwarciane, aby się za nas biło!“ Pogniewawszy się srodze przyrzekł sobie, że póki żyw takiej nie obejmie komendy.

Dnia 9 października zażądały województwa osobno obradujące od króla, aby pozwolił na koło generalne w obozie. Dnia 11 rozpoczęły się obrady hymnem „*Veni sancte Spiritus,*“ intonowanym przez Wierzbowskiego biskupa poznańskiego. Wybór marszałka padł na Stefana Stanisława Czarnieckiego pisarza polnego kor., synowca zmarłego

bohatyra. Nazwisko popularne w całej Polsce, rzemiosło rycerskie i niepospolita zdolność kierowania obradami zalecały pana pisarza. Ambitny, miał on ochotę urość na spółzawodnika Sobieskiemu, jak stryj Lubomirskiego był spółzawodnikiem.

Na powszechne żądanie rozpoczęto obrady od projektu konfederacyi. Już na sejmie majowym, jak nam wiadomo, konfederowali się Wielkopolanie i Litwini: obecnie gorączka konfederacyi doszła do najwyższego stopnia. Dmuchający w żar senatorowie sami się przelękli ognia, który rozniecili, tak się stał silnym i powszechnym. W kilku dniach gromadnie zebrane koło generalne poczuło się na stanowisku niepohamowanej udzielności, wystąpiło jako sędzia i mściciel krzywd rzeczywistych i urojonych.

Projektowana konfederacya wypomniawszy intrygi malkontentów w ciągu panowania Michała, a nawet najazd turecki ich poduszczeniu przypisując stanowiła: 1) Połączenie wszystkich obywatelów korony na obronę dostojeństwa królewskiego, wzywając zarazem i Litwę; 2) powołanie wszystkich senatorów do obozu; 3) sąd na Olizara, Zabokrzyckiego i Grudzińskiego (Ubysza pominięto); 4) złożenie z urzędu i zabór dóbr prymasa Prażmowskiego, niemniej obu jego braci, wojewody płockiego i sekretarza koronnego; 5) na wszystkich malkontentów sąd konfederacki; 6) dożywotniość wszystkich urzędów koronnych po śmierci obecnych urzędników i t. d. Prócz tych punktów bezrozumnego teroryzmu, żądał Czarniecki objęcia zwierzchniej władzy nad wojskiem na czas trwania konfederacyi, a niezapominając o sobie województwa płockiego i wszystkich starostw w posiadaniu braci prymasa będących.

Powtórna konfederacya przestraszyła senat i samego króla. Dosyć powiedzieć, że głównym dowodem na to, że prymas Turków sprowadził był fałszywie zrozumiany tekst włoskiego listu, pisanego do prymasa. „*Le nuove dei Turchi parono esser buone per la nostra parte*“ (Nowiny z Turek zdają się nam sprzyjać) wytłomaczono jako porozumienie się stronnictwa *(parte)* malkontentów z Turkami. „Z lada słowa, pisze obecny Pasek, stawał się huczek, o lada słowo trzaskanie szablami, obuchami kiwają, do pistoletów się porywają.“ Z największą trudnością wybito Czarnieckiemu komendę nad wojskiem z głowy, zaspakajając go, że tymczasem zostanie wodzem nowo zaciągnąć się mających chorągwi.

Ten chaotyczny stan niebawem smutne pociągnął za sobą skutki. Skoro kto umiarkowańsze wybąknął słowo, rąbano go i siekano. Tak omal nie zginął pisarz ziemi bielskiej, a porąbany na sztuki padł Firlej Broniowski szlachcic ruski, który zaplątawszy się przypadkiem do innego województwa po pijanu protestować począł. Król sam ura-

towal Zamojskiego kasztelana czernichowskiego, którego za nieoględne na majestat słówko zamordować chciano. Cerekwicki starosta szredzki, jeden z najburzliwszych krzykaczów koła, w głos wyliczał zdrajców ojczyzny: Prymasa, Morsztyna, Grzymułtowskiego, Sieniawskiego chorążego, Jerzego Fredrę łowczego kor., a nareszcie i Sobieskiego marszałka. Miano szczerą chęć postąpić z Sobieskim jak postąpiono z prymasem, ale Sobieski miał wojsko, poprzestano więc na powołaniu go do obozu.

Senatorowie obecni, skoro konfederacya stanęła, przysiądz na nią musieli. Jedni uczynili to ze strachu, drudzy z tajemnej z burzliwą szlachtą sympatyi. Wojewoda ruski Jabłonowski, znany jako stronnik Sobieskiego, przysiągł wraz z innymi. Szydząc z niego starosta szredzki zawołał: „I ty byłeś między zdrajcami, ale widzę, że jesteś na drodze poprawy“. Podkanclerzy Olszowski podał na pismie protestacyę przeciw przysiędze, tłomacząc się, że na potępienie prymasa bez sądu, jako xiądz przyzwolić nie może, że owe podejrzenia o sprowadzeniu Turków uważa za błahe i nikczemne bajki. Nie pomogły protestacye; podpisał. Jeden kanclerz litewski Pac stanowczo odmówił podpisu, czy to aby zakryć lepiej, że sam był pierwszym konfederacyi promotorem, którą jego brat, obecny w Gołębiu, silnie popierał, czyli że się wstydził dzieła, które na tak fałszywe i bezrozumne zeszło drogi.

Konfederacya stanęła 16 października, w chwili, gdy dochodził traktat buczacki. Nazajutrz tłumy szlachty ruszyły pod Lublin. Nadużycia, rabunki, gwałty znaczyły drogę pospolitego ruszenia. Mszcząc się na marszałku zrabowano n. p. wieś jego ulubioną Pielaskowice. „Na podjazd, który miał wojewoda bracławski Jan Potocki prowadzić, mówi dyaryusz, wybierano się tak długo, aż nadeszła wiadomość o zawartym pokoju z Turkiem“. Haneńko z kozakami towarzyszył temu haniebnemu włóczeniu się po kraju.

Dnia 9 listopada, gdy już szlachta na wszystkie strony rozjeżdżać się poczęła, deputaci koła generalnego z marszałkiem ułożyli tak zwany reces lubelski, który 10 listopada w grodzie oblatowanym został. Reces zawieszał obrady koła konfederackiego do dnia 4 stycznia, którego na nowo w Warszawie rozpocząć się miały. Podpisali go prócz króla i marszałka, z senatorów tylko biskupi poznański i chełmski, Szczęsny Potocki wojewoda sieradzki i Albert Krasiński mazowiecki. Reszty już nie było.

Reces lubelski mieści w sobie: 1) Konfederacyę gołąbską w przytoczonej przez nas wyżej formie; 2) przysięgę senatorów, biskupów i stanu rycerskiego; 3) uchwałę nowego zaciągu pod komendą Czarnieckiego. Rada konfederacka dwuniedzielna na 4 stycznia zapowiedziana miała bezzwłocznie prowadzić dalszy proces obżałowanego prymasa i jego braci.

Hałaśliwe koło generalne gołąbskie tem większą ma na sobie winę, że odbywało się wśród srogich czambułów tatarskich pustoszących Ruś i zapędzających się aż pod Lublin z jednej, Przeworsk i Leżajsk z drugiej strony. Zaraz po zwinięciu oblężenia Lwowa ruszyli się Tatarzy trzema szlakami: ku Wieprzowi (orda Nuraddyna sułtana), nad San (orda Dziambetgeraja) i wzdłuż Dniestru (orda Adżigereja). Chwała walnego pogromu tych zagonów należy się znowu Sobieskiemu. Wyruszywszy dnia 3 października z Krasnegostawu, spłoszył on ordę Nuraddyna od Krasnobrodu na Tomaszów aż pod Narol i Cieszanów, a dognawszy ją (6 października) przeszło 2,000 zabranych w jasyr jeńców uwolnił. Nazajutrz rozbito kosz (obóz) Dziambetgeraja pod Niemirowem. Pogrom ten uwolnił 20.000 jeńców z niewoli tatarskiej. Niezmordowany Sobieski pognał na Kochanówkę, Bruchnal i Gródek ku Komarnu, gdzie się schronił uciekający Nuraddyn. Tam (9 października) Sobieski mając tylko 2,500 konnicy uderzył na 20.000 obciążonych ogromnym łupem Tatarów. Nuraddyn wyprawił jasyr naprzód, sam zaś z wybranymi tylko ludźmi stawił czoło garstce Sobieskiego. Ale Sobieski z Bidzińskim strażnikiem koronnym uderzyli z taką siłą, że nieprzyjaciel pierwszego nie wytrzymawszy impetu, na wszystkie strony pierzchać począł. Odbito 20.000 jeńców, których Orda około Sanoka, Krosna, Biecza i Liska pobrała. Wielu Tatarów potonęło w stawie pod Komarnem.

„Naszych ledwo półtrzecia tysiąca, ale okropna zagłada i jęczenie zmusiły mnie do boju“, pisze Sobieski do króla. Nuraddyn albowiem kazał ścinać jeńców, którym wiek lub słabość przeszkadzała do pochodu.

Dowiedziawszy się Sobieski nazajutrz, że za Dniestrem koczuje Adżigerej połączony z niedobitkami Nuraddyna, ruszył na Drohobycz w pola między Krechowicami i Kałuszem. Obstawiwszy okoliczne lasy chłopami, którzy porobili zasieki, uderzył Sobieski dnia 14 października na obu sułtanów dziesięciotysięcznym obciążonych jasyrem. Liczba Tatarów wynosiła około 10.000, naszych (podług listu Sobieskiego) tylko półtora tysiąca. Pomimo tego doznał Adżigerej najzupełniejszej klęski, a rozpierzchnieni Tatarzy tysiącami ginęli od chłopów w lasach ukrytych.

Na tem skończyła się wyprawa Sobieskiego, będąca trzecią znamienitą jego ojczyznie przysługą. Zdaje się dzisiaj rzeczą bajeczną, jak półtrzecia tysiąca koni mogło w dniach jedynastu zmierzyć drogę od Krasnegostawu do Kałusza, zwieść cztery bitwy zwycięzkie i pogromić do 80.000 Tatarów. Tłomaczyć sobie to należy częścią osobistą Sobieskiego i jego wojska dzielnością, częścią znużeniem i obciążeniem Tatarów, którzy ogromny z sobą jasyr wlekli, częścią współdziałaniem całego ludu wiejskiego, który dopomagał swemu zbawcy.

Znużone wojsko odprowadził Sobieski do Hoszowem (19 października). Sułtan, mocną zostawiwszy w Kamieńcu załogę, wracał ku Dunajowi, a nawała tatarska pobita odpływała do domu. Po ciężkiej wojnie rozpoczynała się cięższa zamieszka domowa. Sobieski wezwany pod Lublin przez komisarzy królewskich, których wojsko bardzo źle przyjęło, „co on moderował," nie spieszył się wcale, nie przecząc wszakże rozkazowi. Jeżeli kiedy, to wówczas miał Sobieski moralne prawo stanąć wbrew królowi opanowanemu przez burzliwą i nierozsądną partyę, która ani Rzeczypospolitej ratować, ani w granicach słuszności utrzymać się nie umiała. Wojsko kochające go jako dzielnego i troskliwego wodza, wojsko wawrzynami ostatniej wyprawy okryte, stanęło silnie przy Sobieskim wbrew tym, co nadrabiali gardłem i szykaną w chwili powszechnego niebezpieczeństwa. Dnia 23 i 24 listopada zawarło to wojsko na kole generalnem w Szczebrzeszynie pod Zamościem konfederacyę przy dostojeństwie króla Michała, przy prawach i wolnościach „zachwianych związkiem gołąbsko-lubelskim, przy władzy hetmańskiej, której wódz nowego zaciągu Stefan Czarniecki uszczerbek czyni". W akcie oświadczono, że każdego który do nowego pójdzie zaciągu, konfederacya za nieprzyjaciela ojczyzny uważać będzie. Konfederacya trwać miała do zupełnego Rzeczypospolitej uspokojenia i wypłaty należnego żołdu dla wojska. Z wyjątkiem czterech chorągwi, których za to od hyberny wykluczono, przysięgło całe wojsko, nie wyjmując nawet Szczęsnego Potockiego i niektórych królewskich chorągwi, przysiągł hetman polny stryj królewski, Dymitr Wiśniowiecki, Andrzej Potocki wojewoda kijowski, Hieronim Lubomirski, Mikołaj Sieniawski i inni.

Stanęły zatem dwa przeciwne sobie w kraju związki, dwa wojska, nowo zaciężne Czarnieckiego i stary zaciąg Sobieskiego przeciwko sobie. Przybył do nich związek wojska litewskiego dnia 24 listopada przez obu hetmanów skojarzony, stający przy dostojeństwie królewskiem, wolnej elekcyi, nieoświadczający się jednakowoż wyraźnie za konfederacyą gołąbską. Gdy Sobieski osobnem poselstwem zawiadomił króla (27 list.) o zawarciu związku szczebrzeszyńskiego, „który najlepiej wewnętrzne uspokoi dyffidencye", odpisał król, że przyszły zjazd warszawski najlepiej rozsądzi, czy konfederacya szczebrzeszyńska przy królu i wolnościach stanęła.

Dnia 4 grudnia wyruszył Sobieski z Szczebrzeszyna ku Łowiczowi, gdzie dnia 11 stanął i obronną zajął pozycyę. W drodze przyszło mu dwa razy walczyć z nowym Czarnieckiego zaciągiem, który pod Zwoleniem i Rawą pogromionym został. Zbliżającym się chorągwiom litewskim przesłał Sobieski przestrogę, aby nie czekając podobnego losu, od-

daliły się. Tak w końcu r. 1672 rozpadła się Rzeczpospolita na dwa obozy: łowicki prymasa i hetmana i warszawski króla Michała *).

§ 13.

Konwokacya łowicka. Sejm pacyfikacyjny w styczniu r. 1673.

Prymas zasądzony na utratę godności i dóbr, a pomimo tej kondemnaty wezwany przed sąd konfederacki — był to widok dotąd w Polsce niesłychany, który ogromne tak w kraju jak zagranicą sprawił wrażenie. Polecenie ziemskim sądom konfederackim, aby malkontentów trapiły i pozywały, rozniosło strach i zgrozę po całym kraju. Teroryzm demokratyczno-szlachecki dosiągł najwyższego stopnia siły, ale zarazem niesprawiedliwości i nierozumu. Prymas i marszałek zręcznie umieli wyzyskać te ujemne strony konfederackiego ruchu. Zaraz dnia 19 października zgłosił się prymas listownie do senatorów w Gołębiu, do króla i marszałka Czarnieckiego, z protestacyą przeciw bezprawnej kondemnacie i zaręczeniem, że się z miejsca nie ruszy. Pomiędzy duchowieństwem, z wyjątkiem znanych nam uczestników konfederacyi, powstał jeden głos oburzenia, nuncyusz papieski *Buonvisi* jeszcze w Lublinie bronił prymasa, jako głowę kościoła w Polsce przed królem. Mocniej jeszcze uczuł to Andrzej Trzebicki biskup krakowski, który w liście do Stefana Wydżgi biskupa warmińskiego, uważa trafnie, że co dziś prymasowi, jutro każdemu innemu przytrafić się może. Nawet zawołany stronnik króla Michała podkanclerzy Olszowski pragnął gorąco pacyfikacyi, którąby dekreta Gołąbskie obalić mogła. Haniebny buczacki traktat świadczył głośno przeciw rozpolitykowanej szlachcie. Do zrzucenia z karku pogańskiego jarzma potrzeba było pogodzenia z partyą przeciwną.

Cały grudzień 1672 r. przeszedł na przygotowaniach i propagandzie obustronnej. Marszałek Sobieski obesłał sejmiki wojewódzkie posłami wojskowymi, których instrukcye gorzką dla braci szlachty prawdę zawierały, żądając zadość uczynienia za ujmę honorowi marszałka, szarpanemu kalumnią, jakoby on Turków sprowadził. Na sejmiku szredzkim, gdzie Cerekwicki stanął posłem, bardzo ich źle przyjęto, nie ważono się wszakże gwałtu im zadać. Sobieski rozłożywszy swoje chorągwie w okolicach Łowicza, aby zabezpieczyć arcybiskupa przed zaciągiem Czarnieckiego stojącym w Bolimowie, pospieszył do Prus, które jako nie-

*) Załuski bardzo krótko i niechętnie zbywa konfederacyę gołąbską. Na innych rękopismiennych źródłach osnuł jej dzieje Wyrwicz (Konfederacya gołąbska str. 171.) My czerpaliśmy szczegóły i daty z manuskryptu T. n. k. nr. 44. Akt konfederacyi po polsku znajduje się w Tece Podoskiego T. V, str. 36. Prócz tego Ojczyste Spominki itd.

reprezentowane w Gołębiu łatwo było pociągnąć do protestacyi. Niezapomniano także obustronnie o pismach, jakiemi ze strony prymasa były: Wywód niewinności, gdzie tłomaczy ów inkryminowany ustęp z listu: *„Le nuove dei Turchi“* itp. i *„Praejudicia reipublicae“*, wykazujące, jak król Michał odstępowaniem od paktow konwentów do ostatniej przyprowadził kraj zaguby. Druga strona rozszerzała: „Punkta rady pana podskarbiego w Łowiczu (aby króla otruć, szlachtę wytracić itp.), a nie brak było wieści, że prymas z marszałkiem sprowadzają znowu Tatarów i Turków“ *).

Dnia 4 stycznia bardzo mało senatorów i posłów zgromadziło się na zjazd mający być reasumpcyą konfederacyi gołąbsko lubelskiej. Malkontenci odprawiali spółcześnie konwokacyą w Łowiczu, gdzie prymas i marszałek głównemi byli osobami. Ile się zdaje, zjazd łowicki nie miał naówczas żadnych myśli detronizacyjnych, pragnął on tylko jak najspieszniej zniszczyć konfederacyę.

Skoro się sesye pod przewodnictwem Stefana Stanisława Czarnieckiego rozpoczęły, wniósł biskup krakowski, poganiwszy przeszłoroczną konfederacyę, aby posłać do Łowicza, wzywając do zgody i spólnej narady. Pomimo oporu i krzyków pozwolono, a 9 stycznia wyjechał do Łowicza Trzebicki i znany nam wojewoda witebski Chrapowicki. Tem głośniej domagano się za to sądów na zdrajców stanu, zapowiedzianych konfederacyą gołąbską i przysięgi senatorów na tęż konfederacyę. Umiarkowańsi, między innymi podkanclerzy, obstawali za odłożeniem sądów do powrotu posłów z Łowicza. Prusacy sprzeciwiali się przysiędze, Litwa ją po niejakim oporze złożyła. Tak zeszedł czas aż do 22 stycznia, w którym malkontenci pierwszy swój memoryał sejmującym stanom przedłożyli.

Memoryał w gorzkich i zuchwałych napisany był wyrazach. Dziękowali za życzliwość i chęć zgody panowie malkontenci i oświadczyli swoją gotowość, byle konfederacya gołąbska skasowaną, dawny stan Rzeczypospolitej przywróconym, własność i honor zagrożony zaspokojonym, potwarcy ukarani, wojsko ukontentowane, rada warszawska w sejm zwykły pod innym marszałkiem zamienioną została. Amnestyi nie potrzebują, raczej satysfakcyi! Dopominali się prócz tego o sąd na Szczęsnego Potockiego głównego potwarcę i o oddanie ordynacyi Zamojskim.

Zawrzała izba sejmowa od tego rogatego memoryału. Potocki jadowitą mową rzucił się na malkontentów. Hamował go sędzia sędomierski Zaręba, wnosząc, aby jeszcze malkontentom termin posunąć. Z drugiej strony zażądał Trzebicki listownie pośrednictwa królowej.

*) MSS. Tow. nauk. krak. nr. 44.

W skutek usilnych starań pozwolono na przedłużenie obrad, a Trzebicki dnia 30 stycznia przywiózł deklaracyę malkontentów, że elekcyi króla pod najmniejszą nie pociągają wątpliwość i wiernie przy majestacie stać będą, byle sponiewieranemu ich honorowi zadosyć się stało. Gorliwi konfederaci niezaspokojeni tem lakonicznem oświadczeniem wołali o rozpoczęcie sądu, mianowicie zaś sądu o wydanie Kamieńca, o które Stanisława Bełżeckiego generała ziem podolskich pomawiano. Województwo ruskie wołało jaknajspieszniejszej rady wojennej i obmyślenia ratunku Rzeczypospolitej. „Nie trzeba tu kłótni, trzeba wojny z Turkiem!“ Wyznaczono więc do rady wojennej 12 senatorów, a z rycerstwa 17 posłów.

Tymczasem królowa z nuncyuszem *Bonvisim*, Trzebickim i Chrapowickim ułożyła punkta do zgody. Obiecano amnestyę, przejście z konfederacyi do sejmu, byle się Łowiczanie do niezrywania tegoż sejmu zobowiązali. Sprawa ordynacyi miała być zawieszoną do przyszłego sejmu. Przyłączono rotę przysięgi na wierność królowi. Z tymi punktami pojechali posłowie 10 lutego. Łowiczanie byli twardzi, innej przysiegi prócz szczebrzeszyńskiej składać nie chcieli, wyraźnego skasowania konfederacyi i załatwienia interesu Zamojskich domagali się. Szlachta głośno wołała o zakończenie rady i nowe pospolite ruszenie. Wojewoda sieradzki dopominał się, aby rycerstwo dokonało wielkiego dzieła konfederacyi.

Dnia 19 przywieźli posłowie drugie łagodniejsze już punkta Łowiczan. Żądali oni pośrednictwa nuncyusza, królowej i posła cesarskiego. Przystali na przysięgę gołąbską z małemi odmianami, na przemienienie rady konfederackiej w sejm bez zmiany marszałka i posłów, z zastrzeżeniem wolnego do tejże konfederacyi w razie zerwania sejmu powrotu. Żądali aby urzęda były dożywotnie jak dawniej, władza hetmańska przywrócona, honor poszkodowany zabezpieczony, ordynacya oddana. Memoryał Sobieskiego rozpoczynał się od słów biblii: *„Locuti sunt adversum me lingua dolosa et sermonibus et odiis circumdederunt me“*.

Nowe powstały na malkontentów hałasy. Punkta piszą ci, którzy się królowi i Rzeczypospolitej upokorzyć powinni, wołano. Wojsko Sobieskiego grasuje jak w nieprzyjacielskim kraju, krzyczeli jedni; Haneńko przywołany rozkazem królewskim czyni to samo, wołali drudzy. Musiano rozpocząć sądy, podejmując sprawę Olizara, Zabokrzyckiego i Grudzińskiego, niemniej generała ziem podolskich, na którego instygował Łodziński. Król umorzył proces pierwszych, sprawę generała podolskiego odłożono do następnego sejmu. Wierzbowski biskup poznański w gorącej mowie pragnął utrzymania uchwały konfederackiej, aby urzędy

tylko na trzy lat były dawane. Zbijał go podkanclerzy i biskup krakowski. Dnia 25 lutego podano Łowiczanom nowe punkta zgody. Pozwalano na skasowanie konfederacyi *ab intra* (co do spraw wewnętrznych), byleby *ab extra* (co do obrony) całą pozostała. Żądano zawieszenia sprawy Zamojskich do najbliższego sejmu i asekuracyi żołdu i honoru dla chorągwij, które do konfederacyi szczebrzeszyńskiej przystąpiły. Prócz tego miał Czarniecki pozostać wodzem tych chorągwij, a jako pisarz polny najbliższe po hetmanach zająć miejsce.

Rozpoczęły się targi o słowa. Nie rozumiemy konfederacyi *ab extra*, mówili Łowiczanie, skoro sejm zewnętrzną zajmie się obroną. Królowi nie wolno mieć własnych chorągwi, bo to sprzeciwia się paktom. Sprawę ordynacyi zawiesić pozwolono, byle Zamojscy 20.000 zł. dostali. Już nazajutrz (26 lutego) zjechał Sobieski z prymasem do Ujazdowa, gdzie miano spisać ostateczną ugodę. Stanęła ona dopiero 10 marca, poczem dnia 12 marca hetman po raz pierwszy oddał wizytę królowi. Prymas rozchorowawszy się nie wyjechał już z Ujazdowa, gdzie dnia 15 kwietnia oświadczywszy w testamencie dozgonną wierność i miłość 1673
ojczyznie i obstając do końca przy czystości swoich zamiarów, w obecności króla Michała „i prawie na rękach jego“ Bogu ducha oddał.

Constitutio pacificationis internae, stojąca na czele konstytucyi r. 1673 zawiera następujące punkta: 1) Ponieważ wszystkie stany przysięgły nam stawać przy wierze św., dostojeństwie naszem i wolnej elekcyi, przeto gdyby się na przyszłość znaleźli *machinatores*, Rzeczpospolita postąpi sobie przeciwko nim według praw i wszystkich konfederacyj generalnych; 2) przywracamy w całości pierwotny stan Rzeczypospolitej; 3) kaduki konfederacyi gołąbskiej *propter diffidentias* ferowane kasujemy; 4) konfederacya skasowana *ab intra*, zostaje w całości *ab extra* do obrony, *cessante* wszakże *omni directione* obecnego marszałka; 5) dyfidencye się umarzają; 6) dyfamacye, jakoby o praktykowania i wprowadzania nieprzyjacioł krzyża św. w granice koronne, jako żadnego podobieństwa niemające, niczyjemu honorowi szkodzić nie mają; 7) kasują się obustronne protestacye i manifesty; 8) zjazdów prawem zakazanych nikomu czynić nie wolno; 9) wojsk nam *in opressionem* stanów Rzeczypospolitej zaciągać nie wolno, ale wszystkie pod dyrekcyą hetmanów zostawać mają.

Odtąd sejm spokojniejszem popłynął korytem. Szlachta zadowoliła się, wyjednawszy dla swego ulubieńca Stefana Stanisława Czarnieckiego 100.000 zł. gratyfikacyi z ubogiego skarbu publicznego, Litwa, burząca od samego początku, otrzymała przyrzeczenie, że każdy trzeci sejm pod marszałkiem Litwinem w Grodnie odbywać się będzie. Złe języki mówiły, że to był projekt kanclerza Paca, który w ten sposób grodzieńskie swoje chciał podnieść starostwo. Miał on w tem zapewne i dalsze,

polityczne widoki. Pan wojewoda sieradzki Szczęsny Potocki, otrzymał także 40.000 złp. ze skarbu Rzeczypospolitej *).

Rozpoczęte po raz drugi dnia 5 marca *consilium bellicum*, pod przewodnictwem Sobieskiego obmyślało potrzeby i sposób prowadzenia wiszącej tureckiej wojny. Sobieski podał wotum swoje pisemnie. Żądał on wyprawienia posłów do cesarza, papieża i innych panów chrześcijańskich po posiłki, do cara, aby Turcyi wojnę wypowiedział. Doroszeńka, hana i hospodarów naddunajskich radził pozyskać. Nie spuszczając się na to radził, aby postawiono 60.000 wojska i zaczęto wojnę zaczepną, uderzając spółcześnie na Kamieniec, na Mołdawę i Ukrainę. Na pokrycie kosztów wojennych kontrybucyami podatkowemi czekać nie radził, raczej sprzedać część kosztowności koronnych.

Jakoż zastósowano się większą częścią do rad Sobieskiego. W obec grożącego niebezpieczeństwa uchwalono znaczne podatki (podymne, pogłówne, czopowe, akcyzę, cła). Sejm skończył się spokojnie, uspokojona Rzeczpospolita gotowała się do wielkiej, a tym razem chlubnej wojny.

Ustępujący z sceny historycznej prymas Prażmowski, należał do najniepopularniejszych ludzi w Polsce. Dotychczas nawet historycy radzi w nim widzieli tylko intryganta. Był to przecież człowiek szczerego patryotyzmu i wielkiej odwagi cywilnej. Polityk raczej niż duchowny; myśli sprowadzenia Francuza na tron polski i ukrócenia tym sposobem swawoli szlacheckiej poświęcił całe życie, a stojąc silnie przy Janie Kazimierzu przeciw Lubomirskiemu, znalazł się w opozycyi na zabój z królem Michałem. Ktokolwiek badając dzieje polskie tej epoki, poznał, jak dalece podupadła cnota republikańska i rozum stanu, jak naród nieudolnością i burzliwością zbliżał się sam ku przepaści obcego najazdu, ten nie rzuci z spółczesnymi razem kamieniem na człowieka, co absolutniejszą formą rządu chciał uratować naród przed uciemiężeniem przez obcych. Ubolewać tylko musi, że prymasowi nie dopisywały zdolności ku osiągnieniu celu, że porywczość umysłu odrażała od niego wszystkich, że nie umiał narodowi zaimponować czystością duchownej sukienki, że nareszcie, powstając na złe instytucye, nie umiał sobie zjednać godziwymi środkami stronnictwa w narodzie.

§. 14.

Chocimskie Sobieskiego zwycięztwo i śmierć króla Michała.

Już dnia 11 marca przybył do Warszawy czausz turecki z listem wezyra do podkanclerzego koronnego, w którym tenże wypominając nieoddanie Białejcerkwi (dotąd z rozkazu Sobieskiego polską obsadzonej załogą) i nieuiszczenie haraczu groził okrutną wojną. Z rady Sobieskiego nie wypowiedziano jeszcze Turkom traktatu buczackiego, a w braku innego posła wyprawiono świeżo nobilitowanego Dziantymirskiego (za-

*) Głównie podług rękopismiennego dyaryusza w MSS. T. n. k.

pewne tatarskiego pochodzenia) z obietnicą wyprawienia posła wielkiego (4 kwietnia).

Turcy rozgospodarowali się tymczasem w zdobytem Podolu i Ukrainie. Zaniedbany zrazu Kamieniec dostał baszę (Halilbaszę), który został zarazem gubernatorem Podola. W miesiącu czerwcu przeszedł Husseinbasza w 20.000 ludzi Dunaj i zbliżał się ku Dniestrowi. Chocim, dotąd w posiadaniu hospodarów mołdawskich, otrzymał turecką załogę. Mówiono, że i sułtan wyrusza osobiście na wyprawę, że połączywszy się z hanem i Doroszeńkiem Lwów zdobywać będzie.

Pomoc zagraniczna zawiodła. Cesarz Leopold żądał zawarcia przymierza zaczepno-odpornego, obowiązującego Polskę do obrony Węgier. Na takie przymierze czasu już nie było. Car moskiewski przez posła w lipcu do Warszawy przybyłego, obiecywał najazd Krymu przez Kozaków Sirka i Kałmuków, chociaż ani Kałmucy ani Sirko nie byli jego poddanymi. „Owa przepatrywał co robimy“, pisze list spółczesny. Niespodzianie sprzeniewierzył się i przeszedł na stronę cara Haneńko. Pokłóciwszy się o jakąś brankę z półkownikiem Piwem, komendantem zamku Dymirskiego, zabił go, a Dymir i Czarnobyl Moskwie poddał. Układy z Doroszeńką, przez władykę lwowskiego Szumlańskiego prowadzone, żadnego zapewne nie odniosły skutku.

Dnia 1 lipca odbyła się powtórna rada wojenna w Warszawie. Dziantymirski stanął przed nią z obelżywym listem wezyra, który z wojskiem nad Dunajem obozował. Husseinbasza stanął obozem pod Kamieńcem, Halilbasza pod Jazłowcem. Postanowiono trzymać się odpornie, wbrew radzie warszawskiej z 5 marca. Dnia 8 czerwca wyruszył Sobieski z Warszawy, w miesiąc potem ruszył się król, bardzo już na zdrowiu podupadły. Obóz koronny zatoczono pod Złoczowem, litewski pod Beresteczkiem. Król dnia 28 września stanął we Lwowie, 5 października odbył przegląd koronnego wojska pod Glinianami. Hospodarowie mołdawski Ghika i wołoski Petryczeńko zgłosili się do króla z prośbą o przyjęcie ich za hołdowników, jeżeli się orężowi polskiemu poszczęści. Tak świetne budził Sobieski nadzieje. Wojsko koronne miało około 40.000 ludzi wynosić.

Sobieski wyruszył z obozu 11 października. Mikołaja Sieniawskiego chorążego koronnego ordynował ku Barowi, aby możebny impet Doroszeńki i Tatarów zatrzymać, wojsko litewskie, idące na Trembowlę ku Jazłowcowi, miało w szachu trzymać Halilbaszę, on sam w 30.000 wojska ruszył na Dobrowody ku Dniestrowi, przebył rzekę pod Łukami i lesistą dążąc Bukowiną po najgorszych, ale pewnych za to drogach, stanął dnia 5 listopada w Bojanie nad Prutem w bliskości Husseinowego obozu pod Chocimem, gdzie się z nim litewskie połączyło wojsko.

Gdy Sobieski w Łukach stanął, obaj hetmani litewscy przyjechali doń z Buczacza i na radzie wojennej oświadczyli, że nie chcą przechodzić granicy. Tylko najgorętsze perswazye i zapewnienia Sobieskiego skłoniły ich do odmiany postanowienia. Przyjechał tamże aga turecki, wioząc list sułtański i kaftan poddańczy dla króla Michała, którego Sobieski chciał zatrzymać, później jednak pokazawszy mu dostatnie wojsko do Lwowa puścił.

Dnia 9 listopada gdy piechoty i artylerya nadciągnęły podsunął się Sobieski pod Chocim, zajmując stanowisko cesarza Osmana z r. 1621. Hospodar mołdawski przeszedł do Polaków z 4,000 wojska. Nazajutrz ustawił Sobieski wojsko do szturmu Husseinowego obozu, który stał na tem samem miejscu, gdzie dawny obóz polski Chodkiewicza i Lubomirskiego (na wschód od Chocima). Prawe skrzydło polskie objął Bidziński strażnik koronny i Jabłonowski wojewoda ruski, mając na rozkazy świeżą piechotę mołdawską. W środku z hussaryą i piechotami stał Sobieski, Wiśniowiecki i Andrzej Potocki, na lewem skrzydle ku Żwańcowi Pac i Radziwiłł z wojskiem litewskiem. Armatą na wzgórzach ustawioną dowodził Michał Kątski. Hussein, pomimo że miał doświadczonego w kandyjskiej wojnie żołnierza, nie wychodził z obozu, a noc z 10 na 11 spędzili Polacy pod bronią. Atak pułkownika kozackiego Motowidły nad ordynans wykonany acz chlubny, nie udał się tego dnia i Motowidło zginął.

Ten Motowidło pułkownik kozacki wierny Polsce, był kilkanaście lat jako niewolnik na galerach tureckich, z których się wydobył, uknowawszy spisek między jeńcami i wyciąwszy załogę galery, 200 ludzi liczącą. Nim poległ pod Chocimem, wystrzelał na wale stojąc wszystkie strzały swego sajdaka.

Nazajutrz co świt, rozpoczął Sobieski generalny atak mimo nowego oporu Litwinów. „Szyję mi utnijcie jeżeli ich nie wezmę“, wołał zapalony. Zagrało 50 dział Kątskiego, trzy kolumny piechoty z prawego skrzydła i środka poszły na wały. Sobieski z szablą w ręku i hasłem: „Odważnie w imię Boga i ojczyzny“, poprowadził sam młody ten zaciąg na wały, i dopiero na pół strzału pistoletowego dosiadł konia, aby szturmem pokierować. Przebyto wały na prawem skrzydle, konnica turecka (Spahy) rzuciła się na piechotę, ale hussarya była w pogotowiu i łamała Turków. Wrzał bój zacięty blisko godzinę, gdy Pac z Litwinami od lewego skrzydła szczęśliwie przebył wał obozowy. Hussein pragnął uratować się drogą ku Jassom, ale chorągwie Wiśniowieckiego rzuciły go na tyły Sobieskiego. Była chwila niebezpieczeństwa, ale hussarya Jana Opalińskiego wsparła walczących. Wtedy Turcy zewsząd szalonym ciśnieni impetem tłumami na most uciekać poczęli; most się załamał i tysiące turbanów porwały bałwany rzeczne. Inni

ratowali się ucieczką z wysokich skał ku Dniestrowi gdzie ich dobijano albo sami karki łamali. Inni zamknęli się w chocimskim zamku, który się wieczór poddać musiał. O godzinie wtórej po południu w namiocie Husseina baszy zaintonowano dziękczynne *Te Deum*. Stokilkadziesiąt armat, znaczne zasoby prochu i żywności stały się łupem zwycięzców. Podług obrachowań spółczesnych miało zginąć 10.000 Turków w samym Dniestrze, 10.000 z bronią w ręku. Garstkę uciekających gonił po drugiej stronie Dniestru Jerzy Ruszczyc, w czas się na drugą stronę przeprawiwszy.

Gdy owo *Te Deum* brzmiało w obozie Husseina, król Michał już nie żył. Choroba, która się już w czerwcu objawiła, zabrała go w 35 roku życia, a piątym nieszczęśliwego panowania. Rzadko o mniej wybitną indywidualność w dziejach jak jego, rzadko też lepszego przykładu na zdanie, że korona króla nie czyni. W testamencie polecił aby ordynacyę oddano Zamojskim. Przy śmierci nie było nawet jego żony Eleonory, którą serdecznie kochał. Igrzysko utopii szlacheckiej, ciężko przepłacił biedny syn Jeremiego zaszczyt, który przyjąć wzbraniał się tak usilnie. Podkanclerzy Olszowski oszczędził mu przynajmniej widoku owego kaftana poddańczego zatrzymując agę, który go przywiózł *).

Waleczny Sobieski zapragnął gorąco dokonać świetnie rozpoczętego zwycięztwa. Pod Cecorą stał Kaplan basza z 20.000, z którymi nie zdążył na czas pod Chocim. Sobieski przeszedł Prut i doszedł Botuszan w Mołdawii. „Ale zwycięztwo nas pokonało“, brzmi list spółczesny. Litewscy hetmani iść dalej nie chcieli, wojsko niepłatne żądało wygodnych hybern. Sam Kaplan basza wreszcie uciekł z Cecory. 1 grudnia przeprawił się przez Dniestr z powrotem zwycięzca Chocimia, aby niebawem otrzymać koronę polską, która niemniej jak dla jego poprzednika, stała się dla niego cierniową koroną.

Szczęśliwym był i Mikołaj Sieniawski w tegorocznej kampanii. Udało mu się wziąć Satanów, Międzyboż i Zynków, a oraz pogromić Tatarów Lipków pod wodzą Krzyszewskiego, który poległ w bitwie. Tatarzy Lipkowie, w latach 1672 i 1673 zdradziwszy sprawę przybranej ojczyzny, i wielkie tureckim wojskom oddawszy wysługi, wrócili potem z pokorą pod opiekę Polski.

§. 15.

Konwokacya. Elekcya Jana III Sobieskiego. 1674.

Prymas królestwa, znany nam oddawna jako wielki medyator w wewnętrznych zatargach Rzeczypospolitej Floryan Czartoryski, uniwer-

*) Opis wojny 1673 podług Załuskiego: *Rel. vic. Chotim.* T. I str. 488. Ojczyste Spominki T. I i II. MSS. cyt.

sałem z dnia 5 grudnia zapowiedział sejm konwokacyjny na 18 stycznia do Warszawy. Pomimo świetnego zwycięztwa pod Chocimem przeczuwano powszechnie, że Turcya pomyśli o spiesznym odwecię, pośpiech przeto w elekcyi króla zdawał się jedynym ratunkiem. Sobieski pisał do prymasa 20 grudnia: „Radzę *accelerare* przed porą wojenną elekcyę, a takiego obierać pana, któryby pożytkom Rzeczypospolitej, a nie cudzym wygadzał interesom i ubóstwo nasze swoimi ratował dostatkami".

Położenie stronnictw wewnętrznych i stanowiska polityczne mocarstw europejskich nie zmieniły się wiele od ostatniej elekcyi. Kandydaci główni pozostali ci sami. Francya, która właśnie co pokojem w *Vossem* zakończyła wojnę z kurfirsztem, odnowiła z nim dawne tajemne zobowiązania względem Najburga, które wcale nie przeszkadzały staraniom, aby Kondeusz lub inny xiążę krwi francuzkiej zasiadł na polskim tronie. Dom austryacki stanął wyraźnie przy Karolu lotaryńskim, którego sobie także królowa wdowa Eleonora, widząc w nim przyszłego męża życzyła. Liczni kandydaci inni, których ambicya władania okrytem chwałą królestwem wabiła jako to: Jakób x. Yorku brat Karola II króla Anglii, Jerzy x. Danii brat króla Chrystyana, Franciszek xiążę sabaudzki, Michał Apaffy xiążę siedmiogrodzki, xiążęta Mantui, Parmy i Modeny, car Alexy Michajłowicz korony dla młodego Piotra sobie życzący, służyli raczej do uświetnienia nowej elekcyi, nie odegrali albowiem żadnej roli w walce stronnictw.

O Sobieskim jako kandydacie do tronu w pierwszych miesiącach po śmierci Michała żadnego nie znajdujemy śladu. List powyżej cytowany i kilka innych, które nam przywieść przyjdzie, świadczą dowodnie, że myślał szczerze o Kondeuszu, chociaż w samej Francyi jak dowodzi korespondencya pani *Sevigné* z grudnia przez *Salvandego* cytowana, uważano go jako prawdopodobnego następcę Michała. Po przydłuższej walce skłoniony okolicznościami, które mu przewagą nieprzyjaźnego stronnictwa groziły, zdecydował się Sobieski, niezawodnie i przez ambitną żonę naglony, do podjęcia korony, której ciężar i boleści znał aż nadto dobrze. Jako europejska już podówczas znakomitość, dworowi rakuskiemu pożądany zarówno jako przyszły sprzymierzeniec przeciw Turkom, jak francuzkiemu jako prawdopodobny aliant przeciw Austryi, bijący w oczy narodu wielkiemi zasługami swemi, przeszedł Sobieski przez wota elekcyi z taką łatwością, z jaką tylko Władysław IV przechodził.

W samej Polsce spotykamy po śmierci Michała dwie grupy stronnicze. Pierwszej osią jest królowa Eleonora, pracująca dla Lotaryńczyka. Sprzyja jej zamysłom prymas, większa część duchownego senatu, Pacowie na Litwie, Dymitr Wiśniowiecki w koronie. Drugiej osią jest Sobieski z stronnikami francuzkimi Morsztynem, Jabłonowskim i cała

grupa znakomitych jego spółtowarzyszów broni. Ludwik XIV przysłał dla kierowania tem stronnictwem biskupa bellowaceńskiego (poźniej marsylskiego) *Toussaint de Forbin Janson*, zdolnego dyplomatę, który wiózł ze sobą znaczne sumy w celu wykluczenia Lotaryńczyka *), a wzniesienia Kondeusza lub Najburga.

Rozpoczętej dnia 18 stycznia konwokacyi przewodniczył jako marszałek Bieliński miecznik koronny. Groza wypadków, zadowolenie z chocimskiego zwycięztwa, usposobiły umysły do zgody i porządku. Zajmowano się przeważnie skarbowemi i wojskowemi sprawami Rzeczypospolitej, a znosząc liczne podatki ostatniego sejmu (akcyzę, szelężne, cła), jako trudne do exekwowania i uciążliwe, uchwalono takzwane *subsidium charitativum*, podwójny pobór podymnego, obowiązujący zarówno świeckich jak duchownych. Uchwalono także 70.000 wojska na wojnę turecką. Wołanie o oddalenie rezydentów, o wykluczenie wojska od głosowania na króla, ostre ustawy przeciw zjeżdżaniu na elekcyę z wojskami, przeciw praktykom zagranicznym, zdawały się przeciw francuzkiej wymierzone partyi, jakoż znajdujemy w spółczesnym rękopismiennym dyaryuszu **) wniosek, aby tylko z „austryackiego domu lub austryackiej poręki wybrać króla“, który naturalnie zaraz odrzuconym został. Do tejże kategoryi policzyć należy wniosek litewski, aby przyszły król był bezżennym, oraz żeby nie był Piastem. I te wnioski, jako uwłaczające prawu wolnej elekcyi upadły, a stronnictwo Sobieskiego acz nieobecnego, poparte poselstwem od wojska, umiało utrzymać w karbach natarczywość przeciwników.

I tak przeprowadzono szczęśliwie, że paszkwil przeciw stronnictwu francuzkiemu zwrócony p. t. *Reflexio*, przypominający narodowi intrygi Maryi Gonzagi i jej popleczników, jako uwłaczający dobrej pamięci zmarłej, publicznie spalony i jako bezczelny pamflet *(libellum diffamatorium)* otrąbiony został. Przeprowadzono wysadzenie komisyi do oddania ordynacyi Zamojskim. Posłowie wojskowi domagali się: 1) aby elekcya była przyspieszona; 2) aby była inną od poprzedniej. Jakoż naznaczono sejm elekcyjny na 20 kwietnia, ostatni termin elekcyi na 19 maja.

Spostrzedz się także daje pewna walka na sejmie co się tycze dalszego prowadzenia wojny z Turcyą. Biskupi i stronnictwo austryackie życzy porozumienia się z Moskwą i poruszenia Europy przeciw Turcyi, partya francuzka zwraca uwagę na korzyści pokoju za pośre-

*) Wiadomość o Polsce p. Pomponne ministra sekretarza stanu Ludwika XIV w Bibliotece Ossolińskich T. IV r. 1864.

**) MSS. Tow. nauk. krak.

dnictwem Francyi. Podkanclerzy Olszowski odzywał się za traktatami z Turcyą, uważając trafnie, że Moskwa nie myśli o pomocy, ale raczej o wydarciu Ukrainy. Konwokacya skończyła się dnia 22 lutego. Do propagandy swoich kandydatów pozostawało stronnikom i ajentom całe dwa miesiące. Brak materyałów nie pozwala nam bliższych podać szczegółów o ich zabiegach. Wiemy tylko, że jak zwykle wojowano obustronnie pieniędzmi, że sejmiki litewskie podburzane przez Paców postanowiły wykluczenie Piasta. Marszałkiem sejmu elekcyjnego stanął przychylny Sobieskiemu Benedykt Sapieha podskarbi nadworny litewski. Niemałą porażkę poniosło stronnictwo cesarskie obłożną chorobą prymasa Czartoryskiego, który dnia 16 maja rozstał się z światem. Zastępujący go biskup krakowski Trzebicki zachował zupełną neutralność. Pacowie najwyższe na Litwie piastujący urzęda (Krzysztof kanclerz, Michał wojewoda wileński i h. w. lit. Stefan, biskup wileński) zjechali mimo postanowień konwokacyi z znaczną siłą zbrojną, która stanęła na Pradze. Zaledwie rozpoczęto obrady, pisarz polny litewski Sokolnicki, wniósł exkluzyę Piasta. Za przewodem Stanisława Zaręby sędziego sędomierskiego stanęła przeciw exkluzyi, jako uwłaczającej honorowi narodowemu, cała korona. Wtedy oświadczyła Litwa, że na Piasta nie pozwoli chociażby go korona wybrała (28 kwietnia).

Dnia 2 maja odprawił Sobieski uroczysty wjazd swój do Warszawy. Od czasu chocimskiej wyprawy nie widział go sejm Rzeczypospolitej. Witano z zapałem bohatyra otoczonego wyborem polskiego rycerstwa, z muzyką janczarską, z tłumem jeńców tureckich, którzy służbę u niego przyjęli. Wrażenie podobne u narodu, który pomimo upadku umiał zawsze wyszlachetnieć w chwili zapału, nie pozostało bez skutku. Stronnictwo Lotaryńczyka chwiać się poczęło; marszałek otwarcie oświadczył się za Kondeuszem. Gdy spostrzegł trudność przeprowadzenia przez wota znienawidzonego oddawna imienia, pragnął przychylić koronę Najburgowi jako najbogatszemu, który ubogą Rzeczpospolitę mógł znacznemi zaratować sumami. Wdano się w komplanacye z Eleonorą *). Trzebicki, Wydżga, Olszowski udawszy się do niej proponowali jej, aby przystała na syna palatyna Renu, który doszedłszy do lat męzkich (miał naówczas 14) mógł się z nią ożenić. Eleonora odrzuciła wniosek ze wstrętem, odrzucił go *Schafgotsch* poseł cesarski. Rozbiegła się wieść, że się Litwini do broni mają, że cesarskie wojska na granicy polskiej stanęły, aby zbrojno Lotaryńczyka wprowadzić. Sobieski obstawił Wisłę i Wolę chorągwiami swemi. Od 5 do 18 maja trwały audyencye posłów cudzoziemskich. Nuncyusz apostolski *Buon-*

*) Załuski T. I str. 556.

visi ofiarował sumę 300.000 zł. na *subsidium* w wojnie tureckiej od papieża, 36,000 zł. od kardynałów, polecając pana katolickiego i wojennego. *Schafgotsch* poseł cesarski wnosił przymierze przeciw Turkom i Karola lotaryńskiego polecał. Poseł francuzki mówił za Najburgiem, obiecywał pośrednictwo króla swego u Porty lub posiłki, gdyby na pośrednictwo nie przystała. Nastąpiły legacye kandydatów sadzących się na najświetniejsze obietnice.

I tak Karol lotaryński obiecywał: 1) zapłatę wojsku zaległego żołdu za trzy ćwierci roku; 2) 5,000 wojska na wojnę turecką; 3) odstąpienie połowy dochodów z xięstwa Lotaryngii i Baru; 4) ufundowanie szkoły rycerskiej; 5) że będzie chodził w stroju narodowym. Xiążę najburski za syna: 1) zapłatę żołdu na rok cały; 2) 6,000 piechoty; 3) dochód z xięstwa juliackiego; 3) fundusz na 100 szlacheckiej młodzieży w kolońskiej lub ingolstadzkiej akademii; 4) dochód z całego xięstwa po śmierci ojca; 5) xiążę ożeni się podług woli Rzeczypospolitej. Kandydat duński obiecywał 3 miliony, modeński 3, sabaudzki 2. Pierwszy ofiarował alians z Danią i pośrednictwo wiecznego pokoju z Moskwą.

Wśród tych legacyj toczyły się zapewne stanowcze stronnictw głównych obrady. Skoro się pokazało, że Najburg mało ma zwolenników, a Kondeusza imię jak dawniej miru nie posiada, Sobieski wystąpił z własną kandydaturą i oświadczył Forbinowi, że tylko stawiając siebie zdoła obalić Lotaryńczyka, najsilniejsze mającego stronnictwo. Forbin pamiętny głównego celu poselstwa, przystał chętnie i obrócił znaczną sumę na wota dla Sobieskiego. Gdy nadszedł dzień elekcyi (19 maja), Jabłonowski wojewoda ruski wniósł marszałka jako kandydata przed ziemianami swego województwa, które tyle zawdzięczało walecznemu zwycięzcy z pod Chocimia. Nie ganiąc ani Lotaryńczyka, ani Najburga, podnosząc zaś Kondeusza, przeszedł on do popularnego zawsze u szlachty zwrotu: „Na co nam szukać obcych, kiedy swego mamy bohatyra? Gdzież znaleźć godniejszego? Męztwo, wiek, doświadczenie, wszystko przemawia za nim!“

Poparł Jabłonowskiego znany nam kasztelan lwowski sędziwy Andrzej Maxymilian Fredro, poparł Stanisław Dąbski biskup chełmski, a nawet i ów marszałek konfederacyi gołąbskiej Stefan Czarniecki. Trzynaście województw koronnych jednomyślnie oświadczyło się za wyborem Sobieskiego.

Litwa z Pacami stała mocno ze swojem *veto* przeciw Piastowi. Już dnia 19 wołano na biskupa Trzebickiego, aby ogłosił Sobieskiego królem, ale sam Sobieski wiedząc, że to tylko podwójną elekcyę wywoła, sprzeciwił się stanowczo takiemu nierozważnemu krokowi. Miał on i na Litwie stronników, miał szwagra Radziwiłła hetmana polnego i podkanclerzego, miał dom Sapiehów, który pragnął się podnieść kosztem

Paców. Usiłowania tych stronników podzieliły Litwę, nazajutrz wielu Litwinów opuściło obóz za Wisłą. Wołano znowu aby nie zważać na Paców i nominować króla. „Chcę być królem *neminę contradicente*“ odpowiedział Sobieski. Pomkniono Pacom terminu do 21 maja. Jakoż nie widząc żadnej przyczyny dalszego oporu, gdy i poseł cesarski *Schafgotsch* uważał za rzecz niepolityczną zrywać się na wybór wielkiego bohatyra chrześcijaństwa, Litwa pacowska odprawiła wota swoje na Sobieskiego, a biskup Trzebicki zapytawszy się po trzykroć o głos narodu, nominował Jana Sobieskiego.

Pozostawały pakta konwenta. Sobieski oświadczył otwarcie, że niepodobna mu czynić obietnic, które możność jego przechodzą. Obiecuje on, że więcej czasu przepędzi w obozie niż w domu, że dług za klejnoty państwa w zastawie będące zapłaci, starostwo swoje gniewskie odstępuje Rzeczypospolitej, szkołę rycerską założy, Lwów i drugą fortecę fortyfikacyami opatrzy. Charakterystyczną jest rzeczą, że żądał wypuszczenia z paktów konwentów zakazu abdykacyi, niemniej że posiłki Francyi i kurfirszta na wypadek wojny tureckiej obiecywał. Pacowie, którzy utrudniali pakta, mieli żądać potajemnie, aby rozwiódłszy się z Maryą Kazimirą poślubił Eleonorę. Sobieski odrzucił z pogardą podobny projekt. Dnia 5 czerwca zaprzysiągł on pakta, poczem posłowie zagraniczni złożyli mu życzenia swych dworów. Sejm koronacyi postanowiono na 21 lipca, pozwalając królowi używania pieczęci pokojowej do tego czasu.

1674 W miejsce zmarłego Floryana Czartoryskiego jednego z najcnotliwszych senatorów, nominował król arcybiskupem gnieźnieńskim Andrzeja Olszowskiego, najwybitniejszą niegdy przy królu Michale polityczną osobistość.

§. 16.

Działania wojenne i polityczne do sejmu koronacyi r. 1676. Zwycięztwo pod Lwowem.

Ludwik XIV rozgłosił szeroko obiór Jana III, jako zwycięztwo swojej polityki. Z powinszowaniem wstąpienia na tron wysłał on margrabiego *de Bethune* szwagra Maryi Kazimiry. Zwrócić Sobieskiego przeciw Austryi i pogodzić go z Turcyą było celem polityki Ludwika XIV. Już w pierwszych dniach rządów Jana III widać pewną tej polityce uległość. Aczkolwiek pragnący zapasów z Turcyą, ulega Jan III naleganiom o pokój i własne czyny wojenne paraliżuje dążeniem do niego.

Na radzie wojennej odbytej dnia 9 czerwca postanowiono odłożenie koronacyi do 1 stycznia, z przyczyny grożącego ze strony Turcyi

niebezpieczeństwa. Mahomet IV albowiem chcąc pomścić krzywdę chocimską wyruszył z Adryanopola i zbliżał się ku polom cecorskim. Poseł Siekierzyński, z wiadomością o obiorze Jana III, a może i z żądaniem pokoju wysłany, donosił z drogi, aby się miano na pogotowiu. Król wydał dwoje ostatnich wici na pospolite ruszenie dnia 28 lipca. Ale już 20 sierpnia odwołał je, może w skutek poselstwa *Mechmet Kazy Agi*, czausza tureckiego, który dnia 18 sierpnia do Warszawy zawitał. Król wyjechał 22 sierpnia z Warszawy do obozu, w towarzystwie *Forbin*'a, posła francuzkiego. Karwowski spieszył do hana tatarskiego, który ofiarował pośrednictwo pokoju z sułtanem.

W istocie nawała turecko-tatarska zwróciła się tego roku głównie przeciw Moskwie. Moskwa korzystając z chocimskiego zwycięztwa po swojemu, wysłała Romadanowskiego i hetmana Zadnieprza Iwana Samuiłowicza na Ukrainę polską, aby pod pretextem gromienia tureckiego hołdownika Doroszeńki, zagrabić Korsuń, Kaniów i Czerkasy. Już na wiosnę 1674 udał się ten projekt; Doroszeńka oblężono w Czehrynie. Han obawiający się więcej Moskwy jak Polski i Doroszeńka, zagrożony w swoim bycie skłonił przeto Mahometa i Achmeta Kiuprilego wielkiego wezyra, że poprzestawszy na odzyskaniu Chocimia, zwrócił się zamiast ku Lwowu na Ukrainę *).

Król w obozie pod Złoczowem wyczekiwał wypadków. Romadanowski i Samuiłowicz uciekli spiesznie za Dniepr, pozostawiwszy załogi w obronniejszych miastach. Turcy oblęgli i wzięli Ścianę i Ładyżyn, gdzie po bohatyrsku bronił się Muraszko zadnieprski pułkownik. Okropny los spotkał Humań, w którym Turcy do 20.000 ludzi okrutnie zamordowali. Wysłany do wezyra pod Ładyżyn Karwowski, otrzymał dumną odpowiedź, że cesarz na podanych warunkach (powrót Kamieńca i Podola) pokoju dozwolić nie może. Wtedy Sobieski postanowił ruszyć się ku Ukrainie i spróbować szczęścia wojennego. Od Trębowli ruszył ku Barowi, który się poddał. Sułtan czy to przestraszony samem Sobieskiego nazwiskiem, czy z innej przyczyny, zamiast iść na spotkanie cofnął się na Wołoszczyznę. Hohoł, pułkownik z ramienia Doroszeńki, oddał królowi ważny Mohilów; Kalnik i Bracław zdobyto (w listopadzie). Król pomimo zimowej pory myślał podstąpić pod Kamieniec, gdy litewskie wojsko pod komendą Paca odmówiło posłuszeństwa. Sam hetman wymawiał się chorobą od dalszej wyprawy. Zrozpaczony Sobieski musiał poprzestać na ostatnich zdobyczach, a pragnąc je utrwalić pozostał przez zimę w Bracławiu.

---

*) Że w tym odwrocie był wpływ francuzki świadczy między innymi: Zinkeisen: *Gesch. d. osm. Reichs.*

Przelękniony postępami króla Doroszeńko zgłosił się o układy. Król wysłał władykę Szumlańskiego do Czehrynia, żądając przedewszystkiem, aby Doroszeńko Ordę odprawił. Równocześnie traktowali komisarze polscy z Moskwą w Kadzyniu, a król nawet do szacha perskiego słał listy o spólne przeciw Turcyi przymierze. Do hana tatarskiego wysłano ajenta Myśliszewskiego. Ale Moskwa, jak zawsze postępowała z złą wiarą, a Myśliszewski (w lutym) doniósł królowi, że Doroszeńko, oszukując Szumlańskiego udanymi układami, wzywa Ordę i Turków na nową wiosenną wyprawę. Lepiej się powodziło królowi na polu wojennem, Rzewuski wziął Raszków, Polanowski i Bidziński kilkakrotnie razili koczujące za Dniestrem hordy. Reszta Litwy za to, pod wodzą Radziwiłła podkanclerzego i hetmana polnego rozlazła się do domu, a zły ten przykład pociągnął wielu koroniarzy za sobą.

Wśród takich okoliczności czekała strapionego Sobieskiego walna nawała turecko-tatarska w roku 1675. Komisarze w Kadzyniu donosili o żółwim pochodzie negocyacyi z Moskwą. Pac listami podobnymi do paszkwilów, rozwodził żale przed senatem, że król niesłusznie na litewskie wojsko narzeka. Energii tylko Sobieskiego zawdzięczyć należy, że już w marcu znalazły się siły, aby dalsze kroki na Ukrainie rozpocząć.

Jakoż w marcu poddała się Michałowi Radziwiłłowi obronna Pawołocza, o którą się roku zeszłego nadaremnie Moskale kusili. Korycki pogromił Achmeta baszę pod Raszkowem. W kwietniu załogami polskiemi obsadzone były miasta Bar, Mohilów, Szarogród, Czerniejowce, Raszków, Berszada, Kalnik, Bracław, Niemirów, Winnica, Brahiłów, na prawem skrzydle; na lewem: Białacerkiew, Chwastow, Motowidłówka, Pawołocza, Kotelnia, Berdyszów, Dymir *). Widać ztąd jak bliskim był Sobieski opanowania całej Ukrainy. Co ważniejsza, że odstępując od terrorystycznego systemu swoich poprzedników Wiśniowieckich i Czarnieckich, umiał łagodnem obchodzeniem się, szanowaniem religii greckiej i t. p. pozyskać mieszkańców. Wierni mu kozacy otrzymali komendanta w pułkowniku Hohole, do Sierka wroga Tatarów, wysłał król posła Zawiszę na Niż, z ofiarowaniem buławy zaporozkiej. Sierko w początku roku 1675 odznaczył się świetnie, znosząc znaczne siły Turków i Tatarów, którzy Sicz zaporozką napadli.

Han tatarski i Doroszeńko zgłosili się znowu do króla, pierwszy z pośrednictwem pokoju, drugi z ofiarą poddaństwa. Nie chcąc omijać sposobności zawarcia traktatu, o który nieustannie dopraszała się Francya, wysłał król pułkownika Grebena do hana, a zarazem, w dowód

*) Większa część tych szczegółów z MSS. Tow. nauk. krak., który dokładny w datach prostuje bałamutne Załuskiego, *Coyera* i *Jonsaca* podania.

uprzejmości, wziętych pod Barem znaczniejszych jeńców tatarskich. Zdawało się, że pokój przyjdze do skutku. Sobieski pospieszył do Żółkwi i Jaworowa (w maju), w czerwcu (24) wysłał wielkich posłów do hana, strażnika koronnego Bidzińskiego i pułkownika Koryckiego.

I tym razem rachuby pokoju zawiodły. Han zatrzymał posłów pod wartą i oczekiwał, zwlekając układy rozmaitymi pozorami, nadejścia nowego wojska tureckiego. Jakoż w 60.000 wojska wkroczył na Ukrainę przez Dniestr Ibrahim Szyszman basza, dążąc ku stotysięcznej hordzie hana Selim Gireja. Ibrahim Szyszman opanował z łatwością Bar i dążył ku Zbarażowi oblężonemu przez hana (23 lipca). Sobieski w 3 tysiące wojska stanął we Lwowie, Dymitr Wiśniowiecki, Stanisław Jabłonowski, Michał Rzewuski i Hohoł uganiali się za hordami, które się spólcześnie na Wołyń, Polesie, Ruś i Pokucie rozbieżały. Sobieski w listach do żony skarzy się, że Dymitr Wiśniowiecki wszystko na opak mu czyni, że zamiast ludność i wojsko do miast obronniejszych ściągać, rozdrabnia je i każdego miasteczka bronić każe, że zamiast Zbaraż dobrze obsadzić, garnie siły do małoznaczących i na uboczu stojących Załoziec; że Litwa, pomimo kilkakrotnych wezwań nie stawia się na plac boju. „Kiedym sam rządził wojskiem, pisze, dobrze bywało, bo była exekucya ordynansów, teraz wszystko na opak mi czynią". Zdrada chłopstwa, które się rzuciło na komendanta, Francuza *Desauteuil*'a poddała Zbaraż Turkom. Niebawem powrócili z niczem komisarze pokojowi, niedopuszczeni nawet przed Ibrahima (1 sierpnia). Adżigirej podstąpił pod Złoczów, gdzie stał Jabłonowski. Waleczny wojewoda poraził małemi siłami 10.000 Ordy. Do Załoziec równie bezskutecznie zapędzali się Tatarzy. Dłuższy czas stojąc między Złoczowem i Jeziorną, oczekiwał nieprzyjaciel ordynansu sułtańskiego. Ordynans przyszedł wreszcie: Ibrahim Szyszman miał uderzyć na stojącego we Lwowie Sobieskiego.

Właśnie szczupłe siły stojącego we Lwowie króla powiększyło 2000 Litwinów pod Radziwiłłem i Benedyktem Sapiehą, gdy nadciągał sam Ibrahim Szyszman z Ordą Nuraddyna sułtana. Król na znak swojej obecności kazał wypalić z dział miejskich. Niewiadomo jaka przyczyna skłoniła Ibrahima do odwrotu. Historycy nasi przypisują to postrachowi imienia królewskiego. Prawdopodobniej chciał on, aby najpierw Nuraddyn wypróbował szczęścia, stoczył bitwę, poczem przystąpionoby do oblężenia miasta. Nuraddyn (dnia 22 sierpnia) podstępując w 40.000 ludzi, postanowił dokonać wielkiego dzieła zwycięztwa nad Sobieskim. Liczebnie miał wszelką pewność szczęśliwego skutku, oprócz tatarskiej Ordy, wiódł on doświadczone tureckie wojsko. Król odrzucił radę otaczających go, aby się przeniósł na bezpieczniejsze miejsce, i w 14

chorągwi hussaryi, 7 lżejszej konnicy, a małą liczbą piechoty postanowił on stawić czoło tłumom pogaństwa. Obecna we Lwowie Marya Kazimira przemodliła na kolanach cały czas bitwy, błagając pomocy niebios.

Przeraziła zabobonne pogaństwo burza gradowa i śnieżyca, która napadła ich w drodze ku Lwowu Był to wrzesień; śnieg zdawał się złowróżbnem zjawiskiem. Król ustawił na wzgórzach Wysokiego Zamku artyleryę, w zaroślach ciurów przybranych w rycerskie pancerze; chorągwie rycerskie, lekkie, bo bez zbroi stanęły na pochyłości góry, po kątach piechota ukryta czatowała z muszkietami na nieprzyjaciela. O bezpieczeństwie miasta pamiętali mieszczanie. W takim szyku ujrzała Polaków Orda Nuraddyna sułtana, zajmując ogromną płaszczyznę, rozlegającą się u stóp Wysokiego Zamku. Półgodzinna walka rozstrzygnęła los bitwy. Podług świadectw spółczesnych, 15.000 Tatarów i Turków legło na placu. Król sam z hasłem: Górą Jezus! na ustach, dodawał wojsku odwagi i pomimo przestróg otaczających go, do których liczył się i biskup Forbin, na największe narażał się niebezpieczeństwo *).

Goniono Tatarów aż pod Biłkę. Król sam ruszył za nieprzyjacielem, ale rozleciał on się różnemi drogami. Ibrahim Szyszman podstąpił pod Podhajce, Nuraddyn gromiony przez Andrzeja Potockiego wojewodę kijowskiego pod Kałuszem, przez Silnickiego pod Śniatynem, przedzierał się z szczątkami wojska na Mołdawę. Adżigireja zgromił Mikołaj Sieniawski pod Brzeżanami.

Tymczasem wziął Ibrahim dnia 15 września Podhajce i spalił je do szczętu. Ten sam los spotkał Zawale, sąsiedni zameczek. Podstąpiono pod Trębowlę, sławną z męzkiej swojej obrony pod komendą Samuela Chrzanowskiego, przechrzty. Do obronnego zamku rzucono 325 granatów, użyto wszelkich sztuk namowy; w stanowczej chwili nie dała się poddać mężowi Chrzanowska, obiecując go zabić, jeżeli do końca nie wytrwa. Nadciągający z pod Brzeżan Sobieski posłał do Trębowli gońca z wiadomością o bliskiej odsieczy; goniec wpadł w ręce Turków. Ibrahim Szyszman zwinął oblężenie i 8 października stanął w Husiatynie. Przed końcem października nie było już żadnego Turka ani Tatara z tej strony Dniestru. Waleczny Miączyński zapędził się za nimi aż pod Soczawę, którą zdobyto i zrabowano.

Jeden wawrzyn więcej przybył Sobieskiemu, po raz trzeci, cudem prawie, bo stokroć mniejszemi siłami roztrącał on nawałę pogańską. Ale korzyści zwycięztwa były wątpliwe, jak zawsze. Rozchodzące się wojsko nie chciało zdobywać Kamieńca. Ukraina była zniszczoną i wy-

*) Szkice historyczne Szajnochy T. II.

ludnioną, Ruś i Podole niemniej ucierpiały. Walka nie zakończona ani pogromem Turcyi ani pokojem z Turcyą, mogła się odnowić co chwila i na nowe narazić Polskę niebezpieczeństwa. Moskwa, łudząca Polskę, coraz nowemi obietnicami pomocy, zjawia się w Ukrainie, gdy już szczęście przechyliło się na stronę Polaków. Zamiast wojować Turków, zdobywa Korsuń, oblęga Czehryń i zmusza Doroszenkę do poddania się carowi. Toż samo czyni Sierko, który niedawno zaporozką buławę od Sobieskiego otrzymał.

Należało zatem obrać pewniejszą, bardziej stanowczą politykę. W takim stanie rzeczy wydał król uniwersał, zwołujący sejm koronacyjny na 4 lutego 1676.

§. 17.

Pogląd na stosunki europejskie.

Chcąc rozjaśnić dzieje lat następnych, aż po pamiętny rok odsieczy wiedeńskiej, należy nam rozglądnąć się trochę po Europie. Dzielność wojenna Sobieskiego wróciła Polsce znaczenie europejskie, którego od śmierci Władysława IV już nie posiadała. Zwycięztwa roku 1673 i 1675 zwróciły na króla oczy całej Europy, obudziły obawy jednych, nadzieje drugich. Zacznijmy od stolicy apostolskiej.

Ta wierna swojemu posłannictwu, a prócz tego wprzągniona w politykę Austryi, a francuzkiej przeciwna, nie przestawała Polski podburzać na Turków, a nawet poddawać szczupłych wprawdzie zasiłków pieniężnych. W jesieni r. 1675 przyjechał do Polski w tym interesie nowy, obrotny i gwałtowny nuncyusz, kardynał Martelli. Niedopatrując prawdziwych Polski interesów, stolica apostolska pragnęła skleić alians Moskwy i Austryi z Polską, chociaż pierwsza pod zasłoną wojującej Polski tylko zdobycze robić, kłopoty jej wyzyskiwać, druga zaś burzę Otomańską o Polskę rozbijać chciała. Wierna tradycyi minionych wieków, dała się stolica apostolska łudzić nadziejami nawrócenia Moskwy. Ta polityka, macosza zaiste dla Polski, dostała w ciągu roku energiczniejszego poplecznika w osobie Innocentego XI (*Odeschalchi*) niedawno nuncyusza w Polsce, następcy Klemensa X.

Z polityką stolicy apostolskiej ręka w rękę szła polityka domu Habsburgów. Pozbawiona swego klienta i sługi w Michale Wiśniowieckim, umiała ona stworzyć silne stronnictwo w Polsce, do którego należeli Pacowie na Litwie, Wiśniowieccy w koronie i większa część duchowieństwa. Od początku panowania Jana III do aliansu w r. 1683 prowadzi dom austryacki zaciętą potajemną walkę na dworze polskim z wpływem wielkiego przeciwnika swojego, Ludwika XIV. Walka ta, dzięki przejściu

Maryi Kazimiry do obozu cesarskiego kończy się zupełnem Austryi zwycięztwem, zwycięztwo to zaś ratuje Austryę w najkrytyczniejszej chwili jej żywota.

Ludwik XIV, przysięgły jej nieprzyjaciel, poruszał albowiem wszelkie sprężyny, aby ją upokorzyć lub zgubić. Rok 1674 ujrzał nową wojnę przeciwko całej politycznej rodzinie habsburskiej, wojnę nad Renem, we Włoszech, nad Odrą, na morzu, wojnę, która nie szczędząc żadnego środka, umiała w samym gabinecie cesarskim zyskiwać zdrajców i szpiegów. Turenne walczył w Niemczech, Szwedzi wkroczyli w marchie kurfirszta, łamiącego pokój wossemski. Ludwik zwrócił uwagę na ważność ogromną Polski w obec obu swoich nieprzyjaciół, Leopolda i kurfirszta, zwrócił ją tem chętniej, że kurfirszt r. 1675 w bitwie pod Tehrbellin pokonał Szwedów, a kula armatnia pozbawiła go pod Sasbach dzielnego Turenna. Nie wątpił, że Jan III uzna potrójny swój interes, zawarcia pokoju z Turcyą, znękania zuchwalszego coraz kurfirszta a może i odzyskania Prus, upokorzenia wreszcie habsburskiego domu, który był tak niebezpiecznym dla Polski sąsiadem. Gdyby go uznał; jak tego już w latach 1674 i 1675 widoczne pokazywał ślady, Ludwik XIV mógł rachować na to, że Polska z czasem wypowie wojnę kurfirsztowi, że nim ją wypowie, pozwoli Szwedom pomagać ze swego terytoryum; że nadto poda pomocną rękę powstańcom węgierskim, którzy znienawidziwszy zamachy Leopolda na ich starożytne wolności, we Francyi i w Polsce ufność swoją położyli.

Po zawarciu pokoju waswarskiego z Turcyą (1664), mocą którego Siedmiogród dostał się Apaffiemu, a sułtan na czterech komitatach za Cisą, Najhajzlu i Neogradzie poprzestał, Leopold pomny roli jaką Boczkaj, Betlen i Rakoczy odgrywali w czasie wojen cesarstwa, postanowił przytłumić wszelki zaród buntu. Zriny, Frangepani, Nadasdy, młody Rakoczy stali na czele malkontentów i szukali poparcia w Polsce i Francyi. Król Michał (podług pam. p. Pomponne) miał wydać ich knowania. Wszyscy, prócz młodego Rakoczego, którego wzięto na wychowanie do Wiednia, przypłacili śmiercią sprzysiężenie (1671). Niemiec Ambringer został gubernatorem Węgier. Wtedy na czele malkontentów stanęli Emeryk Tekely, Vesselenyi, Petrozzi. Opierali się oni z jednej strony o Apaffiego i Turcyę, z drugiej szukali pomocy we Francyi i Polsce. Obiecywali synowi Jana III koronę węgierską. Ludwik XIV podsycając ich nadzieję, rozrywał siły cesarstwa nad Renem.

Ale w owym wieku brzydkiego i bezwstydnego absolutyzmu, w którym dola narodów zawisała często od brudnej intrygi miłosnej w rękach metres spoczywającej, zależała kwestya aliansu Francyi z Polską głównie od powolności Ludwika XIV dla żądań Maryi Kazimiry, która pod berłem wielkiego króla miała liczną, ubogą i łakomą

rodzinę. Niepohamowana jej a nierozsądna ambicya, szkaradna chciwość i potworne kaprysy, którymi uległego i zakochanego męża dręczyć i do swoich widzimisiów nakłaniać umiała, zaciężyły jako ważne, stanowcze czynniki na szali losów narodowych, a nawet całej Europy.

W początkach r. 1676 Marya Kazimira była pełna nadziei, że Ludwik XIV uczyni wszystko dla jej rodziny. Wybierała się do Francyi, aby zbierać hołdy i honory jako królowa, aby ujrzeć swego ojca hulakę, kapitana gwardyi x. orleańskiego, panem obszernego majątku, xięciem i parem Francyi. Ujrzymy jak w ciągu lat, od 1676 do 1683 nadzieje te gasły, a Ludwik XIV lekceważący dawną poddankę i dawnego stronnika swego do tego stopnia zraził Maryę Kazimirę i Jana III, że pierwsza z czystej przekory, drugi oswobodzony od względów politycznych względem Francyi, którymi prawicę chętną boju kował, rzucili się w ramiona austryackiego przymierza.

Z listów Sobieskiego edycyi Helcla przekonywamy się, jak magiczno silny wpływ wywierał Ludwik XIV i dwór wersalski na Jana. Jako marszałek oświadcza on w swoich listach dozgonne przywiązanie i wierność interesom Ludwika. „Dzisiaj imieniny króla Michała“, pisze, „*moi je prie Dieu pour le Roi de France*“. Wszystko co pochodzi z dworu francuzkiego „*du palais enchanté*“ jak go nazywa, ma dla niego niewymowny urok. Jeszcze jako król zapomina się często i pisze: „*A Monsieur l'Ambassadeur (Forbin Janson) mes baisemains*“. Urok ten tak jest silnym, że stawia jakiś czas czoło nawet owej zmianie sentymentów najukochańszej Marysieńki. Że to długo trwać nie mogło, pojmie każdy, co z tychże listów poznał niezmierną, namiętną zarazem i głęboką miłość Jana do kapryśnej żony. Ktożby uwierzył, co nie przeczytał, że ów bohatyr na kilkanaście dni przed sławną lwowską bitwą, wychodzi na Wysoki Zamek, zapewne w celu rekognoskowania okolicy, a widząc chmury ku Jarosławiu gdzie Marysieńka bawiła ciągnące, pragnie się zamienić w „krople deszczu, aby się dotknąć najukochańszego ciałeczka, bo wiem, że Marysieńka rada po deszczu chodzi“. Ktożby uwierzył, że ów bohatyr podczas żurawińskich opałów, przeląkł się bardziej niż Ibrahima listu żony z wymówkami, który przeczytawszy „omal z konia nie spadł“. Umiała też Marya Kazimira po mistrzowsku wodzić męża na pasku. Dręcząc go ustawicznemi zmianami uczucia, podejrzywając raz o pokątne miłostki, to znowu wskazując mu na innych, którzy jej się niby lepiej podobali, oskarżając go raz o oziębłość, to znowu oświadczając mu, że go sama nie kocha, z męczennika zrobiła ona najpowolniejszego sługę swego.

§. 18.

Sejm koronacyjny. Potrzeba i pokój pod Żurawnem. 1676.

Dnia 30 stycznia 1676 zjechał Sobieski do Krakowa na uroczystość koronacyi. Dzień 1 lutego ujrzał pogrzeb dwóch królów Michała

i Jana Kazimierza, któremu towarzyszyło nie jedno bolesne strasznej przeszłości wspomnienie. Nazajutrz ukoronowano Jana Sobieskiego i Maryą Kazimirę, podówczas w pełnym blasku szczęścia i chwały, wśród narodu, który sobie nowy złoty wiek pod berłem wielkiego wojownika obiecywał. Legat papiezki *Martelli*, francuzki biskup *Forbin Janson*, brandenburski *Overbeck*, ba nawet lotaryński i najburski składali powinszowania parze królewskiej. Cesarz jeden nie posłał nikogo, nie mogąc przenieść na sobie zawodu Eleonory. Stronnicy jego w Polsce zdobyli się nawet na pewną opozycyę przeciw koronacyi Sobieskiej, która wszakże żadnego nie miała znaczenia. Dnia 4 lutego rozpoczął się sejm. Po przydłuższej walce między Karolem Czartoryskim podkomorzym krakowskim, a Mikołajem Sieniawskim chorążym koronnym, ten ostatni, będący kandydatem dworu, otrzymał laskę poselską. Rozdanie wakansów dosyć wszystkie stronnictwa zadowolniło. Król Stanisławowi Lubomirskiemu, synowi Jerzego dał marszałkowstwo koronne, Sieniawskiemu nadworne, Wydździe podkanclerstwo, Matczyńskiemu, wiernemu towarzyszowi króla, koniuszowstwo koronne. Więcej namyślał się król nad buławami, których koronna dotąd w jego ręku zostawała. Sam dzielny wojownik, rad był zatrzymaniu dowództwa, tem bardziej, że ostatnie wyprawy nie wpoiły mu zaufania w wyręczycieli. Gdy tego wbrew prawom uczynić nie mógł poparł postawiony przez duchowieństwo wniosek, niegdyś w Gołębiu przeciw niemu samemu użyty, aby władza hetmańska nie dożywotnią była, ale trzechletnią. Olszowski, w r. 1672 największy owej zmiany przeciwnik, przemawiał obecnie za jej pożytecznością. Upadł wszakże, cały projekt, gdy królowa z niewiadomych bliżej przyczyn (z przyjaźni dla żony, czy dla samego Jabłonowskiego) stanowczo mu się sprzeciwiła. Hetmanem koronnym został Dymitr Wiśniowiecki, polnym Jabłonowski, bez żadnej zmiany w ich prawach i władzy. Podobną, z doświadczeń ostatnich lat czerpaną, ale zupełnie niepraktyczną zmianę, pragnął przeprowadzić Radziwiłł, hetman polny i podkanclerzy litewski. Nienawidzący Paców, ufny w mir u króla szwagra i zasługi przeszłoroczne, oskarzył on na pewnym sejmie Michała Paca, swego zwierzchnika o umyślne paraliżowanie działań wojska litewskiego i wniósł, aby hetmaństwo polne litewskie było niezależnem od wielkiego, a od samego króla zawisłem. Wszczął się srogi hałas, a obaj hetmani wychodząc z sali obrad zagrozili zerwaniem sejmu. Prymas, biskup krakowski Trzebicki i obaj hetmani polscy pogodzili zwaśnionych. Projekt Radziwiłła upadł.

Sejm skończył się zwycięzko dla króla. Nie przeprowadził on wprawdzie zamierzonych co do władzy hetmańskiej reform, zyskał wszakże tyle, że stany zgodziły się na potrójne pogłówne jako *subsidium*, obok

zwykłego pospolitego ruszenia. Przyznano królowi dożywotnie posiadanie starostw, które od królów poprzedników otrzymał. Najważniejszą atoli rzeczą było uzyskanie konstytucyi p. t. „*auctio* sił Rzeczypospolitej“, która stanowiła, aby z każdych 28 dymów (domów) stawał jeden żołnierz piechotny z muszkietem, amunicyą, barwą jednaką w każdem województwie i ziemi, a to pod kapitanami (nad 200) na sejmikach obieranymi. Koszta uzbrojenia i utrzymania tej piechoty ponosić mają prócz właścicieli ziemskich i miejskich, właściciele sum procentujących, rachując od 20.000 jednego żołnierza.

Była to pierwsza myśl zaprowadzenia stałego wojska na koszcie poddanych, myśl zbawienna wychodząca z potrzeby znacznych załóg stałych do utrzymania odzyskanych na wschodnim krańcu Rzeczypospolitej krajów. Niestety! nie została ona urzeczywistnioną. Niebawem po sejmie rozpoczęła się propaganda stronnictwa austryackiego tak przeciw subsydiom, jak przeciw piechocie. Między zarzutami odgrywał główną rolę zarzut dążenia do absolutyzmu i powoływania ludu wiejskiego pod broń. Rozpuszczano pogłoski, że aukcya wojska ma inny cel, nie wojnę turecką, bo z Turcyą pokój już potajemnie zrobiony. Gdy Sobieskiemu przyszło wyruszyć na żurawińską wyprawę, siły jego były słabsze niż kiedykolwiek.

Pogłoski owe złośliwie rozpuszczane nie były bez podstawy. Wkrótce po sejmie zjechał powtórnie markiz *de Bethune* z nowemi propozycyami swego dworu. Francya parła Jana III do zawarcia pokoju z Turcyą, ofiarując mu usługi posła swego *Nointela*, akredytowanego w Konstantynopolu. Natomiast pokazywała mu dwa cele polityczne, osłabienie Austryi i odzyskanie utraconych Prus xiążęcych. Podać pomocną rękę malkontentom węgierskim z jednej strony, z drugiej zaś poprzeć Szwecyę w wojnie z kurfirsztem, oto były środki ku temu podwójnemu celowi. Z temi propozycyami przywiózł *Bethune* order Ducha ś. dla króla, królowej zaś ostrzeżenie, że w razie podróży do Francyi, nie może spodziewać się przyjęcia takiego, jakie dziedziczne koronowane głowy otrzymują. Gorzką tę pigułkę osłodzono radami, aby odzyskaniem Prus lub wyjednaniem tronu węgierskiego dla syna, zgotowano grunt dla przyszłej dziedziczności w Polsce *).

Podług pamiętnika p. *Pomponne*, Sobieski wszedł w układy z *Bethunem* i biskupem *Forbinem*, zastrzegając sobie 200.000 liwrów *subsidium* i czas na wciągnięcie Rzeczypospolitej w owe plany. Jakoż nowa wojna turecka nie pozwoliła mu odwrócić się na zachód. Już

*) Wiadomość o Polsce p. *Pomponne* w Bibliotece imienia Ossolińskich r. 1864, T. IV.

w lipcu pojawiły się nowe zagony tatarskie. Szczęśliwie potykali się z nimi Felix Dymidecki nad Dniestrem, Michał Rzewuski na Wołyniu, Tatomir pod Zasławiem, Michał Zbrożek strażnik wojskowy pod Kamieńcem, gdzie trzymając na sobie nadciągającą armię Turków, most dniestrowy zniszczył. Król wierny układom z Francyą wyprawił poselstwo przeciw Turkom z Konstantym Wiśniowieckim wojewodą bracławskim na czele. Dowodził wyborową i ogromną armią Ibrahim basza, nazwany Szejtanem (szatanem) od postrachu swego imienia. Unikając smutnego losu swego poprzednika Szyszmana, który się wprzód na Ukrainę zapędził, Szejtan nie czekając nawet komisarzów królewskich przeszedł Dniestr (pierwszych dni września), a zburzywszy Potok i Buczacz dążył ku Stanisławowi.

Król wyruszywszy dnia 19 września ze Lwowa, idąc na Żydaczów, stanął 23 w Żurawnie, gdzie się okopał. Obóz polski na północ przytykał do Dniestru, na wschód do Świcy, przez którą most prowadził do ufortyfikowanego Żurawna. Siły królewskie wynosiły 10.000 koronnego, 3,000 litewskiego żołnierza. Przybyło do tego 3,000 piechoty. Siły nadciągającego nieprzyjaciela wynosiły przeszło 100.000. Obok króla walczył w obozie Stanisław Jabłonowski, Dymitr Wiśniowiecki, Michał Pac i Marcin Kątski sławny jenerał artyleryi *).

„Nie mogąc się żadnym sposobem doczekać języka, pisze Sobieski w nocy 24 do żony, ruszyłem wczoraj o północy pod Wojniłów (2 mile od Żurawna), mil dwie od obozu tureckiego, a mila tylko od kosza hańskiego. Naprzód skoro świt, potkawszy się z różnemi partyami Tatarów poznosiliśmy ich. Potem zastawszy kilka tysięcy Turków dobywających zameczku w Wojniłowie gdzie się zaparli chłopi, na głowę ich wyścinaliśmy, i za którymi zaganiali się nasi aż pod same namioty tureckie i hańskie. Han wieś zapalić kazał, że gorzało koło nas jako mons Etna. A tymczasem synów wyprawił swych dwóch ze wszystką Ordą, którą miał przy sobie i część Turków, a drudzy Turcy w wielkiej konfuzyi i strachu w swoim zostawali obozie. Ci tedy synowie na naszych mocno byli wsiedli, aż pod wojsko i już nas niejeden za zgubionych sądził. Wytrzymawszy im jednak ich impet, długo tylko samemiśmy ich bawili harcami. Ale widząc, że nazad nie powracają, i że owszem coraz ich więcej przybywało, a że jeszcze groźbą nam odpowiadali, że za przyjściem hańskiem wszyscy mieliśmy być u nich na wieczerzy, skoczyliśmy na nich i tak przy łasce Bożej rozgromili, nasiekli i moc niemałą żywcem nabrali. Chorągwi kilka i murzów bardzo znacznych wzięto. Trupa było półtora tysiąca ale więcej tureckiego, jak tatarskiego". Tyle Sobieski: podług *Jonsac*'a miał się w wojniłowskiej potyczce odszczególnić Jabłonowski.

Dnia 25 września zjawił się od wschodu za rzeką Świcą nieprzyjaciel; Tatarzy pod sułtanem Gałgą i Nuraddynem. Sobieski wy-

*) *Atlas des sièges et batailles* p. Plater, Helcel, Załuski.

prowadził na harc konnicę i szczęśliwie się ucierał. Dnia 28 zaczęli się pokazywać Turcy otaczając obóz ze wszech stron, 29 przybył sam Ibrahim Szejtan z resztą wojska. Stanął on między drogą stanisławowską i Świecą, wprost południowego wału obozu królewskiego. Po lewej miał hana, Wołosi stanęli na wschodniem prawem skrzydle, za Dniestrem stały dwa oddziały Turków i Tatarów. „Nic piękniejszego, pisze Sobieski, od ich obozu. Miliony namiotów widać, a trzeba przyznać, że armia jest wielka, piękna i wyćwiczona. Gdy w nocy zapalą ognie, jest na co patrzeć. Właśnie taki bywa grób z lamp zrobiony w wielki piątek u Bernardynów".

Garstce Jana nie pozostawało nic innego, jak strzegąc wałów nieliczną piechotą i wyborną artyleryą Kątskiego, codziennie wychodzić z obozu i wyzywać nieprzyjaciela do bitwy. W ten sposób tylko można było przeszkodzić robotom oblężniczym i podsuwaniu się Turków minami pod wały obozu. Wśród tej walki komisarze w obozie Ibrahima traktowali daremnie o pokój; Ibrahim stał przy warunkach buczackich. „Mocną mam w Panu Bogu nadzieję, że albo odejdą z konfuzyą, albo na dobry i uczciwy pozwolą pokój", pisze Sobieski.

Oblężenie trwało od 29 września do 16 października. Nie posiadamy niestety listów Sobieskiego z tego przeciągu czasu. Załuski, *Coyer* i *Jonsac* opisują nam pięknie najwybitniejsze epizody, nie umieją wszakże przedstawić logicznie ciągu oblężenia. Po szczęśliwej dla Polaków walce w dzień św. Michała, Ibrahim bombardował obóz dni kilka wielkiemi działami o 48 funtowych pociskach, które niezręcznie widać kierowane niewielką zrządziły szkodę. Kopano się pod reduty obozu minami. Król przeszkadzał robotom, szląc jednę wycieczkę za drugą. Tatarzy na lewem skrzydle obozu ucierali się tymczasem z konnicą polską, która do pobliskiego lasu po paszę chodziła. Z przyczyny tej paszy zawiązała się (8 października) bitwa na lewem skrzydle, która się za wystąpieniem Szejtana i Sobieskiego w powszechną zamieniła. Sobieski zręcznie udaną ucieczką naprowadził Turków pod baterye Kątskiego, które ogromną rzeź sprawiły. Szejtan mścił się za porażkę całonocnem bombardowaniem. Wśród walki nie ustawały układy pokoju, z którymi zrazu zgłaszał się han tatarski. Żądano potwierdzenia buczackiej ugody i przymierza zaczepnego przeciw Moskwie. Sobieski odrzucił jedno i drugie. Tymczasem obustronnie nieprzyjazne dalszemu prowadzeniu wojny mnożyły się okoliczności. Turkom dokuczało zimno i deszcze, Ibrahim kłócił się z hanem; obawiano się nadejścia Radziwiłła i zwołanego pospolitego ruszenia przez Maryę Kazimirę, która w Warszawie odbyła radę senatu. Turcy szemrać poczęli. W obozie polskim wyczerpywała się żywność, ludzi nie mało ubyło, konie przestawać musiały

na niebezpiecznem, bo strychowanem nieprzyjacielskiemi kulami pastwisku przed obozem. Pac miał radzić przyjęcie ciężkich warunków. Dnia 14 października spróbowawszy po raz ostatni wielkimi granatami szczęścia, ofiarował Ibrahim zawieszenie broni. Dnia 16go stanęły punkta traktatu żórawińskiego, w dwa dni potem Turcy konwojowani do granicy przez Sobieskiego zwinęli obóz i odeszli.

16. X 1676

Nigdy korzystniejszy traktat w trudniejszych dla Polski nie stanął okolicznościach. „Bo taki, zwykł bywać najlepszy pokój, pisze Sobieski, gdy się jeden z drugim wprzód dobrze spróbuje“. Dwie trzecie Ukrainy miały wrócić do Polski, trzecia przypaść Kozakom pod opieką turecką. Sprawa Podola pozostała w zawieszeniu do dalszych wielkiego posła polskiego w Konstantynopolu układów. Zakładnicy lwowscy (z r. 1672) i pomorzańscy powrócą bez okupu do domu. Jasyr wyprawy r. 1676 wraca. Tatarzy granic Polski napadać nie będą. Turcy i Tatarzy pospieszą z pomocą na każde zawołanie Rzeczypospolitej. Handel wolny. Tatarowie Lipkowie w ciągu roku mają albo opuścić Polskę, albo pozostać jako wierni poddani. Polska z Ibrahimem poszle gońca (Modrzejowskiego podczaszego Sieradzkiego), a niebawem za nim wielkiego posła do Konstantynopola. W końcu pobożny król wymówił sobie, aby grób Chrystusa i Betlejemska świątynia kupiona przez Szyzmatyków, oddaną była O. O. Bernardynom katolickim.

Odchodzące wojsko Szejtana prosiło króla, aby mogło widzieć „lwa niezwyciężonego północy.“ Uszanowanie dla imienia wielkiego króla Lechistanu, dochowało się do dziś dnia między Turkami. Pomiędzy czynami jego wojennymi, nieustraszona obrona obozu żórawińskiego, stoi godnie obok obrony chocimskiego obozu w r. 1621 i zbarazkiego w r. 1649.

Pakta żórawińskie zabezpieczyły Rzeczpospolitę od turecko-tatarskich najazdów na lat siedm. Nie były one wymuszone, były owocem nowego zwrotu polityki Sobieskiego. Dotrzymał on słowa zobowiązaniom względem Francyi. Stanął wbrew Austryi i Moskwie, poświęcił własne pragnienie boju z pogaństwem. Polityka ta oparta była na dobrze zrozumianym interesie. Austrya podtrzymywała wojnę Polski z Turcyą dla tego tylko, aby sama jej nie miała; Moskwa dla tego, aby Ukrainę zagrabić. Już w początkach r. 1676, obległ nowy car Fiedor Alexiewicz (Alexej umarł 10 lutego) Doroszeńkę w Czehrynie, a zdobywszy miasto odebrał mu buławę i posłał jako jeńca do Sośnicy. Podejrzany ten krok połączył interesa Turcyi i Polski. W następnych latach spotykamy wojnę między Moskwą i Turcyą, owoc żórawińskiego traktatu.

§. 19.

Sejm r. 1677. Zwrot Polski przeciw Austryi i kurfirsztowi. Ważenie się Francyi i Austryi w Polsce.

Ale jeżeli traktat żórawiński zadowolnił Francyę, to oburzył za to papieża i pogniewał Austryę, zawiedzioną w swoich nadziejach. Zaledwie Jan III nowemu papieżowi, gorliwemu Innocentemu XI doniósł o zawarciu traktatu żórawińskiego, ten listem z d. 15 grudnia wezwał go, aby traktat zerwał i bój na nowo rozpoczął. Nuncyusz papiezki *Martelli* pracował nad duchowieństwem w tym kierunku. Już w listopadzie 1676 donosił, że z przyczyny żórawińskiego pokoju, powszechne w Polsce panuje nieukontentowanie *). Bohatyrski Jan III, gorliwy katolik lgnął całem sercem do wojny tureckiej i dla tego wbrew przyjętej polityce, którą mu rozum dyktował, słaby nagabaniom papieża cesarza stawiał opór i dał dnia 6 marca *Martellemu* oświadczenie, że traktat żórawiński złamie, jeżeli tylko przyjdzie do skutku przymierze panów chrześcijańskich.

Dnia 14 stycznia rozpoczął się sejm warszawski pod laską Władysława Michała Skoraszewskiego chorążego poznańskiego. Że przeszłoroczne uchwały wcale w wykonanie nie poszły, na co się król gorzko w uniwersałach na sejmiki skarzył, chodziło o nowe fundusze na wypłatę wojska, na wyprawienie wielkiego posła do Porty, na utrzymanie groźnej siły na pograniczu tureckiem, któraby dojście traktatu żórawińskiego poprzeć mogła i t. d. Pozostawała sprawa ordynacyi zamojskiej i ostrogskiej. Pierwsza, acz wolą ostatnią Michała króla i dekretem sejmu Marcinowi Zamojskiemu oddana, trudniła zawsze jeszcze Rzeczpospolitą, bo Stanisław Koniecpolski starosta doliński, urodzony z Zamojskiej protestował uporczywie; o drugą, wakującą po śmierci ostatniego Ostrogskiego linii męzkiej, Alexandra, acz podług aktu fundacyjnego miała dostać sukcessora przez wybory sejmiku krakowskiego, ucierał się Hieronim Augustyn Lubomirski, elekt sejmikowy (z r. 1673), z Dymitrem Wiśniowieckim, mężem siostry Alexandra Teofili, i z Radziwiłłową podkanclerzyną litewską, siostrą króla *primo voto* Ostrogską **). Było zatem dosyć powodów sporu na sejmie.

Ustanowiwszy komisyę platniczą, uchwalił sejm rozpuszczenie znacznej części wojska od dnia 1 maja. Tak rozwiał się projekt Sobieskiego;

---

*) *Monuments relatifs etc.* Theinera.

**) Podług fundacyi ordynackiej miał po wymarciu linii męzkiej sejmik krakowski wybrać sukcesora, któryby położył zasługi w walce z pogaństwem. Ubiegali się o ten wybór Lubomirski, Dymitr Wiśniowiecki, M. Sieniawski, Ossoliński. Lubomirski wybranym został.

Rzeczpospolita nie uwzględniła ważności demonstracyi wojennej podczas pokojowych z Turcyą układów, o piechocie stałej nie było ani wzmianki. Natomiast płodny umysł królewski chwycił się nowego planu, założenia kolonij wojskowych na pograniczu ukraińskiem. Konstytucya pod tytułem konsystencya wojsku *) poleciła hetmanom zakupno dóbr dla wojska na linii przy granicy, w którychby lokowane być mogło. W tych dobrach (pod Trębowlą, Buczniową i Krzemieńcem **) zakupionych, stało i rozgospodarowało się wojsko ukraińskie. Pasek chwali bardzo to urządzenie. (W. Turowskiego 368.)

Na koszta wyprawienia wielkiego posła do Konstantynopola, Jana Tracha Gnińskiego wojewody pomorskiego, nie mniej Michała Czartoryskiego wojewody wołyńskiego do Moskwy, przeznaczono dochód z ceł, pogłównego i dobrowolnych darów duchowieństwa. Spotykamy także po raz pierwszy podatek na papier (!) i na tytoń. Pokój żórawiński od Rzeczypospolitej, niechętnej wojnie i podatkom dosyć przychylnie przyjęty wzbudził wszakże gwałtowną opozycyę niepewnych swego losu Podolan. Jemiołowski świadczy, że sejm omało się nie rozerwał, że Podolan musiano ugłaskać, przeznaczając dla wygnanych z dóbr sumę roczną 100.000 zł. od sołtysów dóbr królewskich, którą 3 lata pobierać mieli. Nie znajdujemy tego w konstytucyach.

Sprawę Zamojskich zakończono szczęśliwie nowem ordynacyi przyznaniem. Ostrogska ordynacya poszła w reces, Wiśniowiecki poparty przez króla pozostał w posiadaniu. Po jego śmierci, ordynacya wraz z wdową przeszła do Józefa Lubomirskiego, syna Alexandra wojewody krakowskiego. Był to jeden smutny dowód więcej, jak względy i potęga obalały sprawiedliwość.

Gdy Litwini do końca sejmu uporczywie wszelkim sprzeciwiali się poborom i grozili zerwaniem, oświadczył król, przyszedłszy o godzinie 1 z południa na pełną sessyę że się nie ruszy, póki się sejm nie skończy i konstytucye napisane nie będą. Przesiedział całe popołudnie, całą noc i całe rano dnia następnego, dopóki ukończywszy sprawy, marszałek do pożegnania nie przystąpił.

Po usunięciu się Jana Leszczyńskiego, na województwo krakowskie, kanclerska pieczęć dostała się Wydżdze, mniejsza Janowi Wielopolskiemu, synowi znanego nam z czasów Jana Kazimierza kasztelana wojnickiego. Wielopolski ożenił się w jesieni tegoż roku z panną Arquian, siostrą królowej, a bliski domu królewskiego znakomitą odgrywał rolę w ciągu panowania Jana III.

---

*) *Vol. leg. V*, str. 455. W. Ohr. 225.

**) Jemiołowski 267.

Tymczasem wdał się król w propozycye francuzkie przywiezione przez markiza *de Bethune*. Już w początkach roku 1677 musiał się zacząć ruch zaciągów, skoro w konstytucyach sejmowych znajdujemy wyraźną przeciw nim uchwałę. Rozpuszczenie części wojska od 1 maja ułatwiło werbunek. Najdzielniejsi żołnierze z ostatnich Sobieskiego wypraw szli pod chorągwie, Jan III nie przykładał ręki, ale patrzył przez szpary. Gdy wojska francuzkie biły cesarskich nad Renem, gdy sprzymierzona z cesarzem Hollandya na morzu i lądzie tylko klęsk doznawała, wchodził Apaffi xiążę siedmiogrodzki za pozwoleniem sułtana w stosunki z powstańcami węgierskimi i markizem *de Bethune* w Polsce. Apaffi i Węgrzy zobowiązali się postawić 9000 konnicy i 6000 piechoty, *Bethune* w imieniu Ludwika XIV obiecał 6000 polskiego zaciągu i 100.000 talarów rocznie. Hieronim Augustyn Lubomirski trudnił się zaciągiem w Polsce. W miesiącu wrześniu przeprowadził ajent francuzki, dobrze nam znany Akakia, nowy zaciąg do Węgier, gdzie komendę nad nim objął Krzysztof Ballenday, markiz *de Bohan*. W krótkim czasie Bohan i Tekeli opanowali całe górne Węgry, a dokazując cudów waleczności, zagrażali Morawii i Wiedniowi. Cesarz do najwyższego stopnia zakłopotany, musiał część wojska z nad Renu wycofać.

Otwarciej postępował Jan III z Brandenburgją. Wiadomo, że od roku 1674 Szwecya i Francya walczyła z kurfirsztem, że kurfirszt odniósł w r. 1675 nad Szwedami walne pod Fehrbellin zwycięztwo. Obecnie postępował kurfirszt raźno na drodze zwycięztwa, i obległ (w czerwcu) Szczecin, stolicę pomorza szwedzkiego. Szwecya, zajęta spółcześnie wojną duńską, chciała ratować Pomorze dywersyą z Inflant w Prusy xiążęce. Do tego trzeba było pozwolenia Jana III, bo droga szła przez Kurlandyę i Żmudź. Ludwik XIV, otwierając Janowi III widoki na odzyskanie Prus xiążęcych, uzyskał przyzwolenie na przejście Szwedów i na zaciągi francuzkie w Polsce. Król udał się w sierpniu do Gdańska, pod pozorem uspokojenia tego miasta, które jak się to już kilka razy zdarzyło, kłóciła niezgoda między proletaryatem uciśnionym a bogatymi urzędnikami miejskimi. Kaznodzieja Strauch burzył ludność na magistrat i na kurfirszta, który wpływ nań wywierał. Zdarzyło się, że kurfirszt przejeżdżającego przez Prusy Straucha uwięzić kazał. Zaburzenie wzrosło. Wtedy zjechał Jan III w świetnem otoczeniu senatorów, między którymi był i prymas Andrzej Olszowski.

Gdańszczanie przyjęli króla z wielkim przepychem. Załagodzono sprawę z zadowoleniem obu stronnictw. Ważniejsze sprawy toczyły się atoli potajemnie, był to układ między Francyą, Szwecyą i Janem III, który dochodził do skutku. Dnia 25 sierpnia zgodzono się, że Polska puści Szwedów do Prus xiążęcych, że 6 do 7 tysięcy posiłków im

dostarczy na własny koszt, którego zwrot Francya zaręcza. Zdobycze Szwedów miały pójść na korzyść Polski, Kłajpeda (Memel) do końca wojny w rękach Szwecyi pozostać. Jakoż król za pożyczone u miast pruskich pieniądze robił zaciągi przez markiza *de Bethune*, a jenerał szwedzki *Benthorn*, gromadził w jesieni r. 1677 siły w Inflantach.

Ale czy to sprzeniewierzenie się Benthorna, który większą część pieniędzy szwedzkich sobie przywłaszczył i w końcu roku umarł, czy opór hetm. lit. Paca, sprzyjającego kurfirsztowi, który Szwedów przepuścić nie chciał, dosyć, że wyprawa 1677 spełzła a Szczecin wpadł w ręce kurfirszta. Dopiero w r. 1678, gdy elektor wziął Stralsund, wkroczył jenerał szwedzki Horn (w późną jesień) do Prus xiążęcych i w połączeniu z owymi zaciągami *Bethun'a*, które zaledwie 1000 ludzi wynosiły, grasować po nich począł. Kurfirszt wsadziwszy wojsko na sanie, pospieszył w styczniu 1679, nie szanując terytoryum polskiego, przeciw Szwedom i najzupełniej ich rozprószył. Było to w czasie sejmu grodzieńskiego r. 1679, na którym stronnicy Austryi i kurfirszta gwałtownie na królewską uderzyli politykę.

Podczas pobytu króla w Gdańsku 29 sierpnia 1677, umarł zasłabłszy przy biesiadzie u króla Andrzej Olszowski arcybiskup gnieźnieński. Zrazu wychowaniec dworu Maryi Gonzagi, stronnik Francyi, puszcza się Olszowski od 1668 w politykę na własną rękę, pomaga na tron Michałowi, rzuca go w ramiona Austryi, cofa się przed Pacami i konfederacyą gołąbską ku Sobieskiemu, od którego jako króla, otrzymuje arcybiskupstwo. Ambitny i próżny, nie należy on ani do tęgich charakterów ani do polityków z jakąkolwiek pewniejszą zasadą. Pod koniec życia poróżnił się z królem o *Forbin'a Janson'a* ktoremu król bez wiedzy prymasa, chciał wyjednać kardynalski kapelusz. Kreaturą Olszowskiego był Andrzej Chryzostom Załuski później sekretarz królowej, biskup kijowski, płocki, warmiński i kanclerz w. kor., autor zbioru *Epistolae historico familiares*.

§. 20.

Sprawy poselstw do Porty i Moskwy. Przedłużenie rozejmu andruszowskiego. Przechylanie się szali politycznej ku Austryi, a przeciw Turcyi. 1678.

Jan Trach Gniński, wybrawszy się w kwietniu z wspaniałą świtą (300 ludzi) w drogę, znalazł w Konstantynopolu wielką zmianę w usposobieniu względem Polski. Umarł był (r. 1776) Achmet Kiuprisli, który przyjaźń Sobieskiego cenić umiał. Miejsce jego zajął Kara Mustafa, ambitny fanatyk, knujący wielkie plany ogromnej z Chrześcijaństwem wojny. Nie tylko przed sułtana, ale nawet do Konstantynopola nie chciano puścić Gnińskiego. Gdy ujrzał wspaniały orszak posła odezwał

się wezyr szyderczo: „Na zdobycie Konstantynopola ich za mało, na poselstwo za wiele.“ Wjazd do Konstantynopola odbył się dopiero w styczniu 1678. Konie orszaku miały srebrne podkowy, które odlatywały z łatwością, aby je pospólstwo zbierać mogło. Gdy jedną z takich podków przyniesiono wezyrowi rzekł nie bez słuszności: „Podkowy srebrne, ale głowy ołowiane. Poseł biednej Rzeczypospolitej powinien lepiej używać pieniędzy.“

Gniński podług instrukcyi sobie udzielonej domagał się zwrotu Podola, którego los układem z Ibrahimem Szejtanem roztrzygniętym nie został. Wezyr nie tylko Podole za własność sułtańską uważał, ale żądał aby przed ukończeniem traktatu zajęte przez Polaków miejsca, jako to Bar, Międzyboż, Kalnik i Niemirów oddano, bejów w polskiej niewoli trzymanych, na zakładników lwowskich zamieniono. Utrudniał układ pokoju obecny kuryer moskiewski Dawidowicz, który zgłaszał się z propozycyami cara. W r. 1677 albowiem rozpoczął Kara Mustafa, wojnę z Moskwą, szląc wydobytego z więzienia siedmiu wież Jerzego Chmielnickiego pod Czehryń, aby na jego imię Ukrainę zawojować. Udało się wprawdzie Moskalom uratować Czehryń, atoli spodziewając się w r. 1678 ponownego napadu, negocyowali spółcześnie z Polską i Carogrodem, aby na przypadek wojny z jednej strony pokój sobie zabezpieczyć z drugiej. Poseł francuzki w Carogrodzie *Guilleragues*, sam powaśniony z Karą Mustafą, nie mógł Gnińskiemu żadnej podać pomocy.

Król Jan dowiedziawszy się o trudnościach i ubliżających warunkach, jakie stawiał Mustafa, nie mniej o intrygach Moskwy w Konstantynopolu, zwołał radę senatu do Lublina (w kwietniu 1678). Tam miało się roztrzygnąć pytanie, z kim zawrzeć przymierze, z Turcyąli czy z Moskwą. W lutym albowiem t. r. pojechał Michał Czartoryski, w. wołyński i Jan Kazimierz Sapieha połocki, do cara w celu przedłużenia andruszowskiego rozejmu albo przemienienia go w stały pokój. W maju stanęło poselstwo polskie w Moskwie, a moskiewskie z kniaziem Odojewskim na czele w Lublinie. Nuncyusz papiezki *Martelli* i rezydent cesarski z Zierowa Zierowski zjechali na miejsce obrad, w celu przechylenia szali na korzyść pokoju z Moskwą *).

Układy obustronne trwały przez cały maj, czerwiec, lipiec i część sierpnia. Papież Innocenty groźnymi listami zabraniał Janowi III ratyfikacyi żórawińskiego pokoju. Martelli protestował się przeciw niemu (30 maja) uroczystym aktem, do którego przystąpili biskupi. Marya

---

*) Theiner *Monuments rel. etc. Legatio polono lithuana in Mosc. a teste ocul. Tannero.* 1689.

Kazimira, która z przyczyn niżej umieszczonych (p. §. 21) rozpadła z polityką francuzką, popierała szturmy cesarza i papieża. Tymczasem Moskale, wyzyskując protekcyę, na którą wcale nie zasłużyli, nie chcieli nic słyszeć o wiecznym pokoju a tem mniej o oddaniu Smoleńska, a nawet Kijowa do czego się andruszowskim traktatem zobowiązali. Żądali oni groźnie przedłożenia sobie paktów żórawińskich, czyli co nieprzyjaźnego Moskwie nie mieszczą, na co w odpowiedzi zażądano wiadomości o układach moskiewskich w Konstantynopolu. Sam car oświadczył posłom polskim w Moskwie, że w razie gdyby traktaty nie doszły złączy się z sułtanem przeciw Polsce. Chcąc Polaków zastraszyć zerwaniem układów, przysłali im podwody do wyjazdu, a gdy ci pakować się zaczęli, zatrzymali ich i dalej prowadzili traktat.

Niebezpieczeństwo tureckie przyczyniło się do ostatecznej ugody. Kara Mustafa wyprawił Jerzego Chmielnickiego ponownie z ogromnem wojskiem na Ukrainę, pod Czehryń. Wojska tureckie stanęły 8 lipca pod miastem. Dnia 26 lipca ułożono w Moskwie punkta przedugodne, po długich sporach zaprzysiągł je car d. 17 sierpnia. Mocą nowego układu rozejm miał trwać od 1 czerwca 1678 do 1 czerwca 1693. Car ustąpił Homla, Siewierza, Wieliża z siedmdziesięciomilowem terytoryum, za Kijów i Smoleńsk, który zatrzymał, wypłacił 2 miliony złotych. Tytuły obu monarchów pozostały niezmienne. Obowiązali się nie zawierać traktatów bez porozumienia, zwrócił jeńców i łupy kościelne. Handel wolny i t. p. O przymierzu przeciw Turcyi układać się miano przy ratyfikacyi traktatu w Polsce.

Tak zwyciężyła polityka austryacko-papiezka po raz pierwszy. Król uniwersałem zapowiadał bliską wojnę turecką. Gdy jednak Turcy zdobywszy Czechryń na Moskalach, zwrócili się ku Ukrainie polskiej, aby orężem wymusić oddanie Baru, Kalnika, Międzyboża i Niemirowa, musiał Gniński, dając własną osobę w zastaw, przyrzec jak najprędszą ewakuacyę tych fortec. Dzierżek, towarzysz poselstwa przywiózł królowi we Lwowie bawiącemu smutną tę wiadomość. Król zwoławszy senatorów, gdy prowadzenie wojny przy zupełnym braku wojska było niemożebnem, przyjął do czasu ciężkie warunki. Od tej chwili jednak wojna z Turcyą stała się niewzruszonem postanowieniem królewskiem.

Gniński powrócił w styczniu 1679, zostawiwszy w Konstantynopolu rezydenta, Proskiego. Traktat żórawiński, nie był ratyfikowanym. W instrukcyi na sejmiki (25 grudnia) król tłomacząc nieszczęśliwy los Podola i Ukrainy skąpstwem sejmu, który zbrojnej do wymuszenia lepszych warunków nie dozwolił postawić siły, poleca narodowi pieczę nad losem Rzeczypospolitej i wzywa do gotowości na bój z Turcyą.

§ 21.

Sejm grodzieński w r. 1679. Starania o powszechne przymierze chrześcijańskie przeciw Turcyi.

Gdy sprawy z Moskwą i Turcyą chyliły się, jedna ku szkodliwemu wiecznemu pokojowi, druga ku niebezpiecznej wojnie, rozbijały się zamysły królewskie względem Prus i Austryi o nieprzyjaźń, którą Marya Kazimira do Francyi powzięła. Ludwik XIV, który często pychą szkodził swojej polityce, odmówił królowej polskiej honorów, jakie sobie na dworze jego obiecywała i zmusił ją tym sposobem do zaniechania podróży do Francyi. Posyłając jej szwagra, markiza *de Bethune*, jako ambasadora do Polski i przyjmując łaskawie jej brata hr. *de Malligny*, w charakterze rezydenta polskiego na swoim dworze, mniemał, że zaspokoił, żądną wyszczególnienia swej rodziny, królowę; sprzeciwiał się zaś stanowczo wyniesieniu ojca jej markiza *d'Arquian*, do godności para Francyi i xięcia. Stary markiz prócz kilku zadłużonych wiosek posiadał tylko szarzę kapitana pułku gwardyi xięcia Orleanu, którą chciał spieniężyć. Tymczasem markiz *de Bethune*, nie otrzymawszy posagu żoninego, położył areszt na sumie 20.000, którą *d'Arquian* otrzymał za sprzedany stopień. Marya Kazimira, molestowana ciągłemi skargami ojca, żądała we Francyi zniesienia aresztu; Ludwik XIV nie chciał występować przeciw prawnej *Bethun*'a pretensyi. *D'Arquian* przeniósł się w październiku 1677 na komorę do Polski. Obrażona tylekroć Marysieńka postanowiła się zemścić na Ludwiku i *Bethun*'ie, a ofiarą tej zemsty padły zaciągi na rzecz powstańców węgierskich.

Już w wrześniu 1678 skarżył się *Forbin Janson* w liście do Maryi Kazimiry, że z prywatnej zemsty oddział Kozaków na pomoc Węgrom przeznaczony Dymitrowi Wiśniowieckiemu znieść, a nawet oficerowi francuzkiemu schwytanemu, głowę uciąć kazała. Drugostronnie wiemy, że skargi *Forbin*'a były słuszne, że królowa i Dymitr Wiśniowiecki najostrzejszych użyli środków, aby dalsze zaciągi uniemożebnić. Ujrzymy skutki tego usposobienia na sejmie, rozpoczętym 14 grudnia 1678 *).

Sejm ten, w moc konstytucyi r. 1673 odbył się w Grodnie, pod laską Franciszka Sapiehy koniuszego litewskiego. Było to po zawarciu rozejmu z Moskwą wśród traktowań Gnińskiego w Konstantynopolu. Kurfirszt brandenburski zjawił się pod sam czas sejmu w Prusach, wyganiając szwedzko-polskie wojsko Horna. Na zachodzie Ludwik XIV wchodził w układy z cesarzem w Nimwedze, które w istocie dnia 5 lutego 1679 r. doszły. Zjechał do Grodna nuncyusz *Martelli*, poseł

*) *Monum. rel.* Theinera; Załuski I. 703; Jemiołowski 281.

cesarski *Altheim*, francuzki *Bethune*. Moskale wyprawili posłów po ratyfikacyą rozejmu. Grodno było podówczas miejscem, w którem się ważyły losy przymierza przeciw Turcyi. *Martelli* i *Altheim* pragnęli dobić politykę francuzką na sejmie, a zarazem skleić wielki alians Polski i Moskwy przeciw pogaństwu.

Senatorowie zjeżdżali się bardzo pomału. Wielu było przeciwnych niestósownemu, bo oddalonemu miejscu. Trzebicki, napisawszy protestacyą, wcale nie przyjechał. Sejm przewlókł się aż do pierwszych dni kwietnia. Rozpoczął się od silnego ataku na politykę króla w Prusach i Węgrzech. Posłowie objawili obawę przed kurfirsztem, w pobliżu wojującym i chcieli sejm zerwać. Dymitr Wiśniowiecki, podówczas już wojewoda krakowski wystąpił w obec stanów z cytacyą Hieronima Lubomirskiego o zaciągi węgierskie. Altheim poparł go mową publiczną, *Bethune* bronił. Załagodzono sprawę konstytucyą „przeciw swawolnym kupom“ którym król „nie chcąc narażać sobie cesarza“ pod karą gardła w oznaczonym czasie do Polski wracać każe. Tą konstytucyą wyrzekł się król wszelkiej solidarności z ruchem węgierskim i uczynił wielki krok ku polityce austryackiej.

Przyjechał tymczasem Gniński z Konstantynopola. Niekorzystny koniec układów żórawińskich, oburzył króla Jana i podniecił do tem gorętszego podjęcia myśli powszechnej przeciwko Turcyi wojny. W tym duchu prowadzono obrady. Nuncyusz *Martelli* wystąpił z gorącą mową przed stanami. Król sam wygotował obszerny i gruntowny memoryał w tej sprawie. W memoryale tym zażądał przedwszystkiem, aby nie sejm, ale rada *ad hoc* wybrana uzyskała prawo prowadzenia wielkiego przedsięwzięcia, aby wysłano poselstwa do wszystkich panów chrześciańskich, wyznaczono komisyę do traktowania przymierza z Moskwą i posła do ratyfikacyi tego przymierza, aby tymczasem przyjęto przez rezydenta pakta żórawińskie. Tym sposobem, utrzymywał Jan, zachowa się cała sprawa w tajemnicy, nie podlegnie niepewnym losom sejmów, a w razie niedojścia powszechnego przymierza, nie narazi Rzeczypospolitej na przedwczesne zerwanie świeżo zawartej sąsiedzkiej z Turcyą przyjaźni.

Zawarcie pokoju nimwegskiego, godzące na chwilę Francyę z cesarzem, sprawiło że sama Francya i stojąca za nią partya francuzka, żadnych owym wielkim zamysłom nie stawiały trudności. Bezprzykładnym w dziejach naszych wypadkiem, niejako na dowód jak silnie stanęła chwilowo królewskość, pozwolono na wszystko. Dano subsydia, sumę 2.000,000 złp. od Moskwy odebraną przeznaczono na wojsko, wystawiono skrypt *„ad archivum“* z przyzwoleniem na ową przyboczną radę królewską, która oprócz zwykłych na dwa lata obieranych rezydentów, 116 osób z senatorskiego i rycerskiego stanu liczyć miała, dając jej zupełną

moc sejmowego zgromadzenia, pozwolono na rozesłanie poselstw i wysadzenie komisyi w myśl królewskiego memoryału. 32 tysiące koronnego, a 10 tysięcy litewskiego wojska miało stanąć w pogotowiu na żołdzie Rzeczypospolitej. Jakoż do Francyi wyprawiono Andrzeja Morsztyna podskarbiego koronnego, do cesarza Hieronima Lubomirskiego, który się w ten sposób ku nowemu nachylał zwrotowi, do Wenecyi i papieża Michała Radziwiłła podkanclerzego litewskiego, do króla Hiszpanii xiędza Korycińskiego, do cara Brzostowskiego referendarza w. lit. Polska wystąpiła z inicyatywą wielkiego dzieła, które sama w r. 1683, ze szkodą własnych interesów, dokonała.

Nieobyło się atoli w sejmie, który bardzo niedokładnie, bo tylko z chudego opisu Załuskiego i Jemiołowskiego znamy, bez scen burzliwych. Darowski, jeden z posłów pozwany był o obrazę majestatu za strzaskanie strzałem z pistoletu królewskiego popiersia. Chciano go skazać na śmierć, wspaniałomyślny król darował mu winę. Marya Kazimira wbrew woli męża, wniosła przez Załuskiego, sekretarza podówczas swego, sprawę swego wyposażenia (oprawy) na sejm ; król tak się o to na Załuskiego oburzył, że go przykremi zgromił słowami. — „Jeźli WKMość zapomina żem duchowny, rzekł z gniewem Załuski, proszę pamiętać, żem szlachcic.“ Wyszedłszy chciał Załuski natychmiast, złożywszy urząd, opuścić Grodno, ale król, ochłonąwszy z gniewu, przywołać go kazał, podał mu rękę i rzekł: „Obaśmy, widzę gorączki, przebacz, daje ci słowo, że tego więcej nie będzie“. Jakoż do końca życia pisze Załuski, nigdy mi chmurnego nie pokazał oblicza. Oprawa królowej, poparta przez Dymitra Wiśniowieckiego, przeszła zgodnie przez wota sejmu. Trzecim charakterystycznym wypadkiem była śmierć Adryana Piekarskiego Jezuity, spowiednika trzech kolejno królów. Doszło do wiadomości Jana III, że na Wołyniu w pewnym domu odzywają się głosy duchów, wieszczące przyszłość. X. Gniewosz Jezuita twierdził, że to cud istotny. Sobieski wysłał starostę Gałeckiego do sprawdzenia rzeczy, a gdy ten powróciwszy z wiadomością, że owe głosy są szalbierstwem, mniej oględnie wyraził się o Jezuitach przy O. Adryanie; zachorował Piekarski i umarł powtarzając bezustannie: *Laesa est societas!* Ten wypadek nie był jedynym w którym król niechęć swoją przeciw sztukom Jezuitów objawił.

Arcybiskupem gnieźnieńskim po śmierci Olszowskiego został Wydżga. Jan Wielopolski wziął po nim pieczęć większą, Małachowski biskup chełmski mniejszą.

§. 22.

Starania Jana III o przymierze święte bez skutku. Sprawa Radziwiłłownej i sejm warszawski w r. 1681.

Po zawarciu traktatu nimwegskiego, odosobniony i opuszczony przez cesarza kurfirszt brandenburski pogodził się z Francyą i Szwecyą, pokojem w *St. Germain en Laye* (1679). Nie mogąc zaś cesarzowi

zapomnieć, że się bez niego w układy wdawał, przywiązał się do polityki francuzkiej przeciw cesarstwu. Skutki tego zwrotu dały się uczuć w Polsce, dały się uczuć w kampanii r. 1683.

Francya pogodziwszy się z kurfirsztem wróciła na dawną drogę. Przestała wprawdzie popierać malkontentów węgierskich wojskiem, co sprowadziło bunt w zaciągach Bohana, który *Bethune* omal śmiercią nie przepłacił, nie omieszkała jednak popierać ich pieniędzmi, wysławszy Akakię do Apaffiego, xięcia Siedmiogrodu. Morsztyna (w sierpniu 1679) przyjęto z wielkimi honorami w Paryżu, Ludwik nie szczędził pięknych słów o zamysłach Sobieskiego ale, nie chcąc przerywać korzystnych dla Francyi politycznych i handlowych stosunków z Turcyą, nic pewnego obiecywać nie chciał, pomimo że zuchwały Kara Mustafa nie jednej względem poselstwa francuzkiego w Konstantynopolu i bandery francuzkiej na morzu śródziemnem dopuścił się zniewagi. Wzrok Ludwika był nieustannie wytężony na Austryę, na zakłopotanego, a dumnego Leopolda, na Hiszpanię, gdzie największy panował nieład. W r. 1680 stanęły w Bezansonie i w *Tournai* znane *„chambres des reunions“*, które kuły pretensye Francyi do krajów cesarstwa. Wojska francuzkie wykonywały dekreta tego ciekawego trybunału, którego ofiarą w r. 1681 padł Luxemburg i Strasburg.

Ku Polsce, zbliżającej się do Austryi, Ludwik XIV poczuł niemałą niechęć. W r. 1680 odwołał on margrabiego *Bethune*, zarzucając mu, że zbyt wiele pieniędzy wydaje. Chcąc upokorzyć Maryę Kazimirę, zabronił jej siostrze, margrabinie *de Bethune*, wstępu do dworu. Marya Kazimira, acz w Polsce kłóciła się z siostrą, uczuła głęboko ten afront. Posłem w Polsce został Margrabia *de Vitry*, człowiek szorstki, gwałtowny, zuchwalec. Morsztyn od dawna francuz wychowaniem i skłonnościami, wrócił z poselstwa paryskiego uniżonym sługą i narzędziem Ludwika. Obok niego Grzymułtowski wysługiwał się zarówno Francyi, jak kurfirsztowi. Wpływ Ludwika XIV gotuje posłowi Rzeczypospolitej, Radziwiłłowi chłodne, a nawet niegrzeczne przyjęcie w Wenecyi. Dodać tu należy, że Ludwik XIV, niepotrzebując już dywersyi w Prusiech, nie myślał wcale o zwrocie znacznych sum na zaciągi przez króla Jana wypożyczonych, a przez siebie zagwarantowanych.

Co do Austryi, ta w najgorszych będąc okolicznościach, nie dała się wcale porwać wysokim Sobieskiego planom. Tekeli zawarł wprawdzie (28 lutego 1678) zawieszenie broni, ale gdy kanclerz dworu Hoscher, zacięty wróg Węgrów nie przestawał utrzymywać Leopolda w nietoleranckiej i antinarodowej polityce, wojna rozpoczęła się na nowo (1680) a Tekeli, mniej już na Francyą rachując rzucił się w ramiona Apaffiego

i Turków *). Nie pomogło zwołanie sejmu węgierskiego w Ödenburgu, (w kwietniu r. 1681), nie pomogło także wysłanie Krzysztofa Kunitza do Porty, aby uzyskać dłuższy rozejm i opuszczenie sprawy węgierskiej. *Vitry* w Polsce a poseł francuzki *Guilleragues* w Konstantynopolu krzyżowali wszystkie Leopolda zabiegi. Z przyjemnością zapisać nam przychodzi, że Jan Sobieski wielekroć wstawiał się za narodową sprawą Węgier u Leopolda, a nawet ofiarował swoje pośrednictwo. Pozostawała Moskwa. Wysłany d. 4 lipca referendarz Brzostowski, bawił do końca roku 1679 w Moskwie, aby upragnione przeciw Turkom skleić przymierze. Moskale ciągle jedną tylko pieśń spiewali; chcieli pokoju wieczystego z ustąpieniem Kijowa i Smoleńska. Za taką ofiarę obiecywali pomoc 15.000 ludzi!! Król Jan przekonał się raz jeszcze o złej wierze najzaciętszego Polski wroga. Następnego już r. 1680, gdy śmierć Jerzego Chmielnickiego w bitwie z starym Sierką, pozbawiła Turcyę firmy działania w Ukrainie, a Moskwa potulnie na Zadnieprze się wyniosła, stanął między nią i Turcyą dwudziestoletni rozejm w Radzynie, mocą którego Dniepr, z wyjątkiem Kijowa, miał pozostać granicą.

Tak chybiły celu wielkie myśli Sobieskiego, których świat ówczesny godnym już nie był. Rok 1680 upłynął królowi i Polsce spokojnie, nie bez boleści wszakże, bo dokonano nieszczęśliwego rozgraniczenia z Turcyą. Sprawa rodzinna, która w ciągu panowania Jana III do wielkiego i zgubnego urosła znaczenia, zamąciła królowi szczęście domowe, a niebawem i na politykę wpływ stanowczy wywarła. Córka Bogusława Radziwiłła, znanego nam podskarbiego lit. i ministra kurfirszta (zmarłego r. 1669), dziedziczka ogromnego na Litwie majątku wychowana w Berlinie pod opieką kurfirszta, wyszła z lat dzieciństwa. Związek jaki zawrzeć miała, był dla Polski, z przyczyny ogromnego jej majątku, kwestyą polityczną. Ta kwestya była w rękach nieprzyjaźnego Polsce kurfirszta! Przeznaczył on pupilkę swoją synowi Ludwikowi. Król Jan oceniając ważność sprawy, starał się o jej rękę dla młodocianego Jakóba. Jako pan zwierzchni dóbr i osoby Radziwiłłównej, miał przynajmniej prawo żądać, aby bez jego wiedzy, opiekun o losie jej nie stanowił.

Zwrócono przed sejmem 1681 roku uwagę Rzeczypospolitej, na niebezpieczeństwo, gdyby za wyjściem za mąż Radziwiłłówny w dom kurfirszta, twierdze: Siebież, Słuck, Kopyl i Birze dostały się w moc Brandenburczyków, a kurfirszt urósł w potęgę na Litwie. Radzono, aby osobnem poselstwem, żądać od kurfirszta poniechania podobnego zamiaru, a od młodej xiężniczki pójścia za mąż za krajowca. Ale znaleźli się

*) Fessler: *Gesch. der Ungarn. XIV.* Zinkeisen V Band.

niestety w Polsce przychylniejsi obcym niż swoim, którzy jak n. p. Grzymułtowski kurfirsztowi jak największy pospiech radzili. Popierała tę radę Francya. Kurfirszt usłuchał i już dnia 7 stycznia 1681 odbył się ślub Ludwiki Karoliny z margrabią brandenburskim.

Wtedy zebrał się 1681 r. w Warszawie sejm, który miał wysłuchać zdania sprawy z poselstw po Europie rozesłanych, i obmyśleć przyszłe względem Turcyi kroki. Zdaje się, że król zniecierpliwiony bezczynnością, może ufając w prędką dywersyę wojenną w Austryi, pragnął przeprowadzić, pomimo złego skutku poselstw, uchwałę wojny z Turcyą na własną rękę, przedwszystkiem w celu odzyskania Kamieńca. Marszałkiem został Hieronim Lubomirski chorąży koronny, w przeciągu dwóch godzin, co za szczęśliwy znak uważano. Zaraz w początkach powstała między posłami ogromna burza na elektora, który bez wiedzy króla i Rzeczypospolitej dokonał intrygi swojej. Wołano, aby bezzwłocznie nie Turcyę ale zdradliwego exhołdownika najechać. Inni radzili, aby Radziwiłłownie dobra odebrać, a to na mocy statutu litewskiego, który sierotę, idącą bez woli braci i stryjów za mąż, posagu i majątku dziedzicznego pozbawia. Poseł kurfirszta *Owerbek* bronił sprawy swego pana i znalazł poparcie w p. *de Vitry*, pośle francuzkim, w Krzysztofie Grzymułtowskim wojewodzie poznańskim, Przyjemskim i Łosiu, posłach wielkopolskich. Wdano się wreszcie w potajemną ugodę z królem. Kurfirszt obiecał 40.000 talarów i dał piśmienne zaręczenie, że się z nieprzyjaciołmi króla łączyć, ani syna swojego, w razie śmierci królewskiej na tron forytować nie będzie.

1681 Sejm przeszedł do słuchania poselstw i do uchwał o subsydiach. Ci sami, którzy za kurfirsztem obstawali, pokazali się najzaciętszymi nieprzyjaciołmi nowych poborów. Grzymułtowski oświadczył się z obawą, aby nowe zaciągi nie były zwrócone na elektora. W końcu, po 19 tygodniach mozolnej pracy, poseł kaliski, Władysław Przyjemski oświadczył, że na przedłużenie sejmu nie pozwoli, że jeżeli tegoż samego dnia (28 maja) konstytucye nie staną, on przeciw wszystkiemu protestuje. Z tem opuścił salę sejmową. Król, zagrożony zerwaniem, energicznie wziął się do pracy z stanami, w kilku godzinach stanęły konstytucye. Wtedy Stanisław Dąbrowski, poseł litewski i Stefan Czarniecki, znajomy nam pisarz p. kor. odmówili prawomocności obradom w nieobecności Przyjemskiego toczonym. Wysłano za posłem; odjechał już „końmi wojewody Grzymułtowskiego!“ Niedocieczoną jest dla braku źródeł rzeczą, czy owo zerwanie sejmu było dziełem kurfirszta, niespokojnego o jego rezultat pomimo ugody z królem, czy Francyi nie chcącej może, aby Polska Turcyę napadała. Załuski bardzo tym razem lakoniczny przypisuje ten fakt sprawie posła *Bethune* (którego już podówczas w Polsce

nie było), mszczącego się na królu za opuszczenie sprawy malkontentów węgierskich. Głęboko uczuł ten cios Jan Sobieski. W radzie senatu wołał z boleścią: „Coż mię porywa, jakaż czarna burza oczy mi zasłania? Do owego nieszczęsnego zrywacza sejmu wołam z cesarzem Augustem: Warrusie! wróć mi legiony moje, oddaj mi spokojność publiczną, oddaj mi chwałę moją! Zginęła okazya zdobycia Kamieńca! Trzeba się powierzyć przeznaczeniu, a raczej opatrzności, jeżeli Turcy i Tatarzy napadną nas dowiedziawszy się o zamysłach naszych, niech kto żyje dosiada konia, broń chwyta i broni ojczyzny krwią swoją!" *).

§. 23.

Prace Jana III w sprawie unii 1680 — 1681. Usiłowania w celu podniesienia polskiej Kozaczyzny.

Lat spokoju od r. 1676 użył Sobieski, lepiej niż którykolwiek król z interesami wschodu Rzeczypospolitej obznajmiony, ku pracy wewnętrznej w tych krainach. Wielokrotnie wykazywaliśmy, jak Rzeczpospolita zaniedbywała religijne i społeczne sprawy w krajach ruskich, jak katolickie duchowieństwo nie tylko domagało się ucisku dyzunii, ale nawet unii, jakgdyby mniej doskonałego obrządku szanować nie umiało. Sprawa dyzunickiego kościoła szła w odwłokę od sejmu do sejmu, a nietolerancya, szczepiona przez Jezuitów, wzrastała z dniem każdym. Jan III, gorliwy katolik, ale wyższy nad przesądy i fanatyzm wieku, sięgnął planami swymi do początków unii i ukochał myśl, aby dyzunitów i unitów polskich zbliżyć, pogodzić i połączyć. Dnia 24 stycznia 1680 zgromadził on rodzaj synodu w Lublinie, który ułożył preliminarz zgody, ale niestety przez czerńców ruskich, którzy przeciw zgromadzeniu bez wiedzy konstantynopolitańskiego patryarchy odbywającemu się, zaprotestowali, zerwanym został. Podobny synod zwołał Sobieski r. 1681 do Warszawy, nie z lepszym jednakże skutkiem. Party przez papieża i katolickie duchowieństwo, aby szyzmatykom wszelkie odebrać przywileje, silnie się wzbraniał przeciw tym krokom, a pozbawiony nadziei rozprzestrzenienia unii przez porozumienie, zwrócił odtąd pilną uwagę na wzrost unickich kościołów i na rozwój unickiego duchowieństwa.

Niemniej zaprzątała go sprawa upadającej Kozaczyzny. O odzyskaniu Zadnieprza, które niebawem ciężką moskiewską niewolą przypłaciło opuszczenie Polski, trudno już było myśleć. Przeddnieprze, po

*) *Lengn. Gesch. d. pr. Lande* 8, 208; *Puffend. Hist. Frid.* 2, 1410; Załuski I, 709; Helcla: O dwukrotnem zamęściu itd.

usunięciu Doroszeńki i śmierci Chmielnickiego opustoszałe, zniszczone, objął Dukas, hospodar wołoski z ramienia Turcyi. W pozostałych po siadłościach polskich należało utworzyć zawiązek nowego kozackiego organizmu, który pod opieką Polski, mógł dawną przeciw Turkom i Tatarstwu pełnić służbę, który mógł wzróść za pomocą rozprószonej ludności, obecnie więcej niż kiedykolwiek wiedzącej o prawdziwej przyczynie nieszczęść Ukrainy. Było to tem ważniejszą rzeczą, że Moskale garnęli ludność Przeddnieprza do siedzib zadnieprskich i nosili się jakiś czas z myślą, aby z Ukrainy zrobić bezludny stęp, tworzący granicę od Turcyi. W tej myśli tworzy Sobieski przy wojsku stojącem na Ukrainie, oddziały kozackie, których hetmanem, po Hohole, został szlachcic polski Kunicki. Jakoż w pierwszych latach wojny świętej widzimy Kunickiego wiernie służącego Polsce i dokazującego cudów waleczności w boju z Turcyą. Były to wszakże ostatnie drgania polskiej Kozaczyzny, która niebawem znika w historyi, pozwalając na trupie swoim rozgościć się wielkim pańskim majątkom. Upiorem jej, z grobu niejako powstałym, była koliszczyzna, bunty hajdamaków, podsycane przez Moskwę.

§. 24.

Zupełna porażka polityki francuzkiej w Polsce. Sejm r. 1683. Proces Morsztyna. Przymierze z Austryą.

Widzieliśmy jak wielka myśl powszechnego przeciw Turcyi przymierza rozbiła się w 1681 i 1682 roku. Potrzeba było do jej podjęcia większego, rzeczywistszego niebezpieczeństwa. W takiem znalazł się niebawem cesarz Leopold. Ludwik XIV rozpoczął zabór dowolny miast nad Renem pomimo zawartego w Nimwedze traktatu, obecnie (1682) groził coraz dalszymi postępami. W styczniu 1682 wysłał przeto cesarz posła *Capraz*'ę do Konstantynopola, pragnąc gorąco przedłużenia weswarskiego rozejmu. Zapomniawszy dumy, upraszał nawet przez posłów *Sepeleny*'ego i *Saponar*'ę, buntownika Tekelego, aby wpływem swoim pomógł do zawarcia rozejmu (w kwietniu). Ale Tekeli nie ufał cesarzowi, a pojechawszy do budyńskiego baszy Ibrahima, ułożył z nim warunki swego poddania się pod panowanie Porty. Warunki te zabezpieczały Węgrom religijną i polityczną swobodę i protektorat sułtański za rocznym haraczem 40.000 dukatów *). W wrześniu wręczył basza w obozie pod Fülek, Tekelemu płaszcz, miecz i buławę xiążęcą. Z drugiej strony popierał Tekelego Ludwik XIV. Jako agent do spraw węgierskich

*) Fessler: *Gesch. der Ung.* T. XIV, str. 310.

przybył z początkiem 1682 *Du Vernay de Boucauld* do Polski, znaczne wioząc pieniądze. Nie turbowały sumienia Ludwika zagrożone interesa chrześciaństwa, zgłaszał on się do sułtana z najczulszemi zapewnieniami przyjaźni. Chcąc stanowczy cios zadać Leopoldowi, bardziej niż kiedykolwiek chodziło mu o przeszkodzenie świętemu przymierzu i o oderwanie Sobieskiego od cesarza.

W początkach r. 1682 donosi *Vitry* królowi Francyi, że król Sobieski dosyć przez szpary patrzy na zabiegi węgierskie, a nawet na samego *Du Vernay*'a. Ale już d. 1 maja oświadcza Sobieski Witremu, że ulegając natarczywości nuncyusza papiezkiego Pallawicziniego i rezydenta cesarskiego Zierowskiego, przymuszonym jest przeszkodzić dalszym w ich interesie zabiegom. Wykonaniem tego postanowienia zajęła się królowa, wyganiając *Du Vernay*'a z Niemirowa gdzie przebywał, łapiąc kuryerów z Węgier i t. p.

Z upełnomocnienia swego króla, nie szczędził *Vitry* niczego, aby zmienić usposobienie króla. Z jego rady zapłacono miastom pruskim zaległe sumy. Dano margrabiemu *d'Arquian* tytuł xięcia, a obiecano miejsce para w parlamencie. Ręczono poparcie elekcyi królewica Jakóba. Poseł francuzki *Guilleragues* miał rozkaz odwodzić Portę od wojny z Polską, grożąc jej w takim razie armią Ludwika XIV. Nie szczędzono obietnic pieniężnych. Środki te były bezskutecznemi, co *Vitry* świetniejszym obietnicom ze strony cesarza, mianowicie zaś układom o małżeństwo Jakóba z córką Leopolda i zagwarantowaniu dziedzictwa Polski dla rodziny Sobieskich przypisywał.

Dnia 15 października wystąpił rezydent cesarski Zierowski z memoryałem przeciwko francuzkim zabiegom w Polsce, na korzyść węgierskich malkontentów czynionym, pokazując jako oczywisty dowód przejęte listy *Duvernay*'a. To publiczne wystąpienie było wezwaniem, aby i król stanowcze powiedział słowo. Jakoż stosunki z posłem francuzkim tak ochłódły, że wcale z Sobieskim o polityce gadać przestał. Wtedy, zapewne z planu Sobieskiego, rezydent cesarski (20 listop.) podał projekt medyacyi między Francyą i Austryą, do której zapraszano króla Anglii i króla Polski. Była to demonstracya, że alians między Polską i Austryą prawie gotowy. Jakoż uprzedzając postanowienia sejmu, werbował Hieronim Lubomirski, niedawno jeszcze przyjaciel Francyi posiłki dla cesarza.

Ludwik XIV odrzucił medyacyą, jako niebezstronną. Nienawidzący przeszkód umysł jego wynalazł inny sposób postawienia na swojem: ukucie wielkiego spisku na króla Jana. Kierownikiem jego został obrotny, zdolny, najzupełniej Francyi oddany Andrzej Morsztyn. W Polsce zmieniło się wiele w r. 1682, dziwnem zrządzeniem losu, gdy austry-

acki alians dochodził, pomarli główni jego poplecznicy, Dymitr Wiśniowiecki h. w. kor. i wojewoda krakowski, Michał Pac h. w. l. i wojewoda wileński. Starzy stronnicy Francyi Stanisław Jabłonowski i Kazimierz Sapieha zajęli opróżnione miejsca. Morsztyn za pomocą pieniędzy i obietnic miał pozyskać obydwóch, pozyskał także Stanisława Lubomirskiego marszałka w. kor. Wierny Francyi Grzymułtowski pomagał mu w pracy. Rzucono propagandę w sejmiki, mianowicie sędomierski, gdzie Morsztyn wpływ posiadał; gotowano się do walnej bitwy parlamentarnej na sejmie styczniowym r. 1683. „*Liga* klei się w gabinecie, pisze d. 5 grudnia 1682 Morsztyn do p. *Callieres*, sekretarza ministerstwa Ludwika XIV, ale rozerwiemy ją na sejmie". Nie brakło podejrzeń, że sprzysiężeni myśleli o detronizacyi króla, aby Jabłonowskiego na jego miejscu posadzić.

Chociaż w głównem źródle do tej intrygi, listach owego czasu wyd. Z. A. Helcla Morsztyn z najgorszej strony, jako prosty, łakomy jurgieltnik Ludwika XIV się przedstawia, nie możemy wątpić, że dzieło, które przedsiębrał miało polityczne przekonanie za ostateczny motyw. Mówi za tem sama osobistość Morsztyna, który niejednokrotnie pokazuje prawdziwe do Rzeczypospolitej przywiązanie, piękne polityczne zdolności a którego prawości, jako podskarbiego najchlubniejsze Załuski oddaje świadectwo. Pomnieć należy że Morsztyn był niegdyś spólnikiem Sobieskiego, w zamysłach detronizacyi Michała; cała więc sprawa była niejako historyczną Nemezą za owe dni, w których Sobieski nie dosyć czysty występuje. Morsztyn ma tę wyższość, że systemowi swemu politycznemu pozostał wierny do końca, że odważył się skręcić kark w niebezpiecznej intrydze, w myśl swego politycznego systemu W Załuskim (T 1. pars 2, p. 818) znajdujemy broszurę, być może pióra Morsztyna, mieszczącą postrzeżenia, dlaczego liga z Leopoldem jest zgubną. Motywa te wykazywały trafnie bezsilność cesarza, egoizm mniemanych aliantów, bezskuteczność starań r. 1680, nieszczerość Moskwy; przypominały, że Rzeczpospolita w trudniejszych daleko okolicznościach chce się zaplątać w wojnę, której się w lepszych, za czasów Władysława IV ojciec Jana III i dziad Hieronima Lubomirskiego tak mocno sprzeciwił.

W takim stanie rzeczy zebrał się sejm warszawski d. 17 stycznia 1683 który miał stanowić o lidze z cesarzem przeciw Turkom. Marszałkiem został bez trudności zięć Stanisława Jabłonowskiego, Rafał Leszczyński krajczy koronny, ojciec Stanisława, poźniejszego króla polskiego. Był to wybór przeparty przez stronnictwo francuzkie.

W mowie powitalnej, którą nam przechował Załuski odzywa się Leszczyński: „Przyjmij najj. panie tytuł, że jesteś ojcem ojczyzny i Cezarem. Państwa nie tylko stoją potęgą miecza ale także potęgą sławy, bardziej boi się nieprzyjaciel imienia, niż pancerza. Ktokolwiek po Europie spojrzy, przekona się, że jej brak tej potęgi sławy, my jedni ją posiadamy, dlatego dzięki W. K. M. jesteśmy wolni, bezpieczni i chwałą odziani.

Wszystko co pod słońcem istnieje, musi ustąpić pierwszeństwa wielkiemu W. K. M. nazwisku. Gdy oni napadają na siebie W. K. M. ich obrania, gdy oni walczą o szkodę wzajemną, W. K. M. stacza bitwy Pańskie ku bezpieczeństwu całego chrześciaństwa; oni zawierają traktaty niesprawiedliwe ty, Najj. Panie sam za wszystkich królewskie twoje wystawiasz serce. Chlubią się inni, że są panami tylu państw, że w ich krajach słońce nie zachodzi, a przecież nie mogą się otrząsnąć z leniwstwa, nie podają W. K. M. pomocy przez rozerwanie nieprzyjaciela, a z złotego runa, swego nic nie dają na pomoc przeciw powszechnemu całego chrześciaństwa nieprzyjacielowi, a nawet długów płacić nie chcą.“ W ten sposób przechodzi Leszczyński wszystkie państwa, wykazując że się od nich pomocy spodziewać nie można. Było to niejako omówienie delikatne uwag stronnictwa francuzkiego, któreśmy wyżej przytoczyli.

Sama więc mowa powitalna przesądzała niejako zamysły królewskie. Gdy nuncyusz papiezki *Pallawiczini* i poseł cesarski hr. *Waldstein* wystąpili z projektem ligi, odezwały się liczne głosy przeciw wojnie, szkodliwej raczej, niż pożytecznej. Nie pomogło wiele rozdanie wakansów stronnictwu francuzkiemu, jako to buławy wielkiej Jabłonowskiemu, małej Sieniawskiemu, śmiertelnemu nieprzyjacielowi królowej, województwa krakowskiego Andrzejowi Potockiemu. Partya Francyi wzrastała z dniem każdym, częścią z niechęci ku Austryi narodowi wrodzonej, częścią ze wstrętu do kosztownej wojny.

„Wtedy, pisze poseł *Vitry* do króla Francyi, król polski widząc, że żadną miarą przez sejm zamysłów swoich nie przeprowadzi, postanowił zgubić Morsztyna. Szczęśliwym dla króla wypadkiem przejęto na poczcie berliński list podskarbiego do pana *Caltière*“, król zawołał Morsztyna do siebie i pokazał mu list inkryminowany. Z niewiadomych źródeł przejęto poźniej większą tychże listów liczbę. Żona Morsztyna spaliła klucz do cyfer od listów. Wytoczono sprawę przed senat, którego członkowie, Jabłonowski, obaj Sapiehowie, Biliński wojewoda malborski, zięc Morsztyna, Stanisław Lubomirski marszałek w. k., tak mocno byli pokompromitowani. Sobieski był tyle szlachetny, czy zręczny, że uwalniając wszystkich od podejrzenia, poprzestał na jednej ofierze, podskarbim. Odtąd zmieniła się postać rzeczy; izba poselska zwróciła się przeciw Francyi, senat gorliwie zwrócił się na podskarbiego. Poseł francuzki *Vitry* publicznych doznawał obelg, radzono aby tureckim obyczajem sprawić mu bastonadę. Szlachcic Tyszkiewicz kazał służbie swojej strzelać do jego domu. Morsztyn usprawiedliwiając się w obliczu całej Rzeczypospolitej (18 marca), udał się w pokorę. „Jako wybrany lud mówił, wołał do Boga: Nie mów ze mną panie, tak ja odzywam się do najj. pana: Nie mów przeciwko mnie! I ów wielki krasomowca (Cicero) szwankował mówiąc za Milonem, gdy *forum* rzymskie zbrojny lud

otoczył, jakże nie miałbym szwankować ja, wśród powszechnego gniewu i oburzenia? Miałem zagrażać bezpieczeństwu publicznemu i zdrowiu W. K. M., ale ktoż ja jestem, abym miał moc mięszania królestw? Ludzie wymienieni w cyfrach za łaską W. K. M. zostali uniewinnieni, czemuż ja nie mam spodziewać się łaski? Czytano listy moje w kopiach, ja proszę o oryginały. Do jednego oryginalnego klucz spaliła żona moja; przysięgam, że w nim nie było nic przeciw zdrowiu i majestatowi królewskiemu. Żądam przeto piorunów Jowisza, tymczasem zaś zdrowie i fortunę moje oddaję w ręce J. K. Mości".

Król, po zasiągnieniu rad senatu, gdy i posłowie jak n. p. Lasocki, starosta wyższogrodzki za łaskawością przemawiać zaczęli, przypominając Lubomirskiego i Radziejowskiego przykłady, zawiesił sprawę Morsztyna. Odjęto mu podskarbstwo i miejsce w senacie, zobowiązano do dania klucza cyfrowego w przeciągu ośmiu tygodni, do przystawienia 200 ludzi zbrojnych własnym kosztem, wykupna zastawionych samowolnie klejnotów koronnych i przyrzeczenia, że sejmu nie zerwie. Smutny rys, wyżebrywania porządku obrad u zbrodniarzy stanu! Morsztyn, nie dostawiwszy klucza, wyniósł się do Francyi, gdzie miał dobra. Odtąd ta znakomita głowa, ów polityk, dyplomata i poeta, znika z dziejów narodowych. Przed nim jeszcze wyjechał obrażony *Vitry*, nie pożegnawszy się z królową. Tak upadło stronnictwo francuzkie.

Na ruinie jego stanęła liga z cesarzem. Dnia 31 marca podpisano ją obustronnie wobec senatu i deputatów poselskich. Mocą tej ligi zawierał Jan III z Leopoldem przymierze odporno zaczepne, aż do uspokojenia obu państw dostatecznym i korzystnym z Turcyą pokojem. Oboja strona przyjęła papieża na protektora, rękojmię i gwaranta sprzymierzenia. Obaj kardynałowie protektorowie Polski i Austryi, Barberini i Pio, zaprzysięgną to przymierze w imieniu obu państw przed papieżem. Cesarz Leopold zrzeka się wszelkich pretensyj do Polski z traktatu r. 1657 wynikających i zwraca dyplom elekcyi z rady senatu sobie (r. 1656) podany. Żadnemu z obu państw nie wolno osobno, chociażby najkorzystniejszego pokoju zawierać *). Cesarz stawia 60.000 wojska w Węgrzech, król polski i Rzeczpospolita 40.000 w Polsce. Gdyby Wiedeń lub Kraków napadnięte zostały, wojsko polskie pospieszy na odsiecz Wiedniowi, a cesarskie Krakowowi. Gdyby się okazała potrzeba pomocy, polskie cesarskiemu, cesarskie polskiemu pomagać będzie. W tym celu przy boku J. C. Mości i przy boku króla, będą rezydenci z drugiego dworu, świadomi sztuki wojskowej. Gdy potrzeby pomocy bezpośredniej nie będzie, oba państwa wspierać się będą przez dywersye,

*) Ujrzymy jak Austrya lekceważyła ten punkt przy pokoju karłowickim.

Polska działając na Ukrainie, Austrya działając na Węgrzech. Cesarz wypłaci bezzwłocznie po zawarciu traktatu 120.000 złp. na koszta wojny skarbowi Rzeczypospolitej. Do tego przymierza mają być zaproszeni xiążęta chrześcijańscy za wspólnem porozumieniem w szczególności zaś car moskiewski. Jeżeli który z panujących będzie w obozie, przy nim najwyższa ma zostawać komenda.

Traktatem 31 marca 1683 r. wziął na siebie Jan Sobieski i naród ciężki obowiązek długiej wojny, w przymierzu z samolubnym towarzyszem broni. Nie podlega wątpliwości, że poza tem widomem przymierzem krył się traktat tajemny, zapewniający królowi synowę z cesarskiego domu i pomoc w posadzeniu na tronie syna Jakóba. Stało się: Jan Sobieski powierzył los domu, los kraju przyjaźni sąsiada, rzucił się cały w wojnę turecką, która tyle bohatyrskiemu jego usposobieniu, religijnemu jego entuzyazmowi, duszy jego pragnącej chwały, odpowiadała. Sąsiad, dzięki złamanej w r. 1683 potędze tureckiej, dzięki ciągłym dywersyom na Podolu, Ukrainie i Wołoszczyznie odzyskał Węgry, Jan III nie miał pociechy, aby odprawić wjazd do oswobodzonego Kamieńca. Sąsiad dzięki szczęśliwym konstellacyom na zachodzie, mógł stawić czoło Ludwikowi XIV, Jan III, zawierając traktat 1686 z groźniejszym dla Polski Piotrem W. w myśl ligi stracił na zawsze Smoleńsk i Kijów, wschodnie Rzeczypospolitej bastyony. Sąsiad zdusił powstanie Węgrów, bijących się o swoje wolności, Janowi III sam Leopold przeszkodził nie jednokrotnie do zbogacenia domu, spotęgowania władzy monarchicznej, a na grobie jego nie zapanował królewic Jakób.

Panuje u nas mniemanie, że Jan III broniąc Wiednia, bronił Krakowa i Polski. Nie przeczymy temu bynajmniej i nie mamy nic do zarzucenia bohatyrskiej wyprawie, oswobadzającej stolicę Austryi. Ależ potrzeba obrony Wiednia nie pociągała koniecznie za sobą kilkunastoletniej, szkodliwej z cesarstwem ligi, która nie przyniosła Polsce żadnych korzyści a niepowetowane przyniosła straty. Mógł Jan III pójść pod Wiedeń, a nie wiązać się solidarnością wojny i pokoju. Wśród wojny z Austryą, Turcya byłaby z łatwością przystała na oddanie Kamieńca i Podola Polsce, a Polska nie byłaby zmuszoną poświęcać najdroższe swoje interesa.

§. 25.

Uratowanie oblężonego przez Turków Wiednia (1683).

Dnia 16 kwietnia wyruszył Mohamed II i wezyr Kara Mustafa z niewidzianem dotąd, bo 500.000 ludzi liczącem, wojskiem z Konstantynopola. Zniewieściały sułtan cofnął się wszakże od wyprawy i chorągiew świętą Mahometa powierzył ambitnemu wezyrowi. Niebawem połączyli się z wojskami tureckiemi han tatarski i obaj hospodarowie a i Emeryk Tekely stojący w Koszycach odebrał rozkaz spółdziałania.

Kara Mustafa zamyślał dobywać Wiednia. Niesłychany postrach padł na całe chrześcijaństwo.

Tekeli zgłosił się przez xiędza *Sebestenyi*'ego do króla Jana, z prośbą o pośrednictwo w sporze z cesarzem (30 kwietnia). Sobieski dokładał, acz bezskutecznie wszelkich starań u cesarskiego dworu. Jego wpływowi przypisać należy, że malkontenci węgierscy, wśród szturmu Turków na Wiedeń, jeżeli nie nieprzyjaźne to przynajmniej dwuznaczne względem swoich protektorów zajęli stanowisko

Pomimo tego sprawa Leopolda była rozpaczliwą. Zagrożony spółcześnie najazdem armii francuzkiej miał Leopold tylko 36 tysięcy żołnierza do obrony Węgier i Wiednia. Siłę tę powierzono xięciu Karolowi Lotaryńskiemu. Postanowił on trzymać się przy obronnym Najhajzlu. Ale gdy Kara Mustafa d 24 czerwca już się w Ossieku pojawił, a 2 lipca Raabę zajął, Karolowi Lotaryńskiemu nie pozostało nic innego jak cofnąć się na Marchfeldskie równiny pod Stillfried i 12.000 zmocnić trzechtysięczną załogę Wiednia pod komendą Rüdigera hrabiego *de Stahremberg*. Ztamtąd udało mu się kilka szczęśliwych ku Preszburgowi wyprawić podjazdów (ostatnich dni lipca). W tych potyczkach odznaczył się Hieronim Lubomirski, dowódzca zaciągu polskiego.

Rzym dzwonił na gwałt w całej Europie, papież i kardynałowie otworzyli swoje skarbnice. Ludwik XIV, dowiedziawszy się o zamachu na Wiedeń, dotknięty spółcześnie śmiercią żony, zatrzymał armie nadreńskie. Liczni xiążęta francuzcy spieszyli na plac boju. Wszystkich oczy zwróciły się wszakże na północ, zkąd jedynego oczekiwano zbawienia. Leopold był bez pieniędzy, bez wojska dostatecznego. Stan Wiednia, podług świadectwa spółczesnego Jörgera, był opłakany. *) Dnia 5 sierpnia nuncyusz papiezki *Pallavicini* i poseł cesarski hr. *Waldstein* upadli do stóp króla Jana w Willanowie. „Królu, ratuj Wiedeń!“ wołał *Waldstein!* I chrześcijaństwo! dodał *Pallavicini*. Ofiarowano mu podobno koronę Węgier. Jan III nie chciał przyjąć żadnych obietnic, dnia 15 sierpnia po uroczystem nabożeństwie wyruszył on z Krakowa, nie mając nad 22.000 koronnego wojska. Na litewskie czekać nie było czasu. Towarzyszył mu królewic Jakób, podówczas szesnastoletni, hetman koronny Jabłonowski i polny Sieniawski.

Wiedeń był od d. 14 lipca w oblężeniu. Kara Mustafa ścisnął miasto olbrzymim obozem ze wszystkich stron, a założywszy główną kwaterę w Bentzingu rozpoczął szturm główny od południowo-zachodniej strony, burząc bastyony przed Burgthorem. Komendant Wiednia Stahremberg rozwinął niepospolitą dzielność i wytrwałość w obronie miasta.

*) *Zinkeisen Gesch. des osm. Reichs V.*

Z licznych materyałów do historyi obrony i odsieczy Wiednia, niemniej wojny w Węgrzech *(Ung. türk. Chr. 512—648*; Wagner *Hist. Leop.*; *Gualdo Priorato Istoria di Leop. Ces.*; Załuski T. I str. 2, 828 i 843 itd.); listy Jana Sobieskiego (wyd. pierwsze E. Raczyńskiego, drugie w zbiorze Helcla), oraz Dyaryusz Dyakowskiego (Pamiętnik Niemcewicza. T. V. str. 193 i osobne wydanie Józefa Czecha); *Anecdotes de Pologne* Dallerac'a i *Commentarius* Kochowskiego, którego król w charakterze historyografa wziął ze sobą, najgłówniejsze zajmują miejsce. Austryaccy historycy (jak np. *Mailath)* i węgierscy *(Fessler)*, starali się usilnie o zmniejszenie zasługi Jana Sobieskiego, już to przedstawieniem potęgi tureckiej, jako mniej groźnej, już to pomocy polskiej, jako mniej niezbędnej. Brzydki to rys zawiści i niewdzięczności narodowej!

Dnia 23 sierpnia przeszedł król tarnowskie góry i stanął w Gliwicach, 25 w Opawie, 26 w Ołomuńcu, 28 w Bernie. Dnia 30 spotkał się pod Heiligenbrunn z x. Karolem lotaryńskim, dawnym o koronę polską współzawodnikiem, kurfirsztem saskim Janem Jerzym, którego syn został następcą jego na tronie polskim, Ludwikiem badeńskim i hrabią Waldekiem. Saxończycy liczyli siedm, Badeńczycy sześć tysięcy ludzi. Przeprawa przez Dunaj pod Tulnem zabawiła dni kilka i dopiero dnia 8go września ostatecznie uskutecznioną została. Tam powitał króla Maxymilian Emanuel kurfirszt bawarski (który poźniej, 1695 ożenił się z jego córką Teresą Kunegundą), wiodąc 8000 Bawarczyków. W myśl traktatu 31 marca, król Jan objął najwyższą nad nieprzenoszącem liczby 37.000 wojskiem komendę. W listach do żony chwali niesłychaną uprzejmość, grzeczność i posłuszeństwo purpurowych swoich podkomendnych, którzy sami przychodzą po *„parol* i *ordynanse“* do niego.

Dnia 10 września zajęło wojsko obronne stanowisko na górach Leopoldsberg i Kalenberg. Na prawem skrzydle stanęli Polacy, na lewem Austryacy Karola lotaryńskiego, w środku Niemcy Rzeszy. Oczom chrześcijańskiego wojska odsłonił się z obu gór olbrzymi obóz Wezyra i Wiedeń oblężony. W nocy dał znać wypuszczeniem trzech rac Stahremberg, że spostrzegł nadciągającą pomoc. „Mówiąc po ludzku, a pokładając wszelką nadzieję w Panu Bogu naszym, pisze Sobieski, musi nieprzyjaciel wielką odnieść konfuzyę, bo się ani okopał a okopać mu się niepodobna, ani ścisnął obozu w kupę, ale tak stoi, jakbyśmy na sto mil od niego byli.“

Nazajutrz wezyr, rozkazawszy Jańczarom dalej Wiedeń szturmować wystąpił, aby wydać bitwę Sobieskiemu. Basza Djarbekiru Mohamed zajął prawe skrzydło, przyparte do Dunaju za wioską Döbling, basza Budy Ibrahim lewe poniżej wioski Dornbach, wezyr sam zajął miejsce w środku. Król po mszy obozowej, rozkazał zstąpić armii

chrześcijańskiej ku Nussdorf, Heiligenstadt, Neustift i Dornbach. Centrum zajmowały austryackie i bawarskie piechoty, lewe skrzydło ochotnik Lubomirskiego i ludzie elektora saskiego, prawe Polacy. Przeważna ta w wojsku chrześcijańskiem siła podzieloną była w ten sposób, że Marcin Kątski trzymał środek, Sieniawski lewe, Jabłonowski prawe skrzydło *).

Kara Mustafa do ostatka nie wierzył w bytność króla polskiego w obozie. Dyakowski opowiada, że wysłał Wołoszyna, który po polsku umiał, w tym tylko celu jako szpiega do obozu polskiego, aby się przekonał, czy wieści o królu polskim nie są mylne. Przejęto szpiega, ale Jan III puścił go wolno, pod warunkiem, aby doniósł wezyrowi że król polski w niedzielę (11) na śniadanie do obozu tureckiego pospieszy. Wezyr kazał ściąć Wołoszyna. Gdy się w końcu przekonał, że Sobieski osobiście dowodzi zawołał: O królu! jakąż krzywdę czynisz panu memu?!

Nie brakło w naszych historykach i pamiętnikarzach cudownych prognostyków o zwycięztwie wiedeńskiem. Pasek opowiada, że król był pełen najlepszej otuchy, a wsiadając w Krakowie na koń, obiecywał że nie zabraknie Polsce tureckich bachmatów. Dyakowski świadczy, że okopując namiot królewski pod Tulnem wydobyto z ziemi obraz Matki Bożej, z napisem: *Erit Victor Joannes. Padre Avriano* Jezuita kończąc mszę przed bitwą, zamiast, *Ite missa est,* wyrzekł: *Vinces Joanne!* nie wiedząc o tem. Nad królem unosiła się gołębica biała i t. p

Bitwa dnia 12 września trwała od ósmej godziny rano do poźnego wieczora. Rozpoczęła się szczęśliwymi harcami na całej linii. W potyczkach tych kolejno wychodzili do boju półkownik Aswerus, który na prawem skrzydle poległ, pułki Andrzeja Potockiego kasztelana krakowskiego, którego syn starosta halicki zginął, Szczęsnego Potockiego wojewody krakowskiego, królewica Alexandra pod Zwierzchowskim i wojewody lubelskiego Zamojskiego Marcina. Te ciągłe napady dzielnej konnicy polskiej zwróciły siły wezyra w tę stronę. Opuściwszy bój w centrum i na prawem skrzydle swojem rzucił on się wszystką potęgą na prawe skrzydło Polaków. Wśród tego zamieszania Lubomirski z ochotnikami swymi na lewem skrzydle, dotarł pierwszy aż pod mury Wiednia.

Na prawem trwał bój zażarty. Denhof kasztelan wileński, Franciszek Gałecki kuchmistrz kor., pułk Sieniawskiego hetm. p. kor. i Kozacy pod Linkiewiczem poparli potężny atak wysłanych już pułków; nastąpił wreszcie i sam Sobieski. Atak jego skierowany był w samo serce obozu tureckiego, ku namiotom wielkiego wezyra. Posiłki niemieckie dzielnie wspierały króla w stanowczym tym boju. Artylerya Kątskiego szerzyła postrach w szeregach tureckich. Chorągiew królewica Alexandra zadała stanowczy cios Turkom. Turcy zachwiali się, linia ich złamana, w najhaniebniejszą rozsypała się ucieczkę. *„Ach unser*

*) Plater: *Atlas des siéges et batailles.*

brave König“ wołali xiążęta i jenerałowie niemieccy, całując króla po rękach, nogach i szatach.

Tymczasem ciemna noc zapadła. Turcy z ogromnym pospiechem uciekali drogą ku Presburgowi. Król stanął w przepysznym namiocie wielkiego wezyra, którego obóz przyboczny zdawał się sporem miastem. Chorągiew proroka, do której fanatyzm Turków przywiązywał wiarę zwycięztwa, leżała u stóp Sobieskiego. Spędzając ową noc chwały w gorączce szczęścia pisał on do papieża, szląc mu chorągiew: *Venimus, vidimus, Deus vicit!* Do Marysieńki najukochańszej: „Bóg i Pan nasz na wieki błogosławiony, dał zwycięztwo i chwałę narodowi naszemu, o jakiej wieki przeszłe nie słyszały!“

Toż ta sama jazda skrzydlata polska, która rozbiła Karola Sudermańskiego pod Kircholmem, Dymitra Szujskiego pod Kluszynem, co tylekroć pod wodzą Czarnieckiego gromiła Szwedów i Moskali, ta sama jazda, niepowstrzymana w pędzie zapału, dokonała teraz najpiękniejszego czynu, największej zasługi w obec cywilizacyi chrześcijańskiej.

Podług rachunku Rubinkowskiego (w Janinie), pozostawili Turcy w obozie 60 dział ośmnasto, 60 dwudziestoczterofuntowych, 150 dział mniejszych, 10 moździerzy, 9.000 wozów z amunicyą, 125.000 namiotów. Szkodę prochu, który w skutek explozyi przez ciurów zrządzonej zgorzał rachowano na milion. Turcy stracili 15.000 ludzi, Polaków padło do 1000, między nimi, prócz wspomnianych powyżej, Modrzejowski podskarbi nadworny i Zbąski podkomorzy lubelski.

Niemieccy historycy starają się dowieść, że nie polskie, ale niemieckie pułki zadecydowały wygraną. Ktokolwiek bezstronnie śledzi przebieg bitwy, przekona się, że Wezyr główne siły zwrócił na Sobieskiego, że od złamania tych sił zależała wygrana. Tak przedstawia rzecz najwiarygodniejszy i najbezstronniejszy świadek zwycięztwa, wódz wojska, Sobieski.

§. 26.

Duma Leopolda. Sobieski idzie do Węgier. Dwie bitwy pod Parkanami.

Nazajutrz, co świt, wysłał król polski kilka chorągwi polskich w pogoń za Turkami. Sam wjechał do Wiednia, wśród niesłychanego uniesienia wdzięcznej ludności, która go Zbawicielem nazywała. Spostrzegłszy wszakże, że urzędnicy cesarscy nie radzi widzą zapał ludu, opuścił miasto. Dnia 15 na pola pod Schwehatem zjechał cesarz Leopold, który dnia 14 do Wiednia powrócił, aby się widzieć z Sobieskim. Spotkanie odbyło się w polu konno, bo „cesarz nie mógł podług ceremoniału dać prawej ręki swemu oswobodzicielowi.“ Spotkanie było obojętne, walecznej armii, hetmanom i królewicowi Jakóbowi nie raczył się ukłonić cesarz Leopold.

„Przyjechał cesarz, pisze Sobieski do żony, z samym tylko elektorem bawarskim, bo saskiego już nie było, kilkadziesiąt z nim kawalerów dworskich, urzędników i ministrów, drabanci za nim, trębacze przed nim. Przywitaliśmy się tedy dosyć ludzko, uczyniłem mu komplement kilką słów po łacinie, on tymże odpowiedział językiem, dosyć dobremi słowami. Stanąwszy tedy przeciwko sobie, prezentowałem mu syna swego, który mu się zbliżywszy ukłonił. Nie pociągnął cesarz nawet ręką do kapelusza; na co ja patrząc, ledwom nie strętwiał. Toż uczynił i wszystkim senatorom i hetmanom i swemu *allié* X. W. Bełzkiemu (Konst. Wiśniowieckiemu). Nie godziło się jednak inaczej, aby się świat nie skandalizował, nie cieszył albo nie śmiał, jeno jeszcze kilka słów mówić do niego, po których obróciłem się na koniu, pokłoniwszy się spólnie w swoją pojechałem drogę!“

W podobny sposób przedstawia zjazd monarchów Dyakowski, dodając ciekawą o Sieniawskim anekdotę. Hetman polny widząc niegrzeczność Leopolda, nie uchylił kołpaka przed cesarzem, salutował tylko samego króla. Napomniany, rzekł otwarcie: W. K. M. jesteś jedynym panem i królem moim. To miało opamiętać Leopolda, który się odtąd grzecznie hetmanom i chorągwiom kłaniać począł. Nie wspomina o tem Sobieski, być może dla tego, że pisze do żony, która Sieniawskiego nienawidziła.

Obojętność Leopolda była ile się zdaje umyślną, aby przeszkodzić Sobieskiemu wszelkiego mięszania się w sprawę malkontentów węgierskich, za którą obstawał i w której go Leopold, może przy zawarciu przymierza, pośrednikiem uczynił. „Przyjechał do mnie P. Giza od Tekelego, pisze Sobieski, któryby wszystko dla mnie uczynił i na słowo moje. Daję o tem znać cesarzowi, ale Ichmoście nie dbają teraz, widzę, na nic; znowu się do dawnej wrócono pychy i podobno tego, że jest nad nami Pan Bóg, zapomniano“. Armia oswobodziciela wystawioną została na głód i nędzę, żałowano jej kwater i prowiantów, nie czyniono sprawiedliwości w sporach z Niemcami. Nawet łupy przez Polaków zabrane, zdawał się wyrzucać Leopold królowi, pisząc: *Vestris spoliis non invideo!* na co odpowiedział obrażony Sobieski: *Non spoliator veni, sed liberator!* A dodać musimy że wszystkie owe armaty, prochy, rynsztunki stały się własnością cesarską!

Zgryziony i oburzony Sobieski wyruszył sam jeden w dalszą przeciw Turkom wyprawę. Pod Komornem gdzie stała z dawien dawna załoga cesarska, przeszedł Dunaj i ruszył ku Parkanom. Powoli postępował za nim Karol lotaryński z wojskiem austryackiem i niemieckiem. Należało zdobyć parkańską przeprawę na Dunaju, aby przejść pod warowne Strygonium. Król (d. 7 października) rozkazał strażnikowi koronnemu, Stefanowi Bidzińskiemu, aby podszedł pod Parkany i zobaczył, czy Turcy tego miasta opuścić i do Strygonium przeprawić się nie myślą. Bidziński wdał się w bitwę i cały pułk utracił, wsparł go Jabłonowski. Gdy znaczna przemoc dokuczać mu poczęła, wyruszył i

Sobieski, nie mając całych 5000 przy sobie. Karol lotaryński, acz kilkakrotnie wezwany nie przysłał pomocy. Wojewoda ruski Jabłonowski dowodził prawem, Potocki Szczęsny lewem skrzydłem, Marcin Zamojski stał we środku. Wojsko było „cienkie“ i zdemoralizowane. Złamano Jabłonowskiego; hetman przybiegł do króla, aby się co prędzej ratował ucieczką. Ale król zwrócił się z hussaryą przeciw Turkom na prawem skrzydle tył zachodzącym i odparł ich szczęśliwie, gdy lewe polskie uciekać zaczęło. Wtedy pogrom stał się powszechny. Denhof wojewoda pomorski i wielu innych zginęło. Król odcięty od syna Jakóba, złamany strudzony aż do omdlenia, bo do ostatka zatrzymywał uciekających, uchodził samoośm, trzymany przez wiernego Matczyńskiego i szlachcica Czerkasa. Czterech Turków opadło go; wierny, nieznanego nazwiska rajtar odparował cios i powalił jednego z nieprzyjacioł z muszkietu. Turcy oparli się dopiero o cesarski obóz. *Dallerac* zaręcza, że na twarzach jenerałów cesarskich, z wyjątkiem x. Karola lotaryńskiego widział złośliwe ukontentowanie. Król sam, wspominając dwukrotnie, że mu cesarscy pomocy nie dali, upatruje przyczynę porażki w grzesznem życiu wojska polskiego, któremu się po wiedeńskiem oddało zwycięztwie.

Dyakowski i *Dallerac* się zgadzają, że bitwa pod Parkanami była niespodzianką. Winą króla było, że się dał uwikłać. Dragonia nie miała lontów zapalonych, pułk rajtarów Denhofa nabitych pistoletów.

Król tego samego dnia chciał wydać bitwę zwycięzcy Ibrahimowi, baszy Sylistryi. Wstrzymał go Karol lotaryński. Nazajutrz niektórzy nieprzychylni królowi żądali odwrotu do Polski. Mówił za nim między innymi znany nam Stefan Czarniecki, pisarz polny. Król zawołał: „Nie słucham tego! Kim poczciwość rządzi i kto w służbie wojennej zostaje, opowiadam, że na jutro wydaję batalią!“ Jakoż dnia 9 października ruszono całą siłą ku Parkanom. Król stanął na prawem skrzydle od Dunaju, Karol lotaryński we środku, Jabłonowski i wódz cesarski Veterani na lewem. Kara Mohamed basza Budy uszczęśliwiony wygraną d. 7 października, pospieszył w 30.000 na pomoc baszy Sylistryi i wydał Tekelemu rozkaz, aby się stawił na plac boju. Tekely, który się podówczas układał z Sobieskim jako pośrednikiem, nie posłuchał baszy *).

Bitwa dnia 9 października w której 80.000 Turków walczyło z 40.000 chrześcijan, skończyla się najzupełniejszem Sobieskiego zwycięztwem. Kara Mohamed rzucił się całą potęgą na lewe skrzydło, gdzie go dzielnie przyjęli Jabłonowski i Veterani; Ibrahim basza Sylistryi padł na Karola lotaryńskiego i mężnie walcząc miał już paść ofiarą

*) *Dallerac* Dyakowski, Zbiór Helcla, Załuski, Fessler.

rozjadłych Niemców, którzy bez litości ścinali wszystkich, gdy ostatniemi siłami przedarł się do Jabłonowskiego i jemu się oddał w niewolę. Baszę Karamanii Alego, złamał i wziął w niewolę Sobieski a podsunąwszy się z artyleryą pod most między Parkanami a Strygonium, niszczyć go począł. Pod uciekającymi Turkami i kulami Kątskiego załamał się most rzeczywiście i tysiące Turków znalazło śmierć w nurtach Dunaju. Rdzeń pozostałej armii tureckiej został zniszczony. Wojska cesarskie oblęgły Strygonium, które na imię króla polskiego poddało się, dnia 21 października. Komendant, basza Alepu z załogą otrzymał od króla honorowy odwrót do Budy. Po 140 latach krzyż zbawienia zajaśniał znowu na arcybiskupiej katedrze strygońskiej.

Na tem dziele skończyła się kampania sprzymierzonych, pomimo, że król gotów był, odesławszy nawet Polaków, osobiście szturmem Budy dowodzić. Podzielono wojska na kwatery zimowe. Karol lotaryński otrzymał Banat, wojsko koronne i nadchodzące litewskie północną część Węgier od granic morawskich do Siedmiogrodu. Spokój tych legowisk zimowych zależał od porozumienia się z Tekelym. Cesarz okazał się dalekim od wszelkiego z „buntownikiem“ traktowania, jenerałowie nie chcieli mówić z jego komisarzami. W takim stanie rzeczy, Tekeli pochód Sobieskiego ku Koszycom uważał za zerwanie układów, jakoż powracający ku domowi Polacy zamiast przyjaźnej, wrogą zastali ziemię. Była to jedna z sztuk polityki cesarskiej, na której się dobroduszny Sobieski zbyt poźno poznawał.

Wtedy to, oburzony postępowaniem cesarza, wysłał Sobieski Denhofa opata wąchockiego do papieża. W instrukcyi zrzuca z siebie niecne podejrzenie, jakoby dla syna Jakóba starał się o węgierską koronę, dowodzi że za wolą cesarza podjąwszy się roli pośrednika między Tekelim broniącym wolności węgierskiej, a dworem wiedeńskim, skłonił tego pierwszego, że spółcześnie z napadem na Wiedeń Morawy i Szląska nie opadł, że pod Wiedniem nie stanął, a podczas bitwy parkańskiej, acz wezwany, Turkom pomocy dać nie chciał. Żąda sądu papieża i rewizyi traktatu, czy w moc jego obowiązanym jest walczyć z Tekelim i nową na Rzeczpospolitą ładować wojnę; on który, wierny przysiędze i dobru chrześcijaństwa, walczył zwycięzko za sprawę cudzą, pomimo tysiąca wyrządzonych sobie niegrzeczności *).

Odwrót Sobieskiego (3 listopada — 14 grudnia) nie jeden jeszcze piękny czyn wojenny uświetnił. Zdobyto na Turkach zamek obronny Szecin (Szecseny), który cesarskiej oddano załodze. Na Filek, Rima Szombath, Torna, szedł król ku Koszycom. Tekeli zgłosił się z prośbą, aby nie szturmowano Koszyc, jakoż król poszedł dalej ku Preszowu.

*) Załuski T. I p. 2 p. 776 podaje tę instrukcyę pod mylnym rokiem 1681.

Zamiast starać się o dalsze układy, posunął Tekeli w głąb Węgier ku Debreczynowi, a bandy kuruców opadły wojsko polskie. Winę tego wypadku składa Sobieski na gabinet wiedeński, który na wielokrotne przedstawienia jego, aby ogłoszono amnestyę, żadnej nie dawał odpowiedzi. Pod Preszowem odbyła się rada wojenna, na której stanęło, aby część nadchodzącego wojska litewskiego i Kozaków zostawić w Węgrzech, resztę zaś zabrać do Polski. 9 grudnia zdobyto jeszcze Szybin (Kiss Seben), poczem król do Lubowli pospieszył. Tam to umarł Mikołaj Sieniawski hetm. polny, obecny jeszcze przy odsieczy Wiednia, zachorzawszy ciężko w drodze ku Parkanom. Ztamtąd pojechał do żony, oczekującej nań w Starym Sączu. Część wojska litewskiego pozostała w Spiżu, Kozaków (3000) pod wodzą Dobczyca, posłano do twierdzy Unghwaru.

§. 27.

Prace dyplomatyczne i wojenne ligi w r. 1684.

Pomimo licznych dowodów niewdzięczności, jakich Sobieski doznał, trwał on wiernie w wielkich ligi zamysłach. Jeszcze z pod Strygonium (dnia 30 października) wyprawił Krzysztofa Grzymułtowskiego do Moskwy, w celu wciągnięcia najniebezpieczniejszego nieprzyjaciela Polski do świętego przymierza. Z strony cesarskiej pojechał tamże baron Blamberg i dawny rezydent na dworze warszawskim Zierowski. Na dwukrotne prośby cesarza przez p. Szarffenberga i Rabbatę, zmocnił siły polskie w Węgrzech nowymi oddziałami Litwinów, którzy (pierwszych dni stycznia) zajęli Bardyów. Dnia 25 kwietnia weszła staraniem hrabiego Thurna, Rzeczpospolita wenecka do ligi świętej.

Podług ułożonego spólnie planu, cesarz miał szturmować Budę, Wenecyanie z flotą zagrozić wybrzeżom Morei i wzbudzić powstanie Majnotów, król Jan pójść na Kamieniec, którego zdobycia domagała się gorąco Rzeczpospolita. W końcu r. 1683 Polska, tryumfująca pod Wiedniem i Parkanami, nie mniej szczęśliwą była na Ukrainie. Andrzej Potocki kasztelan krakowski małemi siłami odzyskał prawie całe Podole i Ukrainę, z wyjątkiem obsadzonych tureckiemi załogami zamków. Owi Kozacy, o których król już w r. 1681 pomyślał, pod wodzą Kunickiego zebrani z zbiegów zadnieprskich i Zaporoża, wpadli na Mołdawię, zajęli kraj cały aż po Dunaj, a Petryczajko hospodar poddał się królowi polskiemu. Waleczny Dymidecki na czele dwóch hufców hussarzy i wołoskiej konnicy wyprawił się na Dukasa, owego namiestnika Ukrainy i wziął go w niewolę. Ale już w grudniu opamiętała się Porta otomańska.

Kara Mustafa niefortunną wyprawę wiedeńską, przepłacił śmiercią stryczkową w Belgradzie (25 grudnia). Nowy wezyr Kara Ibrahim pchnął Tatarów na Multany. Kunicki napadnięty nad Dunajem, opuszczony od tchórzliwych Wołochów, pomimo dzielnej obrony musiał uciekać (30 grudnia) z swymi 5 tysiącami Kozaków. Gdy przybył do Niemirowa, aby nowy rozpocząć werbunek, czerń zabiła go i obrała Mohiłę, którego Sobieski zatwierdził. Petryczajko uciekł do Soczawy, z Soczawy do Śniatyna. Turcy w osobie Dymitraszki dali nowego hospodara Mołdawii. Tatarzy pojawili się już w maju w granicach Rzeczypospolitej paląc i rabując.

Jabłonowski posłał Michała Rzewuskiego podskarbiego nadwornego, z małemi siłami na Ukrainę. Na dzień 20 maja kazano się całemu wojsku polskiemu zebrać pod Buskiem do obozu. Z Unghwaru, Szybina i Bardyowa wycofał król przedziesiątkowane wojsko już w marcu, gdy cesarz, pomimo umowy, żadnej im nie posyłał odsieczy. Spółcześnie prawie rozpoczęły się obie wyprawy sprzymierzonych, budyńska i kamieniecka, obie mniej szczęśliwym uwieńczone skutkiem. Karol lotaryński nie wziął Budy, Jan III nie zdobył Kamieńca.

Wysłany naprzód Michał Rzewuski, pod Kadyówką (10 lipca) szczęśliwie zniósł oddział kamieniecki prowadzący żywność i amunicyą do Jazłowca. Dnia 21 sierpnia połączone wojsko koronne i litewskie, pierwsze pod Jabłonowskim i świeżo nominowanym hetmanem polnym, Andrzejem Potockim, drugie pod Sapiehą Kazimierzem, stanęło w szyku przed królem. Była to chwila, w której Jan III stał na szczycie chwały. Towarzyszyła mu Marya Kazimira, towarzyszył ambasador austryacki Waldstein, wenecki Morosini, hiszpański Montekukuli, xiążę kurlandzki Ferdynand; w nieurzędowym charakterze, z urzędową wszakże missyą przybył margrabia *de Bethune*. Rozpoczęto kampanię do oblężenia Jazłowca, obronnego zamku, będącego niejako kluczem Podola; po dwóch dniach poddał się aga jazłowiecki z dwutysięczną załogą. Po tym tryumfie dostojni goście opuścili obóz królewski. Sobieski wysłał Andrzeja Potockiego pod Kamieniec z rozkazem, aby jeźli można wywabił załogę w pole, jeźli nie, spustoszył okolicę fortecy. Sam król dnia 3 września stanął w Żwańcu, nad Dniestrem.

Siły jego były szczupłe. Podatki nie wpłynęły; wiedeńska wyprawa zjadła niemałe siły. Ulewy górskie sprawiły wezbranie rzek; Kamieniec siedział, jak kaczka na wodzie. Załoga nie chciała dać bitwy. Król uwiedziony fałszywemi wiadomościami o zaburzeniach w Konstantynopolu, wiedząc nadto, że Karol lotaryński znaczniejszemi siłami słabszej Budy dobyć nie może *) postanowił, wbrew zdaniu hetmanów, przeprawić się

*) Listy Sobieskiego wyd. Helcla str. 428.

przez Dniestr do Chocimia i zająć Mołdawię. Porozumiał on się w tym celu z Kantymirem, jej hospodarem, którego Turcy na miejscu Dymitraszki posadzili *).

Budowa mostu szła oporem. Król przerzucił w bród kilka chorągwij petyhorców pod Matczyńskim i Kozaków pod Łażnińskim. Mohyła, kozacki hetman, połączył się z królem i stanął pod Małyńcami. Tymczasem Soliman basza seraskier zbliżył się ku polom cecorskim, wysyłając naprzód sułtana Gałgę w 10.000 Tatarów, aby próbował przejścia Dniestru. Przeszkodził temu na brodzie małyńskim Mohyła, ale gdy oddział kurlandzki, za Dniestrem stojący przez Tatarów zniesionym, roboty koło mostu nową nawalnicą zerwane zostały, dał król rozkaz, aby wszyscy harcownicy pod Żwaniec się cofnęli. Wtedy przybył han tatarski z całą potęgą, przeszedł Dniestr i rzucił hordy swoje na wojsko polskie. Położenie górzyste, poprzerzynany rwiącemi rzekami kraj sprzyjał wielce partyzantce Tatarów, jakoż król wyruszywszy ze Żwańca dnia 2 października przez dni 15 musiał trzymać na wodzy całą potęgę ze wszech stron szarpiących go Tatarow, w nadziei, że wyszedłszy na równiejsze miejsce, wyda bitwę idącemu za nimi Seraskierowi. Ale Tatarzy odprowadziwszy króla aż pod Czortków wrócili się do Kamieńca, a ostrożny Soliman basza nie ruszył się nawet z Chocimia.

Tak, z wielką boleścią króla spełzła cała wyprawa. 2 listopada opuścił król armię, postawiwszy ją na leżach zimowych na granicy, nie szczędząc dóbr własnych. Dymidecki i Mohyła stanęli na samej mołdawskiej granicy.

§. 28.

Sejm warszawski r. 1885. Wyprawa Jabłonowskiego i odwrot przez Bukowinę.

Sejm r. 1685 miał się podług prawa r. 1673 odbyć w Grodnie. Król wszakże, bacząc na znaczne Grodna oddalenie a może i na nieprzyjaźne sobie na Litwie żywioły, chciał go mieć w Warszawie i w instrukcyach na sejmiki Warszawę, jako miejsce zebrania oznaczył. Umarł już na Litwie Krzysztof Pac, głowa przeciwnego Sobieskiemu stronnictwa, Sapiehowie na najpierwszych urzędach osiedli. Kanclerski urząd po Krzysztofie Pacu dostał się Marcyanowi Ogińskiemu, z pominięciem podkanclerzego Dominika Radziwiłła. Nie potrzeba było więcej, aby silną partyę na Litwie oburzyć, zwłaszcza że nadanie kanclerstwa

*) Załuski T. I p II p. 851, 897. *Coyer* i *Jonsac* jak zwykle najfałszywiej wbrew Załuskiemu, na którego się powołują a którego nie czytali, rzecz przedstawiają.

stało się nieprawnie, w prywatnem kółku króla, w Jaworowie. Przywódzcą opozycyi był Paweł Michał Pac starosta żmudzki, a obok niego zapewne i Dominik Radziwiłł. Podług *Jonsac*'a Litwini zgromadziwszy się w Grodnie, obradować chcieli osobno, a tylko starania wysłanego po nich Jabłonowskiego, miały ich do Warszawy sprowadzić. Król obiecał, że następny sejm odbędzie się w Grodnie.

Rozpoczął się wreszcie sejm warszawski dnia 16 lutego, pod laską pisarza w. lit. Andrzeja Giełguda. Gdy wakanse przeczytano, powstał krzyk na Ogińskiego. Pac, starosta zmudzki uderzył na całą politykę królewską, jako dążącą do absolutyzmu, zarzucił mu związki z cesarzem i zamierzone Jakóba z arcyxiężniczką małżeństwo, zaniedbanie niebezpieczeństwa Rzeczypospolitej od Moskwy grożącego, która korzystając z wyprawy pod Wiedeń, zajęła kilkanaście mil polskiego kraju nad rzeką Sożą. Gdy król, oburzony gwałtownością Paca, po szlachecku do korda się porwał, Pac odrzekł, że może go po raz drugi naznaczyć, jak niegdyś, gdy za lat młodych miał z nim pojedynek. Do takich, ubliżających powadze majestatu, scen, przychodziło na sejmie.

W końcu zręczny jakiś stronnik królewski, niespodziewanym zwrotem pobił Litwinów. Uniwersały na sejmiki, pieczętował i podpisał Ogiński, jeżeli go Litwa nie uznaje, odbiera tem samem prawomocność własnym wyborom. Ten zwrot skutkował; zobowiązano tylko Ogińskiego, aby wobec stanów ponowił przysięgę. Fortel ten miał się wylęgnąć w głowie przebiegłej królowej. Niemniej zręcznie podeszła ona prawo co do wakującego podkanclerstwa koronnego. Przeznaczając je Michałowi Radziejowskiemu, krewnemu męża, znachodziła trudność w biskupstwie warmińskiem, które posiadał. Położono biskupstwo między wakancyami, a Radziejowski otrzymawszy podkanclerstwo, powrócił do warmińskiej stolicy.

Nie posiadamy niestety obszerniejszych o tym sejmie wiadomości. *Coyer* i *Jonsac* wspominają o dyskusyi nad pośrednictwem Rzeczypospolitej w sprawie Węgrów, o które Tekeli miał upraszać. Stany miały opuścić sprawę Węgier. Są to fałszywe wiadomości z niedokładnego czytania Załuskiego pochodzące. Natomiast pewną jest rzeczą, że stronnictwo francuzkie przemogło, aby wysłać do Ludwika XIV posła, kanclerza Wielopolskiego z przeprosinami za wyrządzoną Witremu krzywdę. Chętnie przyzwolił na to Sobieski, który już r. 1684 zbliżył się do Ludwika XIV za pośrednictwem *Bethun*'a, tem chętniej, im przykrzejszymi stawały się stosunki z cesarzem, a pokój między Ludwikiem i Leopoldem r. 1684 w Augsburgu zawarty, uwalniał króla od podejrzenia wiązania się z przyjacielem sułtana.

Do przykrości, które dwór cesarski polskiemu wyrządził, do owej

nieufności i podejrzliwości w sprawie pośrednictwa z Tekelim, do samolubstwa w wojnie świętej, przybyła niebawem wielka, stanowcza obelga. Przyrzeczona Jakóbowi arcyxiężniczka Marya Antonina, wydaną została za Maxymiliana Emanuela, kurfirszta bawarskiego. Ten afront sprawiony królowi polskiemu dotknął go tak mocno, że wybrawszy się już na nową przeciw Turkom wyprawę, zdał ją Jabłonowskiemu, a sam zmartwiony i chory do Żółkwi powrócił.

Jabłonowski zjechawszy do Lwowa, przeznaczył równinę między Glinianami i Bałuszynem na punkt zborny. Wojsko koronne i litewskie, które się zebrało, nie przenosiło 30.000 ludzi. Wysunięte na pogranicze hufce Dymideckiego (od Wołoszy), Łaźnińskiego (na granicach Wołynia), kozackie Mohiły i nadchodzącego od Białejcerkwi Paleja (zapewne zbiega od Samuiłowicza), potykały się szczęśliwie z czambułami Ordy pod Horodenką, Hułowcami, Zynkowem i Lachowcami. Jabłonowski w towarzystwie hetmana pol. Potockiego, w. lit. Sapiehy i pol. lit. Bogusława Słuszki, postanowił zmocniwszy załogi Trębowli, Horodenki, Śniatynia, Czerlenic, a ku Niemirowu Łaskiego stolnika kijowskiego wysławszy, udać się z główną siłą na Mołdawię. Przeszedł więc Dniestr pod Ujściem, a przeprawiwszy się przez las bukowiński, ogromny i gęsty, stanął obozem pod Bojanami o milę od Prutu.

Dnia 1 października porucznik hussarski Iskra na podjazd wysłany, doniósł o nadciągającym na przeprawę nieprzyjacielu. Była to Orda hańska 120.000 ludzi licząca, do której przyłączył się seraskier Soliman basza z 8,000 janczarów i artyleryą. Niebawem wszczęła się walna u przeprawy bitwa, która się przez kilka dni odnawiała. Pomimo walecznego oporu i wielkich strat w obozie nieprzyjacielskim, Polacy nie mogli przeszkodzić przeprawie nie mając sił dostatecznych do obsadzenia Prutu. Niebawem ujrzeli się otoczeni i przyparci do kniei bukowińskiej, pamiętnej straszną rzezią szlachty za Jana Olbrachta. W tem trudnem położeniu przetrwał Jabłonowski dni kilkanaście (*Jonsac* twierdzi, że miesiąc, co nieprawda), potykając się walecznie i wielkie nieprzyjacielowi zadając straty. Polacy i Litwini przesadzali się w dzielności; Marcin Kątski jenerał artyleryi, wojewoda kijowski pokazał się mistrzem w tej broni.

Należało wszakże pomyśleć o trudnym odwrocie. Korzystając z ciemnej nocy, rozkazał Jabłonowski (podług *Jonsac*'a) pozostawić wozy, porozpalać ogniska, a wiązki słomy poubierać w płaszcze wojskowe. To uczyniwszy wyniósł się sam z wojskiem w gęsty las bukowiński, i zajął obronną za Dniestrem pozycyę. Milczy o tem Jabło-

nowski w swojej relacyi *) i mówi, że owo przejście przez las gęsty i górzysty nie poszło tak łatwo. Kątski prowadził odwód i powstrzymywał celnymi strzałami pogoń nieprzyjacioł. Po kilku dniach ustawnej walki nieprzyjaciel cofnął się z znacznemi stratami, a polskie wojsko szczęśliwie wyszedłszy z lasów, na przeprawę Dniestrową zdążyło. Dnia 18 października stanął hetman w Czerlenicy.

Wysłanie nowych sił na Wołyń, Pokucie i ku Niemirowu sprawiło, że owa Orda tatarska, wracająca z Bukowiny nigdzie znacznego nie zabrała jassyru i dalszych nie robiła wycieczek. Ale też i cała kampania Jabłonowskiego, podziwiana jako mistrzowskie dzieło walecznego i roztropnego odwrotu żadnych nie przyniosła korzyści. Szczęśliwszym był tego roku Karol lotaryński, który zdobył Najhajzel i zwyciężył ciągnącego na odsiecz Ibrahima Szejtana

§. 29.

Nowe starania cesarza. Jan III traci Kijów i Smoleńsk traktatem grzymułtowskim. 1686.

Uratowanie Wiednia i liga polsko-wenecka postawiła dom austryacki na nogi. Nie dosyć na tem, że odtąd, popierany dywersyami wojen Sobieskiego i wypraw weneckich posuwał się coraz dalej w granice Węgier, że gniótł Tekelego i malkontentów węgierskich a niebawem i Siedmiogród odzyskał; powodzenia te padały całą wagą na szalę zachodniej polityki europejskiej. Rok 1686 był rokiem najsilniejszego rozwoju tych niespodzianych korzyści. Tekeli zgłosił się przez hr. Szirmaja z prośbą o układy pokoju; gabinet wiedeński uważał to za wyborną sposobność zgubienia przeciwnika. Szirmaja wtrącono do więzienia, o missyi Tekelego doniesiono Turkom, którzy go w kajdanach powlekli do Konstantynopola. Okrutnik, jenerał Karaffa, zostawszy gubernatorem górnych Węgier, miał za pomocą szubienicy i łamania kołem nauczyć malkontentów posłuszeństwa.

Na zachodzie wiązała się około cesarza liga przeciw Francyi. W Augsburgu połączyli się wszyscy nieprzyjaciele Ludwika XIV w jeden wielki alians. Wchodziła weń Hiszpania, Hollandya, cała prawie Rzesza niemiecka, Szwecya, malkontenci angielscy, łączyły się najsprzeczniejsze interesa protestantyzmu i katolicyzmu, aby się zwrócić na potężnego zaborcę. Elektor bawarski otrzymał córkę cesarską za przystąpienie do tej ligi.

Polska była podwójnie ważną dla Leopolda. Ona to była przednią czatą walczącego chrześcijaństwa przeciw Turkom, ona jedynie, mogła

*) Relacya czynności wojsk JKM. w kampaniach od roku 1685 — 1688 MSS. Tow. nauk. krak. Toż samo w Załuskim T. I, p. II, p. 938.

do tejże walki skłonić Moskwę, zawierając z nią wieczne przymierze. Tymczasem postępowanie cesarza i papieża od r. 1683 nie mogło wcale dodać zapału Janowi III. Obaj, papież i cesarz, sadzili się na niegrzeczność i niewdzięczność dla bohatyra Wiednia. O cesarzu mówiliśmy wyżej; papież Innocenty, korzystając z powolności duchowieństwa polskiego dla siebie, wynagrodził najgorliwszemu z katolików, Janowi III bohatyrskie prace, mięszaniem się do opactw, których prezenta do króla należała, trudnościami w prekonizacyi nominowanego arcybiskupa Wydżgi, wzbronieniem tejże prekonizacyi jego następcy Wierzbowskiemu, uporczywą odmową kardynalskiego kapelusza biskupowi Forbinowi. Te przykrości, głęboko serce Jana III dotykające, oddaliły go od polityki austryacko papiezkiej o tyle, że mu jej więzy ciężyć poczynały, a objawem niechęci jego była poniekąd owa ambassada do Francyi, Jana Wielopolskiego.

Chodziło więc o nowe poddmuchanie przygasłego Jana III zapału. Pracował nad tem nuncyusz papiezki *Pallavicini* i poseł austryacki *Waldstein*, ale król był zimnym. Nadanie kardynalskiego kapelusza *Pallaviciniemu* i Radziejowskiemu, biskupowi warmińskiemu, pogniewało go do reszty. Wtedy użyto zręcznego dyplomaty w jezuickiej sukience, xiędza *Voty*, Włocha rodem, uczonego wyjadacza. Przejeżdżając niby przez Polskę r. 1685, umiał *Vota* w krótkim czasie zapoznać się i spoufalić z królem, umiał stać się niezbędnym jego towarzyszem. Przebiegły Jezuita krył się skrzętnie z missyą swoją, dysputował z królem w przedmiotach teologii i świeckich nauk, towarzyszył mu wszędzie, został w końcu jego spowiednikiem. „Nieraz, pisze spółczesne źródło, nocował z królem, leżąc przy nim na gołej podłodze“. On to umiał z sprawy ligi św. i wojny tureckiej, której się Sobieski chwycił z szlachetnego zapału a fałszywej polityki, uczynić kwestyę sumienia, sprawę zbawienia wiecznego. Obok tego umiał on poduszczać króla do ubocznych projektów powiększenia potęgi domowej, do zbudowania monarchizmu. Niestety! owe drogi, owe projekta raziły niepopularnością, narażały na szwank interesa narodu.

Takim sposobem, wplątany w politykę ligi, Sobieski przyszedł do zawarcia zgubnego grzymułtowskiego pokoju. Cesarz gotował w r. 1686 walną wyprawę na zdobycie Budy, Sobieski i Moskwa mogli do tego silną dopomódz dywersyą. Aby skłonić Sobieskiego do zawarcia ostatecznego przymierza z Moskwą i do wyprawy, którąby osobiście chciał dowodzić, wskazał mu cesarz Mołdawię i Wołoszczyznę jako piękną zdobycz dla syna Jakóba i obiecał że do zdobycia tych dwóch xięstw pomoże mu własnem wojskiem. Sobieskiemu zajaśniała sława, widoki świetne dla domu i dla Polski. Miał się zbliżyć ku Konstantynopolowi, o którym marzył, na którego wieżach krzyż chrześcijański miał napowrót zajaśnieć.

Postawił na kartę byt Polski, jej granice od wschodu. Gdyby nie tysiące łagodzących okoliczności, musielibyśmy ten czyn jego nazwać zbrodnią, zdradą własnego narodu. A był on tylko strasznem, krwawo przepłaconem zaślepieniem!

Powiedzieliśmy wyżej, że król z Stryhomiu (30 paźdz. 1683) wyprawił Krzysztofa Grzymułtowskiego do Moskwy. Panowali tam od roku 1682 małoletni Iwan i Piotr Alexiewicze pod opieką siostry carownej Zofii. Poselstwo cesarskie z Blambergiem i Zierowskim miało wesprzeć usiłowania polskie. Grzymułtowski zastał Moskali gotowych do marszu w granice Polski na przypadek, gdyby wiedeńska wyprawa była niepomyślną. Z takim nieprzyjacielem traktat uczciwy był niemożebnym. Jakoż Moskale nieporuszeni ani pięknemi słowy Grzymułtowskiego o interesie chrześcijaństwa, ani mową Blamberga, który im drogę do Konstantynopola wskazywał; stali mocno przy raz przyjętej polityce nie wdawania się w żadne przymierze, dopóki z Polską wieczny pokój nie stanie. Cesarscy i polscy posłowie odjechali z niczem (w lipcu 1684).

Tymczasem fortyfikowali się Moskale w Smoleńsku i Kijowie. Zajęto kilkanaście mil polskiej ziemi za rzeką Sożą (t. z. Zasoże). Król Jan ustępując natarczywości swoich sprzymierzeńców w jesieni roku 1685 wysłał wielkie poselstwo do Moskwy: Krzysztofa Grzymułtowskiego i kanclerza Marcyana Ogińskiego. Po kilkomiesięcznych rokowaniach z wszechwładnym ministrem Goliczynem, ustąpił Grzymułtowski prócz Smoleńska, Drohobuża, Czerniechowa, Staroduba, teraz już na zawsze utraconych, Kijowa z pięciomilową okolicą za $1\frac{1}{2}$ miliona talarów bitych i przymierze przeciw Tatarom. Nic haniebniejszego jak owe rokowania, nic bardziej oburzającego jak zbrodnicza Grzymułtowskiego lekkomyślność, brutalstwo i zuchwalstwo Moskali. Król poprzysięgając owe, 3 maja 1686 zawarte, pakta wieczystego pokoju z Moskwą, które za nędzny grosz i niepewną pomoc odbierały Rzeczypospolitej najważniejsze miejsca graniczne, marniły liczne, krwią narodu okupione zwycięztwa, przewagę Moskwy nad Polską ustalały; zapłakał gorzko, a sejm r. 1688 z wielkiem przywitał je oburzeniem. Podejrzenie przekroczenia danej instrukcyi padało na Krzysztofa Grzymułtowskiego, który obarczony przekleństwem ziomków umarł w r. 1687. Ale ktoż uwolni króla Jana III on ciężkiej za nie odpowiedzialności? ktoż go wytłomaczy, że dla zgubnego przymierza przeoczył największego Polski nieprzyjaciela? *)

---

*) Do dypl. stosunków: Załuski T. I, p. II, p. 822, 856, 869, 925. Źródła do dziejów polskich Malinowskiego i Przeździeckiego 2, 352, 1, 36, 41, 57.

§. 30.

Tragiczna króla Jana na Wołoszczyznę wyprawa. 1686.

Jakoż grzech Jana III ukarał się sam. Wyprawa r. 1686 okupiona tak drogo, wyprawa mająca Jakóbowi udzielne przynieść xięstwo, wyprawa, w której cesarz i car zarówno pomagać mu mieli spełzła na niczem, nie przyniosła nic prócz rozpaczy. Była to niby kampania moskiewska Napoleona I, w której sama ręka boża burzą żywiołów powstrzymała rachubę ludzką, w której drogo pozyskani przyjaciele, okropnie zawiedli naszego bohatyra.

Z wiosną przysposobił hetman Jabłonowski wszystko do skutecznego przeciw prawdopodobnemu napadowi Tatarów oporu. Ściągnięto wojska pod Budę, Jezupol i Monasterzyska, postawiono 7 chorągwi pod Wiszniowcem, 6 pod Trębowlą, 2 w Janowie, 8 pod Śniatynem, 4 pod Jazłowcem pod komendąCińskiego. Nie przeszkodzono wszakże zmocnieniu Kamieńca nowemi siłami i żywnością. Relacya powiada, że zdradziecka Wołosza za poźno ostrzegła. Tatarowie wybiegali pod Bar i Międzyboż, chcąc te zamki zrabować, ale bez skutku. W maju założył Jabłonowski obóz główny pod Kalińcami w okolicy Tłumacza; król z synem zdążył do Halicza. Chełmski podstoli sędomierski chodził z dużym hufcem pod Kamieniec „ale nieprzychylny lud“ ostrzegł Turków, że się mieli na baczności. Poraził wszakże Chełmski 1 ½ tysiąca Lipków i Tatarów pod Kamieńcem.

W Haliczu tymczasem odbywała się walna rada. Król porozumiał się z Kantymirem, hospodarem Mołdawy i Szirwanem Kantakuzenem, hospodarem Wołoszczyzny. Rachowano na dywersyę Goliczyna w Krymie, na pomoc cesarza, który przez tajemny układ z Abafim stał się panem Siedmiogrodu. Obecny w Haliczu francuzki marynarz *Fleury* podawał radę, aby spółcześnie flotyllę na morzu czarnem wystawić, czego król (jak *Dallerac* mówi, ze skąpstwa) nie posłuchał. Postanowiono zwrócić siły na Mołdawię, pomimo że Jabłonowski temu przeciwnym się okazywał. Wojsko polskie miało liczyć 30.000 ludzi.

Dnia 2 sierpnia przeprawiono się pod Bojanami, gdzie zeszłego roku Jabłonowski obozował, przez Prut. Przejścia bukowińskiego lasu obsadzono dla wygodniejszego powrotu. Szóstego sierpnia ruszyło całe wojsko z Peretyły ku Cecorze. Wysłany do Kantymira Jezuita Wierzchowski doniósł, że hospodar zdąża do sąsiedniego Szyrwana, co podejrzaną było rzeczą. Zastał tenże Wierzchowski posłów od Nuraddyna sułtana u hospodara, którzy go o pomocy tureckiej upewniali. Podjazd Esmunta przyniósł wiadomość, że Nuraddyn znajduje się z Ordą na Budziakach, a seraskier nad Dunajem. Przeszłoroczny seraskier Soliman, który

w kampaniach lat ostatnich umiał przeszkodzić Sobieskiemu do zwycięztwa, jako wezyr spieszył na ważniejsze stanowisko, na odsiecz oblężonej (30 sierpnia) Budy.

Dnia 14 sierpnia stanął król w dawnem obozowisku swego dziada Żółkiewskiego na Cecorze. Za poległych w tej nieszczęśliwej wyprawie odprawiono uroczyste nabożeństwo. Wojsko było pełne otuchy. Marzono o zwycięztwach, puszczano cugle podbójczym zamiarom aż pod bramy dawnej greckiej stolicy *). Najpiękniejsza pogoda, przyświecała dostatniemu rycerstwu. Nie przeczuwali jak zgubną okazać się miała.

Nazajutrz po nabożeństwie król pojechał z hetmanami i bogatą świtą do Jass. Przyjmował go metropolita, bojarzy, lud wołoski; hospodara nie było. Pozostawiono w Jassach 3 regimenty piechoty i dwie chorągwie jazdy pod komendą Koszkiela; 19 sierpnia w dalszy wyruszono pochód. Wojsko z przyczyny braku paszy i wody, musiało się trzymać wybrzeży Prutu. Cicho było i bezludno na stepach, od czasu do czasu pojawiała się garstka Wołochów przemykająca ku Tatarom, albo huf tatarski ubijał się z przednią strażą. Dnia 30 sierpnia przerzucono się na drugi brzeg Prutu, ku Saracie, może spodziewając się, że nadejdzie wiadomość o Moskalach w Krymie. Upały straszne, brak paszy dokuczały wojsku, pustyńność miejsca demoralizowała go. Przyszła wiadomość, że Krym spokojny, bo Moskale nie ruszyli się wcale. Natomiast seraskier stanął w Feltszi na prawym brzegu Prutu. Należało się cofnąć, wrócić na Cecorę ku Jassom, gdzie Szczęsny Potocki z świeżym tysiącem ludzi oczekiwał. Tatarzy napadali straż tylną. Pod Rebnią Mogiłą Tatarzy zdawali się okazywać chęć bitwy, ochocze wojsko stanęło do szyku; Tatarzy uciekli. Zatoczono obóz pod Jassami nad rzeką Bachlujcem, 18 września wyruszono z obozu ku siedmiogrodzkiej granicy, ku Seretowi i górom granicznym. Tatarzy towarzyszyli wojsku. Łużecki kasztelan podlaski, znany nam z owej nieszczęśliwej bitwy pod Czetwertynówką (1672), zapędziwszy się, odcięty, poległ śmiercią bohatyra. Zjawili się i Turcy z pod Feltszy (16.000) zamigotały muszkiety jańczarów, spodziewano się bitwy 18 i 19 września — nadaremno. Płonęły tylko stepy i wzgórza: Bek Murza, odkomenderowany przez Nuraddyna, zapalił pastwiska bujne, otoczył obóz piekłem dymu i ognia. Wzdłuż Seretu ciągnęło wojsko polskie ku Soczawie, mając nadzieję, że nadejście posiłków cesarskich pozwoli szukać przeważnego nieprzyjaciela. Ale wiadomości o cesarskich nie było żadnej; Karol lotaryński zdobył Budę dopiero d. 2 października. Wojsko polskie było już wtedy w odwrocie ku granicom polskim, któremu towarzyszyły ciągłe ulewy i codzienne

*) Załuski T. I, p. II, p. 976.

podjazdy tatarskie. Pod Perechowcami stoczono ostatnią zwycięzką z Tatarami potyczkę. Dnia 8 października las bukowiński rozgrodził Polaków od tatarskiej pogoni.

Tak się skończyła wyprawa mołdawska, która boleśnie zraniła króla, zniechęciła wojsko i ozuchwaliła Tatarów. Jednemu Leopoldowi wyszła ona na pożytek, bo seraskier i Tatarzy Nuraddyna, acz wielokrotnie wzywani, nie pospieszyli na odsiecz Budy. Gród pięciokościelny (Fünfkirchen) i Szegedin poddały się cesarskim. Potęga Leopolda rosła. Tak odbudował oswobodziciel Wiednia kosztem krwi polskiej podupadłą rakuskiego domu potęgę.

§. 31.

Szczęśliwe postępy sprzymierzonych. Daremne wyprawy Polski i Moskwy w r. 1687.

To nadzwyczajne szczęście służyło Leopoldowi i w następnym roku. Pomimo nieszczęśliwej bitwy 20 lipca, Karol lotaryński zwycięzca pod Mohaczem, wziął dnia 29 września Osiek. Krwawe środki Karaffy przeciw malkontentom węgierskim skutkowały; sejm węgierski dnia 9 grudnia skasował zasadę elekcyjności, a Józef syn Leopolda został pierwszym dziedzicznym królem Węgier. Wenecka flota pod Morosinim wysadziła na brzeg Morei walecznych, którzy zdobywali klasyczną ziemię starej Grecyi. Dom habsburski zyskał Siedmiogród, a nie brakło podejrzeń, że myślał o Wołoszczyznie i Mołdawie, którą tak hojnie ofiarował Janowi III. Jan zbierał tymczasem gorzkie owoce swego poświęcenia. Wróciwszy z wyprawy wołoskiej zastał we Lwowie poselstwo moskiewskie z kniaziem Szeremetjewem i Nikanorem, które od niego odebrało uroczystą przysięgę na traktat grzymułtowski. Przy tej bolesnej ceremonii król postawił syna Jakóba po prawej stronie przy tronie królewskim, gdzie niegdyś stawał królewic Władysław. Polacy mieli się w ten sposób oswoić z następcą; niestety! oburzyli się tylko, a krok ten przedwczesny stał się przyczyną licznych burz sejmowych.

Z szczęściem wojennem opuścił go i urok, który go niegdyś otaczał. Nieuprzejmość papieża rosła. Nuncyusz *Pallavicini* wzbraniał się z wypłatą przeznaczonych na żołd wojska sum subsydiarnych. *Cusani* kuryer papiezki przywiózł biret kardynalski *Pallaviciniemu* i Radziejowskiemu; ten ostatni, próżny pyszałka pchał się przed synami królewskimi na pierwsze przy monarsze miejsce. Protegowanemu przez Maryę Kazimirę dał król arcybiskupstwo gnieźnieńskie po Wierzbowskim i doczekał się za to jednego więcej niewdzięcznika. Otaczający króla

senat rozpadał się w stronnictwa za i przeciw królowej, która sprzedawaniem urzędów, mieszaniem się we wszystko, kłótliwością i niespokojem odzierała majestat z powagi i cnoty. Markiz *de Bethune* z Stanisławem Jabłonowskim stawali po stronie Francyi, Sapiehowie pilnowali austryackiego interesu. Królowa odepchnięta afrontami Leopolda, nęcona nowemi nadziejami, że *d'Arquian* parostwo otrzyma zwróciła się ku partyzantom francuzkim. Francuzkie stronnictwo poglądało z niechęcią na wojny tureckie, pragnęło spiesznego z dywanem pokoju. Szlachta, do której także należało rycerstwo w szeregach wojsk, niechęciła się tym wpływem z góry, niechęciła się szeptami, że król do absolutnej dąży władzy.

Załuski opisuje nam w czarnych barwach smutny stan dworu polskiego i nieznośny humor królowej, którego sam padł ofiarą. Królowa powodowała się donosami dwóch swoich panien służących *Letreu* i *Feudherbe*, które swarząc się same między sobą, prześcigały się w czernieniu ludzi. W r. 1687 opuściła dwór polski siostra królewska Radziwiłłowa którą Jan III szczerze kochał. Szwagra królowej Wielopolskiego widzimy na czele przeciwnego królowej stronnictwa. Załuski złożył w tym roku kanclerstwo nadworne Maryi Kazimiry, nie mogąc znieść jej prześladowań.

W takim stanie rzeczy wojna turecka coraz bardziej szła oporem. Rachowano tego roku na wielką wyprawę Goliczyna do Krymu. Ale niewojenny ten człowiek, wybrawszy się z 60.000 Kozaków pod Samuiłowiczem, niewidziawszy nawet nieprzyjaciela cofnął się już 17 czerwca od przedsięwzięcia, a chcąc jakotako ubrać swoje tchórzostwo, wytoczył Samuiłowiczowi proces o zdradę, ściął go i przeprowadził wybór jego assawuły Jana Mazepy, znanego nam pazia Jana Kazimierza, wielokrotnie posła do Tetery i Doroszeńki, mistrza w intrydze i nadzwyczaj ambitnego człowieka, z którego rolą historyczną spotkamy się za rządów Augusta II.

Polska tymczasem cierpiała nowe napady tatarskie. Już w lutym wypadł Bek Murza z Kamieńca pod Zbaraż i niszczył ogniem i mieczem złoczowskie dobra króla. Jabłonowski wyprawił chorągwie pod Tarnopol, Zbaraż, Baworów, Janów, Jazłowięc i Sniatyn aby wzbronić Ordom wstępu. Podkomorzy łomżyński Zwierzchowski chodził podjazdem pod Kamieniec, około którego zboża poniszczył i Tatarów poznosił. Ale dopiero w październiku wyruszono pod Kamieniec. Wyprawę prowadził młody królewic Jakób, co ubliżało powadze hetmanów. Rozpoczęto bombardowanie 30 armatami, którym odpowiadała daleko większa liczba fortecznych. Tatarzy okrążali wojsko oblężnicze, a od Budziaków następował Nuraddyn sułtan. Wojsko nie pokazywało ochoty do boju, hetmani nie życzyli szczęścia Jakóbowi. Wrócono z niczem, zabezpieczywszy granice posterunkami. One to przeszkodziły że nadchodząca w listopadzie Orda Nuraddyna sułtana nie sprawiła szkód w kraju.

W Konstantynopolu po tylu nieszczęściach oręża tureckiego nastąpiło wreszcie gwałtowne wstrząśnienie. Upadł wezyr Soliman, a niebawem i sułtana Mohameda IV zrzuciło z tronu powstanie janczarów (9 listop. 1687). Soliman III, jego następca, wśród rewolucyi w Aleppo i Kandyi starał się o pokój, to u Leepolda, to u Jana III. Życzyła i popierała pokój z Polską Francya, zaniespokojona gwałtownymi Austryi postępami. Spółcześnie z nowemi wyprawami cesarza przeciw Turkom, zbrojeniami się Francyi przeciw cesarstwu a Wilhelma orańskiego przeciw Francyi toczy się w Polsce bój stronnictw francuzkiego i austryackiego na sejmach r. 1688 i 1689, paraliżujący wojnę turecką na granicach Rzeczypospolitej.

§. 32.

Sejm 1688 r. zerwany. Sprawa xiężniczki Radziwiłłównej.

Między objawy monarchicznych dążeń króla Jana, policzyć należy jego ociąganie się z zwolywaniem sejmów. Wielokrotnie wykazywał on w uniwersałach trudność uporania się z naglącemi sprawami Rzeczypospolitej na sejmach i wskazywał na rady senatu, jako na praktyczniejszą formę reprezentacyi. Objaw ten spotykamy podobnież w panowaniu Augusta II i III. Sejmy się rwały: na senatuskonsultach stanowili magnaci o losie kraju. Nie uprzątnęło to nierządu, bo było tylko rezultatem anarchii powszechnej w której przewodziła oligarchia.

Od r. 1685 nie było sejmu. Nie dziw, że zapowiedziany na rok 1688 (27 stycznia) był burzliwym. Nagromadziło się wiele najsprzeczniejszych interesów i namiętności. Głównem tłem wszakże sporów był, jak się z dosyć zmąconych wiadomości Załuskiego i *Coyer*'a pokazuje, antagonizm między francuzkiem i austryackiem stronnictwem. To ostatnie, mieszczące w sobie najznakomitsze kraju imiona, Lubomirskich w Małopolsce, Leszczyńskiego w Wielkopolsce, Sapiehów na Litwie, stojąc przy interesach ligi św. stało spółcześnie w opozycyi z monarchicznemi dążeniami króla i z gospodarką królowej, chciało dalszego prowadzenia wojny świętej, ale nieomieszkiwało żadnej sposobności, aby królowi plany zwiększenia własnej potęgi pokrzyżować. Ów kanclerz Wielopolski, szwagier królowej, niedawno stronnik Francyi i poseł do Ludwika XIV, stał sam na czele tajemnego spisku, który gromadził najznakomitsze w kraju imiona. Nie brak podejrzenia, że spisek sięgał nawet myśli o detronizacyi króla, którego miał zastąpić Karol Lotaryńczyk.

Królowa zniechęcona przez Leopolda, z Stanisławem Jabłonowskim i markizem *de Bethune* postanowiła, jak się zdaje, przeszkodzić sejmowi, który dalszą dla wojny św. pomoc miał uchwalić. Temu ogólnemu planowi towarzyszyły liczne drobniejsze zamysły, owoce gniewów z tą

lub ową rodziną. I tak królowa, przeciwnej polityki od Sapiehów, kłóciła się także z Radziwiłłami, nieprzyjaciołmi Sapiehów.

Intrygi rozpoczęły się od sejmików. Postarano się o zerwanie kilku sejmików litewskich, o nieregularności w wyborach wielkopolskich. Skoro się sejm rozpoczął, a wybór marszałka pomiędzy Hieronimem Lubomirskim, kandydatem dworu a Chodkiewiczem oboźnym liteiwskm chwiać się począł, posłowie wołyńscy zaprotestowali przeciw wyborowi, żądając wprzódy sprawiedliwości o szkody przez litewskie wojsko na Wołyniu poczynione. Ta sprawa zawiesiła wybór marszałka. Rozpoczęto r u g i t. j. sprawdzenie prawności wyborów, i wtedy to zakwestyonowano wybór Dąbrowskiego chorążego i posła wileńskiego. Popierał świadectwem swojem nieprawność tego wyboru Józef Bogusław Słuszka kasztelan wileński, hetman polny litewski, stronnik królowej. Dąbrowski wyszedł z protestacyą, poparł go Tokarzewski poseł inflancki, sejm stracił głos czynny, a wina zerwania zdawała się padać na stronnictwo Sapiehów.

Zerwanie nie było wszakże w interesie przeciwnego królowej stronnictwa. Gotowi byli oni przywrócić mu działalność, byle rugi królowej się nie udały. Pracował nad przywróceniem czynności obecny nuncyusz *Cantelmi*, biskup krakowski Małachowski, poznański Stanisław Witwicki. Królowa tymczasem udawała się do Stanisława Lubomirskiego marszałka w. kor. i Sapiehów z żądaniem, aby synowi przy najbliższem połączeniu izb, przy tronie usiąść pozwolili. Oparto się temu żądaniu. Już pięć dni pozostawało tylko z sześcio-niedzielnego czasu sejmowego. Dąbrowski i Tokarzewski stawili się między posłami; gdy izba sejmowa miała witać króla, wtedy protestacya z innej ozwała się strony. Zaprotestowali Lublinianie; opuścił izbę poseł sędomierski Drohojowski i podolski Makowiecki. Sejm po raz pierwszy w Polsce rozszedł się przed obiorem marszałka (5 marca), obie strony podały manifesta przeciwko sobie. Pierwsza protestuje przeciw Dąbrowskiemu i Tokarzewskiemu, druga obwinia królowę, że nie chcąc przypuścić posłów do przedłożenia grawaminów i exorbitancyj po części i na nią wymierzonych, przez Sędomierzanów i Makowieckiego sejm zerwała *).

Można twierdzić z pewnością, że król Jan pozostał zupełnie obcym tej brzydkiej intrydze; nie bez słuszności wszakże padł on jej ofiarą. Na wieść o zerwanym sejmie wojsko rozlazło się z stanowisk pogranicznych: Tatarzy zapędzili się czambułami aż pod Brody, Załoźce, Zbaraż, Wiśniowiec, Jezupol i Dubno. Nuncyusz *Cantelmi* oświadczył, że pieniędzy nie da, dopóki coś pewnego nie stanie. Zwołano radę senatu,

*) Informacya o zerwanym sejmie *Ex. MSS S. Aerg. regis.* Załuski T. I, p. II, p. 1057 et sqq.

na której zgromadzeni senatorowie, zamiast pomódz królowi, kłócili się i krzyżowali bohatyra wymówkami i przycinkami. Wielopolski, który właśnie podówczas umarł, palił przed śmiercią tajemne jakieś papiery, a gdy król do wdowy po nim wysłał komisarzy, aby pozostałe dokumenta zabrać, kanclerzyna stanowczo wzbroniła ich wydania. Stanisław Lubomirski wyrzucał królowi nieprzypuszczanie senatorów do udziału w sprawach państwa, a obawiając się zapewne zarzutów, tłomaczył się z ostatniej swojej do Rzymu, Wenecyi i Wiednia podróży. Gwałtownie opadł króla Jan Pieniążek wojewoda sieradzki, który senatorskie krzesło łasce jego zawdzięczał. Król zgryziony, złamany, przemówił dnia 24 marca gorzkiemi do zgromadzonego senatu słowy: „Dobrze znał gorycze duszy ten, który powiedział: w małych troskach znajdą się słowa, w wielkich słów zabraknie. Zaiste zamilknie z wielkiego zadziwienia świat chrześcijański, zadziwi się potomność, widząc nas tak ogołoconych z wszelkich środków obrony i pomocy. Słyszałem przed kilku dniami głos do mnie zwrócony, abym nie nękał wolności i zwrócił ją, jak gdyby jej nie było. Przysiągłem Bogu i żal mi nie będzie tej przysięgi, pomnę ja na *pacta conventa*, pomnę com winien ojczyznie i wolności . . . Niech mowca on zwróci głos raczej ku tym pseudoteologom, którzy bez biskupów o rozwód się starają, którzy podług słów pisma św. lekkomyślnym poświęcają się zamiarom, którzy godziwymi lub niegodziwymi środkami starają się o własność cudzą, o których mówi prorok: „Jeszcze czterdzieści dni a Niniwe zniszczoną zostanie!“ Pokaże się kiedyś za pomocą Boga, który najskrytsze tajniki serca przenika o czem to ludziom wolno mówić i myśleć za życia króla, kto to stara się o postawienie ołtarza przeciw ołtarzowi, kto obcych szuka bogów! I zaiste! pomści się na nich Wszechmocny!“

Mowa ta świadczy, że król już wtenczas był w posiadaniu tajemnicy intrygującej przeciw niemu partyi austryackiej. Nie czuł jej wszakże, dopiero na przyszłym sejmie, gdy taż partya, bez wstydu zaprzedała się powtórnie jego nieprzyjaciołom.

Wojna ze strony polskiej, niepoparta subsidyami ani podatkami szła leniwo i ograniczała się do wypraw pomniejszych. W odporze Ordzie, która pod Trębowlę poszła, zginął dzielny Dymidecki i Smarzewski. Jabłonowski skupił kilkadziesiąt chorągwi pod Monasterzyskami, połączył się z Słuszką i Litwinami pod Jazłowcem i poszedł pod Kamieniec, aby żywność sprowadzaną z Jass odciąć od fortecy. Ale czambuły pod Tyśmienicę wysłane zmusiły go do rozerwania i tak szczupłych sił. Bek Murza z 16.000 Tatarów przeprowadził żywność przez Bukowinę. Hetman podstąpił ku Kamieńcowi niepokoił go ciągłemi podjazdami i postanowił oczekiwać w obozie pod Pudłowcami (30 lipca) artyleryi

Kątskiego. Nadejście Tatarów zmusiło go, że opuściwszy Pudłowce, stanął pod Uścieszkiem, nad ujściem Smotryczy oczekując Nuraddyna sułtana u przeprawy Dniestru. Ogromne ulewy zmusiły obóz do cofnięcia się pod Kadyowce a ztamtąd do Chodorowic. Nuraddyn skorzystał z tego ustąpienia i przeprawił się przez Dniestr. Jabłonowski wydał mu bitwę wśród ogromnego deszczu na polach żwanieckich. 15 murzów i 150 Tatarów padło trupem, nieprzyjaciel ustąpił z pola, ale Jabłonowski, wiedząc o zasadzkach w lesie żwanieckim gonić go nie chciał. Na tem skończyła się wyprawa, w relacyi hetmańskiej napuszystemi ubrana słowy, w rzeczy samej czcza i niepożyteczna, bo nie umiała nawet przeszkodzić zaopatrzeniu Kamieńca. Szczupłe chorągwie rozstawiono u straży granic, dzielnego Iskrę na Wolyniu, Cińskiego na Pokuciu, Rosnowskiego na Rusi *).

Cesarz zdobył tymczasem Białogród (Stuhlweissenburg) w maju, Belgrad w wrześniu. Upokorzona Porta otomańska zgłosiła się w tejże samej prawie chwili po układy pokoju, gdy Wilhelm orański, główny nieprzyjaciel Ludwika zasiadał na tronie Anglii. Liga Leopolda zwyciężała wszędzie. Ludwik IV zaniepokojony upadkiem swojej przewagi podwoił usiłowania swoje, aby Turcyę skłonić do dalszej wojny, a Polskę od dalszej wojny z Turcyą odwrócić. Przy schyłku r. 1688 napadł on Palatynat i rzucił rękawicę Leopoldowi. W tych dniach gorączki powszechnej, w których się ważyły losy Europy, Jan III zbliżył się szybkiemi kroki do widoków Ludwika. Nowa obelga królewskiemu jego domowi wyrządzona, nowa impertynencya wiedeńskiego dworu żądała zemsty. Była to znowu sprawa Jakóba i Radziwiłłownej.

Radziwiłłowna owdowiała r. 1687. W rok potem umarł i wielki kurfirszt Fryderyk Wilhelm, a na tronie elektorskim zasiadł Fryderyk III, który zgłosił się wcześnie o przyjazne z Polską stosunki. Między licznymi pretendentami do ręki i majątku wdowy po margrabim, Jakób królewic i Karol Filip xiążę najburski pierwsze zajmowali miejsce. Brat xięcia Kurlandyi Fryderyka Kazimierza, Ferdynand, oświadczył margrabinie chęci Jakóba, które ona wdzięcznie przyjmowała odkładając stanowcze słowo do poznania konkurenta. Popierał swaty xięcia umyślnie do Berlina wysłany Franciszek Bieliński starosta malborski.

Nie próżnowali wszakże i nieprzyjaciele królewscy. *Pufendorf* (Frid. III.) świadczy, że zazdrośni polscy senatorowie zgłaszali się do margrabiny z listami, odradzającymi jej to zamęzcie. Jan Jerzy x. Anhalt Dessau, pierwszy elektora minister, zapewne obrażony, że się

*) *Jonsac* każe królowi przedsiębrać w r. 1688 drugą na Wołoszczyznę wyprawę. Załuski relacyę podaje pod mylnym rokiem 1687.

Jan III sprzeciwiał ożenieniu Jerzego Radziwiłła z jego córką, działał w interesie Karola Filipa najburskiego, brata cesarzowej Leopoldowej. Cesarz Leopold działał w tymże duchu przez swoich posłów hr. *Sternberga* i *Frejtaga*, a elektor chociaż się oświadczał za królewicem Jakóbem, nie był zapewne przeciwnym tej sztuczce łakomej polityki niemieckiej.

Królewic, chcąc poprzeć sprawę swoją osobistą w Berlinie bytnością i poznaniem margrabiny, udał się tamże d. 8 lipca *incognito* i stanął w mieszkaniu markiza *de Gravelle*, posła francuzkiego. Konkury poszły jak najpomyślnej; wymieniono pierścionki i portrety a margrabina listem z dnia 25 lipca zobowiązała się pójść za królewica, zastrzegając sobie wolność ewangielickiego wyznania i poddając się pod rygor utraty wszystkich dóbr litewskich w razie niedotrzymania słowa. Elektor potwierdził Bielińskiemu przyrzeczenia margrabiny. Uradowany Jan III, gotował na wrzesień r. 1683 sute gody weselne.

Ale zaledwie się wychylił królewic Jakób, xiążę najburski zjawił się w Berlinie w pomieszkaniu austryackiego posła *Frejtaga*. Obaj ambasadorowie cesarscy wyprawiali festyny, aby ułatwić xięciu częste widzenie się z margrabiną. Nie potrzeba było dużo czasu, aby xiążę przystojny i silny pozyskał lekkomyślną i nieuczciwą kobietę. Dnia 10 sierpnia wyjechawszy potajemnie z zamku elektorskiego karetą hr. *Sternberga* margrabina przybyła do jego pałacu, a jałmużnik ambasadora związał ręce xięcia i Radziwiłłównej stułą małżeńską. Tego samego dnia rano wyprawiła jeszcze margrabina czuły list do xięcia Jakóba *).

Czynna pomoc, jaką tej intrydze posłowie cesarscy podali, była zaiste więcej jak skutkiem spółzawodnictwa dyplomatycznego panów *Sternberga* i *Frajtaga* z p. *Gravelle*. Jan III w liście do ojca św. przypisał ją wprost niewdzięcznej nieprzychylności dworu wiedeńskiego. Gdy minęła pierwsza chwila gorączki, w której margrabia *d'Arquian* x. Karola Filipa na pojedynek wyzywać radził, król postanowił zabrać dobra Radziwiłłównej, a party przez królowę i *Bethuna*, myślał o odwecie na Austryi i kurfirszcie. Obiegała wieść, że Hieronim Lubomirski, niedawno wódz zaciężnych Polaków w sprawie Leopolda, gotuje konfederacyę wojskową i napad na Szląsk, że pułki mają napaść Prusy xiążęce, że liga św. rozerwana, ustąpi miejsca wojnie przeciw Austryi i Rzeszy. Królowa nie przyjmowała Zierowskiego rezydenta cesarskiego. *Bethune* starał się o nowe zaciągi dla malkontentów węgierskich. Tak stanęły rzeczy przed pamiętnym sejmem warszawskim r. 1688/9.

---

*) O dwukrotnem zamęźciu Radziwiłłównej. Z. A. Helcla.

§. 33.

Sejm warszawski r. 1688/9 przez Sapiehów zerwany.

Listem z dnia 8 listopada doniósł cesarz Leopold Janowi III o bliskiem rozpoczęciu układów z zgłaszającymi się o pokój Turkami i zawezwał go, aby jako sprzymierzeniec przysłał swojego pełnomocnika. Równocześnie donosił Leopold o napadzie Ludwika XIV na Palatynat. Poseł hana tatarskiego ofiarował królowi swoje pośrednictwo w dziele pokojowem. Wysłannik carski domagał się, aby pan jego traktatem z Turcyą, jako sprzymierzeniec Polski objętym został. Najważniejsze kwestye czekały na postanowienia sejmu, otwartego dnia 17 grudnia 1688.

Marszałkiem został bez wielkich trudności Stanisław Szczuka, referendarz litewski. Kanclerską pieczęć oddał król Denhofowi biskupowi kamienieckiemu, podkanclerską wojewodzie lubelskiemu, Karolowi Tarle. Pierwszą obiecał król Załuskiemu, widząc wszakże, że mu królowa jest przeciwną, wziął go na stronę i prosił, aby dla spokoju domowego, zwolnił go z obietnicy. Smutny rys, jak dalece był zawojowanym Sobieski przez niegodną towarzyszkę życia.

Sprawa margrabiny brandenburskiej i dóbr Radziwiłłowskich najpierwej zatrudniła umysły sejmujących. Poseł podlaski Niemira wniósł, aby elektorowi brandenburskiemu odebrano lenno pruskie, które jak wiadomo bydgosko-welawskim pokojem lennem polskiem być przestało. Inni stronnicy króla odmawiali margrabinie a dziś xiężnie najburskiej prawa do dóbr litewskich i żądali konfiskaty. Król postawił projekt, aby dochody z tych dóbr poszły na korzyść Rzeczypospolitej. Ale elektor umiał się zabezpieczyć przeciw podobnym zamachom. Umiał pozyskać dla siebie Rafała Leszczyńskiego, wojewodę poznańskiego, który wyszydził całą sprawę, jako „krumenalną raczej“ (kieszonkową) „niż kryminalną“. Przekupił nadto przez swego ajenta Wicherta, obu Sapiehów za 60.000 talarów; a trzymająca z Sapiehami Litwa silnie stanęła za prawami xiężnej najburskiej tak, że król, pragnąc dojścia sejmu, cofnął swój projekt i oświadczył, że od wszelkiego dalszego zaprzątania się tą sprawą stany uwalnia.

Niewiele pomogła ta wspaniałomyślność. Opozycya rzuciła się z zajadłością na zagraniczną politykę króla. Wojewoda sieradzki, Jan Pieniążek wyrzucał mu niekorzystny traktat grzymułtowski z Moskwą, Jana Zbąskiego biskupa warmińskiego posła z Rzymu, Wenecyi i Wiednia relacyę czyniącego, okrzyknięto, aby wrócił Rzeczypospolitej pieniądze, na daremne poselstwo strwonione. Krzyki te tak czas trwoniły, że nuncyusz papiezki *Cantelmi*, z urzędową wieścią o śmierci Innocentego i nastąpieniu Alexandra VIII (Ottoboni) przybywający ledwie się od-

cisnął do audyencyi, a rezydent polski z Wiednia przypominać musiał, aby sejm w 30 dniach pełnomocnika do traktatów tureckich wyznaczył, w przeciwnym albowiem razie, cesarz sam pokój zawrze. Król rozdrażniony krytyką swej polityki, wyznaczył komisyę do napisania instrukcyi posłowi, którym za wolą stanów został Alexander Łoś wojewoda pomorski. Po długich sporach z rezydentem cesarskim Zierowskim, który o przypuszczeniu Moskwy do traktatów wiedzieć nie chciał, położono ten ostatni warunek jako konieczny w instrukcyi pełnomocnika.

Tymczasem dnia 7 lutego przyszło do jawnego skandalu w pełnem posiedzeniu sejmu. Kazimierz Opaliński biskup chełmski, który niedawno jeszcze bawił się donosami o spiskach przeciw królowi, obrażony, że go katedra kijowska minęła, zawołał na króla: „Albo panuj sprawiedliwie, albo przestań panować“. Matczyński wojewoda bełzki tak się uraził temi słowy, że wszystkich biskupów do Rzymu jako burzycieli szkodliwych wygnać radził. Powstała sroga kłótnia, jedni na Opalińskiego, drudzy na Matczyńskiego powstawali. Opaliński wyjechał z Warszawy nie pożegnawszy się i nie przeprosiwszy z królem. Ujma powadze tak dotknęła Jana, że chciał przez kanclerza wystąpić z projektem abdykacyi. Stefan Bidziński, stary wojownik, kasztelan sędomierski, wybił królowi tę myśl z głowy. „Rzeczpospolita jest w malignie, trzeba jej krwi upuścić“, mówił. Opozycya tymczasem uważała wyjazd Opalińskiego jako dowód pogwałcenia wolnego głosu, a Pieniążek wołał głośno, że już nie wie co wolno a co nie wolno mówić na sejmie. Unichowski jeden z posłów stronnictwa królewskiego jawnie mówił o spiskach przeciw królowi i domagał się konstytucyi *securitatis internae.* Alexandrowicz poseł litewski groził zerwaniem sejmu, gdyby podobna konstytucya stanęła. Dominik Radziwiłł podkanclerzy litewski wielokrotnie wśród krzyku Sapieżyńców podnosił głos skarżąc hetmana Sapiehę; Matczyński wyrzucał mu wspólnictwo z xiężną najburską, objawiające się osadzeniem dóbr jej wojskiem litewskiem.

Trudno domacać w tym odmęcie politycznego wątku. Obok chęci zwalenia sprawy najburskiej mieli Sapiehowie i ich liczni stronnicy może dalsze niebezpieczniejsze zamiary, detronizowania króla. Około dnia 2 marca zawezwał Sobieski kilku wiernych senatorów i zapytał ich o radę, czyby nie było skuteczną rzeczą idąc za przykładem 1683 roku wytoczyć przed sejm sprawę owego tajemnego spisku, którego dowody w rękach jego spoczywały? Gdy się na to zgodzono, Jabłonowski hetman w. kor. oznajmił w senacie o spisku i papierach. Oprócz zmarłego kanclerza Wielopolskiego, kompromitowały one Stanisława Lubomirskiego marszałka koronnego, Marcina Zamojskiego podskarbiego, obu Sapiehów, Rafała Leszczyńskiego poznańskiego, Pieniążka sieradz-

kiego wojewodów, biskupów chełmskiego i łuckiego. Obżałowani obiecywali przez nuncyusza *Cantelmi*, że zezwolą na wszystko byle król milczał. Tem ponętniejszą wydała się rzecz Sobieskiemu. Wyznaczono 12 senatorów z prymasem na czele do rozglądnięcia się w dokumentach. Uderzały między nimi korespondencye Lubomirskiego z cesarskim kanclerzem *Stratmanem* i x. Karolem lotaryńskim, niemniej układ Sapiehów z x. najburskim i elektorem, warujący dla nich 60.000 talarów na zakupienie głosów. Obok tych dokumentów znajdowały się paszkwile na króla i urzędowe świadectwa nieobecnego kanclerza w. l. Marcyana Ogińskiego o spiskach przeciw królowi.

Gdy komisya zdała sprawę z przejętych papierów, a na senatorów powszechny krzyk w izbie poselskiej powstał Benedykt Sapieha podskarbi litewski postawił żelazne czoło burzy. Wyjął on (prawdziwy czy fałszywy?) skrypt tajemnego związku, który miał stawać przy wolności elekcyi i wyłączeniu Piasta od tronu. Tym skryptem i bezczelnością swoją uratował się Sapieha. Prymas wziął na siebie uspokojenie dyffidencyi; król, który mniemał, że przebaczeniem uraz zapewni szczęśliwy sejmowym obradom koniec, oświadczył, że ojczyzna milszą mu jest nad życie i honor, że jej chętnie wszystko poświęci, obawia się wszakże, że nic ją już nie uratuje od zguby, jeśli „synowie złości trwać będą w niegodziwych swoich przedsięwzięciach“. Prywatnie oświadczył Sapieże darowanie winy, byle do Warszawy nie jeździł i „żony pilnował“.

Ale Sapieha nie chciał zakończenia sejmu. Poseł litewski Alexandrowicz trwał w protestacyi przeciw konstytucyi *„securitatis internae“*. Dnia 31 marca oddalił się z protestacyą poseł Szotkowski z izby sejmowej. Szukano go po ulicach Warszawy, a gdy zapytano wyglądającego przez okno i palącego lulkę hetmana Sapiehę, czy nie wie, gdzie się podział, zdradziecki magnat rzekł z szyderstwem: Alboż ja jestem stróżem brata mego! Podskarbi Benedykt Sapieha obiecawszy go wynaleźć oddalił się z sali, aby już więcej nie powrócić.

Noc zapadała. Przy świecach nie wolno było obradować. Ostatni termin sejmu kończył się. Starosta żmudzki Grotus zaklinał stojącego przy drzwiach Dąbrowskiego, posła wileńskiego „na miłość kraju“, aby powiedział, gdzie się Szotkowski znajduje. Powiedz raczej: na miłość króla, odparł ponury Litwin, bo tego tylko znacie. „A wy na oślep przeciw królowi jesteście“, zawołał biskup wileński Konstanty Brzostowski. Wy frymarczycie z królem, krzyknął Dąbrowski. Łżesz, zawołał obrażony prałat, gdy w tem pięść Dąbrowskiego groźnie zbliżyła się do jego twarzy.

Dobyto szabel. Brzostowski schronił się do stóp tronu. Posłowie chcieli wychodzić, halabardnicy z rozkazu króla zatrzymali ich berdy-

szami. Prymas z przyczyny obelgi kapłana rzucił trzechdniowy interdykt na Warszawę.

I to nie skutkowało. Dnia 2 kwietnia Szotkowskiego nie było. Wtedy król pokazał stanom jeden jeszcze, świeżo znaleziony dokument i relacyę ajenta Wicherta o dobrem sprawowaniu się Sapiehów na sejmie. Szczuka pożegnał króla żałosną mową, posłowie ucałowali rękę królewską, Dąbrowskiemu nie podał król ręki.

§. 34.

Sąd i wyrok na Kazimierza Łyszczyńskiego oskarzonego o ateizm.

Podobnie jak niegdyś z zbawiennych wotów Jana Kazimierza, szkodliwe tylko wypędzenie Aryanów przyszło do skutku, tak i na obecnym sejmie, rozerwanym przez nikczemność i niegodziwość, na jedno tylko zgodzono się, jedno przeprowadzono: proces Łyszczyńskiego o ateizm.

Kazimierz Łyszczyński był szlachcicem województwa brzesko-litewskiego. Wychowany przez Jezuitów, wykształcił się on w ich rogatych syllogizmach, rozmiłował się w dysputacych i argumentowaniach. Jan Brzoska stolnik bracławski, niegdyś jego przyjaciel pogniewany, jak mówiono, o to że się Łyszczyński zbyt uporczywie oddania jakiejś sumy pożyczonej domagał, oskarzył Łyszczyńskiego, że przeciw Bogu mówi i xiążki pisze, że istnieniu bóstwa przeczy. Brzostowski biskup wileński uwięził oskarzonego, co było przeciw prawom. Łyszczyński z więzienia wileńskiego tłomaczył się królowi, że stał się ofiarą złości ludzkiej, że owe jego argumenta przeciw Bogu w tym tylko celu zbierane były, aby tem silniejsze za jego istnością postawić dowody. Prosił, aby sprawa jego przed sąd świecki wytoczoną być mogła. Nuncyusz papiezki *Cantelmi* podmawiał biskupów, aby na to nie pozwalali; król i świeccy stanęli po stronie sądu świeckiego. Instygator zatem litewski Szymon Kurowicz d. 15 lutego oskarzył Łyszczyńskiego publicznie mową, która była extraktem napuszystości i niesmaku. Dodany obżałowanemu obrońca, dowodził że Łyszczyński, jako prawy chrześcijanin chodzi do spowiedzi, że testament od wezwania Trójcy św. rozpoczynający się napisał i t. p. Przysięga Brzoski ostatecznie potępiła Łyszczyńskiego. Dnia 6 marca odbyło się w Warszawie solenne nabożeństwo błagalne, aby Bóg zbrodni ateisty na narodzie nie karał. W kilka dni potem Łyszczyński odbył publiczną w kościele pokutę i złożył wyznanie wiary, 28 marca ogłoszono wyrok, brzmiący na spalenie pism bluźnierczych i autora, zniszczenie jego domu i zaoranie miejsca gdzie stał, na podział wreszcie majątku między delatora Brzoskę i skarb.

Przyszedł dzień spełnienia wyroku, wyrwano biednemu delinkwentowi język i ucięto prawą rękę. Jan III zmiłowawszy się nad mękami szlachcica, kazał go ściąć co prędzej i ściętego wrzucić do ognia. Był to pierwszy wypadek haniebnego hiszpańskiego *auto da fé* w Polsce, który fatalny cień rzuca na ludzi i czasy, był to smutny dowód upadku religii prawdziwej, religii miłości i przebaczenia. Przewrotni ludzie wyprawiali Bogu krwawą objatę, starali się własne grzechy przebłagać fanatycznym czynem.

Dallerac przypisuje śmierć Łyszczyńskiego, którego uczciwym i mądrym nazywa szlachcicem, zabiegom Witwickiego biskupa poznańskiego, który w ten sposób chciał zarobić na kardynalski kapelusz. Papież wszakże i kongregacya św. inkwizycyi nie pochwalili wyroku. *Dallerac*'a wiadomość o tyle zasługuje na uwagę, że dodaje nam jeden rys do ówczesnego dążenia duchowieństwa polskiego. Innocenty XI skorzystał z pobożnego usposobienia Jana III i nowe w duchowieństwie polskiem rozpoczął podboje. Widzieliśmy wyżej jak bruździł królowi w prawie nominacyi. Kardynalski kapelusz był wabikiem dla xięży nęcącym pod przewagę Rzymu. Otrzymał go Radziejowski, otrzymał Denhof opat wąchocki, poseł polski w Rzymie. „Kortezaństwo“ na nowo w modę wchodzić poczyna. Biskupi dumniej niż kiedykolwiek podnoszą czoło. Spotykamy się z interdyktami i exkomunikami. Niestety nie byli to już ludzie czasów Zygmunta I, nie byli to Tomiccy i Maciejowscy. Prymas Radziejowski płytki, ograniczony a niesłychanie ambitny, najsmutniejszą w historyi odegrał rolę. Wielki znawca ludzi Morsztyn, powiedział o nim bardzo trafnie, gdy się starał o kardynalstwo: „Wiem, że ma kapelusz w głowie, nie wiem czy będzie miał głowę w kapeluszu.“

§. 35.

Leopold zjednywa sobie napowrót króla Polskiego. Małżeństwo Jakóba z Jadwigą najburską i missya hr. Thuna do Polski. (1689 — 1691.)

Traktaty z Turkami w Wiedniu prowadzone, nie przyszły do skutku. Leopold, acz na dwie strony rozerwany postanowił kończyć wojnę z Turcyą. Wielka wszakże nastąpiła zmiana szczęścia. Wyprawa Ludwika badeńskiego r. 1689, nie przyniosła pożądanych owoców. Wezyrem wielkiej Porty został w końcu r. 1689 syn Achmeta, Kiuprili Mustafa, człowiek wielkich cnót i wielkich zdolności. Reformami wybornemi, oszczędnością wzorową zdołał on na chwilę podźwignąć państwo, osobistą walecznością nowego w nie tchnął ducha. Wkrótce nowy na Europę padł postrach a Leopold zagrożony był utratą wszystkich swoich węgierskich zdobyczy. Tekely, oddawna już wypuszczony z tureckiego więzienia, zajął po śmierci Abaffiego Siedmiogród, zbił kilkakroć

cesarskiego jenerała Häusslera. Mustafa Kiuprili zdobył (1690) Nissę, Semendryę, Belgrad (8 października). Cesarscy ponieśli ogromne straty. Nie było już Karola Lotaryńczyka zdolnego wodza, umarł on dnia 3 kwietnia t. r.

Polska w r. 1689 nic prawie przedsiębrać nie mogła. Wyprawa Goliczyna na Krym skończyła się haniebnie; dał się przekupić Tatarom i wrócił do domu. Choroba przeszkodziła Morosiniemu do dalszych w Peloponezie postępów. Liga św. w r. 1690 w najopłakańszym znajdowała się stanie.

Równie nieszczęśliwi byli augsburscy cesarza sprzymierzeńcy. Ludwik XIV prowadząc spółcześnie wojnę z cesarzem, Sabaudyą, Hollandyą i Anglią podołał wszystkim; Palatynat zniszczył, Holendrów i Anglików zbił jego marszałek *Luxembourg* pod Fleurus, Sabaudczyków *Catinat* pod Staffardą, admirał *Tourville* zniszczył angielską flotę pod Beveziers. Wtedy otoczony zewsząd niebezpieczeństwami zwrócił Leopold uwagę na Polskę i jej króla, którego zadufany w licznych zwycięztwach zaniedbał, a nieraz śmiertelnie obraził.

W Polsce po zerwanym sejmie r. 1689 stronnictwo francuzkie brało górę. Oprócz margrabiego *Bethune*, który się w Polsce na dobre rozgospodarował, przybył tamże do prowadzenia interesów francuzkich *Gravelle* ambasador były berliński, opuściwszy dwór tamtejszy po wybuchnięciu wojny w Palatynacie, przybył pan *du Tellier*, nibyto jako ajent detronizowanego Jakóba II. Ci dyplomaci wyzyskiwali skrzętnie ostatnie obelgi Leopolda, ofiarowali się wyswatać królewica z jaką francuzką xiężniczką, a za pozwoleniem króla prowadzili znowu interesa malkontentów węgierskich. Starali się zaś przedwszystkiem o rozerwanie ligi św. i pokój Turcyi z Polską. Sprzyjała im królowa, Jabłonowski i inni panowie ruscy, którzy najdotkliwiej szkodliwych skutków ligi doświadczali. Sam król zawahał się i uważał, że dotąd zdzierając suknie ze siebie, okrywał niemi sąsiada *).

Dwór cesarski zrazu bardzo mało pokazywał oględności na tę zmianę przyjaźni. Łudzono Łosia i Raczyńskiego obietnicami, że córka królewska pójdzie za syna cesarza, królewic Alexander cesarzewiczównę otrzyma, a Jakóbowi cesarz kapelusz kardynalski wyrobi, ale nikt na dworze nie wierzył tym pięknym słówkom. Zaniepokojono się dopiero, gdy przyszło do sejmu r. 1690, na którym nawet biskup, Załuski, przemawiał za pokojem

Sejm warszawski 1690 r. rozpoczął się 17 stycznia. Bez trudności otrzymał Działyński starosta bratyański laskę marszałkowską. Biskup

*) Załuski I, p. II, 1146.

chełmski, Opaliński przeprosił króla publicznie za wyrządzoną mu na przeszłym sejmie obelgę. Kwestya dalszego prowadzenia wojny była najważniejszą sprawą sejmu. Gdy do niej przyszło, Jabłonowski wykazywał niemożebność zdobycia Kamieńca i utrzymania Mołdowołoszczyzny; Matczyński podskarbi kor. po śmierci Zamojskiego zupełne skarbu ubóstwo; Załuski biskup kijowski, bezużyteczność dotychczasowych usiłowań, stratę kilku prowincyj na rzecz Moskwy, i wnosił, aby spytano się kategorycznie w Wiedniu, czy cesarz myśli o energicznej pomocy, niemniej o ustąpieniu Mołdowołoszczyzny. Stanęła wbrew pokojowemu stronnictwu fakcya austryacka, mianowicie zaś inni biskupi. Umiano podburzyć szlachtę na posłów francuzkich, których oddalenia zażądano. *Gravelle* ukrył się w klasztorze i starał się zerwać sejm przez Głogowskiego posła bełzkiego. Oddano Głogowskiego pod sąd i zmuszono do cofnięcia protestacyi. Tymi środkami stronnictwo wojenne utrzymało się na górze, ułożono plan wyprawy przyszłej, uchwalono podatki, biskupi oświadczali się z gotowością darów dobrowolnych. Udało się zaledwie stronnictwu pokojowemu w punkta skryptu *„ad archivum“*, danego, wepchnąć nieznany nam bliżej punkt o ewentualnem zawarciu pokoju. Sejm skończony szczęśliwie dnia 7 maja poraził dźwigające się stronnictwo francuzkie. Pomimo tego, rezydent Zierowski bardzo skąpy był z obietnicami cesarza.

Silniej niż ten nowy dowód wierności lidze św. wpłynęły na Leopolda niepowodzenia, których doświadczył w r. 1690. Projekt ożenienia królewica wydał się najlepszym sposobem związania Jana III z domem austryackim. Siostra cesarzowej i owego Karola Filipa najburskiego, Jadwiga, spokrewniona z całą polityczną ligi augsburskiej rodziną, miała zostać żoną Jakóba. Ratyfikowano kontrakt małżeński w Żółkwi dnia 16 listopada, 8 lutego 1691 odbył się ślub królewica z potulną Niemką, która zaledwie 100.000 złr. i xięstwo oławskie przez cesarza w dzierzawę puszczone, w posagu przyniosła. Niepodobna przypuścić, aby za sam honor koligacyi z cesarskim domem król pragnął takiej synowej i małżeństwo podobne uważał za zadosyćuczynienie krzywdy w r. 1688 odniesionej; jakoż w stosunku z tem zbliżeniem się stoi missya nowego posła, hr. Thuna do Polski, który zaraz po odbytym ślubie (w lutym 1691) zjeżdża do Warszawy. Thun obiecywał 5000 wojska posiłkowego na przyszłą wyprawę, niemniej ustąpienie Mołdawy i Wołoszczyzny, pod warunkiem, aby król opanował te kraje i markiza *de Bethune*, jako utrzymującego z malkontentami węgierskimi stosunki, z kraju wydalił. *Bethune* dowiedziawszy się o tem, biorąc pochop z listu Thuna, pisanego do wojewody wileńskiego Sapiehy, w którym mu poseł austryacki zarzucał, że króla Jana detronizować się stara,

wyzwał Thuna na pojedynek. Król Jan napomniał obu, aby w granicach Rzeczypospolitej nie ważyli się staczać walki. Obiecali obydwa. Jak się pojedynek skończył, niewiadomo; wiemy tylko, że Ludwik XIV wyprawił *Bethun*'a na posła do Szwecyi, gdzie umarł r. 1692. Dwie córki jego były w Polsce zamężne, Maryanna za Alexandrem Sapiehą marszałkiem w. lit., Joanna za Janem Stanisławem Jabłonowskim synem hetmana koronnego.

Tak z początkiem r. 1691 Jan III był znowu w objęciach cesarskich. Nie uległa pokusie Marysieńka, która coraz mocniej przywiązywała się do Francyi. Natomiast przybyła nowa świątynia nabożeństwa do cesarza; dwór królewica Jakóba, który niebawem po ożenieniu pokłócił się na dobre z matką. Potulna palatynówna nie przypadła królowej do smaku i wielorakich doświadczała od niej przykrości. Jakób kochający czule żonę, usuwał ją od matki. Do licznych kłopotów politycznych Jana III, przystąpiły bolesne domowe niesnaski.

§. 36.

Niesnaski domowe z królewicem Jakóbem. Ostatnia i znowu bezskuteczna wyprawa Jana III 1691.

Wojna turecka była w zawieszeniu od r. 1688. Sprawy wojenne ograniczały się na samym odporze. W październiku 1690 pustoszyli Tatarzy okolicę Złoczowa, w czerwcu 1691 spalili 50 wsi królewskich w okolicy Żółkwi. Ukraina była zniszczoną; ogromna szarańcza w r. 1690 przyczyniła się do jej spustoszenia. Nieudolność prowadzenia wojny ze strony polskiej pozwoliła Kamieńcowi wzróść w niezdobytą fortecę.

Wyprawa r. 1691 miała przywrócić dawny blask orężowi polskiemu. Król wyjechał z Warszawy do Złoczowa z żoną i synem Alexandrem, który już dorastał. Obaj synowie towarzyszyć mu mieli w wyprawie. Jakób zawezwany przez Załuskiego odpowiedział, że nie pojedzie z żoną na Ruś, bo ją na niegrzeczności królowej matki wystawiać nie chce. Gdy się dowiedział że ojciec Alexandra ze sobą bierze, oświadczył, że Polskę opuści i do cesarstwa się wyniesie, jeżeli się to stanie. Pogniewany Sobieski odpowiedział synowi, że może jechać gdzie chce, ale w takim razie wracać nie ma potrzeby, bo niebłogosławieństwo ojca towarzyszyć mu będzie. Po długich perswazyach skłonił się Jakób do posłuszeństwa i wysłał *Votę* i rezydenta weneckiego *Alberti* z przeprosinami do ojca. Nie omieszkała z tej domowej burzy korzystać Marysieńka, która do Jakóba i jego żony gorącą powzięła nienawiść.

Dnia 15 sierpnia odbyła się rada wojenna w Złoczowie. Postanowiono zdobyć Suczawę i Sorokę, dwa główne spichrze Kamieńca,

zagrozić Jahorlikowi stolicy Tatarów budziackich, a połączywszy się z obiecanymi posiłkami austryackimi, które od Siedmiogrodu nadejść miały, podbić ostatecznie Mołdawię i Wołoszczyznę. W tym celu zjednano luźne Kozactwo, które pod watażką Samuchą ofiarowało usługi swoje i pchnięto ich z Niemirowa ku Jahorlikowi. Miano zapewne nadzieję, że Kamieniec odcięty sam poddać się będzie musiał. Soroka została zdobytą, zapewne przez wysłany umyślnie hufiec. Główna armia koronna i litewska, przy której znajdował się król z synami i hetmanami, przebywszy Dniestr pod Niżniowem 27 sierpnia, a Prut pod Śniatynem, szła ku Soczawie. W tej drodze spotkano się z sułtanem budziackim i 30.000 Turków, prowadzącymi zwykły prowiant do Kamieńca. Dnia 10 i 11 października toczyły się krwawe harce, które 12 przeszły w gorącą, powszechną walkę. Król, jak donosi Matczyński, „nadszedł, spojrzał i zwyciężył“, ale było to ostatnie zwycięztwo. Turcy i Tatarzy uciekli, po stronie polskiej znaczne były straty. Zginął między innymi Wacław Iskra, jeden z najwaleczniejszych wojowników Sobieskiego. Król zwrócił się ku siedmiogrodzkiej granicy ku Niemczy (nad Mołdawą), którą zdobyto. Nadeszła już była wiadomość, że Ludwik badeński stoczył (dnia 29 sierpnia) walny bój pod Salankemen z wezyrem Mustafą Kiuprilim, że dzielny Mustafa poległ, a cesarscy walne nad przerażonymi Turkami zwycięztwo odnieśli. Mahometanizm runął po raz ostatni, aby się już więcej nie podnieść. Ale w szczęściu zwycięztwa zapomniano znowu o sprzymierzeńcu, który pojawieniem się swojem na Wołoszczyznie rozerwał siły nieprzyjacioł. Nie przysłano obiecanych 5.000 pomimo wielokrotnych nalegań, co więcej nie pozwolono nawet na dowóz żywności z Siedmiogrodu. Z Sambora musiała ją wojsku dostarczać królowa. Deszcze ustawne, wezbrane rzeki, zimno dotkliwe nie pozwalały królowi posunąć się dalej. Rozpoczął się straszny odwrót, gdzie wojsko polskie zmarniło się i zdemoralizowało do reszty. Samych koni 20.000 padło w odwrocie. Jan Sobieski odprowadził do granic polskich tłum żebraków i straszydeł. Tak się skończyła ostatnia bohatyra wyprawa *).

§. 37.

Schyłek panowania Jana III. Propozycye pokoju ze strony Turcyi. Sejm r. 1693 zerwany.

Trudno o smutniejszy w dziejach czas, jak ostatnie lata Jana Sobieskiego. Jest to obraz ciężkiego konania wielkiego wojownika, krwawy zachód ostatnich promieni chwały narodowej.

*) Załuski i *Jonsac* bardzo szczupłe o tej wyprawie podają wiadomości.

Pomiędzy smutnymi objawami tego czasu, położyć wypada na pierwszem miejscu chybiające wyprawy tureckie. Od r. 1684 żadna się nie powiodła. Polacy zwyciężali, byli postrachem Turków, ale najmniejszej nie odnosili korzyści. Jakaż tego przyczyna? Pierwszą jest niezawodnie niedopisywanie sprzymierzonych Austryaków i Moskali. Jeżeli Austrya nie chciała łożyć żadnych kosztów na pomoc w podboju Wołoszczyzny i Mołdawii, jeżeli pokazywała się więcej jak dwuznaczną, ilekroć chodziło o wzrost potęgi Sobieskich, to Moskwa uważała trudnienie Polski wojną turecką i wycieńczanie jej sił w tę stronę jako wyborny środek własnego wzrostu. Ztąd owe obłudne i zdradzieckie na Krym wyprawy. Takim sposobem marzenie Sobieskiego, aby Moskale opanowali Krym, Polacy Mołdowołoszczyznę, Austryacy Węgry i Siedmiogród, aby te trzy potęgi przeszedłszy Dunaj od lądowej, a Wenecyanie od morskiej strony Konstantynopol ścisnęły, nie wypełniło się nigdy, bo żaden z sprzymierzonych nie miał ducha i zapału Sobieskiego, a każdy miał politykę od ligi św. niezależną.

Drugą przyczyną były wewnętrzne kraju stosunki. Do wojny skutecznej potrzeba pieniędzy i uchwycenia stosownej pory. Sobieski jako dobry wódz rozumiał wybornie obie te potrzeby. Starał on się o postawienie stałej piechoty, o reorganizacyę systemu wojskowego w Polsce. Wielokrotnie nalegał w instrukcyach o stałe siły, mogące utrzymać zdobycze w Ukrainie i na Podolu. Sejmy pozwalały na znaczne subsidya, ale niestety od konstytucyi do wykonania daleka była droga. Podatki nigdy w całości ściągnięte nie zostały, sejmiki relacyjne wyłamywały się z pod uchwał sejmowych, a zasłanianie braci szlachty od poborów, było jednym z głównych środków dopięcia popularności. Pomimo więc, że austryackie stronnictwo zawsze prawie przeważało na sejmach, wojna nie szła lepiej, bo owym stronnikom nie chodziło szczerze o nowe laury królewskie. Każda wyprawa ściągała się do poźnej jesieni z braku pieniędzy na żołd, i rozłaziła się wcześnie z tejże samej przyczyny. Nawet na leżach zimowych niepodobna było utrzymać żołnierza, rozchodził on się z obozu, odsłaniając kraj i niszcząc szlacheckie i duchowne dobra. Dodajmy do tego niechęć Jabłonowskiego, który francuzkiemu stronnictwu wierny, krzywem na mołdawskie wyprawy patrzał okiem, dodajmy nieporozumienia między nim a królem i królewicem o naczelne dowództwo, a wytłomaczymy sobie nieudolność wypraw, które najczęściej nawet dowozowi żywności do Kamieńca przeszkodzić nie potrafiły. Krzyk powszechny o zdobywanie Kamieńca był o tyle niesłuszny, o ile kraj nie dawał dostatecznej pomocy do przeprowadzenia trudnego oblężenia, a wyprawy mołdo-wołoskie oprócz celu dynastycznego miały cel militarny, odcięcia Kamieńca od Turcyi.

Te wszystkie okoliczności, przywodząc nieustannie przed oczy potworność organizacyi Rzeczypospolitej, utwierdzały Sobieskiego w chęci powiększenia monarchicznej władzy. Spadkobiercy myśli Maryi Gonzagi i Prażmowskiego w gorszych czasach przyszło próbować tej ciężkiej pracy. Szlachcic wyniesiony do godności królewskiej, nie miał on uroku Wazów lub Jagiellonów, w obec równych sobie, w obec towarzyszy politycznych i przeciwników, stał on się pomimo blasku chwały tylko spółzawodnikiem ich na drodze ambicyi i potęgi domowej. Żona jego odebrała tronowi urok prawości i cnoty. Nie mając szczerych w kraju przyjacioł, zdradzony przez własne kreatury, trzymał on się z razu miecza i ligi z cesarzem i ufał, że wielkie czyny postawią go wyżej nad innych. Liga zdradziła, wielkie czyny sparaliżowała niechęć kraju; rozpacz i pewien rodzaj bolesnego cynizmu opanowały duszę królewską. Zawierzył on wtenczas dwom potęgom, pokrewieństwu z kolligatami i bogactwu familijnemu. Pomimo kilkakrotnych zawodów ze strony Leopolda, Jan żeni syna z siostrą cesarzowej, córkę (jak ujrzymy niżej) za elektora bawarskiego wydaje. Austryackiej polityce powierza przyszłość swego domu a zarazem przyszłość Polski. Zdaje mu się, że Leopold pomoże synowi do tronu, jeżeli nie jako synowi kolligata, to jako krewnemu. Większą może jeszcze nadzieję pokłada w pieniądzach. Żyd *Betsal* dzierzawca dóbr królewskich, przychodzi do przeważnego na dworze królewskim znaczenia. Sprzedaż urzędów, cięży niestety nietylko na królowej, ale i na króla pamięci.

Rok 1692 tak burzliwy na zachodzie, dla Polski upłynął spokojnie. Jabłonowski hetman w. kor. z kolegą swoim Felixem Potockim, następcą zmarłego Andrzeja, poprzestać musieli na straży granic, a straciwszy nadzieję prędkiej wyprawy na Kamieniec, zmocnili załogą i świeżemi robotami fortyfikacyjnemi okopy św. Trójcy, forteczkę już w r. 1684 w obliczu Kamieńca wzniesioną a następnie zaniedbaną. W roku 1691 zawarła Francya przymierze z sułtanem Achmetem; temu to zapewne przymierzu przypisać należy, że Achmet w r. 1692 przez hana tatarskiego ofiarował Polsce oddanie Kamieńca, Podola i Ukrainy, byle od ligi św. odstąpiła. W początkach r. 1693 przybył do Polski nowy poseł francuzki *D'Ennevalle*, zapewne w chęci popierania tego traktatu. Sejm grodzieński d. 7 stycznia otwarty miał stanowić o dalszem prowadzeniu wojny.

List Stanisława Dąbskiego biskupa kujawskiego „*ad deliberatorias Regiae Mts literas*“ (umieszczony w Załuskim *Ep. h. f.* T. I, p. II, p. 1297) dobrze kreśli smutną ówczesną sytuacyę polityczną Polski. „Jeżeli nie zabłyśnie nadzieja powszechnego europejskiego pokoju, pisze Dąbski, i sejm nasz nie dojdzie, bo nie w innym celu wysyłają monar-

chowie posłów swoich do nas, jak tylko dlatego, aby służąc celom swoich panów, nasze rady wywracali, zwłaszcza, że i sami rozerwaliśmy się na fakcyę francuzką i niemiecką, i w tych fakcyach naszej szukamy korzyści.... Radziłbym wszakże na przyszłym sejmie najpierw pomyśleć o pokoju, nad który po tylu krwi chrześcijańskiej wylaniu, po tylu wydatkach ubogiego ludu, po tylu daremnych kosztach i tylu dowodach niewdzięczności sprzymierzonych, nic pożądańszego być nie może. A chociaż ci sprzymierzeni tak nas pchają w nieszczęście, że się zdajemy w kwestyi pokoju lub wojny zupełnie od nich zawisłymi; to przecież jeźli ujrzą u nas stateczną do dalszych bojów niechęć i nie skuszą więcej łatwowierności naszej; muszą sami skłonić się do pokoju, którego my w rozpacznem naszych spraw położeniu wszyscy pragniemy.“

Sejm styczniowy r. 1693 sprawdził obawy wyrażone powyżej w pismie Dąbskiego. Odbywał się w Grodnie, marszałkiem został Kryszpin *de Kirszenstein* pisarz polny lit. stronnik króla. Rozpoczęły sejm kłótnie o kasztelaństwo łęczyckie nadane Towiańskiemu, Litwinowi. Biskup chełmski Stanisław Witwicki, ten sam, który na przeszłym sejmie do wyroku na Łyszczyńskiego wiele się przyłożył, i Jan Pieniążek wojewoda sieradzki, znany nam nieprzyjaciel króla, wnieśli skargę o bluźnierstwo przeciw Betsalowi faworytowi królewskiemu, przyczem Witwicki ubliżających królowi użył wyrazów. Senat napomniał Witwickiego, i przekazał sprawę Betsala do zwykłych sądów. Niebawem w izbie poselskiej Kierdej poseł wileński, zaniósł skargę na Sapiehę, niszczącego zimowemi leżami dobra duchowne i szlacheckie. Dnia 10 lutego udało się przecież przyprowadzić posłów do złączenia się z senatem, ale już nazajutrz posłowie łęczyccy Szumowski, Grabski, Iwański wyszli z protestacyą i sejm zerwali. „Dziwnem było zjawiskiem, pisze Załuski, że nikomu oto nie chodziło, bo każdy widząc, że nie ma podobieństwa dojścia sejmu, życzył sobie aby się to jaknajprędzej stało, dla niewygód, jakich w Grodnie doznawano. Jeden król się zmartwił i pracował aby posłowie wrócili, ale było to rzeczą niepodobną.“

Załuski w mowie swojej dziękującej za biskupstwo płockie, dnia 13 stycznia mianej *), nazywa Rzeczpospolitę *„Respublica miraculorum“*. Wspomniawszy o dziwowiskach natury, które się w postronnych objawiły krajach, jako to, trzęsieniach ziemi, potworach i t. p. twierdzi, że się wszystkie cuda w wyższym stopniu w Polsce objawiają. Przytaczamy tu ustęp charakterystyczny, jako przykład humorystycznej wymowy biskupa, malujący nam dobrze opłakany stan Polski. „Fantazya polska, mówi Załuski, jako *luna mutatur et nunquam in eodem statu permanet.* Zebrawszy się tu na to, abyśmy prawa stanowili, około dobra pospolitego chodzili, a my dalekimi od praw chodzimy drogami, i tak *singuli dum laedimur, universi periclitamur*, wszyscy się gniewamy, wszyscy ramionami

*) Mowy Załuskiego wydanie kaliskie 1734, stronnica 302.

z podziwieniem ruszamy, że nadwątłona ojczyzna nasza nie podnosi głowy, a żaden *de remediis* nie myśli. W jednem się tylko miejscu kręcimy, jako *liquidis Phrygius Maeander in undis*. Wielki tedy w ojczyznie naszej *terrae motus*, nie w ziemi się, ale w niespokojnych naszych myślach i fantazyach znajduje. Z Francyi o wielkich i nigdy przedtem niesłychanych pisano nieurodzajach: czy nie jest-że Polska *in eodem*, jako tamte kraje *statu?* wszystkie nam imprezy nasze i zawody, jako z kamienia idą, ledwo nie krwawemi łzami nasze *jugera* skrapiamy..... Narodziło się *medicos in alienam contumeliam venustos*, liczymy wiele *facundos malo publico, privatum cuique decus imprimes*, co inszego *in Senatu* mówimy, a co inszego w domu. Dlatego nie dziw, że pierwej sejmom *in requiem* dzwonimy, niżeli się urodzą..... Narzeka słusznie kancellarya WKM., że się nic według czasu nie dzieje; podatki postanawiamy a nie oddajemy, żołnierzowi nie płacimy, nic według czasu nie czynimy“ itp.

Po zerwanym sejmie, odbyła się jak zwykle rada senatu. Wystąpił poseł cesarski hrabia *Nostiz*, nic wszakże pocieszającego Rzeczypospolitej nie przynosząc. Nazajutrz gotował się *D'Ennevalle* poseł francuzki do audyencyi, gdy go w nocy śmierć nagła zabrała. Przybyły na jego miejsce ajent *Moro* noszący charakter duńskiego rezydenta, wystąpił z propozycyami pokoju bez udziału sprzymierzonych. Poparł jego żądania najazd Tatarów na Ruś, którzy 40.000 dusz w jassyr powlekli! Nie wiadomo nam o ile Jan III skłaniał się do pokoju, z listu x. *Voty*, podówczas w Rzymie będącego dowiadujemy się, że papież Innocenty XII, następca zmarłego w r. 1691 Alexandra, na tę wiadomość ruszył tylko ramionami i posiłków pieniężnych dać nie chciał.

§. 38.

Kłótnia hetmana litewskiego Sapiehy z biskupem wileńskim Konstantym Brzostowskim. Sejm warszawski r. 1693 zerwany.

Nie doszedł więc pokój do skutku, na wojnę zaś nie było ani pieniędzy ani wojska. Do klęski powszechnej dołączyła się groźna kłótnia na Litwie. Od upadku Paców główną, groźną królowi potęgą byli tam Sapiehowie, stronnicy cesarza i kurfirszta, ludzie ogromnej ambicyi i nieznającej granic dumy. Umieli oni zawojować sejmiki, trybunały, wynosząc swoich przyjacioł a prześladując stronników królewskich. Do tych ostatnich należał w szczególności biskup wil. Konstanty Brzostowski, Kryszpinowie na Żmudzi, z których jeden był podówczas biskupem żmudzkim, drugi pisarzem w. lit. a poczęści i Radziwiłłowie, acz przejściem ogromnego dziedzictwa Bogusławowego w inne ręce osłabieni a od królowej niecierpiani.

Kazimierz Sapieha hetman w. lit. nienawidząc Brzostowskiego, niszczył dobra duchowne obszernego jego biskupstwa stacyami żołnierskiemi. Dobra duchowne były wolne od stacyj; od pewnego czasu wszakże opłacały dobrowolnie hybernę, podatek na zimowe leże wojska. Był więc Brzostowski w prawie swojem, gdy dnia 22 czerwca wystosował uroczyste napomnienie do Sapiehy o ucisk dóbr biskupich i własności kościelnych. Ale napomnienie to groziło klątwą kościelną w przeciągu ośmiu niedziel zapaść mającą, jeżeli hetman wojsk nie wyprowadzi i szkód przez nie zrządzonych, nie wynagrodzi. Sapieha, ufając plecom, jakie miał w Rzymie i Wiedniu, nietylko się nie zastosował do napomnienia biskupiego, ale wysławszy apelacyę do Rzymu, dobra biskupie większą niż kiedykolwiek tłuszczą żołnierza najechał, tak że wiele kościołów parafialnych pustką stanęło, a nawet srebra kościelne poszły na łup wojskowego drapieztwa. Wtedy Brzostowski udał się o pomoc do nuncyusza w Polsce *Santa Croce* i wytoczył proces Sapieże przed sąd sejmowy.

Król, acz mający tysiące powodów do nienawiści ku Sapiehom, przeraził się gwałtownością postępku biskupiego. Pojął on, jak zgubnem dla Rzeczypospolitej będzie ten spór na Litwie. Jakoż nie omieszkali Sapiehowie przedstawiać tej sprawy jako intrygi stronnictwa francuzkiego, które w nowoprzybyłym pośle Ludwika x. *Polignac* (w lipcu) nowego otrzymało przewodnika. Z tej przyczyny, czy też rzeczywistą zatrzymany chorobą, nie wyruszył król z dóbr swoich ruskich na sejm, zapowiedziany na 24 grudnia 1693, a napisawszy uniwersał zawiadamiający o swojej chorobie, posłał go kardynałowi prymasowi Radziejowskiemu z prośbą, aby rozesłał go od siebie i sam obradom przewodniczył. Radziejowski wymawiał się błahymi pozorami że koni nie ma, że pokoje w jego warszawskiem pomieszkaniu jeszcze się nie ogrzały. Tymczasem niewiadoma jakaś ręka puściła kopię uniwersału między gromadzących się posłów i wznieciła powszechne podejrzenie, dlaczego król od przewodniczenia sejmowi się usuwa. Listu okólnego prymasa, nikt z zasady przyjąc i czytać nie chciał. Wiedząc zkąd owe trudności pochodzą, senatorowie poszli do Benedykta Sapiehy podskarbiego w. lit, aby się od niego o sposobie dojścia sejmu dowiedzieć. Gdy Radziejowski przybyć na sejm nie chciał, uradzono wreszcie, aby kanclerz kor. Jerzy Denhof zgromadzonym na nabożeństwo w kościele św. Jana posłom przeczytał uniwersał królewski. Dowiedziano się wszakże że Litwini, zaraz po przeczytaniu uniwersału, przeciw niemu protestować i wyjść mają. Stanęło więc, aby uniwersał wciągnąć w akta warszawskiego grodu a posłom ustnie przyczynę niebytności królewskiej zapowiedzieć. Zawiedzeni w nadziei usłyszenia uniwersału posłowie, nie zaprotestowali wprawdzie

ale już nazajutrz wnieśli manifest przeciw rozpoczęciu sejmu, zarzucając nielegalność jego zwołania i żądając aby wydany Sapieże przez biskupa wil. proces cofniętym i skrypt *„ad archivum“* na sejmie r. 1690 dany, skasowanym został. Na tej protestacyi skończył się sejm warszawski, który właściwie nawet się nie rozpoczął.

Nie znamy bliżej skryptu w r. 1690 *ad archivum* danego, o którym wspominaliśmy w §. 35. Być może, że Sapieżyńcy przeciw temu „podstępem w zamieszce sejmowej“ powstałemu skryptowi protestowali w imieniu ligi św., której Sapiehowie w interesie cesarza bronili. Skrypt ów, jak widać z Załuskiego, wspominał o pokoju z Turkami, a podług słów manifestu „nadwerężał sławę Rzeczypospolitej przed obcymi i wystawiał ją na pośmiewisko“.

§. 39

Biskup Brzostowski wyklina Sapiehę. Radziejowski zapozywa biskupa. Rzym zawiesza klątwę. (1698.)

Sprawa biskupa i hetmana wikłała się tymczasem coraz bardziej. W lutym 1694 próbowano polubownej ugody za pomocą prymasa i nuncyusza *Santa Croce* w Łowiczu. Prymas stawał gorliwie przy sprawie Sapiehów, nuncyusz przy biskupiej. Układy pokazały się bezskutecznymi; nowemi napomnieniami biskupa i nuncyusza pogardził Sapieha. Wtedy, korzystając z uroczystości jubileuszowej, która wielkie mnóstwo ludzi do Wilna zgromadziła, Brzostowski wyklął Sapiehę z wszystkimi jego „doradźcami“ publicznie nie dotykając wszakże wojska tą klątwą (14 kwietnia). Klasztory wileńskie, obsypywane dobrodziejstwami Sapiehy sprzeciwiły się nakazowi biskupiemu a dumny hetman, nie wiele troszcząc się o biskupa, codziennie mszy słuchał u Jezuitów.

Zapewniwszy sobie przychylność prymasa, do niego tą razą apelował Sapieha. Radziejowski nie tylko zniósł klątwę, ale zapozwał biskupa, jako metropolita i *legatus natus*. Zaprotestował przeciw temu nuncyusz *Santa Croce*, arcybiskup Seleucyi, uważając krok prymasa za uszczerbek własnym prawom i exkommunikacyę biskupią potwierdził. Sprawa ostatecznie musiała roztrzygnąć się w Rzymie.

Jakoż papież Innocenty XII brewami z dnia 7 sierpnia zawiesił exkommunikacyę Sapiehy do trzech miesięcy i załatwienie sporu polecił kardynałowi Radziejowskiemu i nuncyuszowi *Santa Croce*. Król zawezwał obie strony do ugody na radę senatu do Warszawy (w październiku). Dwa tygodnie toczyły się układy, Sapieha zerwał je wreszcie i powrócił na Litwę. Król dnia 15 listopada wydał mu pozew na sąd sejmowy w sprawie biskupa. Litwa do walnej na przyszłym sejmie gotowała się utarczki.

W pismie przez hetmana Sapiehę przed sejmem wydanem (Załuski T. I, p. II, p. 1364) całą winę zamięszania Rzeczypospolitej sprawą Brzostowskiego składa autor na francuzkie stronnictwo i posła *Polignac*'a. Francyi chodzi, utrzymuje Sapieha, o sklejenie pokoju Polski z Turcyą, i dlatego używa wszelkich środków paraliżowania czynności wojennych i działań dla ligi św. Francya naraża Polskę na straszną wojnę z Moskwą, Austryą i kurfirsztem, wskazując nam tylko jednego, mizernego sprzymierzeńca, Tatarów. Ponieważ łatwiejby jej było „porozumieć się z jedną osobą, niż z całym wolnym narodem", dlatego stara się Francya o postawienie w Polsce absolutyzmu, swata królewica Alexandra z xiężniczką Orleanu itp. Nie posiadamy niestety środków, aby sprawdzić te podania Sapiehy i podać bliższe szczegóły o roli *Polignac*'a w tym sporze O ile z danych materyałów widzieć można, król był szczerze za zgodą Sapiehy z biskupem, królowa była w najgorszych z Sapiehami stosunkach. Wiemy także, że Sapieha wszelkich używał środków, aby w obec grożącej mu burzy silnie stanąć na Litwie, że posłów na sejm pod osłoną wojska swojego obierał, że temuż wojsku na wierność sobie przysięgać i z wiadomością o tej przysiędze posłów do króla słać kazał itp.

§. 40.

Sejm r. 1695 przez Sapiehów zerwany.

Wprzeddzień sejmu (11 stycznia) liczni senatorowie zeszli się na pokoje królewskie w celu traktowania z Benedyktem Sapiehą, podskarbim w. lit. który w nieobecności hetmana lit. sprawę jego prowadził. Starano się raz jeszcze o zgodę, ale bezskutecznie. Nazajutrz zaledwie posłowie zgromadzili się w izbie, a marszałek sejmu grodzieńskiego Kryszpin (sejm ostatni warszawski nie doszedł jak wiadomo do elekcyi marszałka) podniósł starą laskę w celu zagajenia nowej elekcyi; Dąbrowski, podkomorzy wileński zaprzeczył mu laski na podstawie, że na sejm obecny posłem obranym nie został, a na grodzieńskim należał do wątpliwych. Stanęli w obronie Kryszpina koroniasze dowodząc, że nie będąc posłem ma prawo zagaić zgromadzenie, skoro był marszałkiem, Dąbrowskiego popierali Litwini. Nie przyszło zatem do zagajenia i w ten sposób sejm w samych początkach rozbił się na sessye korony i Litwy; pierwszym przewodniczył Kryszpin, drugim Dąbrowski. Król wezwał posłów i senat do siebie, pragnąc uspokoić zamieszkę. Litwini postawili warunki: 1) Aby król sejmikowi żmudzkiemu zerwanemu, nowe nakazał wybory, gdzie Kryszpin na kandydata się podając posłem zostać może, w którym to przypadku pozwolą mu podnieść laskę; 2) aby mandat przeciw hetmanowi litewskiemu skasowanym i wszystkie kroki biskupa wileńskiego przeciw niemu cofnięte zostały; 3) aby Dąbrowski tymczasem

przewodniczył sejmowi. Zaprotestowali przeciw temu posłowie łęczyccy i mazowieccy. Oba narody obradowały osobno.

Spodziewano się, że przybycie głównego bohatyra sporu, hetmana litewskiego Kazimierza Sapiehy uspokoi zamieszkę. Dnia 24 stycznia stanęły w Warszawie pierwsze jego hufce, z ogromnym przybrane przepychem, niebawem przybył i sam oczekiwany magnat. Smutny był zaiste widok tej groźnej potęgi, trzęsącej sejmem i Polską. W obec niej gasnął nawet pełen zasług Jan III, który tak mało w burzliwych spółczesnych budził uszanowania, że kasztelanic Towiański pokłóciwszy się z niejakim Nieżuchowskim, na pokoje królewskie z gołą zapędzał się karabelą i krwią zbroczył mieszkanie królowej.

U kardynała prymasa toczyły się układy z Sapiehą, od których dojście sejmu zależało. Pogodził się hetman z nuncyuszem apostolskim, oddawszy mu wizytę Ale układ szedł oporem, tem bardziej, że z niewiadomych bliżej powodów sam Radziejowski sprzyjał Sapieże. W izbie sejmowej tymczasem codziennie taż sama toczyła się komedya: Kryszpin przychodził rano z swymi stronnikami i zagajał sessyę do obioru marszałka; Dąbrowski protestował z Litwinami. Wśród tej sceny przychodziło nieraz do guzów i szabel.

Trwał ten smutny stan, owoc złej wiary Sapiehów aż do 20 lutego. Wiadomość o napadzie Tatarów nie pozwoliła dalej bolesnej odgrywać komedyi. Sapieha na ugodę nie przystawał, nie dozwalając, żeby się do niej wtrącał natrętny Polignac, Litwini nie dozwalali rozpoczęcia sejmu. Rozjechali się więc do domu posłowie, unosząc zgorszenie, które w następnych latach sowite wydało owoce. Na wzór sejmu r. 1695 rozerwanego z najbłahszych powodów, rwały się następne pod lada pozorem, skoro tego potrzeba było potężnym królikom. Parlamentaryzm polski znikczemniał na nędzną ofiarę przewrotności i prywaty.

Na radzie senatu, dnia 18 lutego rozpoczętej, też same powtórzyły się kłótnie. Kazimierz Sapieha rzucił podejrzenie na dwór królewski, że z jego tylko poduszczenia Brzostowski posiągnął się do exkommunikacyi; Brzostowski wykrył w gwałtownej mowie bezprawia Sapiehów na Litwie, oskarzając ich o chęć rozerwania unii. Zakończył: „Padam na kolana najjaśniejszy panie! uwolń mnie od tego złego człowieka!“ Zgromadzony senat nie umiał podać innej ku obronie kraju rady, jak tylko zwołanie pospolitego ruszenia. Popierała ten projekt partya Sapiehów, która może i o detronizacyi myślała. Na sutych ucztach, dawanych szlachcie braci przez tych królików Litwy odzywały się głosy: „król Jan podupadł, ciebie Kazimierzu królem uczynimy“.

§. 41.

Walki z Tatarami i Turkami w latach 1694 i 1695.

Od wyprawy r. 1691 na Wołoszczyznę, która była ostatnią wyprawą Jana III i spółczesnej zwycięzkiej bitwy pod Salankemen, wojna świata osłabła. Leopolda siły były rozerwane, Francya sprzymierzyła się z sułtanem, w Polsce trwała zamieszka. W r. 1693 oblęgł x. *de Croy*, *generalissimus* cesarski, Belgrad, ustąpił wszakże przed nadciągającą pod Bujuklim Mustafą wezyrem odsieczą. Roku 1694 dowodził armią cesarską jen. *Caprara*, nie z lepszym wszakże powodzeniem. W 1695 objął komendę kurfirszt Fryderyk August saski, poźniej król polski, waleczny żołnierz, ale lichy wódz i nic znaczniejszego nie zdziałał. W Polsce ciężar wojny spoczywał na barkach Stanisława Jabłonowskiego. Ograniczano się na niepokojeniu Kamieńca od okopów św. Trójcy i na przeszkadzaniu dowozowi żywności do tej fortecy.

W r. 1694 przy takiej sposobności walne Polska odniosła zwycięztwo. 40.000 budziackich i białogrodzkich Tatarów pod Jałaagą prowadziło od pól cecorskich „zaharyę“ (żywność) do Kamieńca. Przeszedłszy Dniestr pod Uścieszkiem, Tatarzy rozrzucili szeroko hufce swoje, aby zasłonić marsz głównego taboru ku fortecy, a przy sposobności i jassyr pozabierać. Jabłonowski rozłożył w stósownych miejscach oddziały szybkiej konnicy, które potykały się szczęśliwie z Tatarami. Najznakomitszy bój stoczono pod Hodową, gdzie mały oddział 360 ludzi, „Leonidasowemu równy“ rozprószył i pobił do 10.000 Tatarów *). W Październiku t. r. (podług *Jansac*'a) pobił sam Jabłonowski nad Dniestrem nowy turecko-tatarski konwój żywności i zabrał cały ogromny transport. Kawę mierzono korcami i za czwartą część wartości sprzedawano w obozie.

Pomścili te niepowodzenia Tatarzy walnym najazdem, w lutym 1695, na Lwów wymierzonym. 60.000 Ordy pod Tzachem Gerejem, stanęło dnia 11 lutego na polach Zboisk i krakowskiem przedmieściu. Obecny w mieście Stanisław Jabłonowski i podskarbi nadworny kor. Anastazy Miączyński zaledwie 3000 wojska liczyli. Nazajutrz wyprowadził Jabłonowski część konnicy przed krakowską bramę, Miączyński na pola Zboiskie. Walka była ciężką i uporczywą, trwała 8 godzin. Jabłonowski omal że od miasta odciętym nie został. Uratował go Miączyński, wypadło jednak cofnąć się w mury miasta. Tatarzy rażeni strzałami z dział nie próbowali ataku i nazajutrz zostawiając licznego trupa na pobojowisku zwrócili się ku Żórawnu. Wojsko polskie, nie liczne, stra-

*) Załuski T. I, p. II, p. 1347.

ciwszy w bitwie pod Lwowem 400 ludzi, z daleka tylko obserwowało ich poruszenia. Dobra królewskie padły ofiarą najazdu, który bolesnym dla serca królewskiego był ciosem.

§ 42.

Sprawy domowe i śmierć króla Jana III (1694 — 1696)

Jan III chylił się tymczasem do grobu. Przeżywszy sławę i szczęście wojenne, ujrzał się na starość otoczonym niezgodą domową, zamieszką kraju, przygniecciony zupełną niemożnością działania. Ostatnią chwilą szczęśliwą było dlań wydanie ukochanej córki Teresy Kunegundy za Maxymiliana Emanuela elektora bawarskiego, wdowca po cesarzewiczównie Maryi Antoninie, ewentualnego spadkobiercę tronu hiszpańskiego. Czuły ojciec pisał dla córki pożegnalne wiersze, układał dla jej męża szerokie polityczne projekta. Ślub przez prokuracyą odbył się dnia 15 sierpnia 1694.

Ostatnie dwa lata życia zachował Jan III pewną rozpaczną obojętność na wszystko. Obok niego intrygowała królowa z posłem francuzkim Poliniakiem, Jakób królewic żył w niezgodzie z matką i braćmi. Ojciec *Vota*, lekarze *O'Connor* i żyd Jonasz, spekulant *Betsal* byli najbliższymi króla powiernikami. Dokuczała mu chorobliwa otyłość, dokuczała bolesna choroba, kamieniem zwana. Rok 1696 zastał go w ulubionem ustroniu, które sobie pod Warszawą wybudował, w Willanowie.

Rada senatu zwołana tamże pozwoliła królowi wyjechać do cieplic czeskich. Ale choroba jego nagłymi postępowała kroki. Marya Kazimira, przeczuwając bliską śmierć królewską, prosiła Załuskiego biskupa płockiego, aby go skłonił do napisania testamentu. Załuski znalazł króla upadłego na duchu, skarżącego się na szkodliwe skutki zadawanych sobie leków merkuryalnych. Gdy mu biskup ducha dodawać począł rzekł Jan: „Dajmy temu pokój; powiedz mi raczej, czem się zajmujesz w rezydencyi twojej pułtuskiej?“ Biskup opowiedział swoje trudy i prace około dobra dusz, w końcu zaś kierując rozmowę ku powierzonej sobie przez królowę sprawie rzekł: „Mam krewnych, zajmuję się spisaniem inwentarza mego dobytku i testamentem.“ Sobieski zaśmiał się na to śmiechem wielkim: „Ty! mądry biskupie piszesz testament! Co ci po testamencie? Niech ogień spali ziemię po mojej śmierci, cóż mnie to obchodzi?! Czy myślisz, że lepiej będzie na przyszłość, skoro tak żniwo złego urosło? Czy myślisz, że potomność, w której grzech, złość i zdrada tak wybujały, będzie się do rozkazów twoich stosować po twojej śmierci, skoro cię za życia słuchać nie chciała? Poco narażać exekutorów na zgubę duszy, na pokusę niewykonania obowiązku? Raczej pamiętać o

zbawieniu własnem i nie troszczyć się o więcej!“ A gdy biskup hamował króla twierdząc, że owe niedotrzymywania testamentów są tylko wyjątkami, Sobieski wołał gorzko: „Nie ma dobrego człowieka, nie ma ani jednego!“

Dnia 17 czerwca, w dzień św. Trójcy, w którą to uroczystość przed laty dwudziestu dwoma królem obranym został, Jan III gorzej się mieć zaczął. Zawezwano Załuskiego, aby go nakłonił do przyjęcia śś. sakramentów. „Co słychać w Warszawie“, zapytał biskupa. „Modlą się za WKM. o długie panowanie jego. Dzisiaj rocznica jego elekcyi. Przy tej okazyi może się WKM. wyspowiada.“ Sobieski odłożył spowiedź na jutro, tłomacząc się brakiem zebrania ducha. Wysłuchał mszy świętej, po obiedzie rozmawiał kilka godzin. Nagły, gwałtowny atak apoplektyczny pozbawił go zmysłów. Już płacz rozlegał się po komnatach Willanowa, Załuski wołał głośno, aby żałował za grzechy i dawał mu absolucyę, gdy *„agnus“* Innocentego XI przyłożone do ust królewskich, wśród modlitw świątobliwego spowiednika O. Skopowskiego, przywróciło mu przytomność *). Obudziwszy się zapytał, co się z nim stało. Podług *Coyer*'a miał się odezwać po włosku: *Stava bene*, dobrze mi było! Ostatnie chwile użył król do przykładnej spowiedzi i przyjęcia olejów świętych. O ósmej wieczór oddał Bogu ducha, w skutek powtórnego apoplektycznego napadu. Twarz zmarłego zmieniła się do niepoznania.

Zaledwie minęła pierwsza chwila boleści, królewic Jakób pospieszył na zamek warszawski i odebrał przysięgę wierności od gwardyi, załogą w nim stojącej. Z tamtąd wysłał do matki z kondolencyą i przestrogą, że jej na zamek nie puści. Nazajutrz ruszył orszak z ciałem królewskiem do Warszawy, towarzyszyła mu królowa otoczona senatorami Gwardya wzbroniła wejścia do zamku. Trup ojca stał przed zamkniętemi drzwiami. Jakóba ruszyło sumienie, zapomniał o interesie własnym, o skarbach, których strzegł przed chciwą matką. Otworzył podwoje, padł do nóg Maryi Kazimiry, „nigdy czulszemi do niej nie przemawiał wyrazami“. Marya Kazimira zdobyła zamek trupem męża, ale nie zapomniała synowi doznanej obelgi. Pragnął osobnej z nią rozmowy, nie dozwoliła. Gdy przyszło ubierać ciało nieboszczyka, nie chciała wydać korony „aby jej Jakób z głowy trupowi nie zdarł“. Bolesny Matczyński, najwierniejszy przyjaciel i druh wojenny nieboszczyka, wdział na głowę jego hełm rycerski, szczytny symbol jego chwały i zasługi.

Jan Sobieski żył lat 66, panował 22. Aż po dziś dzień pozostał on najdoskonalszym typem szlachcica Polaka z wszystkiemi jego wadami

*) Wszystkie te szczegóły w Załuskim T. II, p. 13.

i cnotami. Postać jego i twarz, usposobienie i charakter, wszystko składa się w ten typ wyrazisty. Nie jest to wszakże typ czasów świetności, jest to typ na rozdrożu ostatnich dni chwały i pierwszych dni upadku. Pełen szlachetnych popędów i najszczytniejszych dążeń, zapalna i orla natura, ma przecież Sobieski grunt miękki i słaby, duszę woskową, skłonną zarówno do buchającego płomieniem entuzyazmu jak do zupełnego zniechęcenia i moralnego upadku. Nie umiejąc zająć miejsca pana w domu, nie umie i w kraju rozgospodarować się podług raz obranej, stałej polityki; dalej od spółczesnych sięgający objęciem stosunków i spraw ojczystych, niezdolnym jest do samodzielnej reformy. Francuz smakiem, austryomanem jest widokami politycznymi, w końcu zaś politycznym zostaje niedowiarkiem. Łatwo entuzyazmujący się do wielkich przedsięwzięć traci z oczu grunt rzeczywistości, przeocza ogromne straty i szkody, zawierza losom i stawia na kartę istnienie kraju i domu. Gdy go zawód spotka, zapada w bezsiłę i otrętwienie.

Z drugiej strony, rzadko człowieka bliższego sercu i usposobieniu polskiemu. Ów gorączka, który w sali sejmowej, zapomniawszy powagi majestatu chwyta za rękojeść karabeli, aby ukrócić zuchwały Paca język, gotów każdej chwili stopnieć w łzy serdeczne, ilekroć mu kto serce przychylne pokaże. Ów pogromca Kary Mustafy, umiał radować się pierwszymi kwiatami wiosny, śpiewem ptasząt, pamiętać o kwiatkach i owocowych drzewkach, że tu już nie mówimy o tkliwem i namiętnem uczuciu dla Marysieńki. I znowu ten szlachcic z upodobaniami wiejskiemi, umiał smakować w nauce i literaturze, rozmawiać z teologami i filozofami, wznosić się do prawd religijnych wolny od przymieszek jezuickich zabobonów, a w namiocie obozowym czytywać najnowsze literatury francuzkiej płody.

Nie jednokrotnie wyraziliśmy już nasze zdania o historycznej Sobieskiego roli. Zadał on cios smiertelny potędze tureckiej: oto fakt, który go stawia na świeczniku w dziejach chrześcijaństwa i w dziejach Polski. Zaniedbał i puścił w granice Polski Moskwę: oto drugi fakt, który nie pozwala myśleć o nim bez żalu i wyrzutu. Wina ta maleje wszakże, gdy najważniejszy czynnik, naród, pod uwagę przyjdzie. Nie był Sobieski człowiekiem stworzonym na popchnięcie narodu w nowe tory, Opatrzność, czyniąc go najdoskonalszym niejako ówczesnym Polakiem, chciała z niego mieć ostatniego męża, który zachód polityczny Polski dzielnością swoją i narodu uświetnił. Sobieski zelektryzował naród, w długoletnią popadły zamieszkę, zapałem pobożnym, wojną za wiarę świętą, i piękne strony narodu zajaśniały w całym blasku, kryjąc robaka śmierci, który Rzeczpospolitę toczył. Syta chwały, popadła społeczność polska rychło w stan dawny, a dzielny Sobieski przeżył

ostatnie lata w daremnem szarpaniu. Nie wychodząc po za sferę przekazanych przez najbliższą przeszłość środków politycznych, pracował on nad utrzymaniem dynastyi swojej, położył zaufanie swoje w poparciu Austryi, a w końcu w bogactwie domowem. Nie pozwolił mu naród dokonać wielkich czynów o jakich marzył, Polska nie oparła się o brzegi Dunaju, umierając czarno widział przyszłość, oskarżał świat i wołał: „Czyliż nikt nie pomści mojej śmierci?“

Rodzina Jana Sobieskiego, z której członkami nieraz się jeszcze spotkamy, doznała tego samego tragicznego losu, co ojciec. Nie wstąpił żaden z synów Sobieskiego na tron królewski. Marya Kazimira przeżyła męża lat dwadzieścia. Syn Jakób umarł w Żółkwi r. 1737, Konstanty r. 1727, Alexander ulubieniec ojca i matki, umarł r. 1714 w Rzymie, w zakonnej szacie Kapucyna.

§. 43.

Dwaj pocci z czasów Jana III, Wacław Potocki i Wespazyan Kochowski. Wzmianka o piśmiennictwie tych czasów.

Wśród podupadającej oświaty i dobrego smaku, małą tylko liczbę imion mamy na polu literackiem do zapisania. Cudzoziemcy raczej, Francuzi i Niemcy zajmują się rzeczami polskiemi, którym wielkość Jana III nowego dodała interesu. Uczonych ludzi szukać przychodzi w Gdańsku i Prusiech, tam kwitnie astronom Jan *Hevelius*, który odkrytą przez siebie konstellacyę nazywa „tarczą Jana Sobieskiego“, Krzysztof Hartknoch, autor dzieła *De republica polonica*, Mikołaj Chwałkowski sekretarz Ludw. Radziwiłłównej i prawnik polski, Jan Schultz autor rozprawy: *De Polonia numquam tributaria* i penagiryku Jana III. W Polsce historyografia nie wychodzi po za nieudolną pracę Kaz. Zawadzkiego (Historia arcana), niesmaczny panegiryk Rubinkowskiego (Janina) i zbiór materyałów przeplatany listami historycznymi A. Chr. Załuskiego, który acz cenny dla historyka, smutne światło rzuca na zepsuty smak, małostkowość i ciasność ówczesnych pojęć politycznych. Z wielu miar jest Załuski typem intelligencyi owej epoki; styl jego naśrubowany, nieswobodny, brak pełności i sztuki cieniowania, nieśmiałość w wypowiedzeniu dosadnem prawdy, chęć błyszczenia i popisywania się wszędzie czuć się daje. Biskupi umysł nie jest wolnym od najgrubszych zabobonów i fanatyzmu. Pomiędzy spółczesnymi, sam Jan III należał do najtęższych intelligencyj, a wymowa jego miała podniosłość prawdziwego natchnienia.

Wysoki nastrój, który od niego przechodził chwilowo do narodu. nastrój, który broni polskiej raz jeszcze w całym pozwolił wystąpić blasku, zbudził także dwoch ostatnich dawnej Rzeczypospolitej poetów,

którzy sami jedni stoją na zaniedbanej piśmiennictwa niwie, znakomici geniuszem, przedstawiciele niejako ówczesnej fizyognomii narodowej. Są to cisi ziemianie, spadkobiercy starej Kochanowskiego lutni. Pierwszy z nich Wespazyan z Kochowa Kochowski (nar. 1633 um. 1698) zwierciedli nam obszerne pasmo narodowego życia od czasów Jana Kazimierza aż po pierwsze dni Augusta, drugi Wacław z Potoka Potocki podczaszy krakowski, (zmarły około r. 1693) wyłącznie do czasów Jana III należy.

Wspominaliśmy o Kochowskim już w tomie III, jako o historyku, autorze klimakterów. Dzieła jego należą wydaniem wyłącznie do epoki Jana III. „W niepróżnującem próżnowaniu“ (wyd. 1674) Kochowski wtórzy losom ojczyzny, jej klęskom i zwycięztwom od śmierci Władysława IV aż po wstąpienie Jana III na tron polski, chwali czyny waleczności, gromi gnuśność i upadek moralny, mięszając rzecz publiczną z pieśniami liryki osobistej. Wśród mniej szczęśliwych, napuszystych wyrazów znajdujemy tam wszędzie prawdziwe perły poezyi, język silny i jędrny, zbroją i mieczem chrzęszczący.

Po rozejściu się pospolitego ruszenia w r. 1672 pisze Kochowski: „A jam na naszych miłych braci przyjście, zbierał to darnie to dębowe liście.... chcąc im uwić nowy, wieniec na głowy. Com ja z wawrzynu nałamał gałęzi, co tryumfantom piękne skronie więzi, kładąc że z lauru dla wzięcia Kamieńca warci są wieńca. Jam się spodziewał, iż tam na Wawelu w prędce uderzyć miano z kartaun wielu i Bogu dzięki dając, co jest gruntem, ruszyć Zygmuntem. Lecz darmo się myśl spodziewając sili, nadzieja karmi, lecz często omyli, często choć wielkie chmury zaszumiały, drobny deszcz dały, często z brzemieniem kiedy góra chodzi, z tej matki mała myszka się urodzi, mało co ryczy siła, krowa w lesie, pożytku niesie.... Więc ją murową, wałową, polową koronę chowam nie temu gotową, co gładko mówi, lecz co Turkom duży, onę zasłuży!“

Tym zasługującym był oczewiście Jan III „Bardziej się kwapisz — pisze w wierszu: Królewska na tron droga — gdzie Turków zgraje wiarołomne biorą ruskie fortece przez szturmy ogromne, nie każdy na biesiadę szedłby tak wesoło, z jaką królu mój chucią zachodzisz im w czoło. Któż nie woli koroną ozdobić się złotą, niż ciężki dzwigać szyszak staloną robotą: lecz ty akt koronacyi odwlókłszy na potem, zimujesz miasto ciepłej izby pod namiotem... Niesfolgujem fortunom, niesfolgujem zdrowiu na wszelką cię fortunę widząc w pogotowiu, nie po słowiczym głosie, nie po cytry dzwięku, tak smaczno uśniesz, jako na poddanych ręku.

Kochowski jako historyograf nadworny towarzyszył królowi w wyprawie wiedeńskiej. Opisał jej dzieje po łacinie, po polsku sławił ją rymem p. t. „Dzieło boskie albo pieśni Wiednia wybawionego.“ W pieśniach tych naśladuje Kochowski Tassa. Oryginalnym za to jest w Psalmodii (r. 1693) dziękując za dobrodziejstwa boskie, napisanej prozą ewangeliczną. Jest to poemat wysokiego nastroju, sięgający tonów,

które dopiero najnowsza poezya nasza potrąciła. W kilkudziesięciu psalmach podnosi poeta ducha do Boga, rozważa własne i ojczyste sprawy, roztrząsa sumienie publiczne, dziękuje za dobrodziejstwa koronie polskiej od Opatrzności wyświadczone.

Przysłuchajmy się psalmowi 23 przed zwycięztwem wiedeńskiem napisanemu: „Niech cię wysłucha królu Bóg w dzień starcia z nieprzyjacielem, niech ci tarczą przeciw poganinowi będzie imię Boga Jakóbowego. Niech ci ześle na pomoc Pan niebieski pułki, a z ognistym Serafina mieczem, niechaj poprzedza oblicze twoje Pan, na wysokość gór niechaj poprowadzi jako jelenie nogi twoje, abyś widział obozy bisurmańskie, materyą zwycięztwa... Tam się przypatrzysz upstrzonym namiotom, daleko rozwleczonym, które nie tylko stolicę cesarską Wiedeń, ale i północnych rzek xiężnę, Dunaj, szeroko otaczają. Ono jak ognie gęsto się po przestronnych majdanach błyszczą, mnóstwem swojem sprzeciwiając się liczbie gwiazd na firmamencie. — Jako grzmi ziemia i po bliskich lasach echo się rozlega od huku dział, do miasta zdesperowanego bijących. — Widać z wież i blanków powywieszane chorągwie, widać i wyciągnięte oblężeńców ręce, nieodwłocznego żebrzących od ciebie ratunku. — Następuj szczęśliwie, wojuj mężnie o królu, i wszelką radę twoją, niech Pan Bóg zastępów mocą swoją utwierdza. — Niechajże tedy jedni w ciężkich armatą wozach, drudzy w mnóstwie bystrych koni ufają: król nasz w Imieniu Boskiem dokazować będzie.“

W poematach: „Chrystus cierpiący“ i „Ogród panieński“ jest Kochowski ascetą na wzór Miaskowskiego. „W epigramatach“, które mu naganę kościelną ściągnęły, wzoruje nam różnobarwne życie spółczesnych, pozwala wglądnąć w obyczaje i wady.

Przytaczamy epigram: „Bóg słowem: stań się! stworzył świat ten, aleć i my też słowem: niepozwalam! Polskę rozwalimy.“ O wolności polskiej pisze: „Wieleć my mamy swobód w tej naszej koronie, coż gdy się nie staramy i nie dbamy o nie, przeważają prywatnych pożytków chciwości, bardziej dbają o włości niźli o wolności, słobody nie swobody głowę im mozolą, niż złotą wolność bardziej samo złoto wolą.“

Mniej wykształconym, ale bogatszym w zdolność poetyczną i nieporównanie biegłym w wierszowaniu jest Wacław Potocki, ziemianin na małej wiosce Krasnem. Znano go oddawna jako tłomacza Argenidy Barklajusza, Siloreta, wydanych po jego śmierci i „Pocztu herbów“ wydanego r. 1696. Przed kilku dopiero latami przysądziła mu krytyka świeżo odkryty poemat epiczny: Wojnę chocimską, najznakomitsze dzieło poetyczne większych rozmiarów, jakie nam starożytna przekazała poezya. Odkryto jego „Peryody,“ treny na śmierć syna pisane i inne drobniejsze utwory. Potocki w Argenidzie gładkim i pięknym językiem tłomaczy, przerabia i swojskiemi uwagami urozmaica oryginał, w „Poczcie herbów“, ogromnym foliancie, gromadzi na kanwie heraldycznych wiadomości i herbowych tradycyj, najrozmaitsze płody swojej, raz wesoło rubasznej,

to znowu malowniczej, a często poważnej i głębokiej muzy. Przodem idzie historya herbu, z wielkim często oddana wdziękiem; kształt jego, powstanie podaje autorowi motyw do uwag osobnych, teologicznych, politycznych i t. p., w końcu zwraca się poeta do herbowych sobie znanych i z rubaszną dosadnością maluje ich wady i śmieszności. Epitalamia i epitafia kończą. Wszystko tam pomięszane razem: głębokie prawdy i płaskie dowcipy, piękne obrazy i tłuste dwuznaczniki. Bogatą skarbnicą samorodnej szlacheckiej twórczości jest „Poczet herbów“, szkoda wszakże wysokiej zdolności poety, który nie umiał rozróżnić chwil natchnienia od chwil rubasznej ochoty.

„Wojna chocimska“ arcydzieło Potockiego, jest niejako owocem poetycznym czasów Sobieskiego, gdy szlachecka karabela po raz ostatni skrzyżowała się z mieczami Turków na obronę świata. Wojny tureckie pobudziły poetę do wywołania przed oczy spółczesnych wielkich postaci Chodkiewiczów, Władysławów, Lubomirskich i Sobieskich. Idąc śladem Twardowskiego Potocki jest wiernym historyi, wiernym aż do nużącego wyliczania wszystkich chorągwi i dowódzców, nie pozwala sobie fikcyi co do faktów, z tąd u niego, jak u Twardowskiego, brak często rozłożenia grup, perspektywy, precyzyi. Umie on za to pewniej i dosadniej kreślić postacie swoich bohatyrów, umie kłaść im w usta złote słowa jędrnej rycerskiej wymowy, umie podnosić się do artyzmu prawdziwie homerycznej epopei.

Nie cytujemy ustępów z „Wojny chocimskiej“, niedawno po raz pierwszy wydanej i w ręku szerszej publiczności będącej. Humorystyczny a jędrny ton jego muzy pozna czytelnik z mało znanego jego wiersza: „Pełna, najjaśniejszemu Janowi III w dzień obchodu jego patrona podana“, który wesoły autor tak zaczyna: Z pełną czaszą, panie mój, stawię się do Waszej królewskiej mości, sługa, poddany, podczaszy. Pytasz z kąd'em? — Z Potoka, wątpić o tem szkoda, że w tej czaszy nie może nic być tylko — woda!... Jan jest, Jan imię twoje, wielkiej imię mocy! W tem imieniu, ja wieszczym napełniony duchem, tego ojczyźnie mojej winszuję z Baruchem: Zrzuć zgrzebne, zrzuć te znaki smutnego całunu, zrzuć z karku nieznośnego jarzmo Babilonu, oblecz nowe, weselne Jeruzalem szaty, oto król, który włada świata potentaty! Niech się Turczyn odyma pod niebieskie strychy, póki tu naszych grzechów, póty jego pychy! Nie długo pod herbownym, Ojczyzno, puklerzem, którego dziś święcimy imię, się rozszerzym. Zdarzy to miłosierny Bóg, że z naszym Janem, przebywszy morze czarne, staniem nad Jordanem: i będzie tam raz drugi słowiańskie narody chrzcił, jak je chrzcił w Dniestrze, we krwi zamiast wody!

Na Wacławie Potockim umilkła szlachecka lutnia dawnej Rzeczypospolitej. Poeci z końca ośmnastego wieku innym przemawiają tonem.

Doby czwartej — okres czwarty.

1696 — 1763.

Polska pod panowaniem królów z domu saskiego.

§. 44.

Zródła i opracowania.

Źródła: *A. Chr. Załuskiego:* Epistolae hist. fam. Tom III i IV. *Gabryela Podoskiego:* Teka, tomów 6 wydał Kazimierz Jarochowski. *Przebendowskiego:* Histoire des dernières revolutions de Pologne. *Erazma Otwinowskiego:* Dzieje Augusta II. *Wawrzeńca Rakowskiego* pamiętnik. *Krzysztofa Zawiszy* pamiętniki, wydał Bartoszewicz. *Ks. Kitowicza* pisma, wydał Edward Raczyński. *Archiwum* tajne Augusta II, wyd. tenże. Materyały do pan. Stan. Leszczyńskiego wyd. tenże. *Dziennik konfederacyi tarnogrodzkiej*, wyd. tenże. *Ks. Pstrokońskiego* pamiętniki, wyd. tenże. *Bizardière:* Histoire de la scission arrivée 1697. (po polsku przez Bartoszewicza). Księdza *Polignac*'a depesze (przedruk z Przeglądu pozn.) *Guyot de Fontaines:* Histoire des revolutions. *Partenay*'a: Histoire de Pologne sous le regne d' Auguste II. (polskie tłom.) *T. H... Fassmann*'a: Leben August des II. Życiorysy Stanisława Leszczyńskiego: *Auberta*, *Cantillona*, *Proyarta*, *Ranfta*, *Seiler*'a. *Chapelle:* Memoires pour servir a l'histoire de Pologne. *Rulhier*'a Hist. de l'anarchie T. I. *Mittag*'a: Leben August des III. *Historische Staats* und Kriegsschaubühne

im J. 1734. Biografie: Jablonowskiego przez *Jonsaca* (T. 3.), Radziejowskiego przez *Jungschultza*, hr. Fleminga przez *M. R.*, hr. Brühla i ks. Sułkowskiego przez anonima. Zbiory pamiętników: *Przeździeckiego* i *Malinowskiego* (Źródła), *T. Huberta* (2 tomy), *Nowakowskiego* (2 tomy), *Sieńkiewicza* (Skarbiec), *Grabowskiego* (Ojcz. sp. T. I.), Biblioteka ord. Myszkowskich. Pamiętnik *J. Stan. Jabłonowskiego* (w IV. tomie Bibl. Ossol.) i. t. d.

Ubogą nader jest liczba opracowań. Tu należą: *Kazimierza Jarochowskiego:* Dzieje Augusta II aż do wstąpienia Karola XII na ziemię polską, i *tegoż* Opowiadania (2 tomy). *Narbutta:* Dzieje wewnętrzne narodu litewskiego pod pan. Jana Sobieskiego i Augusta II T. 2. *Niezabitowskiego:* Życie Leszczyńskiego. *Wł. Zawadzkiego* rozprawka: Jakób i Konstanty Sobiescy. *Bartoszewicza* życiorysy znakomitych mężów 3 tomy (I. Ożarowski, Wł. Łubieński, Kaź. Poniatowski i t. d.). Tegoż życiorysy w Encyklopedyi Orgelbranda i po czasopismach. *Huberta* życiorys Adama Tarły (w pamiętnikach) *Maleszewskiego:* Essai historique sur la Pologne. *D. Mieczkowskiego:* Obrazy historyczne z czasów St. Leszczyńskiego i Zmiana polityki cara Piotra. Zaniedbanie tej epoki każe nam uciekać się do prac obcych jako to: *Schlosser:* Geschichte des achtzehnten Jahrhundertes, *Boettigera:* Geschichte Sachsens. *Förstera* Friedrich August II, *tegoż:* Gesch. der Fürsten und Höfe Europa's im 18ten Jahrh. Karola XII życie przez *Voltair*'a, *Nordberg*'a, *Limiers*'a i *Fryxell*'a. *Stenzl*'a: Geschichte des preussischen Staates. *Hermann'a:* Gesch. Russland's, *Bergmanna:* historya Piotra W. *Zinkeisen'a:* Geschichte des osmanischen Reiches, *Capefigue*'a, historya Ludwika XV, *Engla:* historya Kozaków. *Gebhardego:* historya Kurlandyi i. t. d.

§. 45.

Pogląd powszechno-dziejowy. Pierwsza połowa ośmnastego wieku.

Pokój ryswicki między Francyą z jednej, cesarstwem, Anglią i Hollandyą z drugiej strony, i pokój karłowicki między mocarstwami w ligę św. wchodzącemi a Turcyą, zamykają wiek siedemnasty. W r. 1700 niema już Turcyi zaborczej i grożącej Europie. Polska skończyła swoje posłannictwo bronienia Chrześcijaństwa przed półksiężycem; Austrya stanęła bezpiecznie od południa i wschodu. Dzięki prawicy Sobieskiego, cywilizacya europejsko-chrześcijańska, nie potrzebowała się już obawiać napaści.

Jak gdyby w miejsce pokonanego wroga cywilizacyi, występuje po raz pierwszy carstwo moskiewskie na widownię powszechno-dziejową.

Dzieje pierwszych lat ośmnastego wieku mają dwa ogniska: wojnę Francyi o dziedzictwo hiszpańskie na zachodzie a wojnę takzwaną północną na północnym wschodzie, a jako pierwszej bohatyrem jest stary Ludwik XIV, tak drugiej Piotr Wielki, car Moskwy. W tych też dwoch ogniskach życia ośmnastego wieku, Francyi i Moskwie, przygotowują się dwa rezultata jego, dwa najważniejsze fakta a zarazem największe ostateczności: rewolucya francuzka i podział Polski, zamykające wiek ośmnasty.

Całe stolecie przeszło niejako na przygotowaniach do tych dwoch faktów. Polityka Ludwika XIV, zaborcza, bezsumienna, jak z jednej strony wywołuje pierwsze obszerniejsze kombinacye i przymierza polityczne, tak z drugiej staje się szkołą dla wszystkich xiążąt Europy. Ze szkoły tej wychodzi królestwo pruskie (1701), organizm zarówno przeciw cesarstwu jak Polsce wymierzony, dążący do zaokrąglenia granic a utrzymujący się na przemian Anglią lub Francyą, Moskwą lub Austryą, wzrastający wzorową wewnątrz administracyą w potęgę, która pod rządami Fryderyka Wielkiego (1740—1786) całą wstrząsa Europą. Przejście elektorów saskich na katolicyzm (r. 1697) czyni ją spadkobierczynią protestanckiej Niemiec przodowniczki, Saxonii.

Od czasów Piotra W. awanturnicy całego świata, Francuzi i Niemcy przedsiębiorą za przewodem samychże carów polityczną, militarną i obyczajową cywilizacyę Moskwy, która na samorodnym szczepie jej absolutyzmu azyatyckiego wybornie się udaje. Moskwa odtąd wojnami z Polską, Turcyą i azyatyckiemi plemiony zajęta, czynnem wystąpieniem w wojnie północnej toruje sobie drogę do spraw europejskich, a pogromiwszy w bitwie pod Pułtawą Szwecyę, przychodzi do przodownictwa politycznego na wschodzie, narzuca Polsce króla Augusta III, a podczas wojny „sukcessyjnej polskiej“ posełа po raz pierwszy nad Ren wojska swoje. Zastępy jej grożą od tej chwili (1735) zagładą Turcyi i Szwecyi, a w „austryackiej sukcessyjnej“ i „siedmioletniej wojnie“ stanowi ona przystąpieniem swojem do Austryi lub Prus o losach środkowej Europy. Polska jest główną przeszkodą jej pochodu ku Europie; gotuje też Moskwa ujarzmienie jej ciągłem mięszaniem się w jej sprawy, przemarszami wojsk i ustalaniem wpływu swego na obywateli. Niebawem, w drugiej ośmnastego wieku połowie, przyjdzie ona do punktu kulminacyjnego swych dążeń pod niemiecką xiężniczką *Anhalt-Zerbst*, która jako Katarzyna II zasiada stolicę carów.

Podupadła moralnie Europa z poklaskiem wita jej postępy. Drapieżność moskiewska nie razi oczu cynicznej i bezsumiennej polityki ówczesnej.

W samym początku stólecia cała zachodnia Europa bije się o koronę hiszpańską, względem której od dawna wieczne niby ułożono

traktaty. August II król polski, dobiwszy się upragnionej korony, napada znienacka Karola XII króla Szwecyi, licząc na jego młodość, a wpadłszy w matnię, gotów jest zdradzić Polskę i układa się z całym światem o jej rozdrapanie. Karol VI cesarz niemiecki, obawiając się o los córki swej Maryi Teresy, jedynej dziedziczki domu Habsburgów, pracuje nad uznaniem jej za życia przez dwory i największe niesie mu ofiary. Pomimo tego, zaledwie oczy zawarł, młody Fryderyk W. opada i zagrabia Szląsk, wznieca długoletnią wojnę, która omal Maryi Teresy zupełnie nie wydziedziczyła. Nawet Francya, podjąwszy sprawę Leszczyńskiego, opuszcza ją bez honoru i piecze przy ogniu „wojny o sukcessyę polską“ własne i Burbonów hiszpańskich korzyści. Nigdzie w dziejach nie spotykamy tyle nieuczciwości, nieuszanowania dla prawa narodów, nieufności i nieszczerości, nigdzie tyle bezczelnego cynizmu, jak właśnie w tych czasach, pokrywających blichtrem oświaty zupełną nicość moralną. Z tąd to widzimy geniuszów literackich, jak Voltaire, dworujących Fryderykowi W., podziwiających Piotra i Katarzynę II, a wydających wyrok zagłady na Polskę.

Wśród tego powszechnego zgorszenia u góry, wśród zezwierzęcenia obyczajów i stargania węzłów moralności chrześciańskiej, rośnie w cichości idea rowolucyjna, która dopiero w końcu ośmnastego wieku w czyn się przemieniła. W pierwszej połowie ośmnastego wieku nie przechodzi ona granic krytyki i ironii, rzuca się na wszystko, podkopuje wiarę i tradycyę. Podczas gdy kierunek religijny czasów Ludwika XIV przechodzi w kwijetyzm i Jansenizm, materyalna filozofia wdziera się na pierwsze miejsce; obok *Voltair*'a, stają *Bayle*, *Condillac*, *Helvetius*, *La Mettrie*, w publicystyce *Montesquieu*, badacz konstytucyonalizmu. Niebawem zjawi się Jan Jakób *Rousseau* prorok rewolucyjnego zrównania, nieprzyjaciel urzędowej uczoności, autor „ugody społecznej“, obalającej ideę średniowieczną monarchii. Nie oceniając doniosłości tego kierunku, najwyrazistsi czasu swego przedstawiciele, jak Fryderyk W. hołdują mu i zdobią się jego zdobyczami.

Za wpływem tej cynicznej oświaty dopełnia się obustronnie, na tronach z jednej, między rządzonymi z drugiej strony miarka ostateczności; przeczenie wszelkich względów międzynarodowych prowadzi pierwszych do rozebrania Polski; przeczenie wszelkich form danych prowadzi najsrożej uciśnionych, Francuzów pod berłem prawnuka Ludwika XIV, do rewolucyi i zabójstwa króla.

Nic w istocie niezgodniejszego z duchem ówczesnej Europy, jak starożytna rzeczpospolita z jej ograniczeniem władzy królewskiej, niemięszaniem się w interesa sąsiadów, wstrętem do reform i ruchu, dewocyą katolicką i szlacheckim samorządem. Jeżeli despotyzmowi oko-

licznemu zawadą była jako państwo wolne i do wszelkich przymierzy ciężkie, to liberalizm ośmnastowieczny nienawidził jej jako niedostępną swoim usiłowaniom. Już w początkach tego wieku bierze się do niej niezgrabny naśladowca Ludwika XIV, szarlatan polityczny August II z sprzymierzeńcem swoim carem Piotrem i całą czeredą saskich doradźców. On pierwszy przędzie sieć jej zguby, a umierając pozostawia jej dokonanie wiernej przyjaciółce Moskwie i Prusom. Wojny Prus z Austryą ścieśniają węzły polityczne obu mocarstw z caratem; myśl podziału Polski, niegdyś przez Karola Gustawa podana, przez Augusta II tylekroć powtórzona, staje się programem absolutyzmu na północy. Niestety! wykonanie jej ułatwiła sama Rzeczpospolita, zgrzybiała w nieładzie, rozsypująca się pod mroźnym tchem ducha ówczesnej Europy.

Ostatnie dwa panowania krajowców, Wiśniowieckiego i Sobieskiego, wywołane wstrętem do polityki obcej, obaliły resztę zaufania w królewskość i powiodły do nowego wyboru zagranicznego xiążęcia. Wybór ten odbywa się po raz pierwszy pod groźbą polityki ościennej. Wybrany, August II, wchodzi jako egoistyczna, niedbająca o kraj potęga do rządów narodu i rozpoczyna po raz drugi, w gorszych dla Polski okolicznościach, historyczną rolę Zygmunta III. Sprowadza to prawdziwy przedpotopowy chaos w stosunkach kraju, wśród którego rysują się wszakże dwa nieszczęsne znamiona; znikczemnienie i spodlenie możnowładztwa i zupełna polityczna bierność szlachty. Chaos ten uspokaja dłoń obca, moskiewska. Odtąd cięży ona całą wagą na Polsce.

Równocześnie wszakże wydobywa się z toni złego lepszy, zbawienniejszy kierunek. Widny on w polityce Leszczyńskiego i jego stronników, starających się oprzeć na Francyi i zgnębionych przez Moskwę mocarstwach, Turcyi i Szwecyi, aby odzyskać samodzielność polityczną; widny w usiłowaniach reformistów, pragnących zaprowadzić odpowiedniejszą w kraju formę rządu. Oba te kierunki przychodzą za pożno; toną w chaosie, tracą czystość swoją w odmęcie namiętności i interesów familijnych, nie znajdują dosyć silnego i z przekonania płynącego poparcia. Ciężar możnowładczego samolubstwa, rozbicie narodu na hegemonie możnych, brak poczucia własnej, zbiorowej siły, gotuje przejście z swawoli do niewolnictwa. Libertynizm oświaty ośmnastego wieku, wciskający się w długotrwałą ciemnotę jezuicką, dokonywa z cynizmem dzieła zagłady. Po trzydziestoletnim śnie czasów Augusta III, szturm polityki obcej z podwójną siłą bije w spróchniały gmach Rzeczypospolitej, niesforne jej żywioły do nowego wołając boju. W dniach

rewolucyi francuskiej wreszcie, gdy na zachodzie ginie stara budowa monarchii, na wschodzie zaborczy absolutyzm zabija starą formę wolności, Rzeczpospolitę polską w chwili jej przejścia do nowej epoki bytu.

§. 46.

Sejm konwokacyi. Konfederacya wojskowa Baranowskiego. Zerwanie konwokacyi. 1696.

Bezkrólewie po Janie III, należy do najsmutniejszych kart historyi polskiej. Dzięki dziełom Załuskiego, Bizardiera i depeszom posła Poliniaka*) znamy je lepiej, niż którekolwiek z poprzednich.

Widzieliśmy wszczynające się w rodzinie zmarłego króla niesnaski, dochodzące aż do scen gorszących w przytomności ciała wielkiego wojownika. Królowa w jawnej z Jakóbem zostająca kłótni, niepohamowanej ambicyi i chciwości kobieta, namiętna i zmienna, zamyślała to o wyniesieniu Alexandra lub Konstantego na tron polski, aby Jakóba wykluczyć, to o małżeństwie z hetmanem koronnym Stanisławem Jabłonowskim, przeznaczając mu koronę. Skarby niestety, były głównym środkiem osiągnięcia berła, dla tego to z brzydką drapieżnością ubiegają się za puścizną Sobieskiego syn i matka.

Jakób wysłał wkrótce po śmierci ojcowskiej Stefana Potockiego, łowczego w. k. do Żółkwi, aby w jego imieniu dobra ruskie objął w posiadanie. Potocki spóźnił się; Jabłonowski w imieniu Rzeczypospolitej obsadził je swoim żołnierzem. Obaj Lubomirscy, w szczególności zaś podskarbi Hieronim, przeciwnicy królewskiego domu, oświadczali się za przyaresztowaniem i opieczętowaniem majątku nieboszczyka, dopóki Rzeczpospolita nie wyrachuje swoich do niego pretensyj. Zamiar ten popierał silnie głos publiczny, obawiający się potęgi nagromadzonych bogactw. Kłótnie Jakóba z matką były jednym pozorem więcej dla tego niezwykłego kroku. Z tej to przyczyny należało pospieszyć ze zgodą i podziałem spuścizny.

Dnia 24. czerwca przybył do Warszawy prymas Radziejowski, człowiek, któremu bezkrólewie obecne pierwszą przydzielało rolę. Ani zdolnościami ani charakterem nie umiał on jej odpowiedzieć. Chwilowo w przyjaznych z domem królewskim stosunkach, przyłożył on czynną rękę do uspokojenia toczącej go niezgody. Na radzie senatorów w Warszawie pod ów czas obecnych, zajmowano się głównie układami między królową i synem Jakóbem. Około 11. lipca przyszły one wreszcie do skutku; królowa, która oprócz dożywocia konstytucyą r. 1678 jej przy-

*) Zał. T. II, Bizardiere tłom. Bartoszew. Depesze *Polignac*'a w Przegl. pozn. Pamiętnik Zawiszy i Otwinowskiego. Jarochowskiego Dzieje Augusta II.

sądzonego, rościła pretensye do drugiego, na dobrach dziedzicznych przy zawarciu małżeństwa zawarowanego dożywocia, odstąpiła swoich pretensyj za summę 5 milionów złotych polskich, pozwalając zarazem na rewizyę i podział warszawskiego i żółkiewskiego skarbu. Przyszedł ten podział do skutku w Warszawie pomimo protestacyi Lubomirskich*), w Żółkwi za przyjazdem rodziny królewskiej, po krótkim oporze ze strony przychylnego hetmana Jabłonowskiego. Majątek królewski okazał się mniejszym, niż się spodziewano.

W skutek tych niesnasek królewskiego domu, niemniej w skutek agitacyj nieprzyjacioł jego, sejmiki przedkonwokacyjne wypadły większą częścią nieprzychylnie dla rodziny Sobieskich. Wiszniewski, szredzki i sztumski nalegał w instrukcyi posłom danej o wyłączenie Piasta od korony, wyższogrodzki, sztumski i wiszniewski żądał wyjazdu królowej z Warszawy podczas konwokacyi i zasekwestrowania puścizny królewskiej bezprawnie podzielonej.

Na Litwie, gdzie kilkoletnia waśń Sapiehów z biskupem Brzostowskim staraniem nowego nuncyusza Davia szczęśliwie niebawem uspokojoną być miała, wszczęły się niesnaski między szlachtą i coraz zuchwalszymi Sapiehami, za przewodnictwem rodziny Kryszpinów i Ogińskich. Konfederacya wreszcie większej części koronnego wojska, od r. 1690 niepłatnego, pod laską Bogusława Baranowskiego zawiązana, niszcząca dobra szlacheckie na Rusi, niecila podejrzenie, że jest tej albo owej partyi elekcyjnej robotą, a zniechęcona szlachta przypisywała ją powszechnie knowaniom królowej.

Wśród takiego zamętu zgromadził się sejm konwokacyjny dnia 29. sierpnia. Już w kościele, na nabożeństwie przedsejmowem znaleziono przedmiot do kłótni; Radziejowski, wielki pyszałka, kazał nad krzesłem arcybiskupiem wystawić purpurowy baldachim. Lubomirscy, nieprzyjaciele prymasa, zwrócili na tę nowość uwagę posłów, którzy nie zapomnieli dopomnieć się zdjęcia purpurowej opony. Napróżno wymawiał się prymas ceremoniałem rzymskim i kardynalską godnością; baldachim się nie ostał. Obranie marszałka było przedmiotem nowego przydłuższego sporu; Wielkopolska i Małopolska kłóciły się o tę godność dla swoich kandydatów. Biskup poznański, Witwicki, wpadł na myśl zażegnania tej niezgody „in pontificalibus“ z kropidłem w ręku, ale skoro się w kościelnym ubiorze pokazał, wyśmiała go szlachta wołając, że nie ma co jej exorcyzmować. Stanął wreszcie marszałkiem Małopolanin, poseł województwa podolskiego, Stefan Humiecki stolnik podolski.

*) Zał. T. II. p. 41.

Królowa, pomimo wielokrotnych napomnień dobrze jej życzących, nie opuściła Warszawy, dokąd z Żółkwi przybyła. Nieprzyjaciele jej, z Lubomirskimi i Sapiehami na czele, wszystkie niepokoje krajowe umieli jej zręcznie przypisać. Nadeszła wieść o konfederacyi wojskowej na Rusi, która wielki na izbę sejmową rzuciła postrach. Poseł płocki Mostowski, Gurowski kasztelan gnieźnieński, Olizar poseł wołyński, domagali się kolejno oddalenia królowej z Warszawy. Michał Kordysz, podstoli bracławski wreszcie, zatamował protestacyą czynność sejmową, „dopóki królowa nie wyjedzie.“ Przez dwa dni nie było posiedzeń, bo Kordysz nie wracał. Dopiero przybycie Popiela, posła od konfederacyi wojskowej zgromadziło stany. Punkta konfederatów nie wychodziły po za wojskowe interesa, uderzały wszakże żądania, aby „towarzyszy“ (szlachtę wojskowo służącą) przywrócić do praw dawnych politycznych, co podczas elekcyi wielkiej wagi być mogło; aby władzę hetmańską ukrócić zaprowadzeniem sądów obieralnych i t. p. Zaledwie po grzecznem odprawieniu Popiela, obrano komisyę wojskową do boku hetmanów. w celu uspokojenia konfederacyi, spór o królowę powstał na nowo. Kordysz poklócił się z broniącym królowej Stamirowskim, a przyrzeczenie prymasa, że królowa na czas elekcyi Warszawę opuści, nie zadowolniło nikogo. Wtedy Humiecki odezwał się: „Czas raz już zakończyć tę sprawę, bo niema środka między wydaleniem królowej a brzydkiem podleganiem jej woli“ *(non est medium inter apertam contumaciam et deforme obsequium).* Prymas obrażony tym przycinkiem zawołał groźno: „Wytłomaczysz mi się, mości marszałku z tego *deforme obsequium!*“ Stronnicy królowej, Rafał Leszczyński i Małachowski wojewoda kaliski wtórzyli krzykowi prymasa.

Głos marszałka wszakże, podług zwyczajów sejmowych, był najwolniejszym z wolnych głosów poselskich. Obrażona szlachta porwała Humieckiego i z krzykiem oburzenia wyprowadziła go z sali senatorskiej do poselskiej. Odezwały się głosy, aby bez senatu spisać konfederacyę generalną. Zadzwiękły karabele a nieliczni stronnicy królowej i prymasa omal krwią swoją poselskiej izby nie zbroczyli.

Prymas tymczasem, niemniej gwałtowny, nie chciał uważać na wyjście marszałka z posłami. Marszałek kor. Stanisław Lubomirski, przeczył mu głosu, ale prymas wołał: „Przeklęty ten, co tamuje czynność tego sejmu. Nie boję się nikogo, bo czyste mam sumienie. Wydaję uniwersały i zwołam pospolite ruszenie szlachty!“ Adam Sieniawski wojewoda bełzki, syn znanego nam hetmana Mikołaja oświadczył na to, że za tymi uniwersałami nikt się nie stawi. Senat rozszedł się; prymas do królowej, Stanisław i Hieronim Lubomirscy, Benedykt Sapieha i kilku innych senatorów złączyło się z izbą poselską.

Tam uchwalono, aby biskupa kujawskiego Stanisława Dąbskiego prosić o zastąpienie w funkcyach prymasa.

Nazajutrz Rzeczpospolita podzieliła się na dwa obozy prymasa i marszałka poselskiego. W izbie senatorskiej zasiadło 28 posłów, w poselskiej kilkunastu najznakomitszych senatorów. Gdy się prywatnie u Humieckiego dowiadywano, czy przyjmie deputacyę wzywającą do zgody, odpowiedział, że nie przyjmie, bo zgromadzenia u prymasa nie uznaje. Obrażony Radziejowski zapowiedział na dzień następny spisanie konfederacyi, bez względu na oponentów. Tymczasem kilku biskupów, Dąbski kujawski, Witwicki poznański, Denhof przemyślski i Załuski płocki, udało się do izby poselskiej z perswazyami. Dąbski oświadczył w imieniu prymasa, że królowa Warszawę opuści. Marszałek Humiecki wysłał biskupa Załuskiego, aby od prymasa przyniósł potwierdzenie tej obietnicy; prymas oświadczył, że nie upoważniał wcale Dąbskiego do przyrzeczeń, które od królowej zależą. Wtedy Załuski pospieszył do królowej i wymógł na niej, że wyjechała do Bielan pod Warszawę. Upadła zatem główna sporu przyczyna, ale pomimo tego nie pierwej nastąpiło ostateczne połączenie, aż biskup inflancki, Popławski w imieniu prymasa oświadczył, że tenże nie miał najmniejszej chęci obrażenia marszałka poselskiego. Prócz tego musiało stronnictwo prymasa przystać na kilka warunków: 1) aby królowa nie wracała, 2) aby tylko nad spisaniem konfederacyi radzono, 3) aby nikt marszałkowi głosu nie przerywał, 4) aby prymas całą szlachtę pospolitem ruszeniem na elekcyę zawezwał, 5) aby dom królewski nowemi konstytucyami opisano.

To zwycięztwo stronnictwa przeciwnego królowej, wznieciło w prymasie i przyjaciołach królewskiego domu obawę, że konfederacya generalna wprost przeciwnie ich życzeniom wypadnie. Wszakże w samym konwokacyi początku wnosił Humiecki, aby wykluczenie domu Sobieskich położyć między punktami konfederacyi. Kilka dni trwały jeszcze obrady, mające między innemi obmyślenie płacy wojsku na celu. Wtedy Potulicki poseł bracławski zaprotestował przeciw mięszaniu innych materyj do obrad nad konfederacyą, a niebawem wyszedł z podobnąż protestacyą Horodyski, poseł czerniechowski. Gdy go odszukać nie można było, marszałek miał żegnać izbę poselską; prymas wszakże kazał czytać ułożoną w swojej kancelaryi konfederacyę. Pierwszy ten przykład zerwania sejmu konwokacyjnego tak przeraził szlachtę, że wielu bez uwag podpisało akt narzucony. Nie podpisał go jednak marszałek Humiecki, a znaczna ilość posłów i senatorów, między innymi Lubomirscy i Sapiehowie zastrzegli w podpisach, że z całej jego treści tylko termin elekcyi, dnia 15 maja 1697 odbyć się mającej przyjmują.

Konfederacya zawieszała wszystkie sprawy z wyjątkiem obrony, porządku elekcyi i komisyi wojskowej do przyszłego sejmu elekcyjnego. Rodzina królewska była na teraz uratowaną od wykluczenia. Sapiehowie rozgłosili, że zerwanie sejmu było sprawą królowej, która Horodyskiemu 600 talarów zapłaciła.

§. 47.

Zabiegi stronnictw i kandydatów. Konfederacya litewska uśmierzona. Kandydatura Conte'go przeważa. 1696.

Przychodzi nam rozglądnąć się w stanie stronnictw, krajowych i zagranicznych, które, jako tajemne sprężyny, poruszały wypadkami. Charakterystyczną tutaj rzeczą jest ciągła fluktuacya zdań, zależąca niestety! najczęściej od najnikczemniejszych pobudek, od pieniędzy. Upadek moralny coraz widoczniejszy, a przeszłe elekcye nierównie wyżej stoją pod względem moralności wyborców. Zamiast grup politycznych, tworzących się około myśli jakiejś zbawiennej, spotykamy luźne potęgi, kupiące się lub rozstrzelające podług chwilowych osobistych widoków.

Na czele tego różnolitego tłumu stoi królewska rodzina Marya Kazimiera raz się godzi z przepraszającym ją Jakóbem, to znowu woła senatorów i chwilowym uniesiona gniewem przestrzega ich podczas sejmu konwokacyi, aby nie obierali żadnego z jej synów. Po zerwaniu sejmu, biskup Dąbski stara się powtórnie o pojednanie jej z synem; królowa wyjeżdża z Bielan, aby ich u siebie nie przyjąć. I znowu taż sama królowa oświadcza Poliniakowi, że Jakóba, chociaż dla niej był niewdzięcznikiem, popierać będzie. Powrót jej do Warszawy po konwokacyi jątrzy umysły. Dwaj synowie młodsi króla Jana, z których starszy, Alexander, ulubieniec ojca i matki, wielu miał przyjacioł, zrzekają się dobrowolnie kandydatury i w październiku 1696 ruszają w podróż do Francyi.

Najstarszy syn Jakób, głowa rodziny, znany jako waleczny człowiek, mało posiadał miru już to dla spokrewnienia się z dworem cesarskim, który go popierał, już to dla absolutystycznych dążeń, których pokryć nie umiał. Jakób pokładał swoją nadzieję w skarbach ojca; nadzieja ta, niestety zawiodła.

Pomiędzy senatorami najznakomitsi: prymas Radziejowski i kasztelan krakowski Jabłonowski zdawali się sprzyjać rodzinie królewskiej. Pierwszy wszakże był zmiennym i przekupnym, drugi wyczekiwał wypadków. Wiernymi Sobieskim okazali się tylko Marek Matczyński wojewoda ruski, który niebawem umarł, Rafał Leszczyński wojewoda

łęczycki z synem Stanisławem starostą odolanowskim, i Jan Małachowski kaliski, Dąbski biskup kujawski, niemniej kilku innych duchownych senatorów.

Najznakomitszymi przywódzcami przeciwnego Sobieskim stronnictwa, byli Lubomirscy w koronie, Sapiehowie na Litwie. Od dawna w sporze z królową, aczkolwiek przez króla nieboszczyka wyniesieni, postanowili oni mocno, aby Sobieskich nie cierpieć na tronie. Pierwszych popierał aż zanadto silnie głos szlachty, niesnaskami prywatnemi rodziny królewskiej zgorszonej, drudzy samowładnie prawie stali na Litwie.

Rozstrzelone te osobistości łowiły się na wędę obietnic polityki obcej, coraz samowładniej w Polsce gospodarującej. Austrya stanęła przy niepopularnym Jakóbie, nie czyniąc wszakże wielkiego za jego osobą zachodu. Ludwik XIV polecił bawiącemu od lat trzech w Polsce x. *Polignac*'owi, zdolnemu dyplomacie, aby popierał wybór którego syna królewskiego z wyjątkiem Jakóba, jako przyjaciela Austryi; a gdyby pokazało się prawdopodobieństwo, aby wyjednał koronę albo x. Henrykowi *de Condé*, albo synowi jego Ludwikowi, albo wreszcie Franciszkowi Ludwikowi x. *de Conti*.

Xiądz *Polignac* z wielką gorliwością wziął się do powierzonego sobie dzieła. Dnia 17 lipca już, doniósł on Ludwikowi XIV, że Lubomirscy uknuli dobrze przyjmowany projekt usunięcia rodziny królewskiej, że x. *Conti* najłatwiej się da przeprowadzić, byle król nie szczędził pieniędzy na przekupienie najznakomitszych senatorów, mianowicie prymasa i Sapiehów, których królewic Jakób licytuje. Ludwik XIV i x. *Conti* wahali się jakiś czas z rezykowaniem znacznych sum, przez *Polignac*'a żądanych, polecając mu, aby ujął królowę polską obietnicami ożenienia królewiców z xiężniczkami francuzkiemi, aby Polaków politycznymi względami skłaniał do elekcyi Francuza. Przez cały miesiąc sierpień i wrzesień trwało obopólne wyczekiwanie. *Polignac* nie miał co ofiarować, panowie polscy za darmo nie chcieli się pisać na elekcyę Kontego. Zgłaszało się wielu kandydatów jako to: xiążę najburski, badeński, lotaryński, elektor bawarski, Sapiehowie podawali detronizowanego króla Anglii Jakóba, który myśląc o odzyskaniu własnej, o koronie polskiej myśleć nie chciał. Marya Kazimira na konferencyi 17 sierpnia z *Polignac*'iem odrzuciła wszelki z Francyą alians i podawane sobie korzyści, oświadczając, że Jakóba popierać będzie.

W przykrej zostając niepewności, *Polignac* pożyczył 14.000 talarów na drobniejsze datki od Hieronima Lubomirskiego, a oczekując pomyślnej z Francyi odpowiedzi starał się przewlec sejm konwokacyjny.

Już wielu kontystów in spe poczęło skłaniać się do Jakóba, gdy nadeszła depesza Ludwika XIV, z asygnacyą 200.000 talarów do bankierów gdańskich, za które x. *Conti* sprzedał dobra swoje we Francyi. Była to suma bardzo niedostateczna, bo sami Sapiehowie żądali 100.000 talarów a prymas 60.000!! Odważny *Polignac* nie wątpił wszakże, że w miarę skutku powiększy się hojność króla, który oceniał ważność pozyskania Polski w powszechno-europejskim sporze. Nie szczędząc więc datków, obietnic, klejnotów dla żon senatorskich, puścił się zuchwale na pełne morze intryg elekcyjnych.

Jego to dziełem było wyznaczenie terminu elekcyi na 15 maja, przeprowadzone wbrew królowej i Jakóbowi, którzy go sobie pierwej życzyli, aby ubiedz starania kandydatów zagranicznych. W kilka dni po spisaniu konfederacyi generalnej zawiera *Polignac* z obecnymi jeszcze podówczas w Warszawie posłami pruskimi (8. paźdz.) tajemny traktat, mocą którego ci pod pewnymi warunkami obowiązywali się głosować na Kontego.*) Dnia 24 października wreszcie doszła między posłem a prymasem, hetmanem w. lit. Sapiehą, oboma podskarbiemi, Lubomirskim i Benedyktem Sapiehą, oraz Andrzejem Załuskim biskupem płockim, pisemna umowa, wykluczająca wszystkich kandydatów i zapewniająca pod przysięgą, wota i starania tych senatorów Kontemu. Obaj podskarbiowie mieli zbierać dalsze podpisy, poseł z każdym przystępującym zawierał osobne pieniężne układy. Przykro nam powtórzyć za depeszami, że tylko jeden, Hieronim Lubomirski, z „serca raczej niż dla zysku“ zobowiązał się popierać sprawę Kontego.

Obok tych tajemnych zabiegów, wystąpił *Polignac* z listem otwartym do biskupa kujawskiego Dąbskiego, stronnika królewica Jakóba, który w licznych odpisach krążąc po kraju burzył szlachtę przeciw królewicowi, jako kandydatowi austryackiemu i przemawiał za francuzkim. W liście tym**) z niepospolitą napisanym zręcznością, stara się *Polignac* nakłonić naród do dawnej anti-austryackiej polityki Zamojskiego, obala przesądy przeciw Francyi zakorzenione, tłomacząc, że Marya Gonzaga była raczej Włoszką a Marya Kazimira całe życie niemieckiej hołdowała polityce, zachwala wreszcie Contego waleczność i bogactwo i obiecuje, że przed koronacyą Kamieniec zdobędzie i żołd zaległy wojsku wypłaci.

Dzięki tym zabiegom fakcya Kontego rosła gwałtownie. Dopomagała do tego królowa niezręcznem postępowaniem, która raz króle-

*) Warunki te były: oblężenie Kamieńca kosztem elekta, wykupienie Lauenburga i Bytowa, zapłacenie 150.000 talarów szlachcie na sejm elekcyjny jadącej.

**) Zał. t. 2. p. 151.

wica Jakóba popierała i, w celu ułatwienia mu drogi do tronu, nawet obydwu młodszych synów do owej podróży francuzkiej skłonić miała, to znowu prowadziła interesa swego zięcia, elektora bawarskiego. Królewic Jakób słabo przez Austryę popierany, która zapewne milszego miała już podówczas pretendenta, wyexpensowawszy się na jurgelty, w takiej był rozpaczy, że się do *Polignac*'a udawał, aby na przypadek nieudania się ostatnich jego w Wiedniu zabiegów, sprzedać Francyi wota swoje na rzecz Kontego. *Polignac* nadużył jego niepolitycznej otwartości i rozpuścił kopię listu jego do Wiednia pisanego, w najpoddańszych ułożonego wyrazach. Pośrednikiem między Jakóbem i posłem francuzkim był głośny za chwilę, jako popieracz elektora saskiego Jan Przebendowski kasztelan chełmiński, człowiek bez czci i wiary, który, będąc stronnikiem Jakóba, pobierał równocześnie pieniądze francuzkie.

Obie konfederacye, jak niósł głos powszechny, były dziełem królowej Maryi Kazimiry. Jeżeli autorstwo koronnej nie da się z całą pewnością przypisać osławionej tej intrygantce, bo i na Lubomirskich, w chorągwiach których najpierwsze zarzewie buntu się pokazało, niemałe pada podejrzenie, to druga, t. j. litewska była niezawodnie jej dziełem. Dzięki staraniom nuncyusza apostolskiego *Davia* stanął wprawdzie (w wrześniu) układ między biskupem wileńskim Brzostowskim i Kazimierzem Sapiehą; nie brakło wszakże obfitego palnego materyału na Litwie gdzie Sapiehowie z nieograniczonym gospodarowali despotyzmem. Zaraz po konwokacyi zawiązał Grzegorz Ogiński chorąży w. l. konfederacyę szlachty i części wojska litewskiego, do której przystąpili Andrzej, wojewoda witebski i Jan Hieronim biskup żmudzki Kirszensztein-Kryszpinowie, szlachta świeżej daty, która dzięki łasce Jana III na przodowników przeciwnej Sapiehom partyi wyrosła. Konfederaci, przeciw którym hetman Sapieha z wiernymi sobie pułkami wyruszył, zamknęli się w Brześciu litewskim, gdzie formalne wytrzymali oblężenie (w połowie listopada). Za wpływem wszakże posła francuzkiego *Polignac*'a, a obietnicą zaległego żołdu i amnestyi, poddało się niebawem skonfederowane wojsko, a Ogiński dnia 26 listopada pogodził się z Sapiehą. Gdy i sejmiki po tym zwycięztwie Sapiehów w ich duchu wypadły, pogodzili się i Kryszpinowie, pisząc się razem z Ogińskimi na wybór Kontego.

To zwycięztwo Sapiehów zamknęło szereg świetnych rezultatów usiłowań francuzkiego posła. Wszyscy najznakomitsi senatorowie byli pozyskani, nawet wierny dotąd przyjaciel Jakóba, Stefan Potocki łowczy koronny, odstąpił go za 6.000 talarów. Gdyby elekcya podówczas się odbyła, nie podlega wątpliwości, że *Conti* nie byłby jawnych znalazł

przeciwników. Niestety! gorliwy poseł przegalopował się w wydatkach i obietnicach i doszedł w jednych i drugich razem, sumy 6 milionów franków.

§. 48.

Chateauneuf, nowy poseł francuzki. Jabłonowski uśmierza konfederacyę koronną. Kandydatura Fryderyka Augusta elektora saskiego.

Już w przeciągu r. 1696 upominał Ludwik XIV, w kłopotach pieniężnych z przyczyny długich i kosztownych wojen zostający, posła swojego wielokrotnie, aby po za sumy, na elekcyjne zabiegi przeznaczone, nie wychodził i pieniędzy powierzonych sobie szanował. Nie skutkowało to wiele: *Polignac* nie przestawał być natarczywym i szczodrym. Ze względów politycznych zganił podobnież Ludwik obietnicę odzyskania Kamieńca, w pakta z Prusakami włożoną i w liście otwartym do biskupa Dąbskiego wspomnianą, nie chcąc narażać sobie porty otomańskiej. Gdy te upomnienia nie skutkowały, nakazał *Polignac*'owi cofnąć owe polityczne i pieniężne obietnice choćby z narażeniem kandydatury księcia krwi francuzkiej i oświadczył gotowość popierania Alexandra Sobieskiego, gdyby *Conti* wotów pozyskać nie mógł. Gdy *Polignac* posunął się do jawnego nieposłuszeństwa tym rozkazom, wysłał Ludwik XIV xiędza de *Chateauneuf*, z instrukcyą, aby rachunki *Polignac*'a przejrzał, obietnice hazardowne cofnął i poprzestał na rozdaniu 246.000 franków, nad które nic już zgoła na sprawę elekcyi polskiej dać nie chciał. Instrukcya ta, pełna oburzenia na polską chciwość i przedajność, była aż nadto słuszną w swoich wyrażeniach. Przewidywał zresztą Ludwik bardzo trafnie, że *Polignac*, który na pięć miesięcy przed elekcyą ogromnemi sumami znaczne zjednał sobie stronnictwo, przez owe pięć miesięcy łatwo je stracić może na rzecz poźniejszego z świeżemi pieniężnemi siłami kandydata.

Upadek *Polignac*'a był po części dziełem Maryi Kazimiry. Wpływami swymi na dworze francuzkim, mianowicie zaś przez siostrę margrabinę de *Bethune*, umiała ona w śmiesznem świetle przedstawić czynność ambasadora w Polsce, którego szczodrość wyglądała w istocie na szarlataneryę. Toż samo czyniła w Polsce, o ile mogła.

Xiądz *Chateauneuf*, przybywszy do Warszawy w marcu, znalazł stan stronnictwa Kontego tak świetnym, że zgodził się zupełnie z polityką xiędza *Polignac*'a, i podobnie jak on, króla francuzkiego o zasiłki pieniężne szturmować począł. Głównym środkiem dopięcia zamiarów miał być, podług zdania ambasadorów i najznakomitszych stronników, spieszny tajemny przyjazd kandydata do Polski, a to z pieniędzmi na zapłacenie zaległego żołdu skonfederowanemu wojsku.

Ludwik XIV, pozyskany doniesieniami *Chateauneuf*'a, pozwolił na trzy miliony franków, wypłacalne u gdańskich bankierów; x. *Conti* atoli, dosyć obojętnie patrzący na koronę, nie posłuchał rady ambasadorów aż wtenczas, gdy już było za pozno.

Konfederacya wojskowa koronna, w obec zbliżającej się elekcyi, była w istocie potęgą pierwszorzędną. Pozyskanie wojska było poniekąd pozyskaniem korony. Komisya traktatowa wyznaczona przez konfederacyę generalną, z oboma hetmanami koronnymi na czele, zjechawszy dnia 17 października do Lwowa, nie dokonała tego dzieła. Konfederaci, nie znający granic zuchwalstwa, nie pozwalali na udział hetmanów w komisyi, wyznaczali samowolnie miejsca umowy, a gdy pomimo wielokrotnych ustępstw, z słabością graniczących, żądali koniecznie pozostania w związku aż do obioru nowego króla, komisya rozjechała się, zaniosłszy dnia 3 listopada manifest przeciw postępowaniu konfederacyi. Odparcie najazdu Tatarów, pod Kazy Agą pod Brody przypadłych, dodało konfederatom dumy i chwały; Baranowski xiążęcy prawie dwór prowadził, a chorągwie jego, dopuszczając się wszelkich gwałtów, wzięły szturmem Jarosław i Tarnów, sadowiły się na leżach zimowych gdzie im się podobało. Jedna szlachta krakowska i wielkopolska miały dosyć odwagi, że zagroziły Baranowskiemu pospolitem ruszeniem, co szczęśliwie skutkowało.

Z nowym rokiem 1697 rozpoczęto nowe z wojskiem rokowania. Dnia 21 stycznia zjechał do Lwowa wyznaczony przez konfederacyę konwokacyjną tak zwany trybunał skarbowy, do obrachunku zaległego żołdu, złożony z deputatów województw, obu hetmanów, podskarbiego koronnego, biskupa płockiego Załuskiego i kilku innych senatorów. Załuski wyprawił do Sambora, stolicy konfederacyi, kanonika Arciechowskiego, aby religijnymi i politycznymi względami skłaniał do posłuszeństwa konfederatów.

Marszałkiem trybunału skarbowego wybrano jednomyślnie hetmana Jabłonowskiego. Przytomnych sześciu deputatów związkowych protestowało przeciw temu wyborowi. Układy toczyły się spółcześnie, we Lwowie między owymi deputatami a trybunałem, w Samborze między Baranowskim i dwoma komisarzami Rzeczypospolitej. Deputaci żądali: zupełnej bezkarności za związek i wykroczenia podczas trwania związku, wypłaty przyznanego dawniej i obrachowanego żołdu natychmiast, odsunięcia od umów deputatów wojska, które w posłuszeństwie pozostało. Staraniem trybunału i hojnymi datkami Maryi Kazimiry, która na rozwiązanie konfederacyi 50.000 tal. przeznaczyła, zmiękczeni deputaci związkowi we Lwowie, okazali skłonność do zgody, a gdy komisarze Rzeczypospolitej twardą od Baranowskiego otrzymali odpowiedź,

wysłali deputaci związkowi we Lwowie, do Sambora posłów z naleganiem o rozwiązanie konfederacyi. Baranowski zatrzymał posłów i rozkazał deputatom, aby wracali do Sambora.

Pomimo tego rozpoczęła się we Lwowie praca około likwidacyi, bo deputaci nie posłuchali rozkazu. Zrobiło to wrażenie na Samborzanach i Baranowskim; udając się w pokorę, odesłali komisarzów Rzeczypospolitej z prośbą aby komisyę traktatową do Sambora przeniesiono. Dla miłej zgody, chcąc złe w samem stłumić gnieździe, trybunał skarbowy przychylił się do żądania związkowych i liczna komisya, z biskupem Załuskim na czele zjechała dnia 1 marca do Sambora.

Czternastodniowa praca komisyi do żadnego nie przyprowadziła rezultatu. Związkowi żądali wypłaty zaległego żołdu (33 milionów wynoszącego) w dwóch ratach 1 maja i 1 lipca, zupełnej amnestyi i hiberny z dóbr królewskich i duchownych. Komisya z małemi odmianami zezwalała już na wszystko, gdy związkowi zażądali pozostania w konfederacyi aż do elekcyi i tysiące nowych wzniecali trudności. Widoczną było rzeczą, że chciwym przywódźcom, mianowicie Baranowskiemu, chodziło o sprzedanie swoich usług elektowi. Komisya opuściła Sambor, a trybunał Lwowski doniósł senatorom, sądom kapturowym i sejmikom o zamachu wojska na ojczyznę, a co więcej na wolność elekcyi. „Pójdziem w wnętrzności Rzeczypospolitej, ukroić sobie mieczem kawałek chleba“, było ostatniem słowem związkowych.

Dnia 14 kwietnia odbyła się u kardynała prymasa rada senatorów w przedmiocie związku. W skutek tej narady, prymas wydał uniwersał zwołujący ponownie trybunał do Lwowa, a oraz szlachtę na pospolite ruszenie, gdyby się związkowi ruszyli. Trybunał zgromadził się dnia 24 kwietnia. Stefan Potocki starosta czerkawski, Mikołaj Krosnowski podczaszy lwowski i Antoni Stamirowski pospieszyli do Sambora. Już kilka chorągwi oderwało się od związku i pospieszyło do Lwowa poddać się Jabłonowskiemu. Marszałek związku nie wykonał groźby ruszenia w głąb kraju, umysły kłoniły się do zgody. Pieniądze królowej i hetmana kor. wątliły gorliwość związkowych. Dnia 29 kwietnia konfederaci oświadczyli gotowość przystania na ofiarowane sobie dawniejsze warunki 11 maja w kościele OO. Bernardynów we Lwowie; Baranowski uroczyście przeprosił hetmana. Wkrótce po tym akcie zniknął straszny marszałek związkowy bez śladu, zapewne uwoząc w bezpieczne miejsce za granicę pieniądze, których się na szkodliwem swojem stanowisku dorobił *)

*) Wiadomości o komisyi w Dyaryuszu przy Dziejach Jana III, przez Rogalskiego.

Rozwiązanie konfederacyi wojskowej przywracało obu hetmanom dawne znaczenie; w szczególności zaś czyniło Stanisława Jabłonowskiego potęgą podczas elekcyi. Posłowie francuzcy, jak widać z depesz, nie umieli dosyć oceniać ważności związku, a nawet nie znali dobrze całej tej sprawy. Uspokojeniu zaś jego, do którego się i Marya Kazimira przyłożyła, głównie przypisać należy, że stronnictwo rodziny królewskiej podniosło się na nowo, chociaż nie dość silnie, aby zrównoważyć Kontego.

Historya związku wewnętrzna pozostaje wszakże dotąd tajemnicą. Liczne świadectwa oskarzają królowę o jego początek, niebrak atoli takich, którzy Lubomirskim na karb go kładą. Trudno w istocie zdać sobie sprawę, dla czegoby królowa chciała odbierać podporę Jabłonowskiemu zawsze od francuzkiego stronnictwa dalekiemu, dla czego, stworzywszy związek, nie szczędziła pieniędzy aby go rozwiązać. *Polignac* oskarza królewica Jakóba o stosunki z konfederatami.

Tymczasem nadchodził już dzień rozpoczęcia elekcyjnego sejmu, dzień 15 maja. Posłowie francuzcy z drzeniem serca oczekiwali pieniędzy i przybycia księcia *de Conti*, kandydaci inni zaczęli brząkać pieniędzmi i obietnicami. Xięcia Ludwika badeńskiego popierał pieniężnie elektor brandenburski, podobno w skutek tajemnego traktatu, zapewniającego mu Prusy królewskie. Xiążęta najburski i lotaryński, syn Eleonory, mieli tajemne poparcie cesarza. Elektora bawarskiego trzymała w odwodzie partya królewskiej rodziny na przypadek, gdyby Jakób obranym nie został. Jako kandydat wystąpił także bratanek zmarłego papieża Innocentego XI, *Don Livio Odeschalchi*, który nie poparty pieniędzmi dostatecznemi, został niebawem ofiarnym kozłem dowcipów szlacheckich.

Aż do pierwszych dni elekcyi, najmniej słyszano o tym, któremu los koronę polską, na pokaranie narodu, przeznaczył. Był to syn znanego nam z pod Wiednia Jana Jerzego, od roku 1694 elektor saski, Fryderyk August. Dwudziesto siedmio letni, pięknej powierzchowności i olbrzymiej siły mężczyzna, dał on dowody waleczności z jednej, niezdolności jako wódz z drugiej strony, prowadząc przez lat dwa wojnę turecką w Węgrzech. Rozpustnik, hulaka i rozrzutnik, miał prócz tego Fryderyk August ogromną ambicyę przy zupełnym braku względów moralnych, snuł wielkie plany podniesienia swego imienia na widownię, którym nie brakowało zuchwalstwa, ale brakowało zawsze gruntu i rozwagi. Fryderyk August, jednem słowem, należy do najbezsumienniejszych szarlatanów w historyi.

Smutna chwała wprowadzenia tego człowieka w dzieje Polski, należy się wspomnianemu wyżej Janowi Przebendowskiemu kasztelanowi chełmińskiemu, szalbierzowi na wielką skalę. Biorąc spółcześnie

pieniądze od Francyi, Jakóba i Ludwika badeńskiego, stracił Przebendowski kredyt u wszystkich i zyskał przydomek Judasza.*) Pomyślał więc o nowych źródłach dochodów i w tym celu zgłosił się do swego teścia, pułkownika saskiego Jerzego Fleminga, z zapytaniem: czyby pan jego, elektor, nie chciał myśleć o koronie polskiej. Jerzy Fleming, zakomunikował list zięcia Jakóbowi Henrykowi Flemingowi, krewnemu swemu, smutnie potem w dziejach polskich wsławionemu faworytowi elektora. Przebendowski otrzymał zaproszenie do Drezna, gdzie w lutym 1697 r. bardzo świetnie był przyjmowany. Tam obmyślono plan zabiegów. Wyznanie luterskie elektora i przewaga x. Kontego, były oczywiście głównemi przeszkodami. Wysłano natychmiast do Rzymu barona Rose, który się udał do znanego nam kardynała francuzkiego *Janson*'a, z obietnicą, że elektor przejdzie na katolicyzm, że w razie niedojścia toczących się podówczas układów pokojowych między Francyą i cesarzem, oświadczy się za Francyą, byleby koronę polską otrzymał. Ludwik XIV z obojętnością przyjął projekt, który mu się zbyt awanturniczym być wydawał; papież przeciwnie najprzychylniej się oświadczył. Milej jeszcze słuchano propozycyj elektorskich w Wiedniu, spodziewając się na ambitnym xięciu znaczne wytargować korzyści. W istocie elektor saski, poświęcając ambitnej chimerze polityczne i materyalne interesa swego kraju, sprzedawał dobra swoje i pretensye, nakładał podatki nadzwyczajne, ściągnął od cesarza należytość za subsydya swoje w Węgrzech, i z znacznemi sumami wysłał Henryka Fleminga wraz z hojnie obdarzonym Przebendowskim do Polski. Nieprzebierając w środkach otworzył elektor fałszywą mennicę w celu zgromadzenia tanim kosztem nowych sum na elekcyę. Spółcześnie pchnięto pod pozorem zwady z xiążętami meklenburskimi wojska saskie ku granicom polskim, a niebawem udał się sam elektor do Austryi, aby przed biskupem Jawarynu (Jauer) przejść na katolicyzm (2. czerwca). Było to zabójstwem tradycyi politycznej Saxonii w Niemczech, którą odtąd elektor brandenburski a niebawem król pruski, zastąpił w roli przedstawicielki interesów protestanckich.

§. 49.

Rozdwojona elekcya. Książę *Conti* i August II. (27 czerwca 1697).

Gdy się dnia 15 maja rozpoczął sejm elekcyjny, posłowie francuzcy w przykrej zostawali niepewności. Stronnictwo francuzkie, niecierpliwiło się, że owe obiecane trzy miliony nie przybywają, że o wyjeździe x. Kontego z Paryża żadnej nie ma wiadomości. Szlachta

*) *Bizardière* o bezkrólewiu, tł. Bartoszewicz str. 86.

wielkimi tłumami garnęła się na Wolę, senatorowie wielkie przywodzili poczty. Sam Kazimierz Sapieha miał 6.000 gwardyi. Mnogość nadzwyczajna wyborców była przyczyną, że zaraz z początku przyszło do krwawych scen i nieporządków, jakie szczególniej burzliwa szlachta sędomierska wzniecała.

Jako kandydaci do marszałkowstwa wystąpili ze strony francuzkiej: Działyński krajczy koronny i Bieliński podkomorzy; ze strony rodziny królewskiej syn wojewody łęczyckiego, Rafała Leszczyńskiego, Stanisław starosta odolanowski, poźniej król polski. Oba stronnictwa odwlekały wybór wniesieniem innych spraw; francuzkie żądaniem inkwizycyi na sprawców konfederacyi wojskowej, o którą królowę, Jakóba i Leszczyńskich pomawiało; Litwini stronnictwa królowej impetami na przewagę tyrańską Sapiehów i żądaniem ostatecznej koekwacyi praw litewskich z polskiemi. Prócz tego domagano się oddalenia pocztów senatorskich aż do liczby 50 ludzi dla każdego. Krzyki o to trwały aż do 1 czerwca, którego postanowiono przystąpić do głosowania na marszałka.

Zjechali się tymczasem posłowie zagraniczni: Lamberg biskup passawski w imieniu cesarza, baron Overbek w imieniu elektora brandenburskiego. Fleming poseł elektora saskiego, siedział tak cicho, że o kandydaturze jego xiążęcia wcale jeszcze nie wiedziano. Zakomunikował on tylko prymasowi list elektora z zapewnieniem jego przejścia na łono katolickiego kościoła i uwiadomił francuzkich posłów o negocyacyach swego pana z dworem wersalskim. Charakterystyczną jest rzeczą, że posłowie francuzcy więcej zwracali uwagi na *Don Livia Odeschalchi*, niż na spoźnioną kandydaturę elektora *).

Po pietnastodniowej walce wyborczej, gdy Leszczyński nie widząc szans dla siebie, zrzekł się kandydatury, otrzymał laskę marszałkowską Kazimierz Bieliński. Był to walny tryumf *Polignac*'a, który podówczas 60.000 od bankierów gdańskich otrzymał**). Ale był to ostatni tryumf. Niebawem donosi poseł, że się i prymas i całe stronnictwo chwiać i o elektorze saskim mówić poczyna, „obawiając się rozdwojonej elekcyi i wojny domowej.“ Pokazało się że przeciwne stronnictwo, do którego należeli dwaj hetmani koronni i polny litewski, słabe mnogością kandydatów, mogło się stać potężnem w chwili, gdyby się na jednego z nich zgodziło.

Od 15 do 25 czerwca odbywały się posłuchania poselstw, obiegały drukowane propozycye kandydatów. Biskup passawski w imieniu cesarza

*) Depesze str. 14 — 22.

**) Zkąd w depeszach zamiast Bielińskiego stoi Lubomirski hetman w. kor. (!) dociec niepodobna, jak równie, czemu tłomacz nie zwrócił na to uwagi.

oświadczył się za królewicem Jakóbem. Kontyści hukami przerywali mu mowę, oburzeni że Rzeczpospolitę nie „*serenissima*“ ale „*inclyta*“ tytułował. Nuncyusz *Davia* mówił za królem katolikiem. *Polignac*, rozrzuciwszy w tysiącu exemplarzach propozycye swego pana, powtórzył je ustnie. Niewiadomo, czy posłowie xiążąt lotaryńskiego, badeńskiego, najburgskiego, saskiego i *Don Livia* publicznie występowali.

W kole poselskiem spór o koekwacyę praw litewskich z polskiemi i krzyki o inkwizycyę, kto dał początek konfederacyi ciągnęły się dalej. Szlachta litewska po kilkakroć brała się do szabel, aby marszałka do wciągnięcia koekwacyi w konstytucye przymusić. Stanęła wreszcie konstytucya, pomimo uporczywego stronników Sapiehy oporu. Do tych burz wzniecanych przeciw Kontystom, wliczyć należy wniosek Sędomierzanów, aby prymas poprzysiągł bezstronność i nieprzekupność w sprawie elekcyi, niemniej odczytanie publiczne jakiegoś dawnego listu *Polignac*'a w którym tenże Portę na Polskę poduszczał. Francuzkie stronnictwo za to nie przestawało podawać dokumentów w sprawie związku wojskowego, kompromitujących dom królewski. Dyaryusz spółczesny *) twierdzi, że były podrobione.

Propozycye kandydatów były prawie jednobrzmiące, wszyscy n. p. obiecywali odzyskanie Kamieńca, dotrzymanie paktów konwentów, sumy na zapłacenie wojska i t. p. *Conti* w szczególności obiecywał 10 milionów zł. pol. które posłowie francuzcy, dając własne osoby swoje w zastaw gwarantują. Jakób obiecywał szlachcie szkołę rycerską i zniżenie do połowy ceny soli suchedniowej. Xiążę najburgski obiecywał 10 milionów na żołd, 2 na hibernę, Kamieniec i Wołoszczyznę! Xiążę lotaryński ofiarował 10 tysięcy wojska i akademię szlachecką. W propozycyach elektora znajdujemy pompatyczne wspomnienie o jego rodzie, od Ottona pochodzącym, o wielkich czynach wojennych w Węgrzech (!), zapewnianie że przeszedł na wiarę katolicką przed dwoma laty (!), ofiarę 10 milionów na żołd nie na papierze ale w rzeczy samej, „własną artyleryę i 6000 wojska na zdobycie Kamieńca, Multan i Wołoszczyzny.“

Dzięki agitacyi saskiej, grubemi widać pieniędzmi popartej, szala x. Kontego gwałtownie chwiać się poczęła. Kazimierz Sapieha oświadczył się prymasowi z obawą wojny, gdyby wstrętny zarówno Austryi, Brandenburczykowi i Moskwie, *Conti* królem został. Prymas zgromił go wówczas i zapytał z gniewem: po co brał pieniądze?; ale już w kilka dni potem 23 czerwca sam należał do walnej rady Kontystów, która *Polignac*'owi elektora saskiego, jako milszego królowi francuzkiemu, stręczyć miała. Obecny kasztelan kaliski Władysław Przyjemski, przemówiwszy do honoru zgromadzonego stronnictwa, skłonił je, że za-

*) W Rogalskiego Janie III.

niechało tego planu, a przyparty prymas dał słowo, że Contego tylko nominować będzie.

Tymczasem przeciwne, między licznych kandydatów rozdzielone stronnictwo poczęło się łączyć i wiązać. Wielu z dawnych stronników Francyi, widząc, że niemieccy kandydaci łatwiej popartymi zostaną, niż x. *Conti*, przeszło do przeciwnych mu obozów. W takim stanie rzeczy zaświtał nareszcie stanowczy dzień elekcyi 26 czerwca.

Województwa stanęły, podług zwyczaju w szyku bojowym, z dygnitarzami swymi na czele. Prymas polecił kandydatów, z wyłączeniem *Odeschalchi*'ego który odstąpił. Po odspiewaniu *Veni creator* rozpoczął zwykły objazd województw. Krakowskiego część za przewodem Jabłonowskiego zaczęła *vivat* wołać królewicowi Jakóbowi, ale dwa powiaty zaprotestowały i odłączyły się. Kaliskie i poznańskie podzieliły się; część wołała Kontego za przykładem Przyjemskiego kasztelana kaliskiego, część Fryderyka Augusta, za Małachowskim wojewodą kaliskim. Płockie za przewodem biskupa Załuskiego, rawskie i województwa pruskie jednogłośnie okrzyknęły Kontego. Tenże sam okrzyk odezwał się w wileńskiem. Przewaga Contego była widoczną; najgorliwsi stronnicy poczęli wołać na prymasa, aby go mianował. Prymas wahał się i oczekiwał przejścia innych województw.

Z kandydatów przeciwnych jeden Sas miał znaczniejszą liczbę stronników. Chcąc ją powiększyć Przebendowski, główny agitator w jego interesie, postarał się o poświadczenie ze strony nuncyusza, że elektor w istocie przeszedł na katolicyzm. Z dokumentem biskupa jaworyńskiego, za którego autentyczność ręczył nuncyusz, obiegał on skrupulatną szlachtę. Gdy noc zapadła a cały tłum elekcyjny obozem się rozłożył, stronnicy i ajenci sascy sypnęli pieniędzmi między wyborców. Zgromadzeni posłowie kandydatów niemieckich postanowili, za przewodem posła cesarskiego, pieniądze jakie mieli, użyć ku wyniesieniu jedynego możliwego kandydata, Sasa Rezydent moskiewski wręczył prymasowi a następnie hetmanowi Jabłonowskiemu notę cara, zawierającą groźbę na wypadek obioru Francuza. Cesarski i brandenburski posłowie nie omieszkali także poprzeć jego oświadczenia. Widoczną było rzeczą, że ościenne mocarstwa stanowczo pragną elektora. Wtenczas to zapewne zrzekł się i królewic Jakób swojej kandydatury.

Ta noc była fatalną dla Contego. Nazajutrz grupa stronników Sasa powiększyła się znacznie. Sapieha z województwem wileńskiem oświadczył, że się zachowa neutralnie, trzej hetmani oświadczyli się za Sasem. Próbowano porozumienia senatorów nadaremnie; oba stronnictwa gotowe były do boju ze sobą. Spółcześnie prawie, wieczór 27

czerwca *), prymas mianował królem Kontego, Dąbski biskup kujawski, Fryderyka Augusta. Oba stronnictwa szły kolejno do kościoła ś. Jana, aby odspiewać hymn dziękczynny.

Jeżeli wybór Kontego był nielegalnym z przyczyny, że nie wszyscy na elekta się zgodzili, to nielegalniejszym był jeszcze wybór Augusta, odprawiony za wałami Woli, przez biskupa kujawskiego, który wtenczas tylko miał prawo nominacyi, gdyby prymasa nie było. Jeżeli mamy zawierzyć Bizardierowi, miał *Conti* 210, Sas tylko 40 chorągwi pospolitego ruszenia. Czuli tę nielegalność stronnicy sascy, bo nazajutrz 28 czerwca odprawili na polu elekcyjnem Woli, poprawiny elekcyi, podpisując swoje suffragia, w *Voluminach legum* przechowane. Licząc je, możnaby przyjść do przekonania, że Sas miał w istocie ogromną większość za sobą, bo brak w nich tylko kilkudziesięciu senatorów, a jedynie województwa pruskie mało mają podpisów, ale na samym tytule znajdujemy naiwną uwagę, że wyborcy częścią osobiście, częścią przez pułkowników i rotmistrzów pospolitego ruszenia podpisy swoje kładli. Widoczna więc, że Kontystów nieobecnych podpisywano. Po tej komedyi, udano się do kościoła ś. Jana, gdzie luter *Fleming*, pomimo protestacyi kilku szlachty przed biskupem Dąbskim, *pacta conventa* i koekwacyę praw litewskich zaprzysiągł.

W „oznajmieniu króla nowo obranego, twierdzą wyborcy sascy, że próbowali wszelkich środków zgody z przeciwnem stronnictwem, że po obiorze bezprawnym x. *Conti* przystąpili do obioru Sasa, nie chcąc sobie narażać przyjaźni sąsiednich państw i mięszać się w europejską wojnę, jako nas car moskiewski przez rezydenta swojego oddanym listem przestrzegać raczył.“ Było to zrzeczenie się *de facto* samodzielności politycznej.

Partya saska korzystając z bliskości swego elekta, naznaczyła dzień 15 września na koronacyę, 17 września na sejm koronacyjny. Przeciwników, gdyby zjazdy czynić i wojska zbierać odważyli się ogłosiła nieprzyjaciołmi ojczyzny. Wyznaczono komisyę do zapłaty wojsku, i poselstwo do elekta. Obie strony zaniosły przeciwko sobie uroczyste manifesta do grodów: do rawskiego Kontyści, do warszawskiego elektorscy.

Ale jeżeli stronnictwu saskiemu, acz mniejszemu, dodawały otuchy bliskość zbrojnego elekta, obecność trzech hetmanów i poparcie ościennych, to teżsame okoliczności odbierały Kontystom sprężystość i odwagę. Zaraz po elekcyi okazują stronnicy xięcia francuzkiego wielki niepokój wewnętrzny, a nawet wdają się w układy z przeciwnikami, podając projekt odsunięcia obu elektów i wyboru trzeciego. Gdy odmówiono, stronnictwo Kontego waha się dłuższy czas nie wiedząc co robić, wreszcie

*) Załuski T. 2 p. 367.

d. 25 lipca wydaje prymas uniwersał zwołujący pospolite ruszenie na sejm 25 sierpnia pod Warszawę, celem poparcia wolnej elekcyi Kontego.

Tymczasem 15 lipca już, słuchał August poselstwa uroczystego w tarnowskich górach. Składał je hetman koronny z synem Janem Stanisławem wojewodą wołyńskim, Słuszka hetman polny lit. i biskup poznański Witwicki. Dnia 27 lipca zaprzysiągł elektor w granicznej wsi Piekarach *pacta conventa*.

Na domiar nieszczęścia o wyjezdzie x. *Conti*, osobnym kuryerem zaraz po elekcyi wezwanego, nie było żadnej wiadomości a bankier gdański *Holvel*, wzbraniał się wypłacić wexle z obawy, że x. *Conti* jednomyślnie wybranym nie został.

§. 50.

August się koronuje. *Conti* przyjeżdża. Upadek Kontego (koniec r. 1697).

Wzgląd, że elekcya Augusta była nieprawną, że się stała pod naciskiem obcych mocarstw, że August wkraczał do Polski z wojskiem saskiem, czynił sprawę Kontego nietylko sprawą wolności i legalności, ale zarazem poniekąd sprawą niepodległości narodowej. Niestety, stronnictwo Kontego nie umiało moralnie podołać wielkiemu zadaniu, jakie miało przed sobą. Grzechy pokolenia przeszkodziły energi działania w sprawie ważnej i wielkiej.

Niedopisanie to tem większem spada na owoczesnych obywateli kraju brzemieniem, że widocznie pojmowali dobrze, o co chodzi. Prymas i stronnictwo Kontego, mniej występują za swoim elektem, a raczej za „wolnością pogwałconą nieprawnym wyborem.“ Gdy się *Polignac* domagał aby ów na 25 sierpnia zwołany sejm warszawski potwierdził elekcyę Kontego, odpowiedziano mu, że to niepotrzebne, bo wystarczy sama obrona wolności elekcyi. Było to zarazem środkiem wycofania się na przypadek, gdyby *Conti* nie dopisał wyborcom *).

W tym działając duchu, Władysław Przyjemski kasztelan kaliski zawiązał d. 12 sierpnia konfederacyę w Środzie „w obronie zagrożonej wiary i wolności“, którą pokryło 7000 podpisów. Na walnej radzie 24 sierpnia postanowiono, aby ów sejm warszawski, nazajutrz otworzyć się mający, podniósł rokosz, celem poparcia wolnej elekcyi, który w istocie stanął d. 26 sierpnia. Charakterystyczną jest rzeczą, że akt rokoszu, protestując przeciw wkroczeniu Sasów i Augusta do Krakowa, jednem

*) Dep. *Polignac*'a.

słowem nie wspomina Kontego. Marszałkiem rokoszu został Humiecki, znany nam z konwokacyi, regimentarstwo ofiarowano Sapieże.

Ta nieszczerość względem Kontego jeszcze wyraźniej się objawiła. August wpuszczony pierwszych dni sierpnia do Krakowa, wysłał brandenburskiego posła Owerbeka i Przebendowskiego z propozycyami układów do rokoszan. Zgromadzona szlachta omal nie zabiła intryganckiego kasztelana; Danowski, szlachcic ziemi wiskiej, który za Augustem stawał, otrzymał kilka razów szablą, nie przeszkodziło to jednak układom. Pierwszym i najważniejszym ich warunkiem, postawionym przez prymasa i stronników, było odwleczenie koronacyi na 15 września zapowiedzianej. Z tym warunkiem wrócili parlamentarze do Krakowa, ale zaraz po ich odjeździe przyszły do Warszawy dwie wiadomości, zmieniające zupełnie stan rzeczy. August II ukoronował się d. 15 września nie czekając skutku układów i przyjmując poświęcenie z rąk biskupa Dąbskiego. X. *Conti*, który dwa miesiące namyślał się, czy jechać do Polski, wsiadł dnia 6 sierpnia w Dunkierce na okręt admirała Jana Barta i otoczony flotyllą 8 okrętów, popłynął ku Gdańskowi.

Dowiedziawszy się o jednem i drugiem prymas przenosi siedzibę rokoszu do Łowicza, z obawy, że August po koronacyi do Warszawy pospieszy, a d. 27 września t. j. w dwa dni po przybyciu x. *Conti* do zatoki gdańskiej, wydaje uniwersał zwołujący na 10 października pospolite ruszenie Małopolski pod Zawichost (pod Adamem Sieniawskim wojewodą bełzkim), Wielkopolski pod Łęczycę (pod Wład. Przyjemskim), Litwy pod Słonim (pod Kazim. Sapiehą). Te pospolite ruszenia miały elekta zbrojno prowadzić do Polski.

Tymczasem odbywał się w Krakowie sejm koronacyjny pod laską Krzysztofa Zawiszy. Wiele województw wcale go nie obesłało. Rzewuski starosta chełmski, zażądał zgody z Kontystami, a kilku posłów oświadczyło, że przed tą zgodą nic prawomocnego postanowić nie można. Jedynym rezultatem obrad było nowe poprzysiężenie paktów i koekwacya praw litewskich, wymierzona przeciwko Sapiehom. Sejm zakończył się dnia 1 października.

Owa często wspomniana koekwacya stanowiła: 1) opisanie władzy hetmanów, marszałków i podskarbich lit. o ile z granicy praw wykroczyła, 2) zrównanie procedury trubunału lit. z koronnymi, 3) postanowienie hybern dla wojska w ekonomiach królewskich, 4) zwinięcie chorągwi tatarskich hetm. Sapiehy. Nie była to poprawa unii, ale raczej powściągnienie pisaną konstytucyą nadużyć Sapieżyńskich *).

Na przeciwległym krańcu Rzeczypospolitej, przybyły 25 września x. *Conti*, przekonał się wkrótce, że za późno przyjechał do Polski.

*) *Vol.* leg. T. I. 417.

Nie czekały go na brzegu poczty szlacheckie, nie spieszyło na przybycie wojsko, które zawiedzione przez *Polignac*'a, pierwsze dwa miliony od Augusta przyjęło. Gdańsk okazał się nieprzychylnym; na cześć przeciwnika wyprawiał uroczystości. Powoli tylko ściągali się senatorowie do Gdańska, aby hołd złożyć swojemu królowi. *Conti*, nad podziw obojętny, nie wysiadał z okrętu i już pierwszych dni po swojem przybyciu, myślał o powrocie. Radzono mu, aby się udał do Malborga, ale odrzucił ten projekt i zaledwo dał się skłonić do krótkiego pobytu w klasztorze oliwskim. Z tamtąd d. 5 października wyszedł jego manifest do narodu.

Pospolite ruszenie d. 10 października nie dopisało. Mała tylko liczba pocztów posunęła się do Gdańska. Postanowiono zwerbować kilka hufców, ale x. *Conti* bardzo szczupłe przywiózł fundusze. Główna nadzieja polegała na Sapieże, który w moc ugody z *Polignac*'iem zawartej, wojska litewskie do Prus miał przyprowadzić.

Zmieniony w tak zwaną radę, przeniesiony do Warszawy rokosz wysłał poselstwo do elekta. Kasztelanowie Przyjemski, Felix Lipski i Towiański, siostrzeniec prymasa, witali go d. 23 października szumnemi mowami. Tymczasem d. 11 października August wyprawił jen. Branda i wojewodę inowrocławskiego Gałeckiego z Sasami przeciw Kontemu. Trzeba było pomyśleć o stanowczej walce, a sił po temu nie było. Radzono Kontemu, aby się udał do Łowicza; Konti wolał napisać list do Ludwika XIV z prośbą o dozwolenie powrotu. Skoro odpowiedź nadeszła, eskadra francuzka (7 listop.) odbiła od brzegu, uwożąc króla elekta i obu posłów francuzkich. Pozostali w Oliwie senatorowie wpadli w ręce Sasom, którzy się z nimi bardzo niegrzecznie obeszli.

Tak się skończyła sprawa Kontego, który miał za sobą większą nierównie legalność wyboru, przeważne z razu stronnictwo, wielką i zarówno ważną dla Polski jak dla Francyi misyę. Skończyła, częścią z przyczyny szarlataneryi obu posłów, częścią dla opieszałości Francyi i xięcia, przeważnie zaś z winy Polaków, którzy nie mieli już podówczas dosyć poświęcenia i ducha obywatelskiego, aby ryzykować życie i mienie tam, gdzie tego dobro Polski wymagało. Tak groźba sąsiadów, przewaga wojska i pieniędzy po raz pierwszy narzuciły Polsce nielegalnego pana i przymusiły znaczną większość do poddania się popartej przemocą mniejszości. Tak po raz pierwszy owa większość, zamiast rzucić się do obrony praw i wolności rozbiegła się i dając się zterroryzować, szukała tylko punktu wyjścia z niewygodnej sytuacyi. I Bóg, sędzia dziejów, pokarał srodze naród za zbrodnię frymarczenia koroną, bo elekcya r. 1697 była ostatnią walną elekcyą polską. Następne

Leszczyńskiego, Augusta III i Stanisława Augusta odbywały się pod bagnetami tych, którym polityka w Polsce gospodarować rozkazywała.

§. 51.

Augusta uznanie przez stronnictwo przeciwne (21 maja 1698).

Stronnictwo Kontystów, straciwszy punkt ciężkości w elekcie, nie odstąpiło wszakże od programu obrony wolnej elekcyi. Z tej przyczyny długich jeszcze potrzeba było usiłowań, zanim spokój zupełny przywróconym został. Ale jeżeli szlachta trzymała się opozycyi z zasady, to senatorowie uważali ją tylko za dobry środek sprzedania się zwycięzcy. Niebawem po odjeździe Kontego rozpoczyna się tłumne z szeregów opozycyi zbiegostwo.

Do końca grudnia 1697 r. poddali się Augustowi biskup Załuski, Jan Pieniążek wojewoda sieradzki, Benedykt i Kazimierz Sapiehowie. Po odbytej w Krakowie radzie senatu ruszył August d. 15 grudnia do Warszawy, przyjmowany po drodze festynami i oracyami, które tyle czasu zajęły, że w miesiąc dopiero stanął w Warszawie. Rozchodziła się szeroko chwała jego popularności i łaskawości, a powaśnione strony, mianowicie Sapiehowie i Ogińscy przewodzący szlachtą litewską garnęły się do niego, aby sobie nawzajem szkodzić i szukać pomocy królewskiej.

Tymczasem prymas zapowiedział nowy zjazd rokoszu do Łowicza
1698 na 18 lutego, wzywając szlachtę do obrony pogwałconej wolności, a tocząc spółcześnie układy z królem o sumę, za którą miał uznać Augusta. Zjazd łowicki wypadł licznie, do czego przyczyniała się okoliczność, że wojska saskie rabunkami, obelgami, gwałtami coraz mocniej szlachcie dojmować poczęły. *Breve* wszakże papieża Innocentego XII, wzywające prymasa do zgody i usuwające wszelką wątpliwość w prawowierność króla, przejście Stanisława Lubomirskiego i Sapiehów do obozu królewskiego, widoczna wreszcie przewaga Augusta, podcięły opozycyę i sprawiły, że rokosz niebawem podzielił się na stronnictwa, z których jedno żądało rozpuszczenia, drugie odroczenia zjazdu.

Poseł *Overbeck*, Benedykt Sapieha i Stanisław Lubomirski wystąpili jako pełnomocnicy Augusta do układów z rokoszem. Czas upływał wśród zgiełku i zamięszania, a w końcu część rokoszan opuściła Łowicz i udała się do Błonia, gdzie d. 1 marca uznała Augusta, dołączając warunki, które, gdyby wypełnionymi nie były, niezwłocznym groziła do Łowicza powrotem. W warunkach tych żądano: nowego potwierdzenia elekcyi króla przez całą Rzeczpospolitę, wyprowadzenia Sasów z kraju, odroczenia sejmu, nagrodzenia szkód przez wojska

saskie zrządzonych, zawieszenia sejmu pacyfikacyjnego, limitacyi trybunałów i ukarania Branta za nadużycia w Gdańsku popełnione. August nie wahał się przyjąć tych warunków, a d. 4 marca zjazd błoński z Swięcickim biskupem kijowskim, Hieronimem Lubomirskim podskarbim koronnnym i Adamem Sieniawskim wojewodą bełzkim, złożył mu hołd w Warszawie. Po złożeniu hołdu utargowano podstępnie warunek tyczący się odroczenia sejmu, jakoż nie zważając na zgromadzenie łowickie, które ciągle z prymasem i marszałkiem Humieckim na czele istniało, zwołał August sejm pacyfikacyjny na 15 kwietnia. *)

Wkrótce po zawarciu tej ugody udał się król do Prus, odwiedził Toruń, Malborg i Gdańsk, który go świetnie przyjmował. W Jansborgu widział się z elektorem brandenburskim. Owerbek, Stanisław Lubomirski i Benedykt Sapieha traktowali tymczasem z Radziejowskim. Żądał dla siebie 75.000, dla siostry swej Towiańskiej kasztelanowej łęczyckiej, sławnej swego czasu intrygantki, klejnotów w wartości 25.000 talarów. Ofiarowane klejnoty okazały się fałszywymi; prymas zagroził zerwaniem układu! Jakoż nie musiał on dojść do skutku, bo sejm 15 kwietnia, za powrotem Augusta zebrany, zaraz pierwszego dnia protestacyą posła Biegańskiego zerwanym został i pomimo usiłowań dworu skleić się nie dał.

Przyjazd nuncyusza papiezkiego *Paulucci* przechylił wreszcie sprawy ku zgodzie. Prymas ujrzał się zniewolonym do ustępstwa. Na 5 maja zgromadził on znowu rokoszowe koło łowickie. Komisarze królewscy Michał Radziwiłł podkomorzy litewski i biskup Swięcicki, znaleźli umysły skłonne do zgody. Spisano 22 artykułów, między innymi: potwierdzenie koronacyi przez włożenie korony na głowę króla ręką prymasa, wydalenie Sasów po ukończonej wojnie tureckiej, podpisanie dyplomu elekcyi przez marszałka rokoszu i t. p. Król przyjął artykuły, 21 maja rokoszanie uznali ostatecznie Augusta.

§. 52.

Plany Augusta. Wyprawa turecka. Zjazd w Rawie ruskiej z Piotrem Wielkim. 1698.

Ludwik XIV, tylekroć zwycięzca na polu politycznem i wojennem, niemniejsze tryumfy zbierał jako nadawca tonu obyczajowego i wzór absolutyzmu w Europie. Do xiążąt, którzy najmocniej pałali żądzą naśladownictwa Ludwika, należał i elektor saski. Życie jego i panowanie było nieustannem małpowaniem francuzkiego półbożka; jak on,

*) Załuski T. II, p. 549, o utargowaniu tego warunku wyraźnie świadczy. Porównaj Jarochowskiego Dzieje Augusta II.

wiódł August życie niemoralne, zmieniał kochanki i zaprowadził kult metres; jak on wyprawiał festyny, komedye, karuzele, maszkarady, fajerwerki, wycieńczające skarb, a opędzane kosztem uciskanych Sasów. Jak on, pałał elektor żądzą wojen, podbojów, znaczenia, nie turbując się wiele o środki godziwe, a tem mniej o zasady, a pod powierzchownością ujmującą i gładką, ukrywał nieograniczony despotyzm własnego widzimisia. Ale jeżeli owo małpowanie obyczajów francuzkich nie miało owego wdzięku i elegancyi francuzkiej, która szychem swoim zręcznie moralne pokrywała zepsucie, jeśli rząd kobiet na dworze saskim na proste wyglądał nierządnictwo, a festyny zmieniały się w pijatyki, pośród których uczestnicy z dostojnym przewodnikiem padali często pod stół biesiadny — to owym dążeniom do zajęcia rozgłośnego w świecie stanowiska, brakło podstawy geniusza politycznego i militarnego, a tendencye absolutne, niezręczną prowadzone dłonią, pozostać musiały bez skutku. Całe życie gładkiego, fizycznie bujnego, ale moralnie mizernego Augusta, było tylko jedną wielką szarlataneryą, zgubną dla Saxonii, lecz nierównie zgubniejszą dla Polski. *)

Niemoralny król August natrafił nieszczęściem na chwilę wielkiego moralnego Polski upadku. Przykładem swoim gorszącym podkopał on do reszty ostatki cnót obywatelskich u możnowładztwa, zachwiał obyczajność tak, że pierwszy raz w Polsce damy najznakomitszych rodzin nie wahały się zająć miejsca obieżyświatów, jego kochanek. W otoczeniu swojem znalazł niebawem usłużne narzędzia dla kapryśnych planów swoich, znalazł owego Przebendowskiego, świeżo mianowanego wojewodą malborskim, a każdy wzywający jego pomocy przeciw swoim wrogom, podawał mu sam środki do absolutystycznych intryg i matactw. W gorszych nierównie okolicznościach, stworzyła się około Augusta II, jak niegdyś około Zygmunta III, królów niepatryotów, królów nietroszczących się o interes Polski, kamarylla obcych i swoich. Głównym doradzcą królewskim zostaje feldmarszałek Jakób Henryk Fleming, człowiek bujnych pomysłów, intrygant polityczny na wielkie rozmiary, a niebawem awanturniczy Jan Reinhold Patkul, wychodźca, szlachcic inflancki.

Po Janie III odziedziczył August II wojnę turecką. Spodziewano się powszechnie, że puszczając wodze wojennemu animuszowi, którym się tak często chlubił, August dokona jej szczęśliwie. W tej nadziei pozwolił mu nawet rokosz łowicki zatrzymać w kraju wojska saskie do ukończenia wyprawy. W istocie ruszył król d. 24 lipca

*) Niekorzystniej odemnie, przedstawia Augusta saski historyk Boettiger *(Gesch. Sachsens 2 Bnd.)*.

z Warszawy na Ruś, gdzie się koronne i saskie wojska ściągały. Siły zgromadzone były znaczne; wojsko polskie, dzięki staraniom hetmanów nigdy tak doborowem nie było. Dnia 9 sierpnia stanął August w Rawie ruskiej, małej mieścinie na północ od Lwowa. Tam przybył w odwidziny do niego wcale niespodziewany gość, który niebawem stanowczy wywarł wpływ na przyszłe jego plany.

Był to Piotr Wielki, wracający pod ów czas z polityczno edukacyjnej podróży po Europie, na odgłos buntu streliców, w Moskwie powstałego. Wiadomo jak znakomitą wyświadczył przysługę Augustowi przy elekcyi, oświadczając się groźnie przeciw wyborowi Kontego. Prócz tego względu wdzięczności wiązał Augusta z Piotrem wspólny interes, zakończenie długoletniej z Turcyą wojny. Otwarły się już negocyacye Porty z cesarzem, popierane silnie przez angielskiego posła lorda *Paget*'a. Cesarz, dzięki zwycięztwom Eugeniusza Sabaudzkiego w posiadaniu całych Węgier i Belgradu będący, przystawał na zasadę „*uti possidetis*", nie bacząc wcale na Polskę, która na tej zasadzie Kamieńca, Podola i Ukrainy odzyskać nie mogła. Car Piotr oświadczył się w Rawie za obaleniem tej zasady względnie do Polski, co mu przyjaźń obecnych senatorów polskich zjednało.*) Nie przeczuwano, że obok tureckiej sprawy inna, Rzeczypospolitej szkodliwa, była przedmiotem rozpraw obu monarchów, którzy w wolnych od dyplomatycznych zatrudnień chwilach, upijali się obaj gorzałką i winem.

Wiadomo, jak carowie moskiewscy wszelkiemi siłami dążyli do opanowania inflanckich brzegów baltyckiego morza. Piotr Wielki, który zaborczą ideję po przodkach odziedziczoną studyami oświaty niemieckiej podniósł do konsekwentnego politycznego systemu, uważał bój z Szwecyą za pierwsze po skończonej wojnie tureckiej zadanie. Obecnie nadarzała się wyborna i łatwa sposobność. Szwecyi królem był małoletni Karol XII, Inflanty zaś, oburzone drapieżnem jego ojca gospodarstwem, objawiły chęć zrzucenia szwedzkiego jarzma.

Na dworze Augusta, a obecnie w Rawie, znajdował się naczelnik malkontentów inflanckich, Jan Reinhold Patkul, człowiek wielkich zdolności i zapamiętałej ku Szwedom nienawiści. Za podniecanie buntu na śmierć skazany, zdołał Patkul umknąć, zrazu do Berlina, następnie do Drezna (z początkiem r. 1698), gdzie zjednał sobie opiekę przedsiębiorczego Fleminga i Augusta. Zdołał on nawet wmówić w Augusta, że odzyskanie Inflant od Szwecyi, będzie wybornem rozpoczęciem owej wielkiej historycznej karyery, o której król-elektor marzył, że wojna o Inflanty poda wyborną sposobność zatrzymania

*) Bibl. Oss. T. I Pam. Jabłonowskiego.

saskiego wojska w Polsce, które dwór uważał zawsze za najcelniejszy środek dopięcia absolutystycznych swoich zamiarów. Zjazd rawski podał mu sposobność zyskania drugiego bohatyra do knowanego przeciw Szwecyi przedsięwzięcia; jakoż zaszło porozumienie się między oboma władzcami o tyle, o ile na to wisząca jeszcze sprawa turecka pozwalała. *)

§. 53.

Wyprawa turecka spełzła na niczem. Pokój karłowicki wraca Polsce Kamieniec, Podole i część Ukrainy.

Dnia 16 sierpnia przybył August II do Lwowa. Wojska saskie stanęły między Lwowem i Brzeżanami, gdzie także Jabłonowski hetman koronny z główną siłą polską rozłożył się obozem. Przednia straż polska z sześciu tysięcy doborowego wojska złożona, stanęła między Brzeżanami i Podhajcami, gotowa do marszu ku Kamieńcowi. Poparcie toczących się z Turcyą układów wojną, było tem ważniejsze, że Leopold (p. §. 52) nie troszcząc się o najwierniejszą aliantkę Polskę, gotów je był zawrzeć bez powrócenia Podola, Ukrainy i Kamieńca. W wrześniu wyruszył Jan Małachowski wojewoda poznański, pełnomocnik Rzeczypospolitej do Piotrowaradynu, a niebawem rozpoczęły się konferencye karłowickie. August wszakże nie brał wojny tureckiej na seryo, hulał i romansował, a wojsko polskie i szlachta okoliczna w coraz gorsze z Sasami popadały stosunki. Kilkomiesięczna wyprawa była raczej wojną w obozie, niż za obozem.

Pozwoliła Opatrzność, przy końcu długoletnich z pogaństwem wojen, raz jeszcze okryć się chwałą orężowi polskiemu. Gdy pierwszych dni września przednia straż Polaków ku Dniestrowi ruszyła, przyszła wiadomość, że sułtan tatarski Kapłan Geraj z sześćdziesięciotysięczną ordą ku Monasterzyskom zmierza. Szczęsny Potocki hetman polny koronny, przyjął wtedy bitwę pod Podhajcami (8 września), którą dzięki waleczności polskiej, świetne uwieńczyło zwycięztwo. Kapłan Geraj cofnął się pod Kamieniec, August zachęcony wygraną, podrażniony, że nie była dziełem Sasów, wyruszył ze Lwowa do Brzeżan, gdzie 17 września złożył radę senatu. Stronnictwo dworskie przemogło na niej, że część Sasów miała blokować Kamieniec, część udać się na Litwę, zakłóconą sporem szlachty z Sapiehami. Zaledwie się wieść o tem rozniosła, gwałtowna ku Sasom nienawiść przyszła do groźnego wybuchu.

Podczas rewii wojsk, Michał Potocki, syn hetmana polnego, starosta krasnystawski, najechał namiot Przebendowskiego wojewody

*) Herrmann *Gesch. Russlands.*

malborskiego, a mszcząc się za jakieś słowo jego przeciw Polakom powiedziane, czy też za to, że Przebendowski głównie za pozostaniem Sasów przemawiał,*) uderzył go obuchem, a podobno i zabić usiłował. Przebendowski uciekł do króla wołając: „Królu, na ciebie czynią gas!“ August passyą uniesiony, kazał się szykować Sasom, obecni hetmanie pospieszyli do polskiego obozu, który głośno o nowym związku krzyczeć zaczął. „Już nam nic po hetmanach“ wołał starosta krasnystawski, „pójdźmy na Sasów!“ wołało wojsko. Gdyby nie praca Jabłonowskiego, który obie strony mitygował, Augusta panowanie byłoby się może dnia tego zakończyło.

Podług Załuskiego, obecny z wojskiem litewskiem Sapieha, miał królowi doradzać uderzenie na koroniaszy, obiecując, że podczas bitwy na stronę Sasów przejdzie. Referendarz koronny Szczuka, dowiedziawszy się o tem od samego króla, rzekł szlachetnie: „A ja przeszedłbym na stronę moich współbraci“. Dnia 24 września król wyprowadził w istocie wojska do boju, ale dowiedziawszy się, że Sapieha z Litwinami oddalił się o mil kilka, złagodniał i przestał myśleć o bitwie.

Wśród powszechnego rozdrażnienia nie było innego środka, jak rozpuszczenie wojsk na zimowe leże. Dano pokój zamysłom przeciw Kamieńcowi, wojska saskie rozlały się po królewszczyznach koronnych, pułk Fleminga i cała jazda niemiecka wyruszyła na Litwę.

Tak się skończyła ostatnia turecka wyprawa. W Karłowicach tymczasem pośrednictwo Anglii i Hollandyi, wbrew intrygom francuzkiego posła *Chateauneuf de Castagnerre*, dokonywało wielkiego dzieła pokoju. W umyślnie na ten cel zbudowanych namiotach, stanęli z jednej strony pełnomocnicy cesarscy hr. Kiński, hr. Oettinger i hr. Schlick, wenecki Karol Ruzini, polski Stanisław Małachowski wojewoda poznański, moskiewski Prokop Bogdanowicz Woźninin, z drugiej Reis Effendi Mohamed Rami pełnomocnik Porty z tłomaczem Alexandrem *Maurocordato;* w pośrodku zaś lord *Paget* poseł angielski i Jakób *Colyer* holenderski. Kłótnie o ceremoniał uspokoił *Maurocordato*, podając szczęśliwy pomysł sali konferencyjnej z tyloma drzwiami, ilu było posłów, któremi spółcześnie schodzić się mogli. Pełnomocnicy cesarscy zgadzali się już, bez względu na Polskę, na zasadę „*uti possidetis*“, gdy Małachowski zażądał Kamieńca, Podola i Ukrainy, w zamian za miejsca przez Polaków w Mołdawii zajęte. Dnia 18 grudnia zgodziła się Porta na ten warunek, 26 stycznia podpisano pokój karłowicki, a zarazem pojedyncze z stronami wojującemi traktaty.

Mocą pokoju karłowickiego otrzymał cesarz Leopold Węgry po Sawę, Wenecya przy Morei, car przy Azowie się utrzymali. Pierwszy

*) Otwinowski str. 10, Parthenay, str. 129, Bibl. Ossol. T. I, str. 211.

zawarł przymierze do lat 25, car tylko do lat dwóch. Z Polską stanął wieczysty pokój pod następującymi warunkami: 1) Oddanie miast mołdawskich, 2) Kamieńca w terminie do 15 maja 1699, 3) zahamowanie najazdów tatarskich, 4) zniesienie daniny tatarskiej, 5) wydalenie Tatarów budziackich z ich siedzib na Wołoszczyźnie, 6) wolność nabożeństwa zakonom i xiężom katolickim w krajach Porty, 7) zabezpieczenie wolnego handlu, 8) dobrego sąsiedztwa ze strony Mołdawii.

Takim sposobem krwawy trud Polaków, w szczególności zaś bohatyrskie Sobieskiego wysilenia, przyniosły sowity owoc dla świata, a Polsce przynajmniej powrót do dawnego jej dziedzictwa. Turcya, pokonana wojną ligi św., karłowickim pokojem śmiertelny cios otrzymała. Zagony jej przestały grozić Europie. Posłannictwo Polski, jako obronicielki Chrześcijaństwa było skończone. Dokonanie tego zadania okupionem było straceniem z uwagi daleko ważniejszego dla Polski, a nawet dla zachodniej cywilizacyi celu, odepchnięcia nawały szyzmy i moskiewskiego zaboru. Turcya została pokonaną, Moskwa, pod berłem cywilizatora Piotra W. stawała się coraz straszniejszą potęgą. Nie starczyło już Polsce sił i energii, aby z nią walczyć, narzucony król przeoczył niebezpieczeństwo i wdał się z nią w sojusz przeciw Szwecyi, jak Jan III przeciw Turcyi. Zmienia się też całkowicie stosunek Turcyi do narodu polskiego; osłabieni i zagrożeni sąsiedzi, poczuli serdeczną przyjaźń ku sobie. Turcya a niebawem i Szwecya stają się naturalnemi aliantkami dążeń Polski do niepodległości, zagrożonej przez Moskwę.

Ewakuacya Kamieńca i Podola nie przyszła do skutku w czasie oznaczonym przez traktat. W końcu stycznia *Kazy Geraj* z Tatarami raz jeszcze pozwolił sobie, niestety bezkarnie, pustoszyć Ruś Czerwoną. *Kachryman* basza, komendant Kamieńca, zwlekał pod rozmaitymi pozorami oddanie Kamieńca w ręce wysadzonej na to polskiej komisyi, załoga turecka groziła buntem. Dopiero 22 września wyszła załoga z miasta, które od lat dwudziestu siedmiu zajmowała. Wróciły krzyże na szczyty kościołów pozamienianych w meczety, zabrzmiały dzwony. „Wolałbym, abyście po moim trupie wchodzili do Kamieńca“ rzekł ze łzami *Kachryman*, opuszczający miasto.

Podług pamiętnika J. Stan. Jabłonowskiego wojewody ruskiego, syna hetmana, hetman stanowczo wpłynął na szczęśliwe ukończenie traktatu. Dowiedziawszy się, że Turcy Kamieńca odstąpić nie chcą, wysłał do *Selim Geraja*, dawnego hana Tatarów, pobratyma Polski, który bawiąc na starość w Konstantynopolu, wielki wpływ u Dywanu posiadał. Poseł wręczył podarek 20.000 dukatów z własnej hetmana kieszeni. Gdy syn,

ów pisarz pamiętnika, zwracał ojcu uwagę na szczupłość funduszów rodzinnych, rzekł stary hetman wspaniałomyślnie: „Na taką Ojczyzny potrzebę ciebie zastawię“!

§. 54.

Zamieszki na Litwie. Zatarg z x. brandenburskim o Elbląg. Sejm pacyfikacyjny warszawski. 1699.

Kilka razy przyszło nam wspomnieć o zamieszkach litewskich między Sapiehami i szlachtą. Odegrały one niemałą rolę podczas elekcyi, bo szlachta, z Ogińskimi i Kirszensteinami na czele, nie spodziewając się zadośćuczynienia krzywdom swoim w obozie Kontystów, do którego należał hetman i podskarbi lit. z wyjątkiem wileńskiego województwa, w którem Sapiehowie licznych mieli stronników, przechyliła się na stronę Augusta i na sejmie koronacyjnym wyjednała groźną Sapiehom koekwacyę. Po upadku Kontego, Sapiehowie zagrożeni, jedni z pierwszych uznali elektora królem, a przesadzając się w uprzejmościach dla niego, pragnęli wyprzeć z łaski Ogińskich i szlachtę. August uważał trafnie, że z tego zamętu litewskiego korzystać należy, jakoż nienawidząc w gruncie duszy potężnych Sapiehów, odgrywał z zręcznością rolę medyatora, która powiększała jego wpływ i władzę.

Jadąc do Warszawy r. 1697, wydał król August d. 27 grudnia uniwersał do Litwy, radzący szlachcie zgodę ze Sapiehami. Nie wierząc snać w szczerość uniwersału, Grzegorz Ogiński zbuntował znaczną część litewskiego wojska, powołał szlachtę na koń i rozpoczął wojnę z Sapiehą. Obok niego stanęli: Kociełł kasztelan witebski i Zaranek chorąży żmudzki. Rozbity pod Brześciem i Jurborkiem*) i opuszczony od wojska trzymał się pomimo tego Ogiński przychylnością szlachty, nienawidzącej Sapiehów, a król podając się obu stronom na pośrednika, narzucił ugodę, utrzymującą koekwacyę sejmu 1697 r. i inne przychylne szlachcie punkta (22 lipca). Ugoda ta, kowana w Warszawie nie zadowolniła nikogo bo i sam August wcale sobie tego nie życzył. Sapiehowie dumni z zwycięztw nad Ogińskim, podwoili ucisk, szlachta, przyprowadzona do ostatniego, skonfederowała się pod laską Kociełła kasztelana witebskiego. Kociełł zwołał szlachtę na dzień 25 sierpnia do Wilna, ogłosił pospolite ruszenie, do króla wysłał Ogińskiego i Pocieja chorążego brzeskiego. Deputacya konfederatów przybyła na radę senatu w Brzeżanach. Król rad wybornej sposobności, zapowiedział swój przyjazd na Litwę i wysłał przodem Fleminga z znacznym zastępem wojsk saskich. W grudniu stanął król w Grodnie, d. 17 grudnia t. m.

*) Pamiętnik Zawiszy str. 196.

stanęła w Puzenicach za pośrednictwem Fleminga i biskupa Brzostowskiego ugoda między stronami, dla Sapiehów zgubna, szlachcie niby przychylna, najkorzystniejsza zaś dla absolutystycznych dążeń Augusta. Ponieważ szlachta litewska skarzyła się na ucisk wojska hetmańskiego, medyatorowie (zapewnie Fleming) podali myśl zwinięcia go do liczby 3.000, a król z własnej szkatuły zobowiązał się zaplacić 4 ćwierci rozpuścić się mającym chorągwiom. Koekwacyę potwierdzono. Obie strony zgodziły się na zgubny projekt, a król dla zabezpieczenia Litwy własne w niej ulokował wojsko. Uradowana szlachta podała prócz tego szereg artykułów królowi, zmierzających wprost ku pognębieniu Sapiehów. Król potwierdziwszy je, pełen radości wrócił w styczniu do Warszawy, zostawiając Litwinów w miłem sąsiedztwie z Sasami, którzy rabowali na Litwie lepiej jeszcze, jak w Polsce.

Jakiś dowcipny polityk scharakteryzował w pisemku ulotnem, dochowanem nam przez Załuskiego, w następujący sposób politykę Augusta. Polegała ona: 1) aby wszystko obiecywać a nie robić, 2) wyznaczyć komisye dla oszukiwania skarzących się, 3) unikać sejmów a na zabawkę rady senatu zwoływać, 4) wojsko cudzoziemskie utrzymywać wewnątrz kraju dla uciskania szlachty, 5) potężniejszym rodzinom powoli powagę i znaczenie odbierać, 6) płacić wojsko rabunkami ziem polskich i t. p.

Gdy w ten sposób August dopinał swoich zamiarów na Litwie, gdy Litwa i korona pod obuchem wojsk saskich jęczały, elektor brandenburski najechał nagle Elbląg i zajął go swojemi wojskami (14 października 1698). Padało na króla podejrzenie, że na to sekretnie pozwolił w niewiadomych politycznych widokach. *) Podstawą prawną elektora był dług 400.000, przyznany elektorowi brandenburskiemu bydgoskim pokojem, tytułem kosztów wojennych (p. T. III §. 136) a dotąd nie reklamowany i nie zapłacony. Choćbyśmy nie przeczyli prawa, to sposób wykonania jego, zawsze wyglądał na prosty rozbój. Senatorowie oburzeni pchali Augusta do energicznych kroków, wysłano poselstwa ze skargą do gwarantów oliwskiego pokoju, ogłoszono (15 list.) pospolite ruszenie. Wśród gwałtownego poruszenia umysłów sprawą elbląską i sprawą o uciski wojsk saskich zgromadził się sejm pacyfikacyjny 16 czerwca 1699.

Zaledwie zagaił izbę poselską marszałek koronacyjnego sejmu Zawisza, liczni posłowie z rozmaitych stron Polski i Litwy oświadczyli się, że nie przystąpią do obioru nowego marszałka, dopóki nakaz ewakuacyi wojsk saskich wydanym nie zostanie. Romanowski podkomorzy chełmski wołał: „Nieprzystoi, aby sejm obradował w oblężeniu od królewskich żołnierzy, nie ustąpię i bronić będę wolności, póki mi życia

*) *Stenzel: Gesch. d. preuss. Staates. 3 Bnd. p. 79.*

stanie.“ Król chciał utargować bodaj 6.000 Sasów. powołując się na *pacta conventa*, ale izba zawiesiła czynności swoje dopóty, dopóki ewakuacya zupełna nie nastąpi. Wtedy król przyrzekł ewakuacyę z Polski aż do 1200 przybocznej gwardyi, co do Litwy oświadczył złośliwie, że dogadzając jej życzeniom wojsko saskie pozostawia.

Dnia 29 czerwca przybył prymas i dopełnił brakujących formalności elekcyjnych, wydając ostatecznie dyplom uznania Augusta. Dnia 1 lipca obrano marszałkiem poselskim Stanisława Szczukę referendarza koronnego i ponowiono natychmiast ataki o wydalenie Sasów. Przyciśniony August, gdy i senat nalegać począł, zezwolił na ewakuacyę zupełną, tak z korony, jak z Litwy. Zobowiązanie to wpisano w konstytucye, niemniej postanowienie, aby król nad sześciu urzędników do spraw saskich żadnego cudzoziemca na dworze swoim nie trzymał. Nawet gwardya przyboczna miała dostać komendanta Polaka.

Odtąd wszystko poszło zgodnie na sejmie. Ratyfikowano traktat karłowicki i uwolniono Kamieniec i Podole na lat dwadzieścia od wszelkich danin i podatków. Wydano brandenburskim posłom paszporta, zrywając stosunki przyjaźni z Berlinem, spółcześnie wszakże wyznaczono liczną komisyę do traktowania z elektorem. Dnia 31 lipca zakończył się sejm, gruntujący ostatecznie Augusta na tronie.

W kilka miesięcy potem, za pozwoleniem rady senatu, udał się August do Saxonii. W grudniu rozpoczęła się komisya traktatowa z pełnomocnikami elektora. Zgodzono się na wypłatę 300.000 tal. w trzy miesiące po najbliższym sejmie (12 grudnia 1699). Niektóre klejnoty koronne dano w zastaw elektorowi. Dnia 1 lutego 1700 wymaszerowała załoga brandenburska z Elbląga. Niestety! zamieszki lat następnych nie pozwoliły zebrać sumy pomienionej, a w r. 1703 zajął elektor Elblążczyznę, która już na zawsze w rękach pruskich pozostała. *)

§. 55.

Przygotowania do wojny z Szwecyą (1699 — 1700). Napad Inflant.

Gdy August r. 1699 do Drezna pojechał, był już projekt wojny szwedzkiej postanowieniem. Jeszcze w styczniu t. r. wypracował wracający z Moskwy Patkul, obszerny plan wyprawy i przesłał dworowi saskiemu. W sierpniu podpisał August tajemną kapitulacyę z wysłańcami malkontentów inflanckich, warującą rycerstwu tamecznemu zupełną autonomię w połączeniu z koroną polską **) W wrześniu miano prymasa Radzie-

*) *Stenzel 3. B.* p. 80.

**) Archiwum tajne Augusta. I. 70.

jowskiego grubemi pieniądzmi pozyskać dla projektu wojny. *) Dnia 25 września zawarto z duńskim posłem *Raventlovem* traktat zaczepno-odporny w Dreźnie, 11 listopada zaś Piotr Wielki odnowiwszy trzy dni temu przymierze z Szwecyą, zawarł podobnyż zaczepno-odporny traktat przeciw Szwecyi z Augustem.

Roboty te tak szły cicho, że bawiący w Dreźnie poseł szwedzki, hr. *Weidling*, niczego się nie dorozumiewał. Wojsko saskie utrzymano w Litwie wbrew sejmowi pacyfikacyjnemu, elektor brandenburski puścił znaczniejszą siłę przez Prusy. August wymęczył na Saxonii znaczną sumę pieniędzy. W jesieni 1699 skoncentrowano do 7.000 Sasów w Kurlandyi. Dnia 26 grudnia 1699 miał dowodzący Sasami hr. Paykul łącznie z Patkulem jako świadomym miejscowych stosunków napaść niespodziewanie Rygę, której bramy malkontenci inflanccy otworzyć się ofiarowali. Ruch ten nie udał się wcale, mrozy dziesiątkowały armię saską, a ośmdziesięcioletni komendant Rygi, waleczny hr. Dalberg, począł się mieć na ostrożności.

To pierwsze niepowodzenie dało radzie saskiej z p. *Beuchlingen* na czele, powód silnej przeciw wojnie opozycyi. Zwalczył ją król August. W lutym 1700 jenerał Fleming objął komendę wojska w Kurlandyi. Dnia 11 lutego kuszono się po raz drugi o podstępne opanowanie Rygi. Jadący do Nowogrodu poseł saski *Carlowitz*, uprosił u Dalberga pozwolenie przeprowadzenia mimo Rygi pakunków swoich; korzystając z tego pozwolenia, wyładowano sanie bronią i ludźmi i dodano im eskortę. Patrol szwedzki atoli zrewidował sanie i dosyć naiwny podstęp spełzł na niczem. Przy tej sposobności padły pierwsze strzały między Szwedami a Sasami, i Fleming wydawszy bezwstydny manifest, że Szwedzi wojnę rozpoczęli, uderzył na słabą forteczkę Kober, stojącą na przedmieściu Rygi. Forteczkę zdobyto z łatwością i osadzono. Rygi, umocnionej przez Dalberga, nie miano czem szturmować. Zwrócono się więc ku Dynamindzie, nad ujściem Dźwiny, którą po kilku gwałtownych szturmach komendant Budberg oddał Sasom. Nie udała się za to wyprawa Patkula, celem podburzenia Inflantczyków, bo zastraszeni przez Szwedów, o żadnem powstaniu pomimo odezw Augusta wiedzieć nie chcieli. W marcu powołano Fleminga i Patkula do Warszawy, dokąd August z Saxonii był powrócił.

Gdy w maju na plac boju powrócili, zdobycie Rygi było większem, niż kiedykolwiek niepodobieństwem. Siły odporne Dalberga wzmocnił jenerał Maidel, przybyły z Finlandyi, a niebawem jenerał Weidling,

---

*) *Hermann: Geschichte Russlands.*

przybywający z Narwi. Sasi pod Jungfernhofem zostali za Dźwinę rzuceni, zatrzymując tylko Dynamindę i forteczkę Koberską. Sejm inflancki w Rydze zwołany w maju wyparł się wszelkich stosunków z Patkulem i złożył adres lojalności.

Król August tymczasem, widząc niedostateczność sił swoich, starał się wciągnąć Polaków do sprawy. Dnia 25 maja zwołał on radę senatu. Nie mamy dokładnych wiadomości o jej przebiegu, zdaje się jednak, że wiadomość *Parthenay*'a o bezskuteczności przedstawień królewskich jest najpodobniejszą do prawdy. Załuski mieści skazówki, że prymas i Sapiehowie, wskutek zajść na Litwie (p. §. 53) nową wojną od szlachty zagrożeni, wtórzyli zamiarom króla, który oparty na ich przyzwoleniu, wydał dnia 1 lipca uniwersał pospolitego ruszenia do Litwy. Załuski, acz świeżo biskupstwem warmińskiem udarowany, z oboma braćmi, wojewodami rawskim i czernichowskim, odradzali królowi wojnę, przeciwną była jej cała szlachta, obawiająca się zarówno zwycięztwa jak porażki Augusta, obrażona niedotrzymaniem konstytucyi sejmu pacyfikacyjnego, co do ewakuacyi wojsk saskich, a przymierzu z Moskwą z zasady bardzo słusznej niechętna. Burzył obecnych w Warszawie nielicznych senatorów poseł francuzki *du Héron*, przedstawiając im opłakane skutki złamania oliwskiego pokoju. Jabłonowski hetman wielki koronny wręcz odmówił wszelkiej pomocy.*)

Co więcej prymas Radziejowski, który najwięcej królowi potakiwał i za to potakiwanie brał pieniądze, który na wieść o zdobyciu Dynamindy odśpiewał w Warszawie dziękczynne *Te Deum*,**) pierwszy w kilkanaście dni po wyruszeniu króla na wyprawę inflancką, zgłosił się dnia 3 sierpnia listownie do Karola XII, zaręczając, że Rzeczpospolita o wojnie z Szwecyą nic wiedzieć nie chce, na który list najpochlebniejszą odebrał odpowiedź.***)

Dnia 16 lipca stanął August w obozie nad Dźwiną, 20 lipca sforsował przejście rzeki pomimo dzielnego oporu jenerała Wellinga. Oblężono Rygę po raz drugi i bombardowano ją po kilkakroć z małym jednakowoż skutkiem. Trwało to oblężenie do 9 września, gdy August nagle je zwinął i od Rygi odstąpił. Przyczyną tego niespodziewanego kroku był pokój w Travendal 8 sierpnia na Danii wymuszony, który zabierał Augustowi rozrywającego siły Szwecyi sprzymierzeńca. August obawiał się, że Karol XII, po zwycięzkiej z Duńczykami wojnie, wszystkie siły przeciw niemu obróci.

---

*) *Jonsac 3* p. 159, *Parthenay* p. 166.

**) Przebendowski: *Memoires sur les derniers rev. de Pol.* p. 9.

***) *Nordberg: Hist. de Charles XII*, T. 1, p. 123.

Niebawem ochłonął August z pierwszego postrachu. Piotr Wielki pod najbłahszemi pozorami wypowiedział dnia 30 sierpnia wojnę Szwecyi. 100.000 armia moskiewska ruszyła w pole, 30 września przystąpiono do oblężenia Narwy. Na wiadomość o wypowiedzeniu wojny ze strony Moskwy, pchnął August jenerałów Steinau'a i Szulenberga pod Kokenhausen, aby tę fortecę jako komunikacyjny punkt z armią moskiewską arcyważną opanowali. Kokenhauza poddała się 7 października, dzień przed tem wylądował Karol XII w Parnawie. Nie wiedział o tem August, a uważając kampanię tegoroczną za skończoną, rozłożył wojsko na zimowe leże, sam zaś powrócił do Warszawy.

§ 56.

Na Litwie przychodzi do nowej wojny domowej. Sapiehowie pod Olkienikami rozgromieni (1700).

Ugoda puzenicka nie zadowolniła obu nieprzyjaznych obozów na Litwie. Sapiehowie umieli sobie chwilowo pozyskać łaski króla, który z zasady utrzymywał niepokój i upadających do nowego boju podnosił. Podczas kadencyi trybunału litewskiego (w lutym 1700), na którą obie strony z licznymi pocztami zjechały, przyszło do strzelanin i gwałtów. Sebestyan Cedrowski z województwa mińskiego, strzelił ślepym nabojem do jadącego w karecie hetmana Sapiehy, a przytrzymany wyznał, że znajdą się inni, co lepiej trafią. Wybór marszałka Karola Radziwiłła obraził Sapiehów, bo Radziwiłłowie nie należeli do przyjacioł ich domu. Obaj młodzi xiążęta Janusz i Michał Wiśniowieccy, synowie Konstantego, mieli wpłynąć na ten wybór. Mszcząc się za to, czyli też z omyłki, biorąc powóz Wiśniowieckich za powóz Kociełła, głównego nieprzyjaciela Sapiehów, opadła służba przejeżdżającego Sapiehy karetę, którą Wiśniowieccy jechali, a paląc do niej z muszkietów, obu niebezpiecznie poraniła. Oburzyło to do reszty szlachtę, a Wiśniowieccy skoro pozdrowieli, poparli silnie ruch przeciw Sapiehom.

Sapieha, pochlebiając Augustowi, oświadczył się za wojną inflancką i zbierał zredukowane wojsko. Szlachta, podszywając się pod uniwersał królewski z dnia 1 lipca gromadziła pospolite ruszenie pod Lipniszki i Oszmianę, dokąd i Wiśniowieccy trzy tysiące ludzi przyprowadzili. Jan Szembek referendarz koronny wysłaniec króla Augusta nic u obu stron nie wskórał. Michał Wiśniowiecki otrzymał komendę nad pospolitem ruszeniem.

Z udatnego wiersza spółczesnego *) dowiadujemy się o sile i przywódzcach pospolitego ruszenia. Należały do niego powiaty: oszmiański

*) Źródła do Dziejów polskich Malinowskiego i Przezdzieckiego T. I. p. 175.

pod Kociełłem, lidzki pod Mosiewiczem, bracławski pod Biegańskim, trocki pod L. Pociejem, grodzieński pod Massalskim i Kotowiczem, upicki pod Puzyną i Podbereskim, nowogrodzki pod x. Radziwiłłem, słonimski pod Haraburdą, wołkowyski pod Olędzkim, witebski pod Ogińskim, orszański pod Kmicicem, brzeskolitewski pod Pociejem, piński pod Wiśniowieckimi, mścisławski pod Wołłowiczem, miński pod Unichowskim, Żmudź pod Grzegorzem Ogińskim i Zarankiem, połocki pod Pacem i Korsakami. Nie stawiły się jako przychylne Sapiehom: Wilno, Wilkomierz, Kowno, Mozyr i Rzeczyca.

W listopadzie stanęło pospolite ruszenie pod Olkienikami, ośm mil od Wilna, gdzie z regularnem wojskiem stali Sapiehowie. Biskup Brzostowski raz jeszcze starał się o pokój między stronami. Gdy to nie skutkowało, wojsko Sapiehów ruszyło w kierunku Olkienik przeciw szlachcie. Wiśniowiecki uszykował swoich pomiędzy Olkienikami i lejpuńską karczmą (18 listopada). Lewe skrzydło zajęły zaciężne wołoskie chorągwie, środek piechota, prawe i rezerwy szlachta. Sapiehowie mieli Tatarów na prawem, rajtarów na lewem, piechotę w środku, przychylną szlachtę w odwodzie. Gdy już bitwa zawrzała, Grzegorz Ogiński, okrążając lasami zaszedł tył Sapiehom. Po morderczej walce żołnierz Sapiehy ustąpił przeważnej sile, hetman i podskarbi uciekli do Wilna; na polu bitwy pozostał z garstką syn hetmański, Michał koniuszy litewski. Nie mogąc podołać przewadze, koniuszy poddał się Wiśniowieckiemu i Ogińskiemu na parol. Odwieziono go do Olkienik i osadzono w bernardyńskim klasztorze. Tejże samej nocy wszakże opadła szlachta, poduszczona przez xiędza Białłozora, któremu niegdy hetman koronny brata rozstrzelał, klasztor, i domagała się wydania młodego koniuszego. Nazajutrz mimo perswazyi biskupa Brzostowskiego z Wilna przybyłego, mimo usiłowań Wiśniowieckich i Ogińskich, wybito drzwi do celi więźnia i rozsiekano nieszczęśliwego. Ksiądz Białłozor, gdy opadnięty o chwilę czasu dla odprawienia spowiedzi błagał, wyciął mu policzek, wołając z szyderstwem: Oto masz absolucyę!

Pijana tryumfem i krwią przelaną szlachta nie znała granic zwycięztwu. Konfederacya olkienicka wydała uchwałę dnia 24 listopada, gospodarując na Litwie, jak gdyby ani króla, ani sejmu nie było. Wojsko litewskie oddane zostało w dwuletnią komendę Michałowi Wiśniowieckiemu, przeznaczając dobra sapieżyńskie na leże zimowe. Michał Kociełł i Grzegorz Ogiński otrzymali dwuletnie upoważnienie do nakładania i wybierania podatków. Dobra xiężnej najburskiej, których administracyę Sapiehowie sobie uzurpowali, przeszły pod zarząd Karola Radziwiłła wielkiego kanclerza litewskiego.

Wszyscy przywódzcy konfederacyi otrzymali przyznanie sowitych nagród, między innymi i krwawy xiądz Białłozor, mianowany rezydentem przy boku królewskim. Sapiehowie a mianowicie: Kazimierz

hetman, Benedykt podskarbi, Alexander wielki marszałek, Grzegorz podczaszy, i Michał obożny, skazani zostali na utratę urzędów, czci, dóbr dziedzicznych i nadanych, które przyszły trybunał między pokrzywdzonych rozdzieli, wreszcie na wieczną z kraju banicyę. Wszyscy, którzy z Sapiehami trzymają, mieli w przeciągu dwóch tygodni, przed trybunałem, odprzysiądz się wszelkich z nimi związków i konfederację olkienicką „jako nienaruszone i wieczyste prawo“ uznać, a to pod karą banicyi i konfiskaty. Wyliczonym imiennie rannym i rodzinom poległych, zabezpieczono dobra sapieżyńskie, Iwicz i Mikołajów na podział i wieczne dziedzictwo.*)

Na dokumencie konfederackim znajdujemy podpisy biskupów smoleńskiego Kotowicza i wileńskiego Brzostowskiego, Michała Kociełła kasztelana trockiego, Grzegorza Ogińskiego starosty żmudzkiego, wojewodów połockiego, nowogrodzkiego, mścisławskiego, Karola Radziwiłła kanclerza wielkiego litewskiego, a więc najznakomitszych senatorów Litwy, których część zapewne dopiero na wieść o porażce Sapiehów do Olkienik zjechała.

Rzadko duma srożej ukaraną została. Sapiehowie, niedawno absolutni panowie Litwy, którzy do szlachty mówiąc, używali majestatycznego: „*nos*“ uciekli z kraju do Prus i prosili o gościnne przyjęcie i protekcyę u Załuskiego biskupa warmińskiego, syna niezamożnego rawskiego szlachcica. Ztamtąd pospieszyli oni do Warszawy prosić króla, aby ich pogodził ze szlachtą. August nie mógł ukryć szalonej radości z ich niespodziewanego upadku, a pojmując korzyść pozbycia się tak groźnych mocarzy, nigdy szczerze o ich przywróceniu do dawnego stanu nie myślał. To spowodowało Sapiehów do przejścia na stronę Szwedów, a przeraziło dygnitarzy koronnych, obawiających się, że niebawem i na nich kolej przyjdzie. Ztąd to w najbliższym czasie ujrzymy Sapiehów, popartych silnie sympatyami koronnemi, podczas gdy szlachta litewska popiera zamysły i plany Augusta.

§. 57.

Zwycięztwo Karola XII pod Narwą. Rada senatu w Warszawie. Zjazd Augusta II z Piotrem Wielkim w Birzach. 1700—1701.

Karol XII, którego miano za idjotę lub waryata, należał do tych wyjątkowych natur, które umieją żyć jednej wyłącznie myśli, a urzeczywistnieniu jej wszystko poświęcić. Skromny w jedzeniu i piciu, niedostępny uczuciom miłości ośmnastoletni młodzieniec, gorzał

*) Załuski T. II, p. 933.

jedną tylko namiętnością, pragnieniem wojennej chwały. Żaden z wielkich wodzów historyi nie był tak wyłącznie żołnierzem, w żadnym żołnierz nie pochłonął tyle człowieka. Ta wyłączność sprawiała, że Karol XII był najgorszym politykiem i najgorszym królem dla Szwecyi. Rozgłośne jego wystąpienie w dziejach, podobne jest do meteoru, który błyska i gaśnie, nie zostawiając po sobie nic prócz wspomnienia. Zawód jego historyczny nie wykazuje żadnego systemu prócz widzimisia, żadnego chwytalnego celu prócz awanturnictwa. Jest to dziwowisko absolutyzmu, wyposażonego wojennym geniuszem.*)

Dnia 6 października wylądował Karol XII, po burzliwej żegludze w Parnawie. Siły jego wynosiły zaledwie 8.000 ludzi, Piotr Wielki miał 100.000. Dnia 13 listopada, wbrew zdaniu wszystkich prawie jenerałów, pomaszerował Karol do Narwi, w najgorszy czas jesienny, przez kraj zupełnie spustoszony. Dnia 19 listopada stanął w Lagena, półtory mili od moskiewskiego obozu, i nie zważając na utrudzenie wojska, uszykował je w polu przed okopami moskiewskimi. Moskale nie wyszli w pole, należało szturm przypuszczać. Piotr Wielki opuścił obóz przed bitwą, oddając komendę xięciu *de Croy*, niegdyś głównie dowodzącemu w Węgrzech. Pierwszemu atakowi na wały sprzyjała silna zamieć śniegowa, dmąca prosto w oczy Moskalom, a zasłaniająca Szwedów tak, że w czterech punktach z łatwością okopy przebyto. Niespodziewane to wdarcie się do obozu, wznieciło popłoch, który powiększyła jeszcze nieufność do cudzoziemca dowodzącego. W samych początkach bitwy, *de Croy* zagrożony przez Moskali, poddał się jenerałowi Stenbokowi i zostawił wojsko bez głowy.

Krwawy bój, który potem nastąpił był raczej bójką niż bitwą uporządkowaną ze strony Moskali. Gdy jedni uciekali przez rzekę i topili się w jej nurtach, północne i południowe skrzydło trzymało się z zaciekłością. Gdy noc zapadła a znużeni Szwedzi popili się w obozie, mogli pozostali jeszcze na skrzydłach Moskale, przeważni siłą, zgnieść Szwedów, ale urok zwycięztwa, mniemanie, że przeciwnik ma znaczniejszą siłę, skłoniły ich nazajutrz do kapitulacyi. 10.000 Moskali złożyło chorągwie u stóp Karola i wojska szwedzkiego wyciągniętego w długą linję, aby się większem wydawało.**)

Klęska Moskali była ogromną, stracili oni 12.000 ludzi i 181 sztuk artyleryi. Uciekający połączyli się z Piotrem Wielkim, który pomimo klęski jeszcze 50.000 wojska liczył. „Wiem, mówił Piotr Wielki, że Szwedzi, jeszcze nieraz nas zwyciężą, ale w końcu nauczą

*) Nie inaczej ocenia go i Szwed *Fryxell: Geschichte Karls XII.*

**) *Fryxell* p. 50.

nas, jak ich bić można.“ Przestraszony August II myślał już o zawarciu pokoju, poczynił nawet kroki ku temu, gdy wytrwalszy Piotr do dalszego wezwał go współdziałania. Odprawiwszy d. 15 stycznia 1701 radę senatu, której główną treścią była koronacya elektora brandenburskiego (zob. §. 58) i sprawa Sapiehów, ruszył król na Litwę i dnia 11 lutego stanął w Birżach, zamku radziłłowskim podstępnie przez Sasów opanowanym. Dnia 16 t. m. zjechał do Birż Piotr Wielki, a 26 przyszedł do skutku nowy układ między oboma sprzymierzeńcami. Car obowiązał się dostawić 20.000 ludzi do armii saskiej, wypłacić 100.000 rubli subsydiów, a 20.000 na ujęcie polskich senatorów *) Inne źródła twierdzą, że i województwo kijowskie wrócić przyobiecał. Uspokoiwszy szlachtę litewską, napierającą się wydalenia Sasów, pięknemi słówkami wrócił August do Warszawy na sejm 30 maja.

§. 58.

Elektor brandenburski koronuje się. August zgadza się na wymarsz Sasów. Karol XII zwycięża nad Dźwiną (1701). Projekt detronizacyi Augusta.

Wciągnięcie Polski w wojnę z Szwecyą, było najpierwszym celem obu sprzymierzeńców. August był oczywiście za słaby, aby podołać saskiem wojskiem wojnie z Karolem. Tymczasem naród, pamiętny niedotrzymanych obietnic co do wyjścia Sasów, posądzając Augusta o samowolę, intrygi i despotyczne dążenia, okazywał się niechętniejszym niż kiedykolwiek. Przybyło do tych kresek na króla nowe podejrzenie, że elektor brandenburski, ów dawny lennik Polski, obecnie jeszcze z Lauenburga i Bytowa hołd składający, za wiedzą Augusta, ukoronował się d. 18 stycznia w Królewcu. Co gorsza to że król, po radzie senatu w styczniu odprawionej, pierwszy z monarchów europejskich powinszował elektorowi korony. Wypadek ten wielkiej doniosłości sprzeciwiał się poniekąd welawskiemu traktatowi, a stawiając Prusy w rzędzie królestw, zagrażał prowincyi polskiej, której nazwisko uzurpował zręcznie elektor, jako zbiorową nazwę swoich posiadłości.

Z tych przyczyn sejm majowy wypadł nader burzliwie. Nie przyszło nawet do obrania marszałka. Wielkopolanie, za przewodem Rafała Leszczyńskiego, zażądali od króla kategorycznie: 1) wyjścia wojsk saskich, 2) uspokojenia Litwy, 3) zawarcia pokoju ze Szwecyą, 4) protestacyi przeciw elektorskiemu wyniesieniu się**). Nie wierząc słowu królewskiemu,

---

*) *Herrmann: Geschichte Russlands. 3 B.; Stenzel 3 B. p. 110.*

**) *Parthenay p. 183.*

nie pozwolono nawet na sejmowe obrady i żądano aby w terminie do 1 stycznia 1702 nowy sejm zwołanym został, który uprzedzić ma zupełna saskiego wojska ewakuacya. Król ustępując, wyznaczył dzień 22 grudnia na sejm przyszły i obowiązał się wyprowadzić Sasów do tego czasu.

Pomógł mu do tego zwycięzki Karol XII. Uzbierawszy do 45.000 wojska postanowił on zwrócić się całą potęgą na Augusta, którego osobiście nienawidził i któremu zamachu na Inflanty darować nie mógł. Zgromadził i August 10.000 wojska saskiego, do którego przyłączyło się 19.000 Moskali. Dnia 7 lipca stanęła ta armia przed Rygą, na lewym brzegu Dźwiny. Karol wybrał się w 14.000 ludzi, aby sforsować przejście. Na łodziach z żelaznemi zasłonami, przeprawiło się 7000 ludzi i sam Karol XII. Wściekłość natarcia skutkowała; po całodziennej prawie bitwie, wśród której reszta wojska szwedzkiego się przeprawiła, Sasi opuszczeni od Moskali, którzy najpierwsi uciekli, ustąpili z pola zostawiając 1000 trupów, 1500 rannych i 1000 jeńców. Artylerya dostała się w ręce Karola. Kurlandya, Żmudź i Litwa stanęły Karolowi otworem; dalsze prowadzenie wojny zależało dzisiaj wyłącznie od woli Rzeczypospolitej.

Na wieść o zwycięztwie Karola, prymas w skutek żądania królewskiego *) wystąpił po raz pierwszy jako pośrednik i głowa Rzeczypospolitej. Napisał on d. 26 lipca list do króla szwedzkiego z prośbą, aby zważając na neutralność Rzeczypospolitej szanował jej granice. List ten rozminął się z listami Karola z 30 lipca, z Bauske w Kurlandyi datowanymi, do prymasa i stanów koronnych. W listach tych, wypomniawszy wszystkie bezprawne czyny Augusta względem Szwecyi, a z wielką znajomością rzeczy nadużycia jego i dążenie do absolutyzmu w Polsce skreśliwszy, wypowiada Karol XII po raz pierwszy projekt detronizacyi Augusta, jako warunek konieczny szanowania granic Rzeczypospolitej.

Już w r. 1700 podał Karol XII projekt ten Francyi, obiecując koronę x. *de Conti*, co odrzucono. Kilku panów polskich podało tęż samą myśl, Wachslagerowi, posłowi szwedzkiemu w Dreźnie, życząc Jakóba Sobieskiego na tron polski wprowadzić. Rodzina Leszczyńskich szczególniej popierała skrycie ten zamiar. Przychylnym okazał się detronizacyi prymas, nadewszystko zaś Sapiehowie, których król łudził obietnicami zgody z szlachtą litewską, a nigdy o niej szczerze nie myślał. Dnia 20 czerwca próbowała wysadzona z senatorów korony komisya zgody między Sapiehami i szlachtą, ale obie strony rozeszły się z ma-

*) Załuski T. 3, p. 50.

**) *Fryxell* p. 74.

nifestami, bo szlachta nie chciała przywrócić Sapiehów do dygnitarstw. Być może, że po rozbiciu tej komisyi Sapieha hetman, odjechawszy do Tykocina z Karolem XII znosić się począł, z dnia 7 sierpnia albowiem, posiadamy list króla szwedzkiego, do niego pisany. *)

Prymas rozrzucił list króla szwedzkiego po sejmikach szlacheckich. Naród znalazł się na rozdrożu między królem niegodnym poparcia i zaufania a najezdnikiem, który na wzór Karola Gustawa z pięknemi występował słówkami. Przyszedł czas, w którym August wszelkimi sposobami starać się musiał o zgodę z narodem.

§. 59.

Wymarsz wojsk saskich. Sejm grudniowy 1701. Zgoda z Sapiehami. Sejm zerwany.

Jakoż w sierpniu wydał król August ostatecznie rozkaz wycofania się wojsk saskich z krajów Rzeczypospolitej. W uniwersale, który szlachtę o tem powiadamia odzywa się August: „Waszej dzielności sarmackiej, waszej wierności poprzysiężonej oddaję się w opiekę: zrzekam się własnej woli w sprawie tej wojny a spodziewam się, że mnie nie spotka zawód, ale dzielne i szybkie z waszej strony ujrzę postanowienia! Spodziewam się, że nie przystaniecie na projekt (detronizacyi) narzucony wam, jak gdyby niewolnikom.“

Odezwa ta zdawała się wracać Augustowi przychylność narodu. Sam kardynał prymas ujrzał się przymuszonym, zawiadomić Karola XII o wymarszu wojsk saskich z ponowną prośbą, aby się wstrzymał od najazdu Polski i wrócił do Inflant, skoro przyczyna wojny, wojska saskie, usuniętemi zostały. Nie poprzestał August na tym pojednawczym kroku; w październiku wysłał on podkanclerzego lit. Stanisława Szczukę i wojewodę sieradzkiego Jana Pieniążka do Grodna, celem pogodzenia Sapiehów ze szlachtą. Punkta przez Szczukę podane jak np. przywrócenie Sapiehów do urzędów i dóbr, z zatrzymaniem wszakże dwuletniego regimentarstwa Wiśniowieckiego nad wojskiem litewskiem, nie mogły już zadowolnić Sapiehów, ufnych w pomoc szwedzkiego króla. Pomimo skłonności szlachty do zgody, którą zapewne bliskość Karola natchnęła, nie przyszło i teraz do żadnego układu.

List prymasa do króla szwedzkiego pozostał bez skutku. Utarczki pograniczne z wojskiem Ogińskiego, które zapewne nie bez wiedzy i chęci Augusta się odbywały i Karola (w grudniu) do awanturniczej wyprawy w okolice Kowna skłoniły, podały mu wyborny pozór pozo-

*) *Nordberg B. 1, p. 159. Załuski T. 3, p. 49.*

stania w Kurlandyi. W odpowiedzi z dnia 10 grudnia oświadczył on prymasowi, że dopóki sprawca i podżegacz wojny, August II, w Polsce się znajduje, wojsko szwedzkie stanowisk swoich opuścić nie może.

Wkrótce potem obsadził Karol XII Kowno oddziałem pułkownika Hummerhjelma. Pojedyncze oddziały Szwedów poszły na zimowe leże do dóbr Sapieżyńskich, pod pozorem ich obrony. Na styczeń gotowano powszechną wyprawę w kraje Rzeczypospolitej. Wśród takich okoliczności zebrał się dnia 22 grudnia sejm w Warszawie. Zanim do wyboru marszałka przystąpiono, posłowie koronni jednomyślnie prawie o zgodę z Sapiehami wołać poczęli. Znany nam przywódzca Zaranek wystąpił wtedy z oskarzeniem przeciwko Sapiehom, „którzy z Karolem XII układ względem połączenia wojska litewskiego z szwedzkiem i detronizacyi Augusta zrobili," i zażądał na nich, jako na zdrajców kraju, sądu sejmowego. Nie uczyniło to oskarzenie spodziewanego wrażenia; koroniasze, ujmując się za Sapiehami, oskarzali litewską szlachtę o spowodowanie najazdu Żmudzi, o zerwanie unii konfederacką samowolą, o służenie absolutyzmowi króla. Zamiast spodziewanej pomocy wniesiono w obliczu króla inkwizycyę, kto wojnę inflancką spowodował, na co sieradzki jakiś poseł odpowiedział: „Po co szukać sprawcy: siedzi na tronie." Co więcej, zamiast myśleć o przysposobieniach wojennych, izba poselska oświadczyła się za wysłaniem deputacyi do króla szwedzkiego, aby ta, mówiąc w imieniu Rzeczypospolitej, powstrzymała jego kroki.

Pod grozą tych objawów, zakrzątnął się August II około zgody z Sapiehami. Dnia 1 stycznia 1702 wysłał do nich list kondolencyjny, d. 16 stycznia komisya z prymasem na czele, ułożyła artykuły pacyfikacyi. Przywrócono Sapiehów bezwarunkowo do godności i dóbr, odsyłając pretensye szlachty do trybunału. Utrzymano koekwacyę i ogłoszono amnestyę, wyłączającą x. Białłozora, sprawcę śmierci koniuszego litewskiego. O opiekę nad dobrami najburgskiemi miał się hetman prywatnie z kanclerzem litewskim, x. Karolem Radziwiłłem porozumieć. Układ ten, narzucony szlachcie litewskiej, dał się łatwiej napisać, jak wykonać. Sam król, mianując po zmarłym Bogusławie Słuszce, Michała Wiśniowieckiego hetmanem polnym, a Janusza kasztelanem wileńskim, obudził nowe Sapiehów podejrzenia.

Nadszedł tymczasem do kardynała prymasa nowy list Karola XII, datowany 6 stycznia, z Wargen (zapewne z Węgier) granicznego od Kurlandyi miasteczka Żmudzi, oznajmujący że napady Ogińskiego zmusiły go do wysłania wojska w granice Rzeczypospolitej. *) Było to rzuceniem kości, wypowiedzeniem, że program przeszłoroczny w czyn

*) Załuski T. 3, p. 156.

się zmienia. I temu to zapewne listowi, który w łonie sejmu wielką wszczął niezgodę, przypisać należy, że sejm dnia 7 lutego przez Paca kawalera maltańskiego, z poduszczenia Sapiehów zerwanym został. Pac wypomniawszy królowi wszystkie nadużycia, deklarował się zwrócić czynność sejmowi, jeżeli pokój z Szwecyą zawartym i Sapiehowie zupełnie (?) zaspokojeni zostaną. Marszałek sejmu Jan Szembek nie przeczytał nawet tych wyrzutów izbie, poczem się posłowie rozjechali.

Król August zawiódł się srodze. Zadośćuczynienie dane Rzeczypospolitej nie wystarczyło. Porozumienie kilku najznakomitszych senatorów z Karolem było widocznem. Raz jeszcze próbował August szczęścia, przedkładając radzie senatu punkta: 1) Czy poselstwo do odparcia najazdu wystarczy, 2) czy zgłaszający się przez posła z traktatami do Rzeczypospolitej car nie otrzyma audyencyi, 3) co zrobić, jeżeli Karol XII nie wstrzymany poselstwem, ruszy dalej w granice kraju? W osobnym memoryale bronił król napad inflancki punktem paktów konwentów „*de recuperandis avulsis*“ i odzywał się do względności Polaków, dla których wojsko saskie z granic Rzeczypospolitej wyprowadził. Ale i rada senatu nie odpowiedziała oczekiwaniu. Jedni z senatorów jak np. Załuski, oświadczali się, że jest niekompetentną i że nowego sejmu potrzeba, drudzy, jak np. prymas, brali rzecz bardzo chłodno, i w wysłaniu poselstwa jedyny ratunek widzieli. Wyznaczono zatem posłów do Karola: Felixa Lipskiego kasztelana kaliskiego, Andrzeja Kryszpina wojewodę witebskiego, Stanisława Tarlę kuchmistrza koronnego, Józefa Potockiego, Kazimierza Ogińskiego i Alexandra Mycielskiego.

Instrukcyę posłom daną podpisał kardynał prymas. Mieściła ona żądanie opuszczenia Żmudzi i Kurlandyi, poparte lekką groźbą odporu, odpychała podany projekt detronizacyi, najwybitniej zaś odłączała sprawę elektora saskiego od sprawy Rzeczypospolitej. *)

Tron Augusta zachwiał się w posadach swoich, Polska była w przedchwili opłakanych zamieszek. W tej chwili opuścili widownię dziejową dwaj najznakomitsi senatorowie polscy, Stanisław Lubomirski marszałek wielki koronny i hetman wielki koronny Stanisław Jabłonowski.

O marszałku Stanisławie Lubomirskim nie mamy wiele do powiedzenia. Słynął on jako uczony senator, wielki mowca, znanym jest jako autor. Marszałkowstwo po nim otrzymał brat stryjeczny Józef, ordynat ostrogski (1703). Stanisław Jabłonowski kasztelan krakowski i hetman (zmarły 3 kwietnia) zamyka szereg zwycięzkich naszych hetmanów szkoły Czarnieckiego i Sobieskiego. W ostatnich latach życia trzymał się na

*) Załuski T. 3, p. 152.

uboczu, i należał do mniej chętnych królowi, którego wyniósł. Gdy i hetman polny i wojewoda krakowski Felix Potocki umarł tego roku, hetmańską buławę większą wraz z kasztelanią krakowską otrzymał Hieronim Augustyn Lubomirski, polną Adam Sieniawski, województwo krakowskie Marcin Kątski, podskarbstwo koronne Rafał Leszczyński.

§. 60.

Karol XII staje bez oporu pod Warszawą, bije Augusta II pod Kliszowem i wchodzi do Krakowa. (1702.)

Jeżeli na sejmie grudniowym widocznem było, że kilku senatorów zdradza, a naród nie ma ochoty bić się za sprawę niemiłego sobie króla, to i tajemne kroki Augusta, właśnie podczas i po sejmie czynione, świadczyły o złej jego wierze względem Rzeczypospolitej. Żądając pomocy od Polaków, zabezpieczył się August naprzód na przypadek nieotrzymania jej. Dnia 6 stycznia stanęła w obozie Karola XII hrabina Aurora Koenigsmark, dawna kochanka Augusta, matka sławnego Maurycego saskiego, Szwedka rodem, wioząc ze sobą list do króla szwedzkiego z ważnemi bardzo negocyacyami. Hrabina była cudnej urody i wielkich zdolności kobietą. Z natarczywością domagała się ona audyencyi u młodego bohatyra, ale ten, czy to z obawy aby jej wdziękom nie uległ, czy obrażony, że August przez dawną metresę się z nim układa, nie przypuścił jej do siebie. Wysłał zatem August szambelana swego p. Witzthuma z nowym listem i pieniądzmi dla ujęcia jenerałów, najbliższych Karola. Karol nie zaszczycił nawet odpowiedzią przeciwnika, Witzthuma aresztował. Po kilku dniach oddano mu znalezione przy nim pieniądze i puszczono na wolność. Z listu Augusta zrobił król szwedzki straszny użytek, posłał go prymasowi. Mieścił on — projekt podziału Polski, jako podstawę układów. *)

Niewiększy skutek otrzymało i poselstwo Rzeczypospolitej wysłane przeciw maszerującemu do Polski Karolowi. Posłowie żądający audyencyi od Karola, otrzymywali od sekretarza jego Pipera coraz nowe termina, pod rozmaitymi pozorami. Raz tłomaczono im, że król nie widzi potrzeby układów, skoro wojsko litewskie pod hetmanem polnym Wiśniowieckim jawne daje dowody wrogiego usposobienia Rzeczypospolitej i skarzono się, że Wiśniowiecki (14 lutego) zniósł oddział szwedzki pułkownika Hummerhjelma. Drugi raz dawano do poznania, że król August przez posła Witzthuma poza plecyma Rzeczypospolitej z królem szwedzkim traktuje. Posłowie jeździli za maszerującem wojskiem szwedzkiem z Rosień do Kowna, z Kowna do

*) *Fryxel* p. 80.

Grodna, skarząc się na odkładanie posłuchania. Korzystając z tego, senatorowie przy boku Augusta rezydujący wysłali (12 kwietnia) list do prymasa, z przedstawieniem, aby baczny na honor narodu, odwołał poselstwo; ale prymas odpowiedział sucho, że nie widzi tego potrzeby. Jakoż dnia 4 maja przyjął król szwedzki poselstwo w Różanymstoku, a dawszy mu krótką, pełną zapewnień przyjaźni odpowiedź, odesłał je do wyznaczonej przez siebie komisyi traktatowej. Komisya w deklaracyi, dnia 10 maja w Tykocinie wydanej *), starała się wykazać posłom, że instrukcya ich nie może być podstawą żadnego układu, i powtórzyła zarazem program przyjęty przez Karola, wojnę w obronie praw i swobód Rzeczypospolitej, przeciw Augustowi jako gwałcicielowi traktatów z Szwecyą i konstytucyi Polski.

Tymczasem zgromadził dnia 2 maja August radę senatorów w Warszawie. Zgodzono się na niej aby: 1) zgromadzić wojsko koronne, 2) sprowadzić Sasów, 3) wysłać poselstwo do gwarantów pokoju oliwskiego, 4) traktować o przymierze z carem i królem pruskim, chociażby za przyznaniem mu tytułu królewskiego, 5) rozpisać dobrowolny zaciąg szlachty, a w razie potrzeby zwołać pospolite ruszenie, 6) obwarować Warszawę. Senatuskonsult ten podpisali między innymi nawet ci, którzy albo już weszli, albo mieli niebawem wejść z Szwecyą w stosunki: prymas i Rafał Leszczyński wojewoda łęczycki. **)

W kilkanaście dni potem nie było już Augusta w Warszawie. Dnia 16 maja, wydawszy uniwersał na ów dobrowolny zaciąg szlachty, udał się on przed nadciągającym Karolem do Krakowa. Karol wystąpił dnia 8 maja (w Teniszynie?) z pompatycznym manifestem do województw, gdzie wypomniawszy wszystkie swoje i narodu krzywdy od Augusta poniesione, narzucał się na przyjaciela i zbawcę, obiecał, że natychmiast po skończeniu tego dzieła zbawienia kraje Rzeczypospolitej opuści i zastrzegł sobie w końcu utrzymanie dla wojska, zaręczając za karność, jeżeli dowóz będzie punktualnym. Dnia 23 maja był w Radziminie, 24 wjechał na Pragę, zkąd wezwał prymasa aby, zwoławszy województwa, natychmiast do elekcyi nowego króla przystąpił. ***)

Bliższe szczegóły układów Karola XII z prymasem, w Radziejowicach przez posła Wachslagera prowadzonych, pozostaną może na zawsze tajemnicą. Nie podlega wątpliwości, że po Sapiehach, prymas najwięcej okazywał chęci detronizowania Augusta, już to że lubił

*) Załuski T. 3, p. 175.
**) Załuski T. 3, p. 192.
***) Załuski T. 3, p. 200.

w mętnej wodzie ryby łowić, że jako próżny człowiek rad był ważności swojej, już to że z publicznych i prywatnych przyczyn nienawidził Augusta. Bacząc wszakże, że los jednej bitwy z łatwością szalę na stronę Sasów przeważyć może, nie wiedząc, jak się naród ostatecznie w obec najeźdźcy zachowa, siedział prymas na dwoch stołkach i wdając się zapewne w sekretne co do przyszłego elekta z Karolem układy, zachował dekorum jakiej takiej Augustowi wierności. I tak wysłał ponownie Lipskiego i jego kolegów do Karola, chociaż ich tenże dnia 24 maja *) po raz drugi z niczem odprawił a rozrzucił po kraju list do Benedykta Sapiehy z wyrzutami, czemu Szwedów do kraju sprowadza i detronizacyi pragnie. Samolubna ta ostrożność kierowała już prymasem w sprawie Kontego, jakeśmy to w §. 49 widzieli.

Od stanowczej bitwy i zachowania się szlachty w obec Karola zależało więc dalsze postępowanie prymasa, a za nim znacznej liczby senatorów. Nie trzeba było długo czekać na ową bitwę. August, zebrawszy około 20.000 Sasów i Polaków pod Hieronimen Lubomirskim i Adamem Sieniawskim wyruszył z Krakowa, Karol XII w 12.000 ludzi z Warszawy. Obie armie spotkały się między Pinczowem i Kielcami pod Kliszowem (dnia 7 lipca). Położenie Augusta było korzystne, siły znaczniejsze. Dnia 8 lipca nadszedł Karolowi w pomoc jenerał Mörner w 4 tysiące ludzi z Inflant; nie czekając więc dano nazajutrz znak do bitwy. Polacy stali na lewem, Sasi pod Steinauem na prawem skrzydle, jenerał Szulenberg we środku. Bagno przeszkadzało atakowi Szwedów na środek; uderzono więc na Polaków, pomiędzy którymi rozeszła się, niewiadomo zkąd, wieść, że się August z Karolem porozumiał i z pomocą Szwedów znieść ich zamyśla. Pierwszy atak wytrzymano mężnie; padł po szwedzkiej stronie xiążę Holsztynu od kuli armatniej, za drugim Polacy pierzchli i nie pokazali się więcej. Sasi trzymali się mężnie kilka godzin. Obaj królowie pokazali równą waleczność. W końcu pierzchnęli Sasi zostawiając 2.000 zabitych, 800 rannych, 700 jeńców i 48 armat.

Inaczej opisuje bitwę Hieronim Lubomirski w liście do prymasa z Korczyna 22 sierpnia. Podług listu tego, Polacy usunęli się z placu boju dopiero po rozbiciu konnicy saskiej. W odpowiedzi na ten list prymas radzi, aby wojsko polskie i szlachtą wszelkich nieprzyjacielskich kroków poprzestały, a wysławszy poselstwa do Karola i Augusta, zwróciły się przeciw temu, który zgodzie przeciwnym się okaże.

Z pod Kliszowa pociągnął Karol XII pod Kraków, August okopał się zrazu pod Płaszowem (w pobliżu Krakowa), dokąd nowe wojsko saskie pod jen. Rewelem przybyło, za zbliżeniem się Karola jednak,

*) W Załuskim czerwca, zapewne pomyłka.

nieśmiał próbować szczęścia i poszedł do Sędomierza. Karol XII dnia 31 lipca wysunąwszy się z kilkoma jeźdźcami naprzód, przypadł do bramy floryańskiej w Krakowie, a zawoławszy po francuzku: *Ouvrez la porte!* wpadł do miasta otworzoną przez nieostrożnego oficera bramą, pogonił na zamek i opanował go pierwej, nim starosta do obrony się przygotował. Obejście się wojska szwedzkiego z mieszkańcami było wprawdzie łagodniejsze, niż za dni Karola Gustawa; nie szczędzono jednak kontrybucyi, które nawet żebrzące klasztory płacić musiały.

§. 61.

Konfederacya sędomierska. Rada przy Auguście w Toruniu, przy prymasie w Warszawie. Daremne starania o pokój (1702 — 1703).

Zdawały się powracać czasy Jana Kazimierza i Karola Gustawa. Jak wówczas, Karol XII wkroczył z tytułem protektora wolności, jak wówczas, kilku senatorów sami go wezwali i popierali, jak wówczas, kilka miesięcy wystarczało, a został panem Krakowa. Nawet polityka europejska nie zmieniła się wiele; cesarz występował w charakterze przyjaciela Augusta II, Francya przychylną była postępom Karola. Poseł austryacki hr. *Zinzendorf*, starał się w Krakowie o zapośredniczenie pokoju i Augustem, poseł francuzki w Polsce *Du Heron* działał w sprawie Karola, przeszkadzając, aby ściśle podówczas z cesarzem związany August, zawarłszy pokój, wojsk swoich saskich do walczących z Francyą wojsk cesarstwa nie przyłączył.

Pomiędzy oboma najazdami istniała wszakże wielka różnica. August nie był patryotycznym Janem Kazimierzem, Karol XII drapieżnym, ale roztropnym Karolem Gustawem. Nie spotykamy się też z pięknym obrazem walki oswobodzenia, jak za dni Jana Kazimierza. Szarlatanerya i zła wiara Augusta, awanturnictwo i wartogłowość Karola XII sprowadzają przedpotopowy chaos, w którym naród prawdziwą odgrywa ciuciubabkę. W chaosie tym brak zupełny ludzi panujących nad wypadkami, sterujących do pewnego zamierzonego celu; podług widoków chwilowych, podług przypadkowości czasu i miejsca zachowują się ludzie, zmieniają, przerzucają, chwieją, tworząc opłakany obraz zamętu i upadku. Wśród burzy północnej wojny jedna tylko potęga zachowuje trzeźwość i świadomość celu swego; Moskwa pod berłem Piotra Wielkiego.

August II. po bitwie kliszowskiej udał się do Sędomierza, zkąd 14 sierpnia wydał ponowny rozkaz pospolitego ruszenia. Województwa małopolskie ruszyły się tłumnie na miejsce zbioru pod Gorzycami. Była to ziemia, która pamiętała żywo konfederacyę tyszowiecką i boje Czarnieckiego. Wspomnienie to działało na obradujących; wszczęły się

srogie krzyki na prowadzących Szwedów obywateli. August wystąpił przed kołującą szlachtę w najukładniejszej sukience, polecając jej bezpieczeństwo tronu i swojej osoby. Pozostawił jej najzupełniejszą wolność stanowienia o wszystkiem.*) Ofiarą rozgorączkowanego zgromadzenia padł Felix Lipski kasztelan kaliski, zdający sprawę z poselstwa do Karola XII. Szlachta okrzyczała go stronnikiem szwedzkim i nie bez poduszczenia może ze strony samego króla, porąbała na sztuki. Cieszył się August tym smutnym wypadkiem, jako objawem przywiązania do tronu. Dnia 22 sierpnia stanęła konfederacya sędomierska w obronie Rzeczypospolitej i Augusta II, protestująca się przeciw zgwałceniu paktu oliwskiego przez Szwecyę. Konfederacya ta: 1) ogłosiła zdrajcą ojczyzny każdego, coby Karola XII w jego najeździe popierać się ważył; 2) uchwalił aukcyę wojska koronnego podług komputu r. 1690; 3) poselstwo do Karola XII (na którego czele stanął Stanisław Morsztyn wojewoda sędomierski) i komisyę traktatową w Warszawie, złożoną z senatorów i z deputatów wszystkich województw.

Król August zobowiązał się za to: 1) zachować wiernie wszystkie prawa Rzeczypospolitej; 2) oddalić Sasów po ukończeniu wojny; 3) nie zawierać żadnych sojuszów bez wiedzy sejmu; 4) nie traktować prywatnie o pokój z Karolem XII**). Punkta te świadczyły jawnie o nieufności, jaka w narodzie, pomimo owego ruchu przeciw Szwedom, ku Augustowi tkwiła. Ta nieufność też, obok osłabłej już siły narodowej była przyczyną, że konfederacya sędomierska niewiele poparła Augusta, że w niej, jak twierdzi Zawisza, „więcej było krzyku niż rzeczy“. Jakoż nie czekając na wojskowe jej rezultata, król ruszył do Warszawy z Sasami, korzystając z chwilowej nieczynności Karola, który przy przeglądzie wojska w obozie pod Krakowem nogę złamał.

Województwa wielkopolskie nie brały udziału w naradach sędomierskich. Dwaj główni ich przewódzcy Rafał Leszczyński podskarbi wielki koronny i wojewoda łęczycki i syn jego Stanisław, poznański, wierni przyjaciele Sobieskich, kłonili się do króla szwedzkiego. Wojewoda łęczycki zawiązał stosunki z jenerałem Gillenstierną, prowadzącym z Pomorza 8.000 Szwedów do Wielkopolski. Wielkopolska zamąciła się od wewnętrznej walki stronnictwa Leszczyńskich z przychylnem Augustowi stronnictwem Gałeckich i Radomickich. Już 12 września stanęła konfederacya, zapewne częściowa, w Ostrowie, broniąc króla Augusta. Leszczyńscy, którym zdradę zarzucano, wyjechali z Wielkopolski do Brandenburgii, nie przestając ztamtąd działać w swo-

*) Otwinowski p. 36.

**) Załuski T. 3, p. 254.

ich widokach. Szlachta wielkopolska odrzuciwszy konfederacyę sędomierską, w której nie uczestniczyła, zjechała się na sejmik do Środy (16 października). Sejmik spełzł na niczem, na deputatów traktatowych się nie zgodzono. W końcu r. 1702 dnia 30 grudnia ponowiono konfederacyę ostrowską pod laską Wojciecha Dąbskiego, starosty inowrocławskiego. I ta konfederacya była tylko częściową, gdy w akcie swoim upomina „wielu obywateli, wahających się przystąpić do świętego dzieła obrony swobód i króla.“ *) Tak więc, jeżeli Małopolska dosyć głośno, chociaż z małym skutkiem oświadczała się za Augustem, Wielkopolska, główna siedziba dawnej partyi Kontego, była chwiejną i wątpliwą.

Pierwszych dni września udał się król z saskiemi wojskami do Warszawy. Zmocniono załogę Torunia i obsadzono Prusy. W Warszawie zgromadzili się deputaci województw, przeznaczeni do nadzorowania układów z Karolem. Wezwano prymasa, który po niejakiem wahaniu się przybył. Dnia 23 września zalimitowała się rada warszawska; król wezwał ponownie do przystąpienia nie uznające dotąd konfederacyi sędomierskiej prowincye. W listopadzie zwołał deputatów i senatorów na dalszą radę do Torunia, gdzie dla bezpieczeństwa zimę przepędzał. Wtedy przyszła wiadomość, że król szwedzki wcale poselstwa polskiego nie przyjął, poprzestając na listownej odpowiedzi wojewodzie mazowieckiemu, w której zapytywał się, co znaczy udział Polaków w bitwie kliszowskiej i konfederacye przeciw niemu, w obec owej roli pośredniczki, którą Rzeczpospolita na siebie bierze, i utrzymywał nie bez słuszności, że na pośrednictwo potęgi zgodzić się nie może, która się bezstronną nie okazała.

Korzystając z tej odmowy, August starał się toruńską radę senatorów i deputatów do energiczniejszych skłonić kroków. Deputaci konfederacyi Dąbskiego zjechali na nią, jako przedstawiciele Wielkopolski. Jakby dla ułatwienia sobie sprawy, mianował król kanclerzem w miejsce zmarłego Denhofa Andrzeja Chryzostoma Załuskiego biskupa warmińskiego, człowieka dobrej woli, ale próżnego i chwiejnego, który olśniony dygnitarstwem, pożyczył swego imienia jego interesom. Jakoż rada toruńska przekroczyła program konfederacyi sędomierskiej, która ową deputacyę szlachecką do samego pilnowania traktatów ze Szwedem wyznaczyła. W odezwie z dnia 15 grudnia manifestuje się August w imieniu rady, że po odrzuceniu traktatów przez Karola XII zmuszonym jest do obrony kraju, i w tym celu zwołuje sejmiki na uchwalenie zaciągów i podatków, dołączając zręcznie upełnomocnienie

*) Załuski T. 3, p. 353.

deputatom i senatorom przybocznym tak do dalszego traktowania, jak do zawierania w imieniu Rzeczypospolitej sojuszów z ościennemi państwy. *)

Ten nowy machiawelizm świadczył jawnie, że król niczego nie pragnie, jak wwikłania Rzeczypospolitej w wielką wojnę ze Szwedem. Pokojowym na pozór usiłowaniom jego, jak n. p. wysłaniu listów do mocarstw gwarantujących pokój oliwski, mianowicie Danii i cesarstwa, sprzeciwiało się gwałtowne ujęcie i uwięzienie posła francuzkiego *Du Heron*'a (10 listopada). Dwuznacznem było poselstwo Fleminga do króla pruskiego, któremu rada toruńska (dnia 16 stycznia) dała pełnomocnictwo od Rzeczypospolitej, zezwalając, aby kosztem uznania królestwa pruskiego wyjednał 1500 ludzi na wojnę i skasowanie elbląskiego długu. W tymże czasie (12 stycznia) wysłał August sekretną propozycję carowi, aby za odstąpienie Mohilewa (!) energiczniejszą pomoc przeciwko Szwedom dostarczył. **)

Te wszystkie okoliczności, rozpuszczane zręcznie przez prymasa i Sapiehów, zrażały coraz więcej stronnictwo Augusta. Przyczyniły się jeszcze do tego wypadki spółczesne na Ukrainie, które słusznie czy niesłusznie przypisywano tajemnemu przymierzu Augusta z carem. Po karłowickim pokoju Podole i Ukraina zaczęły się zaludniać na nowo, szlachta i panowie wracali do swoich dóbr postradanych. Nagle słyszymy w roku 1702 o buncie kozackim, pod dawnym, z czasów Jana III znanym, pułkownikiem Palejem, który zgromadziwszy kupy zbrojne w okolicy Chwastowa, poburzył chłopstwo i wszczął nową wojnę społeczną. Z Palejem złączył się Samuś, niegdyś hetman z ramienia Polski. Zajęto Chwastów, Korsuń, Bohusław i Niemirów, a nawet ważną Białącerkiew. Panowie polscy, którzy świeżo powrócili do ogromnych majątków ukraińskich, jako to: Lubomirscy dziedzice Śmilańszczyzny, Potoccy Humańszczyzny, zakrzątnęli się szybko około ratunku. Udało się wszakże Palejowi pobić pułkownika Ruszczyca i starostę chmielnickiego Potockiego pod Berdyczowem. Dopiero za nastąpieniem Adama Sieniawskiego z wojskiem kwarcianem, rozproszyły się kupy rabującego chłopstwa, a Palej przy jednej Białejcerkwi pozostał.

Wypadki ukraińskie przeraziły panów polskich. I Palej i Samuś udawali się za poddanych carskich. Król August usprawiedliwiać się musiał, że w żadnem z buntem kozackim nie stoi porozumieniu, wyprawiał listy do cara i hetmana zadnieprskiego Mazepy i t. d. Zatrzymanie Białejcerkwi wszakże niepokoiło ciągle i wzbudzało podej-

*) Załuski T. 3, p. 370.

**) *Herrmann Geschichte Russlands.*

rzenie, że car za wiedzą Augusta z zamieszki polskiej korzystać usiłuje.

Nie bez skutku były i uciemiężenia szwedzkie, które szlachta dla sprawy nielubionego króla ponosić musiała. Jenerał *Steinbock* wysłany na Ruś, tak się dobrom Lubomirskiego dawał we znaki, że tenże odesłaniem jeńców wojennych szwedzkich zmiękczyć się go starał. Szlachta województwa ruskiego, wezwana, aby króla Augusta opuściła, poprzestała tylko na skromnej wymówce, że tego bez sejmu uczynić nie może. Utarczki ze Szwedami wojsk koronnych nie miały żadnego znaczenia i zdradzały widoczną niechęć do wojny.

Dnia 21 stycznia zwołał król August radę senatorów i deputatów na dzień 16 marca do Malborga. Spółcześnie prawie bo 24 stycznia otworzył Karol XII prymasowi żądanie swoje, aby tenże jako pierwszy Rzeczypospolitej senator zapowiedział sejm w miejsce neutralne. Prymas odezwą z dnia 26 stycznia wezwał senatorów na 15 lutego do Warszawy, nie wspominając słowa o królu Auguście, a powtarzając kilkakroć *), że „nam samym o sobie radzić należy.“ W liście do Karola zaś tłomaczył się, że na zwołanie sejmu czas jeszcze nie przyszedł. Protestował przeciw temu nieprawnemu postępkowi prymasa król August 29 stycznia, a 25 lutego zawezwał samegoż prymasa do Malborga.

Oba zjazdy bardzo mało zapowiadały powodzenia. U króla stawiło się ledwie kilku senatorów pruskich, obaj kanclerze, Załuski i Jan Szembek, marszałek wielki Bieliński i wierny Przebendowski. U prymasa podskarbi litewski Benedykt Sapieha, kawaler maltański Pac, wojewoda podlaski Stefan Branicki poszkodowany od wojsk saskich. Pomimo tego senatorowie przy królu wydali (27 lutego) uchwałę przeciw zjazdowi warszawskiemu, jako „zakazanej konstytucyami praktyce“, a prymas donosząc o usposobieniu pokojowem króla szwedzkiego, odważył się wezwać deputatów całej Polski, aby „obyczajem sejmowym dnia 27 marca w Warszawie stanęli.“ Na list króla Augusta wzywający go do Malborga, odpowiedział odmownie tłomacząc się odległością miejsca i sprawami rodzinnemi.

Tymczasem Karol XII wyzdrowiał z owego złamania nogi, przeszedł Wisłę pod Zawichostem, i prawym jej brzegiem zbliżał się do Warszawy. Król opuścił Toruń, zostawiając na załodze 7 tysięcy Sasów, a sam przeniósł się do Malborga. Pierwszych dni kwietnia król szwedzki przybył do Willanowa, gdzie miał trzechgodzinną z pryma-

*) Załuski T. 3, p. 385.

sem konferencję. W skutek tej konferencyi może, jenerał *Renschild* z kilkoma tysiącami Szwedów pomaszerował do Wielkopolski.

Rada malborska wyprawiła tymczasem dawne, przez konfederację sędomierską wyznaczone poselstwo z Stanisławem Morsztynem wojewodą malborskim na czele do Karola XII. Karol wysłuchał go dnia 16 kwietnia na Pradze. W odpowiedzi oświadczył, że z poselstwem od rady malborskiej układać się nie będzie, skoro prymas zwołał radę warszawską, a ta przez króla Augusta i senatorów malborskich odrzuconą została. August, czy to przerażony postępami wojennymi Karola, czy udając tylko skłonność do pokoju, zapomniawszy na chwilę czynów prymasa, przywrócił mu odręcznem pismem (18 kwietnia) przewodnictwo w układach pokoju. *)

§. 62.

Karol XII zwycięzcą pod Pułtuskiem. Sejm dwuniedzielny w Lublinie. Konfederacya wielkopolska. Szwedzi biorą Toruń (1703).

Po tym odręcznym liście króla do prymasa, nastąpiła w prymasie zmiana, której trudno sobie wytłómaczyć nie rozpatrując się bliżej w okolicznościach. Rada malborska, zakończona 25 kwietnia wydała uchwałę, zwołującą pospolite ruszenie i sejm dwuniedzielny do Lublina. Wyrażenia uchwały silnie przemawiały za Augustem. Nuncyusz *Pignatelli* w Warszawie obecny utrzymywał w imieniu papieża sprawę Augusta. Z Litwy przyszła wiadomość o zawiązanej (7 marca) na rzecz króla konfederacyi, z Ukrainy o uspokojeniu Kozaków i staraniach cara około tego uspokojenia. Głowa szwedzkiego stronnictwa w Wielkopolsce Rafał Leszczyński umarł (w styczniu) na wygnaniu, a syn jego Stanisław wojewoda poznański, pogodził się z królem, za staraniem Załuskiego w Marienburgu. Dnia 30 kwietnia odniósł Karol XII znaczne zwycięztwo nad saskim jenerałem *Steinau*'em pod Pułtuskiem. Wojsko szwedzkie zmierzało ku Toruniowi. Być także może, że August pieniędzmi i obietnicami wpłynąć się starał na prymasa **).

Ostrożny Radziejowski zważając, że sejm lubelski może się silniej, niż dotychczasowe rady oświadczyć za Augustem, że Karol XII nadęty zwycięztwami łatwo na kieł wziąść może, postanowił udać się na sejm lubelski a Karolowi pokazać, że postępowanie stronnictwa jego, nie stosuje się do powodzeń wojennych Szwedów. W kilka dni po bitwie pułtuskiej (5 maja) oświadczył on listownie królowi, że niezgoda rady malborskiej z warszawską jest tylko pozorną w obec interesu Rzeczy-

*) Załuski T. 3, p. 448.

**) *Nordberg* T. 1, p. 420. (niem. wyd.)

pospolitej, że obie rady zarówno pragną pokoju, że ten pokój nie może stanąć na projekcie detronizacyi, o którym i myśleć nie godzi się. Po tem oświadczeniu nastąpiła niebawem prośba, aby Karol Torunia, fortecy Rzeczypospolitej nie oblęgał. Wtedy zażądał król szwedzki, aby, skoro prymas i poselstwo nie przyjmują detronizacyi, inny projekt uspokojenia podano; co do Torunia oświadczył, że dobywać go będzie, bo załogę jego tworzą Sasi. Stosunki między nim a prymasem i poselstwem rozchwiały się tak dalece, że dnia 10 maja Piper obelżywy list do komisarzy pokojowych napisał. „Jesteście bałwochwalcami i poganami, raz doradzacie, drugi raz odradzacie, raz wołacie, drugi raz odpychacie. Prymas wasz jest hipokrytą... Spotka was zemsta, a król nasz z królem waszym na was złączyć się może“. Komisarze pokojowi opuścili obóz szwedzki, udając się na sejm lubelski (1 czerwca). *) Karol XII oblęgł Toruń (w czerwcu 1703).

Sejm lubelski, rozpoczęty dnia 22 czerwca, pod laską Michała Wiśniowieckiego hetmana pol. lit. zdawał się przeważać szalę na stronę Augusta. Już samo miejsce, gdzie się odbywał, zapewniało Augustowi silne poparcie; najliczniej albowiem zjechała przychylna mu Litwa. **) W pierwszej sesyi w skutek wniosku Adama Smigielskiego starosty gnieźnieńskiego, wyrugowano natychmiast posłów wielkopolskich, jako stronników szwedzkich, pod pozorem, że sejmik średzki zerwany, upoważnić ich nie mógł. Domagano się głośno odebrania Sapiehom i innym partyzantom szwedzkim, dóbr i dygnitarstw. Grożono tem samem i prymasowi, gdy ten nad spodziewanie wszystkich, d. 25 czerwca zjechał do Lublina.

Zimno przyjęty, przykre przechodzić musiał prymas chwile. Izba poselska wołała nań z szyderstwem, żeby przysiągł jako z Szwedem w żadne konszachty nie wchodził i wchodzić nie będzie. Przyciśniony wykonał prymas okropną, bo fałszywą przysięgę. ***) Nie uchroniło go to od dalszych nieprzyjemności. Wojewodzie łęczyckiemu Towiańskiemu, szwagrowi jego, wyrzucono krzesło senatorskie z sali posiedzeń, syna wojewody, Krzysztofa chciano za drzwi wyrzucić. Prymas, napojony żółcią, umocnił się tylko w dawnych swoich projektach.

Pod terroryzmem Litwinów, sejm lubelski skończył się szczęśliwie dnia 11 lipca, energiczne wydawszy konstytucye. August II wydał dyplom przyrzekający, że praw i przywilejów dochowa, wojska saskie

---

*) Załuski T. 3, p. 472.

**) Zawisza p. 221.

***) Przebendowski, *Limiers* i *Fassmann* twierdzą, że August zwolnił prymasa od artykułu przysięgi, przeszłości się tyczącego.

po skończonej wojnie oddali, żadnych przymierzy bez wiedzy Rzeczypospolitej nie zawrze a zawarte zniszczy, z królem szwedzkim na uboczu układać się nie będzie, jak się dotąd nie układał (?). Sejmujący przysięgli, że z Szwedami porozumienia nie mieli i mieć nie będą, a stronnikom ich dozwolili sześć tygodni czasu do przejścia na stronę królewską, pod utratą dóbr i godności. Uchwalono aukcyę wojska, pospolite ruszenie, pogłówne na żydów i czopowe.

Nie znany nam „skrypt *ad archivum*“ dany (zamieszczony albowiem w tece Podoskiego T. I. zdaje się tylko częścią obszerniejszego dokumentu), stanowił zapewne o dalszych z Karolem XII i z sprzymierzeńcami króla Augusta układach. Wiemy z Nordberga, *) że król August wystąpił na sejmie z porównaniem moskiewskiego przymierza z szwedzkiem i dowodził, ile pierwsze Rzeczypospolitej większe korzyści przynieść może. Tenże *Nordberg* świadczy **) że sejm lubelski, na przypadek niedojścia układów z Karolem XII dał Augustowi, wolność zawierania potrzebnych przymierzy. Prymas ***) domagał się listu od Rzeczypospolitej do króla szwedzkiego z żądaniem pokoju. Nie pozwolono na ten krok, jako niezgodny z honorem Rzeczypospolitej. Pośrednictwo przybyłych na sejm posłów angielskiego Robinsona, holenderskiego Kranenburga i sekretarzy *Zinzendorf*'a i Adelshausena odrzucono. Patkul w swoich „sprawozdaniach carowi“ ****) donosi, że cały sejm lubelski nie miał innego celu prócz zamydlenia szlachcie oczu i zrobienia za jej plecyma tego, co się Augustowi podobało.

To pewna, że partya szwedzka zaczerpnęła z sejmu lubelskiego energję do otwartszego postępowania. Prymas odnowił swoją korespondencyę z Karolem XII. Sapiehowie wystąpili z manifestem przeciwko sejmowi lubelskiemu. W Wielkopolsce wreszcie, gdzie jenerał *Renschild* interesa szwedzkie łagodnem ze szlachtą obchodzeniem się popierał, przyszło do konfederacyi, która, aczkolwiek broniła Augusta, stanęła przecież wbrew lubelskiemu sejmowi i rozłomała Rzeczpospolitę.

Konfederacya ta zawiązała się za staraniem Stanisława Leszczyńskiego, pod laską Piotra Bronisza starosty pyzdrskiego (9 lipca), przy królu i wolnościach „wbrew knowaniom niektórych, aż do upragnionego spokoju w ojczyźnie.“ Konsyliarze konfederacyi Wł. Poniński podkoniuszy królewski i Urbanowski pisarz grodzki wschowski, byli znanymi stronnikami Jakóba Sobieskiego. Zaraz w początkach zgłosiła

---

*) *Nordberg* T. 1, p. 433.
**) *Nordberg* T. 1, p. 437.
***) Załuski T. 3, p. 507.
****) *Patkuls Berichte* p. 16.

się konfederacya do obu królów, Karola XII i Augusta, zapewniając pierwszego o szczerej chęci pokoju, drugiego o wierności swojej. Oba poselstwa przychylne otrzymały odpowiedzi; Karol XII uznał całą ważność, August niebezpieczeństwo wielkopolskiego związku. Prymas listem do Bronisza zapewnił go o swojej przychylności.

Dnia 20 sierpnia zgłosili się komisarze traktatowi ponownie do króla Karola. Nieśli oni propozycye pokoju, przywracające traktat oliwski z zobowiązaniem się Rzeczypospolitej do przestrzegania, aby żaden król polski wojny przeciw Szwecyi nie podnosił. Piper w odpowiedzi 10 września wystąpił przeciw sejmowi lubelskiemu, uchwalającemu wojenne przeciw Szwedom przygotowania i powołał się na konfederacyę wielkopolską, protestującą przeciwko niemu. Zarzucając ztąd pełnomocnikom niekompetentność, odmówił wszelkich układów. Równocześnie zapewniał Karol uniwersałem z 11 września, że nie uznając lubelskiego sejmu za wyraz Rzeczypospolitej, gotów jest z każdem innem, byle powszechnem traktować zgromadzeniem.

W tymże czasie przejęto listy prymasa do stojącego w Wielkopolsce jenerała Renszilda. Król bawiący w Otwocku, zkąd 24 września przeniósł się do Warszawy, wydał pierwszych dni września uniwersał rozwiązujący konfederacyę wielkopolską, niemniej ostrzeżenie przeciw knowaniom stronnictwa szwedzkiego. Na radzie senatu uchwalono wysłanie podkanclerzego litewskiego Szczuki do Berlina, celem układów o przymierze, którego Fleming do skutku przyprowadzić nie umiał. Wojsko koronne pod Hieronimem Lubomirskim miało iść prawym, litewskie pod M. Wiśniowieckim, lewym brzegiem Wisły na odsiecz Toruniowi. Postanowienie to, przeparte na radzie warszawskiej staraniem króla, wznieciło niechęć Lubomirskiego i prymasa, którzy w marszu Wiśniowieckiego przez Wielkopolskę raczej zamach na szlachtę tameczną, niż na Szwedów widzieli. Lubomirski po kilku małoznacznych utarczkach wycofal się w sędomierskie, Wiśniowiecki z rozmaitem szczęściem prowadził wojnę z Renszildem. *)

To niedopisanie odsieczy polskiej sprowadziło, za nadejściem oblężniczej artyleryi ze Szwecyi, upadek Torunia (14 października). Sasi poddali się na łaskę lub niełaskę, 90 armat, 9 moździerzy, 30 haubic dostało się w ręce szwedzkie. Po wzięciu Torunia, Karol XII obłożył Gdańsk i Elbląg kontrybucyami, które do 400.000 talarów wyniosły. **)

Na domiar nieszczęścia, dowiedział się August, że dnia 15 sierpnia Anglia i Hollandya, a dnia 21 sierpnia tylekroć ob-

*) *Nordberg* T. 1, p. 444.
**) *Fryxell* p. 101.

sełany poselstwami król pruski, zawarli przymierze z Karolem XII. *)

§. 63.

Patkul w Warszawie. Nowe przymierze z carem. Rada Jaworowska. Protestacye Polaków przeciw przymierzu moskiewskiemu. (schyłek r. 1703.)

Powiedzieliśmy wyżej (p. §. 61), że wśród powszechnego zamętu jaki wówczas panował, jeden Piotr Wielki zachował całą trzeźwość i świadomość swego celu. Od roku 1702 bawił na jego dworze Patkul, znany nam autor inflanckiej wojny, człowiek wielkich zdolności i nieutrudzony w pracy. Poprzysiągłszy śmiertelną nienawiść Szwedom, poruszał wszystkie sprężyny przeciw Karolowi XII. Trafne jego oko odgadło w Piotrze Wielkim jedynego człowieka, który się najdzielniej do zguby Szwecyi mógł przyczynić. Rzucił się więc całą duszą w ramiona cara, a krótka jego działalność na dworze moskiewskim należy do stanowczych zdarzeń, które zarówno na los Moskwy i Szwecyi jak i na los Polski wpłynęły.

Już w październiku 1702 roku zgłaszał się August II o pomoc do cara. W styczniu 1703 ofiarował mu tajemnie odstąpienie Mohilewa. Car, obrażony układami Augusta z Karolem, wahał się a korzystając z zamieszki szwedzko-polskiej, działał z rozmaitem szczęściem na tyłach armii szwedzkiej w Inflantach, a przez Paleja i Samusia mącił Ukrainę. Patkul wszakże, pomny, że zmocnienie Karola w Polsce może go i Moskwie strasznym uczynić, że przeprowadzenie planu detronizacyi na rzecz sprzymierzeńca Karola, wojnę z Polski na Moskwę i Inflanty obróci, wpłynął na cara, że wyszedł z dwuletniej bierności. W wrześniu 1703 roku stanął Patkul jako pełnomocnik cara w Warszawie.

Dać pomoc Augustowi przeciw Szwedom, utrzymać zamieszkę w Polsce, a wśród niej stronnictwo moskiewskie pieniądzmi utworzyć, przeszkodzić wzmożeniu się i podźwignieniu Rzeczypospolitej „jako rzeczy zarówno królowi Augustowi, jak i carowi szkodliwej“ — oto program Patkula, przystający wybornie do widoków cara i tradycyi carskiej. Dzięki zachowanym sprawozdaniom posła z lat 1703—1705 **) znamy dosyć szczegółowo tę sieć intryg, która podupadłą moralnie społeczność polską objęła.

*) *Nordberg* p. 445.

**) *Patkul's Bericht.* Berlin 1792.

Rada warszawska, pomimo pieniędzy, których Patkul nie szczędził, sprzeciwiała się silnie przymierzu z carem. Załuski, Szczuka, a nawet Przebendowski przenosili nad to przymierze układ pokoju ze Szwecyą. Posłowie cesarscy, angielscy i holenderscy intrygowali przeciw niemu. Dopiero pozyskanie (acz jak ujrzymy niżej chwilowe) Hieronima A. Lubomirskiego hetmana wielkiego koronnego, przechyliło zdanie senatu na korzyść przymierza. Postanowiono wysłać do Moskwy Tomasza Działyńskiego wojewodę chełmińskiego.

Nie czekając atoli skutku poselstwa, dnia 24 października stanął tajemny traktat między Augustem i carem, mocą którego ostatni obowiązał się dostawić Augustowi 12.000 piechoty z artyleryą polną i 300.000 rubli. Traktat ten nie obowiązywał Rzeczypospolitej i w zupełnym przed nią pozostał sekrecie; dla lepszego albowiem ukrycia jego prawdziwej treści, zakomunikowano senatorom inny, udany. Prócz obietnicy niezawierania pokoju bez cara i wytrwania w wojnie, nie znajdujemy w oryginale *) żadnych innych ze strony Augusta przyrzeczeń. Tem więcej za to stawał się August zawisłym od łaski i widzimisia Piotra Wielkiego.

Konfederacya wielkopolska tymczasem, za poparciem wojska szwedzkiego rosła szybko. Niebawem przystąpiły do niej województwa pruskie, ziemia dobrzyńska, Kujawy, Płock. **) Poselstwo od niej, żądało dnia 13 listopada, w myśl szwedzkiego stronnictwa, zwołania sejmu od króla Augusta. Król odpowiedział wymijająco. Nawet wojsko koronne chwiało się między konfederacyą a królem. Stojące w Wielkopolsce pułki oddały się pod komendę Stanisława Leszczyńskiego. W takich okolicznościach zwołał król na 15 listopada radę senatu do Jaworowa, celem ostatniego porozumienia się względem traktatu Rzeczypospolitej z Moskwą. Nie stawił się na nią ani kanclerz Załuski ani podkanclerzy Szczuka; a Hieronim Lubomirski, Marcin Kącki wojewoda krakowski, Adam Sieniawski i kilku innych senatorów najuroczyściej zaprotestowali przeciw wysłaniu Działyńskiego w drogę. Pewny pomocy moskiewskiej zmienił przybraną pokorę w dawne zuchwalstwo. Obaj hetmanie opuścili Jaworów bez pożegnania. ***)

Wkrótce po rozbiciu jaworowskiej rady, przybyli panowie litewscy do boku króla. Z nimi to (Michałem Wiśniowieckim, Ludwikiem Pociejem) ukuł Patkul traktat partykularnego przymierza Wielkiego xięstwa litewskiego z carem. Pociej wysłanym został do Piotra Wiel-

*) *Patkul's Berichte* p. 61.
**) *Nordberg* T. 1, p. 458.
***) Załuski T. 3, p. 594.

kiego po ratyfikacyę. W liście do cara zwraca Patkul uwagę jego na ważność tego przymierza, które Rzeczpospolitę i unię Litwy z Polską rozrywając, graniczący z Moskwą kraj interesem carskim wiąże, a co więcej, dowolną liczbę wojsk carskich w kraje Rzeczypospolitej za „jej własną wolą“ wprowadzać dozwala. *) Za ten traktat, najszkodliwszych dla Polski skutków, otrzymał Wiśniowiecki 40.000 rubli.

Tak więc w końcu r. 1703 wyjaśniły się wreszcie stosunki po kilkoletnim chaosie. Konfederacya wielkopolska, a z nią myśl detronizacyi zwyciężyła w Koronie, hetmanie nawet opuścili króla; August II i Litwa antisapieżyńska rzucili się w ramiona Moskwy.

§. 64.

Rada krakowska przy Auguście. Sejm warszawski przy prymasie. Detronizacya. (Początek r. 1704.)

Konfederacya wielkopolska ogłosiła zjazd na dzień 14 stycznia (1704) do Warszawy. Poparł ją kardynał prymas wydając list wzywający do łączenia się. **) „Nie dajmy się łudzić próżnemi obietnicami, pisze on, myli się albowiem, kto w saskich, kozackich, moskiewskich wojskach położył nadzieję, które nim nadejdą, my zginiemy!“ Z niewiadomych przyczyn zwlókł się zjazd warszawski do 30.

Prymas postarał się o wszystko, aby mu nadać postać poważną i uroczystą. W spaniałej processyi udało się liczne duchowieństwo świeckie i zakonne do kościoła ś. Jana, śpiewano litanie i psalm „Przed oczy Twoje“ itd., kaznodzieja zastósował mowę swoją do polityki prymasa, prawiąc o potrzebie i błogosławieństwach pokoju. Po otrzymanem błogosławieństwie udali się obecni senatorowie i posłowie na zamek, gdzie prymas zagaił zgromadzenie od wyłuszczenia potrzeby warszawskiego zjazdu, „skoro toruńskie, malborskie, lubelskie i jaworowskie obrady“ żadnej nie przyniosły ulgi w nieszczęściach. Marszałek konfederacyi Piotr Bronisz, wezwał następnie prymasa, aby raczył się opiekować wolnością ojczystą, o co go proszą skonfederowane województwa stojące przy wierze katolickiej prawach i majestacie królewskim „o ile ten przysięgi swojej dochowa“ *(salvo vinculo juramenti regii)*.

Następnego dnia przedłożył prymas: 1) Aby zawezwano komisarzy traktatowych, 2) hetmanów, 3) porozumiano się z szwedzkim posłem Wachslagerem, jakie król Karol warunki pokoju i jakie bezpieczeństwo

*) *Patkul's* Ber. p. 78.

**) Załuski T. 4, p. 16. list bez daty.

układom pokojowym ofiaruje. Izba naznaczyła poselstwa i obrała marszałkiem obrad marszałka konfederacyi, Bronisza.

Dnia 7 lutego przedstawił kardynał prymas list Karola XII z 26 stycznia, mianujący Arwida barona Horna, na wspól z Wachslagerem pełnomocnikami traktatowymi. Zanim przyszło do układów z Hornem, jeden z posłów domagał się (zapewne z namowy prymasa) przedłożenia układów prywatnych króla Augusta z królem szwedzkim. Poseł szwedzki przedstawił zatem izbie w wierzytelnych kopiach korespondencyę Aurory *Koenigsmark* i p. *Vitzthum*'a, która pożądane wywołała oburzenie. Niebawem znalazł się i drugi skrypt, pochodzący od jakiegoś radzcy królewskiego, zakreślający obszerny plan absolutystycznych zmian w Polsce, jak zmniejszać wojsko koronne a wprowadzać Sasów, jak kłócić szlachtę litewską z Sapiehami, jak się sprzymierzać przeciw wolności polskiej z Moskwą i Brandenburczykiem. Skrypt ten, podrobiony czy prawdziwy, znajdował silne poparcie we wszystkiem, co król zrobił po swej koronacyi. Pisma te przygotowały teraz grunt do wypowiedzieć się mającej detronizacyi.

Dnia 13 lutego przedłożył Piotr Bronisz projekt konfederacyi generalnej, wypominający wszystkie nadużycia Augusta od czasu jego koronacyi popełnione, pozostawiając wszakże zdaniu zgromadzenia przy kim się ma wiązać. Wtenczas odezwano się po raz pierwszy, aby się wiązać przy wierze katolickiej i prymasie, z pominięciem króla Augusta. Zręcznie podżegani posłowie zgodzili się d. 16 na konfederacyę detronizującą króla, czyli na tak zwaną exwinkulacyę od posłuszeństwa *). Jakoż wygotowano akt ogłoszenia bezkrólewia **), który wszakże podówczas, zapewne ze względu na szczupłość obradujących ogłoszonym jeszcze nie został. Tymczasem król August, powróciwszy w lutym z Saxonii, gdzie się ostatnich dni grudnia z r. udał, zwołał radę senatu do Krakowa na dzień 16 lutego. Nieliczni obecni (nie było nawet kanclerza Załuskiego) odpłacali się zgromadzeniu warszawkiemu ogłaszaniem uczestników jego za zdrajców i wrogów ojczyzny, dekretami konfiskat i usunięcia z urzędów.

Król przedstawił radzie listy kardynała do króla szwedzkiego przez Francuza *Saubrei* posłane, w których się tenże z kliszowskiej radował porażki, niemniej korespondencyę z Jakóbem Sobieskim, jako przyszłym elektem. Te mniej skuteczne zajęcia przerwała nagle, spadająca nakształt gromu, wiadomość o detronizacyi. Wśród szczupłej

*) Załuski T. 3, . 60.

**) Załuski T. 4, p. 57. „*Cujus copiam tibi adjungo.*“ Niema w Załuskim tego aktu.

garstki senatorów powstał popłoch paniczny. Radzono środki ostateczne; pospolite ruszenie i t. p. Podkanclerzy Szembek tak był zmięszanym, czy oburzonym, że go nikt zrozumieć nie mógł. Jeden podkanclerzy lit. Szczuka zachował zimną krew; radził postępować ostrożnie, zapewnić sobie przychylność wojska, wymiarkować usposobienie szlachty. Zawiązano partykularną konfederacyę na rzecz Augusta w Opatowie, kilka chorągwi pod Stanisławem Chomentowskim zawarło związek przy królu Auguście. *)

§. 65.

Porwanie Jakóba i Konstantego Sobieskich. Ogłoszenie nowej elekcyi. Konfederacya sędomierska za królem Augustem.

Te kroki były dla nieskrupulatnego Augusta za powolne. Otoczony zewsząd niebezpieczeństwami, zagrożony od poważnego w narodzie stronnictwa, mniej on może już wierzył w możność uratowania korony, ale za to tem goręcej pragnął zniszczyć tych, którzy o jej posiadaniu zamarzyli. Jakoż w najbliższym czasie dopuścił się czynu, który przeciwny prawu narodów nosił wszystkie cechy zjadliwej złości, czynu, który mu raczej zaszkodził, jak pomógł, bo odsłonił całą jego bezsumienność i nikczemność.

Wspominaliśmy już po kilkakroć, że Jakób Sobieski, w Olawie na Szląsku podówczas mieszkający, myślącym o detronizacyi nasuwał się na najstosowniejszego następcę Augusta. Pracowali dla niego obaj Leszczyńscy i Ponińscy w Wielkopolsce. Radziejowski nie był mu przeciwnym. Karol XII zawiązał z nim stosunki w drugiej połowie r. 1703 i odręcznym listem z d. 23 grudnia zapewnił mu poparcie. Jakób, krzątając się około swojej kandydatury postarał się o przychylność dworu francuzkiego. **) Podczas trwania warszawskiego sejmu (1704) stosunki Jakóba z Polską coraz częstszymi się stawały, a pierwszych dni lutego przybył do Olawy Franciszek Poniński starosta kopanicki, być może w celu aby królewica sprowadzić do Polski. Do względów dla Augusta, był królewic tem mniej obowiązanym, że ten niegodnie z Sobieskimi postępował, w objęciu spadku ojcowskiego wszelkie im robił trudności a Konstantego i Alexandra, którzy zrazu wojskowo w Polsce służyli, dumą i lekceważeniem zraził od siebie.

August uwiadomiony o wszystkich tajemnicach dworu królewica Jakóba, przez własnego jego kapelana Kittena, postanowił bezprawiem

---

*) Załuski T. 4, p. 74.

**) Opowiadania Jarochockiego p. 112.

przeciąć całą robotę. Wyprawił on pułkownika *Kospoth* z kilkudziesięciu dragonami, którzy d. 27 lutego obskoczyli powóz wiozący królewica pół mili za Wrocławiem i porwali go wraz z towarzyszącym królewicem Konstantym do Lipska, zkąd obu do Pleissenbergu, a w r. 1705 do Kenigsztajnu odwieziono.

Krok ten powszechne w Polsce i za granicą wywołał oburzenie i dodał nowego bodźca konfederacyi generalnej warszawskiej. Wierni nawet dotąd stronnicy Augusta zastanowić się musieli, „co grozi szlachcie, jeżeli królewiców taki los spotyka“. Charakterystyczną wszakże jest rzeczą, że jeden cesarz Leopold, chociaż ów szkaradny gwałt na jego stał się terrytoryum, najmniej się czuł obrażonym i poprzestał na kondolencyach i bezsilnych reklamach. Równie chłodną była sprzyjająca Augustowi stolica apostolska, niepomna wielkich zasług Jana III w obec sprawy chrześcijaństwa.

Pierwszych dni marca obóz prymasowski zwiększył się przystąpieniem Hieronima Augustyna Lubomirskiego. Równocześnie oddał się Adam Sieniawski hetman polny i Marcin Kątski wojewoda kijowski, pod opiekę króla Karola. Dnia 3 marca wiadomość o porwaniu Sobieskich, przyniesiona przez Naramowskiego kasztelana szremskiego, ogromną w zgromadzeniu konfederackiem wznieciła burzę. Królewic Alexander, który niebawem do Warszawy przybył i kardynał prymas wystąpili z uroczystymi manifestami przeciw bezprawiu. Szlachta domagała się, aby część koronnego wojska wtargnęła do Saxonii i oswobodziła Sobieskicch *). Starano się skłonić Karola do napadu Saxonii. List Piotra Wielkiego upominający strony polskie, aby się nie ważyły strącać z tronu Augusta, otrzymał groźną, a nawet niegrzeczną odpowiedź.

Pomimo tego włokły się czynności a detronizacya nie została jeszcze urzędownie ogłoszoną. Posłowie domagali się zniesienia kontrybucyi szwedzkich i zapłacenia wojska koronnego z kieszeni Karola. Wyprawiony do Heilsbergu, gdzie się Karol znajdował, Stanisław Leszczyński, przyniósł odpowiedź, że król szwedzki żąda przedwszystkiem ogłoszenia aktu konfederacyi. Pod tym naciskiem ogłoszono go wreszcie d. 19 kwietnia, 2 maja zapowiedział prymas bezkrólewie, przeznaczając dzień 22 czerwca na początek sejmu elekcyjnego **).

Akt konfederacyi wypomniawszy Augustowi wszystkie grzechy jego panowania, w szczególności zaś wojnę szwedzką, zamieszki na Litwie i przymierze z Moskwą, wypowiada mu posłuszeństwo na zasadzie praw z 1572 i 1607. Już dnia 14 lutego był ten akt gotowy, „nie publikowaliśmy

*) Załuski T. 4, p. 143.

**) Akt konfederacyi u Załuskiego T. 4, p. 131. Przebendowski 65.

go jednak, spodziewając się, że się król August upamięta. Gdy jednak zamiast poprawy burzy do konfederacyi wojsko, gdy bezprawnie porwał królewiców Sobieskich, ktoż nie zadrzy przed tak tyrańskiem berłem! Pomścimy więc obelgę wyrządzoną Najjaśń. królewicom... wykonywamy naszą konfederacyę i dajemy prymasowi prawo ogłoszenia bezkrólewia.“ Konfederacya wzięła między innemi obronę Sapiehów na siebie. Podpisali ją (podług Przebendowskiego): prymas, Swięcicki biskup poznański, Lubomirski h. w. k., Stanisław Leszczyński wojewoda poznański, Jan Pieniążek sieradzki, Jerzy Towiański łęczycki, Bronisz marszałek konfederacyi, Zygmunt Dąbski wojewoda brzesko kujawski, Grzybowski inowrocławski, Niszczycki płocki, Naramowski szremski, kasztelanowie i 70 posłów wyłącznie prawie wielkopolskich.

August tymczasem, zagrożony przez nadciągającego od Częstochowy szwedzkiego jenerała Renszilda, wyniósł się z Krakowa do Baranowa nad Wisłę. Z tamtąd (17 marca) usprawiedliwiał w liście do województw porwanie królewiców Sobieskich. Dzięki nadesłanym pieniędzom moskiewskim konfederacya wojskowa rosła. Rozpoczęto budowę mostu na Wiśle między Korczynem i Piotrowinem. Dnia 30 kwietnia wydał król z obozu pod Gorzycami (między Sanem i Wisłą) uniwersał zwołujący sejmiki na 6 maja. Z Renszildem, drugiego brzegu Wisły strzegącym, przyszło kilkakroć do żwawych, niebezpiecznych dla Augusta utarczek. Chomentowski i Janusz Wiśniowiecki atoli, szczęśliwie podjazdową prowadzili z nim wojnę. Król zrazu upadły na duchu, dźwigał się nadzieją pomocy carskiej. Jakoż car, oceniając niebezpieczeństwo jego detronizacyi, poruszał wszystkie sprężyny ratunku. Obrotny Patkul w marcu *) udał się do Berlina, gdzie wystąpił z projektem podziału Polski, Pomorza szwedzkiego i Holsztynu między Prusy, Augusta, Moskwę i Danię. Król pruski „nieposiadając się z radości“ przyobiecał odstąpić przymierza szwedzkiego, skoro tylko Moskale i Sasi w należytej wystąpią sile.

Dania zgłosiła się do Augusta z rokowaniami przymierza przez pełnomocnika Jessena. W Saxonii mimo oporu stanów, rekrutowano nowe 10.000 wojska. Tak podnosił znowu August pochyloną głowę i gotował się do nowej walki o koronę.

Zwołana pod Sędomierz szlachta województwa sędomierskiego, zjechała tłumnie do boku Augusta. Sejmiki w najbliższych ziemiach, niemniej w przychylnej Augustowi Litwie wypadły korzystnie i wysłały deputatów; krakowski i ruski zerwano. Nie przeszkodziło to bynajmniej, że się i z tych województw a nawet z opanowanej przez konfederacyę

*) *Patkul's Bericht* p. 142.

Wielkopolski stawili posłowie, zapewne samozwańcy. Dwudziestu senatorów i stu kilkudziesięciu posłów wystarczyło, aby stanąć wbrew mniej licznemu zgromadzeniu w Warszawie. Obrano marszałkiem Stanisława Denhofa łowczego litewskiego, a 20 maja stanęła takzwana konfederacya generalna sędomierska przy majestacie króla Augusta. Konfederacya ta, potępiwszy zjazd warszawski jako buntowniczy, pozbawiła godności prymasa, biskupa poznańskiego i marszałka Piotra Bronisza, potwierdziła wyrok sejmu lubelskiego na Sapiehów; Hieronimowi Lubomirskiemu i podpisanym na akcie warszawskim senatorom dała piętnaście, Adamowi Sieniawskiemu cztery tygodnie czasu do opuszczenia przeciwnego obozu, pod rygorem losu prymasa. Z podpisów konfederacyi wymieniamy: biskupa chełmskiego Teodora Potockiego, Morsztyna wojewodę sędomirskiego, Jana Stanisława Jabłonowskiego ruskiego, oraz świeżo mianowanych Michała Wiśniowieckiego hetmana wielkiego litewskiego, Ogińskiego hetmana polnego litewskiego, Wołłowicza wielkiego marszałka litewskiego, którzy dygnitarstwa swoje w spuściźnie po Sapiehach otrzymali. *)

Wśród tych dowodów przychylności narodowej, niecny August przyjął projekt Patkula podziału Polski i wysłał go z Sędomierza do Berlina, aby na jego podstawie wyjednał pomoc króla pruskiego.**) Spółcześnie nalegał na posła moskiewskiego xięcia Dołgorukiego o jak najspieszniejsze nadesłanie armii posiłkowej. Niebawem groźna Polsce interwencya moskiewska miała powiększyć straszny chaos ówczesnych stosunków.

§. 66.

Elekcya Stanisława Leszczyńskiego (z lipca 1704).

Przyszły król był przedmiotem głównym narad a zarazem kością niezgody konfederatów warszawskich. Naturalnym zastępcą Jakóba, zdawał się przybyły do Warszawy Alexander, ale ten, czy to niechcąc brać co się bratu należało, czy z niechęci, czy ze skąpstwa, nie myślał o koronie, a odwiedziwszy Karola XII w Heilsbergu, wyraźnie mu to oświadczył. Nasuwał się *Conti* lub Franciszek Rakoczy, naczelnik malkontentów węgierskich. O pierwszym chodziły wieści, że wsiada na okręt i powtórnie do Polski spieszy. Z polskich panów przedstawiał prymas królowi szwedzkiemu Lubomirskiego, Benedykta Sapiehę, Jana Pieniążka wojewodę sieradzkiego, i Stanisława Le-

*) Przebendowski p. 172. *Patkul's Ber.* p. 207.

**) Załuski T. 4, p. 285.

szczyńskiego. Z tych Lubomirski wyraźnie pragnął korony, a chcąc pozyskać prymasa, wydał córkę swoją za syna wojewody łęczyckiego, Towiańskiego. Pochlebiając Karolowi XII ofiarowano i jemu pod pewnymi warunkami koronę polską.

Ta niezgoda wewnętrzna obok coraz dokuczliwszego ucisku szwedzkiego zmniejszała obóz konfederacki. Opuścił go między innymi Adam Sieniawski hetman polny koronny przechodząc do Augusta. Podług zdania przychylnych Augustowi (Załuskiego kanclerza i Stanisława Godlewskiego starosty nurskiego) na kilka tygodni przed elekcyą, konfederacya warszawska dałaby się była rozbić z łatwością. *) Niepewność powszechną widać w staraniach o odwleczenie sejmu elekcyjnego, w chwiejności Lubomirskiego i Radziejowskiego.

Absolutny charakter Karola XII nużył się tą zmiennością Polaków. Postanowił on przeciąć ten kłębek gordyjski i nie przebierając w środkach przeforsował elekcyę. Stanisław Leszczyński podobał mu się; skłonny do przyjaźni powziął on szczere ku niemu przywiązanie. Gdy Radziejowski przedkładał, że za młody, odpowiedział lakonicznie: I ja młody a panuję. Zobaczywszy raz pierwszy dorodną jego postać, miał się odezwać do jenerałów szwedzkich: Oto człowiek, który Polsce panować będzie.

Leszczyński był w istocie wyjątkowym człowiekiem. Nie posiadał wysokich zdolności ale posiadał dziwny spokój duszy, niewyczerpaną łagodność i gołębią czystość serca. Nie miał on żadnej ambicyi panowania, zgadzał się na przyjęcie korony z pobudek niepraktykowanych dotąd w historyi. Rodzina jego była wierną przyjaciółką Sobieskich, on pozostał wierny tej przyjaźni. Dnia 26 czerwca 1704, gdy mu Karol XII przyrzekł koronę, wystawił Leszczyński assekuracyę królewicowi Alexandrowi, że ją tylko jako „powierzony sobie zakład“ do uwolnienia królewiców nosić będzie, a potem za pozwoleniem stanów Rzeczypospolitej Jakóbowi ustąpi **). Assekuracya ta wydaną zapewne została bez wiedzy Karola XII.

Dnia 22 czerwca rozpoczął się sejm elekcyjny od zwykłych solenności w Warszawie. Liczba posłów i senatorów była bardzo szczupłą. Szlachta, która żywiej niż elekcyi, pragnęła dojścia traktatu ze Szwedami i ewakuacyi wojsk szwedzkich, zatamowała zaraz na pierwszem posiedzeniu czynność, dopóki traktat z Karolem XII nie dojdzie. Okrucieństwa pułkownika *Clasbonde* w ziemi nurskiej, który palił całe okolice i szlachcie ręce ucinał, mroziły uczucia konfederatów. Dnia 24

*) Załuski T. 4 na kilku miejscach.

**) Mat. do Stanisława Leszczyńskiego T. XIII obrazu 18 wieku, p. 100.

czerwca wystosowali posłowie Horn i Wachslager pismo do sejmu, donosząc, że tylko z obranym królem traktować będą. Jak gdyby na poparcie tego oświadczenia, ruszył się Karol XII z wojskiem z Prus królewskich i 6 lipca stanął w Zakroczymiu nad Wisłą.

Radziejowski zażądał osobistej z nim rozmowy. Dnia 7 lipca przybył do obozu szwedzkiego w Praczowej, dwie mile od Warszawy. Karol XII uparł się przy Leszczyńskim, prymas niezadowolony opuścił go i postanowił przeszkadzać elekcyi. Jakoż obaj z Lubomirskim przestali uczęszczać na obrady sejmowe.

Dnia 12 lipca, jako w ostatni termin wyboru, udał się Horn do senatorów i zażądał rozpoczęcia aktu. Prymas i Lubomirski żądali dwudniowej zwłoki, Horn z gniewem wołał: „Nie czas radzić, trzeba przystąpić do wyboru.“ Oświadczył się za tem Swięcicki biskup poznański; na polu elekcyjnem zaś większa część szlachty, która nie widząc innego sposobu pozbycia się kontrybucyi szwedzkich, chciała zadowolnić Karola. Gdy jednak prócz biskupa poznańskiego, Leszczyńskiego i kilku kasztelanów nikt z senatu nie przybył, a prymas słabością wymówił się od udziału, gdy nadto oddział 400 Szwedów, między którymi i sam Karol XII przebrany się miał znajdować, stanęło za okopami, bijąca w oczy nielegalność wstrzymała szlachtę. Województwo podlaskie z posłem Jeruzalskim zaprotestowało przeciw gwałtowi. Marszałek Bronisz wołał: „Czemuż mi nie uschnęła ręka, gdym brał tę nieszczęśliwą laskę marszałkowską na zgubę wolności“. *) Ale biskup poznański zbierał już wota a Bronikowski poseł poznański zawołał pierwszy: „Niech żyje król Stanisław Leszczyński.“

Krzyk Wielkopolan, połączony z wołaniem i strzelaniem wojska szwedzkiego, zagłuszył protestujących Podlasian. Swięcicki nominował króla, odśpiewano *Te Deum*. Podług *Parthenay*'a **) nie ułożono nawet paktów konwentów. Król szwedzki powinszował Leszczyńskiemu korony listem z Błonia (13 lipca), następnego zaś dnia zjechali się obaj królowie między Ołtarzewem i Błoniem. Tam obiecał Karol Leszczyńskiemu wojenną pomoc przeciw Augustowi i 3 miliony talarów na pozyskanie wojska koronnego. Senatorowie nieobecni na elekcyi, nie wyjąwszy prymasa i hetmana, oświadczyli się z uznaniem Leszczyńskiego. Wysadzona obustronnie komisya miała wygotować ostatecznie traktat pokoju Rzeczypospolitej ze Szwecyą.

Wkrótce po elekcyi nadszedł Jerzy Lubomirski starosta bohusławski, z kilkoma tysiącami koronnego wojska pod Warszawę w nadziei, że jego

*) Załuski T. 4, p. 329.

**) *Parthenay* p. 252.

ojciec królem zostanie. Wojsko to otrzymało żołd od Leszczyńskiego i zmocniło go na chwilę. Na Litwie stanęły wkrótce po elekcyi dwie konfederacye na rzecz Stanisława i Sapiehów, żmudzka pod Krzysztofem Zawiszą starostą mińskim, i upicka pod Władysławem Bielewiczem.

§. 67.

Moskale wchodzą do Polski. August II w Warszawie, Karol XII we Lwowie. Sasi wygnani.

Zamiast pokoju zaniosło się na większą burzę i zamięszanie. Dzięki kontrybucyom polskim stał Karol XII silniej niż kiedykolwiek, posiadał albowiem w Polsce 33 tysiące doborowego żołnierza. Na czele tej armii poszedł on do Zawichostu, popierać jenerała Renszilda, działającego przeciw wojsku skonfederowanemu Chomentowskiego i stojącemu w Sędomierzu Augustowi. Do Wielkopolski wkraczał nowy zaciąg saski, pod dowództwem jenerała *Schulenberga*. W Kijowie stało w pogotowiu 12.000 posiłków moskiewskich, 20.000 kozaków Mazepy. Równocześnie wkroczyło sześciotysięczne wojsko moskiewskie na Litwę, aby się połączyć z działającymi tamże Wiśniowieckim i Ogińskim.

Król August nie śmiejąc czoła stawić nieprzyjacielowi, błąkał się z miejsca na miejsce. W Łańcucie rada senatu przy jego boku zostająca wydała manifest przeciw elekcyi Leszczyńskiego. Z Łańcuta na Jarosław ruszył pierwszych dni sierpnia do Sokala, gdzie się z nim moskiewskie wojsko pod kniaziem Goliczynem połączyło. Ztamtąd miał iść ku Brześciowi litewskiemu, aby się połączyć z Litwą, wieść wszakże o zupełnem rozbiciu Moskali i litewskiego wojska pod Kryszborkiem (5 sierpnia) przez Szwedów i konfederatów Zawiszy, kazała mu zmienić zamiar. Prowadząc dalej swą smutną, kilkuletnią ciuciubabkę, August z południa rzucił się ku Warszawie, Karol, ciągnący od północy, poszedł na Lwów.

W Warszawie nie spodziewano się wcale napadu. Całą obroną króla Leszczyńskiego i senatorów jego stronnictwa, było 500 Szwedów. Jerzy Lubomirski wysłany przeciw jenerałowi Brandowi, idącemu w przedniej straży Augusta, zamiast stawić czoło, uszedł z placu z wojskiem koronnem. *) Leszczyński, prymas, hetman koronny, pouciekali do Prus. Pozostał w mieście Arwid Horn z Wachslagerem i owymi 500 Szwedami. Z niewiadomych przyczyn podzielił los jego biskup poznański, Święcicki.

Dnia 1 września przystąpił August do oblężenia, które przy nieobronności miejsca i słabości załogi długo trwać nie mogło. Biskup

*) Załuski T. 4, p. 368.

gorąco krzątał się około obrony, „sam nabijał i strzelał z armat.“ Trzeciego dnia wezwano Horna do poddania się na „łaskę lub niełaskę.“ Jakoż poddał się. August łaskawie obszedł się ze Szwedami, bo cały gniew obrócił na Polaków. Biskup poznański został uwięzionym, a następnie do Ankony, gdzie mu papież duchowną karę odsiadywać kazał, odesłanym. Moskale i Kozacy, dotąd w Warszawie chyba z poselstw znani, grasowali barbarzyńsko po mieście, zniszczyli pałac Radziejowskiego i Lubomirskiego. August nałożył na miasto 10.000 talarów kontrybucyi.

Z Warszawy wysłał August część posiłków moskiewskich, pod komendą posła Patkula do Wielkopolski w celu połączenia się z Sasami pod Szulenbergiem i oblężenia Poznania. Król pruski, w skutek układów z Patkulem, o których wspominaliśmy, sprowadził 18.000 wojska do Prus xiążęcych. Car Piotr, zdobywszy Dorpat i Narwę (9 sierpnia) na Szwedach, gotował się do walnej w granice Polski wyprawy. Plan Patkula z marca, miał się obecnie stać rzeczywistością. *)

Atoli przeszkodziła temu bezprzykładna szybkość obrotów Karola XII. Dnia 6 września był on panem Lwowa, który prawie żadnego nie stawił oporu. Dnia 23 t. m. dowiedziawszy się o wzięciu Warszawy i Narwy, ruszył pospiesznymi marszami na Żółkiew, Zamość, Lublin, Węgrów ku Pułtuskowi, gdzie stał August. Dnia 24 października oba wojska stanęły naprzeciwko siebie, przedzielone Wisłą: Karol XII na Pradze, August w Warszawie. Szambelan Augusta *Witzthum* wołał do stojących na przeciwnym brzegu Szwedów: Panowie! a co? nie myślicie przechodzić? — Nie jesteśmy tak okrutni, odrzekł *Klinkowström*, ulubiony paź Karola. **)

Jakoż i tutaj nie zatrzymał się August i nie bronił nawet przeprawy na Wiśle. Dnia 30 października zainstalowano powtórnie Stanisława Leszczyńskiego. Dnia 4 listopada otrzymał Patkul rozkaz opuszczenia blokady Poznania i wycofania się ku granicy. August przebrał się do Krakowa, Szulenberg z główną siłą najbliższą drogą uciekał ku Szląskowi. Na Łęczycę, Dobrą, Kalisz i Krotoszyn gonił go Karol aż do Punic, na granicy szląskiej, gdzie dopadł tylną straż i poraził. Dopiero Odra, przez którą się Sasi spiesznie przeprawić zdołali, wstrzymała zapalczywość szwedzkiej pogoni. ***)

---

*) *Patkul's Ber.* p. 313.

**) *Reisen und Campagnen des Prinzen v. Württenberg.*

***) *Nordberg* T. 1, p. 565.

Nigdy August II nie upadł tak w opinii zagranicy, jak po tej ucieczce. Król pruski „wściekał się na niego“ i oświadczył Patkulowi że się drugi raz w pole wyprowadzić nie da. *) Mniej wpływu miała porażka Augusta na umysły w Polsce. Prymas uciekłszy z Warszawy do Gdańska, okazał się twardym dla Leszczyńskiego, i widoczną było rzeczą, że albo Augusta poprzeć, albo dobrze się Karolowi sprzedać miał ochotę. Nie bez wrażenia na niego pozostał list papieża, naganiający jego postępowanie i rozkazujący mu, aby pod karami kościelnemi w Rzymie dla usprawiedliwienia się stawił. Już w sierpniu 1700 stał on w porozumieniu z Patkulem **) i obiecywał Augustowi tajemne usługi swoje. Hieronim Lubomirski, wycofawszy w stanowczej chwili wojsko swoje z pod Warszawy, zachował się neutralnie aż do 21 listopada, w którym przeprosiwszy króla w Krakowie wydał manifest expiacyjny, tłumacząc sofistycznie swoje postępowanie i obstając bardzo głośno przy wolności zgwałconej elekcyą Leszczyńskiego. Odpowiedział na ten manifest Leszczyński, mówiąc między innemi: „Przykrzył ci się król dawny, przykrzył i teraźniejszy; nie dziwię się temu bo niemiło widzieć kogoś w posiadaniu tego, czego się pragnęło. Ambitny i słaby, pragniesz cudzego i zazdrościsz, gdyś nie otrzymał.“ ***) Chomętowski w Małopolsce, Adam Smigielski starosta gnieźnieński, wielkich zdolności i odwagi partyzant w Wielkopolsce, nie przestawali działać mimo nieobecności wojsk saskich; na Litwie Wiśniowiecki i Ogiński uganiali się z konfederacyą Zawiszy i Szwedami.

Gorzej stały rzeczy na Ukrainie i Rusi, gdzie pojawił się nowy odcień polityczny, tak zwana partya bezstronnych. Głową jej była rodzina Potockich, na Ukrainie z Lubomirskimi co do bogactwa i znaczenia współzawodnicząca. Józef na Stanisławowie wojewoda kijowski syn hetmana Andrzeja, Michał na Sędziszowie pisarz polny koronny, Jerzy na Podhajcach starosta grabowiecki, synowie Felixa, nastręczali się dotąd to Karolowi XII, to Augustowi; obecnie zaś, widząc przewagę Moskali na Ukrainie, widząc Mazepę hetmana Zadnieprza, zajmującego Białącerkiew i kwaterującego swoich kozaków na Wołyniu, w obec rozłamu Rzeczypospolitej na stronnictwa Augusta i Leszczyńskiego, ogłosili się „bezstronnymi“ w istocie zaś przychylili się do Stanisława. Program obojętności znajdował wielu zwolenników, sytych zaburzeń w ojczyźnie, którzy się niebawem, za przewodem Potockich w obozie nowego elekta znaleźli.

---

*) *Patkul's Ber.* p. 357.

**) *Patkul's Ber.* 258.

***) Załuski T. 3, p. 402.

§. 68.

Koronacya Stanisława w Warszawie i przymierze ze Szwecyą. Piotr Wielki wkracza do Polski. Stronnictwo Augusta ratyfikuje traktat z Moskwą (1705).

Aż do października 1705 roku pozostał August II w Saxonii, rozpaczając już prawie o koronie polskiej. Lekkomyślny jak zawsze, zagłuszał on głos obrażonej miłości własnej festynami, balami, pijatyką, co pochłaniało znaczną sumę subsydiów moskiewskich; w chwilach trzeźwych szukał ofiar dla zemsty swojej. Oprócz biskupa Święcickiego, jęczał już w więzieniu saskiem Towiański wojewoda łęczycki, przychwycony przypadkowo przez podjazd saski (w październiku 1704). W wrześniu (1705) aresztowano kanclerza Załuskiego, który nie poczuwając się do niczego, pojechał do Drezna.

Załuski od sejmu lubelskiego trzymał się na boku, niezadowolony z moskiewskiego przymierza, ale i Leszczyńskiemu, pomimo wielokrotnych zaprosin do Warszawy, przeciwny. Teraz, gdy przybyciem swojem do Drezna wyraźny dał dowód wierności swojej, intryga niewiadoma, do której także długie prymasa ręce sięgały, nastawiła nań denuncyanta w osobie xiędza Chmielewskiego, który przedłożył listy odkrywające stosunek kanclerza z Leszczyńskim. Odwieziono Załuskiego do Ankony, zkąd dopiero 1707 r. uwolnionym został. *)

Dyplomatyczne zabiegi Augusta niewiele rokowały nadziei. Dwór berliński, zrażony przeszłorocznym zawodem, zostrożniał i rzucił pomiędzy obie wojujące strony pośredniczącą myśl, która od obu nie została przyjętą. Przedstawiał on, aby August i Stanisław podzielili się krajem. August Polskę, Stanisław Litwę otrzymał. Patkul, oburzony lekkomyślnem traceniem pieniędzy i biedą wojska moskiewskiego stojącego w Saxonii, rozpoczął politykę na własną rękę. Chciał on zapomocą dworu berlińskiego pogodzić Piotra z Karolem XII, Augusta pozostawić losowi, wojska moskiewskie pod swoją komendą dać na żołd cesarza Józefa, prowadzącego dalej wojnę z Francyą o spadek hiszpański. Pozostało Augustowi dwoch sprzymierzeńców, papież, który brewem do biskupów zabronił koronować Stanisława i prymasa oddał pod sąd nuncyusza Filipa biskupa Lukki, i car, który nie wiedząc o rokowaniach Patkula, prowadził dalej rozpoczętą wojnę w Inflantach i Kurlandyi.

Karol XII przepędził cały prawie rok na kwaterze w Rawiczu. Ukoronowanie Stanisława i zakończenie sprawy polskiej traktatem zdawało się jego głównem zajęciem. Prymas okazał się niechętnym; w liście do Stanisława z kwietnia **) zarzucił nielegalność elekcyi. Ale

*) Szeroki wywód całej sprawy w Załuskim T. 3, p. 677 et 699.

**) Załuski T. 3, p. 621.

groźby Karola XII skutkowały; gdy 17 maja Stanisław zwołał sejmiki, prymas i marszałek Bronisz poparli go zwołaniem konfederackiej rady na 11 lipca do dokończenia traktatu z Szwecyą. Pod naciskiem szwedzkiego jenerała Stromberga, sejmik proszowski oświadczył się za Stanisławem *), opatowski (przychylnego do niedawna Augustowi sędomirskiego) rozegnał Adam Śmigielski starosta gnieźnieński, pobrawszy kilku senatorów, ale za odejściem jego stanęła za przewodem Morsztyna wojewody sędomirskiego, uchwała na korzyść Stanisława. Ważniejszą jeszcze rzeczą było otwarte przejście Józefa Potockiego wojewody kijowskiego, na stronę neoelekta. Potocki wystawił własnym kosztem 8.000 wojska, z którym ruszywszy z Ukrainy, dnia 5 czerwca w Rawiczu w kwaterze króla szwedzkiego stanął. Znaczna ta siła rozegnała w marszu pomniejsze oddziały augustowskie i napędziła konfederacyę sędomierską Denhofa, tułającą się z miejsca na miejsce ku Brześciowi litewskiemu, zkąd niebawem do Tykocina, pod opiekę nadciągającego Piotra Wielkiego się przeniosła.

Dnia 18 lipca zebrał się w Warszawie, zapowiedziany przez prymasa i Bronisza, zjazd konfederacki. Ponieważ prymasa nie było, postanowiono zawezwać go umyślnym listem. Prymas obiecał dnia 24 lipca że przyjedzie, równocześnie wszakże kazał poprzylepiać na drzwiach kościołów warszawskich owo *breve* papiezkie zakazujące koronować Stanisława. Konfederacya sędomierska zaprotestowała uroczyście przeciw zjazdowi warszawskiemu w Brześciu litewskim, a wojska koronne i litewskie pod jej dyspozycyą zostające otrzymały rozkaz rozpędzenia zgromadzonych w Warszawie obradujących.

W 4.000 Sasów, Polaków i Litwinów posunęły się zebrane na prędce siły konfederackie ku Warszawie, zgromiły oddział pułkownika *Clasbonde*, który poległ, a przeszedłszy Wisłę uszykowały się między Warszawą, Ujazdowem i Wolą. Sasami dowodził wracający z Petersburga jenerał Pajkul (odróżnić go należy od Patkula), Litwinami Janusz Wiśniowiecki, koroniaszami referendarz koronny Stanisław Mateusz Rzewuski, Chomętowski i Adam Sieniawski. Ta wielka liczba dowódzców zrodziła niezgodę, która smutne za sobą pociągnęła skutki. Odkomenderowany do obrony Warszawy pułkownik szwedzki *Nieroth* miał zaledwie 2.000 koni, pomimo tego wszakże przyjął bitwę, złamał Sasów, rozprószył Polaków, a Pajkula wziął w niewolę. Z papierów jego dowiedziano się, że Piotr Wielki ma zamiar maszerować ku Warszawie. **)

*) *Nordberg* T. 1, p. 597.
**) *Nordberg* T. 1.

Wtedy zmienił Karol XII powzięty już zamiar wkroczenia do Saxonii *) i zwrócił się ku Warszawie, gdzie stanął 18 sierpnia. Był tam już Stanisław Leszczyński od 14. Karol zażądał koronacyi Leszczyńskiego, jako pierwszego warunku zawrzeć się mającego traktatu. Jakoż po ułożeniu paktów konwentów odbyła się koronacya dnia 4 października. Gdy prymas stawić się nie chciał, zastąpił go Zieliński arcybiskup lwowski, który w nagrodę za swoją śmiałość otrzymał niebawem arcybiskupstwo gnieźnieńskie.

1705

Dnia 13 października albowiem, umarł w Gdańsku Michał Radziejowski prymas i kardynał, najznakomitszy swego czasu matacz polityczny. Umiał on przez lat kilkanaście być osią wszystkiego, co się w Polsce działo, umiał stać się potrzebnym mocarzom i umiał się sprzedawać każdemu. Sybaryta i egoista poświęcał on wszystko jednemu tylko celowi, utrzymaniu swej potęgi i zbogaceniu swojej rodziny. W ostatnich chwilach, uganiający się po Gdańsku konfederaci Chomętowskiego, stawali pod oknami chorego i najobelżywsze miotali słowa. Byli oni wyrazem ogółu narodu, bo Radziejowskiego nikt nie żałował, a mało kto nie potępiał.

Po śmierci wielkiego intryganta zdawała się lepsza Polsce przyświecać nadzieja. Dnia 18 listopada doszło nareszcie przymierze między Polską i Szwecyą. **) Główne jego punkta stanowiły: 1) Powrót do pokoju oliwskiego, 2) przymierze z Szwecyą przeciw Moskwie, 3) pomoc Szwecyi przeciw Augustowi a ztąd wolne goszczenie wojska szwedzkiego w Polsce, 4) termin trzechmiesięczny dla stronników Augusta do przejścia na stronę Stanisława, 5) restytucyę Sapiehów, 6) oddanie zdobyć się mogących na Moskwie miast niegdyś polskich za zwrotem kosztów wojennych. Traktat ten był w istocie dziełem dobrze zrozumianego interesu narodowego. Wprowadzony w życie i przyjęty przez cały naród, mógł upokorzyć Moskwę i wrócić Polsce utraconą niepodległość. Niestety, nie pozwolił na to ani stan Polski, ani nieroztropna Karola XII porywczość, przeoczająca grożące z północy niebezpieczeństwo.

Piotr Wielki od przegranej pod Narwą korzystał z zapędów namiętnych Karola w Polsce i potężnie na jego tyłach się organizował. W słowach jego po bitwie narewskiej: „Wiem że nas Karol często jeszcze bić będzie, ale w końcu nauczy nas, jak go bić należy“, był cały program jego postępowania. W istocie, pomimo wielokrotnych nieszczęśliwych utarczek, Moskale coraz silniej stawali w Inflantach, w 1702 wzięli Nöteburg, w 1703 Nyenschanz a na nieprzyjacielskim gruncie zało-

*) *Nordberg* T. 1.

**) Załuski T. 3, p. 735.

żyli Petersburg, w 1703 zniszczyli szwedzką flotę na jeziorze Pejpus, wzięli Dorpat i Narwę. Mówiliśmy już wyżej o drugiej, ważniejszej może części działania Piotra Wielkiego, o jego działaniu w Polsce. Zniszczyć Szwedów w Polsce a przez to Polskę od siebie zawisłą uczynić, było programem Patkula, ochoczo przez Piotra przyjętym. Teraz gdy sprawa Augusta pochyliła się chybieniem przeszłorocznego projektu połączenia wojsk moskiewskich, pruskich i saskich, Piotr Wielki chociaż znał mizerność i lekkomyślność swego sprzymierzeńca, nie wahał się podnieść jego sprawy. W r. 1705 wysłał on Szeremetjewa z 20.000 do Kurlandyi, który wszakże dnia 16 lipca pod Gemauerthof znaczną od jenerała Lewenhaupta poniósł klęskę. Wtedy car sam udał się na Litwę, 5 czerwca wydał z Połocka uniwersał przeciw stronnikom Leszczyńskiego, 20 stanął w Wilnie, w październiku w Tykocinie. Pod jego skrzydła garnęła się konfederacya sędomierska, a 3 listopada przybył *incognito* sam król August, przebrawszy się z trzema tylko towarzyszami z Saxonii na Litwę.

Zgromadzona w Grodnie rada konfederacka uchwaliła dnia 24 listopada: 1) Ratyfikacyę traktatu zaczepno-odpornego Rzeczypospolitej z carem, zawartego jeszcze 30 sierpnia 1704 przez Działyńskiego, 2) rozwiązanie konfederacyi wojskowej i oddanie wojska w moc hetmanom, 3) otwarcie mennicy, pod opieką podskarbiego litewskiego Ludwika Pocieja, 4) sute nagrody dla Działyńskiego i marszałka Denhofa. Car mocą traktatu oddawał (na papierze) Białocerkiew i Inflanty na Szwecyi zdobyć się mające, obiecywał 12.000 piechoty pod komendą królewską, i 2 miliony złp. na wojsko polskie rocznie płacić się mające. Polska dostała się wbrew interesom swoim, w sieci północnego pająka *). Jakby na szyderstwo, uświetnił król August radę grodzieńską ustanowieniem orderu orła białego z napisem: *Pro fide, lege et grege.*

W Polsce tymczasem trwał bój nieustanny, między partyzantami Augusta i Leszczyńskiego. W październiku zdobył Chomętowski Malborg i zajął Warmię, zkąd go niebawem wygnał Józef Potocki. W grudniu dokazywał Śmigielski cudów waleczności w okolicach Krakowa, Kielc, Zawichostu i stał się nawet samych Szwedów postrachem.

§. 69.

Wyprawa Karola XII na Litwę, Polesie i Wołyń. Renskiöld (Renszild) zwycięża Sasów pod Wschową (1706).

Trudno wyobrazić sobie okropniejszy stan, nad ten w którym się wówczas Polska znajdowała. Grabili ją i pustoszyli Szwedzi i Sasi,

*) Załuski T. 3, p. 748.

Moskale i Kozacy Mazepy, wreszcie wojska polskie, wojska obu królów przeciwnych. Podupadło zupełnie rolnictwo, częścią, że nikt nie był pewny życia i mienia, częścią że sama robocza ludność dała się werbować do wojska, woląc łupić, niż być łupioną. Namnożyło się oddziałów partyzanckich wiele, które występując w obronie jednego lub drugiego króla, w rzeczy samej miały tylko rabunek na celu, jak oddziały Świniarskiego, Prażmowskiego, a nawet Teodora Jerzego Lubomirskiego, syna marszałka Stanisława, który siedząc na Spiżu, wypadał z Węgrami w krakowskie, pustosząc je i niszcząc. *)

Wygnać Moskali z Litwy i zmusić szlachtę tameczną do uznania Leszczyńskiego, zdawało się największem w początku roku 1706 zadaniem. Jakoż dnia 8 stycznia, wśród tęgiej zimy wyruszył Karol XII z Stanisławem Leszczyńskim i Józefem Potockim w 20.000 ludzi do Litwy, zostawiając na opiece Wielkopolski i Mazowsza jenerała Renszilda w 12.000 ludzi. Mimo Tykocina, którego dobyć nie mógł, bo Moskale oblewając wały wodą, która zamarzła, uczynili go niedostępnym, szedł Karol XII ku Grodnu, gdzie się znajdował August, x. Menżyków i feldmarszałek moskiewski *Ogilvy* w 20.000 ludzi. Dnia 15 stycznia przebył Karol Niemen, szturmując osobiście przeciwny, wysoki brzeg, obsadzony Moskalami. Dnia 22 otoczono Grodno, mrozy wszakże i brak artyleryi większej nie pozwoliły szturmu przypuszczać. Pozostał Karol w pozycyi swojej przez luty i marzec, popierając Stanisława pomniejszemi utarczkami z stronnikami Augusta i proklamacyami. Dnia 10 lutego pobił Potocki i Zawisza pospolite ruszenie pod komendą Kazimierza Sienickiego miecznika litewskiego **). Dnia 6 stoczono pod Olkienikami walkę z siłami Wiśniowieckiego, Ogińskiego, Sienickiego i moskiewskiego jenerała Baura, która szczęśliwie dla Polaków i Szwedów wypadła. Sejmiki słonimski, nowogrodecki, lidzki, wołkowyski, wileński, trocki i kowieński zawiązały się w konfederacye na rzecz Stanisława.

August, którego Karol naszedł w Grodnie, czy to, że się z groźnym przeciwnikiem mierzyć nie chciał, czyli też z celu połączenia się z jenerałem Szulenbergiem który nowy zaciąg do Wielkopolski prowadził, opuścił Grodno na czele 2.000 moskiewskiej konnicy i dnia 5 lutego stanął w Warszawie. Pozbierane z Moskali i Polaków wojsko jego wynosiło znowu 12.000 ludzi. Tymczasem Szulenberg z 15.000 Sasów a jenerał moskiewski Wustromirski z 5 tysięcami Moskali (którzy jak wiadomo w jesieni r. 1704 wepchnięci zostali do Saxonii) przeszli dnia 8 lutego Odrę, a 10 znalazł się oko w oko z jenerałem

*) Otwinowski pod r. 1706.

**) Zawisza p. 238. *Nordberg* T. 1, p. 649.

Renszildem, stojącym na czele zaledwie 12 tysięcy, na samej granicy, pod Wschową. Renszild udał ucieczkę, która się zdawała tem prawdopodobniejszą, że nie miał ani jednej armaty, przeciw 32 armatom nieprzyjaciela. Zwabiwszy nieprzyjaciela do pogoni zrobił front i zsadziwszy rajtarów swoich z siodeł, zdobył najprzód baterye Sasów, zgromił następnie konnicę moskiewską i saską, wreszcie złamał piechotę pomimo wszelkich usiłowań Szulenberga 7000 Sasów i Moskali legło na placu, 7000 wzięto do niewoli. Moskiewskich jeńców wyciął *Renskiöld* (Renszild) bez pardonu. Na wieść o tem świetnem zwycięztwie Szwedów, uciekł August co prędzej do Krakowa, gdzie stanął 12 marca, ściągając zewsząd niedobitków *).

Wschowskie zwycięztwo skłoniło i jenerała *Ogilvy*, że się wymknął z Grodna przez Niemen i korzystając z rozcieczy, uszedł przed Karolem ku Brześciowi litewskiemu. Z 20.000 wojska pozostało mu zaledwie 13.000, resztę zniszczył głód i choroby. Dnia 4 kwietnia wyruszył i Karol, zostawiając jenerała *Kreutza* z kilkoma tysiącami na Litwie, ku Polesiu, aby się ztamtąd dostać na Wołyń. Podczas gdy *Kreutz* burzył zamki Radziwiłłów i Wiśniowieckich (Zabierz zrównano z ziemią), zbliżał się Karol na Dereczyn, Pawłowice, Rożannę i Chomsk, po najgorszej drodze, zabijając ludzi i konie w błocie poleskiem, do Pińska, gdzie 4 maja stanął. Moskale wisieli nad nim nieustannie, a i lud poleski, wyborni strzelcy, urywali z boku Szwedów. Gdy z wieży jezuickiego kościoła rozesłały się przed okiem Karola niezgruntowane bagna i wyspy Prypeci rzekł do obecnego przełożonego klasztoru: „Oto jest moje *nec plus ultra*, które sobie w dziejach zapisałem“.

Odpocząwszy w Pińsku pomaszerował Karol do Łucka. Moskale cofali się na Kijów, car Piotr fortyfikował miasto. Mazepa, który już wówczas zgłaszał się może tajemnie do Karola i Leszczyńskiego, knując wielki zamysł oswobodzenia Kozaczyzny z pod Moskwy, unikał bitwy i garnął się na Ruś. Panowie polscy tamtych stron, dotąd Augustowi przychylni, przechodzili na stronę Leszczyńskiego, mianowicie Jan Stanisław Jabłonowski, Stanisława szwagier, Karol Radziwiłł kanclerz i Szczuka podkanclerzy, litewscy, nakoniec i synowie Hieronima Lubomirskiego, obrażeni na Augusta, że po śmierci ojca (1706) buława polna nie im ale Stanisławowi Mateuszowi Rzewuskiemu referendarzowi koronnemu się dostała.

Z Wołynia ruszył Karol XII (17 czerwca) przez chełmską ziemię i lubelskie ku Wielkopolsce. Gdzie się obróci, było tajemnicą, której znać August II odgadnąć nie umiał, bo opuściwszy Kraków, zniszczony

*) *Fryxell* p. 124.

utrzymywaniem moskiewsko-saskiej załogi, ruszył na Litwę i dnia 3 sierpnia stanął w Grodnie, gdzie stała część Moskali pod Menżykowem. Karol XII tymczasem, nad spodziewanie wszystkich, dnia 2 września przekroczył granicę Szląska i w towarzystwie Leszczyńskiego wtargnął do Saxonii. W Polsce pozostał tylko jenerał Mardefeld w 6.000 Szwedów i Józef Potocki z 15.000 Polaków.

§. 70.

Wtargnienie do Saxonii. Pokój w Altransztadzie. Zwycięztwo Augusta II pod Kaliszem (1706).

Wtargnienie Karola XII do Saxonii było naruszeniem cesarstwa niemieckiego i zdawało się być czynnem wmięszaniem w toczącą się na zachodzie, między Francyą z jednej, Anglią i cesarstwem z drugiej strony, o spadek hiszpański wojnę. Karol XII nie miał wszakże żadnych politycznych zamiarów, prócz upokorzenia Augusta, a gdy posłowie cesarscy, podczas jego marszu przez Szląsk, skarzyli się o pogwałcenie neutralnego terrytoryum, odpowiedział tylko, że może raz jeden pozwolić sobie tego, na co cesarz tyle razy Augustowi pozwalał. Zajęcie Saxonii nie natrafiło na żadne prawie przeszkody. Garstkę Szulenberga rozproszono; Karol XII opanowawszy całe elektorstwo, założył główną kwaterę w zamku Altranstädt pod Lipskiem, obiecał mieszkańcom, że wzorową w wojsku karność zachowa, a posłom angielskiemu i holenderskiemu oświadczył zupełną neutralność swoją w obec toczącej się wojny hiszpańskiej.

August dowiedziawszy się o najeździe Saxonii, upełnomocnił konsyliarzy swoich Pfingstena i Imhofa, w sekrecie przed Moskalami i polskimi swymi stronnikami, do zawarcia pokoju na jakichkolwiekbądź warunkach, choćby nawet za odstąpieniem korony polskiej. Pełnomocnicy sascy stanęli dnia 10 września w Biszofswerda, gdzie z strony szwedzkiej traktował z nimi Piper i Hermelin. Karol XII nie odstąpił ani na jotę od żądań swoich i 24 września stanął nareszcie haniebny dla Augusta pokój altransztadzki. Mocą tego pokoju: 1) zrzekał się August korony polskiej na rzecz Leszczyńskiego z zatrzymaniem dożywotniego tytułu króla, bez używania herbów polskich i przydomku „polskiego“; 2) przyobiecywał zawiadomić stany królestwa w 6 tygodniach o tej rezygnacyi; 3) odstąpił wszelkich przymierzy przeciw królowi szwedzkiemu i Leszczyńskiemu zawartych; 4) uwalniał uwięzionych królewiców Sobieskich, niemniej wszystkich aresztowanych Polaków; 5) wydał Jana Reinholda Patkula; 6) obowiązał się popierać interesa protestantów w Niemczech; 7) wyjednać gwarancyę trak-

tatu u cesarza, Anglii i Holandyi. W końcu stanowił traktat zawieszenie broni aż do ratyfikacyi. *)

Jadący po ratyfikacyę Pfingsten zastał Augusta w Piotrkowie, otoczonego znaczną armią moskiewską pod Menżykowem, Sasami pod jenerałem Brantem i wojskiem koronnem pod Adamem Sieniawskim hetmanem wielkim koronnym i Rzewuskim, hetmanem polnym. Podpisawszy tajemnie hańbiący pokój, odprawił August Pfingstena i zalecił mu, aby o zawieszeniu broni uwiadomił szwedzkiego jenerała Mardefelda. Tymczasem znający szczupłość sił Mardefelda Menżyków i hetmani polscy, dopominali się gwałtownie wydania bitwy, a Mardefeld nie uwiadomiony urzędownie, gotować się do niej począł. Pod Kaliszem dnia 29 października przyszło do walnej bitwy między Mardefeldem, Józefem Potockim i K. Sapiehą z jednej, Augustem, Menżykowem, Sieniawskim, Rzewuskim z drugiej strony. Ulegając przewadze trzydziestotysięcznej przeszło armii, Mardefeld pomimo dzielnego oporu został pobity i wzięty do niewoli, Polacy z Józefem Potockim tego samego doznali losu. Takim sposobem odniósł król August w nieprzewidziany sposób i pomimo woli znaczne zwycięztwo. Zdaje się, że uszczęśliwiony niem, zawahał się chwilę co do altransztadzkiego traktatu. Zamiast do Drezna udał się on do Warszawy, gdzie się 19 listopada manifestował przeciw wieściom, jakoby w pokoju z Karolem XII korony ustąpił. **) Ale niebawem wróciła mu przytomność. Otumaniwszy Moskali i Polaków owym manifestem wymknął się do Krakowa a ztamtąd do Saxonii. Dnia 17 grudnia stanął w Altransztadzie, w kwaterze swego nieprzyjaciela. Tam, w odwet za niespodziewany tryumf kaliski czekały go gorzkie upokorzenia.

Cała ta komedya nieporozumień i dwuznaczności, w której na przemian grała pycha i tchórzostwo Augusta, skrupiła się na pełnomocnikach Pfingstenie i Imhofie. Zarzucono im, że pełnomocnictwa nadużyli, że Pfingsten przyjechawszy do Piotrkowa nie śmiał Augustowi przeczytać traktatu i ratyfikował go samowolnie blankietem, dawniej sobie od Augusta powierzonym. Obaj pełnomocnicy dostali się na Königsstein. Tymczasem August przyjechawszy do Saxonii bardzo pokornie składał się Karolowi, podpisał d. 18 stycznia ponownie traktat a Stanisławowi korony polskiej odręcznym listem powinszować musiał. ***)

Najpodlejszem wszakże było jego postępowanie z Patkulem. Już w grudniu 1705 roku został Patkul wbrew prawu narodów aresztowany. Zarzucono mu, że wojsko moskiewskie na leżach w Saxonii zostające, oddawał w żołd cesarzowi niemieckiemu. Obecnie oddano siedzącego na

*) *Nordberg*, Zawisza i t. p.
**) *Boettiger* T. II, p. 245.
***) *Boettiger* T. II, p. 244.

Sonnensztejnie Patkula Karolowi XII, który go w r. 1707 powlókł do Polski, a w Kaźmierzu jako zdrajcę stanu okrutnie exekwować kazał. *)

Równie podłem i zdradzieckiem było postępowanie Augusta z Józefem Potockim wojewodą kijowskim, który się z żoną i córką w bitwie kaliskiej znajdował. Zabrał go w niewolę jen. saski Brant. Karol XII domagał się wydania wojewody. Nie chcąc na to pozwolić rozkazał August Śmigielskiemu odbić Potockiego Sasom i odstawić do kwatery Menżykowa. Śmigielski odbił Potockiego i doniósł Menżykowowi o swej zdobyczy. Brutalne obejście się Menżykowa i obietnica Potockiego, że Śmigielskiemu córkę da w małżeństwo, skłoniły „Hektora polskiego“ jak Otwinowski Śmigielskiego nazywa, do przejścia na stronę Stanisława. Odprowadziwszy Potockę wraz z córką do Węgier, rozpoczął Śmigielski wraz z Potockim partyzantkę z Moskalami i połączył się z niedobitkami kaliskimi w Wielkopolsce. **)

§. 71.

Karol XII bawi w Saxonii. Piotr Wielki gospodaruje w Polsce. Ogłoszenie bezkrólewia (1707).

Karol XII był na szczycie chwały. Łagodne obchodzenie się z Saxonami zamieniło się w okropny ucisk; 30 milionów talarów wyduszono kontrybucyami z małego stosunkowo kraju. ***) Werbunkiem i transportami z Szwecyi urosła jego armia do 44.000 doborowego żołnierza.

Alianci cesarza w boju przeciw Francyi i sam cesarz drżeli przed potężnym zdobywcą, obawiając się jego wmięszania w interesa Niemiec. Zdawało się, że Karol XII chce wstąpić na drogę Gustawa Adolfa, jako obrońca protestantyzmu przeciw przewadze katolickiego cesarstwa. Chcąc uniknąć jego nieprzyjaźni, uznał cesarz Józef i król pruski Fryderyk Wilhelm Stanisława królem polskim, a pierwszy w uprzejmości swojej posunął się aż do przyrzeczeń na korzyść protestantów w własnych krajach. W kwietniu przybył w odwiedziny do Karola sławny *Marlborough*, zwycięzki wódz Anglików w wojnie sprzymierzonych przeciw Francyi mocarstw, a pochlebiając z zręcznością dworaka dumie młodego wojownika, umiał go skłonić do porzucenia myśli, jeźli ją miał, przymierza z Francyą. Pomimo tego opuścił Karol Saxonię dopiero pierwszych dni września, po zagwarantowaniu traktatu przez cesarza, Anglię i Holandyę.

Ale chwała Karola XII niewiele pomagała interesom Leszczyńskiego. Zdawałoby się, że po przymierzu altransztadzkiem i abdykacyi

*) *Herrmann* T. 4, p. 197.
**) Otwinowski pod rokiem 1706.
***) *Fryxell* p. 137.

Augusta wszystka Polska powinna była przejść na jego stronę — stało się inaczej. Przyczyną tego było częścią wycofanie wojsk szwedzkich z Polski, częścią nieoględna Leszczyńskiego polityka; najgłówniej zaś wpłynęła na to działalność Piotra Wielkiego w Polsce.

Wiedział Piotr Wielki dobrze, że wizyta Karola XII w Saxonii uprzedza tylko wizytę jego w krajach moskiewskich. Wiedział dobrze, że uspokojenie Polski na rzecz Stanisława, zwróci niebawem Polskę i Szwecyę na niego. Z roli obrońcy i sprzymierzeńca Augusta przeszedł więc szybko w rolę obrońcy i sprzymierzeńca Rzeczypospolitej, do której go poniekąd traktat Działyńskiego upełnomocniał.

Pierwszych dni stycznia 1707 stanął Piotr Wielki w głównej kwaterze xięcia Menżykowa w Ostrogu, dokąd się tenże po bitwie kaliskiej i wyjeździe Augusta wycofał. Na Dubno udał się car do Żółkwi, gdzie przez cztery miesiące, aż do 10 maja pozostał. Tam w Żółkwi, w zamku wielkiego Jana knuły się intrygi senatorów Augusta z jego carską wysokością, mające na celu udaremnienie rządów Leszczyńskiego w Polsce.

Rdzeń stronnictwa przeciwnego Leszczyńskiemu, dzisiaj carskiego, stanowili ci wszyscy, którzy albo zanadto daleko zaszli aby z korzyścią cofnąć się mogli, albo ci, którzy otrzymali od Augusta nominacyę na zaszczyty, przez Leszczyńskiego już stronnikom przeciwnego obozu rozdane. Do takich należeli w szczególności Szembek biskup kujawski, mianowany przez Augusta prymasem po śmierci Radziejowskiego *), Adam Sieniawski hetman koronny po śmierci Lubomirskiego **), Denhof marszałek konfederacyi sędomierskiej, Grzegorz Ogiński hetman polny z ramienia Augusta na Litwie, który przyjął protekcyę carską tem chętniej, że Michał Wiśniowiecki hetman wielki litewski po altransztadzkim pokoju uznał Stanisława i z Sapiehą, ustępując mu starszej buławy, się pogodził.

Otwinowski, trafny w zdaniach a stronnictwu Augusta przychylny, mówi o Szembeku, „że był pan dobry i pobożny, ale dom swój raczej niż dobro publiczne kochający“, o Sieniawskim, że „wyrabiał owe fakcye, nie z cnoty, ale urościwszy sobie tron królewski w głowie“, o Denhofie, „że chciał jak najdłużej autoryzować a zażywać intrat Rzeczypospolitej i stołu królewskiego.“

Dnia 7 stycznia zebrała się zwołana przez Szembeka rada konfederacka we Lwowie, nie wiedząc właściwie, co czynić z abdykacyą

*) Leszczyński mianował prymasem arcybiskupa lwowskiego Zielińskiego, którego Moskale złapali i do więzienia w głąb Moskwy powlekli.

**) Hetmanem koronnym w stronnictwie Leszczyńskiego był Józef Potocki wojewoda kijowski.

***) *Bergmann: Peter der Grosse* T. 2, p. 259.

Augusta. Rzeczywistym jej przewodnikiem był poseł carski, kniaź Dołgoruki, a kilka osób pobierało kwartalną pensyę od cara na jego ręce. Przez niego to pytali się kilkakroć polscy senatorowie cara, czy obwołać bezkrólewie? co dalszemu car zostawiał czasowi. Wyszła więc dnia 7 lutego takzwana roboracya (potwierdzenie) konfederacyi sędomierskiej nieuznająca prawności abdykacyi, ale nie rozstrzygająca wyraźnie pytania czy August dotąd jest królem. *) Dnia 30 marca ponowiono przymierze z carem gwarantujące oddanie Białocerkwi, sumy na żołd polskiego wojska, prowiant w mące dla Moskali, a między innemi oddanie Ołyki (radziwiłłowskiej) w ręce Sieniawskiego. **) Dnia 15 kwietnia zwołał wreszcie prymas i Denhof sejm na 23 maja do Lublina, który miał rozstrzygnąć kwestyę sporną, co do Augusta.

Równocześnie z tymi politycznymi krokami przedsięwzięto i militarne. Moskale zalali kraj aż po Warszawę, ściskając oddziały Leszczyńskiego w Wielkopolsce i Prusiech. Wkrótce wygnano je i z tamtąd, jeden Śmigielski z rozmaitem szczęściem uganiał się po kraju. Moskale zajęli Kazimierz pod Krakowem, Warszawę, Kalisz, zagrozili Gdańskowi. Zwołany dnia 23 maja sejm, na który zjechał osobiście Piotr Wielki, nie mógł się zrazu na nic zgodzić, ale za pressyą i fukaniem cara i hetmana Sieniawskiego, ogłosił dnia 8 lipca bezkrólewie.***) Przy tej sposobności obaj wolnych narad przewodnicy odmienne mieli cele; hetman myślał o koronie dla siebie, car dla syna Alexego.

Jeszcze w lutym t. r. umiał Piotr Wielki wplątać się intrygami między najbliższych Karola XII. Wypuszczony z niewoli królewic Jakób żądał od Leszczyńskiego, w moc wystawionego niegdyś skryptu cessyi korony. Gdy tego Leszczyński odmówił, znalazł Jakób pomoc w carze Piotrze. Karol XII w liście z 18 lutego przykremi słowy zgromił zachcenie Jakóba, wykazując mu niepodobieństwo pozbawienia Leszczyńskiego korony, dla którego tyle już uczyniono i grubą niestosowność opierania podobnych roszczeń na protekcyi moskiewskiej. Co się dalej z tym planem stało niewiadomo.

Po ukończonym sejmie udał się Piotr Wielki do Warszawy. Był to najwyższy czas, aby i Leszczyński działać począł. Jakoż w połowie lipca ruszyła przednia straż szwedzka z jenerałem Renszildem do Wielkopolski. Pierwszych dni września wyruszył Karol XII i stanął obozem w Słupcy, w Wielkopolsce. Michał Wiśniowiecki połączył się na Litwie z Lewenhauptem. Józef Potocki sformował się w okolicy Wielunia, Śmigielski w okolicy Siewierza. Car po dwumiesięcznym pobycie

*) Załuski T. III. p. 800.

**) Rakowski pamiętnik p. 65.

***) Załuski T. III.

w Warszawie, dał armii swojej rozkaz powszechnego odwrotu na Brześć, Pińsk i Kijów. W końcu roku 1707 Moskale zajmowali Litwę i Ukrainę, Karol XII rozłożył armię swoją na lewym brzegu Wisły, Adam Sieniawski, stojąc główną kwaterą we Lwowie sięgał rozproszonymi oddziałami w krakowskie i sędomierskie.

§. 72.

Wyprawa Karola XII na Moskwę. Boje stronników Leszczyńskiego z Sieniawskim (1708).

Zbliżała się katastrofa dziesięcioletniego dramatu. Karol XII, odrzuciwszy czynione sobie od Piotra propozycye pokoju gotował się do wielkiej na Moskwę wyprawy. Miała ona stanowić o losie Szwecyi i Polski z jednej, Moskwy z drugiej strony. Pomimo wielokrotnych próśb własnych jenerałów i Leszczyńskiego, nie dał sobie Karol XII wybić z głowy przedsięwzięcia a nie myślał o czem innem, jak o detronizacyi Piotra Wielkiego, podobno na korzyść Jakóba Sobieskiego.

Niepomny na ostrość klimatu, wyruszył Karol pierwszych dni stycznia na Ostrołękę ku Grodnu, gdzie się car i Menżyków znajdował. Z 800 jeźdźcami opanował Karol osobiście most na Niemnie broniony przez 2.000 Moskali. Car i Menżyków uszli z Grodna ku Połockowi pustosząc kraj i zabierając nawet miejscową polską ludność. Nic u Moskali nie ma nowego; już wtenczas z okolic Mohilewa zabrano sto wozów polskich dzieci w głąb Moskwy.

Car był prawie pewnym, że Karol siły swoje zwróci na północ, ku Petersburgowi. Spustoszono więc w najokropniejszy sposób Ingrię, okolice Dorpatu i Narwy, pędząc mieszkańców, obdzierając kościoły a nawet trupy z wszelkich kosztowności. Pustynia miała odstraszyć Karola od dalszego pochodu. Ten stanął tymczasem 28 marca w Radoszkowicach, gdzie dla mrozów a następnie dla srogiej rozcieczy wiosennej trzy miesiące na kwaterach pozostał. Gdzie się z Radoszkowic obróci było tajemnicą tak dla Moskali, jak dla samych Szwedów.

I tutaj na szali losów, zaważył stanowczo hetman zadnieprskiej Ukrainy, Mazepa. Szlachcic z rodu, pokojowiec Jana Kazimierza i wielokrotnie poseł do Tetery i Wyhowskiego, Mazepa w skutek znanej powszechnie miłosnej awantury, dostał się na Ukrainę do Doroszeńki a po upadku Samuiłowicza otrzymał od cara buławę zadnieprską. W wielkich łaskach u cara Piotra, odgrywał on pośród zamieszek polskich niepoślednią rolę, sięgał Kozakami swymi po za Lwów i Zamość, wchodził z Piotrem w plany ujarzmienia wolnego Kozactwa, skarbiąc sobie spółcześnie miłość mołojców, jako obrońca ich swobód, wolności. Zwy-

cięztwa Karola XII obudziły w starcu gorącą żądzę pozbycia się hańbiącej niewoli moskiewskiej i powrotu pod opiekę Rzeczypospolitej, której jako szlachcic polski wiernym w duszy pozostał. Już w roku 1707 zgłosił się Mazepa przez zaufanych do Karola i Stanisława *), ofiarując pierwszemu otworzenie Siewierza i Staroduba i żywność z Ukrainy na wyprawę do Moskwy, drugiemu Kijów, Czernichów i Smoleńsk, sobie zaś zastrzegając Połock i Witebsk prawem lennem, z tytułem xiążęcym. Karol z niewiadomych przyczyn kazał czekać Mazepie do nieograniczonego czasu. Dzięki zupełnej tajemnicy, w której owe stosunki z Karolem zostawały i mistrzowskiej polityce, umiał Mazepa przetrwać rok cały, gotując Ukrainę do buntu, jednając sobie Sicz zaporozką bez obudzenia nieufności podejrzliwego cara.

W Radoszkowicach zapewne powziął Karol XII postanowienie korzystania z propozycyi Mazepy. Dnia 12 czerwca wyruszył on z zimowych kwater ku Berezynie, nad którą stanął 27 t. m. Przebywszy rzekę udał się ku Mohilewu. Pod Hołowczynem (10 lipca) przyszło do bitwy przedniej straży Karola z 25 tysiącami Moskali pod Szeremetjewem; szalony atak na bagnety, komenderowany przez samego króla, złamał siedmkroć silniejszego nieprzyjaciela i przyprowadził go o stratę 4000 ludzi. Dnia 15 sierpnia odpoczywał Karol w Mohilewie, zkąd nie czekając jedynastotysięcznej armii Lewenhaupta, która z Inflant ku niemu dążyła, zwrócił się ku rzece Soży, następnie ku Mścisławowi, gdzie car Piotr znaczne ściągnął siły. Pod Malatyczami i Rojówką nie poszczęściło się orężowi szwedzkiemu. Kniaź Goliczyn zniósł kilka oddziałów kawaleryi szwedzkiej. Piotr Wielki ufając, że sam klimat armię przeciwnika zniszczy okrążał ją i urywał, nie wydając walnej bitwy. Już wtenczas tak był pewny upadku Karola, że go jako rzecz niechybną w listach do króla Danii i Augusta zapowiadał **).

Jakoż nieszczęście po nieszczęściu waliły się na głowę bohatyra szwedzkiego. Jenerał *Lübeker* wysłany z Finlandyi przeciw Petersburgowi i Kronsztadowi, stracił przez niezdolność swoją cały dziesięciotysięczny korpus, *Loewenhaupt*, który z 11.000 dążył za Karolem ku Soży, stał się ofiarą przemocy armii Piotra Wielkiego, który nie chcąc się jeszcze mierzyć z królem szwedzkim, na niego wszystkie swoje siły skierował. Przeszedłszy Dniepr pod Szkłowem (2 października) zbliżał się *Loewenhaupt* do Propojska, gdy mu car z 28.000 pod Lesną (9 października) drogę zastapił. Pomimo nierówności sił,

*) *Nordberg* T. 2. p. 44 *Adlerfeld Histoire militaire de Charles XII* T. 4, p. 8.

**) *Fryxell* p. 199.

długo wahała się szala zwycięztwa; przeważył ją moskiewski jenerał Bauer, przybywający z 4000 kawaleryi. Pod osłoną nocy wycofał *Loewenhaupt* wojsko, o 4 tysiące zmniejszone ku Propojskowi, nie znalazłszy atoli mostu na Soży, spalił furgony i zatopił artyleryę, udając się za Karolem wzdłuż rzeki.

Ten, opuściwszy już dawno Mohilew skierował się ku Deśnie na Ukrainę. Z największą trudnością, szarpany zewsząd połączył się z nim *Loewenhaupt*, wiodąc zaledwie 6.700 ludzi. Szturm Staroduba nie udał się, Nowogród siewierski nie puścił Szwedów. Cała nadzieja była obecnie w powstaniu Mazepy. On jeden mógł strudzonemu wojsku zapewnić żywność i kwatery na srogą zimę, on jeden nagrodzić straty, nieszczęściem Lybekera i Lewenhaupta zrządzone. Niestety, plany Mazepy zawiodły, a upadek Karola zbliżał się olbrzymiemi krokami.

Tymczasem Stanisław Leszczyński, który w czerwcu obóz szwedzki opuścił, wróciwszy do Prus, nie umiał się pomimo 8000 Szwedów jenerała *Krassau*'a i znacznego wojska Józefa Potockiego, pod nieobecność Karola rozgospodarować w Polsce. Uznała go wprawdzie dyplomatycznie Anglia 8 kwietnia a Francya 30 sierpnia, a rodzina Morsztynów z Stanisławem wojewodą sędomierskim na czele jednała mu krakowskie i sędomierskie województwa, ale brak energii i niezręczność hetmana Potockiego paraliżowały te korzyści. Sieniawski z głównej kwatery we Lwowie kierował ruchami wojska kwarcianego przeciw Stanisławowcom; z jego rozkazu trzymał jenerał Jakób Rybiński sędomierskie i krakowskie, przeszkadzając wybuchowi na rzecz Stanisława, a sięgając podjazdami Wielkopolski i Prus. Nowe rozdanie dygnitarstw narobiło Leszczyńskiemu nieprzyjacioł; Sieniawski stał się głównym jego i Potockiego wrogiem, Wiśniowiecki, który się poddał, obraził się oddaniem buławy wielkiej litewskiej Janowi Sapieże staroście bobrujskiemu, synowi schodzącego z pola Kazimierza. Andrzej Chr. Załuski biskup warmiński, nie mógł darować Leszczyńskiemu, że się wielka pieczęć jego Janowi Stanisławowi Jabłonowskiemu dostała. Wśród ucisków dwu stron wojujących nauczyła się szlachta polityki obojętności, nie oświadczyła się wyraźnie za nikim, nie ryzykowała, a wpływ polityczny jednego i drugiego obozu sięgał tak daleko jak sięgał miecz jego. Rybiński rozgonił zjazd szlachty pod Korczynem (16 czerwca) mającej ochotę oświadczenia się za Stanisławem; Jagniątkowskiego sędziego oświecimskiego, który go forytował, porwano i uwięziono *). Uniwersały Stanisława Leszczyńskiego z Malborga zwołujące sejmiki na d. 11 września mogły się tylko za zbrojnem poparciem spodziewać skutku. Jakoż

*) Otwinowski p. 132.

wyruszył Józef Potocki z Adamem Śmigielskim z znaczną siłą przeciw Rybińskiemu, który zmocniony litewskiem wojskiem Ludwika Pocieja okopał się pod Koniecpolem na granicy sędomierskiego i krakowskiego.

Dnia 28 listopada przyszło do bitwy między Potockim i Śmigielskim z jednej, Rybińskim i Pociejem z drugiej strony. Zrazu złamał Śmigielski Pocieja i część wojska do Koniecpola wparował, ale Rybiński uderzywszy z mocą na Potockiego, rozbił go zupełnie. *) Ta porażka nie pozwoliła Krakowskiemu i Sędomierskiemu oświadczyć się za Stanisławem, otworzyła Rybińskiemu Wielkopolskę i Prusy. W końcu r. 1708 stała sprawa Leszczyńskiego gorzej, niż na początku.

§. 73.

Chybione powstanie Mazepy. Moskwa zwycięża Karola XII pod Pułtawą.

Karol XII, jakeśmy wyżej powiedzieli zależał zupełnie od losu powstania Mazepy. Mistrz w ukrywaniu zamiarów swoich, usypiał hetman Ukrainy czujność Piotra Wielkiego, to energicznemi odezwami przeciw Szwedom, to udaną chorobą, którą tłomaczył się z swej nieczynności w obec nieprzyjaciela. Atoli wciągnięty w plany pułkownik Skoropadzki pierwszy zdradził Mazepę. Posłyszawszy o porażce Lewenhaupta, nie otworzył on Szwedom Staroduba, zmocnił go nawet przywołanymi moskiewskimi posiłkami. Car zaczął przezierać intrygę i wydał rozkaz Mazepie, aby 10.000 Kozaków posłał na pomoc Sieniawskiemu, 6000 do carskiej armii przyłączył. Mazepa usłuchał rozkazu; pozostało mu zaledwie 17.000 mołojców. Czas naglił, należało przystąpić do czynu. Jakoż obwarowawszy Baturyn i jego okolice, ruszył w 4 do 5000 doborowego Kozactwa na spotkanie Karola XII, stojącego w Punarówce, dwie mile od Staroduba. Dopiero pod samym obozem szwedzkim, który tymczasem w Górkach nad Desną stanął, odkrył Mazepa swój zamiar Kozakom, którzy mu z zapałem powtórnie na wierność przysięgli. Dnia 5 listopada powitał Karola łacińską mową i złożył u stóp jego znaki hetmańskie. Ośmdziesięcioletni starzec zadziwiał Szwedów energią swej postaci i gładkością swego obejścia.

Radość z wzmocnienia sił Karolowych nie trwała długo. Car, dowiedziawszy się o przejściu Mazepy, rzucił Szeremetjewa na tyły armii szwedzkiej, rozkazawszy mu zmocnienie załóg Staroduba i Nowogrodu siewierskiego. Menżykowowi dał polecenie zdobycia Baturyna,

*) Zawisza niewiedzieć dla czego kładzie datę bitwy koniecpolskiej w lutym roku 1709; Załuski, Otwinowski i Rakowski zgadzają się na listopad.

gdzie Mazepa skarby swoje i zasoby żywności dla armii szwedzkiej złożył. Dnia 13 listopada zdobyto Baturyn, wyrznięto całą ludność męzką a miasto z dymem puszczono. Dnia 15 listopada obrała starszyzna kozacka w obecności Piotra, Skoropadzkiego wodzem, Mazepę powieszono *in effigie*, wykląwszy go, Czeczela i kilku stronników Mazepy ukarano śmiercią *).

Gdy Karol XII dnia 22 listopada stanął pod Baturynem, znalazł tylko kupę popiołów i kamieni. Nadzieja wygodnych kwater i żywności znikła, musiano pomaszerować ku Hadziaczowi. Tam, między Hadziaczem i Romną spędził Karol okropną zimę. Niesłychane mrozy nawiedziły podówczas całą prawie Europę. Na stepach ukraińskich były one jeszcze sroższemi. Śnieg ogromny leżał do połowy marca, zasypując wsie całe, że z głodu, dla braku komunikacyi wymierały. Ptaki marzły w powietrzu. Pod Hadziaczem, jeżeli Nordberg nie przesadza, umarzło jednej nocy 4000 Szwedów. Brak żywności był straszny, choroby dziesiątkowały wojsko. Z wiosną nie pozostało jak 20.000 ludzi. Kozacy kuszeni obietnicami Piotra Wielkiego uciekali od Mazepy, ba, nawet Szwedzi szli za ich przykładem. Zapamiętały Karol XII, dzieląc z żołnierzem wszystkie trudy, zdawał się nie zważać na jego położenie, a myśl cofnięcia się ku Polsce, stanowczo odrzucił. Moskale krążący do koła urywali co chwila poczty naprzód wysunięte, niszczyli wsie okoliczne i uniemożebniali dowóz żywności i stosunek z Polską. Szukając zaczepki szturmował Karol bezpotrzebnie Weprzyk, lichą forteczkę, zdobył ją, ale stracił przy tem 1000 ludzi. Przeszedłszy Worsklę zdobył Krasnokucz i Kołomak z niemniejszą ludzi stratą. Rozciecz wiosenna, która kraj cały zmieniła w jedno wielkie jezioro, zmusiła go do cofnięcia się za Worsklę, do Budziszcz.

Car Piotr tymczasem dokładał wszelkich starań, aby Ukrainę od Mazepy odwrócić. Komendant Kijowa Goliczyn, wziął Białocerkiew, dotąd w mocy Mazepy będącą. Sicz zaporozką pod hetmaństwem Horodeńskiego starał się car przekupić hojnymi datkami, na lud wpływał fanatyzmem, przedstawiając Szwedów jako najzaciętszych nieprzyjacioł wiary. Puszczano wieści, że Mazepa z królem szwedzkim plwali na obraz Bogarodzicy. Pułkownik Daniel Apostoł i Sulima poddali się carowi, zbiegłszy z obozu szwedzkiego, Horodeński ogłosił się neutralnym. Ale skoro Karol XII się zbliżał, odżyła w Zaporożcach nienawiść ku Moskwie; Horodeński z Siczowymi poszedł do Budziszcz (w marcu) i złączył się z Szwedami. Chcąc go odciągnąć, kazał car (w maju) zniszczyć Sisz zaporozką nad Czartomelikiem.

*) *Engel: Geschichte der Kosaken* p. 316.

Z Budziszcza ruszył Karol XII pod Pułtawę, gdzie stanął 4 kwietnia. Zdobycie tego miejsca było jedynym ratunkiem dla zgłodniałych Szwedów. Moskali 4000 broniło Pułtawy; oblężenie przeciągnęło się do końca czerwca, już to z braku cięższej artyleryi, już dla znużenia wojska. Car tymczasem, zebrawszy ośmdziesięciotysięczną armię, z 130 działami stanął 20 czerwca nad Worsklą. Wbrew radzie Lewenhaupta, aby opuściwszy oblężenie Pułtawy całą siłę przeciw odsieczy obrócić uparł się Karol przy podziale sił, co ułatwiło Moskalom sforsowanie przejścia rzeki. Co gorsza, Karol narażając się nierozsądnie, otrzymał niebezpieczną ranę w nogę, która mu na konia wsiąść nie pozwoliła.

Z najwyższą ostrożnością, szańcując się co chwila, zbliżał się Piotr ku obozowi Karola. Renszild, objąwszy komendę po chorym królu, złożył radę wojenną dnia 7 lipca. Postanowiono w 12.000 Szwedów i 10.000 Kozaków Mazepy i Zaporożców uderzyć nazajutrz na Moskali. Król kazał sobie nosze sporządzić, aby uczestniczyć w boju. Nad ranem dnia 28 lipca ruszono do szturmu. Pierwsze kolumny szturmowe różnego doznały losu, Sparre spędził Moskali z najbliższych dwóch szańców, Roossa odcięto. Zamiast ratować Roossa poparto pogoń Sparrego, Lewenhaupt rzucił się z piechotą na szańce, które go szarzą armatnią przywitały. Szwedzi wzięli tylko cztery armaty ze sobą. Pomimo tych niekorzyści dotarł Lewenhaupt do południowych szańców samego obozu moskiewskiego; Moskale zaczęli się wachać i gotowi byli do cofnięcia się za Worsklę. Wtedy Karol, błądząc pierwszy raz w życiu, dał rozkaz cofnięcia się i nowego sformowania. Na ratunek Roossowi posłał konnicę Szlippenbacha, którą po drodze przemoc moskiewska zabrała. O godzinie 9 zrana Szwedzi uszczupleni stratą Roossa i Szlippenbacha, uformowali się po raz drugi w obliczu przeważnej armii, która znowu zupełną odzyskała przytomność. Korzyści pierwszego ataku były stracone, duch żołnierza zachwiany, szczupłość sił szwedzkich wystąpiła jawnie w obec mas moskiewskich *).

Skutek nowego boju nie mógł być wątpliwym. Szwedzka piechota nie miała nawet dobrej i dostatecznej amunicyi. Lewenhaupt, który ją prowadził, kazał aby dopiero przed samym frontem moskiewskim strzelała. Zrozpaczony żołnierz poszedł do szturmu z odwagą śmierci; z rozsuniętych szeregów moskiewskich przewitały go kartacze. Salwa jego była słabą i małego skutku; rozpoczął się morderczy bój na bagnety. Obaj przeciwnicy narażali się na największe niebezpieczeństwa; z pod nosz Karola padło kolejno kilkudziesięciu ludzi, Piotr Wielki otrzymał strzał w kapelusz i siodło. Ale garstka Szwedów utonęła

*) *Fryxell*, p. 235.

w morzu Moskali, po morderczym boju, w którym 3.000 Szwedów padło, nikt już nie mógł zatrzymać rozsypki. Renszild, Piper, stukilkudziesięciu oficerów, 2000 żołnierzy dostało się w niewolę moskiewską. Karol XII, uratowany z tłumu walczących przez Poniatowskiego, ojca króla Stanisława, który mu towarzyszył, zapytał po raz pierwszy w życiu, Lewenhaupta: Co czynić?

Niedobitki zebrały się w obozie pod Pułtawą. Pozostało jeszcze do 13.000 wojska, zdemoralizowanego zupełnie. Nazajutrz opuszczono obóz i ruszono na Senszarę ku Perewołocznie. Lewenhaupt spalił wozy i wsadził piechotę na zaprzęgi. W ten sposób unikniono napadu goniących Moskali. W Perewołocznie, małej mieścinie, między Worsklą i Dnieprem, dał się Karol do ucieczki za Dniepr namówić, 3000 Szwedów, Mazepa i Zaporożcy towarzyszyli mu; Lewenhaupt pozostał z wojskiem na miejscu.

Dnia 16 lipca przybył Karol XII nad Boh, Stanisław Poniatowski wyjednał mu schronienie u baszy Oczakowa. W obec nadbiegającej moskiewskiej pogoni przeprawiono się przez rzekę. Z Oczakowa udał się Karol do Benderu, gdzie go basza *Jussuf*, niedawno wezyr Porty, wielbiciel jego męztwa, po królewsku przyjmował. Zaraz w początkach pobytu jego w Benderze umarł Mazepa (22 września), podług źródeł szwedzkich z zgryzoty, podług moskiewskich, w skutek trucizny, którą sobie sam zadał. Lewenhaupt kapitulował w Perewołocznie z 10.000 wojska, które się już bić nie chciało *).

Bitwa pod Pułtawą jest faktem ogromnej doniosłości. Zgruchotała ona wojenną przewagę Szwecyi i zepchnęła ją z stanowiska, jakie od czasów Gustawa Adolfa zajmowała. Zabiła wolną Kozaczyznę, której ostatnim obrońcą był przebiegły Mazepa. Zabiła sprawę Leszczyńskiego, a przywróciła, za protekcyą cara, Augusta na tron Polski. Postawiła Moskwę na stanowisku, z którego w wieku 18 coraz dalej swoje posuwała zabory. Niepodległość Polski, która się już sama utrzymać nie umiała, związana dziwnym zbiegiem okoliczności z losami Karola, poniosła tam razem z nim, stanowczą porażkę.

§. 74.

Upadek sprawy Leszczyńskiego. August za pomocą Moskwy odzyskuje tron Polski (1709).

Leszczyński, w przeszłym nieszczęśliwy, postanowił w tym roku powetować straty, idąc naprzeciwko Karola, którego powrotu zwycięz-

*) *Fryxell.*

kiego się spodziewał. Wojsko szwedzkie pod jenerałem Krassauem ruszyło z stanowisk pruskich, a połączywszy się z polskiem Potockiego przez Mazowsze i Lubelskie maszerowało na Ruś. Po drodze traktował Leszczyński z Sieniawskim, chcąc go pozyskać, ale nadaremnie. Wielki hetman zaprzedał się Moskwie, od której się korony spodziewał. W marcu stanął Leszczyński w Jarosławiu, wojska jego zajęły województwo ruskie, podjazdy sięgały Ukrainy. Hetman koronny cofnął się pod Satanów, gdzie (26 marca) połączył się z posiłkami moskiewskimi pod wodzą jenerałów Ifflanda, *Golz*'a, Gordona.*) Stanisław powołał litewskie wojska pod nowym hetmanem Janem Sapiehą na pomoc, ale ten mając zapewne dokładniejsze wieści o stanie sprawy Karola nie spieszył się wcale, poprzestając na pomniejszych z Ifflandem, *Goltz*'em utarczkach.**) Brak odwagi czyli niechęć Szwedów (Krassau w ciągłej był z królem niezgodzie) skłoniła Leszczyńskiego do odwrotu, przeszedł Wisłę i stanął pod Opatowem (w maju).

Obie strony biły się nie bijąc. Spustoszenie kraju było ogromne, na domiar złego grasowała morowa zaraza wyludniająca miasta i wsie. Znużenie było powszechnem. Hetmanie koronni nadciągnęli z moskiewskimi posiłkami na lewy brzeg Wisły, nie spiesząc się z napadem na Szwedów. Spółcześnie z wiadomością o bitwie pułtawskiej, którą Piotr Wielki drukowanymi opisami rozszerzał, pojawił się nagle manifest Augusta II, z Drezna wydany, zapowiadający jego powrót do Polski.

Król August po zawarciu pokoju altransztadzkiego, upokorzony, szukał gdzieindziej wawrzynów. Wynajął on 9000 wojska sprzymierzonym przeciw Francyi i walczył jako ochotnik, z synem Maurycym saskim, pod Lille. Nie zaniechał wszakże myśli o Polsce. W marcu 1707 wyprawił jenerała *Goltz*'a do Petersburga w celu zawiązania nowych z carem stosunków. W grudniu wyprawił jenerała Wakenbart do Wiednia, aby dwór austryacki pozyskać dla swoich widoków. W styczniu 1708 roku dał Flemingowi pełnomocnictwo traktowania z polskimi swymi stronnikami.***) Wróciwszy z końcem roku 1708 do Drezna z podwójnym zapałem rozpoczął pracę około swego powrotu. W maju przybył do Drezna król duński, Fryderyk IV, z którym traktat przeciw Szwecyi zawarłszy (28 czerwca) udał się August do Berlina, aby i pruskiego Fryderyka do przymierza skłonić. Tam uzyskano przymierze odporne, na przypadek najazdu szwedzkiego na Holsztyn lub Saxonię. Dnia 4 lipca zawarł minister carski *von der Lith* zaczepno odporne przy-

*) *Hermann* T. 3, p. 247, Rakowski p. 120.

**) Zawisza p. 266. Materyały do Stanisława Leszczyńskiego 23.

***) *Archivum* p. 198.

mierze z Augustem, przyrzekając mu nietylko powrót do Polski, ale i następstwo dla syna. *)

Właśnie w czasie, gdy owe przymierza dochodziły, biskup kujawski Szaniawski, podkanclerzy koronny Szembek i marszałek konfederacyi Denhoff zjechali do Drezna, nie upełnomocnieni od nikogo, jak sami wyznawali, aby się porozumieć z Augustem. **) W skutek konferencyi z nimi zapewne, wyszedł w sam dzień bitwy pułtawskiej (a więc nie w skutek wiadomości o niej) uniwersał Augusta (8 lipca) z zapowiedzią powrotu. Milcząc o akcie ogłoszonego bezkrólewia, oświadcza August, że nieformalności traktatu altransztadzkiego i wielokrotne jego przekroczenia ze strony szwedzkiej, uwalniają go od narzuconych zobowiązań i ogłasza amnestyę wszystkim, którzy mu się w przeciągu 3 miesięcy poddadzą. Papież osobnem *breve* uwolnił go od przysięgi, a Polaków od posłuszeństwa Stanisławowi. ***)

Stanisław, dowiedziawszy się o klęsce pułtawskiej i uniwersałach Augusta, wysłał dnia 15 sierpnia Jabłonowskiego wojewodę ruskiego i wielkiego kanclerza swego, i Szczukę podkanclerza litewskiego do Warszawy, wzywając zarazem konfederatów sędomierskich na zjazd polubowny. Dnia 19 sierpnia oświadczył w uniwersale do województw, że koronę swoją i abdykacyjny akt Augusta oddaje pod sąd zgromadzić się mającej na sejm Rzeczypospolitej. Były to kroki bez skutku; Sieniawski aresztował przybyłych do Warszawy deputowanych Leszczyńskiego; z konfederatów sędomierskich nikt nie zjechał dla porozumienia się z upadającą stroną. Wtedy Leszczyński rozpoczął odwrót ku Wielkopolsce, a car Piotr zjechał do wojska moskiewskiego pod Lublin.

Nic smutniejszego jak ta restauracya Augusta za protekcyą carską. W wrześniu przyjmował Sieniawski cara w Piotrowinie nad Wisłą, podejmował go po królewsku i prezentował mu wojsko polskie. Dnia 3 października Biliński wielki marszałek koronny, Karol Radziwiłł wielki kanclerz litewski, Wyhowski biskup łucki i inni senatorowie winszowali mu w Warszawie pułtawskiego zwycięztwa i dziękowali, że wolność polską uratował. ****) Senatorowie dotąd przy Leszczyńskim będący, opuszczali go tłumnie. Niebawem przeszedł na stronę saską Jan Sapieha hetman wielki litewski starosta bobrujski. Dnia 6 października pospieszył Piotr Wielki do Torunia, gdzie nań August oczekiwał. Wojsko saskie (14.000) w wrześniu już weszło do Wielkopolski.

---

*) *Herrmann* T. 3 p. 247. **) *Archiwum* tajne T. 1, p. 231. ***) *Boettiger* T. 2, p. 250. ****) *Herrmann* T. 4, p. 245.

Jenerał *Krassau* dążył ku Pomorzu szwedzkiemu, nie chcąc się bić ani z Moskwą, ani z Sasami. Z Wielunia (pruskiego) wyszedł on wraz z królem Stanisławem ostatnich dni października z granic Polski do Szczecina, Józef Potocki otrzymał rozkaz napadnięcia Saxonii. Wysłano za Potockim jenerała *Goltz*'a z Moskalami; pod Odolanowem przyszło do bitwy; Potocki cofnął się na Szląsk. Z przedziesiątkowanem wojskiem nie można było już myśleć o Saxonii, jakoż Potocki pod Koziegłowami wkroczył znowu na grunt polski i na Kraków, Tarnów, Sanok, wzdłuż Bieszczadu zdążał ku Węgrom w mocy Rakoczego będącym, aby się przez nie przebrać do Karola XII. Na Węgrzech pozostał Potocki czas dłuższy, bijąc się walecznie po stronie Rakoczego i wolności węgierskiej. Z stronników Leszczyńskiego pozostał zaledwie Jerzy Teodor Lubomirski starosta spiski pod bronią. Ale i ten przyciśniony od Moskali pod jenerałem Gordonem, którzy aż na Spiż się dostali, sprzedał swoje 9000 ludzi i przeprowadził do Węgier, z tą wszakże różnicą, że mieli walczyć po stronie cesarskiej.

Adam Śmigielski, który za nadejściem Augusta chciał opuścić stronę Leszczyńskiego, przychwycony i aresztowany, poszedł dzielić poniewolnie wygnanie z królem Stanisławem.

Na krwawem pobojowisku spustoszonej i wyludnionej Polski pozostały chmary Moskali, Sasów i wojsko hetmana Sieniawskiego. W Toruniu obradowali car, król August i senatorowie, garnący się do przywróconego saskiego despoty. Dnia 20 października traktat Augusta z carem został ponowionym z tajemną poprawką, że zdobyte Inflanty do Moskwy należeć będą. Senatorowie polscy prosili cara, aby uwolnił uwięzionych, którzy wpadli w ręce wojska moskiewskiego. Był między nimi Zieliński arcybiskup lwowski, był Michał Wiśniowiecki hetman niegdyś Augusta, który pomimo że się wyprzysiągł sprawy Leszczyńskiego, za chwilowe przeniewierstwo, porwanym i w głąb Moskwy uwiezionym został. Car nie był w łaskawem usposobieniu i nieprzychyliwszy się do prośby, żądał ukarania Jabłonowskiego, Potockiego i innych Stanisława stronników. Tak postępował obrońca „wolności polskiej!"

Dnia 21 października wydali obecni w Toruniu senatorowie uniwersał uwiadamiający o powrocie królewskim. Poparł go wracający z Szląska prymas Szembek uniwersałem z 7 listopada. Król (d. 8 listopada) zwołał radę walną do Warszawy na podstawie konfederacyi sędomierskiej, na dzień 4 lutego 1710 roku.

Po za temi formalnościami restauracyi, kryły się polityczne prace Piotra Wielkiego i Augusta. Z Torunia udali się oni do Kwidzyna, gdzie przybył król pruski, którego nadzieją Pomorza szwedzkiego do czynnego przymierza przeciw Karolowi nakłonić chcieli. Król pruski

żądał Kurlandyi i o to rozbiły się układy. Lepiej powiodło się z Danią, która 2 listopada przymierze z carem zawarła. Chcąc zabezpieczyć Saxonię i Polskę od najazdu z Pomorza szwedzkiego, wyprawił August hrabiego *Lagnasco* do mocarstw przeciw Francyi sprzymierzonych, a za poparciem cara wyjednał dnia 31. marca 1710 takzwaną ugodę hagską *(Haager Konzert)*, w której cesarstwo niemieckie, Anglia i stany zjednoczone Niderlandów gwarantowały cesarstwu niemieckiemu neutralność i nienaruszalność *.)

Z końcem r. 1709 po dziesięcioletniej burzy wyjaśnia się nareszcie sytuacya, okropny dla Polski przedstawiając widok. Kraj zniszczony wojną, głodem i morem, z miastami i wsiami w ruinach, dostaje się pod berło bezsumiennego Augusta i protektorat moskiewski. Karol XII i Stanisław Leszczyński udają się na emigracyę, z której knują plany przewrotu. August za chwilę powraca do swoich absolutystycznych dążeń, wywołuje nowe zamieszki i nową Moskwy interwencyę.

§. 75.

Rada warszawska r. 1710. Projekt podziału Polski.

Zjazd na 4 lutego do Warszawy zwołany, miał Augusta ostatecznie umocnić na tronie. Był to zjazd konfederacki, na zasadzie konfederacyi sędomierskiej w roku 1704 zawiązanej, a dotychczas trwającej. Marszałek jej Stanisław Denhoff, został świeżo hetmanem polnym litewskim, gdy Pociej wielką buławę litewską, ze szkodą Sapiehy, otrzymał. Jednakowoż, pomimo, że owo trwanie konfederacyi zabezpieczało zjazd warszawski od zerwania, nie odbył się on tak spokojnie, jak sobie August II obiecywał.

Senatorowie będący w porozumieniu z dworem pragnęli: 1) Aby August na tronie nowym aktem utwierdzony został; 2) aby naród dalszą wojnę ze Szwecyą energicznie poparł i w tym celu potężną armię wystawił; 3) aby potwierdzono przymierze roku 1704 z carem zawarte i zażądano wypełnienia jego punktów; 4) aby Rzeczpospolita wysłała do mocarstw poselstwa z uwiadomieniem o powrocie Augusta. **) Do tego przyłączało się życzenie królewskie, aby Sasów w kraju zatrzymać. Nie rachując już tych, którzy stojąc dotąd w porozumieniu z Stanisławem Leszczyńskim poddmuchywali niechęć ku Augustowi, kraj cały, wyniszczony długoletnią wojną i goszczeniem wojsk obcych, przeciwnym być musiał tym chęciom. Upadek materyalny wymagał pokoju, ciężar kontrybucyi tak był dokuczliwym, że pozbycie się Moskali i

*) Załuski T. 3, p. 900. **) *Parthenay* p, 351.

Sasów stało się najpierwszem każdego szlachcica życzeniem. Ztąd to zaraz w pierwszych dniach obrad opozycya zażądała ewakuacyi wojsk moskiewskich, oddania miejsc zajętych na Ukrainie, i uwolnienia bezprawnie pochwyconego Michała Wiśniowieckiego.

Ale przewaga Moskwy ciężyła żelazną ręką na Rzeczypospolitej. Dnia 19 lutego oświadczył poseł carski Dołhoruki na konferencyi z senatem, że w obec sejmu przepełnionego „partyzantami szwedzkimi“ dopomina się w imieniu pana swego: 1) Aby partyzanci szwedzcy nie tylko z rady wyrzuceni, ale pod sąd oddani i ukarani zostali; 2) aby wszystko wojsko, które walczyło po stronie Stanisława, zwiniętem zostało; 3) aby zjazd konfederacki potwierdził pakta Grzymułtowskiego i Działyńskiego; 4) aby umyślnem poselstwem doniósł Porcie o przymierzu z carem. *)

Na te zuchwałe żądania uciszył się senat; w izbie poselskiej powstał krzyk niezmierny. Za Dołhorukim wszakże stało kilkadziesiąt tysięcy bagnetów moskiewskich; świeżo, bo pierwszych dni lutego, zdobyli Moskale ostatnie miasto zajęte przez załogę *Krassau*'a, Elbląg i zagrozili przychylnemu Szwedom Gdańskowi. Denhoff marszałek konfederacyi, nie myślał też wcale rachować się zbytnie z wolnościami obrad polskich, a gdy dnia 6 marca wzburzenie umysłów do najwyższego doszło stopnia, zamianował samowolnie kilka komisyj do proponowanych przez siebie przedmiotów i zawiesił sessye do 10 marca. Gdy i na sessyi 10 marca posłowie tylko o ewakuacyę wojsk moskiewskich wołali, zawieszono sessye do 14, używając tego czasu do intryg, próśb, przyrzeczeń a zapewne i gróźb, w celu zmiękczenia umysłów poselskich. Dzięki tym usiłowaniom, dnia 16 kwietnia doszła rada konfederacka szczęśliwie do skutku, a król i car przeprowadzili wszystko, czego sobie życzyć mogli, za błahą obietnicę wycofania wojsk moskiewskich, której dotrzymać wcale nie myślano.

I tak konstytucye zjazdu warszawskiego, zapewniając “*omnimodam securitatem*“ nie tylko od Augusta ale i od cara (!), stronnikom Leszczyńskiego, którzy uznali powracającego króla, potwierdziły przymierza z carem z roku 1686 i 1704, uchwaliły komput wojska postanowiony na sejmie lubelskim (40.000 kwarcianych kosztem województw stawiać się mających), poselstwo do cara i Porty, oddały zapłatę wojsku w ręce podskarbiego koronnego, ponowiły przywileje władzy hetmańskiej, obecnie w rękach najżarliwszych stronników dworu zostającej. O saskim żołnierzu przemilczano, bo hetman koronny, obdarzony świeżo kasztelanią krakowską i nową gwarancją swojej władzy, przyjął pod swoją komendę

*) *Parthenay* p. 353.

6.000, za którymi dowolna Sasów kryła się liczba; podskarbi zaś powolny sługa królewski, obowiązał się utrzymywać ich na koszt publiczny. Niebawem umiano ów cudzoziemski autorament wcisnąć między polskie wojsko, narzucając województwom gotowe pułki niemieckie, a rozwiązując dawne polskie, pod pozorem, że sprawie Leszczyńskiego służyły. *)

Oceniając nareszcie wygodę obrad pod węzłem konfederacyi, pozostawiono ją w całości do dalszego rozporządzenia Rzeczypospolitej. Pomimo przyrzeczeń Dołhorukiego i króla, Moskale pozostali w kraju, strzegąc od Karola XII granicy tureckiej. Król August po skończonej radzie ruszył do Gdańska, który mu grubą zapłacić musiał kontrybucyę. Car zdobywał Rygę i Parnawę, które mór raczej, niż brak męztwa zmusił do poddania. Wówczas to, na zjazdach z królem pruskim, zawsze jeszcze neutralnym, bawiono się nowym projektem podziału Polski, ułożonym przez pruskiego ministra Ilgena. **) Podług tego projektu miał car otrzymać wschodnią część Litwy, Fryderyk Żmudź i Prusy królewskie, August miał pozostać przy reszcie jako król dziedziczny. Okupacya moskiewska miała ułatwić wykonanie gwałtu. Planom tym atoli nie pozwolił dojrzeć Karol XII, straszny nawet jako wygnaniec, poruszający wszystkie sprężyny do mściwego na Auguście i carze odwetu.

§. 74.

Karolowi XII udaje się wywołać wojnę Porty z Piotrem Wielkim (1711).

Karol XII, z uporem podrażnionego dziecka, nie chciał uznać stanowczego swego upadku. Po bitwie pułtawskiej była chwila, w której ofiarował pokój carowi, ale przeminęła szybko, zerwał dalsze rokowania i niepojmując wcale niesłychanej trudności swego położenia, a niebezpieczeństwa osieroconej Szwecyi, nie dał sobie przeperswadować, że zwycięzcy jego jeszcze raz zwyciężonymi być muszą. Gościnne przyjęcie, jakiego doznał w Benderze, cześć, jaką mu Turcy wyświadczali, podszepty Francyi wreszcie, naprowadziły go na myśl odrzucenia wszelkich traktatów, niepowracania do Szwecyi, uwikłania Porty w wojnę z Moskwą, która miała mu podać sposobność wkroczenia do Polski, powtórnego detronizowania Augusta i przywrócenia Stanisława. Postawiwszy wszystko na tę kartę nie przestawał on dodawać otuchy, bawiącemu w Szczecinie, a daleko trzeźwiej na rzeczy patrzącemu Stanisłowowi, nie przestawał pracować w Konstantynopolu; w Benderze zaś utrzymywał

*) Otwinowski p. 172. **) *Foerster Friedrich August* p. 114.

kompletny obóz, w którym rozbitkowie szwedzcy, wychodźcy polscy i kozaccy oczekiwali rozkazu wymarszu.

Obok niego, będącego duszą tych awanturniczych planów, spotykamy Stanisława Poniatowskiego, człowieka wielkiej zręczności i odwagi, Józefa Potockiego wojewodę kijowskiego, który wygnany z Węgier na instancye cara u Rakoczego, przybył dzielić chleb wygnania z protektorem Stanisława. Miejsce zmarłego Mazepy, zajął z ramienia Karola XII Orlik, mianowany hetmanem bawiących w Benderze Kozaków.

Karol XII żądał od sułtana pięćdziesięciotysięcznej eskorty, która go przez Polskę do Pomorza szwedzkiego miała przeprowadzić. Wezyr Ali, przyjaciel pokoju i lubownik moskiewskiego złota, sprzeciwił się temu żądaniu; podarunkami koni, wozów i innych przyborów podróżnych dano do zrozumienia Karolowi, aby się wyniósł z Benderu. Niebawem wszakże zmieniła się postać rzeczy. Intrygom Stanisława Poniatowskiego udało się wywrócić wezyra Alego, a niebawem i jego następcę Nuumana Kiuprilego, gdy i ten niewiele do wojny z Moskwą okazał ochoty. Starania Poniatowskiego popierał Józef Potocki, który pojechawszy do Stambułu, wygotował tam memoryał dla sułtana o pożytkach wojny z Moskwą *). Wezyrem został Mehemet Baltadżi, renegat, który urząd swój wojennemu zawdzięczając stronnictwu, obiecywał najsilniejsze widoków jego poparcie. Pewny swego odrzucił Karol XII w listopadzie 1710 r. gwarancyę hagską, która przyjęta mogła przynajmniej szwedzkie posiadłości w Niemczech zabezpieczyć, a 2 grudnia t. r. wypowiedział sułtan wojnę Moskwie, żądając oddania Azowa, ewakuacyi wojsk moskiewskich z Polski, uznania Stanisława, niepodległości Kozaków i oddania wszelkich zdobyczy nad morzem baltyckiem.

Nigdy mocarstwo nie wystąpiło tak wyraźnie w interesie podupadłego przyjaciela. Wojna 1711 roku mogła się zwać wojną Karola XII. Siły tureckie były wielkie, bo liczyły 150.000 Turków, 200.000 Tatarów i 280 okrętów. Dziwna rzecz, że Karol XII nie udał się do obozu tureckiego, aby kierować jego poruszeniami. Ale przeszkodziła temu znać duma, nie pozwalająca mu walczenia pod komendą wielkiego wezyra. Wolał on raczej zajmować się wyprawą do Polski, której dowództwo Potockiemu powierzył, posyłając spółcześnie subsydia pieniężne Leszczyńskiemu, który z Pomorza szwedzkiego miał działać przeciw zachodnim Polski prowincyom.

Z początkiem roku 1711 cała Polska była w alarmie. Dnia 28 grudnia 1710 ogłosił hetman Adam Sieniawski uniwersał, przestrzegający przed bliskim napadem Turków i stronników Leszczyńskiego.

*) *Theiner, Mon. relatifs* i t. d. p. 443.

Wojska moskiewskie w Polsce stojące ściągały się ku południowi, jenerał Goliczyn pociągnął z 10 regimentami dragonów ku Mołdawie. Dnia 15 stycznia wyszły uniwersały Karola XII i sułtana Tatarów Mahometa Geraja, donoszące o wkroczeniu Polaków pod Józefem Potockim, Kozactwa pod Filipem Orlikiem i tatarskiej Ordy, i wzywające do łączenia się z nimi. *) Jakoż niebawem pojawił się Józef Potocki w 3000 polskiego, 6000 kozackiego wojska i 34.000 Tatarów na Ukrainie, a nie znajdując nigdzie stanowczego oporu stanął w Bracławiu (w lutym). Tatarzy, dzięki rygorowi Potockiego i sułtana Mohameta, wstrzymywali się od wszelkich rabunków i uprowadzania ludzi. **)

Nieobecny podówczas w Polsce August zatrwożył się niemało nadciągającą burzą. Wydawszy dnia 15 stycznia uniwersał w Lipsku, wzywający do łączenia się z wojskami moskiewskiemi do obrony granic, pospieszył on do Polski, aby się porozumieć z carem. Dnia 3 czerwca spotkali się obaj w Jarosławiu, w otoczeniu licznych polskich senatorów. Na zjazd przybył i Franciszek Rakoczy, klęską pod Trenczynem odniesioną, z Węgier wygnany. Podług Otwinowskiego ***) chciano obecnych senatorów skłonić do współudziału Rzeczypospolitej w wojnie, czemu się sprzeciwili. Zapewnił sobie car inną korzyść, bo prowadząc całą armię krajami Rzeczypospolitej, żywił ją cudzym kosztem. Hetman koronny Sieniawski dostąpił za to honoru, że mu Piotr Wielki, August i Rakoczy, trzynastoletnią córkę Zofię, jedyną spadkobierczynię ogromnego majątku, uroczyście do chrztu trzymali.

Jeżeli mamy wierzyć innym źródłom ****) Ludwik Pociej hetman wielki litewski mniej skrupulatny, obiecał z wojskiem litewskiem towarzyszyć carowi. Król August otrzymał dyspozycyę udania się do Prus królewskich, zkąd miał uderzyć na Pomorze szwedzkie biorąc swoich Sasów i stojących pod Elblągiem Moskali. Napad ten upozorowało odrzucenie koncertu hagskiego przez Karola XII, a ułatwiała nagła śmierć cesarza Józefa na ospę (17 kwietnia).

Na wieść o zbliżaniu się wielkiej armii moskiewskiej, cofnął się Józef Potocki z podjazdowym swoim korpusem pod Bender. Xiążęta Wołoszczyzny i Mołdawy, Konstantyn Bessaraba i Dymitr Kantemir, weszli w porozumienie z carem. Jenerał Szeremetiew, prowadzący straż przednią przeprawił się przez Dniestr pod Raszkowem, Piotr (27 czerwca) z 40.000 pod Soroką. Pustyńnym krajem postępował on przez ce-

---

*) Zawisza p. 277. **) Rakowski p. 138. ***) Otwinowski p. 183. ****) *Tagebuch Peters des Grossen* p. 376.

corskie płaszczyzny za Prut. Pomoc mołdawsko-wołoska zawiodła, Kantemir z małą tylko stawił się liczbą ludzi, Bessaraba przerzucił się do Turków. Głód zajrzał w oczy Moskalom. Armia turecka przeszła tymczasem Dunaj, opanowała Feltszi, odcięła oddział jenerała Roennego. Han tatarski okrążał Moskali i szarpał. Piotr ujrzał się wciśniętym pomiędzy dwa ramiona Prutu, w bliskości miasteczka Husza otoczonym, bez żywności. Armaty nieprzyjacielskie dziesiątkowały wojsko, napady jańczarów straszne zrządzały szkody. Jeden jeszcze napad, a Moskale byliby zupełną ponieśli klęskę. Bawiący w obozie Poniatowski słał już po Karola XII, aby był świadkiem upokorzenia swego przeciwnika. Piotr Wielki gotował się do rozpacznej walki, gdy moskiewskie ruble (200.000), ofiarowane wielkiemu wezyrowi przez wicekanclerza carskiego Szafirowa, wyratowały carat od stanowczej klęski. Dnia 23 lipca zawarto takzwany „pokój nad Prutem“, szkodliwy wprawdzie carowi, ale ratujący go od zguby. Car oddał Azów, zobowiązał się zburzyć kilka fortec pogranicznych i nie stawiać nowych. Co do Polski, włożono nań obowiązek wyprowadzenia wojsk swoich; niemieszania się do spraw kozackich. Dla króla Karola zastrzeżono tylko wolny przejazd do państw jego dziedzicznych.

Obok złota moskiewskiego, nienawiść wezyra ku zuchwałemu i dumnemu Szwedowi grała główną rolę w tym traktacie. Był on zarówno nieszczęśliwym dla Polski i Szwecyi, jak i dla Turcyi samej, bo niszczył ostatnią sposobność pokonania północnego olbrzyma.

Upokorzony, z armią przedziesiątkowaną wracał Piotr Wielki do Polski. Na Jarosław, dążył on ku Warszawie, zabierając po drodze, co się dało. Otwinowski świadczy, że nawet ogrody królewskie porabował, zabierając statuy, drzewa i krzewy. Zabierano i ludzi i pędzono do Moskwy. Tak się odbywała zagwarantowana traktatem nadpruckim upragniona ewakuacya. Odtąd przez lat kilkanaście, przynajmniej środek i południe Rzeczypospolitej nie widziały Moskali.

Prusy, Żmudź, Litwa, Kurlandya były za to teatrem ciągłych marszów moskiewskich ku Pomorzu szwedzkiemu. Siedzący tam Stanisław dla braku sił nie wykonał zamierzonej do Polski wyprawy. Wysłany w czerwcu Śmigielski wrócił niebawem, nadokazywawszy w okolicy Kępna z Sasami, pod Toruniem z Moskalami. August w skutek rozporządzenia konferencyi jarosławskiej ruszył z Sasami i Moskwą na Pomorze szwedzkie, a połączywszy się z wojskami duńskiemi oblęgł Stralsund. Król Stanisław popłynął (23 września) do Szwecyi, aby się tam o spieszną pomoc wystarać. Tak stały rzeczy przy końcu roku 1711.

§. 77.

Sejm r. 1712. Wyprawa Grudzińskiego do Polski. Stenbok w Pomorzu szwedzkiem.

Następny r. 1712 nie był spokojniejszym. Nieugięty Karol XII nie dał się skłonić do opuszczenia Turcyi, pomimo widocznych skazówek, jakie mu wezyr Mahomet dawał. Intrygi Poniatowskiego zrzuciły wezyra, następca jego Jussuf wydał powtórnie wojnę Moskwie. Zdawało się, że przyjdzie do powtórnej rozprawy. Tym razem przeszkodziła Anglia i Hollandya, których posłowie skłonili sułtana do potwierdzenia pruteńskiego pokoju (w maju 1712). Karol XII postanowił więc próbować szczęścia na własną rękę. Już w marcu i kwietniu zapędzały się oddziały szwedzko polskie pod Grudzińskim starostą rawskim, i Józefem Potockim na Pokucie i zajęły chwilowo Śniatyń. Na maj gotowano walną wyprawę w kraje Rzeczypospolitej, skombinowaną z ruchem wojsk szwedzkich, które jenerał Stenbok i Stanisław Leszczyński na Pomorze szwedzkie, a ztamtąd do Wielkopolski przyprowadzić mieli.

Do zamętu tego przyczynił się jeszcze ruch kozacki pod wodzem Perebinosem na Ukrainie. Artykuł pruteńskiego pokoju, jak wiadomo, zapewniał polskiej kozaczyźnie wolność od wszelkiego mięszania się Moskwy. Po odejściu wojsk moskiewskich poczęli się Kozacy kupić, dwory szlacheckie napadać, a wódz ich nowy Perebinos wystąpił raz jeszcze z sztandarem Chmielnickiego. Aby ugasić ten pożar, wysłał Sieniawski podkomorzego koronnego Jerzego Lubomirskiego z 12 tysięcami wojska, które wkrótce przywróciło porządek. Odtąd Kozacy polscy nikną z dziejów, a Perebinosa można nazwać pierwszym hajdamaką. Hajdamactwo pojawia się od czasu do czasu wśród spokojnych włości wielkich panów ukraińskich, popierane przez Moskwę, mściwie rzucające się na szlachtę, która ostatecznie dokonała smutnego dzieła zniszczenia kozaczyzny.

Wśród zamachów szwedzko-polskiego stronnictwa i wojny z Perebinosem zgromadził się dnia 4 kwietnia zapowiedziany uniwersałami króla z 30 grudnia sejm warszawski, w związku konfederacyi, a więc pod laską Denhoffa odprawiany. Krzyk na uciemiężenie kraju saskiemi i moskiewskiemi wojskami (przechodzącemi przez Litwę i Prusy), był tak powszechny, obawa aby się Rzeczpospolita w wierności dla króla nie zmieniła tak znaczną, że król tym razem bardzo łaskawym i powolnym się okazał, w krzywdy szlacheckie wejrzyć i Moskali jaknajprędzej się pozbyć przyobiecał. Postanowiono wysłać nowego ablegata do cara uwalniając go od owych 12.000 wojsk auxyliarnych, wielkiego posła do Porty (Stanisława Chomętowskiego) po utwierdzenie karłowickiego

pokoju; poddano hetmana litewskiego Pocieja, na którego ucisk srodze się szlachta skarzyła, sądom zwyczajnym *(foro ubiquinario)*. A przecież nie obeszło się i na tym sejmie bez sztucznego praw Rzeczypospolitej podejścia; jest on albowiem pierwszym sejmem limitowanym, zawieszonym do następnego, który się w grudniu t. r. pod tą samą laską miał odprawić. W taki sposób przeciągał August wygodne dla siebie trwanie konfederacyi sędomierskiej i czynność powolnego sobie marszałka Denhoffa, wiernego zamysłów królewskich popieracza. *)

Około 15 maja wyruszył nareszcie Jan Grudziński, starosta rawski z czterotysięcznym wyłącznie konnym korpusem w granice Rzeczypospolitej. Wkraczając, wydał Grudziński uniwersał, obiecujący Karola XII z stotysięcznem wojskiem tureckiem. Dzięki niebaczności i lenistwu Sieniawskiego, nie znalazł nowy zastęp żadnego oporu, powiększał się z dniem każdym świeżo zaciężnymi, a pierwszych dni czerwca był już w okolicach Krakowa. **) Komenderujący tamże jenerał cudzoziemskiego autoramentu Lamoth nie myślał o przeszkadzaniu najeźdźcom w marszu, jakoż 3 czerwca przeprawili się oni przez Wisłę pod Tyńcem. Ztąd zwrócił się Grudziński na Krzepice i Częstochowę ku Kaliszowi. Zastęp jego powiększył Michał Potocki pisarz koronny, syn hetmana Szczęsnego (poźniej wojewoda wołyński), a z dalekiej Litwy przedarł się Jan Sapieha starosta bobrujski, niegdyś hetman Stanisława, który na przejściu swojem do Augusta źle wyszedł. Rozeszła się nawet wiadomość, że sam Karol XII towarzyszy *incognito* Grudzińskiemu, co strach paniczny rozszerzało.

Nieobecny w kraju król August, przerażony postępami Grudzińskiego, postanowił energiczniej wziąść się do rzeczy. ***) Postarał on się o odkomenderowanie konnicy moskiewskiej, pod Stralzund spieszącej, do Wielkopolski, posłał tamże cztery pułki saskie, a hetman koronny Sieniawski wyprawił cześnika koronnego Brzuchowskiego z 5000 jazdy polskiej na Grudzińskiego.

Przewadze tych sił połączonych musiał uledz Grudziński. Po szczęśliwej bitwie z Moskalami pod Kaliszem (16 czerwca), przyszło mu (18 czerwca) ponieść klęskę od własnej braci, wojska cześnika Brzuchowskiego. Wyparty na Szląsk, wkroczył on na powrót w kraje Rzeczypospolitej pod Częstochową, i drogą którą przyszedł uchodził do Benderu, gdzie stanął około 15 lipca. Znalazł się tam niebawem

*) Vol. leg. T. 6, p. 109. **) Fryxell, Opowiadania Jarochowskiego T. 2, p. 369. ***) Opowiadania Jarochowskiego p. 374.

z niedobitkami swymi i Jan Sapieha starosta bobrujski, pobity pod Żarkami w okolicach Częstochowy.

Gdy już Grudziński wrócił do Benderu, pierwszy transport wojska szwedzkiego z królem Stanisławem i jenerałem Stenbokiem puścił się na morze z Karlskrony dnia 1 września, a niebawem stanął przy brzegach wyspy Rugii. Liczył on 6000 ludzi, nie odpowiadał więc wielkiemu zadaniu nowej na Polskę wyprawy. Stała się ona niemożebną, gdy Duńczycy flotę przewozową po nowy transport jadącą w drodze zniszczyli, a senat szwedzki odpowiedział, że żadnej innej nie posiada. Wtedy król Stanisław widząc trudności położenia, nasłuchawszy się w Szwecyi skarg na nieroztropność i szkodliwość postępowania Karola, postanowił zgłosić się do Augusta z propozycyami pokoju, wnosząc, że i Karol XII na nie w końcu przystanie. Wojsko Stenboka do 12.000 ludzi liczące ruszyło do Meklenburgii, zajęło Rybnicę i Rostok, walcząc szczęśliwie z wojskiem sprzymierzonych Duńczyków, Sasów i Moskali. W Rybnicy zgłosił się król Stanisław do Augusta z pokojem, zrzekając się pretensyj do Polski za zwrócenie dóbr polskich i udzielenie kilku starostw. Konferencye te, prowadzone z hrabią Flemingiem, przyprowadziły do kilkunastodniowego zawieszenia broni z Sasami i Moskalami (15 grudnia). Król August odwołał się znać do Karola XII, jako stanowczej w tym względzie osoby, jakoż Leszczyński ostatnich dni grudnia pospieszył do Benderu, aby tam dzieło pokoju do skutku doprowadzić. *)

§. 77.

Burda Karola XII w Benderze i jego wygnanie w zamku Timurtasz. Leszczyński w Turcyi i spełzły jego zamach w r. 1713.

Król Stanisław nie zastał już Karola XII w obozie benderskim. W jesieni roku 1712 udało się raz jeszcze pobudzić dywan do wypowiedzenia wojny Moskwie, ale wojna ta nie przyszła do skutku, a intrygi szwedzkie powszechne między Turkami wznieciły oburzenie. Po zawarciu ponownego z Moskwą pokoju, wezwał sułtan Karola do opuszczenia Turcyi, ułatwiając mu wszystko do wyjazdu. Gdy kilkakrotne namowy nie pomagały, wydał rozkaz przyprowadzenia go do Adryanopolu żywcem lub trupem. Otoczono obóz szwedzki 30.000 wojska, odcięto dowóz żywności. Wartogłowy król, spragniony boju, postanowił się bronić do upadłego. Jakoż 11 lutego 1713 roku, wojska tureckie

*) Materyały do historyi Stanisława Leszczyńskiego, p. 58. *Leben des Grafen Fleming* p. 41.

wyczerpawszy wszystkie środki namowy i łagodności, wzięły szturmem obóz benderski, a po krwawej walce i dom króla, który nie poddał się do ostatniej chwili dopóki, zaplątawszy się ostrogami, nie wpadł w ręce janczarów. Z Benderu uprowadzono szaleńca w okolicę Demotyki, do sułtańskiego zamku Timurtasz. Tam, a następnie w Demotyce przebył Karol XII rok 1713 i część znaczną roku 1714, nie chcąc powrócić do Szwecyi i łudząc się ciągle nadzieją, że Porta postępowanie swoje zmieni i nową przeciw Moskwie wojnę przedsięweźmie. Z Polaków pozostał przy nim jeden Stanisław Poniatowski; inni podczas burdy benderskiej opuścili szaleńca.

W kilka dni po romantycznej awanturze Karola XII, przybył do Mołdawii król Stanisław, nie wstrzymany kilkakrotnemi upomnieniami Karola, który mu oświadczył naprzód, że o pokoju nie myśli wcale. Znaleźli się niebawem w otoczeniu jego Józef i Michał Potoccy, Jan Tarło kuchmistrz koronny i Michał Wiśniowiecki, zbiegły szczęśliwie z moskiewskiego więzienia, Grudziński i Sapieha. Zmienna Porta zapewniła Stanisława o swojej protekcyi i przeznaczyła mu Bender na mieszkanie. Zrzucono baszę Benderu i hana Tatarów, którzy Karola w niewolę wzięli, z urzędu, niebawem uległ temu losowi wezyr Mahomet. Zwycięztwo jenerała Stenboka pod Gadebusz nad Duńczykami i Sasami odniesione, podniosło sprawę Karola; przebąkiwano o nowej wojnie moskiewskiej. Karol XII w liście do Stanisława z dnia 14 kwietnia dodawał mu nadziei; formowano nowe wojsko polskie w Mołdawii. *) Król Stanisław żywiej niż dotąd agitować w Polsce zaczął. Z listów do Władysława Ponińskiego, niegdyś referendarza koronnego **) widać, że się różowym oddawał nadziejom.

Nowy wezyr Ibrahim basza wyprawił kilkodziesięciotysięczną armię nad Dniestr, która rozpoczęła (zabronioną traktatem karłowickim) fortyfikacyę Chocimia. Wojewoda mazowiecki, Chomentowski, wyprawiony do Porty ze sejmu roku 1712 nadaremnie starał się o audyencyę u sułtana. Król August zaniepokojony żywo, pchnął kilkanaście tysięcy wojska saskiego do Polski, aresztował zdradziecko Stanisława Jabłonowskiego wojewodę ruskiego, posądzając go na mocy przejętych listów o konszachty z Leszczyńskim (12 sierpnia), wydał uniwersał przestrzegający przed agitacyą stronników szwedzkich ***) i zawiadomił cara o stanie rzeczy. Nieufność jego była tak wielką, że wojsku pol-

*) Niezabitowski. Życie Stanisława Leszczyńskiego, p. 102. **) Materyały, p. 128. ***) Theiner Mon. rel. p. 455.

skiemu nad Dniestrem stanąć nie pozwolił.*) Poniatowski zapewniał z swojej strony w Konstantynopolu, że skoro wojsko tureckie z Stanisławem się pokaże, kraj cały zniechęcony rządami Augusta, rzuci się w objęcia szlacheckiego króla.

O ile nieufność Augusta i zapewnienia Poniatowskiego były słusznemi, nie wiemy. Być może, że stronnictwo Stanisława zmocniło się w miarę, jak August coraz przykrzejszym się stawał. Sejm warszawski w marcu zebrany, pod laską nienawidzonego Denhoffa był nader burzliwym. Stronnicy królewscy obstawali przy wojnie z Turcyą, szlachta pozwolić na nią nie chciała. Opozycya sarkała głośno na regimenta saskie do wojsk koronnych wcielone i domagała się sądu na hetmanów.**) Adherenci królewscy wołali na posłów złośliwie: Zgadzajcie się panowie, bo to już ostatni sejm.***) Wkońcu hetman Pociej, zgniewany na przeszłoroczną konstytucyę *„de foro ubiquinario“* zerwał obrady przez Puzynę, posła upitskiego. Wkrótce po sejmie, na sejmikach relacyjnych spotykamy propagandę stronnictwa szwedzkiego a niebawem i owo znaczące aresztowanie Jabłonowskiego, jako naczelnika wielkiego sprzysiężenia, które nawet „o życiu Augusta“ myśleć miało.

Być może więc, powtarzamy, że kraj w roku 1713 lepiej był niż kiedykolwiek usposobionym, aby przyjąć Stanisława. Nowe zastępy Sasów, które król sprowadził, byłyby może wywołały pod firmą Stanisława o dwa lata przed 1715 wojnę powszechną przeciw Augustowi. Mówi za tem okoliczność, że Stanisław, niedawno jeszcze pokoju pragnący, tak różowe miał nadzieje i tak żywo stronników swoich do pracy zachęcał. Ale nie było zapisanem w gwiazdach, aby Leszczyński strącił z tronu Augusta.

Powodzenia Stenboka na Pomorzu skończyły się wielką klęską. Party przeważnemi siłami, kapitulował Stenbok dnia 16 maja z 11.000 w Tonningen. Wojska sprzymierzone wzięły wyspę Rugię, oblęgły Szczecin, który dnia 30 września kapitulował. Car poszedł zdobywać Finlandyę. Porta, już to upadkiem sprawy Karola XII zastraszona, już to rządzona przekupstwem, ratyfikowała ponownie traktat z Moskwą, cofnęła wojska z nad Dniestru a 18 października nowy wezyr przyjął Chomentowskiego. Tak przeminęło niebezpieczeństwo i rozwiały się nadzieje stronników Leszczyńskiego. Biedny kraj okupił je plagą nowych wojsk saskich, Jabłonowski czteroletniem więzieniem na Koenigssteinie.

---

*) Theiner p. 458. **) Parthenay p. 374. ***) Otwinowski p. 201.

§. 78.

Leszczyński jedzie do Dwóch-Mostów na mieszkanie. Karol XII opuszcza Turcyę 1714.

Godna uznania uczciwość Leszczyńskiego nie pozwalała mu narażać dalej Polski i Szwecyi. Skoro się widoki wojny tureckiej rozchwiały, zgłosił się on natychmiast do Karola z nowemi propozycyami pokoju. W październiku postawił je Karol. Żądał dla Stanisława następstwa tronu polskiego, 200.000 talarów rocznej pensyi, i przymierza Rzeczypospolitej przeciw sprzymierzonym. Warunki te odrzucono. *) Daremnemi były także propozycye *Görz*'a, administratora xięstwa Holsteingottorpskiego, który starał się skleić alians Prus, Szwecyi i Polski przeciw carowi. Po śmierci Fryderyka I, króla pruskiego (25 kwietnia 1713), który do końca zachował neutralność w obec wojny północnej, następca jego Fryderyk Wilhelm związał się tajemnie z Moskwą i na mocy układu w Schwedt (6 października 1713) wziął zdobyty Szczecin w sekwestr. Hollandya i Anglia opuściły sprawę Karola, Francya po zawarciu utrechtskiego pokoju z Anglią, Hollandyą i Prusami (17 kwietnia 1713) nie interesowała się więcej jego losem. Dnia 22 kwietnia 1714 zawarł Chomentowski traktat z Turcyą, która poprzestała na zastrzeżeniu Karolowi XII wolnego przejazdu przez Polskę. Dnia 26 sierpnia odnowiono przymierze Augusta II z Francyą, stawiając za cel pokój powszechny. Wojska sprzymierzone działały swobodnie na Pomorzu, car umacniał swoje zdobycze i posuwał się coraz głębiej w Finlandyą. Z wiosną roku 1714 otworzono w Brunswiku konferencye nad wojną północną, gdzie stanęli pełnomocnicy cesarscy, pruscy, hanowerańscy, a Szwecyi zagroziło niebezpieczeństwo, aby o niej bez niej stanowić nie chcieli.

Te okoliczności, niemniej poselstwo jenerała Liewen, od stanów Szwecyi, grożące wybuchem powszechnego nieukontentowania z nieobecności króla, skłoniło wreszcie Karola, że postanowił opuścić Demotykę. Uwiadamiając o tem Leszczyńskiego, ciągle jeszcze w Benderze bawiącego, wzywa go Karol, aby mu w przyszłych wyprawach, mających na celu wypędzenie Augusta z Polski, towarzyszył. Stanisław odmówił stanowczo. Wtedy przeznaczył mu Karol dziedziczne swoje w Niemczech xięstwo *Pfalz-Zweibrücken* na rezydencyę i utrzymanie, „dopóki go w tryumfie do Warszawy nie wprowadzi“. Leszczyński stanął w *Zweibrücken* w lipcu i zamieszkał tamże aż do 1717 roku. Karol XII opuścił nareszcie Demotykę, a udawszy się do Bideszti na Mołdawię, ruszył ztamtąd dnia

*) Fryxell p. 312.

6 listopada konno, samowtór przez Wiedeń, Ratysbonę, Kassel, Brunświk do Stralsundu, gdzie stanął 22 listopada, odbywszy w 16 dni 286 mil drogi.

Odjazd Leszczyńskiego do *Zweibrücken* był hasłem powrotu dla jego polskich stronników. W ciągu roku 1714 powrócili Józef i Michał Potoccy, Jan Tarło, Michał Wiśniowiecki, Adam Śmigielski, Jan Sapieha. Jeden Poniatowski pozostał i dopiero 1719 po śmierci króla szwedzkiego uznał Augusta. *)

§. 79.

Nowe absolutystyczne dążenia Augusta. Pierwsze ruchy przeciw Sasom w r. 1714. Początek konfederacyi tarnogrodzkiej w r. 1715.

Obawa wojny tureckiej podała Augustowi, jak wyżej powiedziano, sposobność wprowadzenia kilkunastu tysięcy nowego saskiego wojska do Polski. Garnizony saskie zajęły wszystkie główniejsze militarne miejsca Rzeczypospolitej, jako to Poznań, Kraków, Lwów, Lublin, wypychając wszędzie wojsko koronne, które na leżach podolskich przestawać musiało. Gdy Litwa, Prusy i północna część Wielkopolski stękały od ciągłych przemarszów i stanowisk moskiewskich, południowe kraje Rzeczypospolitej nękał żołnierz saski, dopuszczając się najwybredniejszych zdzierstw i gwałtów, stawiając komisaryaty, które szlachtę do ostatka zdzierały.

Wszystko to działo się nie bez daleko sięgających planów. Postępowanie Sasów wyglądało na prowokacyę, która chciała wywołać ruch zbrojny, aby go zdusić. Uważano, że dobra stronników dworu nie doznawały żadnej przykrości. Król August siedział prawie ciągle w Saxonii, uciekając przed zażaleniami. Jeżeli mamy zawierzyć zachowanemu z owych czasów rękopismowi **), postępował król według rady Fleminga, który rachował na utłumienie wolności polskiej, przez wywołanie i zgniecenie ruchu szlacheckiego przeciw Sasom, a następnie z dworujących Augustowi żywiołów chciał stworzyć podporę tronu.

Tych dworujących żywiołów nie brakło. Większa część senatu, zagrożona w swoim bycie, sterroryzowana przykładami Załuskiego, Wiśniowieckiego, Jabłonowskiego, nauczyła się wtórować widokom absolutystycznym dworu. Po czasach, w których wolności szlacheckiej jako broni do dopięcia swoich zamiarów, do podkopywania powagi i myśli królewskiej używano, przyszedł czas, w którym senat podawał się za

*) Otwinowski p. 210. Teka Gabinetu Podoskiego, T. 1, rok 1719. **) Archiwum tajne Augusta. T. 2, p. 1. Projekt Fleminga, jak zmocnić władzę królewską.

narzędzie absolutystycznym myślom królewskim, okupując tym sposobem dygnitarstwa i królewszczyzny. Praktykowano to już przed wojną szwedzką; obecnie na większą rozwinięto skalę. Na ruinach magnackich wzniosły się nowe domy i najwyższe zajęły dygnitarstwa. Stanisław Szembek był prymasem, Jan Szembek kanclerzem królestwa, Pocieje, Kociełły i Denhoffy wyparły potężnych niegdyś Sapiehów. Chomętowscy, Przebendowscy, Szaniawscy, Gałeccy, Radomiccy, Rzewuscy urośli szybko przez uległość polityce królewskiej. Hetman Sieniawski, pogrążony w zbytkach, dumny z wysokiego swego stanowiska, nie dbał o skargi kraju, dopóki mu król sam w czem nie dokuczył. Dodajmy do tego, że dwór Augusta, wystawny, modny, niemoralny wywierał najgorszy, zaraźliwy wpływ na magnatów. Pycha ubiegłych stóleci przechodzi w dworaczą uległość dla interesu i zbliża chwile nieszczęsne, w których przeważna liczba panów za pieniądze służy widokom północnego cara. Wszakże i dotąd, tyle już podobnej podłości napotkaliśmy przykładów.

W obec takiego usposobienia senatorów, szlachta uciśniona, materyalnie podupadła, nie miała żadnego środka obrony. Stękając pod podwójnym despotyzmem króla i panów, terrozywana kolejno przez Szwedów, Moskali, Sasów, pragnęła ona tylko jednego; pozbycia się zagranicznych gości. Uciemiężenie jej wywołało w końcu ruch powszehny, takzwaną konfederacyę tarnogrodzką, ruch, pochodzący z instynktu własnej obrony, nieprzyjaźny zarówno królowi jak i możnowładztwu, ruch, któremu stronnicy szwedzcy nie zdołali nadać swego politycznego charakteru a w którym ostatecznie znowu rozjemstwo moskiewskie zwyciężyło.

Już w roku 1714 wyprawiły województwa *) posłów do prymasa i hetmana, aby królowi bezprawie trzymania saskiego wojska w Polsce przedstawili. Obaj dygnitarze zbyli niczem posłów szlacheckich. W lipcu wyprawiono drugie poselstwo do prymasa i hetmana, które poskutkowało o tyle, że prymas zgłosił się do króla z przełożeniami, na co groźny list w odpowiedzi otrzymał. W tymże czasie dowiedział się król o jakichś tajemnych knowaniach hetmana (może z carem, który jak ujrzymy niżej w mniej dobre z Augustem wpadł stosunki), a uprzedzając je, polecił jenerałowi Rybińskiemu wojewodzie chełmińskiemu i Derpowskiemu łęczyckiemu, kreaturom swoim, aby w wojsku koronnem związek uczynili. Rybiński i Derpowski z niewiadomych powodów wykryli hetmanowi rzecz całą, który zagrożony, zaczął burzyć województwa i pod Tomaszów je zwołał. W wrześniu kupić się zaczęły województwa, ruskie pod Fredrą kasztelanem lwowskim, wołyńskie pod Stanisławem

*) Otwinowski p. 213.

Leduchowskim podkomorzym krzemienieckim, krakowskie pod Januszem Wiśniowieckim wojewodą, sędomierskie pod Felicyanem Czermińskim kasztelanem kijowskim. Ale hetman przeląkł się nagle własnej roboty i pod Tomaszów nie przybył. W Podkamieniu na Rusi radził on z senatorami, dopóki Sasi pod jenerałem *Eckstet*'em w 8000 wojska nie zaczęli rozganiać województw. Za namową hetmana polnego litewskiego Denhoffa kapitulowało najprzód sędomierskie, gdy Czermiński, dobry wódz, nagle umarł. Robiono ugody z Sasami o dostawy. Niebawem poddało się krakowskie; ruskie złorzecząc hetmanowi rozjechało się do domu. Król zjechawszy do Warszawy srogo przyjął proszących o ulgę posłów wojewódzkich, a w końcu na małe ułatwienia w kontrybucyach pozwolił.

Podobny ruch wywołał z początkiem roku 1715 hetman wielki litewski Ludwik Pociej na Litwie. Od roku stała tam znaczna liczba Sasów pod komendą jenerała xięcia Saxe-Weissenfelsa, postępując podobnie jak w koronie. Pociej był w złych stosunkach z królem; kolega jego Denhoff opisał konstytucyami buławę jego na ostatnim sejmie, prócz tego fałszywa owa moneta, naraziła go na nieukontentowanie królewskie. Już w grudniu 1714 otrzymał Pociej, starający się teraz o popularność, marszałkowską laskę na trybunale litewskim, wbrew zabiegom Denhoffa. *) Niebawem zjechali do niego posłowie województw, którzy, uchwaliwszy podatek na wojsko i pospolite ruszenie, zawiązali konfederacyę przy osobie hetmana przeciw konsystowaniu Sasów. Jakoż wyprawiono posłów do prymasa i hetmanów koronnych, a pospolite ruszenie szlacheckie zbiegło się tłumnie pod Dorsuniki. Król August wysłał do Pocieja, biskupa kujawskiego Szaniawskiego, który zagroziwszy hetmanowi zrzuceniem z urzędu, obiecawszy przytem znaczną sumę od króla, przywiódł go do wyrzeczenia się konfederacyi. Szlachcie rzucono płonną obietnicę, że Sasi wyjdą. Tak wkrótce uspokoiła się i Litwa, a król ubezpieczony odjechał w kwietniu do Saxonii.

Tymczasem ucisk wojsk saskich dochodził w Polsce do tego stopnia, że chłopi i szlachta, uchodząc przed głodem, garnęli się kupami do Wołoch na osiedlenie. W krakowskiem zabili Sasi w sprzeczce Turskiego starostę pilznieńskiego i Bełchackiego kasztelana bieckiego. Ruch przeciw Sasom rozpoczął się na nowo, tym razem bez wpływu dygnitarzy. Na sejmiku proszowskim, który deputatów do trybunału obierał, burzył Stefan Wielogłowski cześnik rawski, szlachcic sądecki i skleił tam pierwszą konfederacyę partykularną, pod laską Marcina Rybińskiego chorążego łomżyńskiego, do której atoli tylko mała część województwa,

*) Zawisza p. 306.

bo Sądeczanie i Bieczanie przystąpili. Z tymi udał się Wielogłowski w góry, gdzie w liczbie 700 koni wyczekiwali wypadków. Król czy to lekceważąc ową garstkę szlachecką, czy pragnąc, aby się większa wyrobiła burda, patrzył przez palce na ten wypadek.

Niebawem rzecz większe przybrała rozmiary. Sieniawski rozkazał części wojska koronnego pod regimentarzem Brzuchowskim stanąć nad Wisłą. Brzuchowski poburzywszy wojsko umarł nagle, a pułki dostały się pod komendę Młodzianowskiego kasztelana lubaczowskiego. Podczas nieobecności regimentarza, gdy sędzia wojskowy Sulimierski komendę objął, rozpoczęły się zmowy, o których dowiedziawszy się hetman dał wojsku rozkaz powrócenia na Ruś. Wtedy, za namową Morsztyna, wojewody sędomierskiego, wojsko, wypowiadając hetmanowi posłuszeństwo, zawiązało konfederacyę. Marszałkiem został Górzyński, zastępcą Branicki. Wypędzenie Sasów było programem konfederacyi. *)

Rozpoczęły się niebawem nieprzyjacielskie przeciw Sasom kroki. Pod Radgoszczą, dnia 8 października opadnięto i wycięto do nogi regiment kirasyerski pułkownika Howerbeka. Pod Tarnowem walczono tegoż dnia z trzema regimentami saskimi pod komendą pułkownika Miera, ale nieszczęśliwie. Pomimo tego cofnął się Mier, największe po drodze nad szlachtą wyprawiając okrucieństwa, do Krakowa. Konfederaci minąwszy Kraków, udali się do Proszowic, gdzie zebrana szlachta podpisała się na konfederacyi i uchwaliła podatek dla wojska. Siła jego rosła z dniem każdym. Wysłany przez feldmarszałka Fleminga jenerał *Bauditz*, doszedłszy do Nowegomiasta nad Pilicą, obsaczony nagle przez konfederatów kapitulował dnia 20 października obiecując, że z Polski wyjdzie i załogę krakowską wyprowadzi. Do układu tego przyczynił się Dołgoruki poseł moskiewski, który zjawia się niespodziewanie w obozie konfederackim z rozjemstwem cara.

Piotr Wielki wierny polityce Patkula uważnem śledził okiem stosunki polskie. Zmiana na korzyść władzy królewskiej nie była mu pożądaną, ztąd też krzywo patrzył na zamachy Augusta. Dodać należy, że i w sprawach pomorskiej wojny obaj sprzymierzeńcy, niezgadzać się poczęli. Car, jak widzieliśmy wyżej, wciągnął króla pruskiego do przymierza z sobą, a nie uwiadomiwszy nawet Augusta oddał mu w sekwestr zdobyty Szczecin. Zachciało mu się za to opanować dla siebie Meklenburg i w tym to celu nowe wojska, pod wodzą jenerała Szeremetjewa wyruszyły w lipcu, aby przez Kurlandyę, Litwę i Prusy dążyć ku teatrowi wojny. Ruch tego wojska obudził nieufność Augusta, dbałego o interesa niemieckie, Anglii i Danii, które nie życzyły sobie niebezpie-

*) Dziennik konf. tarn. p. 1.

cznego sąsiada. Nieufność Augusta wzrosła, gdy wojska te, zamiast spieszyć ku Pomorzu, zatrzymywały się w Polsce, czyniły marsze i kontrmarsze. Ruch konfederatów mógł być z jednej strony Piotrowi pożądanym, jako przeszkadzający zamysłom Augusta, z drugiej mógł w nim niecić obawę, czy nie jest sprawą Karola XII i Leszczyńskiego. W pierwszych więc chwilach postanowił wybadać istotę rzeczy, a zarazem korzystać z zamętu. Szle więc list swój do senatorów z przestrogami i groźbami i ofiaruje medyacyę. Ajent moskiewski mieszka stale przy Sieniawskim. Dołhoruki krąży koło konfederatów, jenerał moskiewski Bauer posuwa się za wojskami saskiemi Fleminga w dwuznacznej postawie. Dopiero w grudniu, gdy się przekonano, że ruch konfederacki nie jest ruchem szwedzkim, wojska moskiewskie wychodzą z Polski na Pomorze.

Przez listopad, podczas gdy Fleming zbiera wojsko saskie do walnej na konfederatów wyprawy, konfederacya słaba w swoich początkach przybiera ogromne rozmiary i z wojskowej staje się powszechną szlachecką. Wkrótce po proszowickim odbył się zjazd ruski w Wiśni, sędomierski w Opatowie, lubelski, chełmski i bełzki. Z wojska koronnego, które jenerał Rybiński zwiódł do Fleminga pod Warszawę, 35 chorągwi pod komendą Górskiego przystąpiło do konfederacyi. Województwa z dawno niewidzianym zapałem wzięły się do pracy. Lubelskie wystawiło sześć, wołyńskie dwadzieścia, bełzkie dwanaście chorągwi. *) W uciśnionej przez Sasów Wielkopolsce, gdzie tak swobodnie nie można było się ruszać, szlachta kupiła się koło partyzantów Nagórskiego i Grudzińskiego i urywała Sasów, jak mogła. Stronników królewskich, opierających się konfederacyi trzymał na wodzy terroryzm karabel szlacheckich.

Dnia 20 listopada i następnych ściągają województwa pospolitem ruszeniem pod Tarnogród. Krakowskie pod Marcinem Rybińskim, sędomierskie pod Stetkiewiczem, ruskie pod Rosnowskim, lubelskie pod Kossakowskim, wołyńskie pod Leduchowskim, bełzkie pod Stanisławem Potockim storostą bełzkim, ziemia chełmska pod Romanowskim, marszałkami prowincyonalnych konfederacyj. Z senatorów przybył tam Janusz Wiśniowiecki wojewoda krakowski, kasztelanowie sędomierski Myszkowski, wojnicki Wojciech Dębiński, przemyślski Wolski, polaniecki Ossoliński, czchowski Jagniątkowski. Jednym z głównie przewodzących był Michał Potocki pisarz koronny były stronnik Stanisława. W Tarnogrodzie stanęła dnia 26 listopada konfederacya generalna przy królu i wolnościach paktami zapewnionych, przeciw wojskom saskim. Marszałkiem obrano jednogłośnie Stanisława Leduchowskiego podkomorzego

*) Dziennik p. 21.

krzemienieckiego, człowieka pełnego energii.*) Od konfederacyi wysłano do hetmana we Lwowie bawiącego, Janusza Wiśniowieckiego, Jordana i Siedleckiego, do prymasa Dominika Biekierskiego, do Pocieja Paszczyca i Kurozowskiego. Nie zapomniano i o dyplomacyi, jakoż Dzieduszycki koniuszy koronny pojechał do Rzymu, Morsztyn starosta duninowski do Wiednia, Sołtyk łowczy podolski do cara.

§. 80.

Wyprawa Fleminga na konfederatów. Zdrada Górzyńskiego. Fleming podchodzi Zamość. Konfederacye w Rawie ruskiej 1715—1716.

Dnia 16 listopada wyruszył feldmarszałek Fleming do obozu saskiego pod Nowemmiastem nad Pilicą. Wojsko saskie z chorągwiami polskiemi wojewody Rybińskiego liczyło do 13.000 ludzi. Górzyński z związkowemi chorągwiami zaledwie 4 tysiące liczący, stał pod Szydłowcem. Pomimo nader korzystnego położenia Górzyński, który już wypuszczając Baudycza i zawierając z nim zawieszenie broni, dwuznacznym się okazał, nie myślał o stanowczym oporze i cofał się bezpotrzebnie ku Wiśle. Fleming minął Szydłowiec, Wąchock, Kunów staczając pomniejsze potyczki z tylną strażą konfederacką.**)

Przeprawiwszy się przez Wisłę pod Sędomierzem, rzucił Górzyński szańczyk, niby w chęci wzbronienia przeprawy. Dnia 8 grudnia, gdy woda na Wiśle znacznie opadła, rozkazał Fleming piechocie brnąć w bród. Górzyński zamiast ją wystrzelać z szańca, dał znak do spiesznego odwrotu. Pomimo tego ochotnicy ukryci w zaroślach wyspy wiślanej położyli do 300 Sasów. Hufce konfederackie uchodziły nieukontentowane i oburzone na marszałka lewym brzegiem Sanu, gdy Leduchowski dowiedziawszy się o postępowaniu jego ruszył z Tarnogrodu do Krzeszowa. Dnia 18 grudnia złapano kartkę Górzyńskiego do stojącego w Janowie Fleminga; powstał krzyk w obozie a Leduchowski, świeżo z województwami przybyły, przeprowadził nowy wybór. Marszałkiem wojskowym został substytut Branicki, zastępcą Krzyszkowski starosta włodzimierski, Górzyński dostał się do aresztu w Zamościu.

Nie poprawiło to już sprawy konfederatów. Fleming pomknął się do Szczebrzeszyna, xiążę Weissenfels wracający z Litwy stanął pod Turobinem. Dnia 26 stanęli Sasi pod Zamościem, o pół mili od obozu konfederackiego. Chorągwie pospolitego ruszenia słabły, szlachta pod zimę rozjeżdżała się do domu. Tomasz Zamojski ordynat, za namową Sieniawskiego nie puścił załogi konfederackiej do Zamościa, a chcąc

*) Otwinowski p. 244. **) *Das sich schliessende polnische Kriegstheatrum.* Frankfurt 1718.

pozostać neutralnym odmówił wstępu i Flemingowi. Tymczasem zjechali w charakterze rozjemców od senatu: Stefan Humiecki wojewoda podolski i Franciszek Załuski czerniechowski. Wyrobili oni trzechdniowe zawieszenie broni, którego Fleming po zdradziecku użył. Gdy mu się dnia 25 grudnia w Boże Narodzenie napad obozu polskiego nie udał, wkradli się za Jerzym Lubomirskim starostą bohusławskim i Przebendowskim synem podskarbiego, w wojsku saskiem służącymi, żołnierze sascy do Zamościa, opanowali słabą bo tylko 80 ludzi liczącą załogę, i wpuścili Fleminga do miasta. Neutralnego pana ordynata uwięziono a miasto zrabowano. Działo się to 27 grudnia w dzień świętego Szczepana.

Fleming zaręczał królowi w raportach, że sprawa konfederacka niezadługo uspokojoną zostanie. Dnia 30 grudnia zezwolił on na nowe zawieszenie broni do 15 stycznia, zastrzegając sobie, aby wojsko konfederackie nie przekraczało linii pociągniętej z Tomaszowa ku Samborowi. Konferencye pokojowe miały się odbywać w Rawie ruskiej. Jakoż Leduchowski cofnął się za Bug, zostawiając komisarzy Rosnowskiego marszałka ruskiego, Koca sędziego bełzkiego, Michała Czackiego podczaszego wołyńskiego i kilku innych. Pośrednictwa podjęli się Humiecki, Załuski i dosyć bezczelnie sam pan feldmarszałek Fleming.*) Ta łagodność w chwili gdy można było korzystać z słabości konfederatów, nie była bez przyczyny. Fleming i August chcieli rzecz załatwić sami, bez pośrednictwa moskiewskiego, które się natrętnie, a nawet „groźbami i strachami“ natrącało. **)

Fleming pisze dnia 17 stycznia do P. Daszkowa, rezydenta carskiego w Rawie: „Najlepszą ratyfikacyą traktatów będzie zobopólny interes narodu i króla. Gdy przeciwnie z niezgody tylko zazdrośnicy korzystają, którzy bez przestanku obie strony na siebie jątrzą.“ Że to był zręczny przytyk do Moskali, nie podlega wątpliwości.

Rokowania rozpoczęły się dnia 6 stycznia. Zjechał do Rawy hetman Sieniawski, wojewoda Chomentowski i wielu innych stronników królewskich. Komisarze saskiego wojska Mikołaj Golc i Michał Franciszek Sapieha pisarz litewski postawili bardzo ostre warunki jako to: wynagrodzenie wszystkich szkód, zniesienie konfederacyi natychmiast, zwinięcie pułków, które do związku przystąpiły, całoroczny pobyt wojska saskiego w Polsce. Komisarze konfederacyi żądali, aby Sasi natychmiast wyszli z kraju. Pod przewagą żywiołów nieprzyjaźnych konfederatom stanął nareszcie dnia 18 stycznia traktat, mocą którego konfederacya i wojska saskie miały pozostać aż do zwołać się ma-

*) *Kriegstheatrum* p. 58. **) Dziennik p. 70.

jącego sejmu, te ostatnie zaś po 17 tynfów z dymu (podymnego) na utrzymanie pobierać. Fleming ręczył w traktacie słowem honoru, że u króla wyjście całkowite wojsk saskich wyjedna. Podobnąż przysługę obiecał wyświadczyć co do wojsk cara, któremu tym sposobem chciał pokazać, że sobie naród jego pośrednictwa nie życzy. Pomiędzy wojskiem związkowem i saskiem miało trwać zawieszenie broni. Od senatu, konfederatów i wojska związkowego miano wysłać delegatów do króla, od pierwszego z instancyą, od drugich z prośbą o sejm, od trzeciego z przeprosinami. *)

Nie omylimy się mówiąc, że traktat rawski był improwizacyą Fleminga, aby odwrócić moskiewskie, może nawet zbrojne pośrednictwo. Chciał on rzecz puścić w odwłokę, rzucić ją na niepewne morze sejmowych obrad, aby dopiąć zamierzonego celu w przyjaźniejszych okolicznościach. Inaczej wszakże wzięła tę rzecz skonfederowana Rzeczpospolita.

§. 81.

Konfederacya odrzuca ugodę rawską; wzmaga się gwałtownie; przyjmuje pośrednictwo moskiewskie. Areszt hetmana Sieniawskiego. (1716.)

Po zawarciu ugody rawskiej, komisarze konfederacyi udali się do Włodzimierza gdzie stał marszałek Leduchowski; Fleming ruszył do Lwowa, gdzie go hetman Sieniawski wspaniale przyjmował. Rada konfederacka włodzimierska odrzuciła dnia 27 stycznia traktat, jako wymuszony, podstępny i nieformalny. Siły konfederacyi rosły szybko. Na Litwie ruszył się w grudniu zeszłego roku powiat oszmiański i zmusił hetmana Pocieja do wysłania na pomoc Leduchowskiemu 10 chorągwi pod Paszkowskim i 200 piechoty pod Grudzińskim (znanym nam starostą rawskim). Michał Potocki pisarz polny przywiódł 1500 ludzi, toż uczynił i brat jego Stanisław Potocki starosta bełzki. Marszałek obsadził forteczne Dubno, założył główny obóz w Lubomli (w ziemi chełmskiej) dla bliższej komunikacyi z Litwą. Liczne oddziały ruszyły się na rozpościerających się w moc traktatu i wybierających owe uchwalone podymne Sasów; Michał Potocki bił ich pod Tomaszowem, Sokolnicki pod Kockiem (nad Wieprzem), Paszkowski napadł w Kraśniku Maurycego hr. saskiego, syna Augusta, sławnego potem marszałka Francyi i wyparował go ze stratą. Gniazdowskiego wyprawiono w tysiąc koni aby Wielkopolskę do konfederacyi pobudził, Grudzińskiego w krakowskie aby podtrzymać Podgórzanów. Zagwojski z Zakrzewskim

*) *Kriegstheatrum* p. 39.

trzymali na wodzy główną siłę saską, rozłożoną w okolicach Żółkwi pod jenerałem Baudicem.

Przestraszony Fleming pobiegł co spieszniej do Krakowa a ztamtąd dnia 8 lutego do Warszawy. W Wolborzu, którędy właśnie przejeżdżał, napadł stojącego Rybińskiego wojewodę chełmińskiego idący do Wielkopolski Gniazdowski, rozbił go a Fleming tylko przebraniem się za Dominikana uszedł niewoli. Gdy dnia 13 lutego przed królem stanął, straciła główna armia saska pod Baudicem do 4000 ludzi w ustawnych podjazdowych potyczkach konfederackich, a z jednego regimentu dragońskiego Baudica, liczącego 1400 koni, pozostało zaledwie 60.

Ale sprawa królewska pogorszyła się jeszcze, gdy szlachta litewska zjechawszy się dnia 23 marca do Wilna, przystąpiła do konfederacyi tarnogrodzkiej, wybierając na marszałka swego Krzysztofa Sulistrowskiego chorążego oszmiańskiego. Cały senat obecny, nie wyjąwszy sędziwego Kazimierza Sapiehy i jego dawnego nieprzyjaciela biskupa Brzostowskiego, przysiągł na konfederacyę. W kwietniu ruszył Sulistrowski w 4000 szlacheckiego zaciągu, Pociej w 6000 litewskiego wojska w celu połączenia się z konfederatami. W kilkanaście dni potem, na przeciwległym końcu Rzeczypospolitej, szczęśliwie z Sasami walczący Gniazdowski, pomimo przeciwnej propagandy Radomickich, Szołdrskich i Rybińskich, wywołał dnia 27 kwietnia konfederacyę w Środzie, przystępującą do uchwał tarnogrodzkich. Marszałkiem jej został Andrzej Skórzewski, posłami do Lubomli Adam i Franciszek Ponińscy, niegdyś stronnicy króla Stanisława. *)

Wszystko to zachwiało nagle tronem Augusta II. On, co niedawno w ruchu szlachty widział sposobność zaprowadzenia absolutyzmu zwątpił teraz o możności pokonania konfederacyi a co więcej, inne większe przewidywał niebezpieczeństwa. Obecność kilku dawnych stronników szwedzkich w obozie konfederacyi natrącała mu myśl, czy się z czasem cały ruch na korzyść Stanisława nie zwróci. Nader podejrzanem było dlań postępowanie cara. W lutym jeździł do niego do Mitawy hetman Pociej i Ogiński wojewoda trocki, którego brat wojewoda witebski, powiózł niebawem do Lubomli obietnicę cara, że wolności polskiej nie opuści. **) W kwietniu zjawił się car w Gdańsku, gdzie odprawił zaślubiny siostrzenicy swojej z xięciem meklenburskim. Przyjechali tam posłowie konfederaccy Romanowski marszałek chełmski i Frezer sekretarz Leduchowskiego, zapraszając cara na medyatora. W sprawie

*) Opowiadania Jarochowskiego T. 1, p. 110. Teka Podoskiego T. 1. p. 115.
**) Otwinowski p. 260.

pomorskiej car oddalał się coraz bardziej od swoich sprzymierzeńców, a mający dobrych szpiegów po gabinetach król August, dowiedział się może już wtedy, że car wchodzi w tajemne układy z *Görz*'em, ministrem Karola XII, który postradawszy Stralsund (24 grudnia) i Wismar (w kwietniu 1716) czepiał się awanturniczej polityki tego sławnego szalbierza i gotów był pojednać się z carem.

W takich okolicznościach August szczerze zapragnął pokoju z konfederacyą. Zgromadzonej dnia 15 lutego w Warszawie radzie senatu, podał on dwa główne pytania: jak zawrzeć traktat i jak uniknąć pośrednictwa moskiewskiego. *) Odpowiedź prymasa Szembeka, którą znamy, była zapewne odpowiedzią całego stronnictwa królewskiego. Radził on aby wyprowadzić połowę wojsk saskich natychmiast i zawrzeć prędki pokój, aby uniknąć pośrednictwa cara. Ale ktoż ręczył, nie zbyt dobrze o popularności swojej tuszącemu Augustowi, że pozbywszy się wojsk saskich nie pozbędzie się tronu? Trzeba było ugiąć kark pod jarzmo potrzeby i zajrzeć w oczy carowi. Wybrał się więc August dnia 3 kwietnia z biskupem kujawskim Szaniawskim i Flemingiem do Gdańska, **) gdzie się także i konfederaccy znaleźli posłowie. Otwinowski przytacza, że się ci posłowie „zaledwie za perswazyą cara pokłonili królowi".

Nie znamy sekretnych konferencyi cara z Augustem. Wiemy tylko, że August przymuszonym był przyjąć pośrednictwo carskie. Brzmiało ono nader smutnie. Piotr obowiązywał się przeciw stronie, któraby pokoju nie przyjęła, posłać 18.000 wojska! „Sarknęli na to posłowie konfederaccy" pisze Otwinowski ale zaślepiony, jak cała ówczesna szlachta, nie zwraca uwagi na zgubność przyjęcia pośrednictwa ze strony konfederacyi! A dodać tu jeszcze wypada, że w tymże czasie zmuszał car Piotr miasto Rzeczypospolitej, Gdańsk, aby na jego wysługi cztery okręty kaprowe *(Kaper-Schiffe)* przeciwko Szwedom własnym wystawiło kosztem!

Wyznaczony przez cara medyator kniaź Dołgoruki przeznaczył Lublin na miejsce konferencyi. Miała się ona rozpocząć dnia 13 czerwca.

Konfederatom wybornie się tymczasem powodziło. W lutym wyparowano jenerała Baudica z Halicza i Lwowa, jenerała *Saissan*'a ze Świrza, a Sasi porażeni na wszystkich punktach cofali się ku Wiśle. Gniazdowski napędził w Wielkopolsce jenerała *Eckstet*'a do Prus, zdobył Wschowę, Leszno, Szrem. Napad Jerzego Lubomirskiego starosty bohusławskiego z wojskiem saskiem na Częstochowę, został szczęśliwie

*) Dziennik 89. **) *Leben Flemings* p. 71.

odpartym i wzniecił ogromne przeciwko sprawcom oburzenie. Na podgórzu rzucał się na Sasów i lud wiejski, zawezwany przez marszałka Rybińskiego. Leduchowski rozporządzał armią 50.000 ludzi. Do Lubomli zgłaszali się posłowie turecki, cesarski i nuncyusz papiezki. Wielowładny marszałek miał tam prócz tego, bardzo znakomitego jeńca, najpotężniejszego pana Polski hetmana koronnego Adama Sieniawskiego.

Przebrała się już miarka cierpliwości narodowej na postępowanie pana hetmana. Znany oddawna jako egoista, ciemiężyciel uboższych, nadużywający władzy swojej dygnitarz, nienawidzony za frymarki z carem i królem, mógł on wszystko naprawić, stając szczerze na czele ruchu, który w roku 1714 sam pierwszy wywołał. Nie chciał tego Sieniawski, czy przez lenistwo starości, czy przez bojaźliwość. Kuł on razem z Flemingiem traktat rawski, sprawiał panu feldmarszałkowi festyny we Lwowie, przyjmował z otwartemi rękami Baudica. Gdy konfederacya traktatu nie przyjęła, wysłał z naleganiem o to xiędza Jełowickiego kanclerza katedralnego lwowskiego. „Niech mu pan Bóg płaci, pisze xiądz Jełowicki do hetmanowej, kto mnie tu naraził, com się tu nasłuchać musiał, jak pana hetmana zowią Sasem w kontuszu, szkodliwszym od wszystkich Sasów!“ Skoro *Bauditz* Lwów opuścił, przypadł pod miasto Michał Potocki pisarz koronny i zażądał wpuszczenia, bo „jużcić hetman Polaków nie odprawi, skoro Sasów puszcza“. Za pozwoleniem hetmańskiem, rozłożyli się konfederaci po przedmieściach, zkąd opanowawszy halicką bramę, wpadli do miasta, a złamawszy straż hetmańską pod Jerzym Ożarowskim, wzięli w areszt hetmana. Ze Lwowa powieziono go do Lubomli, a następnie do Czartoryska.

§. 82.

Układy w Lublinie i Kazimierzu. Sasi zrywają zawieszenie broni. Gniazdowski bierze Poznań. Moskale wkraczają (1716).

Gdy nadszedł 13 czerwca, zjechał do Lublina Dołgoruki i pełnomocnicy królewscy: feldmarszałek Fleming i biskup kujawski Szaniawski. Dwie przeciwległe bramy miasta obsadzono, jednę 300 Sasami drugą 300 konfederatami. Obóz konfederacyi koronnej stał w Łęcznej nad Wieprzem, litewskiego wojska z tajemniczych powodów hetman Pociej dotąd nie skupił. Niebawem przyjechali do Lublina pełnomocnicy konfederaccy: z Wielkopolski Adam i Franciszek Ponińscy, Franciszek Radzewski starosta wschowski i Franciszek Mielżyński kasztelan szremski; z Małopolski, Mikołaj Olszański chorąży wołyński, Kazimierz Stecki chorąży kijowski, Tomasz Romanowski podkomorzy chełmski, Mikołaj Kossakowski chorąży lubelski, Jan Frezer burgrabia krakowski, sekretarz

konfederacyi i Józef Potocki starosta bełzki, strażnik koronny; z Litwy Kazimierz Ogiński wojewoda trocki, Antoni Nowosielski kasztelan nowogrodzki, Jerzy Sapieha podczaszy litewski, Jerzy Kotowicz łowczy litewski, Jan Scypion starosta lidzki, Krzysztof Zawisza miński, Andrzej Turlaj pisarz trocki, Mikołaj Sulistrowski podczaszy oszmiański, Stefan Haraburda łowczy nowogrodzki; od wojska nareszcie Władysław Krzyszkowski, Karol Wyżycki, Andrzej Kożycki, Łukasz Baranowicz, Stefan Czacki i Ignacy Sadowski. *)

Zawieszenie broni było pierwszą robotą zgromadzonego kongresu. Doszło ono dopiero dnia 4 lipca pod następującymi warunkami: 1) Aby w Małopolsce w przeciągu 6, w Wielkopolsce w przeciągu 12, w Litwie w przeciągu 15 dni od 4 lipca w życie weszło; 2) aby wszystkie kontrybucye na wojska ustały; 3) aby oba wojska w kierunku odwrotnem Lublina kantonowały; 4) Sasi mają opuścić Zamość; 5) wszelkie spory obustronne należą w ostatniej instancyi pod sąd pośrednika Dołgorukiego.

Dnia 15 lipca podali komisarze konfederaccy swoje punkta ugodne. Z dwudziestuośmiu podajemy najważniejsze: 1) Aby Jerzy Lubomirski starosta bohusławski, służący w wojsku saskiem, za napad Częstochowy i zrabowanie dóbr klasztornych pod sąd Rzeczypospolitej był oddany; 2) aby zbory luterskie, wystawione przez Sasów były zburzone; 3) aby wojska saskie w 2 tygodnie od rozpoczęcia traktatu najbliższą drogą z Polski wyszły; 4) aby król zwołał sejm konny (pospolite ruszenie) pod laską marszałka konfederacyi, poprzysiągł na nim pakta *„cum conditione exvinculationis ab obedientia“*, królowę sprowadził i z nią mieszkał, wszystkich zaś obcych oddalił; 5) aby król konfederacyę tarnogrodzką zaprzysiągł; 6) aby sprawcy gwałtów, pogorzeli, rabunków, jakie się przydarzyły, aresztowani i oddani byli pod sąd komisyi traktatowej lubelskiej; 7) aby wszyscy jeńcy, a między innymi bezprawnie na Kenigstejnie więziony Jabłonowski, puszczonymi zostali; 8) aby chorągwie polskie służące po stronie saskiej przeszły natychmiast pod rozkazy marszałka; 9) aby Rybiński wojewoda chełmiński, jako zdrajca ojczyzny urząd swój stracił; 10) aby urząd hetmański opisanym został a senatorowie swoich pułków mieć nie mogli; 11) aby żaden Sas ani urzędu ani królewszczyzny w Polsce nie posiadał; 12) aby urzędy rozdane przez króla od czasu trwania konfederacyi za wakujące ogłoszone były; 13) aby wydano doradzców, którzy wojsko saskie sprowadzili a nawet w kompucie wojska koronnego ich umieścili; 14) aby traktat a z nim i zawieszenie broni w dniach dziesięciu się skończył. **)

---

*) *Kriegstheatrum* p. 120, Zawisza p. 312. **) *Kriegstheatrum* 123 et 199.

Do tych punktów dołączyły obie konfederacye wojskowe, żądania: 1) Aby obiecane traktatem od cara miliony, wojsku zapłacone zostały; 2) aby wypłacono temuż wojsku sumę w paktach zastrzeżoną; 3) aby hiberny rozdzielano starym trybem; 4) aby wojsko za szkody od saskiego wojska wyrządzone otrzymało wynagrodzenie.

Na te punkta podali Szaniawski i Fleming dnia 20 lipca odpowiedź z 23 kontrpropozycyj. Chcąc je rozumieć należy nam obejrzeć się na stosunki w obozie konfederackim. Otwinowski świadczy *), że w tym czasie stronnictwo Leszczyńskiego napierało silnie na konfederacyę, aby ją rzucić w kwestyę odmiany króla. Jan Sapieha starosta bobrujski, Morsztynowie, Jerzy Lubomirski podkomorzy i Jerzy Teodor Lubomirski obożny koronni, Michał Potocki, Adam i Franciszek Poniński; wszyscy ci ludzie, niedawno jeszcze żarliwi partyzanci Leszczyńskiego, brali czynny udział w konfederacyi a niektórzy i w traktatach lubelskich. „Fakcya szwedzka odkrywa się powoli, pisze Fleming 2 lipca do króla. Pewną rzeczą jest, że mają nadzieję iż król szwedzki powróci do Polski. Co więcej, wyglądają pomocy Turków i Tatarów.“ W istocie poseł tatarski przybyły do Łęczny obiecywał pomoc sułtana i hana na każde zawołanie Rzeczypospolitej, szczególnie zaś w przypadku, gdyby Moskwa zbrojno pośredniczyć chciała.

Pomimo że wielka masa skonfederowanej szlachty i sam marszałek Leduchowski wcale o Leszczyńskim nie myśleli, że sprawę jego z wielką precyzyą odłączali od sprawy wojsk saskich, król August przeląkł się śmiertelnie i powiększającemi szkłami poglądał na stronnictwo szwedzkie. W tym też duchu wyszły jego kontrpropozycye, żądające: 1) Aby stronnicy szwedzcy pod sąd oddani byli; 2) aby zbory luterskie pod protekcyą szwedzką powstałe zniesiono; 3) aby Rzeczpospolita zapewniła króla ponownie o obronie jego majestatu przeciwko zamachom szwedzkim; 4) aby oznaczono termin skasowania konfederacyi; 5) aby oddano Stanisława Leszczyńskiego pod sąd; 6) aby z wyjątkiem adherentów szwedzkich zgodzono się na powszechną amnestyę; 7) aby zreorganizować i powiększyć armię koronną; 8) aby obmyśleć nagrodę dla Denhoffa marszałka konfederacyi sędomierskiej; 9) złożyć sejm pacyfikacyjny po ukończeniu układów. **)

Obawa przed stronnictwem szwedzkiem świeci z każdego punktu tych propozycyj. Podzielał ją i Dołgoruki, jakoż (około 2 lipca) posłał rozkaz stojącemu na granicy litewskiej jenerałowi Roennemu, aby wkroczył w kraje Rzeczypospolitej. Obawa ta wzmogła się jeszcze, gdy

*) Otwinowski p. 276. **) *Kriegstheatrum* p. 142.

wojsko litewskie, burzone przez Jana Sapiehę starostę bobrujskiego przeciw podejrzanemu Pociejowi, zebrawszy się pod Uścinów, dnia 25 zawiązało konfederacyę z wykluczeniem hetmana, pod laską Stanisława Potockiego strażnika litewskiego, a posławszy w pogoń za Pociejem, uwięzić go usiłowało. Pociej uciekł pod opiekę Dołgorukiego do Lublina, goniony strzałami konfederatów aż do samych bram miasta.

Tymczasem Sasi w haniebny sposób zerwali zawieszenie broni. Jenerał-major Friese, wybierający już po zawieszeniu broni kontrybucye w sędomierskiem, zabrał szlachcicowi Łajszczewskiemu (Łaściszewskiemu) trzynaście wołów na paszy, za co tenże w odwecie uprowadził gwałtem pięć jego koni. Frieze porwał więc Łajszczewskiego w nocy, a uprowadziwszy go do Sędomierza powiesił publicznie na rynku. Krzyk oburzenia napełnił całą Polskę; komisarze konfederacyi oświadczyli Dołgorukiemu, że nie przystąpią do niczego dopóki Friese ukaranym nie zostanie. *) Friese uciekł. Niebawem odpowiedział na ten czyn haniebny regimentarz Gniazdowski, szczęśliwie w Wielkopolsce wojujący, biorąc dnia 24 lipca szturmem Poznań, gdzie jenerał leitnant *Zeidlitz* z całą załogą dostał się do niewoli. Pogoń konfederatów za Pociejem i strzelanie przed bramą lubelską za uchodzącym, było niejako trzecim faktem zerwania rozejmu. Wojsko saskie podemknęło się pod Lublin. Pełnomocnicy konfederacyi wyjechali do Łęcznej 29 lipca. Układy były prawie rozerwane. **)

Wtedy Dołgoruki udał się osobiście do obozu konfederackiego, napierając aby Pocieja do władzy przywrócono, a za obietnicę królewską wyprowadzenia Sasów i złożenia sejmu, natychmiast konfederację rozwiązano. Konfederacja odmówiła. Wyprawiając dnia 7 sierpnia komisarzy do Lublina, oświadczyła pośrednikowi i pełnomocnikom królewskim, że nie mogąc z nimi dojść do zgody wysyła delegatów do samego króla. Jakoż wysłano do Warszawy Tarłę podstolego litewskiego, Adama Ponińskiego starostę babimostskiego i Józefa Sapiehę podskarbiego nadwornego litewskiego. Na tę wiadomość obrażony Dołgoruki wraz z Szaniawskim i Flemingiem opuścili Lublin. ***)

Równocześnie przeniósł Leduchowski rezydencyę swoją do Krasnegostawu. Sasi cofali się za Wisłę. Marszałkowie konfederacyi wydali uniwersały pospolitego ruszenia. W Lublinie na rynku ogłoszono ze strony konfederacyi, że rozejm tylko do 2 września trwać będzie. Dołgoruki doniósł konfederacyi, że jenerał *Rocnne* z Moskalami odebrał rozkaz wkroczenia do Polski.

---

*) *Kriegstheatrum* p. 150. **) Zawisza p. 334. ***) Dziennik p. 160.

Król August ucieszył się niemało poselstwem od koła związkowego. Było ono oczywiście rodzajem adresu lojalności, zaprzeczeniem wieści, jakoby konfederacya szwedzkim hołdowała widokom. Nadto wskazywało poselstwo, że naród nie jest z pośrednictwa carskiego zadowolony. Przyjął więc jak najłaskawiej posłów, a wyznaczając Kazimierz nad Wisłą na miejsce nowych układów, sam do Janowca zjechać obiecał. Konfederaci okazali także nową skłonność do zgody. Dla ułatwienia traktatu, zmniejszyli liczbę komisarzy do dziesięciu, a spisawszy ostateczne żądania wyprawili dnia 4 września posłów do Kazimierza. Z niewiadomych bliżej przyczyn król do Janowca przybyły powrócił do Warszawy przed rozpoczęciem układów, a zamiast pełnomocników Fleminga i Szaniawskiego, znalazł się nowy wojewoda Chomentowski. Układy rozbijały się ciągle o zniesienie konfederacyi natychmiast, którego się pełnomocnik królewski domagał. Zgodzono się wreszcie, aby je na 26 września przenieść do Warszawy. Nazajutrz po tem przeniesieniu jenerał *Roenne* wkroczył z 18.000 na Wołyń. *)

§. 83.

Układy pod przewagą Moskwy w Warszawie. Gniazdowski zbity pod Kowalewem. Ugoda ostateczna. Sejm warszawski jednodniowy niemym zwany (1716–1717).

Dnia 3 października rozpoczęły się nowe układy w Warszawie. Konfederacya stanęła obozem pod Węgrowem, król ściągnął wojsko z Małopolski i kierował go ku Prusom. Ruch ten, demonstrujący niby, że król Sasów z kraju wyprowadza miał na celu, jak się zdaje zgniecenie Gniazdowskiego, który zdobywszy Poznań poszedł do Prus i starał się rzucić tam nasiona konfederacyi. **) Jakoż udało się Gniazdowskiemu namówić biskupa warmińskiego Teodora Potockiego, do złożenia sejmiku w Malborgu. Chcąc dalszemu jego gospodarstwu w Prusiech przeszkodzić, tem bardziej, że bliskość Pomorza szwedzkiego zawsze straszyła Augusta, odkomenderowano jenerała Bose z 12.000 ludzi i 12 armatami. Gniazdowski, zmocniony 2000 Litwy pod marszałkiem Potockim, liczył do 6000 ludzi, ale gdy się między oboma dowódzcami kłótnia wszczęła, poniósł dnia 5 października pod Kowalewem (w okolicy Torunia) stanowczą klęskę.

Ta klęska obok owego wkroczenia Moskali w ziemie Rzeczypospolitej zmiękczyła znacznie umysły konfederatów. Ujrzeli się oni nagle w smutnem położeniu pomiędzy dwoma tyranami, z których każdy w swój

*) *Theiner Monumenta* p. 478. **) *Kriegstheatrum* p. 154.

sposób chciał rozporządzać sprawami Polski. Pomiędzy Dołgorukim i plenipotentami królewskimi zaszło ścisłe porozumienie, zwrócone przeciw komisarzom konfederacyi. Gdy starosta kopanicki, Franciszek Poniński zażądał wydalenia Moskali, odrzekł Dołgoruki, że się to dopiero stanie, gdy projekt zniesienia związku będzie podpisanym, a biskup Szaniawski wyraził swoje zdziwienie, czemu konfederaci, którzy sami pośrednictwa saskiego żądali, tak niechętnie widzą armię moskiewską? Wtedy pełnomocnicy konfederacyi zgodzili się na punkt zniesienia (exwinkulacyi) związku, i podpisali go dnia 6 października w nadziei, że od Dołgorukiego cofnięcie wojsk moskiewskich otrzymają. Dołgoruki sławny matacz odmówił ponownie, chcąc podpisania samego traktatu. Pełnomocnicy konfederaccy oburzyli się. „Jak się tu nie lękać, mówił Zawisza starosta miński, kiedy nam słowa nie dotrzymują, a wątpić nam przychodzi czyjemi jesteśmy poddanymi, cara czy króla? Obecnie traktujemy o ewakuacyą Sasów, boję się abyśmy niebawem nie potrzebowali traktować o ewakuacyę Moskali.“ Po takich przymówkach oddalili się konfederaci i traktować nie chcieli.

Szukano pomocy u posła cesarskiego hr. Virmonda, u nuncyusza *Paulucci*. Virmond interpellował w istocie feldmarszałka Fleminga i króla samego w interesie konfederatów *), niepokojąc się mięszaniem Moskwy. Ale król odrzekł że to nie jego wina bo konfederacya sama Moskwę sprowadziła. I Virmond i nuncyusz nakłaniali zatem konfederatów do uległości. Nie pozostawało tym ostatnim nic, jak żądać od Dołgorukiego aby Rönnego zatrzymał na Wołyniu i dał assekuracyę że wyjdzie z granic skoro traktat ukończonym zostanie. Dołgoruki wystawił tę assekuracyę i wystosował list do Rönnego dnia 7 października. **) Konfederacya zawiesiła sobie dobrowolnie miecz Damoklesa nad głową.

Wtedy przyszła wiadomość o przegranej pod Kowalewem. Sasi pohardzieli. Wojsko litewskie posłyszawszy o exwinkulacyi, garnęło się partyami pod komendę pana Pocieja. Gniazdowski pobity przeszedł na stronę królewską. W obozie konfederackim pod Węgrowem myślano o rozpoczęciu nowego boju na śmierć lub życie, o opanowaniu Tykocina na zimowe leże i t. d. Sekretarz konfederacyi Frezer, zdradził te zamysły. Konfederacya rozbijała się wewnętrznie. Przy układach w Warszawie walczono z goryczą i rozpaczą o każdy punkt, ale musiano ustępować. I tak przyjęto ową amnestyę powszechną, wbrew gorącemu życzeniu, aby nadużycia Sasów zasłużoną poniosły karę. Żądanie Franciszka Ponińskiego, aby król porzuciwszy grzeszne życie z metresami

*) *Theiner Monumenta* p. 478. **) Dziennik p. 204.

sprowadził królowę do Polski, zbijał biskup Szaniawski jako zbyt delikatną materyę! *) Tenże biskup Szaniawski bronił i utrzymał projekt, aby wojsko koronne do 18.000 ludzi zredukowanem zostało, projekt który tak oczywiście był podszepniętym przez posła carskiego.

Gotowy projekt ugody podpisali po niejakim oporze pełnomocnicy konfederacyi dnia 3 listopada i posłali go marszałkom do Węgrowa w celu ratyfikowania. Marszałkowie podali 18 punktów poprawek, domagając się między innemi, aby ewakuacyę Sasów połączono z ewakuacyą Moskali, aby przed sejmem Jabłonowski uwolnionym został, aby zabójcę Łajszczewskiego i wypadki świętokradztwa wyjęto z pod amnestyi i t. p. **) Żądania te odrzucił August bezwzględnie, okazując wielka twardość w ustępstwach. Dołgoruki z drugiej strony stawał zuchwale przy hetmańskiej władzy, którą zarówno król jak konfederacya ścieśnić chciała. ***) To sprowadziło zbliżenie się Augusta do konfederatów, tak daleko idące, że się z przystąpieniem do konfederacyi oświadczał. W końcu wszakże ubito i tę sprawę, a hetmanie koronni i litewscy (Sieniawski wrócił świeżo z niewoli) przysięgli dnia 2 stycznia na ugodę, która im uszczuploną, jak niżej zobaczymy, władzę nad wojskiem przywrócić miała.

Dnia 30 stycznia nastąpiła ostateczna ratyfikacya traktatu warszawskiego przez króla i marszałków konfederacyi. Traktat ten zbyt jest ważnym, abyśmy go szczegółowo rozebrać nie mieli. W dziejach instytucyj polskich stanowi on epokę, bo zaprowadza ważne w Rzeczypospolitej zmiany.

Składa się traktat warszawski z dziesięciu artykułów. Pierwszy stanowi wieczny i powszechny pokój między pokłóconemi obozami, w celu przywrócenia „dawnego stanu i szczęśliwości kraju“. Drugi waruje wyjście Sasów w 25 dni po wymianie ratyfikacyi, w czterech kolumnach, bez uciążenia dostawami i kontrybucyami; ogranicza liczbę przybocznej gwardyi królewskiej saskiej do liczby 1200, z krajowców uzupełniać się mającej i Rzeczypospolitej na wierność przysięgającej, liczbę urzędników saskich przy boku królewskim do sześciu; wkłada na ministrów i senatorów rezydentów obowiązek pilnowania króla, aby wojen zaczepnych nie rozpoczynał, z Sasami o sprawach polskich nie radził, praw „*justitiae distributivae*“ przestrzegał, przywilejów „z okienkami“ nie dawał. Artykuł trzeci znosi konfederacyę tarnogrodzką i wszystkie

*) Dziennik p. 207. **) *Parthenay* p. 393. ***) Dziennik p. 233.

na przyszłość konfederacye, zabrania oraz, aby nikt pospolitego ruszenia, które tylko król zwołać ma prawo, nie zwoływał; stanowi sejm walny pacyfikacyjny pod laską marszałka konfederacyi, który się tylko do odczytania traktatu i konstytucyi przez komisyę traktatową ułożonych ma ograniczyć, nie przesądzając zwyczajom następnych sejmów ordynaryjnych; znosi związki wojskowe i ogłasza nową organizacyę wojska; składa sąd nadzwyczajny z ośmiu senatorów i 24 osób stanu rycerskiego na partyzantów szwedzkich, do zakończenia wojny północnej trwać mający, przypisując dla nich przysięgę. Artykuł czwarty rozkazuje zburzenie nowych zborów i zabrania stawianie nowych; waruje, aby kanclerze z ubliżeniem katolikom nie pieczętowali innowiercom przywilejów na łaski królewskie. Piąty ogranicza władzę hetmanów do „miecza i komendy na rozkaz Rzeczypospolitej, odbierając im wszelką administracyę wojskową żołdu, hybern i dochodów przeznaczonych na płacę wojska pod rygorem kar za zdradę stanu i utratą buławy; obowiązuje króla, aby tylko na sejmach buławy rozdawał, gdy zaś sejmu nie ma, mianował tymczasem regimentarzy. Przyszłym hetmanom (po śmierci ówczesnych) wzbrania artykuł piąty obecności na sejmie elekcyi, na elekcyach sejmikowych i trybunalskich, wyłączania dóbr swoich od kontrybucyi, popierania siłą wojskową exekucyi sądowych i t. p. (rzeczy podyktowane postępowaniem Sieniawskiego i Pocieja). Artykuł szósty zabezpiecza królewicom Sobieskim wszelką pomoc prawną co do osób ich i dóbr. Siódmy zabrania werbowania ludzi za granicę w granicach koronnych. Ósmy waruje ogólną amnestyę, wyłączając Stanisława Leszczyńskiego i jego stronników, jeżeli w trzy miesiące do kraju nie wrócą. Dziewiąty znosi konfederacyę sędomierską. Dziesiąty stanowi, aby za ratyfikacyą, wojska saskie marsz swój rozpoczęły, a marszałkowie osobnymi uniwersałami donieśli o złożeniu swoich urzędów. Konstytucye sejmowi pacyfikacyjnemu przedłożyć się mające, a przez komisyę traktatową ułożone objaśniają bliżej i rozprzestrzeniają znaczenie traktatu warszawskiego. Skrypt „*ad archivum*“ dany ustanawia liczbę wojska koronnego na 18.000, litewskiego na 6000. Z tych ma być 16 000 konnicy (hussaryi, petyhorców i dragonów), 8000 piechoty autoramentu (zaciągu) cudzoziemskiego zastępującej dawną piechotę łanową. Wojsko to z kwarty, z podatku pogłównego i z hyberny z dóbr królewskich ma pobierać regularną półroczną płacę i dostawać pewne stanowiska i lokacye zimowe. Hetmanie mają być płatni: koronni pobierają 100.000, polni 80.000 złotych. Dla obmyślenia regularnej płacy urzęduje co rok od 9 maja przez sześć tygodni trybunał skarbowy radomski dla Korony, grodzieński lub miński (alternatą) dla Litwy. Powiększenie

wojska lub płacy pozostaje do woli sejmu, który regularnie co dwa lata ma być zwoływanym.

Dnia 31 stycznia zjechał marszałek Leduchowski z sutym pocztem do Warszawy. Nazajutrz dnia 1 lutego zasiadł król na tronie, zgromadzili się senatorowie i posłowie, a Leduchowski jako marszałek sejmowy witał króla szumną mową, która nie obeszła się wszakże bez przykrych dla niego przymówek. „Stawamy, mówił, nieodrodni orła polskiego synowie, bo niezmrużonem na jaśniejący majestat twój patrzyliśmy i patrzymy okiem. Opaczną z nienawiści wyrzutków gniazda tego, obleczono nas interpretacyą (t. j. udawano nas za szwedzkich stronników), ale my całość dostojeństwa W. K. M. i w popiół za panowania twego obróconą dźwigamy ojczyznę, którą trzymając domów i fortun naszych pozbyliśmy....“ W końcu mowy zrzekł się Leduchowski marszałkowstwa związku, a za nim i inni prowincyonalni marszałkowie. Po odpowiedzi kanclerza Szembeka odczytał Michał Potocki jeden z komisarzy konstytucye i traktat. Prymasowi i hetmanowi polnemu Rzewuskiemu odmówiono głosu. W końcu pożegnał kanclerz stany, a marszałek z posłami w sześć godzin po rozpoczęciu sejmu przystąpił do pożegnalnego ucałowania ręki królewskiej. Sejm 1717 nazwano sejmem niemym, o ile że na nim żadnej nie było dyskussyi.

Tak się skończyła konfederacya tarnogrodzka, trzeci z kolei rokosz przeciw panującemu w Polsce. Była ona ruchem szlacheckim w wyższym nierównie stopniu jak rokosze Zebrzydowskiego i Lubomirskiego. Wyszła z dążeń absolutystycznych Augusta, z nikczemnego postępowania hetmanów i senatu, stała się powszechną przez powszechny ucisk Sasów. Rozwinąwzy się w poważną potęgę, dała się uwikłać i oszukać Augustowi i pośrednikowi carowi, którego grzesznie i nierozmyślnie zawezwała. Rzekome korzyści które otrzymała były dwuznacznemi, niepożytecznemi, a nawet moralnie szkodliwemi, bo czyniły zadosyć tylko pragnieniu pokoju i dobrobytu. Wyszli wprawdzie Sasi, ale czyż zredukowanie wojska na 24.000, utrzymywane poźniej tak skrzętnie przez złą wolę skąpstwo i niedbalstwo, nie narażało kraju na nowe wkroczenie sił zagranicznych, któremu konfederacyą prawnie opierać się nie było wolno? Czyż korzyść materyalna z nowej regulacyi wojska, aby szlachcie uciążliwem nie było, nie była srogim, konstytucyami opisanym upadkiem politycznym? Ktoż ręczył, że sejm uchwalający aukcyę wojska dojdzie, gdy tego car lub August nie będą chcieli? Ktoż ręczył, że Sasi nie wejdą na powrót, gdy wojsko koronne tylko 24.000 ludzi liczyć będzie, gdy to wojsko będzie regularnie przez trybunał z kreatur królewskich złożony płacone, gdy część jego najważniejsza, piechota załogę fortec stanowiąca, będzie autoramentu cudzoziemskiego? Coż znaczyły w obec tych nieszczęśliwych punktów, obostrzenia władzy królewskiej na papierze?

Była więc ugoda warszawska srogą porażką narodu, kamieniem węgielnym złego, które tak bujnie za obu Sasów się krzewiło. Była pier-

wszem wmięszaniem się Moskwy w wewnętrzne zatargi między królem i Rzecząpospolitą, między majestatem i wolnością. Była nareszcie narkotykiem usypiającym naród do długiego snu używania i nieturbowania się o dobro publiczne.

§. 85.

Nieporozumienia Augusta z carem. Sejm grodzieński 1718.

Wspominaliśmy wyżej (§. 80) o nieporozumieniach Augusta z carem w sprawach wojny szwedzkiej. Wspominaliśmy (§. 82), że Piotr Wielki wdał się przez ambasadora swego, Kurakina w układy z baronem Görzem, ministrem Karola XII, które jeżeli były Augustowi wiadome, mogły wzniecać w nim niemałą obawę przed pośrednictwem moskiewskiem. W ciągu roku 1717 i 1718 nieporozumienie to rozwinęło się i ugruntowało na niewątpliwych danych. Car w przymierzu z królem pruskim dążył do partykularnego pokoju i aliansu z Karolem XII, a to z poświęceniem interesów wszystkich innych sprzymierzeńców, mianowicie zaś Augusta II.

Podczas nieobecności Karola zdobył Piotr Wielki na Szwecyi wszystko czego mógł pragnąć. Ostatnie miasto Finlandyi poddało mu się w roku 1714. Tej wielkiej zdobyczy należało zapewnić koronę; pokój korzystny. Wojnę pomorską dla samych sprzymierzeńców prowadzić zdawało mu się rzeczą niepotrzebną. Gdy zatem Dania i Hanower, którego kurfirszt królem angielskim został, przeszkodziły mu w opanowaniu Meklenburga, a do Wismaru nieufnie nawet załogi moskiewskiej wpuścić nie chciały, Piotr Wielki wszedł w rozległe i śmiałe plany *Görz*'a. Sławny ten matacz polityczny nie myślał o niczem mniejszem, jak o detronizacyi dwu królów, angielskiego Jerzego na korzyść Jakóba Stuarta i Augusta na korzyść Leszczyńskiego, o zdobyciu Norwegii na korzyść Szwecyi, wszystko to kosztem przymierza z carem Piotrem, Prusami i Francyą. Car, który z Gdańska, gdzie jak wiadomo był w maju 1716, pojechał do Paryża i Hollandyi, a wracając w październiku 1717 roku, odwiedził Berlin, słuchał chętnie propozycyi *Görz*'a, ugodził się z nim nawet że w maju 1718 rozpocznie partykularne układy z Szwecyą na wyspach alandzkich. Ugoda ta z carem stanęła w Loo, w Hollandyi, w miesiącu sierpniu 1716 roku. *)

Wśród takich widoków nic nie mogło być dla cara milszego, jak świeże rozbrojenie Polski traktatem warszawskim i wyjście wojsk saskich. Chcąc zużytkować zbrojną medyacyę na przypadek dojścia przymierza z Karolem, wahał on się wycofać Roennego z Wołynia i

*) Hermann T. 4, p. 303. Stenzel T. 3, p. 283.

Litwy i zaledwie w maju 1717 dał mu rozkaz wymarszu. Armia do Pomorza przeznaczona pod Szeremetjewem i Baurem, wróciwszy z pod Wismaru, pozostawała za to w Prusach i na Litwie pod najrozmaitszymi pozorami. Zamiast spokojnie się zachować, podstąpiła ona pod Gdańsk, aby niesłychanym dotąd zwyczajem wymusić na nim: 1) postawienie pięciu fregat (kaprów) zbrojnych przeciw Szwecyi; 2) 500.000 kontrybucyi i 3) prawo rewidowania wszystkich okrętów, zawijających do portu. Gdańszczanie nie mogąc się doczekać pomocy od Rzeczypospolitej utargowali dnia 30 września u xięcia Dołgorukiego układ na trzy fregaty i 140.000 talarów, poczem jenerałowie moskiewscy jeszcze 300.000 wymusić chcieli (może dla siebie samych). Takie to afronty były owocem pośrednictwa roku 1717. *)

Ale nie brakło i innych, niebezpiecznych zamachów. Rok 1717 rozpoczyna ów długi zatarg kurlandzki, który w kilkadziesiąt lat poźniej zakończył się oderwaniem lenna tego od Polski.

W roku 1698 umarł xiążę Fryderyk Kazimierz kurlandzki, zostawiając wdowę xiężniczkę pruską i małoletniego, bo sześcioletniego syna Fryderyka Wilhelma. Opiekunem młodego xiążęcia został Ferdynand, brat nieboszczyka, znany nam jako towarzysz bojowy Jana III i przyjaciel królewica Jakóba. W roku 1710 objął Fryderyk Wilhelm za pomocą Piotra Wielkiego rządy Kurlandyi osobiście, ożenił się z Anną Iwanówną bratanką Piotra i umarł nagle 1711, wracając z wesela. Skorzystał z tego car Piotr i pod pozorem opieki nad Anną wprowadził Moskali do Kurlandyi. Jedyny prawny następca zmarłego xiążę Ferdydynand człowiek stary, dewocyi oddany, bezżenny przesiadywał w Gdańsku a rządząc z oddalenia w ciągłych z stanami kurlandzkimi zostawał zatargach. W nielepszych stosunkach był i z Polską, której hołdu lenniczego nie złożył. Gdy traktat pruteński Moskali z Kurlandyi wypędził, miejsce ich zajęli Sasi z pod komendy xięcia Weissenfelsa. Gdy Sasi w roku 1715 wyszli, pojawili się znowu Moskale, a Kurlandya była tem mocniej zagrożoną, że tym razem przyszli z gotowym planem. **)

Sejm roku 1717 wysadził osobną komisyę do spraw kurlandzkich, „aby to xięztwo od wszelkich impetycyj postronnych wolne było“. ***) Komisya ta z Arcemberskim biskupem kijowskim na czele uwolniła Kurlandczyków od posłuszeństwa xięciu Ferdynandowi, dokąd hołdu nie złoży, a popierając interes rycerskiego stanu, oddała zarząd kraju takzwanej radzie kurlandzkiej, z wyższej szlachty złożonej. Projekt

*) Theiner: Mon. rel. p. 493. **) Gebhardy: *Geschichte Kurlands* p. 148. ***) Vol. leg. T. 6, p. 148.

Rzeczypospolitej, aby Kurlandyę po śmierci Ferdynanda jako ostatniego z linii Kettlerów do Polski przyłączyć i zrównać ją z resztą kraju, stał się widocznym. Nieporozumienie między Piotrem Wielkim, Augustem i Rzecząpospolitą rosło z dniem każdym. Dnia 16 października wysłano z rady senatu Franciszka Ponińskiego starostę kopanickiego do Petersburga, którego sama osobistość miała wskazywać, że król i Rzeczpospolita zarówno gorąco pragną wymarszu Moskali, że król nie obawia się bynajmniej dawnych stronników szwedzkich, którzy dzisiaj żądają tylko pozbycia się niebezpiecznego protektora. Poniński miał żądać: 1) Ewakuacyi Polski i Kurlandyi; 2) nagrodzenia szkód wyrządzonych Gdańskowi. W dwa miesiące po jego wysłaniu (28 Grudnia) wyprawiono do Wiednia feldmarszałka i koniuszego litewskiego Fleminga, który starając się o rękę arcyxiężniczki Maryi Józefy dla królewica Fryderyka Augusta, miał zarazem traktować o bliższe porozumienie się Augusta z dworem cesarskim w obec dwuznacznego stanowiska Prus i Moskwy. Fleming miał, prócz tego, polecenia zebranej przy boku królewskim rady senatu. *)

Gdy Franciszek Poniński przybył do Petersburga, znalazł cara zajętego haniebną sprawą z carewiczem Alexym pierworodnym synem i następcą tronu, którego postanowił usunąć od następstwa wytoczywszy jemu i stronnikom jego proces o zdradę stanu. Sprawa ta silnie poruszyła Moskwę, o ile że Alexy był niejako głową stronnictwa staromoskiewskiego przeciwnego niemieckim cara reformom. Sprawa ta wewnętrzna nie przeszkadzała jednak zawiązaniu układów pokojowych z Szwecyą, które się w marcu 1718 w *Löfö* na wyspie alandzkiej rozpoczęły. Układy te dojrzewały szybko, nie dziwota więc że staroście kopanickiemu długo żadnej nie dawano odpowiedzi na żądanie ewakuacyi, a zatrzymawszy go do połowy lipca odprawiono z oświadczeniem, że car trzeciej dywizyi wojska swego w Prusach i na Litwie stojącej nie wyprowadzi wcale, dopóki Rzeczpospolita nie potwierdzi ugody jego przeszłorocznej z Gdańszczanami. Oświadczenie tego rodzaju było zuchwałem i bezczelnem lekceważeniem Polski; objawiało ono wyraźnie, że car ma daleko sięgające i niebezpieczne zamysły. **) Jakoż car uporawszy się z sprawą Alexego knutem, którego biedny carewicz padł ofiarą, pospieszył do Finlandyi i spólnie z pruskim ministrem Mardefeldem wdał się w szeroki plan *Görz*'a. Podług tego planu miał on w 80.000 wkroczyć do Polski, 25.000 posłać do Niemiec i temi siłami przywrócić pokój altransztadzki. Karol XII miał zdobyć Norwegię

*) Teka Podoskiego T. 2, p. 6. **) Teka Podoskiego T. 5 mieści ciekawe listy Ponińskiego z Petersburga.

i najechać Anglię, król pruski za Szczecin Prusy polskie, xiążę meklenburski za Meklenburg, Szwecyi odstąpić się mający, Kurlandyę otrzymać. Leszczyński miał wrócić do korony. Za to wszystko zyskiwał car wszystkie swoje zdobycze na Szwecyi. *) Ratyfikacya tego przymierza była tak bliską, że Karol XII w myśl jego wszystkie siły swoje obrócił na Norwegię.

Zdradzając tak haniebnie Augusta, zachowywał Piotr Wielki pozory uczciwości. W styczniu jeszcze 1718 doniósł o traktatach alandzkich zapewniając, że pokoju osobnego nie zawrze. Wbrew temu nie przypuszczono p. Loosa posła saskiego, do konferencyi alandzkich. Ambasador carski Dołgoruki skarżył się dnia 15 września na konferencyi senatorom polskim, że król wzywa pomocy cesarza przeciw Moskwie, że myśli o partykularnym traktacie z Szwecyą za pomocą Anglii itp. **) August przecząc tym wszystkim wieściom zagroził carowi pospolitem ruszeniem polskiem, jeżeli rozkazu ewakuacyi nie wyda. Wśród takich okoliczności rozpoczął się dnia 3 października sejm zwyczajny w Grodnie, pożądany bardzo dla zagrożonego Augusta.

Marszałkiem sejmowym został bez trudności Krzysztof Zawisza starosta miński. Krzyk powszechny o wyjście Moskali zdawał się Augustowi dobrą być wróżbą. Obecny wszakże w Grodnie Dołgoruki nie zapomniał pilnować swego interesu. Wystąpił on w rozmowie z posłami jako oskarzyciel króla, zapewniał, że kujące się w Wiedniu przemierze ma za cel zniszczenie wolności polskiej, że 40.000 wojsk cesarskich wkroczą natychmiast do Polski skoro Moskale z niej wyjdą, że król chce przeprowadzić elekcyę następcy za swego życia. Zrobiło to pewne wrażenie, bo kanclerz koronny publicznie przeczył tajemnym przymierzom i zamysłom oznaczenia następcy, a król tak dalece był na Dołgorukiego rozgniewany, że mu dnia 16 października żądanej odmówił audyencyi.

Pomimo tych zabiegów Dołgorukiego sejm zgodził się na wysłanie gońca do cara, aby natychmiast ewakuacyi zażądać. Dnia 26 listopada ułożono do cara list w energicznych wyrazach napisany, żądający ostatniej deklaracyi, czy Moskale z Polski wyjdą. Z listem tym pojechał „dniem i nocą“ goniec Lesiowski. Inne sprawy, jako to: przymierza r. 1704 Kurlandyi i Gdańska się tyczące, miał załatwić wielki nadzwyczajny poseł Rzeczypospolitej, Stanisław Chomentowski. Dla dodania powagi tym krokom pozwolono na pospolite ruszenie.

---

*) Herrmann T. 4, p. 335. **) Teka T. 4, p. 39.

Nie tracił jednak Dołgoruki nadziei. Były inne kwestye, o które sejm się mógł rozbić. Hetmanie wzdychali do dawnej władzy i pragnęli wywrócenia konstytucyi r. 1717, określających ich atrybucye. Sieniawski, który zaraz po sejmie niemym dobrowolnie komendę nad zaciągiem cudzoziemskim i dragonami na feldmarszałka Fleminga przelał (z jakich powodów nie wiadomo, to pewna, że na żądanie królewskie), wystąpił teraz przez nastawionych posłów z skargami, że do tego był zmuszony, a liczne głosy przemawiały za przywróceniem hetmańskiemu urzędowi dawnej rozciągłości. Czynność sejmową hamowano co chwila protestacyami, a obawa że sejm nie dojdzie, zwiększała się z dniem każdym.

Dnia 12 listopada wyszedł z protestacyą poseł orszański Korbut, o którym Otwinowski powiada, że wziął za to pieniądze od Moskali. Po mozolnych poszukiwaniach znaleziono go u podskarbiego wielkiego litewskiego Kociełła i nakłoniono do cofnięcia protestacyi. Dnia 14 listopada chcąc uniknąć zerwania, podniesiono za podszepnięciem dworu projekt limitowania sejmu. Żywe o to powstały dysputy, w końcu jednak zgodzono się na limitę. Król obiecał, że w terminie do jesieni następnego roku zwoła sejm napowrót. Potwierdzenie konstytucyi roku 1717, po żywych rozprawach, przeszło szczęśliwie. W ten sposób zdołano uratować sejm pomimo zabiegów Dołgorukiego. *)

§. 86.

Zamach na Stanisława Leszczyńskiego. Karol XII ginie pod Friderikshall'em (1718).

Obok gorliwych starań, aby Rzeczpospolitę do groźnego przeciw Moskwie poruszyć wystąpienia, nie wahano się na dworze Augusta innych, mniej godziwych użyć środków, aby projekta alandzkie zniweczyć. Jeżeli pierwej w podobnych okolicznościach ratowano się bezprawnem uwięzieniem królewiców Sobieskich, to obecnie wezwano na pomoc skrytobójstwo. Dnia 27 lipca 1718 wyjechał z Lipska Wawrzyniec *de la Croix*, kapitan saskiego regimentu jenerała *Saissan*, a zjechawszy się w Frankfurcie z innymi wspólnikami, postanowił dnia 12 sierpnia wykonać w lesie pod *Zweibrücken*, którędy Leszczyński miał przejeżdżać, morderczy zamach na ex-króla, który się znowu stawał niebezpiecznym. Oficer Leszczyńskiego *Montauban*, którego *la Croix* wciągał do zamachu, odkrył wszystko Stanisławowi Poniatowskiemu, poczem obsadzono lasek i schwytano winnych. Leszczyński oddał ich

*) Teka Podoskiego T. 4, p. 44.

pod sąd, ułaskawił i obdarzywszy wyprawił do domu. Opinia publiczna oskarżała głośno Augusta; pomimo tego był on dosyć bezczelnym, aby się usprawiedliwiać głośnemi odezwami i uskarzać na bezprawne pociąganie do sądu swoich poddanych. *) Mniej bezczelni jego stronnicy składali winę na feldmarszałka Fleminga.

W kilka miesięcy okazało się, że zamach kompromitujący dobrą sławę Augusta był wcale niepotrzebny. Sama ręka Boża przecięła plany Karola XII, Piotra Wielkiego i *Görz*'a. Przy szturmie fortecy friderikshalskiej w Norwegii, zginął Karol XII wychyliwszy się z fosy oblężniczej ku strzałom nieprzyjaciół (10 grudnia 1718). Następczyni tronu Ulryka Eleonora, pod wpływem senatu i męża swego Fryderyka, hrabiego Hessyi zwróciła się przeciw *Görz*'owi, który skończył (w marcu 1719) na rusztowaniu. Szwecya pragnąca pokoju, ubiegała się o niego nie bacząc na szkody, które ponosić musiała. Blichtr wielkości który Karol XII pomimo tylu klęsk własną dzielnością i nieugiętością utrzymać umiał, poszedł z nim razem do grobu.

August był uratowany. Projekta powrócenia Leszczyńskiego, upadły same od siebie. Dnia 10 stycznia 1719 opuścił on *Zweibrücken* i udał się pod opiekę Francyi. Kardynał *de Rohan* wchodzący do regencyi za małoletności Ludwika XV przeznaczył mu Kron-Weissenburg w Alzacyi na pomieszkanie. To życie na łasce sprzykrzyło się Leszczyńskiemu. August doczekał się znowu nowych starań Leszczyńskiego o powrót do Polski i skonfiskowanego w Wielkopolsce majątku. Z obawy czy z nikczemnej zemsty odrzucił je, a biedny Leszczyński rósł w szacunek i współczucie u Francyi. Przez lat kilka (1719—1724) zapomniano o nim zupełnie, gdy nagle w roku 1725 nazwisko jego w sposób wcale niespodziewany znowu na widowni historycznej się pojawia.

Sąd o postaci Karola XII nie należy do polskich dziejów. Szwedzi osądzili go ostro i słusznie (Fryxell). Wystąpienie jego w dziejach naszych mogło co do zasady stać się zbawiennem, bo oswobadzało nas od Moskwy, upadek jego był i naszem nieszczęściem. Dla tego to wyjątkowe umysły dalej patrzące, jak Poniatowski, Poniński, Józef Potocki służyły mu długo i wiernie. Rola jego w Polsce wszakże była równie obrażającą dla narodu jak rola Piotra Wielkiego, a mniej zręczny i wcale nie polityk nie umiał on pozyskać przyjaźni Polaków i silnego zgromadzić stronnictwa.

§. 87.

Traktat wiedeński. Sejmy r. 1720 zerwane. Rozejm z Szwecyą.

Śmierć Karola XII, uwalniająca Augusta od niebezpiecznych zamachów Szwecyi, Prus i Moskwy nie przywracała jednakże dobrego

*) Historya życia Stanisława Leszczyńskiego wydana roku 1744, str. 232. *Ranft Leben Stanislai* str. 463 pod fałszywym rokiem 1717.

z Piotrem Wielkim porozumienia. Car Piotr miał pokój z Szwecyą gotowy, dosyć było rzucić kilkanaście tysięcy ludzi za Bałtyk, aby podupadłe państwo do niego przymusić. Natomiast wiązał się car coraz mocniej z królem pruskim. Ułożyli oni obaj małżeństwo Anny Iwanównej, wdowy xięcia kurlandzkiego z margrabią Brandenburg-Schwedt'skim, xiążątkiem z poręki pruskiej. Wbrew komisyi polskiej (§ 85) burzono Kurlandczyków do obioru margrabiego, a wojsko moskiewskie, stojące w Kurlandyi, było narzędziem nacisku w tej mierze. Król August, który niedawno jeszcze myślał, że Annę Iwanównę a z nią i Kurlandyę dla swego siostrzeńca xięcia Sax-Weissenfelsa dostanie, poruszył sprawę kurlandzką z wielkim zapałem, rozesłał noty dyplomatyczne w tej mierze, a stosunki jego z dworem berlińskim tak dalece się rozchwiały, że w Berlinie aresztowano jego posła p. Wilhelmi, a poseł pruski w Warszawie p. Kunheim, otrzymał rozkaz, aby się z miasta na krok nie ruszał. Równie napiętemi pozostały stosunki z carem. Car dał wprawdzie dnia 20 listopada rozkaz wymarszu wojskom swoim, ale rozkaz ten, jak zwykle, nie został wykonanym. Ztąd też instrukcya wielkiego posła Chomentowskiego zredagowaną była w wyrazach przykrych i ostre mieściła żądania. Dopominano się u cara, aby w myśl przymierza z roku 1704 oddał Rzeczypospolitej zdobyte Inflanty i Rygę; zapłacił obiecane miliony; nie promowował margrabiego brandenburskiego i do spraw Kurlandyi się nie mieszał; wojska wyprowadził i nowemi Polski nie obciążał; z kongresu alandzkiego się wytłumaczył, sporne sprawy o pograniczne miasta ukraińskie uspokoił. Równie stanowczą była mowa ministrów Rzeczypospolitej na konferencyach z Dołhorukim (w styczniu), gdzie w końcu „chwyceniem się innych środków“ grożono. *)

Te groźby miały polityczną podstawę w doszłym właśnie (5 stycznia 1719) traktacie wiedeńskim. Podróże Fleminga do Wiednia nie były nadaremne, zbliżył on małżeństwo arcyxiężniczki Maryi Józefy z królewicem i ukuł traktat, przeciw zamachom Prus i Moskwy wymierzony. Cesarz, król angielski Jerzy jako elektor hanowerski, i August jako elektor saski wiązali się przymierzem odpornem przeciw każdemu nieprzyjacielowi, obiecując sobie wzajemne posiłki wojenne. W szczególności zabezpieczał się tym sposobem August przed Piotrem, cesarz przed Rakoczym. W imieniu Rzeczypospolitej obiecywał August 8.000 konnicy, niemniej ratyfikacyę sejmową w przeciągu trzech miesięcy. Przymierze to gwarantowało na pozór wolności i formę rządu polskiego, jednocześnie wszakże, dochodzące małżeństwo królewica z Au-

*) Teka Podoskiego T. 6, p. 258 i T. 5, p. 274.

stryaczką, pokazywało jawnie, że dąży do zapewnienia tronu następcy Augusta.

Nie zaniedbał car i Dołgoruki szerzyć podejrzenia przeciw traktatowi wiedeńskiemu. Listy jego do Augusta z skargami na konferencye wiedeńskie, rozrzucone były po Polsce w różnych odpisach. Dnia 4 lipca wystosował car list do senatorów z zapytaniem, czy Rzeczpospolita wie o przymierzu wiedeńskiem i czyli w nie wchodzi. Prymas zaprzeczył drugiemu odpowiadając, że Fleming żadnej od sejmu nie miał plenipotencyi. Gdy królewic w Dreznie wesele swoje odprawiał (w wrześniu) obiegały Polskę pisma ostrzegające, aby na festyny drezdeńskie pomimo zaprosin królewskich nie przyjeżdżać. Propaganda tego rodzaju przyjmowała się z łatwością. Obawiano się, że król użyje przymierza wiedeńskiego w sposób, w jaki używał niegdyś przymierza z carem. Dołgoruki zapewniał, że już żadnych wojsk moskiewskich w Rzeczypospolitej nie ma; jakoż pochlebiając szlachcie wysuwano je powoli zewsząd wyjąwszy z Kurlandyi. Zapał przeciw Moskwie gasł w miarę jak podrastały nowe obawy *).

Pod wpływem tej opinii zapewne, wojewoda Chomentowski zwlekał ciągle, pomimo nalegań królewskich odjazd swój do Moskwy. Rozkazy króla, aby Sieniawski z koronnem wojskiem ku Gdańskowi pospieszył, nie zostały wykonane. Patrzano obojętnie, gdy trzy fregaty moskiewskie pod komendą moskiewskiego admirała *Villebois* stanęły w porcie Gdańskim i rewidowały okręty przybywające; gdy xiążę meklenburski wbrew rozkazowi królewskiemu przez Prusy i Litwę maszerował. Zniecierpliwiony August opuścił wreszcie Drezno, gdzie synowi świetne sprawił wesele i wrócił do Polski, aby złożyć sejm przeszłego roku limitowany. Wtedy to, w obawie aby król nie wniósł na sejmie ratyfikacyi wiedeńskiego traktatu, przyspieszono wyjazd Chomentowskiego, chcąc mieć gotową wymówkę, że przed powrotem posła traktatu ratyfikować nie można.**) Poseł miał wyjechać w listopadzie. Z niewiadomych powodów atoli zatrzymał się jeszcze.

W takim stanie rzeczy, przy pieniężnych nadto zabiegach Dołgorukiego, nie mógł się August po sejmie 30 grudnia 1719 roku nic dobrego spodziewać. Nie tracił jednak nadziei i wszelkiemi siłami chciał go doprowadzić do pomyślnego skutku. Ponieważ Litwa w wyższym niż korona stopniu ulegała fakcyom moskiewskim, reassumowano sejm nie w Grodnie, jak należało, ale w Warszawie. Marszałek sejmu Za-

*) Dokumenta w tekach Podoskiego w 1, 2, 5 i 6 tomie pod r. 1719.
**) Theiner Mon. rel. p. 516.

wisza był stronnikiem dworu. Jeden z najruchliwszych posłów, Karwowski podczaszy wiski, przemawiał za interesami królewskimi.

Posłowie litewscy wszczęli na sejmie pierwszą trudność, dopominając się zadosyć uczynienia za pominięcie Grodna. Nasłuchali się za to przycinków od braci koronnej, że z carem praktyki czynią. Ubiwszy tę sprawę połączono się z senatem. Podkanclerzy Czartoryski i kanclerz koronny wnieśli sprawę traktatu wiedeńskiego, ułożonego *„projective et relative“*, co do spraw Rzeczypospolitej. „Co się w niem ubliżyło formom, mówił kanclerz, to teraz może być naprawionem“. W ten sposób przyznawano się otwarcie do przymierza, przesądzano nawet przyjęcie jego przez naród.

Izba poselska nic zrazu nie odpowiedziała. Zażądano tylko, aby instrukcyę Chomentowskiego i papiery tyczące się stosunku z carem przedłożono izbie. Niebawem dołączono żądanie osobnej z Dołgorukim konferencyi. Za powrotem do izby poselskiej, podkomorzy czerski Rudzki i miecznik wielki litewski Mikołaj Faustyn Radziwiłł powstali na traktat wiedeński. Rudzki wyraził obawę, czy w instrukcyi Chomentowskiego nie ma niebezpiecznych dla pokoju rzeczy, żądał więc poprawek, któreby stanowisko Rzeczypospolitej do przymierza wiedeńskiego objaśniały. Naprożno bronił Maxymilian Ossoliński podskarbi nadworny koronny i Czartoryski poseł wołyński traktatu, jako pożytecznego w obec roszczeń Moskwy. Poseł wileński Popławski wołał: „Traktat wiedeński musi Rzeczpospolitę niepokoić, muszą ją niepokoić uniwersały króla na sejmiki, mówiące o pospolitem ruszeniu. Rzeczpospolita zubożała, rozbrojona, wojny chcieć nie może!“

Dnia 8 stycznia 1720 zażądała izba poselska od króla, aby niezwłocznie komisyę do traktowania z Dołgorukim wysadził. Konferencya odbyła się 11. Dołgoruki zapytywał się: 1) czemu król i Rzeczpospolita weszli w traktat wiedeński; 2) czemu Rzeczpospolita szle Chomentowskiego do Moskwy, skoro wojska moskiewskie ustąpiły? Komisya odpowiedziała na 1sze, że traktat wiedeński bynajmniej Rzeczypospolitej się nie tyczy, na 2gie że poselstwo Chomentowskiego nie powinno być niemiłem carowi. Natomiast przedstawiono Dołgorukiemu tajemny układ allandzki w kopii, którego się zaparł. Sprawa traktatu wiedeńskiego była pobitą, Rzeczpospolita się go zaparła. Do instrukcyi Chomentowskiego dołączono niebawem łagodzące poprawki.

Próbował dwór innej drogi; wysłania nadzwyczajnego posła do cesarza. Przemawiał za poselstwem Karwowski, który dotąd, nie opierając się zbytnie prądowi opinii, ratował ile mógł interes dworu, podnosił że traktat wiedeński, acz nie przyjęty i prawom przeciwny, miał tę dobrą stronę, że Moskali z kraju wypłoszył. Popierał też poselstwo

i Leduchowski, były marszałek konfederacyi. Tymczasem przeciwne dworowi stronnictwo odnowiło przeszłosejmową sprawę o komendę Fleminga, a posłowie Michałowski, Świdziński, Rostkowski i Rudziński zatamowali głos czynny, dopóki załatwioną nie zostanie. Gdy po kilku dniach protestacyę cofnęli, wniósł nową Jan Mikołaj Radziwiłł, krajczy wielki litewski dopóki hetmanie dawnej nie otrzymają władzy, a dobra najburskie nie przejdą pod administracyę jego rodziny. Poseł brzesko kujawski niewiadomego nazwiska odezwał się wtedy z bolesną skargą na upadek wolności, której prywatny nadużywa interes.

Odebrać komendę Flemingowi, było dla króla zniszczeniem wszystkich nadziei. Wojsko przeszłoby wtenczas pod komendę hetmanów, którzy obecnie jawnie chylili się do Moskwy i przeciwnymi byli wszelkiej wojnie. Sejm przedłużony o dwa jeszcze tygodnie nie obiecywał żadnej zmiany. Dnia 17 lutego czynił Karwowski ostatnie wysiłki aby sejm doszedł. „Skarzymy się, mówił, na autora traktatu wiedeńskiego, ale czyż dobrze czynimy, zamykając wszelką drogę ratunku zerwaniem sejmu? Czyż zerwaniem przywrócimy komendę hetmanom? Czyż się zabezpieczymy przed najazdem jednej lub drugiej potęgi?“

Przedłużono więc sejm do dni pięciu. Obrady odbywały się w połączeniu z senatem i królem. Nie wstrzymało to nowej protestacyi wspomnianych już wyżej stronników hetmańskich. Tym razem nie myśleli oni powrócić do izby. Dnia 23 lutego sejm rozszedł się na niczem.*)

Podczas gdy traktat wiedeński przepadał, król bez wiedzy Rzeczypospolitej zawarł dnia 7 stycznia 1720 pokój preliminaryjny, tajemny z królową szwedzką. Mocą tego pokoju, traktat oliwski miał być podstawą przyszłego pokoju jawnego za pośrednictwem Anglii i Francyi dojść mającego; królowa uznawała Augusta II królem, warując amnestyę dla Leszczyńskiego stronników, dla niego zaś samego tytuł królewski i pensyę roczną.**) Traktat był jednym krokiem przeciw Moskwie więcej, niestety niewczesnym, bo naród nic o wojnie wiedzieć nie chciał.

Wysłany do Moskwy Chomentowski mizerną grał rolę na dworze petersburskim. Car pochlebiał posłowi Rzeczypospolitej, obiecywał złote góry, zapewniał o serdecznej przyjaźni. Poseł wypierał się z skrzętnością, że Polska o traktacie wiedeńskim, nie mniej o preliminarzu ze Szwecyą nic nie wie, radował się dobrem przyjęciem i był dosyć naiwnym, aby uwierzyć, że Moskwa odstąpi Polsce zdobytych Inflant! Król August przesłał mu naganę za miękkie jego postępowanie. Gdy przyszło do załatwienia ostatecznego spraw, Moskwa pokazała się twardą.

*) Teka Podoskiego T. 4, p. 340. **) Theiner p. 518.

Ministrowie carscy o Inflantach i milionach ani słyszeć nie chcieli, rościli prawa do Kurlandyi na podstawie sum posagowych Anny Iwanówny, żądali jak dawniej fregat od Gdańska; słowem pokazali Chomentowskiemu, że czują całą słabość Rzeczypospolitej i nicość jej polityczną. Chomentowski posłał do Polski spisy pretensyj moskiewskich, któremi na polskie pretensye odpowiedziano, *) a nie wiedząc co począć odniósł się po nowe instrukcye do kraju.

Król August zwołał właśnie na 30 września sejm warszawski. Na nim-to miano przypuścić ostatni atak o przyjęcie traktatu wiedeńskiego i pokoju z Szwecyą za pośrednictwem Anglii. Na sejm przybył poseł szwedzki jenerał *Trautvetter*, cesarski hrabia Erdödy, angielski. Wieźli oni listy swoich panów do Rzeczypospolitej w przedmiocie pokoju ze Szwecyą. Zawisza twierdzi, że nigdy sejm w takim natłoku przybyłych się nie odbywał.

Ale zaledwie marszałek starej laski (tenże Zawisza) sejm do obioru nowego przodownika zagaił, liczni posłowie oświadczyli, że nie pozwolą na obiór nowego marszałka dopóki Flemingowi komenda wojska odjętą nie zostanie. Upor posłów był nieprzełamany. Marszałek starej laski po kilku dniach pożegnał izbę i króla. „Rozlazł się sejm pod pozorem Fleminga, ale bardziej w tem pracowała polityka xięcia Dołgorukiego z obawy postronnych posłów, którzy mieli pracować na wprowadzenie nas w wojnę przeciw Moskwie. A tak zdało się lepiej wszystkim stanom nie zaczynać sejmu i pod starą laską rozjechać się, nie dając okazyi do ressentymentu carowi i tym, którzy mieli przeciwne onemu czynić propozycye.“ **) W tymże duchu trzymała się licznie zgromadzona rada senatu. Chomentowski nie otrzymał żadnej instrukcyi nowej i nic nie sprawiwszy powrócił w marcu następnego roku do Polski. Dnia 24 grudnia opuścił zgniewany August Polskę nie dopiąwszy nic ze swoich zamiarów.

§. 88.

Pokój nystadzki ze Szwecyą. Car cesarzem Rossyi (1721).

Wojna północna kończyła się. Za wstąpieniem Fryderyka, męża Eleonory, na tron szwedzki szybko po sobie nastąpiły partykularne z mocarstwami traktaty. W styczniu 1720 zawarły je z Szwecyą Anglia i Prusy, w lipcu Dania. Dawno projektowany zjazd brunszwicki miał połączyć te układy w jeden powszechny pokój.

---

*) Relacye Chomentowskiego w Tece tom 6 w Theinerze p. r. 1720

**) Zawisza p. 355.

Jeden car stał teraz odosobniony. Od lipca 1719 prowadził on z słabą Szwecyą wojnę barbarzyńcy i okrutnika. W 1719, 1720 i 1721 lądowały jego wojska na brzegach nieszczęśliwego kraju i najokropniejsze zrządzały spustoszenia. Biedny kraj zgłosił się nareszcie po układy. Miały się one prowadzić w Nystadzie, w Finlandyi.

Zawiadomił o nich car Augusta listem z Petersburga (25 lutego 1821). Zażądał spółcześnie aby król wysłał pełnomocnika, a w obszernym memoryale,*) aby się podjął pośrednictwa między nim a cesarzem i Anglią. Król August zjechawszy do Polski przedłożył zgromadzonej dnia 18 maja radzie senatu sprawę nystadzkiego i brunszwickiego kongresu. Postanowiono wysłać do cara Dunina rejenta kancelaryi koronnej, więcej aby wybadać cara, niż w celu traktowania. Inne poselstwo, do Brunswiku posłane, miało się zająć ustanowieniem pokoju ze Szwecyą.

Spółcześnie cesarz, zapewne za pośrednictwem Augusta do cara zbliżony, zaprosił go do uczestniczenia w kongresie brunswickim. Przebiegły Piotr obiecał obesłać zjazd brunswicki, donosząc mimochodem, że na nystadzkim może „nawet mowy o pokoju nie będzie.“ Ta odpowiedź obudziła nadzieję w Auguście, że w Brunswiku ułożony pokój większe mu przyniesie korzyści.

Ale niebawem pokazało się, że postępowanie cara było tylko podstępem, aby traktatu bez Polski dokonać. Car nie wysłał nikogo do Brunswiku a Dunina, jako nieupełnomocnionego od Rzeczypospolitej i niemiłego sobie, do układu nystadzkiego nie przypuścił. Traktat nystadzki zawarty 10 września, oddawał Piotrowi Inflanty, Estonię, Ingrię i część Karelii. Osobny artykuł „przypuszczał“ Polskę do tego traktatu, warując koronę Augustowi II i zastrzegając, aby osobny układ z Polską nie sprzeciwiał się niczem warunkom nystadzkiego.

Tak oszukał Piotr Augusta, zabrał zagwarantowane Polsce Inflanty, zadrwił z zachodnich sprzymierzonych. Że mu to uszło bezkarnie, główna wina spada na naród polski, który też pierwszy srodze to przypłacił. Naród ten układał się właśnie do długotrwałego snu używania i zapomnienia własnych interesów.

W październiku, więc niebawem po zawarciu chlubnego nystadzkiego pokoju, senat i synod moskiewski dali carowi tytuł cesarza Wszech Rossyi. Była to niejako korona dzieła, a zarazem program zaborczy na przyszłość. Z moskiewskiego cara stawał się Piotr Wielki pretendentem do panowania nad Rusią, a zarazem następcą i spadkobiercą szyzmatyckiego cesarstwa. Tytuł ten uznały Prusy najpierwej, bo tegoż samego roku. Polska ostatnia, bo dopiero w roku 1764.

---

*) Theiner Mon. p. 533.

Z rokiem 1721 rozpoczyna się posucha historyczna czasów saskich w Polsce. Wątek, który dotąd przynajmniej północna wojna podawała, rwie się co chwila, a przez kilkadziesiąt lat ledwie od czasu do czasu wybitniejszy fakt jakiś, drgnienie życia galwaniczne przerwie ponurą ciszę obumierania Rzeczypospolitej. Po tylu burzach, po strasznych latach nędzy i spustoszenia, następują lata obfite, nadzwyczaj urodzajne, wraca dobrobyt między szlachtę, wraca chęć zabaw, a pragnienie pokoju, pragnienie jednostajności żywota, staje się powszechną, do manii posuniętą żądzą. Serce i głowa narodu nie mogą już podołać ogromowi zadania, aby rządzić wolną Rzeczpospolitą, ciasność stosunków politycznych przygniata je, życzenie aby się nic nie zmieniło zdaje się jedynym ratunkiem.

§. 89.

Ordynacya ostrogska. Dalsza sprawa o komendę Fleminga. Sejm 1722 roku zerwany.

Jakby na zapowiedź tych czasów znikczemnienia, upadku politycznego życia i prywatnej nawet sprawiedliwości, zjawia nam się w roku 1721 sprawa ordynacyi ostrogskiej, sprawa która za Augusta III przez lat kilka dziejowy wątek stanowi. Jest ona charakterystycznym rysem osłabienia prawa z jednej, chciwości i dążenia do bogactw z drugiej strony.

Ordynacya jak wiadomo, wbrew wyborowi sejmiku szlacheckiego w Proszowicach dostała się Teofili z Ostrogskich Wiśniowieckiej, drugiego małżeństwa Józefowej Lubomirskiej. Syn jej jedynak, ordynat, Alexander starosta sędomierski, umarł właśnie 1720. Podług ustaw miała się ordynacya dostać kandydatowi zakonu maltańskiego; rościł wszakże do niej pretensye Paweł Sanguszko ożeniony z siostrą nieboszczyka Maryą. Król August baczny na wszystko, chcąc na ordynacyi mieć wiernego sobie stronnika, obstawał za wyborem kawalera maltańskiego i wysłał komisyę (Jana Tarłę wojewodę lubelskiego i Stanisława Poniatowskiego) do Dubna, aby twierdzę i dobra w tymczasowy zarząd objęli. Komisarze przybyli za poźno, Paweł Sanguszko objął już zbrojno posiadanie ordynacyi.

Król August zgniewany tem podejściem, postanowił siłą odebrać Dubno. Wyperswadowano mu jednak ten krok gwałtowny, a komisya zawarła tymczasem dnia 7 czerwca 1721 układ z Pawłem Sanguszką *), pozostawiający go w posiadaniu dóbr ordynackich do postanowienia najbliższego sejmu. Prywatne artykuły tej ugody zapewniały Stanisła-

*) Parthenay p. 419. Teka T. 2, p. 160.

wowi Poniatowskiemu 30, a Tarle 70 tysięcy złp. zapewne za ułatwienie interesu.

Od sejmu 1722 roku miał zależeć przyszły los ordynacyi. Kandydatem do niej był August Czartoryski, syn Kazimierza kasztelana wileńskiego, a brat głośnego potem w dziejach Michała kanclerza Litwy. Popierał go August, który Czartoryskich z kolei podnosił swoją protekcyą. Ale sejm warszawski 5 października 1722 nie lepszy miał skutek od dwu poprzednich.

Wybrano wprawdzie przychylnego dworowi marszałka Maxymiliana Ossolińskiego, ale niebawem pokazało się, że o sprawę komendy Fleminga i ordynacyi sejm rozbić się musi. Znaczna ilość posłów oświadczyła, że do niczego nie przystąpi dopóki hetmanie do dawnej nie powrócą władzy. Równie nieprzyjazną okazała się izba widokom króla co do ordynacyi; pozyskani przez Sanguszkę posłowie oświadczali się że sprawa ta nie należy pod sąd sejmowy, a Rzeczpospolita kawalerów maltańskich nie chce. Dnia 6 listopada zawiesił czynność sejmową Czacki stolnik wołyński, bliski sąsiad nowego ordynata.

Dnia 14 listopada oswiadczył król że Fleming komendę złoży byle sejm doszedł. I to nie pomogło, bo sejm zerwanym został przez Alexandrowicza posła lidzkiego (dnia 16 listopada). Jest to znak, że sprawa ordynacyi chociaż mniej poruszana, była istotną niedojścia jego przyczyną. Tylko Sanguszko mógł mieć interes, aby wbrew statutowi zyskana ordynacya nie poszła pod sąd sejmowy. Jakoż dopiął on swego; ordynacya pomimo dalszych zabiegów Czartoryskich została w domu Sanguszków aż do pamiętnej transakcyi kolbuszowskiej w roku 1753. *)

§. 90.

Sprawa toruńska r. 1724. Sejm warszawski. Komisya toruńska.

Rok 1723 przeszedł w Polsce bez wypadków. Zapiszemy pod nim chyba jedno: wyniesienie Teodora Potockiego biskupa warmińskiego, na godność prymasa po zmarłym Stanisławie Szembeku. Król cały rok siedział w Saxonii, przemyśliwając zapewne nad sposobami, jakby nowy w Polsce zaprowadzić porządek. Jakoż niebawem wydarzył się wypadek, który na zapomnianą Polskę zwrócił oczy całej Europy. Wypadek ten tyczy się religijnych stosunków polskich, w których tutaj bliżej nam się rozpatrzyć wypada.

Przy panowaniu Jana Kazimierza mieliśmy sposobność zauważać, na jak fałszywe drogi zeszedł duch religijny Polski. Kierunek ten wy-

*) Ordynacya ostrogska. Artykuł L. Powidaja w Dzienniku Literackim 1863 r. N. 39 i następny.

doskonalał się coraz bardziej, i w czasach Augustów doszedł do kulminacyjnego punktu. Objawia się on przedwszystkiem: 1) w właściwościach ówczesnego duchowieństwa świeckiego i zakonnego, 2) w rodzaju dewocyi szlacheckiej, 3) w postępowaniu z dyssydentami.

Duchowieństwo świeckie wyższych stopni stawało się coraz bardziej zastępem magnatów w duchownej sukience, podzielających wszystkie namiętności i przywary magnatów świeckich. Czasy Jana III szczególniej przyczyniły się do tego; był to niejako powrót czasów Bony pod względem rozdawnictwa wakansów. Dosyć wspomnieć głowę kościoła w Polsce, Radziejowskiego, Dąbskiego i namiętnego Brzostowskiego. Za Augusta II spotykamy biskupów dworaków, powolnych dworowi, tolerantów na jawne zgorszenie, jak Szaniawski. Beneficia kościelne, w szczególności zaś opactwa komendataryjne (t. j. oddawane w zarząd świeckim duchownym, z przeznaczeniem dla nich znacznej części dochodów) idą w posiadanie ludzi świeckich, jak np. tynieckie Hieronima Lubomirskiego, albo nawet dzieci jak Wojciecha Denhoffa, który w dwunastym roku otrzymał mogilską koadjutoryę. Z drugiej strony też czasy Jana III przydały biskupom niemało glorii przez ustawne polityczne stosunki z Rzymem. Papieże garnęli do siebie polskie duchowieństwo, odziewali go radzi w kardynalską purpurę, i mieszali się chętnie w prawa patronatu. August, niedowiarek i cynik w gruncie duszy, stał w najczulszych stosunkach z Rzymem i rad używał protekcyi jego do swoich politycznych widoków. Na nietolerancyę patrzył przez szpary, a ustawom roku 1717 przeciw nowym zborom żadnej nie stawiał przeszkody. Przerzuciwszy się 1719 w alians z katolicką Austryą, podwoił hipokryzyę i syna zrobił katolikiem. Pomimo jego rozpusty i małej gorliwości w praktykach religijnych, biskupi są najpierwszymi jego stronnikami.

Jeżeli w ten sposób wyższe duchowieństwo świeckie, odrachowawszy wyjątki, do których szczególniej zacnych i uczonych Załuskich policzyć należy, nie celując zbytnie cnotą prywatną i obywatelską, rosło w potęgę łaską królewską i stosunkami z Rzymem, to zakonne mnożące się coraz fundacyami nowych klasztorów, stanowiło niejako ogromny zastęp propagandy religijnej, wnikający do każdego zamku magnata i do każdego dworku szlacheckiego. Za czasów króla Michała i Jana podnoszą starsze zakony (Benedyktyni, Cystersi, Norbertanie) formalny rokosz przeciw królewskiemu prawu patronatu, odrzucają nasłanych sobie opatów komendataryjnych, żądają wolnej elekcyi opatów. Spór ten trwa przez cały ciąg panowania Augusta II, a kończy się za Augusta III konkordatem 1737 roku z Rzymem zawartym. Wojna ta jest zarazem wojną z biskupami, którzy trzymali się strony królewskiej, jest objawem

rozstroju, który między świeckiem i zakonnem panował duchowieństwem. Przypominamy tutaj jak zakonnicy wileńscy stanęli przeciw Brzostowskiemu w wiadomej sprawie wyklęcia Sapiehy. Była to niemal różnica, jak między szlachtą i magnatami.

Pomiędzy bracią zakonną rej wiedli Jezuici wśród możnowładztwa, zakony żebrzące (Bernardyni, Reformaci, Kapucyni) wśród szlachty. Jeżeli pierwszymi kierowały ogólne cele i polityka zakonu, to drugich sama reguła czyniła zawisłymi od wiernych. Jedyną po obu rodzajach pamiątką pozostało kaznodziejstwo ówczesne, a to jedno wystarcza, aby ocenić fałszywy kierunek, jaki dali religijności. Szerzyli oni na wielkie rozmiary dewocyę, praktyki religijne, tamowali wszelką myśl wolniejszą jako herezyę, znosili złe moralne, nie mając odwagi wystąpić przeciwko niemu, a fanatyzm wiary i dobroczynność dla kościoła stawiali jako dwa najpotężniejsze środki zbawienia. Oburzającym do głębi duszy jest panegiryzm kaznodziejski czasów owych, panegiryzm zniżający słowo boże do nikczemnego dworactwa, wystąpienie kapłańskie do komedyi. I temu to stanowi duchowieństwa przypisać po części należy zjawisko ateuszowstwa w czasach Stanisława Augusta, które nawet w prymasie (Podoskim) spotykamy; temu przypisać należy smutną prawdę, że w czasach ostatniego upadku z małymi wyjątkami Sołtyków, Załuskich, Krasińskich, Turskich, O. Marków, kler polski nie zdobył się na dzielniejszych wojowników w boju z szyzmatycką Moskwą.

Pod takimi wpływami wyrodziła się w Polsce oryginalna dewocya między szlacheckim narodem, dewocya powszechna, żarliwa, namiętna, a przecież tak mało skutku w prywatnem i publicznem objawiająca życiu, dewocya istniejąca w obec przekupstwa, niesprawiedliwości, rozpusty, krzywoprzysięztwa i gwałtów. Ci sami ludzie, których historycznie nikczemnikami nazywamy, słyną jako wzory bogobojności, dobrodzieje zakonów, a pochwalne mowy pogrzebowe zapewniają im niebieską koronę. Nie wahamy się więc twierdzić, że ówczesna dewocya uczyniła z wiary sługę namiętności, skrzywiła sumienie, ułatwiała grzech przez spospolitowanie środków oczyszczenia. Co zaś pod politycznym względem ważną jest rzeczą, to że dewocya owa, rozbudzając w wiernych zbytnie zaufanie w pomoc i miłosierdzie boskie, podtrzymywała lenistwo, bezmyślność, zapamiętałość i dawała się ostać szalonemu godłu: Polska nierządem stoi. Szlachcic i pan zarówno nie pragnął niczego, oprócz dobrobytu na ziemi, każdą zmianę uważał za karę bożą, każdy ruch żywszy za niebezpieczeństwo. Życie jego było zakonem o dwóch regułach — wiary i wolności; smutna jednak, że obie reguły były bardzo wolnej obserwancyi.

Dewocya uczyniła z ówczesnej szlachty, jak się to zwykle przy fanatyzmie dzieje, ludzi nadzwyczaj dumnych i nietolerantów. Nienawiść ku innowierstwu była płomieniem nieustannej ofiary, którą Bogu za grzechy palono. Już za Sobieskiego wyganiano dyssydentów z poselskiej izby. Za Augusta pojawia się to prawie na każdym sejmie i trybunale. Gorliwi mowcy odnoszą się do konstytucyi Władysława Jagiełły przeciw Hussytom, a „pokój dyssydencki“ tłomaczą dowcipnie, aby „dali pokój katolikom.“ Pobyt protestanckich Szwedów i Sasów rozżarzył namiętność przeciw innowierstwu. Konstytucye roku 1717 zakazują „aby kanclerze dyssydentom z ubliżeniem katolików łaski królewskiej nie pieczętowali“. Też konstytucye wzbraniają stawiania nowych zborów i żądają zburzenia powstałych podczas wojny szwedzkiej. Niebawem (1733) spotkamy nowe sroższe ustawy, które aczkolwiek przy szczupłej liczbie dyssydentów, małą część narodu dotykały, poddały przecież postronnym wyborny pozór mięszania się do wewnętrznych Rzeczypospolitej interesów.

Do objawów religijnego życia ówczesnego policzyć należy solenną koronacyę obrazu Najświętszej Panny Częstochowskiej, dnia 8 września 1717 roku przez Szembeka biskupa chełmskiego dokonaną, przy której było 150.000 pobożnych. Koronacya ta miała dla narodu mistyczne znaczenie, stawiała go pod opiekę łaskawej orędowniczki niebios, podnosiła kult Bogarodzicy do wyłączności, jaką tylko w Hiszpanii spotykamy. Po częstochowskiej nastąpiły koronacye innych licznych cudownych obrazów, jako to: studziennickiego, sokalskiego, tuchowskiego i t. d.

Po tym pojaśniającym wstępie przechodzimy do głośnej sprawy toruńskiej. *) Wszczęła się ona z zwykłego zajścia, jakie tak często między uczniami jezuickimi a protestancką ludnością miast napotkać mieliśmy sposobność. Dnia 16 lipca odbywało się w kościele św. Jakóba w Toruniu nabożeństwo uroczyste, jako w dzień Matki Boskiej szkaplerznej. Podczas procesyi na cmentarzu otaczającym kościoł, uczeń jezuicki Lisiecki, zmuszał przypatrujących się mieszczan do klękania przed monstrancyą. Podług katolickiego sprawozdania mieli sie protestanci natrząsać z procesyi. Cożkolwiekbądź wypadek ten dosyć zwykły przybrał większe rozmiary; studenci szarpali mieszczan, mieszczanie studentów, w końcu straż miejska aresztowała Lisieckiego. Lisiecki pozostał w więzieniu przez nazajutrz pomimo groźnych petycyj studentów, którzy zebrawszy się kupą żądali jego wydania od magistratu. Chcąc oddać wet za wet porwali ucznia luterskiego Nagórnego i powlekli

*) Źródło do sprawy toruńskiej. *Das betrübte Thorn, Berlin 1725, Wahrhafte Nachricht von dem zu Thorn passirten Tumult von Schmeizel. Jena.* Opowiadania Jarochowskiego T. 2, p. 139.

go z sobą do kolegium Jezuitów. Ludność toruńska, nienawidząca od dawna Jezuitów, zgromadziła się tłumnie przed kolegium, a gdy Nagórnego nie puszczono, rzuciła się do drzwi, wyłamała je i z wściekłością podobnym scenom właściwą rozbiła meble, a nawet obrazy i świętości klasztorne, które nareszcie ułożywszy w stos wielki, przed kolegium spaliła. Tym razem opóźniła się straż miejska. Żadna relacya nie wspomina, aby ktoś tumult ten życiem przepłacił, protestancka wszakże twierdzi że z okien kolegium jezuickiego strzelano.

W odmęcie sprzecznych podań da się skonstatować: 1) Że uczniowie jezuiccy burdę rozpoczęli; 2) że straż miejska miała prawo aresztować Lisieckiego; 3) że rektor nie powinien był pozwalać uczniom, aby tłumnie domagali się jego wydania; 4) że ciż uczniowie nie mieli prawa aresztować Nagórnego, a rektor nie powinien go był przyjmować do kolegium. Napad i zburzenie kolegium wreszcie były czynem zbiorowym złym wprawdzie, ale nie ułożonym.

Dnia 20 lipca zanieśli Jezuici toruńscy skargę do grodu Kowalewskiego. Sąd należał w ostatniej instancyi do takzwanych królewskich sądów asesorskich. Dnia 1 sierpnia zajął z rozkazu króla major Darsle miasto, 8 kompanij Rybińskiego zmocniło załogę. Dnia 2 września zjechała na miejsce komisya śledcza, złożona z Krzysztofa Szembeka kujawskiego, Andrzeja Załuskiego płockiego, biskupów; Jakóba Rybińskiego chełmińskiego, Chomentowskiego mazowieckiego i Jana Działyńskiego pomorskiego, wojewodów; dwóch kasztelanów, podkomorzego koronnego Jerzego Lubomirskiego, kilkunastu szlachty i czterech księży. Łatwo pojąć, że skład taki bezstronnym w sprawie być nie mógł. Komisya rozwałkowała sprawę, uwięziła piętnastu sprawców rozruchu, a dygnitarzom miejskim, burgrabiemu Thomasowi, prezesowi Rösnerowi, wiceprezesowi *Zernecke*'mu i dwu radźcom Zimmermannowi i Meisnerowi zakazała wydalać się z miasta.

Przypadał właśnie dnia 2 października sejm ordynaryjny warszawski. *) Sprawa toruńska wpłynęła, że wbrew zakorzenionemu zwyczajowi sejm ten szybko postępował. Obrano marszałkiem Stefana Potockiego referendarza koronnego z zastrzeżeniem, że exces toruński będzie pierwszą materyą sejmową. Podkomorzy koronny Lubomirski, świeżo z komisyi wracający, przedstawiwszy w jaskrawych barwach zrabowanie i sprofanowanie kolegium wołał głośno, że do niczego nie przystąpi dopóki się posłowie za honorem Matki Bożej i świętych nie ujmą. Obok toruńskiej sprawy postawiono komendę Fleminga i ordynacyę ostrogską. Odzywały się głosy, aby sprawę toruńską nie asesorskiemu, ale sej-

*) Dyaryusz sejmu MSS Tow. nauk. krak.

mowemu oddać sądowi. Chcąc to żądanie choć w części uspokoić, włączono kilkunastu posłów do sądu asesorskiego. Osobna konstytucya sejmowa rozporządzała, aby hetmanie koronni dopilnowali siłą zbrojną wykonania zapaść mającego wyroku.

Król August, niegdyś sam luterskiego wyznania, obecnie grający rolę dobrego katolika, zachował się w tej sprawie w bardzo oryginalny sposób. Pokazywał on większą gorliwość od samychże posłów. Na początku sejmu oświadczył podskarbiemu nadwornemu Ossolińskiemu, marszałkowi ostatniego sejmu, że pragnie gorąco aby tym razem sejm doszedł, że dając dowód tej chęci skłonił feldmarszałka Fleminga do złożenia powierzonej mu 1717 roku przez Sieniawskiego komendy.*) Jakoż Ossoliński przedłożył oryginał dawnego ordynansu hetmańskiego izbie sejmowej. Gdy stronnicy hetmańscy zażądali, aby i 2000 gwardyi powróciły pod rozkazy hetmana, król okazał znowu niezwykłą łatwość, odbierając komendę jej Flemingowi, a oddając Poniatowskiemu. Gdy dekret asesorski na Torunian zapadł, potwierdził go król natychmiast, a wykonanie wbrew prośbom samych katolikow przyspieszył o dwa tygodnie. Sejm z obawy zerwania zalimitował się, i poprzestał na konstytucyi pospolitego ruszenia i zabezpieczeniu wykonania toruńskiego wyroku. Widoczną było rzeczą, że August pragnął całą odpowiedzialność toruńskiego dekretu zepchnąć na stany Rzeczypospolitej, że ją w obec Europy zohydzić pragnął, że spodziewał się wielkiej burzy politycznej, która mogła mu podać sposobność nowych na formę, a może i na kraje Rzeczypospolitej zamachów. Przeczuwali to sami Polacy, jak n. p. bystry Otwinowski.**)

Dnia 16 listopada zapadł asesorski wyrok na Torunian. Rösner i *Zernecke* mieli ponieść śmierć przez ucięcie głowy, jeżeli Jezuici zaprzysięgną, że oni wszystkiego złego stali się przyczyną. Prócz tego miało ponieść karę śmierci dziewięciu mieszczan toruńskich, którzy się w napadzie na kolegium odznaczyli. Burgrabia Thomas, rajca Zimmermann i kilku innych miało siedzieć w wieży i zapłacić grzywny. Podobna kara czekała czterdziestu mniejszych winowajców. Miasto miało szkody Jezuitów wynagrodzić, kościoł Panny Maryi (dotąd protestancki) OO. Bernardynom oddać, magistrat jego na przyszłość w połowie z katolików się składać. Szkoły luterskie w obrębie miasta skasowano. Wszystkie drukujące się książki miały pójść pod cenzurę katolicką. Katolicy chcący zamieszkać w mieście, dostawali natychmiast prawo obywatelstwa i wolność od akcyzy. Milicya miasta miała być katolicka.

---

*) Dyaryusz MSS. *Leben des Gf. Fleming* p. 109. **) Otwinowski p. 342.

Wyrok toruński wykonano dnia 7 grudnia pod osłoną wojska koronnego, które Jakób Rybiński przyprowadził. Gdy żądani w wyroku świadkowie przysięgę złożyli, ścięto Rösnera, następnie zaś dziewięciu innych współwinowajców. *Zernecke* został ułaskawionym. W końcu przeprowadzono resztę wyroku. Dnia 20 grudnia sprawa toruńska była już faktycznie ukończoną.

Jarochowski w „Opowiadaniach“ podjął się poniekąd jej obrony już to wskazując na podobne nadużycia w krajach, które protestując przeciwko niej, same gorzej postępowały, już to, dowodząc że formy prawne były zachowane. Niefortunny zaiste przedmiot dla apologii! Nie przecząc bynajmniej, że car, król pruski i angielski byli daleko gorszymi prześladowcami innowierstwa, musimy przecież podnieść, że wyrok toruński był smutnem zwycięztwem propagandy fanatycznej Jezuitów, odstępstwem od zasad tolerancyi, że w nim przebijała nienawiść wyłączności szlacheckiej i katolickiej przeciw luterskiemu mieszczaństwu, a tem samem liczne objawy wewnętrznego rozprzężenia wielkiej i cywilizacyjnej idei, która w wieku XVI Polskę na świeczniku stawiała. Historya najbliższa t. j. historya dyplomatycznych zabiegów ościennych o sprawę toruńską, nasunie nam bolesną uwagę, że naród który w imieniu najważniejszych interesów swoich, niepodległości politycznej, nie umiał się zdobyć na samodzielne wystąpienie; naród, po którego karku bezkarnie Szwedzi, Moskale i Sasi chodzili, dopiero wtedy zdobywa się na chwilę energii, gdy mu fanatyzm jezuicki w złej sprawie bębenka podbije.

§. 91.

Sprawa toruńska podniesiona drogą dyplomatyczną (1724—1725).

Sprawa toruńska obudziła pożądany dla Augusta II hałas w Europie. Dnia 6 sierpnia 1724 zgłosił się Piotr Wielki, dnia 28 listopada król pruski z instancyą za Torunianami. Gdy pomimo tych instancyj wyrok wykonano, rozpisał król pruski skargi do wszystkich dworów europejskich, narzekając na pogwałcenie oliwskiego traktatu. Jako osobliwość zapisać należy, że i nuncyusz papiezki w Polsce, Santini, starał się wpłynąć na złagodzenie wyroku, i w tym celu wysłał zapoźną wszakże inhibicyę do kolegium jezuickiego, aby przysięgi żądanej nie składało.

Na wołania króla pruskiego udały się wszystkie dwory protestanckie drogą dyplomatyczną do Wiednia, aby cesarza, jako gwaranta pokoju oliwskiego, skłonić do przodownictwa w sprawie toruńskiej. Poparł te przełożenia car Piotr. W lutym 1725 posłowie pruski i moskiewski oświadczyli cesarskiemu dworowi, że w razie nieotrzymania satysfakcyi, dwory ich gotowe będą żądania swoje poprzeć siłą zbrojną 50.000

ludzi.*) Równocześnie oddał poseł angielski *Finch* dworowi drezdeńskiemu dwa energiczne listy króla Jerzego, domagające się zniesienia ubliżających traktatowi oliwskiemu punktów toruńskiego wyroku. **) Tenże poseł na sejmie ratysbońskim wołał w imieniu swego pana i angielskiego narodu, „o sprawiedliwość lub krwawą zemstę za krew męczenników przelaną w sprawie religii".

Król August odniósł się w odpowiedziach do woli Rzeczypospolitej i przyszłego sejmu. Starał on się skrzętnie wszelką ze siebie zrzucić odpowiedzialność. Śmierć cara Piotra (dnia 8 lutego 1725) odebrała tymczasem doniosłość pogróżkom wojennym, a wielkie projekta mściwego odwetu rozwiewały się powoli i ustępowały miejsca dyplomatycznej szermierce. W Polsce umiało duchowieństwo, a w szczególności Jezuici obudzić wielki zapał przeciw protestanckiej interwencyi, a jeżeli wiadomości niemieckie nie mylą, mówiono głośno o pospolitem ruszeniu, werbowano ludzi, a podkomorzy Lubomirski krzątał się własnym kosztem około wystawienia kilkotysięcznego oddziału.

W wrześniu 1725 roku ruszył *Finch* do Warszawy, gdzie niebawem (11 października) przybył i król August. Kanclerz koronny Jan Szembek, oświadczył *Finch*'owi, że Rzeczpospolita nie da mu publicznego na sejmie posłuchania i zażądał, aby król angielski go odwołał. Równie twardo postawili się ministrowie polscy na konferencyi z posłem cesarskim Wratisławem, który w myśl swego dworu chciał wziąść pośrednictwo na siebie. Projekt kongresu polubownego w Gdańsku lub Wrocławiu z Wiednia wyszły odrzucono, a ministrowie oświadczyli się nawet przeciw wytoczeniu sprawy przed sejm przyszły, skoro konstytucye ostatnie tak solidarnie honor narodu z wykonaniem toruńskiego wyroku związały. Temu to usposobieniu przypisać należy, że zalimitowany sejm roku 1724 w roku 1725 podjętym nie został, a w odpowiedzi na groźby Prus, ministeryum polskie wystąpiło z licznemi skargami przeciw nadużyciom, jakich się król pruski w obec katolików dopuszcza, niemniej przeciw rabunkom i napaściom, których graniczni obywatele polscy od jego poddanych doznają.

W końcu roku 1725 zjechali się prawie wszyscy posłowie w sprawie toruńskiej interesowani do Warszawy. Dnia 15 stycznia 1726 otworzonym został wielki kongres senatorów w celu konferencyi z posłami. Senatorowie oświadczyli się za zwołaniem szybkiem zalimitowanego sejmu, za zmocnieniem załóg Torunia i Poznania, obsadzeniem granicy pruskiej i zwołaniem pospolitego ruszenia na przypadek niebezpieczeństwa. Z drugiej strony okazano skłonność do układów, przeznaczając do rozprawy

*) Schmeizel: *Historische Nachricht* p. 192. **) *Schmeizel* p. 414.

z posłem carskim Chomentowskiego, z posłem pruskim podskarbiego Przebendowskiego. Bliższych szczegołów o tych rozprawach nie wiemy. Sprawa toruńska, zjawiwszy się na sejmie roku 1726 po raz ostatni, ucicha nagle, pozostawiając po sobie oburzenie przeciw nietoleranckiej Polsce, które rosło w ciągu XVIII wieku w miarę, jak filozofia przeciwreligijna się rozszerzała.

§. 92.

Sprawa kurlandzka. Hrabia Maurycy saski. Sejm r. 1726.

Sprawa toruńska ustąpiła pola — kurlandzkiej. Od roku 1717. pod którym po raz ostatni o tym kraju wspominaliśmy, nic się tam nie zmieniło na lepsze. Xiążę Ferdynand nie opuszczał Gdańska, Anna Iwanówna rezydowała z moskiewskiem wojskiem w Mitawie. Poselstwo Chomentowskiego nie wyjednało żadnej ulgi dla Kurlandyi. Rozkazywał w niej kolejno król August, Rzeczpospolita, rada krajowa, xiążę Ferdynand i Moskale; ci ostatni wszakże mieli najwięcej sposobów wykonania rozkazów. Dwór petersburski, który niedawno kandydaturę xięcia Brandenburg-Schwedt'skiego popierał, agituje za xięciem Hessen-Homburg'skim, to znowu z namowy wiedeńskiego dworu za Holstein-Gottorpskim a owdowiała Anna Iwanówna, dzięki protekcyi carskiego domu obfituje w licznych i znakomitych konkurentów. *)

Niebawem zjawił się wcale niespodziewany, w osobie hrabiego Maurycego saskiego, syna Augusta II i Aurory Königsmark, walecznego marszałka Francyi, który w grudniu roku 1725 przybył do Warszawy w celu poratowania swej kasy szczodrobliwością królewskiego ojca. Śmierć Piotra Wielkiego ułatwiała intrygi wszelkiego rodzaju, następczynią jego była żona Katarzyna, której córkę, Elżbietę poseł saski *Lefort* dla widoków hrabiego Maurycego pozyskał. Sprzyjała mu i Anna Iwanówna oświadczając, że chętnie odda swą rękę walecznemu marszałkowi. Posłowie stanów kurlandzkich: Brakel, Karp, Korff i Kaiserling, w Warszawie obecni, weszli z hrabią Maurycym w tajemny układ i obiecali wybrać go na xięcia Kurlandyi pod warunkiem, żeby jak najspieszniej udał się z siłą zbrojną do Mitawy. **)

Król August i feldmarszałek Fleming przychylili się do projektu Kurlandczyków i Maurycego. Wygotowano listy do Petersburga i Mitawy, gdzie ambitny hrabia miał kolejno ostateczny o xięstwo atak przypuszczać. Cała sprawa zostawała wszakże w największej tajemnicy

*) *Gebhardi: Geschichte Kurlands* p. 167. **) *Carl Weber: Graf Moritz v. Sachsen 1864. Revue des deux Mondes 1864 Juin 1 livraison.*

przed panami polskimi, którzy życząc sobie przyłączenia Kurlandyi do ciała Rzeczypospolitej, nie mogli byli sprzyjać zamiarom hrabiego. Wiedział o wszystkiem jeden Pociej hetman wielki litewski, który w niewiadomych widokach (podobno namówiony przez żonę, która się w hrabi zakochała) wbrew opinii całego kraju obiecywał nawet zbrojną pomoc Maurycemu Saskiemu.

Maurycy był już gotów do wyjazdu, gdy król, zmieniwszy nagle zdanie wzbronił mu go odręcznym listem. Trudno odgadnąć, jaka była tej zmiany przyczyna; być może, iż to uczynił pod naciskiem królewica Fryderyka Augusta, który nie sprzyjał wyprawie, być może dla pozoru, aby się miał czem bronić przed sejmem polskim. Maurycy nie posłuchał rozkazu i wyjechał natychmiast (21 maja 1726) otoczony pocztem jezdnych z pod komendy hetmana Pocieja. Tymczasem zwołała rada kurlandzka sejm na 26 czerwca z zapowiedzeniem wyboru. Protestował przeciw sejmowi i wyborowi xiążę Ferdynand w Gdańsku bawiący i zawezwał króla polskiego, aby przeszkodził tym bezprawnym krokom. Rzecz rozniosła się po Polsce i król August zmuszonym był wysłać do Kurlandyi Nakwaskiego starostę ciechanowskiego, z zakazem sejmu i wyboru.

Maurycy, waleczny i gładki, przypadł bardzo do smaku Kurlandczykom. Za pieniądze matki i kochanki (aktorki Adrienny *Lecouvreur*) zakrzątnął on się około postawienia milicyi kilkunastotysięcznej. Anna Iwanówna mu sprzyjała; lekkomyślny cieszył się nadzieją, że i dwór petersburski sprzyjać mu będzie. „W przypadku wojny z Polską i Moskale może pociągną mi na pomoc“ pisał w różowych nadziejach. Ale niebawem pokazało się, że na Moskali rachować nie można. Dnia 4 lipca obrano wprawdzie hrabiego Maurycego xięciem Kurlandyi, ale już w kilka dni potem zjechał poseł moskiewski x. Dołgoruki do Mitawy i oświadczył radzie kurlandzkiej w imieniu carowej, że wyboru Maurycego nie uznaje, skasowania jego żąda i xięcia Holsztynu lub Menżykowa na panującego poleca. Oświadczenie to poparł Menżyków przybywszy (10 lipca) w 1800 koni do Mitawy dodając, że w razie nieposłuszeństwa 20.000 Moskali wpadnie do Kurlandyi a senatorowie i deputowani na Sybir się przejadą.

Przestraszeni Kurlandczycy udali się teraz pod skrzydła Rzeczypospolitej, której rozkazami pogardzili. Hrabia Maurycy starał się przejednać xięcia Ferdynanda, prymasa i kanclerza koronnego. Kroki te nie miały żadnego skutku. Lepiej udawało się hrabiemu na dworze petersburskim, gdzie poseł saski *Lefort* i ajent *Fontenai* jego interesa prowadzili, a dokąd pospieszyła nawet sama xiężna kurlandzka, aby dla Maurycego łagodniejsze wyjednać postępowanie. Na zapytanie posła

saskiego w imieniu Augusta, czy kroki przez Menżykowa w Kurlandyi przedsięwzięte, działy się za wiedzą carowej, carowa zaprzeczyła i kazała Menżykowa pociągnąć do odpowiedzialności. „Trzeba tylko, pisze *Lefort*, aby hrabia Maurycy przyjechał do Petersburga i świetnie wystąpił, a niepodlega wątpliwości, że nietylko xiężnej kurlandzkiej, ale nawet carówny Elżbiety rękę otrzymać może.“

W takim stanie rzeczy zbliżała się reasumpcya sejmu warszawskiego, na dzień 28 września do Grodna zapowiedziana. Król miał szczerą ochotę poprzeć Maurycego i wykołatać na stanach uznanie jego elekcyi, Pociej i Pociejowa poruszali niebo i ziemię, aby dla niego głosy posłów uzyskać. Starania te były daremne. Myśl wcielenia Kurlandyi uśmiechała się Polakom ; sam Fleming zresztą z niewiadomych przyczyn, agitował silnie przeciw synowi króla. Maurycy, chcąc osobistemi swemi zaletami, a może i pieniądzmi pozyskać dla siebie stronnictwo, zjechał do Kowna, ale gdy się ztamtąd do Grodna wybierał, wstrzymał go król, co najszkodliwiej na jego sprawę wpłynęło.

Zaraz na pierwszych posiedzeniach, izba oświadczyła się bardzo silnie przeciw bezprawnej elekcyi Maurycego, równającej się prawie toruńskiemu excessowi. Nieprzyjaciele Pocieja żądali na niego sądu o zdradę główną, od króla dyplomu odwołującego hrabiego Maurycego. Grożono konfederacyą w razie nieotrzymania dyplomu. Król ulegając natarczywości izby, wydał żądany dokument dnia 11 października, obowiązując się jeszcze za trwania sejmu oddać w ręce stanów akt nieprawnej jego elekcyi.

Wtenczas stronnicy Maurycego usiłowali zerwaniem sejmu skuteczność środkom przeciw niemu przedsięwziętym odebrać. Dnia 26 października zatamował czynność sejmową Lubieniecki poseł ciechanowski, krzyk posłów zastraszył go wszakże i skłonił do cofnięcia protestacyi. Dnia 2 listopada przyszła wiadomość, że hrabia Maurycy wypowiedział posłuszeństwo ojcu i aktu elekcyi zwrócić nie chce. Wniesiono zatem, aby ogłosić go nieprzyjacielem ojczyzny i niezwłocznie komisyę do Kurlandyi wyprawić, dając jej dla powagi i skuteczności siłę zbrojną. Dnia 9 listopada zakończył się sejm ogłaszając w konstytucyi p. t. „Księstwo kurlandzkie“ unię zupełną Kurlandyi z Rzecząpospolitą po śmierci xięcia Ferdynanda, kasując elekcyę Maurycego jako nieprzyjaciela kraju, mianując oraz liczną komisyę do uregulowania spraw kurlandzkich.

Sejm 1726, ostatni jaki za rządów Augusta II doszedł, zajął się prócz tego: korekturą trybunału i załatwieniem dyplomatycznej kłótni toruńskiej. Poseł angielski *Finch* nie otrzymał publicznego posłuchania. Do konferencyi z posłami szwedzkim, cesarskim, moskiewskim

i pruskim wyznaczono osobne komisye. Postanowiono na przypadek potrzeby pospolite ruszenie i skasowano konstytucyą dzieło Augusta, limity sejmowe. W sprawie patronatu wyprawiono do Rzymu Jana Tarłę wojewodę lubelskiego.

§ 93.

Hrabia Maurycy traci Kurlandyę. Komisya w Mitawie (1727).

Maurycy trwał w swoim uporze. Wiedział on zresztą, że Rzeczpospolita jest bezsilną a król August bądź co bądź sprzyja mu tajemnie. Dwór moskiewski, przeciwny przyłączeniu Kurlandyi do Polski, zdawał się przychylniejszym niż kiedykolwiek banitowanemu xięciu. Dnia 8 lutego 1727 sejm kurlandzki oświadczył się za utrzymaniem Maurycego i wysłał do Warszawy kawalera Medem z uwiadomieniem o tym nowym dowodzie buntu. Medem trafił na radę senatu (w marcu), która go aresztować kazała. Król August ujrzał się zmuszonym do wydania ponownego rozkazu, aby się hrabia Maurycy natychmiast z Kurlandyi oddalił. Maurycy wyjechał, ale nie w celu złożenia mitry xiążęcej. W Białymstoku widział się potajemnie z ojcem zkąd na Drezno pospieszył do Paryża w błahych nadziejach, że pomoc Francyi sobie wyjedna. Wracając bez skutku, starał się na Litwie o zaciąg 12.000, co mu zapewne znowu Pociej ułatwiał.

W Kurlandyi zmieniło się wiele od jego wyjazdu. Po śmierci carowej Katarzyny (17 maja) władał Moskwą w imieniu Piotra II małoletniego, Menżyków śmiertelny Maurycego nieprzyjaciel. Wezwał on Maurycego, aby natychmiast opuścił Kurlandyę jeżeli nie chce odbyć podróży w „dalekie kraje“. Kurlandczycy nie myśleli o żadnym oporze. Jenerał *Lascy* wkroczył z 1200 ludźmi do kraju. Maurycy mając zaledwie 300 gwardyi przybocznej, postanowił bronić się na wyspie jeziora uzmaickiego; ujrzawszy wszakże daremność przedsięwzięcia, uciekł sam do Windawy, zabierając jako jedyną pamiątkę dyplom elekcyi na xięstwo kurlandzkie.

Spółcześnie zjawiła się komisya polska z biskupem Krzysztofem Szembekiem na czele i tysiącem dragonów litewskich. Menżyków, rzecz dziwna, na żądanie komisyi wyprowadził Moskali. Dnia 15 września zwołała komisya sejm kurlandzki, który unieważnił wybór Maurycego. Dnia 5 grudnia wydała plan wcielenia Kurlandyi po śmierci xięcia Ferdynanda. Dwór moskiewski, wewnętrznemi intrygami zajęty, których ofiarą padł wysłany na Sybir Menżyków, poprzestał na protestacyi. Aż do roku 1730 nic się nie zmieniło w Kurlandyi; xiążę Ferdynand pozostał w Gdańsku, Anna Iwanówna w Mitawie. Dopiero wyniesienie

Anny Iwanówny na tron carski po śmierci Piotra II (1730) sprowadza nowe zawikłania, w których niebawem występuje Ernest Biron szlachcic kurlandzki, faworyt carowej. *)

§. 94.

Leszczyński wydaje córkę za Ludwika XV. Schyłek panowania Augusta II.

Król August chylił się do grobu. Skutki rozpustnego życia odzywały się w jego niegdyś herkulicznem ciele. W roku 1727 poddał się amputacyi złamanego palca u nogi, który w skutek krwi zepsutej zgoić się nie chciał. Zawsze przedsiębiorczy, knuł coraz nowe plany. Ale główną jego myślą było następstwo syna na tronie polskim. W roku 1724 zastraszyła go niepomału wcale niespodziewana okoliczność. Król Leszczyński w biedzie prawie, spokojne życie w Weissenburgu wiodący, dostąpił niespodziewanego zaszczytu. Xiążę Bourbon, wszechwładny wówczas na dworze francuzkim, szukał dla piętnastoletniego Ludwika XV dobrej i potulnej żony, którąby nie mogła współzawodniczyć z nim o najwyższą władzę. Wzrok jego padł na piękną i pobożną córkę króla wygnańca, a 4 września 1724 Marya Leszczyńska została królową Francyi. Zapomniany Leszczyński ujrzał się teściem potężnego monarchy. August przełąkł się współzawodnika i starannie śledził puls jego stronnictwa w Polsce i doniosłość jego znaczenia we Francyi. Kardynał *Fleury*, od roku 1726 pierwszy minister, nie lubił Leszczyńskiego, a jako zagorzały miłośnik pokoju nie miał chęci mięszania się w sprawy polskie na rzecz teścia królewskiego; nie uspakajało to wszakże Augusta. Widzimy niebawem nowe dyplomatyczne roboty, mające na celu zapewnienie synowi tronu polskiego.

Feldmarszałek Fleming pojechał z końcem roku 1727 do Berlina, aby zbliżyć oba dwory do siebie. Dnia 14 stycznia 1728 przybył Fryderyk Wilhelm niespodziewanie do Drezna, gdzie go wspaniale przyjmowano. Prostaczy ale moralny, gorszył się na widok przepychu i zepsucia dworu Augusta. Nie przeszkodziło to układom, które miały na celu pomoc zbrojną Prus dla syna królewskiego. August odstępował podobno łużycki kraj za tę pomoc. **) W marcu udał się Fleming do Wiednia. Chciano oczywiście pozyskać Karola VI, który już wtenczas za pragmatyczną sankcyą, t. j. uznaniem następstwa córki Maryi Teresy gorliwie krzątać się zaczął, a tem samem potrzebował uznania ze strony

*) Gebhardi, Weber, *Revue des deux mondes* cytowane. **) Stenzel: *Geschichte des preuss. Staates* 3 T. p. 562.

Saxonii. Wśród prac dyplomatycznych umarł Fleming w Wiedniu (30 kwietnia). Król w maju pojechał do Berlina dla ukończenia tajemnych układów z Prusami. Niebawem rozpoczynają się nowe werbunki saskie, tworzy się gwardya królewska złożona z olbrzymów pod komendą jenerała *Lagnasco*.

W latach między 1725 a 1729 wymiera cały szereg najdzielniejszych popleczników i najpierwszych znakomitości panowania Augusta Szereg ten otwiera Adam Sieniawski hetman wielki koronny, ostatni swojego rodu, pan ogromnego majątku, zmarły we Lwowie 18 lutego 1726. Córkę jedynaczkę poślubił rok przedtem Denhoff hetman polny litewski, buławę wielką otrzymał po śmierci hetmańskiej Stanisław Mateusz Rzewuski, polną Stanisław Chomentowski. Nie długo wszakże cieszyli się spuścizną szczęśliwi spadkobiercy hetmana. Dnia 1 sierpnia 1728 umarł Denhoff, 1 września t. r. Chomentowski, 4 listopada Rzewuski. Z hetmanów pozostał jeden, Ludwik Pociej, zmarły dopiero w roku 1730.

Nic nie mogło być Augustowi bardziej na rękę. W myśl konstytucyi roku 1717 oddaje on regimentarstwo Stanisławowi Poniatowskiemu podskarbiemu wielkiemu litewskiemu. Czartoryscy i Poniatowscy stoją teraz najbliżej jego tronu. Jest to nowa generacya polityków, datująca się od czasów nieporozumień z Moskwą roku 1720. Król pomaga im do wyniesienia się, popiera starania Augusta Czartoryskiego o rękę bogatej wdowy po Denhoffie, o którą się stara Franciszek Salezy Potocki syn Józefa na Krystynopolu, i Michał Kazimierz Radziwiłł. W roku 1731 żeni się Czartoryski z Denhoffową i zostaje najbogatszym panem Rusi, zdolnym do politycznego boju z potęgą Potockich. W nagrodę za to poparcie Michał Czartoryski podkanclerzy litewski i Poniatowski podskarbi i referendarz (z Konstancyą Czartoryską ożeniony) zobowiązują się królowi na przyszłej elekcyi dać głosy swoje dla syna jego. *)

Nie wiele dobrego mamy do powiedzenia o ludziach, których śmierć notujemy. Sławę poczciwości zostawił po sobie jeden Stanisław Mateusz Rzewuski, sławę zdolności cudzoziemiec Fleming. Sieniawski nie celował ani rycerskiemi dzieły, ani cnotą obywatelską, był dumnym egoistą i gwałtownikiem. Na starość rządziła nim żona, kobieta dumniejsza jeszcze od niego Elżbieta Lubomirska córka Stanisława Herakliusza. Chomentowski był pokornym sługą dworu, jeźli nie był sługą Moskwy, o co go sam król podejrzywał. Denhoff, kreatura królewska, w ostatnich latach został magnatem z polityką na własną rękę. Fleming, prawa ręka Augusta, obrotny, śmiały i nie przebierający w środkach, błyszczał na dworze saskim wyż-

*) Archiwum T. 2, p. 185.

szy głową od dygnitarzy polskich. Brat jego Jan Jerzy (syn umarł r. 1728) przyszedł w Polsce do wielkiego majątku i do znacznych dygnitarstw.

W roku 1729 pomarli dwaj jeszcze znakomici poplecznicy Augusta, podskarbi Jan Przebendowski, znany nam dobrze jako główna sprężyna elekcyi, i Maciej Radomicki generał wielkopolski.

§. 95.

Sejm r. 1729 zerwany. Toż dzieje się z sejmem r. 1730. Przegląd wojsk saskich pod Milbergiem. Löwenwoldzki układ 1732.

W roku 1728 nie zwołał August sejmu w myśl prawa 1717 r., zwołał go dopiero w skutek wschowskiej rady senatu (3 maja odbytej) na dzień 22 sierpnia 1729 do Grodna. Sejm trwał zaledwie dni cztery; zerwali go Horain pisarz wileński i Antoni Potocki starosta halicki, syn Michała. Dnia 30 sierpnia zaniosło 20 posłów, większą częścią litewskich manifest z protestacyą, że sejm nie został na czas (t. j. w r. 1728) i formalnie zwołany, że śmiano na nim przeszkadzać głosowi wolnemu, że tryumwirat przez króla postawiony (Poniatowski? Czartoryski? kto trzeci?) stara się kłócić króla z wolnością, że niektórzy ministrowie koronni czynili praktyki w Berlinie, że wojsko polskie cudzoziemcami się zapełnia. *) Król wyjechał do Drezna kontent, że buław wakujących rozdawać nie potrzebował.

W czerwcu roku 1730 odprawił August wspaniały przegląd trzydziestotysięcznej, świeżo postawionej armii saskiej pod Milbergiem. Uroczystości, która właściwie była polityczną demonstracyą, towarzyszył król pruski z synem Fryderykiem i wielka liczba xiążątek niemieckich. Zjazd ten miał wielkie polityczne plany na celu. August starał się, jak wyżej mówiliśmy o poparcie Prus, Austryi i Moskwy dla syna, niemniej wszakże uśmiechały mu się widoki, aby na przypadek śmierci cesarza Karola VI, synowi temu, jako mężowi arcyxiężniczki Maryi Józefy, zapewnić część puścizny, a może i koronę cesarską. Zapewniając w Wiedniu, że pragmatyczną sankcyę podpisze, skoro Karol VI koronę polską synowi jego zapewni, nie wahał się August wchodzić w układy z Francyą przeciw Austryi, a Bawaryę i Prusy ciągnąć do spółki. **) Plany te zawiodły Augusta, król pruski zamiast wejść w nie, musiał je zapewne zdradzić Austryi i Moskwie jak to niżej zobaczymy.

Wracając do Polski w sierpniu 1730 źle się poleca August narodowi, wysyłając naprzód 2000 kirysyerów saskich do Warszawy. Otwarty dnia 2 października sejm grodzieński zrywają Litwini, Lubienicki poseł czerniechowski i Marcinkiewicz upitski, pod błahym po-

*) Teka Podoskiego T. 3, p. 313. **) Stencel T. 3, p. 646.

zorem, że akt elekcyi hrabiego Maurycego dotąd oddanym nie został. Nieznajoma jakaś ręka rwała obrady. Byłże to „ambitus“ wakujących buław, wpływ posłów cudzoziemskich, czy sprawka samego Augusta?

Właśnie po sejmie przyjechał do Warszawy nadzwyczajny poseł carowej Anny, hrabia Löwenwolde. Interes kurlandzki był pretextem, wybadanie zamiarów Augusta, celem poselstwa. Przez rok 1731 ciągły się bezskuteczne konferencye ministrów polskich z posłami zagranicznymi a może i targi o zawakować mającą koronę. W grudniu 1731 jedzie hr. Löwenwolde do Berlina, z wiosną do Wiednia. Tam toczą się układy co do przyszłości Polski. Syn Augusta ma być od tronu polskiego odsuniętym, infant portugalski Emanuel, który niedawno jeździł do Petersburga starając się o rękę carowej, ma go otrzymać. Każda strona daje znaczną liczbę wojska na poparcie elekcyi (Prusy 30.000), prócz tego składają się wszystkie na 30.600 dukatów, w celu pozyskania głosów rozdać się mających. Prusy otrzymują w nagrodę xięstwo Bergu i miasto Düsseldorf. Mocarstwa sprzymierzają się w szczególności przeciw kandydatowi Francyi Stanisławowi Leszczyńskiemu.

Traktat ten doszedł do skutku 13 grudnia 1732. Zobaczymy jakich środków użył August, aby mu zapobiedz. *)

§. 96.

Sejm r. 1732. Augusta II projekt podziału Polski i śmierć (1 lutego 1733).

August, mający zręcznych i przenikliwych dyplomatów na wszystkich dworach europejskich, dowiedział się zapewne dosyć wcześnie o knowaniach löwenwoldzkich i ocenił całą ich doniosłość. W obec porozumienia się trzech groźnych dworów ościennych wypadało uciec się znowu do narodu, aby jakiekolwiek sformować dla siebie stronnictwo. Już w 1731 starał się August pozyskać względy kraju ułożeniem polubownem długoletniej kłótni o dobra najburskie między Sapiehami, którzy je bezprawnie administrowali, a Radziwiłłami, którzy do tej administracyi familijne mieli prawo. Dnia 17 lutego 1732 zjechał król do Warszawy, wyprawił suty karnawał dla lubiących biesiady i bale panów polskich, sprowadził kilka pułków saskich i w sierpniu urządził pod Willanowem przegląd wojsk sasko-polskich, mniej wspaniały od milbergskiego, ale niemniej kosztowny, bo towarzyszyły mu uczty i bale. **) Przegląd ten miał terroryzować jednych, pozyskać drugich. Na 18 września zwołał wreszcie król nadzwyczajny sejm dwuniedzielny do Warszawy.

*) *Förster: Höfe und Cabinete Europas im 18 Jahrh. 2, B.* p. 7.
**) *Fassmann* p. 973.

Tym razem musiał sobie August życzyć dojścia sejmu, aby na nim podług woli mógł rozdać buławy. Koronna miała się dostać Poniatowskiemu, głównemu dzisiaj popleczníkowi króla, polna Janowi Tarle wojewodzie lubelskiemu, litewska Michałowi Wiśniowieckiemu, polna litewska Klemensowi Branickiemu chorążemu koronnemu. Nie dopuściła tego ambicya Potockich, a mianowicie Józefa wojewody kijowskiego. Dygnitarze Rzeczypospolitej marszałek Mniszech, Lubomirscy, Radziwiłłowie, Sapiehowie patrzyli z ukosa na rosnącą Poniatowskiego fortunę. Litwa, która w gronie posłów swoich miała trzech Sapiehów i Radziwiłła koniuszego litewskiego, wystąpiła z protestacyą przeciw sejmowi: 1) Że jest extraordynaryjnym, gdy powinien być zwyczajnym; 2) że się odbywa w Warszawie, gdy powinien w Grodnie. Pomimo usiłowań Jerzego Ożarowskiego oboźnego koronnego, Karwowskiego posła bialskiego, Małachowskiego starosty oświęcimskiego i wielu posłów koronnych, pomimo poselstwa od senatu napominającego do zgody, protestacya litewska poparta przez dwóch Potockich (starostów halickiego i tłumackiego Stanisława syna i Jerzego brata stryjecznego Józefa, wojewody kijowskiego) utrzymała się. Nie zważając na nią kilkunastu posłów koronnych poszło do króla z prośbą o rozdanie buław. Król zawahał się i zapytał o zdanie senatu. Wtedy prymas Teodor Potocki, wierny dotąd króla stronnik oświadczył, że rozdanie po zerwanym sejmie byłoby bezprawnem, że posłowie po skończeniu posiedzeń nie mają żadnego charakteru urzędowego. Radził przeto zwołać nowy sejm nadzwyczajny na rok przyszły. *)

Porażka króla była zupełną. Ziemia usuwała się z pod nóg jego. Wystosował on energiczną przemowę do rady senatu. **) Gdy senat innej rady, prócz zwołania sejmu nie dawał, zapowiedział król sejm nadzwyczajny na 26 stycznia 1733 roku i odjechał do Saxonii. Pod jego nieobecność odbyli wyznaczeni senatorowie: Teodor Potocki prymas, Krzysztof Szembek biskup kujawski, Józef Mniszech marszałek wielki koronny, Józef Potocki wojewoda kijowski, Maxymilian Ossoliński podskarbi wielki koronny i Michał Radziwiłł koniuszy litewski konferencyę z posłem cesarskim hrabią Wilczkiem, która doprowadziła do odnowienia traktatu Leopolda z Janem III w roku 1677 zawartego. Traktat ten porządkował wprawdzie tylko stosunki przyjaźnego sąsiedztwa, wzgląd wszakże na czas w którym go ratyfikowano, brak królewskiego nazwiska na czele dokumentu, osoby które do niego wchodziły, potwierdzają uwagę rzuconą przez Fassmanna ***), że układy z Wilczkiem

*) Teka Tom 4. str. 102 et 199. **) Fassmann p. 977. ***) Fassmann p. 993.

miały na celu skrzyżowanie planów królewskich i Poniatowskiego i prawdopodobnem czynią twierdzenie, że Potoccy, Mniszech i Radziwiłł traktowali z Wilczkiem o zbrojną pomoc cesarską na przypadek jakiego zamachu króla. Czy jaki tajemny układ nie przyszedł do skutku, nie wiemy; wiemy tylko, że sprowadzenie nowych wojsk saskich i forytowanie Poniatowskiego silne budziło obawy.

Cożkolwiekbądź odnowienie traktatu było znaczącą dla Augusta skazówką i groźbą. August puścił się znowu na politykę nieuczciwości. Dnia 20 listopada zaproponował on w największym sekrecie dworowi berlińskiemu nowy podział Polski. Austrya miała dostać Spiż, król pruski Prusy królewskie, Kurlandyę i część Wielkopolski, a okrojona w ten sposób Polska otrzymać króla dziedzicznego w królewicu Fryderyku Auguście. Król pruski, pomimo że właśnie Löwenwoldzki traktat podpisał, wysłał posła Bibersteina (w grudniu) do Drezna z zapytaniem, czy Moskwa do wykonania tego planu jest potrzebną, co robić, gdy cesarz Spiżem kontentować się nie będzie, wiele wojska mają postawić Prusy a wiele Saxonia itp. *)

Wśród tych rokowań pojechał August II na sejm warszawski r. 1733. Na granicy spotkał go jenerał pruski Grumbków, zapewne w celu dalszych układów. Dnia 26 stycznia rozpoczął się sejm warszawski, z lepszą wróżbą powodzenia, bo niebawem obrano marszałkiem Jerzego Ożarowskiego. Protestacyę Lubienieckiego posła czerniechowskiego, unieważniono zarzucając, że był nadliczbowym posłem województwa. Sejm szedł dosyć pomyślnie, gdy dnia 1 lutego August II po krótkiej chorobie, umarł na gangrenę w nodze o godzinie szóstej z rana, przeżywszy lat 63, a 35 na tronie polskim. Ożarowski zawiadamiając o tym wypadku izbę sejmową, wołał pompatycznie: „Przestał żyć łaskawy August, prawdziwy *pater patriae, servata vocat quem Roma parentem!*“ Brzydki fałsz, brzydszy dowód, jak wymowa polska płaszczyła się do nikczemnego pochlebstwa!

§. 97.

Charakter Augusta. Pogląd na jego panowanie.

Nie mieliśmy szkodliwszego króla od Augusta II. Nie dla tego zaiste, że władzę królewską zmocnić się starał, ale dla tego, że nienawidząc w gruncie duszy Polski i Polaków, uważał Polskę za *„anima vilis“*, na której się niebezpieczne robią doświadczenia. W ataku, który August do wolności polskich przypuścił, posługiwał się wszystkiem, co

*) *Förster Höfe und Cabinete B. II* p. 8.

narodowi najwstrętniejszem i najszkodliwszem być mogło; były to lekkomyślnie podjęte wojny zagraniczne, zabójcze sojusze, wojska obce na polskim żywione chlebie, przeniewierstwo, oszukaństwo, przekupstwo na wielkie rozmiary. Żaden z projektów Augusta nie udał się; fatalne skutki pociągnęła za sobą wojna szwedzka i zamach roku 1715, saskiemi wojskami wykonany, bezowocnem był sojusz przeciw carowi roku 1720. Polityka wewnętrzna i zewnętrzna Augusta, sławiona z przebiegłości, w gruncie rzeczy fałszywa bo szalbierska, nie przyniosła żadnych rezultatów, prócz upadku kraju i sponiewierania idei królewskości.

Co gorsza, stała się ona zgubną szkołą zepsucia politycznego. Dwór i otoczenie Augusta II wykarmiły szkołę polityczną polską ośmnastego wieku. Tam do złego, które w narodzie bujnie się już krzewiło, przybyły nowe przykłady, nowy system. Tam uczono się bezsumiennych środków dwulicowości, urzędowego kłamstwa i zdradziectwa. Tam przyzwyczajano się do dworskich, brudnych intryg, płaszczono się dla prywaty, skarbiono sobie łaski saskich ministrów i metres królewskich. Tam sprzedawano się planom królewskim, aby za chwilę za korzystniejsze warunki podjąć się ich wywrotu, gdy tego żądał dwór ościenny. Tam wprawiano się do intryg, plotek, szalbierstw politycznych, uczono się zaś przedwszystkiem szarlataneryi, której mistrzem był sam król August. Bez wykształcenia politycznego, bez głębszej znajomości stosunków europejskich, bez względu na skutki dalsze, a co większa najczęściej bez zasad żadnych, pokolenie wychowane na przykładach polityki augustowskiej, w poczuciu słabości narodu rzuca się w ramiona pomocy ościennej, albo rachuje na obietnice dalekich sojuszników.

Dziwne zachodzi podobieństwo pomiędzy nieszczęsnymi rządami Augusta, a świetniejszem ale równie zgubnem panowaniem Zygmunta III. Jak Zygmunt, plącze August Rzeczpospolitę w wojnę dla własnych widoków, jak Zygmunt handluje i August krajami Rzeczypospolitej z sąsiadami, a obcy narodowi rzuca się do zwiększenia władzy swojej środkami cudzoziemskiemi. Pierwszy z przekonania, drugi z cynicznej polityki popychają naród na drogę nietolerancyi. Oba wywołują rokosze przeciw sobie, po których zszamotana Polska układa się do długiego snu używania i lenistwa. Zygmunt III rozpoczął epokę upadku, przygotował naród do zguby; August II zbliżył go nad sam stromy kraniec przepaści. Były to niejako dwa ataki monarchizmu europejskiego na organizm Rzeczypospolitej, monarchizmu czasów Filipa II i monarchizmu Ludwika XIV. Oba ataki demoralizują naród i czynią go nieprzystępnym: pierwszy wielkim myślom Władysława IV, dobrym chęciom Maryi Gonzagi i solidarności honorowej z Janem III; drugi reformom zamierzonym za czasów Stanisława Augusta. Oba żywią płomień domowej

niezgody, zakrywający ościenne niebezpieczeństwo, podnoszą szlacheckie przywiązanie do wolności posunięte do szkodliwej kołowacizny.

Jak z czasów Zygmunta, tak i z augustowskich wychodzi w końcu możnowładztwo, utuczone łaską królewską i dworów ościennych lub korzystnymi zbogacone spadkami. Upadli Sapiehowie, Leszczyńscy, wymarli Sieniawscy (1725) i Koniecpolscy (1720); podnoszą się Czartoryscy, Mniszchowie, Rzewuscy, ogromnymi majątkami władają Radziwiłłowie, Potoccy i Lubomirscy. Potęga tych panów, równoważąca powagę królewską, naprowadziła w ostatnich latach panowania Augusta II na myśl, aby pomiędzy nich podzielić Polskę, utworzyć xięstwa nakształt niemieckich, a domowi saskiemu zapewnić dziedziczną koronę nad rzeszą polską. Myśl ta jest dobrem pojaśnieniem stosunków ówczesnych. Ztąd to za dni Augusta III spotykamy królów prowincyonalnych, spółistniejących obok tronu królewskiego, spotykamy zaciekły bój o wszechwładzę jednego domu, który stał się zarazem wyobrazicielem dążeń reformy, walkę familii Czartoryskich z rozjuszoną przeciwko nim magnateryą.

§. 98.

Życie prywatne Augusta i dwór jego. Przyczynek do historyi obyczajów.

August II z żony swej Krystyny, xiężniczki brandenbursko-bajrajtskiej, protestantki, miał tylko jednego syna Fryderyka Augusta, urodzonego roku 1696, ożenionego z Maryą Józefą córką cesarza Józefa I, a siostrą Karola VI. Natomiast, jeżeli wierzyć mamy skandalicznym historyom jego życia, miał ogromną ilość dzieci z nieprawego łoża. W bezwstydnem utrzymywaniu metres przechodził August obu Ludwików francuzkich. Całe życie jego było ciągiem lekkomyślnych miłostek. Po sławnej z piękności i zdolności dyplomatycznych Aurorze hrabinie Königsmark, matce Maurycego saskiego, spotykamy cały szereg kobiet, mających w roli kochanic pewne znaczenie w dziejach Augusta. Z Bokumów Lubomirska podkomorzyna koronna, krewna Radziejowskiego, służyła jako faworyta królewska widokom prymasa i wykierowała brata na biskupa i podkanclerzego. Na sławę podkomorzego dodać należy, że się z nią rozwiódł. Podkomorzyna litewska Denhoffowa, żona Zygmunta Denhoffa, jednała względy króla dla rodziny męża. Przebendowski, poźniejszy podskarbi koronny, dostarczył królowi jakąś Turczynkę, Fatymę, której synem był graf Rutowski pułkownik saski. Jemu to udało się odszukać zapomnianą córkę króla z Henryki Duval, mieszczanki warszawskiej, niegdyś kilkodniowej kochanki Augusta. Córka ta Anna imieniem, stała się najukochańszem dzieckiem królewskiem w ostatnich latach życia Augusta, otrzymała szlacheckie nazwisko Orzelskiej i tytuł hrabiowski. August wystawił dla niej tak zwany „błękitny pałac“ w Warszawie i z ogromnym urządził przepychem. Orzelska stała

się boginią złotej młodzieży warszawskiej. W roku 1730 ożenił ją król z xięciem niemieckim Holstein-Beck, zachowując przy sobie aż do śmierci. Znaczna liczba panów polskich: Moszyński podskarbi nadworny, Piotr Dunin starosta zatorski, dwaj Bielińscy byli zięciami króla Augusta, jako mężowie naturalnych jego córek.

Miłostki nie były jedyną namiętnością króla Augusta. Był on zawołanym pijakiem, biesiadnikiem i tancerzem. Uczty, bale, łowy uroczyste, fajerwerki, komedye, karnawały, stanowią znamienitą część w dziełach jego panegirystów i w tych zaiste był król Jegomość nie porównanym. Najgorszy stan kraju, najzawikłańsze interesa polityczne nieprzeszkadzają królowi do wyłożenia milionów na wybredne zabawy, włoskie spiewaczki i kosztowne przyjęcia. Długi ogon panów polskich ciągnie się na hulatyki królewskie do Drezna, a gdy król polskim podróżuje krajem, sadzi się jeden nad drugiego w wystawności ugoszczenia. „Król Jegomość zastał w Białymstoku 600 sztuk świeżych ostryg, któremi się bardzo ucieszył“ notuje nowiniarz współczesny. Podczas zgromadzeń politycznych (rad senatu) festyny nie ustają. Szesnaście lat trwałego pokoju (od 1717) posłużyło, aby skłonny do hulaszczości naród, zanurzyć w przepaści tego propagowanego z góry, bezmyślnego próżniactwa. Niestety stan ten przedłużył się jeszcze na nowe, długie, zabójcze lat trzydzieści!

§. 99.

Konwokacya po śmierci Augusta II (1733).

Jak widzieliśmy, zaskoczyła Augusta II śmierć w chwili, w której mniej niż kiedykolwiek mógł być pewnym następstwa syna na tronie polskim. Sprzymierzeńcy i sąsiedzi jego postanowili owszem mocą löwenwoldzkiego traktatu nie dopuszczać do tronu młodego Fryderyka Augusta. W samej Polsce nie zostawił August II tak miłych wspomnień, aby mógł rachować na przychylność Polaków dla swojej rodziny. Przeciwnie, naród pozbywszy się niepatryotycznego monarchy, poczuł chwilę szczęśliwą, aby nowym wyborem odzyskać utraconą polityczną niezawisłość. W krótkim czasie widzimy najznakomitsze osobistości podnoszące myśl wyboru Piasta, a mianowicie Stanisława Leszczyńskiego.

Na czele tego narodowego ruchu stanęli Potoccy, mianowicie: Teodor prymas, Józef wojewoda kijowski i Michał bełzki. Staraniom prymasa udało się pogodzić rodzinę swoją z Czartoryskimi i regimentarzem Stanisławem Poniatowskim. *)

Po uniwersałach ogłaszających bezkrólewie, dnia 11 lutego wydanych, nastąpiły niebawem deliberatorye prymasa na sejmiki przedkonwokacyjne, podsuwające szlachcie wykluczenie zagranicznych kan-

*) Historya Stanisława Leszczyńskiego r. 1744, p. 324.

dydatów, „którzy jak doświadczenie sprawdziło, pilnują raczej dobra własnego państwa, niż dobra Rzeczypospolitej.“ Zdanie to, wprost przeciw młodemu elektorowi saskiemu wymierzone, znalazło dobre przyjęcie.

Poseł francuzki Monti doniósł królowi Stanisławowi natychmiast o śmierci Augusta. Wiadomość doszła do Paryża dnia 11 lutego. Wszechwładny minister kardynał *Fleury* nie sprzyjał Leszczyńskiemu. Pokojowego usposobienia nierad był mięszaniu się Francyi w północną sprawę; ustąpił wszakże naleganiom stronnictwa wojennego, które z radością powitało sposobność wyjścia z bezczynności. Markiz Monti otrzymał pieniężny zasiłek na zabiegi elekcyjne, a król Leszczyński przygotowywał się do powrotu.*)

Konwokacyę zapowiedział prymas na dzień 26 kwietnia. Można się było spodziewać, iż exkluzya zagranicznych kandydatów przejdzie jednogłośnie. Wtedy posłowie moskiewski Löwenwolde i austryacki Wilczek, wręczyli prymasowi notę (noszącą datę 14 kwietnia), oświadczającą, że oba sąsiednie dwory, „stając w obronie wolnej elekcyi“ nie pozwolą nigdy na wybór Stanisława Leszczyńskiego, jako raz już od korony polskiej odsądzonego (wyrokiem sejmu roku 1710). „Chcecie nam powiedzieć, odpowiedział na to prymas, że mocarstwa dają nam jedną ręką to, co nam odbierają drugą Pozwalają abyśmy użyli naturalnego naszego prawa wyboru, ale wyjmują z pod tego prawa tego, który im się nie podoba. Ktokolwiek śmie państwu jakiemuś stawiać warunki, nie jest oddalony od udzielnego władania tem państwem. Gdybyśmy na to przystali, nie byłobyż to milczącem uznaniem każdego, który by chciał prawa dla nas stanowić? Naród polski nie mieszał się nigdy do spraw cudzych, zkądże to pochodzi że się inni do jego spraw mieszają?“

Odpowiedzią na te przełożenia był marsz wojsk austryackich i moskiewskich nad granicę polską. Na wiadomość o nim pokojowy kardynał *Fleury*, party przez stronnictwo wojenne oświadczył się groźnie przeciw zamachowi na wolną elekcyę i zapewnił, że Francya z całą energią przeciw niemu wystąpi. Prymas Potocki nabrawszy otuchy, zapowiedział hr. Wilczkowi, że elekcyę Leszczyńskiego wszelkiemi poprze siłami. W różowych nadziejach pomocy francuzkiej otworzono sejm konwokacyjny (26 kwietnia).

Marszałkiem sejmu i konfederacyi generalnej został Michał Massalski starosta grodziński, stronnik Potockich. Przewaga stronnictwa piastowskiego była tak wielką, że z łatwością przeprowadziła exklu-

*) *Sismondi Hist. des Français* T. 19, p. 313.

zyę zagranicznych kandydatów i włożyła ją w przysięgę konfederacką. Późniejsze głowy stronnictwa Augusta III nie dały słyszeć o sobie, bo August nie miał jeszcze poparcia carowej i cesarza. Nieprzyjaciele Potockich, nie myśląc o Leszczyńskim, myśleli o sobie i nosili się z nadziejami otrzymania korony. Do takich należeli: Teodor Lubomirski wojewoda krakowski, Janusz Wiśniowiecki kasztelan krakowski, Michał Wiśniowiecki kanclerz wielki litewski i regimentarz. Nielicznym oponentom zagrożono, że oknami z sejmowej izby wylecą.

Sejm konwokacyjny skończył się dnia 23 maja. Konfederacya generalna stanowiła: 1) Aby obrać się mający król z ojca i matki rodowitym był Polakiem; 2) aby nikt panów cudzoziemskich forytować się nie ważył; 3) aby nikt prócz prymasa nie ważył się ogłaszać elekta; 4) aby sejm elekcyjny (na 25 sierpnia zapowiedziany) odbył się konno, pospolitem szlachty ruszeniem. Dyssydenci otrzymali zapewnienie pokoju na podstawie konstytucyi roku 1717, „tak przecież, aby w izbie poselskiej, w trybunałach i na komisyach *activitatem*, zjazdów swoich prywatnych *seu conventicula* prawami zakazanych, oraz urzędów koronnych, litewskich, wojewódzkich, ziemskich i grodzkich (*salvis modernis possessoribus*) nie mieli.“ Konstytucya ta była ostatecznem sformułowaniem nietolerancyi, która od sprawy toruńskiej stała się narodowym punktem honoru.

Na dokumencie konfederacyi znajdujemy liczne przy podpisach zastrzeżenia. Tak zastrzega sobie Jan Lipski biskup krakowski, Janusz Wiśniowiecki i Teodor Lubomirski „prawo wolnej elekcyi“, manifestując się w ten sposób przeciwko uchwałom konfederacyi. Był to kruczek do przyszłej niezgody. Natomiast przeważna część podpisujących protestuje przeciwko zastrzeżeniom „ubliżającym prawomocności konfederacyi i przysięgi konfederackiej.“ *)

Zaledwie się sejm konwokacyjny zakończył, puszczono w obieg dwa pisma polityczne bezimiennego źródła. List posła do swego poufałego przyjaciela, opisujący terroryzm stronnictwa prymasowego na konwokacyi i wskazujący znaczenie wspomnianych wyżej zastrzeżeń, oraz informacyę o przyczynach, które pobudzają cesarza, carowę i króla pruskiego do utrzymania wolnej elekcyi. Pierwsze przypisywano Wakenbartowi posłowi saskiemu w Warszawie, drugie pochodziło niewątpliwie od moskiewskiego i austryackiego ambasadora. Po wyliczeniu nadużyć, których się prymas na sejmie konwokacyi miał dopuścić, informacya kończy oświadczeniem, że mocarstwa ościenne, „na prośbę wielu patry-

*) Vol. leg. T. 4. p. 295.

otów szukających protekcyi przeciw pogwałceniu praw, z czystej miłości ku Rzeczypospolitej, na utrzymanie jej wolności i praw, rozkazały stojącym na granicy wojskom wkroczyć do Polski.“ *)

Stronnictwo prymasowskie postanowiło się pomścić na słabszym. Pojmano roznoszącego „list poufny“ xiędza, a gdy pod przysięgą zeznał, że go od posła saskiego Wakenbarta otrzymał, sąd kapturowy pozwał Wakenbarta, a „list“ ów publicznie przez kata spalić kazał.

Ta nieroztropna surowość zmusiła nawet Montego do ujęcia się za posłem saskim. Prymas odręcznem pismem do elektora saskiego tłomaczył się, że sąd kapturowy postąpił bez jego wiedzy i woli. „Informacyę“ puszczono płazem, a zamiast postarać się o energiczne środki obrony, rzucono się na drogę dyplomacyi, w szczególności zaś wezwano pomocy dworu francuzkiego. Odpowiedź Ludwika XV z dnia 6 lipca, zapewniająca ogólnikami o protekcyi, pozwoliła partyi prymasowskiej nowej nabrać otuchy. Jak dzisiaj, spodziewano się już wtenczas niestety, że oddalona Francya pospieszy ratować Polskę.

§. 100.

Przygotowania się Francyi. Elektor dobija targu z Moskwą i Austryą. Moskale pod Lascym wkraczają.

Kardynał *Fleury* wszakże nie należał bynajmniej do sangwinicznych natur. Z trudnością zdecydował się on do zapomożenia Leszczyńskiego trzema milionami franków i do obietnicy 1500 ludzi na eskortę. **) Jednomyślność narodu powinna dokonać dzieła, mówił z zupełną słusznością. Ustępując naciskowi stronnictwa wojennego, wynalazł praktyczniejszy i bliższy cel dla armii francuzkiej, wojnę w przymierzu z Hiszpanią i Sabaudyą o posiadłości włoskie cesarza Karola. Zbrojono się zatem na wojnę z cesarstwem, która pod sztandarem wolności polskiej miała czysto francuzkie cele.

Tymczasem elektor saski, Fryderyk August dobił w Petersburgu i Wiedniu targu o koronę polską. Dnia 16 lipca doszedł układ wiedeński, mocą którego elektor za uznanie sankcyi pragmatycznej otrzymał zapewnienie Karola VI, że go tenże w razie potrzeby 12.000 wojska poprze i na tron polski zaprowadzi. W tymże czasie obiecała carowa Anna 40.000 wojska pod warunkiem, aby się August po wygaśnięciu linii Kettlerów nie sprzeciwiał wsadzeniu na xięstwo kurlandzkie moskiewskiego kandydata. ***) Takim sposobem upadł traktat löwen-

*) Oba pisma w historyi Stanisława Leszczyńskiego wydane 1744. **) *Sismondi: Hist. des Fr.* T. 19, p. 313. ***) *Förster: Fürsten und Höfe* T. 2, p. 17. *Herrmann* T. 4, p. 557.

woldzki. Jeden tylko król pruski nierad wymknięciu się Kurlandyi z rąk swoich, nie dał się wciągnąć do zobowiązań na rzecz Augusta, a nawet Leszczyńskiemu pozornie sprzyjać się zdawał.*)

W skutek tych układów wkroczył dnia 2 sierpnia jenerał *Lascy* z 40.000 Moskali w granice Litwy. Poprzedzał go manifest, będący powtórzeniem rozrzuconej na sejmie informacyi.**) Czy to, że owa liczba 40.000 dostateczną się wydała, czy że cesarz, obawiając się wojny z Francyą, sił rozrywać nie chciał, dosyć że cesarscy nie wkroczyli wcale. Natomiast poseł cesarski na dworze berlińskim hr. *Seckendorf* starał się podburzyć sąsiednie pruskie województwa do konfederacyi przeciw postanowieniom sejmu konwokacyjnego, i sprawił tyle przynajmniej, że zjazd grudziądzki (20 lipca 1733) zawiązał konfederacyę przy prawach dyssydentów.***) Było to pierwsze hasło jawnego przeciw prymasowi oporu. Niebawem stanęli na czele przeciwnego stronnictwa Michał Wiśniowiecki kanclerz i regimentarz litewski i Teodor Lubomirski wojewoda krakowski. Smutna była zaiste rola tych panów, liczących na poparcie moskiewskich bagnetów.

Przybycia Leszczyńskiego spodziewano się od strony morza. Z tej przyczyny wysłała carowa Anna flotę swoją pod admirałami Synawinem i Gordonem, aby krążąc po Bałtyku nie dopuściła Stanisława do której zatoki bałtyckiej.

Tymczasem zbliżał się dzień sejmu elekcyjnego. Stosując się do dawnych konstytucyj, zawezwał prymas bawiących w Warszawie zagranicznych posłów, aby opuścili stolicę.

Posłowie austryacki i moskiewski oświadczyli hardo, że ten zwyczaj poszedł już w zapomnienie, skoro go na dwoch ostatnich elekcyach Jana III i Augusta nie praktykowano. Rada senatu nie chcąc używać gwałtownych środków, oświadczyła posłom, że im zostać pozwoli pod warunkiem, aby nie otaczali się zbrojną świtą i wojsk obcych nie sprowadzali. Odpowiedzią na te czcze przedstawienia były dwie nowe noty posła austryackiego i moskiewskiego, w których powtórzono program ogłoszonego przez jenerała *Lascy* manifestu. Nota moskiewska w szczególności uważała ewentualny wybór Leszczyńskiego, jako *casus belli* z Rzecząpospolitą.

§. 101.

Przybycie do Polski i elekcya Leszczyńskiego (12 września).

Dnia 25 sierpnia rozpoczął się sejm elekcyjny. Marszałek konwokacyi Massalski wezwał izbę poselską aby jak najspieszniej obrała

*) Stenzel T. 3, p. 653. **) *Ranft Leben Stan.* p. 616. ***) *Schulz: Historia interregni novissimi, Gedani* 1738, p. 39.

marszałka, aby zażądała przysięgi na konfederacyę od tych, którzy jej dotąd nie złożyli, aby obmyśliła środki przeciw wkraczającej potędze moskiewskiej.

Wiadomość o wkroczeniu Moskali poruszyła wszystkie namiętności. Lesiński poseł sieradzki zapytał kanclerza i regimentarza Michała Wiśniowieckiego, od czego jest regimentarzem, czemu nie stawia oporu Moskwie. Wiśniowiecki tłomaczył się słabem zdrowiem. „Żądaj uwolnienia, ja cię zastąpię!“ wołał Lesiński. Stronnicy kanclerza rzucili się na szlachcica i omal do krwawej nie przyszło bójki. Niebawem rzucono się na Michała Kazimierza Radziwiłła wojewodę nowogrodzkiego z zaskarzeniem, że się do Moskali przyłączył. Dnia 28 sierpnia wystąpił sam prymas z ostrą na Wiśniowieckiego inwektywą. Obrażony kanclerz usunął się wraz z Radziwiłłem na Pragę, a zaprotestowawszy przeciw wszystkim czynnościom sejmu konwokacyi i elekcyi, nie pokazał się więcej na sesyach sejmowych.

Dnia 31 sierpnia został wreszcie po trzechdniowej walce wyborczej z Małachowskim starostą opoczyńskim, kandydatem przeciwnego stronnictwa, Franciszek Radzewski podkomorzy poznański marszałkiem sejmu. Dnia 4 października złączyła się izba senatorska z poselską, a obie uchwaliły groźny manifest przeciw odstępcom, sprowadzającym Moskali, ogłaszający ich nieprzyjaciołmi ojczyzny, zamykający im wszelką drogę do amnestyi.

„Nigdyśmy nie naruszali przyjaźni i przymierza z ościennemi mocarstwami mówi manifest. Nie chcemy z nikim mieć wojny i nie chcemy się mięszać do żadnych kłótni. Gdyśmy się dowiedzieli że armia Najjaśniejszej carowej wkroczyła do Litwy.... nie możemy się wstrzymać od protestowania się przed Bogiem, sąsiedniemi potencyami i przed całym światem o niesprawiedliwość i gwałt jakiego doznajemy. Udajemy się do wszystkich potentatów i oświadczamy im, że celem naszym nie jest działać zaczepnie, ale postanowiliśmy dać życie, krew i mienie nasze za wolność elekcyi. Powołamy na pomoc tego który zemstą swoją prześladuje winnych, którego sprawiedliwość bierze na siebie obronę niewinnych! (może króla francuzkiego?!) W końcu zlituje się nad nami samo niebo i zeszle gromy i błyskawice na pomoc naszą. Ponieważ zaś znaleźli się w świeckim i duchownym stanie tacy, którzy przywołali wojska obce: przeto uważa ich Rzeczpospolita za potwory, za pokolenie żmij, wypiera się ich i wykreśla ich z księgi żyjących. Odcina je od ciała Rzeczypospolitej jako zgniłe i piekielną wściekłością zarażone członki. Ogłasza ich nieprzyjaciołmi ojczyzny, buntownikami i infamisami.... Zabrane mają być dobra ich potomków i domy gdzie mieszkali mają być zburzone. Nie będzie dla nich amnestyi ani nie mogą wrócić kiedykolwiek do praw swoich i przywilejów... Kto nie podpisze tego manifestu ma być uważany za zdrajcę ojczyzny.“ *)

*) *Ranft* p. 665.

Smutnie odbija energiczna mowa manifestu do swoich, w obec słabości wyrażeń, gdy mowa o Moskwie. Gwałtowność jej tem mniej ma zasługi, że pochodziła poniekąd z noty posła francuzkiego Monti, tęż samą co manifest datę noszącej. W nocie tej obiecywał Monti, w imieniu chrześcijańskiego króla dyplomatyczną i wojenną pomoc Rzeczypospolitej, gdyby ta Leszczyńskiego wybrała, niemniej znaczne sumy na wojsko polskie a wrazie, gdyby do wojny nie przyszło, zapłacenie dwuletniego podatku za szlachtę, konstytucyą roku 1717 ustanowionego. *)

Obóz na Pradze zwiększał się tymczasem w miarę zbliżania się Moskali i rosnącego terroryzmu stronnictwa prymasa. Oprócz Wiśniowieckich i Radziwiłła znaleźli się w nim: Hozyusz biskup poznański, Jan Sapieha wojewoda trocki, Michał Sapieha podlaski. Teodor Lubomirski wojewoda krakowski, oświadczywszy w senacie, że autorowie manifestu są przyczyną wkroczenia wojsk moskiewskich, że jeżeli protestujący prazcy sprowadzili Moskwę, to prymasowscy chcą Francuzów, Szwedów i Turków sprowadzić, **) poszedł dnia 8 września za przykładem obu Wiśniowieckich. Zbiegowstwo na Pragę zagęściło się.

W takim to stanie znalazł sprawę swoją, przybyły d. 7 września do Warszawy Leszczyński. Wyjechawszy dnia 20 sierpnia z Paryża użył Leszczyński fortelu, aby się z słabą eskadrą francuzką do Gdańska przeznaczoną nie rezykować. Podobny doń z twarzy i postaci kawaler *Thianges* wsiadł na pokład okrętu w Breście, grając rolę królewską. Leszczyński puścił się z kawalerem *D'Andelot*, za kupca przebrany przez Niemcy do Polski i niepostrzeżenie dostał się do stolicy, gdzie stanął w mieszkaniu posła francuzkiego. Dnia 10 września wystąpił po raz pierwszy publicznie, udając się w stroju polskim do kościoła ś. Krzyża na nabożeństwo. Nie był to już młody ulubieniec Karola XII, wiek podeszły (miał wówczas lat 56), cierpienia tułactwa odbijały się na łagodnej i poczciwej jego twarzy. Długie doświadczenie ratowało go od illuzyi, wrodzona dobroć serca skłaniała do pojednawczych kroków. Zgłosił się więc listownie do kanclerza litewskiego Wiśniowieckiego, prosząc go do siebie. Kanclerz wymówił się chorobą i nie przyszedł. Natomiast ogłosili Prażanie manifest, wyłuszczający powody swego odstępstwa i oświadczający, że nie połączą się pierwej, aż się partya prymasowska wyrzeknie narzuconego przez Francyę kandydata.

Dnia 10 września województwa stanęły na Woli, aby wybrać króla. Prymas w towarzystwie Załuskiego biskupa płockiego i Szembeka, war-

---

*) *Cantillon* T. 2, p. 35. **) Historya życia Stanisława Leszczyńskiego p. 400.

mińskiego, Józefa Potockiego wojewody kijowskiego i Stanisława Poniatowskiego mazowieckiego, objeżdżał konno województwa. Wota padały zgodnie na Leszczyńskiego. Przeciwne stronnictwo postarało się jednak o protestujących. Wojewoda sędomierski Jerzy Lubomirski i kasztelan radomski Piotr Dunin wołali, że nie obiorą pana, „który prowadzi za sobą wojnę i spustoszenie“. Małachowski starosta opoczyński odezwał się junacko. „Słyszę, że mają rąbać tych, co Leszczyńskiego nie chcą, otóż ja nie chcę; ciekawym, kto się odważy podnieść dłoń na mnie!“ Nazajutrz delegowani Prażan zgłosili się z nową protestacyą. Prymasowscy uczynili jeden jeszcze krok pojednawczy, wysyłając biskupów płockiego (Andrzeja Stanisława Załuskiego) i chełmińskiego (Franciszka Czapskiego) do przeciwnego obozu. Gdy posłowie nie wracali, a z obozu prymasowskiego coraz nowi ubywali stronnicy (jak Jerzy Lubomirski wojewoda sędomierski, Małachowski starosta opoczyński, wojewodowie bracławski Michał Jordan i płocki Franciszek Załuski), prymas zapytawszy o godzinie 4 po południu województwa o zdanie, gdy powszechna nastąpiła zgoda, nominował Leszczyńskiego królem i udał się do miasta w celu odspiewania: *Te Deum.*

Nazajutrz po elekcyi wymknęli się z Warszawy do obozu prazkiego Jan Karol Lipski biskup krakowski, Janusz Wiśniowiecki kasztelan krakowski, wojewodowie trocki i czerniechowski Józef Ogiński i Potulicki, którzy zapewne w celu robienia intryg dotąd w obozie prymasa dotrwali. Nowe poselstwo od króla Stanisława z Stefanem Humieckim wojewodą podolskim i Michałem Potockim bełzkim, pozostało bez skutku, a dnia 14 września wyszedł manifest Prażan, protestujący przeciw pogwałceniu wolności.

Manifest ten najsmutniejsze sprawia wrażenie. Oto wyjątki na dowód przewrotności.... „Wiele państw chlubi się swoją niezwyciężonością; niechże się chlubi, my posiadamy lepszy skarb — skarb wolności (!) Ale któżby mógł się spodziewać, jak szybko ten skarb się wyczerpał i pierwszego miejsca chciwości ustąpić musiał!“ Tutaj o pieniądzach francuzkich, które przy skąpstwie kardynała *Fleury* nie zaważyły zapewne ani części saskich i moskiewskich. Dalej o gwałtach i brzęku szabel; nie śmiano wszakże wspomnieć o krwi przelaniu, co jest najwymowniejszem świadectwem że żadnego nie było. *)

Dnia 19 września zaprzysiągł Stanisław Leszczyński *„pacta konventa“*. W trudniejszych niż kiedykolwiek okolicznościach przychodziło mu rozpoczynać panowanie.

---

*) Manifest u Ranfta p. 696.

§. 102.

Elekcya Augusta III (5 października 1733).

Nie długie były rządy Leszczyńskiego w Warszawie. Ograniczył się on na kilku krokach, które nie były najszczęśliwsze. Regimentarstwo wojska koronnego wziął Józef Potocki wojewoda kijowski, usunął się od niego Poniatowski, tłomacząc się wiekiem, w istocie zaś rad powolnemu wycofaniu się z obozu Stanisława. Regimentarzem wojska litewskiego został Alexander Pociej strażnik wielki litewski, który zobowiązał się wzniecić konfederacyę na rzecz Leszczyńskiego w pułkach Wiśniowieckiego.

Józef Potocki rozpoczął niebawem harce wojenne przeciw Prażanom. Kilka pułków litewskich zbuntowało się Wiśniowieckiemu i przeszło na stronę Stanisława. Parci przeważną siłą protestujący prazcy cofnęli się aż do Węgrowa oczekując posiłków moskiewskich. Dnia 25 września był *Lascy* w Tykocinie, w kilka dni potem przednia straż jego (29 września) ukazała się na Pradze. Nie doczekał tego Leszczyński, 22 września już udał on się z prymasem, licznymi senatorami świeckimi i duchownymi i markizem *de Monti* do Gdańska, aby w obronnem miejscu nadejścia francuzkich oczekiwać posiłków.

Pozostały w Warszawie Józef Potocki postanowił się zrazu bronić. Spalił on kosztowny most między Pragą i Warszawą. Jeżeli nieprzyjaźnym świadectwom wierzyć mamy, kazał zrabować pałac nieobecnego już posła moskiewskiego, hr. Löwenwoldego i zajął gwałtem pałac nieboszczyka króla Augusta, w którym dotąd straż saska siedziała. Gdy przybyły dnia 4 października jenerał *Lascy* wezwał go do poddania się, zażądał Potocki dwudniowej zwłoki. Był to fortel; dnia 6 października kończył się ostatni termin elekcyi, Potocki nie chciał przed jego wyjściem puścić protestujących prazkich na lewy brzeg Wisły, na pola Woli. *)

Złowił się na ten fortel jenerał *Lascy*, poznał się na nim Wiśniowiecki. Zaraz nazajutrz udali się protestujący do wsi Kamienia, sławnej wyborem Henryka Walezyusza, w sąsiedztwie Pragi. Tam dnia 5 października okrzyknięto królem Augusta III. Wybranie marszałka, Antoniego Ponińskiego instygatora koronnego, spisanie konfederacyi i obiór trwał zaledwie kilka godzin. Gdy się po dokonanym wyborze zgromadzono w kościele parafialnym kamieńskim, a biskup krakowski Jan Lipski z poznańskim Stanisławem Hozyuszem zaintonowali *Te Deum*, trzydzieści dział moskiewskich ryknęło salwę po-

*) Historya Stanisława Leszczyńskiego p. 416.

grzebową wolności polskiej. Od tej salwy zatrzęsła się posadzka, pękać zaczęła i wyborcy znaleźli się nagle pogrążeni, w zapadłych od huku grobach kościoła. *) Pozostali tylko obaj biskupi i marszałek koła poselskiego Antoni Poniński, stryj osławionego xięcia Adama. Przelękła się szlachta na takie *omen nefastum*, ale pocieszała się że nikt przez zapadnięcie sklepień szwanku na ciele nie odniósł.

Wkrótce po odebraniu wiadomości o elekcyi kamieńskiej opuścił Józef Potocki Warszawę, ustępując przeważnej sile Moskali. Skierował on się w sędomierskie. Stronnicy Augusta opanowawszy Warszawę spisali dnia 1 listopada z posłami elektorskimi Wakenbartem i Baudissinem pakta konwenta. Prymas Potocki zaprotestował przeciw bezprawiu manifestem z dnia 10 października. **)

§. 103.

Francya wypowiada wojnę cesarzowi. Konfederacye za Leszczyńskim.

Od chwili wyjazdu Leszczyńskiego do Gdańska rozpoczyna się dwuletni peryod daremnych dyplomatycznych i wojennych usiłowań, aby go utrzymać na tronie.

Dzieje tych usiłowań dziwnie są podobne do wszystkich późniejszych walk o odzyskanie niepodległości narodowej, w szczególności zaś przypominają historyę konfederacyi barskiej. Zamiast regularnej wojny spotykamy partyzantkę, słabnącą w jednej, wybuchającą silniej w innej stronie; liczne konfederacye wiążą się przy prawym królu i wolności. Zewnętrzna atoli polityka gra główną rolę w nadziejach narodu; alians z Francyą i pomoc Szwecyi i Turcyi są podnietami najdzielniejszemi. Wśród tego uporczywego boju, w którym nie brak przykładów cnoty obywatelskiej, słabną egoistyczniejsi i przechodzą na stronę Augusta III. Pomoc Francyi nie przynosi pożytku; wojna europejska znana pod nazwą polskiej sukcessyjnej wojny, dosięga dotkliwie austryackiego domu, a oszczędza najzupełniej daleką Moskwę, która bezkarnie największe w Polsce popełniając nadużycia, dokonywa z łatwością co chciała.

Jeżeli wybór Augusta i wkroczenie Moskali przestraszyło narodowe Leszczyńskiego stronnictwo, to wypowiedzenie wojny Austryi ordynansem Ludwika XV z dnia 10 października wróciło mu całą przytomność i pewność siebie. Kardynał *Fleury* zawarłszy dnia 26 września traktat zaczepny z Hiszpanią i Sabaudyą w Turynie, zdecydował się nareszcie do puszczenia wodzy zapałowi wojennemu Francuzów.

---

*) *Cantillon*, Historya Stanisława Leszczyńskiego. **) Historya Stanisława Leszczyńskiego p. 419.

„Nadaremnie stara się dwór wiedeński, mówi francuzka zapowiedź wojny, ukryć plany swoje przed Europą. Wszędzie spotkać można jego rady i knowania przeciwko wolności polskiej. Niechże raz dwory wiedeński i petersburski przestaną się nazywać obrońcami wolności polskiej: albowiem nie jest obrońcą, kto prawa jakiegoś narodu uciemięża.“ Tą razą dwór wiedeński odpowiadał za nierównie winniejszą potęgę, Moskwę. Śmieszniejsze jeszcze wrażenie, przypominające przysłowie o ślusarzu i kowalu, sprawia pompatyczny manifest hiszpański ujmujący się za wolnością polską, aby przy tej sposobności upiec sprawę pretensyi królewica *Don Carlos*'a. „Nie mógł nigdy król katolicki patrzeć obojętnem okiem, mówi manifest hiszpański, na brzydki szereg gwałtów i obelg jakich się dopuszczał dwór wiedeński w celu zniszczenia wolności polskiej. Ambicya cesarza nie mająca granic, wściekła żądza panowania wszędzie, która cechuje gabinet wiedeński, pobudziła go wreszcie do poświęcenia swemu zachceniu punktu honoru dwóch potężnych monarchów w osobie króla Leszczyńskiego!“ *) Dosyć przeczytać te bombastyczne słowa aby się przekonać że sprawa polska była tylko pozorem w takzwanej sukcessyjnej wojnie roku 1733—35.

Wkrótce po ogłoszeniu manifestu wystąpiły dwie armie francuzkie, pierwsza pod rozkazami marszałka *Berwick*'a i Maurycego saskiego nad Renem, druga pod markizem *de Coigny* i xięciem *de Harcourt* we Włoszech. Na drugą trudno było Leszczyńskiemu rachować, pierwsza zdawała mu się obiecywać wiele. Podał on francuzkiemu gabinetowi bardzo skuteczny plan: najechania Saxonii. „Żeby dać prawdziwe wyobrażenie o stanie rzeczy, pisze Leszczyński do królowej Maryi z Gdańska (25 grudnia), to assekuruję, że jeżeli król Ludwik XV Saxonii nie zajedzie, będę musiał Polskę porzucić i na prostą arendę, do Francyi powrócić“. **) Napad Saxonii nie wchodził jednak w plany Fleregó, jakoż wojsko francuzkie zdobywało fortece pograniczne Kehl i Filipsberg, zajmowało Lotaryngię, dokazywało we Włoszech, ale nie uczyniło żadnego ruchu w głąb Niemiec. Przychylniejszy Leszczyńskiemu minister spraw zagranicznych *Chauvelin*, starał się za to acz bezskutecznie o pobudzenie Turcyi i Szwecyi do wojny z Moskwą.

Gdy tak wojna, rzekomo w interesie Leszczyńskiego i Polski podjęta, żadnych nie dawała rzeczywistych Polsce korzyści, bo nie dotykała głównego jej nieprzyjaciela Moskwy, Polacy łudzeni obietnicami, rachowali na dywersyę francuzką od strony baltyckiego morza i na rozbudzenie powszechnego przeciw Moskwie i Augustowi III ruchu. Dnia 3 grudnia 1733 zawiązał Jan Tarło wojewoda lubelski, generał ziem podolskich z synem Adamem starostą jasielskim, konfederacyę woje-

*) *Förster Gesch. der Fürst. und Höfe* p. 22 et 599. **) Materyały do Stanisława Leszczyńskiego p. 183.

wództwa sędomierskiego w Opatowie, której marszałkiem został wspomniany wyżej starosta jasielski. Odkładając pospolite ruszenie do wiosny, uchwaliło województwo „wyprawy z dóbr ziemskich, królewskich i duchownych“ pod komendą marszałka. *) Podobną konfederacyę zawiązał na Wołyniu Michał Potocki wojewoda bełzki dnia 7 listopada 1733 w Łucku. Województwo podolskie skonfederowało się w Kamieńcu, pod laską Jana Stadnickiego, kijowskie w Żytomierzu pod Woroniczem chorążym owruckim. W ciągu roku 1734 cała Polska napełniła się prowincyonalnemi konfederacyami rzeczywistemi lub nominalnemi w miarę potęgi przywódzców i naczelników. Zachęcony temi objawami wydał Stanisław dnia 22 grudnia pierwsze wici pospolitego ruszenia, wzywające do wszelkiej gotowości.

O doniosłości tego ruchu za Leszczyńskim dowiadujemy się z listu samego króla, bardzo trzeźwo na rzecz patrzącego. „Niech sobie tam dobrze z głowy wybiją, pisze do córki, że czeladka domowa (Polacy) tutaj co wskóra“. Jakoż nie widać ani energii w działaniu ani dobrego pojęcia położenia. W manifeście konfederacyi sędomierskiej czytamy dosłownie: „Że to zaś każdemu *causas rerum* i zkąd ta burza na naszą powstała wolność inwestygującemu *sole clarius patet*, iż nie rossyjska monarchia sama z siebie, której interesom ta przeciwko nam zaczęta impreza, z gruntu przeciwna jest, była źródłem teraźniejszej w Rzeczypospolitej naszej i w Europie rewolucyi, ale że ją sama niemiecka potencya *aspirans ad universale imperium*, nielubiąca jak soli w oku wolności naszej (jako to Najj. król JMC francuzki, Rzeczypospolitej naszej szczególnie uprowidowany od Boga defensor dosyć jawnie w swoim manifeście odkrył), więc widząc my, że wiolencya ta naszemu od moskiewskich wojsk uczyniona królestwu nietylko nie stala się *consilio primorum* cnych i prawdziwych rossyjskiego imienia następców... przeto konfederacyą naszą obligujemy Marszałka naszego, żeby oświadczył się wojskom rossyjskim, a potem stanom państw moskiewskich, iż z niemi *hostilitates exercere* nie chcielibyśmy i t. p.“ Ten ustęp przeciwny wręcz sytuacyi, miałże ujmować Moskali czy perswadować szlachcie, aby się z niemi nie biła? **)

§. 104.

Koronacya Augusta III. Sejm koronacyjny. Utarczki Sasów z stronnikami Stanisława. 1734.

Ukoronowanie Augusta było najbliższą i najpilniejszą sprawą dla stronnictwa saskiego. Aby jej dokonać, wkroczyły wojska saskie pod jenerałem Sax-Weissenfelsem do Wielkopolski, pod jenerałem Diemarem w Krakowskie. Teodor Lubomirski wojewoda krakowski, przyjął na

*) Konfederacya w Opatowie, druk współczesny. **) Konfederacya sędomierska w Opatowie, druk współczesny.

siebie urząd przewodnika w tej sprawie: Sasami i Moskalami otoczony zajął on nietylko Kraków, ale rozgościł się po rozbójniczemu na karpackiem podgórzu, które srodze od auxyliarnych wojsk, „obrońców wolności“ ucierpiało. Podjazdy Józefa Potockiego i Jana Tarły nie wystraszały Moskali i skończyły się na niczem.

Dnia 6 listopada stanęli posłowie od kamieńskich wyborców, Cetner kuchmistrz koronny i Gozdzki starosta brzeziński, w Dreźnie. Dnia 9 grudnia wyruszyli oboje królestwo w drogę, pod osłoną kilku saskich regimentów. Dnia 6 stycznia 1734 stanęli w tarnowskich górach, na granicy polskiej, gdzie August przed Janem Karolem Lipskim, biskupem krakowskim, zaprzysiągł pakta konwenta. Dnia 11 stycznia przybył król do Krakowa, gdzie go dnia 17 wspomniany biskup krakowski, w asystencyi biskupa poznańskiego ukoronował. Klejnoty koronne nie służyły przy tej koronacyi; uwiózł je z sobą przychylny Leszczyńskiemu podskarbi Ossoliński; sprowadzono korony z Wiednia, umyślnie w tym celu przez jubilera tamecznego zrobione.

Sejm koronacyjny rozpoczął się 20 stycznia pod węzłem konfederacyi, a więc pod laską instygatora koronnego Antoniego Ponińskiego. Był on tak nieliczny, że uważano za rzecz najstosowniejszą zawiesić go czem prędzej. Dnia 30 stycznia wniesiono do grodu krakowskiego manifest, że z przyczyny połapanych uniwersałów i innych nadzwyczajnych przypadków dostateczna ilość posłów zebrać się nie mogła, a nieliczni przybyli, obradować nie uważali za rzecz stosowną. Z tej przyczyny konfederacya Ponińskiego pozostała obowiązującą i na dal, aż do zupełnego uspokojenia kraju. *)

Na „potwierdzeniu praw“ dnia 19 stycznia 1734 (w wydaniu Ohryzki mylnie 1736) znajdujemy podpisy obecnych na sejmie koronacyjnym senatorów i posłów. Zadziwi każdego mała ich liczba. Oto znaczniejsze nazwiska: Jan Lipski biskup krakowski, Hozyusz biskup poznański, Teodor Lubomirski krakowski, Jerzy Lubomirski sędomierski, Alexander Szembek sieradzki, Czapski chełmski, Potulicki czernichowski wojewodowie, Michał Wiśniowiecki kanclerz wielki litewski, Paweł Sanguszko marszałek wielki litewski, Jan Kanty Moszyński podskarbi wielki koronny, Jan Branicki chorąży wielki koronny. Nie powiększył się więc obóz Augusta III od elekcyi, a nieprawność jego wystąpiła jaskrawiej niż kiedykolwiek, przy uroczystości koronacyjnej. Tem więcej za to było w Krakowie cudzoziemców. Wojska saskie pod xięciem Saxe-Weissenfels asystowały uroczystościom koronacyi.

Dnia 22 lutego powrócili oboje królestwo do Saxonii. Kraków otrzymał załogę saską pod komendą jenerał-majora Löwendala. Wiszący nad stolicą Józef Potocki przedsięwziął w nocy z dnia 3 na 4 kwietnia

*) *Mittag: Leben Aug. III.* p. 300.

atak miasta z oddziałem kilkotysięcznym, pomiędzy którym było do tysiąca strzelców tatrzańskich. *) Atak został odparty. Sasi przelęknieni tym zamachem zmocnili swoje siły w krakowskiem, przyzywając przeznaczonego do Kalisza jenerała Diemara. Przednia straż Diemara pod obersztem Rexem wyciętą została przez oddział Adama Tarły starosty jasielskiego pod Miechowem. Utarczki z ruchawką Leszczyńskiego nie ustawały; stanowczy bój wszakże toczył się w innej stronie, około oblężonego przez Moskali Gdańska.

§. 105.

Oblężenie Gdańska. Daremne odsiecze Polaków i eskadry francuzkiej (1734).

Gdańsk przyjął króla Stanisława z otwartemi ramiony, już to że miał za sobą polecenie Francyi, już to że podczas ostatniego panowania nauczył się obawiać Moskali i Sasów, którzy mu się tylekroć dali we znaki. Rozwinięto niepospolitą energię w obmyśleniu środków obrony, powiększono milicyę miejską, a król Stanisław z zaciężnych swoich i obcych, szczególniej Szwedów, przygotował znaczną załogę. Mieszczanie okazywali najlepsze chęci. W Prusach królewskich zawiązała się konfederacya na rzecz Stanisława, a bliskość Litwy gdzie działał Marcin Ogiński wojewoda witebski i Alexander Pociej, i sąsiedztwo morza, zkąd się Francuzów spodziewano, podnosiły nadzieje wyczekujących moskiewskiego oblężenia.

Ruchawka szlachty pruskiej rozbiegła się za nadejściem Moskali. Załogi Torunia i Elbląga poddały się, tczewska została ściągnięta. Komendę samego miasta Gdańska objął jenerał Fitinghof, obszernych przedmiejskich fortyfikacyj doświadczony Stanisław Poniatowski. Dnia 5 lutego czterdziestotysięczna armia Lascego zajęła swoje stanowiska. Lascy stanął główną kwaterą w Praust nad rzeczką Raduną.

Prócz Weichselmundy utrzymującej komunikacyę Gdańska z morzem, obsadzili oblężeni Höfft (Haupt), będący kluczem do półwyspu Weichsel - Nehrung, Puck, Helę, niemniej przedmieścia Szottland i Ohra. Miasto samo miało dwie główne fortyfikacye, Hagelsberg i Bischofsberg. Pierwszy dostał załogę z zaciężnych dragonów, drugi gwardyę pod komendą Augusta Czartoryskiego. Niziny od wschodniej strony miasta zatopiono przed nieprzyjacielem zatamowawszy bieg rzeki Motławy. W ten sposób miano nieprzyjaciela tylko od zachodniej strony.

*) *Mittag* p. 357.

Dnia 20 lutego zajęli Moskale Langenfurt, o pół mili od miasta oddalony. Lascy z Stolzenbergu rekognoskował miasto. Kilkakrotne wezwania, aby się poddało, otrzymały odmowną odpowiedź. Zbudowano więc baterye na Stolzenbergu, grożąc miastu bombardowaniem. Dnia 7 marca przybył do obozu moskiewskiego feldmarszałek hrabia Münnich i objął najwyższą komendę. W manifeście do Gdańszczan tegoż dnia wydanym zapowiedział, że w razie gdyby się miasto w 24 godzinach nie poddało, „wina ojców spłaconą będzie na dzieciach i wnukach, a krew winnych z krwią niewinnych się pomiesza“, czyli innemi mówiąc słowami, mieszkańcy miasta okrutnej ulegną rzezi. Na ten manifest, który w Europie powszechne sprawił zdziwienie, odpowiedzieli Gdańszczanie szyderczo, „że nie zasłużą sobie na taki traktament“.

Dnia 18 marca postawił Münnich nową bateryę na Ziganenbergu, mającą ostrzeliwać przeciwległy Hagelsberg. Nazajutrz wyparło 5.000 Moskali małą załogę z Ohra i Schotlandu. Stracili przy tem Moskale 1.500 ludzi. Osobny oddział zdobył znaczną przemocą Höfft (Haupt) klucz Nehrungu. Baterye moskiewskie na *Neu-Schotland* wzniesione ostrzeliwały Wisłę i przerwały komunikacyę między Weichselmundą i Gdańskiem. Główna kwatera moskiewska przeniosła się z Praust do Ohra. Odcięcie rzeki Raduny od miasta pozbawiło je młynów i podniosło drożyznę w mieście.

Bombardowanie z Ziganenbergu i Stolzenbergu rozpoczęło się. Większa część ludności gdańskiej uciekła przed niem do zachodniej części miasta Langgarten, gdzie bomby nie sięgały. Z nieznanych bliżej przyczyn bombardowanie nie uczyniło wielkiej szkody, a oblężenie wlekło się bezskutecznie. O ogłodzeniu myśleć nie było można; miasto miało spichrze zboża, które na lat dziesięć wystarczyć mogły.

Ambasador Monti utrzymywał w mieszkańcach żywą nadzieję, że wielka flota francuzka przybędzie na odsiecz. Leszczyński spodziewał się odsieczy z Polski. W pierwszych dniach oblężenia wysłał on do konfederatów sędomierskich Józefa Sołtyka kasztelana lubelskiego. Jakoż Jan Tarło wojewoda lubelski, zebrawszy do 12.000 wojska, między któremi zaledwie 2.000 regularnego, przedsięwziął trudną pod Gdańsk wyprawę. Którędy się przebijał, nie wiemy. Pod Tucholą spotkał go moskiewski jenerał Zagreski, z którym Tarło niepotrzebnie wdał się w parlamentowanie, mogąc go rozbić przeważną siłą. Zagreski podjął się przepuścić dwóch oficerów Tarły do Gdańska, a powiadomiwszy tymczasem Münnicha otrzymał od niego posiłki pod jenerałem Lascym. Tarło poznawszy się zapoźno na podstępie, ruszył ku pomorskiej granicy, gdzie go pod Wuckowem (w okolicy Lauenburga) Moskale zupełnie rozbili. Münnich otrzymawszy raport, posłał go do Gdańska przez owych oficerów

Tarły. Było to 20 kwietnia. Równie nieszczęśliwym był Rudziński kasztelan czerski, który z niedobitkami Tarły próbował fortuny.

Pozostawał Ogiński i Pociej na Litwie, mający do 45 chorągwi konnicy. Ale i ci, mając przeciw sobie siły Michała Wiśniowieckiego i Radziwiłła, złączone z dywizyą moskiewskiego jenerała Izmaiłowa nie mogli się zbliżyć ku Gdańskowi. Nadzieja francuzkiej pomocy była zatem jedyną nadzieją.

Ta pomoc wszakże długo kazała czekać na siebie. Nadchodziło już 10.000 Sasów pod xięciem de Sax-Weissenfelsem na pomoc Münnichowi. Chcąc bez nich się obejść przypuścił on dnia 5 maja nowy szturm do miasta, zdobył dnia 6 takzwany „letni szaniec“, a 9 rzucił się ogromnemi siłami na Hagelsberg. Pięciogodzinny szturm nie powiódł się zupełnie. Moskale w krwawej bójce stracili 4.000 ludzi, z oblężonych padło zaledwie 100. Świetne to zwycięztwo podniosło ducha Gdańszczan.

Dnia 13 maja ujrzano wreszcie zdaleka zbliżającą się banderę francuzką do Weichselmundy. Zdziwiono się zapewne nie pomału, że zamiast floty przybywała kilkustatkowa eskadra, mieszcząca tysiąc pięćset ludzi. Ale skąpy kardynał *Fleury*, zasłaniając się obawą Anglii, na większą pozwolić nie chciał. Zdziwienie wzrosło, gdy eskadra zawróciła i zniknęła znowu w szerokich Bałtyku przestrzeniach. Powiadano że komendant, stary kapitan *La Motte Peyrouse* dowiedział się w Weichselmundzie o śmierci Stanisława; istotną przyczyną było że nie wiedział co z garstką swoją ma zrobić.

Tymczasem 10.000 Sasów pod xięciem Sax-Weissenfelsem stanęło 25 maja pod Weichselmundą. Równocześnie eskadra francuzka pokazała się po raz drugi i tym razem wysiadła na ląd. Wróciła ona z Kopenhagi, gdzie ambasador francuzki hrabia Plelo, dowiedziawszy się o sromotnym odwrocie *de la Motte*'a objął jej komendę. Waleczny ten kawaler rzucił się z garstką swoich dnia 27 maja na okopy moskiewskie i saskie aby się dostać do Gdańska. Tam ugodziła go kula śmiertelnie; Francuzi cofnęli się do Weichselmundy.

Dnia 12 czerwca zabłysła miastu raz jeszcze, tym razem zupełnie zwodnicza nadzieja. Ujrzano flotę na morzu, była to flota moskiewska płynąca z Kronsztadu. Najbliższym skutkiem jej zjawienia się było poddanie Weichselmundy (24 czerwca). Zrozpaczony Gdańsk oświadczył niebawem Leszczyńskiemu, że się dłużej trzymać nie może. Stanisław podziękował za wierność i pozwolił na układy. Podług innych podań uczynił sam pierwszy krok do Gdańszczan. Dnia 27 czerwca udał się do posła *Monti*, zkąd przebrany za chłopa cudownym sposobem uciekł z miasta. Münnich nieposiadający się ze złości na tę wiadomość

rozpoczął bombardowanie na nowo, pomimo instancyi Montego, który mu listownie wyznał, że nikt oprócz niego o ucieczce królewskiej nie wiedział.

Dnia 29 czerwca posłano z miasta podkomorzego Towiańskiego do xięcia Sax-Weissenfelsa z aktem submissyi Augustowi III, podpisanym przez Andrzeja Załuskiego biskupa płockiego, Kazimierza i Augusta Czartoryskich, Stanisława Poniatowskiego, Maxymiliana Ossolińskiego podskarbiego koronnego i kilkunastu innych bawiących w Gdańsku senatorów. Jeden prymas Teodor Potocki, pokazał męzką stałość i nie podpisał aktu. Münnich, w obec którego Sasi grali podrzędną rolę, zażądał, aby senatorowie polscy stawili się w obozie moskiewskim, aby Monti i prymas wydanymi zostali. Stało się to dnia 1 lipca. Münnich odesłał Montego do Praust, prymasa do Tczewa, obu pod mocną eskortą. Resztę senatorów puszczono wolno do Gdańska. Warunki kapitulacyi miasta podpisał Münnich dopiero 9 lipca. Prócz uznania Augusta III zobowiązało się miasto do zapłacenia miliona talarów za wypuszczenie Leszczyńskiego, zgłaszając się wszakże o łaskę zwolnienia do carowej. *)

Na wiadomość o kapitulacyi wyruszył August z Drezna i pospieszył rozstawnemi końmi do Gdańska, niewiadomo czy zbierać tryumfy, na które nie zapracował, czy może przypomnieć Münnichowi, który zbyt samowładnie gospodarzył, że Gdańsk jeszcze do Rzeczypospolitej należy. W Koźlinie złożył mu hołd Michał Czartoryski podkanclerzy litewski, idąc śladem ojca brata i szwagra, którzy się w Gdańsku poddali. W Oliwie przywitali Augusta senatorowie w Gdańsku obecni i złożyli przysięgę podług przepisanej sobie roty, wyrzekając się Stanisława i przystępując do konfederacyi Ponińskiego. Wymieniamy tu najważniejszych: Stanisława Poniatowskiego, Kazimierza i Augusta Czartoryskich, którzy odtąd chwycili się gorąco sprawy Augusta i Moskali. Dnia 29 lipca odbyto pierwszą radę senatu, na której polecono zredukowanie koronnego wojska do liczby konstytucyą 1717 roku ustanowionej, oddając regimentarstwo Michałowi Rzewuskiemu podczaszemu koronnemu. Nazajutrz wracał już August III do Saxonii. **)

§. 106.

Podupadłą sprawę Leszczyńskiego dźwiga konfederacya w Dzikowie. (1734.)

Z upadkiem Gdańska sprawa Leszczyńskiego zdawała się prawie pogrzebaną. O samym Stanisławie przydłuższy czas żadnej nie było

*) Szczegóły oblężenia Gdańska podług Seilera, Ranfta, Auberta. Ucieczkę Stanisława kreśli Aubert, przytaczając list Leszczyńskiego do córki. **) Mittag p. 454 et 599.

wieści; powiadano że uszedł do Turcyi. Wojna partyzancka prowadzona przez obu Tarłów, Jerzego Ożarowskiego, Józefa i Michała Potockich, Ogińskiego i Pocieja nie wiodła się wcale, a przynajmniej żadnych istotnych nie przynosiła korzyści. O bitwach nie słychać prawie; konfederaci ruszali się widać wtenczas tylko, gdy się nieprzyjaciel odwrócił. Litewscy pod Pociejem ponieśli pod Sielcami (w okolicy Prużany) stanowczą klęskę od Wiśniowieckiego, Radziwiłła i Izmaiłowa.*) Na Ukrainie Podolu i Wołyniu grasował jenerał moskiewski Keith, który się nawet o Kamieniec przez Wacława Rzewuskiego na rzecz Stanisława trzymany, pokuszał. Słabe siły konfederacyi paraliżowało prócz tego współzawodnictwo między rodzinami Tarłów i Potockich, dobijającemi się o wyłączne kierownictwo sprawą.

Stanisław tymczasem zjawił się nad spodziewanie wszystkich w Królewcu, dokąd się po awanturniczej przeprawie z Gdańska wydostał. Król pruski Fryderyk Wilhelm w nienajlepszej z cesarzem i Saxonią zgodzie, przeznaczył dostojnemu gościowi królewiecki zamek na mieszkanie. Ztamtąd wyszedł manifest Stanisława dnia 20 sierpnia, wzywający do generalnej konfederacyi. Z pełnomocnictwem królewskiem pospieszyli Józef Sapieha starosta merecki, Karol Wielopolski koniuszy koronny, Józef Jabłonowski starosta buski i Antoni Eperyasz starosta skiersztymowski, którzy jak się zdaje z Gdańska przed przysięgą Augustowi złożyć się mającą do Królewca uciekli, w sędomierskie jako do głównego ogniska konfederacyi. Agitowali tam już Tarłowie, aby skleić nową powszechną konfederacyę pod swoją laską. Wysłańcy wojewódzkich związków gromadzili się w Sędomierzu, Tarłowie w Dzikowie (Tarnobrzegu), nie mogąc się zgodzić na jedno miejsce.**) Józef Potocki, niechętny przodowaniu Tarłów, nie przybył wcale na obrady. Zgodzono się wreszcie na Dzików i tam dnia 5 listopada doszła generalna konfederacya od miejsca obrad zwana dzikowską, pod laską starosty jasielskiego Adama Tarły, któremu, acz bardzo jeszcze wówczas młodemu, oddano obszerną władzę zwoływania rad senatorów i marszałków prowincyonalnych, jurysdykcyę konfederacką, nawet prawo zwołania pospolitego ruszenia na przypadek, gdyby król uczynić tego nie mógł. Konfederacya dzikowska powołała senatorów, którzy w Gdańsku Augustowi przysięgli do przystąpienia, grożąc im w razie przeciwnym sądem i infamią.

Wojskowością mało się trudni akt konfederacyi. Wzywa on tylko regimentarza Józefa Potockiego, aby przystąpił i przepisaną wykonał

---

*) Galerya nieswieskich Radziwiłłów E. Kotłubaja p. 449. **) L. Huberta: Adam Tarło w 2 tomie pamiętników p. 182.

przysięgę. Główne nadzieje położyła konfederacya w dyplomatycznych zabiegach. Jakoż przeznaczono Jerzego Ożarowskiego na posła Rzeczypospolitej przy kongresie pokoju, gdyby się jaki w celu zakończenia toczącej się wojny europejskiej zebrał, Józefa Jabłonowskiego buskiego starostę na posła do króla francuzkiego, Franciszka Potockiego starostę bełzkiego do Porty, Piotra Sapiehę stolnika wielkiego xięstwa litewskiego do Szwecyi, Jana Jabłonowskiego starostę czehryńskiego do Krymu. *)

W kilka dni potem (9 listopada) zmieniła konfederacya przeznaczenie Ożarowskiego i wysłała go w charakterze wielkiego posła do Francyi. Miał on, zniosłszy się z królem Stanisławem w Królewcu, pospieszyć do Paryża i prosić tam: 1) o 40.000 wojska (!) na koszt króla francuzkiego; 2) o podburzenie Szwecyi i Turcyi do wojny; 3) o napad Saxonii, który konfederaci od strony Szląska poprzeć mieli. Przeciw Austryi miano podburzyć malkontentów węgierskich i wzniecić ruch na korzyść Rakoczego. Gdyby było potrzeba, mówi instrukcya, niech poseł Rzeczypospolitej jedzie do Anglii i Hollandyi. **) Na takich to kruchych podstawach spoczywała sprawa konfederacyi dzikowskiej i nadzieje Leszczyńskiego!

Pomimo tego Królewiec zapełniał się na nowo stronnikami Augusta. Wielu z gdańskich senatorów wróciło, w szczególności Maxymilian Ossoliński podskarbi. Więzienie prymasa, zuchwalstwo partyi augustowskiej, ucisk Moskali podniecał na nowo zarzewie opozycyi. Niestety! nie mogła ona już rachować na zwycięztwo.

§. 107.

Chybione konfederacyi dzikowskiej prace. Sejm pacyfikacyi zerwany. Prymas uznaje Augusta.

Dnia 21 listopada przyjechał August III po raz pierwszy do Warszawy. Tam wspólnie z posłami moskiewskim i austryackim miano się ostatecznie naradzić nad uspokojeniem Polski.

Nowy poseł moskiewski Kajserling przedłożył na konferencyi tajnej rady swego dworu, świadczące, że w zamęcie stosunków polskich umiał już utworzyć zależne od siebie moskiewskie stronnictwo. Podług tych rad miał August starać się szczególniej o wzniesienie Czartoryskich, Poniatowskiego i Radziwiłła, Józefa Potockiego zaś, który „okazuje

*) Akt konfederacyi dzikowskiej, druk współczesny. **) Instrukcya IMC Ożarowskiemu w MS. Piotra Małachowskiego tom VI (własność biblioteki uniwersyteckiej jagiellońskiej).

skłonność do zgody“ pozyskać oddaniem hetmańskiej buławy w jego ręce. *) Poseł moskiewski w celu uspokojenia umysłów wydał manifest obiecujący w imieniu carowej ewakuacyę wojsk moskiewskich, król zaś uniwersałem z dnia 10 grudnia zwołał radę konfederacką na dzień 24 stycznia 1735.

Rada konfederacka pod laską Ponińskiego, ogłosiwszy protest przeciw dzikowskiemu zjazdowi, uchwaliła wysłanie poselstwa do Petersburga w celu przyspieszenia ewakuacyi. Król deklarował się, że saskie wojska odprawi natychmiast po sejmie *pacificationis*, który jak najspieszniej ma być zwołanym. Skarb oddano w administracyę podskarbiemu nadwornemu Kantemu Moszyńskiemu, pozywając Ossolińskiego o złamanie przysięgi i zabranie klejnotów koronnych. **)

W myśl Kajserlinga, król August pozostał w Warszawie oczekując stosownej chwili do zwołania sejmu pacyfikacyi. Poniatowski i Czartoryscy krzątają się czynnie około senatorów przeciwnego obozu. Usiłowaniom tym ulega najpierw Józef Potocki regimentarz Stanisława. Nie przystąpiwszy do konfederacyi dzikowskiej, gromadzi Potocki siły swoje w krakowskiem i żąda zawieszenia broni od walczących z nim Sasów. Gdy zawieszenie broni minęło, poddał się Potocki Augustowi listem z Zakliczyna dnia 28 lutego 1735. W maju przybył do Warszawy gdzie osobiście złożył hołd królowi. ***) Przykład ten nie pociągnął za sobą innych Potockich; Michał wojewoda wołyński, pozostał do końca po stronie Leszczyńskiego.

Pozostawała Leszczyńskiemu nadzieja, że się uda dwustronny napad Saxonii. W lutym 1735 widzimy nowe gromadzenie zaciągów. W Prusach kieruje niemi Steinflicht, jenerał szwedzki w służbie Stanisława i Rudziński kasztelan czerski, w Małopolsce obaj Tarłowie, na Litwie Massalski marszałek konwokacyi i Ogiński starosta przewalski. W lutym zjawia się Adam Tarło w okolicach Częstochowy, a traktując niby z biskupem krakowskim o poddanie posuwa się ku Wielkopolsce. Towarzyszy mu Jerzy Ożarowski, który dotąd z niewiadomych przyczyn do Francyi się nie wybrał. Pod Wartą udaje mu się porazić jenerała saskiego Birkholca. ****) W okolicach Wschowy (pod Kargową) łączą się obaj dowódzcy z zaciągiem Steinflichta i Rudzińskiego. Podług Mittaga *****) próbowali obaj przejścia Odry, ale wylew wód, otoczenie zewsząd siłami nieprzyjacielskiemi, nie pozwoliły dokonać zamiaru. Wojsko zaciężne było niepłatne, zdemoralizowane i cierpiało na srogi brak żywności. Jenerał Weissenfels doganiał je z przeważną siłą.

*) *Herrmann Gesch. Russl.* T. 4, p. 560. **) Oryginał Sancitów rady konfederackiej w zbiorach Towarzystwa naukowego krakowskiego. ***) Mittag p. 531. ****) Mittag p. 526. *****) Mittag p. 527.

Tarło i Ożarowski wycofali się, jak mogli ku Królewcowi. Rudziński pospieszył do Warszawy i poddał się Augustowi dnia 18 maja.

W końcu marca udał się Ożarowski na Berlin i Hagę do Paryża. Gdy po przydłuższym pobycie w Berlinie (u posła francuzkiego *la Chétardie*), dnia 6 lipca w Wersalu stanął, interesa Leszczyńskiego w rozpaczliwym były stanie. Już w końcu maja rozlazł się cały zaciąg Tarły i Steinflichta, Ogiński poszedł w rozsypkę przed przemocą Moskali i uciekł do Królewca. W puszczy ostrołęckiej trzymali się jeszcze ostatni wierni stronnicy Leszczyńskiego, Kurpie. Na przeciwległym krańcu Rzeczypospolitej Wacław Rzewuski poddał Kamieniec, ustępując z Michałem i Franciszkiem Potockimi na wygnanie do Chocimia. *) W Królewcu liczna emigracya polska cierpiała nędzę ostatnią. Sympatye króla pruskiego ochłódły, nie przyjmowano już wychodźców na granicy, jeżeli się nie wykazali dostatecznymi funduszami na utrzymanie się. Dwór moskiewski i saski czynił w Berlinie energiczne przedstawienia, aby Polaków dłużej w Królewcu nie cierpiano. Na głowę Leszczyńskiego naznaczyli Moskale 25.000 talarów nagrody. Flota moskiewska wisiała nad Królewcem, a granicę Prus licznem obsadzono wojskiem. W czerwcu rzeczy doszły tak daleko, że król pruski postawił obserwacyjny oddział na granicy. **)

Przejście prymasa na stronę Augusta zadało ostatni cios usiłowaniom stronnictwa Leszczyńskiego. Wywieziony z Tczewa do Elbląga następnie zaś do Torunia doznał chory i sędziwy prymas wszystkich okropności niewoli moskiewskiej. Straszono go Sibirem, nie dozwalano mszy odprawiać, ani chodzić do kościoła. Złamany upraszał o wolność carowę Annę, zgłaszał się do biskupa Lipskiego obiecując kraj uspokoić, „byleby prymasowskiej godności pod flintami nie trzymano“, Augusta wszakże uznać nie chciał. Poddanie się Józefa Potockiego zachwiało w końcu jego przywiązaniem do Leszczyńskiego. Dnia 3 czerwca wysłał on scholastyka gnieźnieńskiego Wysockiego do Warszawy, z uznaniem Augusta. Wtedy August „wyjednał prymasowi wolność u carowej“, prymas udał się do Łowicza, zkąd dnia 13 lipca wjechał uroczyście do Warszawy, gdzie osobiście złożył hołd królowi. ***)

Upewniony pozyskaniem prymasa wydał August uniwersały na sejm pacyfikacyjny na dzień 27 września. Stronnictwu Leszczyńskiego nie pozostawało nic innego, jak sejm zerwać. Manifest stanów skonfederowanych w Królewcu wydany, przypomniał szlachcie gwałty moskiewskie, przypomniał że 16.000 Moskali gotuje sobie zimowe leże w dobrach

*) Kronika podhorecka p. 22. **) Szczegóły z listów Ossolińskiego do Ożarowskiego w MSS Piotra Małachowskiego. ***) Bużeński: Żywoty arcyb. gniezn. T. 5, p. 70.

szlacheckich. Skoro obrady sejmowe rozpoczęto, liczni posłowie zażądali natychmiast zupełnej Sasów i Moskali ewakuacyi. Protestacye te powtarzały się codziennie; sejm dojść nie mógł. Reassumowano więc napowrót radę konfederacką pod laską Ponińskiego (dnia 9 listopada), która zrzuciwszy zerwanie sejmu na stronnictwo Leszczyńskiego, dała sześcioniedzielny termin powrotu bawiącym za granicą senatorom, skasowała wyroki na prymasa zapadłe i obiecała częściową wojsk moskiewskich a całkowitą saskich ewakuacyę. Dekreta rady podpisali po raz pierwszy obaj Potoccy, prymas i wojewoda kijowski. *)

§. 108.

Pokój wiedeński. Abdykacya Leszczyńskiego. Sejm pacyfikacyjny dochodzi (1736).

Ożarowski przybywszy do Wersalu, doznał wprawdzie bardzo uprzejmego przyjęcia na dworze; jako dyplomata wszakże opłakaną odegrał tam rolę. Łudzono go ogólnikowemi obietnicami, które w najlepszej wierze do Królewca przesyłał. Już w styczniu 1735 wystąpiły Anglia i Hollandya z pośrednictwem między Francyą i Karolem VI, który zwyciężony tylekroć we Włoszech i Niemczech gorąco pragnął pokoju. Podług projektu angielsko-hollenderskiego miał Stanisław Leszczyński abdykować, zatrzymując tytuł królewski i dobra w Polsce. Stronnicy jego mieli otrzymać amnestyę, cesarz Karol VI za uznanie sankcyi pragmatycznej oddać Don Karlosowi Neapol i Sycylię, a królowi sardyńskiemu Tortonę i Nowarę. Początkiem układów miało być zawieszenie broni. Projekt ten, widocznie przeciw Francyi wymierzony, bo żadnych istotnych korzyści jej nie zapewniający obrabiano w ciągu roku, nie przystając na zawieszenie broni. Dwór francuzki żądał zadosyćuczynienia honorowi swemu w sprawie Stanisława, niemniej „skuteczniejszego ukrócenia ambicyi Habsburgów“. Dwór wiedeński odwoływał się w sprawie Stanisława do swego stosunku z carową, która nietylko silne za cesarzem w Hadze i Londynie czyniła przedstawienia, ale w marcu 1735 10.000 wojska posiłkowego pod jenerałem Weith nad Ren posłała. **) Pierwsze to wojsko moskiewskie w głąb Europy posłane nie przyszło wprawdzie do boju; nie podlega wszakże wątpliwości, że pokojowego kardynała *Fleury* chętniejszym jeszcze do pokoju uczyniło. W skutek tajemnego porozumienia między dworem wersalskim i wiedeńskim, pojechał w wrześniu pan *Baune* do Wiednia a dnia 5 października 1735 stanął bez pośrednictwa Anglii i Hollandyi takzwany

*) Oryginał sancitów tej rady w zbiorach Towarzystwa naukowego krakowskiego. **) *Herrmann Gesch. Russl.* T. ,V p. 566.

wiedeński preliminarz pokoju. Podług tego preliminarza brała na siebie Francya skłonienie Leszczyńskiego do abdykacyi. Miał on dożywotnio zatrzymać tytuł królewski i dobra swoje w Polsce odzyskać. Stronnicy jego otrzymają amnestyę. Cesarz Karol VI odstępuje z komplexu rzeszy niemieckiej xięstwa Lotaryngii i Baru, które Leszczyński dożywociem posiędzie, a po śmierci jego Francya do swoich posiadłości wcieli. Wydziedziczony w ten sposób xiążę Lotaryngii otrzymuje Toskanę, Don Karlos Neapol i Sycylię, król sardyński Nowarę i Vigevano lub Tortonę. Wojujące strony uznają pragmatyczną sankcyę. *)

W ten sposób kardynał *Fleury* ratował honor teścia królewskiego, a zapewniał Francyi prowincyę, w środku jej posiadłości położoną. Daremnie przedstawiał Ożarowski, że podobne warunki nie ratują bynajmniej wolności polskich. Posłany do Królewca xiądz *Langlois* otrzymał instrukcyę, aby króla Leszczyńskiego do abdykacyi nakłonić. Wystosował on memoryał do obecnych tam konfederatów dzikowskich, aby sami pracowali w tym kierunku. Odpowiedziano odmownie. Poseł konfederacyi (nie znamy nazwiska) pospieszył do Wiednia, aby pilnować sprawy polskiej przy negocyacyach wiedeńskich. Konfederatom chodziło o to, aby prawność elekcyi Leszczyńskiego przez dwory uznaną została, aby skoro Leszczyński abdykować musi, ta abdykacya dopiero stała się podstawą prawną dla Augusta, aby nie Ponińskiego, ale Adama Tarły konfederacya otworzyła sejm pacyfikacyjny, słowem aby konfederaci dzikowscy nie w skutek amnestyi Augusta ale w skutek abdykacyi Stanisława, jako obrońcy praw wolnej elekcyi wyszli z kilkoletniego zatargu. Francuzi nie myśleli się troszczyć o te drobne w obec ich interesu a dla konfederatów tyle ważne szczegóły, a pan *Chauvelin* kanclerz francuzki, oświadczył Ożarowskiemu krótko, że los konfederatów w Wiedniu się rozstrzygnie. „A więc oddaliście nas w ręce Karola!“ zawołał oburzony poseł. Odtąd zerwały się prawie wszystkie jego stosunki z dyplomacyą francuzką. „O niczem ze mną nie mówią, strzegą się mnie, pisze do Leszczyńskiego, a ja sobie to mam za honor!“ **)

Ale i zasady prawnej, którąśmy wyłuszczali, nie pilnowali zbyt skrzętnie rozbici i zrozpaczeni wygnańcy królewieccy. W początkach stycznia jeździł do Królewca Poniatowski, nakłaniając do zgody. Wojewoda lubelski Jan Tarło w skutek jego namów wyjechał w lutym do Warszawy. „Wszyscy dobrze myślący, pisze podskarbi Ossoliński do Ożarowskiego, sprzeciwiali się tej podróży, ale trudno było po-

*) *Sismondi, Förster, Schlosser.* **) Cytowany MSS Małachowskiego zawierający liczne Ożarowskiego, Ossolińskiego i Leszczyńskiego listy.

wstrzymać impacyencyę wojewody.*) Dnia 26 stycznia podpisał Leszczyński dyplom abdykacyi, zdaje się wszakże iż go nie wydał, dopóki ostatnia nadzieja zadowolenia stronników jego nie zgasła. Dnia 8 lutego miał Ożarowski konferencyę z kardynałem *Fleury*'m, wyrzucił mu zaniedbanie sprawy polskiej i zapytał, co ma donieść konfederatom dzikowskim. „Trzeba się poddać Augustowi III," odpowiedział *Fleury* sucho. Po tej odpowiedzi żadna już nie pozostawała nadzieja. Stronnicy Leszczyńskiego zgłaszali się pojedynczo do Warszawy, sam król wyjechał w końcu marca do Lotaryngii. Towarzyszył mu wierny Ossoliński i kilku Polaków. Odtąd niknie Leszczyński z dziejów Polski, a rozpoczyna dobroczynną swoją działalność, jako pan Lotaryngii i Baru. Tam prowadząc życie prawdziwego filozofa, garnie Leszczyński przyjeżdżającą młodzież polską do siebie, kształci ją i obznajmia z wadami ustroju Rzeczypospolitej.

Nie było już istotnych przeszkód do sejmu pacyfikacyjnego. Zwołał go August na dzień 25 czerwca. Liczni posłowie, z koryfeuszów stronnictwa Leszczyńskiego wybrani (jak Ożarowski, Tarło, Wacław Rzewuski) pospieszyli do Warszawy. Wacław Rzewuski został jednomyślnością marszałkiem sejmowym. Król zobowiązał się wyprowadzić saskie wojska w przeciągu dni 40 (rachując od 9 lipca), moskiewskie w tymże terminie, nie wyłączając Kurlandyi; 1200 gwardyi miało pozostać przy królu pod warunkiem, aby komendant, rodowity Polak, królowi i Rzeczypospolitej przysięgę składał. Akta bezkrólewia (z opuszczeniem exkluzyi Piasta) potwierdzono, amnestyę powszechną z wyjątkiem rabunków i gwałtów ogłoszono. Dobra Leszczyńskich miała umyślnie ku temu celowi wysadzona komisya, dawnym przywrócić właścicielom. Uchwalono aukcyę wojska. Co do Kurlandyi, potężny wpływ moskiewski umiał narzucić konstytucyę, ułatwiającą wykonanie zawartego między Augustem i dworem petersburskim traktatu. Konstytucya ta przyznała Augustowi prawo nadania inwestytury xiążęcej po śmierci xięcia Ferdynanda, innemu *„cum successoribus ejus masculis"* Było to zrzeczeniem się *de facto* tendencyi wcielenia Kurlandyi, w ostatnich latach Augusta II przez stany Rzeczypospolitej objawionej.

Poniesione upokorzenia i poczynione ustępstwa nagrodził August sowitym szafunkiem godności Rzeczypospolitej, który spłynął równymi prawie strumieniami na oba obozy. Józef Potocki został hetmanem wielkim koronnym, Branicki stronnik Augusta otrzymał polną buławę koronną, Michał Radziwiłł litewską. Kanclerzem litewskim został Fryderyk Sapieha, podkanclerzem koronnym Jan Małachowski starosta

*) Tamże. Porównaj Huberta: Życiorys A. Tarły.

opoczyński. Jan Tarło wojewoda lubelski otrzymał po Jerzym Lubomirskim województwo sędomierskie, syn jego marszałek konfederacyi dzikowskiej, dwudziestotrzechletni Adam, wziął województwo lubelskie. Wacławowi Rzewuskiemu dostało się po Humieckim województwo podolskie, Stanisławowi Potockiemu synowi Józefa, smoleńskie. Oprócz Ossolińskiego, którego zastąpił Moszyński, nikt urzędu nie utracił. Gdy król po skończonym sejmie powrócił do Drezna, długi ogon magnatów powlókł się za nim na festyny dworskie, a dnie spokoju i użycia rozpoczęły się na nowo.

§. 109.

Charakter Augusta III. Trudności przedstawienia obrazu jego rządów.

Król, którego Moskwa i Austrya Polsce narzuciły, należy do najbłahszych i najmizerniejszych figur, jakie kiedykolwiek zasiadały na tronie. Jeżeli August II był szarlatanem bez sumienia, to August III był lalką ubraną w purpurę, był idiotą bez życia i myśli. Miał on poważną i majestatyczną postać, miał wielką dumę i ogromne wyobrażenie o swojej godności królewskiej; w tej dumie atoli i poczuciu zastygły wszystkie jego myśli i uczucia. Wzorowy ojciec licznych dzieci, wierny żonie mąż, nie lubiał August skandalu i oczyścił z niego dwór saski, miejsce metres i uczt zastąpiły łowy, a gdy na łowy nie było czasu, strzelanie psów na królewskim dziedzińcu, lub słuchanie błaznów i wierszopisów nadwornych. W interesach państwa August spuszczał się zupełnie na ministrów i zauszników swoich, jakim do roku 1738 był xiążę Sułkowski naturalny syn Augusta II, przysposobiony na indygenę polskiego, a od 1738 hrabia Henryk Brühl, człowiek miernych politycznych zdolności, wielkiej chciwości na pieniądze, a bardzo przestronnego sumienia.

„Brühl? hab'ich Geld?“ było jedynem pytaniem, jakie milczący August czynił swemu faworytowi. — „Ja! Majestät!“ była odpowiedź usłużnego ministra, która go utrzymywała przez cały ciąg panowania, pomimo klęsk na Saxonię sprowadzonych i kradzieży funduszów publicznych, którą się bezczelnie bogacił.

Od takiego króla nie mogła wyjść żadna inicyatywa w sprawach kraju. Brak tej inicyatywy jest wyłączną i dobitną cechą rządów Augusta III. Przez lat trzydzieści August III nie wychodzi ani na chwilę z bierności swojej, odbywa pańszczyznę sejmów i rad senatu, bawi w Dreźnie lub Warszawie, rozdaje wakanse, ale nie objawia żadnego systemu, dążącego bądź do powiększenia władzy, bądź do reform bę-

dących na czasie. Zmienia się wprawdzie co kilka lat stronnictwo dworskie, zjawiają się prądy polityki obcej, wszechmocny Bryl przywdziewa kolejno rozmaite barwy, ale myśl wszelka o sprawach i przyszłości Rzeczypospolitej, chociażby absolutna i lekkomyślna jak jego poprzednika, niknie zupełnie na królewskim tronie. Ztąd to w dziejach Augusta ten brak wszelkiego wątku i ciągu historycznego, brak nawet dostatecznych o jego panowaniu wiadomości. Nawet Niemcy, tak skłonni do pisania, nie zdobyli się na nikogo, któryby całe panowanie idiotycznego Sasa przedstawił!

A przecież panowanie Augusta III nie może być białą kartą w dziejach Polski. Już samo sąsiedztwo z czasami Stanisława Augusta czyni je niezmiernie ważnem. Jest to trzydziestoletnie przygotowanie do trzydziestoletniej tragedyi upadku Rzeczypospolitej. Większa część ludzi, którzy są czynnikami w historyi pierwszego rozbioru, za Augusta III są już na widowni publicznego życia. Fakta pierwszych lat Poniatowskiego rosną na gruncie bezczynności pozornej dziejów jego poprzednika. Z drugiej strony polityczne konstellacye układają się za panowania Augusta na ostateczną zgubę Polski, która po jego zgonie nastąpiła. Przychodzi więc z dziejów pogranicznych z rozrzuconych notat, rękopisów, druków i pamiętników domowych postarać się o dokładniejszy tych trzydziestu lat obraz. Niedokładności jego wybaczy łaskawy czytelnik tem chętniej, że na tem polu mało u nas dotąd robiono.

Obok zupełnej bierności dworu, jako drugi charakterystyczny rys, podać należy moralną ociężałość i znużenie narodu. Już wojna za Leszczyńskim, bez energii i chwały prowadzona, podsycana tylko nadziejami obcej pomocy, zapowiada ów długi sen, który po roku 1717 zaczęty, w 1733 przerwany, zmienia się w prawdziwy letarg za rządów Augusta. Wśród tego snu zrywa się jedno lub drugie stronnictwo do czynu, do działania, ale w tejże chwili neutralizuje go drugie i przykuwa do ziemi. Jak w ciągu opowiadania ujrzymy, niebrak w Polsce ludzi świadomych okropnego Rzeczypospolitej stanu; świadomość ta dosyć nawet jest powszechną, ale rozerwanie między możnemi rodzinami, samolubstwo indywiduów wystających i ambicya ich tak jest wielką, że nikt nie może podnieść sztandaru publicznego dobra, aby nie był posądzony o złą wiarę. Takim to sposobem przy bierności tronu, ospalstwie narodu, dzieje stają się tylko kroniką podziemnej, zabójczej walki rodzin znakomitych, nurtowania wpływów zagranicznych i gwałtownych symptomatów powszechnego znikczemnienia moralności obywatelskiej.

§. 110.

Wojna Moskwy z Turcyą. Kurlandya lennem prawem dana Bironowi. Sejm roku 1738.

Podczas gdy w Polsce ostateczna dochodziła pacyfikacya, feldmarszałek Münnich, wszechmocny na dworze petersburskim, wybrał się na wyprawę krymską, która ostatecznie Tatarów pokonać miała. Dnia 21 maja 1736 zdobył on obronny Perekop, 16 czerwca Kozłów (Eupatorya), 28 czerwca Bakczyseraj, 3 lipca Achmedszed nową hanów krymskich stolicę. Zdobycze te okupione krwawą stratą 30.000 ludzi. Feldmarszałek Lascy wysłany na Azów, zdobył go dnia 1 lipca. W przeciągu kilku miesięcy dokonała Moskwa tego, czego Polska przez wadliwość swojej organizacyi w ciągu trzech wieków dokonać nie mogła.

Ukraina polska zamąciła się od gwałtownego wstrząśnienia w sąsiedztwie. Rozproszeni Tatarzy zaroili się na dzikich polach pogranicza. Moskale, chcąc zatrudnić Polaków podczas wojny krymskiej, podburzyli luźną gawiedź kozacką pod Bohunem i Tarasem. Hetman Potocki wyprawił na hajdamaków rotmistrza Bukowskiego, który w krótkim czasie porozbijał band kilka. Taras i Buhun złapani dostali się do wieży u pana hetmana w Stanisławowie. Tam na konfessacie wyznali, że wyszli z Zadnieprza w 300 koni, aby pobudzić Kozaczyznę polską. Skarzono się o to u Kajserlinga, posła moskiewskiego, który wypierając się solennie wszelkiej solidarności z ruchem hajdamackim żądał komisyi rozpoznawczej. Czy do niej przyszło nie wiemy. *)

Następny rok (1737) przyniósł większe obawy. Münnich rozpoczął wojnę z Turcyą. 70.000 Moskali stanęło dnia 10 lipca pod Oczakowem. Niesłychanem okrucieństwem w obchodzeniu się z żołnierzem, barbarzyńską karnością zmusił on głodne i schorzałe wojsko do wściekłego szturmu, któremu uległa zapalona bombami forteca. Usiłowania moskiewskie poparła Austrya, wypowiadając Porcie wojnę manifestem z dnia 6 czerwca. Porta starała się zażegnać burzę rokowaniami o pokój, w których Anglia i Hollandya pośredniczyły. Dnia 16 sierpnia otworzono kongres w Niemirowie, dziedzicznym zamku Józefa Potockiego. **) Polska, jako mocarstwo neutralne, nie była na nim reprezentowaną; sam gospodarz miejsca, przyjmujący dyplomatów pięciu dworów z niesłychanym przepychem i gościnnością, pomny dawnych swoich z Turcyą stosunków, zawiązał może podówczas bliższe z nią stosunki, które jak ujrzymy niżej, nie pozostały bez skutku.

---

*) Konfessata Kozaków, list Bukowskiego o wyprawie przeciw hajdamakom, nota Kajserlinga w MSS tow. nauk. krak. **) *Zinkeisen Geschichte des osm. Reiches* T. 5, p. 577.

Kongres niemirowski rozbił się dnia 14 października. Turecki pełnomocnik opuszczając Niemirów zapewniał Rzeczpospolitę o sąsiedzkiej przyjaźni i szanowaniu jej granic. August III dotąd przez Portę urzędownie nie uznany, otrzymał to uznanie. Nadarzała się Polsce sposobność korzystania z położenia; mogła ona wchodząc w plany Austryi i Moskwy i łącząc broń z ich bronią, odzyskać Mołdawię i Wołoszczyznę; mogła, łącząc się z Turcyą i Szwecyą jako przychylnemi Porcie, zabrać głos w ważnej sprawie pogranicznej. Potrzeba było do tego aukcyi wojska, wystawienia znacznej siły wojennej. Domaga się tej aukcyi hetman koronny Potocki, domagają nieprzyjaciele przewagi moskiewskiej. Głosy te pozostają bez skutku. Dwór sprzecza się z Potockim o komendę nad gwardyą, której Potocki żąda; komisya senatorska w listopadzie 1736 w celu obmyślenia aukcyi złożona, rozchodzi się dla braku senatorów. *)

Jeżeli ta obojętność dworu w obec toczącej się wojny tureckiej zdradzała serwilizm jego względem Moskwy, to niebawem w innej sprawie serwilizm ten jawniej jeszcze wystąpił.

Dnia 4 maja 1737 roku umarł bezpotomnie Ferdynand xiążę kurlandzki, ostatni z rodziny Kettlerów. Carowa Anna, która Kurlandyę od dawna faworytowi swemu Ernestowi Bironowi przeznaczyła, posłała stanom kurlandzkim upomnienie, aby go xięciem obrały, a chcąc wolę swoją dobitniej poprzeć, posłała do Mitawy kilka tysięcy Moskali pod gubernatorem Rygi, Bismarkiem. Dnia 14 czerwca obrano Birona xięciem w kościele mitawskim, obstawionym jazdą moskiewską. Niemniej posłuszny August III ruszył na wezwanie carowej z Drezna na radę senatu do pogranicznej Wschowy, gdzie mu poseł kurlandzki Heyking wręczył akt elekcyi Birona. Zgromadzona rada senatu przyznała królowi dekretem z dnia 8 lipca, na mocy konstytucyi sejmu pacyfikacyi, prawo wyznaczenia xiążęcia Kurlandyi, a król dnia 13 lipca dał Bironowi dyplom potwierdzający, niemniej żądane potwierdzenie, aby xiążę nie w Mitawie, ale w Petersburgu przesiadywał. Komisya z biskupem warmińskim Szembekiem na czele, zjechała do Gdańska, aby się z posłem Birona względem złożenia hołdu i obowiązków xiążęcia porozumieć. **)

Chociaż los Kurlandyi łatwym był do przewidzenia, a naród go sam konstytucyą roku 1736 zgotował, poddańczy pospiech Augusta, niezłożenie hołdu ze strony Birona, podnieciły nowe oburzenie tych, co się do przewagi Moskwy jeszcze przyzwyczaić nie mogli. Pojawiły się

---

*) MSS Towarzystwa naukowego krakowskiego. **) *Gebhardy Geschichte Kurlands* p. 184.

pisma przeciw narzuconemu wyborowi i uznaniu Birona, obstające za dawną myślą przyłączenia Kurlandyi do Rzeczypospolitej.*) Rok 1738 przyniósł nowe utyskiwania. Münnich, ruszając na nową turecką wyprawę, poprowadził 55.000 Moskali polską Ukrainą nad Dniestr, ku Chocimowi. Marsz ten nie obszedł się naturalnie bez srogiego krajów polskich ucisku. Równocześnie prawie zjawia się w Polsce myśl konfederacyi, podniesiona przez Potockich.

Myśl konfederacyi była dalszym ciągiem politycznego kierunku, którego się chwycili stronnicy Leszczyńskiego, wynikiem politycznych sympatyj i spólności interesów Szwecyi, Turcyi, Polski a zapewne i Francyi. Nie był jej obcym poseł francuzki w Stambule p. *Villeneuve*, a poseł szwedzki *Sinclair*, który w roku 1737 przez Polskę do Konstantynopola jeździł, a w roku 1738 tąż samą drogą powracał, wzniecił do tyla podejrzenie petersburskiego i drezdeńskiego gabinetu, że nie wahano się napaść go w przejeździe przez Saxonię i zamordować haniebnie, aby się dostać do jego papierów (w czerwcu). Co one w sobie zawierały, pozostanie zapewne na zawsze tajemnicą, zwłaszcza, że oba dwory winę zabójstwa na hrabiów Brühla i Münnicha zrzucić się starały; to pewna, że widmo wielkiej konfederacyi, wszczętej przez Potockich, dążącej do pospolitego ruszenia przeciw Moskwie, a do połączenia się z Turkami i Tatarami, zaczyna trapić dwór drezdeński już w początkach roku 1738, jak o tem świadczy list podkanclerzego Małachowskiego do prymasa Potockiego. „Doniesiono tu dworowi, pisze podkanclerzy, że pan wojewoda kijowski machinuje konfederacyą i z IMXięciem prymasem się znosi.... Gdyby to prawdą było, musiałby król Jegomość *altare contra altare* postawić“ i t. d.

Zdaje się, że Potocki wstrzymał się z wykonaniem swego planu z przyczyny nadchodzącego sejmu roku 1738, który się dnia 6 października w Warszawie rozpoczął. Marszałkiem sejmu został Budziński starosta kruszwicki, niedyś Leszczyńskiego stronnik. Zaraz na pierwszej po obraniu marszałka sessyi, posłowie województw kijowskiego, bracławskiego, wołyńskiego zażądali, aby marszałek poszedł do króla i domagał się wyjścia wojsk moskiewskich, które wbrew konstytucyi roku 1736 znowu do kraju wkroczyły. Król obiecał wysłać kuryera do Petersburga, ale obietnica ta nie zadowolniła wschodnich posłów, którzy przez usta Kamińskiego posła podolskiego domagali się wydania manifestu przeciw bezprawnemu wkroczeniu Moskali. Gdy się izba poselska złączyła z senatem dla wysłuchania wotów senatorskich, a marszałek żądanie ewakuacyi wojsk moskiewskich w pełnym przedłożył sejmie, stron-

*) *Gebhardy* p. 191.

nictwo prymasa i hetmana odrysowało się dobitnie żądaniem aukcyi wojska, pozbycia się Moskali i spiesznego złożenia hołdu z xięstwa kurlandzkiego. *) „Na cóż się przydadzą wszelkie volumina praw, woła Konarski kasztelan wiślicki, na co się przydadzą skargi i expostulacye z postronnymi gwałt czyniącymi sąsiadami, jeżeli proporcyonalnego obszerności królestwa, znacznego wojska mieć nie będziemy *ad manutentionem* tychże praw, oraz *ad tuitionem* honoru W. K. Mości. Niechaj nam żadne sposoby nie będą za ciężkie na własną życia, fortun i honoru naszego obronę."

Jakgdyby na poparcie tego żądania, wystąpili niebawem posłowie wojskowi, domagając się z swojej strony aukcyi wojska. Wystąpił z relacyą poselstwa swego carogrodzkiego Stadnicki kasztelanic bełzki, zapewniając o przyjaźni Porty. Żądanie aukcyi podniesione przez stronnictwo hetmana, było widocznie przeciw Moskwie zwrócone.

Ale aukcya wojska nie odpowiadała widać zamiarom dworu i przeciwnego Potockim stronnictwa. Skoro posłowie do izby powrócili, wszczęła się kłótnia o deputatów do konstytucyi, których dotąd marszałek mianował. Posłowie wołyńscy i kijowscy, niekontenci z wyboru na deputata czerniechowskiego posła, Kossowskiego, którego o służenie obcym widokom podejrzywali, zaprzeczyli marszałkowi prawa nominacyi. Pociągnęło to za sobą protestacye i kilkodniowe zawieszenie czynności. Zaledwie ta sprawa ustąpieniem Kossowskiego ułagodzoną została, posłowie litewscy zaprzeczyli izbie dyskusyę nad aukcyą, dopóki im król osobnym dyplomatem alteraty grodzieńskiej (t. j. że przyszły sejm w Grodnie się odbędzie) nie zapewni. Wyperswadowano im tę pretensyę i aukcya poszła pod obrady zbiorowych i prowincyonalnych sessyj. Wtedy poseł wołkowyski, Olędzki, wniósł prywatną swoją sprawę z Radziwiłłami, a gdy ją odrzucono, jako nienależęcą do sejmu, zatamował czynność protestacyą. Gdy i Olędzkiemu gębę zatkano, a przy nadchodzącym końcu sejmu projekta konstytucyi nawalnie podawać zaczęto, zerwał ostatniego dnia sejmu (17 listopada) Jabłonowski starosta buski, poseł wołyński obrady, żądając, aby albo natychmiast samą zatrudniono się aukcyą, jako najważniejszą, albo radzić zaprzestano. Posiedzenie przeciągło się w największym zgiełku do wieczora, posłowie kijowscy, widząc że się sejm rwie, żądali to limity, to przedłużenia, a marszałek nie mogąc sobie dać rady w chaosie, gdy już noc zapadła, pożegnał izbę, która nic postanowić nie mogła.

*) Dyaryusz sejmu w Tece Podoskiege T. 6, p. 360, nie przywodzi zdaje się naumyślnie wotów prymasa i jego stronnictwa.

Kogo posądzić o zerwanie sejmu r. 1738 nie wiadomo. Jabłonowski starosta buski, był stronnikiem hetmana i posłem województwa, które aukcyi pragnęło. Koledzy jego żądali bodaj limity lub przedłużenia, aby sejm ratować. Protestacya jego była, ile się zdaje, źle użytym środkiem dla szybszego przeprowadzenia konstytucyi. Winniejsi tu posłowie litewscy, którzy protestacyami zabierają czas najdroższy i nie dozwalają izbie czynnego głosu.

List Augusta III do carowej Anny d. 20 grudnia 1738 r. pisany, podaje inną przyczynę zerwania. W liście tym prosi August, aby carowa wojska swoje wycofała, gdyż one są przyczyną ciężkich w kraju zaburzeń. Sejm zeszłomiesięczny rozszedł się na wiadomość, że nowe wojska Jej carskiego Wieliczestwa przez Polskę maszerować mają *). W istocie odebrał feldmarszałek Münnich w listopadzie rozkaz od carowej, aby na pomoc cesarskim przez Polskę do Wołoszczyzny ruszyć. Rozkaz ten nie został wykonanym, bo wszechwładny Münnich nie sprzyjał wiedeńskiemu dworowi. Moskale opuścili granice Polski, aby się na rok przyszły znowu w nich pojawić.

§. 111.

Potockiego hetmana plany. Rada senatu w Wschowie. Dalszy ciąg wojny Moskwy z Turcyą (1739). Pokój belgradzki.

Po zerwanym sejmie Potocki uważał konfederacyę za będące na czasie i zbawienne przedsięwzięcie. Nie krępował go więcej swemi uwagami prymas Teodor, który podczas sejmu (13 listopada) cnotliwy żywot zakończył. Hetman wysłał do Konstantynopola niejakiego Gurowskiego, ofiarując wezyrowi Jejen-Mohamedowi przymierze z utworzyć się mającą konfederacyą i 200.000 (!) pospolitego ruszenia, a żądając 50.000 Turków i tyleż Tatarów**). Wezyr, nie wierząc snać w awanturniczą dosyć propozycyę hetmana, zażądał gotowego aktu konfederacyi. Działo się to z początkiem r. 1739.

O ile postąpiły roboty hetmana co się tyczy konfederacyi, nie wiemy. Wiemy tylko, że gdy feldmarszałek Münnich w maju 1739 r. wojska swoje około Kijowa koncentrować począł, a niebawem przez terytoryum Rzeczypospolitej ku Dniestrowi je poprowadził, przeszli także Turcy i Tatarzy Dniestr, a na ziemi polskiej pierwsze odbyły się harce. Armii moskiewskiej towarzyszyły nieustannie, nie zaczepiając jej wszakże, konne oddziały hetmańskie. Münnich, chcąc uniknąć starcia, publikował dnia 28 lipca manifest, obiecując wynagrodzenie wszelkich szkód prze-

*) MSS Tow. nauk. krak. **) Zinkeisen T. 5, p. 763. Kronika podhorecka 25.

marszem zrządzonych. Nieustanne podjazdy tatarskie nużyły Moskali tak, że Münnich co prędzej walną musiał się ratować bitwą. Przeszedłszy Dniestr poniżej Chocimia, stoczył ja z główną siłą turecką Welibaszy pod wsią Stawuszanami (28 sierpnia). Bitwa ta wypadła szczęśliwie, Turcy poszli w rozsypkę, a z nimi zapewne i plany Potockiego, który w razie odwrotu Münnicha nie byłby się zapewne neutralnie zachował. Moskale wzięli Chocim, a w wrześniu Jassy.

Tymczasem zjechał August III na radę senatu do Wschowy, zebraną 25 sierpnia. Poseł cesarski Wratisław i moskiewski Kajserling wystąpili na niej z oskarzeniem Potockiego. Przestraszony dwór przekładał senatorom pytania, czy z okazyi zamieszek na Ukrainie nie zwołać sejmu i czy nie wysłać delegatów do mocarstw wojujących. Rozprawy były żywe. Z okazyi manifestu Münnicha odezwał się jeden z senatorów: „Nie formujmy, miłościwy królu, tak nieszczęśliwej dla nas planty, aby nam wolno było płakać, a carowej jejmości płacić!“ Odzywano się za aukcyą wojska. Większość wszakże zdań przychyliła się do widoków dworu. Przeznaczono na posła do Petersburga obożnego litewskiego Ignacego Ogińskiego, do Porty Józefa Wężyka podczaszego rzeczyckiego, do hana Tatarów Józefa Łasińskiego pisarza chełmskiego. Zwołanie sejmu nadzwyczajnego pozostawione zdaniu króla *).

Pokój Austryi z Turcyą w Belgradzie zawarty 18 września, dokonany za pośrednictwem francuzkiem, do którego i Moskwa, wbrew woli zwycięzkiego Münnicha przystąpiła, położył na ten raz koniec obawom Augusta III. W przeszkadzaniu konfederacyi Potockiego, największą w obec dworu zasługę położył Wacław Rzewuski, niedawno spólnik polityczny Potockich, dzisiaj rywal ich, wojewoda podolski. On to działał wbrew planom hetmańskim u szlachty i hana tatarskiego, nie szczędząc kosztów i zachodu. Za to działanie w sprawie walki chrześcijaństwa z pogaństwem, wbrew zabiegom „niektórych przewrotnych“, podziękował Rzewuskiemu Klemens XII, brewem apostolskiem z dnia 17 września **).

Hetman koronny musiał uledz na chwilę konieczności i pogodzić się z dworem. Na list z zapewnieniem wierności, odpowiedział mu August III listem z Drezna (26 lut. 1740) oświadczając że zapomina uraz, żądając, aby rozpuścił wojsko na leże po kraju, pozostawiając nad Dniestrem dwa lekkie pułki konnicy.

---

*) MSS Tow. nauk. krak. **) Kronika podhorecka 140.

§. 112.

Sejm r. 1740 zerwany. Śmierć Karola VI sprowadza wojnę sukcessyjną austryacką. Rewolucya w Petersburgu. Wpływ ówczesnej sytuacyi politycznej na Polskę.

Pokój belgradzki, korzystny dla Moskwy, pozbawiał Polskę gwarancyi traktatu pruteńskiego. Przykład świeżego projektu konfederacyi, dawał stronnictwu dworskiemu wskazówkę, że nie podobna utrzymać tronu bez jakiegokolwiek zmocnienia sił krajowych. Ztąd też aukcya, dotąd przez hetmana naglona, występuje teraz w propozycyach królewskich na sejm ordynaryjny 3 października 1740. Marszałek ostatniego sejmu zagaja posiedzenie rycerstwa wezwaniem, aby porządek obrad poprawiono i o aukcyi wojska stanowczo pomyślano. „Owo zgoła, mówi Rudziński, ty słynąca wiekami, szczęściem kwitnąca ojczyzno a kiedyś *domina gentium*, *princeps provinciarum*, stajesz się teraz *legionum exoticarum*, *non legum patriciarum officina*, wolnym do przechodu i wychodu domem. Możemy mówić o sobie z Rzymiany: *vel Roma non est, vel non sunt Romani!*“ *).

Początek sejmu zdawał się obiecywać dobre skutki. Pierwszego zaraz dnia obrano marszałka w osobie Michała Karwowskiego podczaszego wiskiego, znanego nam z czasów Augusta, wymownego i zręcznego poplecznika dworu. Wota senatorskie, za połączeniem się obu izb objawione, dosyć zgodnie padały na aukcyę. Charakterystyczną jednak było rzeczą, że Stanisław Poniatowski wojewoda mazowiecki, Antoni Poniński były marszałek konfederacyi Augustowskiej, a od 1738 wojewoda poznański, Michał Czartoryski podkanclerzy litewski i Teodor Czartoryski biskup poznański, słowem stronnicy moskiewscy wątpili w jej możebność i obojętnie ją brali; że wojewoda krakowski Teodor Lubomirski wziął z niej assumpt do wyszydzenia przeszłorocznych projektów konfederacyi hetmana. Nieprzychylnymi aukcyi okazali się także obaj litewscy hetmani Michał Wiśniowiecki i Michał Kazimierz Radziwiłł. Potocki zachował się obojętnie. Gdy aukcya przyszła pod obrady izby poselskiej, znalazły się projekta wydobycia funduszów na nią z powiększonego pogłównego żydowskiego, donatywy kupieckiej i ceł, niemniej z podatku konsumcyjnego. Ale sejm uległ podobnemu losowi jak poprzedni. Odbierali mu kilkakrotnie głos czynny Orański poseł czernichowski, Jełowicki poseł kijowski i Jeżewski poseł płocki, a gdy izbę o śmierci Karola VI cesarza niemieckiego zawiadomiono (umarł 20 paźdz.) wiadomość ta, jak niemniej wkrótce nadchodząca wieść o

*) MSS. Tow. nauk. krak.

śmierci carowej Anny (um. 28 paźdz.) i oddaniu rejencii w ręce xięcia kurlandzkiego Birona, zakłóciła izbę, a sejm zerwał się d. 12 listopada wśród licznych protestacyi, pochodzących z niewiadomych, ale widocznie sprzecznych interesów *).

Śmierć cesarza Karola VI i śmierć carowej Anny sprowadziły nowe na Europę i Moskwę burze. Następczynią Karola VI była jego córka Marya Teresa, poślubiona Franciszkowi xiążęciu Lotaryngii; następcą Anny został podług jej ostatniej woli Iwan, syn Antoniego xięcia brunswickiego i Anny wnuczki cara Iwana, brata Piotra W., kilkoletnie dziecię. Następstwo Maryi Teresy sprowadziło wojnę sukcessyjną austryacką, podjętą przez Fryderyka W. króla Prus, następcę zmarłego 1739 Fryderyka Wilhelma. Następstwo Iwana stało się przyczyną mnogich w Petersburgu rewolucyj. Biron xiążę kurlandzki opanował rejencyę nad małoletnim Iwanem, ale już 20 listopada t. r. zrzuciła go rewolucya pałacowa, uknuta przez feldmarszałka Münnicha i matkę Iwana, Annę brunswicką. Biron poszedł na Syberyę, Kurlandya została bez pana

Rejentka Anna pragnęła xięstwo kurlandzkie oddać bratu męża, xięciu Ludwikowi Ernestowi brunswickiemu. Pomimo protestacyi i napomnień polskich, niewolnicza szlachta kurlandzka obrała Ludwika dnia 27 czerwca 1741. Tym razem nie chciał go potwierdzić król August, a może nie miał tylko czasu. Dnia 6 grudnia albowiem nowa rewolucya pałacowa wywróciła rządy Anny brunswickiej. Kilku awanturników, popartych francuzkiemi pieniędzmi, zbuntowało gwardye petersburskie na rzecz Elżbiety córki Piotra W., która stanąwszy na czele żołnierzy zrzuciła z łatwością rejencyę Anny, a prócz wysokich dygnitarzy niemieckich, jakimi byli Münnich i Ostermann, wygnała także świeżego xięcia Kurlandyi Ludwika. Odtąd przez lat kilkanaście, pod rządami rady stanów przez Augusta III (30 grudnia 1740) potwierdzonej, była Kurlandya ofiarą anarchii, nieustępującej polskiemu bezrządowi **).

Z drugiej strony wojna sukcessyjna austryacka, w grudniu 1740 rozbójniczym napadem Szląska ze strony Prus rozpoczęta, nie była bez znaczenia dla Polski. August był elektorem saskim i gwarantował sankcyę pragmatyczną, przeciw której Fryderyk wielki wojował; stanowisko jego, w obec toczącego się w granicach cesarstwa boju mogło sprowadzić niejedną na Polskę burzę. Przewrotna i nierozsądna polityka Bryla gotowała Saksonii ciężkie klęski, które uwagę królewskiego dworu zupełnie od Polski odwróciły. W r. 1741 August wcale do Polski nie

*) Dyaryusze w IV tomie teki Podowskiego 493. **) Hermann t. 4, pag. 672, Gebhardy pag. 193.

zajrzał, w r. 1742 zjechał raz tylko na radę senatu do Wschowy; sejm na ten rok przypadający wcale zwołanym nie został. Ztąd to od r. 1741 rachować możemy epokę zupełnego ustania politycznego życia, zupełnej bierności i bezwładności Polski.

Jakby na pograniczu tej epoki spotykamy znowu Józefa Potockiego z dawnym projektem konfederacyi i aukcyi wojska. Sędziwy hetman nie mógł sobie wyperswadować ulubionej myśli żywota. Zamieszki moskiewskie zdały mu się słusznie wyborną sposobnością zrzucenia jarzma moskiewskiego. Dwór szwedzki, korzystając z tychże samych okoliczności wydał Moskwie dnia 24 lipca 1741 wojnę. Józef Potocki wszedł z nim w stosunki. Ajent szwedzki *Vixtron* bawił na dworze hetmana. Z kancelaryi hetmańskiej wyszedł rodzaj bezimiennego manifestu p. t. *Causae, quae moveant Rempublicam ad ineundam confoederationem et ineundam colligationem cum Suecis.*

„Przypominają nam przyjaźne nam potencye, pisze manifest, jak tę wolność naszą, daną nam od Boga nogami zdeptano, jak przymusem i gwałtem odbywają się elekcye nasze, jak zniszczony kraj przez wojska zagraniczne, jak niecnie odebrano nam nasze prawo do Kurlandyi.... Oto chwila stosowna, wojna między Szwecyą i Moskwą już zaczęta. Moskal, najsroższy nasz wróg ma zamęt u siebie. Wielkie zaburzenia porobiły się na zachodzie". Dalej o złączeniu się z Szwecyą przeciw Moskwie i utworzeniu konfederacyi przy królu i wolnościach *).

Gdy nie było sejmików przedsejmowych, wytoczył hetman projekta swoje na sejmiki deputackie i gospodarskie (nad deputatami i porządkiem trybunałów obradujące) województw wschodnich. Propagował myśl swoją hetman koronny i w wojsku, które ściągnął w lipcu 1741 pod Sulejów i Piotrowin. Dwór dowiedziawszy się o jego zamysłach kazał mu chorągwie posłać na granice Wielkopolski, czego nie posłuchał. Stronnik hetmana, pułkownik Trypolski (poseł na dwóch ostatnich sejmach) starał się, acz nadaremnie, ubiedz fortecę ordynacką Zamość. Kanclerz wielki Załuski, Marszałek Mniszek, sam król wreszcie perswadowali i grozili na przemian hetmanowi. Załuski wyrzucał mu, że sejm r. 1740 z przyczyny hetmanów do skutku nie przyszedł; zwracał uwagę, że wojna, która się w Europie zaczyna, żadnym nie grozi Polsce niepokojem; przypominał, że konfederacye zwracają się zwykle na twórców swoich, jak się to stało z Sieniawskim i Pociejem. Hetman usprawiedliwiał się, że aukcya na przeszłych sejmach, „czy to z przyczyny źle sprzyjających ojczyźnie synów, czy z przyczyny niespiących na uspienie nasze sąsiadów" nie doszła, że jej wschodnie województwa usilnie żądają. **)

---

*) Tow, nauk. krak. **) Listy od hetmana i do hetmana w MSS. Tow. nauk. krak.

Silniej niż te perswazye i argumenta przyczyniła się do zniszczenia zamysłów hetmana obojętność kraju, a nawet jawny opór województwa podolskiego i ziemi chełmskiej. Dnia 18. października wniesiono do grodu chełmskiego licznymi podpisami pokryty manifest „szlachty małopolskiej przeciw wszelkiego rodzaju konfederacyom, jako zakazanym konstytucyą r. 1717.“ *) Było to wotum nieufności dane zamysłom hetmana. Podobnyż manifest zaniosła szlachta podolska, zapewne za sprawą wojewody, Wacława Rzewuskiego. Widząc ten opór zmiękł hetman i zaprzestał swych projektów. Aż do dni konfederacyi barskiej, nikt nie podjął jego myśli, myśli wybicia się na niepodległość z pod przewagi moskiewskiej. Szwecya, która się porozumiewała z hetmanem, zawarła 7 sierpnia 1743 w Abo, niekorzystny z Moskwą pokój. Zamiast projektów wybicia się na niepodległość starą drogą konfederacyi i pospolitych ruszeń, objawia się w Polsce dążenie do reformy wewnętrznej, do przewrotów istniejącego stanu w widokach tej reformy.

§. 113.

August III w wojnie sukcessyjnej austryackiej i wpływ tej wojny na Polskę. Sejm r. 1744 przez Fryderyka W. zerwany.

August III w myśl traktatu r. 1733 z Austryą, stanął zrazu przy Maryi Teresie i sankcyi pragmatycznej. Poseł jego w Petersburgu *Lynar*, zawarł dnia 20. października z rejentką Anną, której był faworytem, traktat w celu poparcia Maryi Teresy. Gdy jednak Francya, Hiszpania i Bawarya (Karol Albrecht, starający się o koronę cesarską) zawarli traktat z Prusami w Nymfenburgu, a z carową Elżbietą inny w Petersburgu system polityczny nastał, Bryl wszechmocny na dworze Augusta, przeląkł się przewagi Prus i złączył się (19 września 1741) z koalicyą przeciwaustryacką. Armia saska pod Rutowskim poszła do Czech, a król August, jako elektor saski, dał Karolowi Albrechtowi bawarskiemu głos swój przy elekcyi cesarza (24 stycznia 1742).

Ale już 23 lipca 1742 opuścił Bryl Prusy i Francyę traktatem w Wiedniu zawartym. W r. 1743 układał on z Austryą i Anglją tajemny alians przeciw Prusom i Francyi. Zmienną tę politykę tłomaczy tylko przekupstwo, Anglia płaciła Brylowi, Marya Teresa darowała mu piękne dobra w Czechach. **) Dnia 13 maja 1744 obiecał Bryl 20.000 wojska saskiego dla celów nowej koalicyi. Fryderyk W., wietrząc co się święci, sprzymierzył się z Francyą, Szwecyą, Hessyą i Palatynatem w celu obrony zdobytego Szląska i korony cesarskiej Karola Albrechta.

---

*) Manifest w MSS. Tow. nauk. krak. **) Boettiger t. 2, p. 301.

Polacy, jak zwykle, pragnęli najściślejszej neutralności w tej wojnie. Hetman koronny wzbraniał się nawet obserwacyjny korpus na granicy Wielkopolski postawić Bryl, który mocarstwom sprzymierzonym pomoc Rzeczypospolitej obiecywał, ściągnął już w czerwcu 1744 Augusta III do Polski, mając nadzieję, że się na sejmie da coś przeprowadzić. Wystosowano listy do senatorów, zapowiedziano sejm na 5 października. W instrukcyach polecał król poprawę trybu sejmowania, aukcyę wojska, poprawę losu biednego ludu. Notujemy ten punkt, który zapewne wyszedł z pod pióra światłego i zacnego kanclerza, biskupa Załuskiego. Odprawiono radę senatu 29 sierpnia, poczem w wielkiej liczbie senatorów i posłów odbył się sejm w Grodnie, dla zadośćuczynienia gorliwym o zachowanie alternaty Litwinom.

Marszałkiem sejmu został Ogiński pisarz w. litewski. Za połączeniem izb, wota senatorów zgodniej niż kiedykolwiek padały na aukcyę. Wacław Rzewuski wojewoda podolski, mówił zwyczajnemi w krasomowstwie ówczesnem figurami: „Lepiej zapłacić podymne, niż pójść z dymem, lepiej szelężne, niż ostatni stracić szeląg, lepiej pogłówne, niż nałożyć głową!“ Podawano liczne sposoby podwyższenia intrat z królewszczyzn, wybierania pogłównego od żydów, czopowego, monopoliów tabaki, papieru i kart. Województwa wschodnie ofiarowały ryczałtowe sumy na aukcyę wojska. Różnią się także zdania co do przyszłych nowych regimentów, jedni chcą samej piechoty, wyjętej z pod rozkazów hetmana, drudzy powiększenia istniejących pułków. Liczne głosy przestrzegają, że przystają wprawdzie na aukcyę, ale nie chcą żadnych aliansów i wojen. Obrady te przerwała dnia 5 listopada wcale niespodziewana scena.

Wilczewski poseł ziemi wiskiej donosi, że „nieprzyjaciele czyhają na zerwanie sejmu, że jemu samemu poseł pruski ofiarował 300 dukatów zadatku, a 3.000 dukatów i dobra w Prusiech jako nagrodę, jeżeli sejm zerwie“. To powiedziawszy rzucił worek z dukatami na środek sali, wołając: „Nie chcę być Judaszem ojczyzny, ale są inni, co wzięli!“ Małachowski starosta oświęcimski wzywa Wilczewskiego, aby wydał winnych, kilku posłów wstaje, aby się usprawiedliwiać, Wilczewski wymienia Kietlińskiego, Gurowskiego, Grodzickiego, Rogalińskiego, Ossolińskiego, Horka, Jeżewskiego i Trypolskiego (ci ostatni znani nam już z poprzednich sejmów). Wszczyna się hałas. Grodzicki woła: dowiedź mi! Wilczewski odpowiada: Widziałem! Łżesz! krzyknął Grodzicki. Wszyscy obwinieni prosili o sąd.

Ta scena, zamiast sejm do skutku doprowadzić, rozbiła go. Obwinieni znaleźli obrońców, przyjacioł, nie pozwalali na nic, dopóki ich sąd nie oczyści, a na sąd nie było zgody. Od 5 listopada do 16 t. j.

do końca sejmu sroga trwa zamieszka, termin upływa, sejm się rozchodzi. *)

Tak zabezpieczył się Fryderyk W. przeciw ewentualnemu mieszaniu się Rzeczypospolitej w wojnę pograniczną. Podczas gdy August III w Polsce bawił, wpadł on w sierpniu przez Saxonię do Czech i zajął Pragę. Xiążę de Sax-Weissenfels rzucił się z Sasami za armią pruską a Fryderyk, aby nie być wziętym we dwa ognie, cofnął się na Szląsk. To powodzenie nadęło Bryla, dnia 8 stycznia 1745 zawarł on w Warszawie poczwórny alians (Austrya, Anglia, Hollandya, Saxonia) przeciw Prusom. Samo miejsce układu świadczyło, że chciano Rzeczpospolitę wciągnąć do wojny. Bardziej jeszcze zaniepokoiła się Rzeczpospolita, gdy Francya i Prusy, chcąc Augusta III od aliansu warszawskiego odciągnąć, ofiarowały mu koronę cesarską po śmierci Karola Albrechta (18 stycznia 1745). Ale wygodny August nie chciał korony, a dnia 8 lutego zapewnił o tem kardynała Lipskiego biskupa krakowskiego, minister Bryl urzędowym listem **). August pozostał wiernym aliansowi, na czem najgorzej wyszedł. W kampanii r. 1745 pobito jego wojska pod Hohenfriedberg (4 czerwca), Sorr (30 września) i Kesselsdorf (15 grudnia), poczem Fryderyk W., zająwszy Drezno, sam warunki pokoju (25 grudnia 1745) podyktował.

§. 114.

Stan wewnętrzny Rzeczypospolitej. Stronnictwa Potockich i Czartoryskich. Myśli o reformach.

Lata pomiędzy wojną sukcessyjną austryacką a wojną siedmioletnią (1745 — 1756), ubogie w wypadki, podają nam sposobność zajęcia się wewnętrznym Rzeczypospolitej stanem.

Z upadkiem projektu konfederacyi Potockiego, pożegnaliśmy ostatni objaw dążenia do wybicia się na niepodległość z pod przewagi Moskwy. Najzupełniejsza neutralność wydawała się coraz bardziej jedynem narodowi zbawieniem. Wojna pograniczna, nieprzyjaźń Prus z Moskwą i Austryą, zdawały się gwarantować pokój Rzeczypospolitej. Prąd egoistyczny, chęć cichego a wesołego żywota, już od r. 1717 zagnieżdżone, zwyciężyły zupełnie.

Od r. 1717 na 18 sejmów zerwało się jedenaście, doszło pięć, dwa limitą się utrzymały. Nastał obyczaj zrywania przez umyślne przeciąganie postanowień do ostatniej godziny. Zła wola objawiała się ra-

---

*) Dyaryusz sejmu r. 1744 w MSS. Tow. nauk. krak. **) *Leben des Gr. Brühl* p. 40 — 70.

żąco; sejmy były hałaśliwemi zgromadzeniami, gdzie cisnęli się hajducy panów, widzowie posłów z krzeseł spychali *) — słowem, na których pierwszy lepszy burzliwiec lub przekupiony mógł sobie zadrwić z całej Rzeczypospolitej. Gorzej jeszcze działo się na sejmikach, gdzie współzawodniczący panowie gwałtem, często kupami zbrojnemi kandydatów swoich przepierali. Działo się to niestety! nawet z sejmikami deputackiemi, wybierającemi deputatów do trybunału i z samym trybunałem, który „gwałtem fundowano", narzucając mu zbrojną przemocą marszałka. W taki to sposób ustała nagle w Rzeczypospolitej możność stanowienia o sobie na sejmach, możność wymierzania sprawiedliwości na trybunałach. Sejmy stały się igraszką intryg możnowładców i mocarzy zagranicznych, trybunały służyły widokom tego lub owego stronnictwa, prześladując drugie środkiem bezecnym, bo niewymierzaniem sprawiedliwości. Ustał *de facto* wszelki nadzór rządu społecznego, potęga domu, bogactwo stało się tarczą dla jednych, służalstwo potężnym puklerzem dla drugich.

Na tak bujnym dla samowoli i swawoli gruncie, którą obecnie (za czasów Augusta) żaden wybitny prąd działania, od tronu pochodzący, nie powściągał, duma pańska urosła do olbrzymich rozmiarów i objawiała się pod najrozmaitszemi postaciami. Nastał czas drobnych cezarów prowincyonalnych, swarzących się z sobą lub łączących w myśl domowego interesu, a niezdolnych do działania w powszechnym, publicznym celu. Głupsi między nimi objawiali swoją niezawisłość w dziwactwach i szaleństwach, jak to czynił Mikołaj na Buczaczu Potocki starosta kaniowski, którego dla wybryków i konceptów tyrańskich nazwano szałaputem koronnym, Marcin Radziwiłł, któremu się ubrdało zostać żydem i Faustyn Radziwiłł, który trzymając znaczne wojsko bawił się improwizowaniem krwawych wojen; mądrzejsi pędzili życie, przewodząc nad przeciwnikami w sejmach, sejmikach i trybunałach, albo bogacąc małżeństwami i chlebem Rzeczypospolitej swoje rodziny. To dążenie, że tak powiem odśrodkowe, tłomaczy nam dostatecznie zupełną niemożność wyprowadzenia Rzeczypospolitej z okropnego stanu, w jakim zostawała; bo co chciał stawiać jeden, niszczył koniecznie drugi obóz, z prostej przyczyny, aby inicyatywa od przeciwnika nie wyszła. Tak utrzymywało się *liberum veto*, rwały sejmy; głos żaden w obronie Rzeczypospolitej lub do poprawy jej dążący, nie mógł się utrzymać na wyżynie patryotycznego słowa, aby go zawiść i prywata z niej nie strąciły.

---

*) Konarski. O skutecznym rad sposobie.

Dobry obraz przewrotności czasów augustowskich daje nam pisemko Jabłonowskiego wojewody ruskiego († 1731) p. t. Szkrupuł bez szkrupułu w Polsce, wydane po raz pierwszy bezimiennie w r. 1730, drugi raz 1741. Bez zasad nie stawiano Szkrupuł w rzędzie pism reformatorskich obok „Głosu wolnego“ i dzieła Konarskiego „o skutecznym rad sposobie“. Jest on raczej dalszym ciągiem pism moralno-satyrycznych, jakiemi były satyry Opalińskiego i im podobne. Widnokrąg książki Jabłonowskiego jest ciasny, zrzęda przeważa; arystokrata, zwraca się on głównie przeciw krzykliwej i cenzurującej szlachcie, pokazuje jej nienawiść i pogardę. W kilku rozdziałach roztrząsa Jabłonowski grzechy, „które u nikogo za grzechy nie uchodzą“, a przez to tem są powszechniejszemi jako to: wymyślanie i rozszerzanie fałszywych nowin, cenzurowanie króla, ministrów i senatorów, sprzeniewierzanie się skarbowi publicznemu, rwanie sejmów i gwałcenie sprawiedliwości na trybunałach, krzywdzenie wdów i sierot, nadużycia wojskowych. Dowiadujemy się tutaj, jak podskarbiowie skarb publiczny okradali, płacąc tym, którzy do odbierania rachunków byli przeznaczeni, jakie praktyki czyniono na sejmikach przedsejmowych i deputackich, jak na posłów i deputatów wdzierali się przekupstwem lub gwałtem ludzie bez znajomości rzeczy, a często i bez sumienia. Dowiadujemy się, że owe wojsko konstytucyą r. 1717 postanowione, nigdy prawie w kupie nie było, ani stanowisk nie trzymało, bo towarzysze i oficerowie, biorąc płacę i hiberny, rozjeżdżali się od znaków, hulając, bankietując, a nawet gospodarując.

A przecież poczucie, że Rzeczpospolita ku nieuchronnej dąży zgubie, stawało się codzień powszechniejszem. Żaden z owych popieraczy nierządu nie był tak ślepym, aby nie wiedział, że bez sejmów, bez prawa, bez sprawiedliwości Polska istnieć nie może. Pijane tylko węgrzynem i butą szlachecką głowy, z ciasną jezuicką edukacyą, wołały paradox „nierządem stoi Polska“, albo egoizm, niechcący nic poświęcić ojczyznie rozumował, że zagraniczni strzegą anarchicznej wolności, obawiając się siły Rzeczypospolitej. Cudzoziemczyzna, którą dwór Sasów i stosunki z Leszczyńskim bujnie rozkrzewiły, cudzoziemczyzna, której hołdowało wszystko prawie zamożniejsze a bliższe wielkiego świata, oświata czasów Ludwika XV i Fryderyka W., rzucała za jaskrawe na Rzeczpospolitę i jej stosunki światło, aby nie pobudziła do myślenia i porównywania. Myślano więc i porównywano, a myśli doprowadzały do poznania, że trzeba zmian radykalnych w wewnętrznym ustroju i zagranicznej polityce Polski.

Królowi Leszczyńskiemu należy się zasługa, że stanął na czele reformatorskich dążeń, że wyniańczył niejako nową szkołę reformatorów. Po śmierci Augusta wystąpił on z dziełem politycznem (wydanem w Nancy 1733) p. t. „Głos wolny wolność ubezpieczający“, które było niejako wyznaniem wiary kandydata na tron polski. Nie zauważano

dotąd wcale, że „głos wolny“, polecający niejako list do narodu adresowany, był broszurą polityczną, niewypowiadającą zapewne ostatecznej myśli autora, a w niejednem miejscu do potrzeby chwilowej, ku aplauzowi chwilowemu zastosowaną. I tak obstaje w niej król polityk bardzo gorliwie za *liberum veto* *), nie chcąc obrażać tej źrenicy wolności szlacheckiej, radzi odebrać królowi rozdawnictwo królewszczyzn na rzecz skarbu, ograniczyć rozdawnictwo wakansów, a dosyć naiwnie przemawia za elekcyą swojskiego króla. Jeżeli te zdania napisane były dla zyskania popularności, to inne, które tu wymienimy, są podstawami poźniejszych reformatorskich projektów. I tak żąda Leszczyński obieralności ministrów tylko na lat sześć, odpowiedzialności ich i nowych nazw ministra wojny, skarbu, polityki i sprawiedliwości, niemniej czterech komisyi z senatorskiego i rycerskiego stanu, pod nazwiskiem rad do boku ministrów. Żąda podziału sejmowego zgromadzenia na wydziały, które rozebrawszy między siebie specyalne sprawy skarbu, polityki, wojny i sprawiedliwości, poddawałyby je roztrząśnięte i przygotowane pod wota zgromadzonych *in pleno* stanów. Żąda, aby po upływie sześciomiesięcznego sejmu, połowa posłów wracała do województw dla złożenia rady wojewódzkiej, druga połowa zostawała jako rada nieustająca przy królu i ministrach. Żąda apelacyi od trybunału do komisyi sprawiedliwości w sprawach cywilnych i zarzucenia corocznego obioru deputatów. W końcu poleca poprawę losu ludu wiejskiego.

Podjęcie elekcyi Leszczyńskiego i połączenie się przeciwnych stronnictw (Czartoryskich i Potockich) w tym celu, świadczy, że obok względów zewnętrznej polityki, kierowano się wówczas myślą reform, przez niego proponowanych. Interwencya moskiewska przeszkodziła im stanowczo. Umieli Moskale pokłócić zgodne przed chwilą obozy; wiedziano zresztą, że pod królem narzuconym reformy przeprowadzać trudno, skoro ten król od wpływu polityki obcej zależy. Dwie strony polityki Leszczyńskiego, wewnętrzna, t. j. dążąca do reform, i zewnętrzna t. j. dążąca do pohamowania Moskwy, zestrzelone w chwili jego elekcyi, rozleciały się do dwóch przeciwnych obozów. Pierwszą podjęli Czartoryscy, zrozpaczywszy na moment o drugiej i przeszedłszy do partyi dworskiej i moskiewskiej. Drugą zachowali Potoccy, odrzucając pierwszą, t. j. obawiając się, aby pod rządami Augusta i wpływem moskiewskim, jakakolwiek stała się zmiana. Czartoryscy postanowili przygotować grunt pod reformy, stawiając groźną swego domu potęgę; Potoccy zapomnieli o reformach, starając się o popularność, aby w danym

*) Głos wolny, wyd. Bibl. pol. p. 76.

razie mieć za sobą szlachtę w obronie niepodległości i wolności. Z czasem polityczne te pobudki znikły prawie bez śladu, oba stronnictwa walczyły tylko o przewagę i znaczenie, oba zeszły się ostatecznie w środkach i celach, bo oba uważały anarchię za jedyny sposób przygotowania się do przyszłego stanowczego boju.

Czas, przypatrzyć się osobom, składowi i zasobności owych dwoch rodzin w Rzeczypospolitej, niemniej wyliczyć inne, które się tej albo owej strony trzymały. Co do zasobności, rozkrzewienia, koligacyi, chwały starożytnej prym wiodła rodzina Potockich, dzieląca się na linię srebrnej Pilawy (szczep hetmański) i złotej Pilawy (szczep prymasowski), rozsiadła na ogromnych dobrach na Ukrainie, Podolu, Rusi i Małopolsce, z których wymieniamy tylko główne siedziby: Niemirów i Stanisławów hetmana Józefa, Sędziszów wojewody wołyńskiego Michała, Krystynopol Franciszka Salezego, poźniej wojewody kijowskiego, Podhajce Jerzego starosty grabowieckiego. Głowami rodziny po śmierci prymasa był hetman Józef (zmarły w r. 1751) i Michał (zmarły 1749), poźniej został nią Franciszek Salezy, zwany królikiem Ukrainy, dziedzic Humańszczyzny. Potoccy wiernymi byli dawnym obyczajom, nosili się po polsku, bratali z szlachtą, nie gardzili nawet małżeństwami z mniej znakomitemi rodzinami. Zofia Potocka, córka hetmańska, poszła za Śmigielskiego, Katarzyna, córka Jerzego na Podhajcach, za Kossakowskiego (sławna potem z dowcipu i żyłki politycznej kasztelanowa kamieńska). Michał na Sędziszowie Potocki słynął jako gościnny i popularny pan, który się w niczem od szlachty nie odróżniał.

Czartoryscy mało słynęli w dziejach. Jeden arcybiskup gnieźnieński Floryan dodawał im blasku. Czartoryski Kazimierz dopiero, który w r. 1741 kasztelanem wileńskim umarł, człowiek niezamożny, doczekał się, dzięki względom Augusta, niespodziewanego podniesienia swej familii. Z synów jego Teodor doszedł do poznańskiego biskupstwa, Michał został podkanclerzym litewskim, August wojewodą ruskim. Córkę Konstancyę wydał Czartoryski za Stanisława Poniatowskiego, człowieka niepewnego pochodzenia (*Rulhière* mówi, że był naturalnym synem któregoś z Sapiehów), który jako towarzysz Karola XII i Leszczyńskiego, dobry żołnierz i zręczny dyplomata, nabył wkrótce głośnej u postronnych sławy, a u Augusta niespodziewanym cieszył się kredytem. Poniatowskiemu-to zapewne zawdzięczali Czartoryscy poparcie Augusta. Małżeństwo Augusta Czartoryskiego z wdową po Denhofie (Sieniawską z domu) uczyniło go panem ogromnej na Rusi fortuny. Odtąd to Czartoryscy i Poniatowscy mogli współzawodniczyć z Potockimi, a jeżeli mniej od nich mieli majątku, to wyprzedzali ich przebiegłością i rozumem.

Czując się słabszymi oparli się oni o Moskwę, Augusta III i Bryla. Trzymali się obyczaju cudzoziemskiego, a podczas gdy Potoccy starali się o popularność, oni starali się o posłuszne swej woli, przedajne figury, o dobry rząd i obfite w dobrach intraty, o sławę głębokich i śmiałych statystów, o środki terroryzmu. „Xiążę August był Krezusem rodziny“, xiążę Michał „ministeryalną jej głową“. On to trzymał na posługach sławnych rębaczy i zawadyaków, zwanych od jego rezydencyi wołczyńskiej „wilkami wołczyńskimi“. Czartoryscy otaczali się radzi cudzoziemcami wszelkiego rodzaju, utrzymywali stosunki z posłami zagranicznymi, świecili modą i ogładą.

Pierwszą sprawą, w której antagonizm Potockich i Czartoryskich jawnie wystąpił, była sławna sprawa honorowa między Kazimierzem Poniatowskim, synem Stanisława i Konstancyi a Adamem Tarłą, znanym nam dobrze wojewodą lubelskim. Tarło należał do stronnictwa Potockich; jako taki pomógł im do fundowania trybunału w r. 1743. Ścigała go za to nienawiść Czartoryskich. Niebawem nadarzyła się sposobność dotknięcia go boleśnie. Młody Tarło, ożeniony z starą wdową po hetmanie Chomętowskim, kochał się w córce Teodora Lubomirskiego wojewody krakowskiego, urodzonej z mieszczanki Krysty. Na balu u marszałka koronnego Bielińskiego, Poniatowska namówiła córkę swoją Izabellę, aby odmówiła Tarle ręki do tańca, mówiąc: Tańcz waszmość z tą, z którąś tańczył cały wieczór (Lubomirską). Tarło zawołał: „Będę tego miał za szelmę, który weźmie do tańca wojewodziankę mazowiecką“. Brat wojewodzianki ujął się honoru siostry i wziął ją do tańca. — Otoż jesteś szelma, rzekł Tarło. Pojedynek był gotowy. Nazajutrz spotkali się zapaśnicy. Tarło zabił konia pod Poniatowskim, a ten drżąc ze strachu zawołał: kocham wojewodę!

Dumna Konstancya ukarała policzkiem tchórzostwo syna. Nastąpiło drugie wyzwanie, sprawa nabrała rozgłosu. Andrzej Załuski kanclerz koronny, wysłał „areszt pojedynku“. Ten czas zwłoki zużytkował Tarło na stawianie nowych przeszkód rodzinie Czartoryskich w trybunale koronnym. Zaciekłość „familii“ wzrosła. Dnia 16 marca 1744 miał się odbyć pojedynek wbrew zakazom nieobecnego króla i konsystorza. Plac spotkania był pod Marymontem, koło Warszawy. Czartoryscy sprowadzili tłumy swoich stronników, hufce domowe. Tarło kilku miał zaledwie towarzyszy. Strzelano do siebie po dwakroć, ale nieszkodliwie, poczem wzięto się do szpad. Po kilku natarciach, Tarło, jak utrzymywali jedni, wbił się na szpadę przeciwnika; jak szeptali drudzy, poległ od pchnięcia majora saskiego Korffa. Korff w istocie zaraz po pojedynku zniknął bez śladu.

Śmierć popularnego Tarły, byłego marszałka konfederacyi dzikowskiej, oburzyła całą szlachtę małopolską na Czartoryskich. Mówiono o wojnie domowej, o zemście którą Potoccy i ojciec zmarłego, wojewoda sędomierski gotowali. Ale Potoccy przeszumieli, a stary Tarło właśnie wówczas prowadził bój domowy o dobra żółkiewskie i złoczowskie z hetmanem litewskim Radziwiłłem *). Czartoryscy przeszedłszy burzę, poczuli tylko, że się im trzeba wziąść na pazury aby nie upaść. Czas pokazał, że temu zadaniu odpowiedzieli.

Jakoż stali oni prawie sami w Rzeczypospolitej. U dworu mieli licznych współzawodników, którzy starali się wyprzeć ich z łaski Bryla i króla. Wspominamy między nimi Jerzego Wandalina Mniszcha, syna zmarłego marszałka koronnego, który w r. 1742 otrzymał marszałkowstwo nadworne, a 1750 ożenił się z córką ministra Bryla, Antoniną. To małżeństwo na dobre wyszło Mniszchowi; opływał w najbogatsze starostwa i wysoko podniósł swoje znaczenie u dworu. Ważąc się z Czartoryskimi przeprowadził Mniszech z czasem połączenie się stronnictwa Potockich z dworem, które Czartoryskim kazało gdzieindziej szukać oparcia. Wspominamy Rzewuskich, Małachowskich, Krasińskich, Wielopolskich, Załuskich, wreszcie hetmana polnego Branickiego, którzy przychylnością odpłacali dworowi jego względy. Na Litwie samej domy Radziwiłłów, Sapiehów, Ogińskich znajdowały się w ustawicznej z Czartoryskimi niezgodzie.

Gdyby Czartoryscy nie byli celowali rozumem i energią, a przeciwnicy ich byli zgodniejsi między sobą i zbiorowo zaważyli ich intelligencyę, nie byliby zapewne odegrali roli swojej i przyszli do steru. Ale obóz przeciwny był anarchicznym obozem, bez wybitnej myśli i dążenia. Na wielu rodzinach pojawiały się symptomy gwałtownego moralnego upadku. W szczególności wymieniamy tutaj rodzinę Radziwiłłów. Głowa jej, hetman Michał Kazimierz (zwany od ulubionego przysłowia „panie rybeńku“) miał wprawdzie ogromny majątek, bo wziął po zmarłym (1740) Jakóbie Sobieskim, za umową z córką nieboszczyka, ruskie dobra Sobieskich, a za pierwszą żoną, Janusza Wiśniowieckiego córką, wielki po Wiśniowieckim spadek; ale pan ten trzydziestomilionowy nie odznaczył się niczem, chyba uległością Moskwie, która na jego piersi ordery wieszała. Synem księcia „panie rybeńku“, był sławny bohatyr naszych powieści, Karol „panie kochanku“, którego smutniejsza jeszcze w wypadkach krajowych rola czekała. O dwóch sławnych dziwakach tej rodziny Hieronimie Floryanie i Marcinie mówiliśmy już wyżej.

---

*) Pam. Huberta t. 2, p. 155, biografia Tarły. Bartoszewicz, Znakomici mężowie t. 3 str. 161.

§. 115.

Sytuacya polityczna po drezdeńskim pokoju. Małżeństwa domu saskiego. Sejmy 1745 i 1748 r. zerwane. Margrabia *des Issarts* w Polsce. Bryl zostaje polskim szlachcicem.

Zachód wrzał jeszcze wojną między domem austryackim i Francyą. Minister Bryl w skutek namów Maurycego saskiego marszałka Francyi, który nie chciał bić się z poddanymi swego ojca, zawarł z Francyą (w kwietniu 1746 r.) układ neutralności na lat trzy. Francya, która od r. 1735 zupełnie zaniedbała Polskę, a w ostatniej wojnie po stronie Fryderyka W. się znajdowała, zawiązała znowu stosunki przyjaźni z dworem sasko-polskim. W r. 1746 zjawił się w Warszawie nadzwyczajny poseł francuzki Margrabia *des Issarts*, prosząc o rękę królewny Maryi Józefy dla Delfina, syna Maryi Leszczyńskiej. Było to niejako ostatecznem załagodzeniem długoletniego antagonizmu Leszczyńskich i Sasów, obie rodziny związały się pokrewieństwem. Polacy, zawsze z Francyą sympatyzujący, powitali z radością to małżeństwo, a wymiana myśli politycznych między dwoma państwami rozpoczęła się na nowo.

W r. 1747 (w lutym) odbył się ślub Maryi Józefy w Dreźnie przez prokuracyę. W czerwcu uświetniły dwór saski dwa nowe wesela; syn królewski Fryderyk Chrystyan ożenił się z Maryą Antonią, córką zmarłego cesarza Karola VI, córka, Marya Anna poszła za Maksymiliana Józefa elektora bawarskiego. Oddalał się tym sposobem August od Austryi i Moskwy, a gdy z wiosną r. 1748 carowa Elżbieta 30.000 wojska aliantce swojej, Maryi Teresie posyłała, protestował przeciwko przekroczeniu granic polskich, chociaż mu, naturalnie, przeszkodzić nie mógł. Pokój akwisgrański pomiędzy Francyą i Rzeszą (18 października 1748) położył wreszcie koniec wojnie, wojska moskiewskie wróciły przez Polskę do domu. Przyjaźń z Francyą pozostała, a z czasem oddziaływać zaczęła i na stan stronnictw w Rzeczypospolitej.

W Polsce wrzała jeszcze niezgoda, tragiczną śmiercią Adama Tarły wzniecona. Trybunał koronny r. 1745, którego laskę Michał Potocki otrzymał, był nadzwyczaj burzliwy. Czartoryscy nie mogąc opanować laski postarali się o przychylnych deputatów, wytoczyli proces kilku stronnikom Tarły o paszkwile na ich dom rozrzucone, i uzyskali na nich kondemnatę. Król rządzony przez Bryla i Czartoryskich dał podkomorzemu Poniatowskiemu, zabójcy Tarły, order Orła białego, jakby na pochwałę jego czynu. Toż gdy król rozpisał uniwersały na sejm d. 3 września 1746 w Warszawie odbyć się mający, Potoccy

w deliberatoryach na propozycye królewskie i instrukcyach na sejmiki *) upominali się głośno o „nową ordynacyę trybunałów“ i o poprawę sprawiedliwości, którą gwałty, bezprawia i krzywoprzysięztwa zupełnie tamują. Marszałkiem sejmu został Antoni Lubomirski starosta kazimirski, stronnik Potockich. Gdy się izba z senatem złączyła, Michał Potocki narzekał głośno na „udanych poddanych, którzy bądź przez zazdrość, bądź przez nienawiść, oddalają od nas serce pańskie i najniewinniejsze czernią przedsięwzięcia“ i żądał, aby się obrady od naprawy sprawiedliwości zaczęły.

Nie posiadamy dyaryusza sejmu 1746, ale wnosić możemy, że liczni stronnicy Potockich nie zaniedbali działać w ich duchu. Jakoż aukcya wojska i poprawa trybunału zajęły sejm. Ale Czartoryscy nie spali, mieli swoich posłów, a pomiędzy nimi i Kazimierza Poniatowskiego. Podpis konstytucyi zwlókł się jak zwykle do wieczora dnia ostatniego (14 listopada). Wniesiono świece. „Nie ma zgody na światło“ zawołano. Marszałek prosił o przedłużenie do następnego dnia ale i na to zgody nie było. Takim sposobem sejm 1746 rozbił się — o świece.

Jakoż niebawem trybunał roku 1748, kadencyi piotrkowskiej, splamił się nowym skandalem. Staremu Brylowi zachciało się indygenatu w Polsce, a że sejmy nie dochodziły, innego w tym celu chwycił się środka. Nawinęła się w powiecie kościańskim wioska Brylewo, własność jakiegoś Gronowskiego, która przypominała nazwisko ministra. Podrobiono dokument świadczący, że przed trzystu laty była w posiadaniu „grafów z Ocieszyna Brylów-Pcieskich. Najzdolniejsi wykrętacze trybunalskiej palestry ułożyli genealogią Bryla i wywiedli go od posiadacza Brylewa. Dobrze wprzód zapłaconego Gronowskiego pozwał o wioskę syn ministra Stanisław Ludwik a trybunał przychyla się do intrygi **). Brylowie Ociescy zostali szlachtą possessyonatami, kupili Sieraków w Wielkopolsce a niebawem syn ministra wjechał na starostwo warszawskie (7 września 1750) którego mu August Czartoryski wojewoda ruski, odstąpił.

Sejm 7 października 1748 pod laską Wojciecha Siemińskiego starosty dembowieckiego, rozszedł się jak poprzednie, gdy już wiele konstytucyi, mianowicie komisya ekonomiczna, która się lepszym w skarbie gospodarstwem zająć miała, tylko podpisu czekały. Stary Mikołaj Podoski wojewoda płocki wołał na posejmowej radzie senatu: Może po raz ostatni głos zabieram, aby powiedzieć że coraz większy widzę upadek. *Venit summa dies et inevitabile fatum!*

---

*) MSS. Tow. nauk. kra. Kitowicz Tom 1, p. 51.

§. 116.

Zerwanie trybunału r. 1749. Zmiany w stronnictwach. Poseł francuzki *Broglie* i hetman Branicki (1752).

Rok potem (1749) przyszło po raz pierwszy w Polsce do zerwania trybunału (w Piotrkowie). Umarł Michał Potocki główny filar trybunalskiej przewagi swojej rodziny. Hetman złamał się pod brzemieniem lat. Czartoryscy, idący na udry z szlachtą, chcieli zabójcę Tarły, młodego Kazimierza Poniatowskiego wyforytować na marszałka. Krzątali się na wszystkich sejmikach deputackich i gospodarskich, a gdzie nie mogli swoich wepchnąć kandydatów, postarali się o scyssyą i o podwójne wybory. Poniatowski zjechał w zbrojnym orszaku na trybunał. Gdy go stronnicy marszałkiem okrzyknęli, stronnictwo Potockich porwało się do szabel, a Poniatowski, niewielki zuch, uciekł nietylko z izby ale niebawem i z Piotrkowa. Gdy w ten sposób upadł kandydat „familii“ postarano się, aby inny nie stanął. Przy odczytywaniu deputatów z województw, Czartoryszczycy, ilekroć jakieś województwo wywoływano, w którym nie mieli swoich, krzyczeli: „*vacat*“ (tj. że nie doszły wybory); stronnicy Potockich czynili toż samo. Tak oba stronnictwa podały w wątpliwość wszystkich deputatów. Trybunał był zerwany, bieg sprawiedliwości zatamowany *). Dodać tu należy, że prezydentem z ramienia króla do obioru marszałka był Teodor Czartoryski, biskup poznański.

Poleciały obustronnie skargi do króla. Potoccy obwiniali Czartoryskich, Czartoryscy Potockich. Czartoryscy pochlebili świeżo Brylowi odstępując starostwa warszawskiego dla jego syna. Oni zatem mogli być pewni faworów tronu. Gotowano się pilnie na sejm 1750.

Partya dworska, Bryl i świeży jego zięć Mniszech (nie wiemy o ile i Czartoryscy, którzy zawsze jeszcze do niej należeli) chcieli na tym sejmie w popularnej wystąpiwszy sukience ważne jakieś zmiany przeprowadzić. Był czas na to; zerwanie trybunału okryło szkandałem rządy Augusta, anarchiczne zrywanie sejmów w coraz większy berło prowadziło dyskredyt.

Król od 24 kwietnia 1750 bawił w Warszawie, a rada senatu (w maju) myślała nad sposobami, jakby sejm od zerwania zachować. Ku temu celowi miał popularny Wacław Rzewuski, wojewoda podolski, złożyć województwo i starać się o mandat poselski. Jemu przeznaczono laskę marszałkowską, a jeżeli mamy zawierzyć „rękopismiennym“ reflexyom na sejm 1750, w papierach Jerzego Mniszcha znajdującym

*) Bartoszewicz Znak. męż. tom II p. 199. Kitowicz t. I p. 39.

się, laskę konfederacyi pod nazwą „*unio salvandae reipublicae*“ utworzyć się mającej. Projektowano (w tychże reflexyach) zerwanie sejmików ukraińskich (Potockich), przeprowadzenie nowej lustracyi województw (któremu się najbardziej wschodnie sprzeciwiały województwa) i „*pluralitatis*“ wotów w sprawach skarbowych. W końcu miał sejm ten być sejmem nadzwyczajnym, dwuniedzielnym, chociaż właśnie przypadał termin zwyczajnego, sześcioniedzielnego *). Wybór Rzewuskiego i wspomniane wyżej plany świadczą, że chciano sejmu i konfederacyi przeciwnej Potockim.

Zebrał się sejm 4 sierpnia, w Warszawie. Zaledwie atoli marszałek starej laski, Siemieński, izbę powitał, odezwały się krzyki, że w izbie poselskiej przeciw prawu senator (Wacław Rzewuski) zasiada. Nadaremnie usprawiedliwiał się Rzewuski, że senatorstwo złożył, oponenci przepowiadali, że je po sejmie odbierze. W końcu zaniósł Wydżga poseł bełzki manifest przeciw praktykom na wolność narodu wymierzonym. Sejm rozszedł się 18 sierpnia, po spełzłych daremnie dniach czternastu. Nastąpiła rada senatu, na której Wacław Rzewuski w istocie odebrał z rąk króla nowy dyplom na podolskie województwo, a podkanclerzy Czartoryski zerwanie piotrkowskiego trybunału i sejmu tej samej przypisywał ręce (Potockim). Jakoż przyznał się do tego ostatniego sam hetman koronny Potocki, pisząc na sejmiki deputackie (30 sierpnia), że sejm zerwany został z przyczyny Rzewuskiego a ci co się manifestowali „nie dali tylko krzywdy czynić stanowi rycerskiemu“ **).

Był to ostatni krok polityczny starego hetmana, który umarł niebawem (w maju 1751). Męża tego życie, niedosyć rozebrane i ocenione, zasługuje na wszelką uwagę. Bez zdolności politycznych i wojskowych, zachowuje Józef Potocki do końca życia stanowisko patryotyczne i pewną wierność raz powziętym zasadom. Od śmierci jego datują się wielkie zmiany w wewnętrznym ustroju stronnictw Rzeczypospolitej. Z buławy polnej postępuje na wielką Jan Klemens Gryf Branicki, pan na Ruszczy, Branicach i Białymstoku, w r. 1733 stronnik Sasów (był nawet w niewoli u Tarły), w r. 1749 ożeniony z młodszą od siebie Izabellą Poniatowską. Mogło się Czartoryskim zdawać, że ze śmiercią Potockiego do stanowczej przyjdą przewagi, zwłaszcza, że od r. 1748 prymasem był Adam Komorowski, z kustosza gnieznieńskiego na tę godność przeniesiony i dworowi sprzyjający, a w 1752 kanclerska pieczęć Litwy po śmierci Fryderyka Sapiehy dostała się w ręce xięcia

*) Reflexye MSS. J. Mniszcha w zbiorach T. n. k.

**) List Józefa Potockiego na sejmiki deput. MSS. T. n. k.

Michała Czartoryskiego. Zawiedli się wszakże; skoro albowiem rodzina Potockich przez śmierć obu przewódzców mniej straszną się stała a oni stali się straszniejszymi; w skutek tego właśnie trzymające się dworu rodziny zbliżyły się do Potockich.

Najbardziej wszakże zawiedli się Czartoryscy na szwagrze Branickim, który zostawszy hetmanem nie chciał gasnąć obok nikogo w Rzeczypospolitej, a niebawem utworzył głośną w kraju partyę, tak zwaną hetmańską.

Hetman Branicki, który za młodszych lat służył w granmuszkieterach francuzkich, pomimo moskiewskiej swojej polityki w r. 1733 czuł zawsze pociąg do Francyi. Jeszcze w r. 1745, gdy była obawa, że August przyjmie cesarską koronę, zgłosiło się kilku panów do Paryża z ofiarowaniem polskiego berła xiążęciu *Conti*, na przypadek gdyby je August opuścił. Mokronowski, powiernik Branickiego, był posłem w tym celu. W r. 1752 wysłała Francya na dwór warszawski Markiza de *Broglie*, jako zwyczajnego posła*) częścią dla tego, że przez małżeństwo córki królewskiej z delfinem odnowiły się dawne przyjaźne stosunki, częścią dla tego, że w tymże roku wieczna współzawodniczka Francyi, Anglia, obesłała Warszawę pełnomocnikiem swoim panem *Williams*. Niebawem utworzyły się dwa polityczne koła, markiza de *Broglie* i Branickiego, Sir Williamsa i Czartoryskich. Pierwsze dążyło do dawnej polityki Potockich, t. j. aliansu Polski z Francyą, Szwecyą i Turcyą przeciw Moskwie i Austryi, drugie do porozumienia się z Prusami i Moskwą.

Jeżeli Rulhierowi, bardzo ogólnikowemu w swoich opowiadaniach wierzyć mamy**) ugrupowanie to polityczne wystąpiło już na sejmie grodzieńskim r. 1752. Sejm rozpoczął się 1 października, pierwszego dnia obrano Massalskiego, starostę grodzieńskiego marszałkiem. Propozycye tronu mówiły o aukcyi wojska, płacy dla niego, konferencyach z ministrami zagranicznymi. Dnia 16 października zatamowali czynność sejmu posłowie bracławscy Świdziński i Chajęcki, wznosząc rozliczne skargi na króla, mianowicie zaś o starostwo warszawskie, które Bryl młody, będący dyssydentem, wbrew prawu posiadł. 21 października zerwał ostatecznie sejm Morski, poseł sochaczewski, zaniósłszy manifest do grodu i wyjechawszy z miejsca obrad. Rulhier i Kitowicz obwiniają o zerwanie Czartoryskich; pierwszy donosi, że po zerwaniu starali się zawiązać konfederacyą w obronie króla i wciągnąć do niej hetmana, czemu Mokronowski przeszkodził. Podług zeznań Williamsa,

*) L. Nabielak: O Branickim w Bibl. Ossol. Tom V.

**) *Rulhière Révolutions de Pol.* T. I. p. 157 (wyd. Ostrowskiego).

posła angielskiego zerwał sejm król pruski, zapewne niechcąc do aukcyi wojska dopuścić. Łącząc jedno podanie z drugiem, wypadałoby przypuścić, że Czartoryscy wtenczas już z namowy Williamsa służyli widokom Fryderyka W., a projekt aukcyi wychodził od stronnictwa ściśle dworskiego (może Bryla i Mniszcha), które przysposabiało naprzód Polskę do czynnego wmieszania się w gotującą się po cichu wojnę przeciw Fryderykowi. W takim razie mogło zerwanie sejmu być obojętnem dla francuzkiego stronnictwa hetmana Branickiego.

§. 117.

Sprawa ordynacyi ostrogskiej. Transakcya kolbuszowska (1753). Sejm 1754.

To pewna, że w r. 1753 Czartoryscy byli już w niezgodzie z królem i partyą dworską. Mamy pod ręką list królewski do Michała Sapiehy, podkanclerzego litewskiego (od 1752) a zięcia Michała kanclerza pisany, w którym król nie tai się z wyznaniem, że obie pieczęci w złych rękach umieścił. Lepiej jeszcze pokazała się niechęć dworu w sprawie, nadzwyczaj za panowania Augusta III rozgłośnej i charakterystycznej, w sprawie rozdrapania ordynacyi ostrogskiej.

Xiążę Janusz Sanguszko, ówczesny posiadacz ordynacyi, marszałek nadworny litewski, należał do największych hulajdusz swego czasu. Na pijatykę, zbytki, brzydką rozpustę, nie wystarczały już tak ogromne nawet dochody jakie przynosiła ordynacya. Xiążę zadłużał się coraz bardziej, pomimo, że jako ordynat nie miał prawa obciążać ordynacyi. Wierzyciele tak w końcu zaczęli dokuczać xięciu, że uciekł z Dubna do Kolbuszowy w Sandomierskiem. Tam niewiadomo kto podsunął mu myśl pozbycia się kłopotów i zyskania jeszcze sum znacznych na dalszą hulatykę. Xiążę był bezdzietny, przytem jako zajęty czem innem niemyślący o dobru Rzeczypospolitej, nie obchodził go więc los ordynacyi, która dla kraju fortecę Dubno i 600 zbrojnych ludzi utrzymywała, ani z prywatnych ani z publicznych względów. Ów środek pozbycia się kłopotów był bardzo prosty: Sanguszko miał rozdzielić ordynacyą pomiędzy kilka rodzin, otrzymać od nich pieniądze na zapłacenie długów i dożywotnie przy Dubnie pozostać. Nasuwała się wprawdzie kwestya, że nie miał do tego prawa, że łamał ustawę pierwszego ordynacyi założyciela, że z posiadacza robił się w takim razie właścicielem — ale ktoż na to podówczas zwykł był uważać? Z ordynacyą dotąd i tak postępowano sobie bardzo dowolnie, dla czegoż nie miano się posunąć do ostatecznego gwałtu, zwłaszcza że ten gwałt mógł tem pewniejszym być bezkarności, im więcej potężnych w nim było uczestników.

Xiążę Janusz Sanguszko rodził się z Lubomirskiej, i Lubomirscy układali z nim razem niegodziwy ten interes. Niebawem wszakże przystąpił do niego wojewoda ruski August Czartoryski, Jan Małachowski kanclerz w. kor., Ignacy Sapieha wojewoda mścisławski, Franciszek Potocki krajczy koronny. Dnia 7 grudnia 1753 spisał Dłuski, nadworny Czartoryskiego prawnik i najzawołańszy czasu swojego pieniacz takzwaną transakcyę kolbuszowską, dzielącą ordynacyę między wspomnianych wyżej spólników sprawy. 16 grudnia wystawił xiążę Janusz donataryuszom akt natychmiastowej intromisyi, pomimo, że w dobrach ordynackich znajdowało się do 600 szlachty siedzącej prawem zastawu, którzy wyrzuceni pozostali bez sposobu do życia.

Transakcyą kolbuszowską brali Lubomirscy, synowie Hieronima Augustyna: Jan, Jerzy i Alexander, pierwszy Koźmin, drugi Cudnów, trzeci Miropol; synowie Józefa wojewody czernichowskiego a wnukowie Stanisława Herakliusza: Antoni i Stanisław pierwszy Pików, drugi Konstantynowa połowę; Jerzego wojewody sandomirskiego syn Stanisław Stepań i Dubno. Sapieha wziął Bazalją i Krasiłow, kanclerz Małachowski Międzyrzec, Franciszek Potocki Sułżyńce i Lutowsk, Czartoryski drugą połowę Konstantynowa (18 wsi). Na te ośmnaście wsi nie byliby się zapewne łakomili Czartoryscy; mieli oni w przystąpieniu do podziału ordynacyi inne widoki. Mogli się spodziewać, że współwinni będą się ich trzymać w innych, politycznych kwestyach. Jakoż nie zawiedli się; towarzysze kolbuszowskiej sprawy znaleźli się prawie wszyscy na akcie konfederacyi Czartoryskich z r. 1764.

Podział ordynacyi narobił ogromnego w Polsce hałasu. Głośnym krzykiem powitała go najprzód szlachta, siedząca na zastawnych i służbowych dobrach, niemniej milicya ordynacyi, która w istnienie swoje po dokonanym podziale, pomimo zastrzeżeń transakcyi, uwierzyć nie mogła. Rycerstwo ordynackie zawiązało koło pod laską Zygmunta Chajęckiego i zgłosiło się do hetmana Branickiego z prośbą o obronę i protekcyą. Branicki chętnie podjął się sprawy, pisał do bawiącego w Dreznie króla, poruszył senatorów, wyrzucił Sanguszce jego bezprawny postępek. Niebawem rzecz większych jeszcze nabrała rozmiarów. Znaczna liczba szlachty wołyńskiej, podolskiej i ruskiej zjechała się we Lwowie, przybyli obaj hetmani koronni, Radziwiłł hetman wielki litewski, kilku biskupów i kilkudziesięciu senatorów. Spisano manifest przeciw podziałowi ordynacyi, który oblatowany po grodach, liczne wszędzie zyskiwał podpisy. Wtedy Branicki, poparty dostatecznie opinią kraju, wysłał jenerałmajora Mokronowskiego na czele kilku chorągwi do Dubna i zajął fortecę, do czego sama załoga dubieńska chętnie dopomogła. Wygnano donataryuszów z dóbr zajętych.

Zdawało się wtenczas, że sprawa ordynacyi wywoła wojnę domową. Lubomirscy zaczęli się zbroić aby przemocą Dubno opanować.

Liczne pisma za i przeciw latały po kraju. Najważniejsze kwestye bytu Rzeczypospolitej nie zabrały tyle papieru, ile go zużyto na manifesta i remanifesta w sprawie ordynacyi. Na przedstawienia Komorowskiego prymasa, stronnika Czartoryskich, król rozkazał Branickiemu cofnąć załogę z dóbr ordynackich a zapędy Lubomirskich upomnieniami powstrzymał. Zjechał nareszcie August dnia 21 czerwca do Warszawy a 30 września rozpoczął się sejm zwyczajny. Instrukcye większości posłów były za utrzymaniem ordynacyi, nie pozostawało więc nic innego Sanguszce, Lubomirskim i Czartoryskim, jak zerwać obrady. Zerwał je Strawiński, poseł starodubowski, „zakupiony przez donataryuszów“ przed obraniem marszałka, zanosząc do grodu manifest, że wdzieranie się w prawa własności ziemskiej oczywistą grozi wolności zgubą. Nie byłoż-bo bardziej nadużywanego słowa w Polsce, jak słowo wolność!

Król zwołał radę senatu. Próbowano z razu kompromisu z donataryuszami w celu zabezpieczenia owych 600 ludzi milicyi, ale spólnicy Sanguszki tuszyli tak dobrze o sobie, że kompromis zerwali. Wtedy trzydzieści jeden senatorów oświadczyło się na radzie za stanowczym krokiem, aby król na podstawie uchwały senackiej oddał ordynacyę w zarząd Rzeczypospolitej. Postanowiono komisyę administracyjną, złożoną z Andrzeja Załuskiego biskupa krakowskiego, trzech hetmanów i pięciu szlachty, mającą się na miejscu, w Dubnie, zająć spisaniem inwentarzy i sprawdzeniem tytułów prawnych zastawników i dzierżawców. Samą administracyę dóbr oddano Szołdrskiemu wojewodzie inowrocławskiemu, „panu bezstronnemu“ dodawszy mu kilku szlachty do boku. Sanguszce ofiarowano 160.000 złp. rocznej pensyi *).

Komisya dubieńska rozpoczęła się w grudniu 1754. W przeciągu lat dwu, czynności jej były skończone a w uniwersałach na sejm 1756 r. projektowanych, pomieszczono sprawozdanie komisyi pomiędzy pierwsze sprawy krajowe. Tymczasem sejm 1756 r. nie odbył się wcale, z przyczyny rozpoczynającej się właśnie wojny siedmioletniej, a o dalszych losach sprawy ordynacyi słyszymy dopiero w r. 1758, w którym też do niej znowu powrócimy.

§. 118.

Sytuacya europejska. Początek wojny siedmioletniej 1755 i 1756. Poniatowski w Petersburgu.

Wspomnieliśmy wyżej o dwu przeciwnych systemach politycznych, wywołanych w Polsce przez ambasadorów angielskiego i francuzkiego, *Williams*'a i *de Broglie*.. Wspomnieliśmy, że pierwszy podjęty przez

*) Ordynacya ostrogska, artykuł L. Powidaja w Dzienn. lit. z r. 1863.

Czartoryskich, miał na myśli przeprowadzenie reform w Polsce pod protekcyą Prus i Moskwy, drugi, podjęty przez hetmana Branickiego, starania około odzyskania polskiej niezawisłości za pomocą Francyi, Turcyi i Szwecyi. Jeszcze w r. 1755, gdy nowy sułtan Osman III zawiadomił Rzeczpospolitę osobnem poselstwem o swojem wstąpieniu na tron, *Broglie* i Branicki łożyli pieniądze na pozyskanie posła, a wysłanie do Porty Mniszcha podkomorzego litewskiego, było głównem zajęciem rady senatu w marcu 1755 odprawionej.

Te polityczne plany obu stronnictw pokrzyżowały wielce nagłe niespodziewane zmiany, które się w europejskiej przytrafiły polityce. W maju 1756 rozpoczęła się wojna między Anglią i Francyą o posiadłości amerykańskie a właściwie o panowanie na morzu. Równocześnie (1 maja) stanął między dworem wiedeńskim i wersalskim, za staraniem austryackiego ministra hrabiego Kaunitza układ wersalski, będący zerwaniem Austryi z Anglią a odporno-zaczepnym traktatem przeciw Prusom. Długo gotowana zemsta za najazd Szląska miała obecnie dosiądz Fryderyka W. August III był już od r. 1745 w ten plan wciągnięty, a minister Bryl pracował z Austryakami wszelką siłą, aby i carowę Elżbietę do czynnego wystąpienia pozyskać. Jakoż i to się udało. Tak w połowie r. 1756 stanęła Francya, Austrya i Moskwa przeciw Anglii i Prusom, a plany hetmana Branickiego i Czartoryskich były zarówno zniszczone.

Fryderyk Wielki, widząc co się święci, postanowił uprzedzić gotowy napad nieprzyjacioł. Dnia 29 września wkroczył on do Saxonii, obległ szesnastotysięczny korpus jenerała Rutowskiego pod Pirna, a zwyciężywszy ciągnących na odsiecz Austryaków pod Lowositz, zmusił go do kapitulacyi (14 października). August III i Bryl dostali paszporty do Polski, Fryderyk przez zimę pozostał w Saxonii. Tak skrupiły się wielkie plany na najsłabszym ze sprzymierzeńców. August ujrzał się zmuszonym przebyć czas wygnania z dziedzicznego elektorstwa w kraju, który go nigdy nie obchodził.

W zamęcie ówczesnych stosunków najpierwej zoryentowali się Czartoryscy. Podczas gdy hetman Branicki ujrzał się nagle odepchniętym i od dworu, z którym jako wróg Czartoryskich był w dobrych stosunkach i od Francyi, która nagle po stronie Moskwy się znalazła, a w posiłkowych wojskach moskiewskich, w skutek przystąpienia Elżbiety do wersalskiego układu, przez Polskę na Prusy ciągnących, widział niebezpieczny zamach na neutralność i całość Rzeczypospolitej; Czartoryscy uczepili się fortuny Fryderyka W. i służyli jemu i Anglii w widokach, które ich w końcu nie omyliły. Sir Williams od r. 1755 przeniósł się na ambasadora do Petersburga i tam to otworzyły się

ich przewrotnej ale roztropnej i cierpliwej polityce drogi, które im ułatwiły wystąpienie w r. 1764.

Wówczas to albowiem pojawił się po raz pierwszy na widowni politycznej siostrzeniec braci Czartoryskich, dwudziestoczteroletni syn kasztelana krakowskiego, Stanisław Poniatowski. Pierwsze wystąpienie młodego i pięknego stolnika koronnego (od r. 1755) nie zgadzało się wprawdzie z godnością wielkich i znakomitych w Polsce ludzi, pomimo tego wszakże zbudowało całą jego przyszłość. Młody Stanisław pojechał z Sir Williamsem do Petersburga a udatnością postaci i elegancyą wielkoświatowca (był wprzódy w Paryżu i Londynie) zjednał sobie względy miłośne Katarzyny, żony wielkiego xięcia Piotra, ewentualnego następcy tronu. Wielki xiążę Piotr i jego żona sprzyjali wyraźnie Prusom i Anglii; niepewny stan zdrowia carowej Elżbiety dodawał młodej tej parze ważności politycznej; sam kanclerz carowej Bestużew, grał dwuznaczną rolę w obec dwoch sprzecznych prądów politycznych, objawiających się na dworze. Chcąc zyskać względy Katarzyny, użył on całego swego wpływu u dworu Augusta III, aby młodemu Poniatowskiemu wyjednać funkcyę posła przy dworze petersburskim. Bryl był dosyć nieostrożnym, że nie odmówił Bestużewowi a Poniatowski, odziany w charakter posła polskiego, zajął niebawem czynne miejsce w intrygach młodego dworu na rzecz Fryderyka W. wręcz widokom Augusta III i carowej przeciwnych.

§. 119.

Plany Czartoryskich w r. 1757. Dalszy ciąg wojny siedmioletniej.

Z początkiem r. 1757 znalazł się Fryderyk W. w nowych trudnościach. Carowa Elżbieta przeznaczyła 80.000 wojska pod feldmarszałkiem Apraxynem do Prus, armia francuzka pod marszałkiem *Soubise* miała łącznie działać z niemiecką. Jedyną pomocą dla niego był traktat z Anglią 11 stycznia 1757 zawarty, obowiązujący Anglię do posiłkowania w Niemczech (z Hanoweru) i na morzu bałtyckiem, jedyną nadzieją intrygi młodego dworu (Katarzyny i Piotra) w Petersburgu, które pomoc moskiewską dla sprzymierzonych paraliżować i opóźniać miały.

Czartoryscy, zaufawszy jak widać gwiaździe Fryderyka W., oddali mu naówczas niemałe usługi, a do widoków jego obszerne w Polsce stosowali plany. Planów tych nie zdołamy wyczerpująco przedstawić, bo sam niewdzięczny Fryderyk w pismach swoich a za nim niemieccy jego historycy, nic prawie o nich nie wspominają, podajemy je tylko podług śladów, jakie odkryć byliśmy w stanie. I tak Poniatowski, jako ambasador dworu polskiego, służył wyłącznie sprawom Prus

i Anglii, oczywista wbrew odebranym instrukcyom *). Wchodził czynnie w intrygę udaremnienia pomocy moskiewskiej z Bestużewem i Williamsem. Nie braknie podejrzeń, że pracowano tajemnie nad wywrotem tronu Elżbiety na rzecz Piotra i Katarzyny. Spółcześnie knowali Czartoryscy zamiar konfederacyi w Polsce. Przez styczeń i luty 1757 dwór polski w Warszawie otaczał się najwybredniejszemi środkami ostrożności przed jakimś spodziewanym nagłym napadem. Wojsko strzegło zamku, armaty były nabite, król nie kładł się jak w zupełnem ubraniu, powozy zaprzężone czekały noc całą. Kitowicz mówi **), że chciano porwać ministra Bryla a ten przestraszony udał przed królem, jakoby to na niego rzucić się chciano. Z listu pisarza koronnego Rzewuskiego (syna Michała wojewody podolskiego), który wyjątkowo w swojej rodzinie był stronnikiem Czartoryskich, dowiadujemy się ***) o obszernej propagandzie konfederacyi przeciw Augustowi wymierzonej, którą z polecenia Augusta Czartoryskiego w Chełmskiem kierował Romanowski, w Kijowskiem Wolański, na Litwie Przezdziecki i Sosnowski, a której sprzyjał między innymi Dębowski biskup kujawski. „Rapportujemy o wszystkiem do Berlina“ — pisze Rzewuski, natrząsając się z strachu, w którym dwór saski zostawał.

Widoki te Czartoryskich rozbiły się zapewne o niefortunę Fryderyka W., który w r. 1757 kilkakroć uledz musiał przemocy sprzymierzonych na siebie nieprzyjacioł. Dnia 6 maja odniósł wprawdzie król pruski walne zwycięztwo pod Pragą czeską nad Austryakami, ale porażka walna pod Kollinem (18 czerwca) zmusiła go do opuszczenia Czech, w lipcu zbili Francuzi angielskie posiłki pod x. Kumberlandem pod Hastenbeck, a 30 sierpnia rozbił feldmarszałek Apraxyn, który z Rygi do Prus przez długie sześć miesięcy wojsko posuwał, korpus pruski pod Grossjaegerndorf. Nie podlega wątpliwości, że wielki wódz pruski byłby niezawodnie uległ pod wszechstronnym atakiem, gdyby go nie była zasłoniła ukuta w Petersburgu intryga. Apraxyn, zamiast korzystać ze zwycięstwa, powrócił przez Polskę, do domu. Sprzymierzeńcy zakrzyczeli w niebogłosy o zdradę, austryacki jenerał *Saint André* i saski Szybilski pojechali do Petersburga ze skargami; stawiono Apraxyna przed sąd, na którym rozkazami kanclerza Bestużewa się wykazał ****). Równocześnie domagały się gabinety wiedeński i wersalski u Augusta III, aby odwołał Poniatowskiego z Petersburga „jako zbyt przychylnego interesom Anglii i Prus“. Uczynił to August III

*) *Hermann* B. 5, p. 216. **) Obraz Polaków. T. I p. 94. ***) List w MSS. Tow. nauk. krak. ****) *Hermann* B. 5, p. 146.

listem z dnia 30 października *). Poniatowski staraniem przyjacioł swoich zdołał wyjednać cofnięcie tego rozkazu i pozostał w Petersburgu na rok następny.

§. 120.

Upadek Bestużewa. Odjazd Poniatowskiego z Petersburga. Królewic Karol xięciem kurlandzkim. Sejm r. 1758.

Tymczasem dołożyli ambasadorowie francuzki *l'Hopital* i austryacki Esterhazy wszelkich starań, aby przeciąć sieć intryg angielsko-pruskich. Dnia 25 kwietnia 1758 r. został kanclerz Bestużew aresztowanym i zrzuconym z urzędu. Śledztwo jego skompromitowało wielką xiężnę Katarzynę i zachwiało na chwilę kredytem młodego dworu. Plany Czartoryskich na przewrocie w Moskwie snowane, rozchwiały się, wpływ sprzymierzonych zwyciężył. W marcu 1758 przybył na dwór petersburski królewic sasko-polski Karol w celu pozyskania łask carowej Elżbiety i objęcia xięstwa kurlandzkiego, które niedawno jeszcze Bestużew Poniatowskiemu lub Czartoryskim obiecywał **). Poniatowski ujrzał się w fałszywem położeniu i zażądał sam odwołania ***). Pragnienie to powiększyła jeszcze niebezpieczna awantura miłośna d. 6 lipca, z niezazdrośnym zresztą mężem Katarzyny, z której Poniatowskiego tylko obrotny w takich sprawach Xawery Branicki (poźniej hetman i znany zdrajca) wydobył. Dnia 15 sierpnia opuścił Poniatowski Petersburg, uwożąc śliski a głośny tytuł kochanka wielkiej xiężny, który mu potem koronę królewską sprowadził.

Polska była podówczas w stanie ogromnej chaotyczności. Jeżeli w r. 1757 przemarsz Moskali dotknął tylko północny Rzeczypospolitej kraniec, to wyprawa jenerała Fermora w r. 1758 zalała Prusy królewskie i Wielkopolskę, a dzikie żołnierstwo grasowało jakby w nieprzyjacielskim kraju. Fermor zajął Elbląg i Toruń na stałe magazyny *(place d'armes)* dla wojska, a Gdańsk uchronił się od tego samego losu tylko pogrózką, że własnemi siłami bronić się będzie. Na południowym krańcu Polski gościli wypadający z Zadnieprza hajdamacy. W ciągu r. 1757 zabili oni 335 osób, spalili 3 kościoły, 10 miast i zrabowali 199 wiosek ****). Jeżeli partya Bryla i Mniszcha obojętnie patrzyła na to gospodarstwo Moskali, to Branicki, hetman w. kor. oburzał się na to postępowanie obojętne, a za nim odsuwało się wielu najznaczniejszych ludzi od dworu. Hetman podał królowi energiczny memoryał przeciw uzurpowanej Bryla i Mniszcha władzy, przedajności

*) *Cour de la Russie; extraits des depèches des ambassadeurs anglais et francais 173.* **) *Hermann* B. 5, p. 230. ***) *Mém. secrets de S. A. Poniat.* p. 15. ****) *Conférence avec M. Wołkoński min. de la Russie* MSS.

urzędów i samowładnemu postępowaniu w interesach zagranicznych, a na komisyi o Toruń i Elbląg z ministrem dworu petersburgskiego odprawionej, wyrażał się niekorzystnie o niepatryotycznej uległości króla dla Moskwy. Hetman polny Rzewuski dzielił usposobienie kolegi i naraził się nawet dworowi projektem utworzenia milicyi wojewódzkiej na Podolu i Wołyniu, która od hajdamaków kraj zasłaniać miała. W takich okolicznościach zbliżały się wrogie zresztą obozy Czartoryskich i hetmanów do siebie, a stronnictwo niepodległości pragnące wpadło w podejrzenie, że potajemnie sprzyja Prusakom.

Tej zgodzie obu stronnictw przypisać należy niedojście sejmu d. 2 października 1758. Zaledwie Adama Małachowskiego krajczego koronnego obrano marszałkiem, zaniósł Podhorski poseł wołyński, protestacyę, że na nic nie pozwoli, dopóki wojska moskiewskie z Polski nie wyjdą. Po kilku daremnych sessyach wniósł Podhorski manifest do grodu i wyjechał. Zerwanie to nikomu nie wadziło, bo nikomu na sejmie nie zależało. Partya dworska wiedziała, że na radzie senatu łatwiej zamysły swoje względem Kurlandyi przeprowadzi; Czartoryscy usłużyli Fryderykowi; posiadacze ordynacyi ostrogskiej, radzi ze zniesienia administracyi, którą król pod wpływem moskiewskim w marcu t. r. skasował, nie chcieli nowego wytoczenia sprawy przed sejm. Partya hetmańska wreszcie dopięła swego, protestując przeciwko wojskom cudzoziemskim.

Do walnego boju wystąpiły za to stronnictwa na radzie senatu po niedoszłym sejmie. Przedłożono senatorom propozycye: 1) Jakie przedsięwziąć środki do utrzymania pokoju po zerwaniu sejmu; 2) co zrobić z Kurlandyą, domagającą się nowego pana, gdy podług oświadczenia ambasadora moskiewskiego Biron nie ma już żadnej nadziei powrotu. Stronnictwo dworskie wystąpiło z kandydaturą xięcia Karola syna królewskiego na xięstwo, a twierdząc, że Biron nigdy powrotu spodziewać się nie może, radziło oddać królewicowi lenno na podstawie prawa 1736, które Augustowi III oddało wybór xięcia do dyspozycyi. Wbrew temu projektowi stanęli Czartoryscy, przedkładając, że konstytucya 1736 tyczyła się tylko jednego szczególnego wypadku, że zbrodnie Birona, za które w Moskwie ukaranym został, nie mogą pociągać za sobą skutków w Polsce, przeciw której nigdy nie wykroczył, że dozgonne wygnanie rzadko do zgonu trwa w Moskwie, gdzie tak często zachodzą zmiany rządu. Przegłosowano Czartoryskich 128ma głosami senatorskiemi; d. 30 października zapadło *senatus-conclusum* na korzyść xięcia Karola, a 16 listopada wystawił August dyplom inwestytury synowi. Dnia 5 grudnia ułożył radca saski Myrbach z stanami kurlandzkiemi rodzaj paktów konwentów, a 29 marca 1759

wjechał królewic uroczyście do Mitawy. Carowa Elżbieta, w najczulszych z dworem polskim stosunkach, zrzekła się aktem z 16 lipca 1759 wszelkich pretensyj do dóbr stołowych kurlandzkich, które na rachunek posagu zmarłej carowej Anny rościła *).

Czartoryscy pobici na wszystkich punktach, tem dotkliwiej czuli swoją klęskę, że i Fryderyk W. w bitwach pod Zorndorfem (z Fermorem) i pod Hochkirchem (z Austryakami) ogromne poniósł straty.

§. 121.

Prusacy wkraczają do Polski. Porwanie Sułkowskiego 1759. Poseł francuzki *Paulmy*.

Przepuszczanie Moskali przez kraje Rzeczypospolitej podało Fryderykowi W. wyborny pozór oddania wet za wet. Już w lutym 1759 popełnił on na gruncie polskim gwałt krzyczący, rozkazawszy jenerałowi Wobersnow, aby mieszkającego w Rydzynie exministra Sułkowskiego uprowadził i przy tej sposobności zniszczył magazyny żywności nad Wartą dla Moskali przygotowane. Sułkowski, niedawno od dworu austryackiego uxiążęcony, zajmował się gorliwie werbunkiem wojska przeciw Fryderykowi. Odprowadzono go do Głogowy a rekruci wstąpić musieli w służbę pruską. W czerwcu t. r. zniszczył pruski jenerał Dohna magazyny moskiewskie w Bydgoszczy, Żninie i Rogowie i dotarł swobodnie aż pod Poznań. Wkroczeniu temu towarzyszył manifest obiecujący całość wszystkim neutralnie się zachowującym, a groźne postępowanie z przyjaciołmi Moskwy. Wbrew tym obietnicom doznali obywatele Wielkopolski wszelkiego rodzaju zdzierstw, a tysiące chłopów polskich poszło do wojska pruskiego **).

Zaledwie oddalili się Prusacy, zalały zastępy Moskali pod jenerałem Sołtykowem przeciw Fryderykowi ciągnące, nieszczęśliwą Polskę. Do tych klęsk corocznych przybyła fałszywa moneta, którą nieprzebierający w środkach król pruski pod saskim stemplem w Dreznie bić kazał, mająca zaledwie połowę wartości dawnej monety. Żydzi wyławiali skrzętnie starą a zalewali Polskę fałszywą nową, co dało powód rujnującym a jak ujrzymy niżej, szalbierczym redukcyom 1761 i 1762 ***).

Dwór polski, zdepopularyzowany postępowaniem Bryla i Mniszcha, znajdował się w zupełnem opuszczeniu. Prywatny proces kanclerza w. k. Jana Małachowskiego z Mniszchem o dobra Rokitno, przerzucił tegoż kanclerza do stronnictwa Czartoryskich; hetman Branicki, który już w przeszłym roku silny przeciw Brylowi wystosował memoryał, nie dał się skłonić do żadnych przeciw Prusakom repressaliów,

*) Dokument ten z MSS. T. n. **) *Hermann* 5, p. 158. ***) *Stenzel* 5, p. 140.

a na wielokrotne żądania króla i prymasa (Władysława Łubieńskiego od r. 1759) odpowiadał sucho, aby król komendy moskiewskie powściągał od nadużyć, a na kroki Prusaków nie odpowiadał, co tylko Rzeczpospolitę w wojnę wciągnąć by mogło *). Stosunki z Czartoryskimi przyszły do jawnej i otwartej nieprzyjaźni. W liście z d. 28 maja 1759 oskarza Bryl kanclerza litewskiego na mocy doniesień posła moskiewskiego Wojejkowa, że na Litwie żołnierzy moskiewskich łapią i Prusakom wydają. Na to oskarzenie odpowiada kanclerz w cierpkich wyrazach, że się z tego fałszywego doniesienia sam przed dworem moskiewskim wytłomaczył, że nie rozumie wcale mięszania się ministra obcego państwa do interesów Rzeczypospolitej. „Odkądże to tak przejrzałeś?“ odpowiada Bryl na list kanclerza, który przed kilku laty nie dziwił się wcale roli Bryla w sprawach Rzeczypospolitej **).

Dodawszy do tego, że król August III od r. 1756 żadnych z zawojowanej Saxonii nie pobierał dochodów, zrozumimy, jak opłakanem i wyłącznie od Moskwy zależnem było jego stanowisko w Polsce. Na samym dworze petersburskim umieli Czartoryscy ważyć wpływ królewski, wysłali z początkiem r. 1759 młodego syna Augusta, Adama, znanego potem generała ziem podolskich z skargami na ucisk Bryla i Mniszcha do Petersburga, a pozyskawszy dla siebie wpływową podówczas rodzinę Szuwałowów, utrzymywali zręcznie, wraz z młodym dworem, przeciwne Sasom i aliansowi przeciwpruskiemu stronnictwo.

Stronnictwo hetmańskie zarówno kamarylli dworskiej podówczas nieprzychylne, otrzymało tymczasem punkt oparcia w nowym pośle francuzkim, margrabi *Paulmy*, który zastąpił niemożebnego dalej pana *Broglie*. Instrukcya dana margrabiemu przez ministra spraw zagranicznych, xięcia *Choiseul* ***), polecała posłowi przestrzeganie, aby się żadna w Polsce nie zawiązała konfederacya, choćby reformę rządu za cel mająca, o ile że wznieciwszy zaburzenie, mogłaby sprowadzić interwencyą obcą i uszczuplenie granic Rzeczypospolitej. Obowiązywała więc posła do trzymania się stronnictwa konserwatywnego z dodatkiem, aby to żadnych za sobą nie pociągało kosztów. W ten sposób zrzekła się Francya dawnej, czynnej względem Polski polityki, pozostawiała samemu sobie stronnictwo niezawisłości pragnące, co nam tłómaczy postępowanie posła w ciągu jego urzędowania od 1759 do 1764, niemniej chłodne zachowanie się dworu wersalskiego podczas nieszczęść Polski aż po dnie konfederacyi barskiej.

---

*) Listy prymasa i króla do Branickiego i odp. tegoż MSS. T. n. k. **) Listy Bryla do kancl. i odpow. w MSS. ***) *Flassan. Hist. d. l. diplom. fran.* VI p. 134.

„Francya, pisze *Choiseul* w instrukcyi, prowadziła dotąd w Polsce bardzo kosztowną politykę. Traktowano Polskę na równi z państwami, które mają uporządkowaną organizacyę i które mogą mieć pewien wpływ na europejskie stosunki. Jest to błąd polityczny. Polska jest anarchiczną, mówi dalej, ale interesem Francyi jest utrzymać tę anarchię i nie pozwolić, aby się którakolwiek potęga jej kosztem bogaciła.“

§. 122.

Sejmy 1760 i 1761 zerwane. Redukcye monety. Przemarsze Moskali i napady Prusaków.

Stan rzeczy, któryśmy dopiero co skreślili, pozostał niezmiennym przez następne dwa lata 1760 i 1761. Na pograniczu zachodniem srożyła się dalej siedmioletnia wojna, wyczerpująca resztę sił Fryderyka. Moskale pod Buturlinem przeciągali w obu latach po dwakroć przez kraje Rzeczypospolitej. Z skargami i prośbami o wynagrodzenie szkód jeździł w 1760 Rogaliński starosta obornicki do Petersburga i przywoził różowe kanclerza Woroncowa obietnice. Wyznaczono wreszcie sześcioniedzielną komisyę likwidacyjną w Toruniu (18 maja 1761 rozpoczętą), w której ze strony moskiewskiej zasiadał pułkownik Putzkow, ze strony polskiej Wychowski, starosta czerwonogrodzki. Kitowicz *) najsmutniejszy kreśli tej komisyi obraz. Kilkomilionowy fundusz dostał się w ręce kamarylli dworskiej albo tych, których ona poleciła. Komisarz moskiewski zniżał arbitralnie pretensye, których nie sprawdzano wcale. Obłowiono się więc złotem moskiewskiem, przeznaczonem na ukojenie prawdziwie poszkodowanych, a wynagradzanie szkód poniesionych od przemarszów moskiewskich stało się niebawem zgrabnym płaszczykiem prostego zaprzedawania się Moskwie.

W 1761 (we wrześniu) nowy napad pod jenerałem Platenem pogwałcił neutralne Rzeczypospolitej granice. Prusacy opadli obóz moskiewski (5000 liczący) pod Gostyniem, a rozbiwszy go w puch, zniszczyli magazyny moskiewskie w Kobylinie, Gostyniu, Poznaniu i Stęszewie. Rokowania dyplomatyczne z posłem pruskim Benostem o wypuszczenie Sułkowskiego i zaprzestanie werbunku w Polsce pozostały bez skutku.

Więcej kłopotu nabawiał Fryderyk W. ową pod stęplem saskim w Dreznie, Berlinie i Wrocławiu bitą, fałszywą monetą. W skutku wyłowienia starej, dobrej a napływu złej powstała w kraju niepraktykowana dotąd drożyzna. Podskarbi koronny Teodor Wessel ogłosił zatem dnia 19 października 1761 pierwszą redukcyę monety fałszywej,

*) Pam. T. I p. 128.

która ogromne sprawiła zamieszanie. Równocześnie ogłosił marszałek w. k. Bieliński taxę wszelkich towarów i żywności, która pobudziła do jawnego buntu kupców i kupujących. Ciemnota powszechna i zupełne nierozumienie ekonomicznych stosunków nie pozwalały chwycić się skuteczniejszych środków, szlachta słała z różnych stron prośby do króla, aby fałszywą monetę w fikcyjnym utrzymać walorze *). Marszałek koronny Bieliński sprzeciwił się redukcyi drugiej d. 8 marca 1762 obwołanej, tyczącej się fałszywych tynfów wrocławskich, nadając im kurs przymusowy, co podało spekulantom sposobność wyłowienia wszystkich lepszych gatunków tejże monety.

W powszechnej niepewności i rozbiciu, nie dziw, że sejmy podług zwyczaju nie dochodziły. I tak sejm zwyczajny warszawski (9 października 1760) zerwał przed obraniem marszałka Łużeński, poseł podolski, protestując przeciw obradom z przyczyny bawiącego w kraju wojska moskiewskiego. Tegoż losu doznał sejm nadzwyczajny warszawski na 27 kwietnia 1761 zwołany, na którym król redukcyę monety przeprowadzić pragnął. Trzydziestu dziewięciu posłów zaniosło przeciwko sejmowi manifest, że bez zasięgnięcia rady senatu samemi tylko uniwersałami królewskiemi zwołanym został. Była to robota Czartoryskich, którzy w ten sposób pobudzili niejako kraj do objawienia *votum* nieufności dla kamarylli dworskiej.

§. 123.

Śmierć carowej Elżbiety a ztąd zwrot w stosunkach polskich i europejskich (1762).

W początku 1762 roku uderzyła nareszcie stanowcza godzina, w której polityka Czartoryskich z wyczekującej i biernej, mogła stać się czynną. Carowa Elżbieta umarła dnia 5 stycznia 1762, na tronie carskim zasiadł Piotr III, mąż Katarzyny, zapamiętały Fryderyka W. wielbiciel. Austrya, Francya i dwór polski stracili nawierniejszą aliantkę w boju z Prusami; Prusy ostatniemi czasy nawet od Anglii opuszczone, zyskały niespodziewanego a potężnego przyjaciela. Dostał się do steru system polityczny, któremu zaufali Czartoryscy, system rodzinie saskiej stanowczo nieprzyjaźny, dla Polski w wysokim stopniu niebezpieczny, bo z dwoch stron jej niezawisłości grożący.

Pierwszym krokiem nowego cara było powołanie licznych wygnańców sybirskich do powrotu. Cała czereda zasłużonych w czasie przeszłych panowań cudzoziemców wróciła do kraju. Wrócił między

*) Pam. Kitow. T. I p. 127.

innymi i Biron, dawny xiążę kurlandzki. Car otoczył się Niemcami i wdział pruski mundur. Reformy w duchu niemieckiej cywilizacyi, starej moskiewszczyznie wstrętne, zmieniały gwałtownie kościół, rząd i armię. W kilka dni po objęciu władzy wysłał car kuryera do Fryderyka W. z zapewnieniem przyjaźni, puścił jeńców pruskich, hojnie obdarzonych, na wolność, a notą 23 lutego do sprzymierzeńców wystosowaną wypowiedział im dalszy swój udział w wojnie siedmioletniej *). Dnia 5 maja zawarł car z Fryderykiem pokój, dnia 8 czerwca alians. Tajemne artykuły tego aliansu **) zastrzegały utrzymanie elekcyjnego tronu i *liberum veto* w Polsce, obronę dyssydentów i dyzunitów, i stanowiły o przyszłym losie Kurlandyi. Kurlandyę przeznaczał Piotr krewnemu swemu Jerzemu Ludwikowi xięciu holsztyńskiemu, a wymusiwszy rezygnacyę na Bironie wezwał przez posła Simolina stany kurlandzkie do przedsięwzięcia nowego wyboru bez względu na rezydującego w Mitawie xięcia Karola, który przez posła jenerałmajora *Chinal* do Petersburga wysłanego, za swojemi prawami obstawał.

Zmiana nagła w Petersburgu wywołała w Polsce ogromny popłoch, tak w stronnictwie dworskiem jak i w partyi hetmańskiej. Pierwsze uciekło się do pełzania i pochlebstwa nowemu panu, drugie do dyplomacyi. Zaraz po objęciu tronu przez Piotra pospieszył do Petersburga z powinszowaniami Bryl starosta warszawski, syn ministra. Car przyjął go chłodno i zaniedbywał go w sposób obrażający. W obszernej relacyi o stanie Moskwy nie umiał młody poseł dworowi saskiemu innej dać nadziei, jak nadzieję rewolucyi, która, podniecona szalonemi cara reformami, miała go zrzucić z tronu. Rewolucya ta nie zawiodła — jak ujrzymy niżej, ale nie przyprowadziła także zmian na korzyść dworu saskiego.

Partya hetmańska widziała jedyny ratunek we Francyi. W listach z 26 stycznia i 3 lutego do margrabiego *Paulmy* ***) zwracał Branicki uwagę posła na niebezpieczną sytuacyę Polski. „Jeżeli będziemy dosyć szczęśliwi, pisze hetman, że wyjdziemy bez szkody przy traktatach pokoju (z Prusami), któż nas zapewni, że chciwi sąsiedzi nie zechcą skorzystać ze słabości i bezrządu naszego, jak tylko pokój zostanie zawarty? Największa nasza nadzieja jest w rządzie i pomocy Francyi; wiem, że nie mamy w nikim ani tak rzetelnej ani tak bezinteresownej pomocy.“ Niebawem wystosował hetman obszerny memoryał o stanie Rzeczypospolitej do rządu francuzkiego, ale Francya, wierna zasadom *Choiseul'a*, któreśmy wyżej wyłuszczyli, zajęta sama wojną, nie odpo-

*) *Hermann* B. 5, p. 276. **) *Angeberg Pologne* p. 1. ***) Bibl. Ossol. 1864 Tom V p. 16.

wiedziała zaufaniu hetmańskiego stronnictwa. Spokojne zachowanie się było jedyną radą, którą *Choiseul* przez pana *Paulmy* zalecał.

Tymczasem otrzymali Czartoryscy pierwszy znak łaski nowego petersburgskiego dworu. Umyślny goniec przywiózł do posła moskiewskiego w Warszawie, Wojejkowa, order ś. Andrzeja dla młodego Adama Czartoryskiego. Wojejków wręczył go osobiście w Puławach, dokąd się dla większej udał ostentacyi. Pomimo tego dowodu łaski carskiej, Czartoryscy milczeli jeszcze i nie przyznawali się do protekcyi. Widoczną było rzeczą, że nie było jeszcze żadnego ułożonego z dworem petersburgskim planu, któryby im wyraźną wytknął drogę.

§. 124.

Katarzyna zrzuca Piotra III z tronu. Sejm roku 1762.

Plan ten stanął dopiero po rewolucyi w Petersburgu, która zrzuciła Piotra III z tronu a oddała władzę w ręce jego żony, Katarzyny II. Kobieta ta, okropnej w dziejach naszych pamięci, skorzystała zręcznie z nieukontentowania powszechnego, obudzonego dziwactwami męża, aby go za pomocą gwardyi, komenderowanej przez swoich kochanków, pozbawić władzy i życia. Dnia 17 lipca skończył Piotr III pod stryczkiem zarzuconym na szyję *).

Kochanka Poniatowskiego chwyciła się z całą gorliwością układanych w r. 1757 planów. Dnia 2 sierpnia doniosła ona uszczęśliwionemu stolnikowi litewskiemu o dokonanej rewolucyi **) zapewniając go, że gotuje dla niego lub dla xięcia Adama Czartoryskiego koronę polską. Do Warszawy pojechał w charakterze posła stary i przebiegły Kaiserling, znany nam już jako ambasador tamże w latach 1733—36. Dnia 8 sierpnia zażądała nareszcie nowa carowa od Augusta aby xięcia Karola z Kurlandyi odwołał i poparła to żądanie 15.000 wojska, które ku Mitawie podążyły.

Czartoryscy podnieśli dumnie głowę. Stolnik Poniatowski i jego romans z Katarzyną stał się rodzinną ich glorią, zamach obcej potęgi na Kurlandyę bronią, z którą do walki wystąpili. Przestraszone stronnictwo dworskie ofiarowało im dyspozycyę wakansami przed sejmem 1762 pod warunkiem, aby praw xięcia Karola bronić się zobowiązali; Czartoryscy odrzucili z dumą niewczesną ofiarę. Wtedy stronnictwo dworskie stawiając ołtarz przeciw ołtarzowi oddało wakujące województwo wileńskie najbogatszemu panu na Litwie, xięciu Karolowi Radziwiłłowi miecznikowi litewskiemu, znanemu z powieści i tradycyi

*) *Hermann* B. 5, p. 305. **) *Mémoires de S. A. Poniatowski* 22.

pod nazwiskiem xięcia „panie kochanku“. Xiążę Radziwiłł zjechał z silnym hufcem na sejm 4 października, który miał stanowić w szczególności o losie xiążęcego tytułu królewica Karola.

Zaledwie Adam Małachowski, marszałek starej laski sejm zagaił, stolnik Poniatowski, posłem mielnickim obrany, wniósł wyrugowanie młodego Bryla jako nieszlachcica z izby poselskiej. Wszczął się gwałtowny tumult; porwano się do szabel, podobno po stronie Karola Radziwiłła. Zaledwie marszałek i obecny Mokronowski uspokoili tumult, zaprotestował Szymakowski (czy Szymanowski) poseł ciechanowski przeciw gwałtowi a nazajutrz podawszy do grodu manifest wyjechał z Warszawy. Stronnictwo Czartoryskich wniosło z swojej strony manifest przeciw pogwałceniu obrad wojskiem Radziwiłła, nieszlachectwu Bryla i zerwaniu Szymakowskiego, jako sprawce partyi dworskiej. Brylowcy odpowiedzieli remanifestem, dowodząc, że sami Czartoryscy Bryla szlachectwo wywiedli, że ich kreatury pierwsze się do szabel porwały *).

Z podpisów na manifescie Czartoryskich, mniej licznych wyszczególniamy: Adama Czartoryskiego, Franciszka Rzewuskiego, Rafała Skarbka, Kazimierza i Stanisława Poniatowskiego, Franciszka Xawerego Branickiego. Z podpisów na remanifescie: Rzewuskich Seweryna i Józefa, Michała Wielhorskiego, Karola, Stanisława i Michała Radziwiłłow, Józefa Sapiehę, Ignacego Bohusza (poźniej sekretarza konfederacyi barskiej), A. Mokronowskiego, Fryderyka Bryla.

Po niedoszłym sejmie zwołano 25 października radę senatu. Wystąpił na niej kanclerz litewski z ostrą krytyką kilkodziesięcioletniego bezrządu, niemniej gwałtu wolnemu głosowi na sejmie zadanego, która dziwnie szyderczo odbijała przy szumnych pochwałach dla cnót i mądrości królewskiej. Poparł go Andrzej Zamojski wojewoda inowrocławski, większość senatorów wszakże stawała otwarcie przeciw Czartoryskim. Śmiali się z tego w duchu ambitni xiążęta, wiedząc że mają do dyspozycyi armię carowej, o czem coraz głośniej przebąkiwano. Wracające z Prus wojska moskiewskie zatrzymywały się w Polsce w podejrzanych celach a zauważano z przerażeniem, że garną się chętnie ku miejscom elekcyj deputackich i posiadłościom przeciwników protegowanej przez Moskwę rodziny.

§. 125.

Rada senatu o Kurlandyi. Królewic Karol opuszcza Kurlandyę. 1763.

Pod naciskiem Czartoryskich zbliżyła się partya hetmańska do dworskiej i pogodziła z nią. Sprawa zagrożonego królewica Karola, który zresztą jako ożeniony z szlachcianką, Franciszką Krasińską mi-

*) Dyaryusz sejmu w MSS. T. n. k. i w Źródłach Malinowskiego i Przezdzieckiego T. II p. 81.

łym był narodowi, rosła w popularność. Ministeryum polskie nabierało otuchy. Podczas gdy poparty wojskiem Biron uniwersałem swoim z 10 stycznia 1763 zwoływał stany kurlandzkie do złożenia sobie hołdu, wręczyli Bieliński marszałek koronny, Wodzicki podkanclerzy, Wessel podskarbi i Mniszech marszałek nadworny, w odpowiedzi na memoryał żądający oddania Kurlandyi energiczną notę Kaiserlingowi, która zbijając prawa Birona, podawała w wątpliwość prawowitość rządów Katarzyny (10 stycznia). Carowa zażądała satysfakcyi. Dnia 22 lutego wjechał Biron pod eskortą moskiewskiego wojska do Mitawy a moskiewski jenerał *Brown* zawezwał zamkniętego w zamku mitawskim xięcia Karola do poddania się i wyjazdu. Xiążę Karol odrzekł śmiało, że tylko od swego ojca rozkazy przyjmuje. Komisarze Rzeczypospolitej, Ludwik Plater wojewoda mścisławski i Józef Walewski kasztelan łęczycki, przy królewicu bawiący, zaprotestowali manifestem przeciwko gwałtom i ogłosili zakaz gromadzenia się na sejm przez Birona zwołany. Czterdziestu szlachty litewskiej, wybrawszy się na ochotnika, przybyło pod ten czas do Mitawy i przedarło się do zamku xiążęcego przez obóz Moskali, na pomoc uciśnionemu xiążęciu.

W takich trudnościach zwołał zmartwiony o syna August radę senatu do Warszawy. Dnia 15 lutego zawarł on świeżo pokój z Prusami w Hubertsburgu, pragnął więc zabezpieczyć los syna przed odjazdem do Saxonii. Zebranie senatu było dosyć liczne, sześćdziesięciu stawiło się na wezwanie królewskie. Propozycye od tronu podane tyczyły się kwestyi kurlandzkiej, niemniej bezpieczeństwa kraju podczas nieobecności królewskiej. Znaczna większość (48 przeciw 12) oświadczyła się za prawami królewica Karola i żądała sądu na Birona, używającego obcej pomocy do wdarcia się na xięstwo kurlandzkie. Nie obeszło się bez przykrych przymówek dla Czartoryskich, jako sojuszników uzurpatora. Mniszech i inni żądali sejmu na powściągnienie gwałtów, jakie stronnicy Moskwy na sejmikach wyrabiają. Energicznemi mowami w duchu dworskim odznaczyli się Sołtyk biskup krakowski, Adam Krasiński biskup kamieniecki, Antoni Lubomirski lubelski, Grodzki podlaski, Hilzen miński wojewodowie. Gdy przyszła kolej na xięcia kanclerza litewskiego, z trudnością tylko pokrył on radość wewnętrzną z porażki królewskiej w Kurlandyi kadzidłami dla króla, ubolewał nad tem, co się stało, aby potem inwestyturę królewica w jaskrawy sposób jako czyn bezprawny, naruszający słuszny tytuł Birona i przywileje Rzeczypospolitej, ukuty w cieniu kamaryli dworskiej, przedstawić. Z tego punktu wychodząc bronił interwencyi moskiewskiej „bo jako to jest essencyonalnem politycznemu systema całej Europy, tak essencyonalniejszem jeszcze sąsiedzkiemu z państwem polskiem, przyjaciel-

skiemu i w zsojuszonych związkach zostającemu państwu rosyjskiemu, aby prawa i swobody narodów i stanów Rzeczpospolitę naszą składających podług ustabilitowanej *regiminis* formy do nienaruszonej zostawić manutenencyi.“ Prócz Augusta wojewody ruskiego przemawiali w tymże duchu Massalscy (hetman w. lit. i biskup wileński), Andrzej Zamojski i Ostrowski biskup inflancki.

Uchwała rady senatu wypadła w myśl większości. Postanowiono wytoczyć proces Bironowi, hetmanom i prymasowi powierzyć bezpieczeństwo kraju pod nieobecność królewską a sejm extraordynaryjny do woli króla zostawić. Uchwałę podpisało 48 senatorów *). Szkoda, że energicznej uchwale nie mogły również energiczne odpowiedzieć czyny. Były one tem potrzebniejsze, że *senatus consultum* 18 marca było hasłem i pozorem wykonania groźb moskiewskich.

Dnia 8 kwietnia dostał Borch, poseł Rzeczypospolitej przy dworze petersburgskim, odprawę swoją od Katarzyny. Spółcześnie zmuszono groźbami polskich komisarzy w Mitawie do oddalenia się. Xięcia Karola ściśnięto oblężeniem w zamku i wezwano go ponownie do opuszczenia Kurlandyi. August III, spieszący się z powrotem do dawno niewidzianej Saxonii, z bolem serca poddał się konieczności, odwołał syna. Xiążę Karol zaprotestowawszy pismiennie, że tylko gwałtowi ulega, opuścił d. 26 kwietnia Kurlandyę, aby więcej do niej nie wrócić. Dnia 22 czerwca złożyły stany kurlandzkie ponownie hołd Bironowi.

§. 126.

Trybunał w Wilnie. Czartoryscy wzywają Moskwę na pomoc.

Ale nie na tem skończyła się działalność polityki Katarzyny i Czartoryskich. Dnia 16 kwietnia przypadała kadencya trybunału wileńskiego a obie strony (w dworskiej przewodził Karol Radziwiłł) w niewidzianej dotąd ciżbie stronników zjechały na ufundowanie trybunału. Król wysłał Adama Krasińskiego biskupa kamienieckiego i Adama Brzostowskiego kasztelana połockiego w charakterze komisarzy z senatu. Wilno zaroiło się od dworskiej szlachty Radziwiłła, zwanej Albeńczykami i od wojska litewskiego, które hetman Massalski, stronnik Czartoryskich przyprowadził. Zjechali na trybunał xiążę kanclerz, podskarbi litewski Fleming teść xięcia Adama Czartoryskiego, Stanisław Poniatowski, Ogiński pisarz polny lit., zięć kanclerza, Xawery Branicki a pomiędzy nimi zjawił się wcale niespodziewany gość, Puszkin obersztlejtnant moskiewski.

*) Nie jak chce Nabielak (Bibl. Oss. T. V. p. 39) dziesięciu, który także radę senatu marcową (1763) miesza z październikową (1762).

Wybory deputatów nie pozwalały wątpić, że Karol Radziwiłł marszałkowską laskę otrzyma a jako taki, trybunałem przewodzić będzie. Delegowani od tronu senatorowie starali się o zgodę między stronami, aby nie dopuścić gwałtów i nieporządków. Czartoryscy podawali z razu za warunek, aby deputaci sejmiku kowieńskiego i słonimskiego, Łopaciński i Bohusz przy rugach uchyleni zostali. Niebawem wszakże (17 kwietnia) wyszły na jaw prawdziwe ich zamiary. Na zgromadzeniu stronnictwa Czartoryskich wniesiono, że Radziwiłł gwałtem trybunał fundować pragnie, a Tyzenhauz pisarz w. lit. przedstawił obecnego Puszkina jako delegata imperatorowej, która troskliwa o wolność szlachecką ofiaruje swoją pomoc. „Zakupiona szlachta zakrzyknęła, że trybunału nie chce i żąda protekcyi imperatorowej.“ Wtedy Odachowski starosta połocki przeczytał manifest przeciw Radziwiłłowi wzywający pomocy moskiewskiej, który zgromadzenie podpisało.

Przerażeni delegaci królewscy udali się do perswazyj i układów. Xiążę Radziwiłł, skłoniony ich uwagami przystawał już na rugi deputatów słonimskich i kowieńskich, obiecywał nie rugować deputatów wołkowyskich (Czartoryszczyków) i t. p. Ale Czartoryscy nie chcieli zgody i żądali coraz nowych ustępstw. Wtedy Radziwiłł ruszył (18 kwietnia) na fundowanie trybunału. Kościoł katedralny, gdzie miało się odbyć nabożeństwo był zamkniętym, biskup Massalski był stronnikiem Czartoryskich. W izbie deputackiej nie było ani jednego Czartoryszczyka. Trybunał stanął spokojnie — pomiędzy swymi. Czartoryszczycy wnieśli drugi, protestujący manifest do grodu. Hetman Massalski odmówił warty honorowej trybunałowi.

Nazajutrz rozeszła się wieść o bliskiem przejściu Moskali przez Dźwinę. „Oficer moskiewski“ (czy Puszkin?) udał się do xięcia Radziwiłła i przestrzegał, że z woli imperatorowej patrzyć będzie na postępowanie trybunału z partyą przeciwną, carowej przychylną. Xiążę odrzekł z godnością, że jest tylko królowi i Rzeczypospolitej odpowiedzialnym. Tegoż samego dnia były z niewiadomych przyczyn strzelaniny po ulicach wileńskich *).

Jak wypadły sądy w Wilnie, jest rzeczą obojętną, to pewna, że Czartoryskich zadowolnić nie mogły, chociażby były najsprawiedliwsze. Posypały się więc skargi o kondemnaty i przegrane procesa do posła moskiewskiego Kaiserlinga. Znajdujemy między niemi skargę na znanego z powieści naszych faworyta radziwiłłowskiego, pana Wołodkowicza o zabójstwa i okrucieństwa różnego rodzaju. „Zabił kilku ludzi

*) Szczegóły wyjęte z listów biskupa Krasińskiego i Ad. Brzostowskiego po Mniszcha. MSS. T. n. k.

panu Silnickiemu, zakopał kilku ludzi po pas u pana Piszczały, zabił pana Piszczałę i wytoczył p. referendarzowi litewskiemu Przezdzieckiemu (stronnikowi Czartoryskich) proces o zgubiony w jego dobrach kańczug i rękawice.“ *) Charakterystyczną jest rzeczą, że junaczy Wołodkowicz usprawiedliwiał się z tych zarzutów Kaiserlingowi **).

Tymczasem wkroczył jenerał Sołtyków w 8 tysięcy ludzi w granice Litwy. O wkroczeniu tem uwiadomił hetmana Massalskiego (25 maja) twierdząc, że przejdzie spokojnie przez Litwę ku Kijowu. „Groźby moskiewskie, pisze Branicki do królewica Karola, weszły w życie, weszli oni do Litwy i idą ku Wilnu, a nie braknie pogłosek że pójdą dalej. Stronnictwo moskiewskie rekrutuje także znaczne siły, niby to na przyszły trybunał piotrkowski w istocie zaś, aby dalsze swoje przeprowadzić zamiary. Zapewniają, że w województwie ruskiem gotowiuteńka czeka konfederacya, która może do niebezpiecznego przyjść wybuchu i pociągnąć za sobą ruinę Rzeczypospolitej“ ***).

Obawy Branickiego nie były płonne. Czartoryscy nie myśleli już pozostawać w granicach legalności; po kraju biegał anonimowy ich skrypt podniecający do konfederacyi dla wyjścia z tyloletniego nierządu, zapewniający o zagranicznej pomocy. Coraz głośniej przebąkiwano o detronizacyi Augusta. Xiążę August zaciągał ogromne pożyczki. Moskwa pomagała pieniędzmi i nie szczędziła podarunków. Chwiejący się hetman Massalski otrzymał 40.000 rubli †). Rachowano z pewnością na przychylność czterech regimentów koronnych (dwoch gwardyi, jednego imienia Wielopolskich, jednego Kossowskich) i pięciu litewskich (dwoch Massalskiego, Fleminga, Brzostowskiego i Ogińskiego). Walka najbliższa miała się rozwinąć na drugiej kadencyi trybunału litewskiego i na trybunale koronnym w Piotrkowie.

§. 127.

Trybunał koronny w Piotrkowie. Śmierć Augusta III.

Wkroczenie Moskali w kraje Rzeczypospolitej wznieciło powszechny popłoch. Towarzyszyły mu dwie noty Kaiserlinga, jedna żądająca cofnięcia kondemnat trybunału litewskiego, druga (12 sierpnia) domagająca się uregulowania granic od strony Ukrainy ††). Przeciwnicy Czartoryskich zgromadzili się u hetmana w Białymstoku †††), do nieobecnych wysłał prymas, jako zastępca króla, listy z prośbami o radę. Z Białegostoku wysłano jenerała Mokronowskiego do Kaiserlinga w Warszawie,

*) MSS. T. n. k. **) Tamże. ***) List Bran. w MSS. T. n. k. †) List A. Krasińskiego do Mniszcha w MSS. autograf. ††) *Publica anni* 1763 papiery J. Mniszcha MSS. T. n. k. †††) *Rulhière* T. I p. 302.

aby zawiązać układy o oddalenie wojsk moskiewskich. Układy te skutkowały o tyle, że Kaiserling listem z d. 23 sierpnia przyobiecał hetmanowi i prymasowi ewakuacyę pod warunkiem, że xiążę Radziwiłł kondemnaty zawiesi. Hetman i prymas dali deklaracyę na ten warunek a Kaiserling d. 29 sierpnia wydał rozkaz cofnięcia się Sołtykowowi.

To następstwo miało kilka tajemnych przyczyn. Myśl detronizacyi podjęta przez Czartoryskich, zdawała się Katarzynie zbyt ryzykowną. Fryderyk W. nadto, który niechętnie widział robotę zniszczenia Polski bez siebie rozpoczętą, zaprotestował przed ambasadorem petersburgskim w Berlinie przeciw wkroczeniu Moskali do Polski. Przydać należy, że i faworyt Katarzyny Orłów intrygował przeciw Czartoryskim i rywalowi swemu Poniatowskiemu na korzyść saskiego domu. Kaiserling miał powiedzieć Poniatowskiemu, niepocieszonemu z doznanego zawodu: „Bądźcie spokojni, dajcie królowi umrzeć na tronie; po jego śmierci możecie być pewni naszej pomocy“ *).

Nieustraszeni tą chwilową porażką Czartoryscy gotowali wszystkie siły na trybunał piotrkowski (1 października). Sejmiki deputackie zamąciły się od gwałtów i odkazywań obustronnych. Na sejmiku sieradzkim (w Piotrkowie) Jacek Małachowski starosta piotrkowski, stronnik Czartoryskich przeforsował gwałtem Kobierzyckiego podstolego sieradzkiego na marszałka a za nim przychylnych familii deputatów. Na sejmiku wiszniеńskim, gdzie Adam Czartoryski z Stanisławem Lubomirskim, strażnikiem koronnym po stronie familii a Adam Mniszech, chorąży nadworny po stronie dworskiej przewodniczyli, po bójce i tumulcie okrzyknęła strona Czartoryskich xięcia Adama marszałkiem, strona dworska wyjechała z protestacyą **). Gdy przyszedł czas trybunału Czartoryscy, hetman Branicki i wojewoda kijowski Franciszek Salezy Potocki zjechali z ogromnemi hufcami do Piotrkowa. Sam Potocki miał przyprowadzić 15.000 zbrojnej szlachty. Potocki był od lat kilku teściem młodego Bryla a powszechna wieść niosła, że Czartoryscy podniosą na trybunale sprawę o uzurpowane Bryla szlachectwo.

Sądząc po obustronnych przygotowaniach, trybunał piotrkowski byłby się niezawodnie stał hasłem wojny domowej. Kitowicz ***) zapewnia, że Czartoryscy uważali go za punkt wyjścia do dawno projektowanej konfederacyi. Przeszkodziła temu śmierć królewska (w Dreznie dnia 5 października) o której już 8 w Piotrkowie wiedziano. August III przygnieciony tyloma ciosami, które go od początku wojny siedmioletnej trafiły (śmierć żony w r. 1757, zniszczenie Saxonii, wygnanie syna z Kurlandyi) umarł w skutek napadu apoplektycznego. W kilka-

*) *Rulhiere* T. I p. 308. **) *Publica anni* 1763. ***) T. I p. 191.

naście dni po nim umarł i *alter ego* królewski, stary hrabia Bryl, wszech władny w Saxonii i Polsce minister.

Na tę wieść niespodziewaną aktorzy trybunału piotrkowskiego rozbiegli się. Wojna domowa została odroczoną, nastało bezkrólewie pełne niebezpieczeństw. Przestrach ogólny opanował Polskę. Żałowano serdecznie śmierci króla, z którym jak mówi Kitowicz skończyła się szczęśliwość polska. Pod szczęśliwością rozumiano naturalnie stary, spokojny nieład. Ztąd żal ten był tylko uczuciem bojaźni przed ciężkiemi czasami, których naród moralnie przebyć nie potrafił.

Scharakteryzowaliśmy już Augusta, wprowadzając go w tok naszego opowiadania, jako zupełną nicość na tronie. Tutaj dodamy dla uzupełnienia, że moralny w domowem pożyciu August spłodził pietnaścioro dzieci prawego łoża, z których dziesięcioro go przeżyło. Z tych Fryderyk Krystyan, następca tronu w Saxonii i kandydat partyi dworskiej umarł już 17 grudnia 1763, Franciszek Xawery administrował elektorstwo podczas małoletności bratanka Fryderyka Augusta III (poźniej xięcia warszawskiego), Karol xiążę Kurlandyi umarł r. 1796, Albrecht i Klemens pomarli już w XIX wieku.

§. 128.

Epoka Sasów pod względem oświaty, literatury i uobyczajenia.

Pozostaje nam obowiązek skreślenia epoki Sasów pod względem cywilizacyjnym. Zaczniemy od wychowania publicznego a zapowiedzieć musimy, że czasy drugiego Sasa, z wielu miar epoką najgłębszego upadku będące, są przecież czasami przejścia ku nowej, lepszej epoce.

Szkoły jezuickie były liczne i uczęszczane. Liczono cztery tak zwane *collegia nobilia*, nakształt wszechnic (w Warszawie, we Lwowie, w Ostrogu i Witebsku) i 55 szkół nakształt gymnazyów. Nauka religii i łaciny wyłącznie zajmowały uczniów. Rozkład klas nie zmienił się (p. T. III. §. 159), nie zmienił się i system pedagogiczny, moralnie i intellektualnie fałszywy i zgubny. Kitowicz opowiada nam bardzo szczegółowo *) panowanie boćkowskiego bizuna, system szpiegowania i emulacyi zaprowadzony w szkołach jezuickich. Wykazywać dokładnie szkodliwość tej edukacyi nie uważamy za rzecz potrzebną, bo czemuż innemu przypisać, że naród z postępem Europy na polu umiejętności i polityki nie poszedł, czemuż przypisać, że pozostał ślepym na niebezpieczeństwa zewsząd grożące a ztąd i środków zaradczych wymyśleć nie mógł? Rehabilitować edukacyę jezuicką może tylko — głupstwo albo przewrotność, a jeżeli z pierwszem ucierać się nie warto, z drugą nie można.

*) Kitowicza Opis obyczajów za Aug. III T. I.

Z czterech akademij wileńska była w rękach Jezuitów, zamojska żadnego nie miała znaczenia z przyczyny braku funduszów, krakowska głęboko upadła. Losu tego doznały i filie akademii krakowskiej, gimnazya prowincyonalne. W świeckich tych zakładach nauka nie stała wyżej jak u Jezuitów, uczniów liczba była mniejszą, bo Jezuici byli popularni.

Spółzawodniczyli z Jezuitami Pijarzy. W Koronie i Litwie mieli oni do r. 1750 szkół 28. I oni nie celowali nauką, lepszą wszakże była metoda wychowania, a młodzież nie była wystawioną na fanatyczną propagandę zakonną. W miastach większych, gdzie oba zakony szkoły miewały, przychodziło często do bójek między uczniami obu zakładów. Obok Pijarów zajmowali się wychowaniem Teatyni i Missyonarze, nigdy wszakże nie przyszli do znaczenia. Szkoły dyssydenckie upadły prawie zupełnie.

Podróże za granicę w celach wykształcenia się stają się rzadszemi. W wieku XVI i XVII należały one do właściwości rodzin magnackich, w XVIII najznakomitszych domów synowie przestają na domowym chlebie. Podróże należą wprawdzie do dobrego tonu, ale są to podróże z listami rekomendacyjnemi na dwory królów i xiążąt europejskich, odbywane z przepychem i bez rzetelnych korzyści. Zagęszcza się także moda służby w zagranicznych wojskach, która przecie (prócz Sobieskiego niegdyś) nie wydała wojowników. Podróżujące syny magnackie przywożą mętne wyobrażenia o dyplomacyi, pogardę dla „głupiego“ narodu, złe obyczaje, zbytki i mody zagraniczne. Typem takich gładkich kawalerów jest Stanisław Poniatowski i jego przyjaciel Xawery Branicki. Pod wpływem mizernej i wadliwej domowej i owej przywożonej, powierzchownej i niemoralnej oświaty dzieli się społeczeństwo na domorosłych nieuków i niedouczonych polityków, co w najbliższych czasach (pierwszych latach Stanisława Augusta) opłakane sprowadza skutki.

Niewiele zdrowego żywiołu podawało narodowi i piśmiennictwo. Obaj Sasowie nie dawali mu żadnej zachęty z góry, szkoły nie wykształcały ani czytelników ani autorów. W dwoch przeto kształtach pojawia się piśmiennictwo; wielcy panowie piszą i drukują, uganiając się za łatwemi laury; piszą i drukują xięża i świeccy pod egidą senatorskich mecenasów. Odsuwa się też literatura od prawdy i życia, przestaje być zwierciadłem duszy narodowej, staje się jednym z pobocznych objawów pospolitego upadku; traci swoją godność i pożyteczność.

Wymowa świecka i duchowna najdobitniej cechuje intellektualność epoki. Naśmiewano się już dostatecznie z jej bombastyczności, sztuczności, makaronizmów, niesmacznego popisywania się erudycyą; tutaj dodamy tylko, że jej nie naturalność niebyła tylko wypływem ze-

psutego smaku, ale skutkiem skrzętnego omijania wszystkiego co tchnęło prawdomownością. Mowca polityczny wynosił pod niebiosa króla, którego cenić nie mógł, unosił się nad wielkością i sławą Rzeczypospolitej, której upadek był widocznym, wpadał w zachwycenie nad jej wolnością, która ją gubiła, nadstawiał stucznym konceptem tam, gdzie chciał ominąć kwestyę palącą, której wymienić nie wypadało. Tak n. p. marszałek sejmu 1722 Ossoliński rozpoczyna każdą sessyę sejmową od misternych parafraz łacińskich nazwy dnia (*dies Martis*, *dies Folis* itd.) wyciągając z nich niechybne szczęścia horoskopy. Ożarowski marszałek w r. 1732 szumnemi hyperbolami uwiadamia o śmierci nielubionego powszechnie Augusta, Czartoryski Michał na radzie senatu 1763 r. w przesadzone pochwały obwija gorzkie dla Augusta III pigułki. Kaznodzieja przygodny sławi splendory i parentele domu, woła mitologią i pismo święte na pomoc w sławieniu nieboszczyków, buduje na obrazie herbu całe rozumowanie i plan kazania. Bibulaste panegiryki tego rodzaju stanowią niezawodnie trzecią część literackich publikacyj tego czasu. Najciekawsze tytuły pozbierał Majorkiewicz w swojem „piśmiennictwie“.

Poezya, najbliższa w Polsce sąsiadka wymowy, chorowała na te same braki i błędy. Oprócz wyjątkowej Drużbackiej († 1760), która w ciszy ziemiańskiego i klasztornego żywota wyhodowała kilka rzewnych piosnek, oprócz pieśni w kantyczkach i tuowdzie po szlacheckich *sylvach rerum* napotykanych wierszy okolicznościowych politycznych, nic pod tę rubrykę podać się nie da, coby zasługiwało na wspomnienie. Stara poezya polska umilkła z Wacławem Potockim i Kochowskim.

Umilkła też i literatura polityczna. Dzieło Karwickiego „O poprawie Rzeczypospolitej“ za czasów Augusta II pisane a przez Konarskiego chwalone, nie wyszło nigdy na widok publiczny i zaginęło na zawsze. O Leszczyńskiego „Głosie wolnym“ (wyd. 1733 w Nancy) mówiliśmy wyżej, iż wspomnimy jeszcze o nim w paragrafie następnym, między dodatnemi objawami oświaty. Jabłonowskiego „Skrupuł bez skrupułu“ (wyd. 1730) nie może się zwać pismem politycznem, jest raczej stronniczą satyrą. Franciszek Radzewski, znany nam z dziejów podkomorzy poznański, wydał pod pseudonimem Poklateckiego w r. 1749 „Kwestye polityczne obojętne“, w których stawia dowody *pro* i *contra* za elekcyą i przeciw elekcyi, za i przeciw *liberum veto*, za i przeciw reformom w sejmach i sejmikach, pozostawiając wolnemu wyborowi jedno lub drugie zdanie. Charakterystyczna to nieśmiałość oświadczenia się za lepszem. Kilka innych broszur czasów saskich niewychodzi po za interesa chwili i stronnictwa.

W obec takiego braku wybitnych indywidualności autorów i dzieł musimy się uciec do wyliczenia kolejnego znaczniejszych lub charakterystyczniejszych. Z senatorskiego grona autorów wspomnimy więc sławnego wówczas nauką Stanisława Herakliusza Lubomirskiego († 1702) pisarza kilku dziełek religijnej treści, po części wierszowanych i „Rozmów Artaxesa z Ewandrem politycznych i moralnych“ (wyd. 1708). „Rozmowy“ układem i treścią przypominają „Dworzanina“ Górnickiego. Traktują one kolejno przedmioty filozoficzne (rozm. 10 o umyśle t. j. duchu albo duszy ludzkiej), polityczne (rozmowy o traktatach i radzie), literackie (o stylu rozm. 3), wojskowe (rozm. 13), wreszcie kwestye potocznego życia. Zadziwia w „Rozmowach“ moc i rozległość erudycyi, znajomość literatury starożytnej, włoskiej, francuskiej i hiszpańskiej, niemniej historyi polskiej i obcej. Przygnieciony tą wiedzą autor xiążki nieposiada żadnej twórczości, nie czyni żadnych świeżych i zbawiennych uwag nad stanem Rzeczypospolitej, poprzestaje na mozolnem zbieraniu cytat i przykładów z rozlicznych znanych sobie autorów. Niebrak wszakże w „Rozmowach“ pewnego dążenia do szczytności, niebrak powagi. Przeznaczył je autor widocznie dla młodzieży „wielkich w ojczyznie rodzin“ i chciał tchnąć w nią ducha dumy arystokratycznej, ale zarazem pobudzić do nauki i pracy. Wszędzie też wpaja autor poczucie wyższości nad gmin, wyśmiewa zbytnie ubieganie się za popularnością, otaczanie się kreaturami i zausznikami. Ten kierunek, w obec przewagi zagranicznych przykładów i cytat w dziele, świadczy o skozmopolityzowaniu pojęcia arystokracyi, które podówczas powszechniało. Przypominamy, że podobne zamknięcie się w granicach magnactwa wskazywaliśmy już w „Skrupule“ Jabłonowskiego, w praktyce zaś w nader licznych osobistościach (jak n. p. Sieniawskim, Denhofie, Pocieju, Czartoryskich).

Torem marszałka literata poszło bardzo wielu magnatów epoki Sasów: Jabłonowski Jan Stanisław (autor „Skrupułu“, „Ezopa“ czyli „Sto i oko bajek“, tłomacz Fenelonowego Telemaka) i dwaj synowie jego Stanisław Wincenty († 1756) i Kajetan († 1764), pierwszy autor Tacyta polskiego, parafraz osnutych na sentencyach rzymskiego historyka, drugi wierszopis religijny; Józef Alexander Jabłonowski wojewoda nowogrodzki, heraldyk, genealog i astronom, człowiek zupełnie naukom oddany, założyciel istniejącej dotąd „*societas jablonoviana*“ w Lipsku; Fryderyk Sapieha kanclerz W. L. († 1750), pisarz genealogii swego domu, tłomacz historyi rzymskiej Vertota, wydawca (pod imieniem Danejkowicza) „Swady polskiej“ t. j. zbioru mów wzorowych; Antoni Poniński wojewoda poznański, poeta łaciński; Krzysztof Zawisza wojewoda miński, pisarz xiąg ascetycznych; Jan Potulicki wojewoda brzeskokujawski, historyk (O rewolucyach szwedzkich i duńskich); Wacław Rze-

wuski hetman polny, autor tragedyi (Żółkiewski), tłomacz Horacyusza i psalmów, a nawet dwie damy, Franciszka z Wiśniowieckich Radziwiłłowa, autorka grywanych w Nieświeżu komedyj i Antonina Niemierzycowa poetka liryczna.

W tej rzeszy piszących dygnitarzy odszczególnia się korzystnie pracowity i uczony prymas Władysław Łubieński, autor pierwszej obszernej i na ów czas bardzo wyczerpującej geografii powszechnej p. t. „Świat we wszystkich swoich częściach“ (wyd. 1740), niemniej dzieła historyczno-statystycznego: „Domowe wiadomości o koronie polskiej“ (wyd. 1763).

Z licznego grona niesenatorskich pisarzy wymieniamy Mikołaja Zalaszowskiego i Stanisława Kożuchowskiego prawników, Kołudzkiego, Rubinkowskiego, Naramowskiego i Puławskiego, panegirycznych historyków, Rzączyńskiego jezuitę, znakomitego naturalistę (*Historia naturalis Poloniae* wyd. 1721), Adryana Miaskowskiego (*Introductio in Aristotelis philosophiam* 1720) i Stefana Szczanieckiego jezuickich filozofów, Stanisława Dunczewskiego profesora astronomii przy akademii zamojskiej, wydawcę sławnych kalendarzy, powszechnie wziętych, w których obok prognostyków znajdowały się pożyteczne wiadomości statystyczne.

Jako *curiosum* epoki uchodzi powszechnie dzieło lexykograficzne pt. „Nowe Ateny, czyli akademia wszelkiej sciencyej pełna“ X. Benedykta Chmielewskiego dziekana rohatyńskiego, wydane we Lwowie w czterech grubych tomach od r. 1746—1756. Poczciwy proboszcz roztacza w nich wszystkie skarby wiedzy potrzebnej i niepotrzebnej, jaką nabył z obczytania się najrozmaitszemi xiążkami. Prawi o teologii i astronomii, historyi, geografii, naturze, to znowu o gusłach, czarach i magii. Pisze wierszami i prozą a w szczodrobliwości i chełpliwości swojej nie oszczędza czytelnikowi opisu swego domu i ogrodu z uczonemi inskrypcyami. Dodać wypada, iż dzieło Chmielewskiego używało sławy i rozgłosu.

Smutny rys stanu piśmiennictwa zakończymy wspomnieniem olbrzymiej pracy heraldycznej Kaspra Niesieckiego jezuity p. t. „Korona polska“. Duchem i stylem należy ona do epoki saskiej, treścią i zasługą jest jedynem celującem dziełem, którego wartość nie zginęła z wiekiem i smakiem wieku. Niesiecki († 1743) poświęcił całe życie studyom genealogicznym rodzin polskich, stały mu otworem archiwa familijne z których krytycznie czerpać umiał, ilekroć temu zakonna nie przeszkadzała sukienka. Cztery folianty jego herbarza wyszły we Lwowie od r. 1728 do 1743. Są one mimo wielu błędów główną skarbnicą wiedzy genealogicznej.

Po za literaturą drukowaną owych czasów stoją rękopiśmienne płody, które w XIX dopiero wieku ujrzały światło dzienne, nie dla innej właśnie przyczyny, jak dla tej, że nie odpowiadały warunkom

ówczesnej mody literackiej. Tu należą pamiętniki Erazma Otwinowskiego (od 1696 do 1728), xiędza Kitowicza oraz mniej ważne xięży Bagińskiego, Pstrokońskiego i Wawrzyńca Rakowskiego. Dwa pierwsze celują samorodną zdolnością dziejopisarską, prawdomownością a nawet głębszym poglądem.

W takim stanie oświaty, jaki dopiero co skreśliliśmy, szlachecki naród musiał koniecznie podupadać politycznie i obyczajowo. Powszechne ogłupienie wiodło za sobą zależność na zewnątrz a wyłączne samowładztwo majątku i odziedziczonego imienia wewnątrz. Magnaci zależeli od tronu lub intryg politycznych sąsiadów, szlachta w wyższem, niż powszechnie mniemają stopniu, zależała od magnatów. Protekcya urosła do znaczenia systemu w Polsce, protekcya na górze i na dole, protekcya w interesach politycznych najwyższej wagi i w sprawach drobnego osobistego interesu. Potrzeba jej było do przewodniczenia w kraju, potrzeba do uczynienia sobie sprawiedliwości, potrzeba do otrzymania królewszczyzny lub urzędu, potrzeba do umieszczenia syna na dworze pańskim lub w wojsku. System ten urósł do wielkiego handlu na polityczne przekonania, który szedł tem łatwiej, że głupota nie pozwalała mieć przekonań. Kraj podzielił się na hufce polityczne, gotowe do boju za sprawę przewodników, nie z wewnętrznego przeświadczenia o dobroci ich sprawy, jak się dziać mogło w czasach dawnych, gdy oświata pozwalała szlachcicowi zająć samodzielne stanowisko, ale ze względów miejscowych, z raz przyjętej służby u tego lub owego ołtarza pańskiego. I temu przypisać należy straszny objaw owych czasów, znikczemnienie polityczne i moralne jednostki obywatelskiej, temu wszystkie opłakane i upokarzające objawy czasów Stanisława Augusta.

Lata strasznych wojen (1700—1710), wśród których Rzeczpospolita polska grała drugorzędną rolę pieczętarza dokonanych faktów i płatniczki kosztów cudzych przedsięwzięć, przywaliły duszę narodową poniewolnym własnej niedołężności poczuciem. Zginęła sława polskiej broni, tak wielka jeszcze za Sobieskiego czasów, poszła w pogardę u postronnych butna niegdyś i bitna szlachta. Konfederacya tarnogrodzka wywalczyła nareszcie pożądany spokój wewnętrzny z ogromną polityczną państwa polskiego szkodą, ale usypiająca po długim trudzie społeczność nie zważała na to. Zgubna konstytucya r. 1717 stała się podstawą nowego kłamanego szczęścia i dobrobytu. Odtąd ogromna większość zasnęła błogo na nadziejach, że sama słabość gwarantuje Polsce utrzymanie bytu.

Na tej fałszywej podstawie ugruntowała się swoboda i bezmyślność czasów Augusta, której pamięć uwieczniło znane przysłowie: Za króla Sasa, jedli, pili, popuszczali pasa. Przysłowie to maluje nam

w istocie wybornie obyczaj narodowy ówczesny. Cała bujność natury szlacheckiej, cała jej burzliwość, postradawszy plac popisu na sejmach i wojnie poszła tyrać się w hulankach i pijatykach domowych, sejmikowych, trybunalskich. Wielcy pijacy i zawadyacy dochodzili do rozgłosu jak niegdyś wojownicy i oratorowie sejmowi. Słynęły olbrzymie kielichy kolejne i rozchodziły się anekdoty o bohatyrach, którzy je duszkiem wychylali. Rok cały upływał błogo wśród rozmaitości zebrań obywatelskich przeplatanych świętami kościelnemi, z skrupulatnie obchodzonemi nabożeństwami, które po mszy wiodły za sobą sute obiady a po nieszporach huczne pijatyki i tańce. Malownicze to życie podało naszym poetom i romansopisarzom bogatą skarbnicę przedmiotów do traktowania, i potworzyło dzieła, które aż za nadto złagodziły jego ekonomiczną, moralną i polityczną ujemność. Historya musi je bezwzględnie potępić, jako nieprodukcyjne, próżniacze i bezjutre. Tysiączne świadectwa dowodzą, że wśród tego nieopatrznego życia podupadło gospodarstwo a wzmógł się ucisk ludu wiejskiego, opustoszały miasta a pasożytne zbogacało się żydowstwo, miliony krajowe szły na zagraniczne zbytki a zadłużenie się najmożniejszych nawet domów olbrzymie przybrało rozmiary. Ztąd wzięła się chciwość zagranicznego złota, okupywanego niebawem zdradą ojczyzny.

§. 129.

Ludzie lepszego kierunku. Król Leszczyński, Józef Andrzej Załuski, Stanisław Konarski, jego reforma wychowania i pisma.

W ciągu opowiadania historycznego staraliśmy się skrzętnie podnieść z odmętu złego każdą dodatniejszą osobistość, która bądźto zewnętrznym bądź wewnętrznym stanem Rzeczypospolitej niezadowolona, objawiała zbawienniejszy kierunek działania. Podnieśliśmy usiłowania ludzi dążących do odzyskania straconej niezawisłości narodowej, podnieśliśmy cnotliwego Franciszka Ponińskiego starosty kopanickiego, Józefa i Michała Potockich, Adama i Jana Tarłów, Branickiego i Mokronowskiego działalność. Ludzie ci usiłowali ratować Polskę staremi środkami, kombinacyami politycznemi, konfederacyami, ruchem zbrojnym, ale środki te okazały się bezskuteczne, bo brak było do nich głównego czynnika, energii, rozumu i poświęcenia powszechności.

Głębsze umysły uznawały więc potrzebę reformy stanowczej, wewnętrznej, której najpierwszym warunkiem było rozprószenie ciemnoty i rozszerzenie oświaty.

Pierwsze miejsce należy się tu królowi Leszczyńskiemu. Prawdziwy miłośnik ojczyzny nabył Leszczyński wśród zmian fortuny spokoju myśliciela, pozbył się namiętności krajowych i umiał wznieść się nad

względy osobistości. Jego polityczne wyznanie oceniliśmy już wyżej mówiąc o „Głosie wolnym“. Tutaj podniesiemy tylko wpływ jego na kraj pod względem oświaty. Leszczyński garnął do swojej lotaryńskiej rezydencyi młodzież polską, napajał ją potrzebą reform w układzie Rzeczypospolitej, wdrażał do pracy naukowej, w której sam nigdy nie ustał. Dworzanie jego szli na nauczycieli domowych w Polsce i szerzyli jego wyobrażenia. Do końca życia († 1766 tragiczną śmiercią w skutek poparzenia) zachował „dobroczynny filozof“ błogi ten wpływ na Polskę.

Ze szkoły Leszczyńskiego, obok Czartoryskich wyszli dwaj bracia Załuscy, synowie Alexandra wojewody rawskiego a synowcy Andrzeja Chryzostoma (biskupa warmińskiego, autora „Listów historycznych“), Andrzej Stanisław biskup chełmiński i kanclerz koronny († 1757) i Józef Andrzej referendarz koronny i biskup kijowski († 1774), którego polityczne koleje należą do czasów Stanisława Augusta. Obaj bracia otworzyli w r. 1745 pierwszą publiczną w Warszawie bibliotekę, która niezmordowaną Józefa pilnością urosła z czasem do 200.000 tomów. Józef Andrzej był sam najznamienitszym bibliografem swego czasu, pozostawił w rękopiśmie dzieła: Biblioteka historyków, prawników, polityków i innych autorów polskich (wyd. 1832 przez J. Muczkowskiego) i 10 foliantów p. t. *Magna bibliotheca polona universalis*, z których sześć wraz z xięgozbiorem znajduje się w Petersburgu. Drukował dzieła historycznej, jurydycznej i polemicznej treści. Biblioteka Załuskich pierwsza podała znowu sposobność uczonych poszukiwań i badań i stokrotne w najbliższych latach wydała owoce.

Z tejże króla filozofa szkoły wyszedł nareszcie mąż, stanowiący epokę w dziejach oświaty narodowej, xiądz Stanisław Konarski, zakonu Pijarów. Urodzony w r. 1700, skończył już w 17 roku życia nowicyat, w 1725 odbył podróż naukową do Rzymu i Francyi. Wrócił z niej 1730 z myślami reformy naukowej i przyjaźnią polityczną dla króla Stanisława Leszczyńskiego.

Z pierwszemi udawał się kolejno do prowincyała zakonu w Warszawie i do rektora szkoły pijarskiej w Wilnie. Rzecz szła oporem. Rok 1733 zaskoczył Konarskiego przy szkole rzeszowskiej, dokąd go przeznaczono, pracującego nad złożeniem zbioru praw, których tom pierwszy (p. t. *Volumina legum)* zjawił się w tymże roku. Konarski przyłączył się czynnie do ruchu za Leszczyńskim, napisał za jego sprawą broszurę p. t. Listy przyjacielskie (1733), pojechał w 1734 r. z poselstwem Jerzego Ożarowskiego do Francyi.

Po kilkoletnim za granicą pobycie założył Konarski w r. 1740 upragniony konwikt dla młodzieży szlacheckiej w Warszawie, szczupły

z razu ale wnet korzystnie odszczególniający się metodą nauczania. Wypychając Alwara napisał 1741 r. nową gramatykę łacińską, niemniej polemizujące z zepsutym smakiem wieku dzieło: *De emendandis eloquentiae vitiis.* W r. 1743 rozpoczął Konarski budowę gmachu dla swego konwiktu, który po wielu trudach i kłopotach stanął dopiero 1754 roku. Wygody i wytworność urządzenia podobały się skłonnym do zbytku i nowości Polakom, przewaga francuzczyzny nad łaciną wabiła zamiłowaną w modzie arystokracyę. Konarski w konwikcie swoim urządził teatr, na którym młodzież grywała sztuki Rasyna i Kornela. Wzrost zakładu pozwolił niebawem po raz trzeci zmienić jego lokal, tym razem na piękną wilę nad Wisłą, zwaną z francuzka Żoliborzem *(Joli bord).*

Łatwo sobie wyobrazić, jak musiała Konarskiego zawiść współzawodników prześladować, z iloma trudnościami miał do walczenia. Sami Pijarzy z obawą i niechęcią patrzyli na reformy. Jezuici burzyli przeciw Konarskiemu opinię szlachty i Stolicy Świętej. Pierwotna reguła zakonu Pijarów obowiązywała ich tylko do elementarnej edukacyi biednych i zaniedbanych dzieci. Obawiał się Konarski słusznie, że intryga użyć może tego punktu do zniszczenia jego pracy. Szczęściem Cypryan Komorowski brat prymasa był prowincyałem Pijarów w Polsce, a za staraniem brata został ich wizytatorem apostolskim. Korzystając z tego podsunął Konarski wizytatorowi nową „ordynacyę Pijarów prowincyi polskiej“ która na zgromadzeniu zakonnem w Łowiczu (1753) przyjętą a przez papieża Benedykta XIV potwierdzoną została. System edukacyjny Konarskiego otrzymał więc sankcyę duchowną, która go przed pociskami kanonicznemi zasłoniła.

W 1750 dał Konarski inicyatywę do założenia konwiktu szlacheckiego w Wilnie. We Lwowie spotkał się na tej drodze z Jezuitami, starającymi się o ufundowanie akademii w tem mieście. Sprawa wytoczyła się przed Rzym, który w r. 1761 za staraniem Konarskiego odmówił Jezuitom. Przybycie (1767) nuncyusza Duriniego do Polski pogorszyło położenie Konarskiego. Nuncyusz świecąc bakę sławnemu już podówczas i znakomite w kraju stanowisko zajmującemu reformatorowi, wielbiąc go nawet w sztucznych rymach łacińskich, przedstawiał go w Rzymie jako nieprzyjaciela religii i rozsiewacza wolteryanizmu między młodzieżą *). To skłoniło Konarskiego do wydania w łacińskiem tłomaczeniu dzieła swego przeciw deistom p. t. „O religii uczciwych ludzi“ *(de religione honestorum hominum)* i przesłania papieżowi. Dalekie od fanatyzmu Jezuitów, dzieło Konarskiego potyka

*) *Klemens der XIV von Theiner*, relacye nuncyusza Duriniego.

się walecznie i ze skutkiem z materyalistyczno-ateistycznym kierunkiem wieku i pozostanie na zawsze cenną strawą dla głębszych umysłów.

Doczekał się Konarski zwycięztwa nad zakonem, szerzącym ciemnotę. Bulla Klemensa XIV d. 21 czerwca 1773 uchyliła zakon Jezuitów; dnia 3 sierpnia t. r. umarł w sędziwym wieku, szanowany powszechnie wielki reformator wychowania. Biskupstw i dygnitarstw ofiarowanych mu przez Augusta III i Poniatowskiego nie przyjął, jedyną dekoracyą był medal wybity na cześć jego z rozkazu ostatniego z pięknym napisem: *Sapere auso* (Temu, co się odważył mieć rozum). Sławy jego dobrze zasłużonej długo nikt się tykać nie ważył, niedawno dopiero Przegląd Poznański odgrzał dawne Duriniego zarzuty, na które najlepszą odpowiedzią byłaby obszerna monografia o jenialnym Pijarze, dotąd niestety w piśmiennictwie naszem brakująca.

Konarski był człowiekiem budzącym około siebie ruch i życie. Za jego powodem rozwinęli się Pijarzy a Jezuici poszli z nimi na wyścigi o lepsze. Od r. 1729 wydawali Pijarzy gazetę w Warszawie p. t. Kuryer polski, od 1737 Merkuryusza historyczno-politycznego. Jezuici postarali się w r. 1761 o wyłączny przywilej wydawania gazet polskich i założyli Gazetę warszawską. Wtedy Pijarzy musieli się uciec do francuzkiego języka i w nim wydawali *Courrier de Pologne* i *Gazette de Varsovie**). Obok *Voluminów legum* wydanych pracą i staraniem Konarskiego i Pijarów w przeciągu lat od 1733 do 1782, stanęła praca Macieja Dogiela, rektora pijarskiego w Wilnie, trzy folianty kodexu dyplomatycznego *(Vilnae* 1758—1764); Antoniego Wiśniewskiego pijara tablice chronologiczne historyi polskiej; Jana Bielskiego jezuity: Widok królestwa polskiego (wyd. 1763), najlepsze podówczas kompendyum statystyczno-historyczne; *Micler'a a Kolof „Historiarum Poloniae scriptorum collectio magna (Varsaviae* 1761); Jana Daniela Janockiego, dyrektora biblioteki Załuskich liczne po niemiecku i łacinie pisane dzieła bibliograficzne *(Nachricht von raren polnischen Büchern 1747, Polonia literata nostri tempori 1750);* pijarskie wreszcie wydania używańszych klassyków łacińskich.

Wspomnienie *Micler'a a Kolof* i Janockiego natrąca nam pod pióro zasługi naukowe piszących po niemiecku i łacinie literatów pruskich, którzy w najkrytyczniejszym peryodzie upadku polskiego piśmiennictwa (1700—1750) zajmowali się ze znajomością rzeczy i krytyką badawczą historyą, prawem i literaturą polską. Nie możemy ich uzurpować i wcielać do polskiego piśmiennictwa, bo ich prace były wypływem innego świata,

---

*) Artykuł: Czasopismo polskie w Encyklopedyi Orgelbranda.

niemieckiej cywilizacyi miast pruskich. Należą one do nas tylko przedmiotem i motywem, jako owoc przywiązania, którem niemiecka ludność tchnęła dla łagodnego Rzeczypospolitej berła. Tu należą: Gotfryd Lengnich autor historyi polskiej (wyd. 1740 dla użytku młodego Stanisława Poniatowskiego), obszernych dziejów Prus królewskich *(Geschichte der preussischen Lande 1722)* i łacińskiego prawa politycznego narodu polskiego *(Jus publicum regni Poloniae* 1742 wydanego w tłómaczeniu polskiem przez Z. A. Helcla 1836); Jerzy Schultz *(Commentarii de cancellariis, mareschalcis et succamerariis, Historia interregni novissimi)*; Samuel Lauterbach *(Poln. Chronicke)*, jako historycy; Dawid Braun *(Scriptores Poloniae 1723), Hoppius (de scriptoribus historiae Poloniae schediasma 1707)*, Jan Hoffmann *(de typografiis 1740)*, Efraim Olof *(Poln. Liedergeschichte 1764)*, Dütschke i Ringeltaube (o bibliach polskich), Gabriel Groddeck *(de scriptoribus Pol.)* jako bibliografowie.

§. 130.

Stanisława Konarskiego dzieło: O skutecznym rad sposobie 1760.

Pozostaje nam rozważenie dzieła wielkiego reformatora wychowania, w którem złożył swoje myśli jako polityk i obywatel, dzieła: „O skutecznym rad sposobie“. Konarski należał, jakeśmy powiedzieli wyżej, do stronników króla Leszczyńskiego i wmieszał się czynnie do ruchu za nim w r. 1733. Od króla Leszczyńskiego mogły pochodzić najpierwsze jego polityczne natchnienia, przez ciąg panowania Augusta III nabrały one pewności i gruntowności i wyszły daleko po za program „Głosu wolnego“.

Konarski wystąpił z pierwszym tomem dzieła swojego w r. 1760, nieśmiało, bezimiennie. Następne wychodziły w 1761, 1762 i 1763, niby w odpowiedzi na odebrane listy zachęcające i dziękczynne senatorów, po wymacaniu opinii kraju. Ztąd brak zamkniętej całości i systemu, powtarzanie się, pozostawianie ostatniego słowa na czas późniejszy. Ztąd i my w sprawozdaniu naszem musimy pójść od tomu do tomu.

W pierwszym skreśliwszy wybitnemi kolorami istniejący bezrząd, podaje istotną jego przyczynę: złą formę obrad publicznych. Sejmy są prawodawczą i wykonawczą władzą, tej władzy nie ma w Polsce od lat kilkunastu, bo zła forma obrad publicznych pozwala na ich zrywanie. Zrywanie to dzieje się coraz nowym i coraz gorszym sposobem, najprzód działo się to za protestacyą większości, potem mniejszości, potem kilku, potem jednego posła (1652), w 1688 zerwano sejm przed elekcyą marszałka; w najnowszych czasach zwleka zła wola sejmy próżnemi kontrawersyami, aby w ostatniej godzinie ogromowi pracy nastarczyć nie mogły.

Takim sposobem od 1690, doszedł tylko jeden sejm zwyczajny (1706). Na to zerwanie nie pomoże nawet trybunał i proces, bo może ktoś zerwać sejm nieprzekupiony ale z czystej woli. „Przyszło do tego, że aby wrócić do prawa, trzeba naruszyć prawo *liberi veto*. Do tego pojedyńczy nie ma prawa, tylko sejm *unanimiter*.“

Podsunąwszy tak myśl zniesienia *veto*, oświadcza się Konarski przeciw konfederacyom w celu przeprowadzenia reformy. Konfederacye podług niego są gwałtownem, hazardownem i wysilającem lekarstwem. Oświadcza się równie silnie przeciw ułudnemu mniemaniu, że Polska stoi bezrządem, a sąsiedzi jej upaść nie dadzą. Na stronie 170 twierdzi śmiało, że ci sąsiedzi pragną nas utrzymać w słabości i podziały już projektują. Kończy wykazaniem, że każde zerwanie sejmu, chociaż w dobrej myśli, jest zbrodnią przeciw ojczyźnie.

W tomie drugim żywiej potyka się Konarski z „*liberum veto*“. Zbija historycznie przesąd, jakoby było odwiecznem prawem i źrenicą wolności. Dowodzi że jest najwyższą tyranią utrzymywaną sztucznie przez ambicyę panów i obce mocarstwa. Wykazuje oczywisty bezsens, że do postanowienia czegokolwiek trzeba jednomyślności, do obalenia jeden głos wystarcza. „Dobra rzecz utrudniona, zła ułatwiona.“ Cytuje zdania licznych przeciwników *liberi veto* i odzywa się poszczególnie do szlachty, która przez skasowanie go zrzuci z siebie polityczny ucisk panów. Stawia większość głosów jako jedynie rozsądną formę obradowania.

W tomie trzecim rozprawia się Konarski z przeciwnikami większości, twierdzącymi że król, mając rozdawnictwo wakansów, może zawsze posiadać tę większość i grozić wolności. Tu przystaje, aby najbliższe bezkrólewie odebrało królowi wakanse. Co do polityki zewnętrznej (tom 3 p. 319) Konarski łagodzi niebezpieczeństwa, któremi w pierwszym tomie groził. Sąsiedzi, mówi on, nie będą nie chętnie patrzeć na Polskę rządną, byleby nie została absolutną. Absolutyzm zaś grozi jej wtenczas, jeżeli dłużej bezrządną pozostanie.

W czwartym reasumuje autor swój system: głosowanie przez większość i odebranie królowi dystrybucyi wakansów. Rzuca mimochodem myśl dziedziczności tronu i usystemizowania praw za pomocą wyrzucenia sprzecznych. Kończy obrazem skutków anarchii. Nie mieszając się w żadną wojnę, mówi, stracił kraj w ostatnim czasie kilkadziesiąt tysięcy ludzi (podczas wojny siedmioletniej), sławę przodków, teraz osławiony zamiast sławny. Obywatele nie dają znaku, aby powszechną jaką uznawali ojczyznę. Swiecą prywatne fortuny przy publicznem ubóstwie i t. d.

Z krótkiego przeglądu ocenimy łatwo stanowisko polityczne Konarskiego. Jest ono najwyraźniej przeciwne Czartoryskim i ich zamysłom konfederackim, przeciwnem ich polityce zewnętrznej. Konarski chce reformy z szlacheckiego narodu dobrowolnie wypływającej, ambicyę panów powściągającej, przywracającej rząd i powagę obrad publicznych. Myśl ta była myślą niewykonalną jutro i pojutrze, dopóki oświata rozszerzona nie pozwoliła sformować jaki taki zastęp patryotów. Czartoryscy poszli przebojem a idee Konarskiego weszły w życie dopiero w sejmie czteroletnim.

Doby czwartej okres piąty.

1764—1795.

Polska pod panowaniem Stanisława Augusta Poniatowskiego.

§. 131.
Źródła i opracowania.

1. Zbiory aktów urzędowych: *Volumina legum* tom 7 i 8 po rok 1780. Konstytucye następnych sejmów, pojedyńczo, niektóre bardzo rzadkie pomimo bliskości czasu jak n. p. konstytucye sejmu grodzieńskiego r. 1793. Dyaryusze sejmowe urzędowe od r. 1764 regularnie wychodzące, z wyjątkiem sejmu r. 1767/8, 1773 i grodzieńskiego r. 1793. Między niemi sześciotomowy dyaryusz sejmu 1788—1792, obok którego mniejszy i skrócony „Dziennik“ tegoż sejmu i niemiecki *Tagebuch des Reichstages* (6 tomów). Do dziejów delegacyi: Dyaryusz delegacyi od r. 1773—1775, gruby foliant. Zbiory mów sejmowych z r. 1773—1776 (3 tomy). Z czasów czteroletniego sejmu kilkanaście tomików (wych. w Wilnie). *Manifeste de la république confédérée du 15 novembre 1769* (1770 in 4 to) zbiór aktów konfederacyi barskiej. Trzy oświadczenia konfederacyi barskiej (Kraków 1850). Relacya deputacyi oskarzonych o bunty na Ukrainie (1790) z annexami. Zbiór deklaracyj, not i czynności trzech dworów, tyczący się pierwszego podziału Polski (barona Goertza po francusku 1810, po polsku 1831). Zbiór pism konfederacyi targowickiej (2 tomy). Summaryusz aktów konfederacyi targowickiej. Konfederacya wielkopolska, wyd. Leon Wegner (Poznań 1863). Zbiór wszystkich pism urzędowych od zapisania aktu powstania w Krakowie (Kraków 1794). Powstanie Kościuszki z pism autentycznych sekretnych (Poznań 1846). *Geordnete Sammlung der Regierungsschreiben und Proclamationen 1794* (Warschau 1794.) Kalenda-

rzyki polityczne coroczne, między któremi kalendarzyk z r. 1792 mieści oraz rzeczy treści prawodawczej. Mnóstwo pojedyńczych ogłoszeń, manifestów, not i proklamacyj zagranicznych, mów, praw osobno wydanych. Z najnowszych: *d' Angeberg: Pologne, receuil des traités, conventions, actes dipl.* (1862).

2. Zbiory materyałów historycznych. Listy nad wypadkami polskiemi 1763—1766 (Poznań 1846). Materyały do bezkrólewia po Auguście III i do pierwszych dziesięciu lat panowania Stanisława Augusta wyd. Henryk Schmitt (Lwów 1857). Materyały do konfederacyi barskiej wyd. Szczęsny Morawski tom I (Lwów 1851). Jaubert: *Histoire de la Révolution de Pologne depuis la mort d' Auguste jusqu'à l'année 1774 (Varsovie* 1775 zbiór dokumentów). *Lettres particulières du baron de Vioménil* (1772). Niektóre artykuły w skarbcu Sieńkiewicza (1839—1840) i w pismach czasowych poznańskich, galicyjskich, emigracyjnych.

3. Pamiętniki: Karola Chojeckiego (Pamięć dzieł polskich wyd. w Warszawie 1789); X. Andrzeja Kitowicza (wyd. Raczyński w Obrazie Polaków i osobno); Adama Moszczyńskiego (Poznań 1864); Józefa Wybickiego, xiędza Pstrokońskiego, Lipomana, Tuczapskiego (w zbiorze Raczyńskiego); Sagatyńskiego, Kosmowskiego; Jana Duklana Ochockiego (wyd J. Kraszewski); Zajączka, Lichockiego, Pistora, Kilińskiego, Dąbrowskiego, Sułkowskiego, *Dumourier*'a, Siewersa (wyd. Żupański w zbiorze Pamięt. do ośmnastego wieku); J U. Niemcewicza, Stanisława Małachowskiego (Wspomnienia 1788—1792), F. S. Dmóchowskiego, Kajetana Koźmiana, Franciszka Karpińskiego, Michała Ogińskiego, Gąsianowskiego.

4. Opracowania historyczne współczesne: *Das conföderirte Pohlen* (Krantza) tomów cztery (r. 1771). *Lettres historiques sur l' état actuel de la Pologne et l' origine de ses malheurs* (1771, Hugona Kołłątaja). O początku i upadku konstytucyi 3 maja (na niemieckie tłómaczył Linde). Karola Wojde: *Versuch einer Geschichte der letzten polnischen Revolution v. Jahre 1794* (Zürich 1796). *Beitrag zur Geschichte der poln. Revolution.* Komarzewski: *Coup d'oeil rapide sur les causes réelles de la décadence de la Pologne.* Mehéc: *Histoire de la Révolution de Pologne.* Jean Garran de Coulon: *Recherches politiques sur l' état de la Pologne.* (Glave) *Geschichte der poln. Staatsveränderung.* Jekel: *Polnische Staatsveränderungen i i.*

5. Opracowania historyczne nowsze: Rulhière: *Histoire de l' anarchie de la Pologne t. 3* (1807) i kontynuator jego Antoni Ferrand: *Histoire des trois demembrements de la Pologne t. 3* (1820). Ségur ainé: *Histoire de Frédéric Guillaume* (także p. t. *Decades* 1786—1796) 3 tomy (1824). *Pierre* Malleszewski: *Essai historique et politique zur la Pologne* (1832). Fr. Raumers: *Polens Untergang.* Joachima Lelewela: Panowanie Stanisława Augusta (wyd. pierw. w r. 1831, szóste w Bruxeli 1847). Frédéric Smitt: *Frédéric II,*

Catherine et le prémier partage de la Pologne. Tegoż: *Suworow und Polens Untergang.* Herrmanna: *Geschichte Russlands* w t. 5 i 6tym sprawę polską obszernie na podstawie materyałów drezdeńskich traktuje. Żychliński: Obraz machinacyi dworów ościennych w r. 1772. Wegner: Dzieje dnia trzeciego i piątego maja (w roczniku T. n. pozn. r. 1865). Historyi obszernej i dokładnej tych czasów nie mamy. Biografie dostarczał głównie Julian Bartoszewicz (Znakomici mężowie, 3 tomy Panowie niemieccy, artykuły w Encykl. Orgelbranda).

Gazety współczesne: Kuryer warszawski od r. 1761—1765. Wiadomości warszawskie 1761—1773. Gazeta warszawska x. Łuskiny, wychodząca za monopolem królewskim sama jedna do r. 1791. W 1791 zjawia się obok niej Gazeta narodowa i obca pod redakcyą posłów Weissenhofa, Mostowskiego i Niemcewicza i trwa aż do września 1792. Korrespondent krajowy i zagraniczny pod redakcyą Wyżewskiego od r. 1793. Gazeta krajowa pod redakcyą Włodka, założona przez Targowiczan, trwa od 1 stycznia 1794 do 22 kwietnia poczem ustępuje miejsca Gazecie wolnej warszawskiej pod redakcyą Fr. Dmochowskiego, wychodzącej aż do zajęcia Warszawy przez Suwarowa. W Poznaniu wychodzi w r. 1794 Gazeta południowo-pruska.

7. Pisma polityczne i broszury spółczesne, szczególniej w czasie sejmu czteroletniego w wielkiej liczbie wychodzące. Podamy celniejsze przy dziejach literatury czasów Stanisława Augusta, tutaj wyliczamy tylko imiona najcelniejszych autorów: Staszica, Kołłątaja, Jezierskiego, Seweryna i Adama Rzewuskich, Józefa Wybickiego.

8. Obfita literatura spółczesna dotąd szczegółowo nieopracowana.

§. 132.

Przegląd i podział trzydziestolecia Stanisława Augusta.

Nieprawidłowy stan, w którym się Polska od lat kilkudziesięciu pod względem wewnętrznym i zewnętrznym znajdowała, musiał stanowcze na nią sprowadzić wypadki. Musiał się przesilić chaos wewnętrzny, ościenna polityka musiała wyjść z chwilowej w Polsce nieczynności. Alians moskiewsko-pruski, następstwo na tron carski Katarzyny II, koniec wojny siedmioletniej i śmierć Augusta III, usunęły kolejno owe gwarancye chwilowego szczęścia i spokoju na ościennem zamieszaniu oparte. Rozwidniło się za granicą, chmury gromowe zgromadziły się nad Polską.

Tym razem burza miała być stanowczą, miała zniszczyć byt Polski. Uratowanie jej zależało od wewnętrznego przeobrażenia, przeobrażenie od moralnego stanu i politycznej dojrzałości narodu z jednej strony, od uczciwej polityki ościennych mocarstw z drugiej. Pierwszy warunek podrósł silnie w ciągu trzydziestolecia, drugiego nie było. Przeciwnie:

w miarę podrostu pierwszego, polityka ościenna, mająca przy pierwszym podziale niejakie usprawiedliwienie w znikczemnieniu narodu i bezładzie państwa, w drugim wystąpiła z miedzianem czołem bezwstydnego gwałtu, zdrady i grabieży. Ten fakt niezaprzeczony zdejmuje odpowiedzialność za upadek z narodu w obec Europy a ładuje ją na barki tych, co go dokonali, na system polityczny, który go wywołał. Nie dekretem prawa narodów, ale dekretem prawa pięści upadła Polska ostatecznie. W obec narodowego sumienia fakt ten rozgrzeszenia dać nie może, wkłada on na wnuków i prawnuków obowiązek dokonania w trudniejszych warunkach tego przeobrażenia, którego dziadowie w łatwiejszych dokonać nie mogli. Ztąd ogromna ważność studjowania historyi trzydziestolecia.

Smutne jego dzieje ułożyliśmy (T. I §. 3) w trzy grupy, aktami nazwane, z których każda kończy się nowym Polski podziałem. Pierwsza (1764—1772) obejmująca lat ośm, mieści historyę walki stronnictwa reformistów i antireformistów, popieranych kolejno przez zdradziecką politykę ościenną, walki obudzonej przez narzucenie króla za pomocą przymierza reformistów z Moskwą. Bogata ona we wszystkie objawy długoletniego złego, zdrajcze i politycznie-głupie konszachty z nieprzyjacielem, pełzanie i przekupstwo, obok prywaty i dumy magnackiej, bogata w gwałty opiekuńczej Moskwy. Stronnictwo reformistów pobite ustępuje z placu, oligarchia zaprzedanych magnatów zwycięża. Dodatni biegun narodu, niepodległości pragnący, zrywa się do walki przeciw Moskwie i nowemu porządkowi — w konfederacyi barskiej. Dzieje się to z całą nieudolnością starej polityki, rachującej na stanowczą pomoc postronną, i krzykliwością sejmikową, wśród społeczeństwa ociężałego i zepsutego. Konfederacya prócz zamieszania nic nie sprawia, ginie; Moskwa, Prusy i Austrya, korzystając z zamętu, przystępują do pierwszego podziału. Tu koniec pierwszego aktu.

Drugi nierównie obszerniejsze ma rozmiary. Trwa lat dwadzieścia i jeden (1772—1793). Zrujnowanemu i zmordowanemu krajowi narzuciła opieka moskiewska rząd najwygodniejszy dla siebie, rząd oligarchiczny, Radę nieustającą. Kierunki dodatnie przeobrażenia wewnętrznego i odzyskania niepodległości mają czas rozwinąć się i zmocnieć, szerząca się oświata dodaje im zdrowia i siły. Od 1776 do 1788 widać organiczny postęp w pozbywaniu się moralnie opieki obcej, wyłączaniu przewrotnych i podłych żywiołów, polepszaniu wewnętrznego gospodarstwa krajowego, rozbudzaniu opinii publicznej ku dobremu. Wojna Moskwy z Turcyą i nieprzyjaźń Prus i Anglii ku Moskwie podaje wreszcie sposobność urzeczywistnienia zamiarów reformy. Rozpoczyna

się sejm czteroletni, owoc nowego życia i nowej oświaty. Gwarancyi moskiewskiej przeciwstawia przymierze pruskie, oligarchię zwalcza zmocnieniem władzy królewskiej, uregulowaniem rządu, uporządkowaniem obrad publicznych. Obmyśla skarb i wojsko, podnosi miasta i polepsza stan włościan. Opinia przeważnej większości narodu wspiera go; obrażona ambicya, kołowacizna dawnej nierządnej wolności, poszkodowana chciwość i potępiona sprzedajność podnoszą na dzieło sejmu mściwą rękę w konfederacyi targowickiej, popartej pomocą Moskwy, która się przelękła o wyślizgającą się z jej rąk ofiarę. Wtedy rozpada się nagle podbudowany dopiero gmach przyszłości, wojnę o niepodległość paraliżuje przejście króla do Targowicy, aliant zdradza. Sejm grodzieński otoczony bagnetami, terroryzowany gwałtem bezprzykładnym, zezwala milczeniem na drugi podział Polski. Tu koniec aktu drugiego.

Trzeci odbywa się raptownie, w przeciągu lat dwoch. Jest on jakby dokończeniem akcyi wstrzymanej Targowicą. Żywioły patryotyczne sejmem czteroletnim w wojsku i mieszczaństwie przygotowane, zrywają się do czynu, mąż nowego ducha staje na ich czele. Stary, pozostały jeszcze skład Rzeczypospolitej pozostaje dla powstania obojętnym, brak dostatecznego udziału szlachty z jednej, szybkie i liczebnie przeważne wystąpienie Moskwy i Prus z drugiej strony, kładą mu wkrótce koniec. Następuje podział trzeci, tym razem bez sejmu, na zmartwiałem Polski ciele. Krótki akt trzeci z mężem nowej epoki Tadeuszem Kościuszką, potężny ideą choć nieudolny w środkach, pozostaje tradycyą przyszłości i wiąże epokę ostatniego politycznego upadku z dziejami porozbiorowych usiłowań.

Obok tego raz przyjętego podziału pozwolimy sobie postawić pouczającą paralellę wypadków podobnych do siebie treścią w ciągu panowania Stanisława Augusta, która uwidoczni postęp ku lepszemu. I tak konfederacya Czartoryskich w r. 1764 idzie równolegle z sejmem czteroletnim z lat 1788—1792. Dwa to dążenia do reformy, pierwsze poparte zbrojną siłą moskiewską, drugie słowem przymierza z Prusami, pierwsze narzucone, gwałtowne, niepopularne, przez jedną familję podjęte, drugie z łona narodu płynące, uznane, powszechne. Pierwsze zamknięte w kole szlacheckiem, fundujące *de facto* rząd oligarchiczny, drugie podnoszące mieszczan i kmieci i ścieśniające możnowładztwa potęgę. Konfederacya radomska za to w odwrotnym stosunku ma się do Targowicy. Radomianie są większą częścią ofiarami własnego krótkowidztwa i zdrady obcej, występują przeciw uzurpacyi świeżej a największa ich liczba płaci winy poświęceniem się w konfederacyi barskiej. Targowiczanie mieli Radomian jako odstraszający przykład przed sobą, przeobrażenie poparte poklaskiem opinii narodowej przeciw sobie, prywatne namiętności i urazy jedyną pobudką czynności. Powstanie Kościuszki nareszcie jest krokiem ogromnego postępu w obec konfederacyi barskiej, jako walka za niepodległość i re-

formę zarazem w obec walki za niepodległość w imię dawnego porządku, jako walka poruszająca mieszczan a nawet częściowo lud wiejski wobec boju czysto szlacheckich żywiołów, jako walka wreszcie zcentralizowana pod jednym wodzem bez rachunków dyplomatycznych wobec szlacheckiej niezgody i wieszania się nadziei zagranicznych rycerzy barskich.

§. 133.

Stan rzeczy po śmierci Augusta III. Stronnictwa i kandydaci.

Smierć Augusta III rozerwała na chwilę gotującą się na trybunale piotrkowskim walkę stronnictw. Ogromne zgromadzenie rozjechało się cicho, zaskoczone wypadkiem stanowczym, który zmieniał zupełnie postać rzeczy. Czartoryscy nie potrzebowali już detronizować króla, partya dworska i hetmańska straciły polityczny punkt oparcia. Ale i Czartoryscy ujrzeli się w niepewności, niewiedząc komu z ich rodziny Moskwa protekcyę swoją do osiągnięcia tronu przychyli.

Pierwsza myśl stronnictwa dworskiego i hetmańskiego kłoniła się ku młodemu elektorowi saskiemu. Czartoryscy milczeli; August wojewoda ruski i syn jego Adam generał ziem podolskich byli wszakże od pierwszej chwili gotowymi ich kandydatami. W pierwszych tygodniach po śmierci Augusta przeprowadzenie elekcyi Sasa zdawało się łatwą rzeczą*).

Z ościennych i dalszych mocarstw Prusy nie stanęły jeszcze w zupełnej z Moskwą zgodzie a stronnictwo saskie rachowało na nie, Austrya i Francya zdawały się sprzyjać elektorowi. Rachowano na pomoc sułtana. Tymczasem Fryderyk W. użył właśnie sprawy elekcyi polskiej ku dokonaniu potrzebnego mu i traktowanego właśnie z Katarzyną aliansu**). Katarzyna wreszcie najpierwej zorjentowawszy się w położeniu, wysłała dnia 26 października nową kredytywę posłowi swemu w Warszawie Kaiserlingowi, przydając mu do boku młodego i gwałtownego xięcia Repnina i nakreślając obu w obszernej instrukcyi szczegółowy plan postępowania***).

W instrukcyi tej, wypełnionej w ciągu czasu co do joty, poleca Katarzyna pełnomocnikom swoim: 1) Aby skierowali wybór na Stanisława Poniatowskiego, 2) aby wyrobili u Rzeczypospolitej uznanie cesarskiego tytułu dla carów, 3) aby skłonili sejm do wezwania gwarancyi carskiej i podziękowania za przywrócenie xięcia Birona do władzy. W tym celu opatruje ich Katarzyna znacznemi sumami pieniędzy dla

---

*) Listy historyczne 1. **) *Oeuvres de Frédéric* (Berlin 1788) T. 5 p. 18 i 599. ***) *d' Angeberg* p. 9.

pozyskania powolnych posłów i posyła im listę ajentów moskiewskich po województwach, którą ułożył Władysław Gurowski kasztelanic poznański dla ministra Panina. W końcu wyraża życzenie, aby cała sprawa poszła bez krzyku i gwałtów, dodając, że w razie skonfederowania się przeciwnej partyi i podwójnej elekcyi dopiero rzuci wszystkie siły w Polskę i przeprowadzi zamiary swoje „ogniem i mieczem".

Posłowie mieli uwiadomić Poniatowskiego o życzeniach i warunkach carowej. „Zawdzięczając swoje wyniesienie naszej pomocy, powinien znać się na tem" — mówi instrukcya. „Zobowiąże się więc, aby zaraz po wyniesieniu swojem na tron uregulowano granice między oboma państwy i uważać będzie interes naszego cesarstwa za swój własny!"

W dwa dni po tej instrukcyi wyszedł z kancelaryi Katarzyny list do prymasa Łubieńskiego, zapewniający Polsce przyjaźń i protekcyę imperatorowej. Oba dokumenta znalazły się zapewne już w Warszawie, gdy u prymasa (od 7 listopada) obradowało zgromadzenie senatu. Zjechali się na nie reprezentanci obu stronnictw, obaj Czartoryscy, Branicki, Franciszek Salezy Potocki, Karol Radziwiłł. Prymasa liczono zawsze do stronnictwa saskiego, w bezkrólewiu był on wielkiej wagi osobą. Tymczasem nieznajome bliżej powody (podobno wpływ sekretarza Andrzeja Młodziejowskiego, potem biskupa poznańskiego i smutnej pamięci kanclerza), obok wrodzonej słabości charakteru skłoniły go, że na tem pierwszem zgromadzeniu odstąpił sprawy swoich stronników a przychylając się do życzeń Czartoryskich wydał uniwersały na konwokacyę z terminem odległym 7 maja, który dla stronników saskich o tyle był zgubnym o ile dla familii był pożytecznym. Niepopularni Czartoryscy potrzebowali czasu na zabiegi, prymas im go udzielił *).

Stary Kaiserling postępował z wielką przebiegłością. Pełen wymownych zapewnień o przyjaźnych chęciach imperatorowej, stawiał on kandydaturę Piasta, niepodając nikogo. „Jest nas dwustu, mówił mu na to Salezy Potocki, którzy moglibyśmy sięgnąć po koronę, ale każdy dałby się w kawałki porąbać, aby kto inny nie siadł przed nim na tronie" **). Poniatowski lekko tylko odsłaniał powierzoną sobie tajemnicę. Czartoryscy nie uważali życzenia imperatorowej za postanowienie. Stronnik ich, Stanisław Lubomirski strażnik koronny, zbogacony świeżo taniem nabyciem dóbr po Koniecpolskich ***) dziwak i arrogant, stawiał się w szereg kandydatów; zięć Michała Czartoryskiego, Michał Ogiński pisarz w. lit. pojechał z wiedzą familii do Petersburga, aby sobie tam

*) Listy 1763—66 p. 4. **) *Rulhière* T. II p. 4. ***) Pam. Adama Moszczyńskiego p. 53.

za protekcyą dobrze widzianego duńskiego posła Ostena przystojną powierzchownością zjednał łaski imperatorowej*).

Tymczasem utraciło stronnictwo saskie głównego swego kandydata, młodego elektora Fryderyka Augusta († 17 grudnia na ospę). Pozostawali do wyboru xiążę Xawery, administrator Saxonii i Karol były xiążę Kurlandyi. Śmierć kandydata zadała cios stanowczy nadziejom saskim, Francya przez *Paulmy*'ego zaczęła podniecać hetmana Branickiego, aby się starał o koronę**). Kajserling i Poniatowski głosili już na dobre, kto posiada poparcie imperatorowej. Przestrach opanował stronnictwo hetmańskie. Rozchodziły się wieści o bliskim podziale Polski, któren zaprzedany moskiewskiemu interesowi kandydat miał ułatwić, a do którego Prusy miały należeć. Ambasodorowie moskiewski i pruski, Kaiserling i *Benoit* uspokajając te wieści a okazując zarazem zgodne swoich monarchów życzenia, wręczyli d. 27 grudnia jednobrzmiące prawie deklaracye prymasowi, w których zadając kłam pogłoskom o podziale kraju lub oderwaniu jakiejkolwiek prowincyi, oświadczyli się za wyborem Piasta, jako najzbawienniejszym dla Rzeczypospolitej***).

Odebrawszy te deklaracye zwołał prymas d. 30 grudnia radę senatu. Nie byli na niej naczelnicy stronnictwa hetmańskiego, bo nazajutrz (31 grudnia) zgromadzili się na walną radę w Białymstoku u hetmana Branickiego. Deklaracya 27 grudnia wyjaśniła sytuacyę. Należało się gotować do boju i obejrzeć za środkami.

§. 134.

Stanowisko mocarstw. Sejmiki przedkonwokacyjne. Wkroczenie Moskali (1764).

Rada senatu przy prymasie, przyjmując wdzięcznie oświadczenia ambasadorów podała 30 grudnia notę, żądającą wymarszu pozostałego w granicach polskich wojska moskiewskiego i wynagrodzenia szkód przemarszami zrządzonych. Na ten krok widocznie dla popularności uczyniony, odpowiedziano (2 stycznia 1764) co do pierwszego punktu wymijająco, oskarzając Branickiego, że bezpieczeństwa magazynom moskiewskim w Prusiech królewskich nie zapewnił, na drugi z uprzedzającą gotowością†). Aby nadzieję hetmańskiego stronnictwa w pomocy tureckiej położoną osłabić, rozgłosił spółcześnie Kaiserling urzędową notę

*) *Rulhière* T. II p. 12. **) Bibl. Ossolińskich T. V artykuł L. Nabielaka o Branickim. ***) *d'Angeberg* p. 14. †) *Crantz: Konf. Polen* T. I p. 198.

posła moskiewskiego w Konstantynopolu Obreskowa donoszącą, że Porta życzenie Moskwy i Prus tyczące się Piasta, zupełnie podziela*).

Partya hetmańska zgromadzona w Białymstoku uchwaliła tymczasem: 1) Aby przeprowadzić sejmiki w duchu przeciwnym familii, 2) zgromadzić siłę zbrojną, 3) wysłać z przedstawieniem stanu rzeczy do Wiednia i Wersalu, 4) popierać elekcyę jednego z xiążąt saskich lub Branickiego, tego ostatniego w razie, gdyby naród wyraźnie Piasta zażądał. Przysięgano sobie nie dopuszczać do tronu intruza, który pochodzeniem i całą przeszłością swoją musiał być wstrętnym narodowi**). Radziwiłł i Potocki, z których każdy osobną armię dworską posiadał, obiecali dostawić je na potrzebę kraju, byle mocarstwa zagraniczne podjęły się ich utrzymania.

Tymczasem zachowanie tych mocarstw, mianowicie zaś Austryi i Francyi omyliło wszystkie nadzieje. Z tradycyi dawnych bezkrólewiów pamiętano, jak mocarstwa te nie szczędziły kosztów i zabiegów, aby swoje i swoich stronnictw widoki w Polsce przeprowadzić. Obecnie rachowano na te zabiegi tem bardziej, im słabszą moralnie była partya hetmańska. Ale minister *Choiseul* nie odstąpił dla bezkrólewia od wytkniętego w r. 1758 posłowi *Paulmy*'emu programu. Poseł austryacki, hrabia *Mercy d'Argenson*, przestawał na ogólnych zapewnieniach przyjaźni Maryi Teresy. Dnia 15 marca zgodzili się obaj posłowie w notach swoich na jedno: niepodali żadnego kandydata a z pod ułudnej szaty zapewnień opieki dla wolnej elekcyi wyglądała zabójcza dla interesu narodowego neutralność***).

Tymczasem doszedł dnia 31 marca alians Moskwy z Prusami, zastrzegający w artykule sekretnym utrzymanie wolnej elekcyi a zapewne i kandydata umówionego, chociażby siły zbrojnej użyć wypadło. W kilka dni po jego zawarciu przesłał Fryderyk W. Stanisławowi Poniatowskiemu list pełen pochlebstw i order orła czarnego, który zwykle panującym tylko udzielanym bywa. Czartoryscy, acz niechętni Poniatowskiemu i rachujący, że xiążę August lub Adam go zastąpią, cieszyli się tym nowym tryumfem tem bardziej, im gorzej sprawa ich wewnątrz kraju się obróciła****).

W istocie stronnictwo hetmańskie, o ile było nieszczęśliwe w dyplomacyi, o tyle zwycięzkie na sejmikach kapturowych i przedkonwokacyjnych. W pierwszych Czartoryscy mogli zaledwie Mazowsze za swoją pociągnąć wolą, w drugich musieli się prawie wszędzie ucie-

---

*) Tamże p. 211. **) Bibl. Ossol. T. V p. 56. ***) *Herrmann* T. V p. 361. ****) Listy 1763—1766 p. 36.

kać do gwałtu i podwójnych wyborów. Tak w Środzie obrano za przewodem biskupa Teodora Czartoryskiego jednych, za sprawą wojewody Jabłonowskiego drugich posłów. W Wilnie ułożyli Massalscy (hetman i biskup) z Karolem Radziwiłłem listę wybrać się mających, Radziwiłł zaufał; Massalscy niepomni układu, przeprowadzili wybór w myśl familii. Wtedy Radziwiłł wystąpił gwałtownie, posłów innych poobierał, Massalskiemu, napadłszy go w nocy z zbrojną świtą, męczeństwem świętego Stanisława zagroził. Kilka sejmików krwią się oblało. Uważano, że Czartoryscy wybierali ludzi nieznanych, hołyszów, partya hetmańska najznakomitsze imiona *).

W marcu przypadał ważny generał pruski w Grudziądzu. Pruskie województwo obierało dowolną liczbę posłów, ztąd ich znaczenie. Oba stronnictwa pogarnęły się do Grudziądza. Przybył xiążę Karol Radziwiłł, Franciszek Salezy Potocki, Jabłonowski wojewoda poznański z pocztami. Czartoryscy posłali Andrzeja Poniatowskiego jenerała w służbie austryackiej, z miejscowych senatorów trzymali ich stronę Dąbski i Masłowski, przeciwną Czapski wojewoda malborski. Ponieważ kilka tysięcy Moskali stało pod Grudziądzem, zgromadzenie zażądało, aby ustąpili. Wyznaczono im i pocztom panów polskich stanowisko o milę od miasta. Ale zaledwie sejmik się rozpoczął, Moskale wkroczyli na powrót do Grudziądza. To dało hasło do manifestów i protestacyj i sejmik rozszedł się bezowocnie (27 marca). Przy tej sposobności przyszło do kilku starć z Moskalami **).

Namiętności polityczne zagrały żywiej. Czartoryscy, zakosztowawszy już na sejmiku grudziądzkim pożyteczności bagnetów moskiewskich, przekonawszy się, że przy nieżyczliwości kraju zamiarów swoich przeprowadzić nie będą w stanie, posłali do Petersburga po zbrojną pomoc. Garnizon grudziądzki pospieszył pierwszy pod Warszawę, na Litwę wkroczyło 10.000 wojska aby złamać Radziwiłła przewagę. Pod osłoną tych protektorów zawiązali obaj Massalscy generalną konfederacyę xięstwa litewskiego w Wilnie (16 kwietnia) przeciw gwałcicielom sejmików, wolności i bezpieczeństwa publicznego. Marszałkiem konfederacyi został Michał Brzostowski, koniuszy xięstwa. Jedną z pierwszych spraw konfederacyi było wytoczenie procesu Radziwiłłowi o zamach na życie biskupa Massalskiego ***). Branickiego postraszyli Czartoryscy notą, którą wicekanclerz carowej Goliczyn, z naganą jego postępków gwałtownych (?) posłom cudzoziemskim zakomunikował ****).

---

*) *Rulhière* T. II p. 47. **) Listy 1763—1776 p. 34. ***) *Vol. legum* T. VII między konstytucyami sejmu konwokacyjnego akt konfed. lit. p. 64. ****) Bibl. Ossol. T. V p. 63.

Wśród takich okoliczności należało stronnictwu hetmańskiemu rozwinąć wszelką energię, korzystać z przychylnego usposobienia narodu i wystąpić do walki. Nie umiało tego stronnictwo hetmańskie uczynić. Branicki przybywszy dnia 9 kwietnia do Warszawy, nalegał na prymasa, aby w imieniu Rzeczypospolitej wystosował notę do Katarzyny, żądającą odwołania wojska i ogłosił pospolite ruszenie. Prymas odmówił stanowczo i poprzestał na skromnej nocie do Kaiserlinga, powołującej się na przyjaźne obietnice moskiewskiej deklaracyi. Wtedy wystósował Branicki, poparty podpisami swego stronnictwa, noty do dworów petersburgskiego, berlińskiego, wersalskiego, wiedeńskiego i do Porty otomańskiej z skargami na intrygi familii i protestacyą na wkroczenie Moskwy (13 kwietnia). Z odpowiedzi znamy tylko pruską (z d. 28 kwietnia), w której Fryderyk W. uczył hetmana koronnego konstytucyj polskich, zwracając jego uwagę na bezużyteczność i bezprawność noty, której prymas jako wicekról nie podpisał *).

§. 135.

Zamach stanu Czartoryskich na konwokacyi. Manifest partyi hetmańskiej (7 maja).

Warszawa napełniała się zjeżdżającymi na konwokacyą panami. Hetman Branicki pomimo wielokrotnych protestacyj prymasa przyprowadził w pobliże Warszawy (pod Warkę) kilka pułków koronnych. Moskale garnizonu grudziądzkiego otrzymali wzmocnienie z Litwy pod xięciem Daszkowem. Dnia 1 maja zjechał xiążę Karol Radziwiłł w 3000 wojska, które o dwie mile od stolicy obozem stanęło. Wszyscy sadzili się na przepych i sute poczty. Poczt liczący ośmdziesiąt ludzi **) nie zwracał uwagi. Najsuciej wystąpił stolnik Poniatowski, pokazujący się w tłumie wojska, sług, szlachty a nawet w asystencyi magnatów, dający codziennie obiady na 60 lub więcej osób — wszystko to naturalnie za moskiewskie pieniądze.

Dnia 4 maja wystąpiła ambasada moskiewska z deklaracyą, tłomaczącą wkroczenie wojsk. „Wkroczenie to, mówi, ma na celu utrzymanie wolności, której, jak świeże były przykłady, zagrażały wojska koronne na sejmikach. Imperatorowa nie może cierpieć, aby jedno stronnictwo uciskało drugie.“ Nazajutrz pomknęli Moskale obóz swój bliżej Warszawy, patrole ich przebiegają miasto, straż silna otacza mieszkanie Kaiserlinga i Poniatowskiego. Generał Andrzej Poniatowski kieruje ich ruchami. Warszawa przybiera postać wojenną, ogrody za pałacami magnatów roją się od zbrojnych.

*) *Konf. Polen.* T. II p. 46. **) Listy 1763—1766. p. 44.

Świta nareszcie siódmy maja, dzień konwokacyi. Przed pałacem Kaiserlinga stoi 500 piechoty moskiewskiej i cztery działa, 200 Moskali przed Repninem, gospoda Poniatowskiego obsadzona zbrojnymi nakształt fortecy. Zamek, miejsce sejmu, roi się od dworskiego wojska Czartoryskich, w podwórzu stoją Moskale pod dowództwem Ronikera. Stronnicy Czartoryskich, otaczający swoich naczelników, noszą kokardy z herbowemi kolorami domu. Przy drzwiach sali sejmowej stoi ośmdziesięciu ułanów domu Czartoryskich *).

Na mszy otwierającej sejm schodzą się oba stronnictwa, zaledwie się atoli skończyła, stronnictwo hetmańskie zamiast iść do senatu i do izby poselskiej, schodzi się na radę do Branickiego. Na zamku gromadzi się szczupła tylko liczba adherentów familii. Marszałek starej laski Adam Małachowski, potrzebny do prawomocnego zagajenia sejmu, nie pokazuje się w sali sejmowej. Stanisław Poniatowski poseł mazowiecki i Sosnowski brzeskolitewski żądają zagajenia sejmu, Lubomirski strażnik koronny, deputacyi po marszałka. Deputacya wysłana; zgromadzenie oczekuje kilka godzin jej skutku **).

U hetmana radzono tymczasem, co robić. Radziwiłł był za bojem, Rzewuski hetman polny uważał go za niemożebny. Pytani o radę ambasadorowie austryacki i francuzki radzili umiarkowanie. Kunktatorstwem tchnęło całe zgromadzenie. Uchwalono więc, aby podać do grodu manifest przeciw gwałceniu wolności, wysłać z nim kilku posłów na zgromadzenie sejmowe, odczytać go tam i w ten sposób starożytnym trybem zerwać konwokacyę.

Zgromadzenie na zamku widzi nareszcie przybywającego marszałka Małachowskiego. Otaczają go Andrzej Mokronowski, Eustachy i Józef Potoccy, Stanisław i Seweryn Rzewuscy, Michał Sapieha i Jan Mier, posłowie z stronnictwa hetmańskiego. Przebiwszy się przez tłum zbrojnych arbitrów i ułanów familii, Mokronowski doniósł o manifeście 22 senatorów i 46 posłów oblatowanym świeżo w grodzie warszawskim i zatamował czynność. Eustachy Potocki donośnym głosem zaczął czytać manifest. Ale oto wszczyna się srogie w sali zamieszanie, ułani Czartoryskich i inni arbitrowie dobywają szabel na Mokronowskiego, Mokronowski wyciąga szpadę ku obronie. Poniatowski, strażnik Lubomirski i Adam Czartoryski spieszą po kawalersku ku zagrożonemu, inni wołają na Małachowskiego aby sejm zagaił. Małachowski unosząc z sobą laskę woła: „Panowie! nie ma już między nami wolności, nie powrócę z laską pierwej, aż wolność wróci.“ Z niebezpieczeństwem życia wychodzą posłowie i marszałek środkiem zaalarmowanych

*) Bibl. Ossol. T. V p. 78. **) Materyały wyd. Schmitta p. 41.

Moskali i dworskiej Czartoryskich gawiedzi *). Rozeszła się wieść, że jednego z posłów zabito, a gorączka Radziwiłł rwał się niecierpliwie do zbrojnego napadu na zamek.

Skoro oponenci się oddalili, Kossowski poseł sieradzki, jako najstarszy poseł wielkopolski zagaił pierwszą sesyę konwokacyi. Marszałkiem sejmu konwokacyjnego zostaje bez opozycyi Adam Czartoryski, generał ziem podolskich. Zamach stanu Czartoryskich dokonał się; ufni w moskiewską pomoc rzucili oni rękawicę przeważnej większości narodu, obojętni na manifest, do którego nazajutrz 20 posłów nowych z szczupłego grona sejmujących przystąpiło **).

Manifest partyi hetmańskiej protestuje przeciw gwałtom Moskwy i Czartoryskich na sejmikach, generale grudziądzkim, deklaracyi posła moskiewskiego z d. 4 maja i uciskowi wolnego sejmowania dnia 7 maja. Wyraża nadzieję, że Europa „nie ubliży skutecznych środków do ratowania ojczyzny". Z podpisów wymieniamy następujące, ważne w wypadkach lat następnych imiona: Adam Krasiński biskup kamieniecki, Jan Branicki h. w. k., Wacław Rzewuski h. p. k., Antoni Jabłonowski wojewoda poznański, Karol Radziwiłł woj. wileński, Ignacy Twardowski kaliski, Antoni Dąbski kujawski, Franciszek Potocki kijowski, Józef Ossoliński wołyński, Antoni Lubomirski lubelski, wojewodowie; Tadeusz Lipski kasztelan łęczycki, Adam Brzostowski połocki, Ignacy Zboiński płocki, Franciszek Bieliński marsz. w. k., Jerzy Mniszech marsz. nadw. kor., Józef Sanguszko marsz. nad. lit. z senatu; Adam Łodzia Poniński kuchmistrz w. k., Stanisław Łętowski podkomorzy krak. i wspomnieni wyżej posłowie z stanu rycerskiego. Dnia 9 maja przystąpili do manifestu Szczęsny Czacki poseł wołyński i Piotr Małachowski; dnia 11 maja Kajetan Sołtyk biskup krakowski, który dotąd nad skłonieniem prymasa do protestacyi pracował, Józef Załuski biskup kijowski, Tomasz i Maciej Sołtykowie, pierwszy wojewoda łęczycki, drugi kasztelan warszawski ***).

§. 136.

Stronnictwo hetmańskie ustępuje z Warszawy. Konwokacya idzie w myśl Czartoryskich.

Z dotychczasowego sprawozdania łatwo ocenić zręczność, konsekwentność i energię Czartoryskich. Od pierwszej chwili bezkrólewia zachowali oni wyborną organizacyę w szczupłych szeregach swego stronnictwa a najlepiej może scharakteryzował ich poseł austryacki *Mercy d'Argenson* mówiąc, że stanowią dobrze urządzoną małą Rzeczpospolitę w Rzeczypospolitej wielkiej ale anarchicznej ****). Nienawidząc

*) Jednobrzmiące opisy w Rulhierze, Listach z 1763—1766 i Pamiętniku w Materyałach Schmitta. **) Manifest w Materyałach Schmitta T. I p. 43. ***) Akcesy poźń. z MSS. T. n. k. *(Publ. anni 1764)*. ****) Listy 1763—1766 p. 38.

w głębi duszy Poniatowskiego i intrygując w cichości przeciw niemu, umieli oni protekcyę, którą posiadał i wyszczególnienia, które otrzymywał, wyzyskać dla swoich korzyści, umieli panować nad ambicyą. Umieli otumanić słabego prymasa, terroryzować stronnictwo większe liczbą, znieść porażki na sejmach i trybunałach, wyzyskać wszystkie ujemne strony przeciwników. Umieli w obozie przeciwnym zyskiwać szpiegów w najbliższych wielkiego ołtarza osobach *).

Obóz przeciwny ułatwiał im nadzwyczajnie walkę. Na czele jego stał starzec bez energii (Branicki), najgłówniejsze figury nie umiały podołać trudnemu zadaniu chwili. Radziwiłł „panie kochanku“ nie był człowiekiem na seryo, Franciszek Salezy Potocki był zbyt wygodnym, aby się narażać na niebezpieczeństwo i byt swego domu na szwank wystawiać. Kajetan Sołtyk biskup krakowski nie posiadał miru z czasów saskich. Teodor Wessel podskarbi kor. i Jerzy Mniszech marsz. nadw. kor. mniej go jeszcze posiadali. Stronnictwo hetmańskie oparło się nadto na starym nierządzie, odepchnęło zatem wszystkich głębszych ludzi (jak np. Andrzeja Zamojskiego wojewodę inowrocławskiego), którzy z szlachetnych pobudek reformy pragnęli.

Hetman polny Wacław Rzewuski radził zawiązanie konfederacyi w Warszawie, jako w miejscu prawem przepisanem **). Branicki, za wpływem swoich zauszników Starzyńskiego i Węgierskiego, którzy byli tajemnymi ajentami Czartoryskich, sprzeciwił się tej niebezpiecznej grze i postanowił cofnąć się ku wojsku koronnemu. Wielostronne świadectwa twierdzą, że nic nie mogło być Czartoryskim bardziej na rękę. Zostawali oni panami placu, hetman usuwał się z stronnictwem. Gdybyż jeszcze usunięcie to miało na celu zgromadzenie sił narodowych do stanowczej rozprawy bronią!

Nazajutrz po manifeście (8 maja) stronnictwo hetmańskie zbiera się na obiad u wojewody lubelskiego Lubomirskiego. Przed pałacem stoi gotowa do boju czterotysięczna kawalkata panów. Mokronowski parlamentuje z Kaiserlingiem i Augustem Czartoryskim o wyjazd z miasta, oświadczając, że w razie oporu hetman bronią drogę sobie otworzy. Po obiedzie rusza hetman drogą ku Piasecznu, Moskale w wyciągniętym szeregu patrzą się spokojnie na odjazd. Komenderuje nimi Repnin, Poniatowski i Xawery Branicki starosta halicki. Oba wojska nie salutują się, Poniatowski tylko żegna szpadą odjeżdżającego hetmana. „Czego roztropni przeciwnicy familii bardzo się obawiali, mówi list współczesny, stało się wczoraj, a co gorsza, mają to za cud waleczności!“ ***)

---

*) Takimi byli Starzyński i Węgierski, zausznicy hetmana (Schmitt Mat T. I p. 56. **) Tamże p. 55. ***) Listy 1763—1766 p. 49.

Wielki ten błąd polityczny przeciwników, owoc braku zgody, rozumu i odwagi, wyzyskali Czartoryscy wszechstronnie. Za cofającym się hetmanem pogonił Xawery Branicki i jenerał moskiewski Roniker a kampania, jak zobaczymy niżej, nie okryła chwałą starego hetmana. Konwokacya tymczasem stała się arcydziełem Czartoryskich. Skoro tylko potrzeba gwałtu ustała, usunęli Czartoryscy wszelką straż z przybytków prawodawstwa, przywrócili materyalną wolność obradom. Moralnie nałożyli im za to wędzidło swej przewagi rozumowej. Rugi (9 maja odprawione) posłużyły do skompletowania sejmu posłami ich wyboru, którzy zajęli stanowisko maszyn potakujących. Materye sejmowe przychodziły jako gotowe projekta pod obrady, znakomitsi stronnicy recytowali kolejno ułożone z wiedzą przywódzców mowy, na opozycyę nie było stać nikogo.

Dnia 10 maja nastąpiło złączenie się z senatem. Marszałek Adam Czartoryski w wybornej mowie skreślił opłakany stan Rzeczypospolitej. „Spojrzyjmy, mówił, na nasz wewnętrzny nierząd. Rady nasze bez końca, sejmy bez skutku, bo żaden z nas, chyba 1726 r., sejmu walnego nie widział. Rozumimy i chlubimy się, żeśmy wolny naród, a my jęczymy pod jarzmem niewoli; wszyscy to widzimy, a przecież lecimy w przepaść. Można powiedzieć, że królestwo nasze jest jak dom przechodni, jak gmach wiatrami skołatany, jak machina z gruntu zbutwiała i zawaliną grożąca, gdyby nie boską Opatrznością wspierana.“ Tu mówi kolejno o psuciu sejmów i sejmików, ubóstwie skarbu, małem uważaniu u sąsiadów, upadku wojska, zniszczeniu miast.

W podobnym duchu przemawiał prymas królestwa, polecając propozycye sejmowe: 1) O wierze katolickiej, 2) o wewnętrznem i zewnętrznem niebezpieczeństwie Rzeczypospolitej, 3) o podniesieniu Rzeczypospolitej z poniżenia, 4) o przymiotach przyszłego króla i sposobie elekcyi, 5) o żołdzie dla wojska, 6) o podniesieniu miast, 7) o poprawie skarbowości, 8) o rachunkach podskarbich, 9) o sądzie na burzycieli sejmowych 1762 i 1764 r.*). Trzeba przyznać, że ten ostatni punkt propozyi uchodzić może za arcydzieło ich — bezczelności!...

Dnia 11 maja wnosi Szeptycki biskup płocki, aby elekcya odbyła się w sierpniu, aby exkludowano od niej cudzoziemców, aby materye sejmowe decydowano większością głosów pod związkiem konfederacyi. Jan Chodkiewicz poseł żmudzki występuje z oskarzeniem przeciw hetmanowi Branickiemu i wnosi, aby pozbawiwszy go buławy obrać regimentarza nad wojskiem. Nazajutrz popierają wniosek Chodkiewicza strażnik koronny Lubomirski, prymas i wszyscy obecni biskupi. Wła-

*) *Das confoed. Pohlen B. II p. 74.*

dysław Gurowski, znany nam agent imperatorowej, podaje xięcia Augusta na regimentarza. Trzech tylko posłów sprzeciwia się temu wnioskowi. Dnia 13 maja wydaje nowy regimentarz pierwszą odezwę do wojska, wzywając je do opuszczenia hetmana.

Podobnego losu doznał marszałek koronny Bieliński. Trzymając się partyi hetmańskiej odmówił on zwykłej warty marszałkowskiej bezprawnemu sejmowi; uchwała konwokacyi odebrała mu komendę straży i oddała ją Ignacemu Ogińskiemu, marszałkowi w. x. litewskiego.

Ubiwszy w ten sposób dwu nieprzyjacioł, pomyślano o zadośćuczynieniu przyjaciołom. Należało usprawiedliwić wejście Moskali, wyjednać dla Katarzyny tytuł imperatorowej, dla Fryderyka uznanie urzędowe tytułu królewskiego, dla Birona potwierdzenie lenna przez skasowanie postanowień z r. 1758. Pan Wazgird poseł żmudzki w makaronicznej mowie wspomniał o gwałtach ostatniego trybunału litewskiego z r. 1762 a Sosnowski poseł brzeskolitewski wziął ztąd assumpt do podniesienia zasług imperatorowej, uwalniającej obywateli od ciążącego despotyzmu. Wtedy podniósł się Stanisław Poniatowski i wydeklamował najgorszą polszczyzną mowę, z której charakterystyczne podajemy ustępy: „Patrzyłem, mówił, na opressyą litewską! Działy się te bezprawia w oczach rossyjskiego pułkownika Puszkina. Gdy z relacyi jego usłyszała Najj. Pani o zbrodniach nieludzkich, któremi napełniała w. xięstwo uzbrojona a wsparta od zwierzchności bezbożność, powodem wspaniałości i dobroci umysłu swego ta wielka monarchini, którym i niepoddane berłu swemu uszczęśliwiać zwykła narody, dysponowała część wojska swego do Litwy“... Tak usprawiedliwiał przyszły król najazd 1762 r., w podobny usprawiedliwił świeży. „Jeszcze w czas nadeszło wojsko imperatorowej na przywrócenie równości tak zawsze od nas żądanej a tak rzadko użytej... Imperatorowa nas uratowała!... A jeżli uznajemy i doznajemy, jak pomyślne dla ojczyzny jest wdawanie się do teraźniejszych interesów naszych Imperatorowej rosyjskiej; dowodu i oświadczenia wdzięczności sama wymaga sprawiedliwość, który w potomnym czasie tem bardziej będzie nam nienaganny, im mniej od nas pochodzą przyczyny, z których stały się postępki imperatorowej dla nas koniecznie potrzebne *).

Dnia 16 maja wniósł sam prymas przyznanie tytułu imperatorskiego Katarzynie. Pomimo tych usiłowań wszakże, pochwały i komplementa dla Moskali nie znajdowały przychylnego ucha. Tadeusz Dzieduszycki poseł halicki zażądał ewakuacyi wojsk moskiewskich. Przymówkę Poniatowskiego o poselstwo dziękczynne do carowej pominięto milczeniem.

*) Dyaryusz sejmu konw. 1764.

Ambasadorowie dworów berlińskiego i petersburgskiego przymuszeni byli dnia 21 maja wydać notę, w której za przyznanie tytułów gwarantowali w imieniu swoich monarchów całość Rzeczypospolitej. Znając zkąd inąd moralną nicość zgromadzenia, nie wahamy się twierdzić, że i ta obojętność była ułożoną przez Czartoryskich demonstracyą, którzy nie będąc ślepymi na niebezpieczeństwa gry swojej z Moskwą, żądali od niej gwarancyi i zasłaniali się przed nią opinią publiczną narodu.

Najświetniej wszakże poszła konwokacya pod względem reform wewnętrznych. Dnia 16 maja wystąpił z obszerną mową Andrzej Zamojski wojewoda inowrocławski, ceniony z nauki i nieskazitelności obywatelskiej. Poddawszy surowej krytyce nierząd domowy i jego przyczynę *liberum veto*, wniósł Zamojski: Głosowanie przez większość, utworzenie rady nieustającej jako magistratury dozierającej wykonania praw w czasie między sejmami, płatność urzędników, skrócenie prawnego procesu, skasowanie sądów rzymskich (nuncyatury), poprawę edukacyi, komisye do uregulowania skarbu, wojska i sądów asesorskich. „Wzrusz Boże serce wolnego narodu, wołał Zamojski kończąc mowę swoją, zrzuć zasłonę z oczu jego, aby widział, że wolność źle czynienia jest znakiem niedoskonałości rządu a nie prerogatywą wolności!“

Od niepamiętnych czasów nie brzmiał głos tak zbawienny w świątnicy prawodawstwa polskiego. Po mowie Zamojskiego przychodziły kolejno pod obrady pojedyńcze wspomniane przezeń projekta a pomiędzy zdolniejszymi posłami zawiązywały się pierwsze głębsze dyskussye. Gwałtowni i stanowczy, gdy szło o zamach stanu, w kwestyach reformy postępowali Czartoryscy z umiarkowaniem i oględnością. Tolerancya dla dyssydentów i zniesienie *liberum veto* były największemi szkopułami reformy, w obu kwestyach ustąpili Czartoryscy. Do dyssydentów zastosowano ostatnie surowe prawa; sprawę *liberum veto*, na sekretne żądanie obu ambasadorów, pruskiego i moskiewskiego, odłożono na czas poźniejszy. Wynagrodzono sobie tę wstrzemięźliwość licznemi reformami, jako to: ustanowieniem komisyi wojskowej i skarbowej ograniczających władzę hetmanów i podskarbich, postanowieniem porządku obrad sejmowych i sejmikowych, trybunałów, urządzeniem ekonomii, mennicy, miast i t. p. „Rozważając co ta familia porobiła i co jeszcze porobić zamyśla, pisze stronnik saski, donoszący o obrocie sprawy do Drezna*), trudno nie wzbudzić w sobie podziwienia dla jej talentów i dla niepojętej mieszaniny złego z dobrem.“ Dodajmy do tego, że przeprowadzając swoje reformy, musieli Czartoryscy wszelkiemi sposoby usypiać baczność przeciwnego reformom Kaiserlinga**).

---

*) Listy 1763—1766 p. 64. **) *Rulhière* t. II p. 82.

Mistrzowskiemu prowadzeniu konwokacyi zawdzięczali Czartoryscy szybkie swoje sukcessa. W drugiej połowie sejmu zamiast manifestów z protestacyami zjawiają się odwołania protestacyj. Józef Załuski biskup kijowski, znany nam uczony, zasiada w gronie senatorów i bierze udział w kwestyi głosowania większością. Jeżeli biskup przeszedł na stronę Czartoryskich hołdując rozumowi, to podskarbiego Teodora Wessla zwabiła obawa, aby bez niego rachunków skarbu nie rewidowano; Twardowskiego zaś, wojewodę kaliskiego, Adama Ponińskiego i Rogalińskiego starostę nakielskiego przeczucie, że Czartoryscy ostatecznie zwyciężą. Ujrzymy niebawem, jak to przeczucie paraliżowało działanie obozu hetmańskiego.

Postanowienia konwokacyi stanowią obszerny tom. Podzielimy je na dwie kategorye t. j. 1) na podyktowane polityką chwili, 2) na dążące do reformy politycznej w Polsce.

Do pierwszych należą: 1) Konstytucya jakiego króla obierać. Ma on być z „ojca i matki Polakiem, stanu szlacheckiego, znajomość praw ojczystych posiadający, utrzymanie ich i poprawę popierać umiejący, mając do tego przymiotów i wieku sposobność.“ Ktoby cudzoziemca popierał, ogłoszonym będzie za nieprzyjaciela ojczyzny. 2) Czas i sposób elekcyi. Oznaczono 27 sierpnia, polecając wybór nie przez gromadne zjechanie się *(viritim)* ale przez posłów, dla uniknienia tumultów. 3) Postanowienie Augusta Czartoryskiego regimentarzem wojska koronnego, aż do zupełnego uspokojenia Rzeczypospolitej. 4) Skasowanie postanowień rady senatu 1758 r. co do Kurlandyi i potwierdzenie układu między Bironem i komissyą gdańską z r. 1737. 5) Wyznaczenie licznej komissyi do traktowania z posłami pruskim i moskiewskim o tytuły, które za wystawieniem deklaracyj gwarantujących całość Rzeczypospolitej i ratyfikacyą tychże, przyznanemi być mają. (Ratyfikacya pruska nastąpiła 27 maja, rossyjska 9 czerwca, ztąd tytuł imperatorski przyznany dopiero na sejmje elekcyi.) 6) Utrzymanie i potwierdzenie konfederacyi w. x. lit. pod laską Brzostowskiego. 7) Zachowanie hetmanów w. x. (dla przychylnego Czartoryskim Massalskiego) przy prawach i prerogatywach.

Konstytucye tyczące się reformy są: 1) Ograniczenie liczby posłów pruskich przedtem dowolnej do 12. 2) Konstytucya o porządku sejmowania, stanowiąca aby przed obraniem marszałka żadnych nie dawano w innych kwestyach głosów, a to obranie pierwszego dnia „choćby przy świecach“ się dokonało; aby w pierwszych trzech dniach wbrew wszelkim protestacyom, izba posłów z senatem się łączyła; aby powróciwszy z senatu zajmowała się kolejno wysłuchaniem obrachunków skarbowych, decydowaniem propozycyj królewskich i w końcu dopiero żądań województw; aby posłowie, którzy dotąd instrukcyami najważniejsze utrudniali sprawy, wolni odtąd byli od przysięgi na też instrukcye. 3) Zaprowadzenie komisyi skarbu koronnego złożonej z podskarbich koronnego i nadwornego, czterech senatorów i dwunastu ze stanu rycerskiego, która co kwartał zgromadzona stanowi o wszystkich

sprawach skarbu Rzeczypospolitej, nie mieszając się w interesa państwa a przed najbliższym sejmem rachunek z swego urzędowania zdaje. 4) Ustanowienie komisyi wojskowej pod prezydencyą hetmanów, złożonej z senatorów i dwunastu ze stanu rycerskiego, która likwidacyą wojska i sprawami między wojskowymi, oraz dyscyplinarnemi przekroczeniami trudnić się miała. 5) Poprawa trybunałów, przez ich rozdział na wielkopolski i małopolski, pierwszy w Poznaniu i Bydgoszczy, drugi w Lublinie i we Lwowie, półrocznemi kadencyami odprawiać się mający; przez uregulowanie obrad i czasu trwania sejmików deputackich i gospodarskich (deputackiego do dni trzech). 6) Ubezpieczenie miast przez skasowanie uzurpowanych jurysdykcyj świeckich i duchownych, narzuconych propinacyj szlacheckich i exoficiów (obowiązków pomieszczania posłów, senatorów, dworzan królewskich i t. p.). 7) Nowa lustracya królewszczyzn w celu oznaczenia sprawiedliwej kwarty. 8) Zniesienie wszystkich partykularnych ceł, przez prywatne osoby pobieranych i ustanowienie generalnego.

Charakterystyczną jest rzeczą, że na Litwie, gdzie Czartoryscy przychylnych sobie mieli hetmanów, nie postanowiono komisyi wojskowej.

§. 137.

Partya hetmańska nieszczęśliwie wojuje i rozchodzi się.

Branicki, Potocki i Radziwiłł, ustąpiwszy z Warszawy, udali się ku wojsku koronnemu, obozującemu nad Pilicą. Szczupła jego garstka nie mogła wystarczyć bojowi z Moskwą i Czartoryskimi, od współudziału magnatów zależało wszystko. Tymczasem Potocki, dbały o całość rodziny i majątku, zawodzi zaufanie stronnictwa hetmańskiego. W Piasecznie (9 maja) odbywa się walna rada; Potocki na nią nie przybywa. Radziwiłł podaje projekt wyprawy na Litwę, której sam z wojskiem nadwornem ma przewodniczyć. Projekt przyjęto; d. 11 maja rusza Radziwiłł ku Białej, 12 maja hetman koronny do Kozienic. W stanowczej chwili rozdzielono i tak już małe siły.

W Kozienicach łączy się Branicki z wojskiem. Biskup krakowski Sołtyk bacząc na szczupłość sił, sam odradza od zawiązania konfederacyi, które zamierzano. Tymczasem przeważająca siła Moskali pod Ronikerem i nadwornego wojska Czartoryskich pod Xawerym Branickim, nie pozwala hetmanowi ostać się na jednem miejscu; na Gniewoszów, Janowice, Tarłow cofa się hetman ku Sandomierzowi; pułkownik Bielak w tylnej straży walecznie ale z rozmaitem szczęściem bije się z Moskwą i Branickim. Dnia 28 maja stanął hetman w Samborze, 30 maja przybyło za nim wojsko, uchodząc dosyć spiesznie od przeprawy Sanu. Z Sambora, dokąd zapewne poniewolnie rzuconym został, chce hetman przebrać się ku Krakowu, rusza na Chyrów, Tyczyn, Ustrzyki ku Sanokowi, Mokronowski osłania prawe jego skrzydło przed

wiszącym nad nim wzdłuż głównej drogi nieprzyjacielem. Nieprzyjaciel ściska hetmana coraz więcej, hetman stanowczego kroku uczynić nie chce. Dnia 19 czerwca potyka się Mokronowski dosyć szczęśliwie pod Brzozową, hetman ściąga go do Krosna, gdzie 21 czerwca odbywa się walna narada.

Ossoliński wojewoda wołyński jest za stoczeniem bitwy, Lubomirski wojewoda lubelski, pułkownicy Jordan i Moszczyński radzą, aby się hetman udał do Węgier a wojsko na stanowiska rozpuścił. Uniwersały Czartoryskiego, znużenie i brak energii u hetmana, stają się przyczyną dezercyi, w nocy z 21 na 22 czerwca uciekają Jordan i Moszczyński do nieprzyjacioł. Nazajutrz następuje Xawery Branicki całą siłą na hetmana, hetman wyjeżdża do Węgier, zdaje komendę nieobecnemu Wacławowi Rzewuskiemu hetmanowi polnemu. Szczupłe siły Mokronowskiego i Bielaka poddają się Xaweremu Branickiemu, niechcąc iść na Spiż za hetmanem. Dnia 28 czerwca rozbitkowie niefortunnej wyprawy: hetman, Sołtyk, Ossoliński, Poniński kasztelan łęczycki i Mokronowski zbierają się na radę w Bardyowie. Sołtyk skarży się na zdradę (Starzyńskiego starosty brańskiego, zausznika hetmana) i na nieudolność hetmańską. Proponuje zwołanie senatorów do Lubowli. Hetman oddaje mu przegraną sprawę w ręce, jak oddał rozpierzchłe wojsko w ręce Rzewuskiego *).

„Wiek mój i z laty niedostarczające siły. — pisze Branicki w liście do Rzewuskiego **) — usprawiedliwić mnie u wszystkich powinny, że nieoszczędzając reszty zdrowia, zapomniawszy fortun własnych, czyniłem do tego, co *humanitatis* we mnie być mogło, jedynym zawziętości stawszy się celem, bez żadnej od przyjacioł pomocy.“ Nie usprawiedliwili go jednak spółcześni. „Hetman zaś, mówi bezimienny w „Bezkrólewiu po śmierci Augusta III“, Seweryn Rzewuski (jak słusznie H. Schmitt się domyśla) ***) przewlekający wszystko z dnia na dzień, nie postanowił, dzięki staraniom Starzyńskiego, nic na korzyść ojczyzny“.

§. 138.

Radziwiłł zwycięzca pod Słonimem, uchodzi na Wołoszczyznę. Dyplomacya zawodzi.

Świetniejszym acz co do skutku niemniej bezużytecznym był wojenny zawód Radziwiłła. Wyruszywszy z Piaseczny do Białej, dyplomatyzował „panie kochanku“ czas jakiś, słał do Fryderyka W. i do Drezna posłów a nawet z Czartoryskimi układy zawiązał. Czartoryscy byli nieubłagani; Fryderyk W. podrwił z Radziwiłła.

*) Bibl. Oss. tom V p. 84. **) Kronika podhorecka 229 ***) Materyały tom I p. 59.

Konfederacya litewska złożyła sąd na xięcia, wojska jej zmocnione trzema tysiącami Moskali pociągnęły na Nieśwież. Zawrzała krew w Radziwille, pociągnął na odsiecz w 8000 ludzi. W Brześciu litewskim ogłosił dnia 16 czerwca manifest przeciw Moskalom i Czartoryskim. Dnia 26 czerwca napotkał moskiewskiego pułkownika Bocka, stojącego w 2000 ludzi na trakcie słonimskim. Przyszło do bitwy, w której nieprzyjaciel znaczne poniósł straty.

Pierwszych dni lipca stanął Radziwiłł w Ołyce. Marsz x. Dołgorukiego z Litwy a xięcia Daszkowa od Warszawy na niego zwrócony, zmusił go do spiesznego odwrotu. „Ani bym się ruszył z Ołyki, pisze w liście do Rzewuskiego*), gdyby mi wojewoda kijowski (Fr. S. Potocki) dał pomoc.“ Ruszył więc xiążę na Podole a ścigany aż do Mohilewa, przebył Dniestr i udał się pod opiekę Porty, która mu wyznaczyła mieszkanie w Soroce z odpowiednim dochodem. Niebawem odsądził wyrok sądu konfederackiego Karola Radziwiłła od godności, majątku i czci. W połowie lipca nie było już żadnego zbrojnego oporu przeciw Moskalom i Czartoryskim w Polsce.

Pozostały stronnictwu hetmańskiemu słabe nadzieje w pomoc ościennych i dalszych mocarstw. Przyzwyczaili się Polacy rachować na grę równowagi europejskiej i trudno im było wybić sobie z głowy, aby Francya, Austrya, Turcya a nawet Prusy obojętnie patrzeć miały na wzrost przewagi moskiewskiej. Rozbitki obozu hetmańskiego wysełają więc jenerała Mokronowskiego do Drezna i Berlina, kanonika Betańskiego do Wiednia, Radziwiłł szle do Drezna referendarza Gabryela Podoskiego, do Berlina Paca starostę ziołowskiego. Usiłowania te pozostały bez skutku. Narada odbyta w Dreznie z xiążętami Xawerym i Karolem, niemniej przybyłym z Warszawy ambasadorem francuskim *Paulmy* wykazała, że królewice sascy nic rezykować nie chcą a Francya Polskę własnemu jej losowi pozostawia. Kanonikowi Betańskiemu na memoryał w sierpniu podany dał dwór wiedeński obojętną odpowiedź**). U Porty zniszczył wpływ Prus i Rossyi wszelką myśl mieszania się w sprawę polską, poddawaną przez francuskiego posła *Vergennes****). Missye do Berlina, świadczące o lichej polityce stronnictwa hetmańskiego, odprawił Fryderyk W. szyderczą odpowiedzią†), dając Branickiemu i Radziwiłłowi lekcye moralności! Nie było nikogo, coby się chciał Rzeczpospolitą interesować, nie było jednego kandydata, któryby się po sławną niegdyś i poszukiwaną koronę posiągnął.

---

*) Kronika podhorecka p. 233. **) Bibl. Ossol. V p. 113. ***) *Zinkeisen Gesch. d. osm. Reiches* t. 5 p. 905. †) *Das conföd. Polen* 2 tom p. 134 (list Fryder. W. do Radziw.).

§. 139.

Elekcya Stanisława Poniatowskiego (7 września 1764).

Sprawa stronnictwa hetmańskiego była najoczywiściej przegraną. Ostatniem drgnieniem oporu były niespokojne tu i owdzie sejmiki relacyjne i kilka konfederacyj (halicka pod Maryanem Potockim, podolska pod Strzemeckiem), które niebawem moskiewska rozpędziła przemoc. Franciszek Salezy Potocki, Wacław Rzewuski i Sołtyk biskup nie myśleli upadłej podnosić sprawy. Gdy się czas elekcyjnego sejmu (27 sierpnia) zbliżył, liczni oponenci stawili się w Warszawie z Sołtykiem biskupem krakowskim na czele. Posypały się nowe recesa a Czartoryscy dożyli dni zupełnego tryumfu.

Wewnątrz boleli oni nad srogim zawodem. Zachowując dobre z Poniatowskim stosunki, pracowali z całą usilnością, aby zmienić postanowienie carowej co do kandydata. Z niewiadomych bliżej powodów proponował Kaiserling Poniatowskiemu zrzeczenie się kandydatury na rzecz Adama Czartoryskiego, ale Poniatowski, uroiwszy sobie małżeństwo z Katarzyną i połączenie w ten sposób Polski z Moskwą, nie przyjął jego przedstawień. Na kilka tygodni przed elekcyą intrygi Orłowa, kochanka carowej, skłoniły ją do odstąpienia ulubionego projektu na rzecz Czartoryskich, ale nieprzyjaźny Orłowowi i Czartoryskim kanclerz rossyjski Panin załączył do listu carowej, oznajmującego ową zmianę Kaiserlingowi, kartkę z przestrogą, aby pierwszych trzymał się poleceń *). Podług innych świadectw wpłynął na Kaiserlinga *Benoit*, poseł pruski **). Bądź co bądź, Kaiserling oświadczył prymasowi, że niezłomną wolą carowej jest wyniesienie Poniatowskiego na tron, a złamani przemocą ościenną i krajową wyborcy, po raz pierwszy mieli odbyć tylko czczą elekcyi formalność.

Ostatnie dnie przed elekcyą spłynęły na układach z opozycyą, której tym razem w nieobecności Branickiego, Sołtyk biskup krakowski przewodził. Warunki jej: 1) Aby konfederacyę skasowano, 2) konstytucye sejmu konwokacyjnego zniesiono, 3) Moskali z kraju wydalono, odrzucili Czartoryscy bezwzględnie, grożąc Sołtykowi zaborem dóbr biskupich, jeźli recessu nie uczyni, a broniąc wszelkiego udziału w elekcyi tym, którzy konfederacyi nie uznają. Ztąd pierwsze dnie sejmu i wybór marszałka Józefa Sosnowskiego pisarza litewskiego, pokornej kreatury „familii“, odbyły się bez wszelkiego opozycyi udziału. Dopiero gdy dnia 28 sierpnia Sołtyk nie podpisawszy recesu odjechał, recesa

*) *Mém. secrets et inedits du roi Stan. Poniat.* p. 41. *Murray*'a pamiętnik w Materyałach H. Schmitta T. I p. 71. **) Pam. Moszczyńskiego p. 59.

pojawiły się tłumnie a imiona Franciszka Potockiego, Andrzeja Mokronowskiego, Jabłonowskich i Sanguszków oświadczyły się z opuszczeniem pobitego sztandaru *).

Elekcya Poniatowskiego postanowioną była już 26 sierpnia na prywatnej u prymasa naradzie. Dnia 3 września odprawił publiczną audyencyę nuncyusz *Visconti* arcybiskup Efezu, polecając króla katolika; nazajutrz odczytał baron *Ashson* sekretarz ambasady rosyjskiej, w zastępstwie umierającego podówczas starego Kaiserlinga, list carowej polecający Poniatowskiego; dnia 5 odczytał podobnyż list Fryderyka W. sekretarz ambasady pruskiej *Mende*, w zastępstwie posła xięcia *Carolath-Schönaich* i odprawił poselstwo baron *Medem*, wysłaniec Birona xięcia Kurlandyi. Innych posłów nie było; opuścili oni Warszawę za francuzkim posłem *Paulmy*, który jeszcze 4 czerwca wydawszy deklaracyę przeciw moskiewskiej okupacyi, z Warszawy wyjechał. Był to dyplomatyczny wyraz pogardy dla narodu, który swej niezawisłości pilnować nie umiał **).

Na sesyi 5 września wyznaczono 25 listopada na dzień koronacyi, dzień 3 grudnia na rozpoczęcie sejmu koronacyjnego. Nazajutrz rozpoczął prymas zwykły objazd województw z zapytaniem o wota, które z dokładnością pozytywka na Poniatowskiego padały. Nie działo się to dawną modą, konno; wygodny starzec jeździł w faetoniku po równinie Woli. Dnia 7 września zachęcał nie zbyt szczęśliwy w wymowie marszałek do szybkiej nominacyi: „Spieszmy, mówił, jako niegdyś do Salomona (!) najmędrszego z królów, zbiegali się z ostatnich brzegów świata, do oglądania wspaniałego oblicza i słuchania słodkich powieści jego.“ ***) Wyliczając cnoty kandydata, prymas podnosił jego „niezmierną ojczyzny miłość, gorliwość o jej sławę, wielkie serce, odwagę i dzielność a nadewszystko religijność i chrześcijańskie obyczaje, (!) które są zwierciadłem i wzorem dla ludu obojga narodów!“ Po tych niezgodnych z prawdą przemowach przystąpił prymas za jednomyślną zgodą dwudziestopięciotysięcznego zgromadzenia †) do nominacyi Poniatowskiego.

Ułożone z królem *pacta conventa*, prócz założenia szkoły rycerskiej, innego nań nie wkładały obowiązku, nad dotrzymanie praw i przywilejów i potwierdzenie postanowień sejmu konwokacyi. Przyznanie tytułu imperatorskiego carowej stanowiło jedyną konstytucyę sejmu. Było ono niejako pierwszym aktem wdzięczności.

---

*) Kron. podh. 240. **) *Herrmann Geschichte Russl. B. V. p. 376.* ***) Dyaryusz sejmu *electionis*. †) *Mém. secr. du roi St. P.* p. 42

Dokonana elekcya była hasłem odstąpienia od opozycyi głowom przeciwnego Czartoryskim stronnictwa. Dnia 15 września zanosi reces Wacław Rzewuski, dnia 19go Antoni Lubomirski wojewoda lubelski, 25go Maryan Potocki, 26go biskup Sołtyk z oboma braćmi, 7 listopada Adam Krasiński biskup kamieniecki, 10go przybyły do Białegostoku hetman w. kor. Jan Klemens Branicki. Za granicą pozostał jeden, dekretem konfederacyi litewskiej potępiony Karol Radziwiłł, kołatając kolejno do dworów wiedeńskiego, wersalskiego i drezdeńskiego, i odsiadując dnie wygnania w Soroce, Preszowie, Pradze i Dreznie, dopokąd go zmienne koleje losów do innej, smutniejszej nie powołały roli.

§. 140.

Koronacya Stanisława Augusta w Warszawie. Sejm koronacyjny.

Koronacya Stanisława Augusta odbyła się w skutek postanowienia sejmu konwokacyjnego nie w Krakowie, ale w Warszawie. Uważano, że dzień 25 listopada był dniem imienin carowej Katarzyny, politycznej stolnika litewskiego patronki. Uważano, że spowiedź króla przed ceremonią trwała zaledwie kilka pacierzy*), co niebardzo o jego religijności świadczyło; że zamiast w pancerzu i po polsku, jak to nawet Sasi czynili, wystąpił kolejno w teatralnym stroju staroniemieckim i hiszpańskim, a hołd miasta Warszawy przyjmował na placu „gdzie złoczyńców tracono“. Podanie niesie, że korona Chrobrego za wielką była na ufryzowaną głowę „gładkiego stolnika“ tak, że ją podwatować musiano.

W Stanisławie Poniatowskim wchodził istotnie nowy typ, niestety typ przejściowy a więc bez gruntu i bez hartu na tron polski. Syn ambitnej matki i ojca dorobkowicza, wychowany przez cudzoziemskich szarlatanów, otarty w zagranicznych salonach, głośny tylko z awanturniczych z carową miłostek, bez gruntu moralnego, bez wiedzy prawdziwej, miłośnik obcej mody, obyczaju i zbytku, był Stanisław August człowiekiem płytkim, próżnym i zniewieściałym, który lekkomyślnie i bezsumiennie przyjąwszy na siebie ciężar panowania, podołać mu nie potrafił, a używany za narzędzie przez mocniejszych, szamotał się chwilami z ich wpływem, aby w końcu bezwładnie upaść w ich ręce. Nie było nadeń wyborniejszego salonowca, mówi o nim Moszczyński**), nie było gładszego i milszego w towarzyskiem pożyciu człowieka, w spokojnych czasach byłby to nawet król wcale odpowiedni do przeprowadzenia reformy edukacyjnej a może niejednej politycznej.

---

*) Kitowicz Pam. I, 263. **) Moszczyński, 60.

W stanowczej atoli epoce, którą sam wdarciem się na tron sprowadził, był Poniatowski pierwszem i najwalniejszem z nieszczęść narodowych, kompromitując własną nikczemnością idee postępu, które wyznawał.

Zaledwie usiadł na tronie, dwie potęgi, którym wyniesienie swoje zawdzięczał, przypomniały mu jego zawisłość. W kraju miał urodzonych opiekunów i kuratorów w Czartoryskich, za granicą w Katarzynie i królu pruskim. Zdrowa polityka i obrachowanie się z sobą, kazały się trzymać wujów, którzy bądź co bądź, okazali energię i niepospolite zdolności, którzy nie myśleli trwać w ślepej uległości dla Rosyi. Nie brakło wszakże ludzi, którzy chcąc króla sami opanować, pragnęli go uwolnić z pod despotycznego wpływu obu wujów.

Symptomata walki o królewską osobę objawiają się też w pierwszych zaraz chwilach panowania Poniatowskiego. Po śmierci powolnego dla Czartoryskich Kaiserlinga (30 września) obejmuje poselstwo smutnej dla nas pamięci kniaź Repnin, człowiek najgorszych obyczajów, gwałtowny i namiętny, a to wbrew intrygom niechętnych dla niego Czartoryskich. Nie zapomniał Repnin tych intryg przeciw sobie, a niebawem pierwszem jego staraniem było oddalenie króla od Czartoryskich, w czem mu wspólni towarzysze rozpusty, mianowicie zaś znany nam już Xawery Branicki dopomagał.

Podczas sejmu koronacyjnego (rozpoczętego d. 3 grudnia) zbierali Czartoryscy ostatnie swoje wawrzyny, rzucając zarazem acz niewyraźnie i nieśmiało, pierwsze Rosyi wyzwanie. Marszałkował sejmowi Jacek Małachowski starosta piotrkowski, stronnik familii. Rozdanie wakansów większą częścią poszło w ich myśl; kanclerstwo koronne otrzymał Andrzej Zamojski, podkanclerstwo Młodziejowski opat hebdowski, zausznik prymasa, podkanclerstwo litewskie Antoni Przezdziecki, kreatura familii, województwo wileńskie po odsądzonym od tego zaszczytu Radziwille Michał Ogiński. Konfederacya generalna konwokacyjna została wbrew woli Repnina nie tylko utrzymaną w całości ale zrównaną całkowicie z konfederacyą litewską, a w ten sposób wszystkie reformy Czartoryskich nie tylko zostały przyjęte, ale na cały obszar Rzeczypospolitej rozciągnione *).

Postanowienie to, pozbawiające buławę litewską absolutnej władzy, pozostawionej na sejmie konwokacyjnym w całości, obudziło Czartoryskim nieprzyjacioł w Michale Massalskim hetmanie w. litewskim i jego synie biskupie wileńskim. Sesya 12 grudnia zeszła na gorących o porównanie obu konfederacyj sporach a sprawa hetmanów koronnych

*) *Vol. legum VII.*

i litewskich, niedawno jeszcze na przeciwne obozy rozdzielonych, znalazła się w opozycyi przeciw Czartoryskim. Opozycya była daremną; Czartoryscy zwyciężyli *).

Wtedy podał Repnin projekt zaczepno-odpornego z Rosyą przymierza, pozwalając w razie przyjęcia go, na powiększenie wojska Rzeczypospolitej do 50.000. Xiążę kanclerz litewski odrzucił propozycyę, przestając na traktacie odpornym i komisyi rozgraniczającej, do złożenia której zobowiązał się Poniatowski, jako kandydat tronu. Powolne familii głosy poselskie przywitały relacyę konferencyi z Repninem wołaniem o ewakuacyę wojsk rosyjskich **), które niemiło brzmiało w uszach ambasadora. Podobny krzyk oburzenia powstał w izbie poselskiej za wniesieniem sprawy dyssydentów, której posłowie rossyjski i pruski po raz pierwszy adwokatowali. Nie pozwolono doczytać wniesienia.

Szkoda, że tym pierwszym krokom ku samodzielności nie towarzyszyły pojednawcze kroki ku przeciwnikom w narodzie. Czartoryscy zapragnęli małostkowej zemsty i pełzających pochlebstw. Pomimo instancyj zagranicznych i krajowych, Radziwiłł pozostał bannitą. Dumni Potoccy musieli się, pomimo audyencyi u króla, o nowy dla Fryderyka Bryla dopraszać indygenat. Zabrano Brylowi jego królewszczyzny. Potwierdzono bezprawie kolbuszowskiej transakcyi, dzielącej ordynacyę ostrogską. Opatrzono zauszników hojnemi pensyami ze skarbu Rzeczypospolitej i dobrami radziwiłłowskiemi, a August Czartoryski był do tyla sknerą, że nie zapomniał likwidować sobie 2227 czerwonych złotych tytułem kosztów z regimentarstwa swego ***). Rodzina króla Poniatowskiego otrzymała tytuł xiążęcy. Coż wreszcie pomyśleć o wniosku nikczemnego ich sługi Józefa Sosnowskiego, aby obu braciom postawić posągi, wniosku, który przyjęty między konstytucye, podał jakiemuś dowcipnisiowi opozycyi koncept: „Postawcie dwie szubienice, te zastąpią miejsce posągów!!“ †)

§. 141.

Rossya i Prusy rozpoczynają walkę z systemem Czartoryskich (1765).

Sejm koronacyjny skończył się dnia 20 grudnia 1764. Nowy rok 1765 przyniósł pierwsze hasła dyplomatycznego boju. Dnia 14 stycznia wręczył *Benoit* minister pruski notę przeciw elu generalnemu ustanowionemu na konwokacyi a potwierdzonemu na sejmie koronacyjnym, jako uwłaczającemu dawnym z Prusami traktatom. W zuchwa-

*) Dyaryusz sejmu *coron.* Kronika podhorecka. **) Dyaryusz s. *coron.* ***) *Vol. leg.* T. VII p. 149. †) *Rulhière* II, p. 127.

łem tem piśmie przeczy *Benoit* na mocy welawskiego traktatu Rzeczypospolitej prawa stanowienia ceł bez porozumienia się z dworem berlińskim, dopomina się oraz aby Rzeczpospolita nie czyniła przeszkód wywozowi koni do Prus *). Ministeryum polskie odpowiedziało z godnością, że nie mieszając się do wewnętrzych ceł pruskich, żąda od Prus wzajemności. Rząd pruski udał się wtedy do represaliów, stanowiąc nad Wisłą (w okolicy Kwidzyna) komorę obsadzoną bateryami, która grożąc strzałami armatniemi, wybierała 10 procentów cła od zboża, a 15 od wszystkich artykułów z Gdańska wodą prowadzonych**). Jeden krzyk ucisku powstał w całym kraju, a opozycya wyzyskała go na potępienie Czartoryskich. Obojętna odpowiedź Repnina, do którego się po instancyę udawano, świadczyła, że król pruski działał w porozumieniu z Rosyą.

Niebawem podniesiono sprawę dyssydentów i dyzunitów, w której odsuwaniu Czartoryscy środek zyskania popularności widzieli. W lipcu przyjechał do Warszawy Koniński, biskup grecko-nieunicki mohilewski, dopominając się u króla zwrotu stupięćdziesięciu kościołów swego wyznania przez unię zabranych. Repnin poparł go tak dobitnie, że król nie mógł odmówić wejścia w jego pretensye. W otoczeniu kozaków moskiewskich udał się biskup w szeroką podróż po wschodnich prowincyach za odszukaniem swoich kościołów, a liczba zakwestyonowanych cerkwi doszła niebawem do trzystu. Popi nieuniccy płynęli z Rosyi na nową apostołkę w celu nawracania na szyzmę. Wyznaczeni do uregulowania granic jenerałowie Wejmarn i Bibików, wystąpili z żądaniem odstąpienia 50 mil kwadratowych z 150.000 familiami w imię nowego rozgraniczenia. Rozchodziła się wieść, że się Stanisław August, przyjmując koronę z rąk Katarzyny, naprzód do tych ustępstw zobowiązał ***).

Spółcześnie zaczęli i nieprzyjaciele Czartoryskich udawać się do Petersburga. Massalscy pozyskali dla siebie Orłowa, kochanka carowej; Repnin przyjmował chętnie skargi na xiążąt i garnął opozycyę do siebie. W ten sposób groziły im oba petersburgskie stronnictwa, a kraj, zaniepokojony z zewnątrz, zniecierpliwiony reformami i nepotyzmem familii, podnosił głowę do nowej walki stronnictw.

Naturalnym środkiem w tem trudnem położeniu wydało się Czartoryskim nawiązanie zerwanych z zachodniemi mocarstwy stosunków. Poniatowski nie był uznany za króla, posłowie zagraniczni, oprócz rossyjskiego i pruskiego opuścili Polskę, jako w zawisłość popadłe pań-

*) Nota i odpowiedź w *konf. Polen.* II p. 194. **) *Herrmann* V. p. 382. ***) *Herrmann* V p. 384.

stwo. Usiłowaniom familii zawdzięczał król uznanie dworu wiedeńskiego, którego poseł, hrabia *Colloredo* dnia 1 grudnia do Warszawy przybył. Dwór wersalski przeznaczył na to stanowisko hrabiego *d' Usson*, w skutek reklamacyi Branickiego hetmana wszakże, który ostatnie nadzieje swoje gruntował na interwencyi francuskiej, przyjazd posła zwlókł się do 21 czerwca 1766 r. w którym zjechał do Warszawy hrabia *Conflans*, przywożąc hetmanowi hiszpański order złotego runa. Za wersalskim i wiedeńskim poszły dwory madrycki, neapolitański i drezdeński, uznając Poniatowskiego. Najważniejszą wszakże z robót Czartoryskich były starania o rękę arcyxiężniczki Krystyny dla króla, czynione w Wiedniu przez tamecznego posła hiszpańskiego *), o których poseł rosyjski przy dworze wiedeńskim, x. Galiczyn, uwiadomił Katarzynę, zanim urzędową przybrały postać.

Starania dyplomatyczne Czartoryskich wszakże, nie miały więcej istotnego skutku, jak niedawne stronnictwa hetmańskiego prośby. Despotyczna Rossya sprzeciwiała się przez swego posła wysełaniu tak zwanych wielkich poselstw za granicę, a gdy w początkach 1766 xięcia Antoniego Sułkowskiego na posła do Wersalu wyznaczono, dopomniano się z Petersburga cofnięcia postanowienia a Sułkowskiego zastąpić musiał Felix Łojko szambelan królewski. Starania Czartoryskich w Wiedniu obudziły tylko czujność Prus i Rossyi i popchnęły ostatnią do kroków stanowczych.

W tych niebezpiecznych stosunkach prowadził Stanisław Poniatowski życie bez jutra, bez wyraźnych celów i bez wytkniętej drogi. Otoczony ulubieńcami, ludźmi przewrotnymi jak Xawery Branicki, lub mizernemi figurami jak Arnold Byszewski; oddany miłostkom i zabawom, chciał on nicość swoją nagradzać popularnem obejściem i pieczą około nauk. Spólnie z Adamem Czartoryskim, który z wielu miar doń był podobny, zajmował się Poniatowski fundacyą i urządzeniem korpusu kadetów, odwiedzał naukowe zakłady i jednał sobie imię krzewiciela oświaty. Dawne pijatyki dworu Sasów zastąpiła galanterya; oświata wolteryańska i masonerya stały się modą. Poseł rossyjski Repnin ubiegał się o lepsze z królem o względy wysokich dam polskich. Pod bokiem króla zawrzało w stolicy życie pełne zepsucia, zapanowała rozpusta, zbytek i gry hazardowne, miliony przechodziły, piętrzyły się długi ogromne **). Tak gotowały się okropne czasy walnego handlu o ojczyznę.

Z wujami popadał Poniatowski w coraz gorsze stosunki. Spory o rozdawnictwo wakansów, które xiążęta do własnej chcieli mieć dyspo-

*) Moszczyński pam. p. 82. **) *Rulhière* II p. 139.

zycyi, powtarzały się i zrywały węzeł spólnego interesu politycznego. Między dwoma potrzebami, uwolnienia się z pod wpływu Rossyi, lub z pod wpływu mądrzejszych krewnych, król wybierał raczej drugą, i rachował zawsze na zwietrzałe carowej afekta. Odpowiedzią na te nadzieje był ruch lat najbliższych, wywołany przez Rossyę, w którym Poniatowski uczuł się czem był — zupełnem zerem politycznem.

§. 142.

Missya barona Salderna do Warszawy.

W początkach r. 1766 przybył do Warszawy baron Saldern, sekretarz i prawa ręka Panina w celu bliższego rozpatrzenia się w sytuacyi. Holsztyńczyk rodem, utraciwszy w ojczyznie urząd kassyera za przeniewierstwo, szukał on karyery w Rossyi i znalazł ją. Z grubiaństwem niemieckiego chłopa, mówi *Rulhière*, łączył Saldern pedanteryę niemieckiego profesora. Fryderyk W. przypisuje mu dumę dyktatorską bez zdolności dyktatorskich *). Saldern wysłuchał skarg króla na Czartoryskich, Czartoryskich na Repnina, kanclerzy polskich na Fryderyka W., każdej stronie obiecywał instancye do Petersburga, w końcu zażądał pod groźbą nowych ucisków rossyjskiego wojska, aby sejm przyszły zadosyć uczynił żądaniom imperatorowej. Z Warszawy udał się Saldern de Berlina i Kopenhagi, w celu negocyowania wielkiego przymierza północnego, na którego czele miała stanąć Rossya, a do którego miały należeć Prusy, Anglia, Szwecya, Dania i Polska. Król pruski przyjął chłodno tę propozycyę, ofiarując tylko wierny alians i porozumienie się z Rossyą co do spraw polskich. Równie chłodną była odpowiedź angielska. Cożkolwiekbądź, missya Salderna była powtórnem wezwaniem Polski do politycznego poddania się Rossyi, skoro pierwsze, ofiarowanie zaczepno-odpornego traktatu, przez Czartoryskich odsuniętem zostało. Chłodne przyjęcie rossyjskiego projektu przez niezawisłe mocarstwa, i oświadczenie Fryderyka zwróciło Rossyę ku najbliższemu celowi, nowym zamachom na Polskę.

Sprawa dyssydentów i dyzunitów była najwygodniejszym ku temu celowi haczykiem. Załatwienia jej ostatecznego zażądał Repnin na przyszłym sejmie a nowe ośm tysięcy wojska rossyjskiego wkroczyło w miesiącu lipcu na Litwę, aby zmocnić środki nacisku. Wojewodzie ruskiemu, który okazał swoje zdziwienie na ten krok niepokojący, odpowiedział poseł, że samo trwanie konfederacyi, świadczące o nieuspokojeniu kraju, wymaga nowych sił dla utrzymania bezpieczeństwa. Sołtykowi biskupowi krakowskiemu pogroził tenże poseł wyraźnie, że

*) *Oeuvres* wyd. berl. 1788 T. V p. 14.

dobra jego i jego braci zniszczone, biskupstwo zasekwestrowanem zostanie, jeżeli sprawie dyssydentów najmniejszy postawi opór.

Odpowiedzialność za to despotyczne Repnina postępowanie, za ten ucisk spadała naturalnie na króla i familię, która Rossyą przywołała. Wzrosła też nienawiść ku obojgu i uciszona na chwilę opozycya gotowała się do walnego boju na sejmie. Kwestya dyssydentów wydała się przeważnej liczbie szlachty jednym zamachem więcej, ułożonym przez Rossyą i króla, na pognębienie starożytnych instytucyj. Postawiono ją na równi z reformą Czartoryskich, używano jej, aby króla i familię zochydzić. Takim sposobem interes opozycyi schodził się bezwiednie z interesem dworu rossyjskiego, któremu reformy były nie na rękę, który restauracyi przez Czartoryskich, dyplomatyczną i administracyjną drogą zamierzonej, przypuścić nie chciał. Szerzyła się między opozycyą pogłoska, że carowa szlachetna i wspaniałomyślna obcą jest gospodarstwu Repnina, Czartoryskich i króla, że szczerze sprzyja narodowi polskiemu a głupie to zaślepienie opanowało nawet takiego biskupa Sołtyka, który z skargami na Repnina wysłał od siebie posła do carowej z osobnym listem (z d. 5 sierpnia) i żądał protekcyi jej faworyta Orłowa, do którego się już Massalscy z zażaleniami uciekali*).

W taki sposób wniesiona przez Rossyę kwestya dyssydentów, zamiast oburzyć naród na obcego ciemięzcę, posłużyła do wywołania gwałtownej burzy na króla i do poruszenia całej sprawy reformy. Biskup Sołtyk, głowa opozycyi, wezwał listem pasterskim biskupów polskich do silnego oporu przeciw projektowi tolerancyi, rozpisał listy gorące do wszystkich dworów katolickich, nakazał modły w dyecezyi o zachowanie wiary. Kaznodzieje zakonni i świeccy zapowiadali ludowi niebezpieczeństwo grożące i wzywali do wytrwania**). Z drugiej strony obesłała opozycya sejmiki przedsejmowe instrukcyami, które sprawę dyssydentów na równi z reformami Czartoryskich stawiały i polecały usunięcie jednej i drugich. W liście na sejmik województwa krakowskiego domaga się Sołtyk zniesienia konfederacyi, odsunięcia żądań dyssydenckich, zmniejszenia podatków, ograniczenia komisyi skarbowej, odrzucenia wszelkich traktatów zaczepno-odpornych, dopilnowania komisyi granicznej „*ne quid Respublica detrimenti capiat*“, wycofania wojska rossyjskiego, zredukowania trybunałów do dawnego stanu, w ogóle zaś mówi o pożądanym złotej wolności powrocie***). Marszałek nadworny Mniszech domaga się, aby nie pozwalano na nic, dopóki konfederacya jako *status in statu* zniesioną nie zostanie, żąda uchylenia komisyi skarbowej i żądań dyssydentów †).

*) *Publ. anni* 1766 MSS. Tow. n. krak. **) *Hermann* V p. 390. ***) *Publ. anni* 1766 MSS. Tow. n. k. †) Tamże.

Najwybitniej może wyraża się Adam Krasiński biskup kamieniecki w instrukcyi na wszystkie sejmiki rozesłanej *). Powtarzając wszystko, co jego przyjaciele polityczni napisali, radzi Krasiński: „Ubezpieczając na przyszłe czasy, aby projekta nagle podawane i nagle *omissa formalitate consiliorum* rezolwowane, nie stały się kapcyą rozumu ludzkiego a przez tę prędkość i omamienie Rzeczpospolita nie zaciągnęła jakiej zdrady i nieszczęśliwości: posłowie *serio insistent*, aby wedle dobra publicznego *maturius praecedendo*, wszystkie projekta rozdawane, przez trzy dni czytane a czwartego dnia *per turnum* rezolwowane były".

§. 143.

Sejm r. 1766. Konfederacya i żądania dyssydentów uchylone.

Podwójnie zagrożeni król i Czartoryscy, w nadzwyczaj trudnem znaleźli się położeniu. Widzieli oni, że polityka rossyjska dąży do wywrotu dopiero co ustanowionego dzieła reformy, widzieli jak piętno przyjętego rossyjskiego służebnictwa zabija ich w oczach narodu. Wnosili więc słusznie, że każde nowe ustępstwo Rossyi z góry uczynione, będzie zabójczem, postanowili się oprzeć i pozyskać naród dla siebie i reformy w imię oporu przeciw żądaniom dyssydentów.

W obec niebezpieczeństwa pogodzili się stryjowie z siostrzeńcem. Poniatowski uczynił pierwsze pojednawcze kroki do Sołtyka, wzywając go do siebie. Kanclerze nie okazywali Repninowi dawnej uległości. W uniwersałach sejmowych mówił król o zachowaniu religii katolickiej w całości i o przywróceniu Polsce dawnej powagi. Gdy powołani do Warszawy biskupi wyrzucali królowi sprawę dyssydentów, oświadczył tenże, iż gotów jest stanąć z narodem przy prawej wierze przeciw insynuacyom obcym, byle naród postarał się o środki oporu i przyjął rządne instytucye. W końcu wyraził król samemu Repninowi na audyencyi publicznej postanowienie swoje obstawania przy prerogatywach religii katolickiej **).

Nie obudziły te zapóźne kroki w nikim wiary. Król i Czartoryscy pragnęli utrzymania reform kosztem energicznego wystąpienia w kwestyi dyssydenckiej, opozycya sprawę dyssydentów potępiała razem z reformą. Sołtyk przyjął obojętnie uprzejmość króla, a w liście swoim z dnia 10 sierpnia nie wahał się jego konszachtom z Rossyą wszystkie niebezpieczeństwa wiary i wolności przypisać ***). Repnin oświadczył, że

---

*) *Publ. anni* 1766 MSS. T. n. k. **) *Rulhière* II p. 161. ***) *Publ. anni* 1766 MSS. T. n. k.

na granicy Polski stoi 40.000 gotowego wojska, które wkroczy, skoro Rzeczpospolita nieposłuszną się okaże. Pułkownicy Karr i Igelström objeżdżali sejmiki wojewódzkie, napominając do uległości i podając kandydatów na posłów. Brano ich naturalnie z tych samych ludzi, których jako powolne narzędzia używali Czartoryscy, a szlachta pod naciskiem exekucyi wojskowej udzielała mandatów poselskich. Tem się tłomaczy dziwne na pozór zjawisko, że pomimo siły i zabiegów opozycyi znalazło się zaledwie ośmiu posłów jej stronnictwa, reszta zaś była z partyi królewskiej i familii. Nie pomogło to wiele, jak zaraz zobaczymy, bo w ten sposób pozbierani posłowie byli politycznemi zerami i przeszli w służbę Rosyi, skoro króla po drugiej stronie ujrzeli.

Na konferencyi z przychylnymi sobie senatorami (2 października) polecił król obstawanie przy konfederacyi, popieranie podwyższenia podatków, powiększenia wojska i wyczekujące względem sprawy dyssydentów stanowisko. Kandydatem do laski marszałkowskiej był Dzieduszycki cześnik koronny; gdy jednak zmiarkowano, że jako zbyt wyraźny stronnik dworu znajdzie przeszkody, uchwalono pomagać do tej godności popularniejszemu Czaplicowi, podkomorzemu łuckiemu. Propozycye od tronu żądały głównie: 1) Zwykłego pokwitowania czynności komisyi skarbowej i wojskowej, 2) obmyślenia nowego sposobu obrad nad materyami skarbowemi, 3) powiększenia wojska, 4) podwyższenia jego żołdu, 5) funduszów na utrzymanie szkoły kadetów, 6) ustanowienia nowego cła w miejsce dawniejszego, które sprowadziło represalia pruskie, 7) poprawę trybunałów. O dyssydentach nie wspomniano wcale, chcąc okazać zupełną dalekość od widoków Rossyi. Król przez ciąg sejmu ubiegał się gorąco o popularność u izby, zrzekał się wspaniałomyślnie wynagrodzeń za utracone dochody i szafował z szczupłej szkatuły na rzeczy dobra publicznego.

Dnia 6 października otworzono pierwszą sesyę, a Celestyn Czaplic otrzymał jednozgodnie laskę marszałkowską. Po odprawieniu rugów, przy których kwestyonowano wybór Dzieduszyckiego i Tyzenhauza, dwoch gorliwych stronników króla i familii, odczytano *pacta conventa*, a kanclerz Zamojski w obszernej mowie wyłuszczył propozycye od tronu i podniósł dotychczasowe Poniatowskiego zasługi. Wyraził on porządek spraw, jakiego król na sejmie sobie życzy, proponując, aby zajęto się najprzód skarbem, obmyślając inne dochody zamiast uciążliwego cła generalnego, i nową formę obrad dla materyi tego działu, następnie zaś wojskiem i poprawą sprawiedliwości. Wskazał na hojne dary króla dla korpusu kadetów, na dobrowolne jego wydatki łożone na utrzymanie wzorowe gwardyi, założenie ludwisarni i poprawę for-

tyfikacyi Kamieńca. W końcu oświadczył życzenie, aby naród dopomógł do spólnego dzieła zmocnienia i uszczęśliwienia Polski *).

Wymowa Zamojskiego nie wiele skutkowała. Felix Czacki podczaszy koronny i Michał Wielhorski kuchmistrz w. lit., oba mowcy opozycyi, wystąpili w obronie wolnego głosu, Sołtyk biskup krakowski podniósł na czoło obrad sprawę dyssydentów, którą król umyślnie omijał. Odwołując się do pierwszego punktu dopiero co przeczytanych paktów, wystąpił on ze skargą, że innowiercy szukają poparcia mocarstw ościennych, a nie kontentując się obostrzeniami praw ostatnich przeciw nim wymierzonych, powołał się na stare Władysława Jagiełły i Janusza xięcia mazowieckiego konstytucye przeciw herezyi, podając zarazem projekt, aby nikt pod karą konfiskaty dóbr i infamii w ich sprawie mówić się nie ośmielił. Król pragnąc dyskusyę pchnąć w oznaczony przez kanclerza porządek, oświadczył że w obronie wiary gotów narazić życie, ale obecnie żąda rozpraw nad materyami skarbowemi. Sołtyk zabrał głos po raz drugi i wystąpił przeciw istnieniu konfederacyi i pobytowi wojsk rossyjskich w Polsce. Król solwował sesyę, nie chcąc się doczekać burzy.

Nominacya Stanisława Lubomirskiego, strażnika kor. marszałkiem w. k. po Bielińskiego śmierci i przedłożenie rachunków skarbu, miały na następującem posiedzeniu uwagę izby w inną skierować stronę. Rachunki wypadły pomyślnie, na 13 milionów dochodu było 10 milionów wydatku. Korzystając z dobrego wrażenia Zamojski wystąpił z wnioskiem, aby materye skarbowe a więc i podatki stanowić się mające przychodziły w formie gotowych przez komisyę skarbową ułożonych projektów pod głosowanie izby „*forma judiciaria*“, tj. przez większosc. Wielu nie pojęło od razu całej doniosłości wniosku, pojął ją Krasiński biskup kamieniecki, żądając podania go „*ad deliberandum*“ i wykazując, że nakładanie podatków jest „*materia status*“ **).

Opozycya podniosła jeden krzyk oburzenia przeciw absolutystycznym dążeniom króla. Pamiętna, że dwory rossyjski i pruski sprzeciwiły się zniesieniu „*liberi veto*“ udała się ona do Repnina i *Benoit*'a z doniesieniem o zamachu na nie. Stronnik saski, referendarz koronny x. Podoski służył tu za pośrednika. Repnin wysłał kuryera do Petersburga, rozpisał listy do posłów z przestrogą aby nie ustępowali, a 16 października oświadczył królowi na audyencyi z posłem pruskim *Benoit*'em, że wnioskowi przejść nie pozwoli ***). Na sesyi tegoż dnia przyszło do gwałtownych scen. Daremnie zapewniał podkomorzy Po-

*) Dyaryusz sejmu 1766. **) Tamże. ***) *Herrmann* V. p. 401.

niatowski o najlepszych chęciach króla-brata, daremnie tłomaczył Dzieduszyski że nie chcieć wniosku „o większości“, jestto chcieć wrócić do dawnego nierządu. Zmieniła się postać rzeczy, bo Rossya stanęła po stronie przeciwnej tronowi. Zaczęły się inwektywy na króla, pochodzące często z ust, które niedawno jego i familii sprawie służyły. Mostowski wojewoda płocki, zawdzięczający wszystko Czartoryskim, miał śmiałość powiedzieć królowi, że „go naród postawił na straży tych swobód, których król gwałcić nie może, jeźli chce być naczelnikiem Rzeczypospolitej“ *). Sesya dnia 16 października pokazała królowi otchłań, która go czekała; z wielkiego wzruszenia zemdlał na tronie **).

Kilka dni nie było sesyi; król chorował. Użyto ich na zabiegi, aby posłów pozyskać dla tronu. Ale opozycya przeciw projektowi Zamojskiego nie dała się przełamać, głosy za zniesieniem konfederacyi nie ustawały. Król starał się pozyskać względy zniesieniem cła, co chętnie przyjęto, i zrzeczeniem się bonifikacyi za swoje zeń dochody na rzecz korpusu kadetów. Ustanowiono czopowe i szelężne, na miejsce podymnego i ceł. Tarło poseł lubelski wynosząc dochody królewskie, starał się odjąć mu blask hojności; twierdził, że pomimo ustąpienia bonifikacyi dosyć mu jeszcze zostanie na widowiska teatralne i inne potrzeby! ***) Inny poseł zrobił dowcipną uwagę, że nie ma się co opierać czopowemu, „skoro wszyscy zostaliśmy czopami“ †). Już wtedy zas mówiono jako o rzeczy bliskiej, o powszechnem powstaniu przeciw królowi ††).

Tymczasem toczyły się w cichości układy Repnina z opozycyą. Wchodził w nie sam biskup Sołtyk. Biskup pozwalał na przypuszczenie dyssydentów do urzędów ziemskich i starostw, niemniej do kandydatury na deputatów trybunalskich. Ustępstwa te nic nie znaczyły, bo starostwa były i tak w posiadaniu dyssydentów, a deputactwo zależało od wyboru przeważnie katolickiej szlachty. Samo wszakże traktowanie było stanowczym zwrotem w politycznej sytuacyi. Postanowił więc Poniatowski raz jeszcze spróbować szczęścia, stając po stronie religii i przeciw Rossyi, aby w ten sposób uratować reformę i nowe uzyskać korzyści.

Dnia 31 października podali dyssydenci skrypt z prośbą o przywrócenie im praw dawnych. Podpisał go nieliczny zastęp pozostałych innowierców polskich mianowicie: Golczowie, Unrugowie, Wielowiejscy, Grabowscy, Żeleńscy, Turnawowie, Kurnatowscy. Pierwszych dni

*) Listy 1763 – 1766 p. 99. **) *Herrmann, Rulhière, Murray.* ***) Listy z r. 1766. †) Tamże. ††) Tamże.

listopada odbył publiczną audyencyę Repnin, konwojowany z niezwykłą wystawnością i oddał deklaracyę carowej tyczącą się dyssydentów i dyzunitów, w której usprawiedliwiając mieszanie się do tej sprawy gorliwością o dobro Rzeczypospolitej, przestał na siedmiu punktach wyłącznie wolności wyznania się tyczących, polecając aby co do politycznych prerogatyw porozumiano się z samymi dyssydentami*). Energiczniejszą i krótszą była podana na audyencyi dnia 10 listopada deklaracya pruska, żądająca bezwarunkowego wyznawców obu religij zrównania. Na obie odpowiedział od tronu Zamojski nazywając krok Rossyi i Prus „interpozycyą“ takzwanych w dyplomatycznym języku „*bona officia*“ (wstawienie się) i obiecując, że ministrowie o postanowieniu sejmu uwiadomieni zostaną.

Nadeszły tymczasem Repninowi nowe z Petersburga rozkazy. Dnia 11 listopada oświadczył on królowi na prywatnej audyencyi, że carowa chce rozwiązania konfederacyi i nie dopuści głosowania większością w materyach stanu, a na pomnożenie wojska nie pozwoli. *Benoit* dodał, że w razie gdyby król chciał opierać się na pomocy austryackiej, król pruski gotów wystąpić z dwunastotysięcznem wojskiem. Tegoż dnia podali obaj posłowie izbie poselskiej jednobrzmiącą notę, żądającą utrzymania *liberi veto*.

Król i familia z jednej, opozycya z drugiej strony, każda w właściwy sposób, postanowiły wyzyskać ten krok polityki obcej; król nie ustępować w sprawie dyssydentów, aby konfederacyę ocalić, opozycya skorzystać z poparcia Rossyi dla obalenia konfederacyi, chociażby kosztem ustępstw w sprawie dyssydentów.

Plan ostatni był trudnym do wykonania. Opinia publiczna była żarliwie katolicką. Podniosła zapał w obronie wiary audyencya nuncyusza *Viscont*'ego, który dnia 12 lipca polecał stanom, aby nie ustępowały w rzeczach religii. Król podsycał ten zapał, zwoływał biskupów i kazał im radzić nad środkami oporu. Gdy Wielhorski, poparty przez rossyjsko-pruską notę, wniósł projekt przywrócenia wolnego głosu, a w niepospolicie sofistycznej mowie wykazywał, że równowaga europejska nie da upaść Polsce a ten upadek nastąpiłby dopiero wtenczas, gdyby miejsce wolności groźny sąsiadom absolutyzm zastąpił; gdy najznakomitsi mowcy opozycyi: Adam Małachowski, Szczęsny Czacki i sam biskup Sołtyk popierali z siłą jego wniosek, odczytał kanclerz Zamojski, w celu skompromitowania wnioskodawców, notę rossyjsko-pruską za *liberum veto*, aby pokazać, kto obecnie stoi po stronie Rossyi, wzywając oraz aby izba niezwłocznie dała na notę odpowiedź.

*) Dekl. w *Conf. Polen* II, p. 245.

Nastawieni stronnicy dworu zakrzyknęli, że nie ma zgody na rozprawy nad notą, bo pierwszą rzeczą jest ułatwić sprawę religii. Podniesiono tym razem po królewskiej stronie projekt biskupa Sołtyka, podany na początku sejmu w innych zupełnie okolicznościach, wołano nań, aby go poparł i polecił, dziwiono się zmianie jego gorliwości. Ale wywołana zręcznie burza dotarła do samego króla. Zgromadzenie nie rozumiało delikatnych odcieni pogmatwanej sprawy; gdy jedni krzyczeli na Sołtyka, drudzy przypisywali całą winę sprowadzenia moskiewskiego wpływu królowi i wdziawszy czapki na głowy, grozili przelęknionemu. *Rulhière* podaje, że dwoch szlachty: Tressenberg i Zakrzewski znajdujący się w liczbie arbitrów, chcieli nawet w powszechnym tumulcie godzić na życie królewskie *). Król solwował sesyę czemprędzej i uszedł. Rozdrażniona izba wołała na prymasa, aby prezydował, a gdy i ten się uchylił, szturmować chciała do drzwi izby poselskiej, aby odłącznie od senatu konfederacyę zawiązać. Burzliwa ta sesya odbyła się dnia 21 listopada.

Po tem doświadczeniu nie miał już król żadnych widoków. Dnia 22 listopada przepraszał go wprawdzie prymas w imieniu narodu (nie upoważniony) za wczorajsze nadużycia i obrazę, a biskupa krakowskiego wzywał ponownie, aby mówił za swoim projektem. Ale już mowa biskupa odczarowała króla do reszty. Sołtyk, który wczoraj milczał, z obawy złamania swoich z Repninem układów, wystąpił dzisiaj śmiało przeciw dyssydentom: „Wymaż mnie Boże z xiąg żywota wiecznego, jeźli równo z wami nie będę bronić wiary świętej, jeźli na pomnożenie najmniejsze wolności dyssydentów nad przepis praw jawnie lub skrycie pozwalać będę! Jeźli dla bojaźni wygnania, ubóstwa, nędzy, wzgardy i śmierci, na zdradę Boga, wiary, kościoła i ojczyzny zakrawać będę!“ **). Słowa te przywróciły biskupowi dawny blask obrońcy wiary w obec tłumu, dla króla zaś były świadectwem, że opozycya nie traci względów Rossyi, chociaż staje w obronie religii, że tym razem Rossya sprawę dyssydentów poświęciła zwaleniu reformy Czartoryskich.

Jakoż na tej samej sesyi przeszedł projekt Wielhorskiego ubezpieczający głos wolny, a Adam Czartoryski oświadczył się, chcąc wyprzedzić innych, wizytą Repnina u siebie do tego znaglony, za zniesieniem konfederacyi. Pułkownik Karr, przysłany przez posła rossyjskiego w czasie zgromadzenia, naglił do pospiechu, obiecując w razie oporu dwa regimenta do Warszawy! ***)

---

*) *Rulhière* II, p. 177. **) Dyaryusz s. 1766. ***) *Murray* w Pam. Schmitta T. I p. 96.

Dnia 24 listopada wnieśli biskupi projekt tyczący się umocnienia wiary św., ponawiający konstytucye 1717, 1733 i 1764 roku. Objaśniono go „rezolucyą na deklaracye dworów zagranicznych“, obiecując wystawienie aktu *„ad archivum“* zabezpieczającego innowiercom wolność obrządku. Akt ten mieli ułożyć biskupi pod prezydencyą prymasa. Ambasadorowie pruski i rossyjski przyjęli w milczeniu rozwiązanie tak powierzchowne sprawy, za którą tak silnie z razu obstawali.

Tak skończył się sejm r. 1766. Król i Czartoryscy walną odnieśli porażkę, opozycyi zdawało się, że zwyciężyła. Tymczasem połknęła ona tylko haczyk u wędki, z której Rossya właśnie co króla i familię jako niepotrzebnych zrzuciła.

Konstytucye sejmu 1766 stanowiły: 1) Zniesienie konfederacyi, 2) ubezpieczenie wolnego głosu w sprawach nowych podatków, powiększenia wojska, zawierania traktatów i wypowiedzenia wojny, 3) zniesienie cła generalnego, 4) ustanowienie czopowego, 5) sposób obradowania nad podanemi w sejmie projektami (w myśl A. Krasińskiego instrukcyi, p. §. poprzedni).

Skrypt *„ad archivum“* w sprawie dyssydentów ułożony stanowił: 1) Wolność odprawiania nabożeństwa w cerkwiach i zborach istniejących, 2) restaurowania podupadłych zborów i cerkwi, które podług prawa 1717 r. posiadali, 3) wolność chowania umarłych na cmentarzach, którym biskup miejsce wyznaczy, 4) odprawiania nabożeństwa w domu, gdzie zboru lub cerkwi nie ma, 5) juryzdykcyę świecką dla spraw dyssydentów i dyzunitów, 6) uwolnienie ministrów i popów od wyciskanej na nich opłaty przy prezentach zborów i cerkwi *).

§. 144.

Konfederacye dyssydentów w Słucku i Toruniu. Konszachty opozycyi z Rossyą. Deklaracya carowej.

Sejm r. 1766 zamiast uspokoić wzburzył wszystkie namiętności. Niezaspokojeni dyssydenci czekali tylko sygnału swoich protektorów. Opozycya zakosztowawszy zakazanego owocu pomocy rossyjskiej, oparła na niej nadzieje swoje. Ostatnią jej na sejmie demonstracyą było tłumne podawanie się o pozwolenie wyjazdu za granicę, którem okazała głęboką swoją niechęć ku istniejącemu porządkowi rzeczy. Tron był opuszczonym, wiara w moc jego pożyczoną znikła, skoro ta moc jawnie się przeciw niemu oświadczyła, a ci, którzy niedawno spieszyli z akcesami, aby ratować swoje stanowiska, ujrzeli chwilę stosowną, aby srogo się pomścić za kilkoletnie upokorzenie.

Nic nie mogło być pożądańszego dla Rossyi. Od czasów Piotra W. panowała ona w Polsce tylko przerzucaniem się na jedną lub

*) *Conf. Polen* II p. 293.

drugą szalę ważących się stronnictw krajowych. Katarzyna posiadała tę sztukę w wyższym stopniu, niż jej poprzednicy. Sprawa dyssydentów była płaszczykiem filantropicznym przed Europą, nie wystarczała ona jednak do zakłócenia kraju; potrzeba było inną podnieść chorągiew, chorągiew zagrożonej przez Czartoryskich wolności.

Jakoż zaraz w początkach 1767 r. objeżdża X. Gabryel Podoski referendarz koronny, człowiek zręczny i przewrotny, magnatów przeciwnego stronnictwa, zapewniając ich że carowa z Poniatowskiego i Czartoryskich nie kontenta, że się przekonała o nadużyciu protekcyi, którą ich zaszczyciła, że gotową jest słuszne opozycyi żądania uwzględnić a nawet, usunąwszy nienawistnego króla, pomódz któremu z królewiców saskich do berła. Z szybkością błyskawicy rozbiegały się te wieści po kraju, roznoszone między innemi także przez kobiety, które owego czasu wielką w polityce rolę odgrywały. Już w lutym *) układano u Mniszcha marszałka nadwornego, świeżo podrażnionego nominacyą Lubomirskiego na marszałkowstwo koronne, którego się spodziewał, pierwsze spisy grawaminów dla posła rossyjskiego i imperatorowej. Dawniej jeszcze, bo w styczniu, wdał się dwór rossyjski w pierwsze z bawiącym w Dreznie Karolem Radziwiłłem układy, chcąc go postawić na czele ruchu opozycyjnego **).

W marcu wkroczyło 30.000 nowego wojska rossyjskiego pod jenerałami Sołtykowem, Nummersem i Apraxynem na Litwę. Sołtykow udał się do Prus. Była to milcząca odpowiedź na przedstawienia królewskie o ewakuacyę. Zauważano z podziwieniem, że wojska te objadają królewszczyzny i dobra Czartoryskich, omijając stronników opozycyi. Dnia 17 marca wręczyli posłowie Repnin i *Benoit* nowe deklaracye tyczące się dyssydentów. Pruska nie wychodziła za ich sprawę, rossyjska mieściła wyrażenia, świadczące, że nie sami dyssydenci sprowadzają interwencyę rossyjską. „Z boleścią widzi imperatorowa, brzmi deklaracya, że sprawa dyssydentów nie jest jedyną przyczyną niezgody w narodzie polskim. Osoby, które widziały korzyść swoją w konfederacyi, starały się wszelkiemi sposoby o przedłużenie tego fundamentalnym prawom przeciwnego stanu. Prawdziwi patryoci jęczeli w ucisku! Jakież musiało być ich zdziwienie, gdy na ostatnim sejmie, wniosek głosowania większością w sprawie podatkowej przekonał ich, że tu idzie o zmianę zasadniczych praw Rzeczypospolitej?“ Wzywając w dalszym ciągu deklaracyi króla i naród, aby na zwołanym umyślnie sejmie extraordynaryjnym spokój i zgodę przywrócił, zapewnia imperatorowa

*) MSS. T. n. k. *Publica anni* 1767 Zbiory Jerzego Mniszcha. **) *Herrmann* V p. 412, Kotłubaj Galerya Radziwiłłów.

„nietylko dyssydentów, ale każdego Polaka, który temu planowi przychylność okaże, o macierzyńskiej swojej opiece, zapewnia o swojej bezinteresowności i gwarantuje Rzeczpospolitej całość jej krajów nawet na przypadek wewnętrznej i ościennej wojny“ *).

Wyraźniej jeszcze przemawiał list Panina do Repnina adresowany a w mnogich egzemplarzach po kraju rozrzucony. „Niech przemoc (Czartoryscy) nie myśli, że uszło baczności naszej, iż opór przeciw dyssydentom był tylko sposobem odwrócenia uwagi publicznej od niebezpiecznych na wolność zamachów. Chciano z kwestyi dyssydentów zrobić sprawę zagrożonej religii, którą nie jest. Religię, którą panujący i najznakomitsi członkowie państwa wyznają, będzie umiała imperatorowa zawsze szanować i odróżnić ją od innych wyznań. Daleka od chęci szkodzenia jej, gotowa ją bronić!... Czuje taż Najj. Imperatorowa równie żywo, jak ważną jest rzeczą, aby bronić Rzeczpospolitę od upadku jej starodawnych ustaw, do którego się pochyliła. — Wyświadczywszy polskiemu narodowi tyle przysług nie chce doczekać się, aby miała tego żałować i aby ją obwiniano, że zuchwalstwo (znowu Czartoryskich) pod jej opieką zamachy na starą formę rządu uknowało. Proponuje zatem narodowi sejm pacyfikacyjny, a gdyby ambicya się temu przemocą oparła, wzywa każdego prawego Polaka aby przystąpił do związku, w którym by gorliwość patryotyczna niezależnie (t. j. bez króla) przeszkodzić mogła szerzącemu się złemu!...**)

Trzeba przyznać, że oba pisma umiały trafić w słabe Polaków strony, co nas naprowadza na wniosek, że punkta do nich podawał Polak, może niecny a zdolny Podoski. Były one powtórzeniem tego, co obwoził od magnata do magnata. Czytając je a rozpatrzywszy się w składzie opozycyjnego stronnictwa, które postępowaniem swojem w r. 1764 napisało sobie w dziejach świadectwo politycznego obóstwa, spomniawszy że naród od dawna przestał wierzyć w własne siły i wieszał się pomocy obcej, wytłomaczymy sobie z łatwością, że Katarzyna została wkrótce bóstwem naszych miałkogłowych bohatyrów wolności, że przebaczono jej nawet sprawę dyssydentów, która dzisiaj dziwną ironią losu splotła się ze sprawą politycznie i religijnie starowierczej szlachty!

W trzy dni po wręczeniu deklaracyi okazały się jej pierwsze owoce. Pod zasłoną silnego korpusu jenerała Sołtykowa stanęła dnia 20 marca konfederacya dyssydentów w Toruniu, której marszałkiem został Jerzy Wilhelm Golcz starosta tucholski, jenerał-lejtnant wojsk Rzeczypospolitej. Akt konfederacyi wyliczał przypadki doznanego reli-

*) Deklaracya w *Conföd. Pohlen* III, 89. **) Tamże III. 85.

gijnego ucisku, odwoływał się do konstytucyj lat 1573—1665 podczas bezkrólewiów potwierdzanych, wzywał gwarantów (?) praw dyssydentów Rossyę, Prusy, Anglię, Danię i Szwecyę do obrony zgwałconej wolności wyznania *). Miasta Toruń, Elbląg i Gdańsk wezwane do przystąpienia, dały konfederatom patryotyczną nauczkę, bo zastrzegły sobie niepodleganie marszałkowi i niesprzeciwianie się w niczem rozkazom króla i Rzeczypospolitej **).

Spółcześnie powstała, pod auspicyami jenerała Nummersa a laską Jana Grabowskiego jenerała Rzeczypospolitej, konfederacya dyssydentów i dyzunitów w radziwiłłowskim Słucku. Aby ocenić siłę obu, dosyć powiedzieć, że zdobyto się w obu zaledwie na 573 podpisów nazwisk dyssydenckich a to podpisując małoletnie dzieci i nieobecnych zdziecinniałych starców; na akcie słuckim zaś podpisywano kramarzy, rzemieślników i chłopów, bo szlachty niestało ***).

Tak podpisywało konfederacyę toruńską 21 Golezów, 24 Żychlińskich, 10 Bronikowskich, 29 Unrugów, 9 Zejdliców, 8 Kurnatowskich, 8 Nieszkowskich, 7 Wedelstetów, 7 Dziembowskich †). Podpisy dyssydentów w innych województwach wymuszano exekucyami kozackiemi. Akt konfederacyi zaciągano do aktów grodzkich całej Polski pod tymże rygorem. W Kaliszu rzuciła się na kalwina P... ††) zanoszącego akt do grodu, katolicka szlachta i wyrzuciła go wraz z kozakami z kancelaryi. W trzy dni przybył tenże P. z sutym konwojem, podczas odprawiającego się w Kaliszu targu a puściwszy kozaków w miasto, rozbijał zgromadzony lud a kilku szlachty pod pozorem że ta sama, która mu aktykować (podać do grodu) nie pozwoliła, wsadził do kozy pod straż moskiewską. Nieboracy wyszli dopiero w kilka miesięcy na wolność.

Konfederacye dyssydenckie wysłały licznych posłów do króla i znakomitszych senatorów. Dnia 28 kwietnia stanęli przed Stanisławem Augustem od Toruńczan Paweł Grabowski starosta czchowski i Adam Bronikowski, od Słuczan Felicyan Zaremba, Samuel Łaniewski i Wołk, major wojsk j. k. mości. „A że ku naszemu celowi, mówił Zaremba, sąsiedzką jesteśmy wsparci instancyą, gorszyć to nikogo nie może, uważającego praktykującą się ukrzywdzonych dziatek do najbliższych sąsiad ucieczkę.“ Król odpowiedział posłom nie wspominając o konfederacyi, jako wysłańcom innowierców i wyraził nadzieję, że ich sejm najbliższy uspokoi. Jakoż nieliczna, bo tylko z stronników dworu złożona rada senatu (25 maja) uchwaliła pod naciskiem Repnina sejm extraordynaryjny na październik.

Stało się to, gdy obok dyssydenckich stanęły już inne, groźniejsze programem politycznym konfederacye. W skutek narad naczelników

*) *Conföd. Polen* III p. 24. **) Tamże III p. 26. ***) *Herrmann* V p. 411. *Rulh.* II, p. 190. †) Wiad. o konf. bar. p. 14. ††) Kitowicz T. I p. 287.

opozycyi z Repninem, toczących się w kwietniu i maju *), do których wchodzili: Franciszek Salezy Potocki z rodziną, Adam Krasiński biskup kamieniecki, Jerzy Mniszech marszałek nadworny, Gabryel Podoski referendarz koronny, Teodor Wessel podskarbi, Michał Wielhorski kuchmistrz w. lit., Pociej strażnik w. lit., postanowiono podnieść sztandar konfederacki po województwach i w tym celu w połowie maja rozjechano się na prowincye. Do dnia 24 maja stanęły po wszystkich prawie województwach konfederacye przy wolności, których akta, licznemi okryte podpisami, złośliwy Repnin znosił do króla, mówiąc: Teraz w. k. mość jesteś w moich rękach **).

Podług Essena rezydenta saskiego raportów, na których *Herrmann* osnuł swoje opowiadanie, Sołtyk nie znajdował się na tych konferencyach. *Rulhière* go przytacza. Potoccy, jak twierdzi Essen, szli do tej roboty tylko w celu zrzucenia grożącego im jarzma Czartoryskich, ktorzy jednemu Potockiemu Józefowi, krajczemu koronnemu 150 procesów wytoczyli! O prowadzeniu szlachty do konfederacyi charakterystyczny rys podaje Kitowicz w Pamiętnikach. Tyczy on się Jerzego Miszcha, założyciela konfederacyi w Krotoszynie, Kaliszu i Poznaniu, którego Kitowicz i Moszczyński głównym roboty radomskiej autorem czynią, co się z pozostałych po nim, w zbiorach Tow. nauk. krak. znajdujących się papierów zupełnie potwierdza. „Mniszech, mówi Kitowicz, zasiadł za stołem w dziedzińcu kancelaryi kaliskiej, perorował do szlachty zwabionej do tej nowości, że teraz przyszedł czas zrzucenia ze siebie jarzma niewoli i zapraszał każdego do podpisu owego aktu w protokole na stole rozłożonym spisanego; żeby zaś te podpisy od mnogiej szlachty prędzej ukończone być mogły i on tej niezwyczajnej pozbył się subjekcyi, porozsadzał susceptantów przy bramie kancelaryi i narożnikach ulic z stolikami, piorem, kałamarzem i papierem potem do protokółu wszytym, którzy każdego przy szabli mimo siebie przechodzącego zapraszali do podpisu. Z trudna który mógł się przecisnąć do przeczytania aktu a zatem dowiedzieć się jakie to jest dzieło; pisali się jedni za drugimi, łudząc się pomiędzy sobą, że to jest konfederacya przeciwko toruńskiej konfederacyi, iż to jest zamiar przywrócenia dawnych praw, iż to jest zamach na detronizacyą króla, zgoła jedni drugim pletli to, czego sami nie wiedzieli. Mniszech z szlachtą w kancelaryi *stante pede* bez żadnej formalnej elekcyi nominowali niektórych urzędników ziemskich konsyliarzami.

§. 145.

Konfederacya litewska pod laską Stanisława Brzostowskiego. Karol Radziwiłł wjeżdża w tryumfie do Wilna. Konfederacya radomska 1767.

Niebawem w tejże samej Litwie, która dała początek konfederacyi Czartoryskich, uformowała się konfederacya łącząca prowincyonalne

*) *Herrm.* V p. 415. **) *Rulh.* II, 201.

litewskie związki, pod laską Stanisława Brzostowskiego, starosty bystrzyckiego (3 czerwca w Wilnie). Jeden Józef Hylzen wojewoda miński, podówczas trybunałowi marszałkujący miał odwagę odmówić swego podpisu a nawet niezważając na jej węzeł, dalej sądy prowadzić, wykluczywszy od deputactwa tych, co konfederacyą podpisali. Repnin dowiedziawszy się o tem, polecił Brzostowskiemu, aby wezwał trybunał i Hylzena do uroczystego zadosyćuczynienia, a gdyby się wzbraniano skasował go a jenerała rossyjskiego Nummersa o krnąbrnych zawiadomił*).

W sam dzień zawiązania konfederacyi wjeżdżał do Wilna wygnany x. Karol Radziwiłł. Na granicy pruskiej witał go pułkownik rossyjski Karr, który odtąd, jako cień nieodstępny, w szacie honorowego asystenta towarzyszył politycznej karyerze niepolitycznego „panie kochanku". Kilka tysięcy szlachty wysypało się na spotkanie ulubionego biesiadnika i facecyonata, rossyjskie salwy wtórzyły okrzykom radości, do poźnej nocy trwała pijatyka i tańce w błogiem z Moskalami braterstwie. Nazajutrz uwolnił Radziwiłła uniwersał marszałkowski od kondemnat, jakie na niego z ręki mściwych Czartoryskich padły**).

Przyjazd Radziwiłła okazał królowi, że Rossya ostatecznych chwyta się środków. Niedawno jeszcze do oporu skłonny, okazał on najnikczemniejszą podległość, aby uratować koronę. Więcej Rossya nie żądała. Lepszego dla swoich widoków króla życzyć sobie nie mogła***). Otrzymał więc uroczyste przyrzeczenie pozostania przy berle, dla wydarcia którego, opozycya z Rossyą się wiązała. Jedni Czartoryscy zostali poświęceni. W czerwcu już pozwalał król najgorliwszym stronnikom swoim pisać się na konfederacyę †). Repnin chował dla konfederatów gorzkie oświadczenie, że już o detronizacyi myśleć nie należy. Na cofających się z tej przyczyny był gwałt, było wojsko rossyjskie po całem rozsiane kraju.

Tymczasem tryumfujący „panie kochanku" zjechał d. 13 czerwca do Radomia, gdzie się z woli Rossyi konfederacya generalna koronna zawiązać miała. Małe miasto napełniło się ciżbą szlachty, zjechali wybrani konsyliarze prowincyonalni, gotowano się do wyboru marszałka i napisania aktu. Z rozkazu xięcia Repnina wojsko rossyjskie rozłożyło się dokoła Radomia i stanęło załogą w mieście. Pułkownik Karr podług codziennych instrukcyj Repnina objął najwyższą polityczną komendę nad zgromadzeniem.

Musimy tutaj najgłówniejsze bodaj osoby, wchodzące w skład tej politycznej tragikomedyi wyliczyć i rozpoznać. Znajdziemy tam całą

*) *Publ. anni* 1797 MSS. T. n. k. **) *Conf. Pohlen* III, p. 121.
***) *Herrmann* T. V p. 393. †) *Publ. anni* 1797.

pstrokaciznę ówczesnego społecznego stanu, butną szlachtę starej daty obok nowomodnych awanturników, ludzi prawdziwej cnoty obok nikczemnych sług Rossyi. Obok Radziwiłła, znanego nam dostatecznie, działa Jerzy Mniszech, człowiek sfrancuziały, egoista, wielkiej ambicyi a małych zdolności, nie mogący zapomnieć swietnej swojej za Augusta III roli. Obok Franciszka Kożuchowskiego cześnika kaliskiego, który jak ujrzymy umiał być śmiałym, obok Józefa Puławskiego starosty wareckiego, Michała Krasińskiego podkomorzego rożańskiego, którzy założyli konfederacyę barską, znajdziemy Adama Ponińskiego i Władysława Górowskiego, podłe Rossyi narzędzia. Obok religijnych libertynów jak Gabryel Podoski, znajdziemy Szczęsnego Czackiego podczaszego koronnego, słynącego z pobożności, obok politycznych karyerzystów nie oglądających się na środki, Michała Wielhorskiego kuchmistrza w. x. lit. doktrynera staropolskiej wolności w guście Andrzeja Maxymiliana Fredry. Wyczekujące stanowisko nareszcie w pobliżu radomskich obrad zajmują kierownicy partyi opozycyjnej Sołtyk, Krasiński, Sierakowski arcybiskup lwowski, podskarbi Teodor Wessel, Franciszek Salezy Potocki wojewoda kijowski i obaj hetmani koronni.

Opozycya zjeżdżająca się do Radomia z aktami konfederacyj partykularnych przywiozła ze sobą świetne nadzieje obalenia rządu Czartoryskich i tronu Stanisława Augusta, obiecując sobie pozwolić za to dyssydentom jak najmniejsze wolności. Wyobrazimy sobie łatwo jej zdziwienie, gdy na pierwsze posiedzenie konsyliarzy przybył pułkownik Karr, oświadczając, że z woli posła dzielić będzie trudy parlamentarskie szlachty, a ułatwiając je podał gotowy manifest konfederacki, potrzebujący tylko podpisów. W manifeście tym przypuszczano dyssydentów do traktowania, wzywano króla do konfederacyi, która się przy nim wiązała, wzywano gwarancyi imperatorowej dla jej ustaw *). Powstał jeden głos oburzenia, który ustąpił niebawem powszechnemu postrachowi. Konfederaci posłali do Repnina, aby zmiękczyć wydane na siebie wyroki; Repnin odpowiedział kategorycznie, że nic zmienić nie może. Wielu z konsyliarzy chciało wymknąć się z Radomia, ale straże moskiewskie nie puszczały nikogo. Z liczby 178 konsyliarzy znalazło się wszakże sześciu tylko, którzy bezwzględnie podpisywać radzili.

Gdy się wyczerpały wszystkie środki oporu, a zatoczone przed ratusz radomski armaty o kategoryczną wezwały odpowiedź, podpisano nareszcie, kładąc przy każdym podpisie liczne przeciw narzuconym warunkom protestacye. I tak np. Szczęsny Czacki wyliczywszy wszystkie

*) *Rulhière* II, p. 206.

przeciw dyssydentom prawa, mówi w akcesie swoim: „Łączę się do tego przymierza, aby z ichmość dyssydentami, z nimi i nad nimi była sprawiedliwość“. Jednemu kasztelanowi czerskiemu, Michałowi Sufczyńskiemu udało się wyjechać z protestacyą *). „Mówić i czynić, co radziło sumienie, gdy nie było w naszej mocy, pisze jeden z konsyliarzy do hetmana Branickiego, na pół strętwiałą ręką akt konfederacyi generalnej podpisaliśmy. Wyczytasz JWPan w tej konfederacyi, jak nader subtelne a na zgubę naszej ojczyzny natężone czyny, myśli i podejścia, tak dalekim pozorem spodziewanej w rządzie czyli rządcy odmiany nas uwikłać, omamić, zaślepić potrafiły. Dziś tenże sam naród bierze bez czoła obronę dyssydentów, dziś się przytem spisujemy, konfederujemy i sprzysięgamy; inaczej myśleć nie można, jeno, żeśmy dopełnili miary występków, kiedy na ukaranie nasze, Bóg nam rozum odejmuje“ **). W innym liście pisze nieznajomy korespondent (zdaje się, że Kożuchowski): „Zwiedzeni jesteśmy w podobieństwie ptasząt na lep złapanych, w ratowaniu ojczyzny zgubę jej przyspieszamy, wolność chcąc wzmocnić, stajemy się sami niewolnikami, wiarę świętą ocalając, niszczymy ją, a co najnieznośniejsza: taka w nas wszystkich podłość panuje, iż lubo widzimy, że wszystkie czynienia nasze są nieomylną zgubą, obrzydliwym sposobem do niewolnictwa przyzwyczaić się nie wstydzimy ***).

Marszałkiem konfederacyi radomskiej, został za poleceniem carowej i jednomyślną zgodą szlachty Karol Radziwiłł. Pierwszą jego czynnością było rozesłanie uniwersału, wzywającego do przysięgi na konfederacyą. Był więc czas jeszcze stawić czoło burzy, poświęcić Radziwiłła i konsyliarzy i odmówić podpisu. Jakoż najznakomitsi przywódzcy opozycyi zawahali się na chwilę. Fałszywa ambicya wzięła jednak górę, a sami biskupi pierwsi gorszący dali przykład. Najstarszy godnością arcybiskup lwowski Wacław Sierakowski (Władysław Łubieński umarł właśnie 21 czerwca) rozpisał dnia 4 lipca list do współpasterzy, gdzie „dla odwrócenia ucisków, któreby na poddanych władzy naszej spaść mogły, polecił akces do konfederacyi pod osobliwą transakcyą, tj. z dopisaniem następującego warunku: „To sobie jak najuroczyściej zastrzegamy, iż co się tyczy podźwignienia praw i swobód narodowych, nieszczęśliwością czasów zniszczonych, do chwalebnego powszechności starania i związku nasze podajemy i łączymy ręce; lecz gdzie zachodzi rozpostartym obszernie żądaniom dyssydentów dogodzenie, tam się skłaniać bez ostatniego upodlenia charakteru, bez zgorszenia całego Chrześcijaństwa, bez zgwałcenia uroczystych naszego

*) MSS. T. n. k. Listy o konf. rad. **) *Publ. anni* 1767. ***) Tamże.

powołania obowiązków, bez poniżenia prerogatyw panującej religii katolickiej, jak nie powinniśmy tak nie możemy“ *). List ten podpisali, prócz Sierakowskiego, Sołtyk i Krasiński, który w skutek niespodziewanych wypadków zachorował podówczas na lekkie obłąkanie.

Akces ten nie zadowolnił Repnina. Dnia 10 lipca pisze Sołtyk do nominata gnieznieńskiego: „Wcale zatrwożonym i zadumionym z przyczyny uporu Repnina nad naszym akcesem. Przyznam się, iż pilnie zapatrzywszy się na wszystko, należałoby mnie i innym biskupom cieszyć się z odrzucenia xięcia Repnina i wcale od tej konfederacyi unikać i oddalić się. Atoli jednak, żeśmy już w to webrnęli, gotowi jesteśmy dotrzymać słowa, lecz *sicut scriptum est* (w liście powyższym arcyb. Sierakowskiego) **).

Dłużej od biskupów wahali się hetmani koronni. Zjechawszy się w Węgrowie (16 lipca) dla narady, nie mogli się oni zdecydować na podpis. Były wieści, że Branicki oświadczył się znieść raczej wszelką ostateczność niż przystąpić do radomskiej roboty. Nie wytrwał jednak stary i słaby hetman. Dnia 21 lipca podpisał on akces w grodzie brańskim „pokładając w oświadczeniu imperatorowej zupełną ufność, że religia, prawa, swobody kraju i prerogatywy władzy hetmańskiej w całości zachowane będą“. Dnia 24 lipca podał akces swój Wacław Rzewuski z dopiskiem: „Wolność nad krew i życie, wiarę nad wolność przekładając, dla utrzymania tych nieoszacowanych nieba darów łączę się do konfederacyi, gotów będąc przy wierze i wolności głowę położyć“ ***).

Dnia 18 lipca stanęło nakazane przez Repnina poselstwo od Radomian przed królem w Warszawie. Składali je Adam Poniński marszałek konfederacyi kaliskiej, Andrzej Tarło marszałek lubelski i Marcin Żorawski marszałek płocki; od konfederacyi litewskiej: Szymon Kossakowski podczaszy kowieński i Franciszek Giedrojć podczaszy wołkowyski. „Szczera utrzymania wiary ochota, mówił Poniński, przygnębiona wolność, złączyły nas. Chcemy uwolnić te ręce, które obronie praw i wolności są poświęcone. Starać się będziemy w przyzwoitym czasie o porządek, wolności nie wyniosłości potrzebny, o prawa mocne, któreby podejrzanych i wyniosłych obywateli do powinnego tychże zmusiły uszanowania... Takie to jest konfederacyi naszej ułożenie, aby wiedział świat i Polska, gdzie się cnota, gdzie się obywatelstwo znajduje. Tak szlachetne ułożenia godne są nas, godne tej krwi, którą się chlubimy, godne i tej zaszczycającej nas protekcyi, którą najjaśniejsza imperatorowa wspierać nas raczyła!“ W końcu przemowy

*) *Publ. anni* 1767. MSS. T. n. k. **) Tamże. ***) Tamże.

swojej wzywali posłowie króla do akcesu i polecali mu do prymacyalnej godności Podoskiego „aby tak wiele cnoty, wielka przyozdobiła powaga.“ *)

Jakoż w kilka dni potem otrzymał Gabryel Podoski, człowiek najgorszych obyczajów, wolnomyślny w rzeczach wiary aż do niedowiarstwa, cynik moralny i polityczny, godność, która zdobiła Karnkowskich, Łubieńskich i tylu innych koryfeuszów duchowieństwa polskiego. Co do akcesu, odwołał się król do zwołać się mającego nadzwyczajnego sejmu, a z woli Repnina wezwał konfederacyę do Warszawy. Dnia 24 lipca zalimitowano posiedzenia w Radomiu, konsyliarze rozjechali się po prowincyach z wyjątkiem dwudziestu czterech, którzy u boku Radziwiłła zostali. Dzień przed oznaczonym wyjazdem próbował podobno „panie kochanku“ ucieczki, która się, dzięki czujności Karra nie powiodła. Dnia 30 lipca stanął smutnej postaci marszałek konfederacki w Warszawie, otoczony honorową wartą huzarów moskiewskich.

§. 146.

Sesye konfederacyi w Warszawie. Poselstwo do carowej. Sejmiki przedsejmowe gwałcone przez Rossyan.

W Warszawie używał Radziwiłł ostatnich, pełnych goryczy tryumfów. Odbierał wizyty od najzajadlejszych swoich przeciwników, drżących teraz przed pożyczoną jego potęgą. Odwiedził go nawet dumny Michał Czartoryski. „Jak też dziś gorąco?“ — odezwał się kanclerz litewski. „I mnie było gorąco przez trzy lata wygnania, teraz mi chłodniej“ — odrzekł Radziwiłł. Przysięgały marszałkowi kolejno komisya wojska i skarbu, juryzdykcya marszałkowska; d. 3 sierpnia rozpoczęły się sądy konfederackie. W asystencyi Karra odbył Radziwiłł audyencyę u Stanisława Augusta. „Ta ręka, która w. k. mość na tronie posadziła — mówił Radziwiłł — i mnie łaskawie wróciła do ojczyzny. To powinno mi zjednać łaski w. k. mości.“ „Spodziewam się — odpowiedział król — że przodków idąc torem, w. xiążęca mość zachowasz wierność tronowi.“ „Panowania antecessorów w. k. mości — wtrącił Radziwiłł — były dla nas łaskawe a ja w ucisku.“ Przytomny Karr zdziwił się wolności polskiego sposobu mówienia do panujących i oświadczył, że do Repnina nie odważyłby się z taką mową **).

Dwór Radziwiłła roił się od stronników i przyjacioł. Opuszczony król otoczył się dla bezpieczeństwa liczniejszym gwardyi zastępem. Czartoryscy podali się do dymisyi z krzeseł komisyi skarbowej i woj-

---

*) *Publ. anni* 1767 MSS. T. n. k. **) Z listu Kożuchowskiego w MSS. T. n. k.

skowej. Uniwersały xięcia „panie kochanku“ obiegały Polskę. Dnia 5 sierpnia polecił on sejmikom, aby tylko tych wybierały, którzy akces do konfederacyi podali. Radziwiłł rządził w Polsce — a Radziwiłłowi guwernerowała Rossya w postaci Karra i Repnina. Pod szychem pozornej władzy kryło się straszne niewolnictwo. Czuł to „panie kochanku“, a jeżeli *Rulhière* się nie myli, próbował po raz drugi ucieczki z koła swoich moskiewskich przyjacioł, z równem jak w Radomiu niepowodzeniem. Poseł rossyjski naglił tymczasem o wyprawienie poselstwa do carowej i o porozumienie się z dyssydentami. Na smutną funkcyę posłów wyznaczono Wielhorskiego kuchmistrza w. lit., Józefa Potockiego krajczego koronnego, Ossolińskiego starostę sandomierskiego i Pocieja strażnika litewskiego. Repnin sam przepisał instrukcyę z dziękowaniem za gwarancyę i pomoc. Do repninowskiej dołączył Radziwiłł z szczupłem kołem patryotycznych konsyliarzy drugą, sekretną, wystawiającą gwałty Repnina i przekładającą w 65 punktach pierwotne konfederatów żądania. Instrukcya ta jest arcydziełem politycznej naiwności Radomian i świadczy wymownie, że konfederaci postępowanie Repnina uważali za samowolne i przez „wspaniałomyślną carowę“ nieupoważnione! Wiara ta była tak silną, że Karol Radziwiłł jak ujrzymy, popierał zgubną limitę sejmu październikowego w nadziei, że Wielhorski republikańską wymową podbiwszy serce carowej i Panina, wywrót całej roboty repninowskiej z Petersburga przywiezie *).

Dnia 14 sierpnia zaprosił Repnin Radziwiłła i konsyliarzy do podpisania listu wzywającego konfederatów toruńskich i słuckich na konferencye w sprawie dyssydenckiej. Na tej konferencyi stanął z silnym oporem Józef Puławski pisarz nadworny koronny, starosta warecki, marszałek podlaski, przyszły konfederacyi barskiej bohatyr. „Kto mój przyjaciel, wołał Repnin, kto przyjaciel imperatorowej, ten podpisze.“ „Nie podpiszemy“ — odrzekł Puławski. „Po co gniewać posła“ — perswadował Gomoliński, jeden z marszałków. „Stanie 50.000 wojska — rzekł Repnin — musi każden zrobić, co chcę.“ „Niech stanie sto tysięcy, naród wolny, krew przeleje.“ To mówiąc opuścił Puławski konferencye. Konsyliarze i Radziwiłł podpisali. Dnia 20 sierpnia zalimitowano sesye konfederacyi, która już wypełniła swoją służbę. Konsyliarze rozjechali się na prowincyę, Radziwiłł pod strażą honorową Karra i Moskali pozostał w Warszawie.

Pozostawała ostatnia nadzieja, sejmiki i sejm październikowy. Trzeba przyznać że obie strony, oszukana i oszukujące, nie szczędziły zabiegów, pierwsza, aby najsilniej przeciw uroszczeniom rossyjskim

*) Instrukcye w *P. a.* 1767 MSS. T. n. k.

wystąpić, druga aby dokonać dzieła uzyskaniem powolnych sobie posłów. Pierwsza niestety miała wszakże tylko słowa, druga siłę zbrojną na rozkazy. Dzięki listom ajentów Jerzego Mniszcha, które mamy pod ręką *), możemy obszerniejszy niż zwykle dać obraz sejmików r. 1767, który wykaże, jak daleko szła gwałtowność Repnina.

Wszyscy przywódzcy radomscy (prócz Radziwiłła, który tego uczynić nie mógł), wystosowali najenergiczniejsze za wiarą i wolnością listy na sejmiki wojewódzkie. Sołtyk pracował dzień i noc z pietnastoma sekretarzami, aby kraj cały zasypać listami upominającemi. „Nie pozwalać na nic, była treść listu Sołtyka, a żądać uniwersałów na nowy sejm pacyfikacyjny.“ Branicki, polecając wiarę i wolność, żądał przywrócenia władzy hetmańskiej do dawnej mocy. Z kazalnic kościelnych brzmiały piorunujące na dyssydentów a napominające do wytrwania mowy. Repnin wysłał za to oddziały wojsk rossyjskich do wszystkich miast sejmikowych i nadesłał prócz instrukcyi własnej imienny spis kandydatów, których obioru żądał. Nie brakło i Polaków, którzy za jurgielty pomagać mu obiecali do propagandy i prowadzenia wyborów w myśl Rossyi. Chcąc przerazić teroryzmem, rozkazał wreszcie przyaresztować w własnym domu (w Porycku) najgorliwszego zelanta wiary, Felixa Czackiego, co dnia 22 sierpnia porucznik Tyszków z 60 ludźmi dokonał. Innych krnąbrnych, jak n. p. Drohojewskiego kasztelana przemyskiego, Bukowskiego podkomorzego sanockiego, spotkały srogie exekucye wojskowe, niszczące cały domowy ich dobytek **).

Pomimo tych środków prewencyjnych na wszystkich prawie sejmikach wypadało Moskwie użyć gwałtu, aby na swojem postawić. I tak w Środzie pomimo intryg Adama Ponińskiego i Władysława Górowskiego nie chciano wybrać obu tych łotrów, wskazanych instrukcyą repninowską na posłów, a gdy przedajny Poniński wojskiem rossyjskiem pogroził, wołano z rozpaczą: „Niechaj przyjdą, niech nas wezmą za karki!“ Jakoż jenerał Apraxyn otoczył cmentarz przy kościele szrodzkim, na którym obradowano, pięcioma set Moskalami, a w bramie armaty postawił. Pomimo tej groźby szlachta nie przystąpiła do czynności; solwowano sesyę, a gdy nazajutrz taż sama bez lepszego skutku powtórzyła się komedya, a szlachta głośno wołała: „Nic tu po nas, pojedziem do domu!“ wyszedł marszałek Skórzewski z Ponińskim i Górowskim za mur cmentarny i z za muru nominował obu kandydatów. Wtedy powtórzyła się historya pana Paska o wieży w Koldyndze, bo bracia szlachta chwyciła marszałka sterczącego nad

*) Listy autentyczne do konf. rad. MSS. T. n. k. **) Kotłubaj: Galerya Radziwiłł. p. 490.

murem za głowę, a Moskale za nogi. Spadł wreszcie między sołdatów, a order moskiewski wynagrodził mu afront poniesiony, podczas gdy przywódzcy krnąbrnej szlachty Trąpczyński i Moszyński aresztem, a sejmikujący niesłychanemi exekucyami wojskowemi śmiałość swoją przypłacili *).

Otwarciej jeszcze postępowała Moskwa w Proszowicach. Pułkownik Grablinow zasiadł w kościele przy marszałku, otoczywszy szlachtę dwomaset bagnetami. Przeczytano uniwersał i instrukcyę Repnina; listów Sołtyka i Branickiego Grablinow czytać nie dozwolił. W kilka godzin solwowano sesyę, uczyniwszy zadość instrukcyi. Szlachty było tylko pięćdziesięciu. W Oświecimiu aresztował miejscowy komendant starostę oświecimskiego Piotra Małachowskiego za niepowolność swoim rozkazom w własnym jego domu, dopóki w myśl instrukcyi działać nie przyobiecał. Na sejmiku wiśnieńskim dowodzący jenerał rossyjski kazał ponowić wybór, który po jego woli nie wypadł. W Czersku wyrąbała się szlachta szablami z otoczenia Moskali a marszałek nominował z kilkoma adherentami posłów w pustym kościele, między którymi był Kasper Lubomirski, niegdyś jenerał moskiewski. W Opatowie odczytano kandydatów repninowskich, a szlachta w grobowem milczeniu się rozeszła **). Jeżeli mamy wierzyć anekdocie w poźniejszem pisemku zapisanej ***), wybrano na jednym sejmiku asystującego z zbrojną siłą majora rossyjskiego, wmówiwszy weń, że będzie najodpowiedniejszym posłem †).

Gorzej wiodło się Repninowi w oddaleńszych, południowych województwach, gdzie Rossya dla niedrażnienia Turcyi wojska posyłać nie chciała. W Kamieńcu podolskim, gdzie pani Kossakowska, z domu Potocka, słynna z tęgości charakteru i nienawiści do króla i Moskali rej wodziła, wypędzono dwoch moskiewskich oficerów niosących instrukcyę Repnina z sejmiku, a instrukcyę podeptano nogami. Przeciw siłom, któremi Repnin to zuchwalstwo skarcić zamyślał, zgromadziła kasztelanowa 2000 nadwornych kozaków. W Haliczu spisano posłom instrukcyę, która o zupełnej niezawisłości zdania świadczyła i mogła uchodzić za pierwotny program konfederacyi. Żądano w niej „nieprzypuszczenia dyssydentów do żadnych prerogatyw, skasowania komisyi skarbowej i wojskowej, zastrzeżenia *liberum veto*, przywrócenia władzy hetmańskiej i t. p.“ ††).

Po tylu gwałtach Radziwiłł i wielu jego stronników nie tracili przekonania, że były one skutkiem indywidualnej polityki Repnina,

---

*) Listy do konf. rad. **) Tamże. ***) List do Igelströma Pamflet z r. 1794. †) *Publ. anni* 1767 MSS. T. n. k. ††) Tamże.

a może i podszeptów królewskich. W liście do Wielhorskiego, posłanym przez Radziwiłła za posłem, przypisuje tenże wszystkie nadużycia głupstwu Repnina i intrygom króla, „który stara się ohydzić narodowi protekcyę imperatorowej i wszelkiemi sposoby dąży do absolutyzmu!“ *).

§. 147.

Sejm październikowy 1767. Porwanie senatorów. Limita sejmu.

Podczas gdy Karol Radziwiłł i równi mu politycznemi zdolnościami konfederaci pocieszali się nadzieją zbawienia z Petersburga, Kajetan Sołtyk od 15 września w Warszawie bawiący tracił ostatki nieszczęsnej illuzyi, którą czas przydłuższy podzielał. Warunkowy jego do konfederacyi akces nie został przyjęty, Podoski jawnie zdradzał solidarność biskupów, Repnin na ostatnich z biskupem konferencyach żądał w sprawie dyssydentów bezwarunkowego posłuszeństwa **). Układy z posłami dyssydentów i dyzunitów, których Sołtyk do siebie na obiad wraz z nuncyuszem papiezkim zaprosił, nie udały się. Repnin przeperswadował posłom, że ich biskup potruć (!) zamierza. Nie widział więc Sołtyk innego wyjścia jak dzielny, choćby męczeństwem ukoronowany opór. Gorącemi listami wezwał senatorów swej partyi, aby mu towarzyszyli w dawaniu przykładu. Widząc co go czeka, porządkował swoje interesa prywatne i przygotował się zupełnie na podróż — do Syberyi ***).

Spółcześnie poczynił Sołtyk kroki dyplomatyczne w Wiedniu, wzywając katolickie mocarstwa do pomocy uciśnionej wierze. Najzdolniejszy jego towarzysz polityczny, Adam Krasiński biskup kamieniecki, pisał do Konstantynopola, aby Portę o sprawach polskich oświecić i wystawić jej złamanie traktatu pruteńskiego. Jeżeli Radziwiłł reprezentował nierozsądną wiarę w zmianę polityki rossyjskiej za przedstawieniem poselstwa polskiego nastąpić mającą, a Sołtyk chciał oporu rozpacznego, to Krasiński, ostrożny i bojaźliwy, przekładał przygotowanie czynu stanowczego, które uwalniało od męczeństwa... †).

Zdaje się, że Repnin dowiedział się jeszcze przed sejmem o robotach Sołtyka. Widać to z aresztowania Kożuchowskiego, którego patrol moskiewski zabrał jadącego karetą po ulicy. Na wiadomość o tym gwałcie Sołtyk nie miał nic pilniejszego, jak posłać do Kożuchowskiego gospody i zabrać jego papiery. Drugim gwałtem było najechanie dóbr biskupich moskiewskiem żołdactwem, które w krótkim

---

*) *Publ. anni* 1767 MSS. T. n. k. **) Kronika podh. p. 91. ***) *Herrmann* T. V. p. 423. †) *Rulhière* T. II, p. 233.

czasie zabrało wszystkie zbiory, inwentarze i zniszczyło cały przyrząd gospodarski. Ale biskup krakowski nie był człowiekiem, któryby się dał terroryzować. Zrobił testament i rozporządził administracyą dyecyzyi na przypadek swej niebytności *).

Dnia 2 października rozpoczęły się ostatnie konfederacyi narady**). Repnin przewodził. Wezwał on raz jeszcze biskupów do posłuszeństwa a posłom kazał podpisać deklaracyę zupełnej uległości jego woli***). Większa część podpisała ten cerograf. Król przybywszy na sesyę i powiedziawszy wyuczoną mowę, pisał się na konfederacyę. Pierwszą czynnością sejmu, pod węzłem konfederacyi a laską Radziwiłła odprawić się mającego, miała być *limita* jego do nieokreślonego czasu, w którym wyznaczona przezeń delegacya miała ułożyć traktat z imperatorową i prawa kardynalne gwarantowane przez Rossyę. Sprzeciwił się temu Kożuchowski, za co uwięzionym został. Nazajutrz przybył nuncyusz *Angelo Durini* na sesyę konfederacką, przemówił do szlachty za obroną wiary i dał jej błogosławieństwo. Odczytano *breve* papiezkie. Była to boleśna i uroczysta chwila, wzruszenie głębokie opanowało umysły. Na tę scenę wszedł Repnin; powitały go krzyki i pogróżki. „Na krzyk mam krzyk!“ wołał wściekły ambasador, wyrzucając Radziwiłłowi że nuncyusza przypuścił.

Dnia 5 otworzono sesyę w izbie senatu, wbrew protestacyi Seweryna Rzewuskiego starosty dolińskiego. Radziwiłł pochwaliwszy carowę i króla kazał sekretarzowi odczytać akt limity, zawieszający sejm do nieoznaczonego czasu i stanowiący delegacyę z senatu i rycerstwa do traktowania i konkludowania z Repninem przymierza z Rossyą, gwarancyi, sprawy dyssydentów i praw kardynalnych Rzeczypospolitej, co wszystko reasumowany sejm akceptować i ratyfikować będzie. Trudno było bezczelniej wystąpić, jak z tym aktem limity, który delegacyi z kilkudziesięciu osób złożonej większością głosów kazał arbitralnie rozporządzać tem, co wymagało popieranej przez Rossyę i Radomian jednomyślności. Styl aktu limity pogmatwany i ciemny, pełen sprzeczności i dwuznaczności, świadczy że go urodziła przemoc łamiąca się z pretensyami konfederatów; ustęp motywujący limitę, „gdy poselstwo nasze z Petersburga jeszcze nie wróciło“, każe się domyślać, że owe poselstwo nie przestało być ostatnią deską ratunku, której się Radziwiłł i jemu podobni chwytali.

Zaledwie skończono czytanie, powstał Sołtyk. Bezczelny Górowski śmiał mu przeczyć głosu ale powszechny krzyk oburzenia powstrzymał

*) *Rulhière* II, 240. **) Sejm rozpoczął się d. 5 paźdz. nie 3 jak chce Kotłubaj. Dyaryusza sejmu urzędowego niemasz; pod ręką mieliśmy dwa rękopiśmienne. ***) *Rulhière* II, p. 230.

śmiałka. Mowa biskupa była umiarkowaną, dowodził że traktat z Rossyą niepotrzebny, bo nie prowadzimy z nią wojny ani nie potrzebujemy przymierza. Delegacya nie jest dlań przeciwną, ale protestuje uroczyście, aby śmiała konkludować o rzeczach o których tylko Bóg, Ojczyzna i prawo konkludować może. W sprawie dyssydentów wzywał Sołtyk króla, aby spełnił obietnice dane na przeszłym sejmie, i dał przykład w dzielnym oporze przeciw ich uroszczeniom. Goręcej przemawiał stary Wacław Rzewuski, hetman polny i wojewoda krakowski. „Dałby to Bóg, mówił wojewoda, żeby wiekopomnej godni sławy przodkowie nasi, którzy wiarę i wolność nad krew i życie przekładali, cudem Wszechmocności z grobowych popiołów wskrzeszeni, stanęli tu w pośrodku zgromadzonych na sejmie stanów, a obaczyli straszne na wiarę zamachy, okropne praw rozwaliny, wolność większością głosów zatłumioną, pewnieby, spojrzawszy załośnie na zacnych wnuków swoich, głosem ze łzami zmieszanym zawołali: O czasy! o nieszczęśliwości! Ciż to są Polacy?! Ciż to są w. x. litewskiego obywatele!“ Obaj mowcy żądali zgodnie, aby projekt aktu limity na trzy dni oddanym był posłom *ad deliberandum*. Na tem skończyła się sesya 5 października.

Nazajutrz Sierakowski arcybiskup lwowski, Felix Turski biskup chełmski, Pac starosta ziołowski i Rzewuski starosta doliński w tymże samym przemawiali duchu. Turski żądał: 1) Aby nie przyjmować żadnej gwarancyi, 2) konfederacyi toruńskiej i słuckiej nie uznać, 3) wewnętrzne spory bez niczyjej pomocy ułatwić, 4) ewakuacyi wojsk rossyjskich domagać się. Seweryn Rzewuski wskazując na czteroletnie burze i uciski wołał: „Ściany Rzeczypospolitej stoją, ale jej samej niema!“ *)

Niemogąc sobie dać rady z rosnącą opozycyą zapowiedział marszałek sesye prowincyonalne do 12 października trwać mające. I to zawieszenie czynności sejmowych, na pozór chęciom opozycyi zadosyć czyniące, było robotą Repnina. Groźba jego miała stać się prawdą. Sołtyk i oponenci przeznaczeni zostali na wygnanie. Brakowało przezornego biskupa Krasińskiego, jego to oczekiwał Repnin, aby na raz sprzątnąć wszystkie głowy narodowego stronnictwa**). Krasiński rozpuścił wieść o swojem zbliżaniu się do Warszawy i zgłosił się potajemnie do Sołtyka, wzywając go aby się nie narażał na daremny opór i jego skutki, a opuściwszy sejm zaprotestował przeciw niemu utworzeniem nowej konfederacyi, która na pomoc Turcyi, Francyi i Austryi rachować będzie mogła. Sołtyk nie podzielał widzenia rzeczy biskupa i postanowił wytrwać. Dnia 12 października, gdy się izba sejmowa znowu zebrała a Radziwiłł nadzieję wyraził, że sesye prowincyonalne

*) Dyaryusz sejmu 1767 w rękop. **) *Rulhière* II, p. 244.

projekt przyjęły, wystąpiła opozycya z podwojoną gorliwością. Biskup kijowski Józef Załuski wykazywał, że dyssydenci, szukający opieki za granicą, większej niż gdziekolwiek używają w Polsce swobody, wołał na króla aby spełnił obietnice, które jako pan prawowierny na ostatnim czynił sejmie. Król uchwycił ten moment, aby wyrzucić narodowi że nie jest winnym dzisiejszych wypadków, że potrzeba delegacyi, tyle wstrętnej izbie, wypływa bezpośrednio z aktu radomskiego i kredencyałów danych poselstwu Radomian do Petersburga. Popierając to twierdzenie król wezwał sekretarza do odczytania kredencyałów, gdzie się obok wielu podłości znalazł ustęp: „Prosimy aby na sejmie z posłem w. imperatorskiej mości decydowano trwałą formę rządu.“ „Jeżeli tak, to niema co czytać i słuchać“ — wołał Rzewuski. Sołtyk domagał się odczytania podpisów pod kredencyałami. Król wyjaśnił, że exemplarz czytany jest kopią a podpisy są na oryginale. Wtedy Sołtyk zarzucił fałsz czytanemu aktowi a liczne głosy zaświadczyły, że na podobne żądanie się nie pisano. Przypuśćmy, że podpisy są prawdziwe, mówił Sołtyk; wiemy wszyscy, jakich gwałtów używano w Radomiu i Warszawie. „Na co ten sejm, kiedy mówić nie wolno a wola posła jest rozkazem?“ Tu wspomniawszy uwięzienie Kożuchowskiego i Czackiego i inne gwałty, zażądał biskup delegacyi do Repnina, aby pokazał piśmienne imperatorowej do popełnienia ich pełnomocnictwo. Wtedy król niedopuszczając wniosku solwował sesyę i zapowiedział na jutro prowincyonalne zgromadzenie.

Było ono ostatniem w chlubnym zawodzie politycznym biskupa. Cały dzień pracował on wraz z oboma Rzewuskimi i Załuskim biskupem, aby przedstawić posłom potrzebę żelaznego oporu. Mowę swoją przeciw projektowi zakończył słowy pisma św.: „Niech nam Bóg będzie miłosierny, dajmy duszę na świadectwo dziełom ojców naszych!“ Gdy się sesya skończyła, pojechał biskup odpocząć u Jerzego Mniszcha marszałka nadwornego koronnego, gdzie o w pół do dwunastej w nocy aresztowanym i do obozu moskiewskiego za Wisłę odprowadzonym został. Tam spotkał się z towarzyszami niedoli, oboma Rzewuskimi i biskupem Załuskim, wziętymi z własnych pomieszkań. Działo się to w nocy z 13 na 14 października. Nazajutrz byli już senatorowie na drodze do Kaługi, a Moskale podwoiwszy baczność, szukali po okolicach Warszawy biskupa kamienieckiego, którego im do kompletu zabrakło. Nadaremnie; ostrożny Krasiński, w przebraniu strzelca myląc pogoń rossyjską, uwoził w dalekie strony myśl swą polityczną.

Posiadamy liczne relacye wzięcia senatorów, które szlachta z skrzętnością w swoich „*sylvach rerum*“ umieszczała. Seweryn Rzewuski*) i Adam

*) W Kron podh. 101.

Moszczyński*) oskarzają o gwałt ten samego króla, który się w ten sposób od głównych nieprzyjacioł swoich chciał uwolnić i Repnina do tego namówił. Moszczyński dodaje, że król dowiedział się o zamiarze Sołtyka wystąpienia „*in pontificalibus*“ i głoszenia krucyaty za wiarę, że doniesieniem o tym zamiarze skłonił Repnina do gwałtu. Potwierdza przypuszczenia nieprzyjacioł królewskich jego obojętne zachowanie się po dokonanym gwałcie, potwierdza dwuznaczne zachowanie się króla względem sprawy biskupa z kapitułą krakowską w r. 1782. Uwalnia go wszakże zupełnie ustęp z listu jego pisanego w r. 1773 do imperatorowej: „Najlepiej w. imperatorska mość wiesz, żem nie był uczestnikiem winy wzięcia w niewolę z sejmu 1767 czterech osób, a jednak zadają mi tę winę lubo ja nie przestaję nalegać u w. imp. mości o ich uwolnienie“ **).

Z niewoli swojej zdołał Sołtyk d. 24 października wystosować manifest, który przez Józefa Kownackiego do aktów grodzieńskich podanym został. W manifeście tym zaklina Sołtyk, aby się „żadnej gwałtownej nie chwytano imprezy“. Była to przestroga przed zamysłami Krasińskiego, których Sołtyk nie podzielał.

Wrażenie wzięcia Sołtyka i dzień następny kreśli nam współczesny pamiętnikarz i świadek naoczny, Józef Wybicki poseł pruski ***). „Całe miasto noc tę bezsennie strawiło, żołnierstwo przebiegało po wszystkich ulicach, każdy oczekiwał dnia, w którym senat, ministeryum i posłowie mieli się udać do króla. Tłok był do nieopisania, straże zalegały dziedzińce i wschody zamkowe. Gdym się na pokoje wcisnął, król już wchodził. Do Boga należy sądzić, czy powierzchowność jego smutna, zgadzała się z sercem. Mówił Radziwiłł i Lubomirski marszałek o zaszłym gwałcie, król odpowiedział: „Dzielę narodu żale, ale zataić nie mogę, iż w tej doli nie pozostaje nam, jak udać się do wspaniałomyślności imperatorowej.“ Tu wyznaczył król delegacyą do Repnina, wojewodę kaliskiego Twardowskiego i Chodkiewicza starostę żmudzkiego. Po mowie króla ponure nastąpiło milczenie, jeden tylko nieśmiertelny Andrzej Zamojski kanclerz, trzymając dyploma kanclerstwa w ręku, rzekł: „Już niema narodu i sejmujących stanów po dopełnionym gwałcie przez posła obcego i gdy temu zaradzić królu nie możemy, ja twoim ministrem być nie mogę i dyploma mi dane zwracam“. Podług umowy mieli inni ministrowie naśladować Zamojskiego, mieli senatorowie i posłowie oświadczyć, że miejsca swe opuszczają, ale nikt tego nie uczynił. Lud z tryumfem odprowadził Zamojskiego do domu, na innych patrzył z pogardą. Sesya sejmowa zebrała się a posłowie od Repnina wracający przynieśli jego deklaracyę o wzięciu posłów. Ton jej świadczy, że wzburzenie umysłów przeraziło Repnina.

---

*) Pamiętniki p. 92. **) Kuryer peters. czyli intrygi moskiewskie r. 1791 p. 275. ***) Pam. Wybickiego T. I, p. 59.

Usprawiedliwia on gwałt dokonany tem, że senatorowie pojmani obrazili carowę, podając w podejrzenie czystość jej intencyj, skoro przecież taż carowa niczego nie chce jak gwarancyi dla swobód i nietykalności granic Rzeczypospolitej *).

Oprócz Zamojskiego podał się, o ile wiemy, jeden tylko Jerzy Mniszech do dymisyi, dotknięty, że jego dom nie był szanowany. Uczynił to jednak polecając się dalszemu rozdawnictwu łask j. k. m. i pisząc spółcześnie list do Panina, którego opiece się oddawał **).

O udziale publiczności warszawskiej w sprawach ówczesnych liczne mamy świadectwa. Repnin żądał, aby do izby sejmowej nie dopuszczano arbitrów. Mowy posłów i senatorów opozycyi przerywano okrzykami pochwalnemi. Wzburzenie dnia 14 października było tak wielkie, że się ani Repnin ani król nie pokazywali.

Jakoż zapisać należy na chlubę narodu, że porwanie senatorów nie złamało oporu izby. Piotr Małachowski chwyta się projektu aktu limity po Sołtyku pozostałego, ograniczającego pełnomocność delegacyi potwierdzeniem reassumpcyi sejmowej, a projekt ten zyskuje prawie jednomyślną pochwałę. Stanisław i Józef Rzewuscy, synowie wojewody, i Jan Karol Chreptowicz domagają się poselstwa do imperatorowej o uwolnienie senatorów. Zagórski, Wiszniewski i Golejowski tamują czynności i wzywają do rozejścia się, bo „puste ławy za nas gadać nie będą.“ Zaklinając wznoszącą się burzę, wnosi prymas projekt delegacyi do Repnina w celu złagodzenia jego żądań co do redakcyi aktu limity. Popiera projekt Poniński i świeżo nominowany kanclerzem pod. kanclerzy Andrzej Młodziejowski. Pod obuchem nowych groźb projekt przyjęty; delegacya do Repnina wyznaczona.

Delegacya ta utargowała u Repnina dwie nic nieznaczące koncesye. Do aktu limity pozwalającego wyznaczonym przez króla senatorom i posłom konkludować przymierze z carową i formę rządu dołożono: *salva approbatione (!) reipublicae („reprobatione“* Repnin dodać nie dozwolił), a czas nieograniczony limity ograniczono do 1 lutego 1768 r. Na tem przestało w milczeniu zgromadzenie, solwowane mimo protestacyi Karola Chreptowicza i Wiszniewskiego d. 19 października ***). Chreptowicz zaniósł przeciw wszelkim czynnościom sejmu uroczysty manifest do grodu grodzieńskiego.

Delegacya wyznaczona do traktowania z Repninem składała się z 20 senatorów i ministrów i 38 posłów, po 16 z każdej prowincyi. Prymas Podoski prezydował. Komplet 24 osób był prawomocnym. Oddalenie od obrad pociągało za sobą utratę urzędów i „*activitatis*“ sejmowej. W wyborze osób przeważa wyłącznie stronnictwo dawne królewskie, obok jawnych sojuszników rossyjskich. Mała tylko liczba opozycyi przypuszczoną była dla okrasy zgromadzenia.

*) *d'Angeberg* Pol. 29. **) *Publ. anni* 1767. ***) Dyaryusz sejmu 1767.

§. 148.

Delegacya pod prezydencyą Podoskiego. Traktat z imperatorową i prawa kardynalne. Reasumpcya sejmu (1767—1768).

Nic potworniejszego jak obrady, które w skutek aktu limity kolejno w pałacu prymasa i ambasadora rossyjskiego się toczyły. Repnin siadał obok prymasa, po prawej delegacya aktem limity wyznaczona, po lewej biskup mohylewski, Koniński z siedmioma deputowanymi dyssydentów i dyzunitów. Sprawa ich najpierwej poszła pod dyskusyę. Repnin nie ustąpił na włos od żądań deklaracyi 1766 roku. Zapewniono dyssydentom nietylko absolutną wolność wyznania, niezależność od biskupów i sądy mieszane w sprawach spornych, ale uznano rok 1717 za normalny, od którego począwszy wolno było dyssydentom tworzyć pretensye o uszczuplenie wolności i własności swoich kościołów. Skasowano dekreta jagiellońskie i xiążąt mazowieckich przeciw heretykom i zakazano używać więcej tego nazwiska a nawet nazwiska dyzunitów, przemieniając je na nie-unitów i ewangielików. Gdy przyszło do przyznania dyssydentom praw politycznych, opór słabej delegacyi stał się silniejszym a Repnin przymuszonym był pogrozić, że nietylko Sołtyk mógł pojechać na wygnanie. „W co wy dufacie? wołał na sesyi 10 listopada z wielkim gniewem. Czy myślicie że ja 40.000 wojska trzymam w Polsce, aby.... (tu powiedział karczemną nieprzyzwoitość) czy na to, abyście zrobili co chcę.“ Gdy Ostrowski biskup kujawski wtrącił słowo, zawołał poseł: „Inna rzecz grać w maryasza, inna mówić o tem“. Odezwał się Młodziejowski. „Waszmość za młody jesteś *abbé*, abyś się wtrącał“ — krzyknął Repnin. Takie było postępowanie ambasadora imperatorowej *).

Ale umiał być i grzecznym. „*Spreczat-sia ne nadobno*, upominał łamanym językiem, *jak wsio bude skończone, bude dobre i dobra przyjaźń bude.*“ Jakoż d. 19 listopada po ukończeniu sprawy dyssydenckiej zaprosił terroryzowanych brutalnie delegatów na bal, gdzie się wszyscy znaleźli. Dodać wypada że wywalczywszy dla dyssydentów wszystko, nie oszczędził katolikom boleśnego upokorzenia. Między artykułami układu znajdujemy nakaz wyrwania marmurowej tablicy z muru kościoła Jezuitów w Toruniu, na której dekret toruński r. 1724 był wyryty. Tablica miała być oddana ewangielikom.

W sprawie dyssydentów oponowali najśmielej nie biskupi Ostrowski, Młodziejowski i prymas, ale dwaj posłowie: Bohomolec pisarz ziemski witebski i Michał Pac starosta ziołowski. Prymas uważał protekcyę Rossyi za wygodną okoliczność, aby się pozbyć nuncyatury z Warszawy, nie-

*) Dyaryusz sesyi u prymasa MSS. T. n. k.

wygodnej dlań z wielu względów. Popierał go w tem Repnin, zapewniając „że w Polsce dobrze będzie, gdy Rzym władać przestanie“ *). Później odmienił wszakże poseł zdanie swoje i przedarł własnoręcznie projekt Podoskiego w tej mierze **). Trudno dopatrzyć przyczyny politycznej tej zmiany, chyba pokłócenie chwilowe z Podoskim było jej powodem. Widoczną ona jest za to w niedopuszczeniu nieunickiego biskupa mohilowskiego do senatu, na które Repnin chętnie przystawał, nie dlatego zaiste że Koniński był pijakiem, jak chce *Rulhière*, ale dlatego, aby go nic od interesu moskiewskiego nie odrywało.

Gdy przyszło do obrad nad prawami kardynalnemi i wewnętrzną Rzeczypospolitej formą, Repnin oświadczył zrazu że się do nich mieszać nie będzie. Oświadczenie to wzbudziło zarówno w królu jak w stronnictwie radomskiem nadzieję, że przeprowadzą swoje zasady. Prymas podzielił i tak już szczupłą liczbę delegatów na sesye prowincyonalne, które projekta swoje całemu zgromadzeniu przedkładać miały. Najważniejsze wnioski stawiane na tych sesyach świadczyły o różnorodności żywiołów składowych. Odzywały się głosy dawnej anarchii, żądające zupełnego przywrócenia *liberum veto*, skasowania komisyi, zmniejszenia podatków. Odzywały się postępowe za polepszeniem bytu włościan przez ustanowienie „referendarzy chłopskich“, przypuszczeniem mieszczan do niższych urzędów i sejmu. Niebawem atoli przekonano się, że i co do formy rządu Repnin wyrocznią być pragnie. Wtedy wyrywano go sobie wzajemnie, głaskano, przeciągano do swoich widoków. Król towarzyszył mu na orgie wieczorne, damy znakomite starały mu się podobać. Zakamieniały Moskal, poparty częstą korespondencyą z swoim dworem, nie dał się wszakże na żadną wyłącznie stronę przeprowadzić i z żądań obu wybrał to, co było najszkodliwsze dla Rzeczypospolitej. Gdy się opierano, wołał: „że być musi, bo inaczej w Polsce kamień na kamieniu nie zostanie“ ***). Upor zgromadzenia podawał mu często sposobność popisywania się z ostrym i do żywego obraźliwym dowcipem. „Dziwny wy naród — mawiał — brzydki naród. Nie chcecie pozwolić czego imperatorowa chce, bić się nie chcecie, biedę cierpicie. Żeby to inny naród, toby się już dawno bił; tylko wy uporczywy naród.“ „Nie znasz pan przysłowia polskiego“ — odpowiedział mu na to Maryan Potocki, marszałek konfederacyi opozycyjnej halickiej w r. 1764 i 1767 a niezadługo konfederat barski. — „Zdejmą Polakowi kontusz i żupan on nic nie powie, ale biada, gdy mu się kto dobierze do koszuli!“ „Ciekawem, kto się ruszy?“ zagadał Repnin. „Ja pierwszy“ odrzekł Potocki, w kilkunastu dniach stanę na czele konfederacyi przeciw wszystkiemu, co się tu robi,

*) Dyaryusz sesyi u prymasa MSS. T. n. k. **) Żywoty arcybiskupów gnieźń. V. 146. ***) Dyaryusz sesyi.

a jeżeli mnie każesz zaaresztować, abym tego nie zrobił, mniejsza o to! Pięćdziesiąt tysięcy Polaków podziela moje zdanie!“ Repnin nie ukarał Potockiego za tę pierwszą zapowiedź gotującego się ruchu *).

Dnia 1 lutego 1768 r. robota delegacyi nie była jeszcze gotową. Sejm, który się nieliczniej niż kiedykolwiek zebrał, bo posłów litewskich wcale nie było, wypadło prorogować do 1 marca. Sesye zawieszono do 20 lutego a następnie do 26. Na obu posiedzeniach posłowie zachowali obojętność automatów. Rozszerzały się tymczasem głuche wieści o bliskim ruchu powszechnym, o nieporozumieniach Rossyi z Turcyą, o robotach Francyi w Stambule. Mówiono że Igelstrom naglące przywiózł Repninowi z Petersburga depesze. Manifest Chreptowicza obiegał Warszawę; Repnin bawił się wyławianiem i niszczeniem exemplarzy. Król otrzymał z rąk nuncyusza piorunujące *breve* papiezkie, karcące jego obojętność w sprawach religii. Dnia 26 lutego rozpoczęło się wreszcie czytanie roboty delegacyi.

Gdy przy prawach kardynalnych przyszło do punktu, że król ma być zawsze katolikiem, odezwał się głos z ławy senatorskiej: „Z pozostawieniem prawa obecnie panującemu, który nim nie jest“**). Dalsze czytanie przerwało wołanie o głos województw pruskich. Marszałek odmówił głosu. „Ponieważ, panie marszałku — odezwał się młody poseł ziem pruskich Józef Wybicki — nie dajesz mi głosu, pomimo prawa którego nikt zmazać nie potrafi a które posłowi wolnemu na każdym sejmie mówić pozwala, oświadczam, iż gdy wróconych na łono senatu uwięzionych senatorów nie widzę, nie widzę wolnego sejmu, ale tylko gwałt i przemoc obcą, przeciwko tej więc protestuję.“ ***)

Protestacya Wybickiego była drugą zapowiedzią konfederacyi barskiej. Szlachetny młodzieniec dowiedział się od Czapskiego wojewody malborskiego, że Krasiński biskup kamieniecki życzy sobie protestacyi w sejmie, aby na niej oprzeć dowód jego nielegalności. Odważyć się na nią, było narazić się na gorsze może od wygnania skutki. Wybicki nikomu o swoim projekcie nie powiedziawszy, przygotował się w ciszy klasztornej, gdzie żywoty Plutarcha odczytywał, do niebezpiecznego kroku i wykonał go. Pomimo najściślejszych w mieście poszukiwań rossyjskich udało mu się uratować ucieczką.

Nie przerwała protestacya czytania praw delegacyi. Trwało ono nieprzerwanie od pierwszego do piątego marca, do którego terminu powtórnie sejm przedłużono. Głosów nie dawano nikomu. Gruby tom dekretów delegacyi raz odczytany poszedł 5 marca pod milczące nielicznych posłów potwierdzenie. Sprzeciwić się czemukolwiek zabraniał

---

*) *Rulhière* II, p. 267. **) *Rulhière* II, 280 ***) Pam. Wybick. T. I, p. 74.

akt limity. W końcu tej ostatniej sesyi pozwolono dopiero zabrać głos Radwańskiemu, Rulikowskiemu, Golejowskiemu, Józefowi i Stanisławowi Rzewuskim z instancyą za porwanymi senatorami. Poczem zamknięto posiedzenie.

Konstytucye sejmu 1767/8 składają się z traktatu gwarancyi z imperatorową, do którego wchodzą dwa artykuły oddzielne *(articuli separati)* t. j. artykuł o prawach innowierców i artykuł praw kardynalnych, i z mnóstwa postanowień szczegółowych, wypracowanych, podobnie jak traktat przez delegacyę.

Traktat z imperatorową, noszący datę dnia 24 lutego 1768 ponawia pakta grzymułtowskie z r. 1686, stanowi obopólną gwarancyę całości ziem obu państw i poddaje kardynalne prawa Rzeczypospolitej pod gwarancyę imperatorowej. W artykule VI zastrzeżono całość i nienaruszalność paktów z Turcyą (w traktacie karłowickim) i mocarstwami zachodniemi (w traktacie oliwskim).

Pierwszy artykuł oddzielny *(articulus separatus primus)* stanowi: 1) Religia katolicka jest panującą. 2) Król może być tylko katolikiem. 3) Przejście z katolicyzmu do innej wiary jest kryminalnym występkiem. 4) Rok 1717 jest rokiem normalnym dla pretensyi nieunitów i dyssydentów. 5) Konfedaracya słucka i toruńska uznają się za legalne związki „dobrych patryotów“. 6) Edykta jagiellońskie przeciw herezyi, dekret Janusza xięcia mazowieckiego, niemniej konstytucye przeciw innowiercom z lat 1713, 1717, 1736, 1764 i 1766 znoszą się. 7) Pozwala się odbierać zajęte przez katolików od r. 1717 cerkwie i zbory, niemniej stawiać nowe. 8) Uwalnia się Greków i dyssydentów od wszelkiej jurysdykcyi duchownej rzymskiej, od wymagań *„jurium stolae“* i t. p. 9) Małżeństwa mieszane są wolne. 10) Dla spraw i zatargów duchownych między innowiercami i katolikami stanowi się sąd mięszany z 8 dyssydentów i 8 katolików, na którego pierwszej kadencyi prezyduje katolik, na drugiej dyssydent lub nieunita. 11) Dyssydenci lub nieunici przypuszczeni do wszystkich dygnitarstw Rzeczypospolitej.

Artykuł oddzielny drugi mieści: *1.* W y l i c z e n i e p r a w k a r d y n a l n y c h. Religia katolicka jest panującą, król tylko katolikiem być może. Elekcya wolna warowana. Nienaruszalność osoby szlacheckiej podług zasady *neminem captivabimus.* Unia litewska i przywileje Prus potwierdzone. Równość szlachecka i wyłączne prawo do urzędów i posiadłości ziemskich, szlachcie służące, utrzymane. *Liberum veto* obowiązuje w wyliczonych niżej materyach *„status“*. Całość dominii i własności stanu szlacheckiego nad dobrami i poddanymi, z wyjątkiem prawa *„vitae et necis“* zastrzeżona. Postanowienie kary śmierci na szlachcica za złośliwe i umyślne zabójstwo poddanego. Potwierdzenie konstytucyi r. 1607 o wypowiedzeniu posłuszeństwa królowi. Zniesienie prolongacyi i limit sejmowych. *2.* O r z e c z e n i e m a t e r y j *status* wymagających jednomyślności. Materye te są: 1) podatki; 2) powiększenie liczby wojska; 3) traktaty z ościennemi; 4) wypowiedzenie wojny lub zawarcie pokoju; 5) zmienienie waloru monety; 6) zmiana w prerogatywach ministrów *pacis et belli*; 7) w porządku

sejmowania i sejmikowania; 8) w porządku trybunałów; 9) pozwolenie królowi kupowania dóbr; 10) zwołanie pospolitego ruszenia. Punkta te mieszczą oczywiście najzgubniejszą stronę aktu gwarancyi.

Między konstytucyami wyszczególniamy porządek sejmowania i sejmikowania, zniesienie rozdziału trybunałów zaprowadzonego przez Czartoryskich i ograniczenie sądownictwa komisyi skarbowej. Formy sejmom przepisane, z reformy Czartoryskich przyjęte, były czczym blichtrem, skoro wyliczone wyżej materye *status* jednomyślności żądały.

Liczne konstytucye poświęcone są wreszcie prywatnym interesom i korzyściom osób zasłużonych Rossyi w smutnych ostatnich wypadkach. Znajdujemy tam ustanowienie sądu ostatniej instancyi dla licznych procesów Karola Radziwiłła; nadania, zamiany dóbr prywatnych na królewskie, indygenaty i t. p. Nie braknie i policzków przylepionych narodowi, jako to: indygenatów „zasłużonych“ Igelstroma, Karra, Bułhaka sekretarza ambasady rossyjskiej, Achsa rezydenta, Apraxyna jenerała rossyjskiego. Dla xięcia Augusta Sułkowskiego, niemogącego się doczekać dygnitarstwa, erygowano nowe województwo gnieźnieńskie.

Takiemi były ustawy sejmu r. 1768. „Ledwie potomność i narody obce wiarę dadzą, mówi manifest konfederatów barskich z r. 1769, aby do tego stopnia jednowładztwo dojść mogło, do jakiego doszło postępowanie xięcia Repnina. Nie widziała jeszcze ani nie ujrzy Europa podobnej negocyacyi! Jakoż nazwać traktatem akt taki, w którym jeden wszystko czyni, który przez najsroższe pogróżki ubezpieczył szczególny sobie przywilej, wszystkie bez sprzeciwiania się czyjegokolwiek przepisywać artykuły!“

§. 149.

Konfederacya zawiązana w Barze 29 lutego 1768.

Trudno znaleść w dziejach przykład bezczelniejszej uzurpacyi i większych gwałtów na niepodbitem jeszcze dokonywanych społeczeństwie, jakiemi odznaczyła się Rossya od 1764 do 1768 r. w nieszczęśliwej Polsce. Gwałty te, szalbierstwa i uzurpacye musiały wywołać wybuch do zrzucenia jarzma niewoli dążący, wybuch chwalebny i szlachetny, pełen rysów heroizmu i poświęcenia, ale niewychodzący ani na chwilę po za ciasny widnokrąg słabego rozumu stanu szlacheckiego, a co gorsza obciążony wszystkiemi zakorzenionemi wadami przeszłości. Taką była sławna konfederacya barska, trwająca od r. 1768 do 1772, przyspieszająca podział Polski, którą ratować miała, a stanowiąca jednę z najciekawszych, najbardziej pouczających a zarazem najmniej znanych kart naszej historyi.

Myśl konfederacyi powstała wśrod gwałtów radomskich i warszawskich. Mamy wskazówkę, że myślał o niej Szczęsny Czacki a odkrycie tych zamiarów było przyczyną jego uwięzienia *). Nie inne widoki

*) *Publ. anni* 1763.

skłaniały i Radziwiłła do próbowania ucieczki. Konfederacya była przedmiotem porozumiewania się biskupa Krasińskiego z Sołtykiem, przed porwaniem ostatniego. Wchodził w te tajemne układy Józef Puławski konsyliarz radomski, pisarz w. koronny i starosta warecki, niegdyś palestrant w usługach domu Czartoryskich, sześdziesięcioletni podówczas, człowiek zręczny i śmiały, znany nam z zuchwałej w wyobrażeniu ówczesnem kłótni z Repninem. Sołtyk nie wszedł w te plany, znać nie wierzył w ich skuteczność. W manifeście przestrzegał przed „gwałtownemi imprezami". Gdy wojsko moskiewskie gnało z Sołtykiem ku Kałudze, Krasiński przebierał się ku Kamieńcowi, aby ztamtąd uwiadomić Portę o nowym gwałcie Moskwy. Podczas sejmu delegacyi przemknął się Krasiński do Cieszyna na pograniczu austryackiem, gdzie w największem *incognito* zamieszkał. Trafny w sądach, głęboki w kombinacyach politycznych, dzielił zacny biskup z wieloma późniejszymi naszymi mężami stanu brak stanowczości, a umiejąc przygotować czyn, nie umiał zapanować nad nim i wyznaczyć mu chwilę stosowną. Tak się stało i dzisiaj. Myśl konfederacyi była jego głównie myślą; czyn konfederacyi wymknął się pierwej, nim sobie tego życzył. Nie było go przy urodzinach.

Mężem tym czynu był Józef Puławski. Opuściwszy Warszawę i zabrawszy trzech synów swoich udał on się do Lwowa, gdzie z arcybiskupem Wacławem Sierakowskim, kasztelanem bracławskim Janem Czarneckim, Potockim starostą kaniowskim i Lubomirską wojewodziną bracławską, pierwsze odbyły się narady. Podkomorzy rożański, marszałek ciechanowski Michał Krasiński towarzyszył Puławskiemu *). Działo się to w styczniu. Spółcześnie przędli synowie Puławskiego Kazimierz, Franciszek i Antoni sieć sprzysiężenia na Podolu, Ukrainie i Pobereżu. „Przyłożywszy do tego starania — pisze w liście do Krasińskiego — możemy w Koronie mieć przeszło dwakroć, nierachując Litwy i Radziwiłła; a jeżeli dobrze sąsiadów używać, to i własnej należy użyć rezolucyi, cnoty i mężności." Wierzył więc Puławski w gotowość narodu i przyspieszał wybuch w obec coraz większych moskiewskich gwałtów, a gdy Krasiński ciągle temporyzował, oświadczył mu (5 lutego **) z przekąsem, że „nie wszyscy, jak on, mogą *asylum* szukać za granicą". Uważał on, że konfederacya musi uprzedzić zakończenie sejmu, aby mu odebrać prawomocność, uważał, że należy utworzyć ciało polityczne, aby otrzymać skuteczną zagranicy pomoc.

Czujność komendanta lwowskiego Korytowskiego wygnała Puławskiego ze Lwowa. Zwrócił on kroki swoje ku południowym województwom,

*) List J. Puław. do b. Kras. w skarbcu Sieńkiewicza T. I, p. 170.

**) Tamże T. I, p. 173.

już to że najmniej tam było Moskali, już to że najbliższe były Turcyi i Tatarów, już to że rachował na liczne wojska nadworne panów ukraińskich a może i na opanowanie ważnego Kamieńca. Udał się więc w końcu stycznia do Dunajowiec, Krasińskiego wysłał do Latyczewa.

Ostatnich dni lutego znaleźli się obaj naczelnicy spisku Józef Puławski i Michał Krasiński w małej forteczce województwa bracławskiego, w Barze. Sprzysiężenie prowadzone przez młodych Puławskich i ojca Marka karmelitę, zgromadziło w Barze do trzystu zbrojnej szlachty okolicznej, która stała się pierwszym hufców konfederackich zawiązkiem. Podług innych podań było około 1200 ludzi zbrojnych, częścią szlacheckiego ochotnika, częścią nadwornych pocztów. Z takiemi siłami podniósł Puławski sztandar powstania i wygotował akt konfederacyi dnia 29 lutego 1768 r.*).

Akt konfederacyi podpisany przez Michała Krasińskiego, Józefa Puławskiego, Wawrzyńca Potockiego (herbu Szeliga), Antoniego Strzemeskiego konsyliarza i Antoniego Dębowskiego cześnika podolskiego, oparł się jurydycznie na konfederacyi podolskiej i konfederacyach innych województw r. 1767 przed generalną konfederacyą radomską, przy wierze, wolności i starożytnych prawach ustanowionych. Wypomniawszy liczne gwałty, bezprawia i zdrady moskiewskie, mianowicie zaś ucisk Radziwiłła i zgromadzenia radomskiego, areszt Kożuchowskiego i Czackiego, porwanie senatorów — wzywa wszystką szlachtę i senatorów, w szczególności zaś posłów i konsyliarzy ostatnich zgromadzeń, aby nie wiążąc się obowiązkami i przysięgą poniewolnie złożoną, przystąpili do konfederacyi, mającej przywrócenie dawnego religijnego i politycznego stanu Rzeczypospolitej na celu. Wzywa wojsko koronne, niemniej wojska ordynackie Zamościa, Ostroga, Pińczowa, poczty nadworne panów do stawienia się na rozkaz konfederacyi. Starostwa mają dostawiać piechotę łanową. Akt zapowiada prócz tego poselstwa do gwarantów oliwskiego i karłowickiego traktatu i do królewica Karola, aby pospieszył do walki i daną sobie lennem Kurlandyę odzyskał; sądownictwo konfederackie i zniesienie szelężnego i czopowego. Marszałkowstwo obejmuje Michał Krasiński w zastępstwie nieobecnego Karola Radziwiłła.

Spółcześnie z aktem konfederacyi zawiązał się w Barze rodzaj zakonu rycerskiego pod nazwą kawalerów krzyża świętego. Widząc „oziębłość w duchowieństwie wyższem a w głowach wyższych świeckich obojętność, w obywatelach bezwstydną bojaźń i zamieszanie“, wiążą się w akcie swoim sprzysiężeni „prawowierni chrześcianie katolicy rzymscy“

*) Krantz: *Conföd. Pohlen.* III, p. 212.

wierząc „że jest jeszcze Bóg w Jeruzalem, jest i prorok który wszelkie wróży pomyślności“. „Tarczą będzie nam Marya!“*) Rycerze krzyża świętego, których prorokiem i zakonodawcą był widocznie ojciec Marek karmelita, obowiązywali się bronić wiary świętej własnem życiem i krwią, wstrzymywać od wszelkich gwałtów „nawet przeciwko żydom i lutrom“, słuchać ślepo przełożonych, służyć pod chorągwią z krzyżem św. z jednej, matką Bożą z drugiej strony, używać hasła „Jezus Marya“, nosić krzyż wyszyty na sercu. Chorągiew każda ma być stukonna, komendant obieralny, oficerowie podkomendni wylosowani. „Każdy ma od Boga zaczynać i przenajświętszemi Sakramentami kończyć, unikając zbrodni i żyjąc w czystości sumienia.“

Taki był początek konfederacyi barskiej. Zadziwia w niej inicyatywa ludzi w społecznej hierarchii polskiej podrzędnych, buduje duch religijny i głęboki, na którym osnuto sprzysiężenie. Jeżeli drugie tłomaczy nam jej trwałość i niepożytość, pierwsze tłomaczy niechęć możnowładczą i intrygi pańskie, których niebawem widownią konfederacya się stała.

Drobne początki barskiego ruchu opisuje nam Wybicki w swoich pamiętnikach: „Bar mieścina żydowska; kończono ją właśnie palisadować albo raczej dobrym płotem obwodzić, gdy wjeżdżałem. Błyszczał tylko klasztor karmelitański murowany, gdzie ów sławny Marek karmelita przeorował i cuda miał działać. Pytam się z nieśmiałością rotmistrza konfederackiego co mnie konwojował, gdzieby była twierdza barska? Wskazał mi wśród mieściny na kopcu dworeczek, jak to nazywaliśmy szlachecki, obwiedziony szerokim rowem i mający mostek zwiedziony. Pytam się gdzieby było wojsko? powiada iż na kwaterach w mieście, reszta rozkomenderowana. Zadrzałem na to wszystko tem bardziej, gdym nieład w obozinie małej pod miastem spostrzegł.“

§. 150.

Pierwsze konfederatów kroki. Rada senatu w Warszawie na wieść o konfederacyi.

Improwizowana konfederacya generalna bez powag, bez zasobów, wzięła się z wielka energią do dzieła. Rozbiegły się po kraju uniwersały jej marszałka i regimentarza, którym został Józef Puławski. Wystosowano odezwę do Rossyan i armii rossyjskiej, w której odłączając ich od solidarności z gwałtami Repnina, zapewniano o sympatyi szczepowej, wskazywano na wspólny interes polityczny i religijny w odsunięciu roszczeń dyssydentów i wzywano do ewakuacyi Polski. Wysłano listy do ojca św. a starosta kaniowski Potocki pojechał do Wiednia

*) Materyały do konf. bar. Szcz. Morawskiego 19.

i Drezna. List do królewica Karola wzywał go jako xięcia Kurlandyi do stawienia się pod chorągiew konfederacyi i odzyskania zbrojną ręką wydartego lenna. Do hana Tatarów pojechał Makowiecki. Z Stambułem bezpośrednich stosunków nie było, przedstawienia swoje posyłała konfederacya na ręce baszy chocimskiego.

Pierwsza wieść o konfederacyi miała zawitać do Warszawy dnia 8 marca. Obudziła ona lekceważenie u jednych, przestrach u drugich. Król zwołał radę senatu na 24 marca. Przedłożono jej dwa pytania: 1) Czy wysłać posłów z upominaniem do Baru, 2) czy zawezwać pomocy wojsk rossyjskich. Stronnictwo Czartoryskich, biskup warmiński Ignacy Krasicki, wojewoda rawski Granowski i marszałek koronny Stanisław Lubomirski oświadczyli się za pierwszym a przeciw drugiemu punktowi. Prymas Podoski i król żądali obu.

Za zdaniem tem poszła większość, zwłaszcza że Repnin nowemi groźbami skłaniał do wezwania pomocy rossyjskiej *) Postanowiono więc: 1) Wysłać do Barzan posła, 2) zawiadomić o tym kroku Repnina i zamówić pomoc Rossyi na przypadek nieposłuszeństwa, 3) polecić Dzieduszyckiemu regimentarzowi podolskiemu, aby zbiegłe chorągwie obietnicą amnestyi do powrotu skłonił a w razie przeciwnym siły użył, 4) urzędom grodzkim i innym jurysdykcyom, aby wszelkiego posłuchu konfederacyi odmówiły, 5) zmocnić Kamieniec amunicyą i furażem. Na posłów do Baru przeznaczano exkanclerza Zamojskiego, Andrzeja Mokronowskiego, Gadomskiego podkomorzego sochaczewskiego i Czaplica **). Z niewiadomych bliżej powodów poprzestano na samym jenerale Mokronowskim, który jako przyjaciel hetmana Branickiego i znany czynnik stronnictwa narodowego w r. 1764 powszechnego używał szacunku. Niestety, poseł Repnin nie uważał za rzecz stosowną oczekiwać skutku poselstwa a komendy pobliskie otrzymały rozkaz wyruszenia przeciw konfederatom. Takim sposobem negocyacya wlokła się wśród pierwszych utarczek konfederackich a niebawem spełzła na niczem.

Około 15 kwietnia uformował głównodowodzący przeciw konfederatom jenerał Kreczetnikow siły swoje na linii pomiędzy Gródkiem (podolskim) i Winnicą. Regimentarz partyi podolskiej Dzieduszycki ruszył do Hussiatyna. Moskale wydali ostre zakazy przyjmowania do grodów aktów i akcesów konfederackich. Podejrzanych o sprzyjanie konfederacyi rabowano po drodze. W przejętych przez konfederatów depeszach nazywali dowódzcy rossyjscy konfederatów buntownikami i rozbójnikami i polecali najsroższe przeciw nim środki.

---

*) Materyały Sz. Mor. p. 60. *Rulhière* II, p. 301. **) Mat. Sz. Mor. 81.

Tymczasem pomimo obojętności lub połowiczności najmożniejszych panów (jak n. p. Franciszka Potockiego wojewody kijowskiego, Lubomirskiego bracławskiego) szerzyła się i rosła konfederacya. Wawrzyniec Potocki pułkownik krzyża świętego poraził przednią straż Moskwy pod Winnicą i Janowem (około 16 kwietnia), utarczki pod Konstantynowem, Chmielnikiem i Torczynem (przed 2 maja) powiodły się. Zdradziecki Dzieduszyckiego napad na traktującego z nim o przejście do konfederacyi Puławskiego skończył się porażką Dzieduszyckiego i przejściem jego wojska do związku *). Co ważniejsza, to powstanie w krótkim przeciągu czasu związków konfederackich lubelskiego (23 kwietnia) pod laską Rożewskiego stolnika urzędowskiego, bracławskiego pod laską Joachima Potockiego podczaszego litewskiego (2 maja) i halickiego (przed 17 maja) pod laską znanego nam Maryana Potockiego, które przystąpiły do aktu ogłoszonego w Barze. Dodajmy do tego, że Michał Krasiński objął pograniczny Mohilów, za ustąpieniem zeń królewskiego komendanta, która forteca w braku Kamieńca stanowiła niejako tył i miejsce broni sił barskich i zabezpieczała jej odwrót ku Turcyi.

Dnia 24 kwietnia otrzymał Repnin bezwzględne pełnomocnictwo tępienia konfederacyi od imperatorowej. Uwiadomiła o tem deklaracya jego z dnia 29 maja w imieniu imperatorowej wydana **). Spółcześnie wyjednał ambasador rossyjski w Stambule, Obrezków, przyrzeczenie od Porty, że się do spraw konfederacyi mieszać nie będzie. Nadzieja pomocy tureckiej zawodziła, wpływ Rossyi raz jeszcze przeważył w Konstantynopolu. Z drugiej strony zawiodła i pomoc saska, zbyt sangwinicznie rojona; starosta kaniowski nie otrzymał publicznej w Dreznie audyencyi i prywatnie zaledwie widział się z xięciem Karolem, który mu żadnych nie mógł dać zapewnień. W połowie maja atakowali Moskale konfederatów na wszystkich punktach, Kreczetników w Konstantynowie, Chmielniku i Janowie, pułkownik Weissmann Joachima Potockiego w Podhajcach. Zewsząd zbliżały się nowe siły, Apraxyn z Małopolski, Nummers z Litwy. Już przed 25 maja udał się marszałek Krasiński na granicę turecką, Joachim Potocki wyrzucony z Podhajec przeszedł Dniestr pod Potoczyskami, zkąd przeprawił się wprawdzie i poraził Moskali, ale nie bawiąc cofał się na powrót ku granicy tureckiej. Konfederacye lubelska i halicka, porażone kilkakroć, słały niedobitków swoich ku Barowi.

Wśród takich okoliczności misya Mokronowskiego zdawała się już niepotrzebną. Przesiedziawszy sześć tygodni w Gródku podolskim na

*) Mat. Sz. Mor. 111. **) Tamże p. 133.

daremnych listownych z Puławskim i Joachimem Potockim negocyacyach, w których mu pierwszy dwuznaczność króla i dysharmonię między pokojowemi jego dążnościami a gwałtami Moskali wykazywał, otrzymał Mokronowski rozkaz powrotu w chwili, gdy konfederaci przycisnięci klęską Potockiego i nawałem Moskwy, pierwsze szczere czynili oświadczenia zgody *).

§. 151.

Wzięcie Baru i Berdyczowa. Rzeź humańska.

Pokojową misyę Mokronowskiego zastąpiła wojskowa Xawerego Branickiego łowczego koronnego, jenerała artyleryi litewskiej. Z obożnym koronnym Józefem Stępkowskim wyjechał on ostatnich dni maja z Warszawy, wkrótce po deklaracyi imperatorowej, zabrawszy z sobą kilka pewniejszych pułków i znaczną sumę złota na ostateczne konfederatów przytłumienie. Wkrótce potem (10 czerwca) rozpisał król uniwersały na sejm ordynaryjny, dnia 8 listopada otworzyć się mający.

Pod naciskiem zewsząd napływających Moskali a obecnie i Branickiego przeważna część konfederatów wyniosła się za Krasińskim, Potockim i Puławskim za Dniestr do Mołdawy. Pozostali zamknęli się częścią w Barze, częścią w Berdyczowie.

Dnia 16 marca dotarł Xawery Branicki do Baru, gdzie się około 4000 konfederatów pod komendą pułkownika Giżyckiego znalazło. Atak na własną rękę przedsięwzięty nie udał się panu łowczemu; cofnął się do Deraźni ze znaczną stratą. Dopiero za nastąpieniem Moskali pod jenerałem Apraxynem odnowiono atak dnia 20 czerwca, a licha forteczka poddała się po krótkim szturmie. „W tym ataku — sprawozdaje Branicki — zginęło konfederatów do półtorasta, a różnie potem zabitych (oczywiście zamordowanych przez Moskali po wzięciu) ze 400; dowódzców wziętych w niewolę puszczono na wolność za wyprzysiężeniem się konfederacyi. Ojciec Marek dostał się w ręce Moskali“ **).

Kazimierz Puławski zamknął się tymczasem w obronnym klasztorze berdyczowskim, słynnym z cudownego Matki Boskiej obrazu. Do szturmu miasta i klasztoru przystąpili jenerałowie Kreczetników i Podhoryczany w 6000 ludzi z polową artyleryą. Puławski i towarzyszący mu Rożewski marszałek lubelski, nie mieli więcej nad 1300 załogi. Pomimo tego wytrzymywano oblężenie całe trzy tygodnie i nie poddano się, aż w skutek zupełnego braku żywności. Kazimierz wymówił sobie wolne wyjście z bronią. Moskale nie dotrzymali słowa,

*) *Herrmann* T. V p. 441. **) List Branickiego u Sz. Moraw. p. 152.

rozbroili i pojmali załogę (przed 24 czerwca). Puławski podpisał rewers wierności, który po wypuszczeniu na wolność jako narzucony gwałtem odwołał *). Łowczy Branicki towarzyszył z amatorstwa zajęciu Berdyczowa, wołając na Moskali: Prystupaj! **)

Ale nie na tem skończyły się klęski skonfederowanych południowych województw. Czekała je nierównie sroższa; bunt hajdamaków i chłopstwa ukraińskiego, podniecony przez Moskwę i szyzmę.

Napady Zaporożców moskiewskich na Ukrainę polską, pojedyńcze rabunki, mordy i bunty chłopskie nie były w Polsce nowością. Hajdamactwo rozpoczęło się, skoro kozactwo urzędownie w Polsce istnieć przestało. Wspominaliśmy o ruchach hajdamackich Paleja za Augusta II, Barabaszeńki za Augusta III. Aby je powstrzymać, stał zawsze oddział wojska koronnego w Czechrynie i Białocerkwi a główne siedziby panów i miasteczka były obronne i obsadzone załogą. Moskwa, pani Zadnieprza była naturalną podstawą tych ruchów, w których chęć rabunku i nienawiść polskiego żywiołu łączyła się z fanatyzmem religijnym. Już Piotr Wielki używał hajdamactwa do politycznych celów.

Z podniesieniem sprawy dyssydentów i dyzunitów w Polsce fanatyzm religijny rozgorzał na nowo. Szyzma moskiewska, utrzymująca ciągle z polskimi dyzunitami stosunki, podwoiła swoją gorliwość. Już dnia 14 marca 1767 zapewniał Gerwazy episkop pereasławski i boryspolski „wszystkich prawowiernych w Koronie polskiej“ w liście pasterskim o opiece macierzyńskiej Rossyi i upominał przed unitami, którzy się mienią chrześcianami a są „rozbójnikami, grabieżcami i katami“ ***). Nie bez wrażenia pozostały zapewne objazdy Konińskiego za cerkwiami, które w ręce unii przeszły, objazdy, które konwojowali kozacy rossyjscy. Gniazdem fanatycznej propagandy wszakże były monastery dyzunickie z tej strony Dniepru, w ciągłej z Kijowem zostające styczności, jak to medwedowski, mikołajewski, żabotyński, motreniński, łebedyński w okolicach Czehryna i Smiły, a w bliskiem sąsiedztwie naddnieprzańskiej Siczy zaporozkiej. Z motrenińskiego też monasteru wychodzą dwaj główni aktorowie krwawego dramatu r. 1768, ihumen (przeor) Melchizedech Jaworski i sotnik zaporozki Maxymilian Żeleźniak.

Konfederacya barska, ruch szlachecki w imię wiary i wolności, zaniepokoiła umysły szyzmatyckiego ludu Ukrainy. Rachując się z tym nieprzyjaźnym żywiołem, wydał Puławski uniwersał do szyzmatyków, oświadczając im przychylność i wskazując na lutrów i kalwinów, jako zarówno obu wyznaniom nieprzyjaźne sekty. Być może, że konfe-

*) Sz. Morawski p. 160. *Murray* w Materyałach Schmitta T. I p. 186.
) Kitowicz T. II p. 11. *) *Publ. anni* 1767. MSS. T. n. k.

deracya zamarzyła o pozyskaniu Zaporoża i bujającej zawsze w głowach ukraińskiego ludu kozaczyzny na rzecz swoją; to zaś pewna, że w dobrych chciała być z ludem stosunkach. Nieprzyjazne z dyzunią postępowanie zgromił srogo Józef Kwaśniewski pułkownik czehryński, a Mładanowicz rządzca Humańszczyzny zbytnią ufność w setniku nadwornym Goncie położoną przypłacił śmiercią własną i rzezią Humania. Temu to zapewne przypisać należy, że Moszczyński przyczynę buntu widzi w nierozważnem pochlebianiu dyzunii ze strony konfederatów, a Kitowicz pierwszy początek złego pułkownikowi Kwaśniewskiemu przypisuje *).

Wszystkie świadectwa zgadzają się zresztą, że początek hajdamackiego ruchu wyszedł z motrenińskiego klasztoru, od Melchidezecha Jaworskiego, który działając w duchu i z rozkazu pereasławskiego episkopa Gerwazego, buntował od lat kilku przyległą Śmilańszczyznę i Żabotyńszczyznę. Że Jaworski działał jako narzędzie dworu rossyjskiego świadczy manifest Katarzyny, wzywający szyzmatycką ludność do rzezi i mianujący Żeleźniaka naczelnikiem ruchu **); świadczą wiarygodne opisy współczesne, nadewszystko zaś bezkarność, jakiej doznali wszyscy zadnieprscy uczestnicy ruchu. Najnieprzychylniejszy sprawie polskiej Herrmann nie waha się oskarzyć rossyjskiego rządu o użycie tego zbrodniczego środka w dalekonośnych celach politycznych ***).

Pierwsza banda buntowników utworzyła się z moskiewskich Zaporożców w lesie motrenińskim pod dowództwem wspomnianego już Maxyma Żeleźniaka. Napływem chłopstwa pod dowództwem Nieżywego, Szydła, Bondarenka i Tymeńka urosła ona niebawem w groźne rozmiary. Śmiła, Lisianka i Żwinogródka padły pierwsze ofiarą rozhukanej tłuszczy. Wszystko co nie wyznawało szyzmy, szło na spisy, bez różnicy wieku i płci. Na wieść o zbliżaniu się Żeleźniaka wysłał Mładanowicz, rządzca wojewody kijowskiego Potockiego w Humańszczyźnie, nadworny pułk kozacki z sotnikami Gontą i Obuchem na spotkanie nieprzyjacioł. Była to nieostrożność tem większa, że go kilkakrotnie o dwuznaczności Gonty przestrzegano. Humań roił się od zbiegłej zewsząd szlachty; ludność jego liczyła podówczas 20.000 głów. Dnia 28 czerwca podstąpiła czerń Żeleźniaka pod miasto a wśród niej spostrzeżono pułk nadwornych kozaków i Gontę bratającego się z czernią. Załoga miasta składała się z małej ilości milicyi, proch wystarczył zaledwie na odparcie jednego ataku. Nazajutrz było już miasto bezbronnem. Gonta podjechawszy pod mury wskazał na sztandar, na którym z jednej strony widać było portret imperatorowej, z drugiej

*) Pam. T. II p. 23. **) *d'Angeberg* p. 61. ***) *Herrmann* V p. 443.

ukaz rzezi i wezwał do poddania się *). Mładanowicz rzekł: „Tu Bóg tylko naszym ratunkiem“, a kazawszy otworzyć bramy sam się schronił do kościoła. Dwadzieścia tysięcy mieszkańców, szlachty, xięży, mieszczan i żydów padło od noża hajdamackiego wśród mąk, na jakie się tylko ludzkie zdobyć może rozbestwienie. Szesnaście tylko osób uszło z życiem z Humania.

Odsyłamy czytelnika do wydanych przez Raczyńskiego, niemniej do pamiętnika Krepsowej, córki Mładanowicza (Poznań 1844) po szczegóły krwawego dramatu. Wspomnimy tylko, że wściekłość hajdamacka nosiła wszystkie cechy religijnego fanatyzmu. Jednym z charakterystycznych jego objawów był drugi chrzest obrządku szyzmatyckiego, do którego gwałtem przymuszano ofiary, bezczeszczenie kościołów katolickich i unickich, deptanie hostyi i t. p.

W zlanym krwią Humaniu obok studni miejskiej, którą jak niesie podanie samemi dziećmi (było czterystu uczniów bazyliańskich w mieście) napełnić miano, wśród licznych szubienic, na których wieszano szlachcica, xiędza, żyda i psa w jednym rzędzie, ogłosił się Żeleźniak hetmanem kozaczyzny i xięciem śmilańskim a Gonta xięciem Humania. Gdy zgnilizna tylu trupów wypędziła czerń z miejsca zbrodni, rozdzielono się na hufce. Gonta i Żeleźniak pozostali z głównym obozem pod Humaniem, zkąd rozesłano oddziały rozbójnicze na okolicę. Losów Humania doznał kolejno Granów, Monasterzyska, Daszów, Tetjew, Bosówka, Teplik, Sawrań, Ładyżyn i Hajsyn, sześć mil od Bracławia odległy. W myśl ukazu imperatorowej oszczędzała dzicz wszystkich obcych, Greków, Ormian i Turków, a oddział kilkudziesięciu Prusaków, który za kupnem koni dzień przed rzezią przez Humań przejeżdżał i pomimo próśb Mładanowicza ani na chwilę zatrzymać się nie dał, kręcił się za interesem swoim najswobodniej po wzburzonym kraju **).

Ten stan rzeczy przeciągnął się do sierpnia, pomimo że jenerałowie Kreczetników i Nummers znajdowali się w pobliżu, że łowczy Branicki od początku czerwca bawił na Podolu i Ukrainie a rzeź humańska po zdobyciu Berdyczowa nastąpiła. „Więcej dwukroć stutysięcy dusz od tych bezbożnych zginęło fanatyków“ — mówi manifest konfederacki z r. 1769 — oskarżając komisyę wojskową o podejrzaną powolność, a Moskali o umyślne wyczekiwanie, aby hajdamacy dokonali dzieła ***).

Manifestem z dnia 20 lipca zrzuciła Katarzyna urzędownie solidarność z ruchem hajdamaków ze siebie. „Dowiadujemy się ze smut-

*) Obraz Polaków i Pol. w 18 w. Raczyńskiego T. 15. p. 131. **) Tamże T. 15 p. 193. ***) Trzy oświadcz. konf. bar. p. 158.

kiem — mówi manifest — że nasi współwyznawcy, zamiast dziękować Bogu za udzielone im naszem staraniem równouprawnienie, sami do nieporządków się przyczyniają a zapomniawszy posłuszeństwa zwierzchności i panom swoim, popełnili niektóre (!) mordy i inne gwałty. Wiemy, że poszli za zgubnym przykładem konfederacyi barskiej, buntującej się przeciw władzy a prócz tego stali się ofiarami oszukaństwa bandy, która nazywając się zuchwale częścią wiernych naszych wojsk zaporozkich, pokazywaniem fałszywych, w naszem niby imieniu wydanych ukazów nęciła do siebie“ Tu poleca Katarzyna komendzie rossyjskiej publikacyę manifestu, a gdyby nie skutkował energiczne przeciw buntownikom kroki *). Że komendy moskiewskie nie śmiały publikować manifestu, świadczy zgodnie przez kilka świadectw spółczesnych podana historya pojmania bandy Gonty i Żeleźniaka, obozującej pod Humaniem **). Kreczetników wysłał z początkiem sierpnia pułk karabinierów z dowódzcą Guriewem i kozaków dońskich pod wodzą oficera Gołogrzywy pod Humań. Gonta i Żeleźniak przyjęli Moskali w najlepszej wierze, pozwolili im się zakwaterować w mieście, zmienili własne stanowiska podług ich woli. Guriew kazał poić hajdamactwo, chwalił jego czyny, żądał od Gonty imiennego spisu pomordowanych, a upominał tylko, aby odtąd Lachów tylko w dyby zakuwano i jemu oddawano. Gonta obstalował wielką ilość łańcuszków, które zawieziono Moskalom. Wtedy pochwycono zdradziecko obu naczelników, a spitą czerń zakuto w przygotowane pęta. Gdy zjechał Kreczetników, rozpoczęto sortowanie winnych i z wielką akuratnością odłączono moskiewskich poddanych od polskich. Tych ostatnich wraz z Gontą odesłał Kreczetników Branickiemu. Żeleźniak i Melchizedech Jaworski ujęci, żadnej nie ulegli karze. Stało się to pomiędzy 10 i 27 sierpnia. Wszystkie porabowane skarby stały się własnością oficerów rossyjskich, którzy pomimo reklamacyj nic z łupu złodziejskiego oddać nie chcieli.

Branicki zostawiwszy samego Gontę przy sobie, rozesłał pojmanych hajdamaków po fortecach, jako to do Lwowa, Brodów, Winnicy. Gontę stracono w Serbach pod Mohilowem, zadawszy mu okropne męki. Po fortecach wieszano codziennie po kilkunastu, często bez uprzedniego sądu. Dokonanie dzieła uspokojenia wziął na siebie Stępkowski obożny koronny, stojący na Pobereżu. Poraził on kilkakrotnie wałęsające się kupy i z namiętną srogością wziął się do wymierzenia sprawiedliwości. „Wydawał Stępkowskiemu syn ojca, ojciec syna, męża żona. Kto poczuwał się, umykał na Wołoszczyznę, do Krymu, do Moskwy.

---

*) *Crantz: Konf. Pohlen* III, p. 175. **) U Kitowicza, Moszczyńskiego, Tuczapskiego, Krepsowej, w Materyałach klasztoru bazyliańskiego.

Dezolacya była taka, że dziedzice byliby przy stepach pozostali, gdyby nie byli wyrobili amnestyi u króla."

Bunt humański uniemożebnił wszelkie silniejsze rozwinięcie konfederacyi w stronach południowo-wschodnich. Zarzewie jego pozostało; nie było odtąd roku, w którym by pojedyńcze bodaj nie wydarzały się wypadki napadów hajdamackich. W r. 1769 pojawiają się bunty w południowej Litwie i na Wołyniu. Nieprzestrzeganie form prawnych przy exekucyach i zbyteczna liczba ich i srogość, podnosiły nienawiść, a wieści, że sam król wpływał na bunty, wieści niezgodne z prawdą, wciskają się aż do manifestów konfederackich. Niedochodzenia rzeczy przyczyną był tylko — wzgląd na Rossyę!

§. 152.

Losy konfederacyi aż do wojny rossyjsko-tureckiej.

Wygnani konfederaci barscy, dostawszy się po wielu trudach za Dniestr, najprzykrzejszego z razu doświadczyli tam losu. Znaleźli się wśród nieprzychylnej bo sympatyzującej z Moskwą ludności, z małym zasobem pieniędzy, który się niebawem wyczerpał, bez środków komunikacyi z krajem, którego granic strzegli na przemian Moskale i wojsko polskie lub dzicz hajdamacka. Z srogiego zmartwienia pochorowali się Potocki i Krasiński, Kochanowski sekretarz konfederacyi umarł. Rokowania u Porty nie obiecywały skutku; wpływ rossyjski ważył dotąd uporczywie stronnictwo wojenne, burzone przez posła francuzkiego *Vergennes*. W najwyższym ucisku wysłali wreszcie Potocki i Krasiński Józefa Wybickiego, znanego nam posła, który uciekłszy z Warszawy, dzielił z nimi los wygnania, do biskupa kamienieckiego z wezwaniem spiesznej pomocy dla upadającej sprawy. O dwudziestu dukatach, stanowiących podówczas połowę skarbu biednej konfederacyi, ruszył Wybicki d. 15 lipca ku granicy węgierskiej, aby w szacie handlarza wołami przebrać się do Polski i odszukać biskupa *).

Tymczasem ziarno myśli konfederackiej pomimo rozpierzchnienia się naczelników krzewiło się w Polsce coraz silniej. Ruch moskiewskich i polskich komend przeciw Barzanom przerzedził Moskali w województwach zachodnich i północnych. Jakoż w połowie czerwca wiąże się konfederacya wojskowa pod Rydzyńskim stolnikiem poznańskim i porucznikiem hussarskim, który zabrawszy chorągwie w Pile i regiment piechotny podczaszego Potockiego w Międzyrzeczu stojący, potykał się z Moskalami pod Pyzdrami, a za pomocą znanego nam Franciszka

*) Pam. Wybickiego T. I p. 121.

Kożuchowskiego pewną część szlachty do związku skłonił. Niebawem wszakże rozgromił Rydzyńskiego wysłany nań z Warszawy Drewicz, sławny z okrucieństw pułkownik moskiewski, dognawszy go pod Freinem na szląskiem terytoryum *).

Obszerniejsze rozmiary miała konfederacya krakowska. Gdy miasto moskiewska opuściła załoga, zapewne aby się połączyć z ciągnącym ku Ukrainie Apraxynem, usiłował Dębiński starosta pieczonowski utworzyć konfederacyę na rzecz króla, ale szlachta zjechawszy się w liczbie 200 wygnała Dębińskiego, opanowała polski garnizon zamku a łącząc się z robotą barską, obrała Michała Czarnockiego stolnika stężyckiego marszałkiem (21 czerwca). Na akcie konfederacyi spotykamy liczne mieszczan podpisy **). Co żyło, ruszyło się w Krakowie do broni, szlachcic, chłop i mieszczanin pełnili obok siebie służbę na murach. Nazajutrz przypuściła wracająca się z drogi Moskwa atak do Mogiły, który szczęśliwie odpartym został. Dowódzca, pułkownik Panin, zginął z ręki mularza przed klasztorem panien Karmelitanek.

Kraków stał się na chwilę głównem ogniskiem ruchu konfederackiego. Zawiązana pod laską Bronickiego konfederacya sanocka z pocztów nadwornych do 6000 ludzi wzrosła, wysłała xięcia Marcina Lubomirskiego w 1500 ludzi na pomoc miastu. Z Sandomierskiego przybył Piotr Potocki wojewodzic wołyński, wiodąc szlachtę świeżo tamże zawiązanej konfederacyi. W połowie lipca podstąpił pod Kraków wracający z Rusi jenerał Apraxyn. Konfederaci popalili przedmieścia i przez miesiąc cały walecznie bronili miasta. Wystrzelano guziki, monety i zelaziwa, zdrada dopiero ułatwiła Moskalom zdobycie Krakowa. Apraxyn zajmując stolicę (17 sierpnia) wstrzymał wojsko od rabunku i pożogi. Marszałków Potockiego, Czarnockiego i sześciuset przeszło oficerów i szlachty potransportowano na Syberyę.

Spółcześnie z trwaniem krakowskiej, podnoszą się i gdzieindziej konfederacye. W Sieradzkiem czyni się marszałkiem Bierzyński podstoli nowogrodzki, krewny podskarbiego Wessla a zebrawszy zbrojną kupę ugania się z rozmaitem szczęściem za Moskalami. W gostyńskiej ziemi zjawia się Michał Dzierżanowski, niedawno szambelan królewski, który starawszy się nakłonić króla do przejścia na stronę konfederacyi i uwięzienia Repnina a niedokazawszy tego, uciekł z Warszawy i na własną rękę wojując 23 lipca ogłosił się marszałkiem ***). W Kujawach ruszył się zbrojno Ulejski, w ziemi wieluńskiej Morzkowski i Szembek. Na podgórzu karpackiem, w okolicy Gorlic, trzymał się ze zbrojną kupą

*) Szczęsny Morawski: Materyały p. 160. **) Tamże p. 162.
***) Tamże p. 187.

szlachty i górali uchodzący z Krakowa Marcin Lubomirski, zowiąc się w uniwersałach swoich generalnym regimentarzem województw krakowskiego, ruskiego i sandomierskiego *). Na Litwie zjawiają się w lipcu pierwsze ślady ruchu zbrojnego pod młodym smutnej potem sławy Szymonem Kossakowskim; dnia 26 lipca wiąże się powiat oszmiański pod laską Koziełła a regimentarstwem Chomińskiego, w sierpniu powiat kowieński pod Dominikiem Medekszą starostą rajgrodzkim. Bez kierownictwa od konfederacyi generalnej wychodzącego, bez udziału możniejszych, wszystkie te konfederacye przedstawiają dziwny a różnorodny obraz improwizacyj polityczno-wojskowych, a jeżli jednym prawdziwe dało początek poświęcenie, to drugim awanturnictwo a nawet nikczemna chęć obłowienia się. Ztąd zanosiło się na coraz powszechniejszy chaos. Marszałkowie konfederacyi nakładali podatki i dostawy, Moskale goniąc rzekomo za konfederatami niszczyli kraj i rabowali domy szlacheckie.

W takich okolicznościach wysłał król (12 sierpnia) uniwersały na sejm zwyczajny, mający obmyśleć uspokojenie kraju, gdy zerwanie stosunków dyplomatycznych Turcyi z Rossyą konfederacyę barską w nową wprowadziło epokę.

§. 153.

Turcya wypowiada wojnę Rossyi. Potocki i Krasiński na Wołoszczyźnie. Józef Puławski rusza z synami do Polski.

Nie podlega wątpliwości, że Katarzyna myślała o ujarzmieniu Polski na własną rękę a konfederacya barska podawała jej wyborny pozór dokonania planu. Wśród takich widoków pokój z Turcyą był rzeczą nader pożądaną; nie szczędzono też środków, aby go utrzymać. Wojska moskiewskie omijały skrzętnie granicę turecką a obfite dary pieniężne utrzymywały przychylność dywanu. Tymczasem ruch hajdamacki posłużył opatrznym prawdziwie sposobem do wybuchu długo tłumionego pożaru. Oddział Zaporożców pod dowództwem Szydły zapędził się za konfederatami do Bałty, granicznego miasteczka zostającego pod zwierzchnictwem Jakóba Agi, namiętnego Rossyi nieprzyjaciela. Miasteczko zniszczono ogniem i mieczem. Jakób Aga doniosłszy o tym wypadku do Stambułu, podał wojennemu stronnictwu silny pożywioł.

Jak wiele Katarzynie na pokoju zależało, świadczy gotowość z jaką ofiarowano wydanie dwustu Zaporożców Porcie, aby ją połagodzić. Starania posła francuskiego *Vergennes* i konfederatów odniosły jednak tym razem stanowcze zwycięstwo. Dnia 5 września poszedł wezyr

*) Mat. Szcz. Moraw. p. 245.

Muszinzade, pokojowo usposobiony, na wygnanie do Tenedos, a miejsce jego zastąpił *Hamza-pasza*, należący do stronnictwa wojennego. Dnia 22 t. m. wypowiedziała Porta uroczystym manifestem wojnę Rossyi, wyrzucając jej utrzymywanie wojska w Polsce, mieszanie się do elekcyi i rządów tego kraju. Dnia 4 września został Obresków, zwyczajem w polityce Porty używanym, w zamku Siedmiu wież zamkniętym *). Spółcześnie otrzymał wygnany w r. 1763 *Krim Gieraj*, najwierniejszy Polski przyjaciel a najzaciętszy wróg Rossyi, hanat krymski z rozkazem gotowości do boju.

Wypadki te dodały wygnanej na Wołoszczyznę konfederacyi nowego ducha a sprawie zupełne inne znaczenie. Już w sierpniu zrzuciła Porta nieprzyjaźnego Polakom i wojnie baszę chocimskiego a konfederaci lepszych doznawali względów. Przerwali też niebawem milczenie swoje; dnia 13 sierpnia wystosowali cyrkularz wzbraniający wyborów na sejm przez króla rozpisany, 18 sierpnia manifest odnawiający niejako akt konfederacyi barskiej i systujący wszelkie czynności polityczne po za związkiem odprawiane. Dnia 23 sierpnia zapewnił firman sułtański wygnańcom gościnność na ziemi tureckiej **). Współcześnie otrzymał i biskup Krasiński, misyą Wybickiego do podróży za granicę skłoniony, od ministra *Choiseul* w Paryżu zapewnienia czynnej pomocy dla konfederacyi ***).

Wobec tych powodzeń sprawy rozpoczęło się wszakże niebawem srogie w łonie konfederatów rozdwojenie. Krasiński i Potocki, którzy zaraz po wejściu na Wołoszczyznę obwiniali Puławskiego, jakoby przedwczesnym wybuchem naraził kraj na nieszczęście, chcieli teraz, gdy się sytuacya wyjaśniła, a do roboty barskiej zewsząd poważniejsze garnęły się imiona, pozbyć się szlachcica, ozdobionego tytułem generalnego regimentarza. Czyniono go więc odpowiedzialnym za poddanie Baru i Berdyczowa, żądano oddania aktów i pozostałych pod jego komendą hufców, zarzucono przez niejakiego Fałęckiego konszachty z Moskwą i odebrano mu dekretem zaocznym z dnia 25 sierpnia regimentarstwo na rzecz Joachima Potockiego. Na akcie 18 sierpnia w Nielipowcach wydanym nie znajdujemy podpisu Puławskiego. Puławski posiadający niemałą u szlachty popularność, idzie na przebój przeciw intrydze a otoczony niewielką garstką stronników przechodzi na własną rękę Dniestr pod Sokolem i z Morzenic (5 września) uniwersał do nowego boju z Moskwą wydaje. Gorsząca ta kłótnia skłania wezyra, że w liście do kofederacyi, zapewniając o pomocy tureckiej, silny przy-

*) *Zinkeisen Gesch. d. Osm. R.* T. V, p. 912. **) Sz. Morawski: Materyały 206 i 207. ***) Wybicki I, p. 142.

cisk kładzie na potrzebę zgody w jej łonie. Jakoż godzi się Puławski na chwilę z przeciwnikami i podpisuje manifest konfederacyi z 12 października, w Dańkowcach wydany, wołający komendy konfederackie pod rozkazy jeneralnego regimentarza Potockiego. Podpisuje się na manifeście jako marszałek związku wojskowego. Zgodę tę rozrywają nieznane bliżej okoliczności, dnia 8 listopada wydaje Puławski nowy uniwersał bez uwzględnienia Potockiego i uwija się wzdłuż Dniestru w okolicach Żwańca, Mohilowa i Raszkowa. Wtedy protestują przeciw jego samowładnym czynom Krasiński i Potocki i dekretem z Dańkowic (23 listopada 1768) odsądzają go od wszelkiej władzy*).

Z manifestu stronników Puławskiego wydanego w grudniu**) dowiadujemy się, że Puławski odebrawszy dekret, za radą koła wojskowego pojechał do Dańkowic i próbował porozumienia się z Krasińskim. Tam przymuszono go do wydania ordynansu, aby pozostałe za granicą wojsko powróciło na Wołoszczyznę, a gdy podpisał, oddano go baszy chocimskiemu jako więźnia. W więzieniu tem umarł stary Puławski w początkach r. 1769, w skutek zmartwienia czyli, jak mówią inni, gwałtowną śmiercią przez uduszenie. Synowie jego Kazimierz, Antoni i Franciszek pozostali z garstką wiernych sobie stronników na drugim brzegu Dniestru.

Rulhière przypisuje nieznanemu szeraskirowi tatarskiemu pośrednictwo w tej brzydkiej intrydze. *Murray* mówi, że to była moskiewska robota. Autentyczny manifest stronników Puławskiego i listy syna jego Kazimierza poźniejsze, nie pozostawiają żadnej wątpliwości, że starosta warecki padł ofiarą ambicyi współzawodników, zarzucających mu stosunki z Moskwą i Czartoryskimi. Nie chcemy w końcu obalać usprawiedliwiającego domysłu *Rulhière'a*, który twierdzi że niezgoda polityczna była przyczyną kłótni, że Potocki i Krasiński chcieli czekać na armię turecką a Puławski wkroczył przed nią do Polski.

Zapowiedziana wojna turecka wpłynęła na silniejszy rozwój konfederacyi po województwach. W październiku zawiązała się nowa konfederacya wielkopolska pod laską Ignacego Malczewskiego starosty spławskiego a regimentarstwem Gągolewskiego w Koninie. W Wieluńskiem uzbroił się xiążę Franciszek Sułkowski, acz wkrótce przez Drewicza rozbitym został. Na Litwie zawiązali konfederacye Onufry Bęklewski starosta lachowicki w Brześciu, Michał Jan Pac starosta ziołowski i Rzewuski chorąży litewski w Nowogródku, Szwejkowski w Wilkomierzu, Bielowski w Wołkowysku, Makowiecki w Słonimie, w Rożannej Józefowicz***). Po rozbiciu Kossakowskiego, który resztkę wojska związkowego do Prus uprowadził, zeszły się hufce wszystkich prawie konfe-

*) Mat. Szcz. Moraw. p. 293. **) Tamże p. 346. ***) Tamże 260.

deracyj do Nieświeża, gdzie xiążę Karol Radziwiłł, chcąc zmyć z siebie hańbę marszałkowstwa radomskiego, kilkutysięczną utworzył załogę. Niebawem wszakże podstąpił pod Nieśwież jenerał Izmaiłow w siedmset ludzi. Obrona była łatwą, bo siły konfederackie przenosiły o wiele siły atakującego jenerała. Ale xiążę Radziwiłł pokazał raz jeszcze całą słabość i głupotę swoją. Podmówiony przez swego sekretarza Bernatowicza a podobno i przez dawnego swego *alter ego* Karra, którego Izmaiłow umyślnie pod Nieśwież sprowadził, kapitulował on bez wiedzy marszałków i rozkazał własnej załodze pomagać do rozbrojenia konfederatów*). Dnia 29 października podpisali w opanowanym przez Moskali Nieświeżu, zebrani marszałkowie żądany reces, z którego wycofał sie Pac manifestem z 15 grudnia uszedłszy na Ukrainę a Bęklewski protestacyą przeciw czynnościom Radziwiłła, wydaną w Nieświeżu. Xiążę Radziwiłł okryty wstydem zamieszkał w Białej pod dozorem moskiewskim, aż do ucieczki swojej do Cieszyna (w lipcu 1769).

W takiej powszechnej zamieszce upadło znaczenie króla najzupełniej. Gdy przyszedł termin sejmu d. 7 listopada, zjechało się kilkudziesięciu posłów wybranych tu i owdzie pod grozą bagnetów moskiewskich; z senatorów, prócz bawiących w Warszawie nie było nikogo. Z Litwy nawet posła żadnego nie było. Ten brak reprezentacyi obok innych ważniejszych przyczyn skłonił króla do zamknięcia izby i ostrzeżenia posłów, aby się nie zjeżdżali.

§. 154.

Stan polityczny stronnictw z początkiem r. 1769. Odwołanie Repnina.

Spoźnionej porze roku i obustronnemu nieprzygotowaniu przypisać należy że w r. 1768 nie przyszło do rozpoczęcia zapowiedzianej rossyjsko-tureckiej wojny. Z wiosną 1769 spodziewano się za to stanowczych wypadków. Francya i Austrya oświadczyły się z zupełną neutralnością a zachowanie ich zdradzało, że chętnie na kłopot Rossyi patrzyły. W takiej sytuacyi najprzezorniejsi nawet pomyśleli o wyzyskaniu chwili korzystnej. Czartoryscy nagabani przez Repnina, aby przeciw konfederacyi barskiej utworzyli rekonfederacyę przy królu i gwarancyi, odpowiedzieli przecząco; tęż samą odpowiedź otrzymał (d. 3 stycznia 1769) poseł od samego króla z dodatkiem, że pacyfikacya w Polsce tylko za cofnięciem gwarancyi do skutku przyjść może**).

Charakterystyczną jest rzeczą, że właśnie w chwili, gdy Czartoryscy i król po raz drugi o wydobyciu się z kleszczy rossyjskich

*) Mat. Sz. Morawskiego: protest Bęklewskiego przeciw Radziwiłł. p. 268

**) *Herrmann* V. p. 455.

pomyśleli, przywódzca Radomian, Podoski, zbliżył się do Rossyi, aby w zamian za detronizacyę Stanisława Augusta zaprzedać jej konfederacyę barską. W początkach r. 1769 wyszły z Warszawy dwa memoryały do Petersburga, zwrócone przeciw systemowi Repnina a podające myśl zmiany panującego. Pierwszego autorem był młody Kaiserling, syn byłego posła a nieprzyjaciel obecnego. Drugi memoryał, pióra prymasa Podoskiego, powiózł do Petersburga nieznanego imienia Krasiński, o którym wiemy, że był dyssydenckiego wyznania. Oba memoryały przypominały imperatorowej niewdzięczność Stanisława Augusta, dążącego nieustannie do wyzwolenia się z pod jej wpływu, nie mniej dawną i szczerą Sasów dla Rossyi uległość. „Dzisiaj — pisze prymas — zdaje się już prawie niepodobną rzeczą odzyskać w narodzie dawną ufność i przyjaźń dla imperatorowej. Pierwszą do tego zawadą jest król teraźniejszy, przeciw któremu bardziej niż przeciwko innym punktom naród powstał... Dwa tylko znajduję sposoby do uskutecznienia najj. imperatorowej intencyi: króla odmienić i stare prawa odnowić, a jedno bez drugiego stać się nie może.“ „Widzi się Rossya — mówi tenże prymas w uwagach do memoryału dołączonych — bliską wojny kosztownej, której jakikolwiek będzie skutek, nie może sobie obiecywać gruntownego ustanowienia interesów swoich w Polsce. W razie zwycięztwa niespokojność publiczna przypisze imperatorowej zamysły, jakich nigdy nie miała (?!), w przypadku nieszczęścia nie miałaby Rossya niebezpieczniejszego nieprzyjaciela nad tego, którego tak wspaniale wyniosła.“ Tu następuje pochwała dworu saskiego, jako tego, któryby najwierniej interes Rossyi w Polsce utrzymywał **).

Obok tych interesów publicznych popierał niecny prymas swoje własne, prosząc imperatorowę o wyjednanie dochodów z administracyi osieroconego biskupstwa krakowskiego. Bliższych szczegółów tej sekretnej negocyacyi nie znamy, trudno także oznaczyć, o ile wchodził w nią wychodzący właśnie z opieki x. Xawerego kurfirszt saski Fryderyk August III (późniejszy xiążę warsz.). To pewna, że obok sasko-rossyjskich projektów prymasa, uformowało się teraz, gdy wojna turecka przyjaźną gwiazdą konfederacyi zaświeciła, saskie stronnictwo, w stosunkach z elektorową, wdową (po Fryderyku Krystyanie) i synem jej elektorem zostające. Do stronnictwa tego należał Teodor Wessel podskarbi w. kor., Mostowski wojewoda płocki, Jerzy Mniszech były marszałek nadworny, ludzie smutnej sławy z czasów konfederacyi radomskiej, gotowi dla widoków osobistych powtórzyć dopiero co odegraną komedyę. Obojętni i głusi na wielokrotne konfederatów wezwania, które ich w r. 1768

*) MSS. Chłędowskiego p. 90. **) Tamże p. 92.

dochodziły, wchodzą oni teraz jawnie lub tajemnie, jako złowroga intryga w krwawą konfederacyi robotę, aby jej do swoich użyć celów.

Odwołanie xięcia Repnina (w styczniu 1769) i naznaczenie xięcia Wołkońskiego na jego miejsce było zapowiedzią zmiany systematu rossyjskiego. Nie mogąc dostatecznych sił obrócić na zgniecenie konfederacyi, wyrzeka się Rossya niejako przez cofnięcie swego posła gwałtownych jego środków, szle zażyłego w Polsce ambasadora, przydzielając mu współcześnie srogiego jenerała Wejmarna dla kierowania pozostałemi do dyspozycyi przeciw konfederatom siłami. Jakoż wśród ustawnego z konfederatami boju, wśród mnogich Drewicza okrucieństw, wchodzi Wołkoński za przybyciem swojem w czerwcu na wskazaną przez zdrajców drogę, a gdy król i Czartoryscy z jednej, konfederacya barska z drugiej strony o wydobyciu się z jarzma rossyjskiego zamyślają, zjawia się w końcu roku 1770 tak zwana rada patryotyczna, złożona z najpodlejszych ludzi, pracująca za pieniądze rossyjskie nad nowem rossyjskiego despotyzmu zwycięztwem.

§. 155.

Stan sprawy konfederackiej z początkiem r. 1769.

Siły konfederackie rozrzucone garściami po kraju przebyły zimę bez ważniejszych zdarzeń. Główne ognisko kierujące, bawiący w Dańkowcach na granicy polsko-wołoskiej Krasiński i Potocki, postanowili z obiecywaną co chwila armią turecką i jej przedsłannikami, Tatarami Krym Gieraja, dzielić trudy i losy wojny. Manifest Joachima Potockiego z d. 2 stycznia woła oficerów i ochotników wojska konfederackiego za Dniestr i obiecuje prędkie wkroczenie do Polski z Tatarami, „którzy tylko z nieprzychylnymi po nieprzyjacielsku się zachowają“. Drugi manifest z 24 stycznia z Dańkowiec, w imieniu marszałka konfederacyi wydany, przedkłada Europie sprawę uciśnionej Polski i zapowiada rychłe rozpoczęcie wojny *).

Jakoż w początkach stycznia przeszedł Krym Gieraj, zebrawszy w Bessarabii 100.000 Tatarów, 10.000 Turków i 1500 konfederatów,**) trzema szlakami Dniestr i rozpostarł się szeroko pomiędzy Bohem, Dnieprem i Donem. Moskale nie stawili żadnego oporu, 40.000 ludzi poszło z Zaporoża w jasyr tatarski. Był on ostatnim jaki wzięto; Krym Gieraj powróciwszy z wyprawy umarł nagle w Kauszanach, w skutek zadanej mu przez greckiego lekarza Siropolo trucizny. Z nim razem poszła i energia turecka do grobu a następca Hamzy-baszy, Mohamed Emin, ponury fanatyk, nienawidzący zarówno Moskwę jak Polaków, i następca

*) *Publ. anni* 1769 MSS. T. n. k. **) *Zinkeisen* T. V, p. 919.

Krym Gieraja, Dawlet Gieraj, nie umieli zastąpić straty ostatniego Tatarów bohatyra *).

Święta chorągiew proroka wyruszyła dopiero d. 28 marca z główną armią Mohameta Emina z Konstantynopola. Cały kwiecień trwał powolny marsz ku Dunajowi. Rossya szybsza w poruszeniach, wyprawiła tymczasem trzy armie, jednę nad Dniestr pod xięciem Goliczynem, która 26 kwietnia przeszła tę rzekę pod Kałuszem, drugą ku Krymowi pod Rumiancowem, trzecią nad Donem pod jenerałem Medemem. Na linii Dniestru była tylko garstka konfederatów braci Puławskich, Kazimierza, Antoniego i Franciszka, nie uznana przez marszałka w Dańkowcach a ztąd nie posiłkowana przez Turków. Ona miała paść pierwszą ataku moskiewskiego ofiarą. W potyczce pierwszej dostał się do niewoli Antoni, długie lata potem trzymany w moskiewskiej niewoli, z której wyszedł stronnikiem ciemięzców a następnie stał się jednym z figurantów Targowicy. Nie mogąc się utrzymać w gołem polu, zamknął się Kazimierz w ruinach Okopów św. Trójcy, niegdyś przez Sobieskiego dla odcięcia dowozu Kamieńcowi wystawionych a Franciszek w zamku żwanieckim. Basza chocimski Czedeczi Hasan odmówił obu braciom pomocy, czterdziestu tylko janczarów wymknęło się z własnej ochoty na odsiecz Żwańca. Dokazawszy cudów waleczności wycofali się obaj bracia nie wiedząc wzajemnie o sobie, pierwszy pod mury Chocimia, drugi z stromych skał przez niosący krę Dniestr, uprowadzając różnemi drogami ostatki towarzyszów na Ruś Czerwoną **).

W cztery dni po wzięciu Okopów przypuścił podkomendny Goliczyna jenerał Olitz szturm do Chocimia, którego basza przekupiony był moskiewskiem złotem. Tysiące podwód polskich jechało za przeprawiającem się przez Dniestr wojskiem Moskali. Na czas jeszcze przestrzegł Franciszek Puławski o gotującej się zdradzie, którą złapawszy szpiega z poleceniami do baszy wysłanego, odkrył. Czedeczi Hasan padł pod ciosami mściwych janczarów a nadciągający z odsieczą Karaman basza objął komendę twierdzy. Rossyanie znalazłszy waleczny opór cofnęli się w nieładzie za Dniestr; ofiarą zemsty tureckiej padli podwodnicy polscy, których na brzegu nieprzyjacielskim pozostawiono. Był to jedyny sukces Turków w ciągu kilkuletniej wojny ***).

W kraju utworzyła się tymczasem prawdziwa wieża babilońska samozwańczych konfederacyj, mniej lub więcej licznych, walczących lub unikających walki, wybierających wszakże podatki i werbujących. W Dębowcu (w Jasielskiem) siedział Marcin Lubomirski tytułujący się na mocy elekcyi własnego obozu, sandomierskim, krakowskim i ruskim

*) *Zinkeisen* T. V p. 918. **) *Zinkeisen* T. V p. 920. *Herrmann* T. V p. 608 Wiad. o konf. barskiej p. 111. ***) *Herrmann* T. V. p. 611.

marszałkiem, obdzierajacy kraj a przestrzegający nieustannemi uniwersałami przed swawolnemi kupami niby konfederackiemi, gromadzącemi się w celu rabunku. W Muszynce na samej granicy węgierskiej rezydowali od marca marszałkowie nowo powstali i dawniejsi: Joachim Szwarcenberg z Witowic Czerny krakowski, Rafał Amor Tarnowski sandomierski, Józef Bierzyński sieradzki, Stanisław Morzkowski płocki, Michał Dzierżanowski gostyński, Ignacy Potocki sanocki. Marszałkami sandomierskimi tytułowali się Adam Parys i Franciszek Kochanowski, sieradzkim Paweł Załuskowski. W Wielkopolsce gospodarował Ignacy Malczewski. W Prusiech zawiązała się konfederacya pod Lnińskim, w ziemi dobrzyńskiej pod Mazowieckim, w Kujawach pod Zakrzewskim, w ziemi wyższogrodzkiej pod regimentarstwem kozaka Sawy Calińskiego. Na Litwie zjawił się po upadku Nieświeża nowy związek w Mścisławiu pod laską Ciechanowieckiego a komendą Kirkora. Prócz wymienionych tutaj związków uwijało się po kraju wiele oddziałów pojedyńczych *).

W chaosie tym starali się przewodzić marszałkowie zgromadzeni w Muszynce i Adam Krasiński bawiący w Cieszynie na pograniczu. Wielokrotnemi odezwy przestrzegają oni przed samozwańczą Lubomirskiego władzą a nawet oskarzają go o tajemne z Moskwą porozumienie. Niebawem wszakże rozrywa się zgoda między nimi samymi. Józef Bierzyński marszałek sieradzki ogłasza się d. 5 maja regimentarzem generalnym. Krasiński ostrzega uniwersałem z 10 maja przed zdradą tych, którzy z zbrodniczemi zamiarami przystępują do konfederacyi i wymienia Bierzyńskiego i Wessla. W lipcu tworzy Malczewski osobną izbę konsyliarską w Poznaniu, trudniącą się rozkładem i ściąganiem podatków **).

Przy tak wielkim braku wszelkiej organizacyi nie dziwota, że walka z małemi liczebnie siłami moskiewskiemi nie szła ani pomyślnie ani chwalebnie a taki podrzędny komendant, jakim był uwijający się po Polsce Drewicz, przyszedł do strasznej dla konfederatów sławy. Nic też trudniejszego, jak kreślenie tych dziejów wojennych, pozbawionych ciągu i planu. Z bałamutnych i sprzecznych opisów, w których szczególniej celuje podły *Crantz*, podnosimy tu tylko bitwę pod Radomiem w kwietniu, przez łęczyckich konfederatów pod komendą Cieleckiego z Drewiczem stoczoną, po której okrutnik ten wszystkich jeńców bagnetem wykłuć rozkazał ***). W tymże czasie rozbito konfederacyę płocką pod Zakroczymem. Ostrożniejszy Malczewski bił się szczęśliwie z pułkownikiem rossyjskim Białolipskim pod Kaliszem a szukając

*) *Publ. anni* 1769. **) Tamże. ***) Tamże.

punktu oparcia zajął Częstochowę. Pod murami jej przyjął z tymże Białolipskim po raz drugi bitwę, tym razem nieszczęśliwą, po której wrócił w Poznańskie. Zmocniawszy do liczby dwoch tysięcy, mianowicie zaś oddziałem dzielnego rzeźnika Morawskiego, kręcił się Malczewski w okolicach Gopła aż do porażki pod Wilczynem, po której hufce swoje rozpuścić musiał. Morawski utrzymał się w okolicach Gniezna. W czerwcu zjawił się Malczewski po raz drugi, utworzył izbę konsyliarską w Poznaniu i zorganizował znaczniejsze siły — bo Moskale wszystkie prawie wojska wyciągnęli z Wielkopolski. W ogólności nie celował Malczewski odwagą, włóczył się po kraju z miejsca na miejsce i starannie omijał Moskali *).

§. 156.

Nowe zjawienie się Puławskich. Wyprawa na Litwę.

Z nad Dniestru przerznęli się obaj Puławscy, każdy inną drogą na Ruś do Sambora. Ztamtąd zgłosił się Kazimierz Puławski do marszałków w Muszynce z oświadczeniem posłuszeństwa „Ja bez obłudy oświadczam — pisze dnia 1 maja — że miło mi będzie być prostym gemajnem pod ich komendą, w takiem urządzeniu, które wszystkich obywateli uszczęśliwić może **)". Nieufność barskich marszałków ku Puławskim przeniosła się wszakże do muszynieckich a Puławscy musieli działać na własną rękę. Gdy atak na Lwów pierwszych dni czerwca przedsięwzięty nie udał się im, udali się obaj ku Brześciowi litewskiemu, zkąd dnia 15 t. m. wydali wezwanie do konfederacyi. Odnowiła się ona dnia 30 czerwca pod laską Buchowieckiego i regimentarstwem znanego nam już Onufrego Bęklewskiego. W Pińsku stanął młody Kajetan Sapieha (syn Ignacego cześnika lit.) na czele osobnego związku. Stary hetman Branicki wspierał z Białegostoku usiłowania Puławskich. Utarczki pod Brześciem i Słonimem wypadły dla nich szczęśliwie.

Ale i tutaj dognało bohatyrskich braci szkodliwe współzawodnictwo. Pozazdrościł im powodzenia Bierzyński, samozwańczy marszałek generalny, a pośpieszywszy na Litwę zjednał sobie względy Radziwiłła, który mu 600 zbrojnych ludzi dostawił. Zamiast się połączyć rozpoczął Bierzyński wojnę na własną rękę, właśnie wtedy, gdy Moskale zebrawszy siły ruszyli na uspokojenie Litwy. Skutkiem tego ponieśli obaj Puławscy i Bierzyński około 13 lipca stanowcze klęski; Franciszek zginął pod Łomazami, Kazimierza rozbito pod Włodawą, Bierzyńskiego pod Białymstokiem. Klęska ta udaremniła rozwój konfederacyi

*) Kitowicz T. II, p. 134. **) List w *publ. anni* 1769 oryginał.

na Litwie i zamierzony pochód do Wilna. Radziwiłł skompromitowany przed Moskalami uciekł do Cieszyna, gdzie jako dygnitarz i osoba polityczna miał figurować.

§. 157.

Wojna turecko-rossyjska. Rossya bierze Chocim. Wołkoński w Warszawie.

Rok 1769 był najlepszą dla konfederacyi chwilą, trzeba wszakże przyznać, że nie umiano z niego korzystać. Zamiast się zbroić i organizować wyczekiwano zwycięztw tureckich a przedsięwzięcia energiczniejsze jak n. p. Puławskich, upadały z braku współudziału.

Głowy konfederacyi, Michał Krasiński i Joachim Potocki bawiły ciągle przy armii tureckiej, która aż do końca czerwca obozowała pod Chan-teppe. Wielki wezyr Mohamet Emin nie chciał wchodzić w widoki konfederatów a na posłuchaniu odpowiedział Potockiemu żądającemu pomocy, że zna tylko króla w Warszawie, który złamał traktat karłowicki. Z trudnością tylko udało się zmiękczyć jego fanatyzm i skłonić do wydania deklaracyi (21 czerwca), w której wypowiadał wojnę Stanisławowi Augustowi jako „bojarowi moskiewskiemu“ a obiecywał wsparcie i pomoc konfederatom. Przeznaczono w końcu baszę Rumelii do Polski na pomoc wkroczyć mającemu oddziałowi konfederatów a hanowi Tatarów polecono atak Zadnieprza. Bezprzykładna wszakże powolność Turków zniszczyła plan cały.

Gdy Mehemet Emin stanął w Benderze, Moskale przeszli Dniestr po raz drugi i 14 lipca oblegli Chocim. Basza Karaman i Joachim Potocki kierowali obroną, dnia 5 sierpnia przybyła od armii pod Benderem odsiecz pod baszą Moldawandżim, którą Goliczyna za Dniestr rzuciła. Że przy tej przeprawie, nocą wykonywanej, zupełnie zniesionym nie został, zawdzięczał dowódzca rossyjski tylko nieudolności Turków. Moldawandżi otrzymał pomimo tego wielki wezyrat a Mahomet Enim podejrzywany o zdradę położył głowę u stóp sułtana. Dnia 1 września przeszła przednia straż Moldawandżiego Dniestr; upragniony plan konfederatów miał wejść w wykonanie. Zdobyto kilka bateryj rossyjskich. Dnia 16 września przechodzi rzekę sam wezyr, i gotuje się do walnego szturmu obozu rossyjskiego. Wtedy wzbierający nagle Dniestr zagraża mostowi zerwaniem, w armii wszczyna się paniczny popłoch, w nieładzie uciekają Turcy pod Chocim. Zanim się tylna straż przeprawiła, wali się most od ciężaru i fal bijących, a w nocy z 17 na 18 września ginie cała załoga przedmostowego szańca od mściwej broni moskiewskiej. Strata ta stosunkowo mała demoralizuje armię, odgro-

dzoną od nieprzyjacioł rzeką i twierdzą i rozbija ją w najhaniebniejszą rozsypkę. Nazajutrz przeprawiło się ośmiu kozaków na łodziach i opanowało pusty Chocim z 184 działami! Cała Moldowołoszczyzna bez strzału dostała się w ręce Moskali, prowadzonych przez najmizerniejszego wodza, któremu carowa na kilka dni przed wzięciem Chocima przysłała dymisyę. Tak skończył się pierwszy rok wojny „ślepych z jednookiemi“ jak Fryderyk W. wojujące strony nazywał *).

Skutku tej wojny oczekiwały wszystkie stronnictwa w Polsce z natężoną ciekawością. Gdy nowy poseł rossyjski, xiążę Wołkoński, (2 czerwca) przybył do Warszawy, nie zastał już nawet w Stanisławie Auguście dawnej powolnej kreatury rossyjskiej. Czartoryscy i Zamojski poddawali królowi myśl podniesienia konfederacyi, którąby obalając prawa 1768 r. narzucone, pozyskała dla siebie konfederatów barskich. Już w lipcu obiegały deklaracye królewskie tego rodzaju kraj, w kształcie projektów opinii publicznej poddawanych **). Nie obaliła tych planów nawet smutna wiadomość o przegranej tureckiej. Gdy się dnia 30 września zebrała rada senatu (w liczbie dwudziestu sześciu) a król zapytał o zdanie, co uczynić z deklaracyą wojenną Porty i jakie środki przedsięwziąć do uspokojenia kraju, zażądało stronnictwo Czartoryskich wyprawienia poselstwa do Anglii, Holandyi i Francyi, jako gwarantów oliwskiego i karłowickiego pokoju, niemniej poselstwa do Petersburga z żądaniem ewakuacyi wojsk rossyjskich. Żądania te poparte silnemi mowami Zamojskiego i Chodkiewicza starosty żmudzkiego, stały się dnia 6 października uchwałą. Wyprawiono do Anglii kasztelana smoleńskiego Burzyńskiego, agenta Tomatysa do Paryża, Oginskiego miecznika litewskiego do Petersburga ***). W instrukcyi tego ostatniego polecono obszerny wywód repninowskich gwałtów, domaganie się gorliwe o uwolnienie senatorów, ewakuacyę wojsk i nagrodzenie szkód.

W skutek tych kroków przyszło między królem, Wołkońskim i popierającym Wołkońskiego *Benoit*'em do ostrych przemówień i gróźb a w końcu do zupełnego zerwania bliższych stosunków. Ogiński nie otrzymał audyencyi u carowej, Burzyński w skutek intryg moskiewskich chłodnego doznał w Londynie przyjęcia; Czartoryskim grożono zniszczeniem dóbr, królowi detronizacyą. Wołkoński zbliżył się do prymasa i jego przyjacioł politycznych w konfederacyi. Po raz drugi ujrzał się król w fatalnej sytuacyi, że szczere jego chęci odzyskania niepodległości odpychano, sytuacyi, której winą był pierworodny grzech otrzymania korony przez protekcyę moskiewską.

---

*) *Zinkeisen* t. V, p. 922. *Frédéric Oeuvres posth.* **) *Publ. anni* 1769. ***) *Herrmann* t. V, p. 472.

§. 158.

Organizacya konfederacyi dokonana. Generalicya w Białej.

W miarę zbliżającej się stanowczej katastrofy w wojnie rossyjsko-tureckiej stronnictwa w konfederacyi uznawały potrzebę nowego zorganizowania się i utworzenia jednolitego politycznego ciała. Jeszcze przed litewską wyprawą swoją (w końcu czerwca) zapowiedział Bierzyński, krewny Wessla, samozwańczy marszałek generalny, zjazd pod Łowicz, na który wezwał nawet komisyę wojskową. Pomawiano exkanclerza Zamojskiego, że miał udać się na niego i otrzymać laskę konfederacyi. Rozbicie Bierzyńskiego, który się nie oparł aż na Podgórzu karpackiem, udaremniło ten zamiar. W końcu sierpnia zjawia się podobny projekt na tyłach walczącej armii rossyjskiej w Glinianach. Biskup Krasiński gromadzi z niemałym trudem najznakomitsze głowy konfederacyi, ma tam przybyć Michał Krasiński i Joachim Potocki*). Ale i ten zjazd nie przychodzi do skutku, rozbija go porażka turecka. Wtedy usiłuje biskup przez mozolną korespondencyę zjednoczyć wota rozpierzchnionych marszałków na rzecz Michała Krasińskiego i Potockiego. Z drugiej strony pracują Mostowski i Wessel aby laskę generalnej konfederacyi sobie zapewnić. W końcu września oświadczyła się znaczna większość marszałków za Krasińskim a Mostowski ogłosił dnia 28 września manifest z protestacyą przeciw nieukróconej ambicyi biskupa i podkomorzego.

Z rozrzuconych tu i owdzie wskazówek wnosić można z pewnością, że Wessel, Mostowski i Jerzy Mniszech pragnący owładnąć konfederacyę, służyli bezpośrednio widokom elektorowej matki i jej syna a mniej bacząc na interes narodowy, pragnęli detronizować Stanisława Augusta, chociażby za pomocą Rossyi. Tutaj schodzili się z prymasem Podoskim i jego robotami z Wołkońskim. W konfederacyi posiadali oni stronników w Wielkopolsce, w tamtejszej izbie konsyliarskiej i Malczewskim, w Józefie Bierzyńskim a może i dwuznacznym Dzierżanowskim. Że elektorowa saska napierała silnie na uformowanie organizacyi, świadczy list jej z d. 1 września do Mniszcha pisany **), gdzie mu poleca pilny około tej sprawy zachód, tem potrzebniejszy że z zorganizowaną dopiero konfederacyą Francya i Saxonia w dyplomatyczne stosunki wejść może. W odpowiedzi na ten list (27 września datowanej) donosi Mniszech o wyborze Krasińskiego jako o rzeczy krzyżującej plany elektorowej. Jakoż Krasińscy, aczkolwiek wspierali interes saski a mianowicie krewnego swego x. Karola, nie kładli go przed sprawą narodową i nie tylko byli dalecy od wszelkiego porozumienia się z Moskwą, ale i od detronizacyi, jako niewczesnego i niepolitycznego kroku.

---

*) Listy w Skarbcu Sieńkiewicza T. II, p. 108. **) *Herrmann* T. V p. 469. ***) *Publ. anni* 1769 oryginał.

Po tem przygotowawczem niejako wotowaniu otworzono dnia 7 listopada zjazd w Białej, miasteczku Sułkowskich na samej granicy szląskiej położonem. Bliskość granicy austryackiej zapewniała zjazdowi bezpieczeństwo. Zamki Bobrek, Lanckorona i obronny klasztor tyniecki były w rękach konfederacyi a od 13 października zajmował Dzierżanowski opuszczony przez Moskali Kraków, w którego okolicy stał nowo zorganizowany oddział Bierzyńskiego. Zjechało się do Białej 34 marszałków, znaczna ilość konsyliarzy konfederacyj wojewódzkich, z senatu Adam Krasiński, Teodor Wessel, Michał Suffczyński czerski, Jan Miączyński sieradzki kasztelanowie, Karol Radziwiłł. Zaimprowizowany w ten sposób sejm nie ustępował co do burzliwości zwykłym sejmom koronnym. Przyszło pod obrady roztrząsanie prawomocności marszałków, których się tylu w ostatnich namnożyło czasach. Potwierdzono Michała Krasińskiego i Joachima Potockiego na urzędach. Michał Pac starosta ziołowski został marszałkiem litewskim, Sapieha regimentarzem. Gdy Potocki i Krasiński w Turcyi bawili, zastępcą ich mianowano Paca. Ignacy Bohusz dworzanin Radziwiłła, człowiek zdolny i w piórze biegły, otrzymał sekretarstwo konfederacyi. W skutek tych postanowień postradał Józef Bierzyński uzurpowane marszałkowstwo generalne, w Sieradzkiem zastąpił go jako marszałek Gałecki, jako regimentarz Józef Zaremba. Regimentarzem takzwanej partyi małopolskiej został stary jenerał Szaniawski marszałek lubelski; Kazimierzowi Puławskiemu noszącemu tytuł marszałka ziemi łomżyńskiej, kazano stawić się osobiście w Białej*). Marszałkowstwo ziemi gostyńskiej, dotąd w ręku Dzierżanowskiego, otrzymał Mikorski, krakowskie, które sobie przywłaszczał Lubomirski Czerny, i t. p. Bezpośrednim skutkiem tych zmian i powstających ztąd kwasów było szkaradne opuszczenie Krakowa przez Dzierżanowskiego i Bierzyńskiego przed następującym Drewiczem, który go d. 11 listopada bez wystrzału zajął, i klęska Szaniawskiego pod Dobrą (w okolicy Kalisza), gdzie przeszło 800 konfederatów poległo a Szaniawski z kilkoma marszałkami dostał się w niewolę (w grudniu 1769).

Zjazd bialski, zwany także generalicyą lub generalnością pracował tymczasem na drodze dyplomatycznej i politycznej z wielką gorliwością. Dnia 16 listopada wydał Pac w imieniu zgromadzonych „stanów, rad duchownych i świeckich, marszałków, konsyliarzy i całego stanu rycerskiego związkiem generalnej konfederacyi złączonego“ obszernie i umiejętnie (zapewne przez Bohusza) ułożony manifest, roztrząsający stan Polski i gwałty praw od r. 1764, wzywający obywateli do łączenia się a mocarstwa traktat oliwski gwarantujące do pomocy. Po tym akcie,

*) *Publ. anni* 1769.

w którym wymieniono skrzętnie wszelkie osobiste na króla napaści, nastąpiło 27 listopada zaprotestowanie przeciw uchwałom rady senatu z 7 października a mianowicie przeciw wysłaniu poselstw za granicę; rozkaz do komisyi skarbowej, aby przed konfederacyą z wszystkimi oficyalistami w przeciągu czterech tygodni stanęła; do szefów wojska, aby toż do 10 grudnia uczynili. W końcu wyznaczono posłów od konfederacyi: Wielhorskiego kuchmistra w. lit. do Francyi, Potockiego starostę szczerzeckiego do Wiednia, Suffczyńskiego kasztelana czerskiego do Stambułu i Skorzewskiego jenerała w służbie konfederacyi wielkopolskiej do Berlina *).

§. 159.

Intrygi w łonie konfederacyi.

Tak więc z początkiem r. 1770 konfederacya miała już wyraźne kształty uformowanego organizmu politycznego. Powodzenia Rossyi budzące obawę Austryi i Francyi a nawet sprzymierzonych z Rossyą Prus, pozwoliły jej słusznie rachować na pomoc obcą; zachowanie się króla i Czartoryskich pokazywało jej jawnie, że myśl pozbycia się Moskwy odżyła nawet u tych, którzy na Rossyi znaczenie swoje w Polsce zbudowali. Gdyby konfederacya miała trochę więcej rozumu stanu, gdyby ocenić umiała wartość firmy królewskiej dla swego działania, nie należy wątpić, że byłaby mogła rozpocząć szczęśliwie dzieło oswobodzenia kraju. Niestety spojność jej ciała była tylko pozorną i pokrywała wewnętrzną zamieszkę, a rozum stanu dalekim był od przeważnej części jej przywódzców. Ztąd w chwilach stanowczych widzimy niesłychane bałamuctwo myśli i czynów, widzimy straszną komedyę nieporozumień i fałszywych kroków, które w końcu fatalną przyśpieszają katastrofę.

Wspomnieliśmy wyżej o stanowisku, jakie zajęły główne stronnictwa, Czartoryskich, prymasa i Krasińskich. Wołkoński zerwawszy z Czartoryskimi i królem zbliżył się do widoków prymasa a przez niego potrącił Wessla i jego stronników do działania. Z drugiej strony szukali król i Czartoryscy, zerwawszy z Wołkońskim, zawiązania stosunków z konfederacyą. Z dwoch stron kokietowano ze związkiem, a generalność ujrzała się wkrótce otoczona siecią tajemniczej intrygi, której rozum jej przeciąć nie umiał. W pierwszych miesiącach r. 1770 przestrzega ciągle przed zdradą, widzi wszędzie podstępy Warszawy i Moskwy, trudni się kryminalnemi procesami. Nie umie ona widocznie

*) Trzy oświadczenia konf. bar. p. 1.

rozeznać dwoch sprzecznych wpływów, które na nią działają, widzi zawsze tylko intrygę króla i Moskwy; intryg Moskwy w gronie własnem się nie domyśla. Tajemniczy wpływ Wołkońskiego i prymasa, udzielany jej przez Wessla i jego stronników, pobudza ją do ostateczności względem króla i Czartoryskich w chwili, gdy pierwszy zaprzestał wysyłać Branickiego przeciw konfederatom, gdy drugim jenerałowie rossyjscy dobra z rozkazu Wejmarna niszczyli, gdy ci drudzy pisemnie przez stronników głosili myśl konfederacyi przeciw gwarancyi wymierzonej.

Że król i Czartoryscy robotę swoją na seryo rozpoczynali, świadczy posłanie Branickiego z wojskiem królewskiem do Brześcia litewskiego „dla zasłonięcia województwa od zagranicznej inwazyi“ i zawiązanie tamże na dniu 23 lutego konfederacyi przy królu przeciw dyssydentom i uchwałom r. 1768. *Coccei* w listach swoich do p. *Mitchell* *) mówi, że x. August Czartoryski usposabiał gwardyę do przejścia na stronę konfederacyi. Innostronnie dowiadujemy się, że gdy Malczewski w lutym podsunął się w wielkim jakimś celu pod Warszawę, gwardya była gotową do przejścia, a w Warszawie wielu było spólników do dzieła. Jenerał Aprazyn pobił Malczewskiego pod Błoniem; carowa, podług *Rulhière*'a podejrzywała samego króla o sprowadzenie go pod stolicę i zamiar porwania ambasadora. Po klęsce błońskiej odbiera generalność komendę Malczewskiemu i daje ją Zarembie, zapewne nie dlatego że bitwę przegrał, bo się to wszystkim zdarzało, ale że wchodził w sprawę nie z jej rozkazu przedsięwziętą.

W miesiącu styczniu chwyta jedna z komend konfederackich dwoch braci Grabowskich, dyssydentów w wojsku królewskiem służących, i odstawia ich do Bierzyńskiego. Bierzyński, pokłócony z generalnością, puszcza Grabowskich. Podejrzanego od czasu opuszczenia Krakowa i bitwy pod Dobrą pozywa generalność, a za delacyą wielu świadków ogłasza nieprzyjacielem ojczyzny i każdemu łapać go dozwala. Podług Kitowicza dostawił Bierzyńskiego Dzierżanowski do obozu generalności. W indagacyi przyznał się aresztowany (co się i ze znalezionych listów pokazało), że miał stosunki z Wołkońskim i Wejmarnem, że miał się powtórnie ogłosić jeneralnym regimentarzem nowej jakiejś konfederacyi i bezkrólewie podług gotowego manifestu w Krakowie, za ustąpieniem Drewicza, obwołać **). Z więzienia u generalności wydobywa Bierzyńskiego jakiś Gutowski, Bierzyński gromadzi raz jeszcze oddział, naprowadza go na Moskali pod Kraków, Moskale rozbrajają go i biorą oficerów w niewolę, poczem głośny exmarszałek osiada na dzierzawie „Złotej“, dóbr biskupstwa krakowskiego, na której go Moskale usadowili! Jeżeli wspomniana powyżej wyprawa Mal-

---

*) Sieńkiewicza Skarbiec T. II. p. 412. **) *Publ. anni* 1770 MSS. T. n, k.

czewskiego miała, podług wszelkiego prawdopodobieństwa, stosunek z planami króla, to historya Bierzyńskiego jest niechybnie robotą Wessla.

Równocześnie maszeruje do ogołoconej z Moskali Wielkopolski sławny z drapieżności pułkownik *Rönne*, „czyli z ogólnej przyczyny nękania konfederacyi, czyli też (jak słychać było) na instancyą panów wielkopolskich, chcących się pozbyć Morawskiego“ *). Wiedzie z sobą 600 dragonii, 300 kozaków, 500 piechoty i kilka armat. *Rönne* zajmuje Poznań, Morawski „zamroczony gorzałką“ dostaje się do niewoli moskiewskiej w Łęczycy, wiosce o milę od Poznania oddalonej. Najgorzej obchodząc się z walecznym jeńcem, mizdrzy się *Rönne* do szlachty, wzywa uniwersałem z 28 kwietnia szlachtę wielkopolską do Poznania na 10 maja, gdzie jej przedkłada potrzebę uspokojenia kraju za pomocą recesów od konfederacyi. Do tej roboty pomagał ze strony polskiej Alexander Gurowski podkomorzy gnieznieński. O ile ta robota się udawała, nie wiemy. Wiemy tylko, że zdradzieckie zabiegi stronnictwa Wesslowego wygnały generalicyę z dotychczasowego miejsca schronienia, z Bilska (przy Białej), a to za poduszczeniem tamecznego komendanta austryackiego i zmusiły ją do przeniesienia się na Węgry, do Preszowa, co pociągnęło za sobą trudności komunikacyi i potrzebę założenia trzech obozów na podgórzu karpackiem, w Koniecznej, Muszynce i Kobylance **). Przerażona generalność wydała d. 14 maja niepokojący uniwersał, w którym się wyraża: „Nie o Bierzyńskiego tu chodzi, zdrajca jawny nie może nikogo zbałamucić; chodzi o rzecz niebezpieczniejszą, bo skrytą. Nową scenę gotuje Warszawa, rzecz podobną do radomskiej zdrady. Wszystkie będą przygotowane pozory, wystąpią przeciw dyssydentom, zniosą podatki, zwołają sejm pacyfikacyjny ale to wszystko będzie miało skutki okropne.“ W końcu uniwersału przestrzega Pac przed elekcyą nowych marszałków ***).

Widać ztąd, w jaką nieszczęśliwą ciuciubabkę grały stronnictwa krajowe. Dodać należy że biskup Krasiński opuścił generalność na czas dłuższy, czy to pokłóciwszy się z nią, czy zniechęcony. Pozostali, ludzie bez politycznych zdolności, jak Pac i Radziwiłł, ulegli tem łatwiej intrygom Wessla. Polityczne kółko preszowskie żyło wesoło na koszt xięcia „panie kochanku“ a z konstellacyj politycznych świetne czerpało nadzieje. Na wiosnę 1770 odwiedził je cesarz Józef II, omijając skrzętnie wszelkie obietnice a poprzestając na zbadaniu widoków

*) Kitowicza Pamiętnik T. II p. 121. **) *Herrmann* T. V p. 469. ***) *Publica anni* 1770 MSS.

i planów generalności *). W Wiedniu oświadczył się *Kaunitz* przychylnie, ale nie przyjął reprezentanta konfederacyi w urzędowym charakterze. Wielhorski doznał lepszego losu. *Choiseul* wyprawił (w lipcu) do Polski pułkownika *Dumouriez* w charakterze ajenta przy generalności, przeznaczając 6000 liwrów miesięcznych subsydiów do jego dyspozycyi. Generalność spodziewała się, że te powodzenia dyplomatyczne pójdą dalej, tem więcej, że nowe postępy Rossyi w wojnie tureckiej przerażały mocarstwa i wskazywały potrzebę powstrzymania jej na drodze podboju.

§. 160.

Zwycięztwa Rossyi w r. 1770. Polityka Prus i Austryi do podziału dążąca.

Postępy te Rossyi były w istocie przerażające. Agentom rossyjskim udało się z początkiem r. 1770 wywołać powstanie Mainotów w Morei, na pomoc którym przedsięwzięto wielką wyprawę morską pod admirałem Spiridowem. Powstanie zgnieciono, ale flota rossyjska zniszczyła turecką (5 lipca) w bitwie pod Czesme na archipelagu greckim. Pierwszy to raz okrążyła bandera wojenna rossyjska całą Europę, aby w jej oczach świetne odnieść zwycięztwo. Gdyby nie głupstwo główno komenderującego Orłowa, który Spiridowowi i kontradmirałowi *Elphingston*'owi pozazdrościł chwały, Konstantynopol byłby wpadł w ręce Rossyan. Nie mniej świetnie powodziło się Moskwie na lądzie. Jenerał Rumiancow obległ Bender i Oczaków, poraził hana Kaplangiraja nad Largą (18 lipca) a w kilkanaście dni potem wielkiego wezyra nad rzeczką Kagul (1 sierpnia). Po klęsce kagulskiej poddał się Bender i Brahiłów, Tatarzy Jedyssanu i Budziaku uznali zwierzchność rossyjską, a Porta rzucona za Dunaj utrzymała się na lewej jego stronie tylko przy Dżurdżewie **).

Postępy Rossyi wywołały już w przeszłym roku (1769) pierwsze zbliżenie się Austryi do Prus. Dnia 25 sierpnia zjechał się młody cesarz Józef z królem pruskim w Nissie na Szląsku, a chociaż zjazd ten nie miał pozorów dyplomatycznych, bo prócz wojskowych nikt obu monarchom nie towarzyszył, był on zawsze wyraźną przeciw Rossyi demonstracyą. Rozmowa obu sąsiadów pozostała tajemnicą, nie podlega wszakże wątpliwości, że tyczyła się Rossyi, Turcyi i Polski. Przyszło nawet, jak donosi Fryderyk Wielki w swoich pamiętnikach, do podpisania tajemnego układu neutralności ***), który zbliżał oba dwory i łączył interesa ich przeciw Rossyi.

---

*) Wiadomość o konf. barskiej p. 163. **) *Herrmann* T. V p. 621.
***) *Oeuvres* T. V p. 42 wyd. r. 1788.

„Były dwie drogi — przyznaje się tenże Fryderyk — albo powstrzymać gwałtownie zabory Rossyi, albo też próbować obłowienia się przy nich.“ Ta droga była oczywiście mądrzejszą. Obrawszy ją, wysłał król pruski jeszcze w końcu r. 1769 projekt podziału Polski pod pseudonimem hrabiego Lynara, jako nieurzędową insynuacyę do Petersburga, na który dwór rossyjski „odurzony powodzeniem nie raczył odpowiedzieć“. Spółcześnie pracował Fryderyk w Konstantynopolu, aby wyjednać medyacyę w wojnie rossyjsko-tureckiej dla siebie i Austryi, medyacyą, o którą się równie gorąco starała Francya i Anglia. Kroki te świadczą jawnie, że między Fryderykiem i Józefem II pomiędzy zjazdem niskim a neustadzkim (o którym niżej) przyszło do bliższego porozumienia się, którego rezultatem było: 1) Spółczesne prawie najechanie granic polskich, 2) zjazd neustadzki, 3) przyjęcie żądanej przez Turcyę medyacyi.

Z wiosną r. 1770 zajęli miernicy austryacko-węgierscy w pomiar swój starostwo spiskie, które, jak wiadomo Polska prawem zastawu od korony węgierskiej dzierżyła. Pomiar ten przekroczył granice Spiża, sięgając Starego Sądcza i Nowotarszczyzny. Za miernikami przyszło niebawem wojsko i administracya w osobie pana Tereka, który nie tamując zresztą zwykłych obrad i sądów szlacheckich, wyznaczył z właścicieli ziemskich komisarzów do furażowania i pilnowania nowopostawionych granicznych orłów cesarskich. Konfederacya, sama na komornem u Austryaków, milczała, król Stanisław August reklamował listem 26 lipca do Maryi Teresy pisanym przeciw gwałtowi, na co dopiero w styczniu 1771 wymijającą odebrał odpowiedź *).

Król pruski wypchnąwszy Austryę naprzód, nie pozostał w tyle. Po zjeździe w Nissie polecił on prezydentowi wschodnio-pruskiemu Domhardtowi ułożenie referatu o stanie i dochodach Warmii i województwa malborskiego **). W czerwcu 1770 ruszyli pruscy jenerałowie Thaden i Belling na wyprawę do Warmii, Prus królewskich i pogranicza Wielkopolski, niby to w celu utworzenia kordonu przeciw morowemu powietrzu (od Turcyi się szerzącemu, którego w Wielkopolsce i śladu nie było), w istocie zaś dla nakładania kontrybucyj i rozbijania oddziałów konfederackich. Rozbójnicza ta wyprawa, przez *Ferrand*'a tatarską zwana, uprowadziła z kraju zagarnionego bydło, ruchomości, pieniądze, zmuszała jeńców konfederackich do przyjęcia służby pruskiej i porywała nawet dziewczęta, które na nieludne Pomorze pruskie w celu podniesienia populacyi posyłano ***).

---

*) Odpowiedź w MSS. *Publ. anni* 1770. **) Obraz machinacyi dworów ościennych L. Żychlińskiego p. 76. ***) Wiadomość o konf. 178.

Po takiem obopólnem przygotowaniu zjechali się cesarz Józef i Fryderyk w., zapewne pod naciskiem nowych zwycięztw rossyjskich, dnia 3 września w Neustadt, miasteczku morawskiem na północ od Ołomuńca położonem. Tym razem towarzyszył Józefowi II *Kaunitz*. Drugiego dnia zjazdu przyszedł do Neustadtu list sułtański wzywający pośrednictwa austryacko pruskiego. Wezwanie to było pożądanym tryumfem polityki pruskiej, dawało jej prawo wmieszania się bezpośredniego w spór Turcyi i Rossyi, oddalało Austryę od Francyi a łączyło ją z Prusami. Odtąd Prusy i Austrya dzielą między siebie role w celu zmuszenia Rossyi do przyjęcia pośrednictwa. Austrya grozi, stawia wojska na granicy wołoskiej i polskiej, Prusy używają w Petersburgu perswazyi, przyczem po raz drugi wyruszają z projektem podziału Polski.

W dwa miesiące po zjeździe neustadzkim wydaje dwór cesarski (dnia 20 listopada) akt wcielenia ziemi sandeckiej do posiadłości węgierskich. Równocześnie (24 listopada) ustanawia Paweł *Fogarassy* komendant pasu granicznego, kordon bezpieczeństwa na podgórzu karpackiem, w dwumilowej równoległej linii od granicy węgierskiej *). Król pruski rozciąga swoją linię od Drezdenka do Wschowy, Leszna i Kępna. Postępowanie obu dworów względem konfederacyi nie zmienia się. Pruskie wojska rozbijają i łapią konfederatów, austryacka komenda nie przeszkadza komunikacyi z Preszowem i żyje w zgodzie z oddziałami konfederatów. Podczas zjazdu neustadzkiego marszałek Pac wybrał się z Felixem Łojkiem do Wiednia, gdzie zastępujący *Kaunitz*'a hrabia Pergen oświadczył mu: „Austrya zrobi więcej dla Polski niż ta spodziewać się może!“ **).

W paragrafie niniejszym weszliśmy na pole badań dyplomatycznej historyi pierwszego podziału Polski. Można by złożyć małą biblioteczkę z pism, wchodzących w ten zakres. Każde z trzech mocarstw znalazło pióra, które usprawiedliwiając zabór kraju anarchicznego i nie mającego warunków bytu, starały się przecież zwalić inicyatywę podziału z każdego mocarstwa z osobna. Najpierwej starali się o to Prusacy. Król Fryderyk zrzuca inicyatywę na Austryę zagarniającą Spiż ***), baron *Görtz* w „Zbiorze aktów tyczących się pierwszego podziału“ obwinia Rossyę i Austryę, podobnież czyni *Dohm* (w dziele: *Denkwürdigkeiten meiner Zeit*) i *Schöll* (*Histoire abrégée des traités de paix*). *Grosshoffinger* (*Die erste Theilung Polens und Geschichte der österreichischen Herrschaft in Galizien*) i *Mailath* (*Gesch. Oesterreichs*) bronią Austryi, hr. *de Saint Priest* (*Études diplomatiques et littéraires*) i Fryderyk Smitt (*Frédéric, Catherine et le premier partage de la Pologne*) Rossyi od podejrzeń inicyatywy. Z tej

*) *Publica anni* 1770 MSS. **) Wiadomość o konf. p. 170. ***) *Oeuvr.* T. VI p. 60.

dysputy „*de lana caprina*“, w której autorowie gubią się w domysłach i przypuszczeniach bezowocnych, wynika historyczny pewnik: że Rossya, zakroiwszy od dawna na zabór Polski była, jak to ujrzymy, przeciwną podziałowi tego, co uważała za wyłączną swoją przyszłą grabież, że Prusy i Austrya widząc postępy Rossyi w Turcyi i Polsce pierwsze inicyatywą w projekcie, druga inicyatywą w czynie (przez zajęcie Spiżu) sprowadziły podział, zapewniający im wielkie terytorialne korzyści. Wierzymy za to chętnie, że zbliżenie się Józefa II do Fryderyka, wstrętne Maryi Teresie, która tyle od króla pruskiego ucierpiała, nie działo się za wolą tej ostatniej, że pierwsze kroki Austryi ku zaborowi kierowane były przez Józefa II, człowieka niepohamowanej ambicyi, w naprężonych z cesarzową matką zostającego stosunkach. Wszechwładny *Kaunitz* grał tym razem rolę ministra oglądającego się na bliskiego następcę.

W mało znanej książce z r. 1790 p. t. „Maska odkryta“, poświęconej wyłącznie przedstawieniu przewrotnej polityki Prus, znajdujemy ślad takich robót Józefa na własną rękę w „deklaracyi Henryka de Waghein, sekretarza cesarskiego“ wydanej z rozkazu „Józefa II dnia 6 września 1769“ (a więc w kilka dni po zjeździe w Nissie na Szląsku) do skonfederowanej Rzeczypospolitej, z doniesieniem o szczęśliwem porozumieniu się cesarza z królem pruskim w celu uspokojenia i zachowania Polski, niemniej o bliskiem odkomenderowaniu w granice Polski dywizyi hrabiego Nadasdego. Kopię tego aktu znaleźliśmy także w papierach Mniszcha. Wspominek w „Masce odkrytej“, że cesarz Józef generalność do przeniesienia się w granice Węgier skłonił, znajduje poparcie w liście z Białej (2 grudnia 1769), który projekt przeniesienia się przypisuje radom cesarza przez Esterhazego, wodza wojsk węgierskich, podanym *). Józef II był ukoronowanym królem Węgier, jako taki miał w Węgrzech wolniejsze ręce, niż w Wiedniu. Z wiosną r. 1770 odwiedza Józef generalność w Preszowie, niebawem potem przychodzi do okupacyi Spiża i Sandeczczyzny i przyłączenia ich do korony węgierskiej. Konfederacya uważa wojsko węgierskie za wygodną linię obronną w razie cofania się przed Moskwą a na okupacyę spokojnem patrzy okiem. Illuzya ta trwała aż do roku 1772.

§. 161.

Ogłoszenie bezkrólewia (9 kwietnia i 9 sierpnia 1770).

Gdy tak groźne zewsząd na Polskę nadciągały chmury, generalność preszowska rozważała, jak przeciąć sieć intryg wewnętrznych, wyjaśnić sytuacyę i zyskać silniejszą zagranicy pomoc. Skutkiem tych rozważań było ogłoszenie bezkrólewia, czyn najniepolityczniejszy, na jaki się wówczas zdobyć można było.

Gruba tajemnica osłania urodziny ważnego aktu bezkrólewia. Okoliczności, wyłuszczone w §. 159, dwa listy biskupa Krasińskiego

*) *Publ. anni* 1769 MSS. T. n. k.

z listopada 1770 i podania pamiętników *Dumouriez*'a, odsłaniają nam ją bodaj częściowo, gdy *Rulhière* mętne tylko i sprzeczne podaje wiadomości.

Detronizacya Stanisława Augusta wchodziła w program konfederatów barskich, jak wchodziła w program Radomian. Masa szlachty uczestniczącej nienawidziła króla, każda prawie pieśń konfederacka była inwektywą na niego. Przodownicy należeli do stronnictwa saskiego, jedni chcieli Fryderyka Augusta, drudzy xięcia Karola. Ale jeżeli Wessel, i stojący z nim w stosunkach prymas, kładli detronizacyę na czele swego programu, to Krasińscy chcieli przedewszystkiem zrzucenia jarzma moskiewskiego.

Widzieliśmy już, jak Wołkoński poróżniony z królem i Czartoryskimi zbliżył się do prymasa, jak stojący z prymasem w spółce Wessel ukartował poddanie konfederacyi widokom Rossyi, używając do tego Bierzyńskiego, który w Krakowie za porozumieniem się z Drewiczem bezkrólewie miał ogłosić. Generalność była dosyć ślepą, że roboty Wessla brała za roboty króla, jak to widać z uniwersału 14 maja. Korzystając z tego jej obłędu, nie przestawał podskarbi jątrzyć ją na króla i popychać do kroków, wszelkie porozumienie się uniemożebniających. Wydany w kwietniu przez generalność „manifest *gravaminum*“ rzucił się z gwałtownością filipiki na Czartoryskich i króla. Wkrótce potem rozchodzi się po kraju uniwersał bezkrólewia d. 9 kwietnia z Warny datowany, wydany przez marszałka Michała Krasińskiego i regimentarza Joachima Potockiego. Rozpuszcza go wracający z Turcyi Szymon Kossakowski, znany stronnik saski, którego generalność jako przeniewiercę pieniędzy publicznych imać i do Częstochowy odstawić kazała. Generalność przez całe cztery miesiące o tym akcie wcale nie wspomina, jak gdyby wcale wydanym nie był *).

Z drugiej strony starają się król i Czartoryscy o zbliżenie się do konfederacyi. Wysłany do Paryża Chreptowicz zapewnia *Choiseul*'a o intencyach królewskich, przychylnych ruchowi narodu o niepodległość. *Choiseul* obiecuje, że będzie konfederatów do zgody z królem nakłaniał. W tymże interesie jeździł do Paryża jenerał Mokronowski. Wielhorski, poseł generalności w Paryżu, donosił do Preszowa o zamiarze postawienia króla na czele konfederacyi. Pierwszych dni sierpnia, gdy ajent francuzki *Dumouriez* w Preszowie stanął, znalazł się tam i Mokronowski z Paryża i Wiednia wracający. Poseł francuzki w Wiedniu *Durand* polecił *Dumouriez*'owi aby popierał Mokronowskiego zamiary **).

*) Akt w *Publ. anni* 1770 MSS. T. n. k. **) *Dumouriez* Pam. p. 37.

Dziwna rzecz, że Sołowiew (w swojej historyi upadku Polski), który mówi tak wiele o sympatyach króla i Czartoryskich dla konfederacyi, nie wspomina ani słowa o robotach Wołkońskiego z stronnictwem saskiem i intrygach jego w konfederacyi. Wiadomości o ambasadzie Wołkońskiego kończy on na depeszy tegoż posła do Panina wysłanej w maju i robi uwagę, że się przez cały rok 1770—71 nic w stosunkach nie zmieniło. Nie wspomina też ani słowem o ogłoszeniu bezkrólewia. Jest to jeden z licznych dowodów, w jaki sposób traktuje historyę trzech podziałów.

Znalazła się więc konfederacya na rozdrożu, między insynuacyami Wessla a insynuacyami Mokronowskiego. Pierwszy (acz ile wiadomo podówczas w Preszowie nieobecny) znalazł sposobność zarzucenia generalności kłamliwemi doniesieniami, że sobie Francya, dwór saski i Porta bezkrólewia życzą; drugi powinien był znaleźć poparcie w ajencie francuzkim, panu *Dumouriez*. Tymczasem *Dumouriez*, człowiek burzliwy, snujący wielkie plany, samowolny, wbrew poleceniom *Durand*'a przeciwną obrał drogę, zamiast wstrzymać, popchnął generalność do ogłoszenia bezkrólewia. Słowo jego było stanowczem; Ignacy Bohusz dokonał reszty swoją wymową. Dnia 9 sierpnia wyszedł z obozu pod Konieczną akt bezkrólewia powołujący się na manifest Michała Krasińskiego warneński z 9 kwietnia, ogłaszający Poniatowskiego „intruzem, uzurpatorem i tyranem. Jeżeliby zaś jeszcze utrzymywać się, partye jakie zgromadzać i w narodzie mieszać odważył się, natenczas wszystkim — tegoż i z nim złączonych prześladować, *qua capita invindicabilia* bez żadnego na życie względu znosić, nie tylko dozwalamy, ale *amore publico* obligujemy i zalecamy“ *).

Wkrótce potem oblatował Franciszek Kożuchowski akt bezkrólewia w grodzie oświecimskim. Strawiński, poźniej uczestnik w porwaniu króla, doręczył go królowi w samym zamku warszawskim, wmieszawszy się między oddających mu pisemne prośby swoje. Instygator koronny Krajewski zaprotestował przeciw wniesieniu aktu do grodów dnia 28 września. Pomiędzy naczelnikami konfederacyi Zaręba stanowczo odmówił przyjęcia i głoszenia aktu bezkrólewia **).

W dyplomatycznym świecie bąk polityczny generalności najgorsze zrobił wrażenie. *Choiseul* zganił „krok tak zuchwały“ i pociągnął *Dumouriez*'a do odpowiedzialności. Dwór saski wyparł się przed rezydentem konfederacyi Roztworowskim wszelkiego z aktem spólnictwa. *Kaunitz* oświadczywszy w r. 1770, „że go nie czytał, bo krok tak mało rozumny nie zasługuje na uwagę“ w następnym znalazł w nim wyborny pozór wypowiedzenia wszelkich dla generalności względów.

---

*) Trzy oświadczenia konf. barsk. III. **) Kitowicz III, p. 87.

Stanowczym był wszakże akt bezkrólewia dla Stanisława Augusta, a pożądanym dla Wołkońskiego. Skoro się pojawił, użył go poseł rossyjski aby zbuntowanego wazala Rossyi przywieść do posłuszeństwa, podobnie jak Repnin użył przed kilkoma laty konfederacyj prowincyonalnych, uprzedzających radomską. Rozbiegły się z gabinetu jego wieści, że Moskwa popierać będzie bezkrólewie. Poniatowski zapomniał wtedy o wszystkich wielkich planach a łowczy Branicki i inni dowódzcy szczupłego wojska koronnego otrzymali od niego rozkaz ponowny ruszenia na konfederatów.

Biskup Krasiński w listach do kasztelana Zboińskiego i do generalności pisanych, przypisuje ogłoszenie bezkrólewia bałamutnym głowom generalności, uwiedzionym przez podskarbiego Wessla i kierującego Wesslem prymasa, wspomina oraz o wielokrotnych przestrogach swoich, pisemnie generalności przesłanych, aby „przed zniesieniem się z przyjaźnemi potencyami *interregnum* nie ogłaszać.“ „W najspokojniejszych konjekturach — pisze Krasiński — zawsze tron polski był przyczyną skłócenia monarchów, dopieroż teraz, kiedy Moskwa przychodzi do wielkiej w Europie konsyderacyi, korona nasza musi więcej wszystkie potencye interesować, ażeby z Polski zrobić albo baryerę mocną między Niemcami a państwem północnem, albo ją pokrajać dla wzmocnienia państw zachodnich... Prosiłem i zaklinałem na miłość wiary i ojczyzny, ażebyście *interregnum* nie proklamowali bez wyraźnego potencyj nam sprzyjających zezwolenia... Dziwno mi jest, że kabały, intrygi, plotki, potwarze ludzi złośliwych tyle względów u jw. panów znalazły, wszakżeż to ci sami zwodziciele, którzy nas w Radomiu zgubili!“

§. 162.

Działania wojenne konfederacyi w roku 1770. *Dumouriez.*

W obec intryg sąsiadów i fałszywych kroków samej generalności działania wojenne konfederacyi, acz od czasu zorganizowania się silniejsze, grają tylko drugorzędną rolę w historyi ówczesnej.

Po rozbiciu Szaniawskiego pod Dobrą a Malczewskiego pod Błoniem, odgrywają Józef Zaremba, mianowany regimentarzem a następnie marszałkiem wielkopolskim wybrany w Wielkopolsce, a Kazimierz Puławski, tytułujący się marszałkiem łomżyńskim, w Małopolsce najznaczniejszą rolę. Działają przeciw nim *Rönne* stojący w Poznaniu i Drewicz uganiający się między Warszawą, Kaliszem i Krakowem. Pomiędzy Toruniem a Wyższogrodem działają Sawa Caliński i Mazowiecki marszałek dobrzyński.

Wiosna 1770 r. upływa Puławskiemu na szczęśliwych utarczkach z Drewiczem toczonych na podgórzu, w dzisiejszem Sandeckiem, Bocheńskiem i Jasielskiem. Dzieje bliższe tych potyczek nieznane; z po-

jedyńczych skazówek widać, że ruchami konfederacyi nie kierowała żadna myśl dalsza, strategiczna. W sierpniu, jak wiadomo, przybywa do Preszowa *Dumouriez*, tworzy radę wojskową i kreśli obszerny, awanturniczy plan działania. „W skutek jego namowy“ wyrusza Kazimierz Puławski z górskich swoich stanowisk i schodzi się z Zarembą pod Koniecpolem *), gdzie zapewne z polecenia rady wojskowej odbywają się spisy ludzi i stanu obu oddziałów. Drewicz przerażony połączeniem się dowódzców uchodzi ku Warszawie, Puławski z niewiadomych powodów rozchodzi się z Zarembą, a zamaskowawszy swój zamiar spółczesnem zaalarmowaniem Warszawy i Krakowa, rzuca się ku Częstochowie, którą pomimo oporu bojaźliwych zakonników (w końcu sierpnia) zajmuje. Odtąd była Częstochowa aż do końca konfederacyi punktem oparcia dla Puławskiego, z którego wychodząc działał skutecznie w planach generalności.

Zaremba pociągnął tymczasem przeciw Rönnemu i zniósł między Xiążem i Kościanem podpułkownika Patkula, tworzącego przednią straż Rönnego **). Z Kościana zamiast atakować Poznań wrócił na granicę Szląska do Zdunów, zkąd wyprawiał partye konfederackie ku Poznaniowi, Piotrkowu i Częstochowie.

Na Litwę, która od porażki nieświezkiej była prawie zupełnie spokojną, wyprawił Puławski wkrótce po objęciu Częstochowy wracającego z Turcyi i prześladowanego od generalności Szymona Kossakowskiego z małym oddziałkiem. Kossakowski umiał zgromadzić znaczniejsze siły, jakoż gdy go z Litwy wyparto, wrócił w następnym roku z 1500 ludźmi. Bliższych szczegółów jego partyzanckiego zawodu nie znamy. Przeciw Sawie Calińskiemu, wiszącemu ciągle nad Warszawą, wyprawił się w grudniu łowczy Branicki, jakoż udało mu się porazić go po dwakroć. Powetował to Sawa pobiciem Moskali pod Wyższogrodem ***).

W zimie 1770 na 1771 robią *Dumouriez* i generalność wielkie przygotowania. Celem ich było przetworzenie dotychczasowej partyzantki na wojnę regularną. Pod osłoną nowoufortyfikowanej Lanckorony, Bobrka i Tyńca, formują się oddziały piechoty, których dotąd prawie zupełnie brakowało. W pracach tych biorą udział: Sapieha regimentarz litewski, Walewski nowy marszałek krakowski i Miączyński marszałek bełzki. Z wiosną zamierza *Dumouriez* ruszyć ku Warszawie, Puławskiego rzucić na tyły armii rossyjskiej na Podole a hetmana litewskiego Ogińskiego, który oświadczał się generalności z chęcią zbrojnego wystąpienia, posłać — w granice Moskwy.

---

*) Kitowicz III, p. 16. **) Tamże p. 23. ***) Tamże p. 177.

Podania *Dumouriez*'a w jego pamiętnikach zbyt często mijają się z prawdą, aby ich z największą tylko ostrożnością używać nie należało. Nadęty ten awanturnik nie szczędząc Polakom potwarzy, czyni się w sprawach konfederacyi ogniskiem wszystkiego. I tak n. p. przypisuje sobie utworzenie generalności, która jak wiadomo już była utworzoną, i zniesienie w obradach *liberi veto*, które nigdy w konfederacyach nie istniało. Absolutny i grubiański oburzał *Dumouriez* lepiej od siebie wychowanych Polaków, przeoczył naturę i siły konfederacyi a uroiwszy sobie wielkie dzieła, odczarowanie nie sobie ale brakowi odwagi i dzielności polskiej przypisał.

§. 163.

Upadek *Choiseula*. Misya xięcia Henryka do Petersburga. Rada patryotyczna. Branicki wysłany do carowej.

W chwili gdy *Dumouriez* i generalność wielkie roili plany, sprawy Polski zbliżały się raptownie do fatalnej katastrofy pierwszego podziału.

Dnia 24 grudnia popadł *Choiseul*, w skutek podkopującej go brudnej intrygi dworskiej, w niełaskę rozpustnego Ludwika XV. Następca jego xiążę *Aiguillon*, dostawszy się na swój wysoki urząd pochlebianiem rozpuście królewskiej, uczynił wygodny pokój programatem politycznym Francyi. Zmiana ta zdawała się zrazu obojętną dla konfederacyi, gdy xiążę *Aiguillon* pomocy poprzednika nie cofał, w dalszym ciągu wszakże okazała się fatalną, bo prowadziła za sobą obojętność dworu wersalskiego w chwili najkrytyczniejszej, w chwili podziału Rzeczypospolitej.

Fryderyk W. tymczasem, wymiarkowawszy Józefa II w Neustadzie, wysłał brata swego Henryka dla wymiarkowania carowej Katarzyny. Przybywszy dnia 1 października do Petersburga, starał się Henryk wybadać zamiary carowej co się tyczy Turcyi i dowiedzieć jak wielkie rości sobie w przyszłym dziele pokoju pretensye. Gdy mu je z dumą zwycięstwa wypowiedziano, podał xiążę Henryk plan podziału granicznych prowincyj polskich między Austryę, Prusy i Rossyę, jako jedyny środek uniknięcia wojny powszechnej, którąby zaborczość Rossyi wzniecić musiała. Prusy i Austrya, jak wiadomo, wezwane zostały na pośredników pokoju przez Turcyę; misya xięcia Henryka była wyzyskaniem tego pośrednictwa. „Prusy i Austrya ułatwią korzystny pokój — była treść owej misyi dyplomatycznej — jeżeli dostaną po kawale kraju, który oddawna Rossya zabrać zamierza.“

Katarzyna poddała radzie ministrów i senatu propozycyę x. Henryka, Panin i Saldern oświadczyli się stanowczo przeciw, wpływowa pod-

ówczas familia Czerniszewów za projektem. Xiążę Henryk przywiózł (w styczniu 1771) oczekującemu z niecierpliwością bratu jeżeli nie przyzwolenie carowej, to przynajmniej oświadczenie, że kwestya podziału, wniesiona raz na stół dyplomatyczny, dalej prowadzoną być może. Uradowany Fryderyk wtajemniczył natychmiast *Van Swieten*'a posła austryackiego w sekret tak miły obu państwom. Na granicy austryackiej stanęły znaczne siły, aby Rossyę przy dobrej woli utrzymać, a w nocie z dnia 2 marca 1771 oświadczył hrabia Solms Paninowi, że „król pruski bardzo sprawę podziału do serca wziąwszy, nie myśli jej opuścić, że w razie zwlekania postanowień carowej, niepodobna zaręczyć jakich by się chwycił środków.“ *)

Fryderyk W. w pamiętnikach swoich przypisuje myśl podziału Katarzynie. Zgniewana zajęciem Spiża miała ona wyrazić się w rozmowie z x. Henrykiem, „że jeżeli Austrya rozpoczyna podział Polski, inni sąsiedzi mieliby prawo (?) iść za jej przykładem“. „To zwierzenie było bardzo na czasie, mówi król, bo zbadawszy wszystko, była to jedyna droga zabieżenia nowym zaburzeniom i ukontentowania wszystkich.“ Podług *Segur*'a *(Mémoires et souvenirs* T. II), *Vioménil*'a *(Lettres sur les affaires de la Pologne)*, *Rulhière*'a i *Ferrand*'a, plan podziału był dziełem xięcia Henryka, który się nim publicznie miał chełpić. Błędność obu powieści wykazał dostatecznie Fryderyk Smitt *(Frederic, Catherine et le premier partage de la Pologne)* i L. Żychliński (Obraz machinacyi dworów ościennych).

Kierunek polityczny ku podziałowi uczynił misyę i politykę xięcia Wołkońskiego w Polsce anachronizmem. Xiążę Wołkoński jak wiadomo odwrócił się od króla i Czartoryskich i rozpoczął intrygi z prymasem i stojącą za nim partyą saską w konfederacyi. Zabiegi jego powiodły się; akt bezkrólewia wydany przez konfederatów niszczył wszelką nadzieję, aby się król i Czartoryscy kiedykolwiek z nimi połączyć mogli. Stanisław August straszony detronizacyą przez naród i posła, zrozumiał o co idzie i powrócił skruszony w opiekuńcze Rossyi ramiona. W grudniu 1770 szle on Branickiego, okrytego świeżą chwałą pogromu Sawy, do Petersburga, aby zmianę posła wyjednać. Pan łowczy zjechał się z xięciem Henrykiem i obaj powrócili zadowoleni. Xiążę Henryk przywiózł do Berlina zapowiedź podziału, Branicki do Warszawy wiadomość o bliskiem Salderna na miejsce Wołkońskiego przybyciu **).

Nim Saldern przybył, miał Wołkoński czas w imię systemu swego zebrać ludzi, którzy przy pierwszym podziale Polski znakomite trzem dworom oddali przysługi. W grudniu 1770 tworzy się takzwana r a d a

*) Smitt *(Frédéric, Catherine et le prémier partage d. l. Pologne)* jest tutaj najgłówniejszem źródłem. Inicyatywy xięcia Henryka dowodzi Sołowiew cytując list dziękczynny Katarzyny doń w r. 1774 adresowany.

**) *Hermann* T. V. p. 489.

patryotyczna, do której wchodzą: prymas Podoski, kuchmistrz koronny Adam Poniński, wojewoda kaliski Twardowski, pomorski Fleming, podlaski Gozdzki, marszałek nadworny litewski Gurowski. Z czasem przystąpili do niej: Andrzej Młodziejowski biskup poznański i kanclerz w. kor., Antoni Ostrowski biskup kujawski, Massalski biskup wileński, Jacek Małachowski referendarz koronny, Rogaliński starosta nakielski, Józef Mielżyński kasztelan poznański i Kazimierz Raczyński później marszałek nadw. koronny. Ludzie ci większą częścią z dawnego radomskiego obozu wzięci, połączeni niby to w celach uspokojenia kraju, złudną patryotów nazwą odziani, mają po raz drugi zwabić naród w sidła podobne radomskim, głoszą wieści o przychylaniu się Rossyi do detronizacyi króla, wykazują niepożyteczność dalszego zbrojnego oporu. Przestrzega przed ich zabiegami generalność odezwą z dnia 28 lutego, liczne pisma wykrywające nikczemne ich cele obiegają kraj. Jakoż nazwiska osób były zbyt wybitne, aby się do propagandy politycznej użyć dały. Niedopiąwszy swego zostaje rada patryotyczna dla następców Wołkońskiego, Stakelberga i Salderna, usłużnym inwentarzem nikczemnych narzędzi, potrzebnych do pomocy przy rozczłonkowaniu Rzeczypospolitej.

§. 164.

Saldern i jego deklaracye. Obrona Częstochowy. Bitwy pod Szreńskiem, Lanckoroną i Widawą.

Wybór Salderna, przeciwnego podziałowi Polski (oczywiście znowu dlatego, aby ją Rossya sama zagarnęła), świadczył jawnie, że Rossya sprzeciwiać się będzie ile możności łakomstwu Fryderyka Wielkiego. Ten nowy cel polityczny zmienił całkowicie dążenia Rossyi; pogodziła się ona ze Stanisławem Augustem i Czartoryskimi, a jak przez całe dwa lata Wołkoński pracował nad zaburzeniem i zagmatwaniem krajowych stronnictw, tak Saldern postanowił pracować nad szybką pacyfikacyą i stanowczem konfederacyi zniszczeniem. To dążenie znalazło naturalnego przeciwnika w królu pruskim, któremu obecnie na zaburzeniu Polski więcej jak kiedykolwiek zależało, aby Rossyi pokazać, że bez interwencyi jego i Austryi a następnie bez podziału obejść się nie może.

Jeszcze przed przybyciem Salderna chwycili się Moskale i król energiczniejszych przeciw konfederacyi kroków. Ułani królewscy uganiali się za Sawą; Warszawę okopano pod pozorem, że jej morowe zagraża powietrze. W grudniu (1770) wyprawił się na zdobycie Częstochowy pułkownik Drewicz z 5000 wojska. Nie wiodło się jednak Moskalom;

Puławski wytrzymał pietnastodniowe oblężenie, a zrobiwszy kilka szczęśliwych wycieczek, zniszczył prawie cały Drewicza korpus. W tymże czasie obległ Zaremba pułkownika Rönnego w Poznaniu i zmusił go do wydania jeńców konfederackich i podatków z miasta. Potyczki Zaremby z pułkownikiem Łopuchinem pod Piotrkowem i majorem Langą pod Koninem*) wypadły pomyślnie dla konfederatów. Jeden Sawa pobity 26 kwietnia pod Szreńskiem (w okolicach Mławy) przez Suworowa, okryty ranami skończył bohatyrski swój zawód śmiercią w rossyjskiej niewoli.

W kwietniu przybywa Saldern do Warszawy. Gwałtowny i brutalny wpada on jak bomba w przygotowany robotami Wołkońskiego chaos. Żąda od króla i Czartoryskich rekonfederacyi, od rady patryotycznej bezwarunkowego pogodzenia się z królem i poddania widokom Rossyi. Król i Czartoryscy odmawiają współdziałania w celu utworzenia rekonfederacyi, pierwszy atoli wystawia 16 maja rewers że, za zapewnienie korony, spólnie z Saldernem działać będzie**). Prymas, Massalski i Poniński, poduszczeni przez ambasadora pruskiego *Benoit*'a, wzbraniają się przystąpić do zgody z królem. Saldern wydaje dnia 25 maja deklaracyę w imieniu imperatorowej, wzywającą naród do wspólnej pracy uspokojenia zaburzeń, podniecanych przez „prywatne osoby“ a konfederatów do złożenia broni. Zapewnia o najlepszych chęciach carowej dla utrzymania niepodległości narodu i o amnestyi dla tych, którzy broń złożą. Spółcześnie z deklaracyą ruszyły wszystkie komendy rossyjskie, Drewicz z Warszawy, Udom z Łowicza, Lange z Poznania, Łopuchin z Piotrkowa, *Oebschelwitz* z Bydgoszczy, Suworów z Lublina i pięciotysięczny oddział polski łowczego Branickiego na walną przeciw konfederatom wyprawę. Wyprawa ta była pojednawczą o tyle, że łowczy Branicki wiózł 20.000 dukatów dla przejednania złotem przywódzców konfederackich.

Wyprawa moskiewska wyruszyła właśnie w chwili, gdy *Dumouriez* miał wielkie swoje wykonywać plany. W kwietniu udał się on po raz pierwszy do improwizowanej armii konfederackiej. Zajęła ona prawy brzeg Wisły od Oświecimia do Tyńca; punktem oparcia była Lanckorona. Zaremba miał spotkać nadciągającego od Warszawy Branickiego, Kazimierz Puławski pozostawiwszy załogę w Częstochowie, bronić linii Dunajca przeciw ciągnącemu od Lublina Suworowowi. Jeżeli mamy wierzyć *Dumouriez*'owi, udało się konfederatom oczyścić prawy brzeg Wisły, zająć saliny i zagrozić Krakowowi, w którym

*) Kitowicz III, p. 91. **) Sołowiew, *Gesch. des Falles v. Polen übers. von Spörer* p. 122.

pułkownik *Oebschelwitz* stał załogą. Wtedy nastały nieszczęśliwe kłótnie między dowódzcami polskimi a *Dumouriez*'em. Puławski, jak chce zawistny mu i kłamliwy często *Dumouriez*, puścił Moskali przez Dunajec, udając się sam pod Zamość w celu opanowania fortecy. *Dumouriez* zaskoczony przez Suworowa z jednej, Drewicza z drugiej strony, przyjął 22 czerwca bitwę pod Lanckoroną, podług zdania samych Francuzów (mianowicie *Vioménila)* zupełnie niepotrzebnie*). Trwała ona zaledwie pół godziny i skończyła się srogą konfederatów rzezią. Zginął młody Sapieha regimentarz litewski i Orzeszko marszałek piński; Miączyński marszałek bełzki, podawszy własnego konia *Dumouriez*'owi aby się wyratował, dostał się do niewoli. Padło trzy tysięcy konfederatów. Od zupełnej zagłady wyratował pozostałych dzielny Szyc, pułkownik huzarów w służbie konfederacyi.

Lanckorona i Tyniec stawiły jednak czoło Suworowowi. Obawiając się wojującego na jego tyłach Puławskiego, zwrócił się Suworów przeciw niemu, co konfederacyę krakowską od zupełnego ochroniło zniszczenia. Ustawnie goniony zdołał Puławski forsownym marszem przedrzeć się z powrotem do Częstochowy. Lepiej powiodło się Zarembie. W skutek rozkazu *Dumouriez*'a miał on bronić linii Warty. Pod Widawą spotkał się z łowczym Branickim, który wezwawszy go na rozmowę, zażądał zawieszenia broni. Kilkodniowy rozejm i codzienne pijatyki wodzów obudzały już w konfederatach obawę, że Zaremba zdradza. Wawrzyniec Potocki, znany nam z początków barskiego związku partyzant, uprowadził już część ochotnika z jego obozu a zerwawszy się samopas, poległ w nieszczęśliwej potyczce z Moskalami pod Łęczycą, gdy zdradziecki napad ułanów królewskich na rotmistrza Grodzickiego przekonał Zarembę o prawdziwych Branickiego zamiarach. Przyszło do bitwy, w której Branicki najhaniebniejszą poniósł klęskę, straciwszy 250 poległych i 90 jeńców. Drewicz ciągnący za Branickim z uśmiechem oglądał pobojowisko, uradowany że się Branicki o trudności zwycięstw nad konfederatami przekonał. W Piotrkowie udało mu się schwycić dzielnego Morawskiego, który tym razem nie wymigał się już od Kamczatki.

Wnioskując z drogi Drewicza przypuścić należy, że potyczka widawska uprzedziła lanckorońską, co potwierdza także memoryał *Vioménil*'a z końca r. 1771. Na wieść o zwycięstwie Moskali ruszył Branicki dalej, jakoż znajdujemy go niebawem nad Wisłą, walczącego z konfederatami krakowskimi pod dowództwem Walewskiego.

---

*) Porównaj pam. *Dumouriez*'a z listami *Vioménil*'a i opisem *Murray*'a w materyałach H. Schmitta.

W cztery dni po bitwie lanckorońskiej, ufny zapewne, że konfederacya już zgnębiona, wydaje Saldern nową w imieniu carowej deklaracyę, nazywającą konfederatów „złoczyńcami i hultajami“ których najsroższe czekają kary. Deklaracyę tę przybito na szubienicach, któremi z rozkazu posła drogi w pobliżu Warszawy przystrojono.

§. 165.

Gwałty Salderna. Zerwanie się hetmana lit. Ogińskiego.

Ale jeżeli Saldern okrutnym był dla konfederatów, to i wielcy panowie warszawscy doświadczyli jego gwałtowności. Jeżli dla pierwszych stawiał szubienice, to drugich obrzucał straszną a niestety słuszną pogardą. Wspomnieliśmy że prymas, Poniński i Massalski wzbraniali się przystąpić do dzieła pacyfikacyi na podstawie programu Salderna. Skleiwszy nie dawno radę patryotyczną za rossyjskie pieniądze, próbowali oni teraz opozycyi za pruskiem poduszczeniem. Z listów Salderna do Panina wiemy, jak sobie poseł postąpił z Ponińskim i Massalskim. „Traktowałem ich jak sobie zasłużyli — raportuje Saldern — oświadczyłem Ponińskiemu, że pensyi dalej pobierać nie będzie... Wyszedł skonfundowany i pokorny“... Z prymasem nie więcej robił Saldern ceremonii. Kazał porwać osławioną jego kochankę, Emkinowę, podejrzaną o stosunki z dworem saskim i odprowadzić moskiewskiej eskorcie do Elbląga. Zakochany Podoski wysprzedawszy meble i kosztowności spieszył za nałożnicą — gdy pułkownik Rönne wzbronił mu wyjazdu. Pozostał prymas w domowym areszcie, pisał noty do dworów zagranicznych i pierwszy raz w życiu odgrywał rolę politycznego męczennika. „Im bardziej się rozpatruję — pisze do niego Saldern w liście z dnia 5 lipca — w charakterze i przymiotach Twoich, tem więcej znajduję odrazy i obrzydliwości do prymasa takiego, który niecnotą, niesumiennością, udaniem filuterskiem różnych masek, nie wart przyjaźni człowieka, jakikolwiek ma charakter *)“.

W tymże czasie raportuje Saldern: „Poseł pruski intryguje wszystkiemi siłami, aby utrzymać niepokój w Polsce. Dzisiaj przyparłem go i zapytałem, czy pan jego i nadal zamiarom pacyfikacyi przeszkody stawiać będzie. Wtedy odpowiedział mi, że pan jego pragnie podziału Polski i ofiaruje za to wieczną wdzięczność carowej.“

Postępowanie Salderna gwałtowne i brutalskie, tworzyło nowych konfederacyi przyjacioł. Spotykamy się w owych czasach z kilkoma akcesami senatorskiemi. Przystępuje do roboty barskiej Michał Jabło-

*) *Publ. anni* 1771. MSS.

nowski kasztelan wiślicki i Józef Mier starosta buski. Najwięcej hałasu wszakże, acz na krótko, narobiło porwanie się do broni Michała Ogińskiego hetmana w. lit.

Bojaźliwy ten i zniewieściały człowiek wciąganym był od dawna w sprawę konfederacyi barskiej. Wpływał nań zięć jego Michał Wielhorski, w stosunkach zostawał z nim *Dumouriez* i generalność. Kossakowskiego ruch ku Litwie stał w związku z zamierzonem hetmana litewskiego powstaniem. W miesiącu czerwcu rozpoczął Ogiński ściągać nieliczne pułki litewskie pod Chomsk. Saldern „rozkazał Ogińskiemu w imieniu imperatorowej rozpuścić wojsko na leże i udać się do Warszawy“, łącząc do rozkazu „przyjacielskie napomnienia“ jako dawny znajomy. Ogiński w liście z d. 12 czerwca usprawiedliwiał się błahemi pozorami i udawał się do Salderna jako przyjaciela, zapewniając go, że jest „niewinnym, spokojnym i dyskretnym“, że odebrawszy deklaracyę posła „cicho w domu siedzieć będzie“. „Wstydzę się nazywać przyjacielem tego“ — pisze Saldern 21 czerwca — „który przyjaźni (!) cenić nie umie. Nie będę używał rozumnych przedstawień z człowiekiem, który nie ma rozumu! Ambasador powtarza hetmanowi rozkazy swej monarchini!“ Dalsze majaczenie było niemożebnem. Nie podniósł przecież hetman sztandaru konfederacyi przez lipiec i sierpień, poprzestając na udaniu się do obozu pod Telechanami, gdzie bezczynnie całe dwa miesiące pozostał. Tam doczekał się zbliżenia pułkownika Albiszewa, odkomenderowanego, jak się zdaje, od armii ukraińskiej. Obawiając się okrążenia ruszył hetman przeciw nieprzyjacielowi ku Janowu, gdzie odebrał wezwanie rozpuszczenia wojska „do dalszych króla i ambasadora rozkazów.“ Odpowiedziawszy odmownie cofnął się Ogiński pod Chomsk i przyjął dnia 6 września w okolicy jego (pod Bezdzieżem) bitwę z Albiszewem. Dzięki dzielności pułkownika Bielaka, który lekką dowodził konnicą, pobito Albiszewa, który sam poległ. Trzystu Moskali zginęło, pięciuset dostało się do niewoli. Nazajutrz wydał Ogiński manifest swego przystąpienia do konfederacyi *).

Powstanie Ogińskiego sprawiło wielkie wrażenie. Pierwszy raz to oświadczył się za sprawą konfederacyi naczelnik wojska Rzeczypospospolitej, bliski Czartoryskich krewny, jeden z pierwszych magnatów na Litwie. *Ferrand* zapewnia, że wybuch hetmański był robotą przygotowaną przez starego hetmana Branickiego a wspieraną przez Mokronowskiego, że ambasador francuzki w Wiedniu *Durand* i sam *Kaunitz* pochwalali zamiary Ogińskiego, że spodziewano się jakiś czas

*) *Publ. anni* 1771 MSS., jest także w Ferrandzie.

udziału samego króla*). Z drugiej strony podaje Kitowicz wiadomość, że biskup wileński Massalski stał w porozumieniu z Ogińskim, zaś uniwersał Kossakowskiego z d. 17 sierpnia donoszący o gwałtach moskiewskich, a między innemi o aresztowaniu prymasa Podoskiego i ucisku hetmana Ogińskiego, zdaje się wskazywać, że i część rady patryotycznej z Saldernem się kłócąca a przez *Benoit*'a bechtana, nie była bez wpływu na sprawę. Saldern sam przestraszył się ruchu i desperackie pisał do Petersburga listy**). Możnaby z tych wskazówek, niemniej z wygodnego usposobienia dbałego o siebie hetmana wnosić, że powstanie jego było skutkiem nowej dozy nadziei dyplomatycznych, które Francya, Austrya a sekretnie może i Prusy, pierwsza w celach pomocy, drugie w celu przedłużenia zamieszki polskiej i ambarasu Rossyi do Polski przesłały, pozyskując tym sposobem obojętnego dotąd magnata. Że ruch Ogińskiego miał obszerniejsze zamiary nad wzniecenie nowej na Litwie partyzantki, świadczy między innemi spółczesny pochód Kossakowskiego ku granicy Kurlandyi, gdzie z przyczyny wstąpienia na xięstwo syna Bironowego Piotra, stronnictwo królewica Karola ruszać się i niepokoić poczęło. Kossakowski otrzymywał z xięstwa zasiłki w ludziach i pieniądzach, myślał podobno o Mitawie i wkroczeniu w granice Rossyi. Poseł szlachty kurlandzkiej, Howen, do Warszawy wyprawiony, aby królowi jako lennodawcy przedłożyć żądania kraju, został przez Salderna aresztowany i do Pułtuska posłany***).

Cożkolwiekbądź ruch hetmana Ogińskiego zawiódł wkrótce wszystkie nadzieje. Z Chomska ruszył hetman na północ, opanował Nieśwież, Wołczyn, a jeźli *Ferrand* nie kłamie i Mińsk. Ale na tem skończyły się jego powodzenia. Moskwa wysłała przeciw niemu Suworowa, szczęśliwego zwycięzcę Sawy i Puławskiego. Suworow napadł hetmana z nienacka w Stołowiczach (23 września) tak nieprzygotowanego do walki, że bitwa była raczej rzezią, a hetman uciekł sam jeden z pobojowiska i nie oparł się aż za pruską granicą. Bogate srebra i klejnoty, znaczne sumy pieniędzy i wykwintne przybory toalety, z któremi się i w obozie nie rozstawał, dostały się w ręce Moskali. Katarzyna szydząc z porażki dawnego swego wielbiciela posłała mu do Królewca pakiet flakoników z pachnidłami w kondolencyą poniesionej porażki! Przyczyną klęski podług listu hetmańskiego w Ferrandzie†) i Kitowicza, była zdrada jednego z wyższych oficerów (Chomińskiego? poźniej marszałka sejmu w r. 1784).

---

*) *Ferrand, Histoire des trois demembrements. Paris 1820.* T. I p. 338. **) *Sołowief* p. 130. ***) *Herrmann* T. V p. 494. †) *Ferrand* T. I p. 344.

Bezpośrednim skutkiem porażki Ogińskiego był odwrót Kossakowskiego z Litwy. Uskutecznił go szczęśliwie, uprowadzając tysiąc pięćset konnicy wzdłuż granic pruskich do Wielkopolski.

§. 166.

Układy trzech dworów tyczące się pokoju z Turcyą i podziału Polski.

Od chwili podwójnej propozycyi Prus t. j. propozycyi podziału Polski i pośrednictwa pokoju z Turcyą, polityką Rossyi było wytężenie wszelkich sił jakie miała, aby uspokoić Polskę i ponękać Turcyę. Pomimo znużenia wojną zdobyła się Rossya na jednę jeszcze świetną kampanię, która właśnie w roku 1771 przypadła. Jeżeli wojska jej nad Dunajem ograniczyły się tylko do utrzymania Mołdowołoszczyzny i chwilowego zajęcia Dżurdżewa i Tulczy, to indziej znakomitsze i stanowcze osiągnęły korzyści. W ciągu maja i czerwca wkroczył wódz drugiej armii, Wasyl Dołhoruki do Krymu, zdobył Kozłów, Bakczyseraj, Jenikalę i Kaffę, zmusił hana do ucieczki a Tatarów do poddania się carowej. W sierpniu przyjęła carowa deputacyę Tatarów w przytomności zagranicznych posłów, którzy nie byli zepewne radzi temu widokowi. Pod zasłoną wojska carowej osiadł w Bakczyseraju pierwszy han z ramienia Rossyi *).

Pomimo tych powodzeń przekonywała się Katarzyna, że nie podoła obu naraz zadaniom, jeżeli na żądania najbliższych sąsiadów uważać nie będzie. Fryderyk W. nie przestawał grozić jej uzbrojeniami Austryi i napierać o spieszną względem podziału konwencyę. Gabinet austryacki zachowując milczenie względem podziału w obec dworu berlińskiego, zaniepokojony pretensyami Rossyi do Mołdowołoszczyzny, wysłał w maju 1771 xięcia Lobkowicza jako nadzwyczajnego posła do Petersburga, aby się dowiedzieć, czy od nich nie odstąpi. Gdy się Katarzyna przy xięstwach uparła a unikając zawsze podziału Polski, nie podała go dworowi wiedeńskiemu jako środka zgody, zbliżył się *Kaunitz* do Turcyi i zawarł z nią w największej tajemnicy przez posła *Thuguta* (6 lipca 1771 r.) alians zaczepno-odporny, gwarantujący jej zwrot Mołdowołoszczyzny i „niepodległość Polski“ drogą „wojny lub negocyacyi dyplomatycznej“ za 20 tysięcy kies srebra, tytułem subsydiów na przygotowania wojenne. Alians ten Turcyi zupełnie niepożyteczny, zawarty przez *Kaunitza* tylko w chęci nastraszenia Rossyi, skutkował o tyle, że przekonał carowę o potrzebie zapewnienia sobie łakomego Fryderyka kosztem podziału Rzeczypospo-

*) *Herrmann* T. V p. 633.

litej. W październiku układano między Berlinem i Petersburgiem alians zaczepno odporny na przypadek wojny z Austryą, przy czem Fryderyk W. żądał Gdańska, Elbląga i Torunia obok Prus królewskich i Warmii. Obawiając się wojny z Austryą zarówno jak zbytnich alianta roszczeń, zdecydowała się Katarzyna odstąpić od Mołdowołoszczyzny, przecząc spółcześnie Fryderykowi posiadanie Gdańska i Torunia. Wiadomość o tem ustępstwie przesłana do Wiednia uspokoiła gniewy Austryi i skłoniła ją do wyjednania u Porty uwolnienia posła Obreskowa (w grudniu 1771). W tymże czasie oświadcza cesarzowa matka i cesarz Józef pruskiemu posłowi w Wiedniu *Rhods*, że w razie podziału Polski i Austrya miałaby swoje pretensye *). Tak w końcu roku 1771 zeszły się trzy mocarstwa na przygotowanym przez Fryderyka W. gruncie.

Pomimo licznych prac i materyałów nie podobna z zupełną jasnością przedstawić dyplomatycznej historyi r. 1771. Uderza tu naprzód okoliczność, że Austrya, chwytająca się po zjeździe nisskim i neustadzkim okupacyi Polski, dopiero w końcu 1771 do projektu podziału się zgłasza. Wytłomaczenie tego faktu znaleźć można tylko w wewnętrznych stosunkach dworu wiedeńskiego. Marya Teresa była przeciwną podziałowi, Józef II był za podziałem. Jeszcze w r. 1772 przypisywała ona zjazdom z Fryderykiem W. przyczynę całej sprawy. Kaunitz oscyllował między oboma wpływami. Zręczny Fryderyk, nie otrzymawszy na swój projekt *Van Swieten*'owi podany żadnej odpowiedzi od dworu wiedeńskiego, wpłynął przez Solmsa na Panina, że tenże xięciu Lobkowiczowi żadnej względem podziału nie uczynił propozycyi, z czego się król mocno cieszył. To milczenie obok wygórowanych roszczeń Rossyi do Turcyi, niepokoi gabinet wiedeński i skłania go do zawarcia złudnego z Turcyą traktatu, gwarantującego Mołdowołoszczyznę i niepodległość Polski. Że ten traktat był tylko paradą, świadczy między innemi i to, że Kaunitz nawet Francyi go taił, która przecież najszczersze względem Polski i Turcyi miała pomiędzy mocarstwami europejskiemi intencye. Groźne stanowisko Austryi wystrasza na Rossyi obietnicę zwrotu Mołdawszczyzny i ostateczne na podział przyzwolenie. Wtedy Austrya dopiąwszy swego, zbliża się do Rossyi, przeciw której niedawno alians skleiła. Cesarzowa matka walczy ze skrupułami sumienia, gniewa się na syna i Kaunitza, w końcu wszakże ulega namowom Jezuitów, przedstawieniom anarchii polskiej i takzwanej politycznej konieczności.

§. 167.

Stan konfederacyi. Zamach na króla d. 3. listopada 1771.

Dyplomaci konfederacyi z wyjątkiem jednego biskupa Krasińskiego, który jak wiadomo 1770 roku podział Polski przewidywał,

*) *Smitt* p. 84.

nie byli dosyć bystrego umysłu, aby przeniknąć tajemnice gabinetów i do grozy położenia zastosować środki ratunku. Cieszono się owszem żywszą niż wprzódy przychylnością dworu wiedeńskiego, która się z trwającego z Rossyą do grudnia t. r. nieporozumienia tłomaczy; cieszono się pomocą Francyi, która na miejsce *Dumouriez*'a, opuszczającego Polskę po porażce lanckorońskiej, przysłała Antoniego *du Houx*, barona *de Vioménil* z znaczną liczbą oficerów francuzkich (w wrześniu 1771). Generalność przeniosła się na przedstawienia *Vioménil*'a i za pozwoleniem *Kaunitza* do Cieszyna, jako wygodniejszego punktu, z którego rozkazy z większą łatwością mogły dochodzić do stojących wzdłuż Wisły najbliższych komend konfederackich. Siły konfederacyi (podług memoryału *Vioménil*'a) składały się w końcu r. 1771 z 1800 ludzi Puławskiego, z których 400 stało załogą w Częstochowie, 1500 Kossakowskiego między Kępnem, Ostrowem i Odolećem, 2700 Zaremby między Xiążem, Lesznem, Kaliszem, Piotrkowem i Widawą i 1800 jazdy i piechoty pozostałej z porażki lanckorońskiej, zajmującej pogranicze Szląska austryackiego, Bobrek, Lanckoronę i Tyniec. Siły moskiewskie i Branickiego wynosiły 15.000 ludzi. Ruch Moskali na Litwę był zapewne przyczyną, że w sierpniu i wrześniu nic ważniejszego przeciw konfederatom nie przedsięwzięto, a Branicki ograniczył się na daremnem wzywaniu Częstochowy do poddania się, w październiku zaś na równie chybionym zamachu na zebraną chwilowo w Białej radę generalności, którą niespodzianie napaść i uwięzić się starał. W połowie grudnia dopiero odkomenderowano zwycięzkiego na Litwie Suworowa, aby oparty o Kraków rozpoczął atak bojowej linii konfederatów. W stanowiskach Austryaków i Prusaków nie zmieniło się nic, prócz zajęcia przez tych ostatnich Poznania, który jenerał pruski *Heinbing* (w listopadzie) z niemałą okolicznych chłopów uciążliwością fortyfikować rozkazał *).

Najbliższą myślą generalności w przyszłej kampanii wykonać się mającą było zdobycie Krakowa i wystąpienie w tej stolicy z uniwersałem nowej elekcyi.

Nie przestało w głowach wielu pokutować wyobrażenie, że korona polska, puszczona, że się tak wyrazimy, na konkurs, zjedna kandydatów a tem samem pomocników robocie generalności. Tymczasem manifest bezkrólewia, niebacznie a jak to staraliśmy się dowieść za nieprzyjacielskiem ogłoszony poduszczeniem, wydał zgubne owoce. Wyrażenia jego upełnomocniały do targnięcia się na osobę Stanisława Augusta i pozwalały luźnej polityce szlacheckiej samowolne snuć plany.

---

*) Rozkaz fortyfikowania w *Publ. anni* 1771 MSS.

Takim planem był wylęgły w głowie Michała Strawińskiego a niebawem i wykonany projekt porwania króla z Warszawy i odwiezienia go do Częstochowy.

Był to czas, gdy porywanie osób znakomitych było prawdziwą manią polityczną. Przykład pierwszy dał August II, porywając kolejno Sobieskich, Załuskiego, Jabłonowskiego i Ponińskiego; odświeżyli przykład Moskale uwiezieniem senatorów. Już w czasie konfederacyi knuł Dzierżanowski zamach na Repnina, Malczewski na Wołkońskiego, Xawery Branicki na generalność, a w lutym 1771 użył tegoż środka Potocki wojewoda kijowski przeciw Gertrudzie Komorowskiej, niemiłej sobie synowej, w sprawie czysto familijnej. Nie ma żadnego powodu, aby generalność pociągać do odpowiedzialności za ten krok gwałtowny; udział Kazimierza Puławskiego z trudnością tylko dałby się zaprzeczyć. Podług własnego jego usprawiedliwienia (z 22 sierpnia 1772) Strawiński przyjął służbę w jego hufcach z początkiem r. 1771 a w końcu października prosił się z kilkudziesięciu ochotnikami i Łukawskim pod Warszawę. Spółcześnie z tym ruchem wychodzi Puławski z Częstochowy i udaje się, niby to w celu obserwowania maszerującego ku Krakowu Suworowa na Przedbórz i Radom do Rawy, gdzie go podług tegoż pisma usprawiedliwiającego „wiadomość o zamachu dochodzi“ *). Przyjąć przeto należy podanie *Rulhière* twierdzącego, że Puławski przyjął plan Strawińskiego i działał w tym planie, pod warunkiem aby król w całości do Częstochowy przywiezionym został.

Jakoż wszystkie okoliczności porwania, dokonanego w nocy d. 3 listopada, świadczą wymownie że króla zabić nie chciano. Gdy wracającego karetą od kanclerza Czartoryskiego opadnięto, nie było prawie żadnego oporu, zastrzelono tylko jednego hajduka. Zabójstwo mogło być dokonanem bez niebezpieczeństwa sprawców. Tymczasem wywleczono tylko Poniatowskiego z karety, wsadzono na konia i ruszono z nim za wały miejskie. Kto chce skrytobójczo zabijać, nie przyjeżdża z pocztem i nie robi sobie tyle kłopotu z ofiarą. Dzieje nocnej królewskiej wędrówki są powszechnie wiadome. Przednia straż zgubiła się w ciemnościach, eskorta królewska się rozpierzchła, przy Poniatowskim pozostał jeden Kuźma, inaczej Kosińskim zwany, który się dał zmiękczyć słowom wymownego króla. Odbiwszy się od pogoni znaleziono przytułek w młynie burakowskim, zkąd król, podrapany i skaleczony wprawdzie ale zresztą zdrów, o 5 godzinie rano za nadejściem gwardyi do stolicy powrócił. *Rulhière* dodaje, że kanclerz Czartoryski i poseł Saldern z zupełną obojętnością wieść o porwaniu

*) Manifest Puławskiego w *Publ. anni* 1773 w MSS.

króla przyjęli, w raportach Essena czytamy, że pospólstwo warszawskie przeklinało miękkość Kosińskiego *).

Theiner w swojej historyi Klemensa XIV (Tom II p. 33) w której dosyć obszernie pierwszy podział traktuje, przychodzi na podstawie źródeł swoich do przypuszczenia, że zamach na króla był tylko ułożoną z Czartoryskimi i Podoskim (!) k o m e d y ą, aby konfederatów zabić w opinii kraju, że król dobrowolnie przyjął na siebie rolę ofiary w tej komedyi. Hipoteza jak zrozumieć łatwo niezasługująca na żadną uwagę, naciągnięta i wymuszona, aby króla obciążyć jedną nikczemnością więcej. X. Theiner poprzestał widocznie na swoich tylko źródłach a nie rozpatrzył się w rzeczy, inaczej nie byłby zestawił prymasa z Czartoryskimi i byłby wiedział, że dwory nie obojętnie, ale z wielkim krzykiem przyjęły wieść o zamachu, mianowicie wiedeński. Toż samo tyczy się powieści o porwaniu Podoskiego w Theinerze.

Cożkolwiek bądź zamach na Poniatowskiego najgorsze za sobą pociągnął skutki. Król był dosyć bezsumiennym czy dosyć wystraszonym, że go nazwał królobójstwem i jako o takiem doniósł dworom zagranicznym. Nadeszły wkrótce kondolencyjne listy a mocarstwa podziałowe otrzymały wyborny motyw mieszania się w interesa anarchicznej Polski, w której osoba królewska taki szwank poniosła. Xiążę *Kaunitz* wypowiedział, listem z dnia 30 listopada do generalności pisanym, Kazimierzowi Puławskiemu wszelki w krajach austryackich przytułek i zażądał, aby manifest bezkrólewia z Koniecznej z. r. wydany a mieszczący usprawiedliwiające niejako czyn Strawińskiego wyrażenia odwołała. Uczyniła to generalność manifestem z d. 2 grudnia w którym mówiła między innemi: „Wiemy, że prawem boskiem ubezpieczone jest każdego życie i wziętem być nie może, chyba albo prawem wojny albo prawem sądowej jurysdykcyi.“ Uniwersał bezkrólewia wyszedł w zmienionej formie dnia 4 grudnia a Kazimierz Puławski wydał 18 grudnia solenną protestacyę, wypierając się wszelkiego zamachu na życie królewskie **).

§. 168.

Ostatnie czyny wojenne konfederacyi. Oblężenie Krakowa (2 lutego 1772).

Z końcem r. 1771 konfederacya gotowała się pod przewodnictwem *Vioménila* do nowych przedsięwzięć. W wewnętrznym jej ustroju nic się nie zmieniło; zapisać musimy tylko powrót Joachima Potockiego i Michała Krasińskiego z Tureczczyzny, który świadczył, że nadzieje oryentalne zupełnie pogrzebionemi zostały. Obaj przywódzcy pokłócili się w końcu, a generalność godzić ich musiała. Wchodzą oni do generalności, rola ich polityczna wszakże była już ukończoną ***).

*) *Herrmann* T. V p. 520. **) List Kaunitza i uniw. general. w *Publ. anni* 1771 MSS. ***) Akta sporu obu w tychże MSS.

Na głównym teatrze wojennym, obejmującym przestrzeń między granicą austryacko-pruską i lewym brzegiem Wisły i Sanu widzimy (wyżej w §. 167) wspomniane siły konfederackie, stojące naprzeciwko dwudziestu tysięcznego wojska Branickiego, Suworowa, Łopuchina i Drewicza. Opanowanie Krakowa było głównem polityczno-militarnem zadaniem konfederatów; jakoż udalo im się pod wodzą podpułkownika barona *Choisi* opanować zamek krakowski d. 2 lutego 1772 r.

Historya ubieżenia zamku jest zbyt znaną, abyśmy się w szczegóły zapuszczać mieli. Wzięty on został przez część załogi tynieckiej (razem 45 ludzi), która się wdarła kanałem do wnętrza murów pod dowództwem syna *Vioménila* i oficerów *Saillant* i *Desprez*. *Choisi* który już rozpaczał o skutku przedsięwzięcia, przybył na czas z pomocą nowej załodze atakowanej od strony miasta. Zaledwie atoli Michał Walewski marszałek konfederacyi krakowskiej miał czas zmocnić załogę i artyleryę zamku, nadciągający dnia 4 lutego Suworów i Branicki przeszkodzili dalszej z *Choisim* komunikacyi i zniweczyli zamierzone zdobycie samego Krakowa. Z oblęgającego przeszedł *Choisi* w rolę oblężeńca a zadaniem konfederacyi było wspomagać go dywersyami*).

Pierwszą przedsięwzięli Kossakowski i Puławski, wychodząc z Częstochowy dnia 20 lutego przeciw Drewiczowi a szląc oddział kurlandzki Zyberga na Podgórze, aby zagroził magazynom moskiewskim, na tyłach armii Rumiancowa zostającym. Spółcześnie ucierał się Mazowiecki z Łopuchinem, stojąc w przedniej czacie oddziału Zaremby. Na tyłach oddziału Zaremby, ruszającego ze Zdunów do Sieradza pojawiały się coraz liczniejsze zastępy Prusaków. Nie udały się te ruchy; Mazowiecki poniósł klęskę od Łopuchina, Zyberga spłoszył Suworów, Puławski i Kossakowski cofnęli się przed Drewiczem do Częstochowy**).

Generalność wydała d. 18 marca trzem głównym wodzom (Puławskiemu, Zarembie i Kossakowskiemu) rozkaz połączenia sił swoich pod Wieluniem i uderzenia na Łopuchina stojącego w Piotrkowie. Zniosłszy go mieli konfederaci rzucić się na Drewicza a potem przebywszy Wisłę pod Oświecimem, czekać dalszych generalności rozkazów, które zapewne odsiecz *Choisemu* miały na celu***).

Nie wykonał Zaremba tych rozkazów. Zamiast się połączyć z Puławskim i Kossakowskim pod Wieluniem, ruszył sam na Widawę pod Piotrków, gdzie stanął 22 marca zupełnie niespodzianie. Obecny wysłaniec *Vioménila*, pan *Duprat* namawiał Zarembę do szturmu miasta, ale ten zamiast działać zaczepnie cofnął się do Rozprzy, mia-

---

*) List *Choisego* w listach *Vioménila* (tłom. x. Stan. Jabłon. Kraków 1863) p. 39. **) Tamże p. 58. ***) Tamże p. 78.

steczka będącego jego własnością. Nazajutrz ruszył Łopuchin na forpoczty Zaremby i zawiązała się bitwa pod Milejewem (między Piotrkowem i Rozprzą), która pozostała nierozstrzygniętą. Łopuchin wrócił do Piotrkowa, Zaremba przeszedłszy Wartę rozpuścił swoje oddziały po Wielkopolsce.

Spieszący na pomoc Zarembie Puławski napotkał Drewicza i niepomyślną zwiódł z nim utarczkę. Mazowieckiego rozbił Łopuchin dnia 27 marca*). Podług Kitowicza i *Vioménila* było postępowanie Zaremby skutkiem napomnień nadciągających Prusaków, którzy żądali od niego opuszczenia sprawy i cofnięcia się. Jakoż rozprószenie oddziałów podało Prusakom sposobność rozbrajania wałęsających się garstek. W połowie kwietnia wypowiedział Zaremba służbę generalności a wkrótce potem porozumiawszy się z królem co do warunków, poddał się Drewiczowi i udał do Warszawy, gdzie stopień jenerałmajora otrzymał. Umarł niebawem w skutek poparzenia, biorąc suchą wannę. Opinia publiczna nazywała go zdrajcą; wzgląd na okoliczności usprawiedliwia go wszakże. Był on dobrym żołnierzem, dopóki widział prawdopodobieństwo skutku; na męczennika idei nie był stworzony.

Chybienie dywersyi przez generalność ułożonej, wyczerpnięcie żywności i amunicyi, wielokrotne szturmy dział burzących, skłoniły wreszcie bohatyrską francusko-polską załogę zamku krakowskiego do kapitulacyi (28 kwietnia). Garstka walecznych pognaną została oddziałami do Kazanu, Kijowa i Pułtawy. Stało się to wbrew warunkom kapitulacyi przyjętym przez Suworowa, które uwalniały dowódzców i załogę od wszelkiej odpowiedzialności**).

W obec tego smutnego wypadku zwycięstwa pana *Duhoux*, komendanta Tyńca nad majorem rossyjskim Michelsonem pod Skawiną i Rudnickiego, nie znanego bliżej partyzanta pod Jarosławiem, żadnego już nie miały znaczenia, tem bardziej że nadciągające zewsząd wojska mocarstw podziałowych świadczyły o zbliżaniu się ostatecznej katastrofy.

§. 169.

Konwencye podziałowe: prusko-rossyjska, austryacko-pruska i austryacko-rossyjska. Dzień 18 kwietnia w Cieszynie. Koniec konfederacyi.

Dzień 18 kwietnia był dniem sądnym dla zgromadzonej w Cieszynie generalności. Nie dosyć że się co chwila spodziewano wzięcia zamku krakowskiego; przybyła z Wiednia od konfederackiego rezydenta

*) List *Choisego* w listach *Vioménila* (tłom. x. Stan. Jabłon. Kraków 1863) p. 70. **) Tamże p. 84.

tamże, Antoniego Jabłonowskiego, sztafeta wypowiadająca w imieniu *Kaunitza* przytułek generalności w ziemiach austryackich, co gorsza donosząca o zupełnej zmianie sentymentów dworu wiedeńskiego i zawarciu konwencyi podziałowej między trzema dworami.

Była to już stara wiadomość. Konwencya podziałowa między Rossyą i Prusami stanęła już 6 lutego w Petersburgu, dnia 19 lutego zaś podpisał się cesarz Józef i Marya Teresa na akcie, obowiązującym do spólnego porozumienia z dworami pruskim i rossyjskim, w celu zrealizowania „pretensyi do pewnych ziem Rzeczypospolitej“ z warunkiem, aby części podziałowe były równe *). Polski rezydent dowiedział się o fatalnym akcie dopiero wtedy, gdy *Kaunitz* rzecz całą dłuższy czas w największym trzymając sekrecie, doniósł o niej do Paryża, zkąd ją ambasadorowi francuskiemu w Wiedniu, niedołężnemu kardynałowi *de Rohan*, komunikowano. Tak dopiął Fryderyk W. celu, związał Austryę spólnictwem w dawno zamierzonym czynie, zrobił afront Francyi, która po niewczasie narzekała na nieszczerość swej aliantki.

Zgromadzona w Cieszynie generalność wśród „płaczu i lamentacyj“ wysłała Michała Paca do Wiednia. Nic on tam wyjednać nie mógł, prócz skazówki, aby się członkowie generalności udali do Bawaryi. Na Wiedeń gdzie ich kardynał *de Rohan* przyjmował, dążyła więc garstka przedstawicieli wolnej Rzeczypospolitej na tułactwo, znacząc protestacyami ślad smutnej swej drogi (pierwsza d. 26 czerwca z Braunau, druga 10 kwietnia 1773 z Augsburga, trzecia 26 listopada t. r. z Lindawy).

Tymczasem wkraczały nowe wojska okupacyjne mocarstw podziałowych. W kwietniu zjawił się na Litwie jenerał Todtleben z 15.000 Moskali. W tymże czasie rosnące wojska Prusaków pod jenerałami Thadenem i Bellingiem sięgały linii Brześcia kujawskiego, Sieradza i Rawy. Austryacy wkroczyli dnia 1 czerwca pod jenerałem Haddigiem, wiodąc z sobą cywilnego komisarza w osobie hrabiego Perghena. Postępowanie trzech armij było jednakie; uciskały one kraj wymyślnemi liwerunkami w pieniądzach, zbożu i furażu, widocznie w celu, aby umysły tem łatwiej do przyjęcia podziału nakłonić.

Pod nawałą musiały pęknąć ostatnie okopy, w których zrozpaczona broniła się niepodległość. Częstochowa wytrzymywała nowe, straszne oblężenie. Ośmnastodniowy szturm nie zdołał jej oddać w ręce Moskali. W końcu widząc niepożyteczność dalszego oporu a w własnej osobie (o królobójczy zamach oskarzonej) główną przeszkodę honorowej kapitulacyi, wysunął się Kazimierz Puławski z fortecy, pożegnawszy

*) *Smitt* p. 100.

listownie towarzyszy broni i poleciwszy im poddanie się nie Moskalom ale królowi. Dnia 11 czerwca wystosowali pozostawieni w fortecy marszałkowie Radzimiński sanocki, Karczewski warszawski i Mikorski gostyński pismo do króla i senatu, poddając na imię królewskie fortecę częstochowską*) pod warunkiem: aby konfederatów załogą stojących do wojska koronnego przyjęto, prawa i majątek klasztoru zachowano i potwarz królobójstwa z Puławskiego publicznie zrzucono. Odpowiedział kanclerz Młodziejowski prywatnie, bo „publicznie nie mógł“, aby się udano z przeprosinami do króla i posła rossyjskiego! Poddali się temu rygorowi konfederaci, niemniej rozkazowi wpuszczenia Moskali z Suworowem do świętego miejsca!

Lanckorona poddała się Austryakom dnia 8 czerwca. Najdłużej trzymał się Tyniec. Załoga oblężona broniła się z odwagą rozpaczy. Komendanta *Detmarre*'a, który się chciał poddawać, zastrzelił młody Wilczkowski marszałek oświecimski; niebawem zrzuciła załoga i innych oficerów, podejrzywając ich o stosunki z wrogiem. Dopiero gdy nędza do najwyższego doszła stopnia, gdy z murów opackich tylko ruiny zostały, poddali się bohatyrowie tynieccy nie Moskalom ale Austryakom, nadciągającym z Gdowa w roli pośredników (po 29 marca).

Tak skonała konfederacya barska, ostatnia wojna w duchu czysto szlacheckim o niepodległość narodową. Wykazaliśmy dostatecznie jej słabe strony ale podnieśliśmy także dodatnią, poświęcenie i zapał patryotyczny. Jakoż można nazwać Bar kolebką nowego patryotyzmu polskiego, przenoszącego interes całości i niepodległości narodu nad sprawę wolności. Patryotyzm najwybitniej w bohatyrskiej rodzinie Puławskich występujący, stał się ziarnem ewangelicznem dla pokoleń przyszłych, spółcześnie albowiem nie poruszył mas szlacheckiego narodu. Rodziny możne trzymały się na uboczu, wyczekiwały trwożnie, chłódły lub zapalały się w miarę zagranicznych nadziej a członkowie ich wysunięci na straconą w konfederacyi czatę, nie poświęcili sprawie całej energii i zasobów swego domu. Znaleźli się ludzie podli, którzy kupczyli świętą sprawą konfederacyi w Petersburgu, jakimi byli Podoski i Wessel. Sama generalność z koryfeuszów możnowładztwa złożona nie umiała uderzyć w stanowczy ton pospolitego ruszenia, nie umiała sobie dać rady w stawianych na nią matniach dyplomatycznego szalbierstwa, oglądała się i łudziła zagranicą, gospodarzyła między dowódzcami wedle przewagi tej albo owej partyi w swojem łonie. Ten brak taktu, stanowczości, rozumu, pędził ją do kroków fałszywych i zgubnych, stwarzał niezgodę a w podkomendnych chęć samowoli i uzurpacyi. Że wśród

*) *Publ. anni* 1772.

takich stosunków zdarzały się często nadużycia, rabunki, że się wyrodził groźny dowódzców terroryzm, nikogo dziwić, a jako wina na sprawę konfederacyi spadać nie powinno.

Zapisać nam należy, że konfederacya, jak niegdyś wojna oswobodzenia r. 1655 przełamała granicę kasty szlacheckiej i poszła po obrońców do warstw niższych. Morawski jeden z najdzielniejszych partyzantów był rzeźnikiem, Szczygieł szewcem; w Krakowie walczyła cała ludność, Marcin Lubomirski wodził tatrzańskich górali, Sawa Caliński był kozakiem. „Lada gałgan — pisze z oburzeniem xiądz Pstrokoński w swoim pamiętniku *) — lada rzeźnik, szewc, rzemieślnik, lokaj, chłystek zrobiony towarzyszem, oficerem, rotmistrzem, pułkownikiem konfederackim, najgodniejszych ludzi chciał mieć pod nogami swemi i zdzierał, rabował, nakłady na wsie walił, nie tak jak absolutny monarcha ale jak despota“...

Ruina kraju po konfederacyi była ogromną, chociaż nie podlega wątpliwości, że się do niej bardziej Moskale jak konfederaci przyczynili. „Ludu wojennego — pisze tenże xiądz Pstrokoński — rodowitych Polaków, zginęło jak wyrachował król, mający o wszystkiem wierne raporta, sześćdziesiąt tysięcy. Bezbronnych ludzi tu i owdzie porzniętych, rachowano też na kilkadziesiąt tysięcy; dziadów, żydów z fałszywego o szpiegowstwo podejrzenia, pełno po drogach wisiało, a zaprzedanych za sio, za to konfederatów Prusakom przez Moskwę, na kilkanaście tysięcy liczyć się mogło. Familie najznaczniejsze i wielkich fortun do ubóstwa przychodziły; młódź szlachecka ostatnie kawałki majątków ojczystych potraciła.“

§. 170.

Traktat pierwszego podziału między Rossyą, Austryą i Prusami (5 sierpnia 1772).

W konwencyach wiedeńskich zgodzono się w zasadzie na podział, którego pierwszym warunkiem miała być równość części oderwać się mających. Chodziło obecnie o oznaczenie tych części a więc o szczegółowe ułożenie podziału. Układy w tym celu toczyły się w Petersburgu.

Austryacki gabinet, raz w podział wciągnięty, oświadczył się z ogromnemi pretensyami. Prócz linii Wisły zapragnął on linii Bugu, całego województwa lubelskiego, ruskiego i ziemi chełmskiej. Przesądzając układ opanował linię Wisły, zajął saliny wielickie i bocheńskie, zabierajac składy soli na skarb. Dnia 25 czerwca wkroczył jenerał

*) Pam. x. Pstrokońsk. p. 145.

Esterhazy do Lwowa, zostającego pod komendą jenerała rossyjskiego Szyrkowa. Deklaracya austryacka w imieniu cesarza Józefa wydana (6 lipca) wspominała ogólnikowo o zaburzeniach w Polsce, które spowodowały potrzebę wkroczenia wojsk, zapewniając oraz wszelką „spokojnym mieszkańcom opiekę“ *). Dnia 3 sierpnia dopiero, Andrzej hrabia Haddik rozgospodarowawszy się w kraju, wzywa odezwą do złożenia broni w dniach 14 *„alias igne et ferro non secus ac cum latronibus“* z nieposłusznymi się obchodzić a każdemu, co dostawi konfederata, dwa dukaty płacić obiecuje**).

Fryderyk Wielki, główny machinator podziału, zwraca uwagę gabinetu petersburgskiego na te ogromne dworu wiedeńskiego roszczenia, wykazuje o ile podrośnie w potędze, jeżeli swego dopnie. Czyni to wszystko aby skłonić Rossyę — do naśladownictwa. „Austrya się posuwa i my czyńmy toż samo“ — pisze wielokrotnie. „Nie nastaję już o Gdańsk, którego odstąpienie sprawiałoby przykrość jej imperatorskiej mości, ale żądam Torunia i zachodniej części Poznańskiego po moją granicę Szląska.“ Za to ofiaruje Rossyi wspaniałomyślnie podpis na wszystko, co sama zechce!***)

W skutek nalegania gabinetów wiedeńskiego i berlińskiego odstępuje Austrya swoich pretensyj do lubelskiego i ziemi chełmskiej. Wtedy Fryderyk, zapomniawszy o świeżych swoich domaganiach, wpływa na dwór petersburgski aby się zadowolnił ustępstwem i co prędzej kończył traktat podziału. Gorączkowa niecierpliwość chwyta go, chciałby już „być w wiliją ostatecznego układu“. Niespokojność ta tłomaczy się spółczesnemi acz daremnemi staraniami Francyi, aby podziałowi przeszkodzić. Dwór francuski z niedołężnym Ludwikiem XV i cynicznym xięciem *Aiguillon*'em spostrzegł nareszcie, że owe dzielące się mocarstwa, straszny bo naturalny, z spólnictwa w dziele rozbioru wypływający, alians stworzą, który dla zachodu zgubnym się okaże. Jeżeli mamy wierzyć dyplomatycznej korespondencyi Fryderyka (w dziele Smitta) poczyniono kroki do porozumienia się z Anglią a chociaż te były bezowocne, zwrócono się do Konstantynopola, aby tam udaremnić gotujący się kongres rossyjsko-turecki, zapowiedziany do Fokszan na dzień 20 sierpnia. Tego to terminu bał się Fryderyk W., bo znając ambicyę Katarzyny w sprawie wschodniej, przewidywał że kongres z przyczyny roszczeń Rossyi a poduszczeń Francyi do skutku nie dojdzie a niedojście jego może sprawić zawikłania, które sprawę rozbioru zawiesić a może i udaremnić mogą. Straszy więc Rossyę chwiejnością

*) *Publ. anni* 1772 MSS. Mniszchów. **) Tamże. ***) *Frédéric Smitt: Frédéric, Cath. etc.* p. 150.

Austryi, podżeganiami Francyi, aby ją skłonić do prędkiego układu. Jakoż blizkość kongresu fokszańskiego decyduje Rossyę; chce ona mieć wolne ręce. Dnia 5 sierpnia staje potrójny traktat pierwszego podziału. Dnia 20 sierpnia oświadcza Rossya na kongresie fokszańskim austryackiemu i pruskiemu pełnomocnikowi, że ich pośrednictwa nie dopuści. Ta impertynencya dyplomatyczna uszła płazem: traktat podziału był już podpisany.

Trzy akta traktatu podziałowego, jako to: akt podziału między Rossyą i Prusami, akt między Prusami i Austryą i między Austryą i Rossyą rozpoczynają się każdy jednobrzmiącym, charakterystycznym okresem:

> W imię św. Trójcy! Gdy duch fakcyj, zaburzenia i wojna domowa która od tylu lat wstrząsa królestwem polskiem i anarchia, która z każdym dniem wzrasta w nowe siły, niszcząc wszelką powagę regularnego rządu, wzniecają słuszne obawy zupełnego rozstroju tego państwa, grożą zakłóceniem stosunków ze wszystkimi sąsiadami, zniszczeniem zgody ich między sobą i rozpaleniem wojny powszechnej, jak już z tychże przyczyn powstała obecna wojna między jej imperatorską mością wszech Rossyi i Portą otomańską; gdy nadto sąsiednie państwa mają obowiązek strzeżenia pretensyj i praw tak starych i prawowitych, które nigdy przez tęż Rzeczpospolitą uwzględnionemi nie były a które mogłyby pójść w zatratę na zawsze, gdyby same mocarstwa nie wystąpiły i nie ujęły się za sobą przywracając zarazem dobry porządek i spokój w Rzeczypospolitej i nadając jej warunki bytu politycznego, bardziej z interesami sąsiedztwa zgodne: jej imperatorska mość i t. d. *)

Następuje oznaczenie granic. Linia rossyjska ciągnie się rzeką Dźwiną aż do zetknięcia się granic województw witebskiego i połockiego, granicą tychże województw aż do zejścia się ich z granicą województwa mścisławskiego, linią prostą od punktu zejścia prowadzoną aż do źródeł Drucza we wsi Ordwie, nakoniec Druczem do Dniepru, z zachowaniem dawnych ku południowi oznaczeń. Linia pruska zagarnia województwo pomorskie z wyjątkiem Gdańska, malborskie z Elblągiem i Warmią, chełmińskie z wyjątkiem Torunia — rzeka Noteć należąca w całości (ujrzymy co z tego wynikło) do króla pruskiego, stanowi granicę między Wielkopolską a posiadłościami pruskiemi, granica na przestrzeni między Notecią i Wisłą idzie na Fordon i Sulicz aż do Wisły. Linia austryacka idzie od granic szląskich Wisłą aż po za ujście Sanu do Wisły, od ujścia linią prostą na Frampol i Zamość, z Zamościa pod Hrubieszów do Buga, od Buga granicami „prawdziwemi Rusi czerwonej“ w okolice Zbaraża, od Zbaraża „rzeczką Podhorce“ aż do jej ujścia do Dniestru. Prowadząc tę linię na mapie, pozna

*) *d'Angeberg* p. 97.

każdy jak była niepewną i dowolne przypuszczającą tłomaczenie, którego jak ujrzymy niżej, że strony mocarstw podziałowych nie brakło.

Artykuł trzeci traktatu waruje użycie takzwanych „*bona officia*“ Prus i Austryi na kongresie fokszańskim, zapewniając oraz że Rossya pretensyj swoich do Mołdowołoszczyzny się zrzeka. W artykule osobnym przyrzekają sobie mocarstwa spólną pomoc i porozumienie w przeprowadzeniu podziału, przez wysłanie osobnych posłów, dokładnemi instrukcyami opatrzonych. Ratyfikacya traktatu ze strony Prus nastąpiła już 23 sierpnia, taki był pośpiech uradowanego Fryderyka.

§. 171.

Deklaracye dworów. Zachowanie się Stanisława Augusta.

Dnia 5, 11 i 13 września wyszły kolejno okupacyjne manifesta dworów petersburgskiego, wiedeńskiego i berlińskiego. Rossyjski ogłosił wkraczający do Połocka jenerał Kreczetników, wzywając do złożenia hołdu na dzień 15 września przed nowego gubernatora imperatorowej Czerniszewa. Mowa, którą szlachta witała satrapę w dniu oznaczonym, była podłą w całem słowa tego znaczeniu! *)

Manifest austryacki ogłosił hrabia Perghen, komisarzem mianowany. Wyszczególniał on granice, oznaczone konwencyą i oddawał kraj niemi objęty pod bezwarunkową dyspozycyę komisarza. Perghen rozpoczął swoje urzędowanie od rozkazu rozbrojenia milicyj nadwornych i polecenia, aby dygnitarze i tenutaryusze królewszczyzn wykazali w przeciągu 4 tygodni prawne swoje tytuły. Zakazano wyjazdu za granicę manifestem oznaczoną. Gdy Perghen wyznaczył dzień złożenia hołdu, znalazł się jeden z możnych, Kicki starosta lwowski, który stanowczo odmówił. Podziękował mu za to Stanisław August listem 3 października, uznając czyn obywatelski starosty.

Manifest pruski w obec lakonicznych manifestów dworu wiedeńskiego i petersburgskiego, które lekko pomijały mniemane prawa historyczne, odznaczał się rozciągłością i pompatycznością. Rzecz podziwienia godna, bo niedawno jeszcze w liście do Solmsa radził Fryderyk W. lakoniczność „tem potrzebniejszą, że trudno słuszne postawić przyczyny zaboru.“ Łamanym językiem polskim mówi manifest: „Wszystkim historyi powiadomym (!) dostatecznie wiadomo jest, i myśmy też osobnem pismem do druku podaną (!), która (!) się na bardzo mocnych dowodach historyi i praw i na autentycznych dokumentach wspiera, całej Europie ogłosili, jak królowie polscy tę część Pomeranii, która się

*) W *Publ. anni* 1772 MSS.

podle lewego brzegu Wisły rozciąga i rzeki Notecy (!) sięga, pospolicie Pomerellią nazwaną, od wielu już lat xiążętom Pomeranii gwałtownym sposobem wydarli i t. p. Nie możemy i nie chcemy znosić dłużej uczynionej nam niesprawiedliwości.“ Manifest wyznacza Malborg na miejsce a 27 września na dzień złożenia hołdu, grożąc uporczywym najsurowszemi karami.

Z początkiem września przybyli do Warszawy nowy poseł rossyjski baron Otto Stakelberg Inflantczyk, na miejsce brutalnego Salderna i nowy poseł austryacki baron *Rewitzky*. Fryderyk W., sławny z skąpstwa swego w wydatkach dyplomatycznych, umocował *Benoit*'a który pomimo wyszarzanego surduta i kupionej na tandecie karety nie ustępował kolegom swoim w tonie rozkazującym. Posłowie ci z Stakelbergem na czele wręczyli wspólną deklaracyę ministrom polskim dnia 18 września. Deklaracya wspominała o zamieszkach polskich, wymagających ciągłej interwencyi ościennej, o anarchii, która sąsiadów do kosztownych kroków prewencyjnych zmusza, o postanowieniu uspokojenia Polski — wreszcie o pretensyach, które jednocześnie z uspokojeniem Polski exekwować zamierzyli. W końcu żąda deklaracya zwołania sejmu w celu załatwienia obu spraw*).

Spółcześnie wyszły w Petersburgu, Berlinie i Wiedniu historyczne wywody praw dworów do przyłączyć się mających prowincyj.

Zadziwiającą jest rzeczą, że dyplomatyczna działalność dworu polskiego przeciw podziałowi zaczęła się dopiero po ogłoszeniu deklaracyi. Nie mamy przynajmniej żadnych świadectw o uprzedzających grożące niebezpieczeństwo krokach. Odebrawszy notę z dnia 18 września (podług kopij spółczesnych i Ferranda nosiła ona datę 26 września), zwołał król radę senatu, o ile takowa w rozbitem społeczeństwie zebrać się dała. Dnia 6 października zebrało się 27 senatorów, między innymi obaj Czartoryscy, biskup wileński Massalski, kasztelan łęczycki Lipski, kanclerz Młodziejowski i podkanclerzy Borch, więcej albowiem imion nie znamy. Zebranie obradowało dni kilka nie mogąc przyjść do żadnego postanowienia. Byli tacy, między innymi wspomniany Lipski, którzy radzili zwołać pospolite ruszenie i bodaj zginąć z honorem, byli, a między innymi Massalski biskup wileński, którzy nie wstydzili się „radzić śmiało uległość zaborczym potencyom**).“ W końcu zgodzono się, aby temporyzować, zwlekać i do dyplomacyi po ratunek się udać. Uznano więc, że liczba senatorów tak szczupła nie może o niczem stanowić a więc i o zwołaniu sejmu. Polecono, aby zebrać pełniejsze

*) *d'Angeberg*, *Ferrand* i pojedyńcze druki deklaracyi (współczesne).

**) Mowa Massalskiego w *Publ. anni* 1772 MSS.

senatorów zgromadzenie, tymczasem zaś mieli ministrowie i król odpowiedzić na deklaracye mocarstw i udać się do gwarantów oliwskiego traktatu a nawet do samychże z myślą podziału występujących monarchów.

Tę politykę wyczekiwania wypowiedział w liście rozrzuconym po kraju, ukrywający się na granicy szląskiej biskup kamieniecki *). „Nie zwołujmy żadnego sejmu, wyczekujmy wypadków. Pokazało się już, że nie umiemy wytrwać wśród bagnetów. Trzeba odwagi ale roztropnej.“ Jakoż ministeryum polskie odpowiedziało dnia 17 października na deklaracyę, protestując przeciw okupacyi, jako „niesłusznej, gwałtownej i bezprawnej“, odwołało się do traktatów oliwskiego, welawskiego i andruszowskiego, niemniej do zapewnień Prus i Rossyi r. 1764, gwarantujących całość Rzeczypospolitej **). Tegoż dnia komunikowano deklaracyę trzech dworów pełnomocnikom innych państw w Warszawie bawiącym, z żądaniem, aby gabinety swoje o knującym się podziale uwiadomili. Dnia 16 października wystosował Stanisław August do króla Francyi, 27 t. m. do Jerzego III króla angielskiego listy, wzywając ich pomocy. Nie pominięto perswazyi w listach do Fryderyka W. i Maryi Teresy, a Stanisław August, ufając zawsze zwietrzałym carycy ku swej osobie sentymentom, błagalnemi listami miękczył serce opiekunki.

Te kroki wywołały żywą niechęć ambasadorów. Skutków jej doznał najpierwej Krasiński, porwany z swego ukrycia w Byczynie przez tłum zbrojnych, którym przywodził kozak moskiewski (w nocy z 11 na 12 paźdz.) i przywieziony pod strażą do Warszawy. Ministeryum polskie wystosowało z tego powodu notę do Stakelberga (17 paźdz.) żądającą uwolnienia biskupa „który króla przeprosił“, jak niemniej puszczenia porwanych w r. 1767 senatorów ***). Stakelberg grający rolę łagodniejszego od obu kolegów, poprzestał na wrażeniu, które sprawiło porwanie biskupa, uwolnił go i obiecał wyjednać uwolnienie więźniów dawniejszych. Jeżeli ten krok był zwykłą rossyjską kokieteryą, używaną aby się lepszym od dwoch współzaborców pokazać, to nowa deklaracya jednobrzmiąca, podana w końcu października (której nie posiadamy) grożąca wojną i zniszczeniem w razie niezwołania sejmu, świadczyła, że trzy mocarstwa zupełnie zgodnie postępowały †).

Dnia 14 grudnia wydał król uniwersał zwołujący radę senatu na 1 marca 1773 r. ††). W uniwersale tym spowiadał się król z dotychczas podjętych starań dyplomatycznych, wskazując dwa przedmioty obrad: Deklaracye dworów i proces o popełniony w r. 1771 zamach królobójczy. Zanim ten uniwersał wysłano, nadeszła nowa deklaracya

---

*) *Ferrand* II, p. 45. **) *Angeberg* 113 pod fałszywą datą 22 września. ***) Nota do Stakelb. w *Publ. anni* 1772 MSS. †) *Angeberg* 122. ††) *Ferrand* II 122.

Katarzyny z 4 grudnia. Uskarzając się na umyślne zwłoki i na „obrażające“ protestacye, stawia Katarzyna *ultimatum*, aby sejm zwołanym został 12 marca a 12 kwietnia sprawa z trzema dworami ukończoną została*). W skutek tej deklaracyi zbliżono w dopisku uniwersału termin rady senatu na 8 lutego. Powolność ta motywuje się po części srogim zawodem, jakiego doznała dyplomacya polska za granicą, otrzymując od króla Anglii obojętną a z Francyi żadnej nie odbierając odpowiedzi.

§. 172.

Rada senatu 8 lutego i sejmiki w marcu r. 1773.

Radę senatu poprzedziły nowe komunikacye ambasadora rossyjskiego, udzielone d. 2 lutego a podpisane przez dwoch posłów sprzymierzonych **). Pierwsza z nich była powtórzeniem gróźb Katarzyny z dodatkiem, że w razie zwlekania sejmu zabór i na inne prowincye rozciągniętym zostanie; druga motywowała pretensye dworu rossyjskiego, trzecia podawała memoryał o przyszłem urządzeniu Rzeczypospolitej. Motywów wyliczać nie będziem, podniesiemy tylko jeden, który da wyobrażenie o reszcie, tj. pretensyę, jakoby Polska 30.000 poddanych rossyjskich przemówiła „do siebie“. Motyw taki podawało mocarstwo, które od czasów Augusta II kilkakroć przynajmniej tysięcy polskiego ludu pognało w puste stepy swoje! ***).

Memoryał o przyszłem urządzeniu Rzeczypospolitej †) był tylko środkiem sterroryzowania senatu, środkiem, któremu nie można odmówić zbrodniczego mistrzostwa. Istnieje też podejrzenie, że był osnutym na memoryale Adama Ponińskiego kuchmistrza koronnego a niebawem głównego narzędzia trzech mocarstw. Memoryał projektował: 1) zniesienie senatu i ministerstw nadwornych a zaprowadzenie jednej komisyi administracyjnej, 2) oddanie marszałkom prezydencyi trybunałów, 3) powrót wszystkich starostw w ręce królewskie, 4) sekularyzowanie wszystkich dóbr duchownych, 5) zredukowanie liczby szlachty i odjęcie jej prawa *liberi veto*, 6) pozostawienie 10 tysięcy wojska rossyjsko-austryackiego na żołdzie Rzeczypospolitej dla utrzymania w niej porządku, 7) zniesienie poddaństwa chłopów i t. d.

Punkta te (z liczby 23 wyjęte) wystarczają, aby sobie wyobrazić popłoch senatu, duchowieństwa i szlachty. Uderzono w najsłabszą stronę, w stronę posiadania. Zagrożono spoliacyą na wielką skalę, zagrożono trwałym naciskiem stojącej armii obcej. Awanturniczość

---

*) *Angeberg* p. 121. **) *Ferrand* II, p. 125. ***) Kuryer petersburgski p. 257. †) *Ferrand* II, p. 136.

planu wskazywała, że targ jest możebnym, że za ustępstwa płaci się uległością. Spółcześnie okazano twarz łagodną; jeńcy z r. 1767 powrócili, Sołtyk biskup krakowski wjechał wśród tłumów uniesionego ludu do Warszawy. Stakelberg oświadczając się z przyjaźnią męczennikowi sprawy narodowej, spodziewał się zapewne, że powściągnie gorliwość jego patryotyczną a może nawet pozyska jego pomoc! Zawiódł się, bo po dwoch konferencyach z ambasadorem oświadczył biskup, że „nie mając nadziei niczego dobrego dla ojczyzny i wiary“ oddala się do swojej dyecezyi *).

Gdy się senatorowie na dzień 8 lutego zjeżdżali, w krok za nimi postępowały wojska trzech mocarstw, zbliżając się ku Warszawie. Nie podlegało już wątpliwości, że sprzymierzeni wszelkiego użyją gwałtu. Jakoż doznali go już senatorowie krajów zabranych; nie pozwolono im jechać na zebranie rady. Nie wolno było zabrać głosu tym, którzy najbardziej sprawą zaboru byli interesowani. Nałożono hołd i bezwarunkowe posłuszeństwo pierwej, nim Rzeczpospolita zmuszona naciskiem w jakikolwiek sposób zabór potwierdziła. Tak wzbroniono w samej Warszawie Augustowi Czartoryskiemu wojewodzie ruskiemu, kasztelanowi elbląskiemu Przebendowskiemu i wojewodzie witebskiemu Sołłohubowi, udziału w obradzie senatorskiej, Giedrojcia biskupa inflanckiego wstrzymano w drodze **).

Rada senatorska była więc nieliczną, z ministrami było zaledwie 30 głów. Prymas Podoski od awantury z Saldernem usunął się z widowni publicznej i zamieszkał w Gdańsku. Miejsce jego zajmował Antoni Ostrowski biskup kujawski, człowiek smutnej pamięci i godny towarzysz biskupa poznańskiego Młodziejowskiego i biskupa wileńskiego Massalskiego. Zacną część duchowieństwa reprezentowali młodsi biskupi: łucki Felix Turski i chełmski Onufry Okęcki. Z rodziny Czartoryskich obecnym był tylko kanclerz litewski Michał. Zjawił się podskarbi Wessel recessowawszy od konfederacyi barskiej 5 czerwca 1772 r. Nie brakło marszałka litewskiego Gurowskiego, jawnego jurgieltnika Moskwy.

Ze znanych nam mów (w MSS. Mniszchów) podnosimy mowę Turskiego i Wykowskiego kasztelana wyższogrodzkiego, przemawiające za wezwaniem pośrednictwa mocarstw nie biorących udziału w rozbiorze; Lipskiego kasztelana łęczyckiego, żądającego noty do trzech dworów o ewakuacyę wojska, jako warunek zwołania sejmu i Massalskiego b. wileńskiego, przesądzającego podział, jako rzecz nieuniknioną i mówiącego o potrzebie sejmu dla ustanowienia silnego rządu.

*) *Ferrand* II, p. 136. **) *Herrmann* V, p. 529.

Rada senatu zastosowała się do deklaracyi i uchwaliła zwołanie sejmu na 19 kwietnia. Do tej narzuconej uchwały dodała trzy inne: 1) Postanowienie, aby ministeryum raz jeszcze udało się do gwarantów oliwskiego i welawskiego pokoju, 2) aby sejm najbliższy sądził winnych zamachu 3 listopada, 3) aby ministeryum podziękowało imperatorowej za wypuszczenie więźniów. Upodlająca ta uchwała otrzymała zasłużoną karę. Stakelberg odpowiedział w imieniu imperatorowej sucho: „Nie żądamy niczego prócz sejmu, który potwierdzi co oświadczyliśmy i co jeszcze oświadczymy“. Równą karę otrzymał i Stanisław August za list błagalny do Katarzyny (10 lutego), w którym ją odłączał od „obłudy i złości“ jej sprzymierzeńca i całą nadzieję w wspaniałomyślności jej pokładał *). Katarzyna zbyła list milczeniem.

W skutek uchwały senatu wysłał król uniwersały zwołujące sejmiki i sejm. Uniwersały te widocznie stylem Poniatowskiego pisane **) świadczą, że chodziło mu przy tej sposobności więcej o apologię własną, niż o dobro kraju. Najniepotrzebniej wspomniano w nich o zaburzeniach konfederacyi barskiej, ogłoszeniu bezkrólewia i zamachu 3 listopada, których to faktów przywodzeniem wojowali nieprzyjaciele; równie niepotrzebnie wyrzucano narodowi opuszczenie króla, którego wejście na tron tyle sprowadziło złego. Fałszywą zaś z gruntu i zgubną rzeczą było wezwanie na sejm dla ratowania „skołatanego Rzeczypospolitej okrętu“, o które król „bez rady sejmu“ kusić się sam nie może. Czyż nie wystarczało powiedzieć wprost, że zwołanie sejmu jest dziełem przymusu, że takiemże dziełem przymusu będzie sejm, na który stosownie przygotować się trzeba.

Myśl nieobesłania sejmu, niepieczętowania zguby ojczyzny legalnemi niby uchwałami, odżyła znowu. Propagował ją na Podolu Adam Krasiński, w Małopolsce nieustraszony Kajetan Sołtyk. „Uczucia patryotyczne, pisze biskup do grożącego mu ponownem więzieniem Stakelberga, uczucia, które baron nazywasz fanatyzmem, kłonią mnie, abym nigdy nie uznał podziału. Niechcąc tego uznania, niechcę sejmu, niechcąc sejmu niechcę sejmików, dla tego postanowiłem je zrywać i zadałem sobie ogromną pracę, aby tego dokonać“***). Niechcąc nowem aresztowaniem biskupa niszczyć wrażenia, jakie jego wypuszczenie sprawiło, udali się Moskale do czernienia biskupa, w czem pomagali im Prusacy. Spółcześnie rozpuszczano wiadomości, że biskup zwaryował i wiadomości, że go Stakelberg zupełnie pozyskał. Wieści o obłąkaniu zachowały się nawet w polskich pamiętnikach np. Niemcewicza. Wia-

*) Kuryer petersburgski p. 279. **) *Ferrand* II, p. 132.
***) *Ferrand* II, p. 138.

domo, że biskup otrzymał poźniej koadjutora jako półobłąkany, z wszystkich atoli pism jego w r. 1773 pokazuje się jawnie, że posiadał podówczas zupełną umysłu przytomność i dawną energię niezłomnego i wielkiego swego charakteru. Jego to wpływowi przypisać należy, że zerwano trzydzieści dwa sejmików, nim przyszło do mianowania posłów, ogłoszono znaczną liczbę manifestów i protestacyj. I tak protestowały województwa: sandomierskie w grodzie radomskim, wołyńskie w grodzie łuckim, kijowskie w żytomierskim, czernichowskie w Włodzimierzu przeciw podziałowi, sejmom i sejmikom. Stakelberg uciekł się do ogłoszenia, że zrywający ulegną sekwestrowi lub nawet konfiskacie majątków ziemskich. Ponawiano więc zgromadzenia sejmikowe, użyto nacisku wojsk zagranicznych, i w końcu uzyskano liczbę 102 posłów, najmniejszą, jaka kiedykolwiek na sejmie zasiadała! Instrukcyi sejmików nie znamy, wiemy tylko że nowogrodzki polecił swoim reprezentantom Rejtanowi i Korsakowi bronić do upadłego całości kraju, że wszystkie zgadzały się w punkcie, aby przed nowem zawezwaniem mocarstw gwarantujących i przybyciem pełnomocników tych mocarstw na żaden nie pozwalać podział.

W „Przestrogach dla Polski“ kreśli nam S. Staszyc obraz sejmiku liwskiego, któremu Adam Poniński na posła się narzucił. „Odrzucony od poselstwa w województwie poznańskiem, dostaje Poniński uniwersał powtórnych sejmików liwskich. Natychmiast zbroi się niecnota cudzoziemskiem wojskiem. Idzie bezczelnik do Liwy. Wchodzi z ostatnią zuchwałością do kościoła w pośrodek zgromadzonych obywateli całej ziemi, stawia obok siebie z nabitemi karabinami obce żołnierstwo i stanowi się posłem. A w tem, jakby się lękał aby jakiej zbrodni nieopuścił, w obecności Bóstwa, w oczach mnogiego ludu czyni w głos bluźnierstwo przeciwko Bogu, natrząsa się z przytomności jego, najuroczystszą przysięgą wzywając go na świadectwo, że swobody i prawa narodu broni, gdy swobody i prawa takim gwałtem deptał.“ *)

§. 173.

Konfederacya Ponińskiego i Radziwiłła i opór Tadeusza Rejtana.

Przystępujemy do jednej z najsmutniejszych kart dziejów naszych, do sejmu pod konfederacką laską Adama Ponińskiego i Michała Radziwiłła.

Warszawa roiła się od wojsk dworów zaborczych. Komendantem miasta był austryacki jenerał Romanius, pruską załogą dowodził jenerał Lentulus, rossyjską Bibików. Stakelberg, któremu 120.000 rubli

*) Przestrogi dla Polski 1790 p. 99.

rocznego etatu przeznaczono, utrzymywał dwór jaśniejący przepychem i brząkał otwartą kiesą pełną złota. Polski dwór, zubożały spustoszeniami starostw, całkowitym prawie upadkiem dochodów, gasnął w cieniu. Inni panowie polscy świecili fałszywym szychem dawnej wielkości. U brzegu otchłani odprawiano orgię śmiertelną, balami, grą i rozpustą przeplatając straszne wypadki polityczne.

Z tego świata rozpusty i cynizmu wziął też zręczny Stakelberg aktorów do strasznego dramatu podziału Obejrzał się za człowiekiem, który utopił w kałuży zepsucia ostatnią iskrę polskości, ostatnie godności narodowej drgnienie. Nie potrzebował go szukać długo, bo się sam bezczelnie nasuwał. Był to Adam Poniński kuchmistrz wielki koronny, komandor zakonu maltańskiego, syn Macieja starosty wschowskiego, obdarzony niegdyś od Augusta III starostwem babimostskiem i kuchmistrzowstwem koronnem. Poniński trzymał się w r. 1764 i 1767 partyi saskiej, w konszachty z Wołkońskim wszedł w r. 1770, a odtąd był jawnym jurgieltnikiem Moskwy. W depeszy do Panina *) charakteryzuje go Saldern jako człowieka lekkomyślnego, ruchliwego i uganiającego się za wielką rolą. Zkąd inąd znamy go jako szalonego rozrzutnika, bez czci i wiary w prywatnych stosunkach. Podług papierów znalezionych w r. 1794 w pałacu Igelströma, otrzymał Poniński w ciągu roku 1773 od Stakelberga 43.000 rubli. Z wyłonieniem myśli podziału nawinął się niecny zbrodniarz sam Moskwie i podał środki działania. Jego pomysłem był memoryał, o którym wspominaliśmy. Obecnie, gdy porwane sejmiki i groźne instrukcye poselskie jawnie świadczyły, iż naród acz moralnie podupadły, stanie oporem podziałowi, podał Poniński myśl skonfederowania sejmu, aby przeszkodzić zerwaniu. Marszałkowstwo Rzeczypospolitej skonfederowanej oddało łotrowi dyktaturę nad Polską, a Rossya lepszego dyktatora życzyć sobie nie mogła. Z drugiej strony niszczyło marszałkowstwo w rękach Ponińskiego znaczenie króla i było zręcznym sposobem wliczenia go w szereg prześladowanych.

„Bezkarnością ośmielony — pisze Staszyc — układa sobie Poniński gwałt, który na jednej ziemi wykonał, na całym narodzie powtórzyć. Tym końcem z różnych województw posły i senatory zwodzi do pewnego domu partykularnego, w którym niewolę Polaków z ministrami cudzoziemskimi kojarzył. Tam złudzonego obietnicą i groźbą do podpisu konfederacyi przymusza. Po takowych kilku wymuszonych podpisach nakoniec przed jednym z nich wykonał na marszałkowstwo przysięgę.“ Postępowanie to obrażające wszelką legalność, traciło

*) Ssołowiew p. 120.

wszelkie znaczenie prawne już dlatego, że w uniwersałach sejmowych nie było wspomnianem, że sejm ma się odbywać pod laską konfederacyi. Potrzeba zatem było gróźb Stakelberga, zanim najnikczemniejsza nawet część senatu (Ostrowski, Młodziejowski, Massalski, Twardowski, Wessel, Gurowski, Mielżyński) zgodziła się na wystawienie rewersu (16 kwietnia), że się na konfederacyę zgadzają i że ją na sejmie podpiszą. Król i Czartoryscy nie podpisali się wcale.

Konfederacya (16 kwietnia) stanowiąca Adama Łodzię Ponińskiego koronnym, a Michała Radziwiłła litewskim marszałkiem, wiązała się „dla obrony powszechnej, przy powadze tronu, religii katolickiej, prawach i wolnościach“ w przekonaniu, że tylko sejm większością głosujący kraj uspokoić i stały rząd mu zapewnić zdoła. Miała trwać do uspokojenia ojczyzny, a nakładając przysięgę wszystkim władzom, groziła ogłoszeniem za wroga kraju każdego, co jej nie uzna. O podziale, deklaracyach dworów i utrzymaniu całości ojczyzny nie wspomniano słowem.

Dnia 19 kwietnia zgromadzili się po nabożeństwie celebrowanem przez biskupa Ostrowskiego posłowie w sali sejmowej. Na gankach siedzieli Stakelberg, Bibikow, *Benoit* i Lentulus. Gdy nie było marszałka ostatniego sejmu, Łętowski podkomorzy i poseł krakowski zagaił izbę, donosząc o związku konfederacyi i w szumnych wyrazach przedstawił Ponińskiego jako marszałka. Poniński chwyta za laskę, gdy posłowie litewscy wyruszają na środek i oponują głośno przeciw narzuconej konfederacyi. Poniński odwołuje się do posłów koronnych. Dunin poseł łęczycki, poparty przez kolegę oświadcza, że o konfederacyi nic wiedzieć nie chce i uważa ją za zamach. Jezierski poseł nurski twierdzi, „żeśmy tu nie po to przyszli, aby prawu dogadzać, ale ażeby ojczyznę ratować“ (!) i prosi Ponińskiego, aby zagaił. Poniński rwie się do laski, ale Tadeusz Rejtan siada na taborecie marszałka i woła: „Ja taki marszałek jak on.“ Wszczął się zgiełk i sessya solwowana *).

Nazajutrz nie pojawia się zrazu Poniński w izbie poselskiej. Rejtan i Korsak posłowie nowogrodzcy, Zaremba, Radoszewski, Suchecki i Tymowski, sieradzcy i inni zaklinają Łętowskiego na miłość Boga i ojczyzny, aby sessyę do obioru marszałka zagaił. Łętowski nie daje się wzruszyć. Wtedy we drzwiach staje Poniński, trzymając w ręku prosty kij (bo Rejtan laski nie puścił), a uderzywszy nim, solwuje sessyę na 9tą nazajutrz i co prędzej ucieka. Kilku wychodzi

*) Szczegóły z Dyaryusza w Mss. z zbiorów T. N. K. i życie Tad. Rejtana w XVI tomie Obrazu Raczyńskiego.

za nim, aby mu posłuch okazać. Łętowskiego chcącego wyjść zatrzymuje Rejtan i nowe następują błagania — nadaremne. Łętowski solwuje wreszcie sessyę na godzinę 7 rano, tj. dwie godziny przed terminem Ponińskiego.

Nazajutrz 21 kwietnia zaświtał ów dzień wiekopomnej chwały Tadeusza Rejtana i jego towarzyszy. Poniński otoczył pałac swój wojskiem rossyjskiem i pruskiem, podał akt konfederacyi do oblaty w grodzie. Rejtana zapozwał przed sąd konfederacki. „Nie znam ani konfederacyi, ani marszałka, ani sądu“ — odrzekł Rejtan odbierając pozew. Obaj z Korsakiem podpisali manifest przeciw konfederacyi; Korsak poniósł go do grodu, gród oblatować nie chciał. Warta marszałkowska stanęła o świcie przed drzwiami izby poselskiej, niepuszczając arbitrów. Najpierwsi weszli do sali: Rejtan, Korsak, czterej posłowie sieradzcy, Dunin i Kożuchowski posłowie łęczyccy, Bokuziewicz i Jerzmanowski. Bokuziewicz niósł laskę marszałkowską pod kontuszem. „Dziś albo wyniesienie Ponińskiego albo śmierć moja“ — rzekł wchodząc Rejtan. Arbitrowie przełamali wartę i wcisnęli się za posłami. Posłowie rejtanowscy zostali czas jakiś sami. Poniński złożył u siebie sesyę i sąd konfederacki, pierwsza wezwała króla do przystąpienia, drugi ogłosił Rejtana infamisem. O 9 rano otrzymał Rejtan wyrok i rzekł: Na wszystko jestem przygotowany! O 12 stronnictwo Ponińskiego zaczęło się schodzić do sali; arbitrowie wołali z ganków: „Nie zdradzajcie ojczyzny, nas i siebie!“ Rejtan wniósł po raz trzeci wybór marszałka, gdy ze strony Ponińskiego zjawił się xiążę Marcin Lubomirski, były konfederat, i w imieniu jego wezwał posłów do rozejścia się. Ruszyli się tchórze i przedajni, aby posłuchać rozkazu. Z jednej strony wołali arbitrowie: „Co robicie, Boga się bójcie, nie zaprzedawajcie nas.“ Rejtan z Korsakiem rozkrzyżował ręce u drzwi i wołał, aby się nie podawano na hańbę i niewolę wieczną. Gdy natłok nie ustawał, padł Rejtan w progu na ziemię i wołał chrapliwym głosem: „Idźcie na zgubę i potępienie wieczne, depczcie to łono, które się zastawia za cześć i swobody wasze.“ Jakoż po ciele Rejtana przeszli posłowie, z wyjątkiem szesnastu, którzy pozostali w izbie. Liczba ta stopniała do sześciu, bo Rejtan postanowił nie ruszyć się z miejsca. O godzinie 10 wieczór posłał Stakelberg do izby, zapraszając ich do siebie; poszło kilku, a niedawszy się skłonić do ustąpienia, wrócili. Sala była zamkniętą, przebyli noc na progu.

Dnia 22 kwietnia podwojono straż marszałkowską, aby arbitrowie wcisnąć się nie mogli. Rankiem puszczono leżących przed progiem posłów do Rejtana. Izba nie napełniała się. Król zagrożony z ust Stakelberga 50tysięczną armią sprzymierzoną, która Warszawę zalać i zniszczyć miała, zasięgnąwszy rady senatu, który się nie sprzeciwił,

przystąpił do konfederacyi. Wtedy spędza Poniński posłów i oświadcza im wiadomość o akcesie króla.

Zgromadzenie to miało miejsce w sali senatu, bo obawiano się protestacyi Rejtana. Rejtan przesiedziawszy 38 godzin w sali sejmowej, opuszcza ją, uważając bezskuteczność oporu. Wezwanemu (zapewne pod strażą) robi marszałek propozycye, aby się z Korsakiem oddalił z Warszawy, za co 2000 dukatów na drogę dostanie. — „Przywiozłem z sobą 5000 dukatów, odrzekł Rejtan, dam ci je, byleś się zrzekł laski i zdrady.“ Przytomny pruski jenerał Lentulus miał wówczas w serdecznych wyrazach oświadczyć podziwienie i uszanowanie swoje Rejtanowi.

Jakoż pozostał Rejtan; nie chodził na sessye sejmu, którego już uznawać nie mógł, ale pracował nad umysłami posłów, bo gdy i poźniej nie brakło w sejmie opozycyi, Poniński posądzając Rejtana o podburzanie, chciał go aresztować. Rejtan udał się o pomoc do Lentulusa, i chodził po mieście pod strażą huzarów pruskich. Powróciwszy na Litwę, dostał Rejtan gwałtownego obłąkania i w niem d. 8 sierpnia 1780 samobójczo życie zakończył.

§. 174.

Dalszy ciąg. Przedłużenie sejmu i mianowanie delegacyi prawodawczej.

Dnia 24 kwietnia zasiadł król z stanami skonfederowanemi w sali senatu. Na stole leżał akt konfederacyi, który za przykładem króla wszyscy podpisywali. Marszałek odczytał projekt co do porządku obrad i trwania konfederacyi. Wtedy powstał Turski biskup łucki, a „dopraszając się o przyczyny skonfederowania się, wyraził obawę, aby nie stało się trucizną raczej jak ratunkiem i żądał, aby materye wiary, wolności i praw monarszych wyjęte zostały z konfederacyi, niemniej aby żadna delegacya sejmowa miejsca nie miała.“ Turskiego poparł Wodziński biskup smoleński, ale Poniński oświadczył obu, że nie mają głosu, bo jeszcze konfederacyi nie podpisali. Wszczął się rozruch, a sesya zawieszoną została.

Projekt Ponińskiego przewlekał konfederacyę do nieoznaczonego bliżej terminu ułożenia traktatu z posłami trzech dworów. Oddanie to wszelkiej władzy w ręce marszałka ubodło do żywego króla i Czartoryskich. Stronnictwo królewskie zakrzątnęło się żywo około stworzenia nowej opozycyi i domagało się przez swoich, aby konfederacya tylko na czas sejmu i w sejmie istniała. Dnia 26 kwietnia stoczono srogą w izbie walkę, którą przerwała nota trzech dworów, upatrująca w o-

porze królewskiego stronnictwa chęć umyślnej zwłoki i oświadczająca się za trwaniem konfederacyi, dopóki traktaty podziałowe podpisanemi i nowy rząd w porozumieniu z mocarstwami ustanowionym nie zostanie. Na sesyi 27 kwietnia oświadcza się król, aby konfederacya poza sejm się nie przedłużała. Czartoryscy wspierali go wszelkiemi siłami; wtedy posłowie trzech mocarstw zagrozili na audyencyi, że nowe wojska sprowadzą i działami przemawiać zaczną.*) Król oświadczył na sesyi 30 kwietnia, że nacisk mocarstw zmusza go do odstąpienia od myśli pierwotnej. Zwycięzki Poniński wyruszył natychmiast z projektem delegacyi sejmowej, do traktowania z dworami wysadzić się mającej. Zanim na tę nową zdradę odpowiedziano, wystąpił król ze sprawą podziału, wzywając izbę, aby przesłuchała posłów polskich z Wiednia i Stambułu, niemniej odpowiedzi dyplomatycznych na noty, wzywające pomocy mocarstw gwarantujących. Uczyniono to d. 4 maja. Nazajutrz wystąpił król z mową, gdzie przedstawiwszy nacisk sąsiadów, niemożność obrony i zbrojnej interwencyi obcej, zażądał, aby za pozwoleniem posłów trzech mocarstw udano się do gwarantów oliwskiego pokoju z prośbą o *bona officia*, tj. pokojowe wstawienie się i pośrednictwo.**) Poparł ten projekt królewski biskup Turski groźną mową, że w razie odmowy nie przyjdzie jak sejm opuścić i nie sankcyonując dzieła gwałtu, do braci powrócić.***) Ministrowie austryacki i rossyjski nie odpowiedzieli wcale na notę według projektu króla wystosowaną, odpowiedział odmownie *Benoit*, grożąc środkami gwałtownemi, jeżeli sejm do celu zmierzać nie będzie. Doznał ich niebawem biskup Turski, któremu postawiono w pomieszkaniu 12 huzarów pruskich, z rozkazem aby mu się rozsiadali na kanapach, sypiali w jego łóżku i pałaszami odbijali jego szafy †).

Dnia 10 maja przychodzi Poniński na sesyę uzbrojony w notę trzech posłów, aby niezwłocznie przystąpiono do mianowania członków delegacyi z władzą traktowania i konkludowania układów podziałowych, niemniej formy rządu Rzeczypospolitej. Notą popiera projekt limity sejmu i delegacyi w dwóch celach wyżej wspomnianych mianować się mającej. Kilka głosów odzywa sie, aby wprzódy udać się do mocarstw gwarantujących. Wtedy król w długiej i pięknej mowie „nie unosząc się źle zrozumianym i bezpożytecznym heroizmem“ oświadcza się za delegacyą w celach układania się i konkludowania z posłami, byleby taż delegacya rządu Rzeczypospolitej ostatecznie nie stanowiła. Prze-

*) Mat. Schmitta II, p. 32. **) Mowa w Zbiorze mów 1773—1776 Wilno 1777 T. I p. 14. ***) Mowy Turskiego 24, 29 kwietnia i 6 maja, druki współczesne. †) Kuryer petersburski p. 270 list Turskiego do króla.

czytawszy następnie własny projekt aktu limity i instrukcyę dla delegowanych, określającą ich władzę legislacyjną do postawienia planu rządu, który sejm przyjąć lub odrzucić może, a regulującą ich władzę traktowania i konkludowania traktatu instrukcyą szczegółową, po za granicę której wyjść nie będą mogli; odwołuje się król do izby, wskazując zamach na władzę swoją i prawa Rzeczypospolitej, zawarty w Ponińskiego projekcie i rozpowiada o formie rządu, którą tenże z posłami zagranicznymi ułożył. „Zapowiedziano mi — mówi król — że mi ma być odjęta dystrybuta starostw, a nawet łask wszystkich honorowych. Zapowiedziano mi, że materye wojska, podatków i traktatów pozostaną dalej w sposobie od wszelkiej konkluzyi dalekim (tj. poddane jednomyślności), że między sejmami ma być Rada nieustająca, o której mi powiedziano tyle tylko, że będzie mogła więcej niż król polski dotychczas.“ Zastraszywszy posłów tym widokiem oligarchii, przypomniawszy decemwirów rzymskich, trzydziestu tyranów spartańskich i dwudziestu wojewodów polskich, woła: „Jeżeli wam się, kochani obywatele, przykrzy z jednym królem, cóż to będzie, jeżeli kiedy ostrzejszej mocy w kilkunastu rękach a królewskim równych doznawać będziecie?“ Zwróciwszy następnie uwagę na sprawę dyssydentów, oświadczył się król za wygnaniem ich z senatu i izby poselskiej i zniesieniem sądów mieszanych; do przeprowadzenia czego nie delegacyi stanowiącej prawa, ale pozostawienia sejmu przy władzy prawodawczej potrzeba. „*Omnia dixi*, kończył król, *de omnibus Vos monui, Vobis vestras measque sortes committo.*“ *)

Gdy król w obszernej swej aryndze odwoływał się do narodu, obiegała posłów nota ambasadorów do stanu rycerskiego wystósowana, upominająca, aby nie trzymali z królem, który tak łatwo przystał na podział, a tak się sprzeciwia urządzeniu Rzeczypospolitej, kładącej tamę dążeniom absolutyzmu. Nieprzyjaciele króla szerzyli wieści, że należał do konwencyi podziałowej. Król publicznie odpierał ten zarzut, wskazując zamachy na swoją władzę. Wojska, któremi grożono, zbliżały się już pod Warszawę, a w pałacu Czartoryskich np. rozkazano mieć kwaterę na 60 żołnierzy.

Sesya 11 maja przeszła na kłótniach o króla, krzykach na niego i obronie jego czynności. Nazajutrz zawezwał Poniński posłów do Stakelberga, który ich moralizował, aby projekt marszałka podpisali. Gdy ruszono na posiedzenie, dawno obiecane wojska wchodziły z trzech stron do Warszawy. Pomimo tego król tak był pewnym większości, że domagał się o głosowanie, czyj projekt ma być przyjęty,

*) Zbiór mów T. I p. 21.

marszałka czy jego. Poniński przeląkłszy się uczynił wniosek, aby deputacya do posłów wyprawiona żądała zniesienia wojskowej exekucyi i kilkudniowego terminu. Sprzeciwił się król, ale izba przyjęła wniosek i uratowała Ponińskiego od porażki.

Wojska wyszły, dozwolono dwudniowego terminu. Dzień 13 maja zeszedł na agitacyi. Król obiecywał przeciwnikom po 30.000 rocznej pensyi, Stakelberg wydał w tym dniu 8000 dukatów gotówką *). Poniński dawał wspaniały obiad dla posłów. Dnia 14 maja miała się rozstrzygnąć walka między królem a marszałkiem.

Nowa nota trzech ambasadorów inaugurowała posiedzenie. „Podpisani, brzmi nota, wyczerpawszy wszelkie środki łagodne (!), widząc w projekcie królewskim uchybienie dla swoich dworów, protestują przeciw temu aktowi i oświadczają, że jeżeli projekt marszałka dzisiaj nie przejdzie, nie przystąpią do żadnej negocyacyi, ale oczekując 7 czerwca, wykonają groźby zapowiedziane i uważać będą oponujących za nieprzyjacioł swoich dworów i ojczyzny!“ Ultimatum to groziło więc najechaniem całej Polski i rozszerzeniem zaboru. Czartoryscy i marszałek Lubomirski oświadczają, że dalszy opór jest niemożebnym. Król sprzeciwia się jeszcze i żąda głosowania na swój projekt. Poniński postawił wniosek, czy na projekt króla głosować czy nie. 58 głosów przeciw 52 uchyliło głosowanie na projekt Poniatowskiego. A więc mój projekt przyjęty, konkludował Poniński. Zgniewany król zawołał: Jeźli tak, odraczam posiedzenie do 18 maja i wtedy podpiszę.

Dnia 18 maja podpisał wreszcie wahający się długo król przedłożony sobie akt limity sejmu do dnia 15 września. „Najjaśniejszy panie, wołał wojewoda gnieźnieński Sułkowski do robiącego trudności króla, łatwo waszej królewskiej mości udawać zucha, gdy jesteś bezpiecznym na tronie. Wasza królewska mość nie narażasz ani dóbr, ani bogactw, ani dzieci swoich. Racz w. k. mość mieć wzgląd na cały naród, który ma to wszystko do stracenia **).“ Szczególniejsze pojęcie o honorze narodu.

Akt limity ustanawiał delegacyę do zawarcia traktatu z trzema potencyami zaborczemi i postanowienia formy rządu. „Cokolwiek zaś ci panowie delegaci umówią, ustanowią, podpiszą, tak względem zawarcia traktatu jak i swobód narodowych, to wszystko w trzech stanach skonfederowanych na sejmie (15 września reassumować się mającym) ratyfikować przyrzekamy.“ Delegacya głosuje i stanowi większością, minimum jej wymaga trzech biskupów, pięciu senatorów świeckich, dwoch ministrów i dwudziestu posłów. Wybrano do delegacyi siedmiu urzędników koronnych,

*) Schmitt Materyały T. II p. 45 zgodnie z papierami Igelströma. **) Tamże T. II p. 55.

dwudziestuośmiu senatorów, sześćdziesiątjeden posłów. Obaj marszałkowie konfederaccy należeli *eo ipso* do delegacyi. Delegacya żadnej nie dostała instrukcyi. Projekt królewski o którym mówiliśmy, podający instrukcyę, upadł a Rzeczpospolita dostała się na łaskę lub niełaskę przewodniczących w delegacyi zbrodniarzy. Instrukcya owa królewska zamieszczona w protokole delegacyi (wydanym w Warszawie 1775 *in fol.)* obowiązywała delegatów do starania się: 1) o odparcie, a skoro nie można, o zmniejszenie pretensyj trzech dworów, 2) o zagwarantowanie całości reszty Rzeczypospolitej, 3) o wolność religii dla odpadłych mieszkańców, 4) o ewakuacyę wojsk i przyrzeczenie, że nigdy nie wejdą, 5) o dobre dla handlu warunki, 6) o przystępną cenę utraconej z Wieliczką soli, 7) o określenia przechodów wojsk, werbowania, 8) o zwrot sumy zastawnej za Spiż, 9) o wygodne warunki dla obywateli mających dobra pod zaborami, 10) o zachowanie posesorów przy starostwach, 11) o uwolnienie jeńców itp. Co do rządu mieli delegaci odmiany z wielką zaprowadzać ostrożnością, stać przy prerogatywach tronu, odebrać dyssydentom i nieunitom udział w prawodawstwie i skasować *judicia mixta.*

§. 175.

Pierwsze zagajenie delegacyi. Traktaty z trzema dworami (od 2 czerwca do 18 września). Sąd i wyrok na królobójców.

Takim to sposobem dostała się władza nad całością i niepodległością Rzeczypospolitej w ręce wyrzutków społeczeństwa, zaprzedanych trzem dworom. Marszałkowie konfederaccy opanowali na mocy ustaw konfederacyi sądownictwo, delegacya politykę zewnętrzną i prawodawstwo. Nie było nikczemniejszej chwili w dziejach narodu. Główne figury delegacyi: kanclerz Młodziejowski, podskarbi Wessel, marszałek nadworny litewski Gurowski między ministrami; biskupi: kujawski Ostrowski, wileński Massalski; wojewoda gnieźnieński Sułkowski i dwaj marszałkowie, poparci większością nikczemnych posłów ziemskich i pomocą ambasadorów, przemagali w każdej kwestyi nieliczną mniejszość lepszych pierwiastków w senacie, jakimi byli: stary kanclerz Czartoryski, Stanisław Lubomirski marszałek w. k., Antoni Jabłonowski wojewoda poznański, biskupi Turski i Okęcki i poczciwszych posłów, jakimi byli dwaj xiążęta Czetwertyńscy, Jerzmanowski, Czeczel, Lenkiewicz, Szamocki, Biesiekierski, Pruszanowski i Wilczewski, których imiona podnosimy, bo w ciężkim czasie pokazywali niejaką przynajmniej odwagę. Atmosfera w której dokonywały się czyny delegacyi, atmosfera ówczesnej Warszawy, była moralną Sodomą. Zgadzają się spółczesne świadectwa (Essena, Garampiego), że nigdy nie było tyle rozpusty, tyle szalonego z ruiną majątków połączonego trwonienia grosza, nigdy takiego upadku obyczajów, takich orgii i gier hazardo-

wych, jak wówczas, gdy podpisywano podział, a to bez względu na stan, wiek a nawet i suknię kapłańską *).

Dnia 2 czerwca zagaił prezes delegacyi, niecny biskup Ostrowski, pierwszą sesyę w pałacu Radziwiłła „panie kochanku“ tułającego się po Bawaryi. Cały czerwiec i lipiec przeszedł prawie bezczynnie, a jedyną czynnością delegacyi były starania, aby uwolnić kraj od ciężaru furażowania armij zaborczych, których ucisk wszelkie przechodził granice. Dopiero 22 lipca podał *Rewitzky* pierwszy starszeństwem dyplomatycznego świata, projekt traktatu z zuchwałem oświadczeniem, że nic w niem zmienić nie można. Posłowie stanu rycerskiego postawili się z razu rogato: Jerzmanowski poseł łęczycki wzywa do oporu z narażeniem się na przymus i gwałty, Czetwertyński bracławski pisze manifest przeciw czynnościom delegacyi. Toż czyni Pruszanowski poseł miński. Ale Poniński, Ostrowski i traktujący poza delegacyą z ministrami Młodziejowski, wzgardą tylko obsypują opór szlachty, a Poniński wyraża się o manifeście Czetwertyńskiego: *Folium volans, quod vento rapitur!* Na każdym kroku doznają delegaci szlacheccy lekceważenia matadorów moskiewskich, nadaremnie domagają się kopii projektów drukowanej, daremnie urzędowych z francuzkiego tłomaczeń. Dnia 21 sierpnia podpisuje prezes preliminarz traktatu z *Rewitzkim*, wbrew protestacyom wielu **).

Dnia 24 sierpnia rozpoczyna się traktat z Stakelbergiem, z temiż samemi nieformalnościami. Odzywają się gorżkie głosy wspominające gwałty Rossyi, Poniński publicznie oświadcza jej wdzięczność; głosy, aby nie wzywać gwarancyi dla rządu, Młodziejowski woła gwarancyi jako nieodbicie potrzebnej. Wilczewski poseł wiski zwraca uwagę na wojnę z Turcyą i radzi wysłać notę do Stambułu, Młodziejowski odpowiada szyderczo: „Poszlij Waszmość notę panie Wilczewski“. Pruszanowski radzi sprawę religii katolickiej w krajach przez Rossyę zabranych polecić nuncyuszowi i *Rewitzkiemu*; nikt na to nie odpowiada. Tak przychodzi do skutku d. 30 sierpnia traktat z Rossyą, pomimo opozycyi posłów Pruszanowskiego, Wołodkowicza i Szamockiego.

Dnia 3 września zasiada *Benoit* na posiedzeniu delegacyi. Pan jego skorzystał ze zwłoki czasu, aby cichaczem powiększyć swoje zdobycze. Zajął on cały powiat kcyński i kilka mil za Notecią, podsunął się pod same mury Torunia i Gdańska, a temu ostatniemu oświadczył, że zatoka Gdańska jest pruską własnością. Tym razem Austrya i Rossya

---

*) *Herrmann* V p. 542. **) Protokół czynności delegacyi. — Zagajenie pierwsze.

stanęły oporem żarłoczności pruskiej. Dnia 2 lipca podali *Rewitzky* i Stakelberg notę *Benoit*owi, żądającą ograniczenia zdobyczy pruskiej do warunków konwencyi *). To poparcie ułatwiło robotę delegacyi, której przodownicy zresztą nie większą, jak przy układach z Rossyą i Austryą okazali gorliwość. Jerzmanowski poseł łęczycki, Biesiekierski brzeskokujawski i Wilczewski wiski, nie podpisali traktatów. Dnia 18 września zakończono ostatecznie bolesną a haniebną dla delegacyi robotę układów o zabór.

„Spostrzeżono, brzmi list z Warszawy **), że gdy przyszło do podpisania traktatów, niektórym stanęły łzy w oczach, gdy mieli podpisywać. Zaprawdę nie liczni to Izraelici!“

Jeszcze przed ukończeniem traktowania (13 września) podali trzej posłowie notę względem formy rządu zgromadzeniu delegacyi. Nota mówiła o pięciu „prawach kardynalnych“ jako to: 1) Polska pozostanie elekcyjną, 2) królem może być tylko Piast, 3) nie może być syn i wnuk zmarłego króla, 4) rząd będzie wolnym, 5) władza wykonawcza i rozdawnictwo wakansów będzie w rękach Rady Nieustającej, złożonej z senatorów i szlachty pod prezydencyą króla ***).

Nota ta uprzedzała kroki królewskie, które sobie na sejmie w celu utrzymania swojej władzy czynić obiecywał. Stawiała ona program, który miał Rzeczpospolitę na zawsze pogrążyć w bezsile i kłótni oligarchów między sobą. Król wystąpił na nowo do walki. Gdy dnia 15 września posiedzenie sejmowe dla niedokończonych delegacyi robót odroczono, król oświadczył się na drugiem posiedzeniu (18 września), że formę rządu nie w delegacyi ale w pełnym sejmie traktować radzi i pokazał nawet opór w ratyfikacyi traktatów zaborczych, dopóki mocarstwa w tym punkcie nie spuszczą. Wystąpił wtedy przeciw królowi z niesłychaną gwałtownością xiążę Franciszek Sułkowski, lekceważąc go do tego stopnia, że w publicznej mowie przedrzeźniał jego sposób wyrażania się i gesta. Bronił króla Oraczewski poseł krakowski wystawiając szkodliwość projektu Rady a podnosząc reformy projektowane przez króla jako to: ulżenie losu chłopom, poprawę wychowania itp. Spory przedłużyły się przez następne sesye, na których partya królewska hamowała ratyfikacyę traktatów i nowej limicie sejmu się sprzeciwiała. Rozcięła kwestyę nowa nota trzech dworów (24 września) w której, „pełne też dwory widoków zbawiennych i bezinteresownych dla Polski“ ponawiały groźby zwyczajne, jeżeli sejm odroczonym a delegacya reasumowaną nie zostanie. Uczyniono to 30 września, zawieszając sejm do 22 stycznia 1774 r. Jedyną wygraną króla było wsunięcie do delegacyi Xawerego

*) *Herrmann* V p. 540. **) Mat. Schmitta II p. 126. ***) Tamże II, XXIII.

Branickiego, nominowanego świeżo hetmanem polnym (gdy Rzewuski po śmierci Klemensa Gryfa Branickiego otrzymał wielką buławę) i Walickiego kasztelana rawskiego, którzy uchodzili za przyjacioł i stronników królewskich*).

Traktaty z Austryą, Rossyą i Prusami podpisane przez delegacyę 18 września, ratyfikowane były ostatecznie przez króla dnia 18 listopada. Mieszczą one: 1) oznaczenie zaborów podług konwencyi petersburgskiej, 3) zagwarantowanie uroczyste całości Rzeczypospolitej i zrzeczenie się wszelkich możebnych do niej pretensyj, 3) gwarancyę dla rządu, przez delegacyę za porozumieniem się z trzema dworami, ułożyć się mającego, 4) ofiarowanie załatwienia sprawy z Turcyą o utrzymanie w całości traktatu karłowickiego, 5) warunek wyprowadzenia wojsk w 2 tygodnie po wymianie ratyfikacyi, 6) zastrzeżenie artykułów osobnych tyczących się formy rządu, handlu itp., które poźniej ułożone być mają, oraz ustanowienie komisarzy rozgraniczających **).

Spółcześnie ze strasznemi o rozbiór układami toczył się wyznaczony przez sejm sąd nad obwinionymi o zamach królobójczy. Sąd ten w założeniu swojem niesłuszny, bo podnoszący zamiar zabójstwa, na który dowodów nie było, był wymysłem króla i jego stronnictwa, pragnącego w ten sposób sprawić całopalenie idei monarchicznej a ulubionym samego króla podjezdkiem, na którym w teatralnej pozyturze szlachetnego i wspaniałomyślnego pokazać się spodziewał. Ale i tu, jak zobaczymy, czychająca na odebranie mu reszty sympatyi zawiść przyszłych rady nieustającej kandydatów skrzyżowała mu zamiary.

Dnia 3 marca 1773 wydał Stanisław August pozew Strawińskiemu, Łukawskiemu, Kuźmie (Kosińskiemu) i 28miu ich spólników o zamiar zabójstwa***). Sąd sejmowy zebrawszy się 7 czerwca rozpoczął śledztwo z uwięzionymi Łukawskim, Cybulskim i Kosińskim. Instygator koronny pozwał Kazimierza Puławskiego o autorstwo zbrodni. Usprawiedliwiał się Puławski manifestem ogłoszonym w gazecie lejdejskiej i przesłanym sejmowemu sądowi. Sąd kazał mu postawić pełnomocnika i z wielką surowością wziął się do dzieła. Pojawił się w tym czasie manifest Strawińskiego z za granicy przysłany, oskarżający Puławskiego a przytem wielką przeciw królowi nacechowany zaciekłością. Sędziowie oświadczali się za wyrokiem śmierci; wtedy król na sesyi sądu 2 sierpnia†) wystąpił z obroną Kuźmy, „któremu zawdzięczał życie“ i Łukawskiego, „który go zabić nie chciał“ a tłomacząc wymownie zamęt lat ostatnich, prosił sędziów o łaskawość. Prywatnie obowiązywał każdego swoją przyjaźnią, aby na śmierć nie wotowali.

---

*) Nota 24 września u *Ferranda* II, p. 211. **) *Voll. legum* T. VIII, p. 12. ***) Druk współczesny. †) Zbiór mów 1773—1776 T. I, p. 1.

Ale sędziowie pod przewodnictwem Ponińskiego byli nieubłagani. Nie mogli oni odmówić sobie przyjemności skompromitowania króla i udaremnienia jego teatralnej wspaniałomyślności. Wyrok 2 września był srogim wyrokiem, skazywał albowiem Puławskiego, Strawińskiego i Łukawskiego z kilkunastu spólnikami na śmierć, infamię i konfiskatę, Kuźmę na wygnanie a żonę Łukawskiego na obecność przy ścięciu męża. Gdy król sprzeciwiając się wyrokowi, nie chciał być obecnym przy ogłoszeniu, jak prawo wymagało, wywleczono konstytucyę, która królowi wzbraniała udziału w procesach o zbrodnię majestatu *).

Dnia 10 września wykonano wyrok na Łukawskim i Cybulskim w pobliżu miejsca zamachu 3 listopada. Łukawski poddał się mężnie i po chrześciańsku wyrokowi. Obecna żona umarła w trzy dni w skutek strasznego wrażenia. Dla jątrzenia ludności niewiadoma ręka rozrzuciła testament Łukawskiego, niby to w więzieniu pisany, w którym, wyrzucając wszystkie bezprawia królowi, tego tylko żałuje, że go nie zabił **).

§. 176.

Drugie zagajenie delegacyi. Komisarze graniczni. Zniesienie zakonu Jezuitów. Ustanowienie komisyi edukacyjnej. Reasumpcya sejmu (22 stycznia 1774).

Dnia 2 października zagajono po raz drugi delegacyę od ustanowienia komisarzy granicznych. W kwestyi tak ważnej postąpili przodownicy delegacyi z zwyczajną bezsumiennością. Nadaremnie dopominał się w myśl królewską przemawiający Branicki, aby delegaci nie wchodzili do komisyi, nadaremnie domagał się poseł Wilczewski aby Galicyę odgraniczali Litwini, rossyjski zabór i pruskie dzierżawy Małopolanie, jako nie mogący mieć przywatnych interesów. Poniński stanął przy nominowaniu komisarzy z łona delegacyi i nominacyę tę za poparciem Stakelberga notą 5 października ***) wraz z Ostrowskim uzurpował dla siebie. Nota Stakelberga była tym razem wyskokiem dyplomatycznego bezwstydu, bo żądała także, aby miano szczególniejszy wzgląd na kandydatów przez dwory (!) podanych.

Jak zwykle stanęło wszystko podług woli zaprzedanych przywódzców. Robota rozgraniczenia miała się niebawem rozpocząć a może i dla tego rozpoczęcia dano delegacyi dnia 16 października jednomiesięczne ferye. W wątpliwościach mieli się komisarze odwoływać, nie do sejmu jak chciał Branicki i stronnictwo królewskie, ale do delegacyi

*) Mat. Schmitta II, p. 104. **) Testament u *Ferranda* II, p. 177.
***) Protokoł. Zagajenie II, sesya 6 października.

jak chciał Poniński i Ostrowski. Pokazało się niebawem, że i tutaj przemoc była jedyną miarą postępowania. Prusacy zajmowali jako własność brzeg lewy Noteci a komendant Poznania Heiking przyaresztował jednego z komisarzy granicznych Sokolnickiego. Gdy dnia 16 listopada rozpoczęto krzyki na takie postępowanie Prusaków odpowiadał *Benoit* szyderczo: *Vana sine viribus ira*, a gdy dnia 18 listopada nastąpiła ostateczna ratyfikacya traktatu, wzbraniał się wycofać wojska pruskie z Rzeczypospolitej pod pozorem, że Biesiekierski, Jerzmanowski i Wilczewski dotąd nie podpisali traktatu. Dopiero dyplomatyczna interwencya Rossyi i Austryi skłoniła Fryderyka, że z wiosną r. 1774 wyszła reszta wojsk pruskich.

Względem artykułów dodatkowych, mianowicie handlowych, posłowie trzech dworów głuche zachowywali milczenie, składając się brakiem instrukcyj i zachowując możebne dla Polski korzyści do czasu, aż delegacya nowy rząd podług woli obcej postanowi. Podczas feryj delegacyjnych (od 16 paźd. do 16 list.) polecił król Młodziejowskiemu przygotowawczą konferencyę z posłami względem interesów handlowych, który, jeżeli mamy wierzyć korespondentowi w materyałach Schmitta *), tak dalece sprawy nie rozumiał, że zamiast stawiać, żądał projektu od Stakelberga.

Niebawem też zasypały delegacyę całe tłumy interesów prywatnych. Charakterystyką czasu było obrzydliwe obracanie własnej pieczeni przy ogniu nieszczęścia krajowego, naśladowanie dworów zaborczych w obłowieniu się kosztem Rzeczypospolitej a Poniński i przodownicy delegacyi, brudny wytwór powszechnego upadku, nie uważali za rzecz stosowną odepchnąć te niecne żądania, lecz owszem traktowaniem i zagodzeniem interesów prywatnych i zadość uczynieniem chciwości postanowili utworzyć partyę podobnych sobie, utrzymujących panowanie występku i rządy zbrodniarzy. Uzyskawszy poparcie Ponińskiego lub co więcej jednego z trzech posłów, można było przeprowadzić w delegacyi rzecz najniesprawiedliwszą, zupełnie w zakres jej prawnego działania niewchodzącą. Takim to sposobem stworzyła się owa solidarność występku, która ochydziła imię delegacyi a potem Rady Nieustającej, która gdy sejm czteroletni podjął się herkulicznej roboty wyczyszczenia stajni Augiasza, stanowiła jądro targowickiej czeredy.

Pierwszą sprawą prywatną wniesioną przed delegacyę było podanie Komorowskich, żądających sprawiedliwości o porwanie i utopienie Gertrudy. Poniński nie z poczucia sprawiedliwości, którego nie miał, ale z chęci poniżenia Potockich żądał komisyi rozpoznawczej; mar-

*) Mat. Schmitta II.

szałek w. k. Lubomirski świeżo z Potockimi spokrewniony, stawał w obronie Franciszka Salezego, który od r. 1771 już na sąd poszedł Boży. Sprawa utonęła w niepamięci. Sprawie kawalerów maltańskich, którzy przez posła swego *Sagramosco*, poparci trzech dworów opieką, rewindykowali dla siebie ordynacyę ostrogską, nadał Poniński intrygami swemi korzystny dla siebie kierunek, wnosząc ustanowienie płatnego grubo (42.000 złp. rocznie) wielkiego przeorstwa i ośmiu komandoryj zakonu na koszt ordynacyi i wyrabiając dla siebie toż wielkie przeorstwo za dyspenzą rzymską, ponieważ był żonatym*).

Ale najwyborniejszą sposobność obłowienia się podała podłemu pokoleniu ówczesnemu bulla Klemensa XIV: *Dominus ac Redemptor* 21 lipca 1773 wydana, znosząca zakon Jezuitów. Klemens XIV, jeden z najoświeceńszych i najzacniejszych naczelników kościoła, który, wspomnimy tu nawiasowo, sam jeden acz bezsilnie i bezskutecznie pracował nad Austryą w celu odwrócenia podziału Polski a następnie wszelkich dokładał starań, aby za pomocą Austryi wyjednać znośne warunki dla katolików w krajach przez Rossyę i Prusy zabranych**), zwinął zakon Jezusowy po długim namyśle, jako nieprzynoszący dawnych owoców i uniemożebniający spokój w kościele Bożym***). W delegacyi odezwały się zrazu przychylne dla zakonu głosy a sam Poniński nie omieszkał wypomnieć, że papież zniósł zakon jezusowy bez uprzedniego porozumienia się z Polską. Niebawem pogodzono się z losem a na sesyę dnia 9 października wniesiono trzy projekta, Młodziejowskiego, Chreptowicza podkanclerzego litewskiego i biskupa Massalskiego, zgodne w przeznaczeniu dóbr jezuickich na cele edukacyi narodowej, niezgodne w sposobie wyzyskania tychże dóbr. Przemówił wtenczas milczący zwykle na sesyach delegacyi stary Michał Czartoryski, domagając się komisyi do lustracyi i objęcia jezuickiego majątku. Na następną sesyę przyniósł Poniński projekt własny, żądający rozpuszczenia tychże dóbr w dzierżawę emfiteutyczną podług taxy przez lustratorów ustanowić się mającej. Podkanclerzy Chreptowicz żądał w myśl króla sprzedania ryczałtowego przez licytacyę i oddania sumy bankowi angielskiemu, kanclerz administracyi *ad hoc* postanowionej. Dnia 12 października złożono komisyę do skombinowania projektów, a 14 października zgodzono się: 1) Na ustanowienie komisyi edukacyjnej pod prezydencyą biskupa wileńskiego Massalskiego, złożonej z biskupa płockiego Michała Poniatowskiego, wojewody gnieznieńskiego Antoniego Sułkowskiego, podkanclerzego litewskiego Chreptowicza, pisarza litewskiego Ignacego Potockiego,

*) Protokol czynności del. Zag. II. **) Czytaj: Theinera Pontifikat Klemensa XIV 2 Tom. ***) Tamże II, p. 368.

xięcia Adama Czartoryskiego, byłego kanclerza Andrzeja Zamojskiego i starosty kopanickiego Ponińskiego. Komisya uzupełniać się miała nominacyą królewską; 2) na wyznaczenie przysięgłych lustratorów do objęcia majątku pojezuickiego*). Tak sprawę dóbr pojezuickich zawieszono do powrotu wysłanych lustratorów; sprawą edukacyi zajął się gorliwie król i poczciwsi a zdolniejsi senatorowie. Pierwszy też to jasny promień lepszej przyszłości w tych czasach strasznych, gdzie wszelka zdawała się ginąć nadzieja. Spółcześnie zjawił się i drugi, zapis cnotliwego Załuskiego biskupa kijowskiego, który umierając przeznaczył bibliotekę swoją narodowi i oddał ją opiece królewskiej.

Około 15 listopada rozpoczęły się rokowania z królem o Radę Nieustającą. Stakelberg, *Rewitzky* i *Benoit* podali królowi około 14 listopada ultimatum kwestyi rządu się tyczące, grożąc nowym zaborem, jeżeli go nie przyjmie. Rokowania trwały przez listopad i grudzień, a król zastraszony przemocą zgodził się na utratę rozdawnictwa wakansów i starostw**).

Dnia 22 stycznia (1774) przypadło nowe otwarcie sejmu. Trwał on zaledwie dni kilka; Poniński nowe wniósł odroczenie. Pomimo protestacyi posłów Oraczewskiego i Wilczewskiego, którzy jawnie całe delegacyi postępowanie potępiali, limita do dnia 6 maja została przyjętą, a król wchodząc w porozumienie coraz ściślejsze z Stakelbergiem, nie sprzeciwiał się jej.

§. 177.

Trzecie zagajenie delegacyi. Wydziały. Rozdrapanie dóbr pojezuickich. Nowe zabory Prus. Branicki jedzie do Petersburga. Tytuły xiążęce.

Dla łatwiejszego przeprowadzenia niecnych swoich zamiarów podzielili przewodnicy delegacyę na wydziały, jako to: do traktowania z dworami o artykuły dodatkowe traktatów, do urządzenia sądów, podatków, wojska itp. Z niewiadomych bliżej powodów wzbraniali się ministrowie dworów zaborczych przystąpić do artykułów dodatkowych, żądając w nocie 2 lutego podpisu reninentów Jerzmanowskiego, Biesiekierskiego i Wilczewskiego. Kilka sesyi upłynęło na naleganiach, aby spuścili z szlachetnego oporu, skłonił się wreszcie do tego Wilczewski a następnie Biesiekierski. Jerzmanowski protestował do końca.

Z kolei przyszła na stół zawieszona sprawa dóbr pojezuickich. Lustratorowie wrócili i donieśli delegacyi o opłakanym stanie majątku

---

*) Protokół Zag. II sessye od 9 do 14 paźdz. Porównaj: Łukaszewicza Hist. szkół w Polsce 2. p. 167. **) Schmitt T. II, p. XXXV.

zakonnego. Jezuici przeczuwając upadek swój, zaniedbali się, chciwość dokonała reszty rzucając się nietylko na inwentarze, ale nawet na srebra i naczynia kościelne *). Projekta Ponińskiego i Chreptowicza przyszły znowu pod obrady. Nadaremnie upominał drugi, że wypuszczenie dóbr emfiteutyczne w chwili, gdy są zniszczone, uroni przeważną część ich prawdziwej wartości, nadaremnie upominał biskup Turski, że projekt marszałka dobrym jest dla nabywców, ale najgorszym dla komisyi edukacyjnej**). Myśl Ponińskiego była zanadto przynęcającą i zwyciężyła. Ustanowiono dwie komisye rozdawnicze (koronną i litewską), które dobra pojezuickie podług ustanowionej przez siebie taxy szlachcie dziedzicznej w emfiteutyczną wieczną dzierżawę puszczać miały, a to z obowiązkiem płacenia w oznaczonych terminach $4^1/_2$ procentu od sumy szacunkowej na rzecz edukacyi. Ruchomości po Jezuitach miały być sprzedane, kollegia przejść na użytek komisyi edukacyjnej. Króla zagodzono, pozwalając mu wystawiać przywileje osobom przez komisyę podanym i decydować w razie równości głosów.

Dosyć powiedzieć, że w komisji rozdawniczej wśród innych zasiadali tacy ludzie jak Młodziejowski, Branicki, Poniński, Łętowski, xiążę Marcin Lubomirski, Gurowski, Raczyński, biskup Massalski, Michał Radziwiłł, aby wnosząc z politycznego charakteru na prywatny, niczego się po niej dobrego nie spodziewać. Dosyć powiedzieć, że podług wykazu z roku 1781 dobra pojezuickie szacowane przez spółczesnych***) na 32 miliony, przynosiły zaledwie 800.000 rocznego procentu! W spisie emfiteutów spotykamy też, wbrew upomnieniom uczciwszych delegacyi członków (którzy żądali prawa aby nikt z komisyi ani sam ani przez krewnych emfiteuzy nie brał) liczny zastęp posesorów z grona komisyi i to właśnie na najintratniejszych dzierżawach †). Stanisław August używał prerogatywy pieczętowania przywilejów częścią jako zródła dochodu, częścią jako środka propagandy swego stronnictwa.

Zaledwie zakończono interes Jezuitów (12 marca), rozeszła się wieść o nowych zaborach króla pruskiego, tym razem aż do rzeki Prosny sięgających. Delegacya wystosowała natychmiast notę do trzech dworów zaborczych (16 marca) upominając się o ten gwałt nowy, wyprawiła niemniej kilku z swego grona, którzy się na konwencyę petersburgską powołać mieli. Stakelberg i *Rewitzky* w odpowiedzi z 20 marca uważali zajęcie za wieść przesadzoną, potrzebującą sprawdzenia, *Benoit* żądał przyspieszenia prac demarkacyi i oświadczył, że pan jego w myśl

---

*) Łukaszewicz Hist. szkół II p. 189. **) Protok. Zag. II sesya 11 marca. ***) Korespondent w Mat. Schmitta II. †) Łukaszewicz II p. 203.

konwencyi petersburgskiej zajmuje tylko owe źródła i naturalne granice Noteci! Nie większy skutek odniosły noty delegacyi d. 12 kwienia posłom przesłane. Wtedy podsunął Stanisław August myśl wysłania ambasadorów polskich do Wiednia, Berlina i Petersburga i przeprowadził, że do tej ostatniej stolicy wyprawiony został Franciszek Xawery Branicki, podówczas już (za zrzeczeniem się Wacława Rzewuskiego) hetman wielki koronny, zausznik i przyjaciel królewski. Stakelberg pochwalał tę ambasadę, król pokładał nadzieję w Branickim, że prócz odparcia roszczeń pruskich, popierać będzie sprawę władzy królewskiej, zagrożonej projektem Rady Nieustającej. W oczekiwaniu obu skutków starała się strona królewska zwlekać obrady; jakoż gdy z początkiem kwietnia projekt Rady Nieustającej posłom wręczony został, dyskusya szła leniwie i starano się tylko o podsycanie opozycyi. Z tego zwlekania robót delegacyi korzystali wszyscy; Prusacy posuwając orły swoje, Rossya nie chcąca kończyć sprawy polskiej przed ukończeniem wojny tureckiej, ambitnicy i drapacze w łonie delegacyi wymyślając coraz nowe sposoby zaspokojenia swojej ambicyi i chciwości. I tak wyruszono z początkiem maja z licznemi żądaniami tytułów xiążęcych; starali się o nie Poniński, biskup Massalski, Xawery Branicki, Lubomirscy, Jabłonowscy i Sułkowscy, którzy ostatni nosili bez pozwolenia Rzeczypospolitej tytuł xiążąt rzeszy niemieckiej. Zabrał głos w obronie równości szlacheckiej Rościszewski poseł ciechanowski, ale był to głos wołającego na puszczy. Poniński i Massalski dostali tytuły xiążąt polskich; Lubomirskiemu, Jabłonowskiemu i Sułkowskiemu pozwolono nosić tytuł xiążąt niemieckich. Branickiego żądanie przepadło przy głosowaniu.

Wśród takich okoliczności zwołany d. 6 maja sejm był tylko czczą formalnością. Odbyto dwie sesye, a nie przeczytawszy nawet protokołu delegacyi, odroczono sejm do 1 października, pomimo protestacyi Wilczewskiego.

§. 178.

Czwarte zagajenie delegacyi. Pokój w Kutszuk Kajnardżi. Przyjęcie zasad Rady Nieustającej wymuszone przez przemoc.

Sesye nowozagajonej delegacyi od 12 maja do 17 czerwca, w którym zawieszenie do dnia 1 sierpnia uchwalono, nie zajmowały się niczem ważnem. Branicki nie wracał, posłowie wyczekiwali, wojna turecka ukończoną jeszcze nie była. Na porządek dzienny weszły znowu interesa prywatne. August Sułkowski wojewoda gnieźnieński, przeprowadził wniosek, aby wszystkie publiczne widowiska, loterye, li-

cytacye odbywały się w jego pałacu; Adam Poniński żądał, aby mu postawienie mostu na Wiśle w przedsiębiorstwo oddano. Zakończono interes ordynacyi ostrogskiej w sposób wyżej przez nas podany, a to pomimo oporu Lubomirskich, którzy Ponińskiemu nie szczędzili najgrubszych wyrazów pogardy. Żelaznoczoły marszałek, używający poparcia posłów zagranicznych, nie wahał się w odpowiedzi odwołać do delegacyi, jako zawsze publiczny interes przenosił nad swój własny i śmiało każdemu w oczy spozierać może!... *)

Polny hetman litewski Michał Alexander Sapieha wyruszył przez swoich stronników z żądaniem objęcia władzy nad wojskiem litewskiem, z odsunięciem bawiącego za granicą Ogińskiego. Wniosek ten znalazł silne poparcie u tych, którzy skompromitowanych udziałem w konfederacyi barskiej do reszty ponękać i po nich spuściznę brać chcieli. Oparła się jednak wnioskowi partya królewska i przyjaciele litewscy Ogińskich, a Massalski biskup wileński sprzeciwił się stanowczo potępieniu zaocznemu hetmana, „zwłaszcza że nie podobna twierdzić, aby to co czynił, źle czynił.“ Znalazł się także głos biskupa łuckiego Turskiego, przemawiający energicznie za aresztowanym przez Moskali biskupem chełmskim unickim Ryłłą, który pomimo obojętności Ponińskich i Ostrowskich, znalazł poparcie w izbie. Stakelberg obiecał, że Ryłłę uwolni. Gdy wniesiono interes Kurlandyi, odezwały się jeszcze głosy (między innemi Wilczewskiego posła wiskiego), które obstawały silnie za prawami królewica Karola i bodaj pieniężne za złamanie praw jego wyjednały wynagrodzenie. Stronnictwo królewskie znowu stanęło z całą siłą przy skasowaniu sądów marszałka konfederacyi i puszczeniu w bieg naturalny trybunałów zwyczajnych. Jakoż pozwolono na obiór deputatów i otwarcie trybunału (25 czerwca). Poniński jednak umiał do końca delegacyi zatrzymać w ręce wyjątkową władzę sądowniczą przez stanowienie takzwanych „komisyj w celu przyspieszenia sprawiedliwości“, komissyj, które mu przynosiły ogromny dochód, a bezkarnie wszelkie względy słuszności deptały. Trzy części grubego tomu ustaw delegacyi napełnione są samemi komisyami tego rodzaju. W czerwcu 1774 r. rachowano, że Poniński z tego wymiaru sprawiedliwości zebrał 180.000 dukatów **).

W czerwcu przyszła na stół sprawa nobilitacyi. Stronnictwo królewskie domagało się, aby położono wysoką taxę na przywileje indygenatu i nobilitacye (2000 dukatów), przez co skarb nie mały mógł dostać zasiłek. Sprzeciwili się temu Poniński i Sułkowscy, a delegacya bliską już była uwłaczającej konstytucyi, aby uwolnić od taxy tych,

*) Czwarte zagajenie p. 99. **) *Herrmann* V, 550.

których poseł rossyjski poleci. W końcu upadła taxa a stanęła ustawa, aby otrzymujący indygenat kupił dobra lub ulokował kapitały w Polsce w sumie 200.000 złp., a nobilitowany w sumie 50.000, która lokacya aby pozorną nie była, postanowiono ażeby po 20 dopiero latach dobra sprzedane lub kapitały ściągnięte być mogły *). W ten sposób otrzymali indygenat i nobilitacyę liczni cudzoziemcy, mianowicie Moskale lub słudzy caratu, których osiedlenie się w Rzeczypospolitej wchodziło w program systemu „północnego“ Katarzyny. Mieli oni wpływem swoim dokonać tego, nad czem tak dawno pracowano — sprowadzenia uszczuplonej Rzeczypospolitej do roli pupilki caratu. Między indygenami spotykamy Piotra Rumiancowa, feldmarszałka w toczącej się właśnie wojnie tureckiej, Hrehorego Potiemkina, jenerała i wiceprezydenta rady wojennej rossyjskiej, Kochowskiego, Szyrkowa, Szczerbatowa, Ewalda, Mellinga, Soldenhofa, Paklena, Rehbindera i wielu innych, w rossyjskiej służbie zostających. Między nobilitowanymi przeważa liczba cudzoziemców. Królowi samemu pozwolono wydać dwadzieścia dyplomów nobilitacyjnych. Wątpliwego szlachectwa ludzie garnęli się do delegacyi w celu zatwierdzenia swego klejnotu, co z łatwością uzyskiwali.

Gdy po półtoramiesięcznych feryach dnia 1 sierpnia delegacya się zebrała, zmienił się stan rzeczy, a zwłoki i interesa prywatne ustąpić musiały nowemu mocarstw zaborczych naciskowi.

Dnia 21 lipca doszedł pomiędzy Rossyą i Turcyą traktat pokoju, zawarty w Kutszuk-Kajnardżi. Traktat ten strącał Turcyę ostatecznie ze stanowiska pierwszorzędnego mocarstwa, zabezpieczał Rossyi wpływ na ludy chrześciańskie pod berłem sułtana i czynił ją niejako ich opiekunką. Rossya oddała wprawdzie kraj tatarski, ale wyjednawszy dlań zupełną niepodległość, przygotowała na przyszłość jego zabór. Obie Kabardye, Kercz, Jenikale i Kinburn jej się dostały. Traktat pruteński był zniszczony, o Polsce nie wspomniano ani słowem! Miała więc Rossya wolne ręce, a uporządkowanie stosunków polskich stanęło na pierwszym planie jej interesów.

Jakoż trzej posłowie zawezwali delegacyę, aby w ośmiu dniach pod najsurowszą odpowiedzialnością przyjęła podany sobie a ułożony już dawniej projekt Rady Nieustającej. Stało się to przez podanie drukowanej mowy **), w której grożono powrotem wojsk sprzymierzonych, jeżeli sprawa „mająca na celu tylko dobro narodu“, w oznaczonym terminie załatwioną nie zostanie a wspomniano, że król zgodził się na projekt. Poniński, Młodziejowski i Antoni Sułkowski stanęli od

*) *Vol. leg.* VIII p. 164. **) Niema jej w protokole, znaleźliśmy ją w *Publ. anni 1774* z Mss. Jerzego Mniszcha.

pierwszej chwili jako główni obrońcy narzuconego projektu Rady, przeważna delegacyi większość gotowała się do ostatecznego oporu. Przewodzili opozycyi: Turski biskup łucki, Stanisław Lubomirski marszałek wielki koronny, Szydłowski kasztelan żarnowski, Czetwertyński poseł bracławski i Kurzenicki poseł piński. Czetwertyński sprzeciwiał się nowej ustawie, jako przewracającej istotę Rzeczypospolitej, Kurzenicki chciał ją mieć odroczoną, dopóki rozgraniczenie nie nastąpi. Szydłowski wystąpił dnia 2 sierpnia z wymowną obroną prerogatyw królewskich, przecząc delegacyi prawą określania ich, a kończąc: „Chcę mieć króla królem, a nie dożą!“ Dnia 3 sierpnia wystąpił Sułkowski wojewoda poznański z odpowiedzią, a jeżdżąc na wolności szlacheckiej i prerogatywach republikańskiego narodu, kończył: Wolę mieć króla dożą, niż monarchą! „Nakłoń tylko uszy w tę stronę, gdzie pochlebstwa nie masz — odpowiada mu na to Sumiński, poseł dobrzyński — a usłyszysz, jak sarka na ciebie cały naród, że chcesz obywatela w przykre dependencyi wciągnąć jarzmo, złorzeczą wszyscy, że chcesz kilkanaście osób z równości wyciągnąć i uczynić ich panującymi nad wszystkiem!“ Marszałek w. kor. Lubomirski przyjmując Radę jako narzuconą przez przemoc instytucyę, pragnął ją określić w sposób nieubliżający prawom króla i sejmu, i w tym celu podał projekt, wzywający do niej sam senat i ministeryum z wykluczeniem stanu szlacheckiego, a zachowując ją w granicach odpowiedzialnej exekucyi ustaw sejmowych. Projekt ten, ile się zdaje, był projektem króla i Czartoryskich *).

W ogólności wychodziła opozycya przeciw Radzie z zasady, że projekt narzucony przez posłów przyjętym być nie może, chyba w pełnym sejmie. Poniński i Sułkowski stawiali wbrew temu wniosek, aby wyprawić deputacyę do króla i zapytać go, co znaczy ów wspomniany w mowie posłów zagranicznych układ i czyli król na projekt Rady się zgadza. Wniosek ten, poparty groźbami Stakelberga i *Benoit*'a przeszedł. Delegaci wybrani stanęli przed królem dnia 7 sierpnia, gdzie przez usta kanclerza otrzymali szczegółową odpowiedź i wiadomość o tajemnych układach Stakelberga z królem względem Rady Nieustającej. „Przydać mi wypada dla uwiadomienia delegacyi — mówi kanclerz — że pan Stakelberg na dniu wczorajszym potwierdził teżsame zapowiedzi, które w grudniu 1773 czynił, to jest: że jeżeli w poniedziałek *Consilium permanens* przyjęte nie będzie, tegoż dnia kuryerowie po wojska wysłani będą i króla jegomości osobiście winnym być

*) W protokole zaledwie wspomniany, projekt Lubomirskiego znajduje się w *Publ. anni 1774* Mss. Mniszcha.

opisze pan Stakelberg ruiny i zguby powszechnej. Zatem król jegomość jak mówił w grudniu, tak mówi dzisiaj, że tej zguby zaciągać nie chce na kraj przez upieranie się przy swoich prerogatywach i sprzeciwianie ustanowieniu *Consilii permanentis.*“

Punkta na które się dnia 10 grudnia 1773 król był zgodził są: 1) Mianowanie biskupów, wojewodów, kasztelanów i ministrów z trzech kandydatów przez Radę podanych; 2) zachowanie przy królu nominacyi rotmistrzów w kompaniach polskich i wszystkich oficerów w czterech kompaniach jego imię noszących; 3) zrzeczenie się rozdawnictwa królewszczyzn; 4) elekcya Rady przez tajemne głosowanie na sejmie; 5) Rada na pierwsze dwulecie powstanie w skutek umowy króla z ministrami dworów zaborczych; 6) cztery regimenta gwardyi wracają pod rozkazy Rzeczypospolitej; hetmani i komisya wojskowa podlegną władzy Rady Nieustającej; 7) trzej ministrowie obowiązują się, że poza te punkta władzy królewskiej uszczuplić nie dadzą.

Dnia 11 grudnia napisał król bilet do Stakelberga, w którym wskazując na nowo poniesioną ofiarę prosi go, aby jako nagrodę wyjednał dla króla i Rzeczypospolitej dawną imperatorowej przyjaźń *).

Nadszedł nazajutrz termin przez posłów postawiony, dzień 8 sierpnia. Na stole leżał projekt z pięcioma punktami zasadniczemi nowej instytucyi, jako to; 1) Rada Nieustająca będzie ustanowioną, 2) składać się będzie z króla, senatorów i ministrów w równej liczbie, jak i wybrańców koła rycerskiego, 3) król jest głową Rady, 4) prerogatywy królewskie uszczuplone zostaną podług znanego układu, 5) osoby do Rady wybierają się na sejmie większością głosów za pomocą głosowania tajemnego.

Odczytano odpowiedź królewską. Posłowie oświadczyli, że w razie oporu po raz ostatni zasiadają w delegacyi i kuryerów po wojska wyszlą. Sesya była burzliwą. Lakoniczne punkta nastręczały posłom dwie walne obawy: 1) Aby Rada Nieustająca nie przywłaszczyła sobie władzy prawodawczej i sądowniczej, 2) aby dyssydenci do niej nie weszli. Zabierali kolejno głosy Turski biskup łucki, Czetwertyński poseł bracławski, Kurzenicki, Biesiekierski, Lenkiewicz, Wilczewski. „Mam w instrukcyi xięstwa mazowieckiego — wołał ten ostatni — to na mnie włożone jarzmo oświadczyć, że nie lęka się naród wkroczenia wojska, bo w domach i obradach krajowych jest już do niego przyzwyczajony, nie lęka się ciężarów i męczarni, bo znoszenie onych słodzić im będzie niesprawiedliwość tortury, nie lęka się naostatek i śmierci, bo woli umierać z sławą dla praw swoich, aniżeli z ostatnią hańbą żyć i podać w dyskrecyą panującą religię“ **).

---

*) Protokoł zag. IV p. 191. **) Tamże p. 210.

Szydłowski kasztelan żarnowski trwał do ostatka przy odroczeniu projektu do walnego sejmu. On to najsilniej bronił interesu króla, który, być może, łudził się jeszcze nadzieją szczęśliwego skutku poselstwa Branickiego. Inni posłowie żądali wdania się Rewitzkiego, jako posła katolickiego mocarstwa. Gdy Rewitzki oświadczył, że wszelkich w interesie religii panującej dołoży starań, przestał na tem ogólnikowem zaręczeniu kanclerz Młodziejowski i oświadczył, że i delegacyi wystarczyć powinno. „Toż samo czynię oświadczenie — dodał Poniński — będąc wierną godnego pasterza owieczką!“ Nowe groźby posłów, niemniej przyrzeczenie Stakelberga, że wszystkie dalsze i szczegółowe ustawy Rady się tyczące, pozostawione będą decyzyi większości ciała delegacyjnego, skłoniły wreszcie zgromadzenie do podpisania wyżej wspomnianych pięciu punktów. Wtedy wystąpił Poniński z prezentem dla poszkodowanego króla, wnosząc oddanie kilku starostw do jego dyspozycyi, co za poparciem posła rossyjskiego przyjęto.

Jakie było postępowanie Ponińskiego wobec opozycyi, rozświeca manifest Czetwertyńskiego, zaniesiony do metryki koronnej, gdy go do aktów grodzkich warszawskich przyjąć nie chciano. Z dnia 7 na 8 sierpnia wpadł Poniński z kilkoma delegatami, lokajami, stangretami i masztalerzami przy pochodniach do pomieszkania xięcia Woronieckiego, u którego się właśnie xiążę Czetwertyński znajdował. Ze słowami: „Ten iest mój nieprzyjaciel, który mi się sprzeciwia na sessyach!“ przedarł się Poniński z laską w ręku do Czetwertyńskiego, a tłum zgromadzony szkalował i znieważał manifestanta, który jak mógł napastnikom bronić się musiał.

§. 179.

Dalszy ciąg rozpraw nad Radą Nieustającą. Reasumpcya sesyj sejmowych dnia 1 października 1774.

Przyjąwszy zasadnicze punkta Rady Nieustającej, miała delegacya wolne ręce określić jej władzę, o ile posłowie zagranicznych mocarstw nowego nie użyją nacisku. Nie stało się to wcale a program kilku przywódzców prawie w całości przyjętym został. Zamiast gróźb użyto tym razem hojności w komisyach sądowniczych i obietnic dóbr królewskich, które miękczyły mniej hartowne umysły. Szczegóły Rady Nieustającej wypadły w skutek zakulisowego handlu, jaki najznakomitsze podówczas osoby ze sobą prowadziły, w skutek układu jaki zawarły.

W moc tego układu mieli kanclerze obojga narodów znaczne otrzymać pensye, Ostrowski biskup kujawski administracyę biskupstwa krakowskiego, najintratniejszego beneficyum, Poniński za zrzeczeniem się Wessla podskarbstwo koronne, August Sułkowski zrzekłszy się województwa gnieznieńskiego na rzecz brata Antoniego, marszałkow-

stwo rycerskiego stanu, nowo stworzyć się mającą godność w Radzie Nieustającej *). Porozumiawszy się, znaleźli koryfeusze ówcześni sposobność przeprowadzenia swoich zamiarów w najrozmaitszy sposób: podzielili między siebie rolę obrońców wolności i obrońców tronu i pozyskiwali zręcznie potrzebną im większość. Tak dnia 17 sierpnia stanęła wbrew opozycyi Czetwertyńskiego uchwała delegacyi, uznająca potrzebę obrońcy szlacheckiego stanu w osobie marszałka rycerskiego, którego wraz z kanclerzem uczyniła zawiadowcą kancelaryi przyszłej Rady, naczelnikiem urzędników (sekretarzy, archiwistów) tejże Rady, skrutatorem wotów jej, trybunem swobód szlacheckich, kładącym na każdej uchwale podpis swój obok podpisu króla i prymasa. Niejasno skreślona definicya tej władzy miała posłużyć do dowolnego jej tłomaczenia **).

Dnia 12 sierpnia wniesiono pytanie, czy osoby należące do Rady Nieustającej mogą brać nagrody od tejże Rady i króla w czasie swego urzędowania? Odpowiedziano twierdząco. Z trudnością tylko przeszła uchwała, odbierająca im obieralność na sejmowych sędziów, przy czem Poniński i Sułkowski obstawali. Dnia 18 września przyznano Radzie prawo ułaskawiania, przy której sposobności biskup Massalski wystąpił z filantropiczną mową przeciw wyrokom śmierci, popisywał się z teoryą spółczesnego publicysty *Beccaria* a xiążę Sułkowski przemawiał przeciw torturom i paleniu czarownic, dotąd w Polsce praktykowanym. Oponowała filantropom stara szlachta w delegacyi, cytując biskupowi texta z pisma świętego, o którem jako „*esprit fort*“ swego czasu nie wspominał.

Dnia 19 września wrócił Branicki z petersburgskiego poselstwa, przywożąc obietnice medyacyi carowej w sprawie roszczeń pruskich i austryackich. Uradowani statyści śmielej odtąd spoglądali na *Benoita* i Rewitzkiego. Przybyło odwagi stronnictwu królewskiemu a Wilczewski znany poseł wiski, trwający w ciągłej, uczciwej opozycyi, wniósł na sesyę projekt sejmu „*pacificationis*“, który miał zapewne, jak się spodziewał, zwalić roboty delegacyi. Gdy dnia 1 października przypadła reasumpcya sesyj sejmowych, spotykamy się znowu z silniejszym niż na poprzednich głosem, przemawiającym za rozwiązaniem delegacyi.

„Dziś miłościwy królu — mówi marszałek w. kor. Lubomirski dnia 1 października — gdy natężona przemoc folguje, jest obowiązkiem każdego obywatela przełożyć uciski i szkodliwości całego królestwa. W przeciągu półtora roku cóżeśmy uczynili, coby nie było szkodliwem?.. Odstąpiliśmy prowincye a czyliż mamy załatwiony interes dyssydentów

*) *Herrmann* V, p. 552. **) *Vol. leg.* VIII, p. 68.

i traktaty handlowe? Zatrudniamy się formą nowego rządu, wzruszamy kardynalne prawa króla i narodu a wystawiamy Radę, która chce w siebie wlać moc i samowładność wszystkiego. Szafujemy sprawiedliwością przez komisye a oto jakie niechęci, kolizye, jakie wzruszenia wiekami zasiedziałych obywatelów? Co się stało z majątkami *post suppressam societatem* czas to odkryje!“ Po tych groźnych wyrazach doprasza się Lubomirski o limitę, ale jak najkrótszą*). Natomiast występuje Oraczewski poseł krakowski, wzywając głośno obywateli do zerwania bezprawnego i szkodliwego zjazdu, który się delegacyą nazywa, a to wskazując na bliskie pomyślne okoliczności. W tymże duchu przemawiali Stępkowski kasztelan kijowski, Kurzenicki poseł piński i Antoni Czetwertyński poseł bracławski. Jeżeli mamy wierzyć Ferrandowi**) opozycya ta, inaugurowana przez stronników królewskich, mogła mieć podstawę swoją w przyrzeczeniu dworu petersburgskiego, złożonem na ręce Branickiego, że Rossya nie pozwoli przekroczyć granic konwencyi petersburgskiej i na protestacye czynione przeciw nadużyciom Prus i Austryi patrzyć będzie przez szpary. Być może, że sangwiniczni nasi politycy wytłomaczyli sobie to oświadczenie szerzej, niż należało. Spółcześnie przyszło między wdzierającem się w granice polskie wojskiem pruskiem a oddziałem Kraszewskiego regimentarza wojsk partyi wielkopolskiej do starcia; Kraszewski został ranionym. Król nagradzając jego męztwo, ozdobił go orderem. Dziękował za to publicznie Oraczewski i Stępkowski a drugi w mowie swojej położył nacisk na roszczenia pruskie i austryackie, które baczności sejmu wymagają. Niebawem wszakże przekonano się, że nadzieje były płonne. Król, zapewne w skutek nowych gróźb posłów zagranicznych oświadczył się za nową limitą sejmu. Gdy Oraczewski (3 października) bronił swego wniosku zamknięcia delegacyi na zawsze, izba milczała. „O Polacy, kończył Oraczewski, to samo milczenie i ta nieczułość, gdzie chodzi o całość narodu, utwierdza przekonanie, że nam teraz należało zepsuć złe dzieło, a zacząć dobre“ ***).

Sejm zalimitowano do dnia 15 listopada 1774 r.

§. 180.

Trzy ostatnie kadencye delegacyi. Rozdrapanie dóbr królewskich Skarb. Wojsko. Sprawa dyssydentów (4 paź. 1774 do 20 marca 1775).

Pozostawała daleko większa część roboty do załatwienia. Delegacya nie postanowiła jeszcze nic o skarbie, wojsku, sprawie dyssy-

*) Druk współczesny. **) *Ferrand* II. p. 274. ***) Mowa Oraczewskiego, druk współczesny.

dentów, dochodach i długach królewskich, o królewszczyznach, których rozdawnictwo odebrano tronowi. Widoczną było rzeczą, że koryfeuszom delegacyi nie spieszy się wcale, bo też delegacya sutem dla nich była żniwem. „Są oni podobni do przetaka Danaid — pisze o nich król Fryderyk W. do Solmsa — nic go zapełnić nie zdoła“ *). Jakoż potrzeba było nowych przedstawień pruskich w Petersburgu, nowego nacisku Stakelberga, ciągłych gróźb a poniekąd nawet chwycenia ważniejszych obrad w ręce, aby w trzech kadencyach ukończyć robotę, przerywaną już nie tyle oporem w dobrej sprawie, ale naciskiem prywatnych interesów i osobistej chciwości.

Pierwszych dni października przyszła na stół władza hetmańska a mianowicie pytanie, o ile ma być poddaną Radzie Nieustającej i komisyi wojskowej. Była to sprawa osobista Branickiego, jakoż z rezultatu głosowań delegatów spostrzegać się daje, że się umiał za nią ruszać. Swieża ambasada do Petersburga dodawała mu blasku, przytem pijak i hulaka, pozyskiwał on na kosztownych biesiadach umysły braci szlachty a zadufany w popularność i poparcie Petersburga, samemu Stakelbergowi zuchwale w oczy spoglądał. Gdy w owych czasach podpity dobrze, wszedł na pokoje królewskie a król przedstawiał mu niestosowność takiego stanu, odrzekł Branicki: „Gdybyś w. k. mość tak piła, jak ja piję, więcej miałabyś przyjaciol.“ Ci też przyjaciele w delegacyi przeprowadzili znaczną większością, że o władzy hetmańskiej nie sekretnemi ale jawnemi wotami stanowiono, że zamierzone zupełne ograniczenie komendy hetmańskiej uchylono oddając hetmanowi lokacyę wojska, czyniąc go prezydentem departamentu wojskowego a ograniczając go wolą Rady Nieustającej co do fortyfikowania miejsc potrzebnych i zwołania urlopników **), komisyą wojskową zaś co do sądownictwa i wypłaty żołdu.

Niemniej acz inaczej pamiętał o sobie przyszły podskarbi Adam Poniński w opatrzeniu urzędu swojego, który 20 października przyszedł pod obrady. Wniesiono pensyę 120.000 złp. dla Wessla i jego następcy, poźniejsi podskarbiowie mieli tylko połowę tej sumy pobierać. Tęż samą sumę wniesiono dla kanclerza Młodziejowskiego. Wnioski postawione jakby na próbę, gdy oburzenie powstało, usunięto, aby je poźniej w stosowniejszej przeprowadzić chwili. Chciwość ta wywołała nowe gorące mowy na reasumowanym dnia 15 listopada sejmie, miane przez Czetwertyńskiego, Żeleńskiego, Szamockiego a żądające uchylenia delegacyi, która wszakże nową limitą sejmu do 28 lutego utrzymała się po raz szósty.

---

*) *Smitt*: *Frédéric, Cath. et le premier partage* p. 205. **) *Vol. leg.* VIII 74.

Pod naciskiem ambasadorów zaborczych państw postanowiono tym razem spieszyć się ile możności. Do prywatnych interesów wyznaczono 24 listopada subdelegacyę t. j. wydział osobny. Przyszły na stół ważne sprawy skarbowe a szlachta w delegacyi dowiedziała się z przerażeniem, że mocarstwa zgodziły się, aby Rzeczpospolita miała 36,000.000 rocznego dochodu i utrzymywała 30.000 wojska. Z przerażeniem mówię, bo mowcy opozycyi wystąpili silnie przeciw podatkom i oświadczyli wielokrotnie, że ich kraj (t. j. szlachta) nie zniesie. W grudniu wniósł kanclerz Młodziejowski oznaczenie rocznego dochodu króla (siedm milionów) a drugie siedm milionów na zapłatę jego długów. Poniński i inni, niedawno przeciwnicy tronu, żądali przyjęcia wniosku bez dyskusyi, aby okazać wdzięczność „dobremu królowi“. Czetwertyński i Sułkowski poseł łomżyński sprzeciwili się temu. W tych obawach znacznego opodatkowania wniesiono zręcznie projekt sprzedaży królewszczyzn wakujących i wakować mających (12 grudnia). Chęć zapomożenia skarbu i uniknięcia podatków u jednych, chciwość u drugich sprawiły, że wniosek nie znalazł wielkiego, zasadniczego oporu, z wyjątkiem Stanisława Lubomirskiego marszałka w. koronnego. Wezwana o radę komisya skarbowa, przez usta Moszyńskiego referendarza litewskiego, sprzeciwiła się sprzedaży, wykazując jak wartość dóbr się podnosi, jak przy polepszeniu gospodarstwa dochody z królewszczyzn rosnąć mogą, jakiem zmarnieniem byłaby ryczałtowa licytacya. Tenże Moszyński podał projekt sześcioletnich dzierżaw z zastrzeżeniem podnoszenia gospodarstwa. Z oburzeniem przyjęła go szajka Ponińskiego i milczeć kazała. „Wiadomo, mówił Poniński, że mam być podskarbim; otoż mówię wbrew własnemu interesowi, że takie wydzierżawianie uczyniłoby podskarbiego, jako wypuszczającego, tem, czem był król mając rozdawnictwo starostw!“ Takim to zapałem dla wolności ubarwiał Poniński widoki zbogacenia się taniem kupnem królewszczyzn. Upadł w końcu projekt sprzedaży a wojewoda gnieźnieński August Sułkowski zrobił wniosek wypuszczenia wakujących lub zawakować mających w emfiteutyczną dzierżawę, pod warunkiem składania pięciu procentów od oszacowanej wartości. Komisye wypuszczające wybierać ma co dwa lata sejm głosami tajemnemi. Wniosek ten przyjęto dnia 14 grudnia, a władza rozdawnicza dostała się w ręce Rady Nieustającej, jako narzędzie ohydnego psucia obywateli; starostwa poszły na frymark komisyi, uwzględniających nie zasługi, ale majątek i znaczenie, którego niestety wtenczas już uczciwością dostąpić nie było można. W wykazie wypuszczonych emfiteutycznie królewszczyzn*) spostrzegamy mię-

*) Specyfikacya starostw i królewszczyzn w Łowiczu 1776.

dzy dzierżawcami wiele nazwisk z delegacyi, więcej jeszcze krewnych, a zapewne i podstawionych figurantów nie brakło. Coż powiedzieć o bajecznie małych czynszach emfiteutycznych, które były tylko niejako płaszczykiem prostego przywłaszczenia!

Takim to sposobem starali się koryfeusze delegacyi o popularność. Szanowanie szlacheckiej kieszeni było drugą drogą, aby ją nabyć. Omijając wszelkie daniny wprost szlachtę dotykające, ustanowiono znaczniejsze czopowe, cło generalne od wywozu i przywozu, podniesiono pogłówne żydowskie, zaprowadzono papier stęplowy i podatek na handlujących tabaką. Podymnem (od kominów, rodzajem podatku domowego) obciążono najsrożej miasta, naznaczając n. p. w Warszawie od komina złp. 15; wsiom, podzieliwszy kraj na dwie kategorye podług urodzajności, kazano płacić w pierwszej kategoryi 8 w drugiej 5 złp. od budynku. O Gdańsk i Toruń, które to miasta pod ogólną normę ująć chciano, przyszło do sporu z Stakelbergiem, oświadczającym że posiadają protekcyę imperatorowej i dawnych przywilejów stracić nie mogą.

Po takich dowodach opieki nad kieszenią szlachecką ustanowienie owych tak znacznych pensyj, przyjęcie długów królewskich i wyznaczenie mu siedmiu milionów dochodu poszło tym razem z łatwością (20 lut. 1795). Ba! Adam Poniński był tak pewnym siebie i tak bezczelnym, że na ostatniej sesyi szóstej kadencyi przemawiał wymownie za swoją i sekretarza Drewnowskiego gratyfikacyą. „Apelluję do ziomków moich, mówił, żem po dwa razy na usługach kraju stracił dziedziczny majątek, oddaję los mój w ręce delegacyi i pod medyacyę ministrów cudzoziemskich*).“ Nagroda ta, której zbrodniarz żądał i którą otrzymał, składała się z 100.000 rocznej pensyi dożywotnej, 400.000 złp. darowizny jednorazowej, z zamiany dóbr dziedzicznych Brzozy na królewszczyzny Falenicę, Nową wieś i Kępę, bez dochodzenia ekwiwalentu i pozwolenia na kupno wsi królewskiej Wola pod Warszawą! Drewnowski osławiony spólnik czynów Ponińskiego otrzymał 100,000 złp. gratyfikacyi. Oburzony tem marszałek w. kor. Lubomirski poniósł do grodu mowę swoją protestującą przeciw bezczelnej obu chciwości**).

Dnia 21 lutego wzięto się do tylekroć odraczanej i obchodzonej sprawy dyssydentów i dyzunitów. Wyznaczono subdelegacyę w tym celu i postanowiono wezwać pomocy posła wiedeńskiego i nuncyusza *Garampi*. Poseł wiedeński odmówił udziału w sesyach subdelegacyi, tłomacząc się, że dwór jego do traktatu 1768 nie należał, a przestając na oświadczeniu *„bonorum officiorum“* w tej sprawie. Interes wszakże

*) Protokoł. Zagajenie VI, p. 157. **) Oblatowana w grodzie warsz. mowa w zbiorach Mniszcha.

poszedł łatwiej, niż się z razu spodziewano. Stakelberg oświadczył, że od traktatu 1768 odstępuje w trzech punktach: 1) Nie żądając aby dyssydenci wchodzili do senatu i ministeryum a przestając aby posłami i innymi urzędnikami być mogli, 2) odstępując od kar postanowionych artykułem pierwszym traktatu 1768 r., 3) przyzwalając na skasowanie sądów mięszanych ustanowionych tymże traktatem i oddanie spraw między rozmaitemi wyznaniami asesoryom. Ustępstwa te zdawały się niedostatecznemi, jakoż miękki tym razem poseł rossyjski pozwolił na ograniczenie posłów dyssydenckich w sejmie do liczby trzech, na odebranie dyssydentom dzwonów i poddanie spraw małżeńskich w małżeństwach mięszanych pod sąd katolicki. Ustępstwa te obok pozostałych artykułów traktatu r. 1768 podali trzej posłowie jako *ultimatum* na sesyi 27 lutego, co spowodowało przyjęcie nowego o dyssydentach i dyzunitach prawa. O gwałtach przez nieunickiego episkopa na unickich cerkwiach spełnianych nie wspomniała delegacya ani jednem słowem *).

Tegoż dnia (27 lutego) wniesli posłowie prawa kardynalne Rzeczypospolitej w nowo ułożonym kształcie. Nie będzie mógł nikt zostać królem polskim, brzmiało pierwsze, tylko Piast, szlachcic i posesyonat w kraju. Synowie i wnukowie tego króla nie mogą być kandydatami do korony, brzmiał drugi. Trzeci nazywał rząd Rzeczypospolitej rządem wolnym, od nikogo niedependującym a składającym się z trzech stanów, z króla, senatu i stanu rycerskiego. Czwarty ustanawiał Radę Nieustającą jako otwierającą stanowi rycerskiemu wpływ na rząd a zabezpieczającą mu wolność i równość! Szyderstwo to straszne, stawianie takich definicyj przez przemoc!

Dnia 1 marca reasumowano sejm. Roboty delegacyi nie były jeszcze ukończone. Nie ułożono dotąd traktatów handlowych z mocarstwami zaborczemi, nie wyjednano ustąpienia wojsk rossyjskich, roszczenia austryackie i pruskie co do granic wisiały nierozstrzygnięte. Wniósł zatem Adam Poniński siódmą z kolei limitę sejmu do 20 marca i siódmą dylegacyi kadencyę. Przeciwko temu wystąpił poseł sejmowy łęczycki Dunin, z żądaniem odrzucenia wszystkich robót delegacyi, ale głos ten, o ile wiemy, popartym nie był. Marszałek koronny Lubomirski, posłowie Jerzmanowski i Czetwertyński, wystąpili z ostrą krytyką czynów delegacyi i żądaniem aby limita była ostatnią. „Próżno my winę zwalamy na przemoc cudzą, bo przemoc bez podlegania naszego stać by się winną nie mogła“ — mówił Jerzmanowski. „W każdem społeczeństwie — mówił Czetwertyński — wina jest z winowajców, zguba

*) Protokoł czynności deleg. zag. VI.

i upadek z tych, którzy usiłowali wszystkich nieszczęśliwymi uczynić!“ Te gorzkie pigułki połykali z spokojem koryfeusze delegacyi, spiesząc się do nowego posiedzenia, które dnia 7 marca otworzono *).

Prócz podpisania traktatów handlowych, które dnia 12 marca nastąpiło, miano dwie sprawy do załatwienia: wyjednanie *subsidii charitativi* od duchownych i przeprowadzenie projektu, aby pierwsze mianowanie Rady Nieustającej i wakujących ministeryów królowi pozostawione było. Do pierwszej sprawy potrzeba było, smutno powiedzieć, pośrednictwa posła rossyjskiego, aby bogato uposażone duchowieństwo skłonić do ofiary 600.000 złp. rocznie na długi Rzeczypospolitej! Druga sprawa wchodziła w punkta tajemnej umowy z grudnia 1774 r. między Stakelbergiem i królem postanowionej, była zaś konieczną aby dopełnić miary złego i potajemne frymarki o dostojeństwa i władze potwierdzić i zapieczętować. Koryfeusze delegacyi byli pewni, że wybór sejmu wypadłby był przeciw ich woli, że pomimo upadku powszechnego nie byliby nigdy przeszli przez wota. Król więc musiał być po raz ostatni nominującym, miał być narzędziem inaugurowania zbrodniarzy i zdrajców na najwyższe dostojeństwa. Raz objąwszy władzę, raz rozsiedzeni na krzesłach kurulnych, ufali oni, że przyszłe sejmy należycie uciskane i terroryzowane nie potrafią zrzucić wędzidła i nieprzyjaźnych uczynić wyborów.

Dnia 19 marca, na ostatnią delegacyi sesyę przyniosł prezes, biskup Ostrowski, rozkaz wymarszu wojsk rossyjskich, jako jedyną nagrodę za tyle wstydu, upokorzenia i podłości. Rozgraniczenia dotąd nie było; Rzeczpospolita miała przyjąć robotę delegacyi, nie wiedząc nawet o swoich granicach po zaborze i po podpisaniu traktatów.

§. 181.

Koniec sejmu 1773—1775 (20 marca — 11 kwietnia). Przegląd konstytucyj tego sejmu i ogólne uwagi.

Z niewiadomych powodów reasumowano sejm dopiero 27 marca. Rozpoczęto czytanie ogromnej księgi uchwał delegacyi, które na wszystkie sesye wystarczyło. Podług aktu limity miał sejm przyjąć te uchwały, potwierdzić tyle aktów hańby i niesprawiedliwości. Co szlachetnego w jego gronie pozostało, postanowiło po raz ostatni spróbować opozycyi, po raz ostatni wystąpić w roli Rejtana.

Xiążę Stanisław Lubomirski wniósł, aby zażądano pisemnych ultimatów dworów zaborczych co do kwestyi urządzenia kraju, które

*) Mowy w drukach spółcz.

zachowując jako narzucone, resztę kwestyj sejm podług woli swej ułoży. Turski biskup łucki wzywał króla „abyś nam wedle starych praw był królem, a cokolwiek usłyszysz w xiędze czarno pisanej ujętego majestatowi, wierze lub narodowi z paktów i praw kardynalnych, tego nie przyjmij za własne królewskie prawo, bo go i my jeszcze nie sądzimy być za własne narodowe.“ Jaśniej sformułowali to żądanie posłowie łęczyccy Dunin i Jerzmanowski, domagając się rozwiązania konfederacyi i wolnego sejmu. Popierał ich poseł łomżyński Przyjemski, nie pozwalając ani na rząd nowy, ani na nową legislacyę „prywatnemi interesami zarzuconą.“ W obronie delegacyi wystąpił Kurzenicki poseł piński, któregośmy dosyć często po stronie opozycyi spotykali. Gdy posłowie łęczyccy wołali głośno turnu na swój wniosek zniesienia konfederacyi, zakrzyczał ich Poniński z stronnikami wołając, że sam król domaga się dalszego uchwał delegacyi czytania. W zamięszaniu powszechnem solwowano sessyę *).

Nazajutrz rozpoczął walkę xiążę Antoni Czetwertyński, domagając się głosowania na wniosek posłów łęczyckich. Powtarzało się to dnia 1, 2 i 3 kwietnia, w którym Wilczewski wystąpił z oskarzeniem delegacyi o liczne bezprawia w publicznych i prywatnych interesach. Większość posłów nie popierała protestujących, do głosowania nie dopuszczał Poniński, czytanie aktów delegacyi szło dalej.

Wtedy (d. 3 kwietnia) wystąpił niespodziewanie nowy szermierz za całością i prawami Rzeczypospolitej. Był nim hetman koronny Franciszek Xawery Branicki. Od czasów poselstwa w Petersburgu hetman wielkie roił plany, pysznił się swojem znaczeniem w stolicy Rossyi, a poparty jej faworami myślał o odegraniu wielkiej w Rzeczypospolitej roli. Polska miała być przednią strażą rossyjskiej idei zaborczej grożącej Europie. O ile więc okazywał uległość Rossyi, o tyle srożył się na Prusy i Austryę protoplasta duchowy Targowiczan, który poźniej wraz z Szczęsnym Potockim stanął przy polityce „przyjaźni i towarzystwa z zaborczym caratem“. „Traktatu nam nie dotrzymano — mówił hetman — i my nie mamy obowiązku dotrzymywać go. Granice zgwałcone, trzeba się brać do obrony, bo lepiej umrzeć jak żyć nikczemnie. Tymczasem należy protestować przeciw traktatom.“ W skutek tego wezwania, zapewne nie bez wiadomości króla uczynionego, oświadczono od tronu, że nazajutrz komisarze graniczni sejmowi sprawozdanie złożą. Ze sprawozdania tego dowiedziała się izba, że komisarze pruscy i austryaccy rok cały na siebie czekać kazali, że zjechawszy się z polskimi trawili czas na sporach, zkąd prowadzenie granic zacząć, a gdy

*) Relacya o reasumpcyi sejmu Mss. T. n. k. **) *Vol. legum* VIII. p. 83.

jesień 1774 r. nadeszła, rozjechali się, aby się nie pokazać więcej. Relacya ta skarżąca na Wiedeń i Berlin, była oczywiście w duchu Branickiego napisana, jakoż niebawem wniósł biskup Ostrowski, aby do dwoch wspomnianych dworów wystosować notę. Sprzeciwiono się tym razem, i nota protestująca przeciw zaborom poza oznaczenia konwencyi petersburgskiej wysłana d. 4 kwietnia, była do posłów wszystkich trzech dworów adresowaną.

Odpowiedziano na nią nazajutrz, że zwleczenie czynności komisyi rozgraniczających nie ma żadnej styczności z traktatami, które pod groźbą wojny przez sejm ratyfikowanemi być muszą, że rozgraniczeniem powinna się zająć Rada Nieustająca. Na skargi, jakoby Prusy i Austrya rozgraniczenie zwlekały, odpowiedziano faktem, że Rossya żadnej jeszcze nie wysłała komisyi! Tak wyparła się Rossya spólnictwa z donkiszotadą Branickiego. Ostro przyganił ją i głos narodowy ustami Czetwertyńskiego. „Gorliwość hetmana — mówił poseł bracławski — byłaby chwalebna i ojczyźnie użyteczna, gdyby w owym czasie była użyta, kiedy cnotliwi obywatele wzięli się do obrony wiary, praw i ojczyzny; wtenczas to należało się z nimi łączyć, a związku cnotliwego wojskiem zagranicznem i żołnierzem krajowym nie znosić, nie prześladować, w niewolę za granicę nie zapędzać!“

Nota 6 kwietnia nie powściągnęła zapału hetmana. Grożąc niedawno wojną, obecnie poprzestawał na dyplomacyi *). Przeraziła ona i prawdziwych patryotów. Więc to owa Rada Nieustająca, owoc zbrodniczej oligarchii, miała oznaczać granice? Protestowali przeciw temu strasznemu wnioskowi Wilczewski i Czetwertyński, ale bezskutecznie. Izba uważała, iż dla ocalenia honoru narodu wystarczy załączenie do konstytucyi noty z d. 5 kwietnia i odpowiedzi posłów, a załączywszy oddała przyszłej Radzie sprawę rozgraniczenia.

Odtąd sesye sejmowe nie zwracają już na siebie uwagi. Przebrzmiewał kilkakrotnie głos Dunina wzywający wolnego sejmu, odzywały się gorżkie przymówki Czetwertyńskiego i Jerzmanowskiego. Gdy wniesiono darowiznę starostwa kowelskiego dla sędziwego Wacława Rzewuskiego, protestował Czetwertyński, aby nie ubliżać cnocie, bo sejm który kraj rozdrapać pozwolił, nie może nagradzać tego, który bronił całości kraju i wiary. Za to i podobne odezwania się zgromił król Czetwertyńskiego słowy, że lepiej w towarzystwie błądzić, jak samemu rozum sobie przypisywać.

Dnia 11 kwietnia odczytano nominacye królewskie do Rady Nieustającej. Poniński wniósł potwierdzenie ryczałtowe robót delegacyi.

---

*) Zbiór mów 1773–6 T. I p. 206.

Z senatu sprzeciwił mu się Stanisław Lubomirski twierdząc, że tylko sprawiedliwe uchwały potwierdzać można; z stanu rycerskiego zaprotestowali: Kożuchowski, Dunin, Jerzmanowski, Biesiekierski, Czetwertyński, Przyjemski i Skirmunt i wyszli z sali obrad. Reszta podpisała akt hańby, poczem uroczyście konfederacyę Ponińskiego i Radziwiłła za rozwiązaną ogłoszono. Gdy Poniński zbliżał się do tronu z oracyą, laska marszałkowska upadła z rąk jego i złamała się na dwoje *).

Dunin, Kożuchowski, Przyjemski i Jerzmanowski ponieśli nazajutrz manifest do grodu przeciw wszelkim delegacyi aktom.

Tak się dokonało, mówi Herrmann w swojej historyi Rossyi, zwycięztwo przemocy obcej nad narodem, zochydzonym i pohańbionym własnowolnie. Zapomina nieprzychylny nam autor, że się to wszystko stało po dwochsetletnim zamęcie wewnętrznym, pięćdziesięcioletniej epoce ciemnoty czasów saskich, po pięcioletnich burzach konfederacyi barskiej i dwuletnich rządach uprzywilejowanych zbrodniarzy, podtrzymywanych na wyżynie absolutnej władzy.

Rozpatrzyć nam się wypada w ogromnym foliale ohydnych robót delegacyi. Traktatami zaborczemi traciła Polska na rzecz Austryi 1710 mil kwadratowych z 2.580.796 ludności, na rzecz Prus 629 mil kwadratowych i 860.000 ludności, na rzecz Rossyi 1586 mil kwadratowych i 1.206.618 ludności. Granice w r. 1775 nie były zabezpieczone, oznaczenie ich polecono Radzie Nieustającej.

W dwoch aktach osobnych, przydanych do każdego traktatu z zaborczemi mocarstwy, wyszczególniono: w pierwszym różne ustanowienia regulujące sprawy majątkowe i prawa polityczne obywateli zakordonowanych, posiadających dobra lub urzędy w krajach Rzeczypospolitej, warunki przeniesienia się z kraju do kraju, niemniej obowiązek powrócenia skarbowi polskiemu remanentów z kas, jakie w chwili zaboru d. 13 września 1772 okupacya obca zastała. W drugim interesa handlowe, co się w traktacie z Prusami przez ustanowienie 12 procentowego cła dla wszystkich towarów z Polski transito przez Prusy, lub z zachodu do Polski transito przez Prusy idących, z niemałą dla Polski stało szkodą. Handel solą uwolniono od wszelkiej opłaty. Przy traktacie z Rossyą znajdujemy prócz owych dwoch, trzeci akt osobny, mieszczący wyżej przez nas wspomniane rozstrzygnięcie sprawy dyssydentów i dyzunitów, wyliczenie praw kardynalnych jak je ułożono na sesyi delegacyjnej 27 lutego, i postanowę Rady Nieustającej. Aktem tym gwarantuje carowa wspomnione wyżej uchwały i zapewnia im trwałość i niezmienność. Osobny ten akt gwarancyi

*) Relacya Mss. T. n. k.

jakiego przy traktatach z Austryą i Prusami, w których tylko ogólnikiem rząd ustanowić się mający gwarantowano, pozostawiał Polskę w zależności, w jaką się traktatem 1768 r. dostała, a która jej się w latach 1788—92 sowicie dała we znaki.

Rada Nieustająca pierwsze miejsce po traktatach w woluminie konstytucyj z r. 1775 zajmująca, składać się ma podług ustawy z trzech stanów: króla, senatu i stanu rycerskiego. Król jest jej głową, senatorowie i ministrowie urodzonymi kandydatami. Osoby stanu rycerskiego mają się same marszałkowi sejmu przeszłego podawać na kandydatów. Wybór odbywa się na sejmie co dwa lata sekretnie. Każdy poseł otrzymuje rejestr ze spisem kandydatów, t. j. wszystkich senatorów i kandydatów szlachty. Rada składa się z 18 senatorów i ministrów i z 18 szlachty. Dwunastu, t. j. część trzecia (sześciu z senatu, sześciu z szlachty) muszą z prawa po raz drugi być obranymi. Na rejestrze z setką nazwisk musiał przeto poseł obierający: 1) podkreślić nazwiska dwunastu zasiadających w ustępującej Radzie, a 24 dobrać z senatu i kandydatów szlacheckich, złożyć rejestr do urny i przygotować się, że będzie odrzucony, jeżeli się bodaj w jednem nazwisku pomylił. Niesłychana ta forma głosowania rachowała na nieporadność i brak bystrości ludzkiej. Jakoż na sejmach następnych odpadała zwykle połowa rejestrów, a nie obywało się nigdy bez krzyków na podrabianie, znaczenie kreskami i fałszowanie.

Rada mieści w sobie trzech biskupów, jedenastu senatorów, czterech ministrów, ośmnastu konsyliarzy stanu rycerskiego, rachując w to marszałka stanu rycerskiego, o którego ustanowieniu mówiliśmy wyżej. Senatorowie i konsyliarze szlachta biorą po 14.000 złp. rocznie, marszałek 30,000; biskupi i ministrowie nie biorą pensyi jako członkowie rady

Król powołuje sejmy ordynaryjne, extraordynaryjne za wolą Rady; expedycye Rady podpisuje, jeżeli większość Rady się za niemi oświadczy; biskupstwa, ministerya, województwa i kasztelanje daje jednemu z trzech kandydatów tajemnemi głosami przez Radę podanych; królewszczyzn szafunku się zrzeka.

Pierwszą figurą po królu jest prymas, wicekról za bezkrólewia, z trwającą jednak przy boku Radą. Drugą marszałek stanu rycerskiego, jako opiekun praw i prerogatyw szlacheckich. On razem z prymasem i królem wszystkie akta Rady podpisywać będzie. Forma aktów brzmi: My król za zdaniem Rady Nieustającej.

Rada ma tylko moc wykonawczą, układać będzie projekta na sejm, wysyłać ambasadorów i dawać im instrukcye, pilnować traktatów, wydawać asygnacye ze skarbu w przypadkach nadzwyczajnych. Dzieli się na pięć departamentów: 1) interesów cudzoziemskich pod prezydencyą

jednego z kanclerzów z czterech osób złożony, 2) policyi pod prezydencyą marszałka w. k. lub zastępcy, nadwornego, 3) wojskowy pod prezydencyą hetmana, 4) sprawiedliwości dla sądów marszałkowskich i asesorskich pod prezydencyą marszałków i kanclerzy i 5) skarbowy pod prezydencyą podskarbich. Do czterech ostatnich departamentów dobierane będą na sejmach osoby stanu rycerskiego na asesorów i komisarzy. Prócz tych dykasteryów pozostawiono komisyę skarbową i wojskową z r. 1764 z określonemi atrybucyami a we wszystkiem od Rady zależną, ustanowiono osobną komisyę do likwidacyi długów Rzeczypospolitej, komisyę emfiteutyczną do wydzierżawienia królewszczyzn.

Dla spraw sądom sejmowym podpadających, niemniej spraw *denegati judicii* (odmówienia sprawiedliwości), przekupstwa, ucisku wolnego szlachcica w prawie głosowania, i krzywoprzysięztwa, przeprowadzono nowy skład sądu sejmowego, mającego niejako trzymać na wodzy Radę Nieustającą, skład wykluczający osoby w Radzie zasiadające. Sąd sejmowy miał się odtąd składać z reszty senatu i ministrów i 54 posłów tajemnymi obranych głosami. Że i ta zdobycz nie wiele zabezpieczała, świadczy okoliczność obioru Drewnowskiego, sekretarza delegacyi na sędziego sejmowego, pokazująca że i tam umiano przemycić przewrotnych służalców fatalnego owych czasów możnowładztwa. W liczbie sędziów obranych nie spotykamy ani jednego oponenta przeciw robotom delegacyi.

O postanowionych podatkach mówiliśmy wyżej. Budżet rocznych wydatków cywilnych i wojskowych ustanowiono w sumie 18.341,461 złp., z tych 12 milionów szło na utrzymanie wojska. Siedm milionów przeznaczono królowi na listę cywilną, drugie siedm na umorzenie jego długów. Takim sposobem roczny budżet koronny przewyższał 30 milionów złp. Pensye urzędników i dygnitarzy wynosiły półtora miliona. Na fundusz umarzający długi Rzeczypospolitej przeznaczono 6.596.000 złp. Oprócz ustawy wexlowej, która miała w pomoc przychodzić obdłużonej po uszy szlachcie, nie spotykamy już żadnej konstytucyi obchodzącej kraj cały. Trzy części grubego tomu aktów delegacyi zajmują interesa prywatne w najrozmaitszych postaciach. Przeglądając je, przypomina się mimowoli słowo Czetwertyńskiego, powiedziane na sesyi delegacyjnej z okazyi rozpuszczenia królewszczyzn, że Polska nie tylko trzech miała uczestników zaboru, bo cała tłuszcza Polaków była czwartym. Z boleścią spotyka się w tych konstytucyach dla prywaty pisanych, nazwiska opozycyi, która do końca nie dotrwała, jak owi siedmiu co poszli śladem Rejtana.

Oto sprawa ostrogska rozstrzygnięta na korzyść Ponińskiego, jako przeora nowokreowanego. Oto puszczenie mostu na Wiśle w przedsiębiorstwo temuż Ponińskiemu z dziesięcioletniem mostowem, które dla siebie pobierać będzie. Oto przywilej dla xiążąt Sułkowskich, aby w ich pałacu w Warszawie odbywały się widowiska i reduty. Oto expektatywa dożywotniej emfiteuzy starostwa 20 tysięcy przychodu czyniącego dla Twardowskiego wojewody kaliskiego, darowizna 20 tysięcy podkanclerzemu Borchowi, starostwo winnickie i pensya 3000 dla regimentarza Stępkowskiego, stotysięcy złp. (z szkatuły królewskiej) dla Wilczewskiego posła wiskiego, dwadzieścia tysięcy dożywotniej pensyi dla Rogalińskiego starosty nakielskiego, expektatywa bogatego leśnictwa kupiskiego dla Antoniego Sułkowskiego. Podobne expektatywy królewszczyzn otrzymało za poleceniem i wdaniem się delegacyi kilkaset osób, z kancelaryi królewskiej, co było źródłem zarówno dochodu jak i wpływu dla króla*). Sławny rozrzutnik, warchoł i nikczemnik Jerzy Marcin Lubomirski, który odegrawszy dwuznaczną rolę jako samozwańczy feldmarszałek konfederacyi barskiej, znalazł się nagle w rzędzie posłów i delegatów r. 1773 i wysługiwał się Ponińskiemu w jego gwałtach, otrzymuje „za znakomite zasługi“ dobra Bar z przyległościami prawem dziedzictwa. Dobra Lubomi otrzymuje dziedzictwem, za ryczałtowem rozstrzygnięciem zawikłanych procesów, hetman Branicki, starostwo odolanowskie August Sułkowski emfiteuzą; białocerkiewskie starostwo, jedno z owych czterech do dyspozycyi królewskiej pozostawionych otrzymuje Branicki już Lubomlem obdarowany, jako dziedzictwo. Są to tylko przykłady; szczupłość miejsca albowiem nie dozwala nam wyszczególnić wszystkich tych, którzy się tak suto obłowili w powszechnym zamęcie. To pewna, że zaledwie kilku (między nimi sędziwy Wacław Rzewuski) zasłużyli na hojną nagrodę, którą odebrali.

Na karcie 352 starego wydania ósmego tomu Woluminów legum rozpoczynają się „ustawy celem przyspieszenia sprawiedliwości obywatelom koronnym“ i ciągną się aż do karty 617. Na karcie 696, po konstytucyach litewskich, idą podobneż ustawy „celem przyspieszenia sprawiedliwości obywatelom xięstwa“ i ciągną się do karty 830. Karty te obejmują uchwały delegacyi o dwu tysiącach blisko spraw prywatnych, uchwały zapadłe w skutek wezwania i zachodu jednej z stron, a oddające rozstrzygnięcie sporu bez apelacyi komisyi *ad hoc*, naturalnie podług woli starającego się wyznaczonej. „Alboż to świą-

*) *Vol. leg.* VIII p. 159.

tynia praw — mówił słusznie zacny Stanisław Lubomirski o delegacyi — to kancelarya regenta!“

Kończąc ten przegląd prac delegacyi, musimy kilka ogólnych pozwolić sobie uwag. Nowy kształt, który delegacya Rzeczypospolitej nadała, nie był czem innem, jak podniesieniem do powagi prawa tego, co od dawna *de facto*, acz nieopisane prawem w Polsce istniało. Delegacya inaugurowała oligarchią *de jure*. Koryfeusze jej z miedzianem czołem przystąpili, zadufani w pomoc obcą, do sformułowania tego wszystkiego złego, które się działo wprawdzie, ale kryło w ciemności a nazywało nadużyciem, upadkiem Rzeczypospolitej, zepsuciem wieku. Król nie miał władzy wobec magnatów, oni tę władzę zniszczyli do szczętu. Spiski rodzin możnych stanowiły o losie kraju: obecnie spisek zaprzedanych przemocy nazwał się Radą Nieustającą i wziął w ręce wszelką moc wykonawczą. Rodziny możne udawały się potajemnie o pomoc dworów: spisek Rady Nieustającej szczycił się bezczelnie gwarancyą i opieką Rossyi, a posługiwał groźbami jej ambasadora. Potężni wystraszali na królu starostwa i królewszczyzny: obecnie rozdrapywała je i rozdzielała sama władza możnowładcza. Sprawiedliwość cierpiała na przewodzeniu możnych w trybunałach: delegacya po prostu zaprowadziła handel sprawiedliwością.

Pomimo tego miał nowy porządek zaletę, która go z czasem dobroczynnym uczyniła. Jakąkolwiek była oligarchia Rady Nieustającej, jakiekolwiek były osoby, które w nią wchodziły, jakiekolwiek bezprawia, które popełnić była zdolna: była ona rządem i stanęła jako rząd, sformułowany, z podzieloną pracą, z wyraźnemi kierunkami tej pracy. Rada Nieustająca podjęła myśl Leszczyńskiego i Czartoryskich, stworzyła siłę wykonawczą, dała narodowi wyobrażenie o rządzie, złym wprawdzie, z przewrotnymi ludźmi na czele, ale jawnym i widocznym, który pozwolił rozwinąć się rozsądnej opozycyi, wniknąć w braki własne, zoryentować się w sytuacyi. Na to nie pozwalała nigdy dawna oligarchia *de facto*, burząca wszelkie pojęcia o rządzie, opierająca się na anarchii. Wyszedł potwór z jamy, a naród ubił go w latach 1788—91.

Jakoż w następnych latach, przy błogich owocach nowego kierunku edukacyi, widzimy obudzającą się na sejmach opinię publiczną, spotykamy się z coraz sroższą oligarchii nienawiścią a szerzącą się myślą monarchiczną. Sejm r. 1773 zniszczył wolność Rzeczypospolitej, zaprowadził, że się tak wyrażę, zagwarantowane przez Rossyę namiestnictwo z posłem carowej na czele, sejmy zeszły do roli sejmów wiernopoddańczych. Krol, cierpiący wraz z narodem jeden ucisk, wysługujący się starunkiem około oświaty publicznej, pozbył się antypatyj narodowych a myśl niepodległości zrastała się mimowoli z myślą suk-

cesyi tronu i zmocnienia monarchii. Dlatego to podryw sejmu konstytucyjnego był podrywem niepodległości, rewolucyą przeciw przemocy zewnętrznej i oligarchii a Targowica nie może się zwać ruchem za wolnością, bo od r. 1773 już mary dawnej Rzeczypospolitej nie było na ziemi polskiej.

Podać nam jeszcze wypada pierwszy skład Rady Nieustającej, wyszły jak wiadomo z nominacyi króla. Weszli w nią:

1) Z senatu: biskup kujawski Ostrowski, wileński Massalski, chełmski Okęcki. Wojewodowie: sandomierski Maciej Sołtyk, kaliski Twardowski, smoleński Sosnowski, pomorski Przebendowski, gnieźnieński Antoni Sułkowski. Kasztelanowie: wileński Michał Radziwiłł, kamieniecki Hryniewiecki, podlaski Wilczewski, żarnowski Szydłowski brzeziński Dzierzbicki, ciechanowski Podoski.

2) Z ministeryum: kanclerz Młodziejowski, podskarbi lit. Brzostowski, marszałek nadworny lit. Władysław Gurowski, hetman polny lit. Alexy xiążę Sapieha. Ponińskiego pominął król z pogardą, zapewne nie bez trudności.

3) Ze stanu rycerskiego: August xiążę Sułkowski marszałek rycerski, Jacek Małachowski referendarz koronny, Jan Kicki koniuszy kor. Józef Potocki krajczy koronny, Hieronim Sanguszko miecznik w. x. lit. Stanisław Gadomski podkomorzy sochaczewski, Hieronim Wielopolski starosta krakowski, Kasper Rogaliński starosta nakielski, Piotr Sumiński starosta bobrownicki, Józef Mniszech starosta sanocki, Franciszek Rzewuski, Antoni Dziekoński, Jerzy Marcin Lubomirski, Michał Bułharyn, Maxymilian xiążę Woroniecki, Ignacy Kurzenicki, Mateusz Żyniew, Justynian Szczyt.

Rozstrzelonem pismem drukowane nazwiska oznaczają osoby z przychylności dla króla znane. Widać ztąd, że król umiał użyć prawa nominacyi.

§. 182.

Sejm r. 1776 pod konfederackim marszałkiem Andrzejem Mokronowskim.

Lata od 1775 do 1788 noszą zwykle w dotychczasowych opracowaniach dziejów Stanisława Augusta nagłówek lat spokoju, zebrania się i przeobrażenia wewnętrznego. Temi ogólnikami zbył je krótko niedbały i błędny *Ferrand*, poświęcając im zaledwie kart kilkanaście; obszerniej motywował tę nazwę Lelewel w krótkiej swojej Poniatowskiego historyi. Niemcy (Herrmann) i Moskale (Ssołowieff) starają się przeczyć temu pojmowaniu a podając wiadomość o tych czasach z raportów saskiego rezydenta w Warszawie Essena, dowodzą że owa epoka ciszy była tylko dalszem narodowego organizmu gniciem.

Tendencyjny fałsz tego zapatrywania się posługuje się przeoczeniem wewnętrznego życia narodu, a przytaczaniem skandalicznej kroniki intryg zakulisowych, grupujących się około tronu, Rady Nieusta-

jącej i sejmów. Będziemy mieli sposobność wykazać, że objawy zepsucia na górze, łatwe do wytłomaczenia i niezbędne, stawały w coraz wybitniejszej sprzeczności z życiem narodu, jego rozwojem na polu oświaty i politycznego opamiętania się, a chociaż złe było zbyt potężnem i rozkorzenionem a jako takie przykrywało całą powierzchnię społeczeństwa, w głębi jego gotowała się reakcya dobrego, za słaba, aby zwyciężyć, ale dość mocna, aby ustrzedz od nikczemnego skonania.

Pierwsza chwila po dokonanem dziele gwałtu i zbrodni w latach 1773—1775 była naturalnie czasem powszechnego zamętu. Nowy to świat rodził się i układał. Nowi działacze weszli na widownię publiczną, starzy poumierali albo usunęli się w ciszę domową. Sam ów osławiony prymas Podoski, bawiący w Gdańsku od czasu znanej z Saldernem awantury, nie pokazał się więcej, protestował przeciw zaborowi i delegacyi a wyjechawszy za granicę umarł w kwietniu r. 1776 w Paryżu, w objęciach swojej metresy. Pomocnik jego Teodor Wessel ustępuje z widowni publicznej. W r. 1771 poumierali przywódzcy stronnictwa takzwanego narodowego z r. 1764, Klemens Gryf Branicki ostatni z swego rodu i Franciszek Salezy Potocki wojewoda kijowski, ojciec słynnego potem smutnie Stanisława Szczęsnego. „Panie kochanku“ powrócił dopiero r. 1777 z emigracyi. Kajetan Sołtyk zapadł na czarną melancholię. Dnia 13 sierpnia 1775 umarł i naczelnik stronnictwa reformy, Fryderyk Michał Czartoryski, najzdolniejszy minister i polityk owego czasu w Polsce, doczekawszy się przed śmiercią zniszczenia wszystkich ambitnych swoich planów. Brat, xiążę August, przeżył go lat siedm, nie mieszając się już bezpośrednio w sprawy publiczne. Rodzinę Czartoryskich przedstawiał obecnie w polityce Adam generał ziem podolskich, syn Augusta, ożeniony z Izabellą Flemingówną. Popularny, światły, postępowy, w prywatnem życiu lekkomyślny, odziedziczył xiążę Adam ambicyę ojca i stryja — bez ich zdolności i biegłości politycznej. Nie był więc w stanie zająć stanowiska przekazanego przez rodzinę. Również niezdolnymi do stworzenia wybitnego politycznego obozu byli inni malkotenci z urządzenia r. 1775, jako to hetman polny Seweryn Rzewuski, człowiek namiętny a z mętnemi w głowie o dawnej wolności i Rzeczypospolitej pojęciami; zacny lecz bez inicyatywy marszałek Stanisław Lubomirski; hetman w. lit. Ogiński, wygodniś i dyletant. Wśród takiego braku ludzi czynu przyszło, że inicyatywę w ruchu przeciw istniejącemu porządkowi uchwycił człowiek najgorszy, nie mający innej zalety prócz zuchwalstwa bez miary, hetman koronny Xawery Branicki.

Wspominaliśmy wyżej, że hetman umiał pilnować swej władzy podczas delegacyi. O atrybucye swoje pokłócił się niebawem z Radą

Nieustającą. Rada nie dostarczała pieniędzy na trzydziestotysięczny etat wojska, Rada była dosyć tworżliwą, że prosiła o przedłużenie pobytu wojsk rossyjskich w Polsce dla utrzymania porządku *). Hetman natomiast nie wahał się przekroczyć ustawę, rozkazując wojsku, aby przysięgę nie Radzie ale jemu wykonało. Stakelberg w sporach ztąd wynikających stawał naturalnie po stronie Rady. Udał się więc hetman Branicki w maju 1775 r. do Petersburga, dokąd pośpieszył za nim xiążę Adam Czartoryski. Tam starali się oba za pomocą nowego faworyta carowej, xięcia Potemkina, zaintrygować przeciw Stakelbergowi, protegowanemu kanclerza Panina. Z początkiem r. 1776 jeździł Branicki znowu do Petersburga, tym razem w towarzystwie Ignacego Potockiego, sławnego poźniej popieracza konstytucyi 3 maja (syna Eustachego). Jeżeli mamy zawierzyć relacyom Essena, chodziło o przywrócenie dawnej władzy hetmanom, określenie Rady Nieustającej, za co ofiarowano stworzenie nowego, oddanego zupełnie Rossyi stronnictwa. Szczerze czy nieszczerze, otwierał Branicki x. Adamowi widok na koronę królewską **).

Wpływ Potemkina ważył się w Petersburgu z Panina wpływem. Powodzenie Branickiego musiało być znaczne, skoro sam Stakelberg zaniepokojony niem, w styczniu 1776 do Petersburga pojechał. Udało się wszakże zabiegom jego odnieść i tym razem najzupełniejsze zwycięztwo. Mydlane Branickiego bańki o utworzeniu z Polski pobratymczego państwa rozbiły się o żelazną konsekwencyę systemu Stakelberga, który radził, aby ta Polska pozostała na zawsze pupilką ambasady rossyjskiej. Odprawiając Stakelberga, opatrzyła go Katarzyna listem do króla, który „zadawał kłam wszelkim fałszywym wieściom, jakoby zmieniła swoje zapatrywanie się na nowy w Polsce porządek ***).

Nie powstrzymało to stronnictwa Branickiego, wierzącego wpływowi Potemkina i zmienności polityki rossyjskiej. Rozpisał król uniwersały na sejm zwyczajny, dnia 26 sierpnia 1776 w Warszawie rozpocząć się mający. Branicki, Adam Czartoryski, hetman polny Rzewuski, hetman w. lit. Ogiński, w. marszałek Lubomirski podjęli się agitacyi sejmików w duchu przeciwnym królowi i Radzie Nieustającej. Popierali ich wszyscy, którzy mieli sami ochotę dostać się do Rady albo rząd istniejący wywrócić. Czartoryski objeżdżał dwory szlacheckie na Litwie wioząc za sobą dary dla szlachcianek w sukniach i galanteryach †). Pieniędzy nie żałowano; xiążę ogromne pozaciągał długi.

Król a raczej Rada Nieustająca zażądała w pomoc bagnetów moskiewskich. W wielu miejscach przyszło do podwójnych wyborów a nawet

---

*) *Herrmann* T. VI, p. 115. **) Tamże VI, p. 117. ***) *Ferrand* II p. 304. †) *Herrmann* VI, p. 119.

do bójek krwawych między wojskiem Branickiego i Moskalami. Dnia 23 sierpnia weszli Moskale do Warszawy. Przyznać należy, że tym razem opozycya nie miała innej podstawy, prócz ambicyi kilku ludzi. O zrzuceniu jarzma moskiewskiego nie myślał ani Branicki ani Czartoryski, kraj odetchnął zaledwie po srogich burzach, wystąpienie opozycyi było tylko arlekinadą patryotyczną opartą na słabych nadziejach możebnych zmian w Petersburgu, arlekinadą, pokrywającą osobisty gniew o utratę władzy. Strona przeciwna miała niezaprzeczone prawo zapytać: Czego chcecie? co możecie? a nie odebrawszy odpowiedzi stanąć przy raz ustalonym porządku.

Najlepszym ku temu środkiem wydała się konfederacya. Król i Stakelberg oglądnęli się za człowiekiem dosyć popularnym na marszałka. Był nim dawny Klemensa Branickiego przyjaciel Mokronowski. Nie można mu brać za złe, że się podjął tej roli, że zacnem imieniem pomógł złemu obozowi do zwycięztwa widząc, że drugi niema żadnych warunków bytu. Kraj potrzebował spoczynku; warchoł ambitny i lekkomyślny człowiek chcieli go zamącić. Dnia 23 sierpnia wniósł Ostrowski biskup kujawski w sali posiedzeń Rady Nieustającej projekt konfederacyi „potrzebnej dla uspokojenia umysłów“. Marszałkiem koronnej okrzyknięto Andrzeja Mokronowskiego, litewskiej Andrzeja Ogińskiego, spisano akt, w którym zobowiązano się popierać stan istniejący kraju i zawezwano do podpisów hetmanów obojga narodów. W stronnictwie opozycyi pozostało zaledwie 30 posłów z Ignacym Potockim i młodym Kazimierzem Sapiehą na czele. Na tych wynaleziono dosyć arbitralny sposób; bo gdy 26 sierpnia zgromadził się po raz pierwszy sejm konfederacki, oświadczył Mokronowski że posłowie, którzy podpisali konfederacyę, rugom, t. j. sprawdzaniu mandatów nie podpadną a nazajutrz (27 sierpnia) odczytano uchwały Rady konfederackiej, że ci, którzy dotąd aktu nie podpisali, podpisać się już na nim nie mogą. W taki sposób odpadła cała prawie opozycya od poselstwa: Branicki, Ogiński hetman i Lubomirski oświadczyli się z akcesem. Jeden hetman polny Rzewuski nie podpisał aktu.

Zagajenie sejmu przez Mokronowskiego dobrze maluje sytuacyę narodową: „Rozerwani w każdej radzie, chwiejący się w rezolucyach, do powszechnej narodu pomyślności szukamy tylko własnego uszczęśliwienia. Ubiegamy się, ach! jakiemi czasem drogami o prywatne mienie, na ostatek je przez zbytki utracamy. Prawa na moment piszemy a tym poszłuszni być nie chcemy, część narodu od nich wolną się sądząc, samym pasyom podlega. Sami walcząc między sobą, niszczymy się, nieposłuszni prawom, niechcąc rządu, cudze rozkazy wykonywać musimy!“

Jakże smutnie przy tych słowach prawdy wyglądają prozopopeje Seweryna Rzewuskiego? Słusznie nazywał on gwałtem postanowienia konfederacyi, wyłączające posłów opozycyi, ale cóż wówczas miały za sens deklamacye o wolności Rzeczypospolitej i wykrzyki: „Panie! wolnoć mi wziąć tę buławę! zostanie przy mnie cnota i będę w potrzebie i za rozkazem obywatelów hetmanił obywatelom bez buławy, jak dziś hetmanię wojsku przy buławie!“ Za cóż wziąć podobne wyrażenia, jeżeli nie za donkiszoteryę polityczną, w kraju, gdzie hetman nie miał czem hetmanić, w kraju, którego obywatele nie myśleli pójść za hetmanem w walkę o niepodległość. Po tej mowie wystąpił Tadeusz Lipski kasztelan łęczycki z żądaniami: 1) ewakuacyi wojsk rossyjskich, 2) rugów poselskich. Obiecano wystosować noty o pierwsze. Na zarzuty Rzewuskiego odpowiedział trafnie poseł starodubowski Bouffał: „Burzące naród impresye, cieniem rewerencyi praw malkotenctwo przysłaniające, już się dały poznać narodowi. Kraj rozerwany, czemuż go te gorliwości sentymenta nie broniły? Bo Rzeczpospolita słaba, a słaba nierządem!“*) Dnia 29 sierpnia wystąpił sam król z obszerną mową usprawiedliwiającą jego rolę w ostatnich wypadkach, żądającą zaufania narodu i współdziałania do zmian w ustawach z r. 1775 potrzebnych. „Nie będzie miało sto tysięcy obywateli potrzeby, aby im kto hetmanił bez buławy, bez rozkazu legalnej narodowej zwierzchności, gdy doświadczą z dzieł sejmu teraźniejszego, że przez rządu umocowanie spokojność publiczna się ustali a przez to ojczyzna zakwitnie na nowo z pomiędzy ciernia i chwastów, które niezgoda i prywatnych osób po całym kraju nasiała ambicya**).

Zakończenie praw rozgraniczenia, nowe opisy praw w r. 1775 ustanowionych, a mianowicie władzy wykonawczej będącej w rękach Rady Nieustającej, sądów sejmowych, władzy hetmańskiej, komisya edukacyjna, skarb i jego przychody i wydatki, oto przedmioty, w których tym razem król z Radą Nieustającą i Stakelbergiem dosyć śmiałą wziął inicyatywę. Pierwsza sprawa t. j. sprawa rozgraniczenia najmniej wznieciła trudności. Pozwolono królowi ratyfikować granice w myśl ugód przez komisyę demarkacyjną dnia 9 lutego z Austryą a 20 sierpnia z Prusami zawartych, pod warunkiem, aby ratyfikacya nastąpiła po cofnięciu słupów, gdzie się te po za ugodę posunęły. Młodziejowski zdając sprawę z czynności departamentu spraw zagranicznych, straszył izbę nowemi zaborami Prus, które nikogo do interwencyi nie skłonią i wnosił uległość „dla strasznego sąsiada“. Charakterystyczną jest

*) Zbiór mów 1776 T. II, p. 27. **) Tamże II, p. 45.

rzeczą, że ratyfikacyi rozgraniczenia z Rossyą żadnych nie kładziono warunków *).

Dnia 2 września wniesiono nową sądów sejmowych ordynacyę. Ograniczano w niej liczbę posłów sądzących do trzydziestu, każda prowincya (Małopolska, Wielkopolska, Litwa) miała wybrać na sesyi prowincyonalnej dziesięciu. Pominięto w projekcie wyłączenie osób w Radzie Nieustającej zasiadających. Wyłączono z przedmiotów sejmowego sądu pozwy o „odmowę sprawiedliwości“ *(denegatum judicium)*, odsyłając je do trybunałów. W razach wątpliwości o kompetencyę miała Rada Nieustająca prawo tłomaczenia prawa. Delatorem (oskarzycielem) może być plebejusz. Projekt ten niemałą wzniecił wrzawę. Przyłączył się do niego niebawem inny, przez Ogińskiego marszałka konfederackiego litewskiego wniesiony, aby Rada Nieustająca, w razie gdyby jurysdykcye, urzędy i prywatni obywatele wstrzymywali wykonanie jej wyroków i rozkazów samowolnem tłomaczeniem prawa, „takowych tłomaczeń nie dozwalała i one rezolwowała, a trwających w nieposłuszeństwie urzędników suspendowała“. Dnia 6 września dokładała opozycya wszelkich starań, aby zwalić oba wnioski rządowe. Marszałek w. kor. Lubomirski wykazywał w nich jawne do absolutyzmu Rady dążenia, najwyższe niebezpieczeństwo wolności i oddanie Radzie mocy prawodawczej. Markowski poseł podlaski domagał się na mocy instrukcyi skasowania Rady Nieustającej. Seweryn Rzewuski wystąpił z piorunującą mową. „Gdzie są owi Polacy, wołał, wielcy mężowie, którzy gdy prawo wolnościom narodowym przeciwne pisano i na nich włożyć chciano, oni w oczach Jagiełła, w oczach króla swego, wydobywszy szabel w senacie je posiekali? Niemasz Oleśnickich, niemasz Górków, niemasz wielkiego Zamojskiego dlatego niemasz wolności, bo my pozostali Polacy albo jej nie znamy, albo bronić nie umiemy.“ Niemniej ostro występował Branicki hetman koronny, Świdziński kasztelan radomski i Kościałkowski poseł wilkomierski.

Ale głosowanie okazało jawnie, przy kim była przewaga. Projekt drugi utrzymał się większością 108 głosów przeciw 20. Projekt pierwszy z modyfikacyami (aby członkowie Rady sędziami być nie mogli, aby delator plebejusz siedział zamknięty do ukończenia procesu) utrzymał się równie znaczną większością. Dnia 21 września wniesiono projekt nowego określenia departamentów w Radzie Nieustającej, wymierzony głównie przeciw uzurpacyom hetmana koronnego. Departamentowi interesów zagranicznych dodano moc traktowania o umowy

*) Do sejmu 1776: Dyaryusz drukowany, 2 i 3 tomik Zbioru mów w Poznaniu 1777 wydanego i depesze *Essena* w VI tomie historyi Rossyi *Herrmanna*.

handlowe, królowi zaś i Radzie Nieustającej moc zawierania onych. Departament wojskowy wydawać ma „wszelkie ordynanse potrzebne do służby wojsk obojga narodów“, sądzić jako sąd apelacyjny sprawy między cywilnymi i wojskowymi, niemniej sprawy wojskowych w sądach wojskowych pierwszej instancyi (krygsrechtach) dekretowane, używać wojska do exekucyi dekretów wszystkich jurysdykcyj. Rada Nieustająca *in pleno* decyduje o ruchach komend i ich stanowiskach, odbiera raporta od departamentu. Przysięga hetmanowi w. k. wykonana znosi się a wojsko przysięga Rzeczypospolitej. Cztery regimenta gwardyi wracają pod zwierzchność króla. Król nominuje wszystkie szarze wojskowe aż do „najmniejszych oficerów i subalternów“.

Nowe gwałtowne spory wzniecił projekt wspomniany. Marszałek Lubomirski, kasztelan kamieniecki Hryniewiecki, kasztelan łęczycki Turno, poseł Markowski wykazali wymownemi głosami niebezpieczeństwo nowych atrybucyj Rady. „Jeżeli na takowy pozwolicie projekt, mówił hetman Branicki, już nie w sukni republikanckiej, ale hołdowniczej chodzić będziemy.“ „Na co powtarzać, przyświadczał Branickiemu Rzewuski, co już tak doskonale, tak dokładnie, tak silnie sławny ów dziełami rycerskiemi (?), sławny zaniesioną na przeszłorocznym sejmie przeciw zaborom nad traktat uczynionym, odważną protestacyą... słowem ze wszech miar sławny i zasłużony mąż a starszy mój kolega przełożył, którego kochać jak jest moją powinnością, tak naśladować moim zamiarem!“ Pomimo tej opozycyi projekt przeszedł w całości 49 głosami przeciw 12 w senacie, 100 przeciw 16 w izbie poselskiej.

Jeżeli wspomniane wyżej projekta rozszerzając atrybucye Rady Nieustającej usprawiedliwić się dają jedynie potrzebą jakiego takiego rządu, oraz potrzebą sformułowania jego władzy tak, aby luźna oligarchia co chwila nowych nie wszczynała zamieszek i exekucyjnej władzy nie udaremniała, to inne projekta od tronu idące, miały prawdziwe dobro przyszłości na celu. Do takich należy wniosek królewski, aby cnotliwy i uczony exkanclerz Zamojski nowy „zbiór ustaw sądowych“ wypracował i najbliższemu sejmowi przedłożył. Był to jedyny sposób uchylenia dwuznaczności prawa i przeprowadzenia nowej postępowej myśli w życie społeczeństwa. Projekt przyjęto jednomyślnie, a wyznaczona z sejmu deputacya udała się do Zamojskiego z zaszczytnem stanów poleceniem. Niestety! naród nie znalazł w Zamojskim swojego Solona, jak to ujrzymy na sejmie r. 1780, gdy gotowy „zbiór ustaw“ stanom przedłożono.

Drugim chwalebnym projektem był projekt uchylenia „komisyj w celu przyśpieszenia sprawiedliwości“ na sejmie 1775 postanowionych. Zatamowała go w początkach nota Stakelberga, domagająca się utrzy-

mania wszystkich r. 1775 uchwał. Zmusiła ona do potwierdzenia wszystkich dekretów komisyi, jeżeli takowe „bez przymusu“ akceptowane zostały. Zaskarzającym i chcącym odnowić proces, wskazano w konstytucyi fórtkę: udowodnienie przymusu przy ugodzie i postawiono termin zaskarzenia. Tym sposobem zakwestyonowano komisye, o ile że też komisye przemocy i intrygi jednej strony zwykle bywały dziełem.

Trzecim niemniej naglącym był wniosek uchylenia komisyi rozdawniczej dóbr pojezuickich i oddanie tej czynności i całego majątku zakonu w ręce komisyi edukacyjnej. Komisya rozdawnicza (Poniński, Massalski, Gurowski, Młodziejowski i t. p.) nadużyła w nikczemny sposób swej władzy, puszczała dobra, stanowiąc niesłychanie mały czynsz roczny, rozbierała je sama i rozdawała protegowanym i płacącym kubany, nie uwzględniała dających więcej, jeżeli jej do smaku nie byli, nie żądała ewikcyi dostatecznej od protegowanych, a deputacyi wyznaczonej do słuchania rachunków nie umiała się nawet dostatecznemi kwitami wykazać. Roczny dochód — hańba powiedzieć — z ogromnych dóbr zakonu, wynosił 424.118 złp.! Jezuici cierpieli głód, profesorów nie było czem płacić. Wniosek niszczący komisyę rozdawniczą a oddający moc rozrządzania funduszami w ręce komisyi edukacyjnej, przeszedł jednomyślnie pomimo bezczelnej Młodziejowskiego obrony. Nie skończyły się nadużycia tą konstytucyą, jak ujrzymy, bo biskup Massalski był zarazem komisyi edukacyjnej prezesem, otworzyła się wszakże droga powściągnięcia nadużyć i ratowania majątku, przeznaczonego na cel najważniejszy.

Chwalebne te wnioski nie złagodziły opozycyi. Znalazła ona nowe dla siebie pole w sprawie podatkowej. Rachunki komisyi skarbowej pokazały, że ustanowione w r. 1775 podatki nie wpływają wcale do skarbu. Król z wyznaczonych sobie milionów małą tylko część odebrał. Wykazując znaczny niedobór w podanym przez Radę Nieustającą budżecie, wystąpił król z ofiarą jednego miliona na rzecz skarbu, spodziewając się, że ten przykład znajdzie uznanie i naśladowanie, a wniosek monopolu tabaki, wydzierżawienia ceł i podwyższenia stępla poparcie powszechne. Omylił się jednak. Marszałek w. koronny Lubomirski oświadczył się przeciw wszelkim podatkom, podał tabelę obciętych wydatków publicznych i wezwał króla szydersko, aby drugi milion Rzeczpospolitej odstąpił, a dobra pozostałe stołowe *(mensae regiae)* sprzedał. W projekcie budżetu na następne dwa lata opuściła Rada Nieustająca pensye dla swoich konsyliarzy, nie wiedząc czem je pokryć. Markowski poseł podlaski wołał: „Nie zaprowadzajmy w tem oszczędności, niech własna ojczyzna płaci, bo gdyby był konsyliarz płacony od obcej, tej by

sprzyjał więcej niż własnej. Zawsze czczone pieniądze a dopieroż w Warszawie!“ Najwyraźniej wszakże objawiał politykę opozycyi Seweryn Rzewuski: „Dajmy połowę majątku naszego -- mówił on — abyśmy drugą połowę całą zachowali, dajmy obie połowy, abyśmy się zostali przy wolności, ale nie dajmy nic, jeżeli przeciw sobie dać mamy... Stanowił dotychczas gwałt prawa, niechże stanowi i podatki a my uciemiężenia własnego nie zakupujmy.“ Tym razem opozycya szersze znalazła poparcie. Na podatki nowe pozwolić nie chciano, monopol tabaki i wypuszczenie ceł upadły mniejszością. Budżet umiano tylko oszczędnością ratować. Obcięto ogromne pensye r. 1775 a expens roczna koronna ustanowioną została w sumie 11,628.461 złp. (6,000.000 na wojsko) litewska na 5,000.000 złp. Osobna konstytucya warowała sprzedaż dóbr stołowych królewskich na rzecz króla. Komisyę emfiteutyczną, najgorszej używającą sławy zniesiono, a funkcye jej objęła komisya skarbowa.

Przepisane prawami r. 1775 zakwitowania i przyjęcia czynności Rady Nieustającej, komisyj rozdawniczych, skarbowych i wojskowych, przeszły większością pomimo opozycyi, która i tym razem najostrzejszej nie szczędziła krytyki. Markowski poseł podlaski żądał, aby w poświadczeniu czynności Rady dodać ubliżające wyrażenie, że postępowała „podług okoliczności“. Używając właściwej sobie pretensyonalnej łaskawości, wystąpił król dla złagodzenia animuszów z wnioskiem, aby xiążę Karol Radziwiłł do kraju i do zaszczytów swoich powrócił, a 23 października wydeklamował humanitarną mowę przeciw używaniu tortur przy śledztwach, które też osobną konstytucyą zniesione zostały. Dnia 31 października zamknięto sejm i rozwiązano konfederacyę, z której król po raz pierwszy wychodził z tryumfem.

Wybory do nowej kadencyi Rady Nieustającej, przy których 98 rejestrów odrzucono, wypadły w całości na korzyść króla. Z dawnej pozostawiono: Franciszka Rzewuskiego marszałka nadw. kor., Szydłowskiego kasztelana żarnowskiego, Augusta Sułkowskiego, Andrzeja Młodziejowskiego, biskupa Massalskiego, Sosnowskiego hetmana pol. lit., Jana Kickiego, Ignacego Twardowskiego starostę strzyżowskiego, Gadomskiego, Rogalińskiego, Dziekońskiego i Szczyta. Z nowych konkurentów wybrani zostali: Jerzy Mniszech kasztelan krakowski (znany nam marszałek nadw. kor.), Adam Łącki kasztelan sandomierski, Michał Poniatowski biskup płocki, Bazyli Walicki wojewoda rawski, Tomasz Alexandrowicz kasztelan wiski, Tadeusz Lipski kasztelan łęczycki, Tadeusz Ogiński wojewoda trocki, Józef Sołłohub wojewoda witebski, Antoni Giełgud kasztelan żmudzki, Prozor kasztelan witebski i Adam Poniński (!); z senatu i ministeryum, z rycerstwa zaś na dwunastu jeden zaledwie

człowiek opozycyi, z wielką przeprowadzony trudnością, Adam Czartoryski generał ziem podolskich.

Marszałkiem Rady został Ignacy Twardowski starosta strzyżowski.

Tak nieoględna i bez podstawy machinacya hetmana koronnego i malkontentów została na głowę porażoną. Rada Nieustająca zmocniona, stronnictwo króla wzrosło. Pomszczono się za to brzydkiem dla Rzeczypospolitej skąpstwem i odmową podatku, z czem opozycya pierwsza wyruszyła, twierdząc że na „despotyzm pieniędzy dawać“ nie należy.

§. 183.

Stan wewnętrzny. Reforma szkół.

Sejm 1776 dokonał budowy Rzeczypospolitej na nowych podstawach. Dawna jej forma upadła niepowrotnie. Polska została państewkiem drugorzędnem, z zagwarantowaną i zaoktrojowaną konstytucyą, z urządzeniem wewnętrznem oligarchicznem. Najwyższą wolą, która nią rządziła, była wola ambasadora carowej, Stakelberga.

Długotrwający stan zamętu powszechnego skrystalizował się nareszcie w pewne wybitne kształty. Pewność ta była krajowi pożądaną, bo po długoletnich burzach potrzebował on spoczynku i wytchnienia. Jakoż od r. 1776 do 1788 przez lat dwanaście nie spotykamy ważnych wypadków. Spotykamy wszakże ważne wewnętrzne objawy i niepospolity postęp ku lepszej przyszłości. Duch reformatorski, tak przeciwny staroszlacheckiemu ubóstwieniu *status quo*, duch, który w początkach ośmnastego wieku do kilku głów się ograniczał, w początkach panowania Stanisława Augusta tylko w stronnictwie Czartoryskich był widocznym, staje się coraz powszechniejszym.

Gorzkie doświadczenia, wpływ zachodniej oświaty, podróże za granicę, opanowanie wychowania przez wolnomyślnych Pijarów, przykład króla postępowca, wszystko to składa się na wywołanie ducha reformy i amelioracyi. Szlacheckie *status quo* przekonało się o swojej nieporadności, o swojej czysto przeczącej naturze, doświadczyło, że obcy ambasadorowie stanowili o formie rządu, że ludzie przewrotni i przekupni przewodzili nad zacnymi nietylko przemocą, ale jaką taką wiedzą swoją, obrotnością polityczną, która przygasły rozum szlachecki przewyższyć i odrwić potrafiła. Już konfederat Wielhorski udawał się za granicę po rady do Russa i Mablego, jak poprawić i urządzić Rzeczpospolitę. W pośrodku przewrotności i łotrostw delegacyi, szlachetniejsze umysły postawiły myśl komisyi edukacyjnej, a najgorsi ludzie jak Poniński i Massalski poparli ją z zapałem, szczerym czy

udanym. W poczuciu potrzeb reform ekonomicznych, wychowawczych a nawet społecznych schodzili się najrozmaitszego charakteru i opinii ludzie. Xiążę August Sułkowski przemawiał gorąco za ludem wiejskim na delegacyi. Kierunek reformatorski był modą u płytkich salonowców, potrzebą u ludzi głębiej i poczciwiej myślących, koniecznością, której się poddać należało, u zaśniedziałej szlachty.

Wychowanie stało tutaj na pierwszem miejscu. Zawiązana w r. 1773 komisya edukacyjna mająca trwać do r. 1780, składała się większą częścią z ludzi, którzy wysokie zadanie swoje pojmowali. Zasiadał w niej między innymi xiążę Michał Poniatowski, poźniej prymas, Sułkowski wojewoda gnieźnieński, Chreptowicz podkanclerzy litewski, Ignacy Potocki, xiążę Adam Czartoryski i Andrzej Zamojski. Gdy w r. 1776 komisyę rozdawniczą dóbr pojezuickich skasowano, a jej czynności komisyi edukacyjnej powierzono, wzięła się ta ostatnia do ratowania zagrożonego majątku szkolnego, co było rzeczą tem trudniejszą, że sam prezes (Massalski biskup wileński) głównym był jego przeniewiercą. Chcąc powściągnąć drapieżność biskupa, wysłała komisya wizytatorów aby ci o stanie i zaopatrzeniu szkół naocznie się przekonali. Litwę wizytował Józef Wybicki, znany nam poseł z r. 1768, który sprawdziwszy nadużycia, śmiele je w oczy wytknął Massalskiemu *). Medycyna ta skutkowała; komisya edukacyjna wzrastała odtąd w fundusze i zamożność. Przez dziewiętnastoletni przeciąg swego istnienia (do 1794) oddała komisya edukacyjna krajowi ogromne przysługi i postawiła w Polsce system szkolny, jeden z pierwszych w ówczesnej Europie, podług zdania samych Prusaków (Klewitza prezesa Prus południowych), którzy po zaborze dziwili się jego doskonałości **).

Podług planu przedstawionego sejmowi w r. 1776 miał w każdej prowincyi istnieć jeden uniwersytet (Kraków dla Małopolski, Wilno dla Litwy, Poznań dla Wielkopolski), szkoły zaś dzielić się na wojewódzkie, powiatowe i parafialne. Dla łatwiejszego nadzoru proponowano pięć departamentów: mazowiecki z czteroma wojewódzkiemi i pięcioma powiatowemi szkołami, wielkopolski z trzema wojewódzkiemi i pięcioma powiatowemi, małopolski z szkołą wojskową (w Krakowie) i czteroma powiatowemi, ruski z czteroma wojewódzkiemi i ośmioma powiatowemi, litewski z czteroma wojewódzkiemi i czteroma powiatowemi)***). Poźniej podzielono Koronę na sześć, Litwę na cztery wydziały czyli okręgi edukacyjne, szkoły zaś na wydziałowe i podwydziałowe.

Wydziały koronne były: wielkopolski z wydziałową szkołą w Poznaniu, podwydziałowemi w Trzemesznie, Wschowie i Kaliszu. Małopolski

*) Pam. Wybick. T. I p. 18. **) Łukaszewicz Hist. szkół T. II p. 350. ***) Dyaryusz 1776 r.

z wydziałową w Krakowie, podwydziałowemi w Kielcach, Pinczowie, Sandomierzu i Lublinie. Mazowiecki z wydziałową w Warszawie, podwydziałowemi w Pułtusku, Węgrowie, Łęczycy i Rawie. Wołyński z wydziałową w Krzemieńcu, podwydziałowemi w Włodzimierzu, Ostrogu, Kamieńcu podolskim, Barze i Szarogrodzie. Ukraiński z wydziałową w Winnicy, podwydziałowemi w Humaniu, Owruczu, Lubarze, Żytomierzu i Kaniowie. Ze szkół pijarskich, które poddano komisyi, ustanowiono takzwany wydział pijarski, mający szkoły w Piotrkowie, Wieluniu, Rydzynie, Radomiu, Warszawie itp.

Litewskie wydziały były: litewski z wydziałową w Grodnie, podwydziałowemi w Wilnie, Białymstoku, Wołkowysku, Wiszniowie, Postawach, Lidzie, Mereczu, Szczucinie. Ruski z wydziałową w Nowogrodku, podwydziałowemi w Mińsku, Chłopieniczach, Nieświeżu, Słucku, Bobrujsku, Berezweczu i Łużkach. Poleski z wydziałową w Brześciu litewskim, podwydziałowemi w Pińsku, Białej, Dąbrowicy, Lubieszowie, Żurowicach. Żmudzki z wydziałową w Krożach, podwydziałowemi w Kownie, Kretyndze, Poniewieżu, Rosieniach i Wilkomierzu.

Szkoły wydziałowe miały klas sześć, z tych piąta trwała dwa łata. Podwydziałowe miały klas trzy. W pierwszych dwoch klasach dawano gramatykę i wypisy łacińskie, arytmetykę, kaligrafię, jeografię i naukę moralną, w trzeciej i czwartej przybywała wymowa, Korneliusz Nepos, Plinius i Cyceron, algebra, jeometrya, historya naturalna, początki fizyki i historyi powszechnej. W piątej dwuletniej rekapitulowano obszerniej trzecią i czwartą, postępywano w historyi, czytano łacińskich poetów. W szóstej przybywała loika, Tacyt i Horacyusz, dzieje narodowe i prawo. Niedzielę i święta poświęcano nauce religii.

Szkoły wydziałowe i podwydziałowe w Koronie poddane zostały zwierzchnictwu i władzy wykonawczej akademii krakowskiej, w Litwie akademii wileńskiej, które obie ustawodawczą najwyższą władzę komisyi edukacyjnej uznawać były powinny. Powierzając tyle akademiom, musiała komisya wziąć się do stanowczej ich reformy. W r. 1777 wysłała ona do Krakowa xiędza Hugona Kołłątaja w charakterze wizytatora akademii, która sama już w r. 1774 zgłaszała się przez x. Józefa Putanowicza po ratunek z upadku swego do komisyi edukacyjnej. Hugo Kołłątaj wziął się do dzieła z energią, światłem i umiarkowaniem. Wziął się on najprzód do uporządkowania majątku wszechnicy, nierządem do tego stopnia podupadłego, że go w r. 1774 podano tylko w sumie 3193 złotych polskich!*) Sprawdziwszy na gruncie stan wiosek akademii, okazał Kołłątaj, że akademia posiada 35.173 złp. rocznego dochodu, który przy dobrej administracyi o wiele podnieść się może. On pierwszy zajął się uporządkowaniem archiwum i biblioteki

*) Mecherzyński: O reformie akademii p. 9.

uniwersytetu, która od r. 1784 pod przewodnictwem uczonego i zacnego Jacka Przybylskiego z zaniedbania swego wznosić się poczęła. On pierwszy zreformował liceum Nowodworskiego podług planu komisyi edukacyjnej. Po tych przedwstępnych robotach za sprawozdaniem Kołłątaja stanął d. 8 kwietnia 1780 r. w komisyi edukacyjnej plan reformy akademii, do przeprowadzenia którego po raz wtóry wydelegowano Kołłątaja. Oddaliwszy profesorów starego systemu za dostatecznem wyposażeniem, dokonał Kołłątaj najprzód reformy teologicznego wydziału, ustanowił seminaryum nauczycielskie na całą Koronę, uprościł rozkład nauk na cztery fakultety: teologiczny, prawny i fizyczny (lekarski), do których przybył fakultet nauk wyzwolonych (filozoficzno literacki). W miejsce emerytowanych starano się zagranicą i w kraju o nowych zdolnych profesorów. Dobroczynną działalność tę przerwał gorszący zatarg duchowieństwa krakowskiego z ambitnym i zbyt może świeckim kapłanem, jakim był Kołłątaj, a mianowicie spór Kołłątaja z Antonim Chrzanowskim proboszczem św. Floryana o dzierżawę wsi Bińczyce, który wytoczony przed porywczego a na czarną melancholię chorującego biskupa Sołtyka, zmusił Kołłątaja do schronienia się w Warszawie*). Arcybiskup Ostrowski skasował wyrok na Kołłątaja, a reformator powrócił w r. 1782 dla ukończenia chlubnie rozpoczętego dzieła. W końcu tegoż roku obrała go akademia swoim rektorem. Od tego czasu datuje się epoka nowego rozkwitu akademii, podzielonej na dwa kollegia: fizyczne (matematyka, fizyka, medycyna) i moralne (teologia, prawo, literatura), z obsadą katedr prawie zupełnie nową.

Matematykę wykładał Felix Radwański, astronomię Jan Śniadecki, fizykę x. Andrzej Trzciński, historyę naturalną Jan Jaśkiewicz, anatomię i fizyologię Rafał Czerwiakowski, farmacyę Jan Szaster, filologię x. Muszyński i x. Idatte, wymowę Zygmunt Włyński, poetykę Andrzej Cyankiewicz. Pomyślano o ogrodzie botanicznym, założonym w roku 1783 hojnością Michała Poniatowskiego biskupa płockiego, obserwatoryum astronomicznem, które w r. 1782 budować zaczęto, klinice lekarskiej, której pierwszy ślad spotykamy pod r. 1780 **).

Podobną reformę zaprowadzono i w pojezuickiej akademii wileńskiej, którą pracami na polu astronomii rozsławił po świecie xiądz Poczobut. Podano pomocną rękę do wykończenia i urządzenia kosztownego obserwatoryum, zaprowadzono brakującą dotąd szkołę lekarską. Przywróciwszy w ten sposób dawny blask obu przewodniczącym akademiom, złożyła komisya edukacyjna w porozumieniu z ich rektorami Kołłątajem i Poczobutem xięgę „ustaw dla stanu akademickiego i

*) Śniadecki: Żywoty uczonych Polaków wyd. Turowskiego p. 41. **) Zakłady uniw. w Krakowie. Przyczynek do dziejów oświaty wyd. 1864.

szkół Rzeczypospolitej przepisanych *). Xięga ta, wypracowana głównie przez Pijara Grzegorza Piramowicza i Kołłątaja, prócz przepisów urządzających mieściła główne zarysy głęboko obmyślanego i do potrzeb i braków narodowych zastosowanego systemu pedagogicznego. Wskazywano w niej zręcznie sposób wytępiania wkorzenionych błędów narodowych, wdrażano nauczycielskiemu stanowi szczytne obywatelskie powołanie. „Nie jest szkolnych instrukcyj końcem, mówi ustawa w oczewistem przeciwieństwie z pedagogicznym jezuitów systemem, nauczyć dziecię obcego zniszczonych narodów języka, oziębłego wierszopistwa, fałszywej retoryki i tym podobnych rzeczy. Ale owszem całe staranie obrócić potrzeba, aby uczeń zawczasu zaczął być rozsądnym, czułym, cnotliwym i pożytecznym. Edukacya dziecięcia jest osnową starań około niego podjętych na to, aby jemu było dobrze i aby z niem było dobrze.“ W tym duchu praktycznym prowadziła komisya szkoły swoje uwzględniając prócz nauk szczególniej pozaszkolny opiekuńczy nadzór, i przyjacielskie profesorów z uczniami obcowanie, podnosząc zawód nauczycielski do godności osobnego samorządnego stanu.

Prócz wydziałowych postawiono plan obszerny zaprowadzenia licznych szkółek parafialnych dla oświaty ludu i miasteczek. Niestety powstawały one tylko miejscami, gdzie się znalazł xiądz lub dziedzic o ich potrzebie przekonany. Komisya poprzestawała na podawaniu i wydawaniu xiążek elementarnych.

Już w 1776 r. powstało pod prezydencyą Ignacego Potockiego towarzystwo elementarne, którego obowiązkiem było pisać lub roztrząsać napisane przez innych xiążki szkolne. Towarzystwo wezwało uczonych w kraju i za granicą do złożenia xiąg tego rodzaju, wyznaczając stosowne premia. W ten sposób powstały znakomite dzieła szkolne: geometrya *Lhuillier*'a Genueńczyka, fizyka Hubego, zoologia i botanika Czempińskiego, przepisy rolnictwa Dziekońskiego; dykcyonarz starożytności Francuza *Ferrault*'a, gramatyka polska Onufrego Kopczyńskiego, początki języka greckiego Jacka Przybylskiego, kilka wydań autorów łacińskich, nauka moralna pijara Popławskiego, historya powszechna Kajetana Skrzetuskiego, polska Teodora Wagi, Pijarów; nauka wymowy i poezyi Grzegorza Piramowicza, logika Francuza *Condillac*'a, nauka prawa przyrodzonego, politycznego i ekonomii politycznej x. Hieronima Strojnowskiego, dzieła, które dały młodemu pokoleniu nowe o świecie i jego stosunkach wyobrażenie.

---

*) Wyszły w Warszawie in folio 1783. Streszczone w II tomie Łukaszewicza: Hist. szkół.

Za przewodem gorliwego o oświatę i wychowanie Stanisława Augusta, który niczego nie szczędził, aby sobie zjednać chlubny tytuł ich opiekuna, szedł brat królewski Michał, poźniej prymas, siostra, wdowa po hetmanie Branickim i wielu najznakomitszych dygnitarzy (x. August Sułkowski, Karol Radziwiłł założyciel korpusu kadetów w Nieświeżu, biskup Szembek, Karol Chreptowicz). Szczególniejszym wszakże przedmiotem opieki królewskiej była założona roku 1765 warszawska szkoła kadetów, której był kapitanem, pozostawiając komendę i zarząd xięciu Adamowi Czartoryskiemu. Nie wychodząc nigdy nad liczbę 80 uczniów (z tych 60 na funduszu), starająca się raczej o humanitarne wykształcenie jak o militarną wiedzę, umiała przecież szkoła kadetów natchnąć wychowańców swoich uczuciami honoru i miłości ojczyzny a dla chwały jej wystarczy, że wyniańczyła takich ludzi, jak Tadeusz Kościuszko i Julian Niemcewicz. Urządzenie kadetów było rodzajem rycerskiego zakonu, rozpoczynającego się od nowicyatu, obostrzonego utratą broni i epoletów w razie złego prowadzenia się.

Reforma wychowania wpłynęła stanowczo na przetworzenie społeczeństwa. Ludzie, którzy wyszli z szkół nowych, nie zawiedli wychowawców swoich, stali się oni żywiołem postępu podczas sejmu czteroletniego, żywiołem patryotycznym w r. 1794 i latach poźniejszych. Młodzi działali na starszych; nowy duch szerzył się szybko i skutecznie. Na długie lata pozostał posiew komisyi edukacyjnej jako dobre ziarno przyszłości w gruncie polskim.

§. 184.

Reformy na polu ekonomicznem. Roboty Tyzenhauza.

Ekonomiczne stosunki krajowe uległy przez wojnę, zagraniczny sposób życia i zbytki wielkiemu wstrząśnieniu. Wzmagało się powszechnie zadłużenie, powiększał corocznie dowóz obcego towaru, który w r. 1778 na przykład o 20 milionów złp. wywóz krajowych ziemiopłodów przeważył. Ztąd zubożenie pieniężne kraju i upadek kredytu. Zastraszające te zjawiska wywołały różnych zbawicieli ekonomicznych, którzy z większem lub mniejszem szczęściem próbowali środków ratunku.

Na zbytki wydał się system prohibicyjny najstosowniejszym. Na wniosek Gurowskiego kasztelana przemętskiego, uchwalił sejm r. 1776 prawo o zbytkach, zakazujące szlachcie i mieszczanom używania wszelkich towarów zagranicznych na suknie, zalecające jak największą skromność w stroju liberyi i przepisujące województwom noszenie mundurów wojewódzkich z krajowego sukna. Sejmy 1778 i 1780 rozszerzały te zakazy i nakazy, nie zawierające zresztą żadnego środka exekucyi.

Godzi się wątpić, czyli ten system prohibicyjny przyniósł pożądane owoce, oprócz mundurów wojewódzkich które w modę weszły.

Z systemem prohibicyjnym w ścisłym związku stało zakładanie fabryk i rękodzieł w kraju. Tutaj niepokonaną energią w zwalczaniu tysiąca trudności wsławił się Antoni Tyzenhaus podskarbi nadworny litewski, posiadający całe zaufanie królewskie. Objąwszy za tani czynsz dzierżawę stołowych dóbr królewskich na Litwie, zawiadując jako podskarbi nadworny, przez wpływ swój i znaczenie arbitralnie prawie, skarbem wielkiego xięstwa, sam zresztą będąc panem ogromnego majątku, rzucił się Tyzenhaus w awanturnicze plany przetworzenia Litwy w kraj fabryczny i handlowy. Na przedmieściu Grodna, Horodnica zwanem, założył Tyzenhaus ogromny i różnorodny zakład fabryczny, z którego wychodziły sukna, bawełna, płótno, jedwabne materye, broń myśliwska, powozy i t. p. aż do igieł i koronek. Przeniesienie tylu gałęzi przemysłu na obcą mu zupełnie ziemią, wymagało ogromnych kosztów, jakoż ujrzymy niebawem, że skutek nie odpowiedział celowi. Stało się to z wszystkiemi innemi zakładami fabrycznemi, które bądź to nakładem pojedyńczych, bądź spółkami powstały, bo wszystkie, w kraju wyłącznie rolniczym i mającym tyle jeszcze skarbów surowych do wydobycia, chorowały na sztuczność i nie mogły dochodami pokryć wkładów poczynionych. Tyzenhaus zbankrutował i upadł (patrz niżej p. r. 1780). Dłużej utrzymały się fabryki porcelany Czartoryskich, kobierców Ogińskiego, szkieł Bielińskiego, zwierciadeł Radziwiłłów, stali Jezierskiego kasztelana łukowskiego, żelaza Jacka Małachowskiego później kanclerza w. koronnego, które ostatnie miały rozsądniejszą podstawę ekonomiczną w powszechnej potrzebie rolniczego kraju*).

Co ważniejsza, to kierunek ku podniesieniu podupadłego i starym trybem idącego rolnictwa. Inicyatywa wychodziła tu od ludzi pojedyńczych, którzy oczynszowali włościan i podnosili ich dobrobyt. Takimi byli Andrzej Zamojski, Joachim Chreptowicz, Stanisław Poniatowski (poźniej podskarbi w. lit.), Paweł Brzostowski, Adam Czartoryski. Chcąc ułatwić handel produktami krajowemi zawiązano kompanię do wystawienia spichrzów zbożowych w Zakroczymie u ujścia Bugu do Wisły, niemniej kompanię dla handlu zbożowego na morzu czarnem**); otworzono nowe komunikacye, jak kanał Michała Ogińskiego łączący Prypeć z Niemnem, muchawiecki łączący Prypeć z Bugiem. Powstały banki prywatne, obracające znakomitemi kapitałami. Na czele ruchu pieniężnego w południowych krajach Rzeczypospolitej, którym aż do

*) Dzieła Surowieckiego p. 187 w wyd. Turowskiego. **) *Vademecum Hofmanna* p. 229.

r. 1784, t. j. do zupełnego bankructwa, niecny Adam Poniński kierował, stanął Prot Potocki, spólnik Teppera, Blanka, Szulca i Kabrego bankierów warszawskich, których bankructwo (Teppera, Kabrego) i jego (w r. 1793) przyprawiło o upadek a kraj na wielką naraziło ruinę*).

Był więc kraj pod względem ekonomicznym na drodze nie zawsze wprawdzie trafnego ale widocznego rozwoju i ruchu. Oddziaływało to korzystnie na upragnione uporządkowanie skarbu, tak, że już w r. 1778 deficyt zniknął a w następnych, pomimo małoznacznego opodatkowania, remanent się pokazywał.

§. 185.

Nowy kierunek oświaty i nowy prąd piśmiennictwa.

Prąd reformatorski przyniesionym był głównie z Francyi. Ztamtąd płynęła nowa oświata na zapleśniałą Polskę. Była to oświata czasów Woltera, Russa, Lamettriego, d'*Argens*'a, d'*Alembert*'a i Diderota, oświata walcząca z pozytywną religią i starym ustrojem społecznym, walcząca dowcipem raczej i satyrą, niż naukową głębokością, a przez to lekka, popularna, przystająca łatwo do umysłu powszechności. Ludzie, którzy się jej chwycili, znaleźli się w jaskrawem przeciwieństwie z wiarą i tradycyą przeszłości. Wiara doszła w Polsce do zabobonu i świętoszkowstwa, tradycya szlacheckiej Rzeczypospolitej do zakamieniałości i nieruchawości chińskich o świecie wyobrażeń. Rozpadło się więc społeczeństwo obyczajem i oświatą, rozpadło na frakowych i kontuszowych, na wierzących i niedowiarków, na Francuzo-Polaków i Polaków starej daty. To rozerwanie tłomaczy nam wiele najgorszych objawów z czasów Stanisława Augusta. Niedouczone mędrki nowej daty rzucili się na gołoledź niemoralnego życia modnego; w odmęcie, którego zwyciężyć nie mogli, wyzuli się z wiary, sumienia, poczucia obowiązków obywatelskich, wypruli z siebie ostatnią żyłkę narodowości, a ogołoceni z zasad spodleli. Wszyscy najgorsi ludzie owych czasów, z małemi wyjątkami, są ludźmi we fraku i peruce a rozwiązłość moralna i niedowiarstwo zupełne chodzi w parze z apostazyą narodową u Ponińskich, Gurowskich, Podoskich, Młodziejowskich, Massalskich. Ten ostatni jest pod tym względem ciekawym typem. Więcej on wie o dziełach *Beccari*'i i *Montesquieu*'go niż o textach biblijnych, więcej zajmuje się faraonem niż kościołem, mówi filantropiczne oracye za chłopami a obdziera fundusze komisyi edukacyjnej.

Ale jeżeli przedrewolucyjna literatura i oświata francuzka wpłynęła stanowczo na zmianę obyczaju, jeżeli zachwiała tradycyą a wiele

*) Pam. Ochockiego T. I, p 88.

rozszerzyła zepsucia pomiędzy ludźmi płytkimi, to przyniosła ona także dobroczynne owoce, bo jakąkolwiek była, była zawsze światłem rozpraszającem ciemności wieku Sasów, była pobudką do myślenia i ocknięcia się. Wpłynęła ona stanowczo na korzystną odmianę wyobrażeń politycznych, na znękanie obskurantyzmu, zabobonów i przesądów, na powrót lepszego smaku w piśmiennictwie i wymowie. Ona to pobudziła do dyskusyi dawno zapomnianej nad sprawami Rzeczypospolitej, ona pomogła do zakwestyonowania istniejącego stanu i do myśli reformy. Udawano się po rady do pisarzy politycznych francuzkich, namówiono Mablego i Russa do napisania dwoch dzieł sprawie reformy Polski poświęconych, tłomaczono *Montesquieu*'go, *Beccari*'ę, postarano się po raz pierwszy o kompendya ekonomii politycznej i innych świeżo w świat wchodzących nauk. To niemowlęce chwycenie się obcego żywiołu było niezawodnie szkodliwem jako przejście, ale po ciężkich i długich latach ciemnoty było koniecznem. Idzie ono dalej, jak o tem piszą po historyach literatury, bo graniczy prawie z manią obeznania się ze wszystkiem, co rzekoma mądrość francuska podała. Do dobrego tonu należało jeżeli nie pisać wiersze francuskie, to przynajmniej tłomaczyć płody francuskiej literatury. Między dygnitarzami, starostami, szambelanami królewskimi, między damami modnego świata, znajdujemy liczny zastęp nie powołanych lichych tłomaczów, obierających często najmizerniejsze płody. W spisach bibliograficznych przekłady z francuskiego zajmują niezawodnie większą połowę drukowanych xiążek.

I tak pod r. 1766 znajdujemy tłomaczenie Tysiąca nocy i jednej Gallanda, 1769 tłomaczenie Idziego Blasa *Le Sage*'a, 1770 Mablego uwagi nad upadkiem Grecyi, 1774 przekład bajek *Lafontain*'a, 1777 *Montesquieu*'go listy perskie i Wenerę w Knidos (*Esprit des lois* wyszedł już 1764 w polskiem tłomaczeniu), 1778 *Voltair*'a Alzyrę, 1780 tegoż autora Brutusa, Diderota komedye, 1784 tłomaczenie filozofii Lokka (angielskiego sensualisty) przez x. Cyankiewicza, w latach następnych tłomaczenia Floriana, *Lesage*'a, *Bernardin de Saint Pierre*'a, d'*Argens*'a, Russa, nie mówiąc już o pisarzach mniejszej wartości, których niewybredni wybierali amatorowie.

Wspomniane powyżej dzieła Russa i Mablego o Polsce wywarły znaczny wpływ na sprawę reformy Rzeczypospolitej. Powstały one w skutek wezwania Michała Wielhorskiego kuchmistrza w. lit. znanego nam posła konfederackiego w Paryżu, na podstawie dat przez tegoż Wielhorskiego o urządzeniu Rzeczypospolitej obu autorom podanych. Mably, pisarz drugorzędny, w Rzeczpospolitych starożytnych a mianowicie w Sparcie ideał swój upatrujący, praktyczniejszy wszakże i realniejszy od Russa, wykazał zręcznie zastarzałe błędy urządzenia Polski, a za zdrowym idąc rozumem, radził zaprowadzenie tronu dziedzicznego, jako walny środek wydobycia się z bezrządu. Przewidywał on trafnie, jakie Polsce grożą niebezpieczeństwa. Russo utopista genialny, przedsłannik rewolucyi, zadziwił

się na widok niespodziewanego obrazu, który mu Wielhorski roztoczył, zadziwił się nie pomału, spotkawszy w urządzeniach Rzeczypospolitej zasady swojej „umowy społecznej“, zapraktykowane tak wyraźnie w elekcyach królów, w paktach konwentach, w sejmikach, w posłach z instrukcyami. Nie radzi więc w swoich *„considerations sur le gouvernement de Pologne et sur sa reformation projetée“* zmieniać formy Rzeczypospolitej, przestrzega przed dziedzicznością tronu, która wolność narodu pochłonie i myśl jego instytucyj zatraci, przed raptownemi reformami, które raczej zepsuć jak naprawić mogą. Chce on wewnętrznych ulepszeń, pozwalających się podnosić podupadłej cnocie republikańskiej, nowego systemu edukacyi młodzieży, co zaś najdziwniejsza decentralizacyi rządowej. Nie poprawą finansów, nie zmocnieniem władzy królewskiej, nie postawieniem regularnego wojska ma odrodzić się Polska, bo takie reformy obudzą tylko przedwcześnie bojaźń i represyę sąsiadów, ale rozwojem ducha wolności i obywatelstwa republikańskiego. „Po takich reformach duchowych, mówi Russo, niech za jakie lat dwadzieścia Rossyanie spróbują was napaść, a zobaczą jacy to żołnierze staną w obronie swoich ognisk domowych!“ W innem miejscu radzi Russo rozbić Rzeczpospolitę na autonomicznie rządzone części składowe tak, aby każde województwo osobno się rządziło a wszystkie składały jedną federacyę polską! Posłom sejmowym radzi dawać dokładne i obowiązujące instrukcye. „Udoskonalcie formę sejmików, w których najwięcej cnoty i patryotyzmu, radzi filozof genewski, stwórzcie rząd federacyjny.“ „Usamowolńcie włościanina, bo to jest jedyny sposób zaczerpnięcia nowych sił i zabezpieczenia wolności. Wolnym nie może być ten co trzyma brata w niewoli.“ Te i tym podobne rady przypadły bardzo do smaku ludziom, którym bądź w skutek tradycyjnego przywiązania do dawnych urządzeń, bądź w skutek oligarchicznych ambicyj reforma monarchiczna była wstrętną. Russo staje się ich sztandarem, dostarcza cytat do pism przeciw konstytucyi 3 maja. Charakterystyczną wszakże jest rzeczą, że wybierają z niego tylko to, co dogodne, że poparci jego powagą idą nawet dalej, bo do projektów wiecznego bezkrólewia, omijając skrzętnie uwłaszczenie włościan. Takim sposobem utopista francuski stał się niebezpieczną bronią w ręku oligarchów, pokrywających republikanizmem niesforność swoją *).

Poparty zdaniami Russa wystąpił sam Michał Wielhorski z xięgą, otwierającą szereg pism o reformie politycznej za czasów Stanisława Augusta. Jestto wydane w Londynie po francusku a spółcześnie (1775) bez miejsca druku po polsku dzieło: „O przywróceniu praw dawnych“. Wielhorski stawiając zasadę, że Polska nie złemi instytucyami, ale odstąpieniem od pierwotnej formy rządu upadła, stara się kardynalne wolności polskie wyprowadzić historycznie od Lecha i Piasta, nie przebierając w świadectwach, bo opierając się na najwygodniejszym dla siebie Kromerze.

*) Porównaj przypisek do panowania Stanisława Augusta J. Lelewela. (wyd. VI, p. 207). Obszerniej traktowaliśmy tę rzecz w odcinku „Hasła“ w artykule: Stare xiążki i dawni ludzie, mówiąc o dziele M Wielhorskiego: O przywróceniu praw dawnych.

Po tej naiwnej dedukcyi wlicza zręcznie główne wady Rzeczypospolitej między nadużycia i żąda przedewszystkiem uchylenia *liberi veto*, za którem jak nam wiadomo na sejmie r. 1766 tak usilnie stawał; ograniczenia prawa poselskiego instrukcyą zbiorową całego województwa, wszystkich jego posłów równo obowiązującą; ściśnienia prawodawczej władzy senatu na korzyść stanu rycerskiego a oddania temu pierwszemu wyraźniejszych atrybucyj wykonawczych. Król z senatem jest władzą wykonawczą w czasie międzysejmowym, która rozdzielona na cztery komisye w celu dyskusyi, zbiorowo postanawia i działa. Król jest obieralnym a obiór uskutecznia się co rok z grona zasłużonych senatorów i ministrów przez sekretne wota na sejmikach, tak, że w razie śmierci oblicza się tylko zwiezione wota a następcę bez żadnego sejmu konwokacyjnego i elekcyjnego ogłasza senat Rzeczypospolitej.

Oryginalne pomysły Wielhorskiego, głównie pod wpływem uwag Russa powstałe, przeszły bez wrażenia. Nie wspominano ich nawet. Stanowią one przecież ciekawą illustracyę epoki i jako takie zasługiwały na wspomnienie.

Wpływowi oświaty francuzkiej należy przypisać także powrót do rzymskich i greckich wzorów, ktore jezuicka edukacya zupełnie zaniedbała, obeznanie się z literaturą innych narodów, o ile przodowniczka i prawodawczyni gustu, one jako godne pochwały i opieki podnosiła. Jeżeli skrajne i zbyt jawno antireligijne zasady filozoficzne Woltera szerzyły się tylko w oryginale i nie doczekiwały przekładu, albo ze strony gorliwych o wiarę polemikę wywoływały, (jak świadczą dziełka spółczesne: Historyczno-krytyczne wiadomości o życiu Woltera 1781, Wolter między nieboszczykami, Wyrocznia nowych filozofów 1782, Katechizm filozoficzny służący na obronę wiary i t. p.): to tłomaczono za to Lokka, Humego, *Condillac*'a, Diderota. Kierunek nauk ścisłych znalazł nowych uprawiaczy w Poczobucie (astronom), Ustrzyckim, Zaborowskim, Gawrońskim, Janie Śniadeckim (matematycy), Ładowskim, Kluku i Jundzille (naturaliści). Ostatni poeta łaciński dawnej szkoły Józef Minasowicz, doczekał się uprawiaczy łaciny i greczyzny w Ignacym Nagurczewskim, Pilchowskim i Jacku Przybylskim, który prócz starożytnych tłomaczył arcydzieła epiczne z angielskiego (Miltona) i portugalskiego (Kamoensa). Pojawiają się przekłady Popego, Younga Gesnera, Lessinga a nawet Szekspira (Hamlet, w Machnówce na Ukrainie 1781 wydany).

§. 186.

Król Stanisław August mecenasem literatury. Dwór ogniskiem literatów.

Nie bez przyczyny poświęciliśmy cały ostatni paragraf prawie wyłącznie tłomaczeniom. Jestto cecha czasu pod względem literackim.

Naturalnym jej wynikiem jest naśladownictwo w tworach oryginalnych a nawet w sposobie powstawania i pojawiania się tych płodów. Król Stanisław August był pełen ambicyi mecenasowania piśmiennictwu, kupienia go koło dworu, jak to się działo we Francyi, w Prusiech a nawet w Austryi. Do świetności dworu należała literatura i sztuka; zapragnął jednej i drugiej Poniatowski. Sprowadził malarzy *Bacciarelle*'go, *Canalett*'ego, *Lebrun*'a, wykształcił swoim funduszem Smuglewicza, zajmował się teatrem, zbieraniem xiążek, rycin, starożytności. Zdolności literackie, prócz najuprzejmiejszego przyjęcia i słownej zachęty, prócz medalów „*bene merentibus*“, tabakierek, zegarków i portretów mogły liczyć na karyerę, o ile ta od króla zawisnąć mogła, na pensye i zapomogi. Mecenasowanie to literaturze, nauce, edukacyi, nie było tylko próżnością Poniatowskiego; szło ono z przekonania i wykształcenia jego, z chęci rozszerzania oświaty, rozprószenia starych przesądów i szlacheckiej chińszczyzny a niebrak mu nawet wyraźnej cechy politycznej. Zastęp literatów miał bronić idei monarchicznej, której król nigdy nie opuszczał, dzwonić na pogrzeb bezrządu, wtórzyć polityce królewskiej. Literatura, która w ostatnich wiekach rosła cicho w szlacheckim domku Kochanowskiego i Potockiego, co w wieku złotym chroniła się pod lipę czarnoleską i odpychała ofiarowaną jej mistrzowi kasztelanię, obsiadła w towarzystwie króla smacznemi potrawy pokryty stół dworski i czerpała natchnienie z rozjaśnionego oblicza pana. Torem króla szli inni panowie a jeżli Poniatowski miał Naruszewicza, Adam Czartoryski miał Kniaźnina, Szczęsny Potocki Trembeckiego.

Atmosfera taka nie mogła sprzyjać samodzielnemu jej rozwojowi. Brakło kapłańskiej niezależności, śmiałości, powagi poetom, brakło uczonym owego spokoju, który od narzuconych broni tendencyj, w ogóle zaś brakło oryginalności, snującej z siebie wątek własny, nie obzierając się na smak wieku i na panującą modę. Pieśń szlachecka, z narodowej płynąca duszy, skonała z konfederatami, pokryła się w „*sylwach rerum*“ starej szlachty, nienawidząca króla i nowego porządku rzeczy. Ostatniemi jej głosami są paszkwile, któremi się mszczono na tryumfujących zbrodniarzach takich jak Poniński, Marcin Lubomirski, Młodziejowski i in. Wpływ cudzoziemszczyzny nie dosyć w owej literaturze wielkiej, urzędowej, modnej, przetrawionym jest i zrównoważonym, przedmioty ojczyste wychodzą z jego form, tracąc wiele swojej istoty a nabierając wodnistego konwencyonalizmu. Mniemane arcydzieła na które się sadzono, mniej mają wartości od rzeczy pomniejszych, które nie tyle do mody stosowane, więcej z serca autorów płynęły. „Wojna chocimska“ Krasickiego jest nudnem naśladowaniem nudnej Henryady; ody Naruszewicza najsłabszą stroną jego rymowania.

Nie można przez to lekko cenić literatury z czasów Stanisława Augusta, jak to między innymi uczynił Mickiewicz. Niosła ona oświatę, obudziła zakrzepły ruch umysłowy, wnikała w narodowe braki, stawała po stronie poprawy Rzeczypospolitej. Posiada ona ludzi z ogromnemi zdolnościami i zacnem obywatelskiem sercem. Niebrak jej zrozumienia sytuacyi, niebrak związków z rodzinną ziemią a pod sztywną szatą cudzoziemską bije w niej zacne polskie serce. Ma ona autorów i płody łączące ją bezpośrednio z obyczajem i tradycyą narodową, pełne ciepła domowego. Szanuje i podnosi ona złoty wiek piśmiennictwa naszego, zaczepia o niego, stara się mu wyrównać, przestrzega czystości języka, kształci go, czyni wyłącznym językiem piśmienniczym. Płynie szerokiem korytem, pełna rozmaitości przedmiotu, zaczepiająca o najważniejsze kwestye narodowe, pragnąca przyswoić Polsce ogrom zaniedbanej wiedzy w historyi narodowej i obcej, polityce, statystyce, ekonomii. Lubi zastosowanie praktyczne i wybitną tendencyę, w poezyi satyrę i bajkę, w prozie powieść dydaktyczną. Pozostawia potomności szereg dzieł, które doskonałością formy, czystością języka, bogactwem treści wychodzą po za zakres chwilowych zjawisk, jak historyczne prace Naruszewicza, poetyczne Krasickiego i Trembeckiego.

§. 187.

Główne postacie: Adam Naruszewicz i Ignacy Krasicki.

Adam Naruszewicz był pierwszym urzędowym poetą i literatem Poniatowskiego. Protegowany Czartoryskich, przeszedł on następnie pod protekcyę królewską. Królowi zawdzięczał Naruszewicz, przez zniesienie jezuickiego zakonu pozbywszy sukienki zakonnej, probostwo niemenczyńskie, koadjutoryę a następnie biskupstwo smoleńskie, pisarstwo wielkie litewskie, r. 1790 biskupstwo łuckie, na którem umarł dnia 6 lipca 1796. Większą część swego literackiego zawodu spędził Naruszewicz w pobliżu króla, oddany pracom naukowym, jako illustracya dworu i obiadów czwartkowych. Ztąd urosło o nim dosyć powszechne wyobrażenie, że był raczej sługą dworu, jak sługą narodu, urosły zarzuty pochlebstwa i tendencyjności w pracach zarówno poetycznych i naukowych. Zarzut ten, przez Michała Wiszniewskiego z namiętnością postawiony, zwalczał szczęśliwie Karol Sienkiewicz w pierwszym tomie „Skarbca“ a usunął go całkowicie pracowitą i ciekawą biografią Naruszewicza Julian Bartoszewicz*).

*) Życiorysy znakomitych mężów T. I.

W jezuickich wychowany szkołach, sam członek tegoż zakonu, wyniósł Naruszewicz z pierwszego otoczenia swego bombastyczny panegiryzm, wyniósł uległość możnym, od których zresztą jako syn ubogiej acz historycznej rodziny litewskiej zależał. Panegiryzm pozostał mu, pomimo lepszego smaku i lepszych wzorów, splótł się owszem z modłą łacińskich i francuzkich poetów w sztywny, napuszysty i ciężki sposób pisania, który cechuje poetyczne Naruszewicza płody. Ale był w Naruszewiczu inny, głębszy kierunek, który się odbił zarówno w prozie jak poezyi. Jeżeli Horacyusz świecił Naruszewiczowi jako poeta, to Tacyt, surowy, głęboki, szlachetny Tacyt był jego ulubieńcem jako prozaik. Z tych dwoch sprzecznych kierunków składa się literacki Naruszewicza zawód; dworak, na zewnątrz chwalca, pełen on grozy moralnej w głębi duszy, pojmuje zepsucie wieku, widzi znamiona upadku, posiada trzeźwy rozum i głęboką czuje cześć dla cnoty. Sytuacya osobista, przymioty i uprzejmość króla i możnych, mogły go skłaniać, że się zniżał do pochlebstwa, że nie śmiał w szorstkiej przed nimi wystąpić postaci, co się w ogóle całej masie szlachty zdarzało; ale gdy powracał w samotność ducha, odzyskiwał samodzielność, prostował kark schylony. Dodać tu wypada, że jego przywiązanie do króla i tronu było szczerem, było skutkiem głębokiego przekonania, miało podstawę w jego wyznaniu politycznem. Naruszewicz szedł za polityką królewską z przekonania, bo nie chciał ani dawnego bezrządu, ani świeżej oligarchii, a że król trzymał się Rossyi i on w r. 1787 dał się skłonić do towarzyszenia królowi w podróży do Kaniowa, gdzie spotkał się z imperatorową a nawet do napisania dla tejże „historyi Tauryki“ za co pensyę od carowej otrzymał. Gdy w czasie sejmu konstytucyjnego naród przeciw Moskwie się obrócił, Naruszewicz dzielił jego zapały, chwycił się z zapałem konstytucyi 3 maja, odrzucił pensyę rossyjską, której mu najgorliwsi, jako nagrody za literacką pracę za złe nie brali, i po raz pierwszy w życiu pogardził królem, gdy król do Targowicy przeszedł. Odtąd zagrzebał się Naruszewicz w dyecezyi i czarnej oddał się melancholii póki go śmierć nie zabrała. Po upadku kraju, mówi pięknie Bartoszewicz, Zabłocki został mnichem, Kniaźnin zwaryował, biskupa Krasickiego odbiegły żarty: jeden Naruszewicz umarł.

Naruszewicz rozpoczął swój zawód literacki od tłomaczeń Horacyusza i Tacyta (wyd. 1772). W pierwszem nie był szczęśliwy, drugie może się zwać wybornem. W „Monitorze“ i „Zabawach przyjemnych i pożytecznych“, pisemkach czasowych, w których się ówczesne znakomitości i nieznakomitości literackie popisywały, umieszczał Naruszewicz między 1770 i 1778 swoje ody, sielanki, anakreontyki, satyry, bajki, epigramy, które razem zebrane wyszły w r. 1778 i przeszły

jako dwa grube tomy do wydania Mostowskiego. Wielka tam różnorodność przedmiotu i wartości. Najnikczemniejszy często przedmiot, byle polecony z góry, dostarcza Naruszewiczowi wątku. Z urzędu prawie obchodzi odami wszystkie prywatne wypadki życia królewskiego, dziękuje wierszem za medale, zegarki, portrety, butelkę wina na rekolekcye posłaną, kreśli epitalamia, epitafia możnym paniom i panom, poezyjki miłośne starającym się o rękę panien paniczom, wita i żegna wierszami odjeżdżających i powracających panów. W tego rodzaju okolicznościowych utworach trudno o natchnienie, jakoż są to tylko rymy mozolnie składane. Nawet w owym wierszu do ojczyzny, z przyczyny zamachu na życie króla, uczucie i natchnienie ginie pod hyperbolą urzędowego oburzenia. Serdeczniejszym bo prostszym jest za to wiersz do powracających z niewoli senatorów, będący niejako wyrazem ówczesnej polityki dworu:

„Nowe się dla was otwierają dziwy, płód niezgód naszych i fatalnej pychy, które los z dala krzewiąc nieżyczliwy, o stan ojczyznę przyprowadził lichy. Każdy syn do was z powitaniem bieży, lecz wspólna matka na pół martwa leży. Nikt z nas począwszy od narodu głowy, od klęsk powszechnych nie uszedł zamętu, rozmiotał żagle wiatr wojny domowej, zranił samego sternika okrętu. Ktośkolwiek prawy Polaków potomek, bierz się do rudla a ratuj ułomek!“

Prostotą i serdecznością tchnie wiersz p. t. „*Adieu* kochanym Jezuitom“, świadczący o przywiązaniu do zakonu a zarazem o wyrozumieniu potrzeby jego zniesienia. W odzie p. t. „Głos umarłych“ przebija jeżeli nie natchnienie wieszcza to zapał myślącego a szczerego patryoty:

„Czegoż się błędny uskarzasz narodzie, los twój zwalając na obce uciski? Szukaj nieszczęścia w twej własnej swobodzie i bolej na jej opłakane zyski. Żaden kraj cudzej potęgi nie zwabił, który sam siebie pierwej nie osłabił... Ostygło dobra publicznego serce, albo pochlebcy, alboście oszczerce... Coż kiedy niesfor głów tysiąca zrobił, wiążąc bezczynne monarchów ramiona, zdzierał publiczność, swe prywaty zdobił, szerzył ze starostw prywatne imiona i pod pozorem wolności mniemanej, określał króle a mnożył tyrany. W niczem ojczyzna odtąd nie urosła jako się członki rozprzęgły od głowy, stracił kmieć przemysł, upadły rzemiosła, włożyła w pochwy Temis miecz surowy, kapłan dla zbioru, pan został dla zwady, król dla pozoru, żołnierz dla parady... Dzisiaj pod matki skrzydła rozpostarte sierocych piskląt garnie się drużyna, gdy na nie orzeł pazury otwarte z góry podnosząc uderzać poczyna: wyście ją z piórek obnażyli marnie, czemże was w trwodze ta matka ogarnie?... O nędzna trzodo herbownej gołoty, co na twe chytre patrząc przewodniki, nie znasz jak z twojej żartując prostoty, klejąc, zrywając przedajne sejmiki, dla swych cię oni prywat używają, ty chcesz wolności a oni ją mają. Dziedzicznych swobód twierdzę i obronę za kielich trunku, ukłon bałamutny, wybierasz posły jaśnie oświecone wrzeszcząc do chrypki na

rząd absolutny: nie tobie oni twoją łowią wędą, ty pługiem orać, oni tobą będą"...

Niepodobna tym wierszom tacytowskiej odmówić prawdy. Tchną tąż prawdą i satyry Naruszewicza a mianowicie satyry: „Wiek zepsuty", „reduta", „chudy literat" wzorujące wybornie społeczeństwo polskie między r. 1768 i 1780, gorzkie raczej niż dowcipne, rzeczywiste i dosadne niż estetycznie zaokrąglone.

„Prawdziwie, niemasz teraz szczerości na świecie. Każdy ma cukier w ustach a jad w sercu gniecie. Wszystko poszło na nice, wszystko wyszło z miary; rzadkie małżeństwo szlubnej dochowuje wiary; podłość umysł osiadła, zysk nikczemne żądze, fraszka Bóg, król, ojczyzna, byleś miał pieniądze. Każdy sobie sumienie z własnej czyni chęci i słuszności pozorem jawne zbrodnie święci. Istny łotr, że mu żaden nie śmie utrzeć buty, mniema że są dla słabych pisane statuty, wszystko mu wolno broić, byle wlazł na górę, u możnych mieni zbrodnia imię i naturę."

Ten surowy pogląd na świat, obok monarchicznej idei, której Naruszewicz służył, skłonił zapewne Stanisława Augusta do poruczenia Naruszewiczowi napisania historyi Polski, której brak dotkliwie czuć się dawał. Podjął się Naruszewicz (zdaje się że 1775 r.) tego ogromu pracy, w której nie miał poprzednika. Chcąc jej podołać, zakopał się zrazu w poleskiem probostwie swojem, gdzie do 1779 wygotował zarys dziejów pierwotnych i tom pierwszy historyi. W 1780 pojawił się ów tom pierwszy, w 1781 drugi, w 1783 życie Chodkiewicza i historyi tom trzeci, od 1784 do 1786 wyszedł czwarty, piąty i szósty, doprowadzony do r. 1386. Rok 1787 a następnie sejm czteroletni oderwał Naruszewicza od roboty, wydał on tylko wspomnianą powyżej Taurykę i suchy dziennik podróży królewskiej do Kaniowa. Pozostały po nim znaczne zbiory materyałów, znane pod nazwiskiem: Tek Naruszewicza.

Historya Naruszewicza może się nazwać matką nowszego krytycznego dziejopisarstwa. Wiele w niej wprawdzie braków, układ formalistyczny, bo chronologiczny, styl mało ożywiony, rzecz jednostronnie rozpatrywana, wszystkich kierunków życia narodowego nieobejmująca, materyał niedostateczny. Z początków narodu nie zdał sobie Naruszewicz sprawy, a ztąd i urządzenia czasów piastowskich dobrze nie pojął, monarchiczne zapatrywanie się żywcem w przeszłość przenosił. Ale te ujemne strony nagradza sowicie sumienna faktów krytyka, pracowite wyszperanie i porównywanie źródeł, ostrożne postępowanie z utartemi a fałszywemi podaniami Długosza i Kromera, słowem śmiałe i dzielne wyrąbanie pierwszej ścieżki w gęstwinie nietkniętej toporem, faktów i bajek. Naruszewicz miał odwagę pominąć

Lechów i Krakusów, a zacząć od Mieczysława, miał odwagę żądania wszędzie dat pewnych, dowodów i dokumentów.

Dodajmy do tego, że żaden z współczesnych nie dorównał mu ani erudycyą ani nawet sposobem przedstawienia. Jego „życie Chodkiewicza“ daleko pozostawia za sobą wszystkich Bohomolców (życie Zamojskiego i Jerzego Ossolińskiego), Krajewskich (Historya Czarnieckiego), Kognowickich (Żywoty Sapiehów), Mniszchów (życie Kazimierza W.), mało po za panegiryzm i dorywcze a niekrytyczne zestawienie faktów wychodzących. Samodzielne przy biskupie stanowisko zajmuje jako historyk jeden tylko Felix Łojko szambelan królewski († 1779), niegdyś dyplomatyczny ajent konfederacyi barskiej, wydawca: „Zbioru deklaracyj i not poprzedzających i zaszłych podczas sejmu r. 1773“ i autor „Odpowiedzi na historyczne wywody trzech mocarstw do prowincyj polskich“. Potrzeba badania historyi urodziła się w Łojku z potrzeby dyplomatycznej, powstało dzieło polemiczne, świadczące o zdolnościach i krytycznym duchu autora, dzieło zbijające zwycięzko nieprzepartemi historycznemi dowodami roszczenia przemocy.

Przechodzimy z kolei do drugiej postaci literackiej z czasów Stanisława Augusta, do xiędza Ignacego Krasickiego biskupa warmińskiego. Krasicki pochodził z zamożnej i znacznej rodziny w Sanockiem; urodził się 1735 roku w Dubiecku. Liczne mając rodzeństwo, poświęcił się stanowi duchownemu. Po powrocie z Rzymu, dokąd się udał dla dokończenia edukacyi i przejrzenia świata, został kanonikiem przemyskim, licząc zaledwie lat 22. Piękny, młody, dowcipny, wykształcony, jaśniał Krasicki raczej na „świecie“ jak w kościele. W roku 1763 zaprzyjaźnił się z Poniatowskim; obaj należeli do ówczesnej złotej młodzieży. Gdy się Poniatowski koronował, Krasicki mówił kazanie na obrzędzie. Odtąd siedział młody Krasicki w Warszawie aż do roku 1766, w którym jako koadjutor warmiński wstąpił na xiążęcą katedrę, osieroconą śmiercią Grabowskiego. W „Monitorze“ i „Zabawach“ wychodziły pierwsze płody jego muzy. Osiadłszy w Heilsbergu prowadził młody biskup życie świetne, dzielone między xięgi i zabawy. O politycznej jego działalności mało wiemy, w roku 1767 oskarzono go o obojętność dla wiary, w r. 1768 za wybuchnięciem konfederacyi barskiej sprzeciwiał się biskup na radzie senatu przyzywaniu rossyjskiej pomocy. W 1772 odpadła Warmia do Prus, Fryderyk W. obkroił dochody biskupa, a nagradzał przyjaźnią i uwielbieniem dla jego zdolności. Krasicki utrzymywał dawne relacye z Polską, w Warszawie wydawał swoje dzieła, zjeżdżał od czasu do czasu do stolicy i do stron rodzinnych. Sława jego rosła, nazwano go xięciem poetów. W r. 1775 wyszła: „Myszeis“ i „Monachomachia“, w roku

1776 „Doświadczyńskiego przypadki“, w 1778 „Satyry“ i „Pan Podstoli“ (pierwsza część); w 1779 „Historya na dwie xięgi podzielona“, „Bajki i przypowieści“ i „Wojna chocimska“; w 1780 „Antimonachomachia“, w 1784 „Zbiór wierszy“, w 1786 „Listy i pisma różne.“ Lata od 1780 do 1782 zeszły na układaniu encyklopedyi pod tyt. „Zbiór wiadomości“, którą znać Naruszewicza uczoność chciał równoważyć. Po upadku Rzeczypospolitej otrzymał biskup (1794) katedrę gnieźnieńską. Umarł 14 marca 1801 w Berlinie. W ostatnich czasach tłomaczył smętne pieśni Ossyana *).

Jako człowieka pomawiano Krasickiego o obojętność dla sprawy ojczystej, jako xiędza o lekkie obyczaje i brak religijnego gruntu. Nierozstrzygając tych oskarżeń powiemy, że Krasicki należał do wyjątkowych organizacyj, u których swobodne, świetne i niezawisłe stanowisko społeczne, wewnętrzna pogoda umysłu, los szczęśliwy, składały się na niczem niezamącony spokój i harmonię artystyczną. Wszystko czego się tknął Krasicki, nabierało skończoności i elegancyi, pełnej wdzięku. Z lekką bronią wychodził Krasicki w szranki literackiego popisu, z dowcipem trafnym i morałem zręcznie przystrojonym, nie oburzał się jak Naruszewicz, ale i nie pochlebiał. Wielki pan, nie był ani skrajnym reformistą, ani gorzkim swojego wieku potępiaczem, nie uderzał na gwałt, nie piorunował, bo to nie zdawało się zgodnem z jego towarzyskiem stanowiskiem. Pomimo tego Krasicki pozostanie na zawsze świetną gwiazdą w literaturze i historji naszej. Spotykamy go wszędzie na drodze poczciwego rozwoju narodowego.

W bajkach, nieporównanej piękności arcydziełach, rzuca on drobne perły praktycznej mądrości, w satyrach wzoruje i karci wady społeczeństwa, w Monachomachii zwalcza stary obskurantyzm, w Doświadczyńskim wyśmiewa modny świat i lekkomyślne za granice podróże, w Panu Podstolim stawia ideał łączący starożytne cnoty szlacheckie z wymaganiami postępu. Łatwo wprawdzie wskazać zagraniczne modły, które służyły Krasickiemu za wzór, łatwo w „wojnie chocimskiej“ uznać naśladowanie Henryady i Tassa, w Monachomachii komiczne epopeje Woltera, w Doświadczyńskim i Podstolim dydaktyczne Marmontela powieści, ale trudno zaprzeczyć, że poeta umiał w te pożyczane formy włożyć treść polską i myśl polską.

Z dzieł Krasickiego powszechnie znanych, podniesiemy tutaj tylko „Pana Podstolego“ jako utwor dodatny, reformistyczny, zajmujący poniekąd to samo miejsce w literaturze czasów Stanisława Augusta, jakie w wieku złotym zajmuje „Żywot poczciwego człowieka“

*) Bartoszewicz T. III, p. 1.

Pierwsza część Pana Podstolego wyszła w r. 1778, druga w 1784, trzecia napisana już po rozbiorze 1798 r., a wydana dopiero po śmierci w zupełnej Dmochowskiego edycyi. Czwartej, ostatniej, gdzie miał przedstawić postać „mizantropa pułkownika“, odumarł Krasicki.

Pan Podstoli jest pełnym sentencyi szlachcicem, który cnoty przeszłości łączy z wymaganiami nowoczesnemi. Skromny on i rządny w domu, brzydzi się pijaństwem czasów saskich i fircykowstwem nowoczesnem, obchodzi się wzorowo z poddanymi, pamięta o kościele parafialnym, bywa na mszy i nieszporach, posiada bibliotekę i czyta xiążki pożyteczne. Obok niego stoi pani Podstolina, dobra matka, żona i pani; pleban wzorowy pasterz swoich owieczek: pani podkomorzyna, siostra pana Podstolego, dobroczynna i pobożna matrona staropolska. Dla lepszego uwidocznienia tych dodatnych postaci, wprowadza Krasicki wielorakie typy ujemne, hulaszczego łowczego, modnego kasztelanica, plotkarską sędzinę i t. p. Podstoli, zabierając głos moralizujący przy każdej okoliczności, traktuje wszakże jedynie o kwestyach społecznych, ekonomicznych i pedagogicznych; polityczną systematycznie omija. W kwestyach wspomnianych nigdzie on radykalnych nie podaje projektów, nigdzie z inicyatywą zmian stanowczych nie występuje; wszystkiego spodziewa się od pośredniej, umiarkowanej drogi, którą sam idzie. Pan Podstoli jest konwencyonalnym, ostrożnym w słowach, i temu zapewne zawdzięcza swoją wziętość i wpływ moralny. Walczy przeciw nierządowi domowemu, ślepemu naśladownictwu zagranicy, zbytkom, nieuctwu, wzgardzie religii, chwali dawny obyczaj i występuje pod sztandarem: *Moribus antiquis*. Więcej to jednak filozof praktyczny na polski manier przykrojony, niż człowiek starej daty. Wieje od niego jakaś pedanterya, jakaś nieszczerość, jakiś chłód rozsądku, który zapanował nad sercem. Trudno mu wierzyć, gdy mówi o religii, czyli to mówi z gorącej duszy, czy tylko z uznania jej konieczności dla utrzymania społeczeństwa. Stateczne omijanie sprawy politycznej robi go anachronicznym, prawie wstrętnym. Być może, że czwarta część miała z „mizantropem pułkownikiem“ wprowadzić kwestyę polityczną jako koronę całego dzieła.

§. 188.

Trembecki i Węgierski. — Karpiński i Kniaźnin. — Zabłocki.

Stawiamy Trembeckiego przy Węgierskim nie dla porównania, bo Trembecki jest olbrzymem obok niedorosłego Węgierskiego; stawiamy ich w jednej linii, bo obaj z jednego gruntu, z jednych zasad, z jednej oświaty wyrośli. Obaj dworacy, obaj szambelanowie królewscy,

obaj hołdownicy materyalizmu francuzkiego, na obu materyalizm ten zarówno zgubny wpływ wywierał, Węgierskiego do przedwczesnego zmarnienia, Trembeckiego do uznania dokonanego gwałtu rozbioru i obojętności na los narodu prowadząc.

Stanisław Trembecki, szlachcic z krakowskiego województwa, spędził młodość swoją za granicą, na dworze Ludwika XV. Sławnym był z miłośnych awantur i licznych pojedynków. Wróciwszy do kraju bawił na dworze Stanisława Augusta jako szambelan, znał się z najpierwszymi swego czasu panami, ostatnie lata życia swego spędził na dworze Szczęsnego Potockiego. Umarł 12 grudnia 1812 w podeszłych latach zdziwaczały, straciwszy pamięć i bystrość umysłu. Prócz zbioru wydanego w roku 1806 (w Wilnie) poezye jego nigdy się za życia jego razem nie ukazały, drukowane tu i owdzie po czasopismach lub w odpisach tylko szerzone.

W granicach swego wieku, ówczesnego smaku i polotu poetycznego, śmiało można nazwać Trembeckiego najznamienitszym swego czasu poetą. To co nazywamy darem bożym tworzenia, posiadał Trembecki w wyższym stopniu niż Krasicki i Naruszewicz. Nie dorównał mu nikt w werwie, w potoczystości wiersza, w potędze i bogactwie języka, w harmonijnej budowie większych i mniejszych poematów. Jaśnieje on przepychem i gustem jak ówczesne rokoko salony, pełne wybornych malowideł mitologicznych, pejzażów pasterskich i misternie tkanych gobelinów, pełne owych fraszek eleganckich z porcelany saskiej i chińskiej. Ale jeżeli zapytamy o grunt, o źródło natchnienia, przyznać musimy, że Trembecki był najdoskonalszym swoich czasów poganinem, ubóstwicielem ciała i siły, materyalistą na wskróś, epikurejczykiem z zasad filozoficznych, że wytępił w sobie wszelki żywioł chrześciański, a ztąd wszelki kult ideału chrześciańskiego. Pod tym względem jest Trembecki znakomitym typem i to nietylko polskim, ale europejskim, typem konsekwentnym, jednolitym, głębokim. W polityce jest on pierwszym polskim panslawistą, wierzącym w światowładztwo Rossyi, w filozoficznych i religijnych kwestyach materyalistą z dzisiejszemi pojęciami szkoły Büchnera a ówczesnemi Holbacha. Niespotkać też w Trembeckim patryotycznego ciepła Naruszewicza i Kniaźnina, góruje rozum chłodny, przyjmujący z fatalistycznem poddaniem się dokonane czyny; rozum, który wszakże dalej patrzy niż ogromna spółczesnych większość, a mniej niż spółcześni chwilowym zawrotom ulega. Polityczne wiersze Trembeckiego należą do najznamienitszych tego rodzaju płodów, charakterystyka ludzi i wypadków wyborna. Należał Trembecki do stronnictwa królewskiego, pragnącego rozwoju pod skrzydłami Rossyi, uznawał ważność sejmu czteroletniego,

scharakteryzował jego ujemne strony, ale nie przebaczył Targowicy. Na tem koniec; ruchu narodowego w roku 1792 i 1794 zrozumieć nie mógł, walki dla idei nie pojął, myśl rewolucyi społecznej potępił, schylił głowę przed fetyszem caratu. Jako 70letni starzec pisząc nieporównanej piękności „Zofijówkę“, poema opisowe o parku tulczyńskim, podnosił Szczęsnego wielkość, rozkoszował w wspaniałości magnackiej siedziby i wypowiedział swój nihilistyczny system materyalny.

„Rzekłbym do prawodawców łączących się w Grodnie, pisze Trembecki w roku 1784: „Jedźcie bracia pomyślnie, a sprawcie się godnie..... Po naszej szkodzie, po naszej przygodzie, starajmy się pomyśleć o szkody nagrodzie. Niechciałbym ja krajowych zwyczajów przewrócić, jak będziemy szczęśliwsi, będziemy się kłócić. Ale teraz domowe odrzućcie niesnaski, odrzućcie podejrzane nieprzyjaźnych łaski.... Poradzić się Minerwy środek jest jedyny, którą świat pod imieniem wielbi Katarzyny; pocisk ten, który widzim, ręce jej przydany, drugim końcem zalecza od pierwszego rany. Te związki przyzwoitsze i pomnieć się godzi, iż Rusin (Rossyanin oczewiście) z jednych z nami początków pochodzi, jedna krew, jeden język, taż natura twarda, taż śmiałość niewzruszona i śmierci pogarda. Długo nam jędze wspólną sprawiały ślepotę, że brodzić w krwi braterskiej mieliśmy za cnotę. On na nas Niemca zwabiał, a my nań Tatary; on nam brał senatory, a my jego cary. Gdy własnemi siłami niszczym się niegodnie, nazbyt w naszych krainach wzmogli się przychodnie. My odtąd przyjaźń tego utrzymując brata, łatwo reszcie potęgi oprzemy się świata!“

O sejmie r. 1788 mówi Trembecki: „Mądry Polak po szkodzie. Już były te szkody; dziś na nas obrócony mają wzrok narody, lub nas rządnych, przezornych, czynnych świat pochwali, lub nad chcącymi zginąć nikt się nie użali. Nigdy dobrańszych posłów nie miała Warszawa: ich cel, ojczyzny dobro, ich nagrodą — sława. Ale jeźli na sporach czas wycieńczą marnie, jeźli wzgląd osobisty serca ich ogarnie, jeźli granic obrony silnej nie wyznaczą, jeźli jeszcze i tacy, co na zyski baczą, jeźli ta góra w ciąży śmieszną myszkę zlegnie, już mnie o szczęściu Polski nadzieja odbiegnie.“ — W roku 1793 pisze Trembecki: „Szukając źródła klęsek znajduję ze smutkiem, dawniejszy (1788) sejm przyczyną, ten (rozbiorowy 1793) okropnym skutkiem. Niedość świadomych dziejów, niepomnych przykładów, wielekroć obcy naszych omylili dziadów.... Chcieli dać uczuć Moskwie, że się zemścić mogą. O zemsto nieudolna! twój raz lekko dany, niezgojone ojczyźnie ściągnąć może rany!... Z tegoż się co my szczepu Rossyanin rodzi, równej się mu odwagi uwłaczać nie godzi. Lecz kraj ludny, rozległy i monarsze wierny, z trzech powodów przed naszym trzyma prym niezmierny. Znam, że rosłego Dawid zwalczył Goliata i Samson gołą ręką lwa na dwoje płata, idzież ztąd, by olbrzymów wyzywały karły, wiecież wielu nawzajem lwy ludzi podarły?!“ O Targowicy mówi: „Niedość tylu zaburzeń, znowu z innej strony rodaków z satrapami orszak zgromadzony, krzyczą: Odstąpcie króla i nie gińcie marnie; do nas, prawdziwych zbawców, niech się żołnierz garnie.“

Branickiego Xawerego i Adama Ponińskiego charakteryzuje wybornie Trembecki w wierszu: „Ma pan rozum“ napisanym 1775 roku *). Niemniej trafną jest charakterystyka Seweryna Rzewuskiego i Wojciecha Turskiego w wierszu: *Joannes Sarcasmus* **), oceniającym pisma 1788 za i przeciw sukcesyi tronu pisane. Ale najznakomitszemi utworami poety są niezaprzeczenie poemata opisowe: „Zofijówka“, „Polanka“ i „Powązki“ kreślące artystycznem piórem urocze siedziby Szczęsnego Potockiego, xięcia Stanisława Poniatowskiego, Adama i Izabelli z Flemingów Czartoryskich. W „Zofijówce“ nie ma już wspomnienia o Polsce, są pochwały dla Katarzyny i Alexandra, nieznać gniewu na Targowicę, bo brzmi pochwałami dla Szczęsnego i jego żony. Poeta roztacza swój system nihilistyczny: „Wątek wszech rzeczy, mówi, nie miał początku i niema końca. Nigdy go nie przyrasta, nigdy nie ubywa, ale się coraz nową postacią okrywa. Żadnego już z tych we mnie proszku nie zostało, które moje składały przed półwiekiem ciało. Na ich miejsce przez pokarm, jadło i napoje, innych żyjątek części obróciłem w swoje. Co chwila w niedostrzeżne rozrabiany pyłki, znowu innym istotom idę na posiłki. Gdy ciał naszych budowla niszczejąca zwolna, niebieskiego już ognia brać nie będzie zdolna, zwać to zwykliśmy zgonem, a nasze ostatki innym rozda żyjątkom wielkiej łono matki.“ Tu następuje teorya matampsykozy, a w końcu morał życia, staranie się o moralną rozkosz: „A gdy dobrze strawionym obciążony wiekiem, poznam, że już przychodzi przestać być człowiekiem, tak się spokojnie złożę z przodkami pospołu, jak gdy po walnej uczcie wstawałbym od stołu.“

Czem w całej pełni był Trembecki, na to kroił młody, przedwcześnie (roku 1787) za granicą zmarły Tomasz Kajetan Węgierski, szambelan królewski. Węgierski płonął ambicyą poety, pragnął dorównać Naruszewicza, Krasickiego i Trembeckiego sławie; w jedynym znaczniejszym utworze wszakże pod tyt. Organy (wyd. pod pseudonimem Wicherta r. 1784) nie wzniósł się nad mierność. Szerszy rozgłos zapewniły mu satyryczne wiersze na osoby wielkiego świata warszawskiego, namiętne filipiki na nikczemność współczesnych, niemniej cyniczne urywki, w których lazł w błoto wraz z drugimi. Z Warszawy i dworu wypędził go paszkwil na carowę Katarzynę. Wyjechał z Ignacym Potockim za granicę, wiódł żywot tułaczy i hulaszczy w Paryżu, Londynie i Ameryce północnej. Zmarniony ten młodzieniec ztąd godzien wspomnienia i uwagi, że przedstawia pismami i życiem zupełne zachwianie się moralnej tradycyi polskiej pod wpływem obcego zepsucia, że cynizm jego, często wyuzdany, zdradza przecież przezierające szlachetne dno duszy.

Obok Trembeckiego i Węgierskiego, zobczałych wpływem francuzczyzny umysłów, możnaby postawić jeszcze Józ. Szymanowskiego († 1801)

*) Patrz: Poezye Trembeckiego w wyd. sanockiem Pollaka T. 2, p. 168.
**) Tamże p. 171.

nadwornego poetę Czartoryskich, tłomacza „Świątyni Wenery w Knidos“, autora sielanek i wierszy miłośnych. Mówiono o Szymanowskim, że tłomaczeniem swojem (najlichszego utworu *Montesquieu*'go) „stanowi epokę w literaturze polskiej.“ Dzisiaj wydaje się Szymanowski najckliwszym z poetów epoki Poniatowskiego, przedstawicielem zaś — chyba owego sentymentalno-senzualnego rozmazgajenia uczuć miłośnych.

Inny widok przedstawia nam druga para poetów: Franciszek Dyonizy Kniaźnin i Franciszek Karpiński.

Kniaźnin, wychowaniec Jezuitów, poźniej urzędnik przy bibliotece Załuskich, spędził większą połowę życia w Puławach jako sekretarz Adama Czartoryskiego. W roku 1796 dostał pomięszania zmysłów, w którem r. 1807 umarł. W r. 1787 wyszły trzy tomy jego poezyi, przypisane xięciu Adamowi, złożone z liryków i oper lirycznych podówczas w modzie będących. Ograniczymy się do pierwszych. Jeżeli w Trembeckim, Szymanowskim i Węgierskim cudzoziemczyzna zupełnie żywioł swojski pokonała, nie da się to powiedzieć o Kniaźninie, w którym szlachecka tradycya, szlachecka wiara i sielska nuta swojska przebija się co chwila przez formę sztuczną owczesnego smaku. Czuć w Kniaźninie rezydenta, obchodzącego z obowiązku uroczystości familijne Czartoryskich, śpiewającego sławę ich gości znakomitych; składa on nawet wiersze, smutno powiedzieć, na „śmierć ulubionej suczynki“, na cześć „wiewiórki chowanej“ i t. p. Ale stać Kniaźnina na samodzielne silne uczucie, które w samotności chowa, stać na głęboki wyraz religijnych i patryotycznych uczuć, o jaki gdzieindziej trudno. W świecie szyderczym i lekkomyślnym Kniaźnin jest głęboko smutnym, w świecie utartych form i frazezów czyli mówi o miłości czy o ojczyznie i Bogu, jest często prawdziwym i prostym, co się niełatwo u jego współczesnych znajduje.

Charakterystycznym jest ustęp w wierszu do Zabłockiego: „Gorzej, że nasi do koła mocarze łupią, plondrują i ważą nas za nic, a cudzych skarbów łakomi szafarze z odwiecznych Polskę wypierają granic. Ale i te nas próżno trapią nędze. O! nie ocali kraju nasz frasunek, niech się ci trudzą, na których potędze stoi ojczyzny zguba i ratunek!“

Jedynym prawie głosem oburzenia szlachetnego w poezyi ówczesnej jest wiersz Kniaźnina „Do Ojczyzny“: „Ojczyzno! na cóż nam przeszyte mieczem piersi otwierasz? My nie twoje dzieci! Straciwszy czułość tam kajdany wleczem, gdzie pędzi przemoc lub mamona świeci. Jakże się z twojej wydźwigniesz ruiny Matko, takimi otoczona syny?“ — Do tej kategoryi policzyć należy piękny wiersz w rocznicę odsieczy Wiednia, znaną odę do wąsów, poemat pod tyt. „Matka obywatelka“. Kilka pieśni erotycznych (np. pieśń „Krosienka“) stały się ulubioną pieśnią w dworkach szlacheckich.

W wyższym nierównie stopniu posiada zalety Kniaźnina Franciszek Karpiński szlachcic z Pokucia, wychowany przez surowego ojca starej daty. Z zacisznego ukrycia wydobył Karpińskiego mecenas Adam Czartoryski. W roku 1781 czterdziestoletni już Karpiński zjawił się na dworze Stanisława Augusta. Nie przystał on do dworskiego życia, do mody zastosować się nie umiał. Skromne nadzieje faworów pańskich zawiodły, a poeta wracając do domu zemścił się znaną elegią „Powrót na wieś“. Pomyślano wtedy o nim, dano dzierżawkę a potem pięćdziesiątletnią emfiteuzę Kraśnika w powiecie prużańskim. Odtąd oddał się Karpiński gospodarstwu i przysparzaniu majątku. Umarł ośmdziesięcioletni w roku 1825.

Brodziński i Mickiewicz widzą w Karpińskim zwrot do słowiańskiej rodzinnej poezyi; w erotykach jego upatrują podobieństwo do Göthego, w pieśniach nabożnych chwalą ludową wiarę. Sielanki Karpińskiego o Justynie i Filonie uprzedziły pieśni romantyków; pieśni kościelne przyjęte zostały przez pobożnych. Karpiński jest wyobrazicielem niższej warstwy szlacheckiej, która w ciężkich przeprawach końca XVIII wieku zachowała starą dziecinną wiarę, posłyszała głos boży wołający poprawy społecznej i politycznej, ale była zbyt słabą aby się przyprzęgnąć do energicznego czynu zbawienia. Wtórzy Karpiński modlitwą i pieśnią ustawie 3go maja, rozpacza nad grobem Zygmunta w pięknym wierszu „Żale Sarmaty“, ale nie poświęca jednej zwrotki powstaniu Kościuszki, a „Rozmowy Platona“ carowi Alexandrowi dedykuje. Przyjmuje on z rezygnacyą smutną upadek Polski i układa nawet modlitwę „za panującą zwierzchność“. Zasługą jego niezaprzeczoną, wielką, jest przechowanie tradycyi rodzinnej w pieśniach, podtrzymywanie jej w wieku, w którym jej tyle groziło, zachowanie oryginalności w czasie zacierającym wszystko jednym świecącym pokostem obcej cywilizacyi.

Nie są wszakże pieśni erotyczne Karpińskiego wolnemi od obcego wpływu. Wieje w nich sentymentalizm francuzki, który przez garderoby wielkich domów magnackich przeszedł do niskich domków szlacheckich. Ztąd owe Filony, Laury, Dorydy, Temiry. To pewna, że sentymentalizmu tego poeta nie wnosił, ale go zastał. Przerabiał on się niespostrzeżenie na polski manier, zastępując dawną jowialność i humor staroszlachecki. Smutne położenie kraju, rozbudzone powszechną ruiną i parciem nieprzyjaźnych żywiołów przywiązanie do obyczaju polskiego i rodzinnego zagona, wspomnienia przeszłości nareszcie stworzyły zupełną zmianę usposobienia wewnętrznego, która odmalowała się w owych piosnkach przy kieliszku, piosnkach erotycznych i patryotycznych, spółistniejących obok poezyi modnej a tak odmiennych.

Karpiński i Kniaźnin byli jedynymi drukowanymi poetami tego kierunku, inni pozostali bezimiennymi na zawsze.

Kończąc przegląd poetów, występujących w okresie od 1764 do 1788 wypada nam powiedzieć słowo o dramacie i teatrze. Wywołał go Stanisław August, urządzając widowiska na dworze. Pisał w r. 1765 Bielawski komedyę „Natręci“, którą otworzono widowiska. Pisał dla teatru j. k. m. jezuita Franciszek Bohomolec komedye, w które kobiety nie wchodziły. Biskup Krasicki wydał liche komedyjki pod pseudonimem Mowińskiego, Naruszewicz tragedyę p. t. Gwido hrabia Blezu, xiążę Adam Czartoryski kilka oryginalnych i tłomaczonych sztuczek. Tłomaczono Goldoniego, Moliera, Diderota, Woltera, Lessinga utwory. W roku 1778 wstąpił na scenę Wojciech Bogusławski, artysta i autor dramatyczny, który jak wiadomo, pierwszy zapewnił jej trwałość i powodzenie. Od r. 1780 pisze dla sceny warszawskiej Franciszek Zabłocki, autor „Fircyka w zalotach“ (wyd. 1781), „Zabobonnika“ i „Sarmatyzmu“. Pierwszy stara się on o pochwycenie typów spółczesnego społeczeństwa, wychodzi po za naśladownictwo. Starań tych nie uwieńczył skutek; brakło Zabłockiemu zdolności i dowcipu, aby utworzyć całość i utrzymać komiczność. Podnieść należy wszakże górującą wszędzie myśl zacną, obywatelską, która Zabłockiemu przewodniczy. Po rozbiorze Polski przyjął Zabłocki sukienkę duchowną którą przykładnie piastował.

§. 189.

Kierunek naukowy. Przewaga nauk politycznych i historycznych. Staszic.

Powiedzieliśmy już wyżej, że wpływ oświaty francuzkiej obudził uśpiony kierunek naukowy. Na tej drodze wszystko było do zrobienia, bo od dawnych lat nauka była zaniedbaną. Nowe urządzenie szkół żądało xiążek podręcznych w każdej gałęzi, żywot polityczny nieprzestający już na samem *liberum veto*, wtłoczony w ciaśniejsze formy, wymagał popisu obszerniejszemi wiadomościami, zamierzona reforma wymagała rozszerzenia wiedzy o urządzeniu państw innych.

Władysław Łubieński prymas otwiera szereg ludzi, którzy na tem polu narodowi służą, którzy wiadomościami geograficznemi, statystycznemi, historycznemi rozprzestrzeniają ciasny głów szlacheckich widokrąg. Na tymże polu pracują Karol Wyrwicz, Hilaryon Karpiński jako geografowie, Bielski, Kajetan Skrzetuski, Albertrandy i Teodor Waga jako autorowie kompendyów historycznych, Wincenty Skrzetuski, Trębicki i Mędrzecki jako prawnicy, Hieronim Strojnowski jako ekonomista.

W szeregu pisarzy reformistycznych, przez Stanisława Konarskiego otwartym, znajdujemy w przeciągu lat od 1764 do 1788, Michała Wielhorskiego autora dzieła: „O przywróceniu dawnego rządu“ (1775), Józefa Wybickiego autora „Listów do exkanclerza Zamojskiego (1777) przemawiających za zniesieniem poddaństwa, w r. 1785 występującego po raz pierwszy na widownię polityczną xiędza Stanisława Staszica, autora rozgłośnych „Uwag nad życiem Jana Zamojskiego“ wydanych bezimiennie, a datowanych z Heilsbergu.

Stanisław Staszic był synem mieszczańskim, rodem z Piły w Wielkopolsce. Rodzice przeznaczyli go do stanu duchownego, jedynego który nieszlachcie jakieś otwierał widoki. Korzystając z szczupłej po nich spuścizny, udał się Staszic do Francyi, gdzie pod przewodnictwem Dubantona, Buffona, Raynala oddał się gorliwie studyom naturalnej historyi, fizyki i geologii. Powróciwszy do kraju w r. 1773, zastał Staszic ojczyznę w opłakanym stanie. Jako nieszlachcic nie mógł nigdzie znaleść pomieszczenia. Wynalazł go wreszcie Józef Wybicki a Zamojski Andrzej przyjął za nauczyciela do synów. W tymże czasie wyświęcił się na kapłana. Z poważnej ciszy murów Zamościa, w towarzystwie zacnego exkanclerza, dojrzewały w Staszicu myśli, z któremi w r. 1785 wystąpił*).

Był to pierwszy płód myślącej o zbawieniu kraju nieszlacheckiej Polski. Od pierwszej stronnicy uderza on śmiałością, prawdomownością, brakiem względów na tradycyę kilkowiekowych uprzedzeń i błędów. Stawia on z jednego odlewu program nowy, program przyszłości: wolność wyznania, dziedziczność królów, sejm nieustający, wyzwolenie miast, oczynszowanie włościan, wolność przemysłu i handlu, zaprowadzenie szkółek parafialnych, przymusową służbę szlachty i włościan w wojsku, podniesienie tegoż wojska do stutysięcy głów. Oto warunki odrodzenia Polski, przedstawione przez Staszica z całym zapałem przekonania i patryotyzmu. Nie jest on wszakże ślepym na ogromne trudności. „Przy każdej odmianie obawiam się rokoszu, a przy każdym rokoszu drzę, aby przemocni sąsiedzi nie rozszarpali nas do ostatka“ **).

„Uwagi“ wielkie w Polsce sprawiły wrażenie. Wywołały one do 22 pism polemicznych, mniej lub więcej przyjaźnych projektom. Sztandaru przeciwnego nikt nie podniósł, rzeczą mody było zgadzać się z bezimiennym autorem. „Uwagi“ doczekały się kilku wydań i przyspasabiały grunt pod zasiew sejmu konstytucyjnego. Ciemnota i przewrotność milczały — aby gdy czas przyszedł po temu, znaleść się pod sztandarem Targowicy.

*) St. Staszic, szkic biogr. Wł. Zawadzkiego. **) Uwagi wyd. Turowskiego p. 144.

§. 190.

Dalszy ciąg wypadków politycznych. Sejm r. 1778. Ustawodawcza A. Zamojskiego praca na sejmie 1780 uchylona. Tyzenhauza upadek.

Sejm r. 1778 odznaczał się rzadkim porządkiem i spokojem obrad. Dnia 5 października obrano marszałkiem Ludwika Tyszkiewicza pisarza w. lit. Wyznaczywszy delegacye do examinowania czynności Rady Nieustającej i komisyj, przystąpiono do wotowania na nową Radę. Rejestrów dobrych było 149, złych 79. Głosowanie wytrąciło Adama Ponińskiego, tym razem na zawsze. Pozostawienie Adama Czartoryskiego, powołanie Giedrojca biskupa żmudzkiego, Okęckiego biskupa chełmskiego, Stanisława Lubomirskiego marszałka w. kor., Kossowskiego podskarbiego w. k., Chreptowicza podkanclerzego litewskiego, Ignacego Potockiego i Kazimierza Sapiehy, świadczyło o chęci zastąpienia przewrotnych żywiołów lepszemi, zacniejszemi. Głośny krzykacz patryotyczny Branicki dostał się także do Rady.

Rachunki koronne wykazały znaczną poprawę budżetu. Dochód dwuletni wynosił 23,154.953, rozchód 23.092.867, pozostawał zatem remanent w skarbie. Dochód komisyi edukacyjnej podniósł się do 2,510.076 złp. rozchód wynosił 2.380.749. Wojsko wszakże jedno opłakany przedstawiało widok, licząc zamiast 30.000 tylko 16.000 głów w Koronie i Litwie.

Opozycya na sejmie składała się z różnych żywiołów. Hetman Branicki wołał o kompletowanie wojska, młodzi posłowie Ignacy i Stanisław Potoccy (synowie Eustachego, głośni potem na sejmie czteroletnim) i Kazimierz Nestor Sapieha młody generał artyleryi litewskiej, szukali miru i poklasku w walczeniu z nadużyciami Rady Nieustającej. Przeprowadzili oni wniosek, aby tejże Radzie odebrać wszelką moc tłomaczenia prawa, na sejmie 1776 uzurpowaną. Wniosek ten byłby się niezawodnie stał uchwałą, gdyby nie nota Stakelberga (29 paźdz.) która go stanowczemi słowy zatamowała. Nie obeszło się bez wymownych narzekań na despotyzm moskiewski a izba pomściła się na Radzie uchylając kilka jej rezolucyj. Dnia 14 listopada skończył się sejm spokojnie, przekazując recesem następującemu popieraną przez Branickiego aukcyę wojska.

Dwulecie od 1778 do 1780 wypełniają intrygi przeciw Tyzenhauzowi i propaganda przeciw „Zbiorowi praw sądowych“ Andrzeja Zamojskiego. Obie sprawy zarówno smutne, bo świadczące o silnie zakorzenionym duchu przeczenia, który rad niszczył pracę najzdolniejszych i najmędrszych obywateli kraju. W pierwszą wchodziły intrygi osobiste, druga była wypływem zacofania i ciemnoty.

Mówiliśmy wyżej o robotach Tyzenhauza. Zaszczycony opieką królewską, dobrze widziany przez dwór rossyjski, przeważny rozumem i zdolnościami zajął Tyzenhauz na Litwie stanowisko wielowładnego pana. Oburzało to Radziwiłłów i Ogińskich, gniewało bracię szlachtę, która cudzoziemskiego reformatora ocenić nie umiała. Urosła mu niebawem znaczna liczba procesów, popieranych siłą przeciwników na trybunałach, z których nieraz gwałtami tychże trybunałów wyplątywać się musiał. Bez bliższych szczegółów trudno ocenić, ile przeciwnicy mieli słuszności; to pewna, że Tyzenhaus w otwartą wojnę z nimi popadłszy, widział jedyny ratunek w uzurpowaniu władzy. Jakoż przez lat kilka był on wszechmocnym w komisyi skarbowej litewskiej, wszechwładnym w trybunale i innych publicznych urzędach.

Podkopywano go za to u króla, u Stakelberga, w Petersburgu. Carowa chętnie słuchała skarg i obiecywała pomoc. Król lubił Tyzenhauza, spodziewał się wiele po jego działalności ekonomicznej. Gdy główny jego nieprzyjaciel Franciszek Rzewuski marszałek nadworny koronny, zazdroszczący mu ekonomij litewskich, czterdzieści tysięcy dukatów po nad czynsz między królem i Tyzenhauzem umówiony ofiarował, król przestał na podwyżce 28.000 dukatów i pozostawił Tyzenhauza w posiadaniu (lipiec 1777). W wrześniu t. r. odwiedził król zakłady podskarbiego i oświadczył mu zupełne swoje zadowolenie. Co więcej, dał król Tyzenhauzowi pozwolenie zaciągnięcia długu na owe zakłady. Zaufany w łasce królewskiej podskarbi poszedł za daleko: naruszył skarb litewski na swoje spekulacye. Ogiński hetman w. lit. wołał głośno, że wojska nie płatne. W r. 1780 (w sierpniu) przypadła Tyzenhauzowi wypłata raty bankierom holenderskim, którym król 9 milionów był winien. Tyzenhauz nie miał pieniędzy. Tę okoliczność wyzyskali jego nieprzyjaciele, aby go zgubić, Stakelberg pomógł; carowa kazała usunąć zbyt potężnego podskarbiego. Król nagabany ze wszystkich stron odebrał mu ekonomie, Franciszek Rzewuski wziął je w dzierżawę. Sejm 1780 r. miał się zająć nadużyciami Tyzenhauza*). Rzewuski zajął się zniszczeniem kilkoletniej, mozolnej jego roboty, tak że wkrótce prócz budynków nic z fabrycznych zakładów grodzieńskich nie pozostało.

Projekt Andrzeja Zamojskiego „Zbiór praw sądowych“ gotowym był już dnia 1 października 1778, jak o tem Zamojski marszałkowi w. kor. i marszałkowi stanu rycerskiego przed rozpoczęciem obrad sejmowych donosi**). Drukowany foliant projektu był przeto w ręku publiczności przez całe dwa lata, skoro sejm 1778 pod obrady go nie

*) *Herrmann* VI, p. 493. **) Zbiór praw sądowych Część III, p. 131.

wziął. Był czas rozpatrzeć się w nim, ocenić, projektować potrzebne poprawki. Dziwna a smutna rzecz, powszechność zgodziła się na bezwzględne projektu potępienie!

Projekt układał się w Warszawie. Zamojski założył kancelaryę redakcyjną, do której wchodzili Józef Wybicki, Węgrzecki i Grocholski jako prawnicy. Rady podawał król, Krzysztof Szembek biskup płocki, Joachim Chreptowicz podkanclerzy litewski. Przyjmowano zewsząd listy i uwagi *).

„Zbiór praw sądowych“ jest kodexem cywilnym i karnym, podzielonym na trzy części, o osobach, o rzeczach, o procesie (procedura). Nie można mu przypisywać wielkich zalet redakcyjnych i wyczerpnięcia przedmiotu; grzeszy często przechodzeniem na grunt polityczny, który mu obcym być powinien. Nie można go nazwać skrajnym co do liberalności, ani owocem obcym dążeń zagranicznych refomistycznych. Reformy Zamojskiego rachują się do zbytku z zacofaniem szlacheckiego narodu, nie występują nigdzie jako oderwana teorya, zaczepiają o tradycyę i nie wdają się w rozumowania. W kodexie karnym zostawiono niejedną barbarzyńską ustawę, w cywilnym odgraniczono stany tak dalece, że szlachcic trudniący się łokciem i kwartą tracił swój klejnot i prerogatywy **). Sługa, porywający się na pana, ulegał karze ucięcia ręki, bijący go, głową przypłacał ***). Gdyby żyd, niemający utrzymania bez pozwolenia władzy się ożenił, miał uledz karze wiecznego więzienia†).

Takiemi przepisami okupić chciał, jak trafnie uważa Lelewel, prawodawca inne, konieczne reformy, polepszyć dolę mieszczanina i chłopa, uprościć sądownictwo i procedurę. W artykule: „O chłopach dzieli chłopów na „*adscripti glebae*“ t. j. osiadłych z dawna na gruncie dworskim, z załogą (inwentarzem) dworską bez kontraktu i na osiadłych za kontraktem z własną załogą. Pierwsi opuszczać gruntu nie mogą, drugim wolno się przenosić, gdzie chcą. Pierwszych może uwolnić pan i nadać im przywilej służący drugim, który to przywilej na zawsze jest obowiązującym. Preskrypcya w sprawie zbiegłego chłopa zapada po upływie roku. Z synów chłopskich pierworodny tylko i trzeci z kolei muszą pozostać na gruncie, drugi czwarty i inni mają wolność poświęcenia się kunsztom i rzemiosłom a nawet osiedlenia się na prawie miejskiem. Wydawaniu córek chłopskich za mąż podług woli ojca nikt się sprzeciwiać nie będzie. Chłop wolny (za kontraktem siedzący) ma prawo posiadania gruntów lennem lub emfiteuzą, dzierżawienia dóbr, wypożyczenia pieniędzy i prowadzenia handlu. W sprawach spornych

*) Wybicki t. II, p. 7. **) Zbiór praw sądowych Cz. I, p. 48.
***) Tamże p. 87. †) Tamże p. 96.

udaje się do sądu grodzkiego. Toż prawo przysłuża chłopu niewolnemu, jeżeli pan mu własny jego majątek zabiera, gdy go o kalectwo przyprawia, gdy go dłużej nad 24 godzin więzi, gdy sobie kryminalną jurysdykcyę przywłaszcza. Pan zabijający chłopa podpada karze śmierci, delatorem może być każdy, instyguje zaś instygator królewski. Ostatni artykuł o chłopach stanowi, aby w każdej parafii istniała szkoła, do której chłopi przez całą zimę dzieci swoje z obowiązku posyłać powinni*).

Miastom przywracał Zamojski pełne używania przywilejów lokacyjnych, znosząc zarazem wszelkie uzurpowane przez szlachtę prawa propinacyjne i handlowe, które tylko miastom w obrębie ich przysłużać miały. Mieszczanin każdego miasta wojewódzkiego otrzymał prawo zakupywania własności ziemskiej w trzechmilowym promieniu od miasta. Znosił wreszcie Zamojski nadużycia szlachty, która posiadłości swoje w mieście prawu ziemskiemu poddawać chciała, postanowieniem, że posiadłości te prawu miejskiemu podległe być winny**).

Duchowieństwa przewagę określał prawodawca trzema szczególniej przepisami: 1) żądaniem „*placeti regii*“ (pozwolenia) na ogłoszenie bul papiezkich, przez króla i Radę Nieustającą wydawać się mającego, 2) zobowiązaniem, aby czwarta część majątku po duchownym pozostałego na dobroczynne cele obróconą była, 3) aby duchowni dóbr ziemskich nie nabywali i nie dzierżawili. Zakonnicy i zakonnice nie mogli nikogo przyjmować do zakonu przed pełnoletnością (24 lat u mężczyzny, dwadzieścia u kobiety).

Dla uproszczenia sądownictwa stanowił Zamojski: 1) Jako pierwszą instancyę cywilno-kryminalną sądy grodzkie złożone z czterech sędziów i jednego pisarza, nominowanych przez króla z dziesięciu przez szlachtę podanych kandydatów. Przy sądzie grodzkim znajduje się wybrany przez sędziów a potwierdzony przez króla instygator do wytaczania spraw kryminalnych. 2) Jako drugą instancyę sąd ziemski, z sędziego, podsędka i pisarza, przez szlachtę obieralnych a przez króla nominowanych złożony, z instygatorem. Sędzia urzęduje lat pięć, ustępując miejsca podsędkowi na następne pięciolecie. 3) Jako trzecia i ostatnia instancya trybunał. W artykułach o patronach, regentach, susceptantach, kancelarzystach przy trybunale, stara się prawodawca powściągnąć długoletnie nadużycia w artykule „O występku obrażonej powagi sądowej“ powściąga surowemi karami gwałty sądów i sprzeciwiania się exekucyi dekretów sądowych, zajazdy i t. p. Za napad trybunału, najazd domu sędziego, kancelaryi, archiwów, więzienia stanowi Zamojski karę śmierci; pomniejsze występki wieżą karze***).

*) Zbiór praw sądowych Cz. I, p. 94. **) Tamże p. 72. ***) Tamże II, 185.

Sądy sejmowe mają podług kodexu Zamojskiego trwać nieprzerwanie. Należą do nich: 1) sprawy obrażonego majestatu i zdrady kraju, 2) występek obrażonej powagi sądowej, 3) sprawa uciemiężenia wolnego obywatela i wolnego głosu, 4) sprawy przeciw senatorom, ministrom, radźcom Rady Nieustającej o przestępstwa w ich urzędowaniu, 5) sprawy przeciw przedajnym sędziom.

Do sądów relacyjnych należą: sprawy kurlandzkie, dyssydenckie z sądów asesorskich do apelacyi przychodzące, sprawy o dobra lenne. Do zadwornych referendarskich (asesorskich), sprawy miast na prawie niemieckiem lokowanych, sprawy graniczne między dobrami królewskiemi i ziemskiemi, sprawy dyssydentów a katolików. Jeżeli w tych orzeczeniach małe tylko znajdujemy zmiany, to stanowczą jest ustanowienie trybunału duchownego, który nie dopuszczając apelacyi do Rzymu, rozstrzyga jako ostatnia instancya sporne sprawy duchowne na całą Rzeczpospolitę. Trybunał składa się z czterech biskupów (trzech rzymsko-katolickich i jednego unickiego), wybranych corocznie *in collegio episcoporum*; prezyduje nuncyusz jeżeli jest *legatus a latere* stolicy apostolskiej. Do trybunału duchownego należą apelacye od sądów metropolitalnych, kryminalne przestępstwa biskupów, stosunki z stolicą apostolską o dyspenzy i t. p.

Oto najogólniejsze zarysy pracy, którą Zamojski narodowi przedkładał. Zapewniała ona szybszy bieg sprawiedliwości, podnosiła powagę sądów, a nie ubliżając prawom szlachty, zabezpieczała mieszczanina i chłopa. Zamachu na wolność upatrzeć w niej niepodobna, jest ona tylko zamachem na nadużycia. Pomimo tego trafnie zauważył król, że wielka część ustaw była „za wczesną".

Starania aby zyskać światłych posłów na sejm r. 1780 spełzły na niczem. „Podług układu, pisze Wybicki w pamiętnikach*), ja miałem być posłem z Wielkopolski, abym każdego artykułu zaskarzonego na sejmie mógł tłomaczyć zamiar i pożytek. Opatrzony listami króla i prymasa, pojechałem z przyjaciołmi na sejmik do Środy. Lecz zaraz po moim przyjeździe spostrzegałem na twarzach zapaloną ku mnie niechęć; przechodząc odbierałem komplementa głośne: Oto ten jegomość, coby chciał chłopów w szlachtę zamienić a nas w chłopów..... Bardzo rano przed rozpoczęciem sejmiku odbieram przez przyjaciela mojego bilet od Raczyńskiego generała wielkopolskiego, w którym mi wyraził, że nie jest w mocy ludzkiej uprzedzone przeciw dziełu Zamojskiego uhamować umysły, że lęka się o moje życie i do kościoła (miejsca zgromadzeń) wchodzić nie radzi".

*) Wybicki T. 2, p. 37.

Że usposobienie to było powszechnem, pokazało się na sejmie 2 października 1780. Przeprowadził wprawdzie król wybór marszałka przychylnego ustawie Zamojskiego w osobie Antoniego Małachowskiego sekretarza w. kor. a posła sieradzkiego, ale było to jedyne powodzenie. W propozycyach postawił król kilka punktów ułatwiających wprowadzenie nowego kodexu jako to: komisyę do jego zbadania, pensye dla deputatów trybunalskich, opatrzenie uboższych grodzkich jurysdykcyj, a chcąc zyskać umysły, przemawiał za uporządkowaniem liczby wojska i sumą na poszukiwanie soli (odpadłej przez zabór austryacki) przeznaczyć się mającą.

Wybory do Rady poszły dosyć po woli królewskiej. Marszałkiem rycerskim został Stanisław Poniatowski generałlejtnant, bratanek króla; nowoobrani byli większą częścią jego stronnikami. Opozycya przeciw ustępującej Radzie osłabła, dwie tylko rezolucye jej uchylono. Skarb koronny wykazał pocieszający remanent 1.213.680 zł.pol. Komisya likwidacyjna długów Rzeczypospolitej wykazała sejmowi owoc prac swoich w obrachunku, który olbrzymie pretensye roszczone przez prywatnych, miasta pruskie a mianowicie Gdańsk, sprowadził do szczupłej sumy 1.142.670 zł.pol. Gdy przyszło do słuchania rachunków komisyi skarbowej litewskiej, deputacya wyznaczona do egzaminu komisyi oświadczyła, że rachunki w nieporządku i niedobór 30tysięczny znalazła. Nieprzyjaciele Tyzenhauza wystąpili z całą gwałtownością, tem mniej usprawiedliwić się dającą, że nadużycia Tyzenhauza szły na korzyść dobra publicznego, a za trzydzieści tysięcy mogła jego osobista odpowiadać fortuna, że starczyło zapału na potępienie pożytecznego człowieka, gdy go na potępienie jawnych złodziei brakowało. Usprawiedliwiał się publicznie Tyzenhaus wśród wzburzonej nienawiścią izby, obiecywał że deficyt pokryje, że go stać na to, jąkał, mówił bez związku, zmięszany, różniący się i tem od owych zbrodniarzy w czasie delegacyi, którzy żelazne czoło stawiali najsprawiedliwszym zarzutom. Dnia 27 października wniesiono projekt sądu na komisyę skarbową, który nazajutrz z poprawkami przyjęto. Nowoobrana komisya wyłączając obu podskarbich (Brzostowskiego i Tyzenhauza) miała zbadać stan skarbu, a winnych pociągnąć do odpowiedzialności.

Za aukcyą wojska przemawiały liczne głosy. Darował król Rzeczypospolitej sumę 700.000 zł. pol. na wojsko wyłożoną, a sejm przeznaczył superatę dochodów na powiększenie wojska. Nieznaczne te sumy przyczyniły w przeciągu r. 1780—1782 do dwoch tysięcy głów małej armii polskiej. Niestety żaden z patryotycznych głosów na sejmie nie odezwał się za skuteczniejszymi środkami.

Dopiero 31 października wyszła na stół sprawa kodexu. Ka-

mieński poseł wołyński wniosł bezwarunkowe uchylenie z dodatkiem, aby go nigdy potem nie proponowano. W obronie wystąpił jeden xiążę Stanisław Poniatowski poseł warszawski i żądał szczegółowej nad nim rozprawy. Głos „nie ma zgody!“, rzucanie projektem ustaw o ziemię głuszył mowcę. Dnia 2 listopada stanęła konstytucya, dziękująca zimnemi słowami za podjętą pracę i uchylająca ją na zawsze *).

„*Curavimus Babiloniam*“ — rzekł Zamojski dowiedziawszy się o skutku.

§. 191.

Sejm roku 1782 zamącony sprawą biskupa Sołtyka.

Takim sposobem przekonano się, że reformy wśród okoliczności w jakich Rzeczpospolita zostawała, w społeczeństwie potrzebującem dłuższego działania oświaty do odrodzenia się, były rzeczą trudną a prawie niemożebną. W patryotach postępowych wyrabiało się przeświadczenie, że reforma jest najściślej związaną z sprawą odzyskania niepodległości, z sprawą zrzucenia gwarancyi.

Król nie podzielał tego zdania. W dobrych z Stakelbergiem zostając stosunkach, wpływał on stanowczo na wybory do Rady i postanowienia Rady, a przezto ugrupował około siebie liczne stronnictwo pragnące wakansów. Ufał on, że przy pomocy ambasadora ugruntuje swoją powagę królewską, wzniesie i rozwielmożni dom swój. Podobne zaufanie pokładała i partya opozycyjna z hetmanami koronnymi na czele, z różnicą, że jeżeli król wierzył w Stakelberga, ona wierzyła w Potemkina faworyta carowej. Jak się mylił król, pokazało się na sejmie r. 1782 przy sprawie biskupa krakowskiego, gdy pokłócony na chwilę z tronem Stakelberg puścił na króla opozycyę niby sforę psów zajadłych.

Już w roku 1773 pomawiano Kajetana Sołtyka o pomięszanie zmysłów. Że niesłusznie, świadczą jego listy współczesne, świadczy trafność politycznego środka, który podówczas rodakom polecał, aby na sejm, zabory ratyfikować mający, nie jechali. Wróciwszy do Krakowa, prowadził biskup zrazu huczne i czynne życie; nagle wszakże wyjechał do Kielc i w głębokiej osiadł samotności, nie mięszając się do spraw kraju i biskupstwa. Czarna melancholia opanowała biskupa. Z samotności tej wypłoszyło Sołtyka gospodarowanie Kołłątaja w akademii krakowskiej, której był jako biskup rektorem. Zjawia się nagle w Krakowie, stawia Kołłątaja przed sąd w sprawie z xiędzem Chrzanowskim proboszczem św. Floryana, wydaje wyrok, przed którym Koł-

*) Dyaryusz sejmu roku 1780.

łątaj ucieczką z Krakowa się chroni. Odtąd pozostaje Sołtyk w Krakowie, objawiając liczne symptomata obłąkania. Raz się oddaje hucznym zabawom, to ustawnemu nabożeństwu, przerywa mszę przemowami do kanoników i pobożnej publiczności, święci kleryków bez przygotowania, kłóci się ustawicznie z kapitułą, pomnaża orszak pachołków i żołnierzy nadwornych, to znowu z hojnością wielką sypie jałmużny między lud biedny. Kapituła listem z dnia 8 lutego radzi biskupowi aby się poddał kuracyi; biskup odpowiada najgrubszemi wyrazami. Wtedy wysyła kapituła do metropolii gnieźnieńskiej z uwiadomieniem o stanie rzeczy i żąda komisarza metropolitalnego do sprawdzenia i zarządzenia stosownych środków. Równocześnie powiadamia Radę Nieustającą, że biskup zagraża spokojności miasta, i żąda aby departament wojskowy stosowne wydał rozkazy.

Prymas Ostrowski, w skutek narady z kilkoma biskupami podówczas w Warszawie bawiącymi, wysyła Garnysza biskupa chełmskiego na komisarza metropolitalnego. Zanim ten do Krakowa się wybrał, kapituła porządziła się sama, a zwabiwszy Sołtyka (23 lutego) do zakrystyi kościoła katedralnego, oświadczyła mu, że go jako obłąkanego w areszt bierze. Pod eskortą wojska pod dowództwem jenerała Wodzickiego, działającego w skutek rozkazu departamentu wojskowego, zawieziono Sołtyka do Kielc, gdzie go w „ciasnej izbie“ pod strażą umieszczono.

Wielki się na tę wieść rozruch stał w Krakowie. Maciej Lanckoroński wojewoda podolski i liczni obywatele województwa krakowskiego zanieśli uroczysty manifest do grodu przeciw gwałtowi na osobie biskupa popełnionemu. Pospólstwo, kochające hojnego dla biednych biskupa, zbrojna siła na wodzy trzymać musiała. Ale najgłośniej odezwał się w tej sprawie Seweryn Rzewuski hetman polny, towarzysz niewoli biskupa, a nieubłagany nieprzyjaciel królewski. „Los okropny biskupa krakowskiego — pisał on w liście do króla, który wydrukować kazał — przeraża nas i ostrzega wszystkich. Boimy się, aby kiedy i z nami to się nie stało. Majątek i urzędy nasze są rzeczy łakome, pozory szaleństwa do wymyślenia łatwe, przykłady uwięzienia niepokonanego sądownie obywatela już dane. Coż ma czynić tak zagrożony obywatel? Czyliż nie będzie miał prawa szukać sposobów swojego bezpieczeństwa, a jeżeli go w siłach własnych nie znajdzie, nie będzież go mógł szukać w siłach obcych?“ *)

*) Dyaryusz 1782 p. 344. Szczegóły o Sołtyka sprawie w Katalogu biskupów krakowskich Łętowskiego T. II. p. 143; w Bużeńskiego Żywotach arcybiskupów gnieźnieńskich (dopełnienie Malinowskiego) Tom V, p. 247. Hermann, Geschichte Russlands Tom VI, p. 497.

Sprawa Sołtyka mogła w istocie rzucić wielki cień podejrzenia na króla i Radę, w której przeważał. Od roku 1773 był Michał Poniatowski brat królewski, biskup płocki, koadjutorem biskupa krakowskiego, był prócz tego członkiem Rady Nieustającej. Kapituła działając przeciw Sołtykowi, mogła w jego działać interesie. Gdy wiadomość o aresztowaniu Sołtyka do Rady nadeszła, postanowiła taż Rada wbrew zdaniu marszałka w. kor. Lubomirskiego, Kossowskiego podskarbiego nadw. kor., Dębowskiego kasztelana czchowskiego i Ignacego Potockiego pisarza w. litew., którzy uwolnienia biskupa żądali, zapytać się kapituły: dlaczego aresztowała biskupa. Król wysłał spółcześnie czterech komisarzów senatorskiego stanu do Krakowa, którzy zwoławszy lekarzy do uwięzionego, uznali go za niewładnącego umysłem. Na mocy tego uznania wyznaczył król kuratorów biskupiego majątku, wyłącznie z łona własnej biskupa rodziny wziętych. Komisarz wreszcie metropolitalny Garnysz, uznawszy obłąkanie biskupa, ukarał kapitułę grzywnami i rekolekcyą za nieprzyzwoite umieszczenie pasterza, a rozporządziwszy stosowne dlań wygody, wezwał do objęcia rządów dyecezalnych Poniatowskiego. Poniatowski objął je z zastrzeżeniem, że się do administracyi i dochodów świeckich mięszać nie będzie. Widać z tego przebiegu, że jeżeli nie brak pozorów, które na króla, jego brata i większość Rady wspólnictwo z kapitułą i pobłażanie gwałtownemu jej krokowi z dnia 23 lutego zwalają, to postępowanie tegoż króla i jego brata od chwili uwięzienia biskupa jest tak delikatnem i szlachetnem, że świadczy przynajmniej o chęci naprawienia złego i zrzucenia z siebie wszelkiego cienia interesowności. Być może że król, który nigdy Sołtyka nie lubił, rad był, że obłąkanie zmysłów usuwa go z stolicy biskupiej i miejsce bratu otwiera; być może, że dawano z góry otuchę kapitule. Rozkaz departamentu wojskowego Wodzickiemu dany, mówi za tem dosyć wyraźnie. To pewna, że się król przeląkł skutków, że czynił wraz z bratem wszystko, aby zatrzeć ślady pierwotnych swoich zamiarów, a jeżeli te się pochwalić nie dadzą, coż powiedzieć o krzykach *post festum* na sejmie 1782 r., gdzie opozycya w myśl Rzewuskiego dowodziła, że biskup obłąkanym nie był, że go zdrowego na umyśle szkaradna intryga żywcem w więzieniu pogrzebała!

Dnia 30 września 1782 otworzono sejm ordynacyjny w Warszawie. Skład posłów pomimo zabiegów przeciwnego stronnictwa znaczną większością sprzyjał królowi i Radzie Nieustającej. Marszałkowską laskę otrzymał Kazimierz Krasiński obożny koronny, poseł drohicki. Wybory do komisyj egzaminujących Radę i dykasterya, wybory Rady samej wypadły tak dalece po myśli królowi, że nie brakowało nikogo

na liście, miesiąc przedtem w gabinecie królewskim ułożonej *). Marszałkiem Rady został Kazimierz Raczyński generał wielkopolski, bezprzykładną większością 178 głosów; z nowych kandydatów weszli Garnysz biskup chełmski, Okęcki biskup poznański kanclerz w. kor. (po Młodziejowskim), xiążę Michał Poniatowski biskup płocki, Adam Naruszewicz koadjutor smoleński jako sekretarz Rady. Wbrew woli króla przeszedł tylko podstoli koronny Stanisław Potocki i Zielonka podkomorzy lwowski **).

Rachunki skarbu koronnego wykazywały 25.436.318 percepty, remanentu dwa miliony; komisyi edukacyjnej 2.965.846 dochodu, który pokrył wszystkie wydatki.

Zdawało się, że sejm r. 1782 upłynie spokojnie. Atoli gdy deputacya do egzaminowania czynności Rady Nieustającej dnia 21 października protokół dwuletniej czynności tej Rady izbie podała, wystąpiło stronnictwo opozycyjne z całą gwałtownością, zaskarzając Radę o bezprawne postępowanie z biskupem krakowskim Sołtykiem. Rezydent saski Essen donosząc o tych zajściach swemu dworowi świadczy, że owa nagła otucha opozycyi pochodziła od Stakelberga, który się o nieumieszczenie dwoch własnych kandydatów (Dzierzbickiego i Dziekońskiego) na liście Rady z królem pokłócił i potęgę swoją przypomnieć mu się starał. Wiadomość tę popiera innostronnie Niemcewicz w swoich pamiętnikach ***), popierają liczne przykłady wcześniejsze i poźniejsze.

Na alarm zatrąbił pierwszy Stanisław Potocki podstoli koronny. „Zapytać nam się godzi, mówił, czemu bezwzględnie na głosy gorliwe prawdziwie kochających ojczyznę synów, niesłychany gwałt prawu, ostatnia zniewaga najpierwszego w Rzeczypospolitej dostojeństwa, słusznem zadumieniem, smutkiem i trwogą serca obywatelów napełniła?“ Gwałtowniej jeszcze wystąpił młody Kazimierz Rzewuski poseł nowogrodzki: „Pokażę bezkarnie grzeszącym, że ich zdrady i zabiegi nie są tajne, aby je oko cnotliwe odkryć nie mogło. Niemasz zapewne spodziewać się czego po tym narodzie, gdzie uprzywilejowana podłością przemoc powszechny niemal hołd odbiera, gdzie drobne intrygi naród dzielą, gdzie kraj cały zda się być podzielony na cztery rodzaje mieszkańców: gnębiących, zgnębionych, tyranów i niewolników; ale czyliż dlatego winienem mniej prawdę (sic!) współziomkom moim jako człowiek, jako wolny obywatel, jako poseł?“

*) *Hermann* VI, p. 499 Raport Essena. **) Tamże. Podania Essena stwierdzone dyaryuszem sejmu p. 34. ***) Niemcewicz. Pamiętniki p. 73.

W obronie Rady występują: Michałowski poseł krakowski, Gorzeński poseł poznański, dowodzący że prawo *neminem captivabimus*, nie stosuje się do obłąkanych. Ale niebawem występuje z piorunującą mową Kurdwanowski poseł czerniechowski i Suchodolski poseł chełmski, stronnicy hetmana Branickiego. Nazajutrz wystąpił sam Xawery Branicki, wyzyskując ów wypadek na poparcie władzy hetmańskiej. „Gdyby to za władzy hetmańskiej ubył senatowi pierwszy po prymasie senator, xiążę udzielny, mąż w Rzeczypospolitej zasłużony, słyszelibyśmy zapewne też głosy sejmujących przeciw tej władzy obrócone, które dziś tłomaczą departament wojskowy. Bano się tej władzy hetmańskiej, wiekami niewinnej, wiekami zasłużonej, bez przyczyny, a departament wojskowy szczęśliwszy, bo nie porusza troskliwości naszej chociaż się targnie na prawa kardynalne!“ Kurdwanowski twierdził, że biskup dopiero w skutek tyrańskiego obchodzenia się z nim kapituły dostał pomięszania zmysłów.

Dnia 23 października wniósł tenże Kurdwanowski projekt zaświadczenia Rady, z rezerwatą jej postępku względem kapituły i biskupa krakowskiego, który izba sejmowa jako bezprawny roztrząśnie i osądzi. Obok tego wniosku stanął projekt kanclerza w. k. Okęckiego, żądający bezwarunkowego pokwitowania Rady i wniosek Naruszewicza rezerwujący odmianę jej rezolucyi, gdyby się która przeciwną prawu okazała. Przemawiał za tą ostatnią sam król, zaklinając na miłość ojczyzny, aby dano pokój swarom a o czemś dla ojczyzny pożytecznem pomyślano. Po dłuższym sporze przyjęto wniosek Naruszewicza 134 głosami przeciw 34 w stanie rycerskim, 30 głosami przeciw 6 w senacie.

Nie przestała na tem opozycya. Pozostało jej uchylenie rezolucyi Rady względem Sołtyka zastrzeżone redakcyą przyjętego wniosku Naruszewicza. Stanisław Potocki podał projekt, który wychodził po za granicę wszelkiego umiarkowania. Projekt ten żądał: 1) uchylenia dwoch rezolucyj Rady, tyczących się postępowania kapituły; 2) nagany Rady, że na list Seweryna Rzewuskiego (znany nam) nie odpisała; 3) skasowania kwitu danego przez Radę departamentowi wojskowemu; 4) uchylenia dekretu Rady naganiającego postępek kapituły, jako niedostatecznego. Wbrew temu wnioskowi postawił Adam Szydłowski szambelan królewski, poseł nurski wniosek, żądający pochwały Rady za wspomnione cztery punkta. Rozpoczęła się na nowo zacięta walka stronnictw. W dyaryuszu urzędowym znajdujemy mowy, wychodzące po za granice wszelkiego umiarkowania. Essen dodaje szczegóły, których zapewne przez wzgląd na króla w urzędowym dyaryuszu nie zamieszczono. Tak np. zdarzyło się, że hetman Branicki dobrze podpity groził królowi w senacie, że go w przeciągu sześciu miesięcy z tronu

zrzuci, że zamiast oracyi szlachtę zwoła i na koń wsadzi. Młody Rzewuski przypominał królowi przykład Karola I króla Anglii, którego naród za podeptanie wolności śmiercią ukarał.

Dnia 31 października czytano w izbie poselskiej list Seweryna Rzewuskiego do króla i Rady. Bronił treści jego Stanisław Potocki, poczytując Radzie za grzech przeciw wolności, że na niego nie odpisała. Sufczyński poseł czerski broniąc Rady dowodził, że postąpiła z umiarkowaniem godnem pochwały.

Głosowanie nad punktami wniosku Potockiego zabrało tydzień czasu (od 28 paźdz. do 4 listop.). Znaczna większość odsunęła wniosek. Czas spełzł na sporach; dnia 9 listopada zamknięto sejm, który tym razem ani jednej nie wydał konstytucyi.

§. 192.

Sytuacya europejska około roku 1784. — Rossya zdobywa półwysep krymski. — Sejm roku 1784.

Pierwszy podział Polski zbliżył Rossyę do Europy terytoryalnie a co ważniejsza, pozwolił jej zaciężyć całą wagą na szali europejskiej polityki. Współposiadanie prowincyj Polsce zabranych splątało z nią Austryę i Prusy, a niepohamowana ambicya Katarzyny zaczęła gospodarkę polityczną w Niemczech.

Cesarzowi Józefowi II zasmakowała nadzwyczaj Galicya. Zapragnął on zaboru Bawarji i przygotował go układem z bezdzietnym Karolem Teodorem kurfirsztem. Aby zjednać Rossyę, ofiarował jej Józef pomoc dyplomatyczną i wojenną przeciw Turcyi, gdyby ta ostatnia traktatu (w Kainardżi) wykonać nie chciała. Z drugiej strony przypominał Katarzynie zobowiązania przymierza Fryderyk Wielki, domagając się pomocy przeciw roszczeniom austryackim. W ten sposób stała się Katarzyna sędziną polityczną sporu o Bawaryę. Nie odmawiała Fryderykowi pomocy, a Józefowi otuchy. Gdy jednak Fryderyk W. zażądał, aby na przypadek wojny z Austryą Rossyanie Galicyę zajęli, odpowiedział poseł rossyjski, xiążę Repnin, odmownie, „grając zresztą rolę pośrednika raczej jak przyjaciela“. To dwuznaczne zachowanie się Rossyi skłoniło sporne strony do układu w Cieszynie (13 maja 1779), na którym Austrya kilkanaście mil kwadratowych zyskała; układu zawartego za pośrednictwem Katarzyny *).

Nie przeraziło to Prus i Austryi. Starają się one na wyścigi ubiedz łaskę Katarzyny. Fryderyk daje jej sam skazówki jak się mie-

*) *Herrmann* Tom VI, p. 20.

szać skutecznie do interesów Niemiec. Radzi aby weszła w przymierze z nim i Turcyą przeciw Austryi (17 grudnia 1779). Katarzyna odrzuca projekt z lekceważeniem *). Poseł austryacki w Petersburgu, hrabia Kobencel, otrzymuje rozkaz użycia wszelkich środków, aby Rossyę od Prus odciągnąć. W maju 1780 jedzie Józef II do Mohylowa nad Dniestrem na *rendez-vous* polityczne z Katarzyną. Bystrego umysłu carowa ocenia z łatwością jak pożytecznem narzędziem może być gorączkowy, ambitny a niepraktyczny młody monarcha. Co ułożyli oboje niewiadomo. To pewna, że carowa odtąd coraz zimniejszą była dla Prus. Xięcia następcę tronu pruskiego Fryderyka Wilhelma przyjęła niegrzecznie. Gdy w listopadzie 1780 śmierć Maryi Teresy Józefa samowładnym uczyniła panem, zebrała Katarzyna pierwsze owoce swoich komplementów. Dnia 18 maja 1781 zawarł Józef II tajemny traktat z Katarzyną, obowiązując się do czynnej pomocy w razie wojny Rossyi z Turcyą, zastrzegając sobie — dosyć lekkomyślnie, oznaczenie korzyści w przyszłym dopiero czasie. Układy toczyły się w ciągu 1782 roku. Pozwolił Józef na wzięcie Oczakowa, chwalił zamiar utworzenia dackiego (wołoskiego) państwa i wyniesienia na tron bizantyński (naturalnie po wypędzeniu Turków) wielkiego xięcia Pawła, zastrzegając sobie posiadanie Widdynu, Belgradu, Orsowy, wolny handel na Dunaju i kilka posiadłości weneckich.

Te układy ośmieliły Katarzynę do stanowczego kroku, do opanowania półwyspu krymskiego. Szachin Giraj, ów w skutek traktatu w Kajnardżi niepodległy han Tatarów poddał się zupełnie wpływowi Rossyi, urządził dwór na sposób europejski, obruszając tym sposobem starowierczą czerń tatarską. Już w roku 1777 musiał Szachin Giraj wzywać pomocy rossyjskiej przeciw Selimowi, wyniesionemu na hańtwo przez nieprzyjaźne Szachin Girajowi stronnictwo. Jenerał rossyjski Prozorowski wypędził Selima. W następnym roku wkroczył Suworów broniąc niby powrotu Selimowi, aby już półwyspu nie opuścić. Tatarzy powstali przeciw ciemiężcom i wycięli kilka załóg. Rossyanie pohulali po Krymie, mordowali mieszkańców, pędzili w niewolę, palili wsie i miasta. W marcu 1779 oddano Szachin Girajowi rządy spustoszonego Krymu. Ale Tatarzy zerwali się już w roku 1782 do nowego powstania. Szachin Giraj wystąpił publicznie w mundurze rossyjskiej gwardyi z orderem św. Anny (!) na piersiach. Tego szyderstwa i tej podłości znieść nie umiano. Własny brat Szachina, Behadir Giraj stanął na czele ruchu; Szachin schronił się pod opiekę rossyjską. Wprowadził go jenerał Samoiłow na czele 12.000 Rossyan. Powstanie

*) Ssołowieff. Geschichte des Falles von Polen pag. 165.

stłumiono, ale ufająca poparciu Austryi Katarzyna chciała tym razem zakończyć sprawę. Wymacawszy w Konstantynopolu, że przerażona Porta żadnego stanowczego nie uczyni kroku, wysłała w kwietniu 1783 xięcia Potemkina do Chersonu, gdzie z znacznemi siłami miał czekać stosownej pory. Szachin Giraj rzucił się na turecko-tatarską załogę półwyspu Taman, którą o buntownicze podejrzywał zamiary. Wezwawszy pomocy Rossyan, wyciął on Taman w pień. Był to ostatni czyn zdrajczego hana; zrzekł on się niebawem posiadania Krymu na rzecz Rossyi za roczny dochód 100.000 rubli. Dnia 1 lipca 1783 wcielono półwysep krymski do Rossyi. Aby wcielenie ułatwić, wymordował brat Potemkina dla postrachu 30.000 mieszkańców. Dnia 4go stycznia 1784 ratyfikowała tę zmianę Turcya, wpływem Austryi i Francyi skłoniona. Potemkin otrzymał miejsce prezydenta w radzie wojskowej, a następnie tytuł xięcia Tauryki. Rossya została panią Czarnego morza. Z kilkukrociowej ludności półwyspu krymskiego pozostało 50.000, z 1200 wsi same ruiny, które Potemkin goszcząc Katarzynę w roku 1787 w xięstwie tauryckiem, dekoracyami przedstawiającemi domy i wille zasłaniał.

Tryumfowała więc samowola polityczna Rossyi. Nie przeszkadzając jej wzrostowi na Wschodzie, nie stawiała Austrya żadnych granic jej gospodarstwu w Polsce. *Kaunitz* dał posłowi rossyjskiemu w Wiedniu, Goliczynowi, słowo honoru, że się w sprawy polskie mieszać nie będzie *). O Polsce zapomniano prawie zupełnie w polityce europejskiej. W takim stanie rzeczy nie widzieli też nasi mężowie stanu nic prócz dobrego z Rossyą porozumienia. Istniała wprawdzie partya austryacka na której czele stał Adam Czartoryski, zostawszy feldmarszałkiem austryackim, ale odcień ten nie mógł mieć żadnego znaczenia politycznego, skoro Austrya w tak przyjaźnych z Rossyą była stosunkach. Zawikłania europejskie w roku 1784 poddały królowi myśl, aby się ściślejszym z Rossyą połączyć aliansem i na tej podstawie odzyskać pewne znaczenie w świecie. Z początkiem tegoż roku prosił on Katarzynę o pozwolenie na sejm pod węzłem konfederacyi i o alians zaczepno-odporny. Do tych żądań przyłączył król trzecie, prywatne. Zadłużony u zagranicznych bankierów, prosił o poręczenie carowej za nową pożyczkę na dobra stołowe zaciągnąć się mającą **).

Katarzyna odmówiła. Sejmu konfederackiego potrzeby nie chciała widzieć; alians tak słabego sojusznika nie przydał jej się na nic. Obiecała tylko, że Stakelberg dołoży starania aby sejm długi króla wziął na siebie. Odepchnięto więc garnącego się do roli bodaj drugorzędnej

*) *Herrmann* VI, pag. 56 z raportów Sackena. **) Tamże VI, p. 503.

króla, dano mu uczuć, że w przymierza wchodzić nie może. Ograniczył się biedny Poniatowski na załatwienie osobistego interesu, pojechał na Litwę, odwidzał domy i pozyskiwał umysły magnatów tamecznych, bo sejm wyrokujący o jego długach miał się tym razem dla alternaty dawno pominiętej w Grodnie odbyć. Stakelberg wywiązał się także z polecenia carowej, skłonił hetmana Branickiego do milczenia, zaintrygował przez marszałkowę Lubomirską, że Seweryn Rzewuski na sejm nie pojechał *).

Sejm grodzieński rozpoczęty dnia 4 października a skończony 13 listopada, nie ma nic ciekawego prócz jednej okoliczności. Przybył nań król, aby błagać naród o zapłatę długów; przybyło między innymi dwoch młodych ludzi, którzy postanowili zadziwić Rzeczpospolitę swoją szczodrobliwością. Stanisław Szczęsny Potocki, świeżo po śmierci Stanisława Potockiego wojewodą ruskim mianowany, generał artyleryi koronnej, darował Rzeczypospolitej regiment pieszy z 400 głów złożony i 24 armat; Kazimierz Nestor Sapieha generał artyleryi litewskiej ofiarował 12 armat. Ofiary obu zapisano w konstytucyach z pochwałami obok deklaracyi przeznaczającej 700.000 zł.pol. ze skarbu koronnego na częściowe spłacanie długów królewskich. Deklaracyi tej sprzeciwiało się tylko dwoch Potockich, wspomniany Szczęsny i Ignacy marszałek nadworny litewski. Oba wyrzucali królowi, że nie jest oszczędnym i lichemi kreaturami się otacza **).

Zapisujemy ten pierwszy krok obywatelski smutnej sławy Szczęsnego Potockiego. Mała w stosunku do ogromnych bogactw ofiara, rozsławiała szeroko wielkość patryotycznego młodego wojewody. Bito medal na cześć dawcy, czczono konstytucyami, wierszem i prozą. Do rzadkości znać należały wtenczas dary dla ojczyzny.

§. 193.

Kłótnia króla z Adamem Czartoryskim. — Sprawa Dugrumowej. — Sejm roku 1786.

Niezadługo po sejmie r. 1784 zaszedł skandaliczny proces, który smutne rzuca światło na wyższe sfery ówczesne. Trudno dowieść, kto był pierwszą intrygi sprężyną. Nazwisko pani Dugrumoff, moskiewski zdaje się wskazywać początek. Komuż zresztą więcej na tem zależało, aby kłócić możne rodziny z królem?

Wkrótce po śmierci xięcia Augusta Czartoryskiego (1782) stosunki przyjaźne króla z „familią“ rozchwiały się zupełnie. Wiadomo

*) *Herrmann* VI, pag. 509. **) Dyaryusz sejmu 1784 pag. 145.

nam, że już na sejmie roku 1776 xiążę Adam do naczelników opozycyi należał; w roku 1782 nie zabierał on wprawdzie jako poseł wileński głosu przeciw królowi, czyniła to wszakże cała liczna jego koligacya, jako to: xiążę Stanisław Lubomirski marszałek w. koronny, ożeniony z siostrą xięcia Adama; Ignacy i Stanisław Potoccy, zięciowie Lubomirskiego. Xiążę Adam niegdyś współzawodnik Poniatowskiego do korony polskiej, pan ogromnej fortuny, hojnej dłoni, otwartego serca, postępowych wyobrażeń, grupował prócz tych naturalnych aliantów, znaczny zastęp ludzi około siebie, którzy go uważali za godniejszego berła od Stanisława Augusta, a przynajmniej za najstosowniejszego po nim następcę. Nie miał xiążę Adam wytkniętego programu politycznego, nie miał nawet gwałtownej ambicyi, otoczenie jego wszakże, bogactwa, wpływ żony i siostry, (które z kochanek królewskich stały się namiętnemi króla nieprzyjaciołkami), narzucały mu stanowisko nieprzyjaźne tronowi. Ten naprężony stosunek objawił się w intrydze Dugrumowej.

Majorowa Dugrumoff rodem Francuzka, należała do zgrai cudzoziemskich awanturnic, od których podówczas roiła się Warszawa. Gdy przekwitłe wdzięki już nie popłacały, chwyciła się politycznych intryg. Jeszcze w roku 1782 zwierzała się przed Moszyńskim stolnikiem koronnym a stronnikiem króla, że ważne i niebezpieczne królowi może odkryć machinacye. Obietnicę tę powtarzała Dugrumowa podczas sejmu grodzieńskiego 1784 roku przed generałem Komarzewskim i kamerdynerem Ryxem ulubieńcami królewskimi, natrącając bliższe szczegóły o zamachu na życie królewskie, układanym pomiędzy xięciem Adamem Czartoryskim a podskarbim nadwornym litewskim Tyzenhauzem, który opuszczony przez króla, mógł żywić gniew ku niemu. Baśnie te wywołały nawet pewne środki ostrożności około osoby królewskiej podczas sejmu grodzieńskiego.

Stosunki Komarzewskiego i Ryxa z Dugrumową przeciągnęły się poza powrót króla do Warszawy. Dugrumowa obiecywała coraz wyraźniejsze fakta i twierdziła, że jako kochanka xięcia Adama, wie o jego zamiarach, pokazywała nawet proszek na otrucie króla przeznaczony. Niewiadome wszakże przyczyny skłaniają ją nagle do odwrócenia tejże intrygi w inną stronę. Zmawia się z awanturnikiem Anglikiem, w którego domu mieszka, zbankrutowanym kupcem *Taylor*'em, który z xięciem Adamem miał stosunki i posyła go do xięcia (w styczniu 1785) z doniesieniem, że życie jego w niebezpieczeństwie, że Ryx i Komarzewski z rozkazu króla za jej pomocą zgładzić go pragną, że ona drżąca z przestrachu na wspomnienie takiej zbrodni, uprzedza xięcia i wszelkie może mu dać dowody zamierzonego zamachu.

Chwytają się skwapliwie tego doniesienia Czartoryscy i cała ich rodzina. Xiążę Adam jedzie z Ignacym Potockim marszałkiem nadwornym litewskim do Dugrumowej aby ją wybadać. Dugrumowa składa obom dnia 14 stycznia piśmienną deklaracyę i proszek z trucizną, dodając, że Ryx i Komarzewski wzięli ją za metresę xięcia. Obiecuje, że wydelegowanych do tego świadków ukryje w pobliskim pokoju za drzwiami, gdy obaj królewscy zausznicy na konferencyę przyjdą.

W kilka dni potem Stanisław Potocki, *Taylor* i adjutant xięcia, austryacki oficer Krakowetz, znaleźli się w oznaczonym przez Dugrumowę ukryciu. Przybył Ryx sam, zwabiony biletem awanturnicy, obiecującym odkryć nowe szczegóły sprzysiężenia na życie króla. Podobieństwo obu intryg umożebniło prowadzenie rozmowy, która uprzedzonych słuchających utwierdziła w przekonaniu, że Ryx knuje zamach na Czartoryskiego. Dugrumowa chwaliła się, że przychodzi do coraz większej z xięciem Adamem poufałości, z czego się Ryx cieszył; domagała się zapewnienia nagrody, za którą Ryx w imieniu nieobecnego Komarzewskiego ręczył. Nawet słowa Dugrumowej chwalącej się, że „może otruć lub zasztyletować xięcia“, umieszczone wprost po przechwałkach owej z nim zażyłości, słowa, które miały być podstawą procesu, mogły być tylko umyślnie wsuniętym sposobem mówienia.

Zaledwie Ryx chwycił za klamkę, napadł go *Taylor* z pistoletem w ręku, a wsadziwszy do powozu, jako jeńca do marszałkowej Lubomirskiej zaprowadził. Tamże umieszczono Dugrumowę otaczając ją wygodami jako zbawczynię xięcia Adama. Marszałek w. koronny Michał Mniszech (mianowany na tę godność po śmierci Stanisława Lubomirskiego roku 1782) miał sądzić sprawę, którą nazajutrz z obu stron wniesiono. Xiążę Adam pozwał albowiem Ryxa i Komarzewskiego o zamiar zabójstwa, Ryx i Komarzewski (ostatni sam aresztować się kazał) xięcia Adama o potwarz; Ryx zaś w szczególności o gwałt na swojej osobie dokonany.

Król w którego bezpośrednio procesem godzono, postarał się o złożenie sądu marszałkowskiego z osób prawych, nie zagradzając drogi swym jawnym nieprzyjaciołom a stronnikom Czartoryskich. Jakoż w skład sądu wszedł Ignacy Potocki, Rzewuski pisarz polny koronny i Wielhorski pisarz polny litewski. Ryxa i Dogrumowę przeniesiono do więzienia, *Taylor* z wolnej odpowiadał nogi. Czartoryscy czynili wszystko, aby sprawie tej jak największy dać rozgłos. Uwiadomiono dwory o zaszłym wypadku; na berliński wpłynął Ludwik xiążę Wirtembergski, ożeniony z Maryą córką xięcia Adama. Pełnomocnik austryacki p. de *Caché* wdawał się w sprawę jako jawny xięcia feldmarszałka stronnik, a wychodząc poza granicę swego poselskiego cha-

rakteru. Czartoryscy głosili, że Austrya całą wagę swojego gniewu da uczuć tym, którzyby się wymierzeniu sprawiedliwości sprzeciwiać chcieli. Broszury z natchnienia Czartoryskich rozszerzały po całym kraju wzburzenie z powodu zamierzonego na xięcia zamachu.

Po zasięgnięciu dostatecznych objaśnień i wysłuchaniu oskarżonych, skazał sąd Dugrumowę jako złośliwą potwarczynię na piętnowanie pod pręgierzem i dożywotnie więzienie, *Taylor*'a na sześćmiesięczną wieżę, xięcia Adama i Stanisława Potockiego na grzywny, Ryxa zaś i Komarzewskiego uniewinnił zupełnie (21 kwietnia). Nie doczekał tego wyroku xiążę Adam. Dnia 28 marca udał on się do Wiednia żegnając króla listownie, a nie usłuchawszy rad prymasa Michała Poniatowskiego, aby unikając wyroku skargę przeciw Komarzewskiemu i Ryxowi wycofał *).

Sprawa Dugrumowej rozjątrzyła stronnictwo opozycyi do wysokiego stopnia. Odbiło się to na sejmie roku 1786. Adam Czartoryski, Rzewuscy, Potoccy, Braniccy zakrzątnęli się około sejmików, aby jak najnieprzyjaźniejszych królowi posłów przystawić. Pierwszego dnia sejmu wszczęli stronnicy hetmana Branickiego taki hałas w izbie poselskiej, że obawiano się krwawych scen, a zaniepokojony król warty w zamku podwoić kazał. Rada Nieustająca uciekła się do Stakelberga, który energicznem napomnieniem powstrzymał gwałtowność hetmana **). Nazajutrz obrano Stanisława Gadomskiego marszałka sochaczewskiego marszałkiem sejmowym. Wybory do Rady Nieustającej odbyły się jak zwykle w duchu dla króla przychylnym.

Dnia 18 października wystąpiła opozycya z żądaniem, aby nazwiska Adama Czartoryskiego, Xawerego Branickiego i Tyzenhauza w aktach i edyktach procesu Dugrumowej wspomniane, z tychże aktów wymazane a sprawa „wiecznem milczeniem“ pokrytą została. Poparli te żądania *De Caché* poseł austryacki i Stakelberg, jakoż uformowano dwie dziwaczne konstytucye, które skazywały na niepamięć wieczną to, o czem wiedział kraj cały. Na jenerale Komarzewskim pomścił się Branicki przy sprawach departamentu wojskowego, do którego Komarzewski należał. Zarzucając regulaminowi przezeń ułożonemu, że nie uwzględnia ważności dawnej instytucyi towarzyszy szlacheckich, nie dziwił się temu Branicki, bo „pan Komarzewski“ i nazwisko Komarzewski dopiero w r. 1778 po raz pierwszy się zjawia.

---

*) Sprawa między Adamem Czartoryskim a Janem Komarzewskim i Franciszkiem Ryxem roku 1785. Listy o historyi Dugrumowej t. r. (pamflet Czartoryskich) *Herrmann* VI, p. 137, Pamiętniki Niemcewicza i t. d.

**) *Herrmann* VI, pag. 516.

Na takich podjazdowych utarczkach spłynął czas sejmowy. Rezydent saski Essen, z którego krótką wiadomość o sejmie czerpiemy, spostrzegał w fizyognomii stronnictw gotujące się ważne wypadki. Zgadzała się opozycya, że nadchodzi czas stanowczego wystąpienia a rozdrażniona ostatniemi zajściami, uważała zrzucenie Stanisława Augusta z tronu i zastąpienie go xięciem zagranicznym za początek reformy *). Takim gotowym kandydatem był zapewne dla Branickiego, ożenionego z siostrzenicą Potemkina, sam Potemkin, dla Czartoryskich xiążę Ludwik Wirtemberski, mąż Maryi, córki xięcia Adama. W ciągu dwulecia 1786—1788 uległy te niejasne plany wielorakim zmianom, a stronnictwo opozycyi, nadzwyczaj różnorodne w swoim składzie, porozrywało się na liczne, odrębne grupy. Stało się to w obliczu ważnych wypadków, które zaszły w bliższem i dalszem sąsiedztwie Polski od roku 1786.

§. 194.

Smierć Fryderyka Wielkiego. Fryderyk Wilhelm i minister *Herzberg*. Podróż Katarzyny II do Krymu, zjazdy z Stanisławem Augustem i Józefem II. Wojna z Turcyą (1786—1787).

Dnia 17 sierpnia 1786 umarł główny pierwszego podziału Polski winowajca, Fryderyk Wielki. Przed śmiercią doczekał on się nieprzyjemnych obaw, będących skutkiem dokonanego w spółce z Rossyą i Austryą w r. 1772 dzieła. Austrya i Rossya poprzyjaźniły się zbytnie, Rossya sięgała w interesa Niemiec, jako pośredniczka. Środek przeciw obu mocarstwom w r. 1784 użyty, „związek niemieckich xiążąt protestanckich“ nie udawał się Fryderykowi.

Następca tronu Fryderyk Wilhelm II, bratanek nieboszczyka, nie miał ani odrobiny jego zdolności. Spadkobiercami myśli politycznej Fryderyka W. byli raczej dwaj ministrowie w szkole kilkudziesięcioletniego doświadczenia wypróbowani, hrabia *Herzberg* i hrabia *Görz*. *Herzberg* oceniając całą wielkość niebezpieczeństwa, jakiem młodemu państwu pruskiemu groził sojusz Rossyi z Austryą, poszedł wskazaną w ostatnich latach przez Fryderyka W. drogą, nie mając wszakże ani jego stanowczości ani przebiegłości, ratując się polityką niesumienną i jednodniową. Nowe podjęcie wojny tureckiej przez Rossyę, alians Austryi z Rossyą i przystąpienie pierwszej do walki przeciw Turcyi, przymusiły niebawem Prusy, że przerażone szukały i wywoływały wszędzie nieprzyjacioł Rossyi, że z sprawą Polski, Szwecyi i Turcyi uciśnionych przez Rossyę w jednym znalazły się obozie.

*) *Herrmann* VI, p. 518.

Z początkiem r. 1787 wybrała się carowa Katarzyna w demonstracyjną podróż do Krymu. Obejrzenie świeżej zdobyczy miało być niejako wstępnem do nowych przeciwko Porcie przedsięwzięć. Podróż odbywała się z niesłychanym kosztem i przepychem, urządzał ją xiążę Potemkin faworyt carowej. W Cherzonie miał się zjechać z carową cesarz Józef sprzymierzeniec w przyszłym boju z Turcyą, w Kaniowie Stanisław August, który zbliżające się polityczne zawikłania na polepszenie swego w Polsce stanowiska wyzyskać postanowił.

Ogromna liczba panów polskich ruszyła do Kijowa, dokąd imperatorowa w końcu marca przybyła. Z strony króla, zbliżającego się z kosztowną kawalkatą ku Kaniowu, przybył xiądz Adam Naruszewicz, marszałek w. koronny Józef Mniszech, młody xiążę Józef Poniatowski (syn Andrzeja brata królewskiego) i starosta inflancki Kazimierz Plater; w widokach stronnictw swoich hetman koronny Xawery Branicki, Szczęsny Potocki wojewoda ruski, Ignacy Potocki marszałek nadworny litewski, xiążę Kazimierz Nestor Sapieha generał artyleryi litewskiej i wielu innych. Rokowania prowadził zapewne marszałek Mniszech. Wśród festynów, obiadów, grzeczności obopólnych, wiązały się stosunki, pełne wagi dla przyszłości. Pierwszych dni maja ruszyła imperatorowa flotyllą wspaniale przybraną w dalszą podróż Dnieprem a 6 maja wylądowała w Kaniowie. Król udał się na jej statek, miał tajną konferencyę, był na obiedzie a wieczór powrócił udarowany orderem św. Andrzeja. Kochankowie znaleźli w sobie wielkie zmiany, bo też dawno się nie widzieli *).

Rezultatem zjazdu była sekretna konwencya. Król żądał: 1) następstwa tronu dla xięcia Stanisława Poniatowskiego, obiecując za to Potemkinowi Kurlandyę; 2) przymierza zaczepno odpornego; 3) powiększenia liczby konsyliarzy Rady Nieustającej; 4) rozszerzenia władzy tej magistratury przez dodanie jej władzy prawodawczej, którą sejm uzna; 5) ograniczenia władzy prawodawczej sejmu przez *veto* królewskie (jak w Anglii); 6) prawa, aby król mógł zmnieniać ministeryum; 7) powiększenia dochodów królewskich o dwa miliony; 8) zapłaty długów i oddania starostw rodzinie Poniatowskich; 9) stutysięcy dukatów dla skarbu tytułem długu zaciągnionego ze skarbu cesarstwa; 10) części Mołdawii dla zasłużonej osoby. Oprócz tych żądań stawiał Poniatowski jeszcze jedno, bardzo charakterystyczne. Prosił on, aby dwanaście tysięcy wojska polskiego wzięło udział w kampanii tureckiej, na żołdzie rossyjskim **).

*) Szczegóły w dzienniku podróży Naruszewicza i listach Kaz. Platera wyd. przez Kraszewskiego. *Vie de Catherine (Paris 1797)* T. II, p. 207.

**) *Herrmann* VI, p. 522.

Carowa przystała na wszystko, z wyjątkiem sukcesyi tronu na rzecz Stanisława Poniatowskiego. Król miał sekretną konwencyę na najbliższym przeprowadzić sejmie. Zawdzięczał on jej, że znaczenie jego ogromnie się nagle podniosło, że rossyjskie stronnictwo ugrupowane około Branickiego, niedawno jeszcze tak groźne, dzisiaj chorągiewkę zwinąć musiało. Uznany po raz wtóry przez imperatorowę, stawał się król koniecznym przodownikiem w przyszłych zmianach a stronnictwa opozycyjne pogodzić się z nim musiały. Smutna to przyznać, ale konieczna, że owa ugoda kaniowska, acz nieznana dokładnie, spowodowała ów objaw pozornej zgody na początku sejmu 1788, bo ugrupowała wszystkich około króla, od którego usunięcia nie jedno stronnictwo reformę zaczynać chciało.

Dnia 16 sierpnia wypowiedziała Porta, zmuszona niesłychanemi pretensyami Rossyi, postawionemi umyślnie przez posła Bułhakowa, wojnę Rossyi. Dla spóźnionej pory roku nie przyszło w r. 1787 do znaczniejszych starć, gotowano się obustronnie na następny. Dnia 9 lutego 1788 wypowiedziała Turcyi wojnę Austrya, w skutek układu cesarza Józefa z Katarzyną. W marcu 1788 skończył się alians rossyjsko-pruski na szkodę Polski w r. 1764 zawarty. Rossya odmówiła przedłużenia, jak odrzuciła pośrednictwo ofiarowane przez Prusy w sporze tureckim. Do wojny z Rossyą gotował się Gustaw III król szwedzki, chcąc powetować ucierpiane klęski i zniszczyć nurtujący arystokracyę szwedzką wpływ rossyjski. Dnia 13 czerwca zawarły Prusy, Anglia i Hollandya zaczepno-odporne przymierze w Loo, dnia 23 czerwca zerwał Gustaw dyplomatyczne stosunki z Rossyą, dnia 17 lipca przyszło do pierwszego starcia na morzu między oboma mocarstwami u wyspy Hogland.

Francya, ubezwładniona zamętem wewnętrznych stosunków, zagrożona ze strony Anglii i Prus, chyliła się ku Rossyi i Austryi, w rzeczy samej zaś została obojętną i bez wpływu. Tak rozbiła się Europa na dwa obozy: Austryi i Rossyi z jednej; Turcyi, Prus, Holandyi i Szwecyi z drugiej strony*).

§. 195.

Chwila stanowcza. Stronnictwa w Polsce.

Wybiła stanowcza dla Polski godzina, w której mogła i powinna była przypomnieć się światu, wyjść z bezwładności i haniebnej opieki rossyjskiej. Współzaborca Prusak pokłócił się z Austryą i Rossyą,

*) Patrz: *Ségur Décade historique* (1786—1796), *Ferrand* T. II, *Herrmann* VI, p. 147, „*Vom Entstehen und Untergang der poln. Konst.*“ T. I.

poszkodowane mocarstwa Turcya i Szwecya podnosiły dłoń do walki. Zaczęto się pytać o Polskę, przyznano jej napowrót pewne polityczne znaczenie. Katarzyna konferowała z królem w Kaniowie, poseł pruski Buchholz (następca *Benoit*'a) udawał się już w maju 1788 z insynuacyami przyjaźnemi swego dworu do króla*). Otwierały się dwie drogi. Jedna przymierza z Rossyą, przyprzągnięcia się do tryumfalnego wozu Katarzyny i wysłużenia u niej pewnych politycznych korzyści, druga zwrócenia się przeciw Rossyi, korzystania z chwili zamętu w celu odzyskania niezawisłości politycznej i przeprowadzenia reform potrzebnych. Pierwsza sprowadzała naród do roli dorabiającego się wyzwolenia niewolnika, szła wbrew wiekowym krzywdom, wbrew uczuciu sponiewieranej godności narodowej, przyprzęgała naród do rydwanu szyzmy i zaboru, słowem nie wychodziła po za małoduszny program tych, którzy nie wierząc w możność rozbudzenia sił narodowych, grzęzli w ślepem uznaniu niepokonalności Rossyi a poczuciu własnej słabości. Na drugą garnęli się instynktowo wszyscy ci, którzy w ciągu lat pokoju i bezwładności politycznej nie strawili strasznych upokorzeń, nie zapomnieli o krzywdzie, narodowi przez swoich i obcych wyrządzonej, którzy w ciągu lat na strawie lepszej oświaty i zagranicznej wiedzy wyrośli, pragnęli zdobycze swoje w Polsce zastosować, którzy wreszcie pojmowali, że sprawa reformy najściślej z sprawą niepodległości jest połączoną, że więc żadnej reformy korzystnej za pomocą gospodarzącej od lat tylu Rossyi, przeprowadzić nie można.

Drogę pierwszą obrał król w nadziei powiększenia królewskiej swojej władzy, z głębokiego poczucia słabości kraju i doświadczonej tylekroć potęgi Rossyi. Konwencya kaniowska była przestrychnięciem się jego w starorzymskiego *„amicus et socius“* Rossyi, przyjęciem roli zależnego królika, który z jenerałami mocarza ugania się o lepsze w oddawaniu usług zaborczej potędze. Politykę króla podzielali jego zausznicy, stronnicy i krewni, ludzie, których forytował do Rady Nieustającej i innych magistratur; ludzie, którzy byli stałymi ajentami zaprzedanymi Rossyi; część opozycyi wreszcie na ostatnich sejmach objawiającej się, która spodziewała się po Rossyi reform — ale na wyłączną swoją korzyść**).

Z przekonania rossyomanem był brat królewski prymas Michał, trzymający się przekonań swoich z rzadką stałością umysłu, człowiek światły i światło szerzący, człowiek sztywnego i chłodnego rozsądku.

---

*) Listy Szczęsnego Potockiego w MSS. T. n. k. **) Charakterystykę stronnictw podaje Smitt w *Suworów und Pohlens Untergang* II. p. 165. Porównaj Wegnera: Dzieje 3 i 5 maja p. 43.

Podzielał jego zdania Jacek Małachowski kanclerz w. kor. znany stronnik Czartoryskich z r. 1764, zajęty ekonomicznemi projektami, przeoczający dla materjalizmu interesa i godność narodową, ślepy przemocy rossyjskiej ubóstwiciel. Marszałek koronny Michał Mniszech powodował się królowi. Jawnymi stronnikami Rossyi byli Kossakowscy: Józef biskup inflancki, zdolny, przewrotny i chciwy i Szymon (wybrany w r. 1786 do Rady Nieustającej) zawadyaka, namiętny, ambitny i bez sumienia. Do tejże kategoryi należeli Adam Poniński, Władysław Gurowski marszałek nadworny lit., Kazimierz Raczyński generał wielkopolski, Piotr Ożarowski kasztelan wojnicki, odznaczający się bezczelnością rzadką, z jaką bronił swojego obozu. Do rossyomanów z przekonania można by policzyć Antoniego Czetwertyńskiego, znanego nam opozycyonistę z czasów delegacyi.

Za tymi przywódzcami grupował się tłum ludzi, którzy w jakibądź sposób zależeli od Rossyi i jej ambasadora, ludzi, którzy utyli drapaniną dóbr publicznych w r. 1775 i funkcyami z poruczenia Rady. Dosyć wskazać na nich, aby wynaleźć przyczynę dostateczną potępienia polityki rossyjskiej, królewskiej. Pasożyci społeczeństwa nie mogli pragnąć reformy, bo musiała się ona zaczynać od ich usunięcia.

Z innych przyczyn lgnęli do Rossyi ludzie, którzy od r. 1775 ustawnie oponowali królowi i Radzie, dlatego że ich od władzy wykluczała albo dawną odjęła im władzę: Franciszek Xawery Branicki, Seweryn Rzewuski, Szczęsny Potocki. Każdy z nich innym jest człowiekiem a przecież jedność celu wiązała ich już w początkach r. 1788, jak ich powiązała potem w związek Targowicy. Pierwszy brzydką miał przeszłość hulaki, pijaka, współkamrata pułkowników rossyjskich pastwiących się nad konfederatami barskimi. Wojennej sławy nie zyskał, protekcyą króla się wyniósł, pokrewieństwem z Potemkinem nabrał znaczenia. Drugi cierpiał niewolę za sprawę narodu, oponował statecznie przeciwko ciemięztwu na sejmach, grał rolę Katona, potępiał głośno zepsute i znoszące niewolę społeczeństwo a marzył o dawnych czasach potęgi i chwały republikańskiej, przedstawiającej mu się w postaci hetmanów i możnowładzców polskich. Trzeci rokował piękne nadzieje, słynął jako wielki i rządny pan, ojciec poddanych, miłośnik kraju. Coż ich mogło łączyć razem i kłonić ku Rossyi? Pierwszego ambicya, pragnienie pierwszej roli, może odzyskania władzy hetmańskiej. Drugiego hipokondryczne potępienie kierunku reformy, utopia wolności, której Rossya na zgubę Polski zawsze podawała rękę, pragnienie zmian w duchu dawnego stanu rzeczy. Trzeciego olśnienie wielkością Rossyi, miałka i wygodna polityka, szukająca łatwej i bliskiej politycznej karyery. Ale pytamy raz jeszcze, coż mieli wspólnego razem? Oto

ducha możnowładczego dawnej Rzeczypospolitej, ducha identyfikującego powszechne dobro z własnymi widokami, ducha bez wiary w moc idei i bez poczucia obowiązku podporządkowującego jednostkę publicznemu dobru. W pierwszym zabił te warunki obywatela cynizm wieku i gonienie za karyerą, a raczej nie postały one w nim nigdy. W drugim zabiła je duma, kołowatość głowy, namiętność bez granic, zatopienie się w własnej doskonałości. Trzeciemu przeszkodził do osiągnięcia tych warunków brak głębszej wiedzy, pycha i szusowatość wielkiego bogacza, spuścizna skrzywionych pojęć o stanowisku społecznem wielkiego pana. I oto wszystkich trzech zrównał sąd opinii pod jednym pręgierzem — dla zdrajców.

Do charakterystyki Szczęsnego Potockiego i oligarchicznej frakcyi stronników Rossyi podajemy wyjątki z listów Szczęsnego, które mamy pod ręką. Listy te adresowane do króla, Xawerego Branickiego, którego Szczęsny w końcu każdego listu „szczerze i stale kocha“ i Seweryna Rzewuskiego rzucając wielkie światło na opinie przyszłych Targowiczan. Dnia 13 kwietnia 1788 pisze Szczęsny do króla: „Trwaj najjaśniejszy panie w zamiarach łączenia się z Moskwą, końcem zabezpieczenia narodu swego od niemieckich potencyj“. Szczerzej wywnętrza się dnia 13 kwietnia przed Branickim: „Gdy widzę, że w teraźniejszym czasie, kiedy stawszy się Moskwie użytecznymi, obudzić byśmy się mogli a tego nie czynimy, ręce opuszczę i byle wojska rossyjskie ku Dunajowi popędziły Turków, co łatwo się stanie, urlop (z regimentarstwa ukraińskiego) wezmę i do Włoch pojadę! Już dziesięć razy do króla piszę, że czas wywdzięczyć się imperatorowej za koronę a naród czynniejszym uczynić“. A gdzie indziej: „Gdyby moje zdanie było przyjęte, już by się entuzyazm dla Rossyi wzmocnił a ja sam postawiłbym 10.000 wojska!“ Ale najszczerzej przemawia w liście do Rzewuskiego z dnia 11 sierpnia: „Cieszę się, że jedno mamy zdanie. Trzeba się starać, aby Rzeczpospolita sama po długiem życiu królewskiem rządzić się potrafiła, a żeby to rzeczą niezbyt trudną było, radbym, aby niekoniecznie stósować się do dawnego rządu naszego, do którego *regia majestas* potrzebna była, ale bardziej rząd stanowić, w którym gdybyśmy stracili teraźniejszego króla, mógł być prezydujący bez korony i na krótki czas i aby z każdego województwa kolejno przypadał nie mając innej władzy tylko pierwsze miejsce. Wtenczas nie banoby się dać siłę stanom Rzeczypospolitej, władza i wolność nie wojowały by z sobą ustawicznie.“

Jeżeli więc programem polityki rossyjskiej króla było wzmocnienie władzy monarchicznej i popierającej ją oligarchicznej Rady Nieustającej, jeżeli frakcya zaprzedana Rossyi chciała utrzymania się przy honorach i korzyściach nie oglądając się na dobro publiczne, to przyszli Targowiczanie byli za przymierzem z Rossyą, bo nie mając podobnie jak król, wiary w samodzielne podźwignięcie się narodu, nie czując potrzeby tego podźwignienia, spodziewali się po Rossyi, pozyskanej

usługami w wojnie tureckiej, przyzwolenia na obalenie istniejącego stanu rzeczy, na zniszczenie Rady Nieustającej i kamaryli królewskiej, a przywrócenie władzy hetmańskiej do dawnego blasku, i na rozbicie Rzeczypospolitej w oligarchią samowładnych panów z kolejnem przodownictwem jednego. Po za tym programem mogły się w cieniu ukrywać ambicye i widoki osobiste, na które dowodów nie mamy. Konstatujemy tylko, że program ten osnuty na fałszywej polityce Radomian, budującej gmach rzekomej wolności a raczej samowoli pańskiej, na tolerancyi Rossyi, przeciwnej tylko zmocnieniu Polski jako państwa; program ten posuwający się aż do projektu wiecznego bezkrólewia, był oczewiście ostatnim wyskokiem depczącej interesa narodu, przenoszącej ohydną zawisłość nad chlubne dążenie do niepodległości, samowoli i swawoli magnackiej, egoizmu i tyrańskwa oligarchicznej jednostki, która od wieków poświęcała własnemu widzimisiu honor, sławę, pomyślność i byt Rzeczypospolitej. Dlatego, wybierając między dwoma złemi, musimy programowi króla przypisać wyższość pod względem publicznego interesu, bo szukał opieki Rossyi dla zmocnienia rządu i tronu, podczas gdy program przyszłych Targowiczan szukał jej dla celów kastowych i bezładu.

Jako namiętny zelant wolności trzyma się frakcyi przyszłych Targowiczan Suchorzewski poseł kaliski na sejm 1788, poświęcający chętnie znaczną część majątku na cele zamierzonej w duchu wolności reformy i aukcyi wojska. Jest on wraz z Benedyktem Hulewiczem przyjacielem i adoratorem Szczęsnego. Z stronnictwa hetmana Branickiego pochodzi Kazimierz Nestor Sapieha jenerał artyleryi litewskiej, syn siostry hetmana, młody człowiek zdolny i ambitny, który z czasem częścią z przekonania, częścią z namiętnego antagonizmu z Szczęsnym, przeszedł zupełnie pod chorągiew przeciwną.

Tyle o ludziach, trzymających się polityki rossyjskiej. Przechodzimy teraz do tych, którzy dążyli na drogę wręcz przeciwną, którzy pragnęli wyzyskać sytuacyę polityczną na uwolnienie kraju ze szponów rossyjskich, na reformę w celu zmocnienia państwa, na odzyskanie utraconej niepodległości, którzy w skutek tego dążenia znaleźli się niebawem po stronie Prus.

W obozie tym znaleźli się naturalnie wszyscy ci, którzy na podległość narodu narzekali, którzy z istniejącej opieki rossyjskiej zadowoleni nie byli, którzy nie korzystali z jej hojnych dla nikczemności politycznej ofiar, którym Rossya jako ciemiężycielka dała się we znaki. Nie dosięgał ucisk moskiewski takiego pana jak Szczęsny, owszem respektowała go Rossya, respektowała Rada przez Rossyę postanowiona; ale narzekał na ten ucisk i biadał szlachcic średniego mienia i przekazał nienawiść synowi. Od r. 1773 gospodarowała w kraju sama

Rossya, w r. 1784 i następnych jeszcze wyludniała ona Ukrainę, aby Krym kolonizować, na nią też spadła cała waga nienawiści powszechnej, podczas gdy Austrya i Prusy zabrawszy swoją część, wycofały głowę z pod ciężaru nie mieszając się dalej w sprawy polskie. Powszechne usposobienie zwracało się więc przeciw Rossyi, krzyczeli na nią wszyscy nie splamieni udziałem w rozdrapaniu dobytku ojczyzny; polityka antirossyjska usankcyonowana była uczciwą opinią powszechną, jak rossyjska szła wbrew tej opinii.

Na tle tego ogólnego antirossyjskiego usposobienia rysuje się znaczny zastęp ludzi młodszych i starszych, którzy rozpatrywaniem stosunków krajowych, porównywaniem ich z zagranicznymi, przekonali się, że Polska wcześniej lub później z karty Europy zniknie, jeżeli nie przeprowadzi podwójnego dzieła odrodzenia się wewnętrznego i odzyskania utraconej niezawisłości politycznej, jeżeli nadarzającej się sytuacyi na korzyść tego trudnego przedsięwzięcia nie wyzyska.

Ludzie ci zgadzali się wszyscy ze sobą, że potrzeba znacznego wojska, silniejszego rządu, zagranicznych sojuszów, aby zrzucić gwarancyę i odpowiedzieć za skutki tego zrzucenia. Myśli te były rezultatem nowej oświaty, nowych studyów, nowego zupełnie kierunku u młodszych, rezultatem zacnej determinacyi u starszych. Wiał w młodych ten sam duch reformy, gorączkowy, pewny siebie aż do zarozumiałości, jaki wiał w głowach Francuzów mających niebawem wywołać rewolucyę, bo jedni i drudzy na jednych wychowali się wzorach. Ożywiała ich wiara i zapał, jaki ożywiał tamtych; wiara może aż do lekkomyślności posunięta, ale szlachetna, bo przy świętej stojąca idei. Program przeciwników pochodził z braku wiary, z braku sumienia obywatelskiego. Sytuacya polityczna roku 1788 stała się probierczym kamieniem moralności obywatelskiej i poprawy narodowej. Dlatego w obozie przeciwników Rossyi a stronników reformy na rzecz silniejszego rządu i odzyskania utraconej powagi państwa znaleźli się, nie szukając się wzajemnie, wszyscy ci, w których duszy dokonał się szczęśliwy przewrot z dawnego patryotyzmu wolności w nowy patryotyzm niepodległości, którzy przy świetle nowej nauki, po doświadczeniach bolesnych całego stulecia, doszli nareszcie do poczucia, a przynajmniej przeczucia obowiązku, że należy poświęcić formę istocie, zgubną choć ponętną tradycyę przeszłości, koniecznym teraźniejszości potrzebom, że należy odrodzić się, aby nie zginąć. Znajdujemy też w obozie „patryotycznym“, który najzupełniej zasłużył na to nazwisko, ludzi najrozmaitszych, ludzi, których niedawno spotykaliśmy na drodze małostkowej i ciasnej polityki, i ludzi którzy dotąd zupełnie cicho siedzieli. Zjawiają się tam obaj bracia Stanisław i Ignacy Potocki opo-

zycyoniści na sejmach ostatnich, zjawia Adam Czartoryski, niedawno kłócący się z królem a powodujący intrygom kobiecym, zjawia się szanowany powszechnie ale na uboczu stojący Stanisław Małachowski referendarz koronny, a z samotności wieloletniej wychodzi stary konfederat barski, Adam Krasiński biskup kamieniecki. Widoczną jest rzeczą, że idea której ci ludzie służyli, była wielką ideą, skoro podniosła jednych, zbudziła drugich, skoro trzecich z ciasnych ramek prywatnych interesów wyciągnęła na szerokie pole publicznych usług.

Nie miało stronnictwo patryotyczne ani tak wybitnego i sformułowanego programu, ani tak zorganizowanych szyków, jak je miała frakcya rossyjska. Nie miało nawet zrazu przywodźców, głów widomych, bo te dopiero z czasem się znalazły, bo program jego i dążenia rysowały się dopiero z czasem coraz wydatniej. Najlepszym to jest dowodem, że stronnictwo patryotyczne nie było wcale podobnem do przeciwnego ani do żadnego z poprzednich, że było raczej zastępem dźwigającego się narodu, ruchem samodzielnym, naturalnym, podobnym do konfederacyi tyszowieckiej i innych usiłowań wyswobodzenia. Dlatego nazywali je nieprzyjaciele objawem jakobinizmu i rewolucyi, dlatego porywa ono nas ku sobie nieprzezwyciężoną sympatycznością, którą daremnie doktrynerowie wolności i ubóstwiciele oligarchii zwalczać usiłują. Dlatego można je nazwać protopiastą podwójnego dążenia, objawionego w dziejach porozbiorowych, dążenia do reformy wewnętrznej politycznej i społecznej i dążenia do niepodległości.

Tę dodatnią wielką jego stronę przeczą starannie historycy tacy jak Smitt, Ssołowieff, a nawet Herrmann. My oddawszy mu sprawiedliwość, nie chcemy bynajmniej zakrywać jego stron ujemnych. Nie ma skoków w rozwoju narodów, jak ich nie ma w życiu człowieka. Patryotyczne stronnictwo było niezawodnie objawem postępu i odrodzenia, ale takiego na jaki stać było naród zgangrenowany długim nierządem, ciemnotą, upadkiem cnót publicznych i uciskiem obcych demoralizujących mocarstw. Było to niemowlę, które zaledwie na świat się wydarło i po niem rozpatrzyło, ale niemowlę olbrzymie, bo posiągnęło się w kolebce do walki z gadziną zastarzałego domowego samolubstwa i z przemocą obcą. Nie staje ono od razu z pełną samowiedzą celu do walki, nie obejmuje całego obszaru zadania, zatrzymuje się często przy rzeczach pobocznych, traci czas na popisie i doktrynerskich wywodach a łatwowierne, przeocza wielokrotnie grozę położenia. Uczucia patryotyczne, z których powstaje i które szerzy, nie mają mocy poźniejszych objawów, nie odpowiadają dostatecznie potrzebie chwili, zewnętrzne one i teatralne raczej niż głębokie, młodociane raczej niż męzkie. Takie tylko ich ocenienie może nam wytłomaczyć łatwy wy-

wrot dzieła sejmu czteroletniego, słabe poparcie wojny w roku 1792 i niemniej słaby podryw bohatyrski w roku 1794.

Dwaj bracia Potoccy, Ignacy i Stanisław, Adam Czartoryski, Stanisław Małachowski i xiądz Hugo Kołłątaj, oto postacie, które zwykle za głowy stronnictwa patryotycznego podają. Pierwsi dwaj celowali świetną wymową, znakomitem wykształceniem, szlachetną ambicyą; Małachowski czystością i prawością charakteru, Czartoryski dobremi chęciami odznaczał się. Xiądz Kołłątaj znany nam jako reformator akademii krakowskiej, obecnie referendarz litewski, rósł w znaczenie i wpływy w miarę posuwającej się coraz radykalniej roboty sejmowej i wyszedł z czasem na przedstawiciela najskrajniejszej, społecznej i politycznej reformy. Za tymi koryfeuszami stał liczny zastęp młodej, oświeconej, najszlachetniejszemi chęciami napełnionej generacyi, a słuszność sprawy której bronili, zapał który szerzyć umieli, tworzył z każdym dniem nowych stronników. Od kilku wieków, w których względy stronnicze, koteryjne — a później niestety nawet obce — sejmy koronne w arenę walki prywatnych gniewów i sympatyj zamieniły, udało się ludziom patryotycznego stronnictwa wojować i zwyciężać propagandą idei i potęgą wyrobionej opinii.

§. 196.

Początek czteroletniego sejmu. — Konfederacya sejmowa pod laską Stanisława Małachowskiego i Kazimierza Nestora Sapiehy.

Wszystkie wymienione powyżej stronnictwa zgadzały się w wielu punktach ze sobą. Wszystkie rachowały na sejm najbliższy, wszystkie pragnęły powiększenia wojska, a więc i powiększenia podatków. Poniatowski pragnął przyjęcia przymierza rossyjskiego przez stany Rzeczypospolitej; Branicki, Potocki i Rzewuski spólnej z Rossyą na Turcyę wyprawy. Potocki w szczególności od czasów kilkumiesięcznego pobytu swego w Kijowie, gdzie wielkość imperatorowej uwielbiać się nauczył *), płonął niezwykłym zapałem wojennym, skarżył się, że mu departament wojskowy szpiegów tureckich śledzących ruchy wojsk rossyjskich na Ukrainie łapać nie każe **), oświadczał się z gotowością stawiania małej armii na własną rękę, jeździł ustawnie do stojącego w Kremeńczuku xięcia Potemkina.

Inną postać przybierały tymczasem rzeczy w Warszawie. Nieprzyjaźne usposobienie Prus względem Rossyi, zerwanie się Szwecyi,

*) Wspomnienia z roku 1788—1792 pag. 41 (autorem wspomnień jest Michał Czacki poseł czernichowski brat Tadeusza). **) List Szczęsnego Potockiego do Branickiego 18 maja 1788 Mss. T. n. k.

wpływ posłów pruskiego (Buchholza), saskiego (Essena) i angielskiego *(Whitwortha)*, postawienie obserwacyjnego korpusu pruskiego na granicy polskiej, rzekome zamachy pruskie na Gdańsk i Toruń wykonać się mające w razie gdyby Polska w jawne weszła z Rossyą przymierze — wszystko to paraliżowało rossyjskich stronników u boku króla i nie pozwalało im objawiać zapału dla Rossyi, jakim wspomniani powyżej prowincyonalni tchnęli politycy. W wrześniu zaprotestował dwór berliński przed petersburgskim przeciw zamierzonemu rossyjsko-polskiemu aliansowi, a zarazem przeciw baśniom umyślnie w Polsce szerzonym, jakoby godził na nowy podział Polski. Patryoci przemawiali za zupełną neutralnością Polski, jako najstosowniejszą drogą polityczną. Przemawiał za nią anonimowy autor listów do Stanisława Małachowskiego referendarza koronnego, którego listy wielkiego nabrały rozgłosu*). Od tychże patryotów wyszła myśl zawiązania konfederacyi na sejmie, do której przychylił się król z Stakelbergiem, acz w innych widokach. Nie smakowała ta konfederacya Szczęsnemu Potockiemu i Branickiemu, obawiającym się, aby roku 1776 nie powtórzono.

Głos publiczny wzywał Stanisława Małachowskiego na marszałka. Wskazywał go anonim (Kołłątaj) jako najodpowiedniejszego kandydata, zgadzał się król, Rada Nieustająca i Stakelberg. Konfederacya miała wszakże, podług planu króla i Stakelberga, powstać na sesyi Rady. Sprzeciwił się temu najenergiczniej Małachowski, żądając aby i konfederacya i wybór marszałka przeszły przez wota całego sejmu **). Groźby Stakelberga nie ugięły umysłu zacnego obywatela; cofnął żądanie swoje poseł, po raz pierwszy do umiarkowania zmuszony.

Sejmiki niezwykłym ożywione były ruchem. Na Podolu, Wołyniu i Ukrainie zakrzątnął się około nich całą siłą Szczęsny Potocki. W województwie bracławskiem wybór wypadł całkowicie w myśl jego. Złożywszy województwo ruskie, stanął Szczęsny na czele posłów bracławskich, zapewne nie bez myśli zostania marszałkiem sejmowym. W Małopolsce kierowali wyborami Ignacy i Stanisław Potoccy z Adamem Czartoryskim; obu ostatnich obrano w Lublinie. Znana nam bliżej ***) instrukcya województwa lubelskiego żądała: 1) aukcyi wojska do 40.000 ludzi, 2) zniesienia Rady Nieustającej i departamentu wojskowego, 3) zaprowadzenia komisyi wojskowej, 4) trwania sejmu przez cały ciąg wojny tureckiej. Na Litwie agitował najsilniej młody xiążę Kazimierz Nestor Sapieha. Wszystkie województwa zgadzały się

*) Do Stanisława Małachowskiego o przyszłym sejmie; anonima listów kilka 1788 p. 25. **) Vom Entstehen und Untergange der Konstitution vom 3 Mai, Tom I, p. 36. ***) Suworow u. Pol. Unt. II, p. 178.

w żądaniu powiększenia wojska i potrzebnych popraw w formie Rzeczypospolitej.

Skład sejmu roku 1788, który się po raz pierwszy dnia 5 października zgromadził, charakterystyczny przedstawiał widok. W senacie i ministeryum obok Ponińskich, Gurowskich, Massalskich, Kossakowskich, Raczyńskich znajdujemy przewagę zacniejszego żywiołu w osobach takich biskupów jak Okęcki poznański, Szembek płocki, Turski łucki, Cieciszewski kijowski; ministrów jak Joachim Chreptowicz, Stanisław Poniatowski, Ignacy Potocki, Roch Kossowski, Michał Walewski wojewoda sieradzki, dawny marszałek Barżan; w izbie poselskiej spotykamy obok sędziwych weteranów pieniactwa, jakim był stary podkomorzy lubelski Dłuski, znany nam autor transakcyi kolbuszowskiej z roku 1758, obok byłych konfederatów barskich jak Stanisław Kublicki, obok posłów z sejmu rozbiorowego jak Franciszek Jerzmanowski łęczycki, Antoni Czetwertyński bracławski, Tadeusz Kościałkowski wileński — ludzi młodych po raz pierwszy występujących Juliana Ursyna Niemcewicza i Józefa Weissenhofa posłów inflanckich, Tadeusza Matuszewicza i Mateusza Butrymowicza posłów brzeskolitewskich, Michała Zaleskiego posła trockiego, Ignacego Zakrzewskiego posła poznańskiego i wielu innych. Zarzucony przez młode pokolenie strój narodowy zjawia się na nowo; posłowie występują przeważnie w kontuszach swoich województw, senatorowie przeważnie po francuzku.

Za podniesieniem laski przez Kwileckiego posła poznańskiego i zagajeniem dowyboru marszałka, powszechny głos wzywa Stanisława Małachowskiego. Nazajutrz łączy się poselska izba z senatorską, Małachowski czyta projekt konfederacyi, który jednogłośnie przyjęto. Konfederacya wiązała się przy wierze świętej, całości Rzeczypospolitej, rządzie wolnym, osobie króla i magistraturach istniejących „w celu“ powiększenia sił zbrojnych ofiarą majątków, „zachowując sobie“ te ulepszenia wewnętrzne, których potrzebę uzna, a nie wdając się „w prywatne interesa“. Marszałkiem konfederacyi koronnej został obrany już marszałek sejmowy, litewskiej Kazimierz Nestor Sapieha generał artyleryi litewskiej. Do zwykłej ich przysięgi dodano, aby na żądanie senatora lub posła sekretne zarządzali wotowanie, z wyjątkiem materyi podatków. Zręczny ten dodatek był lekarstwem na brak odwagi cywilnej w kraju zawojowanym przez wpływy stronnicze i obce. Wyjęto podatki, przy wotowaniu których zbawienne współzawodnictwo szczodrości wymagało jawnego głosowania*). Nie potrzebujemy dodawać, że głosować miano większością podług zwyczaju konfederacyi.

*) Zbiór konstytucyj i uchwał sejmu 1788. Warszawa 1791 p. 1.

Współzawodnikiem St. Małachowskiego był Piotr Potocki starosta szczerzecki, kandydat Szczęsnego. Nie miał on dostatecznego poparcia. Jeżeli ta porażka dotknęła Szczęsnego, to zabolał go mocniej wybór Kazimierza Nestora Sapiehy, którego osobiście nienawidził.

§. 197.

Nota Buchholza z dnia 12 października. Sejm wotuje 100.000 wojska i ustanawia komisyę wojskową.

Król i stronnicy Rossyi gotowali się właśnie do podania skonfederowanym stanom projektu przymierza z carową, gdy poseł pruski (Buchholz) wystąpił z notą, która inaugurowała urzędownie nową Prus w obec Polski politykę.

W nocie tej zawiadamiał Buchholz o krokach swego dworu w Petersburgu przeciw zamierzonemu przymierzu rossyjsko-polskiemu czynionych. „Jeżeli to przymierze — mówi nota — ma na celu utrzymanie całości Polski, nie widzi król pruski żadnej potrzeby zawierania go, bo Polski całość gwarantują trzy mocarstwa; widzieć zaś musi zamach tajemnie na siebie uczyniony. Jeżeli przymierze to ma na celu wojnę z Turcyą, widzi w niem oczywiste Rzeczypospolitej niebezpieczeństwo i złamanie układów Polski z mocarstwami, które trwałość karłowickiego pokoju dla niej gwarantowały. W razie pierwszym ofiaruje król z swojej strony przymierze Rzeczypospolitej, w razie drugim myśleć musi o środkach zabezpieczających równowagę europejską i całość krajów swoich. Zamierzonej aukcyi wojska polskiego król pruski nie może jak być przychylnym, byle ta przeciw Turcyi na szkodę własnego kraju zwróconą nie była“ *).

Zręczna nota pruska sprawiła wielkie wrażenie. Na sesyach prowincyonalnych, które 13 października nastąpiły, poruszono aukcyę wojska i ustanowienie nowych podatków. Dnia 20 t. m. wniosł stary konfederat barski Michał Walewski wojewoda sieradzki w pełnym sejmie projekt uchwalenia stutysięcznej armii, który z niewymownym zapałem przez powszechną przyjęto aklamacyę. Dnia 24 t. m. wniesiono projekt uchylenia departamentu wojskowego, a ustanowienia komisyi wojskowej, złożonej z pięciu wojskowych i 12 osób cywilnych pod kolejną prezydencyą czterech hetmanów. Pierwszy ten zamach na konstytucyę zagwarantowaną popierało stronnictwo hetmanów i Szczęsnego razem z patryotami z chęci opanowania stworzyć się mającej siły wojskowej. Komisya wojskowa, płód nieudolny i ciężki, przyjętą została sekretną większością 14 głosów.

*) Nota w Ogińskiego Denkwürdigkeiten Tom I, p. 14. Także *d'Angebergu* i Dyaryuszu sejmowym Tom I. folio.

Dnia 27 października odpowiedzieli obaj marszałkowie na notę Buchholza w imieniu konfederacyi. Dziękując za „wspaniałe dworu berlińskiego sentymenta“, zaręczali obaj marszałkowie, że projekt aliansu z Rossyą nigdy ani w Radzie Nieustającej ani w sejmie skonfederowanym traktowanym nie był, że sejm ma powiększenie wojska dla obrony kraju na celu, że w razie gdyby mu alians przedłożonym został, postąpi sobie jawnie, „stosując się do niepodległości swego samowładztwa, do przepisów roztropności i do winnych na przyjaźne króla pruskiego sentymenta względów“. „A kiedy wola ogólna narodu, zawsze prawa i zawsze publiczna, stała się duchem obrad niniejszego sejmu — kończy nota — przyłożą się stany Rzeczypospolitej aby w umyśle Jego królewskiej Mości króla Prus zjednały sobie chwalebny oświecenia i patryotyzmu zaszczyt.“

Stakelberg otrzymał rozkaz z Petersburga, aby o alians nie napierać *). Tem energiczniej wystąpił za to poseł w obronie zagwarantowanej formy rządu z roku 1775, gdy Matuszewicz poseł brzeskolitewski zaczepił Radę Nieustającą jako zgubną wolności i zażądał aby sejm dla kontrolowania jej trwał nieprzerwanie **). „Najjaśniejsza imperatorowa, pisze Stakelberg w lodowatej nocie dnia 5 listopada, nie zniesie najmniejszej zmiany w konstytucyi 1775 r., uważając każdą zmianę za zgwałcenie traktatu.“

Po odczytaniu noty Stakelberga przemówił król za bezwzględnem dla niej posłuszeństwem. „Chcę miłości narodu — była treść mowy króla — ale nie chcę jej nabywać czem innem tylko prawdą. Jeżeli nie zechcemy zachowywać traktatów, narazimy się na zemstę. Znam odwagę narodową, ale jestem przekonany, że nam roztropność nie każe porywać się do walki choćby nam tego nie zabraniała świętość narodowych warunków (sic). Siły i wojska nie mamy. Żądamy innej formy rządu, zamiast stopniami ulepszać. Raptowne rewolucye są niebezpieczne. Mówię wyraźnie i głośno, że niemasz potencyi żadnej, którejby interesa mniej się spierały z naszemi jak Rossyi. Przypominam, że do teraźniejszego zamysłu zmocnienia naszych sił narodowych, Rossya nie tylko nam żadnej nie czyni przeszkody, ale owszem najchętniej zezwala. Nie trzeba więc drażnić jej, ale najlepszą z nią zachowywać przyjaźń.“

Większość izby przyjęła mowę i notę z oburzeniem. Król śpiewał starą piosnkę, którą od lat kilkunastu niecierpliwość młodego pokolenia uspokajano. Dla ukołysania umysłów zawiesił król sesye sejmowe

---

*) Suworow u. Pol. Unt. Tom II, p. 186. **) Zbiór mów i not. Warszawa 1788 II.

do 10 listopada. Tymczasem wyprawiono dnia 7 listopada z sesyj prowincyonalnych obu marszałków do króla z reprezentacyą, aby sesyi samowolnie nie zawieszano, sejm dla obmyślenia sum na wojsko potrzebnych przedłużono, kilka pułków polskich na Ukrainę dla bezpieczeństwa tamecznych obywateli od buntów chłopskich posłano, na ubliżającą narodowi notę Stakelberga odpowiedziano żądaniem ewakuacyi wojsk rossyjskich i wysłaniem ambasadorów na dwory zagraniczne *). Król na sesyi 10 listopada poparł przedłużenie sejmu do 15 grudnia, wniesione przez Świętosławskiego posła wołyńskiego, usty kanclerza Jacka Małachowskiego, znanego stronnika Rossyi. Stronnictwo hetmanów i Szczęsnego nie sprzeciwiało się wcale nowemu prądowi opinii, rade, że się zwróciła przeciw królowi i Radzie Nieustającej.

Jakoż atak dni następnych głównie króla i Radę miał na celu. Weissenhof i Kublicki posłowie inflanccy, i Suchodolski poseł chełmski napadli z gwałtownością instytucyę Rady Nieustającej. Wniosek, aby komisyę wojskową wyswobodzić z pod władzy Rady, poparło całe Szczęsnego i hetmanów stronnictwo. Dnia 14 listopada rozpoczęła się debata nad odpowiedzią Stakelbergowi. Stanisław Potocki wystąpił z całą gwałtownością przeciw gwarancyi rossyjskiej, Suchodolski wołał „Lepiej raz umrzeć, niż konać!“ Nawet senatorowie, Mniszech marszałek wielki koronny i Krzysztof Szembek biskup płocki przemawiali za komunikowaniem noty Stakelberga i odpowiedzi polskiej zagranicznym dworom. Eustachy Sanguszko poseł lubelski żądał, aby z odpowiedzią podano notę o ewakuacyę wojska rossyjskiego z Ukrainy. Michał Czacki poseł czernichowski domagał się, aby albo dać odpowiedź godną niepodległego narodu, albo na ostrzu pałasza szukać udzielności Rzeczypospolitej **).

Skutkiem tak gorącego wystąpienia była nota z d. 17 listopada obstająca poważnemi słowami przy niepodległości prawodawczego działania sejmu i oświadczająca nadzieję, że carowa odmiany konstytucyi z r. 1775 ku ulepszeniu wewnętrznego rządu zmierzające przychylnie powita. „Negocyacye z najjaśniejszą imperatorową i ze wszystkiemi sąsiedzkiemi dworami w tym względzie upatruje sejm za najprzyzwoitszy środek.“ „Wyrazy mniej oczekiwane — kończy nota — wzbudziły czułość narodu, a dzień odstąpienia przyjaźni tak wielkiej monarchini w chęciach swych oddalając, Rzeczpospolita poczytałaby go za dzień powszechnego żalu ***).

*) Zbiór mów i not (niepaginowany zbiór) Warszawa 1778 II. **) Tamże III, także w Wspomnieniach 1788—1792 p. 27 i Dyaryusz sejmu 1788 (od 6go paźdz. do 23 grudnia 1788, dwa tomy) p. 93. ***) Dyaryusz sejmu p. 100.

Jeżeli te wyrazy miały na celu zbytnie szanowanie sąsiedzkiego stosunku, to druga nota żądająca bezzwłocznej ewakuacyi wojsk rossyjskich, przemawiała tonem stanowczym, nie podlegającym żadnej dwuznaczności.

§. 198.

Druga nota Buchholza z dnia 19 listopada. Wyznaczenie poselstw.

Tlejący żar opozycyi przeciw Rossyi rozdmuchał Buchholz drugą notą, noszącą datę dnia 19 listopada. Pochwaliwszy odpowiedź na notę 12 października, niemniej uchwalenie aukcyi wojska i komisyi wojskowej, podniosła nota pruska fakt, że gwarancya trzech dworów z roku 1773 nie może sprzeciwiać się reformom, że gwarancyi z roku 1775 nie podpisały Prusy i Austrya, tylko sama Rossya; oświadczała przychylność króla dla wszelkich zmian, mogących przynieść pożytek Rzeczypospolitej, staranie o bezpieczeństwo i uszczęśliwienie Polski bez względu na „ważne skutki ztąd wyniknąć mogące.“ W końcu wpajała nota poczucie samodzielności i wolności stanom Rzeczypospolitej, które to prawa król pruski zawsze szanować zamyśla *).

Nowy zapał, nowe nadzieje. Chcąc zażegnać wpływ pruski przemawiali prymas Poniatowski i Massalski. „Niepraktykowana to rzecz, mówił ten drugi, aby naród narodowi pomagał do powstania. Szanować trzeba obie strony (Prusy i Rossyę) a nie drażnić, bo ich lada moment pogodzić może.“ Ależ sama osobistość jawnych stronników Rossyi szkodziła skuteczności ich słów. Suchodolski poseł chełmski wołał wskazując na notę Buchholza: „Oto skazówka do związku z okoliczności politycznych wypływającego, zamykać mi się zdaje usta tym, którzy szkodliwe traktaty i gwarancye utrzymując, mówią że związków nowych jeszcze nie mamy. Mamy do wyboru notę moskiewską i deklaracyę pruską, wybierajmy wolność lub niewolę!“

Czas było wystąpić Szczęsnemu Potockiemu. „Zwykła to rzecz u wolnych narodów — mówi Szczęsny — że z zbytniego opuszczenia do zbytniego przenoszą się zaufania.“ Nie staje Szczęsny za przymierzem z Rossyą, sprzeciwia się tylko przymierzu z Prusami. „Polacy — woła — jeżeli chcecie aby was Moskale lub Niemcy nie podbili, czyńcie tak, aby z was nikt ani Moskalem ani Niemcem być nie mógł. Czując tę jasną prawdę, składam przed Bogiem, tronem i stanami Rzeczypospolitej świętą przysięgę, że żadnemu monarsze służyć, że żadnego poddanym nie będą, a jeżeli los Rzeczypospolitej o zgubę nas ostatnią przywiedzie a ja tak szczęśliwym nie będę, abym ojczystą ziemię krwią

*) Dyaryusz sejmu pag. 120.

moją nie zarumienił — pójdę z dziewięciorgiem dzieci za morze w inną część świata... Zrzućmy więc podległość, ale się nowemi nie wiążmy więzy. Niech zginie pamięć tych, którzy na współziomków cudzego śmieli użyć żołnierza i otworzyli wrota Rzeczypospolitej cudzoziemcom!“ W końcu ofiarował emfatyczny Szczęsny dar żony, klejnoty, na broń dla wojska Rzeczypospolitej *).

Nowa nota Buchholza (z grudnia) dziękująca za komunikowanie dworowi berlińskiemu odpowiedzi Stakelbergowi danej, pomogła do przeprowadzenia odpowiedzi na notę 19 listopada, przez stronnictwo pruskie ułożonej. W odpowiedzi tej zapowiadał sejm wysłanie pełnomocnika swego do Berlina. Na sesyi 4 grudnia rozprawiano głośno o potrzebie aliansu z Prusami, Anglią i Szwecyą, niemniej o potrzebie nominowania posłów do wszystkich dworów europejskich. Dnia 6 grudnia przedłużono sejm do nieograniczonego czasu. Dnia 11 grudnia wysłanie poselstw przeszło większością głosów. Do Wiednia przeznaczono Wojnę starostę stanisławowskiego, do Stambułu Piotra Potockiego starostę szczerzeckiego, do Wersalu Stanisława Potockiego, do Londynu Franciszka Bukatego. Najważniejsze poselstwa: petersburgskie i berlińskie otrzymali ludzie wręcz przeciwnych stronnictw: petersburgskie Szczęsny Potocki, berlińskie Józef Czartoryski krewny Adama.

Aby zaś wspomnieni posłowie od departamentu spraw zagranicznych w Radzie Nieustającej zupełnie niezależnymi byli, postanowiono na czas trwania sejmu (19 grudnia) deputacyę do ułożenia instrukcyi posłom za granicę wysłać się mającym, która, złożona z kanclerzy, trzech senatorów i sześciu posłów miała utrzymywać z wysłanymi ciągłe stosunki, kierować ich krokami, składać sejmowi raporta i zdania jego zasięgać **). Skład deputacyi (Rybiński biskup kujawski, Żeleński kasztelan biecki, Ignacy Potocki, Seweryn Potocki, Michał Czacki, Łubieński, Sobolewski, Matuszewicz i Zabiełło) wypadł przeważnie w myśl patryotycznego stronnictwa.

Wierny otrzymanym z Petersburga instrukcyom Stakelberg nie rezykował drugiej noty z przyczyny tego nowego na Radę zamachu. Stronnicy rossyjscy zaniemieli, król stracił odwagę, jurgieltnicy dawni, oddani pogardzie publicznej, pokryli się w mysie jamy. Nie mogąc działać otwarcie, rzuciły się frakcye rossyjskie na drogę przewlekania obrad, bałamucenia opinii, frakcya Branickiego w szczególności na drogę przewyższania wszystkich krzykliwym i excentrycznym patryotyzmem. W końcu grudnia zjechał do Warszawy hetman Branicki a usprawie-

*) Zbiór mów III. **) Zbiór konst. p. 21.

dliwszy swój pobyt w Kremeńczuku (u Potemkina) chęcią przypatrzenia się obrotom wojennym, wynosił pod niebiosa działania sejmu i nowy jego patryotyczny kierunek*).

§. 199.

Zniesienie Rady Nieustającej. Ustanowienie podatków i pożyczki 1789.

Antirossyjskie usposobienie rosło z dniem każdym. Stronnictwo ruchu szło odważnie naprzód. Dnia 9 stycznia nakazano pobór rekruta, 14 zobowiązano wojsko do nowej przysięgi królowi i konfederacyi i zarządzono lustracyę sił i zasobów zbrojnych. Ignacy Potocki wnosi projekt jednorazowego (protunkowego) podatku na wojsko, Jezierski żąda sprzedaży starostw i obrócenia dziesięcin duchownych na potrzeby kraju. Dnia 25 stycznia staje uchwała 10 milionowej pożyczki zagranicznej, 28 stycznia jednorazowego podymnego, 5 lutego nowa podniesiona taryfa stemplowa od przywilejów na urzędy. Dnia 30 stycznia ofiarował król 80.000 złp. na wojsko. Projekt sprzedaży starostw i projekt opodatkowania ich połową czystego dochodu, upadł większością 116 głosów przeciw 86 (27 lutego). Zauważano, że wtenczas już brakowało 74 posłów do kompletu izby.

Dnia 19 stycznia wnieśli Walewski wojewoda sieradzki i Zaleski poseł trocki uchylenie Rady Nieustającej. Liczne i świetne mowy Kazimierza Sapiehy, Ignacego i Piotra Potockich, Adama Czartoryskiego, Zboińskiego, Wybranowskiego i Strojnowskiego wykazały szkodliwość i przewrotność tej instytucyi. „Ta Rada — mówił Sapieha — rówieniczka podziału kraju, skład sprężyn wolą cudzoziemską kierowanych, ta kuźnia w której ręka przemocy groty na wolność hartowała, wziąwszy siłę swoją od niesławą sławnych sejmów, i temu cnotliwemu we wszystkich czynnościach staje się tamą. Kto nie chce uchylenia Rady, nie chce ani wojska ani podatków!“ **) Do opozycyi przeciw Radzie przyłączył się i hetman Branicki, twierdząc, że imperatorowa nic przeciw jej uchyleniu mieć nie będzie***). Uchylenie przeszło w senacie 21 głosami przeciw 7, w rycerstwie 99 głosami przeciw 4. Trzydziestu senatorów nie głosowało, 43 posłów brakowało w izbie. Król przestrzegał przed skutkiem tego nowego przeciw Rossyi kroku.

Po długich dyskusyach, najwidoczniej przez przeciwników utrudnianych, zawotowano wreszcie dnia 26 marca ofiarę wieczystą do skarbu Rzeczypospolitej, która mogła upodobnić postawienie wojska

*) Zbiór mów III. **) Kontynuacya dyaryusza sejmów in 16mo.
***) Ssołowieff 229.

na nogach. Dobra królewskie miały płacić połowę, expektanci emfiteuz pół trzeciej, emfiteuci pół czwartej dawnej kwarty, nałożonej na starostwa i królewszczyzny; duchowieństwo zaś i szlachta, pierwsze 20 drugie 10 procentu od czystego dochodu dóbr ziemskich. Podatek jednorazowy (uchwalony 25 stycznia) miał być odtrąconym od stałego. Podatek ten stały atoli od dawna nie praktykowany w Polsce, wymagał rozkładu, który dopiero dnia 20 maja lustratorom w sejmie obranym wypracować polecono. Lustratorowie powiązani w ciężkie i niesforne ciała, walczące ze skąpstwem i zakorzenionem przyzwyczajeniem niepłacenia żadnego podatku, nie potrafili niestety przywieść do skutku tego, co sejm w wspaniałomyślnym uchwalił zapale. Takim sposobem uchwalenie podatków stałych, na przyszłość dobroczynne, okazało się bezskutecznem wobec gwałtownej potrzeby pieniędzy na wojsko, tem bardziej, że paraliżowało ściąganie jednorazowego podatku, którego nikt ze względu na uchylający go stały płacić nie spieszył.

§. 200.

Matactwa Branickiego. Sąd sejmowy na oskarżonych o bunty.

Objawiająca się w łonie sejmu intryga, która zwlekała jego obrady i pchała go do niestosownych i szkodliwych często kroków, pochodziła z jednej strony od stronnictwa czysto rossyjskiego, z drugiej od stronnictwa hetmana Branickiego, czyli tak zwanego potemkinowskiego. Wlecze się ta czarna nić przez cały przeciąg sejmu, jak przez całą konfederacyę barską wloką się Podoskiego, Wessla i Mniszcha roboty.

Dwór petersburgski okazał niezwykłe umiarkowanie wobec sejmu, zrywającego się przeciw jego wpływowi. Stakelberg poprzestawał na protestacyach, a jak ujrzymy niżej, skłonił się nawet do przyjaźnych próśb o przepuszczanie transportów wojennych i wojsk rossyjskich. Była to pokora, nakazana okolicznościami politycznemi, potulność ukrywająca gorące pragnienie zemsty za upokorzenie. „Niech szaleją!“ mówiła Katarzyna oglądając się naturalnie nie na Polaków ale na Prusy. Ta obojętość obok zupełnego wyrzeczenia się przymierza z Polską, które na podstawie rokowań kaniowskich skleić się miało, odebrały królowi i jego stronnictwu wszelki grunt, tak że powoli do patryotycznego obozu przechodzić zaczęto. Stały w przekonaniach swoich prymas Poniatowski opuścił Warszawę. Jurgieltnicy rossyjscy schodzili do roli prostych szpiegów i wytykanych palcami zbrodniarzy a pałac Stakelberga, niegdyś oblężony, ujrzał się opuszczonym.

Podobny los spotkał i drugą frakcyę rossyjską, pragnącą przymierza z Rossyą i udziału w wojnie z Turcyą, frakcyę, której głową

był Szczęsny Potocki. Widząc, że mu rzeczy po myśli nie idą, opuścił Szczęsny Warszawę i objął napowrót swoją komendę ukraińską, nie mogąc się z nowymi pogodzić zamysły. Na placu bitwy pozostała trzecia, niedawno z Szczęsnym jednozgodna, dzisiaj odrębna frakcya hetmana Branickiego. Ostatni impuls brała ona od faworyta carowej Potemkina, który łaską carowej urósł o tyle, że o samodzielnem myśleć zaczął stanowisku. Obalić istniejący porządek rzeczy, zdyskredytować króla, zamącić wszystko aby postawić siebie w końcu, mniejsza za pomocą jakich sposobów, oto był cel polityki Branickiego, działającej w intencyach Potemkina. Od początku sejmu jest Kazimierz Nestor Sapieha taką fortpocztą polityki Branickiego, Suchodolski poseł chełmski ultrapatryotą i najgłośniejszym krzykaczem z jego ramienia. Przyjechawszy na sejm, podziela Branicki zamiary patryotów, głosuje przeciw Radzie, woła o wojsko, przechwala się patryotyzmem. Potemkin ofiaruje przez niego dwanaście armat i 500 sztuk broni wojsku Rzeczypospolitej (28 marca). Stronnicy jego chwytają sztandar radykalny, wywlekają stare grzechy i niewczesne kwestye, aby nikomu nie dać się uprzedzić a tajemne zamiary swej głowy osłonić. Trudno było — mówi Kołłątaj — rozróżnić wśród tego krzyku prawdziwych patryotów od fałszywych, trudno było dostrzedz zdrajczych zamiarów tak starannie i umiejętnie ukrywanych*).

Pierwszą ofiarą nowej polityki Branickiego miał paść dawny jego wspólnik a niebezpieczny zawsze rywal, Szczęsny Potocki. Dnia 10 marca występuje Suchodolski z oskarzeniem Szczęsnego o tajemne porozumienie się z Moskalami. Czyta list Szczęsnego do rossyjskiego jenerała Millera maszerującego przez polską Ukrainę, w którym Szczęsny zamiast stawiać opór, z wyraźnem o komisyi wojskowej wyraża się lekceważeniem. Rzuciwszy cień podejrzenia na jego zamiary, radzi Suchodolski, aby go czemprędzej wysłać do Petersburga. Bronią Szczęsnego Ignacy i Stanisław Potoccy, Adam Moszczyński i król. Zdrażniony Szczęsny żąda dymisyi, czernienie swej sławy przypisuje Kazimierzowi Sapieże**). Izba utrzymuje go przy komendzie, ale niebawem nadarza się nowa sposobność szkodzenia mu i odepchnięcia od sprawy publicznej.

Już w grudniu 1788 donosi brygadyer Lubowidzki stojący na Ukrainie o ruchach pospólstwa szyzmatyckiego, podniecanych przez Moskwę. Niepokojące te wieści powtarzają się co dni kilkanaście, sejm trwa w obawie że się rzeź humańska powtórzy. Obawa ta skłania patryotów do coraz głośniejszego żądania ewakuacyi wojsk rossyjskich,

---

*) *Vom Entstehen und Unt. der poln. Konst.* T. I, p. 79.

**) Listy Szczęsnego MSS.

do coraz namiętniejszego łączenia z Prusami. Szczęsny Potocki wyjechawszy na Ukrainę, przeczy tym pogłoskom, zapewnia w raportach swoich o zupełnej spokojności, osiada dla dania dowodu w samem dawnem ognisku buntów w Humaniu*). Nie wstrzymuje to oszczerców. Dnia 16 kwietnia przychodzi wiadomość o zamordowaniu rodziny Wyleżyńskich przez bandę chłopską. Suchodolski wskazuje na ten fakt, świadczący przeciwko zapewnieniom Szczęsnego, a gdy ambasador Stakelberg w świeżej nocie z 16 kwietnia domagał się wolnego przemarszu dla wojsk carowej, radzi Suchodolski w piorunującej mowie aby wyjeżdżał, jeżeli się przed zemstą chce osłonić, a Sapieha, aby mu odpowiedziano żądaniem bezzwłocznej ewakuacyi.

Bunty ukraińskie stają się wygodnym podjezdkiem do patryotycznych harców stronnictwa Branickiego. Za jego wpływem uchwala izba wydalenie wszystkich podejrzanych moskiewskich „czerńców, filiponów, zwoszczyków“ z krajów Rzeczypospolitej; nakłada na popów szyzmatyckich obowiązek aby przy modlitwach publicznych wspominali tylko imię króla polskiego, opuszczając nieprawną modlitwę za carowę; rozkazuje, aby x. Sadkowskiego episkopa pereasławsko-boryspolskiego, oskarzonego o bunty, aresztowano i przywieziono do Warszawy. W końcu wszakże oryentuje się stronnictwo patryotyczne, odrzuca projekt Suchodolskiego, oddający winowajców sądom grodzkim, postanawia zbadać rzecz wszechstronnie wyznaczając komisyę do examinowania oskarzonych o bunty (28 maja). Do komisyi tej, mającej na czele biskupa Turskiego nie wszedł żaden ze stronników hetmana. Praca komisyi przedłożona sejmowi dnia 15 marca 1790 wykazuje wprawdzie nieszczęsny wpływ szyzmatyckiej Rossyi na współwierczy kościół w Polsce, ale wykazuje zarazem, że tym razem nie carowa sama ale sprzymierzony z Branickim Potemkin za pomocą episkopa Sadkowskiego starał się w niewiadomych bliżej celach o burzenie szyzmatyckiej ludności na Ukrainie**).

Jeżeli te kroki przeciw królowi, Szczęsnemu i Rossyi, miały na celu postawienie się na ruinie popularności dwoch pierwszych a przez to samo podniesienie swej wartości w oczach Katarzyny, aby ta, przystępując do pacyfikacyi Polski z Potemkinem i Branickim jako jedyną wszechwładną potęgą rachować się musiała, to wywlekanie starych zbrodni jurgieltników moskiewskich przed sąd opinii miało oczywiście na celu rzucenie sejmu na drogę terroryzmu, poza którym, wmieszany między sędziów zbrodniarz Branicki mógł się ukryć bezpiecznie, słowem ubieżenie słusznego sądu opinii i kary. I na tej drodze służył Brani-

*) Listy Szczęsnego MSS. **) *Herrmann* VI, p. 533.

ckiemu wymowny, gwałtowny, przewrotny Suchodolski. Niedawno ruszył z grobu Ostrowskiego prymasa, który był dosyć bezczelnym, że zaległą u ambasadora rossyjskiego pensyę (27.000 złp.) Rzeczypospolitej umierając zapisał*). Teraz rzucił się na żyjącego Adama Ponińskiego podskarbiego koronnego, główne narzędzie Rossyi z lat 1773—1775. Na sesyi 5 czerwca, gdy wniesiono projekt opodatkowania komandoryj maltańskich, wystąpił Suchodolski z gwałtowną na Ponińskiego filipiką, a wspominając pamiętną scenę z Rejtanem, żądał suspendowania niecnego podskarbiego od urzędów i godności i oddanie go pod sąd**). W obronie zbrodniarza stanął tylko zacny i poczciwy jego kolega, podskarbi nadworny Kossowski. Dnia 8 czerwca zażądał Weissenhof aresztowania Ponińskiego, poparli wniosek ten Suchodolski, Kazimierz Sapieha, Kazimierz Rzewuski; oponował mu Adam Czartoryski i król. Ogromna większość oświadczyła się za aresztem***). Postawiono straż w pomieszkaniu podskarbiego. Dnia 15 czerwca nastąpiły wybory na sędziów sejmowych, w których gronie zasiadł między innymi hetman Branicki, Ignacy Potocki i Franciszek Jerżmanowski, znany nam oponent w delegacyi 1773—5 roku. Odtąd proces oskarzonych o bunty i proces Ponińskiego ciągną się wobec sesyj sejmowych rok cały, szkodliwy raczej, niż dobroczynny sprawiając skutek, bo jeżeli pierwszy drażnił Rossyę przed czasem, drugi rzucał postrach na winowajców mniejszych, i większych, i pchał ich w ramiona Rossyi, zamykając im drogę rehabilitacyi.

Ale nie na tem kończyły się intrygi stronnictwa Branickiego. Branicki chciał reformę wojska rozpocząć od góry, jak to czyniono w r. 1775, od jenerałów i oficerów. Za przywodem jego krzykaczy trawiono miesiące całe nad ułożeniem etatu wojska, sztabu, określaniem władzy, sposobu nominowania i wysokości pensyi generałlejtnantów, rotmistrzów i t. p., nad obmyślaniem kroju mundurów, rodzaju rzemieni, guzików, oznak. Suchodolski wystąpił przeciw gwardyom, jako niepotrzebnym i wolności niebezpiecznym. Najzupełniejsza nieznajomość lub zła wola kierowała hetmanem, gdy żądał przewagi kawaleryi „narodowej“ w czasach, kiedy wszystkie armie głównie na piechocie polegały. Nie mniejszej złej woli było dowodem, gdy się sprzeciwiał powołaniu zagranicznych oficerów i Polaków w służbie obcej zostających a obstawał przy rotmistrzach luźnych, którzy nigdy nie wąchali prochu, a pysznili się patentami kupionemi lub wygranemi w karty. Prostą szykaną, przeciw bogatemu Szczęsnemu Potockiemu wymierzoną, był wniosek Suchodolskiego, aby obywatele ukraińscy nie wysyłali zboża

*) Kontynuacya dyar. sej. p. 192. **) Tamże p. 240. ***) Tamże p. 254.

w celu sprzedania go moskiewskiej armii, co miało być podług zdania wnioskodawcy „naruszaniem neutralności“. Wątpliwą wartość miała przeprowadzona przez stronnictwo Branickiego ustawa o komisyach porządkowych wojewódzkich, które miały się komisyi wojskowej wysługiwać w rekrutowaniu, zakładaniu magazynów, kwaterowaniu i furażowaniu wojska, komisyi skarbowej zaś w exekwowaniu podatków i staraniu o ekonomiczny kraju postęp. Komisye te przyjęte dla Litwy dnia 17 listopada, dla Korony 15 grudnia, z 16 członków na jedno województwo złożone, były niemniej nieudolnemi ciałami, jak komisye lustracyjne, a nie mając dostatecznie określonej władzy i obowiązków, narażały się zarówno wojsku, jak obywatelom. Do kategoryi zdradzieckich podszeptów Branicczyzny nareszcie policzyć musimy liczne projekta zasilenia skarbu, zasłaniające Białocerkiew i ogromne ukraińskie dobra hetmana od nadzwyczajnych danin. Osłaniając Białocerkiew rzuca Branicki przez stronników swoich myśl sprzedania dóbr biskupstwa krakowskiego (wakującego po śmierci Sołtyka † 1788), niemniej dóbr innych biskupstw *„salvis possessoribus“*.

O intrygach stronnictwa Branickiego pisał prócz Kołłątaja *(Vom Entstehen und Unterg.* i t. d.) x. Jezierski w broszurze w 1791 p. t. „Co się też to dzieje z nieszczęśliwą ojczyzną naszą?“ Przy pilnem rozpatrywaniu rzadkich już dzisiaj dyaryuszów i dzienników sejmowych (których szczególniej do r. 1789 bardzo mało się zachowało), podania te nabierają zupełnej wiarogodności a rzekomi patryoci, jak Suchodolski, Mierzejewski, Suchorzewski w prawdziwem stają świetle. Nie można tego powiedzieć o Kazimierzu Nestorze Sapieże, którego K. Koźmian w swoich pamiętnikach tak sponiewierał a który do ostatka zachowuje wierność dążeniom patryotycznym, acz przez r. 1789 zdaje się jeszcze wierzyć w szczerość stryja. Sapieha, jak wiadomo, walczył jako prosty żołnierz w rewolucyi kościuszkowskiej.

§. 201.

Stronnictwo patryotyczne idzie ku reformie rządu i przymierzu z Prusami.

Wobec tak licznych, skrytych i jawnych nieprzyjacioł, stronnictwo patryotyczne nie zoryentowało się dosyć szybko w nowej sytuacyi. Nie poznano się dosyć szybko na farbowanych lisach, grzeszono gadulstwem i popisami krasomowczemi. Dano się ułowić na proces przeciw Ponińskiemu i zawierzono zbytnie baśniom o ruchach ukraińskich. Nadaremnie dopominał się roztropny Żeleński kasztelan biecki, aby na sesyach prowincyonalnych wybierano mowców generalnych a humorystyczny Jezierski przestrzegał, aby powiesiwszy zegar w izbie, dłużej nad kwadrans nie dozwalano mówić nikomu *). Suchodolski przemawiał

*) Dziennik sesyj sejmowych pod red. Bełdowskiego i J. Turskiego.

za wolnością poselskiego głosu i zwyciężał. Projekt każdy ulegał najprzód ogólnej, potem szczegółowej debacie; stawiano niezliczone poprawki, kłócono się o wyrażenia. Całą sesyę 12 listopada n. p. zajęła rozprawa nad projektem Ogińskiego hetmana w. lit. aby piechocie zamiast pałaszy, dać rydel na piersi (!) a toporek do boku; kilka sesyj wlokła się kwestya umundurowania, z silnym wnioskodawców prowadzona uporem. Sesye przeciągały się poźno w noc a samo fizyczne znużenie najgorzej wpływało na izbę.

Drugą słabością patryotycznego stronnictwa było przeoczenie sytuacyi politycznej, zbytnie zaufanie Prusom, zbytnie lekceważenie Rossyi. Rok 1789 nie postawił stutysięcznego wojska na nogi, owszem wykazał, że łatwiej powziąć entuzyastyczną uchwałę, jak w czyn ją zamienić. W sierpniu rozprawiano o rangach wojskowych, sztabie, magazynach, mundurach, w listopadzie dopiero pomyślano na seryo o rekrucie. Pomimo uchwalenia protunkowego podatku, skarb nie był w stanie opłacić wojska a wiele chorągwi nie dostawało żołdu. Uchwalono więc dla zaradzenia ubóstwu skarbu czopowe od wina (23 wrześ.), podymne z miast (16 października i nie używany dotąd podatek od skór bydlęcych (2 listopada). Wobec niemożności widocznej zgodzono się dnia 1 grudnia na tymczasowy etat 65.000 wojska. Jeżeli rozprawy o podatkach objawiały nieraz brzydkie niektórych posłów skąpstwo dla sprawy publicznej, to debata o rekrucie niemniej smutne dała oziębienia zapału dowody. Projektowi J. Potockiego, aby z 50 dymów szlacheckich, duchownych i miejskich jednego dawano rekruta, sprzeciwili się liczni obrońcy nietykalności chłopa z dóbr dziedzicznych, mianowicie zaś Suchorzewski poseł kaliski i Zieliński poseł nurski. Stanęło (7 grudnia) na uchwale jednego rekruta z 100 szlacheckich a 50 królewskich, duchownych i miejskich dymów*). To niespodziewane oziębienie zapału wpłynąć musiało na tem gorliwsze chwytanie się pruskiego aliansu, który się patryotycznemu stronnictwu jedynem na razie wydał zbawieniem.

Wobec grożących z Ukrainy wieści udaje się poseł polski w Berlinie Józef Czartoryski z przedstawieniami i raportami do Herzberga (27 kwietnia) i otrzymuje od niego pod datą 30 kwietnia odpowiedź, doradzającą staranie się o ewakuacyę wojsk rossyjskich z zapewnieniem poparcia z swojej strony**). Temu to poparciu zawdzięczały stany sejmujące łagodną odpowiedź Stakelberga z dnia 24 maja na żądanie ewakuacyi, oświadczającą że magazyny rossyjskie za Dniestr przeniesione zostaną a wojska terrytoryum Rzeczypospolitej omijać będą***).

*) Dziennik sejmu 1789. **) Zbiór mów IX, p. 284. ***) Tamże p. 294.

„Otoż i skutki naszego energicznego postępowania“ wołał Suchodolski a przechwałka ta, w złej wierze uczyniona, trafiła do serc sejmujących. Dnia 19 czerwca wyznaczono kasztelana kamienieckiego Świejkowskiego do konwojowania wywozu magazynów, pozwalając sobie w instrukcyi maleńkich szykan i pedanckich przepisów, które drażniły raczej niż godną mogły nazywać się zemstą.

W końcu kwietnia zjechał na miejsce posła Buchholza nowy ambasador pruski, Włoch rodem, Hieronim *Lucchesini*. Gładki, wymowny, zręczny, ognistych oczu, salonowiec, posiadał *Lucchesini* wszystkie warunki, aby dla siebie pozyskać Polaków. Wystąpił on jako przyjaciel narodu, prorok reformy, marzący o przywróceniu Polsce dawnej świetności politycznej. Spółcześnie z *Lucchesini*'m zjechał do Warszawy ambasador angielski *Hailes* (na miejsce rezydenta *Whitwortha*). Obaj napierali na reformę rządu, skarbu i wojska. „Przepadliście, jeżeli tej chwili nie zużytkujecie“ — mówił *Hailes*. Stronnictwo patryotyczne zostawało w ciągłych stosunkach z *Lucchesini*'m, *Hailes*'em i *Engerström*'em posłem szwedzkim. Na pokojach marszałka konfederacyi odbywały się tajne narady, tyczące się owych zmian w formie rządu. Już w czerwcu zakomunikowano *Lucchesini*'emu projekt zaprowadzenia dziedzicznej korony na rzecz domu saskiego, czemu się Herzberg w depeszy 18 lipca *Lucchesini*'emu przesłanej w zasadzie sprzeciwił, nie przesądzając obioru elektora na następcę tronu*). Na sesyi 11 września oddał Butrymowicz, poseł piński, sprawozdając z czynności komisyi wojskowej słuszność Prusom, że jedne między państwami europejskiemi pozwoliły na zakupno broni w ilości 30.000 sztuk dla wojska narodowego**). W październiku komunikowano Małachowskiemu z Berlina projekt odzyskania Galicyi, bądź to drogą dyplomatyczną, bądź za pomocą wojny***). Być może że już wtenczas dwór pruski żądał za pomoc w tej mierze odstąpienia Gdańska i Torunia.

Nie miało stronnictwo patryotyczne żadnej przyczyny nie ufania tym zamiarom Prus. Zwycięztwa Austryaków i Rossyan pod Fokszanami (1 sierpnia), nad Rymnikiem (22 września), pod Akermanem (12 października), żywiły w Prusach dobre względem Polski intencye; napieranie o zmocnienie rządu i wojska dwuznacznem być nie mogło. Nawet zamiana Gdańska i Torunia na Galicyę mogła zwać się zawsze roztropnym i politycznym krokiem. Grzech stronnictwa patryotycznego polegał na czem innem; zapomniało ono, że przyjaźń dyplomatyczna nie jest przyjaźnią stałą, że żywić i utrzymywać ją potrzeba zadosyćuczynieniem interesom i potrzebom sprzymierzeńca, że ta przyjaźń

*) *Herrmann* VI, p. 238. **) Dziennik sejmu 1789. ***) *Herrmaun* VI, p. 242.

jest niejako kupieckim wexlem, który regularnie spłacać należy. Z dawnych nieszczęśliwych czasów interwencyi obcej pozostało wiele owej słabości ducha, która na cudzą rachowała wspaniałomyślność, która z Wilhelma, jak niegdyś z Katarzyny, uczyniła obrońcę i protektora. To co się stało w r. 1791, gdy chwila stanowcza minęła, winno było stać się w r. 1789 gdy był czas po temu, a sprzymierzeniec nie byłby opuścił korzyści które mu państwo rządne i silne podać mogło.

§. 202.

Deputacya do poprawy rządu ustanowiona. Sprawa miast.

Nie posiadało więc stronnictwo patryotyczne wiedzy o środkach, któremiby chwilę jedyną, chwilę tak przelotną zużytkować umiano. Nie wystąpiło ono, jak to już powiedzieliśmy, dosyć na czasie przeciw intrygom i zwłokom pseudopatryotów, obawiało się zdemaskowania ich przed czasem. Marszałek Małachowski był uosobioną legalnością w szanowaniu wolnego głosu, którego tyle nadużywano. Myśli reformy występowały nieśmiało i bez systematu, rodziły się, rozwijały, krzewiły, kiedy potrzeba zachodziła aby zapanować mogły. Spółczesne we Francyi wypadki uczyły dopiero, jak się brać do rzeczy, jak ruszać masy, jak zapewniać zwycięztwo ideom. W r. 1789 obiecywano sobie przewrót powolny, legalny, przekonaniem przeprowadzony. Rozłożono pracę jakby na długie lata, gdy stanowczem wystąpieniem dwuznacznych wyrzucić, reformistów w falangę związać wypadało.

Chcąc pracy reformistycznej nadać sankcyę patryotyczną i odpowiedni kierunek, sprowadzają patryoci Adama Krasińskiego biskupa kamienieckiego, znanego nam dyplomatę konfederacyi barskiej, który od 1772 nie zjawiał się wcale na widowni publicznej. Wybór ten szczęśliwy stawiał na czele ruchu reformy człowieka, który walczył niegdyś za wolność staroszlachecką, ale i za niepodległość narodową, który obecnie miał powiedzieć, że trzeba ograniczyć jednę aby odzyskać drugą. „Któraż potencya — mówił sędziwy Krasiński na sesyi 28 sierpnia — zechce z nami mówić o ważnych artykułach pokoju, widząc w narodzie nierząd, dla którego ani z nim w żadne alianse wchodzić, ani nic dla wspólnego dobra ułożyć z nim niepodobna. Nie mówię, jako prorok, ale radzę i proszę: porzućmy drobiazgi a weźmy się do interesów, które należą do exystencyi naszej!“ *)

Program ten poparty głosami Ignacego i Seweryna Potockich skrystalizował się w ustanowionej dnia 7 września deputacyi do

*) Dziennik sejmu 1789 sierpień.

poprawy formy rządu. Zasiedli w niej Adam Krasiński, Ignacy Potocki, Michał Ogiński hetman w. lit., Chreptowicz, Kossowski, Wawrzecki, Sokołowski, Działyński, Moszczyński i Suchodolski poseł chełmski, dwaj ostatni stronnicy Branickiego. Przewaga patryotycznego żywiołu w deputacyi uwalniała od obawy skrzywienia pracy, obecność ludzi takich jak Suchodolski, szkodziła koniecznemu sekretowi i budziła agitacyę przeciwną zamiarom deputacyi. A przecież deputowanych mianował częścią król, częścią marszałek, a nie wybierała ich izba!

Ten niepotrzebny wzgląd pociągnął za sobą złe skutki. Deputacya musiała się rachować z wrogiemi w swojem łonie żywiołami, ograniczyła się więc do postawienia projektu, który nie był ani jasnym ani radykalnym, który obwijał w bawełnę zamierzone w przyszłości zmiany a kilka zaledwie esencyonalnych błędów formy rządu stanowczo usuwał. Takiemi były „zasady do poprawy formy rządu“ dnia 17 grudnia przez Adama Krasińskiego izbie przedłożone.

Zasady do poprawy formy rządu zabezpieczały szlachcie równość, każdemu obywatelowi wolność, własność i opiekę rządową; Rzeczypospolitej władzę czynienia ustaw i niepodlegania innym prócz tych, które sama ustanowi, zawierania pokoju, przymierza i wydawania wojny, roztrząsania czynów straży i magistratur publicznych, obierania króla katolika, niemniej urzędów elekcyjnych albo za elekcyjne uznać się mających. W artykule drugim zapewniono głos na sejmach i sejmikach samej szlachcie posesyonatom, wbrew prawu 1768, narzuconemu przez Rossyę, które krzykliwą i sprzedajną hołotę nieposesyonatów przypuszczało. Instrukcye i sejmiki relacyjne pozostawiono w całości. W artykule trzecim zaprojektowano tak zwany sejm gotowy t. j. każdego czasu zwołać się mający w przypadku wojny, wewnętrznego zamieszania, głodu lub bezkrólewia, który w tych przypadkach ma najwyższą władzę, z wyłączeniem prawa elekcyi, sejmom elekcyjnym przysłużającego. Do prawodawstwa (p. 4) potrzebną jest podług „gatunku materyi“ jednomyślność lub większość mniejsza lub większa (3/4 do spraw wojny i pokoju, jednomyślność instrukcyi co do praw kardynalnych). Exekucya praw zostawać ma w ręku króla i straży przy boku króla zostającej a sejmowi odpowiedzialnej. Żadnego sejmu pod węzłem konfederacyi składać nie wolno.

Widać z tego wyliczenia, że deputacya do zasad formy rządu starała się ominąć prawa kardynalne, dalszemu je pozostawiając czasowi a mianowicie apelacyi do kraju, do sejmików. W tym to celu postanowiono dla praw kardynalnych warunek jednomyślności, ale jednomyślności instrukcyi, w tym celu odsunięto szlachtę nieposesyonatów, którymi Branicczyzna i Rossya głównie wojowała. Projektem sejmu gotowego przygotowywano opinię do przedłużenia istniejących obrad; zakazem konfederacyi stawiano prawną tamę możebnym ruchom reakcyi. Mogąc rachować na 3/4 głosów przychylnych, postawiono warunek trzech czwartych do zawarcia aliansu. W taki sposób projekt zasad był raczej politycznym środkiem niż prawodawczym wnioskiem, środkiem nieśmiałym i połowicznym.

Pomimo tego wzniecił projekt „zasad“ wielką burzę w izbie. Opozycya zaczepiła dwuznaczność projektu w wyrażeniu „wolność, własność i opieka dla każdego obywatela“. zakwestyonowała „sejm gotowy“ i stanęła silnie w obronie nieposesyonatów. Wbrew patryotycznym przemówieniom Adama Krasińskiego, Seweryna Potockiego, Strojnowskiego, Wawrzeckiego stanęły głosy Piotra Ożarowskiego, Zielińskiego posła nurskiego, Suchodolskiego i K. Sapiehy, które w „zasadach“ upatrywały naruszenie swobód i żądały podstępnie ogłoszenia praw kardynalnych, w projekcie deputacyi pominiętych. „Teraz poznamy, kto ojczyznie przychylny — wołał Julian Niemcewicz — bo przychylny naprawie rządu przeszkadzać nie będzie!“ „Wydało się! wydało!“ wołano na Suchodolskiego, gdy tenże z całą gwałtownością oponował dziełu deputacyi, do której należał. Powstająca w izbie burza nie oszczędziła i młodego Sapiehy, stającego w nieposesyonatów obronie. Jeżeli mamy zawierzyć depeszom Essena*), rozdrażnienie wzrosło do tego stopnia, że oponentów oknami wyrzucić chciano. „Zasady“ przeszły z małemi poprawkami w całej osnowie (23 grudnia). Deputacya otrzymała zlecenie wygotowania praw kardynalnych.

Z głosów za reformą podnosimy znakomite przemówienia Adama Krasińskiego, Seweryna Potockiego i Pawła Grabowskiego starosty i posła wołkowyskiego, dyssydenta. Pierwszy jak wiadomo był konfederatem barskim, trzeci należał niegdyś do konfederacyi słuckiej. Pierwszy w trafnych wyrazach przedstawił obraz anarchii kilkuwiekowej, która w końcu z Polski moskiewską uczyniła prowincyę, drugi odsłonił ducha partyi, który zamieszaniem sejmów, sejmików i trybunałów przychodził do znaczenia, aby niem za pieniądze służył zagranicy; Grabowski, wskazując na dzikie anarchii polskiej zwyczaje mówił trafnie: „Tylko przez rząd można być wolnym, bo tylko stałe i niewzruszone prawa zabezpieczyć wolność potrafią. Bez rządu i ta reszta wolności, jeżeli ją jeszcze mamy, zginie, niewola będzie własnych naszych rąk dziełem.“ **)

Jeżeli w tej sprawie patryoci zwycięstwo odnieśli, to w poruszonej sprawie miast mniej byli szczęliwymi. Kwestya pomnożenia dochodu z miast, dnia 12 października do izby wniesiona, podała patryotycznemu stronnictwu pochop przypomnienia stanu mieszczańskiego, którym uprzywilejowana szlachta od kilku wieków poterała. Prezydent miasta Warszawy Jan Dekert zwołał był, zapewne nie bez insynuacyi stronnictwa patryotycznego (podług innych świadectw zachęcony przez Hugona Kołłątaja), wysłańców miast znaczniejszych do stolicy, aby z nimi ułożyć memoryał do stanów skonfederowanych. W memoryale tym***) przedkładały miasta dawne przywileje swoje, mianowicie zaś przywilej wy-

*) *Herrmann* VI, p. 246. **) Zbiór mów XI. ***) Tamże p, 233.

selania reprezentantów do sejmu, domagały się wolności nabywania dóbr ziemskich, prawa „*neminem captivabimus*“ a nawet osobnej izby, jako stan osobny. Memoryał ten zaniosła do króla liczna deputacya z Dekertem na czele. Krok tak niezwykły, tak śmiały, przypominający ruch „trzeciego stanu“ groźnie we Francyi się objawiający, oburzył staroszlachecki żywioł w izbie sejmowej. Nie chciano zrazu dopuścić memoryału podanego izbie przez posła inflanckiego Kublickiego; dopuściwszy go domagano się ukarania przywódzców i wyśledzenia tajemnych podżegaczy. Jezierski kasztelan łukowski wyszydził żądania mieszczan, nazywając ich szynkarzami i kramarzami i przypisując upadek miast im samym. Branicczyzna stanęła w obronie Krakowa, który sam jeden nie przyłączył się do memoryału warszawskiego. Przywodzono grożący przykład mieszczaństwa francuskiego. Po długich rozprawach w których dobra miast bronił Ignacy Potocki, Julian Niemcewicz, Tadeusz Matuszewicz i były konfederat barski Stanisław Kublicki, przeprowadzono wreszcie wyznaczenie deputacyi do examinu przywilejów miast (19 grudnia), złożonej z biskupa poznańskiego Okęckiego, Ożarowskiego i Felkerzamba kasztelanów i sześciu posłów (Kickiego, Stanisława Potockiego, Mikorskiego, Zboińskiego, Brzostowskiego i Gutakowskiego). Deputacya ta, mająca obowiązek komunikowania się z deputacyą do formy rządu, popchnęła pod wpływem innych okoliczności sprawę miast na tor nowy, wychodzący po za przyznanie dawnych przywilejów.

§. 203.

Przymierze z Prusami zawarte. Zdemaskowanie stronnictwa Branickiego. Król z narodem. Stakelberg odjeżdża. 1790.

Zewnętrzne i wewnętrzne sprawy popychały tymczasem stronnictwo patryotyczne do pruskiego przymierza. Postępy Austryi i Rossyi w wojnie tureckiej kazały myśleć o sobie, wewnętrznych nieprzyjacioł odzianych w maskę patryotyzmu należało stanowczym krokiem zmusić do zdjęcia tej maski, reformie zamierzonej, którą udaremniła intryga, należało dać podporę naturalną. Z polityki transakcyi przez cały rok 1789 ze szkodą publiczną prowadzonej, należało przejść w politykę stanowczych czynów i wybitnego kierunku. Przekonano się dowodnie, że istnieją w sejmie stronnictwa z złą wiarą, które odziewając się płaszczem fałszywego republikanizmu, zyskując niedoświadczonych i krótkowidzących w imię tego republikanizmu, nie chcą szczerze uporządkowania i zmocnienia kraju, a chcą tylko pewnych zmian korzystnych dla siebie. Już w końcu r. 1789 coraz głośniej występowano przeciw

tym ludziom złej wiary. Proces Adama Ponińskiego, wywołany przez Branicczyznę, obrócił się przeciw niej. Poniński stawiony przed sądem, powołał wspólników swych zbrodni a między nimi i Branickiego. Posłowie Leszczyński (inowrocławski) i Rożnowski (gnieźnieński) poparli silnie pozew w sejmie i zażądali, aby oskarzeni stracili „*activitatem*“ w sejmie. Wniosek nie przeszedł, ale sponiewierał i przestraszył hetmana, który się przekonał że dwuznaczna rola coraz trudniejszą się staje. Dnia 24 grudnia 1789 wniósł Suchodolski limitę sejmu z przyczyny małej liczby obecnych posłów. Był to owoc przestrachu, jaki padł na stronnictwo hetmańskie. Dozwolono limity do 8 lutego 1790 a marszałkowie konfederacyi donieśli pismem z dnia 31 grudnia krajowi o pracach parlamentarnych r. 1789, podnosząc potrzebę reformy rządu i niezależnego od prywaty patryotyzmu *).

Miesiąc styczeń 1790 zeszedł obu stronnictwom na agitacyach. Branicczyzna nie szczędziła sposobów czernienia patryotów i pruskiego aliansu, za którym niedawno przemawiała. Kraj znalazł się wśród dwojakiej propagandy, zachwalających króla pruskiego i tłomaczących Rossyę. Z przyczyn łatwych do zrozumienia pierwsza skutkowała silniej. Sam nieprzychylny Essen przyznaje, że głos prowincyi sprzyjał patryotom. Przyczyniała się do tego opinia Galicyi, która zniecierpliwiona do żywego reformami społecznemi cesarza Józefa, obciążona podatkami, oczekiwała aliansu z Prusami i powrotu na łono Rzeczypospolitej, o czem gubernator ówczesny Brygido rząd cesarski ostrzegał. Względność, jakiej Prusy ze strony Austryi i Rossyi doznawały, powaga jakiej używały w Europie, gotowość do boju, w jakiej zostawały, czyniła przymierze z państwem Fryderyka W. prawdziwą kotwicą zbawienia, bo od stanowiska Prus zdawały się zależeć losy Europy. Alians z Prusami był wreszcie i pod względem materyalnym nadzwyczaj popularnym u szlachty, bo obiecywał korzyści dla przeciążonego cłami handlu zbożowego.

Już w grudniu 1789 uchwalono w zasadzie zawarcie przymierza, opatrując deputacyę stosownem pełnomocnictwem. Dnia 17 lutego 1790 przyjechał *Lucchesini* z nowemi instrukcyami z Berlina, dokąd się był udał. Ofiarował on przymierze odporne i zniżenie cła wiślanego z 12tu na 6 procentów, żądając odstąpienia Gdańska i Torunia. Popierający żądania *Lucchesini*'ego angielski poseł *Hailes* obiecywał Polakom przyjęcie Rzeczypospolitej do federacyi Anglii, Turcyi, Szwecyi i Prus **). Wiadomość o traktacie turecko-pruskim z 31 stycznia sprawiła niemałe wrażenie. Obiecywano sobie pewną wojnę na wiosnę,

*) *d' Angeberg* p. 213. **) *Herrmann* VI p. 546.

która od zajęcia Szląska górnego i Galicyi rozpocząć się miała. Dnia 3 marca zawiadomił izbę poseł szwedzki Engerström, że Szwecya ofiarowanych przez carowę warunków pokoju przyjąć nie może i wojnę dalej prowadzić będzie.

Sesye dnia 8 lutego 1790 rozpoczęte tchnęły duchem świeżo rozbudzonych nadziei. Powołano za granicą służących oficerów polskich. Król zagrzewał gorąco do spraw podatków i wojska, ofiarował klejnoty swoje 500.000 złp. wartujące. Liczne dary poszły za jego przykładem. Na wniosek Zalewskiego posła trockiego uchwalono nowe podwójne podymne. Warszawa złożyła 1,200.000 złp. jednorazowego podatku. Wbrew posłom stronnictwa Branickiego ustanowiono komisaryat, komisyi wojskowej poddany, mający się trudnić zakupnem broni, amunicyi i innych przyborów wojennych. Komisyi wojskowej zlecono zakładanie magazynów żywności i prochu, niemniej jak najspieszniejsze rekrutowanie. Komendę szesnastotysięcznego korpusu, przeznaczonego na granicę galicyjską, oddano świeżo nobilitowanemu Ludwikowi xięciu wirtembergskiemu, zięciowi xięcia Adama Czartoryskiego i krewnemu króla pruskiego.

Stronnictwo Branickiego użyło całej swej przewrotności, aby przymierze pruskie utrudnić. Odstąpienie Gdańska i Torunia, o którem mowiono, podało łatwą broń na przyjacioł Prus. „Nowy to podział Polski“ — mówiono. Zabezpieczając się przeciw temu zarzutowi, tem słuszniejszemu, że Prusy żądały nagrody przed czasem, że oddanie Gdańska i Torunia mogło tylko nastąpić jako zamiana za zdobytą Galicyę, wystąpiło stronnictwo patryotyczne z odłączeniem traktatu przymierza od traktatu handlowego, usuwając tym sposobem kwestyę Torunia i Gdańska na czas dalszy. Wtedy zażądało stronnictwo Branickiego obu traktatów jako nierozłącznych i nieodbicie potrzebnych. Poparł je interes handlowy szlachecki a sesya 15 marca, na której rozprawiano o traktacie, była nie pomału burzliwą.

„Bez zapału, bez fałszu, bez pochlebstwa — mówił Ignacy Potocki — rzec można, iż koleją czasu i zdarzeń w ręku króla pruskiego złożony jest los wojny dzisiejszej, złożona jest szala równowagi północy. Jeżeli my ociągać się będziemy z aliansem, zwlekać środki, które ten wielki monarcha wcześnie gotować musi do wielkich swoich zamiarów, nie zwrócimyż na siebie oziębłość i nieufność pośrednika narodów i nie damyż tym, którzy są niechętni powstaniu naszemu pochopu, żeby nie tylko wystawiali rząd nasz za niesystematyczny, ale kraj nasz za jedyny do ułatwienia cudzej chciwości i nadgrodzenia strat cudzych?“ *)

*) Zbiór mów XI, p. 222.

Król Stanisław August występujący d. 15 marca po raz pierwszy jako jawny stronnik Prus i patryotów, mówił: „Jeżeli przez niedojście aliansu szkody wielkie i trwałe poniesie Polska, z waszego wyroku, z waszą będzie winą. Od większości zdań się nie odpiszę, bo hasłem mojem jest: Król z narodem a spodziewam się, że będę słyszał na powrót hasło: Naród z królem“ *).

Alians z królem pruskim, z pozostawieniem na czas dalszy traktatu handlowego przeszedł znaczną większością głosów. Branicczyzna została porażoną na głowę. Alians prusko-polski (29 marca) gwarantował obu państwom całość, zastrzegając przyjaźne załatwienie „kwestyi granicznych“ obowiązywał Prusy na przypadek wojny do przystawienia 14,000 piechoty a 4000 kawaleryi na pomoc Polsce a Polskę do przystawienia 8000 kawaleryi i 4000 piechoty. W razie niedostateczności tych posiłków miały Prusy 30,000 a Polska 20.000 wojska postawić a w ostatnim razie całą, wzajemną wspierać się potęgą. Artykuł szósty przeczył mocarstwom ościennym wszelkiego prawa mieszania się w wewnętrzne Rzeczypospolitej interesa **).

Listem z dnia 17 marca tłomaczył Stanisław August Fryderykowi Wilhelmowi pominięcie traktatu handlowego i żądał nowych korzystniejszych dla handlu polskiego warunków. O Gdańsku i Toruniu nie wspomniał. W odpowiedzi z dnia 11 kwietnia cofnął Fryderyk Wilhelm propozycyę co do obu miast. Cofnięcie to było pozornem, a stronnictwa patryotyczne zarówno jak rossyjskie wiedziały dobrze, że od ustępstwa tego zależy szczerość Prus. W tę też stronę zwróciły się usiłowania obu, tym razem z wielką dla patryotycznego połączone trudnością. Dobrowolna ofiara Gdańska i Torunia mogła być polityczną, głębszym umysłom wydawała się konieczną; popularną zaś być nie mogła.

Zwrot ku Prusom był zarazem rzuceniem rękawicy stronnictwu Branickiego. Spółcześnie z zawarciem aliansu rzucono się na donataryuszów roku 1775, między którymi najbogatszym był hetman Branicki właściciel Białocerkiewszczyzny i Kamienobrodu w skutek układu z Stakelbergiem i królem. Dotąd opłacał hetman podatek dziesiątego grosza z ogromnych swoich a łatwych akwizycyj; dzisiaj obrońcy Ponińskiego, Leszczyński i Rożnowski przypomnieli, że przyszedł do fortuny tą samą drogą, co siedzący w więzieniu podskarbi. Wniesiono projekt, aby donataryusze płacili połowę dochodu. Przestraszeni obowiązywali się dnia 18 marca złożyć ryczałtem milion tytułem ofiary: nie przyjęto. Dnia 22 zgodzono się, aby płacili 30 od sta. Zwrot

*) Zbiór mów XI, p. 218. **) *d' Angeberg Pologne.*

ten opinii wyszedł na dobre Adamowi Ponińskiemu, którego za poręką krewnego xięcia Kalixta na wolną stopę puszczono.

Dnia 22 kwietnia wniesiono projekt pracującego w komisyi skarbowej Tadeusza Czackiego, żądający sprzedania starostw w emfiteuzę wypuszczonych. Nazajutrz wniósł Krasnodębski, aby pałac dla posła rossyjskiego na hańbę narodu kupiony, przez publiczną licytacyę sprzedać i pieniądze na skarb publiczny obrócić. Młodzi posłowie Niemcewicz, Rzewuski, Zakrzewski, przemawiali gorąco za tym projektem. W marcu złożyła deputacya, do sądu oskarzonych o bunty wyznaczona, obszerną relacyę swoją o knowaniach Rossyi między nieunickiem duchowieństwem, a sejm postanowił, aby sprawozdanie to udzielić zagranicznym dworom w celu wyświecenia zaborczej caratu polityki. Postanowiono zawezwać dwoch dyssydenckich i dwoch dyzunickich reprezentantów do urządzenia spraw kościelnych ich wyznań i emancypacyi tychże od wpływów postronnych. Piotrowi Potockiemu posłowi w Konstantynopolu polecono układy z patryarchą tamecznym o oddanie szyzmatyków w Polsce pod jego władzę, którą w XVII wieku z przejściem Kijowa do Rossyi poprzednicy jego utracili. Chcąc nadto unię, naturalną obronę przeciwko szyzmie, nową odziać powagą, postanowił sejm d. 29 lipca przyjęcie do senatu metropolity kijowskiego unickiego xiędza Rostockiego, naprawiając tym krokiem kilkuwiekowy błąd, który tyle rozkrzewieniu unii zaszkodził *). Zarządzono niemniej nowy podział dyecezyj, mający na celu, aby pozbawione pasterza części województwa połockiego, po podziale roku 1773 pozostałe, uchronić od propagandy szyzmatyckiej.

W „relacyi oskarzonych o bunty“ mówi deputacya: „Sadkowski, pokorny uczeń biskupa mohylewskiego Koniskiego, był głównym sprawcą wszystkich tajemnych przeciw Polsce knowań. Był on niegdyś kapelanem ambasady rossyjskiej. Papiery które przy nim znaleziono, dowodzą z jaką troskliwością starał się, aby szyzmatyków zwrócić ku Rossyi, a nienawiść ku narodowej władzy obudzić. Wszystkie godności duchowne rozdawano, bez uwzględnienia praw parafian, popom z Rossyi przysłanym. Rozszerzano katechizm z nauką obowiązków poddańczych dla imperatorowej. Odkąd Sadkowski został biskupem, liczba cerkwi wzrosła z 94 na trzysta“. Pomimo tego sejm był tak umiarkowanym, że dekretu na Sadkowskiego nie wydał.

Wśród takich okoliczności nie miał Stakelberg co robić w Warszawie. Z wszechwładnego pana zeszedł na małoznaczącego rezydenta. Nienawidzące go stronnictwo Branickiego pracowało od dawna, aby go oddalić. Odwołano go; opuścił Warszawę dnia 12 czerwca. Przez trzy

*) Zbiór konstytucyj p. 197.

miesiące sekretarz ambasady *Asch* był jedynym jawnym reprezentantem Rossyi w Polsce. W środku września dopiero zjechał w charakterze rezydenta Bułhaków, kreatura Potemkina i przyjaciel Branickiego.

§. 204.

Walka reformy z starym nierządem na polu piśmienniczem.

Od chwili zawarcia aliansu pruskiego zdawało się stronnictwo patryotyczne być panem sytuacyi krajowej. Na czele jego stał król, posiadający obecnie sympatyę dobrze myślących. Otwierały się widoki obszernej federacyi z Prus, Anglii, Szwecyi i Turcyi złożonej, widoki na odzyskanie utraconej Galicyi, widoki odzyskania dawnego znaczenia politycznego. Aby je zrealizować, należało się wziąć z całą energią do dzieła odrodzenia tak pod względem sił militarnych, jak pod względem reformy rządu. Niestety! rok 1790 nie wypadł pomyślniej od poprzedzającego.

Rozglądając się w obradach i konstytucyach tego roku, uderza na pierwszy rzut oka przewaga kwestyj politycznych i społecznych nad sprawą obrony kraju. Kwestye te raz poruszone, zajęły silnie wszystkie umysły, rozżarzyły wszystkie namiętności, wprawiły sejmujących w błędne koło, z którego się wydobyć nie mogli. Były one tak splątane z losami kraju, tak konieczne do załatwienia, że ich obejść nie było można, a raz w nie wszedłszy, przedsiębrało się pracę herkulesową, która wszelkie siły pochłaniała. Ustanowienie np. porządku sejmikowania i sejmowania było jedynym sposobem przerwania ciągłych intryg nieprzyjacioł, istniejący prawnie zamęt wyzyskujących, tron sukcesyonalny wydał się jedynym warunkiem utrwalenia bytu Polski na przypadek bezkrólewia. Na każdym kroku spotykane przeszkody, wypływające z starego niedołężnego systematu, sam wreszcie brak pieniężnego poparcia kraju dla usiłowań wojennych, wołał głośno o przetworzenie radykalne całego stanu rzeczy, o otwarcie nowych źródeł dochodów, o przynęcenie nowych warstw obywateli. Ten ogrom zadania słonił blizkie niebezpieczeństwa, natężenie ku produkcyi nowych sił moralnych sprawiło, że spuszczano z oka potrzebę naglącą sił materyalnych. Błąd ten stronnictwa patryotycznego wyzyskiwali nieprzyjaciele ze zdradziecką zręcznością, która zgubne przyniosła owoce. Podszyli się oni pod sztandar zachowawczy i republikański, a jeżeli w roku 1789 występowali jako skrajni nieprzyjaciele Rossyi i ustaw r. 1775, jako oskarzyciele Ponińskich, to w roku 1790 stanęli w obronie wolności przeciw sukcesyi tronu i wzmocnieniu władzy monarchicznej, w obronie całości Rzeczypospolitej przeciw zachceniom pruskim, za-

rzucili kraj mnóstwem pism podżegających, które reformę rządu udaremnić chciały.

Ruchem tym opozycyjnym kierował Branicki, Jacek Małachowski i Kossakowski w sejmie, Seweryn Rzewuski i Szczęsny Potocki z Wiednia, gdzie oba od początku roku 1790 przebywali. W chwili gdy się Polska do nowego wystąpienia na widownię polityczną świata gotowała, gdy od skoncentrowania władzy i uporządkowania rządu zależała jej powaga w Europie, ludzie ci pismami licznemi wystąpili w obronie pompatycznej dawno nieistniejących swobód, a nawet z anonimowemi projektami zupełnej Rzeczypospolitej i wiecznego bezkrólewia. Jak w roku 1789 starali się być gorliwszymi od najgorliwszych nieprzyjacioł obcej przemocy, tak w roku 1790 przywdziewali na siebie czapkę frygijską. Ztąd to w licznych pismach poźniejszych Targowiczan znajdujemy opinie pożyczane od rewolucyonistów francuzkich, które w roku 1792 poczytywali za zbrodnie stronnictwu patryotycznemu. Ztąd Suchorzewski ubiega się z patryotami o lepsze w zadosyćuczynieniu żądaniom miast, Suchodolski teorye francuzkie swemi wzory czyni, a Wojciech Turski delator Ponińskiego gardłuje przeciw sukcesyi. Na taką to plewę łapano zacofaną szlachtę i niedoświadczonych posłów, niemogących pojąć że rewolucya, która się w Polsce odbywała, nie króla ogołoconego z władzy, ale magnatów nieznających żadnej władzy nad sobą, musiała wziąć pod rygor prawa, że się zwrócić musiała przeciwko despotyzmowi anarchicznej jednostki, depczącej samowolnie interes powszechny.

Pierwszem pismem, które w sprawie sukcesyi tronu w Polsce wiele narobiło wrzawy, była Seweryna Rzewuskiego broszura „O sukcesyi i elekcyi“. Pismo to zjawiło się w Warszawie na początku r. 1790, a obecny jeszcze podówczas Stakelberg sam się trudnił jego rozpowszechnieniem *). Autor rzuca anatemat na spodlone plemię Polaków, że zapomnieli o wolności, że śmią mówić o sukcesyi, stacza odważnie harce za *liberum veto*, a podniosłszy wszystkich rokoszanów i splamiwszy wszystkich królów, kończy zapowiedzią wojny domowej: „Jeszcze w Polakach nie wygasła miłość wolności, uczują jej stratę, mogą pójść do oręża. A jako ci, co sukcesyą tronu ustanowią, nie będą zapewne bez wsparcia, tak i tym co ją ustanowioną zechcą obalić, na niem schodzić nie będzie“. Zapowiedź tę przyszłego buntu wypowiadał człowiek, który od początku ruchu w roku 1788 sam marzył o władzy najwyższej i dworowi berlińskiemu podawał projekt, aby

*) Adama Krasińskiego: List w materyi tronu sukcesyonalnego pisany. Warszawa 1790.

mu do dyktatury dopomógł! *). Myśli wypowiedziane w broszurze, znalazły urzędowe niejako potwierdzenie w manifeście protestującym, datowanym z Wiednia (15 sierpnia), a podpisanym przez Rzewuskiego i Szczęsnego Potockiego **). Niebawem pojawiają się w Warszawie ulotne pisemka Miera i Wojciecha Turskiego za elekcyą i *liberum veto*, i obszerna najgorszą polszczyzną napisana praca pod tytułem „Rozwagi o królach polskich“, wykazująca elekcyjność królów polskich w czasach piastowskich, szkody przez zamachy na tę zasadę zrządzone, dążenie Europy (Francyi) do wprowadzenia jej w życie, niegruntowność dowodów tych, którzy w dziedziczności zbawienie upatrują. „Wszystko złe w Polsce pochodziło od królów“, oto główna tendencya tych pism, radzących jednozgodnie przywrócenie hetmanom dawnej władzy. Ostatnie słowo wypowiada: „Projekt bezkrólewia wiecznego“, w którym spotykamy myśl wspomnianą w cytowanym przez nas liście Szczęsnego z roku 1788. Autor projektu skarży się na „światłych ludzi, że na oswobodzony zaledwie z moskiewskiego despotyzmu naród niewolą prowadzą“, że „modą jest stawać przy tronie dziedzicznym, jak modą było niegdyś bywać partyzantem Rossyi“, wskazuje na przykład Francyi, która chce zrzucić króla z tronu i wzywa aby ogłoszeniem bezkrólewia wiecznego na przypadek śmierci Stanisława Augusta ukoronować dzieło nowej konstytucyi.

Niepodejrzany o zbytek zapału spółczesny Stanisław Trembecki w wierszu: *Joannes Sarcasmus* tak mówi o pisarzach stronnictwa antisukcesyjnego: „Dzieło Seweryna.... dość źle się zaczyna.... Zagorzały ten entuzyasta chce widzieć wsie w perzynach, w rozwalinach miasta. Mój Boże! jak się łacno człek ku złemu skłania! Ojciec jego pobożne pisywał kazania!“ — „Wojciech Turski, coż na pisma czele? O tem, o tem i o tem! Dalibóg coś wiele“. „Mamy ołów, (słowa Turskiego) wystrzelajmy królów i tyranów i panów, i zróbmy konsulów.“ „Witajże polski Gonto, witaj polski Brucie; daj mi rękę konzulu, czyńmy krok do sławy; gdzież mnie wiedziesz? Gdzie trzeba — do domu poprawy“.....

Przeciwko tym fałszywym historycznym i politycznym wywodom odziewającym w emfatyczny republikanizm nieukontentowanie możnowładztwa, wystąpił cały szereg zdolnych, gruntownych i patryotycznych pisarzy, godzących trafnie w samo jądro złego, w samowolę oligarchiczną wyzyskującą wolność szlachecką i anarchię Rzeczypospolitej, depczącą po tyrańsku króla, współobywatela i interes ojczyzny. Broszurę Rzewuskiego zgromili wywodnie Adam Krasiński (List w materyi tronu sukcesyonalnego), Hugo Kołłątaj (Uwagi nad pismem Seweryna Rzewuskiego), xiądz Jezierski (O bezkrólewiach w Polsce), J. Makulski

*) Vom Entstehen u. Unt. der Konst. II. **) *d'Angeberg* p. 230.

i Tadeusz Morski. W pismach tych starano się dowieść, że bezkrólewia były przyczyną zapanowania obcej polityki w Polsce, że wybór króla nigdy prawie wolnym nie był, bo zależał od porozumienia się ościennych, że w przyszłem bezkrólewiu grozi nowy narzucony wybór lub ostateczny podział kraju. „Wojna między potencyami — pisze Adam Krasiński -- pozwoliła nam wydobyć się z moskiewskiej niewoli, trzeba korzystając z zatrudnienia sąsiadów, oddalić ich od elekcyi. Inaczej wątpić nie można, że jak skoro dwie potencye uspokoją się z Turczynem, tak zaraz będą gotowe wejść z wojskami do Warszawy, protestując się przeciw sukcesyi tronu polskiego, do którego już sobie przywłaszczyli przywilej sadzania królów, Polakom próżne imię wolnej elekcyi zostawiwszy".

Najznakomitszem dziełem bogatego piśmiennictwa politycznego ówczesnego są w styczniu 1790 wydane „Przestrogi dla Polski" Stanisława Staszica. Obok nich staje Hugona Kołłątaja „Prawo polityczne narodu polskiego" i tegoż „Ostatnia przestroga dla Polski". Obaj pisarze niosą sztandar politycznej i społecznej w Polsce reformy, łączą idee przyniesione przez rewolucyę francuzką z organicznemi potrzebami państwa i społeczeństwa; obaj pragną tronu dziedzicznego, powiększenia prerogatyw króla, wolności i praw obywatelskich dla miast, opieki prawa i oświaty dla ludu. Kołłątaj występuje w pismach swoich jako mąż stanu, rachujący się z przeszkodami i pomijający niejedno, aby drugie przeprowadzić. Staszic jest raz teoretykiem i filozofem, to znowu piorunującym mowcą, moralistą, daje się unosić szczeremu i nieobrachowanemu zapałowi, wywnętrza się z namiętną miłością ojczyzny, gromadzi z dziejów, z trafnych a ostro kreślonych obrazów społeczeństwa niezbite dowody, wydobywa z piersi krzyk straszny, wołający ostatecznego ratunku, a do żywego przenikający. „Przestrogi" Staszica, to więcej jak xiążka, to wyraz najszlachetniejszy i najszczytniejszy owego zerwania się politycznego, które Polsce z chwałą skonać pozwoliło.

I Staszic i Kołłątaj budują rozumowania swoje na prawie natury, na „umowie społecznej" *(contrat social)* Russa. Nie wypierają się oni solidarności z zasadami rewolucyi francuzkiej, owszem potępiając jej krwawe objawy, podnoszą jej szczytne idee. Staszic odróżnia prawo natury czyli „związki naturalne" społeczeństwa, oparte na umowie a dające każdemu człowiekowi prawo wolności, równości i własności od prawa politycznego czyli „związków politycznych istniejących". Prawo natury jest dlań ideałem, ale „związki polityczne istniejące" każą mu modyfikować ten ideał i przez pośrednie wieść do niego stopnie. Republikanin ciałem i duszą, pragnie przeto Staszic ze względu na okolicz-

ności tronu sukcesyonalnego a przyjąłby nawet chętnie absolutyzm, aby Polskę ochronić i wewnętrzną społeczną przeprowadzić reformę. „Prawda — mówi — że następstwo tronu jest jednym krokiem do zatracenia wolności, ale wolna elekcya jest już połową drogi do zatracenia narodu. Pierwszy naród, potem swobody; pierwsze życie, potem wygoda. Pismo Seweryna Rzewuskiego zbudziło we mnie myśl, czyliby nie było potrzebą abyśmy dla dobra Polski, dla przysposobienia nas do prawdziwej wolności, podpadli przez jakiś czas jedynowładztwu, któreby nas trochę zrównało i starło nasze przesądy i uprzedzenia.“ Wolny od wszelkiego ducha partyi, jest Staszic za neutralnością do czasu; nie radzi wierzyć Prusom, ale napiera na rozwinięcie sił własnych, żąda zainteresowania całego narodu w sprawie niepodległości i występuje śmiało z piorunującą wymową za zniesieniem pańszczyzny. „Jakże to opodal stoi Polska?... Gdzież to już zabiegły inne kraje! Gdzieindziej już despotyzm upada; w Polsce jeszcze oligarchia szlachecka. Polska dopiero w wieku pietnastym! cała Europa już ośmnasty kończy!“

Nikt też lepiej nie wykazał despotyzmu z dołu, który Polskę do zguby prowadził. „Powiem, kto mojej ojczyznie szkodził. Z samych panów zguba Polaków! Oni zniszczyli wszelkie uszanowanie dla prawa, oni rządowego posłuszeństwa cierpieć nie chcąc, bez wykonania zostawili prawo. Oni zupełnie zagubili wyobrażenie sprawiedliwości w umysłach Polaków. Oni prawo zamienili w czczą formalność, która wtenczas tylko ważną była, kiedy prawo ich dumie, łakomstwu i złości służyło“. Nikt trafniej nie wykazał, że szlachta sama wlokąca się za panami, nie podoła uchronieniu państwa od zguby, że zwróci na siebie całą nienawiść społeczną, jeżeli będzie się upierać przy wyłączności posiadania ziemi i przywilejów.

Z tego zapatrywania wychodzi i projekt rządu Hugona Kołłątaja. „Każda przychylna okoliczność okuje na nowo w dawne więzy stotysięcy familii, w pośród niewolników mieszkających. Jeżeli nie powiemy, że ziemia polska jest ziemią ludzi wolnych, że człowiek na niej siedzący jest człowiekiem wolnym — złudzimy tylko nas samych, wydamy się na pośmiewisko wolnych narodów, kraj nasz będzie wygodną knieją, w której na przemiany raz możnowładztwo wewnętrzne, drugi raz przemoc zagraniczna póty nas szarpać będzie, póki do szczętu nie wyginie imię Polski, lub póki pośród nas nie stanie człowiek zdeterminowany, równie odważny jak przebiegły, i nie zrobi nas swoją własnością“. Ogranicza się wszakże projekt do nadania miastom wolnym królewskim prawa wybierania deputowanych na sejm, gdzie utworzą izbę niższą, do sprawowania urzędów, o ile te nie są wy-

łącznie stanowi szlacheckiemu przyznane. Co do chłopów, nie uwalnia ich autor z pod zwierzchności dziedzica, ogranicza ją wszakże prawem a obowiązki poddańcze stawia na zasadzie obopólnej ugody, której obie strony dotrzymać muszą.

Wypada nam wymienić inne znakomitsze pisma polityczne z roku 1789, 1790 i 1791. Do tych należą: „Sposób uformowania Żydów w Polsce“ Butrymowicza posła pińskiego; „Myśli polityczne dla Polski“ nieznajomego; „Nikt wyższy nad prawo“ (Lipsk) nieznajomego; „Katechizm narodowy“; Jezierskiego kasztelana łukowskiego „Zdanie o tronie sukcesyonalnym“; Adama Wawrzyńca Rzewuskiego „Myśli o rządzie republikańskim“; Makulskiego „Polak odrodzony na nowo“; Xiędza Jezierskiego „Katechizm o tajemnicach rządu polskiego“; tegoż „Co się też to dzieje z nieszczęśliwą Ojczyzną naszą?“; tegoż „Uwagi nad stanem nieszlacheckim w Polsce“ i t. d. Pruskiej polityki broniło dziełko pod tyt. „Kuryer petersburgski“, przypominający gwałty Moskwy; rossyjskiej „Maska odkryta“, mieszcząca ciekawe szczegóły o postępowaniu obu niemieckich sąsiadów i usprawiedliwiająca Rossyę.

Doświadczony świeżo za pojawieniem się licznych tych pism wpływ prasy, skłonił posłów Tadeusza Mostowskiego, Józefa Weissenhofa i Juliana Niemcewicza do założenia pisma politycznego, podającego wiadomości zagraniczne i krajowe. Od roku 1791 pojawiła się obok Gazety warszawskiej xiędza Łuskiny, mizernej bo zadufanej w swój monopol, Gazeta Narodowa i obca w formacie dużego półarkusza, przez reakcyjną i gniewną na wzrastające dziennikarstwo część szlachty, serwetą nazwana. Skasowała ją dopiero Targowica. Ważna jako materyał do dziejów sejmu, zwierciedli Gazeta zapatrywanie się stronnictwa patryotycznego na współczesne wypadki we Francyi, zapatrywanie zarówno liberalne jak umiarkowane.

Nie pogardzało stronnictwo patryotyczne i teatrem, jako środkiem do rozbudzenia narodowych uczuć. Wojciech Bogusławski dyrektor sceny warszawskiej dzielnie pomagał patryotom. Niemcewicz poeta czteroletniego sejmu napisał komedyę „Powrót posła“, graną po raz pierwszy w początkach roku 1791, która w zajmujących postaciach typowych przedstawiała walkę wyobrażeń nowych ze staremi grzechami. Suchorzewski żądał publicznie w sejmie, aby autorowi o to proces wytoczono!

Łatwo to powiedzieć, łatwo nawet pozornemi poprzeć dowodami, że patryoci sejmu konstytucyjnego zbłądzili, wnosząc na stół kwestyę poprawy rządu, kwestyę dziedziczności, a nie przestając na samem zbrojeniu kraju. Kto bacznie przejrzał dzieje obrad sejmu z r. 1789, sukcesa podatkowe i wojskowe, przekonał się łatwo, że ruch zbrojny, ruch wojenny w dawnych formach, w formach takiej n. p. konfederacyi barskiej był niemożebnym, nie znajdował w kraju dostatecznego poparcia i współudziału. Zgadzały się wprawdzie stronnictwa na powiększenie wojska, ale rozchodziły się w polityce zewnętrznej, a stronnictwo Branickiego, które obsadziwszy komisyę wojskową swojemi figurami, chwyciło przyszłość wojska w rękę, stronnictwo to chciało siły zbrojnej, ale do przeprowadzenia za jej pomocą, za pomocą aliansu z Rossyą, zmian wstecznych,

zmian oligarchicznych. Nie było więc neutralnego gruntu, na którymby stronnictwa spotkać się mogły, bo jedno z nich było z natury swojej egoistycznem i anarchicznem. Musiało więc stronnictwo patryotyczne wystąpić wyraźnie, musiało tajemnemu rossyomanizmowi przeciwstawić alians pruski, oligarchii pokrytej płaszczykiem republikanizmu przeciwstawić rząd stały i zabezpieczający przed knowaniami przewrotnych. Reforma musiała być radykalną, bo nie pozostało nic zdrowego, prócz poczciwej chęci patryotycznej i prócz nowego światła postępowych obywateli. Że taka radykalna reforma była prawie niepodobną, przeczuwali i tacy koryfeusze jak Stanisław Staszic; że była pomimo tego dobroczynną, świadczy błogosławiony wpływ konstytucyi trzeciego maja na następne pokolenia.

Będziemy mieli zresztą sposobność przekonać się, że wszystkie głosy o gotowość wojenną były prawie wyłącznie głosami stronnictwa patryotycznego.

§. 205.

Obrady sejmowe r. 1790. — Prawa kardynalne. — Odwołanie się do kraju w sprawie następcy tronu. — Sejm przedłużony wzmocnić się ma nowemi wyborami.

Powiedzieliśmy już, że stronnictwo opozycyjne od czasu zawarcia przymierza pruskiego obrało inną politykę, tak co do spraw wewnętrznych jak zewnętrznych. W zewnętrznych miała ta polityka na celu psucie dobrego porozumienia z Prusami, w wewnętrznych przeszkodzenie wzmocnienia rządu przez rozbudzenie opozycyi szlacheckiego republikanizmu.

Dnia 7 maja wniosła deputacya do formy rządu, naglona przez opozycyę, wypracowany przez siebie projekt o sejmikach. Wybór przedmiotu był naturalnym i wchodził w plany stronnictwa patryotycznego. Patryoci widzieli potrzebę odwołania się do sejmików po poparcie swoich czynności; plan rozpisania nowych wyborów w celu wzmocnienia liczby posłów, wydał się już natenczas jedynym, aby reformę odziać powagą popularności. Należało więc sejmiki urządzić, należało je ile możności ochronić od potęgi możnych intrygantów, zabezpieczyć przed gwałtami i korrupcyą. Po sejmikach miały kolejno przyjść prawa o sejmie, o sądach sejmowych, o straży (magistraturze międzysejmowej), komisyach policyjnej, wojskowej, edukacyjnej i skarbowej, o komisyach wojewódzkich i urzędach Rzeczypospolitej. Chciano zatem urządzić Rzeczpospolitę co do prawodawczej i wykonawczej władzy. Nie chciała tego dopuścić opozycya.

Zaledwie deputacya wniosła projekt o sejmikach, sprzeciwiała się ona z kanclerzem Jackiem Małachowskim na czele jego odczytaniu, zarzucając, że deputacya cząstkowem podawaniem projektu reformy

chce naród oszukać, że naród nie prawa o sejmikach, ale „praw kardynalnych“ żąda od deputacyi. Nadaremnie wykazywał Ignacy Potocki *), że Polacy za świetnych czasów swoich nie znali praw kardynalnych, że to nazwisko zjawiło się dopiero w roku 1768 na sejmie, którego Repnin był samowładcą. Większość głosów oświadczyła się za pominięciem sejmików i wezwała deputacyę do przedłożenia praw kardynalnych.

Podobną porażkę odniosło stronnictwo patryotyczne w sprawie prorogacyi sejmu i powtórnych wyborów. Opozycya przypomniała, że sejm zakończyć, konfederacyę rozwiązać należy, aby nie uchybić wolności i nie popaść w podejrzenie zachcianek absolutystycznych. Żądanie takie było oczywiście chęcią zniszczenia całej roboty sejmowej, rzuceniem przedsięwziętej pracy na niepewne morze agitacyj nieprzyjacielskich. W umysłach najzacniejszych nawet a niedosyć przezornych i politycznych posłów zapanowały skrupuły odpowiedzialności przed narodem, innych znużenie długiem sejmowaniem skłaniało ku przyjęciu propozycyi. Inni jeszcze wiedząc o wiszącej kwestyi Torunia i Gdańska, niemniej o propagowanej coraz żywiej dziedziczności tronu, radzi byli uniknąć stanowienia o sprawach tak ważnych. Widzieli oni z przestrachem, jak wielu posłów brakowało, że przy głosowaniu liczba nieobecnych dochodziła czasem do siedemdziesięciu. Sam zacny poseł trocki Zaleski, Wawrzecki poseł bracławski, przemawiali i stawiali projekta, kładące ostateczny termin sejmowi i konfederacyi. Suchodolski i Suchorzewski domagali się zamknięcia sejmu, bo ten „nic pożytecznego nie robi i czas darmo wycieńcza“. Przeciw tym żądaniom postawił Morski poseł podolski (20 maja) wniosek, aby uniwersałem zawezwać kraj do wydania opinii, czy konfederacya trwać, czy posłowie i marszałkowie dalej pozostać mają przy swoich funkcyach. Matuszewicz poseł brzesko-litewski żądał, aby obierano nowych posłów ale tylko na miejsce zmarłych, opieszałych i wojskowemi funkcyami zajętych. Nakoniec postawił Żeleński kasztelan biecki wniosek, aby sejm odbywał się w podwójnym posłów składzie, z zachowaniem marszałków, związku konfederackiego i posłów z roku 1788, a przyzwaniem równej liczby nowych, za uniwersałem na sejmikach wybrać się mających. Myśl Żeleńskiego upadła na razie, upadła pod ciosami wymowy opozycyonistów Suchorzewskiego, Suchodolskiego i znanego przyjaciela Szczęsnego, Benedykta Hulewicza. „Ktoż to po nas posłować będzie? — mówił Hulewicz. Oto Polacy, współbracia nasi, równym interesem całości ojczyzny rozgrzani, równie ojczyznę kochający, a

*) Zbiór mów T. XII, p. 6.

może dzielniejsi od nas! Byłżeby rok 1775 tak dla nas obmierzłym, gdyby się wtedy wbrew prawu do przedłużania czasu sejmowego i funkcyi poselskiej nie posiągano?“ „Sejm ten — mówił Suchorzewski — który taką sławą okrywał Polaków, chce sobie nad prawo panowanie przywłaszczyć, sam chce rządzić, sam chce wieczną dyktaturę sprawować. Jj. Ww. marszałkowie! oddany xiążę Poniński do sądu, że się gwałtownie zrobił marszałkiem, obawiać się wam należy podobnego sądu, jeżeli się nad czas prawem opisany przy laskach utrzymywać zechcecie!“ Wypadło zatem stronnictwu patryotycznemu cofnąć wniosek zbyt śmiały, a postawić projekt prorogacyi do 9 lutego 1791, w którym to dniu sejmiki w celu nowych wyborów zgromadzić się miały. I tutaj stawiała się opozycya nadzwyczaj twardo, żądając sejmików i rozwiązania konfederacyi w prawem oznaczonym czasie, a Suchorzewski zaniósł protestujący manifest do grodu, skoro izba 108 głosami przeciw 34 skłoniła się do przyjęcia wniosku pod głosowanie. Nazajutrz (14 czerwca) przeszedł wniosek zwołania sejmików do 9 lutego 1791, 82 głosami przeciw 15 w izbie poselskiej, 33 głosami przeciw jednemu w senacie. Charakterystyczną jest rzeczą, że 45 posłów obecnych na sesyi dnia 13 czerwca nie pokazało się, a przynajmniej nie głosowało na sesyi dnia 14 czerwca. Opozycya ratując swoją reputacyę patryotyczną, przyłączyła do konstytucyi dodatek, aby nowo prorogowany sejm trudnił się tylko ustawą rządu, wojskowemi i skarbowemi sprawami *).

W ten sposób uratowano konfederacyę i sejm — na siedm miesięcy. W tych siedmiu miesiącach miano dokonać dzieła, którego w przeciągu dwoch lat nie dokonano. Od 19 czerwca do 12 lipca zalimitowano sejm w skutek nacisku opozycyi; z siedmiu miesięcy ubył jeden. Dnia 12 lipca liczba posłów była tak małą, że nic ważniejszego nie śmiano brać pod obrady. Dopiero 5 sierpnia przedłożył Krasiński projekt formy rządu (praw kardynalnych) izbie sejmowej. Wyrzeczono w nim stanowcze słowo, znoszące obieralność królów, a zaprowadzające obieralność dziedzicznych rodzin królewskich.

Otwarło się walne pole walki dla stronnictw. Od początku roku 1790 o niczem tyle nie mówiono, ile o kwestyi elekcyi i sukcesyi. Nie będziemy może zbyt śmiałymi twierdząc, że opozycya sama pragnęła gorąco aby z tą kwestyą przeciwnicy wyruszyli, bo jakże wytłomaczyć sobie to gwałtowne domaganie się praw kardynalnych. Spodziewała się ona że wywieszenie takiego godła samo pobije patryotów. Oprócz pisma Rzewuskiego i protestacyi podpisanej przez niego i Szczę-

*) Dziennik czynności sejmu (1790).

snego, o której wspominaliśmy, obiegały sejmujących listy Szczęsnego do Benedykta Hulewicza, przez tegoż drukiem ogłoszone. „Jeżeli los ojczyzny taki — pisze emfatycznie Szczęsny — jeżeli współziomkowie niewoli żądają, czyż każdy Polak ma przyjąć to jarzmo? Ja przynajmniej tego nie uczynię, gdy inaczej nie mogę, podniosę głos, powiem: że się urodziłem elektorem królów, detruzorem tyranów!“ *)

Projekt podany przez deputacyę nosił ogólny tytuł: „Prawa konstytucyjne, a w nich kardynalne“, a mieścił w 89 paragrafach zasady reformy, która w konstytucyi 3go maja znalazła sformułowanie ostateczne. Przynosi on prawdziwy zaszczyt swoim twórcom, bo obejmuje warunki wolnego a bezpiecznego rządu. I tak zapewniono wolność religijną, opiekę rządową dla szlacheckiego, miejskiego i wiejskiego stanu, zabezpieczono (§. 9) zupełną niezawisłość od wpływów postronnych (gwarancyi), przyznano samowładność *(souveraineté)* sejmom, które w razie nagłej potrzeby zawsze gotowe, t. j. i po ukończeniu zwykłej sesyi zwołane być mogą. Posłowie potrzebują instrukcyi tylko do projektów prawodawczych i podatkowych, do spraw policyi, wojska, skarbu i edukacyi ich nie potrzebują. O projektach kardynalnych stanowi jednomyślność, o podatkach $^3/_4$ instrukcyi, o reszcie większa połowa. Król ma prawo zawiesić uchwałę do przyszłego sejmu, jeżeliby się senat z izbą poselską nie zgadzał (rodzaj *veto* królewskiego, praktykowanego w Anglii). Tron polski jest elekcyjnym ale w rodzinach, t. j. naród wybiera rodzinę królewską. Król dzieli z przyboczną strażą moc wykonawczą, nominuje biskupów; senatorów i urzędników wybiera z trzech kandydatów podanych przez województwa. Król jeżeli tylko zechce, obejmuje najwyższą w razie wojny nad wojskiem komendę. Straż złożona z 12 osób (po cztery z każdej prowincyi) jest władzą wykonawczą odpowiedzialną sejmowi. Pod jej dozorem zostaje departament zagraniczny i komisye. Mniej jak 100.000 wojska Rzeczpospolita mieć nie może.

Szlacheckich prerogatyw nie tknął w niczem projekt deputacyi. Zapewnił on szlachcicowi wolność osobistą *(neminem captivabimus)*, głosu, pisma — a czego nie miał dotąd — zarobkowania poza sferą ziemiańską. Otworzył mu wszystkie urzędy, czynił panem udzielnym prawodawstwa. Wolność osobistą rozciąga projekt do mieszczan, niemniej prawo nabywania ziemi i dosługiwania się stopni wojskowych i nobilitacyi. Włościanina zabezpieczał projekt wolnością bezkarnego opuszczenia gruntu, gdyby ponosił gwałty i srogości, i przepisem że

*) Zbiór mów p. 218.

w razie zabójstwa na poddanym lub gwałtu na poddance przez pana dokonanego, cała wieś przesiedlić się może *).

„Szliśmy za dawnemi konstytucyami — mówił Krasiński, oddając projekt — ale nie wystarczały. Wzgarda, duma, złe przepisy, ambicya, postawiły Rzeczpospolitę nad brzegiem przepaści. Upodleni nierządem, jesteśmy przedmiotem wzgardy powszechnej. Wątpić nie mogę, aby po tylu doświadczonych gwałtach nie chciano przyjąć naszych środków ostrożności.“ Dnia 9 sierpnia wzięto projekt rządowy do dwuniedzielnej deliberacyi, która się odbywała na prywatnych sesyach w domu powszechnie szanowanego marszałka Małachowskiego. Dopiero 30 sierpnia zawrzała dyskusya w izbie, dotykając bezładnie ważnych kwestyj poruszonych w projekcie. Prawa kardynalne tyczące się religii katolickiej, jako panującej i innych tolerować się mających wyznań przeszły z łatwością. Nie było już dawnych zelantów wiary. Ale już dnia 6 września wystąpiła opozycya z pociskiem mierzącym wprost w zamiary stronnictwa patryotycznego. Projekt stanowił, „że wszystkie prowincye koronne i litewskie jakoteż inne ziemie ciało Rzeczypospolitej składające, z temże ciałem swojem nierozdzielnie zostawać będą“. Ustawa ta zdała się niedostateczną opozycyi co do Gdańska i Torunia, które jako odcięte od ciała Rzeczypospolitej, mogły się wyśliznąć przy takiej stylizacyi. Z przyczyn, które poniżej wyłuszczymy, osłabły sympatye dla Prus, nadzieja odzyskania Galicyi upadła; łatwo więc przyszło opozycyi wcisnąć słowo „miasta“ i dodać: „że na żadnym sejmie nie będzie wolno żadnej części kraju zamieniać lub odłączać“. Dodatek ten przeciw Prusom zwrócony, nie zabezpieczył oczywiście Rzeczypospolitej, a nieszczęśliwe pociągnął za sobą skutki **). W odwecie zażądało stronnictwo patryotyczne dokładniejszego określenia prawa kardynalnego o niezawisłości Rzeczypospolitej od obcych wpływów. Dnia 28 września zrzucono na wniosek Seweryna Potockiego jednomyślnością gwarancyę moskiewską z lat 1768 i 1775, i zapisano to zrzucenie między prawa kardynalne. Krok ten wyzywający Rossyę, miał wielką doniosłość wewnętrzną, bo wywracał wszelkie najzgubniejsze prawa gwarancyą objęte i stawiał Rzeczpospolitę na podstawie reformy z roku 1764.

Dnia 10 września przerzucono się do kwestyi wakansów. Projekt oddawał królowi dystrybucyę biskupstw, a określał go w rozdawnictwie dygnitarstw świeckich. Najbliżsi przyjaciele króla, mianowicie zaś biskup nominat łucki Naruszewicz wnieśli bezwarunkowe oddanie

*) Projekt drukowany współczesny, dzisiaj rzadki. **) Porównaj projekt z aktykowanemi dnia 8 stycznia 1791 prawami kardynalnemi.

dystrybucyi królowi. Wniosek ten wzniecił obawy zarówno patryotycznej jak opozycyjnej partyi, bo pierwsza nie dowierzała królowi, druga była z nim w wyraźnym sporze. Stronnictwo patryotyczne, od którego wyszedł projekt rządowy, obawiało się nie bez słuszności panowania kamaryli, jakąśmy między rokiem 1776 i 1788 widzieli; stronnictwo to zresztą, złożone z takich żywiołów jak Ignacy i Stanisław Potocki, nie miało na zbyciu swego arystokratycznego stanowiska, a dając królowi wiele, nie chciało mu dać wszystkiego. Wypowiedział te obawy Seweryn Potocki poseł bracławski, przypominając władzę „podpanków“ ręką króla wzniesionych *). Opozycyę tę zwyciężył król z łatwością. Rozwinęła się w samem stronnictwie patryotycznem frakcya, która szła dalej od arystokratycznych jego przywódzców i podejrzywała ich samych o oligarchiczne dążenia, która pragnęła wyniesienia się i owładnięcia steru. Jej ukrytym przywódzcą był Kołłątaj, dotychczas referendarz, a mowcą w sprawie wakansów Kiciński. Wystawił on w jaskrawych kolorach dążenia oligarchiczne, rzucił podejrzenie na projekt straży, groził „że kilkunastu paniczów chce w absolutne panowanie wziąć kraj“, i dlatego przeszkadza, aby król biednemu szlachcicowi wakansu nie udzielił. Przemówienie to skutkowało; przyznano królowi bezwarunkowe rozdawnictwo wakansów (13 września). Temu to usposobieniu przypisać należy, że zmniejszenie liczby ministerstw przepadło nazajutrz przy jawnem głosowaniu (46 — 83), a sześcioma tylko głosami utrzymało się w tajnem głosowaniu.

Kwestya sukcesyi i elekcyi wlokła się od 30 sierpnia do 30go września na każdej sesyi poruszana. Dnia 30 sierpnia doniósł Benedykt Hulewicz, że województwo wołyńskie solennie przeciw sukcesyi protestuje i w szumnych wyrazach bronił świętości kardynalnego prawa elekcyi. Piorunującemi głosami poparli go Suchorzewski i Suchodolski. Patryoci nie śmiejąc tak ważnej sprawy w nielicznym decydować sejmie, postawili wniosek, aby marszałkowie konfederacyi uniwersałem zapytali narodu: czy przy wolnej elekcyi, czy przy sukcesyi wybranéj rodziny królewskiej stać pragnie. Wniosek ten zajął trzy burzliwe posiedzenia 16, 17 i 20go września. Julian Ursyn Niemcewicz wystawił w obszernym historycznym wywodzie niebezpieczeństwa bezkrólewiów, zbijał go Suchodolski przytaczając Węgry, Czechy, Danię i Szwecyę, które przez tron sukcesyonalny w niewolę się dostały. Posłowie Skurkowski sandomirski, Proskura i Trypolski kijowski, wszyscy wołyńscy stanęli przy elekcyi. Wymownym głosem bronił sukcesyi młody Morski, poseł podolski. Biskup inflancki Kossakowski groził konstytucyą, ogła-

*) Zbiór mó T. XII, p. 252.

szającą wrogiem ojczyzny proponującego sukcesyę tronu. Leszczyński poseł inowrocławski dowodził, że projekt sukcesyi jest wytworem głów literatów i rektorów akademij (przytyk do Kołłątaja), którzy zamiast pilnować nauk, prawa chcą pisać. Ignacy Potocki odpowiadając Kossakowskiemu cytował przykład Solona, który chcąc podburzyć Ateńczyków do zakazanej prawem wojny z Salaminą, udał szalonego, aby obejść prawo a współobywateli do zbawiennego nakłonić kroku *).

Wśród żywej dyskusyi przemówił król, wskazując, że przyszła elekcya niechybnie pod zbrojną ościennych mocarstw odbędzie się presyą. Biskup Krasiński cytował przykłady elekcyi w r. 1733 i 1763, których był świadkiem, a które wolnemi nazwać się nie mogły. Cisnący się do zakończenia spóźnionej dyskusyi Suchorzewski i Suchodolski wdali się w obszerną prawniczą i historyczną polemikę, żądając zamiast sukcesyi obostrzających ustaw dla sejmów elekcyjnych, konstytucyi przeciw obywatelom ściągającym obce siły i t. p.

Dnia 20 września wystąpił młody Kazimierz Sapieha. Wyniosłszy zalety i świętość elekcyi, trudność powzięcia zdania narodu co woli, podał projekt pośredni zapytania się tegoż narodu, czy za życia królewskiego, unikając niebezpieczeństw bezkrólewia, nie zgodzi się na następcę tronu. Projekt ten pomimo protestacyi Suchorzewskiego jednomyślna prawie uwieńczyła zgoda. Dnia 24 września wystosowali obaj marszałkowie z polecenia stanów uniwersał do narodu z zapytaniem „nienaruszającem zasady wolnej elekcyi“, „czyli naród wolnym wyborem następcy za życia panującego króla niebezpieczeństw bezkrólewia uniknąć nie pragnie“ **).

Dnia 30 września wystąpili patryoci z propozycyą, aby narodowi polecić Fryderyka Augusta xięcia saskiego. Opozycya chwytając się wszelkich możebnych środków, postawiła wniosek, aby nikogo z ościennych nie wzywać. Wniosek upadł z łatwością. Dłużej trwała dyskusya nad przedłużeniem konfederacyi i pozostawieniem posłow z wyborów 1788 roku, które dnia 25 września wniósł Matuszewicz poseł brzesko-litewski, podejmując upadły w czerwcu wniosek Żeleńskiego kasztelana bieckiego. Prorogacya konfederacyi na przyszłą kadencyę sejmową przeszła pomimo oporu zwykłych przeciwników 101 głosami przeciw 6 (dnia 7 października), zachowanie posłów i wzmocnienie izby nowemi wyborami 67 głosami przeciw 35, uzupełnienie posłów zmarłych i składających mandaty wniesione przez Świętosławskiego przepadło 18 głosami przeciw 62. Dnia 25 października przyjęto napisany przez marszałków konfederacyi uniwersał do narodu,

*) Dziennik sejmu r. 1790. **) Uniwersał drukowany spółczesny.

sprawozdający z czynności sejmowych i tłomaczący przedłużenie konfederacyi i skład podwójny reprezentantów. Konstytucya 18 października zbliżyła czas sejmików na dzień 15 listopada, nowe zagajenie sejmu skonfederowanego w podwójnym składzie na dzień 16 grudnia.

Takim sposobem odniosło przy końcu roku 1790 stronnictwo patryotyczne stanowcze nad opozycyą zwycięztwo. Odwołano się do narodu, ale nie pozwolono zniszczyć ciężkiej dwuletniej roboty. Duch zgromadzenia wyrobiony w ciągu dwulecia, miał pozostać nadal duchem kierującym, a nowi posłowie mieli wejść nie jako burzyciele postanowień zapadłych, ale jako dopełniciele posuniętej naprzód pracy odrodzenia. Opozycya radująca się kończącą kadencyą, spodziewająca się że wywróci wszystko gdy nowi zasiędą prawodawcy, gdy się wątek konfederacyi przerwie, straciła nadzieję, a niepowodzenie na sejmikach, którego niebawem doświadczyła, wykazało jawnie, że się narodową zwać nie mogła.

Sesye listopadowe i grudniowe, w szczupłym składzie posłów się odbywające, gdy największa liczba na sejmiki w celu agitacyj się udała, zajęły się głównie nobilitacyami. Wielka ilość nobilitacyj (227 dla osób cywilnych, 164 dla wojskowych) świadczyła o nowem zapatrywaniu się na klejnot szlachectwa. Pomiędzy nobilitowanymi znajdujemy wojskowych zasłużonych, mieszczan bogatych, bankierów, fabrykantów i rękodzielników. Znajdujemy kozaka Daniła Szczerbinę, który się w walecznym boju z hajdamactwem ukraińskiem odznaczył. Otwarto drogę do nobilitacyi trudniącym się przemysłem i handlem, a postanowiono od niej opłatę, która skarb Rzeczypospolitej zasilać miała. Było więc w oczach prawodawców i opinii nadawanie szlachectwa środkiem zarazem politycznym i finansowym, pozyskującym ludzi i pieniądze. Rzucono się do niego z pewnem lekceważeniem szlacheckiej prerogatywy, a to mimo przestróg opozycyi, która nie przestała zwracać uwagi na małą liczbę zasiadających w izbie posłów (zaledwie 36).

Ostatniem postanowieniem zamykającej się dwuletniej kadencyi sejmowej była wyznaczona dnia 15 grudnia deputacya do ułożenia spraw greko-nieunitów i dyssydentów, złożona wyłącznie z świeckich posłów i senatorów. Deputacya ta starając się o zabezpieczenie wolności i praw różnowierców, miała się porozumieć z ich wysłannikami i wygotować projekt do „urządzenia prerogatyw i swobód“, jakie im przysłużać powinny. Ostatnie to dzieło kończącej się kadencyi miało na celu przywieść do skutku upragnione uorganizowanie szyzmatyków polskich i oswobodzenie ich z pod rossyjskiego wpływu *).

*) Dziennik sesyj sejmowych.

§. 206.

Sprawa Adama Ponińskiego. Dekret w tej sprawie (1go września 1790).

W ciągu roku 1790 dosięgło nareszcie ramię sprawiedliwości głównego winowajcę z czasów pierwszego podziału, Adama Ponińskiego. Poświęcamy jego procesowi osobny paragraf, bo rzuca charakterystyczne światło na wewnętrzne fluktuacye sejmu.

Sprawę Ponińskiego wywlókł jak wiadomo Wojciech Suchodolski, znany stronnik hetmana Branickiego na sesyę dnia 5 czerwca 1789. Pomimo oporu króla, Adama Czartoryskiego i zacnego Rocha Kossowskiego podskarbiego nadwornego, którzy starych nie radzili rozpoczynać rachunków, postanowiono sąd sejmowy i aresztowanie winowajcy. Na burzliwej sesyi dnia 8 czerwca ofiarował emfatyczny Suchodolski osobę swoją i majątek w zakład za słuszność swoich zarzutów, żądał, aby jako delator z winowajcą spółcześnie uwięzionym został, gdy z galeryi arbitrów odezwał się Wojciech Turski szambelan królewski, iż gotów zastąpić męża tak zacnego i podjąć się delacyi. Sąd sejmowy składał się z sześciu senatorów, czterech ministrów i 24 posłów. Między sędziami z ministeryum zasiadł, jak wspomnieliśmy, hetman Branicki.

Zanim sąd sejmowy sesye swoje rozpoczął, ratował się Poniński ucieczką z więzienia przez wybicie muru, którą mu ułatwił syn i nieostrożność trzymającego straż rotmistrza Napiórkowskiego. Umknąwszy zrazu szczęśliwie, dopłynął Poniński łódką rybacką aż pod Toruń, gdzie go dognał Rudnicki kapitan artyleryi, wysłany w pogoń za zbiegiem. Przychwyconego zamknięto w ściślejszem więzieniu w koszarach artyleryi koronnej. Napiórkowskiego i syna winowajcy stawiono pod sąd, uwolniono wszakże obu na instancyę sejmujących stanów *).

Dnia 24 sierpnia 1789 odbyła się pierwsza sesya sądów sejmowych pod prezydencyą samego króla. Dodano Ponińskiemu pięciu obrońców: Rudzkiego, Białobrzeskiego, Długołęckiego, Ziemęckiego i Czecha. Instygował instygator koronny Gomoliński, jako delator wystąpił Wojciech Turski. Publiczność miała wstęp wolny **). Dnia 29 sierpnia wystąpił delator z nielitościwie długą, pełną niesmacznej napuszystości mową, wystawiając szczególniej własne poświęcenie się dla ojczyzny, wielkość swego obywatelskiego zadania, aby zbrodniarz ukaranym został. Z rzadką bezczelnością wystąpił po tej mowie sam oskarzony, obiecując jasno jak na dłoni wykazać swoją niewinność,

*) Pamiętniki xiędza Kitowicza T. I, p. 104.

**) Dziennik sądów sejmowych p. 15.

prosząc o zwolnienie z aresztu i zapowiadając, że wspólników i świadków epoki roku 1773 — 1775 przed sąd powoła.

Jakoż zapozwał Poniński dnia 5 września tytułem świadectwa lub spólnictwa sukcesorów zmarłych biskupów Podoskiego, Ostrowskiego i Młodziejowskiego, żyjących Massalskiego, kasztelana wileńskiego Michała Radziwiłła, Antoniego Sułkowskiego, Wł. Gurowskiego, Franciszka Xaw. Branickiego i dziesięciu innych figurantów w dziele delegacyi. Pozew ten godził szczególniej w hetmana, który w sądzie sejmowym zasiadał. Zuchwały i bezczelny Branicki zażądał głośno, aby się najpierw jego przypozwaniem sąd zatrudnił. Przystał na to podskarbi przez obrońcę Długołęckiego, który dnia 9 września odczytał akt Ponińskiego, wzywający hetmana do złożenia instrukcyi jego poselstwa do Petersburga i oskarzający go o potwierdzenie i pomaganie dziełu delegacyi, podchodzenie sprawiedliwości i korzystanie z zamętu Rzeczypospolitej. Wskazując na te punkta żądał Długołęcki wykluczenia hetmana z grona sędziów sejmowych.

Broniący hetmana Grudziński ujeżdżał w odpowiedzi swojej na znanych nam emfatycznych mowach hetmana z dnia 3 i 6 kwietnia 1775, gdy tenże ufając pomocy Rossyi, popisywał się pogróżkami przeciw Prusom i Austryi. Sąd sejmowy uznał po kilkogodzinnej naradzie niedostateczność zarzutów i nieprawność wniesień podskarbiego, a hetman pozostał w gronie sędziów. Był wszakże na tyle ostrożnym, że się w niem więcej nie pokazał.

Przepadła zarówno excepcya stawiona przez podskarbiego, że delator Wojciech Turski nie jest posesyonatem. Suchodolski poseł chełmski poręczył własnym majątkiem za delatora. Pozwolono tylko na delacyę do dnia 7 listopada, aby oskarzony zgromadził punkta obrony *).

Z siódmym listopada rozpoczęło się wniesienie oskarzenia ze strony delatora. Obejmowało ono pięć szczególniej punktów: 1) Gwałtowne wdarcie się Ponińskiego na poselstwo i marszałkowstwo sejmu; 2) pobieranie pensyj zagranicznych; 3) przywłaszczenie sobie władzy sądowniczej i potępienie Rejtana; 4) pomaganie do dzieła rozbioru; 5) obdarcie Rzeczypospolitej tytułem nagród, zamian i t. p. Odpowiedź trzymała się gruntu historycznego i starała się wytłomaczyć winowajcę wyłuszczeniem towarzyszących zbrodniom okoliczności, spólnictwem narodu, a nawet wyliczaniem przypadków, w których Poniński stawał przy całości i prawach Rzeczypospolitej **). Poparł odpowiedź brat

*) Dziennik sądów sejmowych p. 195.

**) Sprawa i odpowiedź; obszerne druki spółczesne zawierają wiele zajmujących szczegółów do historyi 1773 — 1775 roku.

obwinionego, generał-major Kalixt Poniński, nową delacyą wniesioną przeciw 36 osobom w delegacyi roku 1773 — 1775 udział biorącym, kładąc pomiędzy niemi Massalskiego biskupa wileńskiego, obu Gurowskich i hetmana Branickiego, upraszając zarazem, aby wymienione w delacyi osoby w obec czekającej delatora, na przypadek niedowiedzenia zarzutów, kary odwetu, poczytane były za jednę zbiorową, a niedowiedzenie jednej, uwalniało wszystkie; dowiedzenie zaś jednej pozwalało przystępować do procesu przeciwko innej. Na taką ogólną delacyę sąd nie przystał i odwołał się do zdania sejmu. Dnia 14 grudnia przepadła delacya xięcia Kalixta pomimo energicznych mów posłów Leszczyńskiego i Rożnowskiego, którzy z gwałtownością godzili w fałszywych patryotow, zasłaniających Ponińskim własne występki.

Zwrot opinii sejmowej przeciw Branickiemu i pseudopatryotom zdawał się oskarzonemu lepszą wróżyć przyszłość. Sąd sejmowy solwował się od sesyi do sesyi; sprawa się przewlekała. Gdy alians pruski zawarto, podał się Poniński do amnestyi. Nie uwzględniono tego żądania, ale puszczono go na wolną stopę za poręką xięcia Kalixta (3 kwietnia 1790). Dopiero 12 sierpnia 1790 poleciła izba sądowi sejmowemu aby nie czekając na dalsze świadectwa, w czterech tygodniach sprawę podskarbiego zakończył i wyrok wydał. Stało się to dnia 28 sierpnia. Poniński pozbawiony urzędu, tytułu xięcia, orderów polskich, szlachectwa, czci, skazanym został na wieczne wygnanie z krajów Rzeczypospolitej i na publiczne wyprowadzenie pod strażą marszałkowską po za rogatki Warszawy. Po upływie czterech tygodni miał każdy mieszkaniec kraju prawo imać skazanego i odstawić go do najbliższego sądu grodzkiego, ziemskiego lub miejskiego, który mu uciąć głowę był obowiązanym *).

Dzień przed dekretem próbował Poniński ucieczki pocztą, schwytał go jednak ten sam rotmistrz Napiórkowski, który mu w r. 1789 przez nieostrożność ujść dozwolił. Ceremonia wyprowadzenia z miasta ograniczała się do wywiezienia delinkwenta karetą za rogatki wolskie. Za rogatkami przebrał się expodskarbi w mundur rossyjski, a sprawiając w pałacu powązkowskim festyny i bale, urągał przez cały tydzień sprawiedliwości **). W październiku stanął Poniński we Lwowie, gdzie był do tyla bezczelnym, że do aktów austryackich foralnych zaniósł manifest protestujący przeciw sądowi i oświadczający się przeciw kierunkowi sejmu, wywracającemu elekcyę i wolność republikańską***).

---

*) Dekret aktykowany dnia 1go września 1790. **) Kitowicz t. I, p. 111. ***) Manifest drukowany współczesny, bardzo rzadki.

Poniński wrócił do kraju rehabilitowany przez Targowicę. Umarł w roku 1799, opuszczony od najbliższych, w nędzy. Syn jego Adam walczył w powstaniu Kościuszki.

§. 207.

Położenie polityczne zmienia się. — Konwencya austryacko-pruska w Reichenbach.

Wielkie tymczasem zmiany zaszły w ościennej polityce. Na początku roku 1790 zawarły Prusy alians z Turcyą i Polską, oczywiście przeciw Rossyi i Austryi zwrócony. W lipcu pogodziły się z Austryą, w chwili, gdy wojna zdawała się już blizką. Był to owoc mataczej, nieuczciwej i niestanowczej polityki *Herzberga*, która sama we własne wplątała się sieci.

Ulubioną myślą tego ministra było zyskanie Torunia i Gdańska w zamian za Galicyę, którą Austryi zbrojną ręką odebrać lub dyplomatyczną drogą innym nabytkiem wynagrodzić należało. Z początkiem roku 1790 stanął na granicy Szlązka austryackiego znaczny korpus obserwacyjny pruski, a w okolicach Krakowa szesnastotysięczne wojsko polskie pod xięciem Ludwikiem Wirtemberskim; Austryacy gromadzili siły odporne nad Wisłą. Dla rozpatrzenia się w siłach i zdatności wojska polskiego pojechał do Warszawy pruski jenerał *Kalkreuth*. W Galicyi trwał niemały popłoch między urzędnikami niemieckimi *), w Węgrzech i Niderlandach austryackich wszczynały się rozruchy. Chwila napadu na Austryę wydała się wyborną; następca nieopatrznego Józefa († 20 kwietnia 1790) Leopold II w najprzykrzejszem znalazł się położeniu. Chcąc się z niego wydobyć, użył on wpływu Anglii, związanej z Prusami traktatem w Loo i zgłosił się listownie do Fryderyka Wilhelma. Anglii zależało przedewszystkiem na rozerwaniu austryacko-rossyjskiego przymierza i na utrzymaniu całości Turcyi. Postawiła więc Austryi warunek *status quo* przed wojną i zawarcia osobnego z Turcyą pokoju. Sprzymierzeniec Austryi, Rossya, mogła na taki osobny pokój spozierać obojętnie, już to że współdziałanie Austryaków w wojnie tureckiej nie zdawało się zbyt skutecznem, już to że zawierając traktat sama, przy dopisaniu szczęścia wojennego mogła się większych spodziewać korzyści **).

Pod wpływem Anglii zgodziły się więc Prusy na układy dyplomatyczne na podwójnej podstawie, albo *status quo* przed wojną, albo zamiany Galicyi za wyjednać się mające posiadłości tureckie na Wołoszczyźnie, przyczem same Gdańsk i Toruń posiąść miały. Projekt

*) Pamiętniki xiędza Kitowicza t. I, p. 200. **) *Herrmann* VI, p. 299.

zamiany był oczywiście grubą nieuczciwością, bo obdzierał Polskę, nagradzając ją Galicyą i obdzierał Turcyę nie dając jej żadnego wynagrodzenia. Dnia 26 czerwca zjechali się pełnomocnicy austryaccy (xiążę *Reuss* i baron *Spielmann*), pruski (minister *Herzberg*) i angielski (*Sir Ewart*) w Reichenbach na granicy szlązkiej. Król Fryderyk Wilhelm stał w głównej kwaterze posuniętego ku granicy wojska pruskiego, w *Schönwalde*.

Na pierwszych konferencyach zgadzała się Austrya na oddanie 144 mil kwadratowych z posiadłości galicyjskich i na pomoc dyplomatyczną w celu zapewnienia Prusom Gdańska i Torunia, byle stosowne w posiadłościach tureckich otrzymała wynagrodzenie. Prusy żądały całej Galicyi, Gdańska, Torunia i kraju między Notecią i Wartą *), obiecując Austryi Kroacyę i stan terytoryalny pokojem pessarowickim zagwarantowany. Austrya odmówiła stanowczo; zerwanie zdało się nieuniknionem. Ale pozostawał drugi sposób: traktowanie na podstawie *status quo*. Wielostronne wpływy skłoniły Prusy do przyjęcia tego sposobu. Politykę *Herzberga* podkopywał u Fryderyka Wilhelma wpływ jenerała *Möllendorfa* i xięcia Brunszwiku, z ambasady swojej w Warszawie pracował przeciw niej *Lucchesini*, zapewne w widokach osobistego wyniesienia się. W Warszawie samej objawił *Lucchesini* niespokojność swoją z przyczyny układów o Gdańsk i Galicyę bez udziału Polski prowadzonych. Dnia 7 lipca powołał go król pruski z jenerałem *Kalkreuth*'em do *Schönwalde*; spółcześnie jedzie tam kuryer do posła polskiego xięcia Jabłonowskiego (następcy Józefa Czartoryskiego) z notą do samego Fryderyka Wilhelma, w której deputacya spraw zagranicznych odwoływała się do zacności monarchy, aby Polską bez wiedzy Polski frymarczyć nie dozwolił **). *Lucchesini* objawia królowi, że Polacy o odstąpieniu Gdańska i Torunia wiedzieć nie chcą. Jenerał *Kalkreuth* twierdzi, że siła zbrojna polska w opłakanym zostaje stanie. Poseł angielski *Ewart* oświadcza się, że Anglia na żadne zamiany ze szkodą Turcyi pozwolić nie może. Złapane w samotrzask Prusy stawiają *status quo* — Austrya je przyjmuje, obowiązuje się zawrzeć pokój z Turcyą i nie pomagać Rossyi. Polityka *Herzberga* ponosi najhaniebniejszą porażkę (konwencya podpisana dnia 27 lipca).

Dnia 24 lipca doniósł Fryderyk Wilhelm królowi polskiemu, że przyjąwszy *status quo*, zrzekł się projektu zamiany Torunia i Gdańska na Galicyę. Upadła jedna z głównych przyczyn przymierza, upadła zarazem wszelka polityczna pobudka ustąpienia Gdańska. Niebawem przeraża sejmujących druga smutna wiadomość. Szwecya, która dnia

*) Ssołowieff p. 212. **) *Herrmann* VI, p. 557.

15 marca 1790 proponowała Polsce alians odporny, zawarła zmuszona niepowodzeniami i nieszczerością Anglii, pokój z Rossyą w Wareli (14 sierpnia). Wszczyna się popłoch, podniecany przez opozycyę, przedstawiającą złe skutki pruskiego aliansu. Samo stronnictwo patryotyczne zaczyna tracić ufność w wspaniałomyślne Fryderyka Wilhelma usposobienie, a natarczywość posła angielskiego *Hailes*'a, przemawiającego za odstąpieniem Gdańska w imieniu korzyści handlowych, przekonywa, że ta ofiara jest warunkiem *sine qua non* szczerości króla pruskiego. Tymczasem wciska opozycya, poparta stygnącem dla Prus usposobieniem, na sesyi dnia 6 września całość i niepodzielność krajów Rzeczypospolitej między prawa kardynalne, a negocyacya handlowa z Prusami spotyka w tym nierozważnym artykule nieprzełamaną przeszkodę. Stosunki sprzymierzeńców oziębiły się, nadzieje zbyt ufających w zagraniczną pomoc gasły. Przymierze zaczepno-odporne d. 6 grudnia 1790 przez Piotra Potockiego starostę szczerzeckiego z Portą zawarte, nie mogło mieć żadnego znaczenia jako związek słabego ze słabym. Katarzyna posełając w połowie września rezydenta Bułhakowa do Warszawy, pisze w instrukcyi: „Kongres w Reichenbach otworzył Polakom oczy.... Zachowaj się spokojnie dopokąd pokoju z Turcyą nie zawrzemy; przynęcaj Polaków, a jeżeli żądać będą rekonfederacyi, donieś mi. Cieszę się że Branicki tak dobrze usposobiony" *).

Sytuacya wyjaśniła się o tyle, że wojna z Rossyą zdała się nieuniknioną; sprzymierzeniec okazał się niepewnym, a własne siły jedynem zbawieniem. Jakoż w drugiej połowie roku 1790 wojska polskie pociągnęły już na granicę rossyjską, zasłaniając Polskę przed korpusem obserwacyjnym przez Rossyę wystawionym.

§. 208.

Sejmiki. Sejm w podwójnym składzie posłów 16 grudnia 1790 otwarty. Prawo o sejmikach. Prawo o miastach (r. 1791).

Na mocy uniwersału z dnia 27 września zebrały się dnia 16 listopada sejmiki wojewódzkie, aby wybrać nowych posłów na sejm i odpowiedzieć na zapytanie, czy Fryderyk August saski ma być królem obrany. Było to jakby głosowanie powszechne nad najważniejszą sprawą sejmu. Głosy sejmików potwierdziły znaczną większością kierunek polityczny stronnictwa patryotycznego. Podług depesz niepodejrzanego Essena, który raczej czarno jak jasno widzi, oświadczyła się większa połowa sejmików za wezwaniem Fryderyka Augusta na na-

*) Ssołowiew p. 244.

stępcę tronu, chociaż tenże najmniejszego kroku za sobą nie uczynił. Mała liczba (bracławskie i wołyńskie pod wpływem Szczęsnego) żądała zagwarantowania elekcyi; większa część żądała sukcesyi bezwarunkowej, wszystkie prawie dawały wotum zaufania sejmowi *). Rezultat ten był prawdziwie pocieszającym, zwłaszcza że partya Branickiego gdzie tylko mogła używała nacisku zbrojnych krzykaczy, aby szkodliwie wpłynąć na obrady **). Niemniej korzystnie wypadły i wybory poselskie. Na 180 nowych posłów, dwie trzecie — jak to z głosowań imiennych w dyaryuszu zachowanych stwierdzić można — stanęło po stronie stronnictwa patryotycznego. Wybór padł przeważnie na ludzi młodszego pokolenia. Reakcyjne wybory szły z wołyńskiego, bracławskiego, kijowskiego, czernichowskiego, trockiego i sandomirskiego województwa. Ogół posłów starych i nowych wynosił 341 głów, ze senatorami i ministrami pięćset. Liczba ta na obradach w roku 1791—1792 nigdy nie była kompletną. W styczniu 1791 liczono przy głosowaniach 263 posłów, w marcu 175, w kwietniu 182, w maju po ogłoszeniu konstytucyi tylko sto dwadzieścia.

Dnia 16 grudnia zasiedli nowi posłowie w izbie obrad i wykonali przysięgę na konfederacyę. Po odbytych rugach przedłożono izbie projekt nowego porządku sejmowania, który był tem potrzebniejszym, że podwójny skład posłów kazał się nowej powodzi wielomowstwa obawiać. Przeszkodził wotowaniu na projekt Kazimierz Sapieha, żądając w moc instrukcyi swego województwa postanowienia przysięgi dla sejmujących, jako pieniędzy od zagranicznych mocarstw nie brali i brać nie będą. Niewczesny ten wniosek zajął sejmowi trzy dni czasu; upadł w końcu (23 grudnia) 138 przeczącymi głosami przeciw 109 twierdzącym. Myśl Kazimierza Sapiehy odżyła w postanowionej dnia 3 stycznia 1791 konstytucyi, która skazywała na śmierć osoby, któreby prawnie przekonane zostały, że od czasów sejmu 1788 pensyę zagraniczną pobierać się ważyły ***).

Nowy porządek sejmowania przeszedł tegoż 3 stycznia jednomyślną zgodą. Stanowił on zdwojenie liczby deputowanych do konstytucyi, przestrzegał, aby każdy mowca dwa razy w kwestyi w izbie traktowanej głos zabierał, raz przed turnusem (głosowaniem), drugi raz po turnusie, aby nikt wszczętych materyj nie przerywał a głosu bez pozwolenia marszałka nie zabierał. Do tych chwalebnych ułatwień przystąpiły w ciągu stycznia i lutego dwie konstytucye niezmiernej

*) *Herrmann* VI, p. 335. Kołłątaj T. I p. 160. **) Wspomnienia M. Czackiego p. 51. ***) Dyaryusz sejmu roku 1790 i 1791, in folio, od dnia 16 grudnia do 7 lutego — dwa tomy.

wagi, pierwsza dzieląca zatrudnienia sejmowe na dwie kategorye: rozpoznawczą i prawodawczą, i przeznaczająca tydzień egzaminowaniu dykasteryów, materyom skarbowym i wojskowym, a dwa następujące tygodnie uchwalaniu formy rządu, rozpocząć się mającej od tylekroć odsełanej kwestyi sejmików; druga stanowiąca aby projekta praw nie kategoryami, punktami, peryodami i słowami, jak tego chciało prawo z roku 1768, ale artykułami pojedynczemi decydowano. Jeżeli drugie postanowienie miało na celu powściągnięcie wielomowności a może i złej wiary wielu posłów, przewlekających obrady w nieskończoność; to pierwsze, powzięte wbrew upomnieniu nowogrodzkiego posła Korsaka świadczyło, że kwestya prawodawcza opanowała umysły nad potrzebę z nieuwzględnieniem politycznej sytuacyi.

Dnia 20 stycznia rozpoczęto obrady nad kwestyą urządzenia sejmików. Pomimo wspomnianych wyżej środków porządkujących obrady, zajęła dyskusya dwa miesiące, bo dopiero dnia 24 marca postanowiono prawo o sejmikach 137 głosami przeciw 40 w jawnem, a 107 przeciw 64 w sekretnem głosowaniu. Opozycya przeciw projektowi zredagowanemu przez stronnictwo patryotyczne, wymierzonemu głównie, jak to ujrzymy niżej, przeciw gospodarowaniu magnatów na zgromadzeniach szlacheckich, wychodziła od posłów brzesko-kujawskich, wołyńskich, mińskich i czernichowskich, domagających się na mocy instrukcyj udziału każdego szlachcica w sejmikowaniu, podczas gdy projekt tylko posesyonatów i opłacających pewien podatek dzierżawców do niego przypuszczał. „Mówmy jasno i otwarcie o co rzecz idzie — wyraził się na sesyi dnia 25 stycznia Stanisław Potocki poseł lubelski. Idzie o czynszowników (szlachtę czynszową). Znam jej pozorną wolność a w rzeczy samej niewolę. Za wydanym rozkazem możnowładztwa stawa ona na sejmikach dla poparcia interesu jego, dla wmieszania lub wybicia się!“ *). „Doznawa województwo podolskie tej przemocy — potwierdzał Borejko poseł podolski — która przez ekonomów pędzi na sejmiki czynszowych posłuszników, oraz z obcych województw kupy szlachty tylko imieniem okryte i nie ma przykładu, aby przy tych ludziach spokojnie co ustanowionem zostało“. Nie mogąc dojść do ładu z uchwaleniem projektu, oddano go wybranej *ad hoc* deputacyi do ostatecznego zredagowania, poczem albo w całości przyjętym, albo do dalszej miał być odesłanym poprawy. Odesłany do poprawy dnia 15 marca, przyjętym został ostatecznie 24 marca i stanowił w 21 artykułach nową i wygodniejszą formę sejmikowania. Prawo wyborcze przyznano szlachcie posesyonatom i ich synom, zastawnikom i poseso-

*) Gazeta Narodowa i obca numer 9.

rom dożywotnim sto złotych podatku dziesiątego grosza płacącym i wojskowym urlopowanym mającym posiadłość ziemską. Prawo kandydowania mają posesyonaci jakikolwiek opłacający podatek i wojskowi posesyonaci mający sześć lat służby. Od kandydactwa wyłącza kondemnata, wiek niższy od lat 24, skartabellat i niepiastowanie żadnej funkcyi publicznej. Obostrzono przepisy porządkowe, a zaprowadzeniem sekretnego głosowania uwolniono sejmiki z pod nacisku możnych.

Należący do deputacyi redakcyjnej poseł liwski Kiciński, starał się nadaremnie wcisnąć do ustawy uchylenie rozkazującej potęgi instrukcyj poselskich. W znakomitej mowie wykazywał on zgubność wiązania posłów instrukcyami, przypomniał kasującą je w roku 1764 konstytucyę, zwrócił uwagę na wolną Francyę, która doradcze tylko instrukcye posłom dawać pozwala. Wystąpienie to źle przyjęła izba, a Sapieha musiał ją uspokoić, że deputacya o żadnym na instrukcye zamachu nie myślała *).

W dodatku do prawa o sejmikach ustanowiono dnia 28 marca ułożenie po województwach i powiatach tak zwanych xiąg ziemiańskich, mieszczących spisy uprawnionych do głosowania i kandydatury obywateli. Dnia 4 kwietnia ułożono nowy rozkład województw, ziem i powiatów z oznaczeniem miejsc sejmikowych i liczby posłów, która znacznie powiększoną została. W tymże czasie zapadła, odnośnie do przeszłorocznego postanowienia, uchwała, zwołująca duchowieństwo szyzmatyckie na dzień 15 maja do Pińska, gdzie w obecności wydelegowanych komisarzy Rzeczypospolitej obrać miało konsystorz do zawiadywania interesami wschodniego kościoła w Polsce.

Z kolei cisnęły się pod obrady zgromadzenia nowe urządzenie sejmów i nowa ordynacya miast. Pierwsze było logicznem następstwem prawa o sejmikach, drugie natrącało się koniecznie w skutek lokalnych stosunków, jakie się przez dwulecie sejmowania w Warszawie rozwinęły. Od r. 1789 w którym miasta z insynuacyi Kołłątaja i innych wystąpiły ze znanym nam memoryałem, rozpoczęło się między mieszczanami rozbudzać życie polityczne, które się ześrodkowało u prezydenta Warszawy Jana Dekerta († 4 paźdz. 1790). Stronnictwo patryotyczne podniecało tego ducha, bo obiecywał on Rzeczypospolitej cały zastęp sił zdrowych i jędrnych. Rozbić ciasne obozu szlacheckiego ramy, stało się programem skrajnego stronnictwa w sejmie i po za sejmem, rozprzestrzenić je i przystępnemi dla mieszczan uczynić, wchodziło w widoki umiarkowanych patryotów, takich jak Małachowski i dwaj bracia Potoccy. Wyrobił się pod tym względem silny opinii publicznej nacisk

*) Gazeta Narodowa i obca numer 26.

który zacofaną szlachtę przerażał i do milczenia zmuszał. Nie była już Warszawa gospodą dla zjeżdżającej się na sejm szlachty, stała się ona miastem z wybitną i wpływową atmosferą polityczną, która dawała się uczuć zarówno z galeryi arbitrów, jak na ulicy lub w salonie. Gdziekolwiek się poseł obrócił, spotykał myśli reformy głoszone i bronione, pełne ich były broszury i xiążki, pełną Gazeta Narodowa i obca, brzmiały one w teatrze, gdzie przedstawiano „Powrót posła“ J. U. Niemcewicza, a znajdowały poparcie we frenetycznych oklaskach publiczności. Drugim ówczesnym Paryżem zdała się Warszawa, a sejm zdał się powtórzeniem francuzkiego zgromadzenia narodowego. Wiadomości o tem zgromadzeniu do Warszawy przychodzące a przez gazety głoszone, były niezaprzeczenie ogromnego wpływu, tem więcej, że wewnętrzny ustrój polityczny i społeczny acz tak rozmaity, miał przecież swoje podobieństwa. Zbytek wolności kasty uczynił w Polsce to samo co we Francyi uczynił absolutyzm panującego; reforma społeczna była dla obu krajów koniecznym warunkiem ratunku.

Ze sprawą miast wyruszył dnia 29 marca poseł poznański Gliszczyński, podając projekt nadający im wolność osobistą *(neminem captivabimus)*, wyjęcie z pod juryzdykcyi starościńskiej, wolność kupowania dóbr ziemskich i udział w sejmach. Poparł projekt J. U. Niemcewicz: „W żadnym wolnym i rozsądnie rządzonym kraju — mówił — zasłudze, cnocie i zdatności nie powinny być do nagrody zamknięte wrota; częstokroć ludzie których my nazywamy bez urodzenia, ratowali i wsławiali ojczyznę. Nikt nie wie czem był ojciec Washyngtona, ani kogo Franklin dziadem swym liczył, ale każdy wie i wiedzieć będzie, że Washyngton i Franklin oswobodzili Amerykę.“ Na sesyi dnia 5 kwietnia wystąpił za miastami sam król, starożytne prawa miast wywiódł marszałek wielki koronny Mniszech, a poseł krakowski Sołtyk podał nowy projekt ich urządzenia. „Przyszedł moment — mówił Zakrzewski, poseł poznański — gdzie stan szlachecki zabezpieczyć się może od tych arystokratów, którzy królom, sejmom i całemu narodowi grozili. Jeżeli rząd trwały mieć chcecie, załóżcie fundament jego na udzieleniu prerogatyw miastom i sklejeniu się z stanem miejskim“ *). Wawrzecki poseł bracławski przypominając przeszłe nieszczęścia, wołał: „Nie przywiązujmy się do prerogatywy urodzenia, a starajmy się zwalać ten przedział muru, który nas różni od innego ludu. Niepewna wolność, kiedy jej nie ma kilka milionów a kilkakroć obywateli jej tylko strzeże.“ Jako organ zacofanej szlachty odezwał się Siwicki poseł trocki: „Stanie rycerski! strzeż się tej miękkości serca,

*) Gazeta Narodowa i obca numer 29.

iż się do każdej nowości łatwo skłaniasz; trzymaj się praw dawnych. Trzymaj się broni i ziemi!“ Dnia 14 kwietnia przedłożyła swój projekt względem miast deputacya konstytucyjna, którego bronił Chreptowicz podkanclerzy litewski. Jak daleko szedł, powiedzieć nie możemy, nie mając go pod ręką; pewną jest atoli rzeczą, że trudnym był do przeprowadzenia, skoro patryoci oryginalnego w celu dopięcia swoich zamiarów użyć musieli fortelu. Podsunęli oni Suchorzewskiemu, posłowi kaliskiemu, znanemu opozycyoniście i stronnikowi Branickiego, myśl wystąpienia z liberalnym dla miast projektem ustawy, który pod tytułem „Zasady do projektu o miastach“ podał sejmującym stanom. Być może, że i sam Suchorzewski działając w myśl swego stronnictwa chwytał bez insynuacyi cudzej inicyatywę w dziele, które sympatye mieszczan dla jego partyi pozyskać miało. „Zasady“ podały w 18 punktach prawie wszystko, co na razie dla miast przeprowadzić się dało; prawo *neminem captivabimus*, wolność od juryzdykcyi szlacheckiej, przywilej wybierania plenipotentów do komisyi skarbu i policyi, którzy po dwuletniem urzędowaniu nobilitowani być mieli, a w sejmie o sprawach miejskich głos zabierać mogli, prawo kupowania dóbr, poddanie szlachty w miastach siedzących pod juryzdykcyę miejską. Na podstawie zasad wypracowała deputacya konstytucyjna projekt szerszy, zapewniający każdemu miastu „z sądem apelacyjnym“ plenipotenta na sejmie. Projekt ten zamieniono jednomyślnością dnia 21 kwietnia w uchwałę a najznakomitsi przywódzcy patryotów wpisali się nazajutrz w xięgę mieszczan warszawskich.

W manifeście przeciw konstytucyi 3 maja nazywa Suchorzewski podsunięcie sobie projektu o miastach prostą przez przeciwników głoszoną bajką, rewindykując go jak najuroczyściej dla siebie. Z manifestu widać, że w istocie oba stronnictwa współubiegały się o sympatye mieszczaństwa. W nagrodę za swój projekt otrzymał Suchorzewski order świętego Stanisława.

§. 209.

Rokowania z Prusami o traktat handlowy. — Sytuacya polityczna przed dniem 3go maja 1791.

Wyłuszczona w przedostatnim paragrafie sytuacya polityczna będąca wynikiem kongresu w Reichenbach, stawała się codzień groźniejszą. Prusy poszkodowane na kongresie, pragnęły się co prędzej wydobyć z sytuacyi, która im żadnych nie obiecywała korzyści. Zmusiwszy Austryę do zawarcia pokoju z Turcyą, musiały teraz zwrócić się przeciw Rosyi, aby toż samo na drodze wojennej lub dyplomaty-

cznej przeprowadzić. Zbrojenia trwały, Anglia przygotowywała się do morskiej, Prusy do lądowej wyprawy. Zyskanie Gdańska i Torunia na Polsce nie opuszczało wszakże głowy zdyskredytowanego Herzberga. Opór sejmu przyprowadzał go do napadów wściekłości. Przejeżdżający z początkiem roku 1791 przez Berlin minister polski w Haadze Michał Kleofas Ogiński wysłuchać musiał od niego długiej chryi obelg i wyrzutów, miotanych na sejmujące stany z przyczyny obstawania przy Gdańsku *). Patryoci rozumieli dobrze, że odstąpienie obu miast jest jedynym sposobem utrzymania przyjaźni pruskiej; jakoż Małachowski i obaj Potoccy dokładali wszelkich starań, aby dla tej sprawy niepopularnej pozyskiwać umysły. W styczniu rozpoczęły się nowe rokowania o traktat handlowy, w których między posłem pruskim Goltzem (następcą *Lucchesini*'ego) i deputacyą spraw zagranicznych pośredniczył angielski minister *Hailes* i holenderski *Reede*. Obaj przedstawiali cesyą, jako niezbity i konieczny warunek przypuszczenia Polski do wielkiej ligi polityczno-handlowej Anglii, Holandyi i Prus.

Umiano tymczasem tak z zewnątrz jak wewnątrz przeszkadzać, aby cesya nie przyszła do skutku. Zręczna ręka rozsiała pogłoskę, jakoby Prusy starały się w Wiedniu o przyzwolenie na zabór Gdańska i podział Polski. Dnia 15 marca interpelował o to Rzewuski kasztelan witebski deputacyę zagraniczną, a król pruski ujrzał się zmuszonym uspokoić Rzeczpospolitę notą zaręczającą, że podziału nie pragnie, ale do utrzymania całości Polski zawsze przykładać się będzie **). Na sesyi dnia 31 marca zażądała deputacya nowych instrukcyj, donosząc o korzyściach jakie Anglia, Holandya i Prusy w zamian za cesyę Gdańska ofiarują. Opozycya odwołując się do prawa kardynalnego w roku 1790 postanowionego, domagała się głośno, aby wszelkie o Gdańsku rozprawy porzucić i powstała gwałtownie przeciw „niepoczciwej“ insynuacyi. Patryoci nie mieli dosyć odwagi przemawiać wprost za cesyą, postawili więc tylko projekt dalszego umocowania deputacyi, która warunki Prus do ostatecznej decyzyi sejmowi przedstawić miała. Jeden Ignacy Potocki przedstawił w znakomitej mowie sytuacyę polityczną, wskazał na zgłaszającą się za pośrednictwem Danii do Prus, Anglii i Holandyi, Rossyę, bliskość pokoju z Turcyą, i wypowiedział wprost, że to chwila ostatnia, w której się Polska przystąpieniem do wielkiej ligi zachodniej ratować może. Mowa ta skutkowała o tyle, że umocowano deputacyę do dalszego traktowania „bez rezolucyi ostatecznej co do Gdańska i Torunia“, o jaką się opozycya z Suchorzewskim na czele domagała (dnia 1 kwietnia).

*) *Memoiren Ogińskis* I, p. 70. **) *d'Angeberg* p. 237.

Dzień 1 kwietnia minął więc znowu bez stanowczej w sprawie Gdańska decyzyi. Dnia 5 kwietnia otrzymał *Jackson* poseł angielski w Berlinie upełnomocnienie swego gabinetu do zawarcia konwencyi z dworem pruskim względem wspólnej na Rossyę wyprawy w razie gdyby ta pokoju z Turcyą na podstawie *status quo* przed wojną przyjąć nie chciała. Druga konwencya miała Prusom Gdańsk zapewnić, a Polskę do handlowej przypuścić federacyi. Ale już we dwa dni potem otrzymuje *Jackson* rozkaz, aby się wstrzymać z konwencyami, a od *Jackson*'a dowiaduje się *Hailes* w Warszawie, że Anglia mobilizacyę floty wstrzymała i od gwałtownego nacisku na Rosyę odstępuje *). To cofnięcie się Anglii od interwencyi będące skutkiem opozycyi, którą parlament angielski z *Fox*'em na czele przeciw wojennym ministra *Pitt*'a podniósł zamiarom, postawiło Prusy w krytyczniejszem jeszcze położeniu i skłoniło je ostatecznie do opuszczenia groźnego w obec Rossyi a kordyalnego względem Polski stanowiska. Konferencye względem Gdańska urwały się nagle, niepokój opanował umysły wtajemniczonych bliżej w ruch polityki zagranicznej. Taki był stan rzeczy bezpośrednio przed tak zwanym zamachem stanu trzeciego maja.

Dodać należy, że poseł rossyjski Bułhaków rozpoczął rozwijać energiczniejszą niż dotąd czynność. Stronnictwo rossyjskie organizowało się na nowo; wchodzili weń Józef i Szymon Kossakowscy, Jacek Małachowski, hetman Branicki, kasztelan wojnicki Ożarowski i inni. Sekretne konferencye z Bułhakowem odbywały się przed każdem posiedzeniem sejmowem. Podług depesz *Hailes*'a wydał Bułhaków w krótkim czasie 30.000 funtów szterlingów na werbowanie stronnictwa.

§. 210.

Ustanowienie konstytucyi 3go maja. Jej treść i wartość **).

Wspomniane powyżej okoliczności przekonywały coraz mocniej stronnictwo patryotyczne, że Polska pozostaje na łasce sytuacyi politycznej europejskiej, a bierną w niej dotąd zajmując rolę o tyle tylko doznaje względów, o ile ze szkodą własną sprzymierzeńcom korzyści zapewni. Wydobyć ją z tego stanu małoznaczności było ambicyą patryotów, a poprawa rządu, nadanie mu stałości i warunków, jakie miały ościenne mocarstwa, jedynym ku temu celowi wydało się środkiem. Wypowiedział ten program dnia 1go kwietnia Ignacy Potocki:

*) *Herrmann* VI, p. 407 i 571. **) Dzień 3go i 5go maja Leona Wegnera, dzieło przedstawiające wyczerpująco dzieje pamiętnego ustanowienia konstytucyi. „Dzień 3go maja", broszura spółczesna. Kołłątaj *Vom Entst. u. Unt.* T. I, p. 167. Porównaj *Hermann*'a T. VI, p. 348 i Ssołowiewa p. 245.

„O rząd tęgi, trwały i nieodwłoczny błagać ciebie najjaśniejszy panie, błagać was prześwietne stany, nie przestaję. Szanowane będą i traktaty i negocyacye nasze, skoro się światu jak najrychlej szanownymi okażemy“. W tem dążeniu ku rządowi „tęgiemu i trwałemu“ emancypowali się patryoci ze ślepego do Prus zaufania, którem nieraz zgrzeszyli, przechodzili na pole własnej, samodzielnej polityki narodowej. Nie spowiadali się więcej z zamysłami stanowczej reformy Goltzowi i Hailes'owi, owszem przygotowywali w cichości Europie nowy widok narodu, który obrażony tylekroć doświadczonem lekceważeniem stanął obok mocarstw europejskich jako równy przy równych.

Obok zewnętrznych zaważyły wewnętrzne stosunki na szali postanowień patryotów. Po sejmikach r. 1790 mogli oni zmiarkować, że znakomita większość dobrych w narodzie żywiołów pójdzie za reformą, gdy ta reforma raz stanie, że zdobywszy się na czyn odważny, a w granicach prawności wykonany, będzie można tej większości nadać siłę stanowczą, a nieprzyjacioł albo do zrzucenia maski, albo do poddania się przymusić. Dotychczasowy tok obrad przekonał, że reforma tak powoli debatowana, bardzo długiego potrzebuje czasu, że w skutek niejasności pojęć, w skutek zręcznych intryg mogą się do niej wcisnąć postanowienia wręcz zamierzonym przeciwne, że radykalne zmiany tyczące się sprawy elekcyi i sukcesyi za pomocą obrad powolnych, zdradziecko często przewlekanych, z najwyższą dałyby się tylko przeprowadzić trudnością. Zauważano od pewnego czasu, że przy sekretnem głosowaniu kreski za projektami popieranemi przez patryotów zamiast przybywać, jak w początkach sejmu, ubywały, że zatem opinia sejmowa ulegająca przy jawnych wotach panującemu stronnictwu, wyzwalała się gdy mogła, czy to skutkiem podszeptów opozycyi, czy skutkiem obaw politycznych.

Jedynym środkiem w tem położeniu zdało się oczywiście ryczałtowe przeprowadzenie reformy czyli zamach stanu. W tym celu zawiązało się szczupłe zrazu, potem coraz w liczbę rosnące kółko patryotów, którzy zbierając się w największej tajemnicy w domu Stanisława Małachowskiego, postanowili ułożyć projekt konstytucyi i zebrać grono posłów, któreby ją poparło. Do grona tego należał zrazu Ignacy Potocki, Tadeusz Mostowski, Hugo Kołłątaj, Józef Weissenhof, Julian Niemcewicz, a po części i uczony Jan Śniadecki. Przystąpili do niego bracia Michał i Tadeusz Czacki, Stanisław Sołtyk (bratanek biskupa), Matuszewicz, Wybicki i Zabiełło. Pozyskanie króla do związku wydało się rzeczą nieodzowną; jakoż udało się to za pomocą xiędza Piatolego, Włocha, niegdyś guwernera w domu xiężnej marszałkowej Lubomirskiej, którego Ignacy Potocki podsunął Stanisławowi Augustowi na

sekretarza, a który jako człowiek obszernej nauki i postępowych wyobrażeń politycznych, umiał zapanować nad umysłem królewskim. Odtąd odbywały się narady nad przyszłą konstytucyą w gabinecie Piatolego, do którego z pokojów swoich przychodził sam król w towarzystwie głuchoniemego pazia, kasztelanica Wilczewskiego.

Liczba obradujących nad konstytucyą urosła niebawem do sześćdziesięciu. Nikt nie wydał tajemnicy. Wiadomości zagraniczne w końcu kwietnia do Warszawy nadeszłe, widok rossyjskiego stronnictwa głowę śmielej podnoszącego, kazały przyspieszyć czyn stanowczy. Postanowiono zatem zaraz po wielkanocnych feryach dnia 24 kwietnia przypadających, na najbliższą sesyę sejmową wnieść projekt gotowy i przyjąć go ryczałtowo, nie dopuszczając wzięcia *„ad deliberandum“* przez aklamacyę powszechną. Rachowano zaś, że opozycyjni posłowie nie zaraz zjadą się po świętach, tem bardziej, że tydzień pierwszy sejmowania wedle ustanowionego porządku, miał zejść na sprawach skarbu i wojska polskiego.

Przeznaczono więc dzień 5go maja na ogłoszenie konstytucyi. Zapewne nie bez porozumienia się z patryotami zawiadomił król o zamierzonym kroku Jacka Małachowskiego kanclerza wielk. koronnego, Mniszcha marszałka w. k. i Chreptowicza podkanclerzego, których stanowiska urzędowe zbyt były ważne aby ich pominąć było można. Dwaj ostatni dochowali tajemnicy, którą im powierzono, Jacek Małachowski zdradził ją przed Bułhakowem. Obecni w Warszawie stronnicy Rossyi rozesłali gońców za posłami opozycyjnymi, aby na dzień 5go maja przybywali. Król doniósł patryotom o zdradzie kanclerza i zażądał przyspieszenia zamachu. Wtedy cofnięto termin o dwa dni i przeznaczono dzień 3go maja.

Jeden F. Smitt w dziele: *Suworow und Polens Untergang* broni Małachowskiego przed oskarzeniem o tę zdradę (T. II, p. 238) twierdząc, że jest tylko wymysłem Kołłątaja *(Vom Entstehen und Untergange der polnischen Konstitution)*. Tymczasem potwierdzają oskarzenie Kołłątaja pamiętniki Niemcewicza, Ogińskiego, a nawet Michała Czackiego, spokrewnionego z Jackiem Małachowskim.

Dnia 2go maja wieczorem odczytano w pałacu radziwiłłowskim projekt konstytucyi przed licznem zebraniem, na którem naturalnie i rossyjskich stronników nie brakło. Głośne wołania: „Niech żyje konstytucya!“ powitały projektowaną ustawę jako zbawienie narodu. Pożno w noc przeciągnęły się narady obu stronnictw w domu Stanisława Małachowskiego marszałka i w domu Bułhakowa, gdzie się znaleźli brat marszałka kanclerz Jacek, biskupi Kossakowski i Massalski, hetman Branicki, Raczynski i poseł kaliski Suchorzewski. Gdy liczba posłów opozycyjnych zbyt była małą aby poważny stawić mogła opór,

wykierowano namiętnego Suchorzewskiego na teatralnego oponenta, który z nową ustawą, turniejową skruszyć miał kopię.

Rano dnia 3 maja niezwykły ruch wojska obudził mieszkańców Warszawy. Wojsko to oddane w komendę młodemu xięciu Józefowi Poniatowskiemu, miało służyć nie jako narzędzie nacisku, który przy przyjaźnem usposobieniu miasta wcale potrzebnym nie był, ale przestrzegać porządku, który właśnie objawami entuzyazmu miejskiej ludności naruszonym być mógł, co znowu na wolność obrad niekorzystny cień rzucić mogło. Najniesłuszniej przeto upatrują *Herrmann*, Smitt i Ssołowiew cytujący tym razem pamiętniki nikczemnego Ochockiego, w owym zbrojnym ruchu gwałt i nadużycie, bo kilkunastu oponentów nie mogło wywołać kontrrewolucyi, a więc wzbudzić obawy patryotów.

Przed zamkiem królewskim gromadzą się od wschodu słońca liczne tłumy ludu. Galerye sali sejmowej w zamku napełniają się tłokiem arbitrów. Posłowie wcześniej niż zwykle zasiedli swoje miejsca. „Gdy król zasiadł na tronie — opowiada Niemcewicz *) — spostrzegłem Branickiego otoczonego swymi rębaczami, a siedząc niedaleko, słyszałem jak jeden z najpoufalszych jego, zbliżywszy się do ucha rzekł mu: A cóż panie Xawery, machniemy? Branicki pomięszany, tem tylko odpowiedział mu słowem: „Wara!“ Jakoż garstka opozycyi tonęła w masie przychylnych projektowi posłów. Mogła ona liczyć dwadzieścia głosów, a posłow przytomnych było 157. Publiczność popierała całym zapałem większość sejmową. Z odwagą godną zacniejszej sprawy, rzucił się wbrew powszechnemu prądowi jeden Suchorzewski, wyznaczony na teatralnege obrońcę wolności polskiej.

O godzinie jedenastej zagaił posiedzenie marszałek Małachowski od doniesienia sejmowi, że ważne depesze od posłów polskich za granicą nadeszłe, powinny pójść naprzód pod uwagę zgromadzenia. Kilku posłów dopraszało się głosu, pomiędzy nimi Suchorzewski i Sołtyk. Marszałek dał głos Sołtykowi jako reprezentantowi starszego w kolei mówienia województwa. Sołtyk wspomniawszy o zastraszających depeszach, domagał się ich odczytania i przedsięwzięcia energicznych środków ratunku. Zaledwie skończył, zabrzmiał głos Suchorzewskiego na nowo: „Proszę o głos, mam wyjawić wielkie i okropne rzeczy!“ W celu skierowania dyskusyi ku odczytaniu depesz, zabrał głos sam Stanisław August, a gdy skończył, dano go Suchorzewskiemu, który tymczasem przecisnąwszy się przez tłum, rzucił się przed tronem na ziemię i w fanatycznem uniesieniu szarpał na sobie odzienie. „Uknowana jest rewolucya na zgubę wolności, podobna do szwedzkiej..... Dlatego wy-

*) Pamiętniki pag. 150.

stawią nam w depeszach obawy bliskiego rozbioru kraju.... Rozsiano wieść, że oponujących nawet zabić chcą. Co mówię, dowiodę i o sąd proszę..... Zgadzam się, aby użyć wszelkich sposobów dla odwrócenia zaboru, ale nie podług projektu, który na konferencyi niektórych jest ułożony. Chcę ojczyzny bronić dlatego żem wolny, ale jeżeli będzie despotyzm, gardzę nią i oświadczam się nieprzyjacielem Polski; ratować jej przez włożenie kajdan na wolnych nie myślę.“ W dalszej mowie kaptował Suchorzewski mieszczan, u których jako redaktor projektu o miastach mógł posiadać niejaką popularność, zaplątał się wreszcie w opowiadanie plotek i pogłosek o zamachach na życie opozycyi, a zakończył żądaniem odczytania depesz.

Po tym tragikomicznym międzyakcie przystąpił wreszcie sprawozdawca deputacyi interesów zagranicznych Tadeusz Matuszewicz do odczytania owych „zatrważających“ listów ambasadorskich. Listy te nie podawały wprawdzie faktów o wyraźnych zamysłach podziału, przedstawiały one tylko położenie polityczne jako takie, z jakiego podział z łatwością wyniknąć może, jeżeli Polska o sobie nie pomyśli. Wbrew twierdzeniu Suchorzewskiego, które dzisiaj popierają Smitt, *Herrmann* i Ssołowiew, jakoby były podrobione, świadczyły one o dostatecznej znajomości tajemnic dyplomatycznych, które tylko na miejscu siedzący ambasadorowie zbadać mogą, a schodzą się najzupełniej z ówczesnym stanem politycznym Europy. Konstatują one ścisłe Austryi i Rossyi przymierze i zgodne obu państw w sprawie Polski postępowanie, donoszą o niedecyzyi Anglii do wojny z Rossyą, o powolnem zbliżaniu się Prus do dworu petersburgskiego. „Jeżeli przyjdzie do pokoju — kończy Matuszewicz — sami siebie jeżeli nie będziemy gotowi, w ręce nieprzyjaźne wydamy; jeżli do wojny, do której się jedni z ochotą nie biorą, a która się drugim już sprzykrzyła, ta długo czy krótko potrwa, zawsze pomnażając koszta wojujących, pomnoży ich pretensye i chciwość, dla której nic wygodniejszego być nie może, jak kraj rozległy, bez rządu skończonego, z siłą niestraszną; a takim krajem będzie Polska, jeżeli miłość ojczyzny wszystkie serca zjednoczywszy, grożącym nie zaradzi wcześnie niebezpieczeństwom.“

Po tem odczytaniu depesz przemówił Ignacy Potocki, wzywając króla aby odkrył widoki swoje dążące do ratowania ojczyzny. „Zastanawiałem się od kilku miesięcy — odezwał się król — nad sposobami, jakichby się jąć potrzeba było. Powiem prawdę, na pochwałę dobrze myślących obywatelów, że byłem od wielu zachęcany, proszony, zaklinany, abym przedsięwziął środki skuteczniejsze od tych, które dotąd używane były. Urodził się z tego projekt, który mi był pokazany, a który już jest zgodny z wolą wielu sejmujących. Ten, gdy w stanach

przeczytanym zostanie, spodziewam się i życzyć powinienem, aby był przyjętym, bo jeżeli rychło nie zaradzimy sobie, może że gdy za dwie niedziele albo wojna albo pokój wyniknie, jakiekolwiek przedsięweźmiemy środki, już za późne będą.“

Wśród powszechnego okrzyku: „Prosimy o projekt!“ rozpoczął odczytanie sekretarz Siarczyński. Projekt składał się z 11 artykułów, osnutych większą częścią na znanych już z przeszłego roku „Prawach kardynalnych i konstytucyjnych“, podanych przez deputacyę do formy rządu a dzisiaj w konsekwentnej formie przetrawionego projektu występujących. Projekt zaprowadzał tron sukcesyonalny przez familię, wyznaczał Fryderyka Augusta na następcę panującego króla, oddawał władzę prawodawczą w ręce sejmu zawsze „gotowego“ t. j. każdej chwili po ukończeniu sesyi zwołać się dającego, a mianowicie izby poselskiej; senatowi zastrzegał moc wstrzymania uchwał sejmowych do najbliższego sejmu. Władzę wykonawczą ma król z strażą ze sześciu ministrów złożoną w ręce; każdy minister odpowiada osobą i majątkiem przed sejmem. W obradach sejmowych stanowi większość głosów, konfederacye i *liberum veto* znoszą się. Co 25 lat podlega konstytucya rewizyi na sejmie konstytucyjnym extraordynacyjnym. Szlachta pozostaje przy swoich przywilejach i pierwszeństwie. Miastom potwierdza się świeżo uchwaloną ustawę. Chłopom zapewniono opiekę rządową, a wszelkie ugody między nimi a dziedzicami uznano za prawnie obowiązujące.

Zgromadzenie przyjęło projekt jednym okrzykiem zapału. Należało wszakże puścić wodze wolnej dyskusyi, pozwolić się wygadać opozycyi. Otworzył dyskusyę sam marszałek Małachowski, wskazując na „konstytucyę angielską i amerykańską, z których co najlepszego wzięto aby do polskiej zastosować formy“. Król polecając z swej strony ustawę jako pożyteczną, zażądał zdania sejmu w sprawie sukcesyi, której opierają się *pacta conventa*. Wtedy występuje Suchorzewski po raz drugi, wlokąc za sobą małego synka swego i wołając: „Nie dbam o życie, zabiję siebie i to moje dziecko tu na miejscu wśród obrad sejmowych, aby nie dożyło niewoli, którą ten projekt krajowi gotuje.“ Koledzy jego wydzierają mu przestraszone chłopię, Mielżyński poseł poznański grozi w niebogłosy protestacyą przeciw ustawie, Małachowski wojewoda mazowiecki nazywa ją złamaniem praw dawnych. Gdy się wrzawa uciszyła, nareszcie zabierają posłowie głosy za i przeciw projektowi. Złotnicki powołuje się na *pacta conventa*, Ożarowski kasztelan wojnicki żąda deliberacyi nad sprawami wojska i skarbu jako istotnemi i porzucenia odczytanego projektu, Czetwertyński kasztelan przemyski rozrzewnia się do łez nad grobem wolności. Poseł

wileński Korsak znany z swej zacności i patryotyzmu, ale nie wciągnięty znać w plany reformistów, żąda rozdrukowania projektu i oddania go pod deliberacyę. Projektowanej ustawy bronią kolejno Ignacy Zakrzewski poseł poznański, Linowski poseł krakowski, Stanisław Potocki poseł lubelski, Zboiński poseł dobrzyński, Minejko kowieński, Pius Kiciński liwski, Rzewuski podolski. Posłowie ci rozebrali zręcznie wszelkie strony przedmiotu między siebie, a obdarzeni znakomitą wymową rozwinęli świetnie prawdę, że naród chcąc uchronić się od zguby, powinien wyjść z dawnego bezrządu. I tak polemizował Zakrzewski z fałszywem pojęciem wolności i wykazywał zgubność elekcyi; Linowski w intrygach i przestrogach posłów cudzoziemskich, aby konstytucyi nie ogłaszać, widział najsilniejszy motyw, aby ją przyjąć; Stanisław Potocki usprawiedliwiał nielegalność wniesienia twierdząc, że gwałtowne przypadki gwałtownych wymagają środków; Minejko powołał się na instrukcyę swego województwa pozwalającą na tron sukcesyjny; Kiciński przypomniał piorunującą mową czasy gwałtów moskiewskich: „Czegoż to mamy czekać?... Czy żeby p. Bułhaków oświadczył nam imieniem imperatorowej, żeśmy nie narodem samowładnym ale podległą jej prowincyą, że nie konfederacya, nie sejm, ale on imieniem gwarantki sprawami Polski zatrudniać się będzie? Czy żeby nam hetman kozacki na czele dońskiego i zaporożskiego rycerstwa przybył tu ogłosić nam przeznaczone miejsce w politycznym Europy składzie, żeby albo sam, jak pogłoski od kilku lat straszą (widocznie mowa o Potemkinie), albo z jego ręki ktokolwiek inny, może jaki Polak odrodny Moskwie zaprzedany, jej powagą przy rozdwojeniu narodu wsparty, króla dziś panującego z tronu zepchnął? abyśmy opierając się nierychło i bezsilnie gwałtom obcym, brani byli na Syberyą lub do Kamczatki?... Potencye patrzące dotąd z zazdrością i bojaźnią na wzrost olbrzymi zbyt szczęśliwej Rossyi, zagrzewające nas do postanowienia się wespół z nimi w stopniu obronnym i niepodległych narodów godnym, tracą nadzieję widzenia nas narodem rządnym i zgodzą się znowu zapewne na powróceniu nas rossyjskiej opiece. Boże nie daj żebym doczekał patrzeć kiedykolwiek jeszcze na tak unieszczęśliwioną ojczyznę. Wszystko nam jest jedno, czy ginąć od nieprzyjaciela, czy od własnych rodaków, gdyby się należli tacy, którzyby usiłowali wrócić Rzeczpospolitę do dawnego położenia“....

Po tej rozgrzewającej mowie mógł ostatni z mowców zawołać: „Nie wyjdę, dopóki ustawa ogłoszoną nie będzie!“ — bo poparł go ogólny krzyk: „I my nie wyjdziemy!“ Wtedy przemówił król, wzywając marszałka aby rozpatrzył zdanie izby. Małachowski zawezwał opozycyę aby wstała. Nikt się zrazu nie ruszył, bo nie chciała opo-

zycya okazać szczupłości swej liczby. Zamiast powstać z ławek, wysforowała ona znowu dwoch mowców Chomińskiego posła oszmiańskiego i Sanguszkę wojewodę wołyńskiego. Kazimierz Sapieha dotąd milczący, domaga się powtórnego odczytania projektu konstytucyi. Opozycya przerwała drugie czytanie. Wtedy zawezwał króla poseł inflancki Zabiełło, aby nie zwlekając dłużej, poprzysiągł konstytucyę. Tysiączne głosy popierają tę prośbę; posłowie ruszają się ku tronowi aby ją złożyć. Suchorzewski rzuca się na ziemię i woła: „Po moim trupie!“ Usunięto zagorzalca. Marszałek po trzykroć zapytał o zgodę na projekt. Gdy mu zgodny chór odpowiedział, odczytał królowi rotę przysięgi Turski biskup krakowski, a król wśród wielkiej ciszy powtórzył ją za biskupem. *„Juravi Domino et non me poenitebit“* odezwał się król po odmówieniu roty. „Wzywam kochających ojczyznę, niech idą za mną do kościoła na złożenie Bogu wspólnej przysięgi i dziękczynienia, że nam dozwolił tak uroczystego i zbawiennego dopełnić dzieła!“

Wśród okrzyków zapału ruszył tłum posłów i arbitrów do świątyni świętego Jana. Sesya trwała godzin dziewięć; właśnie też zachodziło pogodne słońce wiosenne. Obu marszałków sejmowych wniósł lud na rękach do kościoła. Obaj zagajając wykonanie przysięgi, przemówili kolejno do zgromadzenia. Pierwszy przemówił zaledwie słów kilka, drugi uważany długo za stronnika i narzędzie hetmana Branickiego, zelant wolności, a na sesyi jeszcze za deliberacyą projektu przemawiający, uczuł potrzebę dłuższego przemówienia: „Wiadomo — mówił młody Sapieha — żem nie wiedział o istocie projektu konstytucyi naszej, a tem mniej o sposobie jakim będzie przechodził.... Widzę w tej ustawie wiele przepisów, do których mojego nie mogę przychylić zdania, ale gdy już przyszedł moment ostatni decydowania się, gdy tak znaczna część sejmujących nieodstępnem się od tego prawa oświadczają, gdy go król zaprzysiągł — w odstąpieniu od nich widzieć nie mogę tylko smutny obraz rozdzielenia się narodu, a przeto i zguby ojczyzny. Pomyłki w ustawach rządowych, samowładztwo narodu doświadczeniem oświecone, łatwo sprostować może; lecz skutku wojen, zniszczenia przez wojska zagraniczne pod pretextem godzenia nas wchodzące, gdzież jest przykład, aby się dla Polski znalazła nagroda?“

Po tem przemówieniu malującem zacną i wzniosłą duszę a zarazem bystry i polityczny rozum Sapiehy, odczytał Turski przysięgę zgromadzonym. Gęsty tłum powtarzał z uniesieniem słowa zbawcze. Poczem Gorzeński biskup smoleński zaintonował *Te Deum laudamus* wśród huku dział przed zamkiem. Za powrotem do izby poselskiej podpisali posłowie (z wyjątkiem opozycyi) ustawę rządową i uchwalili,

aby ją wszystkie zaprzysięgły magistratury. Tegoż samego dnia zaprzysięgła ustawę komisya wojskowa, a nazajutrz skarbowa.

Branicki, Jacek Małachowski i Kossakowski nie protestowali wcale na sesyi dnia 3go maja. Nie znajdujemy ich nazwisk między tymi, którzy nazajutrz dnia 4go maja manifest swój do grodu warszawskiego ponieśli (Czetwertyński kasztelan przemyski i dwunastu posłów). Z oporem wystąpił Kossakowski jako członek deputacyi do spisywania konstytucyi, która dnia 4go maja przez marszałka Małachowskiego zwołana, uchwałę z dnia 3go maja podpisać miała. Oświadczył on, że mu sumienie podpisywać nie pozwala, bo uchwała nie przeszła ani jednomyślną zgodą, ani przez głosowanie. Stronnictwo patryotyczne musiało w skutek tego oświadczenia biskupa raz jeszcze odwołać się do izby; Branicki zaś uwodził się nadzieją, że uchwała da się zwalić skoro posłowie opozycyi dnia 5 maja na oznaczony staną termin. Ale zapomniała opozycya jak wielką jest potęga dokonanego czynu. Gdy na sesyi dnia 5go maja biskup swoje skrupuły przedłożył, wyrzucił mu zręcznie poseł krakowski Linowski, że przychodzi po niewczasie, skoro przysiągł na konstytucyę w kościele. Głosy Sapiehy, Gliszczyńskiego posła poznańskiego, Szamockiego posła warszawskiego, Matuszewicza brzesko-litewskiego i Korsaka wileńskiego, który to ostatni na sesyi dnia 3go maja do opozycyi należał, a teraz z najzacniejszych pobudek patryotycznych zdanie większości przyjął, głosy te skłoniły izbę, że jednomyślnie zażądała podpisania uchwały przez deputacyę. Dnia 7go maja uchwalono uniwersał od marszałków, który donosił narodowi o dokonanem dziele i do jedności go wzywał. Tegoż dnia złożył osobistą przysięgę na konstytucyę hetman Branicki. Jacek Małachowski, który zrazu złożeniem kanclerstwa groził, dał się namówić i pozostał na swojem stanowisku.

Podaliśmy powyżej główne punkta projektu konstytucyi. Musimy je tutaj szerzej rozwinąć.

Artykuł pierwszy czyni religię katolickę religią panującą; grozi karami apostazyi za przejście do innego wyznania, zapewnia wolność i opiekę prawa wszystkim innym wyznaniom. Drugi potwierdza starożytne przywileje szlachty, zastrzega jej równość, wolność osobistą i bezpieczeństwo własności, oddaje pod jej obroną i opiekę konstytucyę kraju. Trzeci potwierdza prawo o mieszczanach zapadłe. Czwarty porucza lud wiejski opiece prawa i sankcyonuje wszelkie między panami i ludem układy; ogłasza wolność zupełną dla każdego, któryby się w Polsce chciał osiedlić. Piąty wyprowadzając początek władzy od narodu, dzieli rząd na władzę prawodawczą, wykonawczą i sądowniczą. Szósty stanowi o sejmie, jako władzy prawodawczej. Dzieli się sejm na izbę poselską i senatorską. Pierwsza decyduje projekta co do praw ogólnych, konstytucyjnych, cywilnych, kryminalnych i co do ustaw szczególnych, t. j. poborów, monety, długu publicznego, nobilitacyi, wojny, pokoju, przymierza, kwitowania magistratur. Izba senatorska bierze pod rozwagę uchwały izby poselskiej, potwierdza je lub zawiesza do najbliższego sejmu. Jeżeli i na tym sejmie izba poselska prawo zatwierdzi, senat mu się już sprzeciwiać nie może. Sejm będzie zawsze gotowym, t. j. może być zwołanym w na-

glących okolicznościach po skończonych już sesyach. *Liberum veto* i konfederacye znoszą się na zawsze; posłowie na sejmikach obrani, mają być w prawodawstwie i w ogólnych narodu potrzebach uważani za reprezentantów całego narodu. Co dwadzieścia pięć lat zbiera się sejm konstytucyjny, poddający konstytucyę rewizyi i czyniący w niej potrzebne zmiany. Siódmy mówi o władzy wykonawczej i królu. Tron jest elekcyjnym przez familie. Fryderyk August elektor saski jest następcą tronu, jego sukcesorowie najstarszej linii mają następować po nim. Gdyby syna nie miał, stany Rzeczypospolitej obiorą męża dla jego córki Maryi Augusty Nepomuceny, która nosi odtąd tytuł infantki polskiej. Każdy król wykonywa przysięgę na *pacta conventa*, które się z elektorem Fryderykiem Augustem ustanowią. Akta publiczne wychodzą pod imieniem królewskiem. Król ma prawo ułaskawiania, z wyjątkiem spraw o zbrodnię stanu. Dowodzi w razie wojny wojskiem i nominuje komendantów. Rozdziela urzędy podług przepisów prawa. Straż czyli rada królewska do egzekucyi praw składa się z prymasa, pięciu ministrów (policyi, pieczęci t. j. spraw zagranicznych, wojny i skarbu) i dwoch sekretarzy z głosem tylko doradczym. Marszałek poselski ostatniego sejmu wchodzi do straży bez wdawania się w jej rezolucye, jedynie w celu aby gdy uzna tego potrzebę zwołać sejm gotowy. Król decyduje po wysłuchaniu zdania straży, ale uchwałę musi podpisać chociaż jeden członek, aby była obowiązującą. Straż jest odpowiedzialna osobą i majątkiem na sejmie. Pod kierunkiem straży pozostają komisye: edukacyjna, policyi, wojska, skarbu, niemniej komisye porządkowe wojewódzkie. — Artykuł ósmy stanowi o władzy sądowniczej. W każdem województwie ustanawia się sądy pierwszej instancyi, od których apelacya idzie do trybunału. W każdej prowincyi stanowi się osobny sąd referendarski dla spraw włościan. Sąd sejmowy sądzi tylko zbrodnię stanu. Nowy kodex kryminalny i cywilny będzie spisany. Dziewiąty ustanawia regencyę na przypadek małoletności króla (do 18go roku jego życia), choroby jego lub wzięcia do niewoli. Dziesiąty oddaje dozór nad wychowaniem dzieci królewskich sejmowi. Jedenasty obowiązuje wojsko do wykonania przysięgi królowi i konstytucyi.

W „deklaracyi stanów zgromadzonych“ dołączonej do textu konstytucyi ustanawia się dzień 8go maja (św. Stanisława) na doroczny obchód konstytucyi. Na pamiątkę konstytucyi ma w Warszawie stanąć kościoł *ex voto* pod wezwaniem Opatrzności Boskiej. Burzyciele konstytucyi uważają się za zdrajców i oddają najsurowszemu sądowi.

O wrażeniu jakie uchwała 3go maja w Europie sprawiła, powiemy niżej. Tu wspomnimy tylko przychylne o niej oświadczenie się papieża Piusa VI w liście z dnia 3go czerwca 1791 do Stanisława Augusta pisanym, pochwałę z jaką sławny mowca *Burke* w parlamencie angielskim wystąpił, niemniej pochwalne zdania *Fox*'a, *Makintosh*'a, *Sieyés*'a, *Volney*'a, a nawet samego Herzberga. — Co do nas, zwracamy szczególną uwagę na fałszywość zarzutów poźniejszych Targowiczan, jakoby konstytucya targnęła się na wolność. Twórcy konstytucyi mieli ciągle wolność na względzie, a tradycyjne prawodawcze wszechwładztwo narodu umocnili funkcyą marszałka przy straży, który miał prawo zwołać każdego czasu

sejm gotowy, silnem odłączeniem władzy prawodawczej od wykonawczej i odpowiedzialnością ministrów. Ale konstytucya uderzała silnie w nierząd i swawolę, bo przecinała intrygi oligarchów, niszczyła absolutne zachcianki hetmanów, oddalała (w prawie o sejmikach) gawiedź nieposesyonatów od prawodawstwa, otwierając stanowi miejskiemu wpływ polityczny i zabezpieczając ile możności stan wiejski. Była ona owocem wielkiego umiarkowania prawodawców, ostrożnego baczenia na zakorzenione błędy narodowe. Dlatego nie posunęła się ani do emancypacyi ludu, ani do utworzenia trzeciego stanu, jak tego żądał Kołłątaj, dlatego ustanowieniem sejmu konstytucyjnego co dwadzieścia pięć lat zbierać się mającego otworzyła tylko prospekt na dalszą reformę.

§. 211.

Wrażenie konstytucyi 3go maja za granicą. — Zbliżenie się Prus do Austryi. — Zjazd w Pillnitz. — Pokój w Jassach. — Rokowania polskie z elektorem saskim.

Konstytucya 3go maja miała tę wielką zaletę, że była samodzielnym czynem narodowym. Nie radzono się o nią ani w Wiedniu, ani w Berlinie. Była ona niespodzianką dla Europy. Jako taka zaważyła ona znacznie na szali politycznych wypadków.

Powiedzieliśmy wyżej, że uchwała 3go maja zapadła w chwili, gdy owa zbrojna interwencya w wojnę rossyjsko-turecką w skutek nagłego zwrotu Anglii się rozwiała, a Prusy po raz drugi w swej rachubie pobite, zachwiały się w wierze w system Herzberga. Uchwała konstytucyi podała nową pomoc konającemu na brak determinacyi systemowi anglo-pruskiemu, a Prusy nie omieszkały jej wyzyskać na swoją korzyść. Oświadczając współcześnie w Petersburgu, że przy konstytucyi 3go maja solidarnie nie stoją, odpowiedziały one na listowne doniesienie Stanisława Augusta d. 4go maja do Berlina posłane, przez posła swego w Warszawie hr. Goltza: że „krok walny, istotny do ugruntowania szczęścia narodu wielbią, wybór xięcia saskiego pochwalają i żywią nadzieję, że ten wybór ugruntuje na zawsze dobrą z Prusami harmonię“. Podobne wyrażenie przesłał z Berlina poseł polski xiążę Jabłonowski, podobne mieściły się w odręcznym liście Fryderyka Wilhelma do Stanisława Augusta z dnia 23 maja *). Oświadczenia te zdawały się mówić Europie, że dzieło 3go maja jest dziełem Prus, które przez tęż potęgę podług okoliczności użytem zostanie.

Zaniepokoiło to w wysokim stopniu cesarza Leopolda II. Nie przeoczał on ważności przewrotu polskiego; uważał, że Polska rządna silnym przeciw Rossyi stać się może wałem, nie chciał jednak aby

*) *d'Angeberg* p. 253.

w Polsce Prusy gospodarowały. Z obojętnego dotąd, staje on się przychylnym Polsce, już to aby nie ominąć okoliczności zatamowania zaboru rossyjskiego, już to aby ważyć wpływ pruski w Rzeczypospolitej. Stara się więc sam o wpływ i stronnictwo w Polsce, ofiaruje rady i usługi swoje elektorowi saskiemu. Wywiedziawszy się, że reforma polska samodzielnym jest czynem, widzi w niej warunki uspokojenia Europy wschodniej, które w obec groźniejszych coraz we Francyi wypadków, koniecznem się staje i służy wiernie jej utrwaleniu.

Dnia 20 czerwca 1791 ratuje się Ludwik XVI ucieczką z Paryża, aby z dworami europejskiemi z któremi się znosił, obmyśleć środki represyjne przeciw objawionemu w „zgromadzeniu narodowem“ duchowi rewolucyi. Przychwycono go i uwięziono. Rojaliści francuzcy z braćmi króla, hrabiami Artois i Provence na czele, pracują tymczasem w Berlinie i Wiedniu, aby zwrócić uwagę starego porządku politycznego na groźny we Francyi przewrot. Sprawę reakcyi przeciw rewolucyi francuzkiej podejmuje z przedsiębiorczości politycznej Fryderyk Wilhelm, ze względów familijnych i dynastycznych Leopold. Zausznik Fryderyka Wilhelma a przeciwnik Herzberga, generał Bischofswerder służy za pośrednika między Prusami i Austryą. Dnia 25 lipca staje między Kaunitzem i Bischofswerderem preliminarz traktatu obu mocarstw, mający na celu powszechną dworów europejskich koalicyę przeciw Francyi, niemniej załatwienie sprawy polskiej. Warowano w nim całość Rzeczypospolitej, uznanie wolnej jej konstytucyi, niemniej aby żaden xiążę z rodzin trzech ościennych dworów na jej tronie nie zasiadł. W celu zabezpieczenia tych warunków i wzmocnienia koalicyi, miano zawezwać Rossyę do współudziału *). Ten zwrot do nowej powszechnej koalicyi rozbija przymierze Prus z Anglią i wysuwa Herzberga z gabinetu.

W miesiąc potem (25 sierpnia) zjeżdża się król pruski z cesarzem Leopoldem w Saxonii (w Pillnitz). Konferencyom towarzyszą emigranci francuzcy hrabiowie Artois i Provence, niemniej Fryderyk August elektor, podejmujący gości. Dnia 27 sierpnia ogłaszają obaj mocarze proklamacyę do xiążąt Europy, aby bacząc na zastraszające objawy we Francyi, łączyli się z nimi. Konwencyę wiedeńską z dnia 25 lipca uzupełnia dodatek, aby Rossya do uznania Fryderyka Augusta jako następcy tronu polskiego zawezwaną została. Jakoż zakrzątnął się Leopold około pozyskania Rossyi dla reformy polskiej, przedstawiał przez posła swego w Petersburgu Kobenzla potrzebę powściągnięcia

*) *Garden. Histoire generale des traités du paix* t. V. p. 163.

gospodarstwa pruskiego w Polsce, co się stać tylko może, jeżeli się anarchii polskiej koniec położy.

Gdy dnia 6 stycznia 1792 pokój między Rossyą i Turcyą stanął, a chwila czynnego wmięszania się Rossyi w sprawy polskie nadeszła, wymógł Leopold przy ostatecznej ratyfikacyi przymierza z Prusami (dnia 17 lutego) nowe dla Polski i jej konstytucyi zabezpieczenia. Głęboki polityk, umiał on ocenić jej ważność, przeczuwał, że chwila powszechnego przeciw Francyi ruchu może się stać chwilą ostatecznej zguby Rzeczypospolitej. Niestety! śmierć Leopolda II (1 marca 1792) zabrała Polsce jedynego, bo z zasad działającego przyjaciela.

Na insynuacye Austryi, którym, ile się zdaje, ze strony Prus żaden nie towarzyszył nacisk, odpowiadała Rosya stateczną odmową lub milczeniem. Gorzała ona żądzą odwetu, cieszyła się, że pokój z Turcyą rozwiązuje jej ręce do działania przeciw Polsce, że koalicya przeciw Francyi do której ją wzywano, pozwoli jej utargować u Europy milczące pozwolenie na nowe w Polsce gwałty. Widziała ona z uciechą, że sympatya Prus do Polski jest sztuczną i da się usunąć, byle Prusom rzeczywiste pokazać korzyści. Wiedziała, że poseł pruski w Warszawie zaprzeczył wbrew prawdzie, jakoby układ wiedeński i pilnicki miał obronę konstytucyi 3go maja na celu. W dziesięć dni po ratyfikacyi traktatu dnia 17 lutego 1792 udzielono posłowi pruskiemu w Petersburgu notę, w której wskazano niebezpieczeństwa Prusom grożące, gdyby elektor saski królem polskim został, i zażądano aby Prusy interes Polski opuściły, a nawet wspólnie z Rossyą względem niej postępowały *). Posłuszne Prusy nie wahały się długo. Dnia 12go marca 1792 oświadczył Fryderyk Wilhelm swoim ministrom, że nowy podział Polski jest dla Prus najkorzystntejszym czynem politycznym**). Z dniem 20 kwietnia rozpoczęła się wojna francuzko-austryacka, interes wspólny powiązał Franciszka II (następcę Leopolda) z Prusami i Rossyą, a wśród walki z rewolucyą na Zachodzie, mógł się odbyć spokojnie akt powtórnego rozbioru Polski.

Wyłuszczywszy ten stan polityczny, łatwo wytłomaczymy sobie, że elektor saski Fryderyk August, drugorzędny xiążę niemiecki, nie kwapił się zbytnie z przyjęciem korony polskiej. Na notyfikacyę o zapadłej uchwale przez Małachowskiego starostę opoczyńskiego w Dreznie uczynioną, odpowiedział elektor dwoma notami (6 sierpnia i 10 września), w których wyrażał wprawdzie wdzięczność za położone w nim zaufanie, ale okazał wyraźnie, że korony polskiej bez przyzwolenia trzech ościennych dworów nie przyjmie. Gdy układ wiedeński i konwencya pilnicka

*) Smitt. Soworow t. II, p. 362. **) Ssołowiew p. 267.

elektora ze strony Prus i Austryi zabezpieczyły, postawił *Manuzzi* poseł bracławski w izbie poselskiej projekt, aby w celu ostatecznych z nim układów nadzwyczajne do Drezna wyprawiono poselstwo. Jakoż wysłano do Drezna xięcia Adama Czartoryskiego. W marcu 1792 wrócił xiążę Czartoryski z poselstwa, a układy toczyły się w Warszawie między ministerstwem polskiem a komisarzem elektora hr. *Loeben*'em. Elektor żądał: 1) Aby trzy dwory zgodziły się na jego następstwo, 2) aby król posiadał prawo „*veto*“ zawieszające uchwały sejmowe, 3) aby mógł sam wybrać męża swojej córce, 4) aby miał dowództwo nad armią i w czasach pokoju, 5) aby przysięga składana przez wojsko, składaną była królowi i Rzeczypospolitej, nie zaś, jak stało w konstytucyi, królowi i narodowi *). Dalsze układy w tym przedmiocie przerwał niebawem stanowczy wypadek: deklaracya rossyjska z dnia 18 maja wypowiadająca wojnę Rzeczypospolitej.

§. 212.

Wrażenie konstytucyi 3go maja w kraju. Ruchy i działania opozycyi.

Wielostronne świadectwa przekonywują nas, że konstytucya 3go maja szeroki rozgłos i szczerą sympatyę w kraju znalazła. Nietylko w Warszawie, gdzie od epoki konstytucyi pełne patryotycznego zapału i zbawiennego kierunku ku wciągnięciu miejskiego stanu do obywatelstwa rozpoczęło się życie, ale i na prowincyi z wyjątkiem reakcyjnych województw wschodnio-południowych, powitano z upragnieniem dzieło patryotów. Na sesyi sejmowej 15 września przedstawił marszałek Małachowski listę zgłoszeń z wotami zaufania, przesłanych na ręce komisyj porządkowych wojewódzkich, która była nader liczną, a obrany reprezentantem miejskim Józef Wybicki wypowiedział w imieniu kolegów uczucia mieszczaństwa, ofiarując zarazem dwanaście armat ze składek mieszczańskich sprawionych. Entuzyazm ten docierał aż do ludu wiejskiego, gdzie ten, dzięki staraniom panów, w oświacie postąpił, jakoż znajdujemy w spisach dobrowolnych ofiar na wojsko dary gromad wiejskich **). Co kilka tygodni zjawiały się deputacye z prowincyj niosące królowi wyrazy podziękowania w retorycznych mowach. Zgłaszały się dobrowolnie z oświadczeniem uznania komisye porządkowe i trybunały. Ogólnemu prądowi opinii poddali się dawni stronnicy Rossyi, zaprzysięgając konstytucyę. Tak uczynił Kossakowski, Jacek Małachowski, Xawery Branicki, prymas Michał Poniatowski, który na sesyi dnia 15 września publicznie swoją nieobecność usprawiedliwiał.

*) Smitt (Suworow) t. II, p. 354. Ferrand t. III, p. 170.

**) Gazeta narodowa i obca numer 75.

W lutym 1792 zebrały się sejmiki relacyjne. Pomimo agitacyi przeciwników, oświadczyła się większa połowa sejmików za uroczystem zaprzysiężeniem konstytucyi, druga połowa (z wyjątkiem czerniechowskiego i mielnickiego) przesłała królowi podziękowanie. Na wniosek marszałka Małachowskiego postanowiono tę przychylność kraju objawić światu w uroczystej demonstracyi, w rocznicę 3go maja odbyć się mającej. W skutek tego wniosku zjechali się w rocznicę uchwalenia konstytucyi liczni delegowani województw z wotami zaufania, a król wśród zgromadzonej licznie publiczności położył węgielny kamień kościoła Boskiej Opatrzności, budowy mającej przypominać epokę odrodzenia narodu. Niestety! był to ostatni dzień jasny, jaki nad konającą zaświecił Rzecząpospolitą.

Pod świetną szatą promieniejącej szczęściem Rzeczypospolitej ukrywał się robak lat dawnych. Rossyjskie stronnictwo odżyło na nowo w miarę jak Bułhaków z bierności swojej wychodził. Już na sesyi dnia 7 czerwca 1791 donosi Sołtyk poseł krakowski sejmowi, że według pewnych wiadomości sto tysięcy rubli poszło do Polski na korrupcyę obywateli. Patryoci dowiadują się z przestrachem, że przed każdą prawie sesyą sejmową odbywają się sekretne u Bułhakowa konferencye. Od czasu do czasu, niby zapowiedź burzy, zjawia się to protestacya, to ulotne pismo przeciw konstytucyi. W lipcu adresuje Szczęsny Potocki, w Wiedniu bawiący, list do króla i marszałka sejmowego, że nie chcąc żyć „w niewoli“, sprzedaje dobra i wynosi się za granicę. Wyłazi z pod ziemi drukowany Suchorzewskiego i Dyzmy Bończy Tomaszewskiego manifest. Słychać o krokach Szczęsnego Potockiego i Seweryna Rzewuskiego w Wiedniu czynionych, aby cesarza Leopolda dla obrony dawnych instytucyj pozyskać. Starania te nie powiodły się. Leopold jak okazaliśmy wyżej, sprzyjał poniekąd nowej formie rządu. Wtedy ruszyli Potocki i Rzewuski do Jass, gdzie się chcieli spotkać z xięciem Potemkinem. Zanim stosunki z faworytem carowej zawiązać mogli, umarł tenże (15 paźdz. 1791). Zawiedzeni w nadziejach, pozostali na miejscu czekając dojścia pokoju z Turcyą, którego rokowania rozpoczęły się jeszcze w sierpniu w Gałaczu, a obecnie w Jassach się toczyły. Niebawem zjawia się w Jassach Branicki, oddaliwszy się z Warszawy pod pozorem, że ma dla żony swej objąć spadek po Potemkinie. Wszyscy trzej rozpoczynają rokowania z Bezborodką, pełnomocnikiem rossyjskim do zawarcia pokoju z Turcyą.

Na sesyi sejmowej dnia 24 października stawia Zabiełło poseł inflancki wniosek, aby Potockiego i Rzewuskiego zawezwać do powrotu w przeciągu trzech miesięcy, i pociągnąć do odpowiedzialności za czynione za granicą zabiegi. Staje uchwała, aby komisya wojskowa za-

wezwała Potockiego jako generała artyleryi, Straż Rzewuskiego jako ministra. Na wezwanie komisyi wojskowej odpowiada Szczęsny Potocki listem z dnia 18 grudnia z Jass, oświadczając się, że jako protestujący przeciw konstytucyi 3go maja przysięgi na nią przed komisyą wojskową wykonać nie może i dlatego zagranicą bawi. „Pozna ojczyzna — kończy Potocki — że nie ma przychylniejszego nademnie syna!“ Branicki powrócił do Warszawy.

Gdy termin trzechmiesięczny upłynął (27 stycznia 1792) wystąpił przeciw Rzewuskiemu i Potockiemu Niemcewicz, żądając, aby ich natychmiast od urzędów usunięto. Na wniosek Sołtyka posła krakowskiego dano wszakże termin nowy, dzień 1go marca. Bohatyrowie wolności nie wrócili; ogłoszono urzędy ich za wakujące. Tymczasem zawarto dnia 6go stycznia pokój w Jassach, a Katarzyna postanowiła wyjść z bierności względem sprawy polskiej. Oświadczyła więc, że dozwala aby Rzewuski i Potocki z przedłożeniami swemi do Petersburga przybyli. Zjawił się tam Branicki, wydobywszy się pod pozorem sukcesyi Potemkinowskiej po raz drugi z Warszawy i Szymon Kossakowski brat biskupa, podówczas generał w służbie moskiewskiej. Wkrótce ułożono cały zamach na odrodzoną przez konstytucyę 3go maja ojczyznę. Dnia 9 marca otrzymał Bułhaków instrukcyę, aby przygotował swoje stronnictwo do bliskiego wystąpienia, zaś dnia 30 kwietnia wiadomość, że wojsko rossyjskie w połowie maja do Polski wkroczy, a współcześnie przeciwna uchwale 3go maja konfederacya na ziemi polskiej się zawiąże. Dnia 7 maja wyjechał Potocki, dnia 10 t. m. Rzewuski i Branicki z Petersburga, dnia 14go ogłoszono takzwaną konfederacyę targowicką, datowaną z miasteczka tegoż nazwiska na Ukrainie położonego, w rzeczy zaś samej w Petersburgu ułożoną; dnia 18go maja wręcza Bułhaków deklaracyę carowej z wypowiedzeniem wojny, a nazajutrz wkracza siedmdziesięciotysięczna armia rossyjska na Litwę i Ukrainę pod dowództwem generała Kochowskiego.

§. 213.

Dzieje sejmu od konstytucyi 3go maja 1791 do deklaracyi rossyjskiej z dnia 18 maja 1792.

Mimowolnie nasuwa się uwaga, że rok cały między ogłoszeniem konstytucyi a wypowiedzeniem wojny ze strony Rossyi, powinien był wystarczyć do należytego przygotowania się na przyjęcie spodziewanego nieprzyjaciela. Niestety! nie wystarczył. Po czteroletniem sejmowaniu miała Polska konstytucyę, ale nie miała skarbu i wojska. Na ten smutny fakt złożyła się nieporadność polska, intrygi nieprzyjacioł reformy i odwyknięcie kraju od ofiar i podatków.

Przebiegniemy tutaj sesye sejmowe od ogłoszenia konstytucyi do pamiętnej rossyjskiej deklaracyi, dzieląc je według regulaminu z początkiem roku 1791 nastałego na prawodawcze i skarbowo-wojskowe. Trzeba przyznać pierwszym, że odznaczały się pewnością parlamentarną, konsekwencyą w przeprowadzeniu raz zakreślonych zasad. Są one niby dokończeniem i uzupełnieniem dzieła, które konstytucyą dnia 3go maja stanęło.

Rozpoczęta dnia 9 maja dyskusya o sejmach sprowadziła już 16 maja nową sejmów ordynacyę. Ordynacya ta oddająca izbie poselskiej wyłączną moc prawodawczą, senatowi zaś prawo „*veto*“ do najbliższego sejmu, porządkowała szczęśliwie bieg i następstwo przedmiotów dyskusyi, zabierania głosu, głosowanie i obostrzyła kary na gwałcicieli wolności i swobody obrad. W przeciągu dni dziesięciu, dnia 27 maja przeszedł projekt sądów sejmowych, formułujący bliżej istotę zbrodni stanu, a wypowiadający między innemi bezwzględną wolność mowy, pisma i druku. W trzech dniach (30 i 31 maja, 1 czerwca) stanęło prawo o straży przybocznej, wykonawczej radzie królewskiej. W tychże dniach opisano królewskie prawo ułaskawiania zbrodniarzy, wyłączając zdrajców stanu, krygsrechtowanych, czyniących najazdy i zabójców. Dnia 17 czerwca przyjęto ustawę komisyi policyi, złożonej z marszałków koronnych i nadwornych, trzech senatorów, sześciu szlachty i sześciu mieszczan, której oddano czuwanie nad bezpieczeństwem, porządkiem, zdrowiem i moralnością kraju, z wyłączeniem z pod jej kontroli majątków i osób szlacheckich. Dnia 28 czerwca wniesiono i przyjęto projekt napisania nowego kodexu cywilnego i kryminalnego, mającego nosić imię kodexu Stanisława Augusta. Radzono aby wezwać do napisania onegoż sędziwego Andrzeja Zamojskiego, bawiącego za granicą, który listem do marszałka Małachowskiego pisanym zgłaszał się z pochwałą konstytucyi. Wniosek upadł; w deputacyi kodexowej zasiadły sprzeczne żywioły: Jacek Małachowski, Chreptowicz i mianowany świeżo podkanclerzym koronnym Hugo Kołłątaj *).

Mała liczba posłów spowodowała dnia 28 czerwca uchwałę trzechmiesięcznej limity sejmu do 15 września. Krok ten był nieszczęśliwym krokiem. Dano malkontentom czas do zabiegów. Spółczesne układanie nowej konstytucyi francuzkiej przez zgromadzenie narodowe, ogłaszanej ze skwapliwością przez Gazetę Narodową i Obcą, skrajne opinie szerzone przez stronnictwo Kołłątajowskie o potrzebie społecznej w Polsce reformy, przerażały umysły szlachty. Nieznajoma jakaś ręka burzyła

*) Gazeta Narodowa i Obca z dnia 30 czerwca 1791.

tu i ówdzie lud wiejski, co król surowym uniwersałem uspokajać musiał *). Tymczasem odbywało wojsko polskie na trzy dywizye podzielone ćwiczenia wojenne; pierwsza pod dowództwem xięcia Józefa Poniatowskiego w obozie pod Bracławiem, druga pod dowództwem xięcia Ludwika Wirtenbergskiego pod Gołębiem, trzecia generał-lejtnanta Judyckiego pod Mińskiem.

Dnia 5 lipca wydał król odezwę do miast, aby w myśl konstytucyi 3go maja obrały swoich na sejm deputowanych. Dnia 1go lipca odbyła się w przytomności komisarza Kochanowskiego posła sandomirskiego pierwsza sesya nowoutworzonej kongregacyi szyzmatyckiej w Pińsku, która ukonstytuowawszy się w niezależne od wpływu rossyjskich episkopów ciało, złożyła przysięgę na wierność konstytucyi i uczyniła w ten sposób szyzmatycki kościoł w Polsce niezawisłym od władzy zagranicznej kościołem. Krok ten wielkiej doniosłości doprowadził zaciekłość Rossyi do najwyższego stopnia.

Za rozpoczęciem sesyj sejmowych i wprowadzeniem deputowanych miejskich, zajęto się urządzeniem wewnętrznem miast wolnych, niemniej sądów miejskich i asesoryj. Dnia 20 paźdz. wystawiono tak zwane „zaręczenie wzajemne obu narodów“ akt uzupełniający postanowienia unii lubelskiej między Polską i Litwą. Odtąd miały komisye skarbowa, wojskowa i policyi dla obu narodów być wspólne, a składać się z równej urzędników Polaków i Litwinów liczby; kasa wszakże litewska miała jak dawniej w Litwie pozostawać. Z rokiem 1792 przyszło sądownictwo pod debatę. Uchwalono (2 stycznia) nowe urządzenie sądów ziemiańskich; dnia 26 marca nową trybunałów ordynacyę. Na tej uchwale skończyła się konstytucyjna działalność sejmu, który niebawem srogiemi zaskoczony wypadkami, musiał się wyłącznie zająć obroną kraju. Nie tu miejsce rozbierać i oceniać ją dostatecznie; musimy przestać na głównych zarysach dzieła, które było objawem obudzenia się samodzielności narodowej, ale nie miało czasu owoców swoich w praktyce okazać. Stwarzało ono w istocie wiele zmian istotnych, pobudzało do ruchu i rozwoju zaniedbane warstwy społeczeństwa, wzmacniało władzę wykonawczą, dając współcześnie wolności lepsze gwarancye. Wspomnimy nawiasem, że nawet sejm grodzieński, wynik Targowicy, niszczącej z zapamiętałością wszelkie ślady reformy, musiał się rachować ze zbawiennemi czteroletniego sejmu zabytkami i niejedno z jego urządzeń w całości pozostawił.

Sprawy skarbu i wojska mniej dzielnych znalazły w sejmie orę-

*) Uniwersał w Gazecie Narodowej nosi datę 2 sierpnia 1791.

downików, chociaż w obec zbliżającego się niebezpieczeństwa przechodziły ważnością nawet ustawodawczą jego czynność. Niebrakło wprawdzie zbawiennych wniosków, a stanęła w sprawach skarbowych jedna nader rezykowna, bo prywatę wielu obrażająca ustawa; ale zbawienne uchwały nie weszły dosyć szybko w życie, a owa ustawa o sprzedaży starostw zajęła kilka miesięcy czasu zanim ją uchwalono. Dnia 10go maja 1791 wniósł Sołtyk poseł krakowski, jeden z najgorętszych członków stronnictwa patryotycznego, popisy powszechne wojskowe szlachty i mieszczan. Szlachta miała utworzyć konnicę, mieszczaństwo piechotę. Projektu tego nie spotykamy więcej. Dnia 9 czerwca przedkłada komisya skarbowa budżet Rzeczypospolitej, który znaczny okazał deficyt. Dochody roczne stałe wynosiły 19,681.131 złp., niestałe 7,500.000 złp. Wydatek na wojsko dotąd zaledwie 50.000 głów liczące wynosił 24,814.668 złp.; wydatek ogólny 32,109.762 złp. *). Smutny ten stan funduszów skarbowych, świadczący że podatek dziesiątego grosza albo dostatecznym nie był, albo co pewniejsza, niedołężnie był rozłożonym i ściąganym, podał patryotom sposobność wyruszenia z projektem sprzedaży starostw, o którym już dawno mówiono. Postawili go najprzód posłowie poznańscy z Zakrzewskim na czele, modyfikował go Wojczyński poseł rawski, wnioskiem ryczałtowego puszczenia w dzierżawę na lat czterdzieści. Król przemówił za umiarkowaniem i szanowaniem nabytych w roku 1775 praw; izba wysadziła deputacyę z Protem Potockim wojewodą kijowskim (znanym ukraińskim ekonomistą) na czele, która się pokryciem deficytu, w szczególności zaś sprawą starostw zatrudnić miała.

Deputacya znalazła gotowy projekt, podany przez człowieka prywatnego, xiędza Michała Ossowskiego. Nosił się xiądz Ossowski z nim od dawna, jakoż przyznać należy, że owoc jego myśli finansowych był pierwszym tego rodzaju w Polsce owocem. Xiądz Ossowski radził sprzedać starostwa w przeciągu lat pięciu, rozdzieliwszy takowe wprzódy na wsie i folwarki, urządziwszy w nich i ujednostajniwszy obowiązki włościańskie i otaxowawszy je przez lustratorów. Posiadacze mieli otrzymać stosowny procent od sumy szacunkowej starostw. Antycypując dochód ze sprzedaży, miał skarb koronny wydać bilety bankowe, hipotekowane na kapitale ze sprzedaży uzyskać się mającym, który to kapitał miał się stać fundamentem przyszłego banku narodowego **). Projektu tego zalecającego się trafnością ekonomiczną, podnoszącego kraj pod względem rolniczym, przemysłowym, a nawet

*) Gazeta Narodowa i Obca numer 47. **) Xiędza Michała Ossowskiego Rada o urządzeniu królewszczyzn (drukowana).

społecznym, nie wahała się deputacya przyjąć z małemi odmianami i podać go od siebie. Stało się to na sesyi dnia 11 października 1791. Przedmiot ten poruszył liczne interesa prywatne. Nie kwapiono się aby go decydować. Dnia 28 października wniósł Sołtyk poseł krakowski radykalniejszy projekt, bo żądający sprzedaży starostw natychmiast. Dożywotnicy mieli otrzymać połowę dochodu, zaś emfiteuci (1775) ósmą część. Wtedy podniósł się prymas Poniatowski przeciw obu wnioskom przestrzegając, że naruszenie posiadania kraj oburzy i konstytucyi zaszkodzi. Cytował przykład Francyi, ganił papierowe pieniądze. Poparł go Suchodolski były poseł chełmski, dziś kasztelan. Izba postanowiła, aby deputacyę deficytową wzmocnić osobami do deputacyi konstytucyjnej wchodzącemi, odkładając rzecz w ten sposób na czas dalszy *). Dnia 14 listopada podają obie deputacye poprawiony projekt. Popierają sprzedaż królewszczyzn podług projektu xiędza Ossowskiego znakomitemi mowami Hugo Kołłątaj i Prot Potocki wojewoda kijowski. Pierwszy przedstawia zgubność starostw pod względem politycznym, drugi pod względem ekonomicznym.

„Nie dziwujmy się — mówił Kołłątaj — dlaczego naród polski miał tak wielki wstręt w każdym czasie i wieku do składania podatków; trzeba owszem żałować ojców naszych, że ci mając widoki oswobodzenia dóbr swoich od jakichkolwiek uciążliwości, niezmierne dominia królewskie na dochód publiczny zostawili i takich dominiów rozdawać na dziedzictwo królom swoim zakazali. Błąd ten nie zaraz dał się spostrzedz. Z każdym obranym królem robiły się układy, zupełnie między sobą sprzeczne, a zatem niepodobne. Pierwsza kondycya do paktów konwentów była ta, aby król dóbr Rzeczypospolitej nie alienował, druga kondycya żeby je zasłużonym rozdawał, a zatem żeby ich użyć nie mógł na żadne potrzeby publiczne. Trzecia kondycya, aby fortece, zamki, floty swoim własnym kosztem utrzymywał, aby zawojowane prowincye poodbierał. Wszystkie te warunki czytał szlachcic w paktach konwentach i wnosił sobie: Obrałem króla, który cały dochód Rzeczypospolitej rozdawać będzie między zasłużonych, który swoim kosztem wszystkie zastąpi potrzeby, a zatem podatku nie dam i jeszcze królewszczyznę jaką z dobroczynnych rąk jego otrzymać mogę. Tak myślano w Polsce aż do dzisiejszego sejmu. Nie mieliśmy stałych podatków, nie mieliśmy stałych dochodów i ledwie kiedy na przemijający pobór pozwolić przyszło. Bogacił się partykularny chlebem publicznym, niszczał naród ogołocony z wszelkiej zbrojnej i politycznej mocy, aż nareszcie przyszliśmy do nieszczęśliwego stanu, w jakim nas ujrzała Europa w roku 1773 **).

Żywe rozprawy toczą się aż do 19 grudnia. Zbawienny ale nie dosyć zrozumiały projekt xiędza Ossowskiego nie przyjmuje się w izbie.

*) Gazeta Narodowa i Obca numer 88.

**) Mowa Hugona Kołłątaja drukowana współcześnie.

Sołtyk stawia ponownie wniosek sprzedaży natychmiast, Jasiński poseł sandomierski pozostawienia dożywotników w posiadaniu. Projekt Sołtyka przechodzi 105 kreskami przeciw 93. Nieznaczna ta większość przeraża patryotow, przeraża króla, który silnie za dożywotnikami przemawiał. Przez trzy miesiące nie ma mowy o królewszczyznach; ostateczne ich urządzenie zapadło dopiero w chwilach zbliżającego się coraz groźniej niebezpieczeństwa dnia 24 kwietnia 1792 jednomyślną zgodą.

Artykuł pierwszy prawa „o urządzeniu wieczystem królewszczyzn“ zabezpieczający licznemi zapewnieniami całość własności ziemiańskiej, kupnem królewszczyzn nabytej, świadczy o potwarzach, jakie opozycya szerzyła, przypisując patryotom dążenie wywrotu całego społecznego porządku. Dalsze artykuły powracają do wniosku xiędza Ossowskiego, tak w opisaniu lustracyi i sprzedaży, jak w sposobie indemnizowania dożywotników. Licytacya miała się odbywać po dokładnem oszacowaniu pod dozorem komisyi skarbowej; dożywotnicy mieli odebrać cały kapitał odpowiadający ich dochodowi, lub roczny od niego procent. O banku i papierach kredytowych mowy nie było. Podniesiono tylko tymczasowy czynsz dzierzawny do połowy intraty wykazanej u starostów dawnego nadania, do całej intraty (czterech kwart) u emfiteutów.

Uchwała ta była tylko środkiem do przeprowadzenia innej naglącej. Sprzedaż królewszczyzn miała być hipoteką dla długu za granicą zaciągnąć się mającego, trzydzieści milionów wynoszącego, długu, którego negocyowanie polecono komisyi skarbowej. Od powodzenia w tym względzie zależał cały sukces wojny. Smutno powiedzieć, że uchwała ta zapadła dopiero dnia 16 kwietnia 1792 roku!

Jeżeli sprawa skarbowa w ostatniej dopiero godzinie załatwioną została, toć i wojskowa lepiej pójść nie mogła. Etat wojska nie przechodził pięćdziesiąt tysięcy, brakło broni i przyrządów wojskowych. Żadne z mocarstw ościennych nie pozwoliło w przeciągu r. 1791 i 1792 na zakupno broni, nie wyłączając nawet Prus i elektorstwa saskiego *). Świeżo urządzone fabryki krajowe małą tylko mogły dostarczyć ilość. Dnia 21 kwietnia 1792 stanowi sejm po wysłuchaniu groźnych zagranicznych wiadomości, aby liczbę wojska rekrutem z dóbr wszelkiego gatunku do 100.000 ludzi podniesiono, dwudziestu oficerów i trzech generałów z służby zagranicznej przyjęto, dziewięć milionów złp. pozostałych w skarbie niezwłocznie na obronę kraju użyto. Dnia 15 maja zapadła uchwała pod tytułem „Wyprawy obronne“, oddająca wszelkie milicye nadworne pod rozkazy wojska Rzeczypospolitej i wzywająca kraj do ochotniczej służby wojennej.

*) Smitt. Suworow t. II, p. 350.

Środki te wystarczającymi być nie mogły. Skrajna lewica patryotycznego stronnictwa z Hugonem Kołłątajem na czele sięgała też myślą dalej. Projektowano uwłaszczenie i poruszenie mas ludu wiejskiego, pospolite ruszenie szlachty, mieszczaństwa i chłopów, a nawet jeżeli mamy wierzyć rossyjskim źródłom, proklamacyę wolnej konstytucyi polskiej w samych dziedzinach caratu *). Od tych radykalnych lekarstw wstrzymywało jądro patryotycznego stronnictwa, frakcya Ignacego Potockiego, człowieka wielkich zdolności parlamentarnych, ale nie znającego się na środkach rewolucyjnych.

§. 214.

Akt targowicki. — Deklaracya rossyjska. — Limita sejmu.

Stanowcza godzina wybiła. Dnia 18 maja wręczył Jakób Bułhaków poseł rossyjski w Warszawie deklaracyę carowej Stanisławowi Augustowi, z której się tenże o zawiązaniu konfederacyi targowickiej dowiedział.

„Carowa interesowała się zawsze całością i wolnością Rzeczypospolitej“ — tak rozpoczyna deklaracya swój wywód. — „Ambicya i chęć władzy pewnych ludzi śmiała gwarancyę carowej nazwać rzeczą upadlającą naród i starać się o jej usunięcie. Ambicya ta sprowadziła wywrot dawnej wolnej konstytucyi i postawiła nową, obalającą starożytne wolności polskie. Sejm roku 1788 do 1792 popełniwszy tysiączne nadużycia, dopuścił się licznych napaści na najwierniejszą przyjaciołkę Rzeczypospolitej, carowę. Prześladował jej szyzmatyckich współwyznawców, starał się w zewnętrznej polityce swojej sprowadzać na nią niebezpieczeństwa, a wszedł nawet w sojusz z Turcyą, który przeciw niej był zwrócony. Carowa nie wysełа wszakże wojsk swoich w celu zemsty, ale w przekonaniu, że tylko część narodu temu obłędowi uległa, przyzwana przez konfederacyę zawiązaną w obronie dawnych praw i wolności. Żywi więc carowa nadzieję, że niebawem przyszły sejm naprawi co poprzednik zepsuł, i żąda aby obywatele kraju przystąpili do nowej konfederacyi, mającej zapewnić spokój i dawne urządzenia konstytucyą z dnia 3go maja zniesione“ **).

Już sama data 18 maja potwierdza zarzut Kołłątaja, że konfederacya targowicka datowana 14 maja nie w Targowicy ale w Petersburgu ułożoną była. Zjazd w Targowicy odbył się dopiero d. 19 maja za wkroczeniem wojsk rossyjskich na Ukrainę. Znaleźli się na nim Szczęsny Potocki, Seweryn Rzewuski i Franciszek Branicki z wojskiem

*) Ssołowieff pag. 272. **) *d'Angeberg* pag. 280.

rossyjskiem do Polski przybywający, Antoni Czetwertyński kasztelan przemyski, Jerzy Wielhorski, Antoni Złotnicki, Adam Moszczyński, Jan Zagórski, Jan Suchorzewski, Michał Kobylecki, Jan Świejkowski, Franciszek Hulewicz, Dyzma Bończa Tomaszewski, większą częścią domownicy i przyjaciele Szczęsnego Potockiego. Pod tąż datą 19 maja publikował Szczęsny Potocki jako marszałek zawiązanej konfederacyi akt rzekomy 14 maja, rozpoczynający się od słów: „Nigdy jeszcze sztuka zwodzenia".

Akt konfederacyi poddawszy napuszystej i namiętnej krytyce dzieło sejmu czteroletniego, wiązał się „przy wierze katolickiej, przy wolności i równości dla wszystkiej szlachty, a nie dla osiadłej tylko, przy całości granic państwa Rzeczypospolitej, przy rządzie republikańskim jak najwolniejszym, przeciwko sukcesyi tronu i monarchii nowo ustanowionej, przeciwko konstytucyi 3go maja i przeciw wszystkim, którzyby ją utrzymywać chcieli. Nakazywał zalimitowanie wszelkich sądów do uspokojenia kraju. „A że Rzeczpospolita podbita — są słowa aktu — w rękach uciemiężycielów moc całą mająca, własnemi siłami dźwignąć się nie może, nic jej innego nie pozostaje, tylko udać się z ufnością do wielkiej Katarzyny, która narodowi sąsiedzkiemu przyjaźnemu i sprzymierzonemu z taką sławą i sprawiedliwością panuje, zabezpieczając się tak na wspaniałości tej wielkiej monarchini, jako i na traktatach, które ją z Rzecząpospolitą wiążą"). Akt konfederacyi targowickiej ogłaszał Szczęsnego Potockiego marszałkiem, Branickiego i Rzewuskiego hetmanami, Tomaszewskiego sekretarzem; wspomnianych wyżej domowników Szczęsnego konsyliarzami związku. Tegoż dnia wydali obaj hetmani odezwę do wojska, nakazującą mu wypowiedzenie posłuszeństwa komisyi wojskowej i przyjaźne z wkraczającymi Moskalami stosunki **).

Nie potrzebujemy zapewne wskazywać na przewrotność i niepraktykowaną aktu targowickiego głupotę. Osądził go już dawno sąd historyi, a sądu tego żadna teorya złagodzić nie potrafi. Twórcy Targowicy wzięli na siebie ogromne brzemię zbrodni, tem większe iż, jak sami naiwnie nazywali, „hersztowie spisku warszawskiego" całkowicie Rzeczpospolitę podbili, a wolność tylko za pomocą Katarzyny uratowaną być mogła. W pierwszem też zaraz wystąpieniu swojem przyzwali Targowiczanie na pomoc wszystkie grzechy lat minionych; odwołali się do traktatu gwarancyi, wyrzucali sejmowi konstytucyjnemu ryczałtowe usunięcie Rady Nieustającej, wykluczenie gardłującej szla-

*) Akt konfederacyi targowickiej, druk współczesny, odznaczający się nieudolnością stylu i nikczemną ortografią. **) Kitowicz II, p. 5.

chty klamkowej od prawodawstwa i odebranie rozkradzionych w roku 1775 starostw na skarb publiczny. Wzniosłszy taką chorągiew, ujrzeli się też niebawem w smutnem otoczeniu wszystkich najgorszych żywiołów w kraju, które konstytucya z dnia 3go maja zwycięzką przygniotła ręką.

Deklaracyę z dnia 18 maja odczytano w izbie sejmowej na sesyi 21 maja. „Widzicie panowie — mówił król — znieważono nietylko dzieło wasze 3go maja, ale i czyny wasze toż dzieło poprzedzające. Widzicie czyny do zniżenia powagi i istności sejmu teraźniejszego i całej independencyi naszej przewrócenia. Widzicie otwarte wspieranie tych rodaków, którzy się targują przeciwko woli i dobru ojczyzny. Widzicie więc nieodbitą potrzebę, abyśmy się przybrali jak tylko możemy we wszystkie sposoby obrony i ratowania ojczyzny naszej. Te są dwoiste: Pierwsze zawierają to wszystko do czego odwaga i męztwo determinować mogą, i w tych cokolwiek wy zacne stany udeterminować zechcecie, do tego ja się nietylko przychylę, ale oświadczam się, że osobiście tam się stawię i wystawię, gdziekolwiek przytomność moja przydatną będzie.“ — Jako drugi środek podawał król udanie się do króla pruskiego, cesarza austryackiego i elektora saskiego.

Nazajutrz (d. 22 maja) oddano królowi naczelną komendę wojsk Rzeczypospolitej, której sam pragnął. „Ufajcie — mówił Stanisław August — gdy będzie potrzeba ofiary życia mojego, nie będę go szczędził!“ Dnia 24 maja ustanowiono podwojenie podatku dziesiątego grosza na nadzwyczajne potrzeby Rzeczypospolitej. Tegoż dnia postanowiono: 1) Aby wszyscy wojskowi w rossyjskiej służbie zostający niezwłocznie do kraju wrócili; 2) aby spiskujący przeciw Rzeczypospolitej w przeciągu sześciu tygodni od spisków tych odstąpili; 3) aby sprowadzający obce lub buntujący krajowe wojska, podpadli sądom sejmowym. Ale już w pięć dni potem (dnia 29 maja) następuje limita sejmu do czasu pacyfikacyi zupełnej, spowodowana małą ilością posłów (110) i potrzebą użycia ich po za izbą. Donosi o niej uniwersał królewski ogłaszający kraj w stanie wojny z Moskwą, przestrzegający przed obłudnemi poduszczeniami zdrajców ojczyzny i wzywający do walki, która o przyszłości i losie pokoleń rozstrzygnie.

§. 215.

Wojna z Rossyą 1792 roku (maj, czerwiec, lipiec). Zieleńce. Dubienka.

Z pięćdziesięciotysięcznej armii polskiej 45.000 tylko mogło opór stawić cisnącemu się z przeważną siłą nieprzyjacielowi. Z tych 30.000 oddał król pod komendę xięciu Józefowi Poniatowskiemu, synowi An-

drzeja, na obronę Ukrainy ; 15.000 Ludwikowi xięciu Wirtemberskiemu na obronę Litwy. W okolicach Warszawy gromadził się pięciotysięczny korpus generała Arnolda Byszewskiego, któremu sam król miał towarzyszyć. Spodziewano się wreszcie, że król pruski dostawi niebawem owe trzydzieści tysięcy wojska posiłkowego w moc traktatu z r. 1790.

Wojsko polskie było świeże, nie najlepiej opatrzone, ale ochotne. Ważna strona administracyjna była nader niedostateczną: komisya wojskowa, złożona po części z figur oddanych Rossyi, źle pełniła służbę. Xiążę Józef Poniatowski, jak się z jego pamiętnika pokazuje, z nieszczególną szedł do boju wiarą *).

Założywszy główną kwaterę w Tulczynie, podzielił Poniatowski małe siły swoje na pięć części. Xiążę Michał Lubomirski stał z rezerwą i magazynami w Dubnie, Michał Wielhorski w Czeczelniku pod Olgopolem, Tadeusz Kościuszko w Chwastowie, pułkownik Grochowski w Mohilowie nad Dniestrem. Podział ten zdaniem Tadeusza Kościuszki**) był bardzo zgubnym błędem wojskowym.

Armia rossyjska pod gener. Kochowskim liczyła 64.000 ludzi***). Szła ona w czterech kolumnach pod generałami Kutuzowem (23.000 ludzi), Duninem (17.400), Derfeldenem (11.200) i Lewanidowem (11.800). Pierwsze dwa korpusy szły od Dniestru, trzeci od Bohu, czwarty napadał z tyłu, przeszedłszy Dniepr pod Wasylkowem. Konfederaci targowiccy szli z korpusem generała Derfeldena, który wkroczył pierwszy (dnia 18go maja).

Przed taką przemocą musiało wojsko polskie ustąpić i szukać połączenia. Dnia 31 maja zgromadziły się korpusy Poniatowskiego, Kościuszki, Wielhorskiego i Grochowskiego pod Pikowem. Za połączeniem się Kutuzowa z Duninem, które armii polskiej nagle zagroziło, cofnięto się pod Lubar (1go czerwca). Zaledwie atoli wojsko polskie w Lubarze odpoczęło, wziął go Kochowski we dwa ognie, rozkazując Lewanidowowi zajść mu z tyłu i odciąć je od Połonnego, gdzie były magazyny polskie, a sam gotując się na atak Lubaru. Poniatowski był dosyć ostrożnym, że wysłał Kościuszkę przeciw Lewanidowowi, a sam dnia 14 czerwca szybkim marszem na Czartoryę i Boruszkowce ku Połonnemu pospieszył. Zamiar Kochowskiego chybił, a straty Polaków ograniczyły się tylko na krwawej napaści tylnej straży przez Wielhorskiego prowadzonej, idącej po śliskiej bo zmoczonej ulewą grobli boruszkowieckiej (14 czerwca), gdzie odwaga Polaków mimo niekorzystnego położenia w całym zajaśniała blasku. Ze strony polskiej padło

*) Pamiętnik w Bogusławskiego „Życie Poniatowskiego". **) Raczyński Obraz Polaków t. XVI, p. 93. ***) Suworów t. II, p. 395.

do 400 ludzi; straty rossyjskie były o wiele znaczniejsze *). Zabrawszy część magazynów z Połonnego, ruszył Poniatowski na Szepetówkę do Zasławia, gdzie stał xiążę Michał Lubomirski z dziesięcioma tysiącami ludzi. Obawiając się napadu, wysłał po pomoc do xięcia Michała, który na osłonę lewego skrzydła posłał 2200 piechoty i 800 konnych pod dowództwem generałów Trochina i Zajączka. Oddział ten napadł dnia 18 czerwca pod Zieleńcami generał-lejtnant Markow, wyprawiony w celu odcięcia wozów z żywnością z Połonnego prowadzonych. Pospieszył na pomoc xiążę Poniatowski, a Markow dowodzący ośmiotysięcznym korpusem doznał znacznej porażki i opuścił pole bitwy pomimo dzielnej walki. Zajączek zarzuca Poniatowskiemu, że z zwycięztwa tego korzystać nie umiał **). Moskale stracili 800 ludzi.

Już dnia 19 czerwca opuścił Poniatowski Zasław i rozłączył się z Lubomirskim. Lubomirski pociągnął do Kunowa, Poniatowski do Ostroga. Zgłoszono się do Kochowskiego z propozycyą zawieszenia broni; Kochowski odmówił, a zbliżywszy się do ufortyfikowanego na prędce Ostroga, rozpoczął bombardowanie. Poniatowski opuścił Ostróg i cofnął się do Dubna, gdzie 28 czerwca stanął. Cofnięcie to, które mu Zajączek za drugi walny grzech poczytuje, tłomaczyło się wyczerpnięciem amunicyi, po którą do Warszawy o sześćdziesiąt mil odległej posłać musiano.

Na Włodzimierz, gdzie dywizya Lubomirskiego w wielkiem była niebezpieczeństwie, cofała się armia polska w skutek wyraźnego rozkazu królewskiego ku Bugowi, którego przeprawy bronić postanowiono. Było czasu dosyć do pościągania mostów, łodzi i promów, do popsucia brodów i wysypania nadbrzeżnych szańców. Poniatowski postawił dywizyę Kościuszki między granicą galicyjską i Dorohuskiem, Wielhorskiego na lewem skrzydle między Świerzowem i Włodawą, sam zaś zajął środek między Świerzowem i Dorohuskiem.

Kochowski postanowił uderzyć na prawe skrzydło pod dowództwem Kościuszki. Kościuszko mający tylko dziesięć armat różnego kalibru, nie mógł bronić przeprawy Bugu, forsowanej osiemnastoma tysiącami wojska i sześćdziesięciu działami. Poprzestał na oszańcowaniu się pod Uchańką, na wzgórzach dominujących wybrzeża. Kochowski zajął dnia 17 lipca Dubienkę i przystąpił nazajutrz do szturmu obozu Kościuszki. Zacięty szturm polskich szańców trwał cały dzień 18 lipca; kilka ataków odparto walecznie. Wtedy zgwałcił Kochowski terytoryum austryackie i napadem na prawe skrzydło od neutralnej strony, zmusił

*) Gazeta Narodowa i Obca numer 50 z roku 1792.

**) Pamiętniki XVIIIgo wieku t. II, p. 45.

sześciotysięczną garstkę Polaków do wycofania się ku Krasnemustawowi. Moskale stracili — jak świadczy sam Kościuszko — 4000, Polacy 900 ludzi. Poniatowski i Wielhorski szachowani przez Tormasowa i Lewanidowa, nie mogli pospieszyć z pomocą *).

Bitwa pod Dubienką była ostatnim czynem polskiej broni w tej kampanii. Poniatowski cofał się na Lublin do Kurowa; Kochowski stanął dnia 25 lipca w Lublinie. Na tych stanowiskach doszła obu przeciwników wiadomość o przejściu króla do konfederacyi targowickiej. Na tę srogą wiadomość wysłał oburzony Poniatowski generała Wielhorskiego do króla i marszałka Małachowskiego z adresem, w którym przedstawiono hańbę narodu i gotowość do dalszej walki na śmierć lub życie. Projektowano królowi aby się dał porwać wojsku i obozowe jego trudy dzielił. Nadeszła do obozu polskiego pod Kozienicami odmowna na to przedstawienie odpowiedź. Wtedy xiążę Poniatowski z generałami Kościuszką, Zabiełłą, Zajączkiem, Wielhorskim i Mokronowskim i wieloma oficerami podali się do dymisyi. Obejmujący komendę Targowiczanie rozłożyli wojsko na leże, rozrzuciwszy je po szerokiej przestrzeni Rzeczypospolitej **). Najważniejsze punkta militarne zajęła armia rossyjska, omijając jedynie Wielkopolskę, którą na łup Prusakom pozostawić miano.

Mniej świetną była kampania litewskiej partyi wojska polskiego, liczącej 15.000 ludzi. Dowódzca jej Ludwik xiążę Wirtemberski nie umiał albo może i nie chciał energicznie brać się do rzeczy, a zdezorganizowawszy swój oddział, podał się do dymisyi. Wojsko rossyjskie 32.000 liczące wkroczyło na Litwę czterema kolumnami: Kreczetnikow z Szymonem Kossakowskim (niegdyś konfederatem, dziś generał-lejtnantem w służbie carowej) od Połocka; Dołgoruki od Dynaburga, Mellin od Tołoczyna i Fersen od Rohaczewa nad Dnieprem. Dnia 11 czerwca wkroczył Kreczetnikow z Kossakowskim bez oporu do Wilna, gdzie stanęła konfederacya litewska (obacz następujący paragraf), następca Ludwika xięcia Wirtemberskiego generał Judycki cofał się na południe. Pod Mirem stoczył Judycki (11 czerwca) z gener. Mellinem nieszczęśliwą potyczkę, w której utracił sto ludzi i dwie armaty. Dnia 17 czerwca wziął Fersen dobrze zaopatrzony Nieśwież przez kapitulacyę. Judycki cofnął się do Grodna, gdzie generałowi Michałowi Zabielle dowództwo oddał. Zabiełło zamiast próbować szczęścia, cofnął się po utarczce pod Świsłoczą ku Brześciowi litewskiemu, a ztamtąd na

*) Porównaj Smitta Suworow t. II, p. 439. Smitt przeczy przejściu granicy austryackiej i rysuje stosowny plan. Rzecz to łatwa; szkoda że dowodów nie daje. **) Korespondent. Rok 1792. Numer 75.

obronę linii Bugu, której spółcześnie bronił Poniatowski. Przeważne siły rossyjskie sforsowały wszakże przejście rzeki pod Drohiczynem Grannem, a litewskie wojsko cofnęło się do Węgrowa, gdzie je spotkał los koronnego.

§. 216.

Pomoc Prus zawodzi. — Targowica się organizuje. — Król przechodzi do Targowicy (dnia 24 lipca 1792).

Przychodzi nam teraz przypatrzyć się czynności, jaką król i stronnictwo patryotyczne wśród srogiej burzy rozwinęli. Na polu wojennem nie była ona ani silną ani trafną; komisya wojskowa okazała się nieudolnem ciałem; Straż do której niebacznie, idąc za polityką kompromisu, przypuszczono takich ludzi jak prymas, Jacek Małachowski i bojaźliwy Joachim Chreptowicz, nie mogła z siłą brać się do przedsięwzięcia, w którego skutki nie wierzyła. Sam król mający obecnie w rękach obronę kraju, okazał w owych trzech najgorętszych miesiącach całą zniewieściałość, nicość, a nawet nikczemność swego usposobienia. Pomoc Prus, albo podległość Rossyi — oto alternatywa, którą sobie postawił. Dnia 31 maja pojechał z odręcznym listem jego sam Ignacy Potocki do Berlina, aby wyjednać ową upragnioną, traktatami przyrzeczoną pomoc. Wiemy jakie od marca 1792 w Berlinie usposobienie zapanowało. Nie wahał się też Fryderyk Wilhelm w odpowiedzi z dnia 7 czerwca zwalić całe zobowiązanie traktatowe ze siebie: „Upominałem zawsze — pisze kłamliwie król pruski — przed zmianą jaką konstytucya 3go maja sprowadziła, wypierałem się uroczyście wszelkiego wspólnictwa w tem dziele. Obecne położenie sprowadzone konstytucyą, nie obowiązuje mnie bynajmniej do dotrzymywania warunków traktatu. Mogę tylko, gdyby król tę konstytucyę opuścił, porozumieć się z carową i Wiedniem względem uspokojenia Polski“ *).

W kilka dni po tym gromie zgłasza się król (17 czerwca) przez Chreptowicza do Bułhakowa, którego pomimo wojny z Warszawy nie oddalono. Proponuje mu zawieszenie broni. Gdy Bułhaków odmówił, wywnętrza się Chreptowicz, że król w celu utrzymania konstytucyi 3go maja i załatwienia sporu z Rossyą, wielkiego xięcia Konstantego wnuka carowej następcą tronu uczynić może. Dnia 22 czerwca przynosi Chreptowicz list króla do carowej z temi samemi projektami. „Chodzi waszej carskiej mości — pisze król — o wpływ na Polskę, nam chodzi o przeszkodzenie ciągłym zmianom i rząd silniejszy. Daj nam

*) *d'Angeberg* pag. 202.

xięcia Konstantego, złącz się z nami wiecznem przymierzem, a tymczasem pozwól na zawieszenie broni.“

Pomiędzy liniami tego listu napisał król oczywiście „opuść Targowicę“. Carowa odpisała dnia 13 lipca lodowato: „Chodzi mi o podeptane konstytucyą 3go maja a zagwarantowane przezemnie wolności polskie; Targowiczanie bronią ich, opuścić ich nie mogę. Poddanie się jest jedynym środkiem przebłagania.“ Odpowiedź przyszła 21 lipca do Warszawy, gdy król wydawszy dnia 5 lipca odezwę pospolite ruszenie zwołującą, pod naciskiem Małachowskiego i Sapiehy, codzień do obozu się gotował. Przerażony nieubłaganością dawnej kochanki, oświadcza się król z wolą wypełnienia żądań carowej, byle mu poręczono: 1) Że Rzeczpospolita podzieloną ani uszczuploną nie zostanie, 2) że wojsko polskie pozostanie w całości, 3) że konfederacya sądownictwem trudnić się nie będzie, 4) że królowi nad komisyą skarbową i wojskową władzy nie odbierze, 5) że długi Rzeczypospolitej przyjmie *).

Bułhaków dał na punkt pierwszy poręczenie, odwołując się do zapewnień deklaracyą uczynionych; w innych punktach odwołał się do konfederacyi. Radził bezwarunkowe poddanie się woli imperatorowej. Dnia 24 lipca zwołał król ministrów w Straży zasiadających, obu marszałków sejmowych, wezwał nadto podkanclerzego Kołłątaja, podskarbich Tyszkiewicza i Dziekońskiego. Tej radzie przedłożył król list carowej i oświadczył się z postanowieniem przystąpienia do Targowicy. Za wnioskiem królewskim przemówili prymas, marszałek kor. Mniszech, Tyszkiewicz, Dziekoński, Chreptowicz i Jacek Małachowski; przeciw wnioskowi obaj marszałkowie sejmowi, Tomasz Ostrowski podskarbi nadworny, Sołtan marszałek nadworny i Ignacy Potocki. Kołłątaja posądzano, że z niewiadomych bliżej, politycznych czy prywatnych widoków przemawiał za przystąpieniem. W dziele „O początku i upadku konstytucyi 3go maja“ opowiada nam Kołłątaj, że głosować nie chciał „skoro król już postanowił“, a radził tylko królowi, aby z Rossyą samą a nie z Targowicą się układał.

Pod datą 24 lipca wystawia król swoje przystąpienie do Targowicy, „ustępując żądaniu imperatorowej i potrzebie kraju“. Powszechne oburzenie napełnia Warszawę; lud wybija okna Jackowi Małachowskiemu, krzyczy o zdradę pod zamkiem królewskim, nosi na rękach obu marszałków. Dnia 25 lipca podaje Stanisław Małachowski, dnia 27 lipca Kazimierz Sapieha protestacyę do grodu przeciw akcesowi króla. Oba oświadczają, że sejm jako limitowany uważać należy. „Sądzę być obowiązkiem sumienia — pisze Małachowski — oświadczyć

*) Ssołowieff pag. 289.

przed Bogiem, światem i potomnością, że akt targowicki uznaję za gwałtowny, przemocą wojsk obcych utrzymany i popierany, przeciwny woli Rzeczypospolitej i całemu narodowi szkodliwy. Niesie on przed sobą ogień i miecz obcy, a za sobą anarchię, dependencyę i zgubę ojczyzny". Spółcześnie wycofał Małachowski 200.000 złp. pożyczki z własnego majątku komisyi skarbowej na potrzeby wojenne udzielonej*).

Obaj marszałkowie, Ignacy i Stanisław Potoccy, Sołtan i Kołłątaj wyjechali za granicę do Drezna, gdzie pozostali aż do roku 1794. Za nimi pospieszyli dymisyonowani wojska polskiego oficerowie. Dlaczego ci pierwsi nie posiągnęli się do stanowczego czynu, do prowadzenia dalej wojny za niepodległość, tłomaczy się przeważnie parlamentarną naturą tych ludzi. Zresztą uczynili oni wszystko aby króla zatrzymać od zgubnego kroku. Proponowali mu obronę militarnie ważnej linii Wisły i odwrót do Krakowa **). Małachowski ofiarował 10.000 dukatów na jego potrzeby obozowe. Bez króla bój prowadzić zdawało im się rzeczą zbyt niebezpieczną, zbyt sprzeczną z zasadami, które wyznawali.

Wypada nam tutaj powiedzieć słowo o Kołłątaju, którego „List anonima do przyjaciela" o grubą oskarza dwuznaczność. Kołłątaj miał podług tego listu wahać się z wyjazdem, chcąc pozostać przy podkanclerstwie. „Łatwo wam gadać coście panami — miał się odezwać Kołłątaj. Ja chudy pachołek, trudno mi wyzbywać się urzędu." Wyjeżdżając do Krakowa pozostawił Kołłątaj akces do konfederacyi targowickiej w ręku Chreptowicza, zgłaszał się nawet przez trzecie osoby do Bułhakowa, a opuścił kraj dopiero wtedy, gdy go Targowica przyjąć nie chciała. Oskarzenie to popiera Smitt (Suworow t. II, p. 485) z depesz Bułhakowa. — Wątpimy bardzo, czyby ambasador rossyjski pogardził takim człowiekiem jak Kołłątaj, gdyby mógł był wierzyć w szczerość jego akcesu. Nie chcemy przeczyć, że Kołłątaj może chciał pozostać, ale jeżeli to jest rzeczą prawdopodobną, to niemniej prawdopodobnem jest, że się go obawiano i dlatego nie przyjęto. Jedyny między koryfeuszami patryotów rewolucyonista, nie chciał może Kołłątaj opuszczać ludu warszawskiego, którego zaagitował, nie chciał opuszczać sprawy przeobrażenia społecznego, której służył.

Usposobieniu kraju nadał akces króla do Targowicy i idący za nim wyjazd patryotów zwrot stanowczy. Usposobienie to było dosyć gorącem na kraj z długoletniego powstający upadku, ale niedosyć energicznem na kraj, który miał stoczyć walną o niepodległość walkę. Nie brakło ofiar patryotycznych w pieniądzach, klejnotach, materyałach wojennych; nie brakło ochotnej młodzieży, która się zapisywała do owych uchwalonych wypraw wojennych; nie brakło serdecznego przy-

*) Wegner, Konfederacya województw wielkopolskich pag. 122.
**) Pamiętniki XVIIIgo wieku t. II, pag. 59.

wiązania i najlepszych chęci dla sprawy narodowej. Nadeszły z Grodna, Nowogródka, Poznania , ba nawet z Krzemieńca silne pisemne protestacye zgromadzonej szlachty przeciw zamachowi targowickiemu i sprowadzeniu obcej pomocy. Przy silnej inicyatywie z góry można było rachować na poparcie kraju, któreby szlachetniejszy przynajmniej zapewniło upadek. Wahanie się u góry sprowadziło trwogę, a akces króla zupełny upadek moralny.

Pomagał do tego niesłychany terroryzm obronicielki wolności, konfederacyi targowickiej. Zasłoniona zwycięzkiemi zastępami wojsk rossyjskich, pokorna w obec imperatorowej i posła rossyjskiego *ad hoc*, do nadzoru jej czynności, przeznaczonego (barona *Bühlera)*, wystąpiła konfederacya a raczej dyrygujący nią tryumwirat z całą zaciekłością długo tajonej mściwości, z całym bezwstydem najgłupszej i najzłośliwszej reakcyi. Zarzucając sejmowi konstytucyjnemu gwałty i ucisk wolności, sama była do wszelkich gwałtów gotową; zarzucając mu nieposzanowanie cudzego zdania, wystąpiła sama z policyjnym terroryzmem przeciw każdemu objawowi sobie przeciwnemu; zarzucając mu wzruszenie starego porządku Rzeczypospolitej, sprowadziła najwyższy zamęt, prawo mocniejszego, ostracyzm prywatny politycznemi ubarwiony pobudkami. W postanowieniach ich nie znajdziesz nic prócz namiętności exterminacyjnej, nic prócz negacyi tego, co konstytucya 3go maja postanowiła.

Aż do akcesu królewskiego i rozpuszczenia wojsk polskich są głosy Targowiczan głosami wołających na puszczy, a robota ich udaje się o tyle, o ile wojsko rossyjskie nacisku im udzieli. Brakło tak dalece moralnego poparcia Targowiczanom, że tworząc konfederacye wojewódzkie, musieli brać na marszałków ludzi na pierwotnym akcie targowickim podpisanych. Takim sposobem został Złotnicki marszałkiem bracławskim, Moszczyński podolskim, Antoni Puławski z rossyjskiej wracający służby, wołyńskim; Kurdwanowski, kreatura Branickiego, czernichowskim *). Założyciel konfederacyi generalnej wielk. xięstwa litewskiego, Szymon Kossakowski, fundował ją, przybywającą do Wilna jako generał-lejtnant rossyjski, poparty armią Kreczetnikowa. Dnia 25 czerwca spędzono kilkadziesiąt szlachty do kościoła katedralnego, Józef Kossakowski biskup smoleński celebrował mszę, szyzmatycki Kreczetnikow siedział ze sztabem w presbyterium **). Odczytano proklamacyę Kreczetnikowa, gotowy akt konfederacyi litewskiej, przystępującej do zasad targowickiej i wezwano do podpisu. Szlachcic Downarowicz protestujący dostał się do kozy. Po ukończeniu podpisów zain-

*) Kołłątaj t. II, p. 146. **) Smitt. Suworow t. II, p. 418.

tonował Kossakowski *Te Deum laudamus*, a Moskale raczyli ludność pijatyką na rynku. Akt ogłaszał sędziwego Alexandra Sapiehę kanclerza wiel. litew. (nieobecnego) marszałkiem, Józefa Zabiełłę łowczego litewskiego zastępcą marszałka, kilkudziesięciu krewnych Kossakowskich konsyliarzami, Szymona Kossakowskiego hetmanem polnym litewskim „na mocy dawnych praw“, t. j. na mocy bezprzykładnego bezprawia. Odtąd przybyły dwie przewrotne głowy Targowiczanom: Józef Kossakowski, mistrz przewrotności i Szymon człowiek najbrutalniejszego gwałtu, oba niesłychanej chciwości ludzie. W akcie konfederacyi, pióra Józefa, spotykamy się po raz pierwszy z zarzutem sejmowi czteroletniemu uczynionym, jakoby „przeklętemi maxymami filozoficznemi i prawami człowieka, w płodnej konceptem głowie urodzonemi, wywrócił ołtarz i tron, i stan szlachecki wyniszczyć się starał“.

Tymczasem bawił się Szczęsny Potocki, rezydujący w Tulczynie, prawodawczą dyktaturą. Dnia 31 maja upomina duchowieństwo, aby pomnąc na swoje powołanie, polityką bawić się przestało. Pod tąż datą zakazuje obywatelom płacić podatek 20go grosza na potrzeby wojenne, litując się nad zdzierstwem konstytucyjnego obozu, a upomina, aby podatki dawne do skarbu konfederacyi wnosili. Uniwersałem z dnia 2go czerwca zakazuje Szczęsny kupcom i bankierom warszawskim dawania pożyczek rządowi konstytucyjnemu, przestrzegając, że ich Rzeczpospolita na siebie nie weźmie. Dnia 19 czerwca ustanawia Szczęsny sądy konfederackie. Uniwersałem z tegoż dnia zaprowadza cenzurę, zakazując „aby w żadnej drukarni pism przeciwnych konfederacyi generalnej drukować nie śmiano“. Ofiarą zaciekłości cenzuralnej padła Gazeta Narodowa i Obca, którą Szczęsny dekretem z dnia 24 lipca wydawać zabronił. Dnia 21 lipca wydaje Szczęsny pozew przed sąd konfederacki Stanisławowi Małachowskiemu i Kazimierzowi Sapiesze „za wprowadzenie rządu absolutnego, za rabunki (?), krzywdy i zniszczenia, za przeistoczenie wolnego szlachcica w podłego niewolnika“ itp.

W obwieszczeniach targowickich, począwszy od samego aktu konfederacyi, uderza przedewszystkiem stanowcze nazwiska króla omijanie. Konfederacya targowicka przypisuje sobie wielokrotnie najwyższą udzielność, zapowiada swoje trwanie po za sejm przez Rossyę żądany, posuwa się do własnowolnej nominacyi hetmana i senatorów. Znając usposobienie Potockiego i Rzewuskiego, nie trudno przypuścić, że obaj o zrzuceniu króla i owej marzonej reformie republikańskiej myśleli, a nawet może stosowne przedstawienia w Petersburgu czynili. Akces króla zdarł pierwszą zasłonę z oczu burzycielom; poznali

oni, że jak ojcowie ich w Radomiu, wpadli w sieci imperatorowej. Od tąd zwraca się konfederacya z całą zaciekłością przeciw królowi, aby go nietylko z prerogatyw nabytych w r. 1791, ale i z owych lichych praw przed rokiem 1788 obedrzeć.

§. 217.

Postanowienia konfederacyi w Brześciu litewskim i Grodnie.

Przystąpienie króla do konfederacyi, samym naczelnikom jej przeciwne, stało się przecież hasłem poddania się rozkazom Targowicy. Dnia 8 sierpnia powstaje konfeder. warszawska pod laską Onufrego Kickiego koniuszego koronnego. Dnia 13 sierpnia wiąże się pod laską Michała Walewskiego konfederacya województwa krakowskiego, 20 sierpnia konfederacya województw wielkopolskich pod laską Łukasza Bnińskiego*). Za postawieniem terminu akcesów do 15 sierpnia, mnożą się akcesa przed grodami tembardziej, że oporni mieli postradać wszelkie prawa polityczne. Sędziwy Alexander Sapieha decyduje się przyjąć podejrzaną godność marszałka konfederacyi litewskiej.

Dnia 8 września zjechały się obie konfederacye, koronna i litewska w Brześciu litewskim. Miejsce obrad wyglądało jak oszańcowany obóz. Bramy naszpikowano armatami, na ulicach pełno rossyjskich żołnierzy **). W takiem otoczeniu spełniano toasty: „Wiwat wolność i niepodległość“ przy stole Szczęsnego. Dnia 11 września rozpoczęto sesye od aktu unii obu narodów, którą podług zdania polityków targowickich sejm czteroletni uchwałą z dnia 20 października 1791 łączącą komisye wykonawcze miał naruszyć! Odczytano także akces króla do Targowicy, zredagowany podług formy przepisanej przez Szczęsnego. W powtórnym tym akcesie (25 sierpnia) wymuszonym na królu przez Targowicę, nazywał król robotę sejmu czteroletniego „zgubną nowością, zaprowadzającą rząd monarchiczno-demokratyczny“ i odstępował jej dla konfederacyi „zapewniającej Polsce trwałość i bezpieczeństwo“ ***).

Nazajutrz wezwała połączona konfederacya magistratury krajowe, aby się poddały komisyi egzaminującej ich czynności. Przepisano przysięgę na wierność królowi i konfederacyi. Wyznaczono poselstwo do imperatorowej z podziękowaniem za wspaniałomyślną pomoc, złożone z jedenastu osób, między innymi obu koronnych hetmanów, Szymona Kossakowskiego i Sapiehy, wielkiego kanclerza litewskiego. Wysłane do

*) Dotyczące akta w Zbiorze pism konfederacyi targowickiej; w Summaryuszu czynności konfederacyi targowickiej; w Wegnera: Konfederacya województw Wielkopolski — i pojedynczo.

) Ogiński t. I, p. 140. *) Korespondent warszaw. Nr. 60 p. 547.

króla poselstwo składało się z czterech osób, mniej znakomitych. Instrukcya dla posłów do imperatorowej jest wyskokiem pokory, instrukcya dla posłów do króla wyskokiem buty możnowładczej.

„Wyznają narody Rzeczypospolitej, brzmi instrukcya pierwsza, że do podźwignięcia swobód swych, do skruszenia zamachów monarchicznych, do powrócenia jestestwa staropolskiego wspaniała i wielkomyślna Katarzyny dusza szczególnie i skutecznie pomoc dać raczyła. Będzie obowiązkiem pp. posłów upraszać o dalsze kontynuowanie wspaniałych tych dla Rzeczypospolitej kroków, o wejście w związki przymierza wieczystego z państwami, które dla uszczęśliwienia plemienia ludzkiego, najwyższa opatrzność wiekopomnym jej poleciła rządom.“

W instrukcyi posłom do króla jadącym danej, dziękuje konfederacya za akces, prosi o zbawienne rady jego w celu ugruntowania rządu republikańskiego i swobód Rzeczypospolitej szlacheckiej, domaga się zachowania świeżo odnowionego aktu unii i zaręcza, że konfederacya żadnej zemsty i prześladowania osobistego niema na celu*).

Dnia 22 września znosi konfederacya komisye wojewódzkie cywilno-wojskowe jako instytucyę despotyczną. Tenże los spotyka zbawienną komisyę policyi. Listem do króla 19 września wstrzymuje rozdawnictwo wakansów i rang wojskowych. Powołuje bawiących za granicą posłów do zdania sprawy i notyfikuje o swojem istnieniu i wszechwładzy dwory obce. Uwięzionego episkopa Sadowskiego jako niewinnie prześladowanego na wolność puszcza. Okazując swoje obrzydzenie zasadom rewolucyi francuzkiej, wygania rezydenta francuzkiego *Descorches* z Warszawy i nakazuje ścisłą kontrolę cudzoziemców a mianowicie Francuzów w stolicy. Równocześnie wychodzą obostrzone przepisy cenzuralne, godne najdespotyczniejszego rządu.

Dnia 27 września zakończyły się sesye w Brześciu z zapowiedzią, że się 4 listopada w Grodnie rozpoczną. Prawodawcy zebrali się wszakże już ostatnich dni października. Widocznym celem ich było uprzedzić roboty sejmu i narzucić mu swoje postanowienia. Konfederacya cofa przywileje miastom nadane i przywraca ich do stanu przed 1788, perswaduje im w naiwnych uniwersałach, że im tak będzie lepiej i poleca (12 grudnia) aby najznaczniejsze miasta po dwoch delegowanych na dzień 13 lutego 1793 do Grodna przysłały. Zapisywania się szlachty do xiąg miejskich zabrania pod karą utraty szlachectwa. Niebawem zapowiada konfederacya w emfatycznych odezwach wielką pracę nad przywróceniem starej formy rządu, do reszty spiskiem warszawskim zwichnionej, wzywa obywateli kraju, aby myśli swoje odnośnie do tak

*) Obie instrukcye w Zbiorze pism konf. targ.

wielkiego przedsięwzięcia na piśmie przysłali, wyznacza deputacyę, która z uwzględnieniem tych myśli ową upragnioną formę rządu ułoży i wypracuje. Deputacya, dnia 17 grudnia do ułożenia formy rządu wybrana, składa się z ludzi takich jak Ignacy Massalski biskup wileński, Józef Kossakowski biskup inflancki, Jacek Małachowski, Kazimierz Raczyński, Seweryn Rzewuski, Antoni Sułkowski, Jan Suchorzewski, Ignacy Siwicki, słowem z koryfeuszów 1775 r. i opozycyi na sejmie czteroletnim.

Łącząc się w teoryi z koronną, zajmowała się tymczasem konfederacya litewska praktyczniejszemi rzeczami. Kossakowscy przypomnieli sobie korzyści Ponińskiego podczas delegacyi i poszli wiernie w jego ślady. Ostracyzm polityczny był dla nich sposobem robienia fortuny. Konfederackie sądy litewskie dekretowały podług woli hetmana i biskupa spory prywatne, sekwestrowały dobra, przysądzały dochody klientom. Ofiarą takiego postępowania padł między innymi Michał Kleofas Ogiński, poseł Rzeczypospolitej w Haadze. Kossakowscy zdjęli sekwestr z dóbr jego za odstąpienie starostwa, które posiadał i dwa weksle, któremi się 200.000 złp. wypłacić zobowiązał*). Sumaryusz aktów konfederacyi litewskiej pełen jest tak zwanych „sancitów“ przypominających żywo konstytucye delegacyjne z lat 1773—75. I tak wymierza konfederacya Szymonowi Kossakowskiemu trzechletnią pensyę generała-lejtnanta w sumie 42.000 i roczną pensyę hetmańską w sumie 40,000 złp. Obdziera Kazimierza Sapiehę z dóbr Geranony i Lipniszki, które posiadał jako generał artyleryi litewskiej. Z szczególną pieczołowitością zajmuje się konfederacya dochodami komisyi edukacyjnej, która naturalnie najgorzej na tem wyszła. Pokrywdzone temi postanowieniami konfederacyi strony udają się z apelacyą — do Petersburga. Carowa ratuje sprawiedliwość!! W depeszy z d. 14 sierpnia do barona *Bühlera*, posła swego przy konfederacyi, pisze: „Chcę dobra całego narodu, a nie pojedyńczych jednostek. Znam lepiej niż one prawdziwe interesa Polski i wydam rozporządzenia, które będą skazówką dla konfederatów. Prywatne interesa i osobistości muszą umilknąć.“ Rozporządzenia te, w celu uspokojenia Polski, nie kazały długo czekać na siebie. Na służalcze poselstwo Targowiczan z hetmanami na czele, które dnia 14 listopada wyznało, że „Bóg i Katarzyna są jedynemi Polski nadziejami“ odpowiedziała ogólnikowemi słowami przyjaźni i — sutemi darami dla posłów**). To milczenie zastrasza konfederatów, samowolne gospodarowanie armii rossyjskiej oburza kraj, i okazuje w całej nagości dwuznaczność przyjacioł wolności. Do tych nieprzyjemnych spostrzeżeń przybywa w początkach grudnia raport jenerała

*) Ogiński I, p. 141. **) Korespondent warsz. p. 917, Ogiński I, p. 158.

Arnolda Byszewskiego, stojącego w Wielkopolsce, o kupieniu się wojsk pruskich nad granicą zachodnią a nawet o wyciągnięciu kordonu w kraju samej Rzeczypospolitej. Szerzy się wieść o bliskim podziale kraju między Prusy i Rossyę. Generalność poleca kanclerzowi Małachowskiemu wystosowanie noty do *Buchholza* posła pruskiego w Warszawie (który w lipcu 1792 zluzował *Luchesini*'ego), wyprawia do Petersburga Jerzego Wielhorskiego w charakterze stałego ambasadora, do Haagi Dyzmę Tomaszewskiego sekretarza swego w celu rozpatrzenia się w europejskich stosunkach (5 grudnia). Te tragiczno-komiczne usiłowania dzieją się w czasie, gdy już mocarstwa sąsiednie o losie Polski postanowiły i drugi podział osobną konwencyą przysposobić miały.

§. 218.

Stan polityki europejskiej. — Drugi podział Polski ułożony.

Za wypowiedzeniem wojny ze strony Francyi rozpoczęła się roku 1792 pierwsza kampania koalicyi europejskiej przeciwko rewolucyi francuzkiej. Do dawniej zawartych przybył jeszcze dnia 12 lipca 1792 traktat Austryi z Rossyą, ułożony w Petersburgu. Dwie armie austryackie pod jenerałami *Clairfait* i *Hohenlohe* i armja pruska (60.000) pod xięciem Brunszwiku ruszyły na Francuzów. Ruszając na tę wyprawę, która uwięzionego Ludwika XVI z rąk Jakobinów uratować miała, targowali się sprzymierzeńcy o korzyści swoich trudów około dobra ludzkości. Dnia 19 lipca zjechali się Franciszek II i Fryderyk Wilhelm w Moguncyi; pierwszy zażądał dla siebie zamiany Niderlandów na Bawaryę, drugi dawno upragnionego Gdańska, Torunia i kilku województw wielkopolskich. Projekt w tej mierze przesłano aliantce petersburgskiej *). Z temi widokami walczyli Austryacy i Prusacy. Kampania poszła bardzo nieszczęśliwie. Flegmatyczny xiążę Brunszwiku poprzestał na zdobyciu kilku fortec, nie korzystał z niegotowości Francuzów i doczekał się, że przed generałami rewolucyi *Dumouriez*'em i *Custine*'m z wielką stratą i wstydem uciekać musiał. *Custine* zdobył Moguncyę, *Dumouriez* zwyciężył pod *Jemappes*, Francuzi zdobyli Belgię a dekret rewolucyjnego rządu 19 listopada powołał ludy Europy do powszechnego przeciw królom powstania.

Nie dający się zbić z tropu Prusacy wyzyskali i te klęski na swoją korzyść. W Luxemburgu zeszli się dnia 25 października pełnomocnicy pruscy *(Haugwitz* i *Lucchesini)*, austryacki (xiążę *Reuss)* i rossyjski *(Alopeus)*, aby o sprawach zachwianego porażką przymierza się naradzić. Tutaj postawili pruscy dyplomaci żądanie, aby tytułem wynagrodzenia za koszta wojenne i zaliczki za dalszy współudział,

*) Suworow t. II, p. 497.

dwór berliński otrzymał Gdańsk, Toruń i część Wielkopolski. W razie odmowy grożono wstrzymaniem się od udziału w wojnie a nawet zawarciem pokoju z rewolucyjną Francyą. W listopadzie 1792 toczyła się już kwestya podziału w Wiedniu i Petersburgu.

Pierwszy, zmuszony wiszącą wojną, zgodził się na zabór pruski dnia 10 grudnia. Katarzyna przyjęła podział z otwartemi rękoma, jako upragniony od dawna. Dnia 22 grudnia wyprawiając do Polski (na miejsce Bułhakowa i *Bühlera)* Jakóba barona *Siewersa* w charakterze pełnomocnego posła, wtajemnicza go w zamiar podziału rossyjsko-pruskiego i stanowi o jego granicach, które wszystkie ruskie kraje Rzeczypospolitej do Rossyi przyłączyć mają*). Konwencya podziałowa między Prusami i Rossyą stanęła ostatecznie dnia 23 stycznia 1793, dwa dni po ścięciu Ludwika XVI w Paryżu. Charakterystycznym zbiegiem okoliczności popełniano spółcześnie zabójstwo na narodzie najmniej winnym i na królu, który padał ofiarą poprzedników i idei, jaką wyobrażał. Charakterystyczną niemniej rzeczą jest, że Rossya i Prusy, szukając płaszczyka dla swojego postępowania, wystąpiły jednozgodnie z oskarzeniem narodu polskiego o sympatye dla zasad rewolucyi i pozorowały gwałt zaboru staraniem o bezpieczeństwo Europy.

Dnia 16 stycznia 1793 podaje *Buchholz*, poseł pruski w Warszawie, kanclerzowi Małachowskiemu notę, donoszącą o wkroczeniu jenerała *Moellendorfa* z siłą „przyzwoitą“ do Wielkopolski. „Mniemana partya patryotyczna, mówi nota, nie przestaje sekretnych machinacyj, które widocznie zmierzają do wywrócenia dobrego porządku i spokojności. Państwa pograniczne króla pruskiego doznały już ztąd widocznych skutków w doświadczonych wielorakich gwałtownościach i wiolacyach *territorii* (??), lecz co najwięcej króla pruskiego i inne mocarstwa sąsiednie zastanawia jest to, że duch demokratyzmu francuzkiego i maxymy okropne tej sekty, która usiłuje wszędzie mnożyć swych partyzantów, zaczynają się rozkrzewiać w kraju polskim. Najjaśniejszemu królowi pruskiemu... nie pozwala zdrowa polityka zostawiać wolnych rąk intrygantom, z narażeniem się na niebezpieczeństwa mienia w tyle nieprzyjaciela...**).

Kłamliwy zarzut jakobinizmu rzucony na naród, podający exkuzę bezprzykładnej grabieży cudzego kraju — zkąd się wziął, kto go podszepnął? Kto go pierwszy postawił? Przekopiowano go z uniwersałów Targowicy, która krzyczała w niebogłosy, że konstytucya 3 maja jest dziełem, podobnem do rewolucyi francuzkiej. Takim sposobem ukuli

*) Ssołowiew p. 310. Porównaj Pamiętniki *Siewersa*, w których autor podsuwa *Siewers*'owi niewiadomość o planie podziału Polski.

**) Korespondent krajowy i zagraniczny z roku 1793 Nr. 9.

Targowiczanie jednę jeszcze broń w piekielnej swej kuźni, która się przeciw Rzeczypospolitej zwróciła.

Przerażona notą *Buchholza* konfederacya odpisuje d. 20 stycznia, że kluby jakobińskie o których *Buchholz* wspominał, są surowo zakazane, że rząd krajowy czuje się dostatecznie na siłach, aby odeprzeć wszelkie zamachy wywrotu, że go zresztą opieka cesarzowej Katarzyny najzupełniej zabezpiecza. Prosi zatem, aby król pruski cofnął wojska swoje z granic Rzeczypospolitej *).

Wojska te zajęły tymczasem d. 31 stycznia Poznań, Wschowę, opanowały pomimo oporu mieszczan Toruń. Pod Kargową i Sierakowem przyszło do krwawych starć z słabemi załogami polskiemi. Dnia 3 lutego podaje ministeryum polskie powtórną, pokorną notę z perswazyami **). Konfederacya przerażona i oburzona szturmuje do barona *Siewersa*, właśnieco do Grodna przybyłego, aby pomoc Rossyi wyjednał, ogłasza protestacyę przeciw bezprawnemu najechaniu granic Rzeczypospolitej i wzywa oba dwory cesarskie, aby na mocy gwarancyi wdały się czynnie w sprawę zagrożonej Polski ***). *Siewers* odjechał do Warszawy bez odpowiedzi. Wtedy zdobyła się konfederacya generalna na krok energiczny i ogłosiła uniwersałem z dnia 11 lutego pospolite ruszenie. „Kto wie, mówi między innemi uniwersał, czyli Opatrzność co cnotliwych przodków naszych tylekroć z gorszego wybawiła stanu, sprawiedliwości i cnocie naszej nie dopomoże? Narodzie, oto czas zapomnieć naszych uraz dawniejszych, wyrzeknijmy się ducha partyi, opinia niech nas nie dzieli, pamiętajmy tylko, żeśmy Polacy, gińmy razem lub zbawmy ojczyznę. Nie wspominajmy więcej, kto błądził, przekonajmy się tylko, że wszyscy ojczyznę zbawić pragniemy lub się razem w jej ruinach pogrzebać.“

Ten połysk heroizmu, to drgnienie energii, przeminęło niestety zbyt prędko. Ambasador *Siewers* wystosował dnia 18 lutego notę do konfederacyi, w której okazawszy swoje zdziwienie na widok uniwersału pospolitego ruszenia i przyrzeczonej w nim amnestyi, żądał wstrzymania wszelkich przygotowań podobnego rodzaju. W cztery dni potem (22 lutego) oświadcza w nowym uniwersale posłuszna konfederacya, „że, jeźli jeszcze jaką nadzieję ma Rzeczpospolita, to pozostała ona jedynie w wielkomyślności Katarzyny. Jej rady odrzucać, byłoby gubić się co prędzej. Na miłość ojczyzny zaklinamy więc wszystkich obywateli, aby przez wzruszenie się niewczesne zgonu Rzeczypospolitej nie przyspieszali!“

*) Korespondent krajowy i zagraniczny z roku 1793 Nr. 9.
) Tamże Nr. 12. *) Tamże Nr. 13.

Tak skończył się animusz Targowiczan. Wojska pruskie zajęły dnia 5 marca Częstochowę, d. 8 marca podstąpiły pod Gdańsk, który po kilkunastodniowym oporze (29 marca) się poddał. Targowica od środków wojennych nawróciła do pełzającej swojej dyplomacyi. Dnia 7 marca postanowiono Szczęsnego Potockiego do Petersburga wyprawić. Polecono mu w instrukcyi, aby ułożył preliminarz przymierza z Rossyą, porozumiał się względem republikańskiej formy rządu postawić się mającej, przypomniał, że podług obowiązku przysięgi konfederackiej żadna propozycya względem naruszenia całości Rzeczypospolitej przez konfederacyę i naród pod uwagę wziętą być nie może*). Dnia 15 marca odjechał Szczęsny Potocki z tą nie do pozazdroszczenia misyą dyplomatyczną, do Petersburga. Odjazd jego zamącił obóz konfederatów. Antoni Czetwertyński, Mikołaj Piaskowski, Wojciech Swiętosławski i kilku innych konsyliarzy zaprotestowali uroczyście przeciw odjazdowi swego politycznego przewodnika i przeciw legalności wszystkiego, co w jego nieobecności na szkodę ojczyzny stać się może. Protestacya ta będąca wotum nieufności dla koteryi Kossakowskich, skłoniła konfederacyę do powołania na zastępcę marszałka Michała Walewskiego marszałka województwa krakowskiego.

Dnia 19 marca wyjeżdża *Siewers* do Grodna. Za nim spieszy *Buchholz* poseł pruski. Król po długiem wahaniu się, zastraszony pogróżkami *Siewersa* zaopatrzony od niego pieniędzmi, których zawsze potrzebował, puszcza się dnia 4 kwietnia w podróż do Grodna. Rossyjskie pułki pod komendą nowego dowódzcy wojsk okupacyjnych carowej Igelströma, służą mu za konwój. Wśród tej drogi dochodzi go wiadomość stanowcza o deklaracyach pruskiej i rossyjskiej, zapowiadających nowy podział Rzeczypospolitej (9 kwietnia).

Deklaracye powtarzając oskarzenia o jakobinizm, twierdząc że usiłowania konfederacyi targowickiej, pomimo pomocy Rossyi, Polski uspokoić nie zdołały, zapowiadają zamknięcie Rzeczypospolitej w ciaśniejszych granicach „urządzając dla niej exystencyą i proporcye państwu średniego stopnia właściwe“ i żądają w tym celu jaknajspieszniejszego zwołania sejmu „końcem ułożenia się przyjacielskiego względem tego przedmiotu.“

Deklaracye te uprzedził patent okupacyjny pruski (dnia 25 marca z Berlina datowany) i „publikacya“ okupacyjna Michała Kreczetnikowa, mianowanego świeżo gubernatorem przyłączyć się mających „małorossyjskich gubernii“ (7 kwietnia). Oznaczały one rozciągłość nowego zaboru i nakazywały złożenie przysięgi poddańczej.

---

*) Korespondent kraj. i zagr. N. 25.

Patent pruski zajmował: Gdańsk, Toruń, województwo poznańskie, gnieźnieńskie, kaliskie, sieradzkie, Częstochowę i ziemię wieluńską, województwo łęczyckie, kujawskie, ziemię dobrzyńską, województwo rawskie i płockie. Przyczyna zaboru brzmi: „Naród polski nie przestawał nigdy mocarzom granicznym a zwłaszcza państwu pruskiemu dawać przyczyny do sprawiedliwego nieukontentowania. Nie kontent, że przeciwko wszelkim dobrego sąsiedztwa prawom pruskie kraje przez częste najazdy uraził... tenże sam naród bawił się szkodliwemi zamysłami, które atencyą mocarzów graniczących wzbudzać musiały. Co jednak najbardziej bojaźń mocarzów graniczących wzbudzać musiało, to ów duch buntowny *(sic)* coraz bardziej w Polsce się rozszerzający a widoczna influencya, którą owe straszliwe zamyślenie otrzymało *(sic!)* przez któreby wszystkie związki cywilne, polityczne i religii rozerwane, obywatele polscy wszystkim strasznym anarchii konsekwencyom wystawieni i w nędzę bez końca wrzuceni byli“ *). Do odebrania homagium upełnomocniał patent generała *Möllendorfa* i Adolfa Dankelmanna, ministra sprawiedliwości.

Publikacya Kreczetnikowa oznacza granicę nowego zaboru linią pociągniętą od Drui nad Dzwiną na Narocz, Dąbrowę, granicą województwa wileńskiego do Nieświeża, z Nieświeża na Pińsk ku granicy Galicyi między Wyszogród i Nową groblę. Między przyczynami wspomina publikacya o wzywaniu „sromotnego rządu buntowników francuzkich“ aby Polsce pomoc dali. Wspomnienie to odnosi się do znanego nam Wojciecha Turskiego, który przezwawszy się Albert le Sarmate, wystąpił przed rewolucyonistami z mową przedstawiającą stan uciśnionej Polski. Małoznaczący ten fakt podnosi deklaracya do ważności pierwszorzędnej i łączy go z plotką „jakoby rewolucyoniści polscy wojsku rossyjskiemu nieszpory sycylijskie sprawić chcieli“. Przypuszcza wreszcie deklaracya nowych poddanych do praw i przywilejów prawdziwych Rossyan, zapewnia wolność wyznania i t. p.

Prostracya moralna, którą sprowadziła Targowica, obok zastraszającej potęgi wojsk okupacyjnych sprawiła, że wzięcie w posesyę poszło z łatwością, hańbę narodowi przynoszącą. Haniebne szczegóły dodaje pod tym względem Kitowicz **). W gazetach spółczesnych czytamy liczne doniesienia o skwapliwem składaniu przysiąg homagialnych. Oba zaborcze mocarstwa wyznaczyły jak na szyderstwo dzień trzeciego maja na dzień uroczysty przysięgi wiernopoddańczej.

§. 219.

Usposobienie kraju. — Opozycya M. Walewskiego. — Rada Nieustająca przywrócona. — Sejmiki. — Koniec roli Szczęsnego Potockiego.

Zbliżamy się do najokropniejszego ustępu dziejów Polski, do historyi rozbiorowego sejmu grodzieńskiego. Położenie w jakiem się kraj

*) Dosłowny text patentu (druk współczesny).

**) Kitowicz, Pamiętniki t. II, p. 126.

znajdował, było opłakanem. Wojsko rossyjskie zalewało kraj cały, już to w charakterze okupacyi przyjacielskiej, która się odznaczała srogim obywateli uciskiem, już to jako okupacya rozbiorowa, w prowincyach na rzecz Rossyi wziętych. Zachodnie województwa zajęli Prusacy. Rozprószone, dzięki zdradzieckim usługom Ożarowskiego, komendy polskie, znalazły się w otoczeniu nieprzyjacioł Każdą opozycyę gromił ambasador rossyjski egzekucyami wojskowemi lub sekwestrem. Nagłe bankructwo domów bankierskich Teppera, Kabryta i Schultza, sprowadzone podobno wstrzymaniem wypłat dworu rossyjskiego tymże domom winnych, spowodowało zupełny brak pieniędzy w społeczeństwie, przyzwyczajonem do zbytku a kredytem żyjącem. Sam król miał 32 milionów długów od r. 1791 zaciągnionych. Wśród takiego stanu rzeczy objawiły się straszne symptomata moralnej ruiny w szlacheckim narodzie. Przeważna liczba przerażona, sterroryzowana, zagrożona utratą ojczystego dobytku, ratuje się nikczemną, rozpaczną powolnością, schyla kark pod wyroki obcych, które się im wyrokiem fatalizmu być zdają, spieszy z przysięgami homagialnemi i tęsknić się zdaje do absolutyzmu zaborców, który jej spokojne życie zapewnia. Nikczemne żywioły pozostałe z lat dawnych, garną się z cynicznym uśmiechem do urzędu grobarzy ojczyzny, przesądzają zupełny Rzeczypospolitej upadek, oświadczają się za przyłączeniem całej Polski do imperyum rossyjskiego. Do takich należą hetman Branicki, Kossakowscy z jurgieltnikami swymi, Antoni Puławski, niebawem marszałkiem konfederacyi koronnej uczyniony, Bieliński marszałek sejmu grodzieńskiego i wielu innych, których bliżej poznamy. Założyciele konfederacyi targowickiej Szczęsny Potocki, Seweryn Rzewuski i pomocnicy ich w imię obrażonej ambicyi lub teoryi staroszlacheckiej wolności — Michał Walewski, Antoni Czetwertyński i inni spadłszy z wysokiego rusztowania swoich marzeń, opuszczają plac walki ostrzelawszy go protestacyami, zapewnieniami, że w najlepszej wierze służyli ojczyznie i unoszą w ustronie robaka sumienia, który im zdradę ojczyzny wypomina. Emigranci lipscy i drezdeńscy i połączona z nimi sympatyami opinia warszawska cierpi i wygląda chwili działania.

Charakterystycznem wszakże znamieniem usposobienia jest owo praktykowane już w roku 1767 i 1773 zaufanie do Katarzyny. Protektorka podana przez Targowicę, zdała się i dzisiaj jedyną obrończelką przeciw nienawistnej zdradzie pruskiego sprzymierzeńca. W zaufaniu tem jest pewien idyotyzm, zbydlęcenie umysłów. Miałkim politykom ówczesnym zdaje się, że ślepe oddanie się Rossyi wzbudzi w „wspaniałomyślnej“ Katarzynie politowanie i wdzięczność; wierzy w to król i Szczęsny, wierzą nawet zacniejsi posłowie sejmowi. Jak

niegdyś Repnina, tak dzisiaj *Siewersa* uważa wielu za fałszywego przedstawiciela polityki carskiej. Dopiero w chwili, gdy spólnictwo Rossyi i Prus wystąpiło jawnie, gdy *Siewers* ostatnich dla przeprowadzenia interesów pruskich dopuszcza się gwałtów, budzi się sponiewierana godność narodowa, ogół cały zdobywa się na szlachetny opór, który uświetnia straszną chwilę upadku.

Chwilową nadzieję obudził dwór austryacki. Dwór ten, jak nam wiadomo, pozwolił pruskiemu sprzymierzeńcowi swemu na zabór krajów polskich, uczynił to jednak nieszczerze i wywnętrzał się z kondolencyą przed posłem polskim Wojną w Wiedniu. Podobne uczucia wypowiadał *de Caché*, rezydent austryacki w Warszawie. Chybienie zamiany Belgii na Bawaryę, która zamiana miała być ekwiwalentem rozszerzenia granic pruskich, pogorszyło wstręt Austryi ku drugiemu podziałowi. Franciszek II zażądał (16 czerwca) przez posła swego *Cobenzla* w Petersburgu udziału w rozbiorze lub zaniechania go. Żądanie to nie otrzymało odpowiedzi aż po uskutecznieniu rozbioru *). Cień owej dyplomatycznej pomocy austryackiej zgasł niebawem przed potęgą gwałtów rossyjskich i pruskich.

Deklaracye pruska i rossyjska i spółczesne patenta okupacyjne mocarstw rozbiorowych, zastały konfederacyę koronną pod sterem Michała Walewskiego, niedawno wojewody sieradzkiego, tego samego, który w roku 1788 pierwszy postawił wniosek 100.000 wojska. Walewski, krewny Branickiego, należał do liczby tych, których do Targowicy pociągnął obłęd i względy rodzinne, którzy wszakże nie pozbyli się serca polskiego. Znalazł więc *Siewers* opór, jakiego się nie spodziewał. Walewski z konsyliarzami odmówił wprost wysłania uniwersałów zwołujących sejm i gotował gromką odpowiedź na deklaracye. Wezwano kanclerzów obu narodów, aby do napisania noty odpowiedniej się zgłosili; wysłano deputacyę do króla, aby go zachęcić do oporu. *Siewers* na próżno straszył Walewskiego zniszczeniem i sekwestrem dóbr jego zakordonowych **). Niemniej oporu podżegał Rzewuski hetman pol. kor.

Z mniej szlachetnych motywów stanęła przeciw sejmowi projektowanemu w notach partya Kossakowskich, gdy *Siewers*, nie mogąc od konfederacyi uniwersału wystraszyć, zażądał aby wysadziła Radę Nieustającą do boku królewskiego, któraby króla do wydania uniwersału umocowała (18 kwietnia). Rada Nieustająca i sejm podkopywały istnienie konfederacyi, która tak sowite przynosiła Kossakowskim zyski. Dnia 20 kwietnia przyszło do burzliwej sesyi na której Michał Walewski w skutek woli *Siewersa* z marszałkowstwa ustąpić musiał.

---

*) Ssołowiew p. 313. **) Pam. *Siewersa* wydane u Żupańskiego p. 147.

„Nadeszła smutna chwila — mówił starzec — kiedy najświętsze przysięgi nie mają już żadnej wartości. Zamiary konfederacyi targowickiej zamiast uratować ojczyznę, zamieniły się w nieobliczone nieszczęścia..... Gdy nam przynajmniej wolno jęczeć i zostawić świadectwo o czystości naszego sumienia, oświadczam przed Bogiem, przed wami obywatele i przed całym światem, że nie będę pozwalał na żaden projekt dążący do przywrócenia Rady Nieustającej i na wszystkie dawne instytucye z roku 1772, jako istotne źródła naszej nędzy“ *).

Laskę po Walewskim objął Antoni Puławski, jeden z najnikczemniejszych sług Rossyi. Konfederacya odpowiedziała na obie noty *Siewersa* miękkiemi żalami i powolnością w sprawie Rady Nieustającej. Dnia 21 kwietnia powołano dawną Radę do boku króla, przydając do niej kilkanaście osób z konfederacyi. W kilka dni wzmocniono ją kilku nowymi członkami (Teofil Załuski, Walicki, Włodek), których umieszczenia zażądał poseł rossyjski. Walewski i Rzewuski opuścili Grodno, drugi w stanie waryacyi blizkim. Waryacya ta budziłaby poszanowanie, gdybyśmy nie znali niepohamowanej ambicyi polnego hetmana.

Wstręt do grodzieńskiego sejmu okazali i inni senatorowie, nawet tacy, którzy dotąd najwierniej Rossyi służyli. Nie pospieszył do Grodna żaden z koronnych biskupów, przybył tam jeden świeżo nominowany biskup chełmski Skarszewski. Podkanclerzy litewski Chreptowicz odjechał do wód zagranicznych pod pozorem poratowania zdrowia. Jacek Małachowski kanclerz koronny złożył swój urząd, a wakans tak był niepożądanym, że go nikt przyjąć nie chciał i z trudnością tylko ubrano weń xięcia Antoniego Sułkowskiego. Opróżnioną (przez śmierć Michała Mniszcha) laskę wielką koronną otrzymał Fryderyk Moszyński, litewską Ludwik Tyszkiewicz po odpadłym od urzędu Ignacym Potockim. Ogiński złożył buławę litewską, którą po nim wziął Kossakowski, ustępując mniejszą Józefowi Zabielle. Małą liczbę senatorów chciała konfederacya targowicka samowolnem podniesieniem marszałków swoich wojewódzkich do godności kasztelanów wynagrodzić, ale rozporządzenie to nie znalazło widać sankcyi ambasadora, bo świeżo upieczeni kasztelanowie nie występują na sejmie w senatorskim charakterze.

Dnia 22 kwietnia przybył do Grodna Stanisław August. Ze łzami w oczach, pod mocnym naciskiem ambasadora podpisał on d. 6 maja uniwersał zwołujący sejmiki na 27 maja, sejm zaś na 17 czerwca do Grodna. Uprzedzając uniwersał, ogłosiła konfederacya dnia 4 maja, że ci, którzy dotąd akcesu do Targowicy nie uczynili, tracą urzędy swoje i prawo wyborcze, że toż prawo tracą wszyscy, którzy w poselstwie

*) Pamiętniki *Siewersa* p. 164.

z pochwałą ustawy 3go maja do króla jeździli, albo w xięgę mieszczan się zapisali. Wyłączywszy w ten sposób żywioł patryotyczny, pozwala sobie konfederacya litewska zwiększyć liczbę posłów z kowieńskiego i wilkomirskiego powiatu elekcyą smoleńskich i starodubowskich exulantów, a nawet przypisuje sobie prawo dowolnego wyboru posłów z województwa inflanckiego *). Dnia 11 maja przybyło do tych zastrzeżeń postanowienie, aby nikt protestujący przeciw uchwałom konfederacyi udziału w sejmikach nie brał, co oczywiście wykluczało tych wszystkich, którzy z Rzewuskim i Walewskim przeciwko Rossyi opornie stanęli. Natomiast nie przeszkadzało wbrew prawom Rzeczypospolitej do urzędu poselskiego ani konsyliarstwo konfederacyi, ani należenie do Rady Nieustającej, ani proces kryminalny.

Zajętym przez wojska pruskie pogranicznym województwom i powiatom, jako to: płockiemu, rawskiemu, ziemi sochaczewskiej i gostyńskiej naznaczono sejmiki w niezajętem terrytoryum Rzeczypospolitej. Nie śmiano tego uczynić w zaborze rossyjskim z wyjątkiem inflanckiego województwa, któremu posłów narzucono. Był to podły sposób zyskania kilku przedajnych głosów. W tymże celu ogłosiła konfederacya dnia 13 maja rehabilitacyę Adama Ponińskiego, który się garnął do posług, jakie w roku 1773 Rossyi oddał!

Szczwacze rossyjscy zajęli się teraz sejmikami. W krakowskiem agitował Ożarowski kasztelan wojnicki, Antoni Puławski na Wołyniu, Kossakowscy po Litwie. *Siewers* nie szczędził pieniędzy, doświadczony za czasów Repnina Igielström pomagał. Król drżąc przed stanowczą chwilą, która go pohańbić miała, zgłaszał się do *Siewersa* z zamiarami abdykacyi. *Siewers* milczał. W jakimkolwiek stanie rzeczy, Poniatowski był zawsze najdogodniejszym królem dla Rossyi.

Z rezultatu sejmików było stronnictwo rossyjskie zupełnie zadowolone. Odbyły się one, jak przewidzieć było można, pod podwójnym naciskiem Rossyi i Targowicy. Najpowszechniej znane narzędzia przemocy przeszły z nadesłanych z Grodna list przez wota sejmujących. Takimi byli Stanisław Bieliński cześnik koronny, zbankrutowany panicz, przeznaczony przez *Siewersa* na marszałka sejmu, wybrany w ziemi warszawskiej, Ignacy Łobarzewski poseł czernichowski, Włodek poseł gostyński, Antoni Puławski marszałek konfederacyi koronnej, Teofil Załuski członek Rady Nieustającej, Miączyński marszałek konfederacyi lubelskiej, Zabiełło zastępca marszałka konfederacyi litewskiej, Drewnowski były sekretarz delegacyi z roku 1773, Ankwicz poseł krakowski i wielu innych. Liczba poczciwych w tym strasznym

*) Korespondent krajowy i zagraniczny numer 38.

zastępie mogła być tylko małą, jakoż do kilkunastu zaledwie ograniczała się posłów.

Spółcześnie z Rzewuskim zgłosił się i Szczęsny Potocki z żądaniem uwolnienia od misyi swej poselskiej, skoro Walewskiego wyrugowano. Udzieliła mu konfederacya dymisyę dnia 11 maja, prosząc go zarazem, aby jako obywatel starał się wpłynąć na interesa Polski w Petersburgu. Gdy się Potocki za „ojczyzną“ wstawiać zaczął, odpowiedziała mu Katarzyna ostro: „Twoja ojczyzna jest w Rossyi!“ — przypominając, że dobra jego należą do zaboru. Nazajutrz po audyencyi przysłała mu mundur i dyplom na generała rossyjskiego *). Przerażony Potocki napisał dnia 13 czerwca do kanclerza Sułkowskiego przedkładając, że jedyną nadzieją jest ślepa dla imperatorowej uległość. Był to ostatni krok polityczny obrońcy wolności, po którym za hetmanem Rzewuskim do Wiednia się wymknął, aby się więcej na widowni Rzeczypospolitej nie pokazać **).

§. 220.

Sejm podziałowy grodzieński (od 17 czerwca do 23 listopada 1793).

Dnia 17 czerwca zgromadził się ostatni, najsmutniejszy ze wszystkich, sejm Rzeczypospolitej. Senatorów było zaledwie dwunastu, posłów studwudziestu. Województw poznańskiego, kaliskiego, gnieźnieńskiego, sieradzkiego, łęczyckiego, brzesko-kujawskiego, inowrocławskiego i ziemi dobrzyńskiej, zajętych kordonem pruskim; kijowskiego, bracławskiego, połockiego, witebskiego, mścisławskiego i mińskiego, zajętych kordonem rossyjskim, brakowało. Obok tych nieformalności było jeszcze wiele innych, depczących wszystkie Rzeczypospolitej ustawy. Sejm grodzieński nie był właściwie sejmem konfederackim, bo *Siewers* zażądał osobnego marszałka i przeprowadził jego wybór, a przecież istniała obok niego i obradowała dalej konfederacya, przepisała rotę przysięgi marszałkowskiej i oddalenie arbitrów z posiedzeń, a uchwałą 14 czerwca postanowiła, że byt swój podczas sejmu i po za sejm przeciągnie. Przypominamy, że kilkunastu marszałków i członków Rady Nieustającej zasiadało na ławach poselskich. Tak więc sejm grodzieński był co do składu i formy najzupełniej nielegalnem zebraniem, w wyższym stopniu od pierwszego podziałowego sejmu.

Sesyę dnia 17 czerwca rozpoczął w myśl *Siewersa* wybór Stanisława Bielińskiego na marszałka sejmowego. Konfederacya podała rotę przysięgi marszałkowskiej, która wykluczała przytomność arbitrów na

*) Niemcewicz, Pamiętniki p. 192. **) List w Korespondencie numer 57.

galeryi sejmowej. W przeciwieństwie z sejmem konstytucyjnym, opierającym się na popularności, nie chciano mieć świadków hańby i zbrodniczej uległości. Stanęli w opozycyi przeciw temu rozporządzeniu liczni posłowie, jedni z pobudek zasadniczych, drudzy z poduszczenia króla, który konfederacyę podkopać się starał. Po stronie opozycyi stanął między innymi krewny królewski, marszałek wielki litewski, Ludwik Tyszkiewicz. Przyszło do scen gwałtownych, a *Siewers* kazał po raz pierwszy aresztować najupartszych posłów. Sterroryzowane tem zgromadzenie pozwoliło milcząco na ustęp arbitrów, których bezczelny Bieliński, przecinając samowolnie kilkodniową dyskusyę, wyprowadzić kazał. Dnia 20 czerwca odczytano równobrzmiące noty *Siewersa* i *Buchholza*, żądające wysadzenia niezwłocznego delegacyi, któraby traktaty rozbiorowe ułożyła i stanom do ratyfikacyi podała. Po odczytaniu nót, przemówił król w sposób, który nowy zwrot w jego polityce zapowiadał. Aż dotąd słuchał król potulnie rozkazów *Siewersa*, niedawno jeszcze ofiarował abdykacyę; teraz namowy Michała Kleofasa Ogińskiego, do których Fryderyk Moszyński i Ludwik Tyszkiewicz swoje przedłożenia dodali, skłoniły króla do inicyatywy w biernym oporze. „Gdy czyniłem akces do konfederacyi targowickiej — mówił król — czyniłem go na fundamencie aktu onejże, zaręczającego całość kraju naszego. Trwam w zamiarze nieprzykładania się w żaden sposób do ustąpienia kraju nam zabranego w ufności, że sejmujące stany w równem ze mną w tej mierze zostawać będą przedsięwzięciu“ *).

Liczni posłowie poparli mowę królewską. Jankowski poseł sandomierski podał projekt wysłania poselstw żądających ewakuacyi wojsk rossyjskich i pruskich, niemniej poselstwa do Wiednia w celu wyjednania pomocy Austryi. Dnia 22 czerwca przechodzi jednomyślnością nota do *Siewersa*, zapowiadająca że sejm na żaden podział kraju pozwolić nie może. „Raczy zatem jw. ambasador oznaczyć wyraźniej objekt wspomnianej delegacyi, aby stany poznać mogły, czyli wyznaczenie jej zgodnem jest z zachowaniem traktatów i świętością przysięgi całego narodu.“ *Buchholzowi* odpowiedziano żądaniem ewakuacyi.

Ambasadorowie odpowiedzieli dnia 24 czerwca nowemi groźniejszemi notami w których, powołując się na niezmienną osnowę pierwszych, odmówili wszelkich wyjaśnień. Noty te nową obudziły burzę. Zacny poseł upitski Kimbar żądał przysięgi od posłów, iż żadnej części kraju nie odstąpią. Projekt Jankowskiego przeszedł z poprawką, że wszystkie dwory o deklaracyi rossyjsko-pruskiej uwiadomione zostaną. Odzywały się głosy za limitą sejmu. Wtedy przedajny Bieliński posta-

*) Korespondent numer 52.

wił projekt wyznaczenia delegacyi do traktowania z samym dworem petersburgskim; poparł go Kossakowski biskup inflancki, Ankwicz i Ożarowski, przedkładając, że delegacya nie jest jeszcze odstąpieniem kraju, że z Rossyą koniecznie porozumieć się trzeba, bo w niej jednej jedyna nadzieja ratunku. Król zawsze chwiejny poparł to zdanie, a sejm przyjmując wniosek swego marszałka 107 głosami przeciw 24, przeszedł w politykę rossyjską, dał wotum zaufania Katarzynie, aby się obronić przeciw Fryderykowi Wilhelmowi.

Z pamiętników *Siewersa* dowiadujemy się, że Kossakowscy ofiarowali Rossyi zupełne poddanie się Litwy i Polski, i połączenie ich z Rossyą na podstawie unii, zachowującej prawa i przywileje obu narodów. Nie zbałamuciło to *Siewersa*, bo d. 28 czerwca wystosował wspólną z *Buchholzem* notę, w której powstając przeciw rozłączaniu spraw dwoch dworów, zażądał ponownie delegacyi traktatowej. Tymczasem postawiło kilku posłów (Gołyński, Kimbar, Szydłowski, Krasnodębski) projekt instrukcyi dla delegacyi, wykluczającej wszelkie dyskusye nad ustąpieniem krajów zabranych. Delegacya miała mówić o odnowieniu dawnych przyjaźnych traktatów, o korzyściach handlowych. *Siewers* uciekł się do gwałtownych środków. Podzielił Grodno na cztery policyjne okręgi; policyę utrzymywało wojsko. Salę sejmową otoczył wojskiem, pięciu posłów aresztować kazał, na dochody królewskie, na dobra Tyszkiewicza i Ogińskiego położył sekwestr. Oburzona izba poleciła kanclerzom upomnienie o wstrzymanie gwałtów i oświadczyła, że sejmowanie przerwie, jeżeli się powtórzą *) *Siewers* wypuszcza posłów. Na sesyi dnia 3 lipca odczytują stronnicy rossyjscy desperacki list Szczęsnego, przedkładający potrzebę przyzwolenia na rozbiór. Kanclerz Sułkowski podaje projekt instrukcyi, upełnomocniającej delegacyę do traktowania bez zastrzeżeń w projekcie posła Gołyńskiego zawartych, z ambasadorem rossyjskim. Projekt ten przechodzi 74 głosami przeciw 59. Do delegacyi weszli przez nominacyę króla Kossakowski biskup inflancki, Skarszewski chełmski, Massalski wileński, Ożarowski kasztelan wojnicki, wszyscy ministrowie z urzędu, przez wybór izby kilkunastu posłów niedosyć wybitnie rossyjskich. W plenipotencyi dla delegatów dawał sejm „pod związkiem konfederacyi targowickiej zostający“ tymże delegatom moc układania się, stanowienia, konkludowania i podpisywania wszystkiego, co ku dobru krajowemu zmierzać może. Nie zadowoliło to ambasadora. W nocie z dnia 11 lipca karci on groźnemi słowy „jakobińskie“ postępowanie sejmu i oświadcza, że żadnej delegacyi upełnomocnionej przez konfederacyę

*) Zbiór ustaw sejmu grodzieńskiego, część pierwsza p. 10.

targowicką nie przyjmie, bo ta konfederacya jest w zawieszeniu, a wola imperatorowej niebawem ją rozwiąże. Wskazując na przykład roku 1773 żąda, aby się w oznaczeniu delegacyi do praktyki tegoż sejmu stosowano. Stosując się do wskazówek ambasadora, dodaje król do delegacyi Miączyńskiego, Puławskiego i Drewnowskiego; opozycya oburza się, stronnicy Targowicy stają przy trwałości swego dzieła. *Siewers* przyjmuje poprawioną podług swej myśli plenipotencyę delegacyi i przedkłada tejże delegacyi gotowy traktat podziałowy (13 lipca).

Dnia 15 lipca przedkłada delegacya traktat podziałowy, oświadczając, że *Siewers* ani na jotę zmienić go nie pozwala. *Siewers* nadseła notę (15 lipca datowaną), w której żąda nieograniczonego pełnomocnictwa dla delegacyi. Powstaje w izbie krzyk wielki. „Wielu woła, że nie zezwolą na nic, wolą zginąć zaszczytnie. Niechaj ich poszlą na Sybir, a stepy i mrozy przypominać im będą, że obowiązek swój spełnili“ *). Jeden Łobarzewski poseł czernichowski jest dosyć bezczelnym, że żąda bezwarunkowej plenipotencyi. Po sesyi aresztuje ambasador najzębatszych posłów i wysełа na następną sesyę nową notę, grożącą egzekucyą wojskową „dóbr, własności, mieszkań tych posłów sejmowych, którzy się będą sprzeciwiali powszechnemu żądaniu ludzi cnotliwych i narodu!“ **). Pomimo takiego zagrożenia występuje Szydłowski poseł płocki i kilku innych z silną opozycyą: „Jeżeli Rossya ma nas za naród — mówi Szydłowski — inaczej do nas przemawiać powinna, jeźli przeciwnie, jeżeli nie jesteśmy w rzędzie narodów, negocyować z nami ani przystoi, ani należy!“ Wtedy przemawiają biskup Kossakowski i król za wnioskiem Łobarzewskiego: „Ceniona być powinna odwaga każdego, który mówi nie boję się śmierci, nie boję się niewoli, ale pytam się, czyli taka czynność odpowiada powinności? Powinność nasza jest ratować tych, którzy jeszcze nie są w niewoli; pytam się, czyli ich zasłonimy dobrowolną śmiercią?“ To ślizkie rozumowanie króla skłania przestraszoną izbę do głosowania nad wnioskiem Łobarzewskiego. Przechodzi on 69 wotami przeciw 20. Szydłowski wotując przeciw niemu przymówił się: „Próżno to, przezacne stany, gwałtem i musem się zasłaniać. Gwałt od własnych rodaków czyniony, jest sesyi dzisiejszej towarzyszem.“

Odtąd traktat podziałowy rossyjski nie doznał już przeszkód. Delegacya podpisała go dnia 22 lipca. Mieścił on w dziewięciu artykułach oznaczenie nowych granic, zagwarantowanie całości pozostałej Rzeczypospolitej i formy rządu, którą sobie Rzeczpospolita na sejmie nada. Katolikom rzymskim obu obrządków, przechodzącym pod pano-

*) *Siewers*, Pamiętniki p. 279. **) Korespondent numer 60.

wanie Rossyi, zapewniał zupełną wolność wyznania i całość własności kościelnej. Rossya zyskiwała Inflanty, województwo mińskie, Polesie po za Pińsk, większą część Wołynia, Podole i Ukrainę, razem 4000 mil kwadratowych. Ratyfikacya ostateczna ze strony Polski nastąpiła dnia 17 sierpnia. Tymczasem przypomniał notą z dnia 20 lipca *Buchholz*, że i on czeka na delegacyę. W przyzwoleniu na traktat podziałowy z Rossyą grała tymczasem najgłówniejszą rolę nadzieja, że Katarzyna zaspokojona łupem obroni Rzeczpospolitę od grabieży pruskiej. Nadzieję tę krzewili Kossakowscy, oddawał jej się sam król, wypowiedziano ją nawet w pełnomocnictwie na wniosek Łobarzewskiego delegacyi udzielonem. „Nic nam nie pozostaje — mówi ten akt — jak wziąwszy Boga i świat na świadków naszego ucisku, oddać los ojczyzny naszej pod wyrok tej wielkiej monarchini, która ufnością narodu w swej wspaniałomyślności zniewolona, poda mu zapewne rękę dobroczynną i nie będzie chcieć zaguby jego.“ Ufność tę podsycał sam ambasador *Siewers*, już to z wrodzonej przewrotności, już w niepewności, jak sobie carowa w obec nacisku dworu wiedeńskiego i niepraktykowanego postępowania Polaków postąpi. Jakoż nie poparł wcale noty *Buchholza* z dnia 20 lipca, patrzył obojętnie na ostre wystąpienie izby przeciw zdradzieckiemu sprzymierzeńcowi i pozwalał na wszelkie wywnętrzania się słusznego gniewu narodowego na mocarstwo, które pochwalając ustawę 3go maja, motywowało swoje pretensye zarzutami tejże ustawie czynionemi. Jakoż w izbie sejmowej znalazł się tylko jeden poseł, znany nam Drewnowski, który za wyznaczeniem delegacyi do traktowania z Prusami przemawiał. Reszta zgodziła się jednomyślnie, aby zamiast odpowiadać *Buchholzowi*, wystosować notę do *Siewersa* z żądaniem, aby „wspaniałomyślna imperatorowa“ wdała się w sprawę między Prusami i Polską, i oddaliła nieszczęścia z tej strony grożące. W nocie z dnia 27 lipca wypomniano, że Prusy zawarły traktat w roku 1790 w celu obrony całości Rzeczypospolitej, że pochwaliły kilkakrotnie konstytucyę 3go maja, że zarzut jakobinizmu jest próżnym zarzutem *). Z poparciem tych żądań sejmowych wyjechał do Petersburga Szymon Kossakowski hetman wielki litewski.

Równocześnie domagała się wielka część sejmujących limity sejmu aż do nadejścia odpowiedzi z Petersburga. *Siewers* oglądając się na brakującą jeszcze rossyjsko-polskiego traktatu ratyfikacyę, odpowiedział na notę 27 lipca w sposób łagodny, odbijający korzystnie od zuchwalstwa not poprzedzających. Dziękował za zaufanie położone w imperatorowej, zapewnił o swojej interwencyi przy traktowaniu

*) Zbiór ustaw sejmu roku 1793. Część III.

i powtórzył żądanie delegacyi, zaręczając, że tem więcej usług oddać będzie w stanie, im się sejm w przyzwoleniu na delegacyę powolniejszym okaże *). Nota *Siewersa* odczytana na sesyi 29 lipca nie sprowadziła izby z raz obranej drogi; Mikorski poseł wyszogrodzki podaje projekt noty do *Buchholza*, czy Prusy traktat z r 1790 uznają i dotrzymują, czy nie. Drewnowski poseł łomżyński i Podhorski wołyński, popierający delegacyę z *Buchholzem*, doznają ostrych przymówek. Równość wotów między wnioskiem Mikorskiego a wnioskiem Drewnowskiego, który „w interesach handlowych z *Buchholzem* konferować radził", zapewne dlatego, aby stany z drogi zupełnego przeczenia wszelkiej negocyacyi sprowadzić, decyduje sam król, przychylając się do wniosku Mikorskiego. Na wygotowaną w myśl Mikorskiego (31 lipca) notę odpowiada *Buchholz*, że na zapytanie tylko delegacyi odpowiedzieć może **). Popiera go *Siewers* nową energiczniejszą notą (30 lipca). Wtedy za przewodem samego króla upełnomocnia sejm delegacyę, która z *Siewersem* traktowała, do układów z *Buchholzem*, rozpoczynając od „traktatu handlowego", a wyłączając wszelką „cesyę terytoryalną lub miast portowych". Dzieje się to na sesyi dnia 3 sierpnia pomimo mocnej opozycyi Suchodolskiego kasztelana smoleńskiego, Mikorskiego, Karskiego, Szydłowskiego, Jankowskiego, Błeszyńskiego, Stoińskiego, Chodźki, Gołyńskiego, Krasnodębskiego i kilku innych posłów.

Delegacya zaraz na pierwszem posiedzeniu swojem musiała się odwołać do woli sejmu. Plenipotencya *Buchholza* zaczynała się od polecenia, aby o zaborze kraju traktował. Delegacya oświadczyła, że takiej plenipotencyi przyjąć nie może. *Buchholz* w nocie z dnia 6go sierpnia zaręczał, że mu nie chodzi o taką formalność, bo gotów przyjąć pełnomocnictwo delegacyi, chociaż wszystkich przedmiotów, które traktowane być mają nie obejmuje ***). Opozycya pochwala patryotyczny delegacyi postępek i żąda, aby konferencye się urwały, dopóki *Buchholzowi* nowe nie nadejdzie pełnomocnictwo. Włodek poseł gostyński bierze na siebie smutną rolę Drewnowskiego i przemawia za pominięciem formalności. Dnia 10 sierpnia pojawia się groźna nota *Siewersa* żądająca, aby traktowania nie odwłóczono. Wtedy przemawia za wnioskiem Włodka sam Stanisław August. Ciemniewski poseł rożański wypomina królowi grzechy jego, które się stały przyczyną nieszczęść kraju. Wniosek Włodka utrzymuje się 63 głosami przeciw 26. Król w obszernej mowie tłomaczy swoją politykę uległości. Tymczasem odebrał *Siewers* d. 13 sierpnia ratyfikacyę traktatu rossyjsko-polskiego

*) Zbiór ustaw sejmu grodz., Część III. **) Korespondent Nr. 64.
***) Korespondent Nr. 66.

z Petersburga i przedłożył go na sesyę tegoż dnia, aby go sejm ratyfikował. Równocześnie otrzymał pochwałę dotychczasowych swych czynności i zawiadomienie, że Rossya polityki swej w obec sprzymierzonych Prus zmienić nie może. Ankwicz poseł krakowski wnosi ratyfikacyę traktatu rossyjskiego. Szydłowski, Karski, Kimbar, Mikorski, Krasnodębski występują z piorunującemi mowami przeciw ratyfikacyi. W istocie był wniosek ratyfikacyi zdradą stronnictwa, które niedawno delegacyę do traktowania z *Siewersem* widokami pomocy imperatorowej w sprawie pruskiej na sejmie wyłudziło. Dopóki traktat ratyfikowanym nie był, można było na Rossyę rachować, bo można ją było ratyfikacyą nagrodzić; przyjmując go przed ukończeniem traktatu z Prusami, traciło się wszelką rękojmię. „Niech przynajmniej cnota przy nas zostanie — wołał Szydłowski — niech ten głos da się słyszeć w całej Europie, że Polacy bezsilni, uciśnieni, ale cnotliwi i nieustraszeni, nie chcieli ziomków swych obcemu poddać panowaniu!“ Pomimo tych upomnień przechodzi ratyfikacya 66 głosami przeciw 21. Bliższych szczegółów burzliwej sesyi 17 sierpnia nie znajdujemy ani w Korespondencie, trzymanym na wodzy przez cenzurę targowicką, ani w pamiętnikach. Cytaty mów w Ogińskim *) podówczas już w Grodnie nie obecnym, pozbierane są z różnych sesyj.

Miał teraz *Siewers* wolne ręce. Zabór rossyjski był zabezpieczonym, należało gwałtem przeprowadzić pruski. Dnia 27 sierpnia przynosi delegacya projekt traktatu podziałowego z Prusami, podanego przez *Buchholza*. Znany z podłości poseł wołyński Podhorski zabiera głos po odczytaniu. Przerywa mu mowę Szydłowski i oświadcza, że każdego posła, któryby „teatralnie oświadczając żal za ojczyzną, za przyjęciem traktatu przemówił, pozywa na sąd jako krzywoprzysiężcę, zdrajcę i przekupionego“. Tenże poseł podaje projekt zerwania wszelkich układów z posłem pruskim, skoro Prusy o traktatach z roku 1773 i 1790 wiedzieć nie chcą i za podstawę do negocyacyi ich nie biorą. Na projekt ten jednomyślna zachodzi zgoda. Chcąc uchwale przeszkodzić, żąda Miączyński deliberacyi. Projekt odwleka się do następującej sesyi dnia 28 sierpnia.

Otwiera ją marszałek sejmowy odczytaniem not *Buchholza* i *Siewersa*. Noty ujmują się za Podhorskim, któremu głosu zabrać nie pozwolono, zakazują deliberacyi i przyjęcia wniosku Szydłowskiego i grożą, że generał *Moellendorf* z wojskiem pruskiem, w razie dłuższego oporu, wkroczy w kraje Rzeczypospolitej **). Oponenci wołają głośno o decydowanie projektu Szydłowskiego, Podhorski wśród obelg i krzyków czyta

*) Ogiński p. 217. **) Zbiór ustaw sejmu z roku 1793. Część III.

bezczelny projekt przyjęcia traktatu, pod warunkiem, aby go Katarzyna gwarantowała a obraz Matki Boskiej z Częstochowy Polakom wrócony został *). Szydłowski woła sądu na Podhorskiego, nazywa go zdrajcą, wychodzi na środek izby przed marszałka (sposobem w takich wypadkach używanym) i żąda aby się tam i Podhorski stawił. Po trzygodzinnej zamieszce król solwuje sesyę.

Nazajutrz nowa nota, nowe groźby. *Siewers* stawia termin 31go sierpnia do ukończenia traktatu. Szydłowski i Gosławski żądają sądu na Podhorskiego. Król donosi, że wojsko pruskie gotuje się do przekroczenia kordonu, że opozycya nowe ojczyźnie straty przyniesie. Rozdrażnieni posłowie zmuszają Podhorskiego do opuszczenia izby i oświadczają, że z nim razem posłować nie mogą. Dnia 30 sierpnia przypomina *Siewers* termin, grozi spustoszeniem województw krakowskiego i sandomierskiego, żąda przyjęcia wniosku Podhorskiego, który do swojej noty przyłącza. Izba trwa w oporze. O sesyi z dnia 31 sierpnia nic nie donosi Korespondent, jedyne źródło podające bliższe szczegóły obrad.

Dnia 2 września użył *Siewers* energiczniejszych środków. Uwiadomił mar. litew. Tyszkiewicza, że otrzymawszy doniesienie o zamachu na życie króla (!) na dwie godziny przed sesyą (mającą się odbyć o godzinie 4tej po południu), ustawi dwa bataliony grenadyerów z czterema armatami przed placem zamkowym, oddając je w komendę hrabiemu Rautenfeldowi. Pikiety obstawią wszystkie okna i drzwi do sali, aby żaden arbiter nie wszedł. W przedpokoju będzie pikietą z oficerów, którzy będą r e w i d o w a ć posłów, czy b r o n i przy sobie nie mają. Ukrywający broń będzie aresztowany i sądzony jako zabójca. Oficerowie zasiędą na ławkach arbitrów, generał Rautenfeld przy tronie, aby się królowi co złego nie stało. Żaden z członków sejmu ruszać się z miejsca nie może, „ma jednak zupełną wolność mówienia“ **). Zapowiedź tę powtórzył *Siewers* w nocie do stanów, wyrażając nadzieję, że „sesya solwowaną nie będzie dopóty, dopóki traktatu podpisanie nie będzie udecydowane“. O czwartej godzinie weszli posłowie do obstawionej strażami i oficerami sali. Rewidowano ich w przedpokoju. Rautenfeld zasiadł przy tronie. Szydłowski wzywa króla, aby wyznaniem zaufania ku izbie zadał kłam rozszerzonej o zamachu pogłosce. Król oświadcza swoją ufność i ręczy, że żołnierza cudzoziemskiego nie sprowadził. Opozycya woła o solwowanie sesyi. Tyszkiewicz odczytuje list *Siewersa*. Mikorski żąda ustąpienia Moskali i wykrycia zdrajcy, który fałszywe ambasadorowi doniósł wieści. Król proponuje poselstwo do ambasadora. Poselstwo udaje się do posła, izba od godziny szóstej do ósmej zostaje w nieczynności. Poselstwo donosi nareszcie, że am-

*) Korespondent numer 72. **) Korespondent numer 73.

basador oficerom do przedpokoju wyjść rozkazuje, byle hr. Rautenfeld w izbie pozostał. Dodaje, że tenże ambasador nikogo z izby nie wypuści, dopóki traktat uchwalonym nie będzie. „Król nie ruszy się z tronu, a senatorom i posłom słomy na nocleg przynieść każę“ — wyrażał się *Siewers*.

W izbie powstaje spór zacięty. Szydłowski, Karski, Skarzyński, Gołyński, Stoiński, Raczyński i inni żądają uchwały wniosku Szydłowskiego, aby wszelką negocyacyę z Prusami zerwano. Marszałek sejmowy i przeważna większość nikczemnych chce podjęcia wniosku Podhorskiego i postawienia go obok wniosku Szydłowskiego. Dzieje się to 60 głosami przeciw 28. Następnie stawia marszałek pytanie, który wniosek ma pójść pod deliberacyę, i wniosek Podhorskiego przechodzi 59 głosami przeciw 26. W końcu przerobiono wniosek Podhorskiego dodając, aby ratyfikacya ostateczna dopiero po zawarciu umów handlowych i zagwarantowaniu Rossyi nastąpiła, i wypominając gwałty, wśród których do zezwolenia przyszło. W tem przerobieniu przechodzi wniosek 61 głosami przeciw 23. Sesya kończy się o godzinie czwartej po północy.

Traktat podziałowy z Prusami ratyfikowany ostatecznie dnia 25go września, składa się z artykułów dziewięciu. Zabór pruski idzie od granicy szlązkiej po za Częstochowę ku Pilicy, Pilicą aż do Grotowic, ztamtąd linią prostą na Sochaczew po za Rawę i Łowicz do Bzury, która stanowi granicę aż do ujścia. Od ujścia Bzury idzie granica prostą linją do Działdowa. Gdańsk i Toruń objęte są zaborem. Artykuł siódmy mówi o osobnych konwencyach handlowych ustanowić się mających; piąty o wolności wyznania i nietykalności dóbr duchownych. W skutek obu zaborów stały się kraje pozostałej Rzeczypospolitej długim klinem wciśniętym między Rossyę i Prusy, obejmującym 4500 mil kwadratowych z półpięta milionami mieszkańców *).

§. 221.

Dalszy ciąg sejmu grodzieńskiego. Konfederacya targowicka zniesiona. Nowe urządzenie Rzeczypospolitej. Niema sesya dnia 23 września.

Zszamotane terroryzmem zgromadzenie zajęło się teraz ustawodawczą pracą w Rzeczypospolitej, która obecnie, po raz szósty za panowania Stanisława Augusta, na nowo urządzić się miała. Pracą tą zajmował się już od dawna *Siewers* z Fryderykiem Moszyńskim i Ludwikiem Tyszkiewiczem. Projekta posełano do Petersburga do potwierdzenia. Wyznaczenie deputacyi do formy rządu (9 września) było więc poniekąd czczą formalnością. „Poco nas trzymacie — wołał Mikorski — poco te deputacye? Proś raczej panie marszałku sejmowy ambasadora niech poda co jeszcze zatwierdzić mamy, większość podła zatwierdzi i

*) Zbiór ustaw sejmu z roku 1793, Część I, p. 32,

rozjedziemy się!“ Opozycya wołała głośno o limitę sejmu. Przy głosowaniu, czy deputowanych do formy rządu izba lub król wybierze, stronnictwo królewskie pozostało wszakże w mniejszości. Spodziewać się należało, że forma rządu przez Rossyę przyjęta, a mająca przywrócić królowi jaką taką koniecznie potrzebną powagę, znajdzie silną opozycyę w konfederacyi targowickiej, która wszelką władzę zagarnęła a oddać jej nie miała ochoty, która wysługując się Rossyi w sprawie rozbioru, spodziewała się po niej wdzięcznego uznania i przedłużenia swego bytu. Przodownicy obecni Targowicy pracowali nad tem utrwaleniem swojej potęgi w Petersburgu za pomocą Lubowa, faworyta carowej. Carowa nie dała się wszakże otumanić i, nie zważając na submissyę Kossakowskich, przysłała *Siewersowi* rozkaz rozwiązania konfederacyi i zastąpienia jej inną z sejmu powstałą. Marszałek Bieliński i stronnictwo królewskie było gotowym do tego materyałem. Nienawiść którą Targowica obudziła, ułatwiała sprawę. Nowa konfederacya legalniejsza, bo z sejmu wychodząca, była zarazem najlepszem ulegalizowaniem rozbioru kraju.

Zamach na Targowicę odbył się dnia 15 września, w niedzielę na pokojach królewskich. Pozyskani w tym celu senatorowie i posłowie udali się, z Massalskim biskupem wileńskim na czele, do sali audyencyonalnej, gdzie Miączyński znany nam poseł lubelski, królowi projekt aktu konfederacyi grodzieńskiej podał. Akt ten „uważając Rzeczpospolitę za dostatecznie uspokojoną“, rozwiązywał konfederacyę targowicką i jej jurysdykcyę, wracając sejmowi prawo sądzenia zaskarzonych jej sancitów, do czego osobną wyznaczał deputacyę. Puszczał od d. 1go października w bieg naturalny sądy Rzeczypospolitej. Wiązał się przy religii katolickiej, wolności i bezpieczeństwie „uszczuplonej posesyi aktualnej“, pod laską marszałka sejmowego Bielińskiego. Oprócz Kossakowskiego biskupa inflanckiego, podpisali go wszyscy obecni senatorowie i posłowie, miedzy nimi zaś 22 z zastrzeżeniem całości Rzeczypospolitej zagrożonej aktem konfederacyi.

Nazwiska ich wymieniamy, bo warto ich przekazać potomności: Tadeusz Szemiot poseł wołyński, Józef Wojna Orański bełzki, Godaczewski trocki, Konstanty Jankowski, Ignacy Gosławski i Xawery Błeszyński sandomierscy; Rokitnicki, Karski i Szydłowski podpisani jako posłowie wielkopolscy; Józef Kimbar poseł upitski, Chojnowski poseł wiski, Dyonizy Mikorski mazowiecki, Kasper Bogucki warszawski, Szymon Skarzyński łomżyński, Andrzej Ciemniewski rożański, Krasnodębski liwski, Stefan Niezabitowski słonimski, Drągowski bielski, Kazimierz Plichta sohaczewski, Syruś poseł smoleński, Kazimierz Szydłowski ciechanowski, Maxymilian Jazdowski wileński *).

*) Zbiór ustaw sejmu roku 1793, Część I, p. 60.

Tak runęła konfederacya targowicka, rozbita tą samą ręką, która ją groźną i fatalną Polsce odziała powagą. Ustanowiona deputacya do egzaminowania zaskarzeń przeciw jej sancitom, z nienawistnych jej żywiołów złożona, wzięła się z całym zapałem do rzeczy. Sam król zaskarzył przez instygatora Wojniłowicza kilkaset postanowień konfederackich, łamiących jego prawa i prerogatywy *). Niemniej surowym był sąd deputacyi do egzaminu komisyi wojskowej, która pod kierunkiem Szymona Kossakowskiego mnogich przeniewierstw się dopuściła. Gosławski poseł sandomierski powiedział Targowiczanom mowę pogrzebową: „Pójdę z narzekaniem wraz z ojczyzną do grobu, że rodzaj wylęgły na ziemi polskiej zgubił ojczyznę. Ci to Ichmość nie kontenci z rządu krajowego, który pod strych prawa dumne karki ich ugiąć i zniżyć usiłował, żebrali z czołganiem u nóg Moskwy dla swej dumy pomocy, by na gruzach rządu swojej dumie wystawić ołtarze, by swego możnowładztwa tron na ziemi polskiej ugruntować, iżby słaby Polak kark swój pod nim uginał!“ Posłowie opozycyi (Szydłowski, Krasnodębski i inni) śmielej podnieśli głowy w nadziei, że z przerwaniem związku konfederacyi lepsza się ojczyźnie zgotuje przyszłość. Tymczasem zgłosił się dnia 21 września *Buchholz* po ostateczną traktatu ratyfikacyę oświadczając, że instrukcye dworu berlińskiego nie dozwalają na żadne zawieszenie ratyfikacyi aż do zawarcia umów handlowych i gwarancyi rossyjskiej. Notę tę poparł *Siewers* obiecując, że do traktatu handlowego wpływem swoim się przyczyni, jeżeli ratyfikacya rozbioru bez oporu nastąpi. Było to za srogą dla narodu obelgą. Ambasadorowie dali mu uczuć, że nawet wymuszone uchwały, jak owo na wniosek Podhorskiego wydane pełnomocnictwo, podług widzimisia swego łamią. Bacząc na małe znaczenie poczynionych dnia 2 września zastrzeżeń, które Rossya każdej chwili przez medyacyę swoją dopełnić mogła, musimy uważać wystąpienie *Siewersa* i *Buchholza* za chęć pokazania sejmującym, że konfederacya grodzieńska nie jest wolniejszą od targowickiej, że sprawami jej taż sama wielowładna ręka kieruje. Te okoliczności wywołały sławną ową sesyę w dniu 23 września, od upornego milczenia posłów niemą nazwaną.

W odpowiedzi na ostatnie noty *Buchholza* skarzące naród o jakobinizm, wystąpił kasztelan smoleński Antoni Suchodolski, domagając się noty karcącej obelgę posła: „Dotąd — mówił Suchodolski — zwało się jakobinizmem rujnować narodowe prawa, łamać prawa królów, uwłaczać powadze monarchów, nachodzić na zamek spokojnego króla, wyrychtować przeciw niemu armaty, otoczyć zbrojną przemocą..... Dziś zaś ci sami, którzy przeciw owemu aktualnemu jakobinizmowi podnieśli oręż, wma-

*) Zaskarzenie (druk współczesny).

wiają Polakom przez noty i pisma, że nie pozwalać na aprobatę gwałtownego zaboru, mówić za całością praw króla i narodu — jest jakobinizmem!“ Notę w myśl Suchodolskiego wyprawiono dnia 19 września. Była ona zapewne drugą przyczyną zemsty ambasadorskiej.

Przed sesyą dnia 23 września aresztował *Siewers* posłów Szydłowskiego, Krasnodębskiego, Mikorskiego i Skarzyńskiego, i wywiózł ich z Grodna pod strażą. W nocie donoszącej o tym gwałcie usprawiedliwia się *Siewers*, że Krasnodębski obstawał za jakobińskiemi zasadami 3go maja, a malował najczarniejszemi kolorami konfederacyę targowicką, Szydłowski zaś nazwał konfederacyę grodzieńską „zgrają“, do której króla zdradziecko wciągniono *). Wojsko rossyjskie obległo salę sejmową, a generał Rautenfeld zasiadł po raz drugi miejsce swoje przy królu. Gosławski poseł sandomierski woła: „Niech ten żołnierz, który izbę otacza życie mi odbierze, oświadczam, że stojąc z największą determinacyą przy nietykalności posła, na zagajenie sesyi nie pozwalam, póki aresztowanych posłów w izbie nie obaczę“. Cała izba popiera to oświadczenie. Miączyński poseł lubelski wysełа obu kanclerzów do *Siewersa* z żądaniem powrotu posłów. Po dwugodzinnem czekaniu (o godzinie dziewiątej wieczór) przywożą kanclerze pisemną odpowiedź ambasadora. W nocie tej wyrzuca *Siewers* nieuszanowanie praw i głów panujących i oświadcza, że w niczem postanowienia swego nie cofnie. Opozycya nie pozwala na zagajenie. Godziny upływają wśród tłoczącego się do sali żołnierstwa. Król projektuje drugą delegacyę z kanclerzów i trzech posłów złożoną. O godzinie dwunastej w nocy wraca owo drugie poselstwo. *Siewers* odpowiedział, że nawet gdyby miał rozkaz z Petersburga wypuszczenia posłów, wziąłby na własną odpowiedzialność niewypełnienie rozkazu. Izba trwa w oporze. Raczyński poseł sandomierski podsuwa myśl, aby izba podanego przez ambasadorów projektu ratyfikacyi wysłuchała w milczeniu, nie głosując na niego ani nie mówiąc o nim. Ankwicz podaje projekt deklaracyi o bezprzykładnym gwałcie porwania posłów i trzymania pod strażą izby. Większość nie zgadza się na czytanie. Około godziny czwartej rano oświadcza królowi Rautenfeld, że w razie dłuższego oporu wojsko do izby wprowadzi. Następuje czytanie projektów, a marszałek pyta po trzykroć o zgodę. Nikt się nie odzywa. „A więc wnioski przyjęte“ konkluduje Ankwicz i marszałek. Delegacya traktatowa umocowana w taki sposób, podpisała zabór pruski dnia 25 września.

Dwumiesięczny czas sejmu od 25 września do 23 listopada nie przedstawia nam już więcej obrazów gwałtu, jakie od 17 czerwca do

*) O sesyach z dnia 18 i 19 września bardzo niedokładne podaje Korespondent krajowy i zagraniczny wiadomości.

25 września spotykamy. Przebiegły *Siewers* z groźnego bezczelnika stał się potulnym i wysłużnym przyjacielem narodu, podejmował i garnął do siebie posłów, oświadczał się z najlepszemi chęciami swego rządu. Na pierwszy plan obrad wysunęła się kwestya przyszłego urządzenia sponiewieranej i uszczuplonej Rzeczypospolitej, a stronnictwo królewskie wzięło się do pracy z całą siłą. Programem jego było oczywiście zabezpieczenie panowania króla i jego stronników za pomocą ślepej uległości dla carowej Katarzyny.

Tarczą obronną na przyszłość miał się stać traktat przymierza i przyjaźni z Rossyą na sesyę dnia 14 paźdz. przyniesiony. Traktat ten z 17 artykułów złożony, potwierdzał dawniejsze przymierza, zabezpieczał posiadłości stron obu pomocą wszystkich sił wojennych, jakie posiadają; oddawał komendę nad wojskami sprzymierzonemi temu państwu, które więcej wojska postawi (!); pozwalał wprowadzać wojska rossyjskie do Polski za „uprzedzeniem rządu polskiego“; zastrzegał iż Rzeczpospolita bez uwiadomienia i zezwolenia Rossyi w żadne układy i przymierza wchodzić nie będzie; nakazywał posłom obu mocarstw zostawać w porozumieniu ze sobą, a interesa polskie w miejscach, gdzie Rzeczpospolita swoich posłów nie ma, rossyjskim prowadzić; gwarantował formę rządu polskiego i przeczył zaprowadzeniu zmian kardynalnych bez porozumienia się z Rossyą; nadawał szlachcie polskiej w Rossyi przywileje szlachty rossyjskiej i nawzajem.

„To *pactum subjectionis!*“ — zawołała opozycya, gdy jej król i Ankwicz korzyści traktatu tłomaczyli. Przyszło do ostrych między posłami przymówek, wśród których Miączyński niezezwalającego na traktat Kimbara nazwał zdrajcą narodu. „Bóg by dał, woła Ciemniewski, aby się tacy między nami rodzili zdrajcy! Polak miałby inną sławę, ojczyzna inną postać. Mości Miączyński, nie szukaj między nami zdrajców, zapytaj publiczność, ona ci go pokaże!“ Traktat przechodzi znaczną większością; izba szle Ludwika Tyszkiewicza jako posła wielkiego do Petersburga. „Żądałem — mówi Kimbar — poselstwa do imperatorowej dla przedstawienia jej naszych krzywd..... lecz teraz, gdy już nie jako wolny naród, ale w postaci nikczemnych hołdowników chcemy oświadczać ukontentowanie z gniotących nas więzów, zgodzić się na poselstwo nie mogę.“

W myśl aliansu rossyjsko-polskiego, będącego raczej *pactum subjectionis*, poszedł wniosek Miączyńskiego poparty notą *Siewersa*, żądający aby bawiący w Polsce Francuzi złożyli przysięgę na wierność królowi polskiemu i Ludwikowi XVII a wyprzysięgli się zasad jakobińskich. Wniosek ten przeszedł mimo oporu Ciemniewskiego i Karskiego, upatrujących w nim zamiar wciągnięcia Polski w koalicyę przeciw Francyi, 59 głosami przeciw 10 (5go listopada).

Dnia 2 paźdz. wnosi Łobarzewski zmniejszenie liczby wojska stosownie do uszczuplonego terytoryum Rzeczypospolitej. Izba przychyla się do 15.000 głów i zwinięcia reszty. Dnia 26 paźdz. radzi Grzegorzewski poseł płocki ścieśnienie prerogatyw hetmańskich i przywrócenie dawnej władzy komisyi wojskowej. Zdzierstwa Kossakowskiego i Zabiełły wychodzą na jaw. Opozycya popiera wniosek. „Władza hetmańska była monetą, którą sąsiedzi naszych magnatów okupowali podłość“ — wyraża się Ciemniewski. W listopadzie postanawia izba likwidacyę długów królewskich, obracając połowę dóbr stołowych królewskich na ten cel. Forma rządu, którą król z *Siewersem* i deputacyą wygotował, przychodzi na sesyę ostatnią, która zaledwie na odczytanie grubego woluminu wystarczyć mogła! Opozycya oświadczyła, że dzieła kilkomiesięcznej pracy poprawiać i roztrząsać nie myśli, aby się nie zdało, że autoryzuje jego braki i usterki. „Ja to między skutki przemocy liczę — mówi Gostkowski — że nam dzień tylko jeden do decyzyi pozostawiono.“ Inni wypowiadają charakterystyczne zdanie, że lepszy rząd jakikolwiek, niż ciągły bezrząd i ciągłe rewolucye. Forma rządu przeszła 87 głosami przeciw 8 *).

Ów wolumen nowych praw Rzeczypospolitej, z którym zaledwie kilka miesięcy przeżyła, był osobliwszą kombinacyą żądań rossyjskich z reformami sejmu konstytucyjnego z roku 1788, którego wszelkie prawa uroczystą deklaracyą jako zgubne i sprowadzające klęski ojczyzny uchylał i kasował **). W prawach kardynalnych zawarowano religię katolicką, całość Rzeczypospolitej, wolną elekcyę królów, prawo wypowiedzenia posłuszeństwa, przywileje szlachty *capacitatis honorum*, wolnego głosu podług prawa z roku 1775. Dodano prawo *neminem captivabimus* dla mieszczan i cudzoziemców, odjęto szlachcie prawo *vitae et necis* nad chłopem, przyznano królowi *veto* w sprawach praw kardynalnych. Sejmy zbierają się co lat cztery i decydują w materyach *status* (podatki, wojna i pokój, indygenat, sprawy menniczne) $^3/_4$ przeciw $^1/_4$ głosów, zresztą większością. Na sejmikach nieposesyonaci wykluczeni, na sejmach zasiada izba poselska razem z senatorską. Forma sejmowania przypomina ową z roku 1775. Senat składa się z prymasa, 8 biskupów, metropolity ruskiego, 16 ministrów (hetmanowie polni skasowani), 21 wojewodów (dodano chełmskiego, włodzimirskiego, warszawskiego, ciechanowskiego, mereckiego, grodzieńskiego i bracławskiego na miejsce ubyłych) i 15 kasztelanów. Władzę wykonawczę ma Rada Nieustająca z 13 osób na Koronę, z 11 na Litwę złożona, z sześcioma departamentami (edukacyi, interesów zagranicz-

*) Korespondent Nr. 99. **) Zbiór ustaw sejmu r. 1793, Część II, p. 240.

nych, policyi, wojska, sprawiedliwości i skarbu). Podatki wracają do normy r. 1786, budżet koronny ustanowiony w sumie 11,080.000 złp, w Litwie na 6,490.000 złp. Starostwa mają być po śmierci posesorów przez licytacyę sprzedane. Z ustaw sejmu r. 1788—1792 przekopiowano wiernie prócz owych wspomnianych wyżej postanowień, komisye porządkowe województw, xięgę ziemiańską, połączenie sądów grodzkich z ziemskiemi. W końcu przeprowadza ustawa z r. 1793 zmiany terytoryalne i majątkowe dyecezyj, spowodowane zaborami Prus i Rossyi.

Po przyjęciu formy rządu wybrano z gotowych rejestrów Radę Nieustającą i magistratury. Wybór pominął skrzętnie stronnictwo Targowiczan. Józef Ankwicz poseł krakowski, zasłużony Rossyi w dniu 23 września, został marszałkiem stanu rycerskiego w Radzie Nieustającej. Na wniosek posła Grodzickiego rozwiązano konfederacyę grodzieńską. Ciemniewski, Karski, Stoiński i Błeszyński zaprotestowali uroczyście przeciw wszelkim czynnościom sejmu grodzieńskiego. „Już dochodzi godzina — mówi Ciemniewski — co urzędowaniu naszemu nakreśla koniec, już zamykamy tę okropną dla Polaka epokę, od której narody zniknienie jednego wśród siebie, a my i potomkowie nasi dni łez i nieszczęść liczyć mamy. Pójdę z tą straszną xięgą ustaw do mojej braci i powiem: Ojczyzna wasza już z pośród narodów wyrzucona, żelazne kajdany macie za złotą wolność waszą, a hańbę za wydartą odwieczną Polaka sławę. Zostawiona wam jedynie nędza, łzy, rozpacz!...“ *). — Poczucie tej rozpaczy objawiło się w najrozmaitszy sposób w narodzie. Jedni zapadli w stan zupełnej prostracyi moralnej, w ślepe hołdownictwo przemocy, inni oddali się czarnej melancholii. O stanie moralnym króla zupełnie przygniecionego a drżącego przed wybuchem zemsty narodowej za doznany ucisk, opowiada nam Ogiński, który wracającego z Grodna u siebie przyjmował **). Walewski, ów były wojewoda sieradzki i marszałek konfederacki, zwykł był podpiwszy sobie na desperacyę węgrzynem wołać: „Panie Boże! nie daruję ci, że tak Polskę prześladujesz!“ ***). Zachowało się mnóstwo tradycyj o biernym oporze szlachty przeciw przemocy najezdnika. Zamknęło się wielu przed czeredą nowych władców pruskich i rossyjskich w spokojnej kontemplacyi nieszczęścia i hańby doznanej. Wypadki śmierci znakomitych ludzi, obłąkania, są częste. Przyznać wszakże z boleścią należy, że u przeważnej liczby ślepe poddanie się zaborczej potędze było na porządku dziennym. Typ Bartłomieja Michałowskiego podany przez Rzewuskiego jest prawdziwym i ogólnym. Fraternizowano z Rossyanami, wyprawiano festyny i bale, pito zdrowie Katarzyny przed

*) Koresp. nr. 99. **) Ogiński t. I, p. 244. Niemcewicz p. 137.

zdrowiem Stanisława Augusta. To usposobienie tłomaczy nam, że wybuch powstania w r. 1794 nie znalazł dostatecznego i silnego poparcia, a był tylko zerwaniem się gladiatorskiem obudzonych i odrodzonych w ciągu sejmu czteroletniego narodowych żywiołów.

Wykazawszy powyżej osoby opozycyi, podajemy tutaj spis znanych z pamiętników *Siewersa* jurgieltników Rossyi. Należą do nich obaj Kossakowscy, Józef Zabiełło, Teofil Załuski, Piotr Ożarowski, Józef Ankwicz, Stanisław Bieliński, Floryan Drewnowski, Tadeusz Włodek, Antoni Puławski, Ignacy Łobarzewski, Podhorski, Kazimierz Miączyński, że pominiemy innych. Odłączyć należy od tych ludzi Moszyńskiego marszałka wiel. koronnego, pragnącego aliansu z Rossyą z przekonania i biskupa Skarszewskiego, którzy w roku 1794 z trudnością tylko uszli szubienicy. Skarszewskiego występowanie na sejmie grodzieńskim jest słabem ale nie zbrodniczem; wysłali go tam starsi biskupi koronni, aby się sami nie narazili. „Odpowiecie za to przed sądem boskim“ — odpowiedział na to Skarszewski, zgodziwszy się na podróż do Grodna. Skarszewski był zacnym kapłanem, ale mocy duszy Sołtyka nie miał. Czemuż nie przyjechali inni, zwalając na barki jednego ciężar odpowiedzialności? Wiadomość niniejszą czerpiemy z wiarogodnego źródła.

§ 222.

Wybuch powstania przyspieszony zwijaniem wojska Rzeczypospolitej.

Wyrobiony w ciągu sejmu czteroletniego nowy żywioł narodowy tlał pod ogólną ruiną, którą Targowica zrządziła. Poczucie siły i poznanie nowych dźwignięcia się sposobów, jakie sejm czteroletni w młodem szczególniej pokoleniu wyrobił, nie mogło pogodzić się z haniebnym stanem spodlenia, jaki sejm grodzieński sprowadził. Absolutne panowanie Igelströma, komenderującego okupacyjnem wojskiem rossyjskiem, zastępującego miejsce posła rossyjskiego (od grudnia 1793 na miejscu *Siewersa*), panowanie przy którem król i Rada Nieustająca podrzędnemi się tylko wydały kreaturami, objęcie rządów kraju przez najnikczemniejsze żywioły, musiało sprowadzić wybuch szlachetniejszego, młodszego żywiołu, który wstrzymany gwałtownie w naturalnym swoim rozwoju, uważać musiał rząd ówczesny za prokonzulat rossyjski, z pod którego jedno powstanie oswobodzić zdoła.

Głównem ogniskiem tego ducha niepodległości było wojsko, przeznaczone w większej części na zwinięcie. Kampania w r. 1792 obeznała go z bojem i pozwoliła mu niejeden zyskać wawrzyn. Komenda najwyższa, której w skutek przejścia króla do Targowicy podledz musiało, była mu wstrętną, bo składała się z zdrajców i zdzierców. Zmiany które przeszło, czyniły je skłonnem do politykowania i spisku. Obrażony honor wojskowy kłonił je do zemsty. Rozdzielone wszakże i obstawione

wojskami rossyjskiemi, pozbawione kierownictwa, nie mogło brać wojsko polskie inicyatywy w ruchu; czyniła to Warszawa, miasto, które pierwsze w Polsce stało się miastem politycznego życia. Powstałe w ciągu sejmu czteroletniego kółka patryotyczne nie przestały istnieć pomimo pilnego nadzoru Targowicy; owszem rozwijały się one i wiązały, łącząc ludzi różnego stanu i zatrudnienia. Kółka te znalazły się pod wpływem dwoch prądów. Targowica i Grodno budziły w nich rozpacz, wstyd, pogardę, chęć zemsty; spółczesne wypadki francuzkie, a mianowicie powodzenia wojenne republikanów, przedsiębiorczość rewolucyjną obok myśli o zmianach społecznych w Polsce.

Dzieje związków tajemnych przed powstaniem zbyt są ciemne, abyśmy je przedstawić mogli. Twierdzono, że kieruje niemi emigracya w Lipsku i Dreznie bawiąca, mianowicie zaś Ignacy Potocki i Hugo Kołłątaj. Tymczasem działania emigracyi ograniczyły się prawie wyłącznie na bezskutecznych staraniach o pomoc w Wiedniu, a następnie w Paryżu. Dopiero we wrześniu 1793 przynieśli dwaj wysłańcy spiskowców warszawskich wiadomość do Lipska, że staraniem generała Działyńskiego, exposła Jelskiego i bankiera Kapostasa porozumiano się z wojskiem litewskiem i koronnem, pozyskano wielu sprzysiężonych (między innymi generała Madalińskiego). Sprzysiężenie wezwało bawiącego podówczas w Lipsku generała Tadeusza Kościuszkę, aby stanął na czele powstania.

Wiele okoliczności składało się, aby to imię popularnem uczynić. Kościuszko był synem skromnej szlacheckiej rodziny, wychowańcem szkoły kadetów, współtowarzyszem broni i przyjacielem Jerzego Waszyngtona. Wróciwszy do wojska narodowego na wezwanie sejmu, zjednał sobie Kościuszko miłość żołnierzy, kolegów i szacunek komendantów. Bitwa pod Dubienką, najzaciętsza z potyczek w roku 1792, acz odwrotem zakończona, dała świadectwo jego męztwu i zdolnościom. Korespondencya ze Szczęsnym Potockim, w której stanął w obronie skasowanego przez Targowicę krzyża honorowego, podniosła go niejako na czoło obrażonej szlachetniejszej części narodu. Wśród gładkich rycerzy sztabu Poniatowskiego, wśród generałów dworaków, odznaczał się Kościuszko niezawisły, prawdomowny, spokojny i poważny jako najczystszy purytanin patryotyczny, który od współczesnych pełnych prywaty, względów rodzinnych i stronniczych, odbijał służbą dla samej idei narodowej. Kościuszko porozumiawszy się z Kołłątajem i Potockim, uważał podryw powstania za przedwczesny. W kilka tygodni potem przybywa Jelski i donosi, że powstanie z przyczyny zamierzonej redukcyi armii polskiej powstrzymać się nie da. Kościuszko zbliża się ku Krakowu, porozumiewa z generałem Józefem Wodzickim i Man-

getem; pierwszy wybuch naznaczono na 19 listopada 1793. Wybuch spełzł na niczem; Kościuszko dla obałamucenia coraz baczniejszych Rossyan wyjeżdża do Włoch. W styczniu 1794 jedzie za Kościuszką Jelski i Gorzkowski do Florencyi; generał Zajączek rozgląda się po Warszawie o ile powstanie dojrzało. Kościuszko wraca do Drezna, a gdy Franciszek Dmochowski i Karol Prozor nową wiadomość o nieuniknionem powstaniu przywieźli, udaje się w marcu pokryjomu do Polski. Przechowuje się na lewym brzegu Wisły w okolicy Hebdowa *).

Tymczasem ogłasza na żądanie Igelströma Rada Nieustająca rozkaz redukcyi wojska do dnia 15 marca uskutecznić się mający **). Igelström uwiadamia wojsko, że wyłączeni mogą wstąpić w służbę imperatorowej. Z wojska koronnego ma pozostać 8865 głów, z litewskiego 6584. Stojący w Warszawie pułk Działyńskiego odesłał Igelströmowi 16 inwalidów do służby moskiewskiej ***). Brygada Madalińskiego stojąca między Bugiem i Narwią odpowiedziała, że się redukować nie da, dopóki zaległego dwumiesięcznego żołdu nie odbierze. Nieczekając starcia z wysłanym przeciwko sobie generałem Bagrajewem, ruszył Madaliński z brygadą swoją na Mławę, Sierpsk do Wyszogrodu, przeszedł Wisłę i granicę prusko-polską znosząc posterunki pruskie, maszerował ku Pilicy, którą pod Nowem miastem przekroczył. Szybkości swoich ruchów i niegotowości Moskali zawdzięczał Madaliński, że się niespodziewanie znalazł w Sandomierskiem. Na wieść o jego zbliżaniu się, opuściła załoga rossyjska pod dowództwem pułkownika Łykoszyna (23 marca) Kraków. Pozostały w Krakowie generał Wodzicki wysłał rozkaz stojącemu w Pinczowie brygadyerowi Mangetowi atakowania Łykoszyna, co tenże pod Kozubowem uskutecznił. Łykoszyn uszedł szczęśliwie porażki, straciwszy tylko powózki i pospieszył ku Warszawie. Madaliński stoczył dnia 30 marca szczęśliwą potyczkę z generałem Tormansowem stojącym na granicy województwa krakowskiego. Obaj znaleźli się dnia 4 kwietnia w bitwie pod Racławicami. Opuszczenie Krakowa przez Łykoszyna pozwoliło powstaniu wystąpić bez uprzedniej walki z Moskwą. Ukrywający się w dworku generała Wodzickiego generał Kościuszko, zjawia się nagle (24 marca) przed frontem dwoch batalionów piechoty (Wodzickiego i Czapskiego) na rynku pod ratuszem w paradzie wojskowej stojących; towarzyszący mu exposeł krakowski Alexander Linowski odczytał akt powstania obywatelów, mieszkańców województwa krakowskiego. Tegoż dnia wyszły odezwy naczelnika do

*) Daty zebrane z Niemcewicza, Zajączka, przypisów do pamiętników Filipa Lechockiego i Ssołowiewa. **) Gazeta krajowa Nr. 18.
***) Pistor w Pamiętnikach XVIIIgo wieku t. I, p. 15.

obywateli, duchowieństwa, wojska i do patryotycznych kobiet polskich a postanowiona komisya porządkowa województwa krakowskiego, pod prezydencyą Stefana Dembowskiego kasztelana czchowskiego, rozpoczęła swoje urzędowanie.

Akt powstania wypomniawszy wszystkie klęski Polski kilku lat ostatnich, „niegodziwością dwoch sąsiedzkich mocarstw i zbrodnią zdrajców ojczyzny sprowadzone“, uznawał sejm czteroletni za prawy, a Targowicę i sejm grodzieński za owoce gwałtu i zdrady; kreślił stan opłakany po drugim rozbiorze. „Przytłoczeni tym ogromem nieszczęść, znękani bardziej zdradą niż mocą oręża nieprzyjacielskiego, zostający bez najmniejszej krajowego rządu opieki, postradawszy ojczyznę a z nią używanie najświętszych praw wolności, bezpieczeństwa, własności osób i majątków — my Polacy, obywatele, mieszkańcy województwa krakowskiego (a więc nie sama szlachta, jak się działo w dawniejszych konfederacyach), poświęcając ojczyźnie życia nasze jako jedyne dobro, którego nam jeszcze tyrania wydrzeć nie chciała, idziemy do tych ostatnich i gwałtownych środków, które nam rozpacz obywatelska podaje.... Wyrzekamy się wszelkich przesądów i opinii, które obywatelów, mieszkańców jednej ziemi i synów jednej ojczyzny dotąd dzieliły i dzielić mogą.... Uwolnienie Polski od obcego żołnierza, przywrócenie i zabezpieczenie całości jej granic, wytępienie wszelkiej przemocy i uzurpacyi tak obcej jak i domowej za cel mając, obieramy Tadeusza Kościuszkę za najwyższego rządcę i jedynego naczelnika całego zbrojnego powstania naszego, dajemy mu moc złożenia najwyższej Rady Narodowej, trudniącej się administracyą kraju i dostarczaniem pieniędzy i potrzeb wojennych.“ Ustanowiono sąd kryminalny na zdrajców kraju przez Radę Narodową wybrać się mający.

Z odezwy Kościuszki do obywateli podnosimy charakterystyczne ustępy: „W pogardzie śmierci jedyna jest nadzieja polepszenia losu naszego i przyszłych pokoleń. Pierwszy krok do zrzucenia niewoli jest odważyć się być wolnym; pierwszy krok do zwycięztwa, poznać się na własnej sile.“ „Przysiągłem narodowi, iż mocy mi powierzonej na niczyj prywatny ucisk nie użyję. Lecz oświadczam, że ktokolwiek będzie czynił przeciw związkowi naszemu, taki jako zdrajca kraju pod sąd pójdzie. Grzeszyliśmy aż nadto pobłażaniem i dlatego ginie Polska. Nigdy w niej zbrodnia polityczna ukaraną nie została. Bierzemy teraz inny sposób postępowania: cnotę i obywatelstwo nagradzać, a ścigać zdrajców i karać zbrodnie.“

Przeglądnąć nam wypada postanowienia komisyi porządkowej województwa krakowskiego, malujące nam wybornie ducha i kierunek, jaki Kościuszko nadał powstaniu. Uchwała z dnia 24 marca 1794 powołuje wszystkich mieszkańców kraju od 18 do 28 roku życia pod broń, nakłada pobór podatków z królewszczyzn podług normy z r. 1792, z dóbr ziem-

skich dziesiąty grosz na tych, którzy od 100 do 2000 dochodu mają; dwudziesty, trzydziesty i czterdziesty, na posiadających od 2000 do 10.000, od 10.000 do 50.000, od 50.000 i wyżej intraty. Podobny podatek tyczy się duchownych. Żydzi płacą roczne pogłówne. Dnia 28 marca wydaje rozporządzenie uzbrojenia całej ludności wiejskiej w kosy, wzywa do ofiar w naturaliach i broni, nakazuje skłaniać lud łagodnemi środkami i dobrem obchodzeniem się do ruszenia pod chorągiew narodową. Dnia 2go kwietnia rozporządza, aby ludność baczyła i donosiła o obrotach nieprzyjacioł i rzucała się zbrojna w piki na Moskali, gdzie ich w małej sile znajdzie. Dnia 16 kwietnia wzywa komisya przebywających za granicą rodaków do powrotu. Dnia 19 t. m. wydaje rozkaz pospolitego ruszenia ludu z obywatelami na czele. Dnia 20 t. m. zapewnia włościan o opiece rządowej i zapowiada im ulgę w robociznach; rodziny zaś tych co poszli do boju, na czas służby wojskowej od roboty uwalnia, a opiekę nad nimi dziedzicom poleca. Wszelki ucisk ludu podpada sądowi kryminalnemu *).

§. 223.

Bitwa pod Racławicami. — Powstanie w Warszawie i Wilnie.

Dnia 1 kwietnia ruszył Kościuszko z Krakowa, aby się połączyć z oddziałami Mangeta i Madalińskiego. Udało się to szczęśliwie. Mała armia połączona miała 3000 piechoty, 1200 konnicy, 12 armat i 500 świeżo zaciągnionych kosynierów. Z takiemi siłami ruszył Kościuszko przeciw Tormansowowi i Denisowowi, mającym do siedm tysięcy ludzi. Pod Racławicami w okolicy Działoszyc przyszło dnia 4 kwietnia z oddziałami Tormansowa i Denisowa do bitwy, w której Polacy z małą stratą własną złamali szyki nieprzyjacielskie i wzięli 12 armat moskiewskich. Jak wiadomo odznaczyli się w tej potyczce dzielni chłopi krakowscy, a mianowicie włościanin z Rzędowic Bartłomiej Głowacki i Świstacki. Stchórzyła zaś haniebnie „jazda narodowa“, która po pierwszych strzałach do Krakowa uciekła i tam wieść o śmierci Kościuszki przyniosła. — Zwycięztwo racławickie acz pomniejsze, miało wielką moralną doniosłość. Podniosło ducha w wojsku, w ludzie, wpłynęło na szlachtę, która pierwszy raz kmiecia z kosą w ręku po obywatelstwo sięgającego ujrzała. Niebawem przystąpiły do powstania krakowskiego ziemia chełmska i województwo lubelskie, a stojące w Lubelskiem wojsko polskie ruszyło pod komendą Grochowskiego ku siłom Kościuszki. Nawet oddalone oddziały na Wołyniu stojące, majorów Kopcia i Wyszkowskiego i pułkownika Łaźnińskiego, postanowiły przebić się ku wspólnemu ognisku.

*) Zbiór pism urzędowych z roku 1794. Kraków u J. Maja p. 30.

Wyczekując na te skutki podniesionego sztandaru powstania, postanowił Kościuszko ile możności własne pomnożyć siły. Po wygranej pod Racławicami stanął obozem w pobliżu Krakowa w Bosutowie, zkąd kierował krokami komisyi porządkowej województwa. Zniszczenia jakie uchodzący Moskale w głębi kraju czynili i idący za niemi niedostatek żywności zmuszał go do trzymania się granicy galicyjskiej w celu otrzymania zasobów zboża. W pierwszych dniach swego wystąpienia zastrzegł Kościuszko rozkazem dziennym nietykalność austryackiego terytoryum i uwiadomił o tem pogranicznych cesarskich komendantów. Idąc za zwyczajną swoją w takich razach polityką wyczekiwania, patrzyła Austrya okiem obojętnem na ruch Kościuszki i dowozy z Galicyi. Kościuszko ruszył w ostatnich dniach kwietnia na Igołomią, Winiary, wzdłuż Wisły ku Połańcowi, gdzie się oszańcował, oczekując połączenia z Grochowskim i dążącemi z Wołynia oddziałami. Tam ogłosił Kościuszko dnia 7 maja swój rozkaz tyczący się postępowania z ludem wiejskim. Wskazawszy na uciemiężenie ludu jako na jedną z przyczyn upadku, oddaje Kościuszko lud pod opiekę komisyj porządkowych, zmniejsza liczbę dni roboczych z 6 na 4, z 5 na 3, z 4 na 2 i t. p., uwalnia rodziny idących do boju od pańszczyzny na czas służby wojskowej *).

Pod Igołomią otrzymał Kościuszko dnia 25 kwietnia wiadomość o wybuchu powstania (17 kwietnia) w Warszawie. Dnia 23 kwietnia powstało Wilno pod Jasińskim obersterem inżynieryi. Rozrzucone garnizony polskie podnosiły sztandar powstania i kupiły się. Tak w początku maja powstanie zdawało się zwycięzkiem; trzy stołeczne miasta były w jego rękach; Rossyanie ciągnęli ku granicy pruskiej po pomoc sprzymierzeńca, albo usuwali się głębiej w granice Litwy. Przyznać jednak należy, że wszystko co się dotąd stało, było tylko objawem materyału palnego, przysposobionego w ostatnich latach, ale nie było rozbudzeniem sił martwych. Rozporządzenia komisyj porządkowych i samego Kościuszki o podatkach, pospolitem ruszeniu ludu, ulżeniu chłopom w robociznie i pociągnięciu ich do służby narodowej, nie znajdowały w masie szlacheckiej ogólnego posłuchu, bo nie wywołały zapału i przekonania. Szlachta była przeważnie nieufną i nieskorą do boju. Sandomierzanie w szczególności pozostali obojętnymi, a najmożniejsze rodziny wyniosły się do Galicyi, co spowodowało odezwę Kościuszki z gorzkiemi wyrzutami. Ruch ludu świetny w Krakowskiem, gdzie szlachta najżarliwiej sprawy narodowej się chwyciła, nie udzielił się w tejże sile innym województwom. Moskale obawiając się go, tłu-

*) *d'Angeberg* p. 373.

mili go częścią terroryzmem przez palenie wsi i mordowanie, częścią propagandą przeciw szlachcie, o której Kościuszko w odezwie wspomina. Te objawy obojętności szlachty dawały racyę skrajnym opiniom Kołłątaja, który zjechawszy do Krakowa, komisyom porządkowym i sądom rewolucyjniejszy starał się nadać kierunek.

Wrócić nam wypada do tak ważnych powstań Warszawy i Wilna. Na pierwszą wiadomość o samowolnym marszu Madalińskiego granicą pruską, podał *Buchholz* Radzie Nieustającej groźną notę (25 marca), na którą Rada Nieustająca lakonicznie odpowiedziała, że Prusacy Madalińskiego jako buntownika i gwałciciela znosić i łapać mogą. Na wiadomość o akcie powstania zgłasza się do Rady Nieustającej *de Caché* poseł austryacki z zaprzeczeniem, jakoby rząd jego pobłażał rewolucyjnemu wybuchowi w Krakowie. Igelström nazwawszy akt powstania aktem zbrodniczym, żąda przyłożenia się rządu polskiego do stłumienia powstania. Król i Rada uprzedzili te dyplomatyczne kroki uniwersałem z dnia 2 kwietnia, w którym przestrzegają przed łączeniem się do powstania jako największéj klęski, przyprowadzającej ostateczną zgubę. Uniwersał wskazywać się zdaje rewolucyę francuzką jako tajemną przyczynę wznieconego rokoszu *).

Otrzymawszy raport o porażce pod Racławicami, obawiał się Igelström marszu Kościuszki na stolicę. Chcąc go powstrzymać wysłał kilkutysięczny oddział generała Chruszczewa dla wzmocnienia korpusu Denisowa, zniósł się z generałem pruskim Szwerinem, komenderującym kordonem południowo-pruskim, zawezwał stojący na granicach świeżego rossyjskiego zaboru korpus Derfeldena na pomoc i pisał alarmujące listy do Petersburga o spieszne posiłki. Równocześnie podał mu generał-kwatermistrz Pistor plan opanowania arsenału warszawskiego, zostającego w posiadaniu polskiej załogi i rozbrojenia tejże załogi. Podług tegoż Pistora **) Igelström nie przyjął planu; podług polskich źródeł przeznaczył dzień sobotni przed Wielkanocą (18 kwietnia) na jego wykonanie. To pewna, że podług planu Pistora rozstawił wojsko na wszystkich ważniejszych punktach, wzmocnił go ściągnięciem kilku bliższych oddziałów do liczby siedm tysięcy; że z hetmanem Ożarowskim i jego szefem sztabu Cichowskim o możebnej obronie radził; że dzień przed powstaniem (16 kwietnia) od Rady Nieustającej aresztowania dwudziestu osób znaczniejszych, jako hersztów spisku zażądał. Tajemnica jego rozporządzeń ukryć się wszakże nie mogła, zamach na załogę odkrył się, czy to przez gadulstwo oficera moskiewskiego, który się przed Kilińskim po pijanemu wygadał ***), czy też, co prawdopodob-

*) Gazeta krajowa z roku 1794 Nr. 27. **) Pistor w tomie pierwszym Pamiętników XVIIIgo wieku p. 32. ***) Pamiętniki Kilińskiego.

niejsza przez Cichowskiego, który do sprzysiężenia należał. Od kilku tygodni spisek nabrał siły i organizacyi pomimo aresztowania Działyńskiego, Węgierskiego i Sierpińskiego i ucieczki Kapostasa. Mieszczanami dowodził Jan Kiliński majster szewski z Poznania, w wojsku pozyskano oficerów niższych i pułkownika Haumana dowodzącego regimentem Działyńskiego. Cichowski komendant arsenału i Wojciechowski komendant ułanów królewskich byli w spisku. Siły polskie wynosiły 2340 ludzi pieszych i konnicy.

Ruch powstańczy rozpoczął się dnia 17 kwietnia o godzinie trzeciej zrana z koszar gwardyi konnej (ułanów królewskich) przy ulicy Chłodnej. Kapitan Kosmowski rozbił pikietę rossyjskę pod żelazną bramą, zabrał dwie armaty tam postawione i ruszył pod arsenał. Dano z arsenału hasło: wystrzał armatni. Lud zaczął się zbiegać pod arsenał, zkąd mu broń podawano. Równocześnie ruszył się regiment pieszej gwardyi z koszar za Nowem miastem i opanował prochownie za miastem. O godzinie szóstej rano ruszył się z przeciwnej strony miasta regiment Działyńskiego pod Haumanem, a minąwszy kilka słabszych posterunków moskiewskich, do których jeszcze żaden rozkaz nie doszedł, zwarł się przed kościołem świętokrzyskim z 800 piechoty rossyjskiej pod majorami Miłasiewiczem i Gagarynem, nie mając nad 400 ludzi. Potyczka ta była stanowczą. Rossyanie nie przyuczeni do walki ulicznej, rażeni z dołu i z piąter, stracili obu dowódzców i dwieście pięćdziesiąt ludzi.

Odtąd zacięta walka zawrzała na wszystkich punktach. Igelström traci głowę i główne siły ściąga na własną obronę, na Miodową ulicę. Nie mniej przerażony król widzi się nawet od straży własnej opuszczonym. Wysełа do Igelströma brata swego podkomorzego z przedstawieniem, aby miasto opuścił. Igelström zdaje się skłaniać do tego. Król ponawia perswazje przez generała Arnolda Byszewskiego. Igelström szle synowca swego w celu układów. Lud zabija go w drodze, a Byszewskiego rani. Adjutanci rossyjscy biegnący do pojedynczych oddziałów doznają podobnego losu. Lud napada wszystkie pojedyncze posterunki, kasy rossyjskie, mieszkania dygnitarzy rossyjskich i znienawidzonych polskich. Bühler były poseł przy Targowicy, *Asch* sekretarz rossyjskiego poselstwa, Kossakowski biskup inflancki, Ożarowski i Zabiełło aresztowani. Zbliżający się na rekonesans korpus pruski pod generałem *Wolky*'m odparty. Część wojska rossyjskiego zostawiona bez rozkazów, opuszcza miasto pod wodzą generała Nowickiego. Pozostają Moskale zamknięci w pałacu Igelströma przy ulicy miodowej, w pałacu Rzeczypospolitej pod dowództwem generała Baura, w pałacu Borcha i innych pomniejszych zabudowaniach.

Komendę ruchów wojennych objął tymczasem po stronie polskiej zdolny Stanisław Mokronowski. Nazajutrz rozpoczęto szturm pałacu Rzeczypospolitej i Igelströma. Armaty ustawione w murze ogrodu Krasińskich wypłoszyły Moskali z tego ostatniego. Pałac Borcha poddał się. Igelström zrozpaczywszy zaczął się układać z Mokronowskim, lecz gdy ten bezwzględnej kapitulacyi zażądał, zdecydował się Igelström do ucieczki, którą tyłami domów i zaułkami przez parkany i płoty ku rogatkom marymonckim wykonał. O godzinie piątej wieczór dnia 18 kwietnia nie było już Moskali w mieście prócz 2000 trupów i kilkuset jeńców wojennych.

Dnia 19 kwietnia przystąpili obywatele mieszkańcy „xięstwa mazowieckiego“ do kościuszkowskiego powstania. Oddano komendę miasta Stanisławowi Mokronowskiemu, ustanowiono „tymczasową radę zastępczą“ pod prezydentem miasta Ignacym Zakrzewskim, znanym nam posłem, do której między innymi weszli Szymon Szydłowski i Andrzej Ciemniewski, znani oponenci sejmu grodzieńskiego, Jan Kiliński, Józef Wybicki. Dnia 22 kwietnia postanowiono sąd kryminalny, komisyę do rozpoznania papierów w pałacu Igelströma zabranych, obostrzono przepisy wojenno-policyjne. Wszystkie magistratury postanowione przez sejm grodzieński zostały skasowane.

Dnia 27 kwietnia wzmocniły załogę warszawską brygady Kajetana Ożarowskiego i Henryka Dąbrowskiego, spieszące pod sztandar powstania. Prusacy i niedobitki Igelströma odeszli na południe, ciągnąc ku Denisowowi. Tymczasem gruchnęła wieść o powstaniu na Litwie. Redukcya wojska sprowadziła pierwsze ruchy powstańcze komend Niesiołowskiego, Giedrojcia i Sulistrowskiego, które wzbudziły czujność generała Arseniewa i hetmana Kossakowskiego w Wilnie. Uprzedzając aresztowanie własne i gwałtowne rozbrojenie załogi polskiej, napadł oberszt inżynieryi Józef Jasiński w nocy z dnia 22 na 23 kwietnia z czterema kompaniami piechoty i kilkoma działkami posterunki moskiewskie i stał się w przeciągu dwoch godzin panem miasta. Aresztowano hetmana Kossakowskiego, generała Arseniewa, ośmiu wyższych oficerów, dwudziestu poruczników i 964 żołnierzy. Dnia 25 kwietnia ogłoszono akt powstania narodu litewskiego, w którym nie wspominając o powstaniu Kościuszki, mówiono „o narodzie francuzkim podającym rękę pomocną i żądającym powstania“, i o „związku wiernych synów narodu“, którzy z dawna zamach ten przygotowali. Akt powstania ustanawiał sąd kryminalny, deputacyę „opatrzenia“, bezpieczeństwa publicznego i Radę najwyższą w Wilnie. Pomiędzy nowymi urzędnikami znajdujemy dawnych dygnitarzy: Józefa Niesiołowskiego wojewodę nowogrodzkiego, Tyzenhauzów, Paców, Brzostowskich i Radziwiłłów.

Jasiński obejmował komendę miasta Wilna. Tegoż dnia (25 kwietnia) wydał sąd kryminalny pod prezydencyą Niesiołowskiego wyrok śmierci na Szymona Kossakowskiego, który natychmiast przez powieszenie wykonano *). Wojsko polskie urosło w Wilnie wkrótce do 6000 ludzi. Moskale cofnęli się do Grodna, zgromadziwszy siły swoje pod generałem Cycyanowem.

§. 224.

Bitwy pod Chełmem i Szczekocinami. Oblężenie Warszawy przez Prusaków i Rossyan. Wewnętrzne stosunki organizacyi powstańczej.

Dnia 1 maja nadeszły pierwsze wiadomości i rozporządzenia Kościuszki do Warszawy. Zatwierdził on wszystko cokolwiek postanowiono, zastrzegając sobie ustanowienie Rady najwyższej narodowej na miejsce Rady zastępczej. Nie mógł tego uczynić z aktem powstania litewskiego, który innym a separatystycznym tchnął duchem. Powstańcy litewscy zastosowali się chętnie do rozkazu naczelnika i przyjęli zamiast „Rady najwyższej“ „deputacyę centralną“ od naczelnika zależną.

Stanisław August ochłonąwszy z pierwszego przerażenia, ujrzał się nagle pozbawionym całej władzy, ale widział zarazem, że skład Rady zastępczej z Zakrzewskim i Mokronowskim dalekim jest od groźnego rewolucyjnego żywiołu. Miasto traktowało go obojętnie, ale z uszanowaniem. Dnia 29 kwietnia przybył król na uroczyste egzekwie za poległych w boju, a gdy kaznodzieja doń mowę zwrócił, że zapewne „jako łagodny i szlachetny nie odstąpi sprawy narodu“, powstał i zawołał głośno: „Nie zawiedziecie się; żyć będę i umrę z narodem!“ Nazajutrz wyszedł list pasterski jego brata, prymasa Michała, nakazujący modły za sprawę narodu polskiego.

Nie dogadzało to skrajnemu stronnictwu, napierającemu silnie na rewolucyjniejszy kierunek sprawy. Przykład Wilna, gdzie powieszono Kossakowskiego, budził chęć naśladownictwa, łotrowstwa grodzieńskie chęć zemsty sprawiedliwej. Król, odstępca od konstytucyi, czuł się aż nadto z wypadkami temi związany. Rada zastępcza napierana przez skrajne stronnictwo, aresztowała biskupów Massalskiego i Skarszewskiego i marszałka wielk. koron. Moszyńskiego. Dnia 8 maja wyjechał król na Pragę w celu użycia przechadzki, lud zatrzymał go i zmusił do powrotu, utrzymując że chce uciekać. Rada przestrzegła króla, aby za rogatki nie wyjeżdżał, a odebrawszy mu straż gwardyjską, dała mu straż z osiadłych warszawskich obywateli. Nazajutrz postawił lud

*) Gazeta wolna warszawska Nr. 5. Powstanie Kościuszki z pism autentycznych Poznań 1846 pag. 78.

cztery szubienice na rynku starego miasta i krakowskiem przedmieściu z napisem: „Śmierć zdrajcom ojczyzny!“ Rada zastępcza była dosyć słabą, że pod presyą ludu pozwoliła na przyspieszenie sądu i na wykonanie wyroku. Powieszono hetmana Ożarowskiego, marszałka Rady Nieustającej Ankwicza, Zabiełłę i biskupa Kossakowskiego. Sąd odbył się po formie. Zakrzewski obawiając się podobnych zbiegowisk, ustanowił dziesiętniczą organizacyę w mieście i przepisał zachowanie się zbrojnej ludności w czasie alarmu. Linowski, autor „listu o czynnościach Kołłątaja“, przypisuje wpływowi bawiącego w obozie Kościuszki expodkanclerzego wypadek w dniu 9go maja *).

Dnia 24 maja przybyli do Warszawy Ignacy Potocki i Kołłątaj prosto z obozu Kościuszki. Przywieźli oni datowane z obozu pod Sieczkowem (21 maja) rozporządzenie Kościuszki, powołujące Radę Narodową na miejsce Zastępczej. Na nominacye miał podług Linowskiego otrzymać blankiety Kołłątaj. Przypuścić należy, że i wysłańcy i Kościuszko zupełnie sobie wzajemnie ufali, acz przeczyć nie można, że Kołłątaj mógł przewodzić w tej sprawie. Radzcami zostali: Ignacy Zakrzewski prezydent miasta, Tomasz Wawrzecki, generał-major Wielowiejski, Franciszek Myszkowski prezydent krakowski, Alojzy Sulistrowski, Jan Jaśkiewicz, Ignacy Potocki i Hugo Kołłątaj. Między 32 zastępcami znaleźli się Jan Kiliński, Józef Weissenhof, Franciszek Xawery Dmochowski, Andrzej Kapostas, Tadeusz Mostowski, Tadeusz Matuszewicz, Józef Wybicki, Michał Kochanowski. Niesłusznym więc jest zarzut Linowskiego, jakoby do Rady Narodowej powołano same polityczne zera, aby Kołłątaj dowolnie mógł nią kierować.

Rada Narodowa miała ośm wydziałów: porządku, bezpieczeństwa, sprawiedliwości, skarbu, żywności, potrzeb wojskowych, interesów zagranicznych i instrukcyi publicznej. Kołłątaj wziął wydział skarbu, Potocki interesów zagranicznych, bezpieczeństwa Tomasz Wawrzecki. Dnia 30go maja wydała Rada uniwersał do narodu. W uniwersale tym przestrzegała między innemi przed fałszywymi patryotami, „którzy się okolicznościom powodować dają.“ Zaskarzony przez Linowskiego koniec uniwersału brzmi: „Rada donosić będzie o sprawach i uchwałach swoich jakoteż o obrotach siły wojskowej, bo będąc odpowiedzialną narodowi, chce go mieć świadkiem i sędzią wszystkiego, co dla uskutecznienia celów powstania przedsięweźmie.“ **).

Z polecenia Tadeusza Kościuszki miała Rada komunikować się z królem i udzielać mu ważniejsze uchwały.

Tymczasem zbliżały się stanowcze wypadki wojenne. Moskale pod generałem Zagrajskim (6000 ludzi) dążyli z Ukrainy ku korpu-

*) List o czynnościach Kołłątaja. Leszno 1846 pag 28.

**) Gazeta wolna warszawska Nr. 12.

sowi Derfeldena, aby stłumić zgromadzone siły powstańcze w Lubelskiem i Chełmskiem. Kościuszko odkomenderował w tę stronę pułkownika Haumana z pułkiem Działyńskich, oddział majora Wedelstetta a niebawem posłał za nimi generała Józefa Zajączka, stronnika Kołłątajowskiego. Generała Józefa Wielhorskiego postawił Kościuszko w Rawskiem dla zasłonięcia stolicy. Sam połączywszy się z generałem Grochowskim, który pod Rachowem Wisłę przebył i Denisowa wiszącego nad Połańcem do spiesznego cofnięcia się ku Chruszczewowi zmusił, wzmocniony do 15.000 wojska postanowił Kościuszko rozprawić się z Moskwą, a następnie ruszyć ku Warszawie.

Dnia 5 czerwca spotkał Kościuszko forpoczty rossyjskie pomiędzy Szczekocinami i Rawką. Był to generał Denisow, który się ku południowo-pruskiej rejterował granicy. Dnia 6 czerwca rozpoczęła się bitwa, w której niespodzianie bierze udział pruska dwudziestotysięczna armia pod generałem Favratem nadciągająca od Żarnowca. Zjawienie się Prusaków, liczna artylerya, którą przyprowadzili, przeraża wojsko polskie, które zaledwie trzecią część liczby przeciwników do boju postawić mogło. Generałowie Grochowski i Wodzicki giną śmiercią bohatyrów. Kosyniery polskie pod wodzą pułkownika Krzyckiego walczą mężnie i odpierają kawaleryę pruską, regiment Grochowskiego mści śmierć dowódzcy wytrwałą i krwawą walką. Złamanie lewego skrzydła Polaków atoli nie pozwala korzystać z powodzeń na prawem; kawalerya pruska zachodzi z tyłu, rozpoczyna się rozsypka, którą wstrzymują generał Adam Poniński i dzielny Eustachy Sanguszko. Tysiąc trupów i ośm armat zostawili Polacy na pobojowisku, nieprzyjaciel poniosłszy znaczne straty pozostał na pobojowisku, które nazajutrz odwiedził Fryderyk Wilhelm, rachując zapewne przyszłe w trzecim podziale zdobycze *).

We dwa dni potem (8 czerwca) toczyła się równie nieszczęśliwa przeprawa na przeciwnej granicy uszczuplonej Rzeczypospolitej, w Chełmskiem. Nad Bugiem zgromadziły się jak nam wiadomo nadeszłe z Wołynia i Podola komendy Wyszkowskiego, Kopcia i Zagórskiego, liczące 4000 ludzi, wzmacniane przybywającymi z Galicyi i Lubelskiego ochotnikami. Wzmocnił je Kościuszko korpusem Wedelstetta i Kajetana Ożarowskiego (3000 ludzi) i korpusem Haumanna (2320 ludzi), które oba miały 14 dział większego i mniejszego kalibru. Naczelne dowództwo objął generał Zajączek. Nie mogąc Derfeldenowi przeszkodzić w przejściu Bugu, zajął Zajączek dwa wzgórza pod Chełmem i tam postanowił oczekiwać nieprzyjaciela. Dnia 8 czerwca przyszło do bitwy

*) Raport o bitwie pod Szczekocinami. Pamiętniki XVIIIgo wieku.

z korpusem Derfeldena, która się nieszczęśliwie dla Zajączka skończyła. Polacy ustąpili, kilkuset ludzi stracono. Wśród bitwy dawał się czuć brak ufności do narzuconego wodza.

Tak ku połowie czerwca wojska polskie z dwoch stron cofały się pod Warszawę, Kościuszko od Szczekocin na Kielce, Zajączek od Chełma na Lublin. Generał Derfelden odprowadziwszy Zajączka ku Lublinowi, zwrócił się ku Litwie; wtedy wysłał Kościuszko generał-majora Sierakowskiego w celu obserwowania korpusu Derfeldena, a Zajączka pod Warszawę. Pułkownika Luboradzkiego wysłano w 500 koni na Wołyń w celu poruszenia tam powstania.

Do klęsk pod Chełmem i Szczekocinami przyłączyła się trzecia. Komendant krakowski Wieniawski pozostawiony z małemi siłami w mieście, opuścił je, a pułkownik Kalk podpisał punkta kapitulacyi z Prusakami (15 czerwca) pod generał-majorem Elsnerem. Na niespodziewaną interwencyę pruską odpowiedziała Rada Narodowa wezwaniem Wielkopolski do zbrojnego powstania (12 czerwca). Postanowiono sprzedaż dóbr narodowych i emisyę biletów skarbowych. Rada Narodowa i Kościuszko wzywali naród do wytrwania i podwojenia energii. Ale tajemne poduszczania stronnictwa skrajnego korzystając z przerażenia, które przykre sprawiły wiadomości, wywołały w Warszawie smutne zaburzenia w dniu 17 i 18 czerwca. Podług licznych świadectw miał być Kołłątaj tajemną tych zaburzeń sprężyną, czyli to dążąc do najwyższej władzy, czy też wierząc, że droga rewolucyjna francuzka niszcząca społeczną hierarchię, podburzająca namiętności ludu, była jedyną w ówczesnem powstaniu drogą. Dnia 17 czerwca wystąpił Konopka, ajent Kołłątaja z mową zapalającą lud do ukarania zbrodniarzy, które Rada Narodowa dotąd odwleka. Tłum udał się do Zakrzewskiego, któremu się powiodło uspokoić jego żarliwość. Nazajutrz gdy Zakrzewski po raz drugi odmowną dał odpowiedź, zdobył lud szturmem więzienie i wyciągnął z niego Boskampa, instygatora Roguskiego, szpiegów Pietkę i Grabowskiego, Wulfersa, Massalskiego biskupa wileńskiego i kasztelana przemyskiego Antoniego Czetwertyńskiego. Powieszono ich bez sądu na szubienicach na prędce postawionych, Czetwertyńskiego na batogu furmańskim. Instygator Majewski, który ludowi aktów oskarzenia wydać nie chciał, poniósł tę samą śmierć. Z największą tylko trudnością, rozkrzyżowawszy się przed drzwiami więzienia i wołając: „Powieście mnie pierwszego“, uratował Zakrzewski marszałka Moszyńskiego. W uspokojeniu tłumów pomagali mu Kapostas i Kiliński.

Nazajutrz dnia 19 czerwca wydał Kościuszko w obozie pod Gołkowem odezwę do Warszawian pełną gorzkiego smutku i szlachetnego oburzenia. „Obywatele! zastanówcież się! skryte i złośliwe duchy

w zmowie z nieprzyjacielem obłąkały was, wzburzyły umysły, bo im tego potrzeba ażeby rządu nie było, ażeby gorącość wasza wyniosła się nad sąd, nad prawo i nad wszelki porządek społeczeństwa, bo wtedy łatwiej im będzie pokonać siłę i dzielność waszą. Kto prawu posłusznym być nie chce, nie wart wolności!“ W celu uśmierzenia burzliwców ofiarował się zacny Kiliński na dowódzcę ochotników warszawskich, złożonych z proletaryatu i opuścił z nimi miasto. Wyrok sądu najwyższego skazał na szubienicę sześciu biorących czynny udział w wieszaninie 18 czerwca, co dnia 26 lipca wykonano. Józefa Konopkę skazano tylko na wygnanie z kraju, co utwierdziło tem silniej przekonanie, że był narzędziem Hugona Kołłątaja.

W pierwszych dniach lipca sformowały się siły polskie pod Warszawą. Środkiem dowodził Tadeusz Kościuszko stojący pod Mszczonowem, prawem skrzydłem Mokronowski pod Błoniem, lewem Zajączek pod Warką. Mokronowski bił się dnia 7 lipca pod Błoniem, Zajączek dnia 9 lipca pod Gołkowem. Siły rossyjskie pod generałem Fersenem wynosiły 9000 ludzi, król pruski z generałem Szwerinem prowadził do 40.000 wojska z ciężką artyleryą. Spółcześnie wkroczyli Austryacy pod generałem *Harnoncourt*'em (30 czerwca) w sandomierskie, zapowiadając spokojną okupacyę. Poseł austryacki *de Caché* opuścił dnia 3 lipca Warszawę *).

Rzucono się z zapałem do obrony Warszawy. Ludność miejska wszelkiego stanu, nie wyłączając kobiet, sypała szańce, a nie brakło i ochotnika na wałach. Utarczki z nieprzyjacielem, przed którym armia polska wycofała się aż pod Wawrzyszew, Wolę, Mokotow i Czerniaków, były szczęśliwe. Generał rossyjski Fersen nie chciał aby Prusacy Warszawę zajęli, ociągał się. Tymczasem toczyły się w Petersburgu układy pomiędzy oboma dworami, tyczące się ostatniego rozbioru. Prusy żądały Krakowa i Warszawy, Katarzyna nie godziła się zaraz na odstąpienie, chcąc pobicie powstania własnym zostawić siłom **). Dnia 27 lipca dopiero zdobyli Prusacy Wolę, Zajączek cofnął się do Czystego zkąd spalił Wolę i walecznie odpierał ataki. Niemniej szczęśliwie walczył Adam Poniński około Rakowca, Dąbrowski około Czerniakowa, xiążę Józef Poniatowski koło Młocin i Wawrzyszewa. Atak generalny przedsięwzięty dnia 28 sierpnia odparto z wielkiemi stratami nieprzyjaciela na wszystkich posterunkach. Lud warszawski dał dowody waleczności godnej chwały. Nieprzyjaciel stracił kilkanaście armat.

Tymczasem owa odezwa wzywająca województwa wielkopolskie do powstania, przyniosła owoce. Od 20 sierpnia rozpoczął się ruch

*) Wojde *Versuch einer Geschichte der letzten polnischen Revolution* tom II, p. 128 (jedno z najlepszych źródeł). **) Ssołowiew p. 352.

powstańczy w sieradzkiem, kaliskiem, gnieźnieńskiem i poznańskiem, zagrażający tyłom armii pruskiej. Odkomenderował król pruski przeciw niemu oberszta Szekuli, człowieka pełnego okrucieństwa, dawszy mu najsurowsze instrukcye *). Ale stanowczą klęską dla Prusaków stało się opanowanie Brześcia kujawskiego przez Dyonizego Mniewskiego kasztelana kujawskiego, który zorganizowawszy się w znaczny oddział, napadł i zatopił statki pruskie wiozące amunicyę i ciężkie działa. Spróbowawszy kilkakrotnie negocyacyi z oblężonymi, odstąpił Fryderyk Wilhelm od Warszawy w nocy z dnia 5 na 6 września, dążąc szybkim marszem do Prus południowych. Fersen udał się w Lubelskie na spotkanie armii Suwarowa, która bez pomocy Prusaków Polskę uspokoić miała. W liście z dnia 13 września donosząc imperatorowej o cofnięciu się z pod Warszawy, motywuje je król pruski powstaniem wielkopolskiem i skarży się na nieszczery wojsk rossyjskich udział.

Wewnątrz Warszawy tlały tymczasem namiętności i niechęci, które z trudnością tylko przytomny tłumił Kościuszko. Mówiono coraz wyraźniej o stronnictwach Hugonistów (Kołłątaja) i rojalistów, jak nazywano stronnictwo umiarkowane. W wojsku uchodzili Zajączek i Madaliński za ludzi pierwszego odcienia, Mokronowski, xiążę Józef Poniatowski i Wielhorski, drugiego. Kościuszko starał się utrzymać równowagę, nie pozwalając rewolucyonistom na wybryki, a użytkując ile możności zdolności i chęci dobre umiarkowanych. Oddając z jednej strony komendę nad wojskiem litewskiem Wielhorskiemu a następnie Mokronowskiemu, starał się Kościuszko z drugiej zadosyć uczynić wołaniu opinii o sąd na winowajców, kasując skład jego mniej czynny a ustanawiając trybunał z wojskowych (z Zajączkiem na czele) złożony. Sąd ten rozpoczął czynności swoje od osądzenia zaocznego sprawców Targowicy: Szczęsnego Potockiego, Branickiego i Rzewuskiego, których powieszono *in effigie*. Wytoczył następnie proces współwinnym podziału grodzieńskiego, a mianowicie biskupowi Skarszewskiemu, aresztowanemu w pierwszy dzień powstania. Wydano wyrok na karę śmierci, wyliczywszy biskupowi udział w czynnościach grodzieńskich. Król, nuncyusz papiezki i Zakrzewski prezydent miasta ujęli się za biskupem: „Dosyć jest ten wyrok na moje imię przepisać, aby i mnie na śmierć skazać“ mówił król. Kościuszko zmienił wyrok na wieczne więzienie, co obraziło stronników Kołłątaja **). Gazeta rządowa publikując akta znalezione u Igelströma, ogłosiła nazwisko króla między biorącymi pensye od Rossyi. Król usprawiedliwiał się publicznie. W nocy z dnia 11 na 12

*) Porównaj Wojde t. II, p. 210.

**) Zajączek w Pamiętnikach XVIIIgo wieku, pag. 161.

sierpnia przypadła niespodziewana śmierć brata królewskiego, prymasa Michała, który dowiedziawszy się, że jego list do króla pruskiego z negocyacyami (czy donosami) za rogatki posłany przychwycono, zagrożony powieszeniem przez lud, miał się otruć — czyli też umrzeć nagle *). Ktoż rozstrzygnąć potrafi, o ile był podówczas winnym Michał Poniatowski, o ile spólnikiem jego był król, który podług podania miał bratu posłać truciznę, aby go od szubienicy ochronić?

§. 225.

Upadek powstania litewskiego. — Przegrana pod Krupczycami. — Maciejowice. — Rzeź Pragi i wzięcie Warszawy.

Powstanie litewskie tak świetnie rozpoczęte, zmarniało tymczasem w skutek nieudolności przysłanego dowódzcy. Po zajęciu Wilna cofnął się generał Cycyanow do Grodna, które po niejakim czasie opuścił, aby się cofnąć ku Mińskowi, w którego okolicach stały siły generałów Knorringa, Beningsena i Zubowa. Siły litewskie nie przenoszące 4000 ludzi, rosły; dwa oddziały ochotnicze ruszyły w celu zrewolucyonizowania kraju: Michał Ogiński znany nam podskarbi litewski ku Mińskowi, Tomasz Wawrzecki ku Kurlandyi. Pierwszego zwróciła z drogi przemoc nieprzyjacielska, drugi po szczęśliwej utarczce zdobył dnia 27 czerwca Libawę, gdzie przychylne Polsce mieszczaństwo i uboższa szlachta z zapałem i poświęceniem do powstania się przyłączyły. Mniej szczęśliwym był Jasiński w potyczkach pod Niemenczynem i Sołami (25 czerwca). Wkrótce potem objął komendę litewską Michał Wielhorski, przysłany z obozu Kościuszki generał austryackiej szkoły, znany z roku 1792. Nieukontentowany ze stanu słabej armii, chciał zrazu podać się do dymisyi; opuściwszy tę myśl, nie wyrobił w sobie wiary i energii do dzieła. Moskale ruszyli się tymczasem od Mińska, nowe siły pod Goliczynem wtargnęły na Żmudź, aby stłumić tamtejsze powstanie pod Nagórskim, a generał Derfelden po bitwie pod Chełmem dążył na Litwę przez Brześć litewski. Podczas gdy generał Wielhorski bezczynnie pod Weronowem obozem stanął, ruszyli Moskale pod Beningsenem i Knorringiem pod Wilno i zaatakowali posterunki oszańcowane generał-majora Meyena i oberszta Górskiego (19 lipca). Meyen przebił się i cofnął pod Solenniki, Górski cofnął się do miasta, które pod komendą Grabowskiego walecznie się broniło, dopóki mu Wielhorski odsieczy nie posłał. Siły Rossyan powiększone korpusem Derfeldena i Zagrajskiego, napierały wszakże coraz silniej na słabą armię

*) Żywoty arcybiskupów gnieźnieńskich t. V, p. 276.

litewską. Wielhorski rozchorowawszy się, złożył komendę w ręce generała Chlewińskiego, który osadziwszy Wilno cofnął się ku Kownu. Ten ruch zapewne spowodował drugi napad na Wilno dnia 11 sierpnia, który się skończył kapitulacyą miasta. Między najwaleczniejszymi jego obrońcami był Kazimierz Nestor Sapieha, były marszałek sejmowy. Zdobycie Wilna zniszczyło powstanie na Litwie. Generał Mokronowski obejmujący komendę po Chlewińskim, wyprowadził tylko pozostałe szczątki wojska litewskiego, aby je w stanowczej chwili przywieść pod Warszawę *). Klęskę tę słodziły poniekąd postępy Henryka Dąbrowskiego w Wielkopolsce. Sforsowawszy dnia 13 września przejście Bzury, spłoszywszy Prusaków pod Kamionną i Witkowicami, złączony z korpusem Madalińskiego, opanował Dąbrowski dnia 27 września Gniezno, zrewolucyonizował okolicę, zajął Żnin i Gąsowę. Pod Łabiszynem przyszło do szczęśliwej utarczki z Szekulim. Pierwszych dni października wziął Dąbrowski szturmem Bydgoszcz, gdzie Szekuli w niewolę wzięty, z ran umarł **). Spółcześnie zajął xiążę Józef Poniatowski chwilowo Kamionnę i Sohaczew.

Zwycięztwa te przychodziły za pozno. Dnia 24 sierpnia wymaszerował z Niemirowa przeznaczony na pogromcę powstania i grobarza Polski Suworow w 8000 wojska. W Kowlu złączył się z nim czterotysięczny korpus *Buxhöwdena*. Wzrosłszy za przyłączeniem się innych korpusów do 18,000 ludzi i 60 dział, ruszył Suworow pospiesznemi marszami na Polesie, gdzie (w Kamieniu koszerskim) jakiś czas wypoczął. Tam dowiedział się o jego pochodzie generał Sierakowski, stojący w Kobryniu po swojej wyprawie pod Słonim, przedsięwziętej w celu atakowania ciągnącego na Litwę Derfeldena. Zasłaniając Brześć litewski, przyjął Sierakowski dnia 16 września bitwę pod Krupczycami, w pozycyi nadzwyczaj obronnej, a zadawszy nieprzyjacielowi ogromne straty (przeszło 3000 ludzi), cofnął się przez Brześć za Bug. Zaufany, że Suworow znękany bitwą krupczycką gonić go nie będzie, napadnięty został pod Terespolem (18 września), stracił 1000 ludzi, wszystkie działa i z resztkami korpusu cofnął się na Białę do Siedlec.

Do siedleckiego obozu przybył dnia 7 paźdz. naczelnik Kościuszko. Przodem pomaszerował z posiłkami generał Kniaziewicz. Zajączek pozostawiony w Warszawie miał niebawem wysłać więcej. Należało bronić dalszego pochodu Suworowowi; pierwej atoli przyszło spotkać się z generałem Fersenem, który oddziały Denisowa, Tormansowa i Chruszczewa ku Wiśle prowadził, aby się z Suworowem połączyć. W 5600 ludzi i 20 armat ruszył Kościuszko, za nadejściem posiłków Zajączka,

*) Ogiński t. I. **) Wojde t. II, p. 232 podług Gazety wolnej Nr. 52.

ku Maciejowicom, zaleciwszy Adamowi Ponińskiemu, aby przeprawiwszy się przez Wisłę w chwili bitwy na placu się stawił. Wieczór dnia 9 paźdz. spostrzeżono pietnastotysięczną armię rossyjską, obozującą nad brzegiem Wisły. Nazajutrz przyjął Kościuszko bitwę, uszykowawszy swoich na wzgórzu między rzeczką Okrzeją i laskiem. Prawe skrzydło przypierało do Okrzei i domu maciejowickiego, lewe opierało się o wioskę Oronne. Brygada Chruszczewa działała z frontu, mając za sobą rezerwę generała Rachmanowa. Tormansow zachodził lewem skrzydłem od Maciejowic, Denisow prawem ku Oronnemu. Czterdzieści ośm dział ciężkiego kalibru zagrzmiało po stronie moskiewskiej. Kościuszko miał zaledwie cztery tegoż samego kalibru. Pod wagą tych pocisków zbliżają się Moskale, szyk naszych mięsza się, bataliony Czapskiego rzucają się pod pułkownikiem Krzyckim na nieprzyjaciela, Krzycki ginie. Kościuszko chce przełamać szyk moskiewski szarzą konnicy. W szarzy tej straciwszy konia, kilkakroć ranny, dostaje się w ręce nieprzyjacioł. Tegoż losu doznaje Kniaziewicz, Sierakowski, Kamiński, Kopeć, Fiszer, Zeidlic i Julian Ursyn Niemcewicz. Bohatyrski pułk Działyńskiego walcząc z odwagą rozpaczy, zginął prawie cały na placu. O godzinie piątej wieczór przynieśli kozacy omdlałego z ran człowieka do kwatery Fersena; był to naczelnik powstania.

Klęska maciejowicka a przedewszystkiem strata Kościuszki zadała stanowczy cios powstaniu, zdemoralizowała wojsko i ludność. Rada Narodowa nominowała następcą Kościuszki (12 paźdz.) Tomasza Wawrzeckiego, znanego nam dowódzcę wyprawy kurlandzkiej, nieobecnego w Warszawie. Stało się to oczywiście, aby do komendy Zajączka nie dopuścić. Wawrzecki objął komendę po długich wahaniach się dopiero 23 października. Podupadłego ducha wojska starano się podtrzymać obietnicami hojnych nagród. Zwołano komendy Dąbrowskiego z Wielkopolski, Mokronowskiego z Litwy, oczekując nowego szturmu Warszawy. Mokronowski napadnięty pod Kobyłką (24 paźdz.), z połową tylko korpusu wszedł do okopów Pragi. Niedoświadczonemu Wawrzeckiemu przydano do boku radę wojenną. Wojsko polskie liczyło 33.000 ludzi. Siła ta była aż zanadto dostateczną, aby się oprzeć Suworowowi. Posądzano Kołłątaja i Zajączka o projekt, aby zamordowawszy króla i jeńców rossyjskich w mieście będących, zmusić mieszczan i wojsko do rozpacznej obrony. Wspomina o tem i Linowski. Inni (Zajączek i Potocki) podawali myśl stoczenia stanowczej bitwy pod Pragą. Rada wojenna nie przyjęła jej. Wytrzymaniu oblężenia atoli stały dwie rzeczy na zawadzie: upadek ducha i brak żywności.

Dnia 3 listopada rozpoczął Suworow szturm do Woli. Lud i wojsko broniło szańców z rezygnacyą śmierci; ośm tysięcy ludzi padło

na szańcach z bronią w ręku, między nimi Jozef Jasiński i generał Grabowski, bohatyrowie litewskiego powstania. Zajączek otrzymał ranę i cofnął się z Wawrzeckim, gdy już Moskale dochodzili do mostu warszawskiego. Na hasło Suworowa: „Dity! pohulajte sobi!“ rzuciło się żołdactwo na bezbronną ludność i wymordowało dwanaście tysięcy ludzi wszelkiego stanu i wieku. Dzieci obnosiło kozactwo na pikach, kobietom ciężarnym rozprówano żywoty. Wielka liczba spłonęła w zapalonych domach, wielka utonęła w Wiśle. Jęk mordowanych rozlegał się na milę w około. „Nie szczędzono się obustronnie“ — omawia ten fakt historyograf rossyjski Ssołowiew.

Spalenie mostu uratowało Warszawę. Ignacy Potocki przeprawił się przez rzekę w celu zawarcia kapitulacyi. Suworow odrzekł, że z buntownikami traktować nie może. „Ukarz mnie a szanuj naród“ odpowiedział Potocki. Za powrotem Potockiego wysłała Rada Narodowa trzech członków magistratu za Wisłę, król poparł żądanie kapitulacyi pismem odręcznem. Dnia 5 listopada podał Suworow warunki kapitulacyi, żądając złożenia broni i odbudowania mostu, zaręczając własność i bezpieczeństwo mieszkańcom. Rada Narodowa umocowała magistrat do przyjęcia ich z wyjątkiem złożenia broni. Suworow pozwolił, aby nie chcący broni złożyć, miasto opuścili (6 listopada). Dnia 8 listopada wkroczył Suworow do Warszawy, którą ze znaczną częścią wojska (19.000) opuścił Wawrzecki, Kołłątaj, Dąbrowski. Zaś Ignacy Potocki, Zakrzewski, Mostowski i Mokronowski zdali się na łaskę zwycięzcy.

Wawrzecki ciągnąc w krakowskie województwo, przekonał się wkrótce, że z wojskiem na duchu podupadłem nic się przedsięwziąć nie da. Plan generała Dąbrowskiego, aby się przedrzeć do Francyi, upadł; wojsko polskie złożyło dnia 17 listopada broń pod Radoszycami. Józefa Poniatowskiego rozbroili Prusacy 10 listopada. Wodzów odstawiono do Warszawy. Madaliński rozpuścił swoich i dostał się do niewoli pruskiej. Za jeńcami maciejowickimi wywieziono w głąb Rossyi Ignacego Potockiego, Mostowskiego, Wawrzeckiego, Zakrzewskiego, Kapostasa i Kilińskiego. Kołłątaj i Zajączek udawszy się pod opiekę Austryi, dostali się na Szpilberg.

§. 226.

Trzeci podział Polski. Abdykacya króla Stanisława Augusta r. 1795.

Dnia 21 listopada oddał Stanisław August w liście do Katarzyny los swój i Polski w ręce „wspaniałomyślnej tryumfatorki“. „Polska podobną jest do pustyni. Waszej imperatorskiej mości zdaje się być pozostawionem, położyć granice innym, skoro sama sobie granice ko-

rzyści swego zwycięztwa oznaczysz“ *). Odpowiedzią na ten list było polecenia z dnia 2 grudnia, aby król opuścił Warszawę i do Grodna się udał. Po niejakiem wahaniu uczynił to Stanisław August dnia 5 stycznia 1795, eskortowany przez straż honorową rossyjską. W Grodnie czekał na króla stary xiążę Repnin, znany z pierwszych lat jego panowania, który miał obecnie dokonać trzydziestoletniego dzieła, popieranego przez siebie, Saldernów, Stakelbergów i Siwersów, skłonić króla do podpisania aktu abdykacyi.

Targi o podział rozpoczęły się zaraz za wmieszaniem się Prusaków do boju z powstańcami. Prowadził je ze strony pruskiej Fryderyk hrabia *Tauenzien*. Prusy żądały Krakowa i lewego brzegu Wisły **). Upór ich skłania Rossyę do zawarcia uprzedniego traktatu podziałowego z Austryą dnia 3 stycznia 1795, po którym nastąpił dnia 24 paźdz. 1795 traktat podziałowy z Prusami, oba w Petersburgu zawarte. Granica Rossyi szła podług nowego podziału korytem rzeki Bugu do Niemirowa, ztamtąd linią ilę możności prostą do Grodna, wreszcie korytem Niemna i dawną granicą pruską do morza Bałtyckiego. Granica Galicyi granicą Prus południowych aż do Pilicy, Pilicą aż do Wisły, Wisłą aż do ujścia Bugu, Bugiem aż do granic pierwszego podziału. Kraj między Pilicą, Bugiem i Niemnem otrzymały Prusy. Zawiadomiony o tem postanowieniu podpisał Stanisław August dnia 25 listopada 1795 akt abdykacyi w Grodnie. Mocarstwa podziałowe wzięły na siebie długi króla i Rzeczypospolitej układem z dnia 26 stycznia 1797 roku. Układy graniczne między Austryą i Prusami skończyły się układem w dniu 31 stycznia 1797 za pośrednictwem Rossyi.

Dnia 5 lipca 1796 odebrał prezydent Prus południowych hrabia Hojm hołd miasta Warszawy, dnia 17 sierpnia złożono hołd Austryi w Krakowie. Stanisław August pozostał w Grodnie aż do rozkazu imperatora Pawła, następcy Katarzyny († 17 listopada 1796), który go dla uświetnienia swojej koronacyi do Petersburga powołał. Tam dnia 12 lutego 1798 umarł król Stanisław August Poniatowski.

---

*) *d'Angeberg* pag. 394. **) Ssołowiew pag. 353.

§. 227.

Zakończenie.

Rozglądnąwszy się w dziewięciowiekowej przeszłości Polski jako państwa, którąśmy tutaj wedle sił i możności przedstawić usiłowali, chciałby zapewne czytelnik wyjść z krótkim sensem moralnym, kordyałem krzepiącym w owej smutnej wędrówce, która go po rozbiorze czeka, a do której jako członek porozbiorowej społeczności należy. Wymagałby zapewne po nas jakiegoś ryczałtowego poglądu, wymagałby porwania i zaniesienia na punkt wysoki, z którego szczegóły wydałyby się zlane w jedną całość myśli, albo przynajmniej w ogromne odcienia tworzące harmonię wielkiego obrazu. Po takiem widowisku, chociażby przez pryzmat pewnej opinii lub teoryi apriorycznej pokazanem, łatwiej by mu było rzucić się w cienistą krainę porozbiorowych dziejów, niby z muzyką poważną a liryzmu pełną, która pochód pełen trudów ułatwia.

Chęć zadosyćuczynienia takiemu żądaniu zaniosłaby nas wszakże na inne pole, na pole spekulacyi historyozoficznej lub polityki. Wolimy zakończyć powtórzeniem kilku często w tej pracy wspominanych i omawianych prawd, które nie spekulacyi ale praktycznych spostrzeżeń są owocem, a jako takie zawsze przydatnemi być i nigdy szkodzić nie mogą.

Do tych prawd należy przedewszystkiem prawda, że każdy naród i każde społeczeństwo ludzkie zależnemi są od pewnych warunków ładu, sprawiedliwości na wewnątrz a potęgi na zewnątrz, których nie wypełniwszy, tracą siłę rozwoju, niezawisłość i niepodległość. Nie uwalnia ich od tych warunków żadna idea wyższa, choćby najszczytniejsza, bo dla tej idey trzeba wynaleźć formę wystarczającą. Nie uwalnia wzgląd na czas i wiek, bo własnością idey twórczej jest przerastanie wieku i czasu. Czyniła to Polska za Jagiellonów i pierwszych królów elekcyjnych dzielnością szlacheckiego narodu. Powstawała z pieluch lub dźwigała się z upadku dzielnością Chrobrych i Łokietków, a w chwilach obumierania nawet objawiała tęsknotę do zorganizowania się i zestrzelenia sił dyktaturą konfederacyi z jednej, dążeniami monarchicznemi z drugiej strony, które się zeszły w jej testamencie politycznym dnia 3go maja 1791.

Do tych prawd należy uznanie, któremu jaknajwiększego rozpowszechnienia życzymy, że upadek Rzeczypospolitej spowodowała własna nasza kilkuwiekowa wina, ciążąca dotąd na całem naszem pokoleniu. Wina ta jest tem większą, im większem było koło obywateli uprawnionych do rządu. Nemezis historyczna spada gdzie indziej na królów i władzców, u nas całą wagą cięży na narodzie. Dźwigać nam

się przychodzi z niesprawiedliwości, przewrotności i ciemnoty trzechwiekowych stosunków, dźwigać indywidualnie i społecznie, bo wyrobiony indywidualizm ze wszystkiemi dobremi i złemi stronami swemi pozostał nam spuścizną po przodkach i zstępuje na wszystkie warstwy garnące się do narodowego obozu. Dźwigać nam się przychodzi z moralnego rozbicia, pomnożonego stokroć rozbiciem politycznem, a ułatwiać wśród tysiąca przeszkód zrównanie społeczne.

Przegląd dziejów naszego upadku, trzeźwe rozpatrzenie się w obecnych stosunkach, sumienne obrachowanie się z losami porozbiorowemi, nasuną nam nareszcie prawdziwe wyobrażenie o warunkach i trudnościach dzieła odrodzenia, o odpowiedzialności, jaką biorą na siebie podnoszący sztandar czynu, o wartości pracy codziennej i nieustannej, która pieczołowitością około wiary ojczystej, oświaty, społecznej zgody i materyalnego bytu utrzymuje i krzewi narodowość. Wyrobią przekonanie, że jak niewyrzekanie się pierwszego jest warunkiem życia, tak opuszczenie drugiej dla rezykownego przedsięwzięcia jest drogą, wiodącą wstecz losy narodu.

Prawdy te wystarczą — resztę pozostawmy rządom Boga, dzierżącego w ręku wagi sprawiedliwości historycznej. On odważył grzechy nasze, On wśród kary nie zapomniał, że mamy dziejowe zasługi, że dotrwaliśmy dotąd na stanowisku, które nam przeznaczył, że winy nasze nie są usprawiedliwieniem tych, którzy byli narzędziami Jego gniewnej ręki.

DODATEK.

Doba dziejów Polski piąta.

Polska pod trzema zaborami.

Wstęp. Losy zaborów austryackiego, pruskiego i rossyjskiego aż do ostatecznego podziału Rzeczypospolitej.

Galicya. Gubernator hrabia Pergen. Podział kraju na sześć dyrektoryatów (krakowski, sandomirski, lubelski, bełzki, czerwonoruski, podolski, stolica Lwów) i 19 dystryktów (cyrkułów), w roku 1787 na 20 cyrkułów (z Bukowiną wcieloną roku 1786). Patent 3 lipca 1775 tworzy z senatorów hrabiów, z urzędników powiatowych baronów. Wywody szlacheckie. Magnaci i szlachta wchodzą do sejmu postulatowego. Posiadacze królewszczyzn utrzymani przy nich aż do r. 1811, w którym je sprzedano. W roku 1782 tworzy Józef II fundusz religijny z ściągniętych na skarb dóbr duchowieństwa świeckiego i zakonnego. W roku 1784 zakłada uniwersytet jozefiński lwowski i zaprowadza niemieckie gimnazya. Kolonizacya Niemców w dobrach kameralnych. Stosunki poddańcze uregulowane w roku 1781. Szlachcic egzekwuje z chłopa podatki i rekruta, władza polityczna pośredniczy w sprawach spornych po za stosunkiem poddańczym, ustanowiony obrońca poddanych *(Unterthans-Advocat)*. Rozdział gruntów dominikalnych i rustykalnych (r. 1786). Postanowienia te wzniecają nieukontentowanie. Michał Wielhorski, Doliniański i Józef Bratkowski podają memoryał do cesarza (r. 1785). Wpływ sejmu w r. 1788 odzywa się w Galicyi. W roku 1789 podaje gubernator Brygido wiadomość do Wiednia, że kraj się burzy i tak wysokich podatków nie zniesie. W roku 1790 jedzie do Wiednia deputacya (Stanisław Jabłonowski, Mikołaj Potocki, Józef Maxymilian Ossoliński, Jan Bąkowski) z żądaniem prawa *neminem captivabimus*, zwołania sejmu i sejmików, urzędników polskich. Starania te nie odnoszą skutku. Galicya zyskuje w roku 1795 Kraków, Sandomierz i Lublin z województwami.

Zabór pruski. Biskupstwo warmińskie i inne dobra zabrane, xięża szczupłemi pensyami wynagrodzeni. Kolegium sprawiedliwości w Kwidzynie ustanowione. Niemiecki język w urzędzie i szkole. Rekrut wynosi 6600 ludzi. Starostwa puszczone w dzierżawę z zapewnieniem rocznej pensyi posiadaczom. W r. 1773 kontrybucya podług katastru nałożona (podatek roczny) 33% na chłopów, 25% na szlachtę, 50% na duchownych. W r. 1775 nowe zabory nad Notecią. Zabór w roku 1793 dostaje nazwisko Prus południowych. Starostwa pozostawione zrazu posiadaczom, w roku 1796 razem z dobrami duchownemi na skarb zabrane. *Hojm* zostawszy prezydentem Prus południowych, rozdaje pomiędzy zasłużonych Niemców za taxą trzy i pół miliona talarów 241 posiadłości niegdyś duchownych i starościńskich. Kolonizacya mieszczan i chłopów niemieckich. Dnia 5 lipca 1796 odbiera *Hojm* przysięgę wierności dla króla pruskiego w Warszawie. Rozporządzenia w r. 1793 zastosowane do nowego zaboru. W obu: austryackim i pruskim usuwa się szlachta częścią z niechęci, częścią z nieznajomości obcego języka od wszelkich urzędów.

Zabór rossyjski pozostawia szlachtę przy sądach ziemskich i statucie litewskim, zatwierdzonym przez Pawła I. Trybunał pozostawiony w Wilnie. Szlachta zbiera się na sejmiki gubernskie co trzy lata w celu wyboru swoich urzędników ziemskich. System dowolności. Magnaci nieograniczonymi panami w swoich dobrach. Włościanie pod władzą nieograniczoną szlachty. Prześladowanie greko-unitów trwa ciągle; przy śmierci Katarzyny z pięciu tysięcy kościołów grecko-unickich w dyecezyach zabranych pozostaje dwieście.

Doby dziejów Polski piątej okres pierwszy (od roku 1795 do 1815).

Legiony polskie. Emigranci polscy Piotr Potocki, Michał Ogiński, Stanisław Sołtyk, Karol Prozor, jadą do Paryża w celu pobudzenia Rzeczypospolitej do podjęcia sprawy polskiej. O toż starają się Eliasz Tremo i Xawery Dąbrowski, proponując legiony. Bars akredytowany ajent polski w Paryżu. W pokoju bazylejskim (5 kwiet. 1795) między Francyą i Prusami zawartym, opuszcza Francya sprawę Polaków. W maju wyjeżdża do Paryża Józef Wybicki i wchodzi za pomocą Kazimierza *de la Roche* w stosunki z rządem francuzkim. Proponuje, aby Rzeczpospolita uznała zalimitowany sejm z lat 1788 — 1792 za reprezentacyę narodu, pozwoliła mu się zebrać i traktowała z nim. Francya nie daje stanowczej odpowiedzi; jej ambasadorowie wszakże *Verninac* przeznaczony do Konstantynopola i *Cailliard* w Berlinie krokami emigracyi polskiej. Ogiński jedzie za *Verninac*'iem,

Tremo i *de la Roche* udają się jako emisaryusze do Polski, aby pozyskać Henryka Dąbrowskiego bawiącego w Dreznie i poruszyć obywateli w kraju.

Dnia 6 stycznia **1796** łączą się zgromadzeni potajemnie w Krakowie obywatele aktem konfederacyi, że w imię odzyskania niepodległości gotowi dać wszelką pomoc w ludziach i pieniądzach narodowi francuzkiemu i mocarstwom sprzymierzonym, które w zaborze udziału nie brały, że obywateli w Paryżu przy rządzie francuzkim bawiących (Wybickiego i Barsa) za reprezentantów swoich uznają. Akt ten przywożą *Verninac*'owi (w maju) generał Rymkiewicz i Władysław Jabłonowski do Konstantynopola. Równocześnie domaga się deputacya polska w Paryżu o dozwolenie formowania w Mołdawii korpusu ochotniczego przeciw Rossyi. Tymczasem staje Henryk Dąbrowski dnia 30 września w Paryżu, podaje 10 paźdz. razem z Wybickim memoryał o legionach Dyrektoryatowi, który go odsełа do generała Bonapartego, komenderującego we Włoszech. Dnia 2 grudnia przybywa Dąbrowski do Medyolanu.

Dnia 9 stycznia **1797** zawiera Dąbrowski z rządem Rzeczypospolitej włoskiej konwencyę ustanawiającą legion polski w narodowych mundurach, na żołdzie francuzkim, z prawem obywatelstwa włoskiego. Dnia 20 stycznia proklamacya Dąbrowskiego wzywająca do legionu. Dnia 8 marca legia polska mająca 2000 ludzi rusza do Mantuy. Dąbrowski myśli o przedarciu się do Galicyi. Plan ten niszczeje. Bonaparte zawiera z Austryą preliminarz pokoju w Leoben. Bars i Wybicki proponują Dyrektoryatowi zebranie sejmu polskiego w Medyolanie. Stanisława Małachowskiego jadącego do Medyolanu aresztują Austryacy. Dąbrowski domaga się reprezentacyi Polaków na kongresie pokoju; Bonaparte odpowiada, że tę rzecz trzeba zostawić czasowi. Legion urasta do 7146 ludzi; przybywają Kniaziewicz, Wielhorski. W listopadzie rusza legia ku Rzymowi, walczy szczęśliwie z wojskiem papiezkiem.

W maju **1798** wchodzi Dąbrowski z legią do Rzymu. Wybucha wojna neapolitańska, popierana przez Anglików. Oddziały polskie walczą mężnie pod *Terracina*, Ferentino, *Circeo* (w sierpniu), cofają się z Francuzami pod *Championnetem* z Rzymu, zdobywają *Fabricca* i Falari. Dnia 4 grudnia przyczynia się Kniaziewicz do wygranej pod *Civita castellana* i *Calvi*, Neapolitańczycy tracą zdobyty chwilowo Rzym, przednia straż polska wkracza do Neapolitańskiego.

Dnia 22 stycznia **1799** zdobywają Francuzi Neapol. Legia polska przyczynia się walnie do powodzenia w Neapolitańskiem. Zawdzięczając jej to, wysełа *Championnet* generała Kniaziewicza ze zdobytemi sztandarami do Paryża. Ceremonia ta odbywa się dnia 8 marca. Rozpoczyna się nowa wojna z Austryą, w nieobecności Bonapartego, który

z Józefem Sułkowskim i Zajączkiem na wyprawę egipską się udał. Polski legion nad Adygą bierze udział w krwawej bitwie d. 20 marca. Znaczne straty. Pod *Magnano* (5 kwietnia) legion traci tysiąc ludzi i generała Rymkiewicza. Generał Wielhorski oblężony w Mantui (11go kwietnia). Legion polski z południa idzie przeciw Suworowowi i Austryakom; broni (18 czerwca) linii Trebbii z wielkiemi stratami, dnia 28 lipca kapituluje Wielhorski w Mantui, wzięty do niewoli. W bitwie pod Nowi (15 sierpnia) krwawo wysługują się legiony. Toż w drugiej tamże (24 paźdz.). Pod koniec r. 1799 legion zniszczony. Dąbrowski jedzie do Paryża. Pierwszy konzul (Bonaparte) naznacza Marsylię na miejsce reorganizacyi.

Trzy pierwsze kwartały roku **1800** schodzą na kompletowaniu legionu, który do 800 ludzi stopniał. W lipcu podaje Dąbrowski Bonapartemu projekt przedarcia się do Galicyi z legionami. Przegląd legii w Medyolanie (listopad) wykazuje 5000 żołnierza. Dnia 28 grudnia odznacza się legion pod *Castelnuovo*. Kniaziewicz z legią własnej formacyi (naddunajską) przyczynia się do zwycięztwa pod Offenburg i Hohenlinden (28 grudnia). Zawieszenie broni z Austryą (25 grudnia) zraża Kniaziewicza, który się do dymisyi podaje.

Z początkiem roku **1801** odznaczają się Polacy przy szturmie *Peschiery*, gdy pokój w *Luneville* (26 stycznia) nadzieje ich niszczy. Legion naddunajski łączy się z włoskim w Medyolanie (razem 15.000 ludzi). Bonapartemu ciężą legie, chce się ich pozbyć, dzieli między korpusy, przeważną część pod dowództwem xięcia Jabłonowskiego wysela do San Domingo. Legia pod zagrożeniem dział wsadzona na okręty w Genui i Liwurnie (**1802**). Dąbrowski wstępuje w służbę włoską.

Carowie Paweł i Alexander (r. 1797 — 1806). Cesarz Paweł wypuszcza na wolność Tadeusza Kościuszkę, Niemcewicza, Mostowskiego, Potockiego (listopad 1796). Młody Adam Czartoryski syn generała ziem podolskich w przyjaźni z carewiczem Alexandrem. Car Paweł oświadcza się z chęcią przywrócenia Polski. Myśląc o przymierzu z Francyą, ginie gwałtowną śmiercią (20 marca 1801). Młody car Alexander przyzywa Adama Czartoryskiego. Wypuszcza na jego instancyę niektórych więźniów i wyjednywa wolność Kołłątajowi. W r. 1803 zostaje Adam Czartoryski ministrem spraw zagranicznych i kuratorem uniwersytetu wileńskiego, który do dawnej wraca świetności. Dnia 19 grudnia 1803 podpisuje Alexander dyplom lyceum krzemienieckiego, założonego przez Tadeusza Czackiego. Seweryn Potocki kuratorem uniwersytetu charkowskiego. Podrastają ztąd nadzieje w Alexandra i dzielą naród. Arcybiskup Mohylewa Siostrzeńczewicz skłania Alexandra

do założenia kolegium rzymsko-łacińskiego w Petersburgu (1801), usuwającego duchowieństwo krajów zabranych z pod nadzoru Rzymu.

Xięztwo Warszawskie (r. 1806—1813). Napoleon dnia 18 maja 1804 cesarzem. Koalicya Anglii, Rossyi i Austryi przeciw niemu. Dnia 2 grudnia 1805 bitwa pod Austerlitz, 26 grudnia pokój z Austryą w Presburgu. W r. 1806 Prusy wciągnięte do koalicyi. Dnia 14 paźdz. pobite pod Jena. Proklamacya Dąbrowskiego i Wybickiego z Berlina wzywająca Polaków do służby Napoleonowi w celu odbudowania Polski i zapowiadająca odezwę Kościuszki. Kościuszko wezwany przez *Fouché*'go odpowiada, że tylko w razie gdyby Napoleon Polskę chciał przywrócić, stanie z narodem. Dnia 7 listopada wkracza marszałek *Davoust* do Poznania. Wojewoda Radzimiński zwołuje pospolite ruszenie, cztery pułki stają pod dowództwem Dąbrowskiego. Napoleon odpowiada deputacyi polskiej w Berlinie (19 listopada), że Francya nigdy nie uznała podziału, że los Polski jest w rękach Polaków. Fryderyk Wilhelm oddaje xięciu Józefowi Poniatowskiemu Warszawę w opiekę (5 kwietnia). Dnia 28 listopada opuszczają Prusacy Warszawę, nazajutrz wchodzi *Murat* i *Gouvion de Saint-Cyr*. Dnia 1 grudnia stanowi *Murat* administracyę w zdobytym kraju. Proklamacya xięcia Józefa Poniatowskiego (7 grud.) powołanego przez *Murat*'a do organizacyi wojska polskiego. Dnia 18 grudnia Napoleon w Warszawie w złym humorze.

Dnia 14 stycznia 1807 ustanawia Napoleon komisyę rządzącą (Stanisław Małachowski, Lud. Gutakowski, Stanisław Potocki, Józef Wybicki, Xawery Działyński, Piotr Bieliński, Walenty Sobolewski). Sześć departamentów (Warszawa, Poznań, Kalisz, Bydgoszcz, Płock, Białystok). Rossyjska armia pobita 7 i 8 lutego pod Eylau. Dnia 1go lutego oblęgają Dąbrowski i *Lefèbvre* Gdańsk, Zajączek Grudziądz. Dnia 14 maja Gdańsk kapituluje. Dnia 14 czerwca zwycięża Napoleon Rossyan pod Friedlandem, dnia 19 t. m. staje w Tylży, dnia 25 t. m. widzi się z cesarzem Alexandrem na rzece Niemnie, dnia 7 i 9 lipca podpisuje pokój tylżycki z Rossyą i Prusami, którego artykuł IX tworzy Xięstwo Warszawskie pod panowaniem elektora saskiego. Xięstwo składało się z zaboru pruskiego w latach 1793 i 1795, którego część, Podlasie, oddano Alexandrowi. Dnia 22 lipca podpisuje Napoleon w Dreznie konstytucyę xięstwa warszawskiego. Cywilna i polityczna równość, niewola zniesiona, kodex cywilny francuzki, kryminalny pruski. Przy xięciu rada sześciu odpowiedzialnych ministrów, ministrowie z czterema referendarzami tworzą Radę Stanu. Sejm składa się z 18 senatorów, 60 szlachty, 40 nieszlachty i trwa 15 dni. Wybiera trzy komisye (skarbową, prawodawczo-cywilną i kryminalną). Tylko członkowie komisyj mogą głos zabierać, reszta posłów wotuje

sekretnie. Wojsko wynosi 30.000 głów. Dnia 5 paźdz. rozwiązuje się komisya rządząca. Xiążę warszawski mianuje Stanisława Małachowskiego prezesem Rady, Łubieńskiego ministrem sprawiedliwości, Łuszczewskiego spraw wewnętrznych, Dębowskiego skarbu, Poniatowskiego wojny, Alexandra Potockiego policyi. Dnia 21 listopada przyjeżdża Fryderyk August. Nominacya wojewodów i kasztelanów. Prawo o włościanach. Sześć departamentów i 60 powiatów, prefektury.

W roku 1808 xięstwo warszawskie przeciążone wydatkami wojennemi. Napoleon powołuje 8000 wojska polskiego do Hiszpanii. Świetne czyny wojenne Polaków w tej wojnie. Chłopicki na czele 1go regimentu legii nadwiślańskiej, zwycięzca Palafoxa pod Epila. Dzielność Polaków przy oblężeniu Saragossy. Wąwoz Sommosierra zdobyty przez Polaków pod Kozietulskim (30 listopada), otwiera Napoleonowi drogę do Madrytu.

Dnia 10 marca 1809 otwarty pierwszy sejm xięstwa warszawskiego pod laską Tomasza Ostrowskiego. Uchwalono 48 milionów podatku. Wojna z Austryą. Arcyxiąże Ferdynand Este na czele 45.000 wojska wkracza (15 kwietnia) przez Pilicę pod Nowem miastem do xięstwa warszawskiego. Siły polskie wynoszą 13.000 ludzi. Dnia 19 kwietnia bitwa pod Raszynem, Poniatowski się cofa i oddaje Warszawę Austryakom przez kapitulacyę o korzystnych warunkach. Arcyxiąże wkracza do Warszawy dnia 23 kwietnia, Poniatowski przerzuca się na prawy brzeg Wisły. Austryacki generał *Mohr* napróżno atakuje Pragę. Generał *Schauroth* (3 maja) pod Górą przez Sokolnickiego pobity. Poniatowski przechodzi kordon austryacki, zajmuje 14 maja Lublin, Sokolnicki 19 maja Sandomierz, *Pelletier* 20 maja Zamość, Rożniecki bierze 24 maja Jarosław, 28 maja Lwów. We Lwowie pozostawiono urzędy niemieckie tymczasowo, dodawszy im dozór polski. Rossyjskie wojsko wkracza jako aliant francuzki do Galicyi dla kontroli ruchów polskich. Po nieudałej wyprawie generała *Mohra* pod Toruń, opuszcza arcyxiąże w nocy z dnia 1 na 2 czerwca Warszawę, generał Zajączek zajmuje ją, rząd wraca. Dnia 7 czerwca atakuje arcyxiąże Sandomierz, dnia 18 czerwca zmusza oblężonego Sokolnickiego do kapitulacyi, uchodzi jednak ku Krakowu, dokąd zmierza xiąże Józef, przeszedłszy Wisłę pod Puławami. Dnia 15 lipca kapitulują Austryacy w Krakowie, przyzywając Moskali w Wojniczu stojących. Nieporozumienie moskiewskiej załogi z Polakami. Prezesem rządu w Krakowie Henryk xiąże Lubomirski. Dnia 12 lipca zawieszenie broni między Austryą i Francyą. Dnia 14 paźdz. pokój w *Schönbrun* oddaje Austryi posiadłości galicyjskie z prawej strony Wisły, lewy brzeg do xięstwa przyłączając, posuwa linię tegoż xięstwa od ujścia Sanu do

Bugu pod Sokalem; cyrkuł tarnopolski przyznaje Rossyi. — Polacy odznaczają się przy powtórnem wzięciu Saragossy dnia 21 lutego. Chłopickiego laury. Dnia 29 grudnia umiera Stanisław Małachowski.

Rok 1810. Przyłączony traktatem kraj podzielony na cztery departamenta (lubelski, radomski, krakowski, siedlecki). Dodanie 12 senatorów świeckich i duchownych, 66 posłów do reprezentacyi. Dnia 7 maja Fryderyk August w Krakowie. Kraków wolnem miastem handlowem. Opłakany stan xięstwa pod względem materyalnym.

Dnia 9 grudnia 1811 sejm. Tadeusz Matuszewicz ministrem skarbu, Sobolewski policyi. Stanisław Sołtyk marszałkiem sejmu. Matuszewicza projekt podatkowy mimo opozycyi przechodzi.

Rok 1812. Stosunki Napoleona z Rossyą na zerwaniu. Dnia 14 lutego i 14 marca alians Napoleona z Prusami i Austryą. Ostatnia zastrzega wymianę Galicyi za Iliryę. Napoleon i Alexander z dwoch stron pozyskują Polaków. Napoleon mianuje xiędza Pradta arcybiskupa mechlińskiego ambasadorem francuzkim w Warszawie z obszernemi instrukcyami podniesienia sztandaru niepodległości Polski. Cesarz nazywa wojnę, drugą wojną polską. Dnia 30 maja Napoleon w Toruniu, 22 czerwca manifest jego wojenny w Wilkowiskach. Dnia 5 czerwca zjeżdża do Warszawy Pradt. Sejmiki zwołane. Dnia 26 czerwca sejm otwarty, stary xiąże Adam Czartoryski marszałkiem obrany. Dnia 28 czerwca akt konfederacyi generalnej, ogłaszający zmartwychwstanie królestwa polskiego i wzywający całą Polskę do łączenia się. Sejm ustanowiwszy radę konfederacką (Stanisław Zamojski, X. Gołaszewski, Alexander Linowski, Marcin Badeni, Antoni Ostrowski, Fr. Skórzewski, Fr. Wężyk, Joachim Owidzki, Fr. Łubieński, xiądz Kar. Skórkowski, Kajetan Koźmian) przedwcześnie w skutek nalegań Pradta zawieszony, deputacya do Napoleona i Fryderyka Augusta wysłana. Napoleon odpowiada Wybickiemu dnia 11 lipca w Wilnie, pochwalając krok Polaków, zaręczając, że uczyni wszystko co będzie mógł, polecając szanowanie austryackiej Galicyi i żądając powszechnego współudziału. Liczne akcesa do konfederacyi. Działa ona bez sprężystości, już to z przyczyny słabego składu rady, już z przyczyny złej wiary i niezdolności Pradta. Dnia 29 czerwca staje Napoleon w Wilnie, 3go lipca zawiązany rząd tymczasowy litewski pod prezydencyą Stanisława Sołtana, (Alex. Sapieha, Alex. Potocki, Karol Prozor, Ignacy Tyzenhaus, Jelski, Kossakowski). Formacya pięciu pułków piechoty i pięciu kawaleryi. Gubernatorem generał Hogendorp, Holender. Kampania moskiewska. W połowie lipca opuszcza Napoleon Wilno, bierze 17 sierpnia Smoleńsk, 25go Dorohobuż, 30go Wiazmę. Moskale pod Kutuzowem przyjmują dnia 7 września bitwę pod Borodino. Napoleon zwycięża,

straty jego ogromne. Dnia 15 września bierze Moskwę. Pożar Moskwy. Dnia 19 paźdz. opuszcza Napoleon ruiny Moskwy, cofa się na Możajsk i Wiazmę. Dnia 7 listopada napadają go mrozy w Dorohobużu. Dnia 9 listopada przybywa Napoleon do Smoleńska, 20go do Orszy, 26, 27 i 28 listopada przejście Berezyny. Rozsypka. Dnia 5 grudnia opuszcza Napoleon armię i odjeżdża do Wilna. 15 grudnia reszta wielkiej armii przechodzi Niemen. Polacy i Austryacy z xięciem Szwarcenbergiem cofają się ku Warszawie. W wyprawie na Moskwę bierze udział xiąże Poniatowski i 50.000 Polaków. Konfederacka rada pod ten czas nieczynna. Xiąże Adam Czartoryski opuszcza Warszawę, Pradt w ciągłym strachu przed Moskalami, radzi nawet Polakom negocyacye z Alexandrem. *Dutaillis* komendant Warszawy wyrzuca Polakom obojętność. Dnia 10 grudnia przejeżdża przez Warszawę pokonany Napoleon. Dnia 20 grudnia zwołuje Rada konfederacyi generalnej pospolite ruszenie. (Szlachto polska! do koni i do oręża!). Środek ten bezskuteczny. Dnia 27 grudnia zdaje Pradt ambasadę p. *Bignon*.

Rok 1813. Szwarcenberg i Poniatowski w Warszawie. Powszechny odwrot armii sprzymierzonej. Dniu 12 lutego opuszcza *Murat* Poznań, 6go lutego Poniatowski wraz z Radą konfederacką Warszawę, idąc na Piotrków do Krakowa. Niedobitki armii zamykają się w Toruniu, Gdańsku, Modlinie i Zamościu. Dnia 28 lutego traktat sekretny Prus z Rossyą. Misya xięcia Antoniego Radziwiłła od Alexandra do xięcia Poniatowskiego nie udaje się. Dnia 30 kwietnia rozwiązuje się konfederacya w Krakowie, wbrew protestacyi Franciszka Wężyka, Skórkowskiego i A. Ostrowskiego. Wojsko Poniatowskiego przez Austryę łączy się z armią Napoleona. Dnia 2 maja zwycięża Napoleon Rossyan i Prusaków pod Lützen. Dnia 12 sierpnia Austrya wypowiada wojnę Napoleonowi, 26go zwycięztwo Napoleona pod Dreznem. Dnia 16 września bitwa pod Wachau. Poniatowski mianowany marszałkiem francuzkim. Dnia 17 i 18 paźdz. bitwa pod Lipskiem, 19go Napoleon cofa się, koalicya atakuje Lipsk. Poniatowski w odwrocie tonie w Elsterze, 20go xiąże Antoni Sułkowski następcą, 26go wzbraniają się Polacy iść za Ren. Przemowa cesarza skłania ich. Dowódzcą Henryk Dąbrowski na miejscu Sułkowskiego. Zamość i Modlin kapitulują (w grudniu). Dnia 29 grudnia kapitulacya Gdańska.

W roku 1814 wyprawa koalicyi na Francyę. Paryż wzięty, 13go kwietnia podpisuje Napoleon abdykacyę w Fontainebleau. Dnia 3 maja wjeżdża Ludwik XVIII do Paryża. Wojska polskie w skutek układu koalicyi z Napoleonem mają wrócić pod bronią do Polski.

Dnia 25 maja 1815 r. akt abdykacyi króla saskiego Fryderyka Augusta jako xięcia warszawskiego.

Car Alexander i kongres wiedeński. W końcu r. 1810 gotując się do wojny z Francyą, występuje Alexander przed Adamem Czartoryskim z myślą odrodzenia Polski w granicach z roku 1772, złączonej z Rossyą przez unię personalną. Dnia 15 maja podaje mu Michał Ogiński memoryał o odbudowaniu Polski przez Rossyę. W czerwcu 1810 przywozi Ogiński do Petersburga projekt organizacyi autonomicznej wielkiego xięstwa litewskiego (sięgającego aż po za Kijów). Memoryał Ogińskiego z dnia 1 grudnia o przywróceniu Polski z Rossyą złączonej. Alexander odpowiada, że przywrócenie Polski godzi się z interesem Rossyi. Postanowienie zostawia czasowi. Dnia 4 lipca 1812 żąda xiąże Adam Czartoryski dymisyi od Alexandra (z zagranicy). 19 paźdz. 1812 podaje Ogiński Alexandrowi projekt proklamacyi zapowiadającej odrodzenie Polski. W tymże duchu pisze do Alexandra Czartoryski. Dnia 24 grudnia 1812 wydaje Alexander na projekt Ogińskiego akt amnestyi dla Litwinów, którzy się chwycili sprawy Napoleona. Zgłaszają się do Alexandra T. Matuszewicz i T. Mostowski z projektami, aby kwestyę polską podniósł. Alexander odpowiada 13 stycznia 1813 Czartoryskiemu i Mostowskiemu z Sejpun zapewniając, że zamysłów nie zmienił, ale prosi o zaufanie i cierpliwość. Dnia 22 marca Moskale wkraczają do Warszawy. Kutuzow nominuje rząd prowizoryczny (Łanskoj, Nowosil cow, Tomasz Wawrzecki, Xawery Lubecki, *Colomb*). Dnia 9 kwietnia 1814 list Kościuszki do Alexandra proszący go, aby się ogłosił królem polskim i usamowolnił w dziesięciu latach chłopów. Dnia 13 kwietnia audyencya Wincentego Krasińskiego dowódzcy wojska polskiego w Paryżu. Wielki xiąże Konstanty wodzem wojska polskiego. Wojsko polskie (6000) wraca do kraju. Dnia 9 września zwłoki xięcia Poniatowskiego z paradą do Warszawy przywiezione. Dnia 19 września wita deputacya polska (Kicki, Ostrowski, Sułkowski, Paszkowski) jadącego na kongres wiedeński Alexandra w Białej. Dnia 3 lipca rozpoczyna prace ustanowiony przez Alexandra organizacyjny komitet do wypracowania projektu konstytucyi (Tomasz Ostrowski prezes senatu, xiąże Adam Czartoryski, Wawrzecki, Nowosilcow, Józef Ossoliński, Dominik Kuczyński, Staszyc, Koźmian). Dnia 25 września początek kongresu wiedeńskiego. Kwestya polsko-saska. Prusy chcą wziąść Saxonię, Rossya xięstwo warszawskie. Austrya, Anglia i Francya za odbudowaniem niepodległej Polski. Dnia 11 paźdz. nota lorda *Castlereagh* do pruskiego ministra *Hardenberga* za niepodległą Polską. Nota *Tailleranda* za niepodległością Polski. W końcu grudnia kongres bliski zerwania. Dnia 9 listopada opuszcza Wiedeń wielki xiąże Konstanty i wydaje 11 grudnia proklamacyę do wojska polskiego, aby się gotowało do wojny za niepodległość ojczyzny. Dnia 31 grudnia proponuje gabinet

rossyjski Saxonię dla Prus, połowę żup solnych i cyrkuł tarnopolski dla Austryi, Kraków wolne miasto, xięstwo warszawskie jako królestwo konstytucyjne połączone z Rossyą. Dnia 3 stycznia 1815 zaczepno-odporne przymierze Austryi, Francyi i Anglii, w sekrecie trzymane. Dnia 11 lutego 1815 preliminarne punkta o xięstwie warszawskiem ułożone. Dnia 1 marca ląduje Napoleon w Cannes opuściwszy Elbę, 20 marca staje w Tuileryach. Wypadek ten przyspiesza układy. Dnia 3 maja traktaty Austryi, Rossyi i Prus tyczące się Polski. Królestwo polskie ustanowione w połączeniu z cesarstwem rossyjskiem. Konstytucya zapewniona królestwu. Kraków wolnem miastem. Mocarstwa podziałowe dadzą Polakom reprezentacye i ustawy narodowe, zastosowane do formy rządów pod któremi zostawać będą. Kościuszko, który zjechał do Wiednia, żegna bolesnemi wyrazy xięcia Adama Czartoryskiego tamże bawiącego i wraca do Szwajcaryi Dnia 26 września święte przymierze trzech rozbiorowych mocarstw.

Oświata i literatura w tym okresie. Roku 1801 Towarzystwo przyjacioł nauk warszawskie za pozwoleniem Prusaków założone. Biskup Albertrandy prezesem. 1808 prezesem Stanisław Staszyc. 1808 ustanowiona izba (dyrekcya) edukacyjna w xięstwie poznańskiem pod prezydencyą Stanisława Potockiego. Szkoła praw w Warszawie. W wileńskim uniwersytecie od roku 1802 xiąże Adam Czartoryski kuratorem. 1803 liceum krzemienieckie Tadeusza Czackiego. 1809 rada edukacyjna w Krakowie. Bibliografia: 1796 Jana Potockiego *Fragments historiques.* 1799 Godebskiego poety legionów „Grenadyer filozof“. 1800 Dmochowskiego tłomaczenie Iliady. Czackiego o litewskich i polskich prawach. Od roku 1801 do 1805 Pamiętnik warszawski Dmochowskiego. 1802 Osiński tłomacz Horacyuszów. 1803 Wydanie I. Krasickiego w 10 tomach. Wydania klasyków Mostowskiego. 1803 i 1804 filozoficzne Kal. Szaniawskiego pisma. 1805 Godebskiego wiersz do legionów. 1806 J. Winc. Bandtkiego *De studio juris polonici.* 1807 Staszyca „O statystyce Polski“. Czacki O żydach. Surowiecki „O miastach i włościanach“. Lelewela pierwszy druk „Edda“. 1808 Kołłątaja „Uwagi o xięstwie warszawskiem“. Lelewela „O związku Litwinów z Herulami“. Xiędza Bohusza „O początku narodu litewskiego“. 1809 „Eneida“ tłomaczenie Dmochowskiego. 1810 „O upadku miast i przemysłu“ W. Surowieckiego. J. S. Bandtkie „Dzieje królestwa polskiego“. Staszyca „O ziemiorodztwie gór karpackich“. 1811 Wężyka „Rzym oswobodzony“. Alexandra Sapiehy „Podróż po krajach słowiańskich“. Lelewela „Uwagi nad Mateuszem herbu Cholewa“. 1815 Sołtykowicz „O włościanach“.

Doby dziejów Polski piątej — okres drugi (od roku 1815 do 1831).

Kongresowe królestwo polskie. Proklamacya (25 maja) cesarza Alexandra z barwą panslawistyczną. 20 czerwca rząd tymczasowy w Warszawie (Łanskoj, Nowosilcow, Wawrzecki, xiąże Adam Czartoryski, Lubecki). Dnia 10 listopada przyjeżdża Alexander do Warszawy, 27 listopada ogłoszenie konstytucyi Kongresówki. Królestwo polskie na zawsze połączone z Rossyą, król w razie nieobecności mianuje namiestnika, xięcia krwi lub rodowitego Polaka. Polityka zewnętrzna związana z rossyjską. Religia katolicka będzie używać szczególnej opieki rządu; wolność wyznań. Prawo *neminem captivabimus* potwierdzone. Urzędy w ręku polskiem. Król władzą wykonawczą, nominującą wszystkich urzędników; ma przy boku radę stanu, dzielącą się na radę administracyjną i na ogólne zgromadzenie. Rada administracyjna składa się z namiestnika i pięciu ministrów. Namiestnik decyduje. Ogólne zgromadzenie gotuje projekta, słucha sprawozdań gałęzi administracyi, czuwa nad całością konstytucyi. Administracya dzieli się na komisyę oświecenia, sprawiedliwości, spraw wewnętrznych, wojskową i skarbową. Komisye wojewódzkie. Municypalność w miastach, gminy. Sejm składa się z senatorów, posłów szlacheckich i deputowanych miejskich i wiejskich; zbiera się co dwa lata, trwa 30 dni, król go może rozwiązać. Głos zabierać każdemu posłowi wolno. Król stanowi o projektach prawa, które przez obie izby przyjęte zostały. Prawo wyborcze liberalne (każdy opłacający podatek, rzemieślnik, kupiec, proboszcz, wikary, profesorowie, artyści). Rada wojewódzka do wyboru sędziów. Sądownictwo niezawisłe; wolność druku z zastrzeżeniami. Generał Zajączek namiestnikiem. (Matuszewicz ministrem skarbu, Mostowski spraw wewnętrznych, Stanisław Potocki oświecenia, Wawrzecki sprawiedliwości, Wielhorski wojny, Nowosilcow komisarzem tajnym, od roku 1816 wbrew konstytucyi zasiada w radzie ministrów). Okrucieństwa i brutalstwa wielkiego xięcia Konstantego dowódzcy wojska. Samobójstwa pomiędzy wojskiem. W roku 1817 prezes senatu Tomasz Ostrowski umiera. Dnia 27 marca 1818 pierwszy sejm w Warszawie. Liberalna mowa Alexandra zapowiadająca reprezentacye dla krajów rossyjskich, wielbiona w całej Europie. Wszystkie wnioski rządowe z wyjątkiem prawa o małżeństwach (popieranego przez Stanisława Grabowskiego) przechodzą; cesarz chwali izbę. Izba uchwala uwagi nad raportem Rady Stanu żądające, aby rząd przedstawiał budżet, aby ułożono kodex wojskowy, zapewniono wolność prasy, zniesiono urzędy antikonstytucyjne. Alexander przysyła 4 września 1818 instrukcyę dla Rady Stanu, w której przeczy izbie prawa krytykowania rządu. Dnia 22go

maja 1819 rozporządzenie namiestnika ustanawiające cenzurę dla czasopism, 16go lipca t. r. dla xiążek. Dnia 13 września 1820 drugi sejm. Alexandra mowa natchniona niechęcią ku rewolucyjnym ruchom na Zachodzie (w Hiszpanii i we Włoszech), warunkowanie istnienia imienia polskiego itp. Mostowski minister spraw wewnętrznych radzi umiarkowanie, ostrożność i cierpliwość. Opozycya na sejmie: Wincenty i Bonawentura Niemojowski, Godlewski. Projekta ministeryalne upadają (117 przeciw 3 głosom w izbie poselskiej). Alexander w mowie pożegnawczej (13 paźdz.) oskarza posłów o ubieganie się za popularnością, przez co oddalili „odbudowanie ojczyzny“. W r. 1820 i 1821 kongresy antirewolucyjne w Opawie i Lajbachu wpływają na dalszą zmianę w usposobieniu Alexandra. Dnia 21 maja 1821 oświadcza Alexander z przyczyny złego stanu skarbu polskiego ministrom, że „tu chodzi o istnienie Polski jako narodu“, czy Polska ma siły istnieć sama, czyli też należy zmienić stan rzeczy?.... Tymczasem od r. 1819 organizują się loże masońskie w wojsku. Łukasiński major. Roku 1820 związek kosynierów pod generałem Mielżyńskim. Dnia 3 maja 1821 zawiązany komitet centralny wolnego węglarstwa w Bielanach pod Warszawą, z celem niepodległości Polski. Wierzbołowicz, Łukasiński, Szreder, Morawski. W roku 1819 i 1820 ruchy młodzieży wileńskiej, filareci, filomaci, promieniści, szubrawcy. W roku 1822 aresztowania i sądy sekretne policyjne w Warszawie. Łukasiński wywieziony. Prześladowania w Wilnie. W r. 1823 xiąże Czartoryski oddalony od kuratoryi uniwersytetu wileńskiego. Nowosilcow. Dnia 25 czerwca 1822 bulla papieża przeciw Karbonarom zastosowana w Polsce. W grudniu 1823 skasowana rada województwa kaliskiego. Xiąże Lubecki ministrem skarbu od roku 1820 ratuje kraj pod względem finansowym, zakłada bank, arbitralnie co do podatków i operacyj finansowych postępuje. Kalasanty Szaniawski dyrektor oświecenia cenzorem; Stefan Grabowski minister, ultramontanin, szerzy wsteczny kierunek. Tajna policya pod generałem Rożnieckim. Po czterech latach zapowiada Alexander sejm. Uprzedza go rozporządzeniem z dnia 13 lutego 1825, które odbiera publiczności przystęp na sesye sejmowe. Wincenty Niemojowski poseł kaliski jadący na sejm, aresztowany. Bonawenturze Niemojowskiemu wytoczono proces kryminalny. Sejm otoczony żołnierzem. Alexander w mowie tronowej mówi o zaburzeniach które powściągnął. Sejm powolny woli Alexandra. Towarzystwo kredytowe ziemskie założone. Alexander umiera dnia 1 grudnia 1825 w Taganrogu. Gdy Konstanty żeniąc się z Polką Joanną Grudzińską dnia 14 stycznia 1821 zrzekł się następstwa, obejmuje tron Mikołaj i potwierdza konstytucyę dnia 25 grudnia 1825. Nazajutrz wybucha rewolucya w Petersburgu; przy-

tłumiona. Wielkie śledztwo w prowincyach zabranych, w Polsce sąd śledczy z Polaków i Rossyan złożony. Namiestnik Zajączek umiera. Wielki xiąże Konstanty otrzymuje władzę dyskrecyonalną w śledztwie. Liczne uwięzienia. W. x. Konstanty przecina arbitralnie dalsze śledztwo wojska. Komisya śledcza oddaje pod sąd sejmowy oskarzonych Krzyżanowskiego, Stanisława Sołtyka, Majewskiego, Grzymałę, Romana Załuskiego, Plichtę, Zabłockiego, xiędza Dębka. Wyrok sądu sejmowego (24 maja 1828) pod prezydencyą wojewody Piotra Bielińskiego uniewinnia oskarzonych. W. x. Konstanty zawiesza wyrok; dnia 18 marca 1829 potwierdza go po zasiągnięciu rady ministrów Mikołaj. Dnia 20 maja 1829 koronacya Mikołaja w Warszawie; spisek koronacyjny przez młodzież wojskową i cywilną ukartowany, spełza na niczem. Dnia 28 maja 1830 sejm otwarty przez Mikołaja (podczas wojny z Turcyą). Wniosek klerykalny o rozwodach upada. Suma na pomnik dla Alexandra upada. Obustronne usposobienie kraju i władcy zimne. Rewolucya lipcowa. Mikołaj zamierza ruszyć wojsko polskie na Francyę.

Kraje zabrane. Dnia 26 listopada 1815 przedstawia Michał Ogiński żądania Litwy Alexandrowi. Odpowiedź ogólnikowa. Nadzieje połączenia nikną. W r. 1823 xiąże Czartoryski odsunięty od kuratorstwa uniwersytetu wileńskiego. W r. 1823—24 prześladowania Nowosilcowa w Wilnie. W r. 1825 liczne aresztowania na Litwie, skazania, wywozy na Sybir. W. r. 1828 kolegium grecko-unickie w Petersburgu pod prezydencyą metropolity Bułhaka.

Zabór pruski, zabór austryacki i Rzeczpospolita krakowska patrz niżej (przy następnym okresie).

Powstanie w dniu 29 listopada 1830 i wojna 1831. Tajne związki od r. 1820. Stosunki z rossyjskim ruchem r. 1825. Dnia 15 grudnia 1828 związek Piotra Wysockiego ze szkoły podchorążych. W r. 1829 spisek koronacyjny. Dnia 4 listopada 1830 nabożeństwo za poległych na Pradze. Dnia 19 listopada plakat „Belweder do najęcia!“ Dnia 28 listop. Nowosilcow ucieka, 29go noc powstania (Wysocki, Józef Zaliwski, Piotr Urbański, twórcy). Wielki xiąże Konstanty uchodzi. Proklamacya (30go) rady administracyjnej („Smutne wypadki“... Sobolewski, A. Czartoryski, Lubecki, M. Radziwiłł, Ludwik Pac, Michał Kochanowski, J. U. Niemcewicz). Deputacya w Wierzbnie u w. x. Konstantego (2 grudnia). Wielki xiąże oddala się za granicę Polski. Dnia 2 grudnia Towarzystwo patryotyczne zawiązane. Dnia 4 grudnia rząd tymczasowy M. Kochanowski, L. Pac, L. Dębowski, J. U. Niemcewicz, J. Lelewel, W. Ostrowski. Dnia 5 grudnia generał Józef Chłopicki bierze dyktaturę, dnia 10go poseła przez Lubeckiego i Jezierskiego list do Petersburga z gotowością poddania się. Dnia 13

rząd wojenny w zaborze polskim przez Rossyan ustanowiony. Dnia 17 proklamacya Mikołaja do Polaków, wzywająca wojsko do ściągnięcia się pod Płock. Dnia 20 zbiera się sejm pod laską Władysława Ostrowskiego i potwierdza dyktaturę. Manifest o powstaniu narodowem, wypominający pogwałcenie konstytucyjnej wolności. Rada najwyższa przy dyktatorze (Adam Czartoryski, Michał Radziwiłł, Wł. Ostrowski, Leon Dębowski, Stan. Barzykowski). Styczeń 1831. Dnia 1 adres szlachty wołyńskiej za powstaniem; dnia 6 zjazd obywateli ukraińskich. Dyktator nie ma ani jednej skałki dla krajów zabranych. Dnia 19 składa Chłopicki dyktaturę. Dnia 20 Michał Radziwiłł naczelnym wodzem. Dnia 22 adres litewsko-ruski do sejmu przez J. Lelewela przedłożony. Dnia 25 dynastya Romanowów strącona z tronu polskiego. Dnia 29 rząd narodowy z pięciu: Ad. Czartoryski, Niemojowski, T. Morawski, St. Barzykowski, J. Lelewel. — Luty. Dnia 1 proklamacya mówi o niepodległości. Dnia 2 formacya pułków litewskich. Dnia 5 przednie straże moskiewskie armii Dybicza Zabałkańskiego przechodzą Bug i Niemen. Dnia 8 izby uchwalają rząd monarchiczno-konstytucyjny. Dnia 9, 10, 11, 13, 14, 15, 16, 17, utarczki i bitwy pod Siedlcami, Ostrołęką, Białą; pod Stoczkiem (Dwernickiego), pod Zakrzewem i Kałuszynem, (Skrzyneckiego) pod Dobrem. Dnia 19 pierwszy dzień bitwy grochowskiej. Dnia 20 drugi dzień bitwy grochowskiej. Dnia 21 zawieszenie broni. Dnia 24 bitwa pod Białołęką. Dnia 25 trzeci dzień bitwy grochowskiej. Olszynka. Chłopicki ranny opuszcza plac boju. Dnia 26 generał Skrzynecki naczelnym wodzem, Prądzyński szefem sztabu. Dybicz ciągnie na zimowe leże w Lubelskie. — Marzec. Dnia 1 wyprawa Dwernickiego na Wołyń. Dnia 3 generał Kreiz (rossyjski) zbity pod Kurowem. Dnia 20 zjazd wołyński u Jełowickich. Dnia 22 pierwszy okólnik dyplomatyczny wzywający pomocy dworów. Dnia 25 powstanie w Rosieniach, 27go w Ejragole i Kownie, 29go w Poniewieżu, 30go w Szawlach. Dnia 31 Skrzynecki rusza w pole, bitwa pod Wawrem. — Kwiecień. Dnia 1 Skrzynecki zwycięża pod Wielkim Dębem. Dnia 4 powstanie w Oszmianie. Dnia 6 powstanie zawilejskie. Dnia 10 zwycięztwo pod Iganiami. Dnia 11 Dwernicki przechodzi Bug. Skrzynecki nie rusza się; główna kwatera jego w Jędrzejowie, Dybicza w Siedlcach. Cholera. Dnia 13 powstanie na Polesiu. Dnia 16 rzeź w Oszmianie. Dnia 18 bitwa pod Kazimierzem, 19go pod Boremlem. Dnia 27 Dwernicki składa broń w Galicyi. — Maj. Dnia 5 powstanie Karola Różyckiego pod Żytomierzem. Dnia 18 i 19 nadaremna wyprawa Skrzyneckiego na gwardye nad Narwią stojące. Chłapowski wysłany na Litwę. Dnia 26 wydaje Dybicz Skrzyneckiemu walną bitwę pod Ostrołęką; Skrzynecki cofa się na Pragę, H. Dębińskiego szle na Litwę.

Czerwiec. Dnia 4 Mikołaj obiecuje Litwinom i Rusinom amnestyę. Propozycya obalenia rządu narodowego aby oddalić Lelewela upáda. Dnia 6 powstańcy litewscy łączą się z Chłapowskim pod Gabryelowem. Dnia 14 rząd narodowy otwiera pożyczkę czternastu milionów. Dnia 19 bitwa pod Wilnem niepomyślna; Jankowski puszcza Rossyan z rąk pod Rüdigerem. Dnia 20 Skrzynecki, który ruszył na Rüdigera, cofa się przez Wisłę dla osłonięcia Warszawy. Dnia 24 Paszkiewicz obejmuje komendę armii rossyjskiej. Dnia 29 Jankowski aresztowany. Lipiec. Dnia 2 Giełgud pobity pod Szawlami. Dnia 7 Sebastiani minister spraw zewnętrznych w Paryżu wzywa Anglię do współinterwencyi w sprawie polskiej. Dnia 12 Giełgud i Chłapowski składają broń w Prusiech. Giełgud zastrzelony. Dębiński cofa się z Litwy. Dnia 17 Moskale maszerując nie atakowani prawym brzegiem Wisły, rzucają most pod Nieszawą. Samuel Różycki w Drohiczynie, 24 pod Siematyczami. Dnia 24 dodana Skrzyneckiemu rada wojenna wgląda w jego czynności. Dnia 22 gabinet angielski odmawia francuzkiemu współtowarzyszenia w interwencyi. Dnia 26 Moskale zajmują województwo kaliskie. — Sierpień. Dnia 3 wracają Dębiński i Samuel Różycki z Litwy do Warszawy. Dnia 7 Rüdiger przechodzi Wisłę. Dnia 11 komisya wojenna zjechawszy do obozu Skrzyneckiego do Bolimowa, odbiera mu dowództwo i daje H. Dębińskiemu. Dnia 15 w cyrkularzu dyplomatycznym wyrzuca rząd narodowy mocarstwom zachodnim że ich obietnice, na które się spuszczano, sparaliżowały ruch narodowy. Dnia 15 i 16 ruch w Warszawie, lud wiesza Jankowskiego, Hurtiga, Birnbauma i inne osoby. Czartoryski oddala się od rządu z trzema członkami. Dębiński poskramia ruch ludowy, aresztuje burzycieli. Dnia 17 zostaje Krukowiecki prezesem rządu, Chrzanowski gubernatorem miasta. — Wrzesień. Dnia 1 porozumienie Paszkiewicza z Krukowieckim. Dnia 6 szturm Warszawy. Sowiński ginie. Piotr Wysocki dostaje się w ręce Moskali. Dnia 7 Krukowiecki jedzie do Paszkiewicza. Rząd narodowy i nowy prezes Bonawentura Niemojowski uchodzą na Pragę. Warszawa oddana. Dnia 8 rząd narodowy w Modlinie. Generał Rybiński naczelnym wodzem. Dnia 16 Ramorino wkracza do Galicyi. Dnia 27 czyni toż samo Samuel Różycki. — Październik. Dnia 4 Rybiński przechodzi do Prus. (Siły polskie po wzięciu Warszawy wynosiły 70.000 przeciw 100.000!) Dnia 7 poddaje się Modlin, 11go Zamość. Dnia 16 Sebastianiego oświadczenie: „Porządek panuje w Warszawie“ — uczynione w izbach francuzkich.

Oświata i literatura. Ministrowie oświecenia w Kongresówce Stanisław Potocki († 1821) Stan. Grabowski. (1 uniwersytet, 1 liceum, 14 szkół wojewódzkich, 22 wydziałowych, 763 elementarnych, 15.324

uczniów). Kurator uniwersytetu wileńskiego Czartoryski (do r. 1823). Uniwersytet krakowski w upadku z przyczyny niedotrzymania warunków traktatu wiedeńskiego. W roku 1816 założone Towarzystwo naukowe krakowskie, złączone z uniwersytetem. Literatura klasyczna: Dmochowski (Iliada), Osiński (tłomaczenie Kornela), Koźmian (Ziemiaństwo), Feliński (Barbara Radziwiłłówna r. 1820), Kropiński (Ludgarda), Fr. Wężyk (Gliński, Wanda itp.); Euz. Słowacki, Potocki, Dmochowski, prawodawcy stylu i smaku. Kierunek samodzielniejszy: Jan Paweł Woronicz (Świątynia Sybilli 1818), J. U. Niemcewicz (Śpiewy historyczne 1816, Jan z Tęczyna powieść histor. 1825), Tymon Zaborowski (Bolesław Chrobry epopeja). Kierunek nowy, romantyczny: K. Brodziński (Pisma 1821), Poezye A. Mickiewicza (1824 II tomy), w r. 1825 „Marya“ Malczewskiego, w r. 1827 „Sonety krymskie“ Mickiewicza, w r. 1828 „Konrad Wallenrod“ i drugie wydanie poezyi, Goszczyńskiego „Zamek kaniowski“, w r. 1830 M. Mochnacki „O literaturze XIXgo wieku“. — W Galicyi A. i Max. Fredro (Komedye 1826). Kierunek naukowy: kontynuatorowie historyi Naruszewicza Ł. Gołębiowski (Wład. Jagiełło, K. Jagiellończyk), Ż. Onacewicz (K. Jagiellończyk), J. Max. Ossoliński (Zygmunt I. Wiadomości historyczno-krytyczne), J. U. Niemcewicz (Zygmunt III), Kwiatkowski (Władysław IV), Krajewski (Jan Kazimierz). Historyografia nowsza: J. Lelewel (Dzieje starożytne, xięgi bibliograficzne, historyczny rozbiór prawodawstwa wiślickiego). Badania Słowiańszczyzny: Chodakowski, Prace Juszyńskiego, Chodynieckiego; Bentkowskiego o literaturze. Filologja i gramatyka: Groddek w Wilnie, Linde lexykograf, Mroziński. Nauki ścisłe: Jan i Andrzej Śniadeccy.

Doby dziejów Polski piątej — okres trzeci (od r. 1831 do 1846).

Emigracya przybywając kolumnami (grupami), wiąże się w zakłady. Dnia 6 listopada 1831 zawiązanie komitetu tymczasowego pod prezydencyą Niemojowskiego. Dnia 8 grudnia komitet Lelewela (oskarza w odezwie niedołężność i zdradę w ruchu 1831). Dnia 10 grudnia Towarzystwo litewskie i ziem ruskich. Dnia 17 marca 1832 Towarzystwo demokratyczne polskie (Gurowski, Krępowiecki). Dwa miliony franków subsydiów uchwalone w izbach francuzkich dla emigracyi. Dnia 29 kwietnia Adama Czartoryskiego Towarzystwo literackie polskie. Dnia 22 paźdz. komitet narodowy polski pod prezydencyą J. Dwernickiego. Dnia 19 grudnia Lelewela komitet rozprószony. Dnia 17 kwietnia 1833 posiedzenie członków sejmu w Paryżu. Część emigracyi udaje się do Szwajcaryi w celu poparcia ruchu rewolucyjnego we Włoszech.

Dnia 7 maja pierwsi emisaryusze rozstrzelani w Warszawie. Dnia 14 maja zamach na życie Bema. Dnia 17 maja komitet emigracyi nagania wyprawy do Polski. Dnia 19 maja Bem tworzy legię królowej Maryi portugalskiej przeciw Don Miguelowi. Dnia 14 listopada wyprawa partyzancka chybia, Zawisza powieszony. Dnia 22 listopada Austrya wysela emigracyę w Galicyi bawiącą do Ameryki. Dnia 3 marca 1834 otwarcie szkoły wojskowej polskiej. Wyprawa Ramoriny do Sabaudyi chybia. Dnia 15 marca komisya funduszów emigracyjnych ustanowiona. Dnia 15 maja komitet emigracyi (Dwernickiego) rozwiązuje się. Dnia 29 lipca protestacya zakładu *Poitiers* przeciw xięciu A. Czartoryskiemu (2840 podpisów). Lubecki przyjeżdża z amnestyą. Gurowski wyrzeka się charakteru polskiego. Mochnacki oświadczywszy się przeciw aktowi w *Poitiers*, umiera 20 grudnia. W r. 1835 zakład w *Caén* projektuje nowy komitet emigracyi pod Dwernickim. Komitet nie udaje się z przyczyny wichrzeń obu skrajnych stronnictw. Dnia 5 lipca centralizacya Towarzystwa demokratycznego w *Poitiers*. Dnia 7 marca 1836 konfederacya Dwernickiego, Ledochowskiego, Stępowskiego wzywa wszystkie stronnictwa. Dnia 7 kwietnia rząd francuzki wydala jej członków z Paryża. Dnia 17 lipca centralizacya w *Poitiers* ogłasza pobór podatku emigracyjnego w zastępstwie komisyi funduszowej. Manifest centralizacyi (przez Towarz. demokratyczne dla Polski, przez Polskę dla ludzkości). Skład centralizacyi: Janowski, Malinowski, Molsdorf, Heltmann, Jakubowski, Chmielewski, Zaczyński, Chrystowski. Komitet centralny w kraju. Szymon Konarski, Klaudya Potocka † 8 czerwca w Genewie. Dnia 1 paźdz. sekcya panteońska Towarzystwa demokratycznego rzuca myśl zjednoczenia emigracyi. Dnia 24 grudnia rząd francuzki zmniejsza zasiłki. W r. 1837 komitet emigracyi w Londynie pod Dwernickim. Dnia 27 marca powtórne wezwanie do zjednoczenia. Towarzystwo demokratyczne zaburzone, traci wielu członków. We wrześniu komisya korespondencyjna w *Poitiers*. W r. 1838 zjednoczenie założone (29 listopada). Organizacya przez wybory (w r. 1840 wybrani Lelewel i Zwierkowski, w r. 1841 Odynocki i J. B. Ostrowski). Dnia 24 listopada założenie biblioteki polskiej w Paryżu. Towarzystwo wyjarzmicieli w Londynie z myślą o dynastyi Czartoryskich. W r. 1839 trzy wyraźne stronnictwa: Centralizacya (organ „Demokrata Polski“), Czartoryskich (organ „Trzeci Maj“), pośrednie (Zjednoczenie). W roku 1840 początek kursu Mickiewicza o literaturze słowiańskiej. W lipcu do „Zjednoczenia“ przystępują Leduchowski, B. Zaleski, Mickiewicz (organ „Biały Orzeł“). Worcell na czele Młodej Polski (egzystującej od r. 1835), medal z głową xięcia Adama Czartoryskiego i napisem „Boże! wróć nam króla naszego!“ W r. 1841 Centralizacya przeniesiona

do Wersalu; Heltmann, Teofiil Wiśniowski, Malinowski, Alcjato, Jakubowski. W sierpniu zjawienie się Andrzeja Towiańskiego. Dnia 27 września inauguracya Towianizmu w Notre Dame. Mickiewicz pozyskany. Towarzystwo wychowania dzieci emigranckich J. Dwernickiego. W r. 1842 związek insurekcyjno-monarchiczny pod prezydencyą kasztelana Olizara. Towarzystwo dawnych wojskowych generała Rybińskiego. W r. 1844 Mickiewicz wyznaje Towianizm na prelekcyi literatury słowiańskiej. Sieć konspiracyjna w kraju. Wysłany tam Teofil Wiśniowski. Malinowski Tomasz w wielkiem xięstwie poznańskiem. Szkoła wojskowa na emigracyi. W r. 1845 Ludwik Mierosławski wchodzi do centralizacyi. E. Dębowski, Alcjato, Mierosławski, Heltmann wysłani do kraju. Wybuch powstania na r. 1846 naznaczony. Dnia 7 marca 1846 Zjednoczenie się rozwiązuje.

W. X. Poznańskie od r. 1815 do 1846. Manifest królewski z dnia 15 maja 1815 obiecuje całość narodowości, uczestnictwo w konstytucyi, język polski w urzędzie, urzędy Polakom otwarte, namiestnika krajowca (xiąże Antoni Radziwiłł). Od r. 1815—1820 negocyuje rząd z generałem Amilkarem Kosińskim względem formacyi wojska polskiego w xięstwie i federacyjnej konstytucyi. Sejm poznański złożony z 26 posłów szlacheckich, 16 miejskich, 8 włościańskich; ma głos doradczy i prawo petycyi. Dwie rejencye w Poznaniu i Bydgoszczy, na czele powiatów landraci. W r. 1817 regulacya stosunków włościańskich znosi pańszczyznę. W roku 1821 ustanowiona archidyecezya gnieźnieńsko-poznańska. Tegoż roku Towarzystwo kredytowe zgubne dla szlacheckich majątków przez łatwość pożyczki. W r. 1831 rząd pruski powstaniu nieprzyjaźny, konfiskuje broń i amunicyę. Dnia 22 grudnia żołnierze polscy zabijani w Elblągu, 27 stycznia 1832 w Fiszau. Flottwell prezydentem rządu. Ucisk narodowości. Sejmy w r. 1832 i 1837 upominają się o prawa w r. 1815 przyznane. W roku 1838 sprawa arcybiskupa Dunina z rządem o małżeństwa mieszane. List pasterski Dunina (z dnia 17 lutego) stawiający warunki małżeństwom mieszanym. Pensya arcybiskupa zatrzymana. Zaburzenia. Arcybiskup, skazany na 6 miesięcy więzienia, uchodzi do Poznania, uwięziony w Kołobrzegu (r. 1838). Emisaryusze Brzański, Malinowski (r. 1841). Komitet poznański (r. 1843). Mierosławski w Poznańskiem (r. 1845).

Galicya od r. 1815 do 1846. W roku 1817 nowy patent o sejmach (atrybucye: wysłuchanie postulatów, rozkład podatków, zarząd funduszem stanowym, metryka szlachecka i t. p.). Wydział stanowy. Sejmy bezowocne. Stan apatyczny do r. 1830. Udział Galicyi ludźmi i pieniądzmi w r. 1830—1831. Xiąże Lobkowic gubernator. Legia nadwiślańska. Pobyt emigrantów po r. 1831 w Galicyi. Oddaleni w roku

1832—1835, wywożeni do Ameryki. W r. 1833 wyprawa partyzancka do Królestwa organizuje się w Galicyi. Zaliwski aresztowany we Lwowie. Pierwsze aresztowania obywateli galicyjskich; (skazani w r. 1837: Zaliwski na dwadzieścia lat, Borkowski na pietnaście, Komarnicki na sześć). W roku 1836 nowe objawy spiskowe. Aresztowani i skazani: Cięglewicz, Kropiwnicki, Kępiński. W roku 1837 Jezuici we Lwowie i przewaga ich w wychowaniu młodzieży. W r. 1838 związek demokratycznej Polski. Franciszek Smolka, Hugo Wiśniowski. Nowe aresztowania i skazania. W r. 1841 galicyj. Towarzystwo kredytowe założone. W r. 1845 sejm domaga się zniesienia stosunków poddańczych.

Krakowska Rzeczpospolita do r. 1846. W r. 1815 konstytucya Rzeczypospolitej krak., 1818 zmieniona przez komisyę organizacyjnę trzech dworów (austr. *Sweerts Spork*, rossyj. Ign. Miączyński, prusk. Ern. *Reibnitz)*. Dnia 11 września 1818 ogłoszenie konstytucyi. (Senat władzą wykonawczą, sejm coroczny złożony z trzech senatorów, trzech prałatów, trzech akademików, sześciu sędziów pokoju i z reprezentantów gmin. Sądownictwo niezależne, sędziowie pokoju, wolność druku i t. p.). Komisya organizacyjna nominuje senat. Stan. Wodzicki pierwszym prezesem. Dziesięć lat spokoju. W r. 1828 dwory protegujące unieważniają postanowienia sejmu i żądają komisyi do rewidowania konstytucyi. Generał Józef Załuski przysłany na kuratora uniwersytetu (r. 1829). We wrześniu 1831 r. zajmują Moskale Kraków, wychodzą w grudniu t. r. W r. 1833 komisya reorganizacyjna określa neutralność Rzeczypospolitej, naznacza sejm co trzy lata; wybór prezesa senatu poddaje potwierdzeniu dworów, kasuje wolność druku. Rozpędza senat i rząd i mianuje nowy. Konferencya trzech rezydentów przywłaszcza sobie najwyższą władzę. W r. 1834 pierwsi emisaryusze. W r. 1835 napływ emigracyi ułatwiony przez rezydentów. W r. 1836 Pawłowski, ajent rossyjski zabity. W lutym t. r. wojska mocarstw protegujących okupują Kraków. Rezydenci wypędzają cudzoziemców z Krakowa. Prezes Wielogłowski rezygnuje. Rozwiązanie milicyi. Policya oddana pod władzę prezesa senatu, zreorganizowana milicya komendantowi zależnemu ostatecznie od konferencyi ministrów. Gutt dyrektorem policyi. Liczne aresztowania i gwałty. W r. 1838 zabójstwo Celaka. W październiku t. r. wzmocnienie załogi austryackiej. W r. 1839 Gutt odwołany. Memoryał obywateli o stanie Rzeczypospolitej podany Francyi i Anglii. Sejm zawieszony przez rezydentów. W r. 1840 okupacya opuszcza Kraków. W roku 1842 reforma sądownictwa przez rezydentów dokonana na sposób austryacki.

Ruch powstańczy w roku 1846 w Galicyi, wiel. xięst. Poznańskiem i Krakowie, i zajęcie Krakowa przez

Austryę. Centralizacya w r. 1845: Alcjato, Wiśniowski, generałowie Wysocki i Mierosławski. Zjazdy w Poznaniu w lipcu i listopadzie. W grudniu przyjeżdża Mierosławski do Poznania. Awanturniczy plan powstania na całej ziemi polskiej. Dnia 18 stycznia 1846 wybrany rząd narodowy w Krakowie: Alcjato, Libelt, Wiesiołowski (potem Tyssowski), Gorżkowski, Heltmann. Dnia 12 lutego Mierosławski aresztowany w Poznańskiem. Dnia 18 lutego Austryacy pod generałem Kollinem wchodzą do Krakowa. Dnia 21go strzelanina uliczna w Krakowie. Dnia 22go austryackie wojsko opuszcza nagle Kraków. Rząd narodowy ogłoszony (Gorżkowski, Tyssowski, Grzegorzewski). Manifest „Godzina powstania wybiła, cała Polska dźwiga się i zrasta. Jest nas dwadzieścia milionów!“ Dnia 23 ustawa rewolucyjna, 24go Tyssowski dyktatorem. W Wieliczce rewolucya ogłoszona, 25go zamach Wiśniowskiego, 26go bitwa pod Gdowem. Dnia 3 marca dyktator opuszcza Kraków, wojska austryackie wkraczają, za nimi rossyjskie i pruskie. Dnia 19, 20, 21, 22 lutego rzeź galicyjska w cyrkułach tarnowskim, bocheńskim, jasielskim, sandeckim i sanockim. Dwa tysiące ofiar. Dnia 20 lutego list pasterski biskupa tarnowskiego Wojtarowicza upominający lud. Dnia 3 marca zamach nieudały na Poznań. Dnia 6 listopada traktat między Rossyą, Austryą i Prusami odstępujący Kraków Austryi. Dnia 11 listopada okupacya Krakowa na rzecz Austryi. *Deym* organizator austryacki w Krakowie. W roku 1847 procesa Polaków w Galicyi i W. X. Poznańskiem. Obrona Ludwika Mierosławskiego 3 i 5 sierpnia 1847. Dekret sądu berlińskiego 2 grudnia. (Skazani na śmierć L. Mierosławski, Wł. Kosiński, St. Sadowski, Sew. Elżanowski, Józef Łobodzki, Cejnowa, Kleszczyński, Kurowski; Libelt na 20 lat fortecy). Powieszeni we Lwowie dnia 31 lipca 1847 Teofil Wiśniowski i Józef Kapuściński. Regulacya stosunków poddańczych w Galicyi (1847).

Oświata i literatura. Rząd rossyjski zamyka r. 1832 uniwersytety warszawski i wileński, znosi gimnazyum krzemienieckie i przenosi jego zbiory do Kijowa. Reorganizacya szkół z obowiązkowym rossyjskim językiem. W zaborze pruskim i austryackim szkoły niemieckie. W literaturze dominuje emigracya. Adam Mickiewicz („Pan Tadeusz“ r. 1834, „Xięgi pielgrzymstwa“, „Kurs czteroletni literatury“ r. 1840—1844); Zygmunt Krasiński („Przedświt“, „Irydion“ r. 1836, „Nieboska komedya“ r. 1837, „Myśli Henryka Ligęzy“, „Noc letnia“ r. 1841, „Psalmy“ r. 1846; Juljusz Słowacki (Poezye trzy tomy r. 1832, „Kordyan“, „Anhelli“ r. 1838, „Balladyna“ r. 1840, „Lila Weneda“ „Trzy poemata“ r. 1841, „Beniowski“ r. 1842, „Sen śrebrny Salomei“ r. 1844, „Król Duch“ r. 1847); Bohdan Zaleski („Duch od stepu“); Garczyński, Goszczyński i inni jako poeci. Maurycy Mochnacki

(„Historya powstania narodu polskiego“), Joachim Lelewel („Uwagi“, „Polska odradzająca się“ i t. p.), L. Chodźko, K. Sieńkiewicz („Skarbiec historyi polskiej“) jako historycy. Wielka ilość pism czasowych w emigracyi: (Pismo Towarzystwa demokr. „Demokrata“ „Pszonka“ organy partyi demokratycznej; „Kronika“ (r. 1834—1839), „Trzeci Maj“, Dziennik Narodowy“ (partyi arystokratycznej); „Orzeł Biały“, „Zjednoczenie“, „Nowa Polska“, „Polska Chrystusowa“ (partyi pośredniej). Broszury propagandy demokratycznej: „Prawdy żywotne“ przez Prawdowskiego; „Słowa wieszcze do ludu polskiego“ i t. p. Józef Wysocki i L. Mierosławski teoretycy sztuki wojskowej. W kraju ogniska literackie: Poznań, Kraków, Lwów, Warszawa, Wilno. W Poznaniu „Tygodnik Literacki“, „Orędownik Naukowy“, „Rok“, czasopisma z barwą polityczną. Uczeni: Józef Łukaszewicz (dzieła do dziejów reformacyi i oświaty), Karol Libelt (Filozofia i krytyka 1845), Trentowski (Myślini 1844, Chowanna 1845, Pisma Ojczyźniaka), J. Moraczewski (Dzieje Rzeczypospolitej, od r. 1843 do 1849). Edwarda Raczyńskiego wydania materyałów historycznych i dyplomataryuszów. R. Berwińskiego poezye (r. 1844). W Krakowie: Ambroży Grabowski wydania materyałów historycznych (Star. historyczne r. 1840, Ojczyste spominki r. 1845), Z. A. Helcel (redaktor kwartalnika naukowego), J. Kremer (Listy z Krakowa r. 1843), Hilary Meciszewski publicysta, Edmund Wasilewski poeta. We Lwowie: Wincenty Pol („Pieśni Janusza“ r. 1833 w Paryżu, „Przygody Winnickiego“, „Pieśń o ziemi naszej“). August Bielowski i Lucyan Siemieński (tłomaczenie Igora i rękopisu królodworskiego). Batowski i Przyłęcki (materyały historyczne). Dominik Magnuszewski (dramata r. 1843). L. Borkowski („Parafiańszczyzna r. 1843). Józef Dzierzkowski (powieści, r. 1847 „Szpicrut honorowy“). Kornel Ujejski („Skargi Jeremiego“ r. 1847). W Warszawie: W. A. Maciejowski („Historya prawodawstw słowiańskich“ r. 1832). K. W. Wojcicki (klechdy, podania, powieści, materyały historyczne). W roku 1841 zaczęta Biblioteka Warszawska. Tyszyński krytyk. W publikacyach warszawskich ogromna przewaga tłomaczeń lichych francuzkich romansów. W Wilnie: Józef Ignacy Kraszewski powieściopisarz, historyk, poeta (r. 1839 „Poeta i świat“, r. 1846 „Anafielas“, r. 1847 „Ostap Bondarczuk“, od r. 1841 „Atheneum“ pismo zbiorowe). J. Chodźko („Obrazy litewskie“ r. 1840). Sowa („Jordan“ poemat r. 1846). Historycy: Narbut („Dzieje Litwy“ 1837), Baliński („Pamiętnik o królowej Barbarze“ 1837), Jocher („Obraz bibliograficzny“ 1843), Jucewicz („Litwa“ 1846). Autorowie ukraińscy: Henryk Rzewuski („Pamiętniki Soplicy“ Paryż 1839, „Listopad“ 1845), Michał Grabowski („Literatura i krytyka“ 1837—1838, „Koliszczyzna“ 1839, „Stannica hulaj-

polska“ 1840), Józef Korzeniowski („Mnich“ 1830, Dramata 1839, „Spekulant“ 1846, „Kollokacya“ 1847). Hołowiński („Szekspir“ 1840, „Pielgrzymka“ 1842, „Legendy“ 1843). Autorka najznamienitsza: Klementyna z Tańskich Hoffmanowa („Rozrywki dla dzieci“, „Dziennik Krasińskiej“, „Jan z Czarnolesia“, „Karolina“, „Krystyna“). Jachowicz pisarz dla dzieci.

Doby dziejów Polski piątej — okres czwarty (od roku 1846 do 1864).

Rok 1848. Zabór pruski i austryacki. Dnia 24 lutego rewolucya w Paryżu. Rzeczpospolita ogłoszona. Dnia 10 marca rząd prowizoryczny francuzki uchwala legion polski. Dnia 13 marca rewolucya w Wiedniu, 15go wolność druku, gwardye, zwołanie sejmu, przyjęcie deputacyi węgierskiej; d. 14 marca rewolucya w Berlinie, 15go więźniowie w Krakowie uwolnieni. Komitet krakowski. Dnia 18 i 19 walka ludu z wojskiem w Berlinie, 20go Polacy wypuszczeni, odezwa Karola Libelta, 22go komitet poznański, 18go komitet we Lwowie; początek uzbrojeń gwardyi. Dnia 18 marca i 5 kwietnia adres do cesarza Ferdynanda z Galicyi i Krakowa. Dnia 5 kwietnia baron Krieg starosta krakowski rozwiązuje komitet. Zaburzenie. Komitet przywrócony, wzywa do uwłaszczenia włościan; dzieje się to w wielu miejscach. Dnia 22go kwietnia ogłasza rząd zniesienie pańszczyzny, 26go bombardowanie Krakowa, dwadzieścia i ośm ofiar, wydalenie przybyłych emigrantów, rozwiązanie komitetu. Komitet protestuje dnia 29 kwietnia. Zjazd polski w Wrocławiu 5go maja bezowocny. Generał *Schlick* komendantem Krakowa. Z Poznania wyprawiona deputacya do króla. Komitety polski i niemiecki obok siebie w Poznaniu. Ruch przeciw Rossyi. Dnia 28 marca Mierosławski przyjeżdża do Poznania, początek organizacyi wojskowej. Dnia 3 kwietnia represya wojska pruskiego przeciw Polakom, 5go przyjeżdża generał Willisen jako organizator xięstwa, obiecuje instytucye narodowe Polakom i wzywa do rozpuszczenia zaciągu. Komisya reorganizacyjna mianowana przez komitet polski, zawiera z generałem Willisenem (12 kwiet.) konwencyę w Jarosławcu, zwijającą zaciąg polski i rozstawiającą pozostawić się mające cztery bataliony piechoty i cztery szwadrony konnicy w Miłosławiu, Wrześni, Książu i Pleszewie. Dnia 17 kwietnia oświadcza Willisen, że konwencya dokonana, 19go Prusacy rozpoczynają kroki zaczepne napadem na Odolanów i Koźmin. Dnia 20go dekret królewski podziału xięstwa na część polską i niemiecką (do tej ostatniej powiat Noteci, Międzychód, Międzyrzecz, Babimost, Wschowa, Szamotuły, Buk, Kępno, południowe części powiatów krotoszyńskiego i krobskiego). Ko-

mitet postanawia wezwać wojsko polskie do złożenia broni. Rozerwanie komitetu. Dnia 28 kwietnia bitwa pod Książem, porażka Polaków. Dnia 30go zwycięztwo Mierosławskiego pod Miłosławiem. Dnia 2 maja przegrana pod Wrześnią, 9go rozsypka wojska. Mierosławski złapany. *Pfuel* komisarz urządzający. Ignacy Łyskowski, Wł. Niegolewski, Libelt, Kassyusz udają się do Frankfurtu z protestacyą przeciw wcieleniu Poznańskiego do Rzeszy (18 maja było otwarcie sejmu frankfurtskiego). Dnia 2 czerwca zbiera się sobór słowiański w Pradze (Palacky, Stanko Vraz, Wuk Stefanowicz, Hurban, Borysikiewicz, Ginilewicz, Jerzy Lubomirski, Berwiński, Janiszewski, Libelt, Moraczewski). Projekt Austryi słowiańskiej. Adres do rządu i Europy. Dnia 10, 11 i 12 czerwca zaburzenia w Pradze, 12go Windischgrätz bombarduje Pragę i rozprasza kongres. Dnia 10 lipca zbiera się sejm w Wiedniu. Rutency zorganizowani we Lwowie za wpływem Stadiona na prawicy (Jachimowicz, Szaszkiewicz). Lewica polska Smolka, Ziemiałkowski, Borkowski. Odcień słowiański J. Lubomirski, Zdzisław Zamojski. Od 22 lipca do 6 sierpnia zwycięztwa Radetzkiego we Włoszech. Dnia 10 września wydaje Jellaczyc wojnę Węgrom. Dnia 6 października nowe zaburzenia w Wiedniu. Latour minister wojny zabity. Smolka prezydentem sejmu. 7go paźdz. cesarz odjeżdża do Ołomuńca, 22go Windischgrätz ogłasza oblężenie Wiednia. Bem komendantem rewolucyjnych sił. Polacy biorą znaczny udział w walce, 30go wzięcie Wiednia. Bem uchodzi. Messenhauser, Blum, Jełowicki rozstrzelani, 2go listop. Jellaczyc w Wiedniu. Dnia 26 paźdz. nowy gubernator, Wacław Zaleski, przyjeżdża do Lwowa, 2go listop. bombardowanie Lwowa przez generała Hammersteina; 3go ogłoszenie stanu oblężenia we Lwowie, 8go początek wojny Węgrów z Austryą, 15go sejm wiedeński przeniesiony do Kromieryża. Dnia 2 grudnia abdykuje cesarz Ferdynand na rzecz Franciszka Józefa. Polacy z Galicyi garną się do węgierskiego powstania. Dnia 25 listop. początek polskiego legionu pod komendą generała J. Wysockiego. Generałowie Bem, Dembiński, Bułharyn. H. Dembiński naczelnym wodzem (do 3go marca 1849). Dembiński obejmuje komendę nad korpusem północnym i zamyśla wkroczyć do Galicyi (18 kwietnia 1849). Bułharyn ciągnie z Koszyc na północ. Rząd węgierski odwołuje pozwolenie zamachu na Galicyę. Dnia 1 maja 1849 rossyjska interwencya zapowiedziana. Dembiński żąda wkroczenia do Galicyi lub dymisyi, którą otrzymuje 16go czerwca. Dnia 20 czerwca wkraczają Rossyanie. Dembiński szefem sztabu przy Meszaroszu, głównodowodzącym. Bohatyrska kampania Józefa Bema w Siedmiogrodzie i Banacie (od grudnia 1848 do 2 sierpnia 1849) przeciw Austryakom i Rossyanom. Dnia 9 sierpnia Bem mianowany naczelnym wodzem, przegrywa bitwę pod Temeszwarem.

Dnia 13 sierpnia poddaje się Görgej pod Villagos. Polacy cofają się na terytoryum tureckie, w grudniu posłani do Szumli, a dnia 15 lipca 1850 r. w skutek reklamacyj rossyjskich do Aleppo w Małej Azyi. Dnia 7 marca 1849 rozwiązanie sejmu kromieryżskiego. Dnia 4 marca oktrojowana konstytucya. Ministerstwo Bacha. Dnia 31 czerwca 1849 rozwiązanie frankfurtskiego zjazdu. Dnia 6 lutego 1850 oktrojowana konstytucya pruska, 31 grudnia 1851 zniesienie konstytucyi w Austryi. W Galicyi Agenor hr. Gołuchowski gubernatorem po Zaleskim. W r. 1859 dążenia jego antiruskie. Zostaje po kampanii r. 1859 ministrem spraw wewnętrznych. Towarzystwo gospodarskie lwowskie (od r. 1841) i krakowskie (od r. 1848). Dyplom październikowy 1860. Deputacya polska w Wiedniu i adres za autonomią (styczeń 1861). Patent lutowy 1861 r. ministerstwa Schmerlinga. Sejmy 1861 i 1863. Polscy posłowie idą do Rady Państwa w Wiedniu. W r. 1863 udział Galicyi w powstaniu. Wyprawy Czechowskiego, Grekowicza, Mossakowskiego, Miniewskiego, Jordana, J. Wysockiego, Jeziorańskiego i Waligórskiego, Tetery, Krukowieckiego, wyprawa pod Poryck. Dnia 24 lutego 1864 ogłoszenie stanu oblężenia w Galicyi.— W r. 1859 i 1860 prowokacye dyrektora policyi poznańskiej Baerensprunga i wzniecane przez niego pseudo-konspiracye wykryte interpelacyami Wł. Niegolewskiego. W r. 1861 ruch za językiem polskim w Wielkiem Xięstwie Poznańskiem. Udział tegoż xięstwa w powstaniu r. 1863. Dnia 7 lipca 1864 początek procesu Polaków o zdradę stanu w Berlinie. W r. 1865 ministerstwo *Belcredi*. Patent wrześniowy. Uwolnienie skazanych za udział w powstaniu 1863 Polaków w Galicyi. Sejm r. 1865/66 (gmina zbiorowa w mniejszości, uchwalenie rad powiatowych, komisya edukacyjna odroczona, spory z Rusinami).....

Zabór rossyjski od roku 1831 do 1864. Panowanie cara Mikołaja. Dnia 31 paźdz. 1831 ukaz niszczący szlachtę czynszową na Litwie i Rusi. 1 listop. rząd prowizoryczny w Warszawie (prezydentem senator Engel). Amnestya częściowa. Dnia 11 listop. zniesienie statutu litewskiego, 21go rozkaz wywiezienia 5000 rodzin z Podola na Kaukaz. Dnia 16 lutego 1832 statut organiczny. Paszkiewicz gubernatorem. (Statut nigdy w życie nie wszedł). Dnia 24 marca rozkaz porwania wywiezienia sierót męzkich. Dnia 15 kwietnia zniesienie uniwersytetu warszawskiego i przeniesienie biblioteki do Petersburga. 18 kwietnia zamknięcie warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, 18go rozkaz wywiezienia 45.000 rodzin z gubernij wileńskiej, grodzieńskiej, białostockiej, witebskiej, mohylewskiej, mińskiej, wołyńskiej i kijowskiej w głąb Rossyi. Dnia 1 maja przymusowe wcielenie amnestyonowanych żołnierzy polskich z r. 1831 do wojska rossyjskiego. Zniesienie uniwer-

sytetu wileńskiego. Dnia 9 czerwca bulla Grzegorza XVI potępiająca ruch powstańczy 1831 r. Dnia 31 paźdz. ukaz konfiskaty dóbr skompromitowanych w ruchu 1831 na Litwie i Rusi. W r. 1833 wyprawa Zaliwskiego i Zawiszy, 25 maja odezwa Paszkiewicza o powieszeniu emisaryuszów Karczewskiego, Plenkiewicza, Dawidowicza i Jakubowskiego. Dnia 8 września traktat trzech dworów zaborczych w Münchengrätz przeciwko ruchom powstańczym polskim. 22go września Mikołaj w Warszawie. 9go listop. krzemienieckie liceum przeniesione do Kijowa. 14 listop. Zawisza powieszony w Warszawie. W r. 1834 prześladowania unii za pomocą apostaty, biskupa Siemaszki. Dnia 4 maja konsekracya cytadeli warszawskiej, 16go września zaoczne wyroki Mikołaja na 286 przywódzców powstania, skazujące ich na śmierć. Dnia 10 lipca 1835 konfiskata majątków 2340 emigrantów, nie korzystających z amnestyi. Dnia 13 paźdz. dobra skonfiskowane rozdane oficerom moskiewskim, d. 16 paźdz. Mikołaj w Warszawie, zaręcza w publicznem przemówieniu, że w razie nowego ruchu, Warszawę z cytadeli zbombarduje. Dnia 23 maja 1836 klasyfikacya urzędników Królestwa na sposób rossyjski, d. 7 lipca ukazy o szlachectwie. Heroldya. Kolonie wojskowe na Ukrainie. W czerwcu 1837 r. nowy ukaz Mikołaja o konfiskatach na Rusi i Litwie. Dnia 7 marca województwa przechrzczone guberniami. Kościoł pijarski w Warszawie przerobiony na cerkiew szyzmatycką. Uwięzienie biskupa podlaskiego Gutkowskiego. Męczeństwo Makryny Mieczysławskiej. W r. 1838 spisek Szymona Konarskiego w Wilnie, nowe konfiskaty. Bibikow gubernatorem w Kijowie. Dnia 2 stycznia 1839 ukaz ułaskawiający złoczyńców katolików, jeżeli przejdą na szyzmę. Dnia 24 lutego zniesienie unii w prowincyach zabranych. Szymon Konarski rozstrzelany w Wilnie. G. Ehrenberg, A. Wężyk i kilkudziesięciu członków „związku narodu polskiego“ skazani na Syberyę i do fortec. Dnia 16 grudnia ograniczenia katolickiego kościoła na Litwie i Rusi. Dnia 21 marca 1840 kary na odstępców od szyzmy. Dnia 25 grudnia 1841 skonfiskowanie dóbr kościelnych katolickich na Litwie i Rusi. Dnia 22 lipca 1842 allokucya Grzegorza XVI o prześladowaniu kościoła katolickiego. Dnia 13 grudnia 1845 Mikołaj w Rzymie. Dnia 3 sierpnia 1847 konkordat z Rzymem względem katolików. W roku 1848 nowy kodex kryminalny z 95 kategorjami zbrodni pociągających katorżgę i Syberyę. W roku 1853—54 wojna Rossyi z Turcyą i koalicyą zachodnią. Ruch powstańczy ludowy na Ukrainie. Formacya legii polskiej skrzywiona; Władysław Zamojski tworzy legię anglo-polską służącą w Azyi. Dnia 2 marca 1855 śmierć Mikołaja. Alexander II. Pokój paryzki z zupełnem pominięciem sprawy polskiej. W r. 1856 śmierć Paszkiewicza. Xiąże Gorczakow gubernatorem. Muchanow wszechwładny.

Dnia 23 maja 1856 car Alexander w Warszawie: *„point de rêveries.* Co mój ojciec zrobił, dobrze zrobił!“ Dnia 27 maja amnestya warunkowa. Protestacye Czartoryskiego, demokracyi i Towiańszczyzny na tułactwie. Dnia 17 listopada 1857 potwierdzenie Towarzystwa rolniczego przez rząd rossyjski. W r. 1858—1859 ruch patryotyczny na uniwersytecie kijowskim. W r. 1859 wpływ wypadków we Włoszech na Polskę. W październiku 1860 zjazd Alexandra z Franciszkiem Józefem i xięciem rejentem w Warszawie; pierwsze objawy ruchu. Dnia 15 i 29 listopada nabożeństwa w rocznicę śmierci Kościuszki i wybuchu powstania w Warszawie. Dnia 25 lutego 1861 demonstracya w rocznicę bitwy grochowskiej, 28go adres do Alexandra. Dnia 2go marca pogrzeb pięciu poległych. Żałoba. Delegacya miejska. Dnia 13 marca odpowiedź na adres. Dnia 28 marca koncesye dla Królestwa. Muchanow oddalony. Alexander Wielopolski dyrektorem wyznań religijnych i oświecenia. Zniesienie delegacyi. Dnia 6 kwietnia zniesienie Towarzystwa rolniczego, 7go demonstracya na cześć Towarzystwa. Dnia 8 kwietnia strzelanie do ludu. Liczne ofiary. Oświadczenie Wielopolskiego, już ministra sprawiedliwości: „Porządek uratowany w krwawem starciu!“ Dnia 30 maja generał Suchozanet gubernatorem po śmierci Gorczakowa. Demonstracya w rocznicę unii 12 sierpnia. Dnia 18 czerwca ogłoszenie reform (rady miejskie, powiatowe i gubernskie; Rada Stanu). We wrześniu hr. Lambert na miejsce Suchozaneta. Gerstenewcig wojskowym gubernatorem i ministrem spraw wewnętrznych. Dnia 23 września wybory rad powiatowych. Tajemne czasopismo Strażnica. Dnia 5 paźdz. śmierć arcybiskupa Fijałkowskiego. Dnia 10 paźdz. demonstracya w Horodle. Dnia 14 paźdz. ogłoszenie stanu oblężenia, 15go demonstracya w rocznicę śmierci Kościuszki. Oblężenie ludu i gwałty w kościołach. Zamknięcie kościołów z rozkazu administratora xiędza Białobrzeskiego. Dnia 24 paźdz. Lambert opuszcza Warszawę. Suchozanet wraca. Kłótnia Wielopolskiego z Suchozanetem. Wielopolski jedzie do Petersburga. Gubernatorem generał Lüders. Sądy wojskowe w cytadeli generała Rożnowa. Członkowie delegacyi zasądzeni. Kryżanowski. W czerwcu 1862 Wielopolski wraca do Warszawy. Dnia 2go lipca wjazd wielkiego xięcia Konstantego do Warszawy, 3go zamach Jaroszyńskiego na wielkiego xięcia. Demonstracya potępiająca zamach. Dnia 7 i 15 sierpnia zamachy Rylla i Rzoncy na Wielopolskiego. Wielopolski jako szef administracyi cywilnej ogłasza prawo o oczynszowaniu włościan, równouprawnieniu żydów, reorganizacyę wychowania (szkoła główna). Nakaz noszenia cylindrów (18 sierpnia). Dnia 27 sierpnia odezwa wielkiego xięcia Konstantego do Polaków. Dnia 11 września adres 300 delegowanych do Andrzeja Zamojskiego (aby przedstawił

wicekrólowi potrzebę rządu polskiego i objęcia reformami dawnych prowincyj Polski). Obywatele podolscy (1go paźdz.) szlą adres do cara z podobnemi żądaniami. Andrzej Zamojski powołany do Petersburga, wygnany z kraju; marszałkowie podolscy aresztowani. Rekrutacya. Tajemna instrukcya o rekrutacyi z dnia 6 grudnia 1862. Dnia 15 stycznia 1863 rekrutacya proskrypcyjna przyspieszona. Wyzywający artykuł Dziennika powszechnego. Dnia 16 stycznia odezwa komitetu centralnego wzywająca do osobistego oporu przeciw rekrutacyi. Dnia 22 stycznia komitet centralny wzywa do powstania i ogłasza uwłaszczenie włościan. Powstanie (od 22 stycznia 1863 do marca 1864). Dnia 8go lutego konwencya rossyjsko-pruska względem potłumienia powstania. Xiążę Metternich jedzie do Wiednia z propozycyami Francyi względem kwestyi polskiej (marzec). Pierwsze noty Anglii, Francyi i Prus przesłane dnia 17 kwietnia. Odpowiedź rossyjska xięcia Gorczakowa dnia 26 kwietnia. Sześć punktów tyczących się Polski, przesłane dnia 17 czerwca. Odpowiedź xięcia Gorczakowa dnia 19 lipca. Depesze z dnia 3/12 sierpnia i zamykająca dyskusyę odpowiedź Gorczakowa (7 września). Mowa *Johna Russella* w *Blairgowrie* d. 26 września. Depesza z oznajmieniem odpadnięcia od praw do Polski, cofnięta w drodze przez gabinet angielski. Gabinet angielski zamyka dyskusyę (20 października). Mowa cesarza Napoleona przy otwarciu ciała prawodawczego (5 listop.) Dnia 2 marca 1864 ukaz cara Alexandra o uwłaszczeniu włościan.

Oświata i literatura (od r. 1846 do 1864). Znakomitości epoki ubiegłej umierają: J. Słowacki († 1849), A. Mickiewicz († 28 listop. 1855), Zygm. Krasiński († 1859), Joachim Lelewel († 1861). Emigracyjna literatura schodzi z pierwszego planu. Od r. 1848 mnoży się i przeważa dziennikarstwo polityczne i literackie krajowe. Poezya: Wincenty Pol („Mohort“ 1856), Teofil Lenartowicz („Polska ziemia“ 1848, „Zachwycenie i błogosławiona“ 1855), Władysław Syrokomla („Dęboróg“ 1854, „Margier“ 1856); M. Romanowski („Popiel i Piast“ 1861). Przeważa powieść po r. 1860: Kraszewski („Bez tytułu“ 1855, „Dwa światy“ 1856, „Boża czeladka“ 1858, „Caprea i Roma“ 1860). Korzeniowski („Tadeusz bezimienny“ 1853, „Krewni“ 1857). Zygmunt Kaczkowski („Ostatni z Nieczujów“ 1853—56, „Wnuczęta“ 1855); Rzewuski (Pamięt. Michałowskiego 1857); Narcyza Żmichowska, J. Miłkowski, J. Zacharyasiewicz, Miniszewski. — Historyczne badania i prace. Wydawcy: Tytus Działyński („Tomicyana“, Źródłopisma); A. Przezdziecki (Długosz). Autorowie: Z. A. Helcel (Starożytne prawa polskiego pomniki 1856), Karol Szajnocha („Jadwiga i Jagiełło“ 1855, „Szkice“, „Dwa lata dziejów“ 1865); August Bielowski („Wstęp krytyczny“ 1850, *„Monumenta Poloniae“* 1864); J. Łukaszewicz (Historya szkół 1849);

W. A. Maciejowski („Piśmiennictwo polskie“ 1851); J. Bartoszewicz („Znakomici mężowie polscy“ 1856); M. Baliński („Pam. o Śniadeckich“ 1864); Duchiński („Zasady“ 1850); H. Schmitt („Rokosz Zebrzydowskiego“ 1858); Maurycy Dzieduszycki („Zbigniew Oleśnicki“ 1854). Na polu filozoficznem: Cieszkowski August („Ojcze nasz“ 1848), Gołuchowski („Dumania“ 1861). Ekonomia polityczna: Józef Supiński, E. Stawiski („Poszukiwania do historyi rolnictwa krajowego“ 1858), liczne pisma o kwestyi włościańskiej. — Od r. 1860 przewaga ruchu politycznego w literaturze. Listy z pod Lwowa 1860. Piśmiennictwo dla ludu: J. K. Gregorowicz, Wł. Anczyc, B. Bielawski, W. Wielogłowski. – W r. 1862 szkoła główna warszawska. W r. 1863—64 zamknięcie xięgarń i drukarń polskich na Litwie. W r. 1866 elementarze dla szkół w królestwie polskiem grażdanką drukowane.



Ważniejsze myłki druku i zmiany.

strona	*wiersz*		
2	7	z góry	wypuść: Ważnemi są
2	18	„	„ między 1847) a Narbutt przecinek, a dodaj: nie odstępując Salwandego.
2	10	z dołu	dodaj przy *Geschichte des russischen Reiches. Fessler: Geschichte der Ungarn und ihrer Landsassen.*
5	9	z góry	po *reunions“* wypuść *a*
5	14	„	zamiast: alians ten zamienił się w świętą ligę, czytaj staje święta liga.
5	15	„	po: do której przystąpił, wypuść i
7	10	„	„ ministrem, opuść: byłego
10	14	z dołu	zamiast nazwisko czytaj nazwiska
11	10	z góry	po: długiem dodaj: jej
11	11	„	opuść elekcyi
13	7	„	po: Wiśniowiecką, dodaj i Stanisławem Koniecpolskim (patrz tablice przy tomie III).
13	15	z dołu	opuść dodane
13	14	„	po: koronacyjnego opuść kropkę a dodaj: dodać się mające.
18	18	„	zamiast Chrapowicki czytaj Chrapowickiego
18	17	„	„ Załuski „ Załuskiego
19	17	z góry	„ obietnicami „ obietnicą
19	20	„	po: podniósł przeciw, opuść: niemu a połóż Dorożeńce
20	6	„	zamiast: Chmielnicki porwany skończył dni swoje w „siedmiu wieżach“ konstantynopolitańskich. czytaj: Chmielnickiego zamknięto w „siedmiu wieżach“, więzieniu konstantynopolitańskiem.
22	15	„	zamiast foremno czytaj foremna
25	6	„	„ Sobieskę „ Sobieską
28	4	z dołu	„ Ladyżynem czytaj Ładyżynem
34	9	„	przy: Mohamet IV połóż: z Wezyrem Kiuprilim
35	19	„	zamiast serajów czytaj haremów
38	21	„	przy: b) połóż zniesienie
38	21	„	zamiast dożywotniość czytaj dożywotności
39	15	z góry	„ sprowadzeniu „ sprowadzenie
41	1	„	„ Hoszowem „ Hoszowa
41	20	z dołu	„ których „ które
43	3	„	„ termin „ terminu
45	6 i 7	z góry	„ chorągwij „ chorągwi
48	10	z dołu	opuść: na wały
49	23	z góry	po: doszedł połóż: aż
53	6	z dołu	zamiast ze czytaj za
55	4	z góry	„ donosił czytaj przestrzegał
56	15	z dołu	„ Berdyszów czytaj Berdyczów
57	8	„	po: odwrotu. połóż: zatrzymania się.
58	1	z góry	„ konnicy, opuść: a połóż: z
58	1	„	„ postanowił opuść: on
60	13	„	zamiast Tehrbellin czytaj Fehrbellin

strona	wiersz			
60	7	z dołu zamiast nadzieję	czytaj	nadzieje
60	4	„ „ zawisała	„	zawisła
62	17	z góry po: towarzyszowi opuść: króla a połóż: swemu		
62	18	„ „ buławami, dodaj z		
62	10	z dołu zamiast pewnym	czytaj	owym
64	18	„ po: wyścinaliśmy, opuść i		
80	9	z góry zamiast step	czytaj	step
80	11	z dołu „ Capraz'ę	czytaj	Caprar'ę
81	5	z góry po: przymierzu i, opuść o		
83	17	z dołu zamiast *Caltière*	czytaj	*Callière*
83	3	„ po: lud połóż przecinek (,)		
85	5	„ „ liczącem opuść przecinek		
93	10	z góry po: pojechał połóż król		
95	14	z dołu zamiast 1885 połóż 1685.		
98	13	z góry po: Szejtana połóż kropkę (.)		
100	5	„ zamiast Strzyhomiu	czytaj	Ostrzyhomia
101	6	z dołu „ Peretyły	„	Pereryty
102	10	„ „ Feltszy	„	Feltszi
102	2	„ po 976. dodaj: Relacye nuncyuszów Tom II, str. 446.		
104	7	z góry zamiast partyzantom	czytaj	stronnikom
105	6	„ „ zaniespokojona	„	zaniepokojona
107	13	z dołu „ czuł	czytaj	odkrył
107	2	„ po: Kamieńcowi połóż przecinek		
110	3	„ zamiast trwoniły	czytaj	zabierały
110	1	„ „ odcisnął	„	docisnął
113	4	z góry po: dokument opuść i		
116	9	z dołu zamiast odniesionej	czytaj	poniesionej
119	9	z góry „ tę stronę	„	tej stronie
121	7	z dołu po: biskupa opuść dwukropkę a dodaj przecinek		
124	14	z góry zamiast 1698	czytaj	1694
127	3	„ „ świata	„	święta
127	15	z dołu „ *Jansac*'a	„	*Jonsac*'a
211	7	z góry po: Szulenberga połóż kropkę		
222	6	z dołu zamiast przewitały	czytaj	przywitały
229	w napisie paragrafu zamiast	§. 74	czytaj	§. 76
235	„ „ „	§. 77	„	§. 78
238	„ „ „	§. 78	„	§. 79
239	„ „ „	§. 79	„	§. 80
244	„ „ „	§. 80	„	§. 81
244	„ „ „	Konfederacye	czytaj	konferencye.
246	„ „ „	§. 81	czytaj	§. 82
249	„ „ „	§. 82	„	§. 83
253	„ „ „	§. 83	„	§. 84
312	9	z dołu zamiast Weith	„	Keith
642	19	z góry „ siedzących	„	siedzącej
647	15	z dołu „ teatralnege	„	teatralnego
649	22	„ „ extraordynacyjnym	„	extraordynaryjnym
650	10	„ „ powróceniu	„	powrócenie
652	14	„ „ obroną	„	obronę
653	17	z góry po: nicznych, dodaj: i wewnętrznych,		
653	21	„ „ chociaż jeden, dodaj: jej		
655	8	„ „ padków, opuść przecinek a połóż go po: staje		

KSIĘGARNIA
ANTYKWARIAT
DOM KSIĄŻKI
DOM
D Nº 266196

1/III 240 –

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
WAP
31665/
2